Jan Paweł II

KOMENTARZ DO KSIĄG STAREGO TESTAMENTU

WYDAWNICTWO

© Copyright by Wydawnictwo M, Kraków 2012

Opracowanie: Marek Czekański

Redaktor techniczny: Ewa Czyżowska

Przygotowanie do druku: Edycja

ISBN 978-83-7595-399-2
ISBN wersji cyfrowej: 978-83-7595-471-5

Wydawnictwo M
ul. Kanonicza 11,
31-002 Kraków
tel. 12-431-25-50;
fax 12-431-25-75

e-mail: mwydawnictwo@mwydawnictwo.pl
www.mwydawnictwo.pl
www.ksiegarniakatolicka.pl

OD REDAKCJI

Błogosławiony Jan Paweł II każdego dnia rozważał teksty biblijne, modlił się nimi. Każdy z papieskich dokumentów jest owocem głębokiego obcowania ze Słowem Bożym, szczególnie odnosi się to do katechez wygłaszanych podczas audiencji generalnych oraz do homilii mszalnych.

Objaśniając słowa Pisma Świętego, Papież wiele uwagi poświęcał księgom Starego Testamentu. Są one świadectwem zbawczego zamysłu Boga dotyczącego całej ludzkości, realizowanego za pośrednictwem Jego narodu wybranego – Izraela, wiele z nich to zapowiedzi pełni zbawienia dokonującej się przez Mesjasza – Syna Bożego Jezusa Chrystusa.

Stary Testament był dla Jana Pawła II wielkim skarbcem Bożej mądrości dotyczącej życia ludzkiego i niezmierzonym skarbcem modlitw.Papież najczęściej sięgał do ksiąg: Rodzaju, Wyjścia, Psalmów, Mądrości, Izajasza, Jeremiasza. Objaśniając je, ukazywał ich wypełnienie i rozwinięcie w tekstach Nowego Testamentu, a czynił to w kontekście liturgii i nauki Kościoła.

Przedstawiany Czytelnikom zbiór nie jest ściśle naukowym komentarzem egzegetycznym, mimo że w wielu miejscach Papież nawiązuje do bogatego dziedzictwa nauk biblijnych. Jest to przede wszystkim komentarz duszpasterski, który ma pomóc wiernym w rozumieniu i przeżywaniu Słowa Bożego.

„Księgi Starego Testamentu (…) «udostępniają wszystkim znajomość Boga i człowieka oraz sposobów działania Boga sprawiedliwego i miłosiernego w stosunku do ludzi (…), pokazują prawdziwą pedagogię Bożą» (II Sobór Watykański, Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym Dei Verbum, 15). «Choć Chrystus ustanowił Nowe Przymierze we krwi swojej, księgi Starego Testamentu, przyjęte w całości do nauki ewangelicznej, w Nowym Testamencie uzyskują i ujawniają swój pełny sens i nawzajem oświetlają i wyjaśniają Nowy Testament» (tamże, 16). «Wierzyć po chrześcijańsku» – znaczy: czerpać światło Bożego Objawienia również z ksiąg Starego Przymierza” – powiedział Jan Paweł II (audiencja generalna, 8 maja 1985 r.).

KSIĘGA RODZAJU

PREHISTORIA BIBLIJNA: 1,1–11,9

Stworzenie świata i człowieka

Rdz 1,1-31

1 Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. 2 Ziemia zaś była
bezładem i pustkowiem: ciemność była nad powierzchnią bezmiaru
wód, a Duch Boży unosił się nad wodami. 3 Wtedy Bóg rzekł:
„Niechaj się stanie światłość!”. I stała się światłość. 4 Bóg widząc, że
światłość jest dobra, oddzielił ją od ciemności. 5 I nazwał Bóg
światłość dniem, a ciemność nazwał nocą. I tak upłynął wieczór i
poranek – dzień pierwszy. 6 A potem Bóg rzekł: „Niechaj powstanie
sklepienie w środku wód i niechaj ono oddzieli jedne wody od
drugich!”. 7 Uczyniwszy to sklepienie, Bóg oddzielił wody pod
sklepieniem od wód ponad sklepieniem; a gdy tak się stało, 8 Bóg
nazwał to sklepienie niebem. I tak upłynął wieczór i poranek – dzień
drugi. 9 A potem Bóg rzekł: „Niechaj zbiorą się wody spod nieba w
jedno miejsce i niech się ukaże powierzchnia sucha!”. A gdy tak się
stało, 10 Bóg nazwał tę suchą powierzchnię ziemią, a zbiorowisko
wód nazwał morzem. Bóg widząc, że były dobre, 11 rzekł: „Niechaj
ziemia wyda rośliny zielone: trawy dające nasiona, drzewa owocowe
rodzące na ziemi według swego gatunku owoce, w których są
nasiona”. I stało się tak. 12 Ziemia wydała rośliny zielone: trawę
dającą nasienie według swego gatunku i drzewa rodzące owoce, w
których było nasienie według ich gatunków. A Bóg widział, że były
dobre. 13 I tak upłynął wieczór i poranek – dzień trzeci. 14 A potem
Bóg rzekł: „Niechaj powstaną ciała niebieskie, świecące na sklepieniu
nieba, aby oddzielały dzień od nocy, aby wyznaczały pory roku, dni i
lata; 15 aby były ciałami jaśniejącymi na sklepieniu nieba i aby
świeciły nad ziemią”. I stało się tak. 16 Bóg uczynił dwa duże ciała
jaśniejące: większe, aby rządziło dniem, i mniejsze, aby rządziło nocą,
oraz gwiazdy. 17 I umieścił je Bóg na sklepieniu nieba, aby świeciły
nad ziemią; 18 aby rządziły dniem i nocą i oddzielały światłość od
ciemności. A widział Bóg, że były dobre. 19 I tak upłynął wieczór i

poranek – dzień czwarty. 20 Potem Bóg rzekł: „Niechaj się zarojąwody od roju istot żywych, a ptactwo niechaj lata nad ziemią, pod sklepieniem nieba!”. 21 Tak stworzył Bóg wielkie potwory morskie i wszelkiego rodzaju pływające istoty żywe, którymi zaroiły się wody, oraz wszelkie ptactwo skrzydlate różnego rodzaju. Bóg widząc, że były dobre, 22 pobłogosławił je tymi słowami: „Bądźcie płodne i mnóżcie się, abyście zapełniały wody morskie, a ptactwo niechaj się rozmnaża na ziemi”. 23 I tak upłynął wieczór i poranek – dzień piąty. 24 Potem Bóg rzekł: „Niechaj ziemia wyda istoty żywe różnego rodzaju: bydło, zwierzęta pełzające i dzikie zwierzęta według ich rodzajów!”. I stało się tak. 25 Bóg uczynił różne rodzaje dzikich zwierząt, bydła i wszelkich zwierząt pełzających po ziemi. I widział Bóg, że były dobre. 26 A wreszcie rzekł Bóg: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi!” 27 Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. 28 Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi”. 29 I rzekł Bóg: „Oto wam daję wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie: dla was będą one pokarmem. 30 A dla wszelkiego zwierzęcia polnego i dla wszelkiego ptactwa w powietrzu, i dla wszystkiego, co się porusza po ziemi i ma w sobie pierwiastek życia, będzie pokarmem wszelka trawa zielona”. I stało się tak. 31 A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre. I tak upłynął wieczór i poranek – dzień szósty.

Rdz 1,1

Gdy w języku biblijnym „niebo” występuje w połączeniu z „ziemią”, oznacza część wszechświata. W opisie stworzenia Pismo Święte stwierdza: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię” (Rdz 1,1). W sensie metaforycznym niebo pojmowane jest jako mieszkanie Boga, który tym odróżnia się od ludzi (por. Ps 104[103],2 n.; 115[113B],16; Iz 66,1). Spogląda z wysokości niebios i osądza (por. Ps 113[112],4-9) oraz zstępuje, gdy człowiek Go przywołuje (por. Ps 18[17],7.10; 144[143],5). Jednakże metafora biblijna daje jasno do zrozumienia, że Bóg nie utożsamia się z niebem, nie można też ograniczać Jego

obecności do nieba (por. 1 Krl 8,27); jest to prawda, chociaż w niektórych fragmentach Pierwszej Księgi Machabejskiej „Niebo" występuje po prostu jako imię Boga (3,18.19.50.60; 4,24.55).

Niebo przedstawiane jest jako transcendentne mieszkanie żywego Boga, a ponadto jako miejsce, do którego dzięki łasce mogą wstąpić również wierzący, co poświadcza w Starym Testamencie historia Henocha (por. Rdz 5,24) oraz Eliasza (por. 2 Krl 2,11). Niebo staje się zatem figurą życia w Bogu. W tym sensie Jezus mówi o „nagrodzie w niebie" (Mt 5,12) i zachęca do „gromadzenia skarbów w niebie" (Mt 6,20; por. 19,21).

Nowy Testament pogłębia ideę nieba również w odniesieniu do tajemnicy Chrystusa. Aby ukazać, że ofiara Odkupiciela ma wartość doskonałą i ostateczną, List do Hebrajczyków stwierdza, iż Jezus „przeszedł przez niebiosa" (4,14) i „wszedł nie do świątyni, zbudowanej rękami ludzkimi, będącej odbiciem prawdziwej [świątyni], ale do samego nieba" (9,24). Ponadto wierzący, jako umiłowani w sposób szczególny przez Ojca, zmartwychwstają wraz z Chrystusem i stają się obywatelami nieba. Warto posłuchać, co mówi na ten temat Apostoł Paweł w słowach pełnych głębokiej treści: „Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni. Razem też wskrzesił i razem posadził na wyżynach niebieskich w Chrystusie Jezusie, aby w nadchodzących wiekach przemożne bogactwo Jego łaski wykazać na przykładzie dobroci względem nas, w Chrystusie Jezusie" (Ef 2,4-7). Stworzenia doświadczają ojcostwa Boga, bogatego w miłosierdzie, poprzez miłość Syna Bożego, ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, który jako Pan zasiada na niebiosach po prawicy Ojca.

Kiedy zatem po zakończeniu naszej ziemskiej drogi dostępujemy udziału w pełni życia z Ojcem, urzeczywistnia się to przez włączenie w misterium paschalne Chrystusa. Św. Paweł, posługując się przestrzennym obrazem, bardzo wyraziście ukazuje to nasze zmierzanie do Chrystusa w niebiosach przy końcu czasów: „Potem my, żywi i pozostawieni, wraz z nimi będziemy porwani w powietrze, na obłoki naprzeciw Pana, i w ten sposób zawsze będziemy z Panem. Przeto wzajemnie się pocieszajcie tymi słowami!" (1 Tes 4,17-18). (1)

Rdz 1,2

W tradycji chrześcijańskiej Ducha Świętego zawsze łączono z życiem i z darem życia. Credo nicejsko-konstantynopolitańskie nazywa Ducha Świętego „Panem i Ożywicielem". Toteż nie dziwi, że wiele komentarzy Księgi Rodzaju widziało Ducha Świętego w wietrze, poruszającym powierzchnię wód (por. Rdz 1,2). Jest On obecny od pierwszego momentu stworzenia, jako pierwszy przejaw miłości Boga Trójjedynego, zawsze też jest obecny w świecie jako Jego siła dająca życie. Ponieważ stworzenie jest zapoczątkowaniem historii zbawienia, Duch Święty jest w pewnym sensie ukrytą mocą, która działa w historii, kierując ją na drogę prawdy i dobra.

Objawienie Osoby Ducha Świętego, wzajemnej miłości Ojca i Syna, stanowi proprium Nowego Testamentu. W myśli chrześcijańskiej uważany jest On za źródło życia wszystkich stworzeń. Stworzenie jest całkowicie dobrowolnym udzieleniem się miłości Boga, który z nicości powołuje do istnienia wszystkie rzeczy. Wszystko, co zostało stworzone, jest wypełnione tą nieustanną wymianą, która charakteryzuje wewnętrzne życie Trójcy, co znaczy, że jest napełnione Duchem Świętym: „Duch Pański wypełnił zamieszkaną ziemię" (Mdr 1,7). Obecność Ducha w stworzeniach rodzi we wszystkim, co istnieje, ład, harmonię i współzależność.

Stworzone na obraz Boga istoty ludzkie stają się miejscem przebywania Ducha na nowy sposób, wtedy gdy zostają wyniesione do godności przybranych dzieci Bożych (por. Ga 4,5). Odrodzone przez chrzest, doświadczają obecności i mocy Ducha nie tylko jako Sprawcy życia, ale także jako Tego, który oczyszcza i zbawia, wydając owoce takie jak: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie" (Ga 5,22-23). A te owoce Ducha są znakiem tego, że „miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany" (Rz 5,5). Kiedy zostaje dobrowolnie przyjęta, miłość ta czyni ludzi widzialnymi narzędziami nieprzerwanego działania niewidzialnego Ducha. Tym, co poświadcza wewnętrzną obecność i moc Ducha Świętego, jest przede wszystkim ta nowa zdolność dawania i przyjmowania miłości. [...]

Moce śmierci izolują wzajemnie od siebie narody, społeczeństwa i wspólnoty religijne oraz rodzą podejrzenia i rywalizacje prowadzące do konfliktów. Duch Święty przeciwnie: podtrzymuje ludzi w dążeniu do porozumienia i wzajemnej akceptacji. Słusznie zatem Synod w Duchu Świętym dostrzegał pierwszą przyczynę dialogu Kościoła z

narodami, kulturami i religiami. Stary Testament mocno akcentował niezniszczalną więź łączącą kult oddawany Bogu z troską o ubogich, typicznie określanych w Piśmie Świętym jako „wdowa, obcy i sierota" (por. Wj 22,21-22; Pwt 10,18; 27,19) – ludzi, którzy w ówczesnym społeczeństwie byli najbardziej narażeni na niesprawiedliwe traktowanie. Prorocy wielokrotnie nawoływali do sprawiedliwości, sprawiedliwego ładu w społeczeństwie, bez którego niemożliwy jest autentyczny kult Boży (por. Iz 1,10-17; Am 5,21-24). (2)

Rdz 1,3

„Jakże godne ukochania są wszystkie Jego dzieła, i zaledwie iskierką są te, które poznajemy. [...] i nie mają żadnego braku; [...] a któż się nasyci, patrząc na Jego chwałę? [...] Wiele moglibyśmy mówić, ale do końca byśmy nie doszli, zakończeniem zaś mów niech będzie: «On jest wszystkim!» Jeżeli zechcemy jeszcze Go chwalić, gdzie siłę znajdziemy: Jest On bowiem większy niż wszystkie Jego dzieła" (Syr 42,22.24-25; 43,27-28). Wypowiadając te pełne podziwu słowa, mędrzec biblijny Syracydes patrzył na piękno stworzenia i głosił chwałę Boga. Jest to mały fragment nurtu kontemplacji i medytacji płynącego przez całe Pismo Święte, poczynając od pierwszych wersetów Księgi Rodzaju, kiedy w ciszy okrywającej pustkę pojawiają się stworzenia powołane do istnienia pełnym mocy Słowem Stwórcy. „Wtedy Bóg rzekł: «Niechaj się stanie światłość!» I stała się światłość" (Rdz 1,3). Już w tej części pierwszego opowiadania o stworzeniu możemy dostrzec działanie Słowa Bożego, o którym św. Jan powie: „Na początku było Słowo, [...] i Bogiem było Słowo. [...] Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało" (J 1,1.3). Św. Paweł powtórzy w hymnie z Listu do Kolosan, że „w Nim [Chrystusie] zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, czy Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie" (Kol 1,16-17). Jednakże w pierwszym momencie stworzenia pojawia się również w ciemnościach Duch Święty: „Duch Boży unosił się nad wodami" (Rdz 1,2). Zgodnie z tradycją chrześcijańską możemy stwierdzić, że chwała Trójcy Świętej jaśnieje w stworzeniu.

W świetle Objawienia można bowiem dostrzec, że akt stwórczy przynależy w pierwszym rzędzie do „Ojca świateł, u którego nie ma przemiany ani cienia zmienności" (Jk 1,17). Jak śpiewa Psalmista,

Jego blask jaśnieje na całym nieboskłonie: „O Panie, nasz Boże, jak przedziwne Twe imię po wszystkiej ziemi! Tyś swój majestat wyniósł nad niebiosa” (Ps 8,2). Bóg „umocnił świat, by się nie poruszył” (Ps 96[95],10), a w obliczu nicości przedstawianej symbolicznie przez „wzburzone wody, podnoszące swój głos” unosi się Stwórca, zapewniając trwałość i bezpieczeństwo: „Podnoszą rzeki, o Panie, rzeki swój głos podnoszą, rzeki swój szum podnoszą. Ponad szum wód rozległych, ponad potęgę morskiej kipieli, potężny jest Pan na wysokościach” (Ps 93[92],3-4).

W Piśmie Świętym stworzenie związane jest również ze Słowem Bożym, które zostaje wypowiedziane i działa: „Przez słowo Pana powstały niebiosa i wszystkie ich zastępy przez tchnienie ust Jego. […] Bo On przemówił, a wszystko powstało; On rozkazał, a zaczęło istnieć. […] Na ziemię zsyła swoje orędzie, mknie chyżo Jego słowo” (Ps 33[32],6.9; 147[146-147],15). W starotestamentalnej literaturze sapiencjalnej uosobiona Boża Mądrość daje początek wszechświatu, urzeczywistniając zamysł Boży (por. Prz 8,22-31). Powiedzieliśmy już, że św. Jan i św. Paweł widzą w Słowie i Mądrości Bożej zapowiedź działania Chrystusa, „od którego wszystko pochodzi i dla którego my istniejemy” (1 Kor 8,6), ponieważ „przez Niego też [Bóg] stworzył wszechświat” (Hbr 1,2).

Gdzie indziej znów Pismo Święte podkreśla rolę Ducha Bożego w akcie stwórczym: „Stwarzasz je, gdy ślesz swego Ducha i odnawiasz oblicze ziemi” (Ps 104[103],30). Tenże Duch przedstawiony jest symbolicznie przez tchnienie ust Bożych. Daje ono człowiekowi życie i świadomość (por. Rdz 2,7) oraz przywraca mu życie poprzez zmartwychwstanie, jak zapowiada prorok Ezechiel w znaczącym fragmencie swej księgi, w którym Duch pomaga ożywić wyschnięte już kości (por. 37,1-14). To samo tchnienie unosi się nad wodami morskimi, kiedy Izrael wychodzi z Egiptu (por. Wj 15,8.10). Duch również odradza stworzenie ludzkie, jak mówi Jezus podczas nocnej rozmowy z Nikodemem: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego. To, co się z ciała narodziło, jest ciałem, a to, co się z Ducha narodziło, jest duchem” (J 3,5-6). Tak więc w obliczu chwały Trójcy Świętej widocznej w stworzeniu człowiek powinien oddać się kontemplacji, śpiewać i odnaleźć zdolność zachwytu. […] Dla człowieka wierzącego kontemplacja stworzenia to również wsłuchiwanie się w treść posłania, słuchanie jego tajemniczego i

niesłyszalnego głosu, jak mówi „Psalm słońca”: „Niebiosa głoszą chwałę Boga, dzieło rąk Jego nieboskłon obwieszcza. Dzień dniowi głosi opowieść, a noc nocy przekazuje wiadomość. Nie jest to słowo, nie są to mowy, których by dźwięku nie usłyszano; ich głos się rozchodzi na całą ziemię i aż po krańce świata ich mowy” (Ps 19[18],2-5). Przyroda staje się zatem Ewangelią mówiącą nam o Bogu: „Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę” (Mdr 13,5). Św. Paweł poucza nas, że „od stworzenia świata niewidzialne Jego [Boga] przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła” (Rz 1,20). Jednakże ta zdolność kontemplacji i poznania, to odkrycie transcendentnej obecności w stworzeniu powinno nas doprowadzić do odkrycia na nowo braterskich więzi z ziemią, z którą jesteśmy złączeni, poczynając od naszego stworzenia (por. Rdz 2,7). Stary Testament łączył właśnie ten cel z jubileuszem żydowskim, bo ziemia wtedy odpoczywała, a człowiek zbierał to, co samo urosło na polu (por. Kpł 25,11-12). Jeśli nie stosujemy wobec przyrody przemocy i nie poniżamy jej, staje się ona na powrót siostrą człowieka. (3)

Rdz 1,10

Poetycki styl narracji Księgi Rodzaju dobrze wyraża zdumienie człowieka w obliczu ogromu stworzenia oraz płynące stąd uwielbienie dla Tego, który wszystkie rzeczy wyprowadził z nicości. Stronice te mają głęboką wymowę religijną – są hymnem na cześć Stwórcy wszechświata i ukazują Go jako jedynego Pana, przez co odpierają pojawiające się wciąż na nowo pokusy ubóstwienia samego świata, a zarazem są hymnem opiewającym dobroć rzeczywistości stworzonej, ukształtowanej przez wszechmocną i miłosierną dłoń Boga. „Bóg widział, że były dobre” (por. Rdz 1,10.12 i n.). Ten refren, powracający kilkakrotnie w opowiadaniu, rzuca pozytywne światło na wszystko, co znajduje się we wszechświecie, a zarazem wnika w tajemnicę, która pozwala go właściwie zrozumieć i otwiera przed nim możliwość odrodzenia: świat jest dobry w takiej mierze, w jakiej pozostaje złączony ze swoim źródłem, a gdy oszpeci go grzech, staje się na powrót dobry, jeśli z pomocą łaski powraca do Tego, który go stworzył. Jest oczywiste, że ta dialektyka nie dotyczy bezpośrednio rzeczy nieożywionych ani zwierząt, lecz istot ludzkich, które otrzymały niezrównany dar wolności, ale zarazem ponoszą ryzyko z nią związane. Bezpośrednio po opisach stworzenia Biblia celowo

uwypukla dramatyczny kontrast między wielkością człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boże, a jego upadkiem, który rozpoczyna w świecie mroczną historię grzechu i śmierci (por. Rdz 3).

Wszechświat jest dziełem rąk Boga, nosi zatem znamię Jego dobroci. Jest piękny i godny podziwu, zasługuje na to, byśmy się nim cieszyli, ale istnieje też po to, abyśmy go uprawiali i rozwijali. Potrzeba „dokończenia" dzieła Bożego otwiera w świecie przestrzeń dla ludzkiej pracy. „Bóg ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował" (Rdz 2,2). Przez ten antropomorficzny opis „pracy" Boga Biblia nie tylko otwiera nam drogę do zrozumienia tajemniczej relacji między Stwórcą a światem stworzonym, ale rzuca też światło na zadanie, jakie człowiek ma do spełnienia wobec świata. „Praca" Boga jest niejako przykładem dla człowieka. Jest on bowiem powołany nie tylko do tego, by mieszkać w świecie, ale by go „budować", stając się w ten sposób „współpracownikiem" Boga. (4)

Rdz 1,26

Nasz wielki i zróżnicowany kosmos – świat istot żyjących – wpisany jest w ojcostwo samego Boga jako w swój odwieczny pierwowzór (por. Ef 3,14-16). Wpisany jest – oczywiście – na zasadzie rozległej analogii. Poprzez tę analogię, która wyraża się już na początku, w Księdze Rodzaju, dochodzimy do wyodrębnienia ludzkiego rodzicielstwa, a więc także ludzkiej rodziny. Kluczem do tego jest bardzo mocno uwydatniona w tym samym tekście zasada „obrazu" i „podobieństwa" Boga samego (por. Rdz 1,26). Bóg stwarza mocą swego słowa: „Niechaj się stanie" (np. Rdz 1,3). Rzeczą znamienną jest, iż to stwórcze słowo Boga – w przypadku stworzenia człowieka – dopełnione jest zwrotem: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam" (Rdz 1,26). Stwórca jak gdyby wchodził w siebie przed stworzeniem człowieka, szukając wzoru i natchnienia w tajemnicy swojego Bytu, która poniekąd już tutaj objawia się jako Boskie „My". Z tej tajemnicy Bóg wyprowadza stwórczo ludzką istotę. Czytamy: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę" (Rdz 1,27).

Do tych nowych istot Stwórca mówi, błogosławiąc: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną" (Rdz 1,28). Księga Rodzaju używa tych samych słów co przy stworzeniu innych istot żyjących: „rozmnażajcie się" – równocześnie jednak ich sens analogiczny jest bardzo wyraźny. Czyż

nie jest to właśnie analogia rodzenia i rodzicielstwa, którą trzeba odczytywać poprzez cały kontekst? Żadna z istot żyjących poza człowiekiem nie została stworzona „na obraz i podobieństwo Boga". Ludzkie rodzicielstwo jest biologicznie podobne do prokreacji innych istot żyjących w przyrodzie, ale istotowo jest „podobne" – ono jedno – do Boga samego. Takie właśnie rodzicielstwo stoi u podstaw rodziny jako ludzkiej wspólnoty życia: jako wspólnoty osób zjednoczonych w miłości (communio personarum).

W świetle Nowego Testamentu widać wyraźnie, że odniesienia dla tej wspólnoty, jej pierwowzoru, należy szukać w Bogu samym. Zawiera się on w trynitarnej tajemnicy Jego Życia. Boskie „My" jest przedwiecznym prawzorem dla ludzkiego „my" – tego przede wszystkim, jakie mają stanowić mężczyzna i kobieta, stworzeni na obraz i podobieństwo Boga samego. Słowa Księgi Rodzaju zawierają prawdę o człowieku, której odpowiada najszerzej rozumiane doświadczenie ludzkości: człowiek jako mężczyzna i kobieta „od początku" – całe życie ludzkiej zbiorowości – wspólnoty, społeczności i społeczeństwa noszą znamię tej pierwotnej dwoistości. Stanowi o niej męskość i kobiecość poszczególnych osób, a każda wspólnota czy społeczność czerpie z tej dwoistości swą szczególną charakterystykę i szczególne bogactwo we wzajemnym dopełnianiu się osób. Zapis Księgi Rodzaju dotyczący dzieła stworzenia zdaje się mówić o tym nade wszystko, gdy stwierdza: „mężczyzną i kobietą stworzył ich" (por. Rdz 1,27). Jest to również pierwsze stwierdzenie jednakowej godności obojga: oboje na równi są osobami. Osobowa konstytucja obojga oraz osobowa godność jest „od początku" wyznacznikiem dobra wspólnego ludzkości w różnych wymiarach i zakresach. Do tego dobra wspólnego wnoszą oboje: mężczyzna i kobieta, właściwy sobie wkład. Dzięki temu dobro wspólne ludzi ma u samych podstaw charakter komunijny i komplementarny zarazem. (5)

***

„Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam" (Rdz 1,26). Pamiętamy wszyscy tę piękną opowieść z Księgi Rodzaju, która ukazuje nam Boga tworzącego najwspanialsze ze swych dzieł. Posłuszny Jego słowu, znika pierwotny chaos; to właśnie słowo Boże porządkuje wszechświat, napełniając go światłem gwiazd i zaludniając wszelkiego rodzaju istotami żywymi. Następnie święty autor, jak gdyby uchylając zasłonę, podsłuchuje – rzec można – intymny dialog Stwórcy, sygnał wskazujący istnienie Bożej Rodziny,

którym zamyka swą opowieść: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam" (Rdz 1,26). Ażeby bardziej z bliska prześledzić tę opowieść i aby lepiej zrozumieć jej głęboki sens, zastanówmy się wspólnie nad trzema momentami obecnymi w świętym tekście. Przede wszystkim, drodzy bracia, tekst Księgi Rodzaju przedstawia człowieka, ludzkość, nas wszystkich, w myśli Boga, jako przedmiot Jego planów. Uczynieni zostaliśmy według niepowtarzalnego projektu, poczętego w nieskończonej mądrości: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam" (Rdz 1,26). Oto najwyższa przyczyna godności ludzkiej: jesteśmy wyrazem serca Boga Żywego, objawieniem się Jego odwiecznych planów, wedle których Bóg udziela się człowiekowi, czyni nas na swój obraz. Mężczyzna i kobieta, uczynieni na obraz i podobieństwo Boże, od początku pomyślani zostali tak, aby mogli rozwijać w czasie dialog miłości istniejący w sercu Boga i przekazywać Jego stwórcze słowo, źródło życia, tak jak według porównania św. Tomasza płomień pochodni przekazuje ogień, od którego zapala się pochodnię (por. Summa contra gentiles, II, 46). Drugi moment – autor Księgi Rodzaju mówi nam o realizacji zamysłu Bożego dotyczącego człowieka: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę" (Rdz 1,27). Instytucja wspólnoty małżeńskiej, zgodnie z planem Bożym, jest więc pierwszym zalążkiem, pierwszym wyrazem powołania człowieka na ziemi. Pierwsza wspólnota ludzka nosi w sobie wezwanie do jedności z Bogiem i do komunii osób. Miłość Boża zatem będzie znajdowała swe odbicie nie w samotności człowieka (por. Rdz 2,19 nast.), ale w jego relacjach międzyosobowych, stając się zaproszeniem do dialogu z Bogiem i z innymi ludźmi. W tym to celu – i tu dochodzimy do trzeciego momentu biblijnej narracji – Stwórca błogosławi mężczyznę i kobietę. W tym błogosławieństwie zawiera się wyraz i znak stwórczej miłości. Miłość tworzy dobro i „raduje się z dobra": „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną" (Rdz 1,28). Bóg, udzielając swego błogosławieństwa, zanim jeszcze obiecał parze ludzkiej objęcie ziemi w posiadanie, obdarzył ją płodnością i powierzył jej misję prokreacji i przekazywania ziarna życia, jako owoc i znak małżeńskiej miłości. Na ową płodność miłości, dobro małżonków i potomstwa, trzeba patrzeć w świetle Bożej łaskawości, jako na odbicie obrazu Boga i znak stopniowego wzrastania we wspólnocie życia: „A tak już nie są dwoje,

lecz jedno ciało” (Mt 19,6). Opis owego najwspanialszego dnia stworzenia autor zamyka konkluzją: „Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre” (Rdz 1,31). (6)

***

Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo (por. Rdz 1,26 n.); powołując go do istnienia z miłości, powołał go jednocześnie do miłości. Bóg jest miłością (1 J 4,8) i w samym sobie przeżywa tajemnicę osobowej komunii miłości. Stwarzając człowieka na swój obraz i nieustannie podtrzymując go w istnieniu, Bóg wpisuje w człowieczeństwo mężczyzny i kobiety powołanie, a więc zdolność i odpowiedzialność za miłość i wspólnotę. Miłość jest zatem podstawowym i wrodzonym powołaniem każdej istoty ludzkiej.

Człowiek jako duch ucieleśniony, czyli dusza, która się wyraża poprzez ciało, i ciało formowane przez nieśmiertelnego ducha, powołany jest do miłości w tej właśnie swojej zjednoczonej całości. Miłość obejmuje również ciało ludzkie, a ciało uczestniczy w miłości duchowej.

Objawienie chrześcijańskie zna dwa właściwe sposoby urzeczywistnienia powołania osoby ludzkiej – w jej jedności wewnętrznej – do miłości: małżeństwo i dziewictwo. Zarówno jedno, jak i drugie, w formie im właściwej, są konkretnym wypełnieniem najgłębszej prawdy o człowieku, o jego istnieniu „na obraz Boży”.

W następstwie tego płciowość, poprzez którą mężczyzna i kobieta oddają się sobie wzajemnie we właściwych i wyłącznych aktach małżeńskich, nie jest bynajmniej zjawiskiem czysto biologicznym, lecz dotyczy samej wewnętrznej istoty osoby ludzkiej jako takiej. Urzeczywistnia się ona w sposób prawdziwie ludzki tylko wtedy, gdy stanowi integralną część miłości, którą mężczyzna i kobieta wiążą się z sobą aż do śmierci. Całkowity dar z ciała byłby zakłamaniem, jeśliby nie był znakiem i owocem pełnego oddania osobowego, w którym jest obecna cała osoba, również w swym wymiarze doczesnym. Jeżeli człowiek zastrzega coś dla siebie lub rezerwuje sobie możliwość zmiany decyzji w przyszłości, już przez to samo nie oddaje się całkowicie.

Ta całkowitość, jakiej wymaga miłość małżeńska, odpowiada również wymogom odpowiedzialnego rodzicielstwa, które będąc w rzeczywistości nastawione na zrodzenie istoty ludzkiej, przewyższa swą naturą porządek czysto biologiczny i nabiera w całej pełni

wartości osobowych, a dla jej harmonijnego wzrostu konieczny jest trwały i zgodny wkład obojga rodziców.

Jedynym „miejscem" umożliwiającym takie oddanie w całej swej prawdzie jest małżeństwo, czyli przymierze miłości małżeńskiej lub świadomy i wolny wybór, poprzez który mężczyzna i kobieta przyjmują wewnętrzną wspólnotę życia i miłości, zamierzoną przez samego Boga, która jedynie w tym świetle objawia swoje prawdziwe znaczenie. Instytucja małżeństwa nie jest wynikiem jakiejś niesłusznej ingerencji społeczeństwa czy władzy, ani zewnętrznym narzuceniem jakiejś formy, ale stanowi wewnętrzny wymóg przymierza miłości małżeńskiej, które potwierdza się publicznie jako jedyne i wyłączne, dla dochowania w ten sposób pełnej wierności wobec zamysłu Boga Stwórcy. Wierność ta, daleka od krępowania wolności osoby, zabezpiecza ją od wszelkiego subiektywizmu i relatywizmu i daje jej uczestnictwo w stwórczej Mądrości. (7)

***

Redemptor mundi! W Nim objawiła się niejako na nowo ta podstawowa prawda o stworzeniu, którą Księga Rodzaju wyznaje, powtarzając po tylekroć: „widział Bóg, że było dobre [...] że było bardzo dobre" (por. Rdz 1). Dobro ma swoje źródło w Mądrości i Miłości. W Jezusie Chrystusie świat widzialny, stworzony przez Boga dla człowieka (por. Rdz 1,26 nn.) – świat, który wraz z grzechem został poddany marności – odzyskuje na nowo swą pierwotną więź z samym Boskim źródłem Mądrości i Miłości. Tak bowiem „Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał" (J 3,16). I tak jak w człowieku-Adamie ta więź została zerwana, tak w Człowieku-Chrystusie zostaje ona nawiązana na nowo (por. Rz 5,12 nn.). Czyż do nas, ludzi XX w., nie przemawiają swą wstrząsającą wymową słowa Apostoła Narodów o stworzeniu, które „aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia" (Rz 8,22) i „oczekuje objawienia się synów Bożych..." (Rz 8,19), o stworzeniu, które „poddane jest marności"? Czyż olbrzymi, nieznany przedtem postęp, jaki dokonał się w ciągu tego zwłaszcza stulecia w dziedzinie opanowania świata przez człowieka, nie ujawnia zarazem w stopniu przedtem nieznanym owego wielorakiego „poddania marności"? Wystarczy wspomnieć choćby o takich zjawiskach jak zagrożenie ludzkiego środowiska w miejscach gwałtownej industrializacji, jak wciąż wybuchające i odnawiające się konflikty zbrojne, jak perspektywa samozniszczenia za pomocą broni atomowej, wodorowej, neutronowej i innych, jak

brak poszanowania dla życia nienarodzonych. Czyż świat nowej epoki, świat lotów kosmicznych, nieosiągalnych przedtem zdobyczy nauki i techniki nie jest równocześnie tym światem, który „jęczy i wzdycha" (Rz 8,22), gdyż wciąż „z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych"? (Rz 8,19). (8)

***

Nauka Kościoła poucza, że zasada równości kobiety i mężczyzny w sferze godności osobistej i podstawowych praw ludzkich musi być w pełni realizowana. Samo Pismo Święte ukazuje nam tę równość. W związku z tym warto zauważyć, że o ile w najstarszej redakcji opisu stworzenia Adama i Ewy (por. Rdz 2,4b-25) kobieta zostaje przez Boga stworzona „z żebra" mężczyzny, to jest postawiona obok niego jako drugie „ja", z którym może on w odróżnieniu od wszelkich innych stworzeń prowadzić partnerski dialog. Tę samą perspektywę przyjmuje inny opis stworzenia (por. Rdz 1,26-28), w którym od razu spotykamy stwierdzenie, że człowiek stworzony na obraz Boga jest „mężczyzną i niewiastą". „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę" (Rdz 1,27). W ten sposób zostaje wyrażona różnica płci, a zwłaszcza ich konieczna komplementarność. Można by powiedzieć, że święty autor pragnie z naciskiem podkreślić, że ostatecznie kobieta w stopniu nie mniejszym niż mężczyzna nosi w sobie podobieństwo do Boga i że została stworzona na obraz Boży w tym, co jest specyficzne dla jej osoby jako kobiety, a nie tylko w tym, co ma wspólnego z mężczyzną. Jest to równość w różnorodności. A więc doskonałość kobiety nie polega na upodobnieniu się do mężczyzny, przyjęciu cech męskich aż do utraty specyficznych cech kobiecych: jej doskonałość która pozwala jej również zdobyć sukces i względną autonomię, polega na tym, by być kobietą, równą mężczyźnie, lecz inną. W społeczeństwie, a także w Kościele należy uznawać równość i odrębność kobiet.

Różnorodność nie oznacza koniecznej i niemal nie do pokonania opozycji. W tym samym opowiadaniu biblijnym o stworzeniu współpraca mężczyzny i kobiety zostaje przedstawiona jako warunek rozwoju ludzkości i zapanowania nad wszechświatem: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną" (Rdz 1,28). W świetle tego polecenia Stwórcy Kościół utrzymuje, że „małżeństwo i rodzina stanowią pierwszą płaszczyznę społecznego zaangażowania katolików świeckich" (Christifideles laici, 40). W kontekście bardziej ogólnym możemy powiedzieć, że

ustanowienie porządku doczesnego powinno być wynikiem współpracy mężczyzny i kobiety.

Z dalszego tekstu Księgi Rodzaju wynika również, że zgodnie z Bożym zamiarem współpraca mężczyzny i kobiety powinna się urzeczywistnić na wyższym poziomie w perspektywie związku między nowym Adamem i nową Ewą. Istotnie, w Protoewangelii zostaje wprowadzona nieprzyjaźń między szatanem i kobietą (por. Rdz 3,15). Jako pierwszy nieprzyjaciel złego, kobieta jest pierwszym sprzymierzeńcem Boga. W świetle Ewangelii w kobiecie tej możemy rozpoznać Dziewicę Maryję. Jednak w tym tekście możemy również odczytać prawdę, która odnosi się do kobiet w ogóle; za sprawą wolnego wyboru Boga została im przydzielona pierwszorzędna rola w Boskim przymierzu. Potwierdzają to postaci tylu świętych kobiet, prawdziwych bohaterek Królestwa Bożego; również w ludzkiej historii i kulturze liczne są dokonania kobiet w służbie dobra. (9)

Rdz 1,27

Jaka jest różnica między „stwórcą" a „twórcą"? Ten, kto stwarza, daje samo istnienie, wydobywa coś z nicości – ex nihilo sui et subiecti, jak mówi się po łacinie – i ten ściśle określony sposób działania jest właściwy wyłącznie Wszechmogącemu. Twórca natomiast wykorzystuje coś, co już istnieje i czemu on nadaje formę i znaczenie. Taki sposób działania jest właściwy człowiekowi jako obrazowi Boga. Biblia bowiem stwierdza, że Bóg stworzył mężczyznę i kobietę „na swój obraz" (por. Rdz 1,27), po czym dodaje, że powierzył im misję panowania nad ziemią (por. Rdz 1,28). Było to w ostatnim dniu stworzenia (por. Rdz 1,28-31). W ciągu poprzednich dni Jahwe stwarzał wszechświat jak gdyby w rytmie kosmicznej ewolucji. Na końcu stworzył człowieka jako najdoskonalszy owoc swego zamysłu. Jemu to poddał widzialny świat niczym ogromne pole, na którym może wyrażać swoje twórcze zdolności.

Bóg powołał zatem człowieka do istnienia, powierzając mu zadanie bycia twórcą. W „twórczości artystycznej" człowiek bardziej niż w jakikolwiek inny sposób objawia się jako „obraz Boży" i wypełnia to zadanie, przede wszystkim kształtując wspaniałą „materię" własnego człowieczeństwa, a z kolei także sprawując twórczą władzę nad otaczającym go światem. Boski Artysta, okazując artyście ludzkiemu łaskawą wyrozumiałość, użycza mu iskry swej transcendentnej mądrości i powołuje go do udziału w swej stwórczej mocy. [...] (10)

***

Księga Rodzaju mówi o stworzeniu w sposób zwięzły, językiem poetycznym i symbolicznym, ale głęboko prawdziwym: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1,27). Ten stwórczy akt Boga rozwija się według ścisłego planu. Przede wszystkim powiedziane jest, że człowiek został stworzony „na obraz i podobieństwo Boże” (por. Rdz 1,26), które to określenie wyjaśnia od razu specyficzność człowieka w całokształcie dzieła stworzenia.

Powiedziane jest następnie, że człowiek od początku został stworzony jako „mężczyzna i niewiasta” (por. Rdz 1,27). Pismo Święte samo wyjaśnia ten przekaz: mężczyzna, chociaż był otoczony przez niezliczone stworzenia świata widzialnego, zdaje sobie sprawę, że jest sam (por. Rdz 2,20). Bóg pomaga wówczas człowiekowi wyjść z sytuacji osamotnienia: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam: uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc” (Rdz 2,18). W stworzenie kobiety została więc wpisana od początku zasada pomocy: pomocy – należy to podkreślić – która nie ma być jednostronna, ale wzajemna. Kobieta jest dopełnieniem mężczyzny, tak jak mężczyzna jest dopełnieniem kobiety: kobieta i mężczyzna są komplementarni. Kobiecość realizuje „człowieczeństwo” w takim samym stopniu jak męskość, ale w sposób odmienny i komplementarny.

Kiedy Księga Rodzaju mówi o „pomocy”, chodzi tutaj nie tylko o pomoc w zakresie działania, ale także w zakresie bycia. Kobiecość i męskość są komplementarne nie tylko z punktu widzenia fizycznego i psychicznego, ale ontycznego. Tylko dzięki łasce tej dwoistości elementu „męskiego” i „kobiecego” człowieczeństwo realizuje się w pełni.

Stworzywszy człowieka mężczyzną i niewiastą, Bóg powiedział do obojga: „zaludniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną” (por. Rdz 1,28). Nie tylko dał im moc rodzenia w celu przedłużania w czasie rodzaju ludzkiego, ale równocześnie zadał im tę ziemię, poddając pod ich odpowiedzialne zarządzanie jej bogactwa. Człowiek, istota rozumna i wolna, został posłany, by przeobrażać oblicze ziemi. Za wypełnienie tego zadania, które jest w zasadniczej mierze dziełem kultury, mają od początku jednakową odpowiedzialność zarówno mężczyzna, jak i kobieta. We wspólnocie małżeńskiej i w przekazywaniu życia, we wspólnym zadaniu panowania nad ziemią i czynienia jej sobie poddaną, między kobietą i mężczyzną nie ma statycznej i homologicznej równości, lecz nie ma też między nimi

zasadniczej różnicy, która prowadziłaby nieuchronnie do konfliktu. Relacją bardziej naturalną, odpowiadającą zamysłowi Bożemu jest „jedność dwojga" albo „dwoistość", co pozwala każdemu z nich odczuwać międzyosobowe i wzajemne odniesienie jako dar, który wzbogaca i czyni odpowiedzialnym.

Tej „jedności dwojga" Bóg powierzył nie tylko dzieło przekazywania życia i tworzenia rodziny, ale także zadanie budowania dziejów. Jeśli podczas Międzynarodowego Roku Rodziny, obchodzonego w 1994 r., uwaga nasza skoncentrowała się na kobiecie jako matce, to Konferencja w Pekinie stanowi szczególną okazję, aby na nowo zdać sobie sprawę z wielostronnego wkładu kobiety w życie całych społeczeństw i narodów. Jest to wkład natury przede wszystkim duchowej i kulturowej, ale także społeczno-politycznej i ekonomicznej. Jakże wiele zawdzięczają kobiecie różne dziedziny życia społecznego i państwowego, kultury narodowe oraz cały postęp ogólnoludzki! (11)

***

Pierwszą i najważniejszą przyczyną, która skłania Kościół do przyjęcia takiej postawy, jest posłuszeństwo wobec Boga, który tworząc człowieka „na swój obraz", „mężczyzną i niewiastą stworzył ich" (Rdz 1,27), oraz przyjęcie Jego wezwania do poznawania, podziwiania i przeżywania planu Stwórcy. Ten plan został wpisany „na początku" i na zawsze w samą istotę osoby ludzkiej – mężczyzny i kobiety – a więc w najistotniejsze elementy jej struktury i w jej najgłębsze dynamizmy. I właśnie ten plan, pełen mądrości i miłości, domaga się zgłębienia całego bogactwa jego treści; bogactwa, które „od początku" stopniowo objawia się i urzeczywistnia przez całe dzieje zbawienia, osiągając swój szczyt w „pełni czasu", gdy „zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty" (Ga 4,4). Ta „pełnia" trwa w ciągu dziejów: Kościół poprzez swoją wiarę, a także dzięki życiu wielu kobiet chrześcijańskich nie przestaje – i winien to czynić zawsze – odczytywać planu Boga względem kobiety. Nie można też zapominać o wkładzie, jaki wnoszą tu różne gałęzie wiedzy o człowieku i rozmaite kultury; mogą one przy właściwym podejściu dopomóc w uchwyceniu i określaniu wartości i wymogów, należących do tego, co w kobiecie jest istotne i niezmienne, a także tych, które się wiążą z historyczną ewolucją tych kultur. (12)

***

Jezus przywrócił małżeństwu i rodzinie całą właściwą im godność i nierozerwalność (por. Mt 19,3-9). Święty Paweł z kolei ukazał głęboki związek między małżeństwem a tajemnicą Chrystusa i Kościoła (por. Ef 5,22; 6,4; Kol 3,18-21; 1 P 3,1-7). Małżeństwo i rodzina stanowią pierwszą płaszczyznę społecznego zaangażowania katolików świeckich. Zadania w tej dziedzinie można w sposób właściwy wypełnić tylko wówczas, gdy jest się przekonanym o jedynej i niezastąpionej wartości rodziny dla rozwoju społeczeństwa.

Rodzina jest kolebką życia i miłości, gdzie człowiek „rodzi się" i „wzrasta", jest podstawową komórką społeczeństwa. Tę wspólnotę należy otaczać specjalną opieką, zwłaszcza wtedy, gdy ludzki egoizm, kampanie antyprokreacyjne, polityka totalitarna, a także nędza i ubóstwo materialne, kulturalne i moralne, jak również mentalność hedonistyczna i konsumpcyjna, niszczą źródło życia, ideologie zaś i rozmaite systemy, z którymi łączą się różne formy obojętności i niechęci, atakują właściwą rodzinie funkcję wychowawczą.

Dlatego bezzwłocznie należy podjąć szerokie, pogłębione i systematyczne działania, wspierane nie tylko przez kulturę, ale także środkami ekonomicznymi i ustawodawstwem, ażeby zapewnić rodzinie warunki, by zgodnie ze swym powołaniem była pierwszym miejscem „humanizacji" osoby i społeczeństwa. Apostolskim zadaniem świeckich jest przede wszystkim troska o to, by rodzina była świadoma własnej tożsamości, tego, że jest pierwszą i podstawową komórką społeczną, oraz swej oryginalnej roli w społeczeństwie, a także aby ona sama stawała się wciąż bardziej aktywnym i odpowiedzialnym promotorem swojego rozwoju i uczestnictwa w życiu społecznym. Tak więc rodzina może i powinna wymagać od wszystkich, poczynając od władz państwowych, poszanowania tych praw, które chroniąc rodzinę, chronią społeczeństwo. (13)

***

Trzeba, ażebyśmy znaleźli się w orbicie tego biblijnego „początku", w którym objawiona prawda o człowieku jako „obrazie i podobieństwie Boga" stanowi niezmienną podstawę całej chrześcijańskiej antropologii. „Stworzył [...] Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę" (Rdz 1,27). Ten zwięzły tekst zawiera podstawowe prawdy antropologiczne: człowiek jest szczytem całego porządku stworzenia w świecie widzialnym; rodzaj ludzki, który bierze początek w

powołaniu do istnienia mężczyzny i kobiety, wieńczy całe dzieło stworzenia; istotami ludzkimi są oboje, w równym stopniu mężczyzna i kobieta, oboje stworzeni na obraz Boga. Ten istotowy dla człowieka obraz – podobieństwo Boże mężczyzny i kobiety jako małżonków i rodziców – zostaje przekazany ich potomkom: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną" (Rdz 1,28). Stwórca powierza „panowanie" nad ziemią rodzajowi ludzkiemu, wszystkim ludziom, wszystkim mężczyznom i wszystkim kobietom, którzy swą godność i powołanie czerpią ze wspólnego „początku".

W Księdze Rodzaju znajdujemy jeszcze inny opis stworzenia człowieka, mężczyzny i kobiety (por. 2,18-25), do którego z kolei wypadnie się odwołać. Już teraz jednakże należy stwierdzić, że z biblijnego zapisu wyłania się prawda o osobowym charakterze istoty ludzkiej. Człowiek jest osobą, w równej mierze mężczyzna i kobieta, oboje wszakże zostali stworzeni na obraz i podobieństwo Boga osobowego. Upodabnia człowieka do Boga to, że – w odróżnieniu od całego świata stworzeń żyjących, a także istot obdarzonych czuciem zmysłowym (animalia) – człowiek jest ponadto istotą rozumną (animal rationale). Dzięki tej właściwości mężczyzna i kobieta mogą „panować" nad innymi stworzeniami w świecie widzialnym (por. Rdz 1,28).

W drugim opisie stworzenia człowieka (Rdz 2,18-25) język, w którym wyrażona jest prawda o stworzeniu człowieka, a zwłaszcza kobiety, jest też inny, poniekąd mniej precyzyjny, rzec można bardziej opisowy i przenośny: bardziej zbliżony do języka rozpowszechnionych wówczas mitów. Nie można jednak stwierdzić żadnej istotnej sprzeczności między obu tekstami. Tekst Księgi Rodzaju (2,18-25) dobrze przygotowuje do zrozumienia tego, co znajdujemy w zwięzłym zapisie pierwszego rozdziału (ww. 27 n.); równocześnie zaś, odczytywany w łączności z nim, pomaga w głębszy jeszcze sposób zrozumieć zawartą tam podstawową prawdę o człowieku stworzonym na obraz i podobieństwo Boga jako mężczyzna i kobieta.

W opisie Księgi Rodzaju (2,18-25) kobieta zostaje stworzona przez Boga „z żebra" mężczyzny i zostaje postawiona jako drugie „ja", jako rozmówca obok mężczyzny, który w otaczającym go świecie stworzeń ożywionych jest samotny i nie znajduje w żadnym z tych stworzeń właściwej dla siebie „pomocy". Powołana w ten sposób do istnienia

kobieta natychmiast zostaje rozpoznana przez mężczyznę jako „kość z jego kości i ciało z jego ciała” (por. Rdz 2,23) i dlatego właśnie zostaje nazwana „niewiastą”. W języku biblijnym nazwa ta wskazuje na istotową takożsamość w stosunku do mężczyny: iš-išša, czego niestety nie mogą na ogół wyrazić języki współczesne. („Ta będzie się zwała niewiastą [išša], bo ta z mężczyzny [iš] została wzięta”: Rdz 2,23).

Tekst biblijny daje wystarczające podstawy do stwierdzenia zasadniczej równości mężczyzny i kobiety pod względem człowieczeństwa. Oboje są od początku osobami w odróżnieniu od otaczającego ich świata istot żyjących. Niewiasta jest drugim „ja”we wspólnym człowieczeństwie. Od początku jawią się jako „jedność dwojga”, co oznacza wyjście z pierwotnej samotności człowieka, w której nie znajdował on „pomocy do siebie podobnej” (por. Rdz 2,20). Czy chodzi tu tylko o „pomoc” w działaniu, w „czynieniu sobie ziemi poddaną?” (por. Rdz 1,28). Z pewnością chodzi o towarzyszkę życia, z którą mężczyzna jako z żoną może się połączyć, stając się z nią „jednym ciałem” i opuszczając swego „ojca i matkę” (por. Rdz 2,24). Opis biblijny mówi więc o ustanowieniu przez Boga małżeństwa wraz ze stworzeniem mężczyzny i kobiety jako nieodzownego warunku przekazywania życia nowym pokoleniom ludzi, do którego małżeństwo i miłość oblubieńcza ze swej natury są przeznaczone: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1,28). (14)

***

„Początek” oznacza więc to, o czym mówi Księga Rodzaju. Chrystus zatem przytacza w skrócie Rdz 1,27: „Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę”, podczas gdy w całości pierwotny urywek brzmi dosłownie tak: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę”. Następnie nauczyciel odwołuje się do Rdz 2,24: „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem”. Przytaczając te słowa prawie in extenso, Chrystus nadaje im jeszcze bardziej wyraźne znaczenie normatywne (można by bowiem przypuszczać, że w Księdze Rodzaju brzmią one jako stwierdzenie faktu: „opuszcza [...], łączy się [...], stają się jednym ciałem”). Znaczenie normatywne jest logiczne o tyle, że Chrystus nie ogranicza się tylko do samego przytoczenia, lecz dodaje: „A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył,

niech człowiek nie rozdziela". Owo „niech nie rozdziela" jest rozstrzygające. W świetle tych słów Chrystusa Rdz 2,24 wypowiada zasadę jedności i nierozerwalności małżeństwa jako treść słowa Bożego, wyrażonego w najdawniejszym objawieniu.

Można by w tym punkcie utrzymywać, że problem został wyczerpany, że słowa Jezusa Chrystusa potwierdzają prawo wieczne sformułowane i ustanowione przez Boga od „początku" wraz ze stworzeniem człowieka. Mogłoby się też zdawać, że Nauczyciel, potwierdzając to pierwotne prawo Stwórcy, ustala jedynie i wyłącznie jego właściwy sens normatywny, odwołując się do samego autorytetu pierwszego Prawodawcy. Jednakże to znamienne wyrażenie: „od początku", dwukrotnie powtórzone, wyraźnie skłania rozmówców do zastanowienia się nad sposobem, w jaki w tajemnicy stworzenia został ukształtowany człowiek, właśnie jako „mężczyzna i kobieta", aby poprawnie zrozumieć normatywne znaczenie słów Księgi Rodzaju. I oto jest nie mniej ważne dla dzisiejszych rozmówców niż było dla ówczesnych. Dlatego w niniejszym studium, zastanawiając się nad tym wszystkim, powinniśmy stanąć właśnie na pozycji dzisiejszych rozmówców Chrystusa. (15)

***

„Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę" (Rdz 1,27). Zachowując tę samą godność osoby, jako jedność duchowo-cielesną, mężczyzna i kobieta różnią się w swej psychofizjologicznej strukturze. W ten sposób człowiek od początku naznaczony jest znamieniem męskości i kobiecości. Jeśli jest to znamię różności, to zarazem też i komplementarności. Daje temu wyraz tekst „jahwistyczny", gdy na widok stworzonej kobiety mężczyzna mówi: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!" (Rdz 2,23). Są to słowa aprobaty, a poniekąd zachwytu na widok istoty istotowo podobnej sobie. Owa różność, a zarazem komplementarność w zakresie psychofizycznej struktury stanowi o szczególnym bogactwie człowieczeństwa rodzaju ludzkiego, właściwym potomkom Adama w całej jego historii. Znajduje w niej swoją podstawę małżeństwo, które zostało ustanowione przez Stwórcę „od początku": „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem" (Rdz 2,24).

Tym słowom z Księgi Rodzaju 2,24 odpowiada błogosławieństwo płodności z opisu stworzenia człowieka w Księdze Rodzaju 1,28:

„Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną”. Ustanowienie małżeństwa i rodziny, zawarte w tajemnicy stworzenia człowieka, zdaje się wiązać z tym panowaniem nad ziemią, jakie Stwórca zleca pierwszej parze ludzkiej. Człowiek powołany do panowania nad ziemią – zwróćmy uwagę: do panowania nad nią, nie do jej niszczenia, gdyż stworzenie jest darem Bożym i jako takie wymaga szacunku – ten człowiek jest obrazem Bożym nie tylko „jako mężczyzna i kobieta”, ale również ze względu na wzajemne odniesienie obojga. To wzajemne odniesienie stanowi zrąb „komunii osób”, która zawiązuje się w małżeństwie i ukazuje pewne podobieństwo do jedności trzech Osób Boskich.

Sobór Watykański II wypowiada się w tej sprawie następująco: „Bóg nie stworzył człowieka samotnym, gdyż od początku «mężczyzną i niewiastą stworzył ich» (por. Rdz 1,27); a zespolenie ich stanowi pierwszą formę wspólnoty osób. Człowiek bowiem z głębi swej natury jest istotą społeczną, toteż bez stosunków z innymi ludźmi nie może ani żyć, ani rozwinąć swoich uzdolnień” (Gaudium et spes, 12). Człowiek, dzięki swojej duchowej naturze, dzięki zdolności poznania umysłowego, a także dzięki wolności wyboru i działania, pozostaje od początku w szczególnym odniesieniu do Boga. Opis stworzenia (por. Rdz 1–3) pozwala nam stwierdzić, że „obraz Boży” wyraża się przede wszystkim w tym odniesieniu: w relacji ludzkiego „ja” do Boskiego „Ty”. Człowiek poznaje Boga, a równocześnie jego serce i wola posiada zdolność do jednoczenia się z Bogiem (homo estcapax Dei). Posiada zdolność do mówienia Bogu „tak”, ale również do mówienia „nie”. Zdolność do przyjmowania Boga i Jego świętej woli, ale również zdolność do przeciwstawiania się jej. (16)

***

Jest rzeczą znamienną, że Chrystus w swojej odpowiedzi danej faryzeuszom, w której odwołuje się do „początku”, wskazuje przede wszystkim na stworzenie człowieka w odniesieniu do Rdz 1,27: „Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę”, tylko w dalszych słowach przytacza tekst z Rdz 2,24. Słowa, które bezpośrednio opisują jedność i nierozerwalność małżeństwa, znajdują się w bezpośrednim kontekście drugiego opowiadania o stworzeniu, którego charakterystycznym rysem jest oddzielne stworzenie kobiety (por. Rdz 2,18-23), podczas gdy opowiadanie o stworzeniu pierwszego człowieka (mężczyzny) znajduje się w Rdz

2,5-7. Tę pierwszą istotę ludzką Biblia nazywa „człowiekiem” (adam), natomiast od chwili stworzenia pierwszej kobiety zaczyna go nazywać „mężczyzną”, iš, w relacji do išša („niewiasta”, ponieważ została wzięta z mężczyzny = iš). Znamienne jest także to, że odwołując się do Rdz 2,24, Chrystus nie tylko łączy „początek” z tajemnicą stworzenia, lecz także prowadzi nas, że tak powiem, do granicy pierwotnej niewinności człowieka i grzechu pierworodnego. Drugi opis stworzenia człowieka został utrwalony w Księdze Rodzaju właśnie w takim kontekście. Czytamy tam przede wszystkim: „Po czym Jahwe Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę. A gdy ją przyprowadził do mężczyzny, mężczyzna powiedział: «Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta»” (Rdz 2,22-23). „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2,24). „Chociaż mężczyzna i jego żona byli nadzy, nie odczuwali wobec siebie wstydu” (Rdz 2,25).

Następnie, bezpośrednio po tych wersetach, rozpoczyna się trzeci rozdział Księgi Rodzaju, opowiadanie o pierwszym upadku mężczyzny i kobiety, związanym z tajemniczym drzewem, które już poprzednio zostało nazwane „drzewem poznania dobra i zła” (Rdz 2,17). Wraz z tym wyłania się całkowicie nowa sytuacja, istotnie odmienna od poprzedniej. Drzewo poznania dobra i zła jest linią demarkacyjną między dwiema pierwotnymi sytuacjami, o których mówi Księga Rodzaju. Pierwsza to sytuacja pierwotnej niewinności, w której człowiek (mężczyzna i niewiasta) znajduje się niejako poza poznaniem dobra i zła, dopóki nie przekroczył zakazu Stwórcy i nie spożył owocu z drzewa poznania. Druga natomiast to sytuacja, w której człowiek, po przekroczeniu zakazu Bożego za podszeptem Złego symbolizowanego przez węża, znajduje się w pewien sposób wewnątrz poznania dobra i zła. Ta druga sytuacja określa stan grzeszności ludzkiej, przeciwstawiony stanowi pierwotnej niewinności.

Chociaż tekst jahwistyczny jest w całości bardzo zwięzły, wystarcza jednak dla odróżnienia i jasnego przeciwstawienia tych dwu pierwotnych sytuacji. Mówimy tutaj o sytuacjach, mając przed oczyma opowiadanie, które jest opisem wydarzeń. Niemniej przez ten opis i wszystkie jego szczegóły wyłania się istotna różnica między stanem grzeszności człowieka i stanem jego pierwotnej niewinności.

Teologia systematyczna w tych dwu przeciwstawnych sytuacjach dostrzeże dwa różne stany natury ludzkiej: status naturae integrae (stan natury nienaruszonej) i status naturae lapsae (stan natury upadłej). To wszystko wyłania się z tego tekstu „jahwistycznego" z Rdz 2 i 3, który zawiera w sobie najdawniejsze słowa objawienia i oczywiście ma podstawowe znaczenie dla teologii człowieka i dla teologii ciała.

Kiedy Chrystus, odwołując się do „początku", skierowuje swoich rozmówców do słów zapisanych w Księdze Rodzaju 2,24, każe im w pewnym sensie przekroczyć granicę, która w tekście jahwistycznym Księgi Rodzaju przebiega między pierwszą i drugą sytuacją człowieka. Nie aprobuje On tego, na co pozwolił Mojżesz „przez wzgląd na zatwardziałość serc", i odwołuje się do słów pierwszego rozporządzenia Bożego, które w tym tekście jest wyraźnie połączone ze stanem pierwotnej niewinności człowieka. To znaczy, że to rozporządzenie nie straciło swojej mocy, chociaż człowiek utracił pierwotną niewinność. Odpowiedź Chrystusa jest rozstrzygająca i jednoznaczna. Dlatego musimy wyciągnąć z niej wnioski normatywne, które mają istotne znaczenie nie tylko dla etyki, lecz nade wszystko dla teologii człowieka i dla teologii ciała, która – jako szczególny czynnik antropologii teologicznej – tworzy się na fundamencie słowa objawiającego się Boga. Będziemy się starali wyciągnąć te wnioski w czasie najbliższego spotkania. (17)

Rdz 1,28

„Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną" (Rdz 1,28); „Cierń i oset będzie ci ona rodziła [...]. W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie" (Rdz 3,18-19). Te dwa stwierdzenia Boga na początku Biblii, na progu historii, wyjaśniają z mocą i prawdą dramat pracy człowieka. Ukazana jest tutaj przede wszystkim intencja Boga powierzenia człowiekowi zadania, aby zrealizował siebie samego, zdobywając swoją pracą prawdziwe panowanie nad światem. Zapowiedziana jest tutaj także porażka jako następstwo grzechu, która miała doprowadzić człowieka do tego, że będzie musiał znosić jako ciężar to, co zostało mu ofiarowane jako dar. Dramat kończy się nie na klęsce człowieka, jakoby praca była dla niego przekleństwem, lecz na zbawczej miłości Boga, który wyciąga rękę ku człowiekowi, aby pomóc mu odzyskać naruszony zamysł. [...]

Człowiek może być sobą i osiągnąć cel swojego życia za pośrednictwem stałego wysiłku w przeobrażaniu siebie i aktywnego oddziaływania na świat, który go otacza: przezwyciężać przeszkody, planować nowe warunki egzystencji, starać się o dobra potrzebne dla ciała i dla ducha, o chleb i kulturę. Ludzkie doświadczenie, podlegające zawodom i deformacjom, otrzymuje ze strony wizji chrześcijańskiej ogromne wsparcie. Uderza nas fakt, że w Biblii Bóg ukazuje się po raz pierwszy światu i oczom człowieka jako Stwórca, to znaczy jako Ten, który z mądrością i dobrocią buduje świat. Sam Bóg ukazuje się jako robotnik, w postaci budowniczego (Rdz 1) albo rzemieślnika (Rdz 2). Daleki od tego, by być zazdrosnym panem swojego stworzenia, Bóg czyni z niego bez zastrzeżeń radosny dar dla człowieka i powierza mu zadanie przedłużania jego aktywności stosownie do nigdy nie zakończonego postępu. W ten sposób – a nie przez statyczną i pełną przerażenia rezygnację – człowiek może uświadomić sobie i stwierdzić wobec wszystkich stworzeń, że nosi w sobie pieczęć pochodzenia i przeznaczenia Bożego. Jego praca, każdy rodzaj pracy, staje się w jakiś sposób przedłużeniem i dopełnieniem planu Bożego.

Praca jest zadaniem, jakie Bóg zleca człowiekowi, ona jednakże może okazać się trudna i robotnik może nie widzieć owocu swoich trudów. Zdarza się nierzadko, że ciężka praca wielu mężczyzn i kobiet nie jest dostatecznie uznawana i sprawiedliwie wynagradzana. Społeczna nauka Kościoła – jak dobrze wiecie – potwierdza z mocą prawo robotnika do słusznej zapłaty i równocześnie głosi prymat człowieka nad pracą. Człowiek nie powinien być niewolnikiem, lecz panem swojej pracy: to znaczy powinien widzieć uznaną w pracy swoją godność. Konsekwencje tej zasady są ogromne: człowiek nie może być nigdy traktowany jako narzędzie produkcji; ludzie pracujący mają prawo do solidarności między sobą i do poparcia ze strony społeczeństwa, aby chroniony był ich udział we wzroście dobra społecznego, prawo do słusznej zapłaty, do bezpieczeństwa osobistego robotników i ich rodzin.

W tym kontekście, kierując następnie myśl ku wielu bezrobotnym, w szczególności młodym, poszukującym pierwszego zatrudnienia, w świadomości potrzeby procesu kulturalnego i wychowawczego dla każdego, kto dzisiaj należy do świata pracy, z coraz wyższym poziomem specjalizacji, mogę tylko zwrócić się z usilną prośbą do odpowiedzialnych polityków i działaczy społecznych, by wszystkimi

siłami swojego umysłu i dobrej woli przyczyniali się do rozwiązania tych splotów tak delikatnych dla godności osoby z udziałem samych robotników, z realizmem, odwagą i z szerokością horyzontów.

Ale byłaby zbyt mało uznana godność robotników i zubożony ładunek prawdy i siły, jaki ma objawienie chrześcijańskie, gdybym nie powiedział wam głośno, że praca nie wystarcza dla zrealizowania powołania człowieka i że istnieje inne zadanie podejmowane przez człowieka jako dusza codziennego trudu. Właśnie wewnątrz systemu pracy rozbrzmiewa nakaz Pański, zaznaczony od początku w odpoczynku siódmego dnia (por. Rdz 2,1-3): „Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić. Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie twe zajęcia. Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci Pana, Boga twego. Nie możesz przeto w dniu tym wykonywać żadnej pracy [...] W sześciu dniach bowiem uczynił Pan niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Pan dzień szabatu i uznał go za święty" (Wj 20,8-11).

Ponieważ Pan Jezus zmartwychwstał w pierwszym dniu po szabacie, dniem Pańskim stała się niedziela. Jest to czas cenny, w którym pracujący, niekiedy ciężko, może odnaleźć sens swojej pracy, wyrazić Bogu wdzięczność za trud swoich rąk, dłużej przebywać w towarzystwie swoich drogich, od których z powodu pracy musi pozostawać z dala, odwiedzać chorych i potrzebujących. W szczególności każdy chrześcijanin jest wezwany do uczestniczenia w niedzielnej Mszy św. Zgromadzonym razem i tworzącym wspólnotę chrześcijańską robotnikom dane jest uczestniczyć w rzeczywistości, która powinna podnosić ich na duchu. Po wyjaśnieniu słowa Bożego celebrans podnosi chleb i wino ku Bogu mówiąc: „Błogosławiony jesteś Panie, Boże wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb (wino), który jest owocem ziemi i pracy rąk ludzkich; Tobie go przynosimy, aby stał się dla nas chlebem życia (napojem duchowym)". Bóg w Jezusie Chrystusie daje nam łaskę uchwycenia prawdziwego sensu naszej pracy. Chociaż niekiedy praca jest połączona z cierpieniem, nie jest już ona przekleństwem, potem bez owocu, lecz uczestniczeniem w odkupieńczej ofierze Chrystusa. Jak dla Jezusa trud pracy, niekiedy ciężki, staje się modlitwą ofiarniczą dla wyzwolenia od zła w sercu własnym i drugich i równocześnie przekształca się w zdolność widzenia w coraz lepszym budowaniu miasta ludzkiego zapowiedzi, zadatku tego, jakim będzie definitywnie Królestwo Boże. (18)

***

Odczytując na nowo nauczanie o prawie do własności i powszechnym przeznaczeniu dóbr w perspektywie naszych czasów, można zapytać o pochodzenie dóbr, które utrzymują człowieka przy życiu, zaspokajają jego potrzeby i są przedmiotem jego praw. Pierwszym źródłem wszystkiego, co dobre, jest sam akt Boga, który stworzył ziemię i człowieka, człowiekowi zaś dał ziemię, aby swoją pracą czynił ją sobie poddaną i cieszył się jej owocami (por. Rdz 1,28-29). Bóg dał ziemię całemu rodzajowi ludzkiemu, aby utrzymywała wszystkich jego członków, nie wykluczając ani nie wyróżniając nikogo. To stanowi uzasadnienie powszechnego przeznaczenia dóbr ziemi. Ona to przez samą swą urodzajność i zdolność zaspokajania potrzeb człowieka jest pierwszym darem, który Bóg ofiarował człowiekowi, aby utrzymać go przy życiu. Ziemia zaś nie wydaje owoców, jeśli ten dar Boży nie spotyka się z właściwą odpowiedzią człowieka, którą jest praca: właśnie przez pracę człowiek, korzystając ze swej inteligencji i wolności, zdolny jest panować nad ziemią i czyni z niej swe mieszkanie. W ten sposób przywłaszcza sobie część ziemi, nabywając ją właśnie poprzez pracę. Tu leży początek własności indywidualnej. Oczywiście nie może przeszkadzać w tym, aby i inni ludzie posiedli część daru Bożego, a nawet powinien współdziałać z nimi, by wspólnie opanowywać ziemię.

W przeszłości, u początków każdej ludzkiej społeczności, współdziałały z sobą zawsze te dwa czynniki: praca i ziemia; nie zawsze jednak pozostają one w tej samej relacji do siebie. Niegdyś naturalna urodzajność ziemi jawiła się i rzeczywiście była głównym czynnikiem bogactwa, a praca była niejako pomocą i uzupełnieniem dla tej urodzajności. W naszych czasach wzrasta rola pracy ludzkiej jako czynnika wytwarzającego dobra niematerialne i materialne; coraz wyraźniej też widzimy, jak praca jednego człowieka splata się w sposób naturalny z pracą innych ludzi. Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek pracować znaczy pracować z innymi i pracować dla innych: znaczy robić coś dla kogoś. Praca jest tym bardziej owocna i wydajna, im lepiej człowiek potrafi poznawać możliwości wytwórcze ziemi i głębiej odczytywać potrzeby drugiego człowieka, dla którego praca jest wykonywana. (19)

***

Panie, Boże wszechświata! Pragniemy naprzód rozważyć tajemnicę stworzenia, czyli prawdę o Twojej ojcowskiej hojności. Stworzenie

bowiem jest pierwszym i podstawowym obdarowaniem. Wszystko, co istnieje, istnieje dzięki Tobie, który sam jeden „jesteś Istnieniem". Dzięki Tobie, którego imię (jak wiemy z Księgi Wyjścia i świadectwa Mojżesza) jest: „Ten, który JEST" (por. 3,14). Dlatego też tylko Ty – „ten, który JEST" – jesteś Początkiem i Kresem. W Tobie „żyjemy, poruszamy się i jesteśmy" (Dz 17,28). Stworzenie człowieka jest szczególnym obdarowaniem, albowiem człowiek – mężczyzna i niewiasta – został stworzony na obraz i podobieństwo Boga, swego Stwórcy. „Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną» [...]. A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre" (Rdz 1,28.31).

Tak oto początek ludzkiej pracy zawiera się w tajemnicy Stworzenia – w owej przedziwnej „pracy" samego Stwórcy. Opis Księgi Rodzaju ukazuje nam Boga Stwórcę na podobieństwo człowieka, który pracuje sześć dni, aby dnia siódmego odpocząć. Praca ludzka łączy w sobie dwa elementy. Jednym jest talent, a drugim trud. Talent jest tym, co każdy człowiek otrzymuje od Stwórcy poprzez swoich rodziców, a także za pośrednictwem innych ludzi, otoczenia, wychowawców, nauczycieli. Przypowieść o talentach, jak czytamy w dzisiejszej Ewangelii, wskazuje, że talent musi być dobrze wykorzystany, nie może być zmarnowany („zakopany w ziemi"). Aby wykorzystywać talenty, człowiek musi podjęć trud pracy. Ten „trud" to nic innego jak wysiłek rozumu i woli, podejmowany przez każdego człowieka, by przyswoić sobie dar, który darmo otrzymuje od Stwórcy, oraz dziedzictwo przekazane mu przez jego własną kulturę. W ten sposób przez swą pracowitość człowiek rozwija otrzymane „talenty" i pomnaża je; sprawia, że coraz lepiej odpowiadają aktualnym i przyszłym potrzebom. W tej perspektywie historia pracy to dzieje twórczego rozwoju owego ludzkiego „trudu" w świetle nieustannie odnawianej świadomości potrzeb, z natury swej nigdy do końca niezaspokojonych; to także dzieje rozwoju możliwości rodzących się z dziedzictwa „talentów", czyli z dorobku materialnego i wiedzy nagromadzonej w przeszłości.

Dlatego praca nigdy nie jest anonimową siłą, ale dynamicznym wyrazem kultury. Taki właśnie jest pierwotny i podmiotowy sens tego „trudu", którego celem jest panowanie nad ziemią: jest on aktem osoby, „obrazu Bożego", to znaczy podmiotu „zdolnego do stanowienia o sobie i zmierzającego do spełnienia siebie" (Laborem

exercens, 6). Praca nie powinna być tylko wydajną produkcją rzeczy, elementem machiny społecznej, ale przede wszystkim humanizacją natury i wzrastaniem człowieka w jego człowieczeństwie, decydującym potwierdzeniem prawdy o człowieku. Ten etyczny fundament pracy – którego realność potwierdza godność osób wykonujących pracę oraz powstałą na drodze wolnego wyboru łączącą ich więź i solidarność – ukazuje bezzasadność wszelkich prób kwestionowania odpowiedzialności człowieka, zredukowanego do roli jednego z wielu trybów machiny, która funkcjonuje według rzekomo nieubłaganych praw materii. Cała mądrość zawarta w sławnej maksymie ora et labora (módl się i pracuj) opiera się na współzależności między „talentami" i „trudem", między suwerenną inicjatywą Boga i wolną współpracą człowieka. Kontemplacja daru i odpowiedzialna, wytrwała praca ubogacają się wzajemnie. Niech praca będzie zawsze przeżyciem syntezy piękna, prawdy i dobra, niech dzięki niej życie staje się coraz bardziej godne człowieka! (20)

***

Przykazania Bożego nie można nigdy oddzielać od miłości Boga: zawsze jest darem, który ma służyć rozwojowi człowieka i jego radości. Jako takie stanowi istotny aspekt i nieodłączny element Ewangelii, więcej – samo jawi się jako „Ewangelia", czyli dobra i radosna nowina. Także Ewangelia życia jest wielkim darem Boga i zarazem zobowiązującym zadaniem dla człowieka. Budzi podziw i wdzięczność wolnej osoby i domaga się od niej, by ją przyjęła, chroniła i ceniła z żywym poczuciem odpowiedzialności: dając człowiekowi życie, Bóg żąda, by człowiek to życie kochał, szanował i rozwijał. W ten sposób dar staje się przykazaniem, a samo przykazanie jest darem. Stwórca chciał, aby człowiek, żywy obraz Boga, był królem i panem. [...]

Człowiek – powołany, aby być płodnym i rozmnażać się, by czynić sobie ziemię poddaną i panować nad wszystkimi istotami niższymi od niego (por. Rdz 1,28) – jest królem i panem nie tylko rzeczy, ale także i przede wszystkim samego siebie, a w pewnym sensie życia, które zostało mu dane i które może przekazywać przez dzieło rodzenia, wypełniane w miłości i z poszanowaniem dla zamysłu Bożego. Nie jest to jednak panowanie absolutne, ale służebne – rzeczywisty odblask jedynego i nieskończonego panowania Boga. Dlatego człowiek powinien je wypełniać z mądrością i miłością, uczestnicząc w niezmierzonej mądrości i miłości Boga. Dokonuje się

to przez posłuszeństwo Jego świętemu Prawu: posłuszeństwo wolne i radosne (por. Ps 119[118]), którego źródłem i pokarmem jest świadomość, że przykazania Pańskie są darem łaski, powierzonym człowiekowi tylko i wyłącznie dla jego dobra, aby strzec jego godności osobowej i prowadzić go do szczęścia.

Człowiek nie jest absolutnym władcą i samowolnym sędzią rzeczy, a tym bardziej życia, ale jest sługą planu ustalonego przez Stwórcę – i na tym polega jego niezrównana wielkość. Życie zostaje powierzone człowiekowi jako skarb, którego nie wolno mu roztrwonić, i jako talent do wykorzystania. Człowiek musi się z niego rozliczyć przed swoim Panem (por. Mt 25,14-30; Łk 19,12-27). (21)

***

Z pracy swojej ma człowiek pożywać chleb codzienny (por. Ps 128[127],2; por. także Rdz 3,17 nn.; Prz 10,22; Wj 1,8-14; Jr 22,13) i poprzez pracę ma się przyczyniać do ciągłego rozwoju nauki i techniki, a zwłaszcza do nieustannego podnoszenia poziomu kulturalnego i moralnego społeczeństwa, w którym żyje jako członek braterskiej wspólnoty; praca zaś oznacza każdą działalność, jaką człowiek spełnia, bez względu na jej charakter i okoliczności, to znaczy każdą działalność człowieka, którą za pracę uznać można i uznać należy pośród całego bogactwa czynności, do jakich jest zdolny i dysponowany poprzez samą swoją naturę, poprzez samo człowieczeństwo. Stworzony bowiem na obraz i podobieństwo Boga Samego (por. Rdz 1,26) wśród widzialnego wszechświata, ustanowiony, aby ziemię czynić sobie poddaną (por. Rdz 1,28), jest człowiek przez to samo od początku powołany do pracy. Praca wyróżnia go wśród reszty stworzeń, których działalności związanej z utrzymaniem życia nie można nazywać pracą – tylko człowiek jest do niej zdolny i tylko człowiek ją wykonuje, wypełniając równocześnie pracą swoje bytowanie na ziemi. Tak więc praca nosi na sobie szczególne znamię człowieka i człowieczeństwa, znamię osoby działającej we wspólnocie osób – a znamię to stanowi jej wewnętrzną kwalifikację, konstytuuje niejako samą jej naturę.

Coraz to nowe bowiem powstają pytania i problemy, coraz nowe rodzą się nadzieje, ale także obawy i zagrożenia, związane z tym podstawowym wymiarem ludzkiego bytowania, z którego życie człowieka jest zbudowane na co dzień, z którego czerpie właściwą sobie godność – ale w którym zawiera się zarazem nieustająca miara ludzkiego trudu, cierpienia, a także krzywdy i niesprawiedliwości,

sięgających głęboko w życie społeczne w obrębie poszczególnych narodów i w zakresie międzynarodowym. Jeśli więc prawdą jest, że z pracy rąk swoich pożywa człowiek chleb (por. Ps 128[127],2) – i to nie tylko ów chleb codzienny, którym utrzymuje się przy życiu jego ciało, ale także chleb wiedzy i postępu, cywilizacji i kultury – to równocześnie prawdą odwieczną jest, że chleb ten pożywa „w pocie czoła" (por. Rdz 3,19), to znaczy nie tylko przy osobistym wysiłku i trudzie, ale także wśród wielu napięć, konfliktów i kryzysów, jakie w związku z rzeczywistością pracy wstrząsają życiem poszczególnych społeczeństw, a także całej ludzkości.

Źródło przeświadczenia o tym, że praca stanowi podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi, znajduje Kościół już na pierwszych stronach Księgi Rodzaju. Analiza tych tekstów uświadamia nam, że zostały w nich – przy całym nieraz archaicznym sposobie wyrażania myśli – wypowiedziane zasadnicze prawdy o człowieku, że zostały one wypowiedziane już w kontekście tajemnicy Stworzenia. Są to prawdy, które stanowią o człowieku od początku i równocześnie wytyczają główne linie jego bytowania na ziemi, zarówno w stanie pierwotnej sprawiedliwości, jak też i po złamaniu przez grzech pierwotnego przymierza Stwórcy ze swoim stworzeniem w człowieku. Kiedy człowiek, stworzony „na obraz Boży [...] jako mężczyzna i niewiasta" (por. Rdz 1,27), słyszy słowa: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną" (Rdz 1,28) – to chociaż słowa te nie mówiły wprost i wyraźnie o pracy, pośrednio wskazują na nią ponad wszelką wątpliwość, jako na działanie, które ma on wykonywać na ziemi. Owszem, ukazują samą jej istotę. Człowiek jest obrazem Boga między innymi dzięki nakazowi otrzymanemu od swojego Stwórcy, by czynił sobie ziemię poddaną, by panował nad nią. W wypełnianiu tego polecenia człowiek, każda istota ludzka, odzwierciedla działanie samego Stwórcy wszechświata.

Praca rozumiana jako działalność „przechodnia" – to znaczy taka, która biorąc początek w ludzkim podmiocie, skierowana jest ku zewnętrznemu przedmiotowi, zakłada swoiste panowanie człowieka nad „ziemią", z kolei zaś panowanie to potwierdza i rozwija. Oczywiście, że przez „ziemię", o której mówi tekst biblijny, należy rozumieć przede wszystkim ten fragment widzialnego wszechświata, którego człowiek jest mieszkańcem, pośrednio jednak można rozumieć cały świat widzialny, o ile może on znaleźć się w zasięgu

wpływu człowieka i jego poszukiwań w celu zaspokojenia własnych potrzeb. Prócz tego słowa o „czynieniu sobie ziemi poddaną” mają ogromną nośność. Wskazują na wszystkie zasoby, które ziemia (a pośrednio świat widzialny) kryje w sobie, a które za pomocą świadomego działania człowieka mogą być odkryte i celowo wykorzystywane przez niego. Tak więc owe słowa, zapisane już na samym początku Biblii, nie przestają nigdy być aktualne. Są nimi objęte wszystkie minione epoki cywilizacji i ekonomii, równie dobrze jak cała współczesność oraz przyszłe fazy rozwoju, które może częściowo już się zarysowują, ale w znacznej mierze pozostają przed człowiekiem jako jeszcze nieznane i zakryte. (22)

Rdz 1,29

„Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko!” (Iz 55,6) – mówi Prorok. Tak się wydaje, że praca na roli i obcowanie z naturą stwarza szczególne warunki do tego, aby człowiek był bliżej Boga, swego Stwórcy. Człowiek od początku został przez Boga powołany do czynienia sobie ziemi poddaną (por. Rdz 1,28). Dlatego pierwszą pracą, jaka została mu powierzona, była praca na roli, jak czytamy w Księdze Rodzaju: „Pan Bóg wziął zatem człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał” (Rdz 2,15). Była to praca prosta i miła, ponieważ Stwórca powierzył opiece człowieka „wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie” (Rdz 1,29), a w ogrodzie Eden sam Bóg sprawił, że „wyrosły z gleby wszelkie drzewa miłe z wyglądu i smaczny owoc rodzące oraz drzewo życia w środku tego ogrodu” (Rdz 2,9). W tę opowieść „bardzo głęboko wpisana jest [...] ta podstawowa prawda, że człowiek stworzony na obraz Boga przez swoją pracę uczestniczy w dziele swego Stwórcy – i na miarę swoich ludzkich możliwości poniekąd dalej je rozwija i dopełnia” (Laborem exercens, 25). I ta prawda, która dotyczy każdej, choćby najskromniejszej ludzkiej pracy, ma szczególne zastosowanie w odniesieniu do pracy na roli.

Jakże nie przypomnieć tu tak wielu wypowiedzi, które wyszły z ust Chrystusa! Owych częstych porównań królestwa niebieskiego do zjawisk, rzeczy i czynności, które niemal każdego dnia możemy obserwować w świecie przyrody! Owej znajomości pracy rolnika, na którą wskazują Jego przypowieści. Jezus mówi o rolniku, o siewie i o żniwie (por. Mk 4,26-29), o liliach polnych i o ptakach (por. Mt 6,25-34), o kąkolu i o pszenicy (por. Mt 13,24-30), o winie i oliwie (por. Łk

16,1-12). Siebie porównuje do krzewu winnego, a Ojca do właściciela winnicy (por. J 15,1). A jednak jakże dalekie dla wielu ludzi jest całe Jego nauczanie! Można by powiedzieć, że w miarę podporządkowywania sobie i opanowywania ziemi coraz bardziej zapominają o Bogu, Stwórcy tej ziemi i wszystkiego, co ona zawiera. „Królestwo niebieskie podobne jest do człowieka, który posiał dobre nasienie na swojej roli. Lecz gdy ludzie spali, przyszedł jego nieprzyjaciel, nasiał chwastu między pszenicę i odszedł" (Mt 13,24-25). Na tym zasianym polu – odnosi się to do życia, daru Bożego dla każdego z nas – często pojawia się chwast, posiany w tym lub innym miejscu przez nieprzyjaciela. Rzeczywiście, wiecie doskonale, jakie są konsekwencje grzechu pierworodnego. Znane wam jest doświadczenie tej głębokiej prawdy, którą zawierają słowa Księgi Rodzaju: „W trudzie będziesz zdobywał [...] pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia. Cierń i oset będzie ci ona rodziła, a przecież pokarmem twym są płody roli. W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie" (Rdz 3,17-19). Ileż potrzeba pracy, żeby wrzucone w ziemię ziarno wydało obfity plon! Wycinanie gąszczu, karczowanie, regulowanie rzek, walka z plagami – wszystko to, zanim nadejdzie pora zbiorów, wymaga poświęcenia. Ileż trudu! Ileż trosk i niepewności o dzień dzisiejszy i o jutro!

„Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje – nad waszymi drogami" (Iz 55, 9). Bóg nadal ufa człowiekowi; dlatego grzech i jego następstwa nie anulują nakazu Stwórcy: „Czyńcie sobie ziemię poddaną" (por. Rdz 1,28). Chrystus głosi i przez całe swoje życie urzeczywistnia autentyczną „Ewangelię pracy". Praca fizyczna, będąc bezpośrednim, choć nie jedynym sposobem uczestniczenia w stwórczym dziele Boga-Ojca, jest również powołana do tego, by być formą współpracy z Bogiem-Synem w odkupieniu ludzkości. A zatem wasz trud, drodzy rolnicy, wasz pot i wasze troski nie idą na marne. Są dla was codziennym krzyżem: Chrystus chce, abyście pomogli Mu nieść Jego krzyż, abyście byli drugim Cyrenejczykiem, który „wracając z pola właśnie przechodził" (Mk 15,21) i wziął na swoje ramiona krzyż dźwigany przez Chrystusa.

„Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko!" (Iz 55,6). Szukajcie Pana w waszej pracy, we wszystkich okolicznościach codziennego życia. Szukajcie Go od chwili, kiedy się budzicie – często jeszcze zanim ukażą się pierwsze promienie słońca – aż do momentu, kiedy wyczerpani pracą, udajecie się na zasłużony

wypoczynek. Szukajcie Pana w dobrze wykonanej pracy, aby móc ofiarować Mu coś, co będzie Jego godne: najlepszą cząstkę waszego wysiłku. [...]

„Myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami" (Iz 55,9), mówi Bóg przez usta proroka Izajasza. Kiedy traci się z oczu chrześcijańską wizję pracy, myśli człowieka nie są już zgodne z myślami Boga; drogi człowieka nie są już drogami Boga.

Ale – mówi dalej Prorok – „niechaj bezbożny porzuci swą drogę i człowiek nieprawy swoje knowania. Niech się nawróci do Pana, a Ten się nad nim zmiłuje, i do Boga naszego, gdyż hojny jest w przebaczaniu" (Iz 55,7). Pan wciąż na was czeka. Bóg, „bogaty w miłosierdzie", wciąż gotów jest nam pomóc. Ale żeby to „Boże miłosierdzie" prawdziwie stało się źródłem pokoju dla ducha, trzeba się nawrócić do Pana: człowiek musi porzucić „swą drogę" i wejść na „drogi" Pana. Dusza człowieka, podobnie jak „żyzna ziemia" (Mt 13,8), ażeby mogła wydać plon, wymaga ustawicznej troski. Trzeba zasiać w nią ziarno Słowa Bożego; trzeba ją często nawadniać sakramentami, które dają łaskę – zwłaszcza sakramentem pokuty i Eucharystii; trzeba wycinać gąszcz rozkiełznanych namiętności. Musicie uprawiać waszą duszę – i dusze waszych dzieci – z większą nawet troską, niż uprawiacie ziemię. To jest wasz główny tytuł do chwały i dzięki temu otrzymacie najobfitszy plon. Nie możecie być nigdy małoduszni i leniwi – w sprawach dotyczących Boga. (23)

Rdz 1,31

Kościół głosi prawdę o miłosierdziu Boga objawioną w ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Chrystusie i wyznaje ją na różne sposoby. Kościół stara się również czynić miłosierdzie ludziom przez ludzi, widząc w tym nieodzowny warunek zabiegów o lepszy, „bardziej ludzki" świat dnia dzisiejszego i jutrzejszego. Jednakże w żadnym czasie, w żadnym okresie dziejów – a zwłaszcza w okresie tak przełomowym jak nasz – Kościół nie może zapomnieć o modlitwie, która jest wołaniem o miłosierdzie Boga wobec wielorakiego zła, jakie ciąży nad ludzkością, i jakie jej zagraża. To właśnie jest podstawowym prawem i zarazem powinnością Kościoła w Jezusie Chrystusie. Jest ono prawem i powinnością Kościoła wobec Boga, a zarazem w stosunku do ludzi. Im bardziej świadomość ludzka, ulegając sekularyzacji, traci poczucie sensu samego słowa „miłosierdzie" – im bardziej, oddalając się od Boga, oddala się od tajemnicy miłosierdzia – tym bardziej Kościół ma prawo i obowiązek

odwoływać się do Boga miłosierdzia „wołaniem wielkim” (por. Hbr 5,7). Takim „wielkim wołaniem” winno być wołanie Kościoła naszych czasów do Boga o miłosierdzie, którego pewność głosi on i wyznaje w Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym – czyli w tajemnicy paschalnej. Tajemnica ta niesie w sobie najpełniejsze objawienie miłosierdzia – czyli tej miłości, która jest potężniejsza od śmierci, potężniejsza od grzechu i zła każdego – miłości, która dźwiga człowieka z najgłębszych upadków i wyzwala z największych zagrożeń.

Człowiek współczesny czuje te zagrożenia. To, co powyżej zostało powiedziane na ten temat, jest tylko skromnym zarysem. Człowiek współczesny pyta nieraz z głębokim niepokojem o rozwiązanie straszliwych napięć, które spiętrzyły się w świecie i zaległy pomiędzy ludźmi. A jeśli nieraz nie odważa się już wypowiedzieć tego słowa „miłosierdzie” albo nie znajduje dla niego pokrycia w swojej świadomości, wypranej z treści religijnej, to tym bardziej trzeba, ażeby Kościół wypowiedział to słowo w imieniu nie tylko własnym, ale także w imieniu wszystkich ludzi współczesnych.

I stąd też trzeba, ażeby wszystko to, co zostało powiedziane w tym dokumencie na temat miłosierdzia, zamieniło się i zamieniało się stale w żarliwą modlitwę: w wołanie o miłosierdzie na miarę potrzeb i zagrożeń człowieka w świecie współczesnym. To wołanie niech będzie wypełnione całą tą prawdą o miłosierdziu, jaka znalazła tak bogaty wyraz w Piśmie Świętym, Tradycji i autentycznym życiu z wiary tylu pokoleń Ludu Bożego. Odwołujmy się w nim tak jak prorocy do Boga, który nie może „brzydzić się tym, co stworzył” (por. Mdr 11,24; Ps 145[144],9; Rdz 1,31), do Boga, który jest wierny sobie samemu, swemu ojcostwu i swojej miłości. I tak jak prorocy, odwołujmy się do tej miłości, która ma cechy macierzyńskie – i na podobieństwo matki idzie za każdym dzieckiem, za każdą zbłąkaną owcą, choćby tych zbłąkań było miliony, choćby nieprawość przeważała w świecie nad uczciwością, choćby ludzkość zasługiwała za swoje grzechy na jakiś współczesny „potop”, tak jak kiedyś zasłużyło nań pokolenie Noego. Odwołujmy się więc do takiej ojcowskiej miłości, jaką objawił nam Chrystus w swym mesjańskim posłannictwie, która znalazła swój ostateczny wyraz w Jego krzyżu, w Jego męce i zmartwychwstaniu! Odwołujmy się do Boga przez Chrystusa, pamiętni owych słów z maryjnego Magnificat, które ogłosiły „miłosierdzie z pokolenia na pokolenie”! Wołajmy o miłosierdzie Boga samego dla współczesnego

pokolenia! Niech Kościół, który na podobieństwo Maryi stara się być również matką ludzi w Bogu, wypowie w tej modlitwie całą macierzyńską troskę, a zarazem tę ufną miłość, z której rodzi się najgorętsza potrzeba modlitwy. (24)

***

Sam opis dzieła stworzenia zasługuje na to, aby był często odczytywany i rozważany, w liturgii i poza liturgią. Zachodzi w nim ścisła ciągłość, a zarazem wyrazista analogia, gdy chodzi o poszczególne dni. Rozpoczyna się od słów: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię", to znaczy cały widzialny wszechświat. Z kolei opis każdego dnia zaczyna się od słów: „Bóg rzekł: «Niechaj się stanie»", lub też od innego zwrotu analogicznego. W mocy tego słowa Stwórcy: fiat, „Niechaj się stanie", powstaje stopniowo świat widzialny. Ziemia na początku „była bezładem i pustkowiem" (chaos), następnie pod działaniem stwórczego słowa Boga uładziła się, stała się zdatna do życia, stopniowo też napełniła się wielorakimi istotami żyjącymi, roślinami i zwierzętami, pośród których na końcu stworzył Bóg człowieka „na obraz Boży" (Rdz 1,27).

W całości obraz świata, jaki wyszedł spod pióra natchnionego autora, odpowiada ówczesnej kosmologii, w którą została wpisana jako całkowicie oryginalna prawda o stworzeniu wszystkiego przez Boga: prawda objawiona. Tekst biblijny wyraża z jednej strony całkowitą zależność świata widzialnego od Boga, który jako Stwórca ma całkowitą władzę nad wszelkim stworzeniem (tzw. dominiumaltum), równocześnie jednak uwydatnia wartość wszystkich stworzeń w oczach Boga. Wiadomo, że opis poszczególnych dni stworzenia kończy się zdaniem: „a widział Bóg, że były dobre". Gdy chodzi o dzień szósty po stworzeniu człowieka, będącego ośrodkiem wszechświata, czytamy: „A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre" (Rdz 1,31). Biblijny opis stworzenia ma charakter ontologiczny: mówi o bycie, i zarazem aksjologiczny: daje świadectwo wartości. Tak więc stwarzając świat ze swej nieskończonej dobroci, Bóg stworzył go dobrym. Taka jest zasadnicza nauka, jaką wydobywamy z kosmogonii biblijnej, przede wszystkim z wstępnego opisu Księgi Rodzaju.

Opis ten, wraz ze wszystkim, co Pismo Święte mówi w różnych miejscach o dziele stworzenia i o Bogu Stworzycielu, pozwala nam uwydatnić następujące elementy. Bóg stworzył świat sam. Potęga stwórcza Boga jest nieprzekazywalna: incommunicabilis. Bóg

stworzył świat z własnej woli, bez żadnego zewnętrznego przymusu ani też wewnętrznego zobowiązania. Mógł stworzyć albo nie stworzyć. Mógł stworzyć świat taki albo inny. Świat został stworzony przez Boga w czasie, a więc nie jest odwieczny: ma początek w czasie. Świat stworzony przez Boga jest też stale podtrzymywany przez Stwórcę w istnieniu. Podtrzymywanie to jest poniekąd ciągłym stwarzaniem (conservatio est continua creatio).

Na przestrzeni dwóch już prawie tysiącleci Kościół wyznaje i głosi niezmiennie prawdę o stworzeniu przez Boga świata widzialnego i niewidzialnego, prawdę, którą przedtem wyznawał i głosił Izrael: Lud Boży Starego Przymierza. Prawdę tę Kościół wyjaśnia i pogłębia, korzystając z filozofii bytu. Równocześnie też broni tej prawdy przed wypaczeniami, jakie pojawiają się niekiedy w dziejach myśli ludzkiej. Ze strony Urzędu Nauczycielskiego Kościoła prawda o stworzeniu świata przez Boga została szczególnie wyraźnie potwierdzona na Soborze Watykańskim I, w odpowiedzi na ówczesne tendencje myśli ludzkiej, z jednej strony panteistyczne, z drugiej materialistyczne. Te same tendencje są też znamienne dla naszego stulecia w związku z rozwojem nauk szczegółowych i ideologii ateistycznych. Tak więc w Konstytucji Dei Filius Soboru Watykańskiego I czytamy: „Ten jedyny i prawdziwy Bóg z dobroci swojej i wszechmocną potęgą swoją, nie dla zwiększenia lub zdobycia własnego szczęścia, ale dla objawienia swojej doskonałości przez dobra, jakich stworzeniom udziela, zupełnie wolną decyzją, «równocześnie od początku czasu utworzył z nicości jeden i drugi rodzaj stworzeń: istoty duchowe i materialne, tj. aniołów i ten świat, a na koniec, jakby jednocząc jedno i drugie, stworzył naturę ludzką, złożoną z duszy i ciała» [Sobór Laterański IV]” (Dei Filius, rozdz. I).

W dołączonych do tego doktrynalnego tekstu kanonach Sobór Watykański I przypomina następujące prawdy: Jedyny, prawdziwy Bóg jest Stwórcą i Panem rzeczy widzialnych i niewidzialnych. Przeciwne wierze jest twierdzenie, iż wszystko jest tylko materią (materializm). Przeciwne wierze jest twierdzenie, że Bóg istotowo utożsamia się ze światem (panteizm). Przeciwny wierze jest pogląd przyjmujący bądź emanację stworzeń (choćby tylko duchowych) z Istoty Bożej, bądź też utrzymujący, że wszystko jest wynikiem ewolucji i stopniowego ujawniania się Bożej Istoty. Przeciwny również wierze jest pogląd, wedle którego Bóg jest najogólniejszym i nieokreślonym bytem, który urzeczywistniając się, wytwarza

wszystkie rzeczy, dzielące się na rodzaje, gatunki i jednostki. Równie przeciwne wierze jest zaprzeczanie, że świat i wszystkie rzeczy, które w nim są – zarówno duchowe, jak i materialne – według całej swej substancji z nicości zostały stworzone przez Boga.

Osobno wypadnie omówić sprawę celowości dzieła stworzenia, która to sprawa zajmuje wiele miejsca w Objawieniu, a z kolei w Magisterium Kościoła i teologii. Na razie wystarczy przypomnieć bardzo piękny tekst z Księgi Mądrości, wielbiący Boga, który z miłości stworzył świat i podtrzymuje go w istnieniu: „Miłujesz bowiem wszystkie stworzenia, niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś, bo gdybyś miał coś w nienawiści, nie byłbyś tego uczynił. Jakżeby coś trwać mogło, gdybyś Ty tego nie chciał? Jak by się zachowało, czego byś nie wezwał? Oszczędzasz wszystko, bo to wszystko Twoje, Panie, miłośniku życia!" (Mdr 11,24-26). (25)

***

Przykazanie Dekalogu, w którym Bóg poleca zachowywać szabat, wyrażone jest w Księdze Wyjścia w znamiennej formule: „Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić" (Wj 20,8). Nieco dalej natchniony tekst uzasadnia ten nakaz, przypominając dzieło dokonane przez Boga: „W sześciu dniach bowiem uczynił Pan niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Pan dzień szabatu i uznał go za święty" (w. 11). Przykazanie wskazuje najpierw na fakt, o którym należy pamiętać, a dopiero potem nakazuje coś czynić. Wzywa do odnowienia pamięci o wielkim i podstawowym dziele Bożym, jakim jest stworzenie. Pamięć powinna ożywiać całe życie religijne człowieka, aby potem wypełnić dzień, w którym człowiek jest wezwany do odpoczynku. Odpoczynek zyskuje zatem charakter sakralny: człowiek wierzący ma odpoczywać nie tylko jak Bóg, ale także odpoczywać w Bogu, oddając Jemu całe stworzenie w postawie uwielbienia, dziękczynienia, synowskiego przywiązania i oblubieńczej przyjaźni.

Motyw „pamięci" o wielkich dziełach Bożych pojawia się w kontekście odpoczynku szabatowego także w Księdze Powtórzonego Prawa (Pwt 5,12-15), gdzie jednak uzasadnieniem przykazania jest nie tyle dzieło stworzenia, co raczej wyzwolenie, jakiego Bóg dokonał, wyprowadzając Izraela z Egiptu: „Pamiętaj, że byłeś niewolnikiem w ziemi egipskiej i wyprowadził cię stamtąd Pan, Bóg twój, ręką mocną i wyciągniętym ramieniem: przeto ci nakazał Pan, Bóg twój, strzec dnia szabatu" (Pwt 5,15).Ta formuła zdaje się uzupełniać poprzednią:

rozpatrywane łącznie, obydwie ukazują sens „dnia Pańskiego" w perspektywie jednoczącej teologię stworzenia i zbawienia. Najważniejszą treścią przykazania nie jest zatem zwykłe przerwanie pracy, ale świętowanie wielkich dzieł Bożych. „Odpoczynek" człowieka w dniu Pańskim zyskuje właściwy sens w takiej mierze, w jakiej żywa jest ta „pamięć", przeniknięta wdzięcznością i uwielbieniem Boga. Znając ten sens, człowiek może wejść głęboko w wymiar „odpoczynku" Boga i mieć w nim udział, a dzięki temu przeżyć to samo radosne wzruszenie, jakiego zaznał Stwórca, gdy dokończywszy dzieła stworzenia zobaczył, że wszystko, co uczynił, „było bardzo dobre" (Rdz 1,31).

Ze względu na tę zasadniczą więź trzeciego przykazania z pamięcią o zbawczych dziełach Bożych, chrześcijanie, dostrzegając wyjątkowość i odmienność nowej i ostatecznej epoki rozpoczętej przez Chrystusa, postanowili świętować pierwszy dzień po szabacie, to w nim bowiem dokonało się zmartwychwstanie Pana. Paschalne misterium Chrystusa jest bowiem pełnym objawieniem misterium początków, zwieńczeniem historii zbawienia i zapowiedzią eschatologicznego końca świata. To, czego dokonał w stworzeniu i co uczynił dla swego ludu, wyprowadzając go z Egiptu, dopełniło się w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, choć ostatecznie wyrazi się dopiero w momencie Paruzji, kiedy On przyjdzie w chwale. [...]

Dlatego radość, z jaką w pierwszy szabat dziejów człowieka Bóg przygląda się stworzeniu wydobytemu z nicości, wyraża się teraz przez radość, z jaką Chrystus objawił się swoim uczniom w niedzielę Wielkanocy, przynosząc im dar pokoju i Ducha (por. J 20,19-23). W misterium paschalnym bowiem ludzkość, a wraz z nią całe stworzenie, które „aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia" (Rz 8,22), przeżyła swój nowy exodus ku wolności dzieci Bożych, które mogą wołać razem z Chrystusem: „Abba, Ojcze!" (Rz 8,15; Ga 4,6). W świetle tej tajemnicy sens starotestamentowego nakazu świętowania dnia Pańskiego zostaje odzyskany, ubogacony i w pełni ukazany w chwale, która jaśnieje na obliczu Chrystusa zmartwychwstałego (por. 2 Kor 4,6). Od „szabatu" przechodzimy tu do „pierwszego dnia po szabacie", od siódmego dnia do „dnia pierwszego": dies Domini staje się dies Christi. (26)

***

Mężczyzna i kobieta widzą siebie według tego tekstu jakby wzrokiem samej tajemnicy stworzenia; widzą siebie w ten sposób,

zanim „poznają, że są nadzy". Ich wzajemne widzenie jest nie tylko udziałem w „zewnętrznej" widzialności świata, ale ma wewnętrzny wymiar uczestnictwa w widzeniu samego Stwórcy w tym widzeniu, o którym kilkakrotnie mówi opis stworzenia z pierwszego rozdziału: „Widział Bóg, że było dobre [...], że było bardzo dobre" (Rdz 1,31). Nagość oznacza całą prostotę i pełnię tego widzenia, poprzez które ujawnia się „czysta" wartość człowieka jako mężczyzny i kobiety, „czysta" wartość ciała i płci. Sytuacja, na którą pierwotne objawienie ciała, a w szczególności Księga Rodzaju 2,25, wskazuje tak zwięźle, a zarazem tak sugestywnie, nie zna wewnętrznego pęknięcia i przeciwstawienia pomiędzy tym, co po ludzku osobowe, a tym, co w człowieku stanowi płeć: co męskie i kobiece.

Widząc siebie wzajemnie jakby wzrokiem samej tajemnicy stworzenia, mężczyzna i kobieta widzą siebie tym pełniej i wyraziściej nie tylko samym zmysłem wzroku, czyli oczyma ciała. Widzą bowiem i ogarniają siebie z całym pokojem wewnętrznego wejrzenia, który właśnie stwarza pełnię osobowej intymności. Jeśli „wstyd" niesie z sobą swoiste ograniczenie widzenia oczyma ciała, to dzieje się to przede wszystkim na gruncie przez takie widzenie zachwianej i jakby „zagrożonej" osobowej intymności. Wedle Księgi Rodzaju 2,25 mężczyzna i kobieta „nie doznają wobec siebie wstydu"; widząc i ogarniając siebie z całym pokojem wewnętrznego wejrzenia, „komunikują" w pełni człowieczeństwa, które objawia się w nich jako wzajemnie dopełnione właśnie dlatego, że jest „męskie" i „kobiece". A zarazem „komunikują" na gruncie tej komunii osób, w której poprzez swą kobiecość i męskość stają się wzajemnym darem dla siebie. W ten sposób osiągają we wzajemności szczególne poczucie sensu swego ciała. Pierwotne znaczenie nagości odpowiada takiej prostocie i pełni widzenia, w której poczucie sensu ciała rodzi się jakby w samym sercu ich wspólnoty – komunii. Nazwiemy je „oblubieńczym". Mężczyzna i kobieta w Księdze Rodzaju 2,23-25 wyłaniają się u samego „początku" z takim właśnie poczuciem sensu swego ciała. To zasługuje na pogłębioną analizę.

Jeśli opis stworzenia człowieka w obu swych wersjach, jahwistycznej i kapłańskiej, pozwala nam ustalić pierwotne znaczenie samotności, jedności i nagości, to tym samym pozwala także odnaleźć się na terenie adekwatnej antropologii, która stara się rozumieć i tłumaczyć człowieka w tym, co istotowo ludzkie.

Teksty biblijne zawierają w sobie zasadnicze elementy takiej właśnie antropologii, które odsłaniają się w teologicznym kontekście „obrazu Boga". To pojęcie kryje w sobie sam rdzeń prawdy o człowieku, objawionej poprzez ów „początek", do którego odwołał się Chrystus w rozmowie z faryzeuszami (por. Mt 19,3-9), mówiąc o stworzeniu człowieka jako mężczyzny i kobiety. Trzeba pamiętać, iż wszystkie analizy, jakie tutaj podejmujemy, bodaj pośrednio nawiązują do tych właśnie Jego słów. Człowiek, którego Bóg stworzył „mężczyzną i niewiastą", jest obrazem Bożym wyrażonym w ciele „od początku", przy czym mężczyzna i kobieta stanowią jakby dwa różne sposoby ludzkiego „bycia ciałem" w jedności tego obrazu.

Wypada nam teraz raz jeszcze zwrócić się do tych zasadniczych słów, którymi posługuje się Chrystus, do słowa „stworzył" oraz do podmiotu „Stwórca", wprowadzając w dotychczasowy tok naszych rozważań nowy wymiar, nową zasadę rozumienia i tłumaczenia, którą określimy „hermeneutyką daru". Wymiar daru stanowi o istotnej prawdzie i głębi znaczenia pierwotnej samotności, jedności i nagości. On też leży w samym sercu tajemnicy stworzenia, która pozwala nam budować teologię ciała „od początku", ale też domaga się, abyśmy tak ją właśnie budowali.

Słowo „stworzył" w ustach Chrystusa zawiera tę samą prawdę, którą odczytujemy w Księdze Rodzaju. Pierwszy opis stworzenia powtarza to słowo wielokrotnie od Księgi Rodzaju 1,1 („na początku stworzył Bóg niebo i ziemię") aż do 1,28 („stworzył człowieka na obraz Boży"). Bóg objawia siebie przede wszystkim jako Stwórca. Chrystus odwołuje się do tego podstawowego objawienia zawartego w Księdze Rodzaju. Pojęcie stworzenia ma tam nie tylko swą metafizyczną, ale na wskroś teologiczną głębię. Stwórca to Ten, który „powołuje do istnienia z nicości", który „ustanawia w bycie" świat i człowieka w świecie, dlatego że jest miłością" (1 J 4,8).

Wprawdzie tego wyrażenia „Bóg jest miłością" nie znajdujemy w opisie stworzenia, niemniej opis ów wielokrotnie powtarza „widział Bóg, że było dobre [...], że było bardzo dobre". Poprzez te słowa odsłania się droga do miłości jako Boskiego motywu stworzenia jako jego źródła, z którego ono się wywodzi. Tylko miłość bowiem daje początek dobru i „raduje się dobrem" (1 Kor 13). Dlatego stworzenie jako działanie Boże oznacza nie tylko powołanie do istnienia z nicości i ustanowienia bytu świata i człowieka w świecie, oznacza ono zarazem wedle pierwszego opisu (berešit bara, Rdz 1,1) obdarowanie,

i to obdarowanie podstawowe i „radykalne”, w którym dar pochodzi z nicości.

Lektura pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju wprowadza nas w tajemnicę stworzenia, czyli zaistnienia świata z woli Boga, który jest wszechmocą i miłością. Wobec tego każde stworzenie nosi w sobie znamię daru jako najbardziej pierwotne i podstawowe. Równocześnie jednak pojęcie „obdarowania” nie może być odniesione do nicości. Wskazuje ono na obdarowującego i obdarowanego oraz na relację, jaka pomiędzy nimi powstaje. Otóż relacja ta wyłania się w opisie stworzenia wraz ze stworzeniem człowieka. O tej to relacji mówi przede wszystkim zwrot „stworzył Bóg człowieka, na obraz Boży go stworzył” (Rdz 1,27). W opisie stworzenia świata widzialnego obdarowanie ma sens tylko ze względu na człowieka. O nim tylko w całym dziele stworzenia należy myśleć jako o obdarowanym: świat widzialny jest stworzony „dla niego”. (27)

Drugie opowiadanie o stworzeniu człowieka

Rdz 2,1-25

1 W ten sposób zostały ukończone niebo i ziemia oraz wszystkie jej
zastępy [stworzeń]. 2 A gdy Bóg ukończył w dniu szóstym swe dzieło,
nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego po całym swym
trudzie, jaki podjął. 3 Wtedy Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i
uczynił go świętym; w tym bowiem dniu odpoczął po całej swej pracy,
którą wykonał stwarzając. 4 Oto są dzieje początków po stworzeniu
nieba i ziemi. Gdy Pan Bóg uczynił ziemię i niebo, 5 nie było jeszcze
żadnego krzewu polnego na ziemi, ani żadna trawa polna jeszcze nie
wzeszła – bo Pan Bóg nie zsyłał deszczu na ziemię i nie było
człowieka, który by uprawiał ziemię 6 i rów kopał w ziemi, aby w ten
sposób nawadniać całą powierzchnię gleby – 7 wtedy to Pan Bóg
ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie
życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą. 8 A zasadziwszy
ogród w Eden na wschodzie, Pan Bóg umieścił tam człowieka,
którego ulepił. 9 Na rozkaz Pana Boga wyrosły z gleby wszelkie
drzewa miłe z wyglądu i smaczny owoc rodzące oraz drzewo życia w
środku tego ogrodu i drzewo poznania dobra i zła. 10 Z Edenu zaś
wypływała rzeka, aby nawadniać ów ogród, i stamtąd się rozdzielała,
dając początek czterem rzekom. 11 Nazwa pierwszej – Piszon; jest to
ta, która okrąża cały kraj Chawila, gdzie się znajduje złoto. 12 A złoto
owej krainy jest znakomite; tam jest także wonna żywica i kamień
czerwony. 13 Nazwa drugiej rzeki – Gichon; okrąża ona cały kraj –
Kusz. 14 Nazwa rzeki trzeciej – Chiddekel; płynie ona na wschód od
Aszszuru. Rzeka czwarta – to Perat. 15 Pan Bóg wziął zatem
człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał.
16 A przy tym Pan Bóg dał człowiekowi taki rozkaz: „Z wszelkiego
drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania; 17 ale z
drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego
spożyjesz, niechybnie umrzesz”. 18 Potem Pan Bóg rzekł: „Nie jest
dobrze, żeby mężczyzna był sam, uczynię mu zatem odpowiednią dla
niego pomoc”. 19 Ulepiwszy z gleby wszelkie zwierzęta lądowe i
wszelkie ptaki powietrzne, Pan Bóg przyprowadził je do mężczyzny,
aby przekonać się, jaką on da im nazwę. Każde jednak zwierzę, które
określił mężczyzna, otrzymało nazwę „istota żywa”. 20 I tak
mężczyzna dał nazwy wszelkiemu bydłu, ptakom powietrznym i
wszelkiemu zwierzęciu polnemu, ale nie znalazła się pomoc

odpowiednia dla mężczyzny. 21 Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim śnie, i gdy spał, wyjął jedno z jego żeber, a miejsce to zapełnił ciałem. 22 Po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę. A gdy ją przyprowadził do mężczyzny, 23 mężczyzna powiedział: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta". 24 Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem. 25 Chociaż mężczyzna i jego żona byli nadzy, nie odczuwali wobec siebie wstydu.

Rdz 2,1

Czerpiąc inspirację z obrazu zawartego w Księdze Apokalipsy (por. 22,1), możemy porównać naszą drogę do wyprawy pielgrzyma wzdłuż brzegów Bożej rzeki, to znaczy dziejów Jego obecności i Jego objawienia w dziejach ludzkich. Dzisiaj, dokonując idealnej syntezy tej drogi, zatrzymamy się w dwóch krańcowych punktach tej rzeki: u jej źródeł i u jej ujścia, obejmując je jednym spojrzeniem. Boska Trójca znajduje się bowiem u początków bytu oraz dziejów i jest obecna u ich ostatecznego celu. Stanowi początek i cel historii zbawienia. Pomiędzy dwoma krańcowymi punktami, ogrodem w Eden (por. Rdz 2) a drzewem życia w niebiańskim Jeruzalem (por. Ap 22), zawiera się długa historia, wypełniona mrokiem i światłem, grzechem i łaską. Grzech oddalił nas od blasku Bożego raju; odkupienie prowadzi nas z powrotem do chwały nowego nieba i ziemi nowej, gdzie „[...] śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już [odtąd] nie będzie" (Ap 21,4).

Pierwszym spojrzeniem w kierunku tego horyzontu jest początek Pisma Świętego, ukazujący moment, w którym stwórcza moc Boża wyprowadza świat z nicości: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię" (Rdz 1,1). Spojrzenie pogłębia się w Nowym Testamencie, docierając aż do serca życia Bożego, kiedy na początku swej Ewangelii św. Jan ogłasza: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo" (J 1,1). Jeszcze przed stworzeniem i jako jego fundament objawienie pozwala nam kontemplować tajemnicę jedynego Boga w Trójcy Osób: Ojca i Jego Syna, złączonych w Duchu. Biblijny autor, który spisał kartę o stworzeniu, nie mógł domyślać się głębi tej tajemnicy. Tym bardziej nie był zdolny do czystej refleksji filozoficznej, jako że Trójca Święta przerasta możliwości naszego rozumu i można Ją poznać tylko dzięki objawieniu. Jednakże

tajemnica ta, przerastająca nas w sposób nieskończony, jest również rzeczywistością bardzo nam bliską, ponieważ znajduje się u źródeł naszego bytu. W Bogu bowiem „żyjemy, poruszamy się i jesteśmy" (Dz 17,28). [...]

W głębiach naszego jestestwa, gdzie nie dociera nawet nasze spojrzenie, dzięki łasce jest obecny Ojciec, Syn i Duch Święty, jeden Bóg w trzech Osobach. Tajemnica Trójcy, w żadnym wypadku nie będąca suchą prawdą przekazaną naszemu rozumowi, jest życiem mieszkającym w nas i nas wspierającym. (28)

Rdz 2,2

Skoro „praca" Boga, opisana na pierwszych stronicach Księgi Rodzaju, jest przykładem dla człowieka, to jest nim również Boży „odpoczynek". „Odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął" (Rdz 2,2). Także tutaj mamy do czynienia z wizją antropomorficzną, której bogate przesłanie staje się zaczynem płodnej refleksji. „Odpoczynku" Boga nie należy rozumieć powierzchownie jako swego rodzaju „braku działania". Akt stwórczy, stanowiący fundament świata, jest bowiem ze swej natury nieustanny, Bóg zatem nigdy nie przestaje działać, o czym sam Jezus z naciskiem przypomina, mówiąc właśnie o nakazie świętowania szabatu: „Ojciec mój działa aż do tej chwili i Ja działam" (J 5,17). Odpoczynek Boga w siódmym dniu nie wskazuje zatem na Boga, który przestał „pracować", ale podkreśla doskonałość wykonanej pracy i ma raczej oznaczać, że zatrzymał się On przed dziełem swoich rąk, kierując ku niemu spojrzenie pełne radości i zadowolenia, gdyż było „bardzo dobre" (Rdz 1,31). Jest to więc spojrzenie „kontemplacyjne", które nie zwraca się ku następnym dziełom, lecz pozwala raczej zachwycić się pięknem tego, co już zostało dokonane. Kieruje się ono ku wszystkim rzeczom, ale w szczególny sposób ku człowiekowi, który jest zwieńczeniem stwórczego dzieła. W tym spojrzeniu można już w pewien sposób dostrzec „oblubieńczy" charakter relacji, jaką Bóg pragnie nawiązać ze stworzeniem uczynionym na Jego obraz, powołując je do zawarcia z Nim przymierza miłości. Bóg zrealizuje ten zamysł stopniowo, otwierając perspektywę zbawienia przed całą ludzkością poprzez zbawcze przymierze, zawarte najpierw z Izraelem i doprowadzone do pełni w Chrystusie: właśnie Wcielone Słowo sprawi, zsyłając eschatologiczny dar Ducha Świętego i ustanawiając Kościół jako swoje ciało i

oblubienicę, że miłosierdzie i miłość Ojca zostaną ofiarowane całej ludzkości.

W zamyśle Stwórcy porządek stworzenia i porządek zbawienia są od siebie odrębne, ale zarazem wewnętrznie związane. Podkreśla to już Stary Testament, gdy wskazuje, że przykazanie dotyczące „szabatu" wiąże się nie tylko z tajemniczym „odpoczynkiem" Boga po dniach twórczego działania (por. Wj 20,8-11), ale także z wybawieniem, jakie Bóg ofiarował Izraelowi przez wyzwolenie go z niewoli egipskiej (por. Pwt 5,12-15). Bóg, który odpoczywa siódmego dnia, radując się swoim stworzeniem, jest tym samym Bogiem, który objawia swą chwałę, wyzwalając swe dzieci z ucisku faraona. W jednym i w drugim przypadku można by powiedzieć – posługując się obrazem chętnie stosowanym przez Proroków – że Bóg objawia się tu jako oblubieniec wobec swojej oblubienicy (por. Oz 2,16-24; Jr 2,2; Iz 54,4-8). Jak bowiem wskazują niektóre elementy samej tradycji żydowskiej, aby zrozumieć istotę „szabatu", Bożego „odpoczynku", należy uświadomić sobie głęboko oblubieńczy charakter więzi, jaka w Starym i Nowym Testamencie łączy Boga z Jego ludem. Tak na przykład zostaje ona ukazana w przepięknej wizji Ozeasza: „W owym dniu zawrę z nią przymierze, ze zwierzem polnym i ptactwem powietrznym, i z tym, co pełza po ziemi. Łuk, miecz i wojnę wyniszczę z jej kraju, i pozwolę jej żyć bezpiecznie. I poślubię cię sobie [znowu] na wieki, poślubię przez sprawiedliwość i prawo, przez miłość i miłosierdzie. Poślubię cię sobie przez wierność, a poznasz Pana" (Oz 2,20-22). (29)

Rdz 2,3

Bardzo głęboko wpisana jest w Słowo Bożego Objawienia ta podstawowa prawda, że człowiek, stworzony na obraz Boga, przez swoją pracę uczestniczy w dziele swego Stwórcy – i na miarę swoich ludzkich możliwości poniekąd dalej je rozwija i dopełnia, postępując wciąż naprzód w odsłanianiu ukrytych w całym stworzeniu zasobów i wartości. Prawdę tę znajdujemy już na samym początku Pisma Świętego, w Księdze Rodzaju, gdzie samo dzieło stworzenia przedstawione jest na podobieństwo „pracy", którą Bóg wypełnia w ciągu „sześciu dni" (por. Rdz 2,2; Wj 20,8.11; Pwt 5,12 nn.), ażeby dnia siódmego „odpocząć" (por. Rdz 2,3). Skądinąd zaś jeszcze ostatnia księga Pisma Świętego rozbrzmiewa tym samym akcentem uznania dla dzieła, jakiego dokonał Bóg przez swą stwórczą „pracę", gdy głosi: „Dzieła Twoje są wielkie i godne podziwu, Panie, Boże

Wszechwładny” (Ap 15,3) – podobnie jak Księga Rodzaju, która opis każdego dnia stworzenia kończy stwierdzeniem „widział Bóg, że było dobre” (por. Rdz 1,4.10.12.18.21.25.31).

Ów opis stworzenia, jaki znajdujemy już w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju, jest równocześnie jakby pierwszą „Ewangelią pracy”, ukazuje bowiem, na czym polega jej godność – uczy, że człowiek, pracując, winien naśladować Boga, swojego Stwórcę, nosi bowiem w sobie – on jeden – ów szczególny pierwiastek podobieństwa do Niego. Powinien naśladować Boga zarówno pracując, jak i odpoczywając – skoro Bóg sam zechciał przedstawić mu swoje stwórcze działanie pod postacią pracy i odpoczynku. Owo zaś działanie Boga w świecie trwa stale, jak o tym świadczą słowa Chrystusa: „Ojciec mój działa aż do tej chwili […]” (J 5,17); działa stwórczą mocą, podtrzymując w istnieniu świat, który powołał do bytu z nicości – i działa mocą zbawczą w sercach ludzi, których od początku przeznaczył do „odpoczynku” (por. Hbr 4,1.9 n.) w zjednoczeniu z Sobą, w „domu Ojca” (por. J 14,2). Stąd też i ludzka praca nie tylko domaga się odpoczynku „co siódmy dzień” (por. Pwt 5,12 nn.; Wj 20,8-12), ale co więcej: nie może polegać na samej tylko eksploatacji ludzkich sił w zewnętrznym działaniu – musi pozostawiać przestrzeń wewnętrzną, w której człowiek, stając się coraz bardziej tym, kim z woli Boga stawać się powinien, przygotowuje się do owego „odpoczynku”, jaki Pan gotuje swoim sługom i przyjaciołom (por. Mt 25,21). (30)

Rdz 2,4

W tekstach Proroków uwydatnia się inne znaczenie cudzołóstwa niż w tradycji prawodawczej. Cudzołóstwo jest grzechem dlatego, że stanowi złamanie osobowego przymierza mężczyzny i kobiety. W tekstach prawodawczych uwydatniało się naruszenie prawa własności, i to przede wszystkim prawa własności mężczyzny w stosunku do tej kobiety, która była jego prawną żoną; jedną z wielu. W tekstach prorockich podtekst faktycznego i „legalnego” wielożeństwa nie zakłóca etycznego sensu cudzołóstwa. Monogamia występuje w tylu tekstach jako jedyna prawidłowa analogia monoteizmu rozumianego w kategoriach Przymierza, czyli wierności i zawierzenia jednemu prawdziwemu Bogu – Jahwe: Oblubieńcowi Izraela. Cudzołóstwo jest przeciwieństwem owej relacji oblubieńczej, jest antynomią małżeństwa (również jako instytucji), o ile małżeństwo monogamiczne realizuje w sobie międzyosobowe

przymierze mężczyzny i kobiety, zrodzone z miłości i zaakceptowane poprzez odnośne dwie osoby właśnie jako małżeństwo (i jako takie uznane przez społeczeństwo). Tego rodzaju przymierze osób stanowi podstawę owej jedności, przez którą „mężczyzna [...] łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem" (Rdz 2,24). Można w wyżej określonym kontekście mówić, iż taka jedność w ciele jest ich „prawem" (obustronnym uprawnieniem) przede wszystkim jednak należy powiedzieć, że jest prawidłowym znakiem tego zjednoczenia osób, jakie zostało ukonstytuowane pomiędzy mężczyzną i kobietą jako małżonkami. Cudzołóstwo ze strony każdego z nich jest nie tylko naruszeniem prawa (uprawnienia), które jest wyłącznym uprawnieniem drugiego z małżonków; jest ono równocześnie radykalnym zafałszowaniem znaku. Wydaje się, iż w mowach prorockich ten właśnie aspekt cudzołóstwa dochodzi dość wyraźnie do głosu.

Kiedy stwierdzamy, że cudzołóstwo jest zafałszowaniem znaku, który swoją nie tyle „prawidłowość", ile po prostu wewnętrzną prawdę posiada w małżeństwie, czyli w obcowaniu mężczyzny i kobiety, którzy są małżonkami, wówczas niejako na nowo dotykamy owych podstawowych ustaleń, których dokonaliśmy już dawniej jako istotnych i ważnych dla teologii ciała. Istotnych i ważnych zarówno antropologicznie, jak i etycznie. Cudzołóstwo jest „grzechem ciała". Cała tradycja starotestamentowa daje temu wyraz, a Chrystus potwierdza to samo. Analiza porównawcza Jego słów z Kazania na Górze (Mt 5,27-28), a także innych wypowiedzi na ten temat, jakie znajdują się w Ewangeliach i pozostałych pismach Nowego Testamentu, pozwala nam ustalić właściwą rację grzeszności cudzołóstwa. Rzecz jasna, że ową rację grzeszności, czyli zła moralnego, ustalamy na zasadzie przeciwieństwa w stosunku do odnośnego dobra moralnego. Tak więc racja zła moralnego cudzołóstwa pozwala się określić tylko na podstawie przeciwieństwa w stosunku do moralnego dobra wierności małżeńskiej, które to dobro w sposób właściwy może być urzeczywistnione tylko w wyłącznym związku dwojga (to znaczy w związku małżeńskim jednego mężczyzny z jedną kobietą). Takiego też tylko związku domaga się miłość oblubieńcza, której międzyosobowa struktura (jak na to już uprzednio zwróciliśmy uwagę) kieruje się wewnętrzną prawidłowością „komunii osób". Ona to właśnie nadaje istotny sens Przymierzu (zarówno w relacji mężczyzna – kobieta, jak też, przez

analogię, w relacji Jahwe – Izrael). O cudzołóstwie, o jego grzeszności, o złu moralnym, jakie się w nim zawiera, można orzekać na zasadzie przeciwieństwa do przymierza małżeńskiego, pojmowanego w taki tylko sposób.

Wszystko to musimy mieć przed oczyma, gdy mówimy, że cudzołóstwo jest „grzechem ciała". „Ciało" rozumiemy tutaj, utrzymując pojęciową łączność ze słowami Rdz 2,24, te bowiem słowa stanowią o mężczyźnie i kobiecie jako o mężu i żonie, którzy jednoczą się z sobą tak ściśle, że stają się „jednym ciałem". Cudzołóstwo wskazuje na czyn, poprzez który taką „jedność ciała" stanowią mężczyzna i kobieta nie będący mężem i żoną (i to mężem i żoną w znaczeniu owej pierwotnie ustanowionej monogamii, a nie tylko w znaczeniu, które wynika z kazuistyki prawnej Starego Testamentu). „Grzech" ciała może zostać zidentyfikowany tylko ze względu na relację osób. W zależności od tego, czy relacja ta czyni prawdziwą ową małżeńską „jedność ciała", czy nadaje jej charakter prawdomównego znaku czy też nie, możemy mówić o dobru albo o złu moralnym. Możemy więc orzekać w danym wypadku grzech, który zgodnie z przedmiotową treścią czynu, o jakim ów grzech orzekamy, nazywa się „cudzołóstwem". Tę treść ma na myśli Chrystus, gdy w Kazaniu na Górze przypomina: „Słyszeliście, że powiedziano: «Nie cudzołóż!»". Chrystus nie zatrzymuje się jednak na tym wymiarze sprawy. (31)

Rdz 2,5

Uwzględniając wielką zwięzłość tekstu biblijnego, nie można oczywiście rozszerzać zbytnio tej implikacji. Jest jednak rzeczą pewną, że dotykamy tutaj centralnego problemu antropologii. Świadomość ciała wydaje się utożsamiać w tym przypadku z odkryciem złożoności własnej struktury, która według antropologii filozoficznej polega ostatecznie na stosunku między duszą i ciałem. Opowiadanie jahwistyczne wyraża to swoim językiem (czyli właściwą sobie terminologią), mówiąc: „Jahwe Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą" (Rdz 2,7). I właśnie ten człowiek, „istota żywa", odróżnia się w dalszym ciągu od wszystkich innych istot żywych świata widzialnego. Przesłanką tego odróżniania się człowieka jest właśnie fakt, że tylko on jest zdolny „uprawiać ziemię" (por. Rdz 2,5) i „czynić ją sobie poddaną" (por. Rdz 1,28). Można powiedzieć, że świadomość „wyższości", wpisana w definicję człowieczeństwa,

powstaje od początku na podstawie praktyki lub typowo ludzkiego postępowania. Ta świadomość pociąga za sobą szczególne dostrzeganie znaczenia własnego ciała, jakie wyłania się właśnie z faktu, że człowiek ma obowiązek „uprawiać ziemię" i „czynić ją sobie poddaną". To wszystko byłoby niemożliwe bez typowo ludzkiej intuicji znaczenia własnego ciała.

Wydaje się więc, że należy mówić przede wszystkim o tym aspekcie raczej niż o problemie antropologicznej złożoności w sensie metafizycznym. Jeżeli pierwotny opis świadomości ludzkiej, podany przez tekst jahwistyczny, zawiera w całości opowiadania także ciało, jeżeli on zawiera niejako pierwsze świadectwo o odkryciu własnej cielesności (a nawet, jak powiedziano, dostrzeżenie znaczenia własnego ciała), to wszystko odsłania się nie na podstawie jakiejś pierwotnej analizy metafizycznej, lecz na podstawie konkretnej podmiotowości człowieka, wystarczająco wyraźnej. Człowiek jest podmiotem nie tylko przez swoją samoświadomość i samostanowienie, lecz także na podstawie własnego ciała. Struktura tego ciała jest taka, że pozwala mu być sprawcą prawdziwie ludzkiego działania. W tym działaniu ciało wyraża osobę. Jest ono zatem, w całej swojej materialności („ulepił człowieka z prochu ziemi"), jakby przenikliwe i przezroczyste, tak że ukazuje, kim jest człowiek (i kim powinien być) dzięki strukturze swojej świadomości i swojego samostanowienia. Na tym opiera się podstawowe dostrzeganie znaczenia własnego ciała, którego nie można nie odkryć, analizując pierwotną samotność człowieka.

I oto z takim podstawowym zrozumieniem znaczenia własnego ciała człowiek, jako podmiot starego Przymierza ze Stwórcą, zostaje postawiony wobec tajemnicy drzewa poznania. „Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania; ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz" (Rdz 2,16-17). Pierwotne znaczenie samotności człowieka opiera się na doświadczeniu istnienia otrzymanego od Stwórcy. Znamieniem tego istnienia ludzkiego jest właśnie podmiotowość, która obejmuje także znaczenie ciała. Czy jednak człowiek, który w swojej pierwotnej świadomości zna wyłącznie doświadczenie istnienia, a więc życia, mógł zrozumieć, co mogłoby znaczyć słowo „umrzesz"? Czy był zdolny dojść do zrozumienia sensu tego słowa poprzez złożoną strukturę życia otrzymanego, kiedy „Jahwe Bóg tchnął w jego nozdrza tchnienie życia"? Trzeba

przypuszczać, że to słowo, całkowicie nowe, pojawiło się na horyzoncie świadomości człowieka bez jakiegokolwiek doświadczenia jego rzeczywistości i że jednocześnie to słowo pojawiło się przed nim jako radykalna antyteza tego wszystkiego, w co człowiek został wyposażony.

Człowiek usłyszał po raz pierwszy słowo „umrzesz" bez oswojenia się z nim w jakiś sposób w dotychczasowym doświadczeniu, ale z drugiej strony nie mógł nie łączyć znaczenia śmierci z tym wymiarem życia, którym dotąd się cieszył. Słowa Boga – Jahwe skierowane do człowieka potwierdzały taką zależność w istnieniu, w następstwie której człowiek jest istotą ograniczoną i ze swej natury podatną na nieistnienie. Te słowa stawiały problem śmierci warunkowo: „bo gdy z niego spożyjesz [...], umrzesz". Człowiek, który usłyszał te słowa, winien był odnaleźć ich prawdę w samej wewnętrznej strukturze swojej samotności. I ostatecznie zależało od niego, od jego decyzji i wolnego wyboru, czy ze swoją samotnością wkroczy także w krąg antytezy ujawnionej mu przez Stwórcę razem z drzewem poznania dobra i zła, i w ten sposób swoim uczyni doświadczenie umierania i śmierci. Słuchając słów Boga – Jahwe, człowiek winien był zrozumieć, że drzewo poznania zapuściło korzenie nie tylko w „ogrodzie Eden", lecz także w jego człowieczeństwie. Prócz tego winien był zrozumieć, że to tajemnicze drzewo kryło w sobie wymiar samotności, dotąd nieznany, jakim obdarzył go Stwórca wśród świata istot żyjących, którym on, człowiek, wobec samego Stwórcy, „dał nazwy", aby dojść do zrozumienia, że żadna z nich nie jest do niego podobna.

Kiedy więc podstawowe znaczenie jego ciała zostało już ustalone przez odróżnienie od reszty stworzeń, kiedy przez to samo stało się rzeczą oczywistą, że „niewidzialne" określa człowieka bardziej niż „widzialne", wtedy stanęła przed nim alternatywa, ściśle i bezpośrednio związana przez Boga z drzewem poznania dobra i zła. Alternatywa śmierci i nieśmiertelności, która wyłania się z Rdz 2,17, wychodzi poza istotne znaczenie ciała człowieka, o ile dotyczy eschatologicznego znaczenia nie tylko ciała, lecz samego człowieczeństwa, różnego od wszystkich istot żyjących, od „ciał". Ta alternatywa odnosi się jednak w sposób całkiem szczególny do ciała stworzonego „z prochu ziemi". Aby już nie przedłużać tej analizy, ograniczamy się do stwierdzenia, że alternatywa śmierci i nieśmiertelności wchodzi od początku do definicji człowieka i że „od

początku” należy do znaczenia jego samotności wobec samego Boga. To pierwotne znaczenie samotności, przeniknięte alternatywą śmierci i nieśmiertelności, ma także podstawowe znaczenie dla całej teologii ciała.

Tym stwierdzeniem kończymy na teraz nasze rozważanie na temat znaczenia pierwotnej samotności człowieka. To stwierdzenie, które w sposób jasny i zwięzły wyłania się z tekstów Księgi Rodzaju, skłania także do refleksji zarówno nad tekstami, jak i nad człowiekiem, który może ma zbyt skąpą świadomość prawdy odnoszącej się do niego, a która jest zawarta już w pierwszych rozdziałach Biblii. (32)

Rdz 2,7

„Początek” w tym przypadku odnosi się do tego, o czym traktuje jedna z pierwszych stronic Księgi Rodzaju. Jeżeli chcemy przeprowadzić analizę tej rzeczywistości, musimy bez wątpienia zwrócić się przede wszystkim do tekstu. Słowa bowiem wypowiedziane przez Chrystusa w rozmowie z faryzeuszami, podane w 19 rozdziale przez Mateusza i w 10 rozdziale u Marka, stanowią urywek, który ze swej strony jest umieszczony w ściśle określonym kontekście, bez którego nie mogą być ani zrozumiane, ani należycie interpretowane. Ten kontekst stanowią słowa: „Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę?” (Mt 19,4) i [Ewangelista] nawiązuje do tak zwanego pierwszego opowiadania o stworzeniu człowieka, włączonego w cykl siedmiu dni stworzenia świata (por. Rdz 1,1–2,4). Natomiast kontekstem bliższym dla następnych słów Chrystusa, zaczerpniętych z Księgi Rodzaju 2,24, jest tak zwane drugie opowiadanie o stworzeniu człowieka (por. Rdz 2,5-25), ale pośrednio jest nim cały trzeci rozdział Księgi Rodzaju. Drugie opowiadanie o stworzeniu człowieka tworzy pojęciową i stylistyczną jedność z opisem pierwotnej niewinności, szczęścia człowieka, a także jego pierwszego upadku. Wziąwszy pod uwagę specyfikę treści wyrażonej w słowach Chrystusa, wziętych z Księgi Rodzaju (2,24), można by także włączyć do kontekstu przynajmniej pierwsze zdanie z czwartego rozdziału Księgi Rodzaju, które mówi o poczęciu i narodzeniu człowieka z rodziców ziemskich. Tak zamierzamy uczynić w niniejszej analizie.

Z punktu widzenia krytyki biblijnej trzeba zaraz przypomnieć, że pierwsze opowiadanie o stworzeniu człowieka jest chronologicznie późniejsze od drugiego. Pochodzenie tego ostatniego jest o wiele bardziej odległe. Ten dawniejszy tekst określa się jako

„jahwistyczny", ponieważ na określenie Boga posługuje się on wyrazem „Jahwe". Trudno nie dostrzec, że obraz Boga tam przedstawiony ma dość znaczne rysy antropomorficzne (między innymi czytamy tam, że „Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia", Rdz 2,7). W zestawieniu z tym opisem pierwsze opowiadanie, czyli właśnie to uważane chronologicznie za późniejsze, jest dużo bardziej dojrzałe, zarówno gdy chodzi o obraz Boga, jak i w sformułowaniu istotnych prawd o człowieku. To opowiadanie pochodzi z tradycji kapłańskiej i zarazem elohistycznej, od wyrazu Elohim, używanego przez nie dla określenia Boga.

Przyjąwszy, że w tym opowiadaniu stworzenie człowieka jako mężczyzny i kobiety, do którego odwołuje się Jezus w swojej odpowiedzi (Mt 19), jest włączone w rytm siedmiu dni stworzenia świata, można by mu przypisać nade wszystko charakter kosmologiczny; człowiek zostaje stworzony na ziemi i razem ze światem widzialnym. Ale jednocześnie Stwórca poleca mu czynić sobie ziemię poddaną (Rdz 1,28): jest zatem postawiony ponad światem. Chociaż człowiek jest tak ściśle związany ze światem widzialnym, opowiadanie biblijne nie mówi jednak o jego podobieństwie do pozostałych stworzeń, lecz jedynie do Boga. „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył" (Rdz 1,27). W cyklu siedmiu dni stworzenia widoczna jest wyraźna gradacja. Mówiąc o materii nieożywionej, autor biblijny stosuje różne orzeczenia, jak: „oddzielił", „nazwał", „uczynił", „umieścił". Mówiąc natomiast o istotach obdarzonych życiem, używa wyrazów: „stworzył" i „błogosławił". Bóg poleca im: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się". To polecenie odnosi się zarówno do zwierząt, jak i do człowieka, wskazując, że cielesność jest im wspólna (por. Rdz 1,22.28). Jednakże stworzenie człowieka różni się istotnie w opisie biblijnym od poprzednich dzieł Boga. Nie tylko jest poprzedzone uroczystym wstępem, jak gdyby chodziło o pewne naradzanie się Boga przed tym ważnym aktem, lecz nade wszystko wyjątkowa godność człowieka zostaje uwypuklona przez „podobieństwo" do Boga, którego jest obrazem. Stwarzając materię nieożywioną, Bóg „oddzielał"; zwierzętom poleca, aby były płodne i rozmnażały się, ale różnica płci jest podkreśleniem jedynie w odniesieniu do człowieka („stworzył mężczyznę i niewiastę"). Jednocześnie Bóg pobłogosławił ich płodność, czyli związek osób (Rdz 1,27-28): człowiek nie zostaje

stworzony według naturalnej kolejności, lecz Stwórca niejako zatrzymuje się przed powołaniem go do istnienia, jak gdyby wchodzi w siebie dla podjęcia decyzji: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam" (Rdz 1,26). [...]

Księga Rodzaju (1,27) stwierdza, że ta istotna prawda o człowieku odnosi się zarówno do mężczyzny, jak i do kobiety: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz [...], stworzył mężczyznę i niewiastę" (Tekst oryginalny mówi: „Stworzył więc Bóg człowieka (ha-adam rzeczownik zbiorowy: ludzkość) na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę (zakar – męski) i niewiastę (uneqebah – żeński)"). Trzeba uznać, że pierwsze opowiadanie jest zwięzłe, wolne od jakiegokolwiek rysu subiektywizmu: zawiera tylko obiektywny fakt i określa obiektywną rzeczywistość, zarówno kiedy mówi o stworzeniu człowieka, mężczyzny i niewiasty, na obraz Boży, jak również gdy dodaje nieco później słowa pierwszego błogosławieństwa: „Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną»" (Rdz 1,28).

Pierwsze opowiadanie o stworzeniu człowieka, które, jak stwierdziliśmy, ma charakter teologiczny, kryje w sobie potężny ładunek metafizyczny. Nie należy zapominać, że właśnie ten tekst Księgi Rodzaju stał się źródłem najgłębszych inspiracji dla myślicieli, którzy starali się zrozumieć „byt" i „istnienie". (Może tylko trzeci rozdział Księgi Wyjścia zdołałby wytrzymać porównanie z tym tekstem). Mimo niektórych szczegółowych i plastycznych wyrażeń urywku, człowiek jest tam określony przede wszystkim w wymiarach bytu i istnienia (esse). Jest określony w sposób bardziej metafizyczny niż fizyczny. Tajemnicy jego stworzenia („na podobieństwo Boże go stworzył") odpowiada perspektywa prokreacji („Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię"), tego stawania się w świecie i w czasie, tego fieri, które jest koniecznie związane z metafizyczną sytuacją stworzenia: bytu przygodnego (contingens). Właśnie w takim metafizycznym kontekście opisu z pierwszego rozdziału Księgi Rodzaju trzeba pojmować istotę dobra, czyli aspekt wartości. Istotnie, ten aspekt wraca w rytmie prawie wszystkich dni stworzenia i osiąga szczyt po stworzeniu człowieka: „A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre" (Rdz 1,31). Dlatego można powiedzieć z pewnością, że pierwszy rozdział Księgi Rodzaju utworzył niepodważalny punkt odniesienia i trwałą podstawę dla

metafizyki, a także dla antropologii i etyki, według której ens et bonum convertuntur. To wszystko ma bez wątpienia swoje znaczenie także dla teologii ciała.

W tym punkcie przerywamy nasze rozważania. Za tydzień zajmiemy się drugim opowiadaniem o stworzeniu, czyli tym, które według biblistów jest chronologicznie dawniejsze. Wyrażenie „teologia ciała" zasługuje na dokładniejsze wyjaśnienie, lecz odkładamy je na inne spotkanie. Musimy najpierw starać się zgłębić to miejsce z Księgi Rodzaju, do którego odwołał się Chrystus. (33)

***

Narodziny Kościoła są nowym stworzeniem (por. Ef 2,15). Nasuwa się analogia z pierwszym stworzeniem, gdy „Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia" (Rdz 2,7). Otóż temu „tchnieniu życia" człowiek zawdzięcza swego „ducha", który sprawia, że istota ludzka jest osobą. To stwórcze „tchnienie" trzeba mieć na uwadze, gdy czytamy, że Chrystus zmartwychwstały, ukazując się Apostołom zgromadzonym w Wieczerniku: „tchnął na nich i powiedział im: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane»" (J 20,22-23). Można nazwać to wydarzenie, które miało miejsce w wieczór paschalny, „pierwszą Pięćdziesiątnicą", niepubliczną. W ślad za nią przyszła „druga Pięćdziesiątnica", publiczne objawienie daru Ducha Świętego, gdy „Wyniesiony na prawicę Boga [Chrystus] otrzymał od Ojca obietnicę Ducha Świętego i zesłał Go" (Dz 2,33). Za sprawą Ducha Świętego dokonało się nowe stworzenie (por. Ps 10103],30).

Oprócz analogii w stosunku do Księgi Rodzaju nasuwa się także analogia z proroctwem Ezechiela. „Tak powiada Pan Bóg: Z czterech wiatrów przybądź, duchu, i powiej po tych pobitych, aby ożyli. [...] Oto otwieram wasze groby i wydobywam was z grobów, ludu mój, i wiodę was do kraju Izraela. [...] Udzielę wam mego ducha po to, byście ożyli [...] i poznacie, że Ja, Pan, to powiedziałem i wykonam" (Ez 37,9.12-14). „I duch wstąpił w nich, a ożyli i stanęli na nogach" (w. 10).

W tej wielkiej i przejmującej wizji prorockiej zawiera się obraz mesjanistycznego odrodzenia Izraela po wygnaniu, zapowiedzianego przez Boga po długim okresie cierpienia (por. Ez 37,11-14). Zapowiedź odrodzenia i nowego życia znajdujemy także u Ozeasza (por. 6,2; 13,14) i u Izajasza (26,19). Ale symbolika wizji Ezechiela

budzi w duszy Izraela ideę zmartwychwstania indywidualnego, którą być może dostrzegał już Hiob (por. 19,25-26). Idea ta dojrzewała z biegiem czasu, jak zaświadczają zapisy Starego (por. Dn 12,2; 2 Mch 7,9-14.23-36; 12,43-46) i Nowego Testamentu (Mt 22,29-32; 1 Kor 15). To z niej wyrasta pojęcie „nowego życia", które zostanie objawione w zmartwychwstaniu Chrystusa, za sprawą Ducha Świętego, i zstąpi w tych, którzy uwierzyli. (34)

***

W historii zbawienia życie jest zawsze związane z Duchem Bożym. Od samego początku stworzenia, dzięki Boskiemu tchnieniu, które było niejako „tchnieniem życia", „stał się człowiek istotą żywą" (Rdz 2,7). W dziejach narodu wybranego Duch Pański objawia się często, by ratować Izraela i prowadzić go za pośrednictwem patriarchów, sędziów, królów i proroków. Ezechiel przedstawia sugestywnie sytuację narodu upokorzonego przez wygnanie jako bezkresną dolinę pełną kości, którym Bóg daje nowe życie (por. Ez 37,1-14): „i duch wstąpił w nich, a ożyli i stanęli na nogach" (Ez 37,10).

Zwłaszcza w dziejach Jezusa Duch Święty wykorzystuje swą ożywczą moc: owoc łona Maryi przychodzi na świat „za sprawą Ducha Świętego" (Mt 1,18; por. Łk 1,35). Całe posłannictwo Jezusa ożywiane jest i prowadzone przez Ducha Świętego; w sposób szczególny zmartwychwstanie nosi pieczęć „Ducha Tego, który Jezusa wskrzesił z martwych" (Rz 8,11).

Duch Święty, na równi z Ojcem i Synem, jest główną postacią tej „Ewangelii życia", którą Kościół niezmordowanie głosi i której daje świadectwo w świecie.

Ewangelia życia, jak wyjaśniłem w encyklice Evangelium vitae,nie jest bowiem zwykłą refleksją nad ludzkim życiem ani tylko przykazaniem obowiązującym sumienie. W istocie jest ona „rzeczywistością konkretną i osobową, gdyż polega na głoszeniu osoby samego Jezusa" (n. 29). Mówi On bowiem o sobie, że jest „drogą i prawdą, i życiem» (J 14,6). A zwracając się do Marty, siostry Łazarza, potwierdza: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem" (J 11,25). „Kto idzie za Mną – głosi również Jezus – będzie miał światło życia" (por. J 8,12). Życie, którym obdarza nas Jezus, jest wodą żywą, zaspokajającą najgłębsze pragnienie człowieka i włączającą go jako syna w pełną komunię z Bogiem. Tą wodą żywą i dającą życie jest Duch Święty.

W rozmowie z Samarytanką Jezus zapowiada ten Boży dar: „O, gdybyś znała dar Boży i [wiedziała], kim jest Ten, kto ci mówi: «Daj Mi się napić», prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej. […] Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu" (J 4,10.13-14). Zapowiadając później, przy okazji Święta Namiotów, swą śmierć i zmartwychwstanie, Jezus woła donośnym głosem, tak jakby chciał, by Go usłyszeli ludzie ze wszystkich stron świata i wszystkich epok: „«Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie, niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza». A powiedział to – zauważa Ewangelista Jan – o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego" (J 7,37-39). (35)

Rdz 2,8

O ile Symbole wiary są bardzo oszczędne w mówieniu o grzechu, to w Piśmie Świętym wyraz „grzech" jest chyba jednym ze słów i pojęć najczęściej używanych. Świadczy to, że Pismo Święte, choć jest księgą Boga i o Bogu, jest równocześnie wielką księgą o człowieku, która ukazuje go takim, jakim jest w swojej kondycji egzystencjalnej, jawiącej się na podstawie doświadczenia. Grzech bowiem należy do człowieka i jego dziejów. Na nic by się zdały próby ignorowania grzechu lub nadawania tej mrocznej rzeczywistości innych nazw, innych interpretacji, tak jak to się działo w przypadku prądów oświeceniowych i sekularystycznych. Jeśli się przyjmuje istnienie grzechu, uznaje się równocześnie dogłębną więź człowieka z Bogiem, gdyż poza tą więzią zło grzechu nie ukazuje się w swoim prawdziwym wymiarze, choć oczywiście nie przestaje być obecne w życiu człowieka i w jego dziejach. Grzech tym bardziej zagraża człowiekowi jako mroczna i zgubna rzeczywistość, im mniej jest poznawany i uznawany, im mniej zostaje zidentyfikowany w swej istocie odrzucenia i sprzeciwu wobec Boga. Podmiotem i sprawcą tego wyboru jest oczywiście człowiek, który może postępować wbrew własnemu sumieniu, nawet jeśli czyni to bez wyraźnego odniesienia do Boga. Jednakże ten szaleńczy i zgubny akt nabiera całkowicie negatywnej wymowy tylko na gruncie stosunku człowieka do Boga.

Dlatego też sam „początek" grzechu został w Piśmie Świętym wpisany w tajemnicę stworzenia. Innymi słowy: grzech popełniony na początku ludzkich dziejów tłumaczy się na tle całego stworzenia,

czyli obdarowania przez Boga istnieniem. Człowiek w kontekście widzialnego wszechświata zostaje obdarowany istnieniem na poziomie obrazu i podobieństwa Bożego, to znaczy na poziomie bytu rozumnego, obdarzonego umysłem i wolą, a taki poziom stwórczego obdarowania przez Boga tłumaczy bliżej również istotę grzechu od „początku", jako wyboru dokonanego przez człowieka w wyniku złego wykorzystania otrzymanych zdolności. Jest rzeczą oczywistą, iż mowa tu nie o początku dziejów, który już w sposób hipotetyczny jest ukazywany przez naukę, lecz o „początku", który wyłania się ze stronic Pisma Świętego. Ono też odkrywa w owym „początku" źródło moralnego zła, którego ludzkość nieustannie doświadcza i które utożsamia z „grzechem".

Księga Rodzaju w pierwszym opisie stworzenia (Rdz 1,1-28, który jest chronologicznie późniejszy niż opis w Rdz 2,4-15) uwydatnia pierwotną „dobroć" wszystkiego, co stworzone, w szczególności zaś „dobroć" człowieka, którego Bóg stworzył jako „mężczyznę i niewiastę" (Rdz 1,27). Kilkakrotnie w opis stworzenia wplecione jest stwierdzenie: „I widział Bóg, że było dobre" (por. Rdz 1,12.18.21.25), na końcu zaś, po stworzeniu człowieka: „A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre" (Rdz 1,31). Ponieważ chodzi o istotę stworzoną na obraz Boży, a więc rozumną i wolną, zdanie powyższe wskazuje na „dobroć" właściwą dla takiej istoty wedle planu i zamierzenia Boga – Stwórcy.

Stąd pochodzi prawda wiary nauczana przez Kościół o pierwotnej niewinności człowieka, o pierwotnej jego sprawiedliwości (iustitia originalis), ukazanej w opisie z Księgi Rodzaju, który mówi, że człowiek powstał z rąk Boga i żył z Nim w pełnej zażyłości (por. Rdz 2,8-25). Także w Księdze Koheleta czytamy, że „Bóg uczynił ludzi prawymi" (Koh 7,29). Jeśli Sobór Trydencki uczy, że już pierwszy człowiek, Adam, utracił świętość i sprawiedliwość, w które został wyposażony (Dekret o grzechu pierworodnym, kanon 1), znaczy to, że przed grzechem udziałem człowieka była łaska uświęcająca i to wszystko, co składa się na nadprzyrodzone wyposażenie duchowej istoty człowieka, co stanowi o jego „sprawiedliwości" wobec Boga. Można to wszystko wyrazić w syntetycznym stwierdzeniu, że na początku człowiek pozostawał w przyjaźni z Bogiem.

Stan człowieka przed grzechem jawi się w świetle Pisma Świętego jako stan pierwotnej szczęśliwości, której odpowiada niejako przedstawiony w Księdze Rodzaju obraz Raju. Źródeł tej

szczęśliwości należy szukać nade wszystko w przyjaźni z Bogiem przez łaskę uświęcającą oraz w innych darach, które teologia określa jako „pozanaturalne", a które zostały utracone przez grzech. Na gruncie tego całościowego obdarowania człowiek nie tylko pozostawał w przyjaźni i harmonii z Bogiem, ale posiadał i utrzymywał też w sobie samym wewnętrzną równowagę i nie martwił się perspektywą starości i śmierci. „Panowanie" nad światem, jakim Stwórca obdarzył człowieka od początku, realizowało się przede wszystkim w człowieku jako panowanie nad sobą. I właśnie w tym panowaniu nad sobą i równowadze tkwiła „pełnia" bytowania (integritas), polegająca na tym, że człowiek był nieskazitelny i uporządkowany w całym swoim bycie, gdyż był wolny od troistej pożądliwości: od pożądliwości zmysłowej, od żądzy dóbr doczesnych i od afirmacji samego siebie wbrew wszelkim nakazom rozumu. Dlatego panował także porządek w stosunkach z drugim człowiekiem, w owym uszczęśliwiającym obcowaniu i zażyłości, jak w przypadku pierwotnego związku pomiędzy mężczyzną i kobietą, pomiędzy Adamem i Ewą, tworzącymi pierwszą parę, a także pierwszą komórkę ludzkiej społeczności. Wiele mówiące wydaje się pod tym względem jedno krótkie zdanie z Księgi Rodzaju: „Chociaż mężczyzna i jego żona byli nadzy, nie odczuwali wobec siebie wstydu" (Rdz 2,25).

Wszystko to, co Objawienie mówi na temat stanu pierwotnej sprawiedliwości i szczęśliwości człowieka stworzonego na obraz Boży, nie zmienia faktu, że człowiek ten jako stworzenie obdarzone wolnością został, podobnie jak inne istoty duchowe, poddany od początku próbie wolności. To samo Objawienie, które ukazuje nam stan pierwotnej sprawiedliwości człowieka przed grzechem, panujący na mocy jego przyjaźni z Bogiem i dający mu szczęście bytowania, mówi równocześnie o zasadniczej próbie, jakiej człowiek został poddany, i w której poniósł porażkę.

Księga Rodzaju opisuje tę próbę jako zakaz spożywania owoców z „drzewa poznania dobra i zła". Oto tekst: „Pan Bóg dał człowiekowi taki rozkaz: «Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania; ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz»" (Rdz 2,16-17). W ten sposób Bóg – Stwórca objawia się od początku istocie rozumnej i wolnej jako Bóg Przymierza, a więc przyjaźni i radości, ale także jako źródło dobra, a zatem i rozróżnienia dobra i zła w

znaczeniu moralnym. Drzewo poznania dobra i zła jest symbolem nieprzekraczalnej granicy, którą człowiek, jako stworzenie, winien uznawać i przestrzegać. Człowiek zależy od Stwórcy i podlega prawom, na których tenże Stwórca oparł ład stworzonego przez siebie świata: zasadniczy porządek istnienia (ordo rerum); podlega więc także normom moralnym regulującym korzystanie z wolności. Pierwotna próba skierowana jest zatem do wolnej woli człowieka, do jego wolności: czy potwierdzi swoim postępowaniem podstawowy ład stworzenia, a zarazem prawdę o swojej własnej stworzoności? O właściwej sobie, jako stworzeniu, godności Bożego obrazu, ale także o wyznaczonej sobie, jako stworzeniu, granicy? Znamy, niestety, rezultat tej próby: człowiek poniósł porażkę. Mówi nam o tym Objawienie. Jednakże przekazuje ono tę smutną wiadomość w kontekście prawdy Odkupienia, co pozwala nam wpatrywać się z ufnością w naszego miłosiernego Stwórcę i Pana. (36)

***

Odczytując i analizując drugi opis stworzenia, czyli tekst jahwistyczny, trzeba sobie zadać pytanie, czy ów pierwszy „człowiek" (adam) w swej pierwotnej samotności istnienia „przeżywa" świat jako dar, a więc zgodnie z przedmiotową rzeczywistością tego, który ten dar otrzymuje; do niej trafimy poprzez analizę pierwszego rozdziału. Wprawdzie drugi opis ukazuje człowieka „w ogrodzie Eden" (por. Rdz 2,8), tym bardziej jednak wypada zauważyć, iż w takiej sytuacji pierwotnej szczęśliwości przede wszystkim sam Stwórca (Jahwe Bóg), a następnie również i ów „człowiek" akcentują to, że człowiek jest „sam" bardziej niż podmiotowo uszczęśliwiający dar świata, stworzonego przecież dla człowieka (por. opis pierwszy, a zwłaszcza Rdz 1,26-29). Analizowaliśmy już uprzednio znaczenie pierwotnej samotności, teraz jednak koniecznie trzeba zauważyć, iż w związku z tym po raz pierwszy niejako pojawia się wyraźne stwierdzenie pewnego braku dobra: „Nie jest dobrze, żeby człowiek [mężczyzna] był sam – mówi Pan Bóg – uczyńmy mu pomoc" (por. Rdz 2,18). To samo stwierdza ów pierwszy „człowiek", i on również, uświadomiwszy sobie do końca swą samotność wśród wszystkich istot żyjących na ziemi, oczekuje „pomocy [...] dla siebie odpowiedniej" (por. Rdz 2,20). Oto bowiem żadna z tych istot (animalia) nie daje człowiekowi podstaw, nie stwarza możliwości bytowania w relacji wzajemnego daru!

Tak więc owe dwa wyrazy: zaimek „sam” i rzeczownik „pomoc”, wydają się po prostu kluczem do zrozumienia samej istoty daru na poziomie człowieka jako treści egzystencjalnej wpisanej w prawdę „obrazu Bożego”. Dar bowiem ujawnia jakby szczególną prawidłowość, cechę bytowania osobowego, owszem, samej osobowej istoty. Kiedy Pan Bóg stwierdza, że „nie jest dobrze, ażeby człowiek był sam” (Rdz 2,18), wskazuje iż „sam” nie realizuje całkowicie tej istoty. Realizuje ją, tylko bytując „z kimś” i jeszcze głębiej, jeszcze gruntowniej: bytując „dla kogoś”. Ta prawidłowość osobowego istnienia ukazana jest w Księdze Rodzaju jako charakterystyczna cecha stworzenia właśnie poprzez znaczenie tych dwu słów: „sam” i „pomoc”. One właśnie wskazują na to, jak podstawowa i konstytutywna dla człowieka jest relacja i komunia osób. Komunia osób oznacza bytowanie we wzajemnym „dla”, w relacji wzajemnego daru. Ta relacja jest właśnie wypełnieniem pierwotnej samotności „człowieka”.

Owo wypełnienie jest pierwotnie uszczęśliwiające. Zawiera się niewątpliwie w szczęśliwości pierwotnej człowieka. Stanowi tę szczęśliwość, która należy do tajemnicy stworzenia z miłości, czyli do samej istoty stwórczego obdarowania. Kiedy zbudzony ze swojego „genezyjskiego” snu człowiek – „mężczyzna”, na widok stworzonego zeń człowieka – „niewiasty”, mówi: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała” (Rdz 2,23), to słowa te wyrażają niejako sam podmiotowo uszczęśliwiający „początek” bytowania człowieka na świecie. Ten uszczęśliwiający „początek” potwierdza cały proces „wyosobnienia się” człowieka w świecie i rodzi się niejako z samej głębi jego ludzkiej, osobowej samotności wobec wszystkich innych stworzeń, wobec istot żyjących, animalia. Początek ten należy więc również do adekwatnej antropologii i może być zawsze na jej gruncie weryfikowany. Taka czysto antropologiczna weryfikacja prowadzi nas równocześnie do tematu „osoba” i do tematu „ciało – płeć”. Owa równoczesność jest bardzo istotna, jeśli bowiem dojdziemy do płci bez osoby, zostanie zburzona cała adekwatność antropologii, jaką znajdujemy w Księdze Rodzaju. Zostanie też wówczas przesłonięte istotne dla naszego teologicznego studium światło objawienia ciała, które w tych pierwszych stwierdzeniach tak obficie przyświeca.

Zachodzi ścisła zależność między tajemnicą stworzenia jako obdarowania płynącego z miłości a owym uszczęśliwiającym „początkiem” bytowania człowieka jako mężczyzny i kobiety w całej

prawdzie ich ciał i płci, która jest prostą i czystą prawdą komunii osób. Kiedy pierwszy mężczyzna na widok kobiety woła: „jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała" (Rdz 2,23), to stwierdza niewątpliwie ludzką tożsamość obojga. Przez to samo zaś zdaje się mówić: oto ciało, które wyraża „osobę"! Jeśli pójdziemy za wcześniejszym fragmentem tekstu jahwistycznego, to możemy powiedzieć: to „ciało" ujawnia „duszę żyjącą" – tę, którą „Pan Bóg [tchnął] w człowieka" (Rdz 2,7), dając zarazem początek jego samotności względem wszystkich innych istot żyjących. [...]

Ów uszczęśliwiający „początek" istnienia i bytowania człowieka jako mężczyzny i kobiety łączy się z objawieniem i zarazem odkryciem tego sensu ciała, który wypada nazwać „oblubieńczym". Jeśli mówimy o objawieniu i odkryciu zarazem, to ze względu na specyfikę jahwistycznego tekstu, w którym wątek teologiczny pojawia się jako zarazem antropologiczny, co więcej – jako pewna rzeczywistość uświadomiona i przeżyta przez człowieka. Zwróciliśmy już poprzednio uwagę, że po słowach wyrażających pierwszą radość z zaistnienia człowieka „mężczyzną i kobietą" (Rdz 2,23) następuje werset ustanawiający ich jedność małżeńską (Rdz 2,24), z kolei zaś werset mówiący o nagości obojga wzajemnie wolnej od wstydu (Rdz 2,25). Właśnie to znamienne zestawienie pozwala nam mówić o objawieniu i zarazem odkryciu „oblubieńczego sensu ciał w samej tajemnicy stworzenia. Ów sens jako objawiony, a zarazem jako uświadomiony i „przeżyty" przez człowieka, potwierdza niejako do końca, że stwórcze obdarowanie płynące z miłości dosięgło pierwotnej świadomości człowieka, stając się wyczuwalnym nawet poprzez archaiczny tekst przeżyciem wzajemnego daru. O tym zdaje się świadczyć także, a może nawet szczególnie, owa nagość obojga prarodziców, wolna od wstydu.

Księga Rodzaju 2,24 mówi o małżeńskim i rodzicielskim przeznaczeniu męskości i kobiecości człowieka. „Łącząc się z sobą tak ściśle, że stają się jednym ciałem", będą niejako poddawać swe człowieczeństwo temu błogosławieństwu płodności, czyli „prokreacji", o jakiej mowa w pierwszym opowiadaniu (Rdz 1,28). Człowiek wchodzi w byt ze świadomością tego przeznaczenia swej męskości – kobiecości, czyli swej płodności. Równocześnie słowa Księgi Rodzaju 2,25: „byli nadzy, [lecz] nie odczuwali wobec siebie wstydu" zdają się do tej podstawowej prawdy o znaczeniu ludzkiego ciała, jego męskości i kobiecości, dopowiadać prawdę nie mniej

istotną i zasadniczą. Człowiek, świadom prokreacyjnych możliwości swego ciała i płci, jest równocześnie wolny „od przymusu" swego ciała i płci. (37)

Rdz 2,10

W doświadczeniu chrześcijańskim niedziela jest przede wszystkim świętem paschalnym, całkowicie opromienionym przez blask chwały zmartwychwstałego Chrystusa. Jest świętowaniem „nowego stworzenia". Ale właśnie ten jej charakter, jeśli rozumiemy całą jego głębię, wskazuje na nierozerwalną więź niedzieli z tym, co Pismo Święte już na pierwszych stronicach mówi nam o Bożym zamyśle wyrażonym w stworzeniu świata. Jeśli bowiem jest prawdą, że Słowo stało się ciałem, „gdy nadeszła pełnia czasu" (por. Ga 4,4), to prawdą jest również, że mocą swej własnej tajemnicy, jako odwieczny Syn Ojca, jest Ono początkiem i końcem wszechświata. Stwierdza to św. Jan w Prologu swojej Ewangelii: „Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało" (J 1,3). Podkreśla to również św. Paweł, pisząc do Kolosan „w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne [...]. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone" (Kol 1,16). Ta czynna obecność Syna w stwórczym dziele Boga objawiła się w pełni w tajemnicy paschalnej, kiedy Chrystus, powstając z martwych jako „pierwszy spośród tych, co pomarli" (1 Kor 15,20), dał początek nowemu stworzeniu oraz zainicjował proces, który On sam doprowadzi do końca, gdy powróci w chwale i „przekaże królowanie Bogu i Ojcu [...], aby Bóg był wszystkim we wszystkich" (1 Kor 15,24.28). Już u świtu stworzenia ta „kosmiczna misja" Chrystusa była zatem zawarta w Bożym zamyśle. Ta wizja chrystocentryczna, ogarniająca całą przestrzeń czasu, towarzyszyła Bogu, gdy spojrzawszy z uznaniem na własne dzieło, odpoczął po całym swym trudzie i „pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym" (Rdz 2,3). Według autora pierwszego biblijnego opisu stworzenia, reprezentującego tradycję kapłańską, wtedy właśnie został ustanowiony „szabat" – jeden z najbardziej znamiennych elementów pierwszego Przymierza, który w jakiś sposób zapowiada już dzień święty nowego i ostatecznego Przymierza. Ten sam motyw „odpoczynku Boga" (por. Rdz 2,2) oraz odpoczynku, jakiego zaznał w Ziemi Obiecanej lud po wyjściu z Egiptu (por. Ps 95[94],11), zostaje odczytany w Nowym Testamencie w nowym świetle – w perspektywie ostatecznego „odpoczynku szabatniego" (por. Hbr 4,9),

do którego wszedł sam Chrystus przez swoje zmartwychwstanie i do którego ma wejść Lud Boży, naśladując wytrwale Jego synowskie posłuszeństwo (por. Hbr 4,3-16). Trzeba zatem odczytać na nowo wspaniały opis stworzenia i pogłębić teologię „szabatu", aby wejść na drogę wiodącą do pełnego zrozumienia niedzieli. (38)

Rdz 2,15

Człowiek zostaje obdarzony najwyższą godnością, która jest zakorzeniona w wewnętrznej więzi łączącej go ze Stwórcą: jaśnieje w nim odblask rzeczywistości samego Boga. Stwierdza to Księga Rodzaju w pierwszym opisie stworzenia, ukazując człowieka jako szczyt i ukoronowanie stwórczego działania Boga, który z bezkształtnego chaosu wyprowadza stworzenie najdoskonalsze. Wszystko w rzeczywistości stworzonej jest ukierunkowane ku człowiekowi i jemu poddane: „rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną: abyście panowali [...] nad wszystkimi zwierzętami" (1,28) – nakazuje Bóg mężczyźnie i kobiecie. Podobne orędzie zawiera też drugi opis stworzenia: „Pan Bóg wziął zatem człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał" (Rdz 2,15). Potwierdza się w ten sposób prymat człowieka nad rzeczami: są one jemu podporządkowane i powierzone jego odpowiedzialności, podczas gdy on sam pod żadnym pozorem nie może być zniewolony przez swoich bliźnich i jakby zredukowany do rzędu rzeczy.

W opisie biblijnym odrębność człowieka od innych istot stworzonych jest podkreślona zwłaszcza przez fakt, że tylko jego stworzenie zostaje przedstawione jako owoc specjalnej decyzji Boga i Jego postanowienia, by połączyć człowieka ze Stwórcą szczególną i specyficzną więzią: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam" (Rdz 1,26). Życie ofiarowane przez Boga człowiekowi jest darem, dzięki któremu Bóg udziela coś z siebie stworzeniu.

Izrael będzie pytał wytrwale o sens tej szczególnej i specyficznej więzi człowieka z Bogiem. Również Księga Mądrości Syracha stwierdza, że Bóg, stwarzając ludzi, „przyodział ich w moc podobną do swojej i uczynił ich na swój obraz" (17,3). Do takiego wniosku, według Autora Księgi, prowadzi nie tylko panowanie człowieka nad światem, ale także wyposażenie go w jemu tylko właściwe władze duchowe, takie jak rozum, rozeznanie dobra i zła, wolna wola: „Napełnił ich wiedzą i rozumem, o złu i dobru ich pouczył" (Syr 17,7). Zdolność poznania prawdy i doświadczenie wolności są przywilejem

człowieka jako istoty stworzonej na obraz swego Stwórcy, Boga prawdziwego i sprawiedliwego (por. Pwt 32,4). Spośród stworzeń widzialnych tylko człowiek zdolny jest do poznania i miłowania swego Stwórcy. Życie, którym Bóg obdarza człowieka, jest czymś więcej niż tylko istnieniem w czasie. Jest dążeniem ku pełni życia; jest zalążkiem istnienia, które przekracza granice czasu: „bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności" (Mdr 2,23). Także jahwistyczny opis stworzenia jest wyrazem tego samego przeświadczenia. W tym prastarym opowiadaniu mówi się bowiem o tchnieniu Bożym, którym zostaje napełniony człowiek, aby stać się istotą żyjącą: „Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą" (Rdz 2,7). Boskie pochodzenie tego ducha życia wyjaśnia, dlaczego człowiekowi przez całe życie na ziemi towarzyszy poczucie niespełnienia. Stworzony przez Boga i noszący w sobie niezatarty ślad Boga, człowiek w naturalny sposób dąży ku Niemu. [...]

Niezwykle wymownym świadectwem jest poczucie niezaspokojenia, jakiego doznaje człowiek w raju, dopóki jego jedynym punktem odniesienia jest świat roślinny i zwierzęcy (por. Rdz 2,20). Dopiero pojawienie się kobiety, to znaczy istoty, która jest ciałem z jego ciała i kością z jego kości (por. Rdz 2,23), i w której także żyje duch Boga Stwórcy, może zaspokoić potrzebę dialogu międzyosobowego, mającego tak żywotne znaczenie dla ludzkiej egzystencji. W bliźnim – mężczyźnie czy kobiecie – można dostrzec odbicie samego Boga, ostatecznego celu i zaspokojenia każdego człowieka.

***

Biblijny opis stworzenia mówi, że „Pan Bóg wziął [...] człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go" (Rdz 2,15), nawiązując w ten sposób do poprzedniego polecenia czynienia sobie ziemi poddaną (por. Rdz 1,28). [...]

W świetle Księgi Rodzaju, według której Bóg ustanowił i nakazał pracę w słowach skierowanych do pierwszej pary ludzi (por. Rdz 1,27-28), nabierają pełnego sensu intencje tylu mężczyzn i kobiet pracujących dla dobra własnej rodziny. Miłość do współmałżonka i dzieci, inspirująca i skłaniająca większość ludzi do pracy, nadaje owej pracy większą godność i sprawia, że staje się ona lżejsza i przyjemniejsza, nawet wtedy, gdy związany jest z nią znaczny trud. W

związku z tym trzeba zauważyć, że również w dzisiejszym społeczeństwie, w którym obowiązuje prawo mężczyzn i kobiet do wynagradzanej pracy, powinna być uznawana i szanowana wartość, nie przynoszącej bezpośredniego zysku, pracy wielu kobiet, wykonujących swe obowiązki w domu i rodzinie. Praca ta ma również dzisiaj podstawowe znaczenie dla życia rodziny i dla dobra społeczeństwa.

Wystarczy nam teraz wspomnieć o tym aspekcie problemu, by przejść do następnego zagadnienia poruszonego przez Sobór, mówiący o „ciężkich nieraz trudach" (Por. Lumen gentium, 41) związanych z pracą, do której również dziś odnoszą się biblijne słowa: „W pocie [...] oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie" (Rdz 3,19). Jak napisałem w encyklice Laborem exercens, „ów trud [...] jest faktem powszechnie doświadczanym. Wiedzą o nim ludzie pracy fizycznej, prowadzonej w warunkach nieraz wyjątkowo uciążliwych. [...] Wiedzą o nim równocześnie ludzie związani z warsztatem pracy umysłowej [...]. Wiedzą kobiety, które niekiedy bez należytego uznania ze strony społeczeństwa, a czasem własnej rodziny, znoszą codzienny trud i odpowiedzialność za dom i za wychowanie dzieci" (Laborem exercens, 9). W tym wyraża się wymiar nie tylko etyczny, lecz również – można powiedzieć – ascetyczny, który Kościół wskazuje nam w pracy, ponieważ właśnie nieodłączny od niej trud wymaga cnoty odwagi i cierpliwości, a więc może być drogą do świętości. (39)

Rdz 2,16

Prawdziwa autonomia moralna człowieka nie oznacza bynajmniej odrzucenia, ale właśnie przyjęcie prawa moralnego, Bożego przykazania: „Pan Bóg dał człowiekowi taki rozkaz" (Rdz 2,16). Wolność człowieka i prawo Boże spotykają się i są powołane, aby się wzajemnie przenikać, czego wyrazem jest dobrowolne posłuszeństwo człowieka wobec Boga oraz bezinteresowna dobroć Boga wobec człowieka. I dlatego posłuszeństwo Bogu nie ma – jak sądzą niektórzy – charakteru heteronomicznego, tak jakby życie moralne było podporządkowane woli absolutnej wszechmocy, zewnętrznej wobec człowieka i przeciwnej jego wolności. W istocie rzeczy, gdyby heteronomia moralności oznaczała negację samostanowienia człowieka lub narzucanie mu norm przeciwnych jego dobru, pozostawałaby w sprzeczności z objawieniem Przymierza i odkupieńczego Wcielenia. Tego rodzaju heteronomia byłaby jedynie

formą alienacji, sprzeczną z Bożą mądrością i z godnością ludzkiej osoby.

Słusznie mówią niektórzy o teonomii lub też o teonomii uczestniczącej, jako że dobrowolne posłuszeństwo człowieka prawu Bożemu implikuje rzeczywisty udział rozumu i woli człowieka w Bożej mądrości i opatrzności. Zakazując człowiekowi „jedzenia z drzewa poznania dobra i zła", Bóg stwierdza, że człowiek nie posiada od początku tego „poznania", ale jedynie ma w nim udział dzięki światłu naturalnego rozumu i Bożego Objawienia, które ukazują mu wymogi i wezwania odwiecznej mądrości. Należy zatem uznać prawo za wyraz Bożej mądrości: poddając się prawu, wolność poddaje się prawdzie stworzenia. Dlatego trzeba dostrzec w wolności człowieka obraz i bliskość Boga, który jest obecny we wszystkich (por. Ef 4,6); podobnie należy głosić majestat Boga wszechświata i czcić świętość prawa ustanowionego przez Boga nieskończenie transcendentnego. (40)

***

Wedle świadectwa początku, jakie odczytujemy w całym Piśmie Świętym i Tradycji, znajdując pierwszy jego (i zarazem najpełniejszy) zapis w Księdze Rodzaju, grzech w swoim pierworodnym kształcie jest rozumiany jako „nieposłuszeństwo", które oznacza wprost i bezpośrednio przekroczenie zakazu Boga (por. Rdz 2,16 n.). Równocześnie jednak w świetle całego kontekstu staje się jawne, że korzenie tego nieposłuszeństwa sięgają głęboko w całą sytuację ontyczną człowieka. Powołany do istnienia człowiek – mężczyzna i niewiasta – jest stworzeniem. „Obraz Boga", polegający na rozumności i wolności, mówi o wielkości i godności podmiotu ludzkiego, który jest osobą. Równocześnie ten osobowy podmiot jest zawsze tylko stworzeniem; w swoim istnieniu i istocie zależy od Stwórcy. Według Księgi Rodzaju „drzewo poznania dobra i zła" miało wyrażać i stale przypominać człowiekowi „granicę" nieprzekraczalną dla istoty stworzonej. W tym znaczeniu należy rozumieć zakaz Boga: Stwórca zabrania mężczyźnie i niewieście spożywać owoców z drzewa poznania dobra i zła. Słowa namowy, czyli pokusy, sformułowanej w tekście biblijnym, nakłaniają do złamania tego zakazu – czyli do przekroczenia tej „granicy": „Gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg («jako bogowie») będziecie znali dobro i zło" (Rdz 3,5).

„Nieposłuszeństwo” oznacza więc przekroczenie owej granicy, która dla woli i wolności człowieka jako istoty stworzonej pozostaje nieprzekraczalna. Bóg Stwórca jest bowiem jedynym i ostatecznym źródłem ładu moralnego w świecie przez siebie stworzonym. Człowiek nie może sam od siebie stanowić o tym, co jest dobre i złe – nie może „znać dobra i zła, tak jak Bóg”. W świecie stworzonym Bóg pozostaje pierwszym i suwerennym źródłem stanowienia o dobru i złu poprzez wewnętrzną prawdę bytu, będącą odbiciem Słowa, które jest współistotnym i odwiecznym Synem Ojca. Stworzony na obraz Boga człowiek zostaje przez Ducha Prawdy obdarowany sumieniem, ażeby obraz wiernie odzwierciedlał swój Pierwowzór, który jest zarazem Mądrością i Prawem odwiecznym, źródłem ładu moralnego w człowieku i w świecie. „Nieposłuszeństwo” jako wymiar pierworodny grzechu człowieka oznacza odepchnięcie tego źródła, aby samemu stawać się autonomicznym i wyłącznym źródłem stanowienia o tym, co dobre i złe. Duch, który „przenika głębokości Boże”, On – który równocześnie jest światłem dla sumienia człowieka i źródłem ładu moralnego – zna najgłębiej ten wymiar grzechu, jaki wpisuje się w tajemnicę ludzkiego początku. On też nie przestaje o nim „przekonywać świata” w relacji do Krzyża Chrystusa na Golgocie. (41)

Rdz 2,17

„Z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść” (Rdz 2,17). Czytamy w Księdze Rodzaju: „Pan Bóg dał człowiekowi taki rozkaz: «Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania; ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz»” (Rdz 2,16-17). Poprzez ten obraz Objawienie poucza nas, że władza decydowania o dobru i złu nie należy do człowieka, ale wyłącznie do Boga. Człowiek oczywiście jest wolny od chwili, kiedy może pojąć i przyjąć Boże przykazania. Cieszy się wolnością niezwykle rozległą, może bowiem jeść „z wszelkiego drzewa tego ogrodu”. Nie jest to jednak wolność nieograniczona: musi się zatrzymać przed „drzewem poznania dobra i zła”, została bowiem powołana, aby przyjąć prawo moralne, które Bóg daje człowiekowi. W rzeczywistości właśnie przez to przyjęcie prawa moralnego ludzka wolność naprawdę i w pełni się urzeczywistnia. „Jeden tylko Dobry” wie bowiem doskonale, co jest dobre dla człowieka i dlatego z miłości doń dobro to mu nakazuje w przykazaniach.

Prawo Boże nie umniejsza zatem, a tym bardziej nie eliminuje, wolności człowieka, przeciwnie – jest jej gwarancją i sprzyja jej rozwojowi. W zupełnie innym kierunku zmierzają jednak niektóre współczesne tendencje kulturowe, stanowiące podłoże dość licznych nurtów myśli etycznej, które podkreślają rzekomy konflikt między wolnością a prawem. Należą do nich doktryny, które przyznają poszczególnym jednostkom lub grupom społecznym prawo decydowania o tym, co jest dobre, a co złe: według nich ludzka wolność może „stwarzać wartości" i cieszy się pierwszeństwem przed prawdą do tego stopnia, że sama prawda uznana jest za jeden z wytworów wolności. Wolność zatem rościłaby sobie prawo do takiej autonomii moralnej, która w praktyce oznaczałaby zupełną jej suwerenność. (42)

***

Pożądliwość ciała, a wraz z nią pożądliwość oczu i pycha tego życia, jest „na świecie" i zarazem pochodzi „od świata" nie jako owoc tajemnicy stworzenia, lecz jako owoc drzewa poznania dobra i zła (por. Rdz 2,17) w sercu człowieka. Owocuje w niej nie sam „świat" stworzony przez Boga dla człowieka, świat, o którego podstawowej „dobroci" czytamy tyle razy w Rdz 1: „Widział Bóg, że było dobre [...], że było bardzo dobre". W troistej pożądliwości owocuje natomiast zerwane u początku przymierze ze Stwórcą: z Bogiem – Elohim, i Bogiem – Jahwe. Przymierze to zostało złamane w sercu ludzkim. Musielibyśmy tutaj podjąć bardzo wnikliwą analizę wydarzeń opisanych w Rdz 3,1-6, czego jednak nie czynimy. Odwołujemy się tylko ogólnie do tajemnicy grzechu u początku dziejów człowieka. Dopiero bowiem jako następstwo grzechu, jako owoc złamanego w ludzkim sercu wewnątrz człowieka przymierza z Bogiem, „świat" Księgi Rodzaju stał się „światem słów Janowych z 1 J 2,15-16: miejscem pożądliwości, a także jej źródłem.

Tak więc ta wypowiedź, która stwierdza, że pożądliwość „nie pochodzi od Ojca, lecz od świata", zdaje się raz jeszcze skierowywać nas w stronę biblijnego „początku". Geneza Janowej „troistej pożądliwości" w nim znajduje swe pierwsze i podstawowe wyjaśnienie. Jest to zaś wyjaśnienie istotne dla naszej teologii ciała. Aby przybliżyć ową ogólnie ważną prawdę o człowieku „historycznym", jaką zawierają w sobie słowa Chrystusa z Kazania na Górze (Mt 5,27-28), wypada nam raz jeszcze powrócić do Księgi Rodzaju, raz jeszcze stanąć „na progu" objawienia człowieka

„historycznego”. Jest to tym bardziej konieczne, że ów próg historii zbawienia okazuje się równocześnie – stwierdzimy to w kolejnych analizach – progiem autentycznie ludzkich doświadczeń. Odżyją w nim te same podstawowe znaczenia, które udało nam się wydobyć w uprzednich analizach, widząc w nich konstytutywne elementy adekwatnej antropologii, a zarazem głębokie tworzywo teologii ciała.

Może się jeszcze zrodzić pytanie, czy wolno nam przenosić typowe treści „teologii Janowej”, jakie zawierają się w całym Pierwszym Liście (a w szczególności w 1 J 2,15-16), na grunt Mateuszowego Kazania na Górze, a zwłaszcza owej wypowiedzi Chrystusa z Mt 5,27-28. Będziemy jeszcze wracać do tego problemu. Jednakże już teraz odwołujemy się do integralnego kontekstu całej Biblii, do całokształtu objawionej i wypowiedzianej w niej prawdy o człowieku. W imię tej właśnie prawdy staramy się zrozumieć do głębi człowieka, na którego wskazuje Chrystus z Mt 5,27-28, owego mężczyznę, który „pożądliwie patrzy” na kobietę. Czyż takie „patrzenie” ostatecznie nie tłumaczy się tym, że ów mężczyzna jest właśnie „człowiekiem pożądliwości” w znaczeniu 1 J 2,15-16, co więcej: że oboje, mężczyzna, który pożądliwie patrzy, i kobieta, która jest przedmiotem takiego spojrzenia, znaleźli się w wymiarze „trojakiej pożądliwości” – tej, która „nie pochodzi od Ojca, ale od świata”? Trzeba więc zdobyć zrozumienie, czym jest owa pożądliwość, a raczej: kim jest ów biblijny „człowiek pożądliwości”, aby odsłonić całą głębię słów Chrystusa z Mt 5,27-28, aby wyjaśnić, co oznacza zawarte w nich odwołanie się do ludzkiego „serca”, tak ważne dla teologii ciała.

Wracamy więc raz jeszcze do opisu jahwistycznego, w obrębie którego ten sam człowiek, mężczyzna i kobieta, jawi się naprzód jako człowiek pierwotnej niewinności przed grzechem pierworodnym, a następnie jak ten, który tę niewinność utracił, łamiąc pierwotne przymierze ze swym Stwórcą, Bogiem – Jahwe. Nie zamierzamy tutaj podejmować adekwatnej analizy kuszenia i grzechu, odwołując się do samego tekstu Rdz 3,1-5, do nauki Kościoła na ten temat oraz teologii. Wypada tylko zauważyć, że sam opis biblijny zdaje się szczególnie uwydatniać ów kluczowy moment zakwestionowania daru w sercu człowieka. Człowiek, który zrywa owoc z „drzewa poznania dobra i zła”, dokonuje zarazem podstawowego wyboru, dokonuje go wbrew woli Stwórcy, Boga – Jahwe, przyjmując motywację podsuniętą przez kusiciela („Na pewno nie umrzecie! Ale

wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło"; dawniejsze tłumaczenie: „będziecie jako bogowie znający dobro i zło"). W tej motywacji zawiera się wyraźne zakwestionowanie daru i miłości, z której bierze początek stworzenie jako obdarowanie. W stosunku do człowieka jest to właśnie obdarowanie „światem", a równocześnie „obrazem Boga", czyli samym człowieczeństwem w całej pierwotnej prawdzie męskiej i kobiecej dwoistości tego „obrazu". Wystarczy się gruntownie wmyślić w cały fragment Rdz 3,1-5, aby zidentyfikować zawartą tam tajemnicę odwrócenia się człowieka „od Ojca" (chociaż w opisie nie spotykamy się z takim imieniem Boga). Kwestionując w swoim sercu sam najgłębszy sens obdarowania, kwestionując miłość jako właściwy motyw stworzenia i pierwotnego przymierza (por. zwłaszcza Rdz 3,5!), człowiek odwraca się od Boga Miłości, od „Ojca", poniekąd odrzuca Go w swoim sercu. Równocześnie więc odrywa swe serce, niejako odcina je od tego, co „pochodzi od Ojca". Pozostaje w nim to, co „pochodzi od świata".

„A wtedy otworzyły się im obojgu oczy i poznali, że są nadzy; spletli więc gałązki figowe i zrobili sobie przepaski" (Rdz 3,6). Jest to pierwsze zdanie w opisie jahwistycznym, które odnosi się do „sytuacji" człowieka po grzechu, które wskazuje na nowy stan ludzkiej natury. Czy nie naprowadza ono równocześnie na początek „pożądliwości w sercu człowieka"? Aby dać gruntowniejszą odpowiedź na to pytanie, nie możemy zatrzymać się na tym pierwszym zdaniu. Musimy odczytać do końca cały ów tekst. Jednakże już przy pierwszym zdaniu trzeba przypomnieć to, co w uprzednich analizach zostało powiedziane na temat wstydu jako doświadczenia „granicznego". Księga Rodzaju odwołuje się do tego doświadczenia, aby ukazać granicę pomiędzy stanem pierwotnej niewinności (por. zwłaszcza Rdz 2,25, któremu wiele poświęciliśmy uwagi w poprzednich analizach) a stanem grzeszności człowieka u samego „początku". Skoro Rdz 2,25 podkreśla, że „byli nadzy, [lecz] nie odczuwali wobec siebie wstydu", to Rdz 3,6 mówi wyraźnie o narodzinach wstydu wraz z grzechem. Ów wstyd jest jak gdyby pierwszym źródłem ujawnienia się w człowieku – w obojgu: mężczyźnie i kobiecie – tego, co „nie pochodzi od Ojca, ale od świata". (43)

Rdz 2,18

„Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc” (Rdz 2,18). Można by powiedzieć, że w ten sposób Bóg Stwórca zawierzył kobiecie człowieka. Zawierzył go oczywiście wszystkim ludziom, ale w sposób szczególny kobiecie, bowiem właśnie ona, ze względu na swoiste doświadczenie macierzyństwa, zdaje się być obdarzona specjalną wrażliwością na człowieka i na wszystko, co składa się na jego prawdziwe dobro, począwszy od podstawowej wartości, jaką jest życie. Jakże wielkie są możliwości i jak wielka odpowiedzialność kobiety w tej dziedzinie w czasach, gdy rozwój nauki i techniki nie zawsze jest inspirowany i odmierzany prawdziwą mądrością, co grozi nieuchronną „dehumanizacją” ludzkiego życia zwłaszcza wtedy, gdy wymaga ono większej miłości i bardziej wielkodusznej akceptacji.

Uczestnictwo kobiety w życiu Kościoła i społeczeństwa, realizowane poprzez jej talenty, jest zarazem drogą jej samorealizacji, na którą zwraca się dzisiaj słusznie szczególną uwagę, i oryginalnym wkładem w ubogacanie kościelnej komunii i we wzrost apostolskiego dynamizmu Ludu Bożego. W tej perspektywie należy również rozważyć wspólną obecność mężczyzny i kobiety w życiu Kościoła i społeczeństwa. (44)

***

„Nie jest dobrze, żeby człowiek [mężczyzna] był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc” (Rdz 2,18). To Bóg – Jahwe wypowiada te słowa. Należą one do drugiego opowiadania o stworzeniu człowieka, pochodzą więc z tradycji jahwistycznej. Jak już poprzednio wspomnieliśmy, znamienne dla tekstu jahwistycznego jest to, że opowiadanie o stworzeniu człowieka (mężczyzny) stanowi osobny fragment (por. Rdz 2,7), który wyprzedza opowiadanie o stworzeniu pierwszej kobiety (por. Rdz 2,21-22). Znamienne jest prócz tego to, że pierwszy człowiek (adam), stworzony „z prochu ziemi”, dopiero po stworzeniu pierwszej kobiety zostaje określony jako „mężczyzna” (iš). Tak więc, kiedy Bóg – Jahwe wypowiada słowa o samotności, odnosi je do samotności „człowieka” jako takiego, a nie tylko do samotności mężczyzny. […]

Problem samotności ukazuje się tylko w kontekście drugiego opowiadania o stworzeniu człowieka. Pierwsze opowiadanie nie zna tego problemu. Tam człowiek zostaje stworzony od razu jako „mężczyzna i niewiasta” („Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz […], stworzył mężczyznę i niewiastę” Rdz 1,27). Drugie opowiadanie,

które jak już wspomnieliśmy, mówi najpierw o stworzeniu człowieka, a dopiero potem o stworzeniu kobiety „z żebra" mężczyzny, skupia naszą uwagę na tym, że „człowiek jest sam"; i to ukazuje się jako podstawowy problem antropologiczny, bardziej pierwotny w pewnym sensie od problemu postawionego przez fakt, że ten człowiek jest mężczyzną i niewiastą. Ten problem jest bardziej pierwotny nie tyle w sensie chronologicznym, ile w sensie egzystencjalnym: jest on pierwotny „ze swej natury". Takim okaże się także problem samotności człowieka z punktu widzenia teologii ciała, jeżeli uda się nam przeprowadzić pogłębioną analizę drugiego opowiadania o stworzeniu w Rdz 2.

Stwierdzenie Boga – Jahwe: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam", ukazuje się nie tylko w bezpośrednim kontekście decyzji stworzenia kobiety („uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc"), lecz także w szerszym kontekście motywów i okoliczności, które głębiej wyjaśniają sens pierwotnej samotności człowieka. Tekst jahwistyczny łączy przede wszystkim stworzenie człowieka z potrzebą uprawiania ziemi" (Rdz 2,5) i to odpowiadałoby, w pierwszym opowiadaniu, powołaniu do tego, aby czynić sobie ziemię poddaną (por. Rdz 1,28). Następnie drugie opowiadanie o stworzeniu mówi o umieszczeniu człowieka w „ogrodzie Eden" i w ten sposób wprowadza nas w stan jego pierwotnej szczęśliwości. Aż do tej chwili człowiek jest przedmiotem stwórczego działania Boga – Jahwe, który jednocześnie, jako prawodawca, ustala warunki pierwszego przymierza z człowiekiem. Już przez to zostaje podkreślona podmiotowość człowieka. Znajduje ona dalszy wyraz, kiedy „ulepiwszy z gleby wszelkie zwierzęta lądowe i wszelkie ptaki powietrzne, Pan Bóg przyprowadził je do mężczyzny [człowieka], aby przekonać się, jaką on da im nazwę" (Rdz 2,19). Tak więc pierwsze znaczenie pierwotnej samotności człowieka zostaje określone na podstawie swoistego „testu" lub egzaminu, który człowiek zdaje przed Bogiem (i w pewien sposób także przed samym sobą). Za pomocą tego „testu" człowiek uświadamia sobie swoją wyższość, czyli że nie może być zrównany z żadnym innym rodzajem istot żyjących na ziemi. Rzeczywiście, jak mówi tekst „każde jednak zwierzę, które określił mężczyzna, otrzymało nazwę «istota żywa». I tak mężczyzna dał nazwy wszelkiemu bydłu, ptakom powietrznym i wszelkiemu zwierzęciu polnemu, ale – kończy autor – nie znalazła się pomoc odpowiednia dla mężczyzny" (Rdz 2,19-20). (45)

***

Wewnątrz komunii-wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej mężczyzna jest powołany, aby żył w świadomości swego daru oraz roli męża i ojca. W małżonce widzi mężczyzna wypełnienie się zamysłu Bożego: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc" (Rdz 2,18), i swoim czyni okrzyk Adama, pierwszego oblubieńca: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!" (Rdz 2,23). [...]

Miłość do małżonki, która została matką, i miłość do dzieci są dla mężczyzny naturalną drogą do zrozumienia i urzeczywistnienia swego ojcostwa. Nade wszystko tam, gdzie warunki społeczne i kulturalne łatwo skłaniają ojca do pewnego uwolnienia się od zobowiązań wobec rodziny i do mniejszego udziału w wychowaniu dzieci, konieczne jest odzyskanie społecznego przekonania, że miejsce i zadanie ojca w rodzinie i dla rodziny mają wagę jedyną i niezastąpioną. Jak uczy doświadczenie, nieobecność ojca powoduje zachwianie równowagi psychicznej i moralnej oraz znaczne trudności w stosunkach rodzinnych, podobnie jak, w okolicznościach przeciwnych, przytłaczająca obecność ojca, zwłaszcza tam, gdzie występuje już zjawisko tzw. maczyzmu, czyli nadużywanie przewagi uprawnień męskich, które upokarzają kobietę i nie pozwalają na rozwój zdrowych stosunków rodzinnych.

Mężczyzna, ukazując i przeżywając na ziemi ojcostwo samego Boga (por. Ef 3,15), powołany jest do zabezpieczenia równego rozwoju wszystkim członkom rodziny. Spełni to zadanie przez wielkoduszną odpowiedzialność za życie poczęte pod sercem matki, przez troskliwe pełnienie obowiązku wychowania, dzielonego ze współmałżonką, przez pracę, która nigdy nie rozbija rodziny, ale utwierdza ją w spójni i stałości, przez dawanie świadectwa dojrzałego życia chrześcijańskiego, które skutecznie wprowadza dzieci w żywe doświadczenie Chrystusa i Kościoła. (46)

***

Wmyślając się w całokształt opisu z Księgi Rodzaju (2,18-25) oraz interpretując go w świetle prawdy o obrazie i podobieństwie Bożym (por. Rdz 1,26-27), możemy jeszcze pełniej zrozumieć, na czym polega osobowy charakter bytu ludzkiego, dzięki któremu oboje: mężczyzna i niewiasta, są podobni do Boga. Każdy bowiem człowiek zdolny jest na Boże podobieństwo, jako stworzenie rozumne i wolne, poznać Go i miłować. Czytamy, że człowiek nie może bytować

„samotnie” (por. Rdz 2,18). Może bytować tylko jako „jedność dwojga”, a zatem – w relacji do drugiego człowieka. Chodzi tu o relację wzajemną: mężczyzny do kobiety oraz kobiety do mężczyzny. Być osobą na obraz i podobieństwo Boga – oznacza także bytować w relacji, w odniesieniu do drugiego „ja”. Przygotowuje to ostateczne samoobjawienie się Boga Trójjedynego: jedności żyjącej w komunii Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Na początku Biblii jeszcze o tym wprost nie słyszymy. Cały Stary Testament jest nade wszystko objawieniem prawdy o jedyności i jedności Boga. W tę zasadniczą prawdę o Bogu Nowy Testament wprowadzi objawienie niezgłębionej tajemnicy wewnętrznego życia Bożego. Bóg, który pozwala się poznać ludziom przez Chrystusa, jest jednością Trójcy: jednością w komunii. W ten sposób zostaje rzucone nowe światło również na to podobieństwo i obraz Boga w człowieku, o jakim mowa w Księdze Rodzaju. To, że człowiek stworzony jako mężczyzna i kobieta jest obrazem Boga, znaczy nie tylko, iż każdy z nich z osobna jest podobny do Boga, będąc istotą rozumną i wolną. Znaczy to również, że mężczyzna i kobieta, stworzeni jako „jedność dwojga” we wspólnym człowieczeństwie, są wezwani do życia we wspólnocie miłości i do odzwierciedlania w ten sposób w świecie tej komunii miłości, jaka jest w Bogu, komunii, poprzez którą trzy Osoby Boskie miłują się w wewnętrznej tajemnicy jednego życia Bożego. Ojciec, Syn i Duch Święty, jeden Bóg poprzez jedność Bóstwa, bytują jako Osoby w niezgłębionej Boskiej relacji. Tylko w ten sposób staje się zrozumiałą prawda, że Bóg sam w sobie jest miłością (por. 1 J 4,16).

Obraz i podobieństwo Boga w człowieku stworzonym jako mężczyzna i kobieta (w tej analogii, jaką można przyjąć pomiędzy Stwórcą a stworzeniem) oznacza więc także „jedność dwojga” we wspólnym człowieczeństwie. Ta „jedność dwojga”, będąca znakiem komunii interpersonalnej, wskazuje na to, że w stworzenie człowieka zostało wpisane również pewne podobieństwo do Boskiej komunii (communio). To podobieństwo zostało wpisane jako właściwość osobowego bytu obojga, mężczyzny i kobiety – równocześnie jako wezwanie i zadanie. W obrazie i podobieństwie Bożym, które rodzaj ludzki nosi w sobie od „początku”, tkwi fundament całego ethosu ludzkiego. Ethos ten będzie rozwijany przez Stary i Nowy Testament i jego szczytem jest przykazanie miłości.

W „jedności dwojga” mężczyzna i kobieta są od „początku” wezwani nie tylko do tego, aby bytować „obok” siebie czy nawet „razem z sobą”, ale są też wezwani do tego, aby bytować wzajemnie „jedno dla drugiego”.

Tak też tłumaczy się znaczenie owej „pomocy”, o jakiej mowa w Księdze Rodzaju (2,18-25): „uczynię mu pomoc jemu podobną”. Kontekst biblijny pozwala rozumieć to także w ten sposób, że kobieta ma „pomagać” mężczyźnie – a zarazem on ma jej pomagać – przede wszystkim w samym „byciu człowiekiem”; pozwala im niejako stale na nowo odkrywać i potwierdzać integralny sens człowieczeństwa. Łatwo zrozumieć, że na tej podstawowej płaszczyźnie chodzi o „pomoc” obustronną, o „pomoc” wzajemną. Człowieczeństwo oznacza wezwanie do międzyosobowej komunii. Tekst Księgi Rodzaju (2,18-25) wskazuje, iż małżeństwo jest pierwszym i poniekąd podstawowym wymiarem tego wezwania. Ale nie jedynym. Całe dzieje człowieka na ziemi urzeczywistniają się w ramach tego wezwania. Na zasadzie wzajemnego bycia „dla” drugiego, w międzyludzkiej „komunii” osób rozwija się w tych dziejach zamierzona przez Stwórcę integracja w samym człowieczeństwie tego, co „męskie”, i tego, co „kobiece”. Teksty biblijne, począwszy od Księgi Rodzaju, pozwalają nam stale odnajdować grunt, w którym zakorzenia się prawda o człowieku – grunt trwały i nienaruszalny pośród tylu zmienności bytowania ludzi. (47)

***

Człowiek stworzony na obraz Boży jest istotą złożoną z duszy i ciała, istotą, która z jednej strony należy do świata zewnętrznego, z drugiej zaś jest w stosunku do niego transcendentna. Jako istota złożona zarówno z ciała, jak i z duszy jest on osobą. Ta prawda o człowieku jest przedmiotem naszej wiary, podobnie jak prawda biblijna o tym, że jest on stworzony na „obraz i podobieństwo” Boga; tę prawdę podaje stale na przestrzeni dziejów Magisterium Kościoła. Prawda o człowieku nie przestaje być na przestrzeni dziejów przedmiotem poznania rozumowego, zarówno na gruncie filozofii, jak też w orbicie wielu nauk szczegółowych: jednym słowem jest ona przedmiotem antropologii.

O tym, że człowiek jest duszą ucieleśnioną, albo mówiąc inaczej, ciałem obdarzonym nieśmiertelną duszą, dowiadujemy się już poniekąd z opisu stworzenia w Księdze Rodzaju, a zwłaszcza z opisu „jahwistycznego”, który jest w pewnym sensie „inscenizacją” i

posługuje się wyobrażeniami antropomorficznymi. Tak więc czytamy, że „Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą" (Rdz 2,7). Dalszy ciąg tekstu biblijnego pozwala nam wyraźnie zrozumieć, że stworzony w taki sposób człowiek różni się od całego świata widzialnego, a w szczególności od istot zwierzęcych. „Tchnienie życia" sprawiło, że człowiek poznaje te istoty, nadaje im nazwy, a równocześnie rozpoznaje, że jest od nich różny (por. Rdz 2,18-20). Chociaż więc w opisie „jahwistycznym" nie ma mowy o „duszy", to jednakże łatwo z tego opisu wywnioskować, iż życie, jakim człowiek został obdarzony w akcie stworzenia, ma naturę, która przerasta zwykły wymiar cielesny (właściwy zwierzętom). Jest obdarzone ponadmaterialnym wymiarem duchowym, w którym zawiera się istotna podstawa „obrazu Bożego", którym według opisu z Księgi Rodzaju 1,27 jest człowiek.

Człowiek jest jednością: kimś jednym, a równocześnie w tej jedności zawiera się dwoistość. Pismo Święte daje świadectwo zarówno owej jedności (osoba), jak też dwoistości (dusza – ciało). Można tu przytoczyć np. Księgę Syracha: „Pan stworzył człowieka z ziemi i znów go jej zwróci"; a równocześnie: „Dał im [ludziom] wolną wolę, język i oczy, uszy i serce zdolne do myślenia. Napełnił ich wiedzą i rozumem, o złu i dobru ich pouczył" (17,1.6-7). Szczególnie znany jest pod tym względem Psalm 8, który sławi dzieło stworzenia człowieka, zwracając się do Boga w następujących słowach: „czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym syn człowieczy, że się nim zajmujesz? Uczyniłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich, chwałą i czcią go uwieńczyłeś. Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich, złożyłeś wszystko pod jego stopy" (ww. 5-7).

Podkreśla się często, że tradycja biblijna uwydatnia przede wszystkim osobową jedność człowieka, nie wahając się tej jedności nazywać również „ciałem" dla określenia całego człowieka (por. np. Ps 145[144],21; Jl 3,1; Iz 66,23; J 1,14). Jest to słuszne spostrzeżenie. Niemniej przekonanie o dwoistości człowieka daje o sobie również znać w tradycji biblijnej, i to czasem w sposób bardzo wyrazisty. Ta tradycja odzwierciedla się w słowach Chrystusa: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle" (Mt 10,28).

Źródła biblijne uprawniają do tego, ażeby ukazywać człowieka jako osobową jedność i równocześnie jako dwoistość duszy i ciała, co

znajduje swój wyraz w całej Tradycji i nauczaniu Kościoła. W nauczaniu tym doszły później do głosu nie tylko źródła biblijne, ale także ich teologiczne interpretacje, które pogłębiły analizy niektórych szkół (Arystoteles) filozofii greckiej. Te żmudne i pracochłonne refleksje zostały uwieńczone – głównie pod wpływem św. Tomasza z Akwinu – dokumentami Soboru w Vienne (1312 r.), gdzie dusza jest nazwana „formą" ciała: forma corporis humani per se et essentialiter. Ta właśnie duchowa „forma", dusza, jest nieśmiertelna, jak to z kolei przypomniał w swoim nauczaniu Sobór Laterański V (1513 r.): dusza jest nieśmiertelna w odróżnieniu od ciała, które podlega śmierci. Równocześnie jednak szkoła teologiczna św. Tomasza podkreśla, iż mocą substancjalnego zjednoczenia ciała z duszą ciało również po śmierci nie przestaje „dążyć" do połączenia się z duszą, co znajduje także swe potwierdzenie w objawionej prawdzie o zmartwychwstaniu ciał.

Chociaż filozoficzna terminologia, użyta dla wyrażenia jedności i złożoności (dwoistości) człowieka, bywa nieraz przedmiotem krytyki, to jednakże nie ulega wątpliwości, że sama nauka o jedności ludzkiej osoby i równocześnie dwoistości duchowo-cielesnej człowieka jest w pełni zakorzeniona zarówno w Piśmie Świętym, jak i w Tradycji. A chociaż często wyraża się przeświadczenie, że człowiek jest „obrazem Boga" tylko dzięki swej duszy, to w parze z tym idzie przekonanie, że również i ciało na swój sposób uczestniczy w godności „obrazu Bożego", tak jak uczestniczy w godności osoby.

W czasach nowożytnych szczególnym zagadnieniem dla objawionej nauki o stworzeniu człowieka jako istoty złożonej z duszy i ciała stała się teoria ewolucji. Wielu specjalistów w zakresie nauk przyrodniczych, którzy za pomocą metod sobie właściwych badają sprawę początków człowieka na ziemi, daje wyraz – w przeciwieństwie do wielu innych swoich kolegów – nie tylko przeświadczeniu o jego związku z całokształtem przyrody, ale także o pochodzeniu człowieka od najwyższych gatunków zwierzęcych. Jest to problem, który od ubiegłego stulecia nie przestaje zajmować uczonych, a także szerokiej opinii.

Odpowiedź ze strony Magisterium przyniosła w tej dziedzinie encyklika Humani generis Piusa XII z 1950 r. Czytamy tam: „Z tych względów [encyklika mówiła przedtem o pewnych hipotezach] Magisterium Kościoła nie zabrania badań nad teorią ewolucji, mającą za przedmiot pochodzenie ciała ludzkiego, co do dusz

bowiem, katolicka wiara każe nam przyjąć, że są one bezpośrednio przez Boga stwarzane" (Denz., 3896).

Tak więc z punktu widzenia nauki wiary nie widać trudności, gdy chodzi o uzgodnienie problemu pochodzenia człowieka co do ciała z hipotezą ewolucjonizmu, chociaż trzeba dodać, że hipoteza wskazuje tylko na prawdopodobieństwo, a nie mówi o naukowej pewności. Natomiast ta sama nauka wiary niezmiennie utrzymuje, że duchowa dusza ludzka została stworzona bezpośrednio przez Boga. Tak więc zgodnie z wyżej wspomnianą hipotezą ciało ludzkie, pozostające w ustalonym przez Stwórcę porządku sił witalnych, mogło się stopniowo ukształtować z istniejącej uprzednio materii ożywionej. Natomiast materia nie jest sama z siebie zdolna wyłonić duchowej duszy, która stanowi ostatecznie o „uczłowieczeniu".

Omawiany przez nas problem stworzenia został doskonale ujęty przez Sobór Watykański II: „Człowiek, stanowiący jedność ciała i duszy – czytamy – skupia w sobie dzięki swej cielesnej naturze elementy świata materialnego, tak że przez niego dosięgają one swojego szczytu" (Gaudium et spes, 14). I dalej: „Nie myli się człowiek, gdy uważa się za wyższego od rzeczy cielesnych, a nie tylko za cząstkę przyrody. [...] Albowiem tym, co zawiera jego wnętrze, przerasta człowiek cały świat rzeczy" (tamże). Oto ta sama prawda o jedności i dwoistości (złożoności) zarazem ludzkiej natury, wyrażona językiem możliwie bliskim wobec współczesnej umysłowości. (48)

***

Słowa Księgi Rodzaju, „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam" (Rdz 2,18), są jakby przygrywką do opowiadania o stworzeniu kobiety. Razem z tym opowiadaniem sens pierwotnej samotności zaczyna stanowić część znaczenia pierwotnej jedności, której kluczowym punktem zdają się być właśnie słowa z Księgi Rodzaju 2,24, na które powołuje się Chrystus w swojej rozmowie z faryzeuszami: „Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem" (Mt 19,5). Skoro Chrystus przytacza te słowa, odwołując się do „początku", wypada, abyśmy dokładnie określili znaczenie tej pierwotnej jedności, która korzeniami sięga do faktu stworzenia człowieka jako mężczyzny i kobiety.

Opowiadanie zawarte w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju nie zna problemu pierwotnej samotności człowieka: człowiek bowiem od początku jest „mężczyzną i kobietą". Natomiast tekst jahwistyczny z

drugiego rozdziału upoważnia nas w pewien sposób do myślenia najpierw tylko o człowieku, o ile – przez ciało – należy do świata widzialnego, przerastając go jednakże; następnie zaś pozwala myśleć o tym samym człowieku, ale poprzez dwoistość płci. Cielesność i płciowość nie utożsamiają się całkowicie. Chociaż ciało ludzkie w swojej normalnej konstytucji nosi w sobie znaki płci i jest, ze swej natury, męskie lub kobiece, jednakże fakt, że człowiek jest „ciałem", należy do struktury podmiotu osobowego głębiej niż fakt, że w swojej konstytucji somatycznej jest on także mężczyzną lub kobietą. Dlatego znaczenie pierwotnej samotności, którą można odnieść po prostu do „człowieka", jest istotnie wcześniejsze od znaczenia pierwotnej jedności; ta ostatnia bowiem opiera się na męskości i na kobiecości, jakby na dwóch różnych „wcieleniach", czyli na dwóch sposobach „bycia ciałem" tej samej istoty ludzkiej, stworzonej „na obraz Boży" (Rdz 1,27).

Idąc za tekstem jahwistycznym, w którym stworzenie kobiety zostało opisane oddzielnie (Rdz 2,21-22), powinniśmy mieć przed oczyma jednocześnie ów „obraz Boży" z pierwszego opowiadania o stworzeniu. Drugie opowiadanie zachowuje, w języku i stylu, wszystkie cechy tekstu jahwistycznego. Sposób opowiadania zgadza się ze sposobem myślenia i wyrażania się epoki, do której tekst należy. Można powiedzieć, idąc za współczesną filozofią religii i języka, że chodzi o język mitu. W tym przypadku jednak wyraz „mit" nie oznacza treści zmyślonej, lecz po prostu archaiczny sposób wyrażania treści głębszej. Bez żadnej trudności pod warstwą dawnego opowiadania odkrywamy ową naprawdę cudowną treść, o ile chodzi o jakość i kondensację prawd, jakie tam są zawarte. Dodajmy, że drugie opowiadanie o stworzeniu człowieka zachowuje, do pewnego stopnia, formę dialogu między człowiekiem i Bogiem – Stwórcą, a to przejawia się nade wszystko na tym etapie, na którym człowiek (adam) zostaje definitywnie stworzony jako mężczyzna i kobieta (iš – išša). Hebrajskie słowo adam wyraża pojęcie zbiorowe rodzaju ludzkiego, to jest człowieka, który reprezentuje ludzkość (Biblia określa jednostkę, posługując się wyrażeniem: „syn człowieka": ben-adam). Przeciwstawienie: iš – išša podkreśla odmienność płciową (jak w greckim aner – gyne). Stworzenie dokonuje się jakby jednocześnie w dwóch wymiarach; działanie Boga Jahwe, który stwarza, odbywa się równolegle z procesem świadomości ludzkiej.

Tak więc Bóg Jahwe mówi: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc” (Rdz 2,18). I jednocześnie człowiek potwierdza swoją samotność (Rdz 2,20). Następnie czytamy: „Wtedy to Jahwe sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim śnie, i gdy spał, wyjął jedno z jego żeber, a miejsce to zapełnił ciałem. Po czym Jahwe Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę” (Rdz 2,21-22). Biorąc pod uwagę specyfikę języka, trzeba przede wszystkim uznać, że wiele do myślenia daje nam ów sen z Księgi Rodzaju, w którym za sprawą Boga Jahwe pogrąża się człowiek w przygotowaniu nowego aktu stwórczego. Na tle współczesnej mentalności, przyzwyczajonej na drodze analiz podświadomości do wiązania ze światem snu treści seksualnych, ów sen może budzić szczególne skojarzenia. Sen Adama (po hebrajsku: tardemah) jest snem głębokim (po łacinie: sapor; po angielsku: sleep), w jaki człowiek zapada bez świadomości lub marzeń sennych (Biblia ma inne słowo dla określenia snów: halom); por. Rdz 15,12; 1 Sm 26,12. Freud natomiast bada treści marzeń sennych (po łacinie: somnium; po angielsku: dream), które, tworząc się z elementów psychicznych „zepchniętych do podświadomości”, pozwalają, według niego, wyłaniać się treściom nieuświadomionym, które w ostatecznej analizie miałyby być zawsze seksualne. Ta idea jest naturalnie zupełnie obca autorowi biblijnemu. W teologii jahwisty sen, w który Bóg wprowadził pierwszego człowieka, podkreśla wyłączność działania Boga w stworzeniu kobiety; człowiek nie miał w nim świadomego udziału. Bóg posłużył się „żebrem” jedynie dla podkreślenia wspólnej natury mężczyzny i kobiety. Jednakże opowiadanie biblijne zdaje się sięgać poza wymiar podświadomości ludzkiej. Jeżeli następnie przyjąć znamienną różnicę słownictwa, można wyciągnąć wniosek, że człowiek (adam) zapada w ów „sen”, aby obudzić się „mężczyzną” i „niewiastą”. Rzeczywiście po raz pierwszy w Księdze Rodzaju 2,23 spotykamy się z rozróżnieniem iš – iššah). Może więc analogia snu wskazuje tutaj nie tyle na przejście ze świadomości do podświadomości, ile na specyficzny powrót do niebytu (sen ma w sobie coś z unicestwienia świadomej egzystencji człowieka) albo do chwili poprzedzającej stworzenie, ażeby z niej, dzięki stwórczej inicjatywie Boga, „człowiek” samotny mógł wyłonić się w swojej dwoistej jedności mężczyzny i niewiasty. „Głęboki sen” (tardemah) jest słowem, które pojawia się w Piśmie Świętym, gdy w czasie snu lub bezpośrednio po nim mają nastąpić wydarzenia

nadzwyczajne (por. Rdz 15,12; 1 Sm 26,12; Iz 29,10; Hi 4,13; 33,15). Septuaginta tłumaczy tardemah przez ekstasis (ekstaza).

W Pentateuchu tardemah pojawia się jeszcze raz w tajemniczym kontekście: Abram na rozkaz Boga przygotował ofiarę ze zwierząt, odpędzając od nich ptactwo drapieżne: „A gdy słońce chyliło się ku zachodowi, Abram zapadł w głęboki sen i opanowało go uczucie lęku" (Rdz 15,12). Właśnie wtedy Bóg [...] zawiera z nim przymierze, które jest szczytem objawienia danego Abramowi.

Ta scena jest w pewnym stopniu podobna do sceny w ogrodzie Getsemani: Jezus „począł drżeć i odczuwać trwogę" (Mk 14,33) i znalazł Apostołów „śpiących ze smutku" (Łk 22,45). Autor biblijny dopuszcza w pierwszym człowieku pewne odczucie braku i samotności („Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam", „nie znalazła się pomoc odpowiednia dla mężczyzny"), chociaż nie lęku. Może ten stan wywołał „sen spowodowany przez smutek", lub może, jak w Abramie, „uczucie lęku" nieistnienia; podobnie jak na progu dzieła stworzenia: „Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem: ciemność była nad powierzchnią bezmiaru wód" (Rdz 1,2).

W każdym razie według obydwu tekstów, w których Pentateuch, lub raczej Księga Rodzaju, mówi o głębokim śnie (tardemah), ma miejsce specjalne działanie Boże, mianowicie „przymierze" brzemienne w następstwa dla całej historii zbawienia: Adam daje początek rodzajowi ludzkiemu, Abram – Narodowi Wybranemu. W każdym razie w świetle Księgi Rodzaju 2,18-20 nie ma żadnej wątpliwości, że człowiek zapada w ów „sen" z pragnieniem znalezienia istoty podobnej do siebie. Jeżeli, przez analogię ze snem, możemy mówić tutaj także o marzeniu sennym, powinniśmy powiedzieć, że ten biblijny archetyp pozwala nam przyjąć jako treść tego marzenia „drugie ja", także osobowe i tak samo zaliczone do sytuacji pierwotnej samotności, czyli do całego owego procesu ustalania tożsamości ludzkiej w odniesieniu do ogółu istot żyjących (animalia) jako do procesu „wyróżnienia" człowieka z tego środowiska. W ten sposób krąg samotności człowieka – osoby zrywa się, ponieważ pierwszy „człowiek" budzi się ze swego snu jako „mężczyzna i niewiasta".

Niewiasta została ukształtowana „z żebra", które Bóg Jahwe wyjął z boku mężczyzny. Biorąc pod uwagę archaiczny, metaforyczny i obrazowy sposób wyrażania myśli, możemy ustalić, że chodzi tutaj o jednorodność całej istoty obojga; ta jednorodność odnosi się nade

wszystko do ciała, struktury somatycznej, i jest potwierdzona także przez pierwsze słowa mężczyzny wypowiedziane do stworzonej kobiety: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała" (Rdz 2,23).

Interesującą rzeczą jest zauważyć, że u starożytnych Sumerów znak klinowy oznaczający rzeczownik „żebro" był zbieżny ze znakiem oznaczającym słowo „życie". Następnie zaś w opowiadaniu jahwistycznym, według pewnej interpretacji Księgi Rodzaju 2,21, Bóg raczej „pokrywa żebro ciałem" (a nie „zapełnia to miejsce ciałem") i w ten sposób „kształtuje" kobietę, która bierze początek „z ciała i kości" pierwszego człowieka (mężczyzny). W języku biblijnym jest to definicja pokrewieństwa lub przynależności do tego samego rodu (por. Rdz 29,14): kobieta należy do tego samego rodzaju ludzkiego, odróżniając się od innych istot żyjących wcześniej stworzonych.

W antropologii biblijnej „kości" wyrażają najważniejszy składnik ciała; przyjąwszy, że Hebrajczycy nie mieli ścisłego rozróżnienia między „ciałem" i „duszą" (ciało uważano za zewnętrzny przejaw osoby), „kości" oznaczały po prostu „istotę" człowieka (por. Ps 139,15: „nie tajna Ci moja istota"). Można więc odpowiednio rozumieć „kością z kości" jako „istotą z istoty"; „ciałem z mego ciała" oznacza, że mając wprawdzie inne cechy fizyczne, kobieta przedstawia tę samą osobowość, jaką posiada mężczyzna.

W „pieśni weselnej" pierwszego człowieka wyrażenie „kość z kości, ciało z ciała" jest też rodzajem superlatywu, podkreślonego jeszcze trzykrotnym powtórzeniem: „Ta", „ona", „ta". Niemniej przytoczone słowa odnoszą się także do człowieczeństwa człowieka – mężczyzny. Trzeba je odczytać w kontekście stwierdzeń poprzedzających stworzenie kobiety, w których nieistniejące jeszcze „wcielenie" człowieka zostaje określone jako „pomoc jemu podobna" (por. Rdz 2,18 i 20). Trudno jest oddać dokładnie wyrażenie hebrajskie ezer kenegdo; jest ono tłumaczone w różny sposób w językach europejskich, po polsku: odpowiednia dla niego pomoc. Ponieważ słowo „pomoc" zdaje się podsuwać pojęcie „uzupełnienia" lub lepiej „ścisłego odpowiadania", słowo „podobny" wiąże się raczej ze słowem „podobieństwo", lecz w innym znaczeniu niż podobieństwo człowieka do Boga. Tak więc kobieta zostaje stworzona, w pewnym sensie, na podstawie tego samego człowieczeństwa.

Jednorodność somatyczna, mimo odmienności konstytucji związanej z różnicą płciową, jest tak oczywista, że człowiek

(mężczyzna), zbudziwszy się z „genezyjskiego” snu, daje jej natychmiast wyraz, kiedy mówi: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta” (Rdz 2,23). W ten sposób człowiek (mężczyzna) okazuje po raz pierwszy radość, a nawet uniesienie, do czego poprzednio nie miał podstawy z powodu braku istoty podobnej jemu. Radość z drugiej istoty ludzkiej, z drugiego „ja”, dominuje w słowach człowieka (mężczyzny) wypowiedzianych na widok kobiety (niewiasty). To wszystko pomaga ustalić pełne znaczenie pierwotnej jedności. Mało tutaj jest słów, dlatego każde ma wielką wagę. Musimy więc wziąć pod uwagę – i będziemy to czynić także w dalszym ciągu – że ta pierwsza kobieta „ukształtowana z żebra wyjętego z boku człowieka” (mężczyzny), zostaje natychmiast przyjęta jako pomoc odpowiednia dla niego. Do tego samego tematu, czyli do znaczenia pierwotnej jedności mężczyzny i kobiety w człowieczeństwie, powrócimy jeszcze w najbliższym rozważaniu. (49)

Rdz 2,23

Jeśli mężczyzna jest tym, który przywłaszcza sobie w ten sposób kobietę, traktuje ją tylko jako przedmiot swojego przywłaszczenia, a nie jako dar, to zarazem skazuje i siebie na to, że jest dla niej też tylko przedmiotem przywłaszczenia, a nie darem. O takim układzie dwustronnym zdają się mówić słowa Rdz 3,16, chociaż powiedziane jest wprost tylko, że „on będzie panował nad tobą”. Powiedziane jest również, że w takim jednostronnym (a pośrednio dwustronnym) przywłaszczeniu zatraca się struktura komunii osób, oboje stają się jakby niezdolni do przekroczenia wewnętrznej miary serca w kierunku wolności daru i związanego z nim oblubieńczego sensu ciała. Słowa Rdz 3,16 zdają się wskazywać, że staje się to niejako bardziej kosztem kobiety, w każdym razie ona odczuwa to bardziej niż mężczyzna.

Jest to szczegół, na który warto tu przynajmniej zwrócić uwagę. Słowa Boga Jahwe z Rdz 3,16 oraz słowa Chrystusa według Mt 5,27-28 wykazują pewien pluralizm. Pierwsze: „ku twemu mężowi będziesz kierowała twe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą”. Drugie: „Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę…”. Może nie chodzi tutaj o to, że przede wszystkim kobieta staje się przedmiotem pożądliwości ze strony mężczyzny, ale raczej o to, na co już uprzednio zwróciliśmy uwagę, że mężczyzna „od początku” winien być stróżem wzajemności obdarowania oraz właściwej równowagi daru. Analiza

tego właśnie „początku” (Rdz 2,23-25) wskazuje, że od niego zależy przyjęcie kobiecości jako daru i odwzajemnienie go w obustronnej wymianie. Przeciwieństwem tego jest odebranie kobiecie jej daru właśnie przez pożądliwość. Utrzymanie natomiast równowagi daru zdaje się być powierzone obojgu, ale przede wszystkim mężczyźnie, jakby bardziej od niego zależało, czy równowaga ta zostanie utrzymana, czy też zachwiana, a także – jeśli już jest zachwiana – czy zostanie ewentualnie odbudowana. Z pewnością taki znamienny rozkład akcentów w wypowiedziach, do których się tutaj odwołujemy jako do kluczowych, był podyktowany w tamtejszych warunkach społecznych również upośledzeniem kobiety (na to Pismo Święte Starego i Nowego Przymierza dostarcza dość dowodów); niemniej zawiera się w nich prawda, która jest ważna niezależnie od tych specyficznych warunków historycznych.

Pożądliwość prowadzi do tego, że ciało staje się niejako „terenem” przywłaszczenia drugiego człowieka. Oznacza to, jak łatwo zrozumieć zagubienie oblubieńczego sensu ciała. Wraz z tym nabiera również innego znaczenia wzajemna „przynależność” osób, które łącząc się z sobą „tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2,24), są przez to samo wezwane, aby należeć do siebie. Szczególnym jakby wymiarem zjednoczenia osobowego mężczyzny i kobiety przez miłość staje się to poczucie, które wyraża się słowem: „mój... moja”. Słowo to, które odwiecznie należy do języka ludzkiej miłości, pojawia się często w strofach Pieśni nad Pieśniami, a także i w innych tekstach biblijnych. Słowo to, które w swoim „materialnym” znaczeniu wyraża relację własności, w tym wypadku wyraża niejako osobową analogię tej relacji. Przynależność wzajemna mężczyzny i kobiety, zwłaszcza gdy należą do siebie jako małżonkowie „w jedności ciała”, kształtuje się wedle tej osobowej analogii. Analogia, jak wiadomo, wskazuje równocześnie na podobieństwo i zarazem na brak tożsamości (czyli na jakieś zasadnicze niepodobieństwo). O przynależności wzajemnej osób możemy mówić tylko z uwzględnieniem takiej analogii. W swoim bowiem pierwotnym, a zarazem właściwym znaczeniu przynależność zakłada stosunek podmiotu do przedmiotu, stosunek posiadania i własności. Jest to stosunek nie tylko przedmiotowy, ale także nade wszystko „rzeczowy”; przynależenie czegoś, a więc rzeczy, do kogoś.

Słowa: „mój... moja” w odwiecznym języku ludzkiej miłości z pewnością tego nie wyrażają. Wskazują one na wzajemność

obdarowania, wyrażają równowagę daru, może nawet to przede wszystkim wyrażają: równowagę daru, w której buduje się wzajemna communio personarum. Skoro buduje się ona przez wzajemny dar męskości i kobiecości, to zachowuje się w niej równocześnie oblubieńcze znaczenie ciała. Owszem, słowa „mój... moja" w języku miłości zdają się stanowić radykalne zaprzeczenie przynależności w takim znaczeniu, w jakim przedmiot (rzecz) przynależy do podmiotu (osoby). Tak długo ta analogia ma swój sens i zastosowanie, jak długo nie pogrąży się w tamtym znaczeniu. Trojaka pożądliwość, w szczególności zaś pożądliwość ciała, odbiera wzajemnej przynależności mężczyzny i kobiety właściwy wymiar osobowej analogii, w ramach której słowa: „mój... moja" zachowują swoje istotne znaczenie. To istotne znaczenie znajduje się właśnie poza obrębem „prawa własności", poza znaczeniem „przedmiotu posiadania". Pożądliwość natomiast zmierza w kierunku tego znaczenia. Od posiadania następny krok prowadzi w kierunku „używania": przedmiot, który posiadam, nabiera dla mnie z kolei takiego znaczenia: dysponuję nim, posługuję się nim, używam go. Jest rzeczą jasną, że osobowa analogia przynależności stanowczo opiera się takiemu znaczeniu. Ów opór jest znakiem, że to, co w odniesieniu wzajemnym mężczyzna – kobieta „jest od Ojca", zachowuje swoją trwałość i ciągłość wobec tego, co „jest od świata". Jednakże pożądliwość sama z siebie popycha w kierunku posiadania drugiego jako przedmiotu, popycha też w kierunku „używania", które niesie z sobą zaprzeczenie oblubieńczego sensu ciała. Bezinteresowny dar zostaje gruntownie zanegowany przez egoistyczne „użycie". Czy o tym nie mówią już słowa skierowane do kobiety w Rdz 3,16?

Pożądliwość, wedle słów 1 J 2,16, świadczy przede wszystkim o stanie ludzkiego ducha. Również pożądliwość ciała świadczy przede wszystkim o stanie ludzkiego ducha. Tej sprawie wypadnie poświęcić dalszą analizę. Przenosząc teologię Janową na grunt doświadczeń opisanych w Rdz 3, a także odnosząc ją do słów Chrystusa z Kazania na Górze (Mt 5,27-28), odnajdujemy niejako konkretny wymiar owego przeciwieństwa, jakie wraz z grzechem zrodziło się w sercu człowieka pomiędzy duchem a ciałem. Skutki tego przeciwieństwa pozwalają się odczuć we wzajemnym odniesieniu osób, o których jedności w człowieczeństwie stanowi od początku to, że są mężczyzną i kobietą. Odkąd w człowieku zamieszkało „prawo inne, które toczy walkę z prawem mojego umysłu" (Rz 7,23), istnieje jakby stałe

niebezpieczeństwo takiego widzenia, wartościowania, miłowania, w którym to „pożądanie ciała przeciwko duchowi” okazuje się silniejsze od „pożądania ducha”. I tę właśnie prawdę o człowieku, tę postać antropologii, musimy mieć wytrwale przed oczyma, gdy pragniemy w pełni zrozumieć owo odwołanie się do serca ludzkiego, któremu Chrystus dał wyraz w Kazaniu na Górze. (50)

***

Księga Rodzaju 2,24 stwierdza, iż oboje, mężczyzna i kobieta, zostali stworzeni do małżeństwa: „Opuszcza człowiek ojca swego i matkę i łączy się z żoną swoją tak ściśle, że stają się jednym ciałem”. W ten sposób otwiera się wielka, stwórcza perspektywa. Jest to po prostu perspektywa istnienia człowieka, istnienia, które stale odnawia się drogą „prokreacji” (niejako „samoodtwarzania”). Perspektywa ta zostaje głęboko osadzona w świadomości człowieczeństwa (por. Rdz 2,23), a także w tym szczególnym poczuciu oblubieńczego sensu ciała (Rdz 2,25). Mężczyzna i kobieta, zanim staną się mężem i żoną (konkretnie będzie o tym mowa dopiero w Rdz 4,1), wyłaniają się z tajemnicy stworzenia przede wszystkim jakby brat i siostra w samym człowieczeństwie. Poczucie oblubieńczego sensu ciała w jego męskości i kobiecości odsłania wnętrze ich wolności, która jest wolnością daru.

Stąd bierze swój początek owa komunia osób, w której oboje spotykają się i obdarzają wzajemnie pełnią swej podmiotowości. Tak oboje rosną jako osoby – podmioty. Rosną przez siebie wzajemnie, również przez swoje ciało, przez ową „nagość” wolną od wstydu. W tej komunii osób zostaje niejako doskonale zabezpieczona cała głębia pierwotnej samotności człowieka (pierwszego i każdego), a równocześnie zostaje ona w zdumiewający sposób przeniknięta darem „drugiego” i poszerzona przez ten dar. Jeśli mężczyzna i kobieta przestaną być dla siebie wzajemnie bezinteresownym darem, jakim stali się dla siebie w tajemnicy stworzenia, wówczas „poznają, że są nadzy” (por. Rdz 3). Wówczas też narodzi się w ich sercach wstyd tej nagości, którego nie odczuwali w stanie pierwotnej niewinności. Pierwotna niewinność ujawnia i tworzy zarazem doskonały etos daru. Do tej sprawy wypadnie jeszcze powrócić. (51)

***

Mówiąc o narodzinach „człowieka pożądliwości” na podstawie Księgi Rodzaju, przeanalizowaliśmy dotychczas znaczenie wstydu, który pojawił się wraz z pierwszym grzechem człowieka. Analiza tego

wstydu w świetle tekstu jahwistycznego pozwala nam głębiej jeszcze zrozumieć, jakie znaczenie ma on dla całokształtu relacji mężczyzna – kobieta, relacji międzyosobowej. Rdz 3 wskazuje ponad wszelką wątpliwość na to, że ów wstyd pojawił się we wzajemnym odniesieniu mężczyzny do kobiety, że odniesienie to doznało z tego powodu radykalnego przeobrażenia. Ponieważ zaś wstyd narodził się w ich sercach wraz z pożądliwością ciała, analiza tego pierwotnego wstydu pozwala nam równocześnie prześledzić, w jakim stosunku pozostaje pożądliwość do tej komunii osób, danej od początku i zarazem zadanej mężczyźnie i kobiecie przez fakt stworzenia ich „na obraz Boży". Dalszym przeto etapem studium pożądliwości, która „u początku" ujawniła się przez wstyd mężczyzny i kobiety z Księgi Rodzaju 3, jest analiza niedosytu zjednoczenia, komunii osób, jaką miały wyrażać również ich ciała w całej swojej męskości i kobiecości.

Przede wszystkim więc ten wstyd, który wedle opisu biblijnego każe mężczyźnie i kobiecie ukryć przed sobą nawzajem swe ciała, a zwłaszcza to, co stanowi o ich męskiej i kobiecej odrębności, dowodzi, że załamała się w nich owa pierwotna zdolność wzajemnego komunikowania siebie, o czym mówi Księga Rodzaju 2,25. Radykalna zmiana znaczenia pierwotnej nagości każe się domyślać negatywnych przeobrażeń całego międzyosobowego układu mężczyzna – kobieta. Owo wzajemne komunikowanie w samym człowieczeństwie poprzez ciało, poprzez męskość i kobiecość tego ciała, co tak mocnym akcentem odezwało się w poprzednim fragmencie opisu jahwistycznego (Rdz 2,23-25), w tej chwili zostaje zachwiane. Jak gdyby ciało w swej męskości i kobiecości przestało stanowić „niepodejrzane" tworzywo komunii osób, jak gdyby zostało w swojej pierwotnej funkcji „zakwestionowane" w świadomości mężczyzny i kobiety. Znika owa szczególna prostota i pierwotna „czystość" przeżycia, która umożliwiała im swoistą pełnię wzajemnego komunikowania siebie. Oczywiście, że nie przestali komunikować się wzajemnie za pomocą ciała, jego ruchów, gestów, wyrazu. Natomiast proste i bezpośrednie komunikowanie siebie związane z pierwotnym przeżyciem wzajemnej nagości zanikło. Jakby nieoczekiwanie wyrósł w ich świadomości nieprzekraczalny próg, ograniczający to pierwotne „dawanie siebie" drugiemu w pełnym zawierzeniu wszystkiego, co stanowi o własnej tożsamości, a zarazem odrębności, z jednej strony kobiecej, z drugiej męskiej. Odrębność czy też odmienność płci, męskość i kobiecość, została nagle odczuta i

uświadomiona jako element wzajemnego przeciwstawienia osób. O tym wszystkim świadczy ów zwięzły zwrot z Księgi Rodzaju 3,7: „poznali, że są nadzy" i cały jego bezpośredni kontekst w ramach opisu jahwistycznego. To wszystko też należy do analizy pierwotnego wstydu. Księga Rodzaju rysuje nam nie tylko jego genezę w człowieku, ale także pozwala odsłonić poszczególne jego warstwy w obojgu: mężczyźnie i kobiecie.

Owo zahamowanie zdolności wzajemnego komunikowania siebie, które ujawnia się jako wstyd seksualny, pozwala nam lepiej zrozumieć pierwotne poczucie jednoczącego znaczenia ciała. Nie można bowiem inaczej zrozumieć tego zahamowania, czyli wstydu, jak tylko w relacji do uprzedniego znaczenia, jakie ciało, jego kobiecość i męskość, miało dla człowieka w sytuacji pierwotnej niewinności. Owo znaczenie jednoczące należy rozumieć nie tylko w odniesieniu do jedności, którą mężczyzna i kobieta, jako małżonkowie, mieli stanowić, „stając się jednym ciałem" (Rdz 2,24) przez akt małżeński. Jednoczące znaczenie ciała należy rozumieć w odniesieniu do samej „komunii osób", która była właściwym wymiarem bytowania mężczyzny i kobiety w tajemnicy stworzenia. Ciało w jego męskości i kobiecości stanowi swoiste „tworzywo" tej komunii, tego osobowego zjednoczenia. Wstyd seksualny, o jakim mowa w Księdze Rodzaju 3,7, świadczy o utracie pierwotnej pewności, że ciało ludzkie przez swą męskość i kobiecość jest takim właśnie „tworzywem" komunii osób, że ją „po prostu" wyraża, że służy jej urzeczywistnianiu (a w ten sposób służy też dopełnieniu „obrazu Boga" w widzialnym świecie). Ten stan świadomości obojga ma mocne reperkusje w dalszym kontekście Księgi Rodzaju 3, do czego za chwilę dojdziemy. Jeśli człowiek po grzechu pierworodnym zagubił niejako poczucie obrazu Bożego w sobie, co objawiło się wstydem ciała (por. zwł. Rdz 3,10-11), to ów wstyd, przechodząc w całokształt relacji mężczyzna – kobieta, objawił się zachwianiem pierwotnego poczucia jednoczącego sensu ciała jako swoistego „tworzywa" komunii osób. Jakby profil osobowy męskości i kobiecości, który przedtem uwydatniał znaczenie ciała dla pełnej jedności osób, ustąpił miejsca samemu odczuciu „płciowości" drugiego człowieka. I jakby płciowość ta stała się „przeszkodą" w osobowym odniesieniu mężczyzny do kobiety. Ukrywając ją wzajemnie przed sobą, jak o tym mówi Księga Rodzaju 3,7, oboje niejako odruchowo dają temu wyraz.

Jest to zarazem „drugie” odkrycie płciowości, które w opisie biblijnym radykalnie różni się od pierwszego. Cały kontekst opisu przemawia za tym, że to drugie odkrycie odróżnia „historycznego” człowieka pożądliwości, trojakiej pożądliwości, od człowieka pierwotnej niewinności. W jakim stosunku pozostanie pożądliwość, a zwłaszcza pożądliwość ciała, do komunii osób przez ciało, przez męskość i kobiecość, do pierwotnej komunii zadanej człowiekowi przez Stwórcę? Oto pytanie, jakie trzeba sobie stawiać i jakie najlepiej postawić sobie właśnie „u początku”, przez to doświadczenie wstydu, do czego odwołuje się opis jahwistyczny. Wstyd, jak już zauważyliśmy poprzednio, ukazuje się w opisie Rdz 3 jako symptom odłączenia się człowieka od tej miłości, która była jego udziałem w tajemnicy stworzenia (Janowe: „to, co pochodzi od Ojca”). „To, co pochodzi od świata”, czyli pożądliwość, niesie z sobą jakby konstytutywną trudność utożsamienia się ze swoim ciałem nie tylko na gruncie własnej podmiotowości, ale bardziej jeszcze ze względu na podmiotowość drugiego człowieka, którym dla mężczyzny jest kobieta, a dla kobiety mężczyzna.

Stąd konieczność ukrycia się przed „drugim” ze swoim ciałem, z tym, co stanowi o jego kobiecości i męskości. Konieczność ta oznacza podstawowy brak zawierzenia, co samo już wskazuje na załamanie się pierwotnie „komunijnego” odniesienia. Właśnie wzgląd na podmiotowość drugiego człowieka, a zarazem i na podmiotowość własną, stworzył w tej nowej sytuacji, w kontekście pożądliwości, taką konieczność ukrycia, o czym mówi Księga Rodzaju 3,7. I właśnie tutaj dotykamy niejako głębszego wymiaru wstydu „seksualnego”, a zarazem pełnego znaczenia tego zjawiska, do którego odwołuje się tekst biblijny, aby ukazać granicę pomiędzy człowiekiem pierwotnej niewinności a „historycznym” człowiekiem pożądliwości. Integralny tekst Rdz 3 dostarcza nam elementów do określenia tego głębszego wymiaru wstydu, jednak domaga się odrębnej jeszcze analizy. [...] (52)

***

Owo odwieczne wezwanie, którego analizę staraliśmy się przeprowadzić, idąc za Księgą Genesis (przede wszystkim Rdz 2,23-25), odwieczna poniekąd fascynacja wzajemna mężczyzny kobiecością kobiety, a kobiety męskością mężczyzny jest wezwaniem poprzez ciało, nie jest natomiast pierwotnym „pożądaniem” w znaczeniu takim, o jakim świadczą słowa z Mt 5,27-28. „Pożądanie”

jako aktualizacja pożądliwości ciała (również, a nawet przede wszystkim w akcie czysto wewnętrznym) oznacza swego rodzaju „redukcję" tego, czym było i merytorycznie nie przestaje być owo wezwanie, owa wzajemna fascynacja. Odwieczna „kobiecość", podobnie zresztą jak odwieczna „męskość", również i w całej swojej historyczności stara się uchylić od pożądania i szuka dla siebie miejsca na właściwym dla świata osób poziomie afirmacji. Świadczył o tym już ów pierwotny wstyd, o jakim mowa w Rdz 3. Ten wymiar intencjonalności ludzkich myśli i serc stanowi jeden z głównych wątków ogólnoludzkiej kultury. Słowa Chrystusa z Kazania na Górze potwierdzają ten właśnie wymiar.

Niemniej jednak słowa te mówią bardzo wyraźnie, iż „pożądanie" należy do rzeczywistości ludzkiego serca. Jeśli twierdzimy, że w stosunku do odwiecznej wzajemnej fascynacji męskością i kobiecością „pożądanie" jest pewnego rodzaju „redukcją", to mamy na myśli redukcję intencjonalną, jak gdyby ograniczenie czy zamknięcie horyzontu myśli i serca. Czym innym bowiem jest świadomość, że w całym tym bogactwie wartości, w jakim pojawia się dla człowieka (mężczyzny) drugi człowiek właśnie przez swą kobiecość, tkwi zarazem wartość seksualna, sama cielesna płciowość tego człowieka, a czym innym „redukcja" całego tego osobowego bogactwa kobiecości do tej jednej wartości, do samej płciowości jako przedmiotu własnego zaspokojenia seksualnego. To samo oczywiście można powtórzyć w odwrotnym kierunku, w stosunku do męskości, chociaż słowa z Mt 5,27-28 bezpośrednio dotyczą tylko tamtej relacji. Owa redukcja intencjonalna jest, jak widać, natury nade wszystko aksjologicznej. Samo odwieczne wezwanie wypowiedziane kobiecością pod adresem mężczyzny (por. Rdz 2,23) wyzwala w nim, bo może i powinno wyzwalać, całą skalę pragnień duchowo-cielesnych natury osobowej i „komunijnej" (por. analizę „początku"), którym to pragnieniom odpowiada proporcjonalna hierarchia wartości. „Pożądanie" zaś przesłania tę hierarchię wartości właściwą osobowej fascynacji odwiecznego wezwania męskości i kobiecości. (53)

***

Z tekstu Rdz 2,23 i z całego kontekstu wynika jasno, że człowiek został stworzony jako szczególna wartość wobec Boga („A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre" – Rdz 1,31), ale także jako szczególna wartość dla samego człowieka: po pierwsze,

ponieważ jest „człowiekiem”; po drugie, ponieważ „kobieta” jest dla mężczyzny, i na odwrót – „mężczyzna” jest dla kobiety. Podczas gdy pierwszy rozdział Księgi Rodzaju wyraża tę wartość w formie czysto teologicznej (i pośrednio metafizycznej), to rozdział drugi odsłania, że tak powiem, pierwszy krąg doświadczenia przeżytego przez człowieka jako wartość. To doświadczenie jest wpisane już w znaczenie pierwotnej samotności i potem w całe opowiadanie o stworzeniu człowieka jako mężczyzny i niewiasty. Zwięzły tekst Rdz 2,23, który zawiera słowa pierwszego człowieka na widok stworzonej kobiety, „wziętej z niego”, może być uważany za biblijny prototyp Pieśni nad Pieśniami. I jeśli możliwe jest odczytanie wrażenia i wzruszenia poprzez słowa tak odległe, można by także zaryzykować powiedzenie, że głębia i siła tego pierwszego i „pierwotnego” wzruszenia człowieka – mężczyzny wobec człowieczeństwa niewiasty i jednocześnie wobec kobiecości drugiej istoty ludzkiej – wydaje się czymś jedynym i niepowtarzalnym.

W ten sposób znaczenie pierwotnej jedności człowieka, poprzez męskość i kobiecość, wyraża się jako przezwyciężenie granicy samotności i jednocześnie jako afirmacja w odniesieniu do obojga istot ludzkich tego wszystkiego, co w samotności jest konstytutywne dla „człowieka”. W opowiadaniu biblijnym samotność jest drogą prowadzącą do tej jedności, którą, idąc za Soborem Watykańskim II, możemy określić jako wspólnotę osób (communio personarum). „Lecz Bóg nie stworzył człowieka samotnym: gdyż od początku «mężczyzną i niewiastą stworzył ich» (Rdz 1,27); a zespolenie ich stanowi pierwszą formę wspólnoty osób” (Gaudium et spes, 12). Jak już stwierdziliśmy poprzednio, człowiek w swojej pierwotnej samotności zdobywa świadomość osobową w procesie „odróżnienia się” od wszystkich istot żyjących (animalia) i jednocześnie w tej samotności otwiera się w stronę istoty podobnej do niego, którą Księga Rodzaju (2,18 i 20) określa jako „odpowiednią dla niego pomoc”. To otwarcie decyduje o człowieku – osobie nie mniej, raczej może jeszcze bardziej niż samo „odróżnienie”. Samotność człowieka, w opowiadaniu jahwistycznym, ukazuje się nam nie tylko jako pierwsze odkrycie znamiennej transcendencji właściwej osobie, lecz także jako odkrycie stosownej relacji „do” osoby i stąd jako otwarcie i oczekiwanie na „komunię osób”. [...]

W ten sposób drugie opowiadanie mogłoby także przygotowywać do zrozumienia trynitarnego pojęcia „obrazu Boga”, chociaż ono

pojawia się jedynie w pierwszym opowiadaniu. Jest to oczywiście nie bez znaczenia także dla teologii ciała, raczej może stanowi nawet najgłębszy aspekt teologiczny tego wszystkiego, co można powiedzieć o człowieku. W tajemnicy stworzenia na podstawie pierwotnej i konstytutywnej „samotności" swojego istnienia człowiek został obdarzony głęboką jednością tego wszystkiego, co w nim po ludzku i przez ciało jest męskiego i co w nim tak samo po ludzku i przez ciało jest kobiecego. Na to wszystko, od początku, zstąpiło błogosławieństwo płodności, połączonej z prokreacją ludzką (por. Rdz 1,28).

W ten sposób znajdujemy się niejako w samym rdzeniu rzeczywistości antropologicznej, której na imię „ciało". Słowa Rdz 2,23 mówią o niej wprost i po raz pierwszy w następujących słowach: „kość z moich kości i ciało z mego ciała". Człowiek (mężczyzna) wypowiada te słowa, jak gdyby tylko na widok niewiasty mógł zidentyfikować i nazwać po imieniu to, co w sposób widzialny czyni ich podobnymi do siebie, i jednocześnie to, w czym przejawia się człowieczeństwo. W świetle uprzedniej analizy wszystkich „ciał", z którymi człowiek wszedł w kontakt, i które on określił pojęciowo, dając im nazwy (animalia), wyrażenie „ciało z mego ciała" nabiera właśnie tego znaczenia: ciało ukazuje człowieka. Ta zwięzła forma zawiera już to wszystko, co o strukturze ciała jako organizmu, o jego żywotności, o jego szczególnej fizjologii płciowej itd. będzie mogła w ogóle powiedzieć ludzka wiedza. W tym pierwszym wyrażeniu człowieka [...], „ciało z mego ciała", jest także zawarte odniesienie do tego, przez co ciało jest autentycznie ludzkie, i stąd do tego, co określa człowieka jako osobę, czyli jako istotę, która także w całej swojej cielesności jest „podobna" do Boga. (54)

Rdz 2,24

Kiedy św. Paweł mówi o Chrystusie – Oblubieńcu Kościoła, posługuje się analogią do ich miłości oblubieńczej. Cytuje Księgę Rodzaju: „mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem" (Rdz 2,24). To właśnie jest ta „wielka tajemnica" odwiecznej miłości objawionej naprzód w stworzeniu, a potem objawionej w Chrystusie i przeniesionej na Kościół. „Tajemnica to wielka" – powtarza Apostoł – a ja mówię: w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła (Ef 5,32). A więc nie ma zrozumienia Kościoła jako Ciała Mistycznego Chrystusa, jako znaku Przymierza człowieka z Bogiem w Chrystusie, jako

powszechnego sakramentu zbawienia, bez odniesienia do „wielkiej tajemnicy” – tajemnicy związanej ze stworzeniem człowieka mężczyzną i niewiastą i z powołaniem ich obojga do miłości małżeńskiej, do rodzicielstwa. Nie ma „wielkiej tajemnicy”, którą jest Kościół i ludzkość w Chrystusie, bez tej „wielkiej tajemnicy”, jaką jest „jedno ciało” (por. Rdz 2,24; Ef 5,31-32), to znaczy małżeństwo i rodzina.

Rodzina sama jest wielką Bożą tajemnicą. Rodzina sama jest jako „Kościół domowy” oblubienicą Chrystusa. Cały Kościół powszechny, a w nim każdy Kościół partykularny staje się oblubienicą Chrystusa poprzez „Kościół domowy”, poprzez tę miłość, którą w nim się przeżywa: miłość małżeńską, rodzicielską, siostrzaną i braterską, miłość, która jest wspólnotą osób i pokoleń, miłość ludzką, która jest nie do pomyślenia bez Oblubieńca, bez tamtej miłości, którą On pierwszy umiłował do końca. Również i małżonkowie, tylko miłując „do końca”, mogą być uczestnikami tej miłości, tej „wielkiej tajemnicy”. Albo stają się jej uczestnikami, albo też w ogóle nie wiedzą, co to znaczy miłość. Nie wiedzą, co sobie wzajemnie ślubowali, do czego się wzajemnie zobowiązali, nie wiedzą, za co są wspólnie odpowiedzialni. A to zawsze jest dla nich wielkim zagrożeniem.

Nauka zawarta w Liście do Efezjan zdumiewa swą głębią, a równocześnie swą etyczną mocą. Wskazując na małżeństwo, a pośrednio na rodzinę jako na „tajemnicę wielką” w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła, Apostoł Paweł może jeszcze raz powtórzyć to, co już poprzednio powiedział do mężów: „Niechaj [...] każdy z was tak miłuje swą żonę jak siebie samego!”. Następnie dodaje: „A żona niechaj się odnosi ze czcią do swojego męża!” (Ef 5,33). Ta cześć nie jest niczym innym, jak właśnie miłością będącą odpowiedzią na miłość. W tej miłości stają się oni wzajemnie dla siebie darem. W tej miłości zawarte jest uznanie godności osobowej drugiego człowieka i jego niepowtarzalności. Każdy z nich jest tą istotą wśród wszystkich stworzeń, której Bóg chce dla niej samej, natomiast oni sami świadomym, wolnym i odpowiedzialnym aktem swego wyboru czynią z siebie samych dar dla drugiego oraz dla tego potomstwa, którym Bóg ich obdarzył. W sposób wymowny św. Paweł wypowiada dalsze słowa zachęty, nawiązując do czwartego przykazania: „Dzieci, bądźcie posłuszne w Panu waszym rodzicom, bo to jest sprawiedliwe. Czcij ojca twego i matkę – jest to pierwsze przykazanie z obietnicą – aby ci

było dobrze i abyś był długowieczny na ziemi. A [wy], ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu waszych dzieci, lecz wychowujcie je stosując karcenie i napominanie Pańskie!" (Ef 6,1-4). W sumie Apostoł widzi w czwartym przykazaniu niejako nakaz wzajemnej czci małżonków i dzieci, rozpoznając w nim zasadę spójności rodzin. Ta wspaniała synteza Pawłowa na temat „wielkiej tajemnicy" jest poniekąd sumą nauki o Bogu i o człowieku, tej nauki, którą przyniósł Chrystus. Niestety, od tej nauki myśl zachodnia zaczęła się stopniowo dystansować. W pewnym sensie dystans ten idzie w parze z rozwojem nowożytnego racjonalizmu. (55)

***

Wedle zamysłu Bożego, małżeństwo jest podstawą szerszej wspólnoty rodzinnej, ponieważ sama instytucja małżeństwa i miłość małżeńska są skierowane ku rodzeniu i wychowaniu potomstwa, w którym znajdują swoje uwieńczenie. W swej najgłębszej rzeczywistości miłość jest istotowo darem, a miłość małżeńska, prowadząc małżonków do wzajemnego „poznania", które czyni z nich „jedno ciało" (por. Rdz 2,24), nie wyczerpuje się wśród nich dwojga, gdyż uzdalnia ich do największego oddania, dzięki któremu stają się współpracownikami Boga, udzielając daru życia nowej osobie ludzkiej. W ten sposób małżonkowie, oddając się sobie, wydają z siebie nową rzeczywistość – dziecko, żywe odbicie ich miłości, trwały znak jedności małżeńskiej oraz żywą i nierozłączną syntezę ojcostwa i macierzyństwa. Stawszy się rodzicami, małżonkowie otrzymują od Boga dar nowej odpowiedzialności. Ich miłość rodzicielska ma się stać dla dzieci widzialnym znakiem tej samej miłości Boga, „od której bierze nazwę wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi" (por. Ef 3,15). Nie należy jednakże zapominać, że także wówczas, kiedy zrodzenie potomstwa nie jest możliwe, życie małżeńskie nie traci z tego powodu swojej wartości. Niepłodność fizyczna może bowiem dostarczyć małżonkom sposobności do innej, ważnej służby na rzecz życia osoby ludzkiej, jak na przykład adopcja, różne formy pracy wychowawczej, niesienie pomocy innym rodzinom czy dzieciom ubogim lub upośledzonym. (56)

***

Autor Listu do Efezjan, jak widzieliśmy, pisze o „wielkiej tajemnicy" związanej z najpierwotniejszym sakramentem, ciągłością zbawczego planu Boga. I on również odwołuje się do „początku", podobnie jak Chrystus w rozmowie z faryzeuszami (por. Mt 19,8),

przytaczając te same słowa: „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swoją żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2,24). Owa „wielka tajemnica” to przede wszystkim misterium jedności Chrystusa i Kościoła, którą Apostoł przedstawia na podobieństwo jedności małżonków: „a ja mówię w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła” (Ef 5,32).

Znajdujemy się w obrębie wielkiej analogii, w której małżeństwo jako sakrament z jednej strony jest założone, z drugiej strony zostaje odkryte na nowo. Jest założone jako sakrament ludzkiego „początku” związany z tajemnicą stworzenia. Zostaje zaś odkryte na nowo jako owoc oblubieńczej miłości Chrystusa i Kościoła, związany z tajemnicą odkupienia.

Autor Listu do Efezjan, zwracając się wprost do małżonków, każe im kształtować swój wzajemny stosunek na wzór oblubieńczej jedności Chrystusa i Kościoła. Można powiedzieć, że zakładając sakramentalność małżeństwa w jego najpierwotniejszym znaczeniu, każe im uczyć się tego sakramentu na nowo z samej oblubieńczej jedności Chrystusa i Kościoła: „Mężowie, miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić” (Ef 5,25-26). Owo wezwanie skierowane przez Apostoła do chrześcijańskich małżonków o tyle ma pełne uzasadnienie, o ile przez małżeństwo jako sakrament otrzymują oni udział w odkupieńczej miłości Chrystusa, która wyraża się równocześnie jako Jego oblubieńcza miłość do Kościoła. W świetle Listu do Efezjan poprzez udział w tej właśnie odkupieńczej miłości Chrystusa potwierdza się i zarazem odnawia małżeństwo jako sakrament ludzkiego „początku”: sakrament, w którym mężczyzna i kobieta, wezwani do tego, aby stać się „jednym ciałem”, otrzymali udział w stwórczej miłości samego Boga. Otrzymali ten udział zarówno przez to, że stworzeni na obraz Boga, zostali mocą tego obrazu powołani do szczególnej jedności (communio personarum), jak też przez to, że jedność ta doznała od początku błogosławieństwa płodności (por. Rdz 1,28).

Cały ten pierwotny i odwieczny kształt małżeństwa jako sakramentu tajemnicy stworzenia wedle „klasycznego” tekstu z Listu do Efezjan (Ef 5,21-33) odnawia się w tajemnicy odkupienia, gdy tajemnica ta przybiera postać oblubieńczego obdarowania Kościoła ze strony Chrystusa. Odnawia się ów pierwotny i odwieczny kształt małżeństwa, gdy małżonkowie przyjmują je jako sakrament Kościoła, czerpiąc z nowej głębi obdarowania człowieka przez Boga, jaka

odsłoniła się i otwarła wraz z tajemnicą odkupienia: gdy „Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić". Odnawia się ów pierwotny i odwieczny kształt małżeństwa jako sakramentu, gdy małżonkowie chrześcijańscy – świadomi właściwej głębi „odkupienia ciała" – wiążą się nim „w bojaźni Chrystusowej" (Ef 5,21).

Pawłowy obraz małżeństwa, wpisany w „wielką tajemnicę" Chrystusa i Kościoła, przybliża wymiar odkupieńczy miłości do wymiaru oblubieńczego. Poniekąd łączy te dwa wymiary w jedno. Chrystus stał się oblubieńcem Kościoła, zaślubił Kościół jako swą Oblubienicę przez to, że „wydał za niego samego siebie". Poprzez małżeństwo jako sakrament (jako jeden z sakramentów Kościoła) oba te wymiary miłości: oblubieńczy i odkupieńczy wraz z łaską sakramentu przenikają w życie małżonków. Oblubieńcze znaczenie ciała w jego męskości i kobiecości, które odsłoniło się po raz pierwszy w tajemnicy stworzenia na tle pierwotnej niewinności człowieka, zostaje w obrazie Listu do Efezjan związane ze znaczeniem odkupieńczym i w ten sposób potwierdzone: niejako „stworzone na nowo".

Jest to ważne z uwagi na małżeństwo, na chrześcijańskie powołanie mężów i żon. Tekst Listu do Efezjan (5,21-33) do nich zwraca się bezpośrednio i do nich nade wszystko przemawia. Jednakże owo związanie oblubieńczego znaczenia ciała z jego znaczeniem „odkupieńczym" jest nie mniej istotne i ważne dla hermeneutyki człowieka w ogólności: dla podstawowej sprawy jego zrozumienia (i samozrozumienia) w świecie. Wiadomo, że nie możemy wyłączyć z tej sprawy pytania o sens bycia ciałem, o sens bycia co do ciała mężczyzną i kobietą. Pytania te zostały postawione po raz pierwszy w związku z analizą ludzkiego „początku". Zostały postawione w kontekście Księgi Rodzaju. Sam ów kontekst domagał się poniekąd ich postawienia. „Klasyczny" tekst z Listu do Efezjan domaga się tego również. A jeśli „wielka tajemnica" zjednoczenia Chrystusa z Kościołem każe nam łączyć oblubieńcze znaczenie ciała z jego znaczeniem odkupieńczym, to w połączeniu takim znajdują odpowiedź na pytanie o sens „bycia ciałem" nie tylko sami małżonkowie, chociaż do nich ten tekst listu Apostoła jest przede wszystkim zaadresowany.

Pawłowy obraz „wielkiej tajemnicy" Chrystusa i Kościoła mówi pośrednio także o ewangelicznej „bezżenności dla królestwa Bożego",

w której oba wymiary miłości: oblubieńczy i odkupieńczy, łączą się z sobą w inny sposób, niejako wedle innych proporcji niż w małżeństwie. Czyż bowiem ta oblubieńcza miłość, jaką Chrystus umiłował Kościół, swoją Oblubienicę, wydając zań samego siebie, nie jest równocześnie najpełniejszym wcieleniem ideału „bezżenności dla królestwa Bożego" (por. Mt 19,12)? Czyż nie znajdują w niej właśnie oparcia ci wszyscy mężczyźni i kobiety, którzy wybierając ten sam ideał, pragną w nim połączyć oblubieńczy wymiar miłości z wymiarem odkupieńczym wedle wzoru samego Chrystusa? Pragną oni potwierdzić swym życiem, że oblubieńcze znaczenie ciała, jego męskości czy kobiecości, tak dogłębnie wpisane w istotną strukturę ludzkiej osoby, zostało w nowy sposób otwarte na nadzieję związaną z odkupieniem ciała przez Chrystusa, przez wzór Jego życia. Tak więc łaska tajemnicy odkupienia owocuje również – owszem, owocuje w sposób szczególny powołaniem do bezżenności dla królestwa niebieskiego.

Tekst Ef 5,21-33 nie mówi o tym wprost. Jest on zaadresowany do małżonków i zbudowany wedle obrazu małżeństwa, które przez analogię tłumaczy zjednoczenie Chrystusa z Kościołem: zjednoczenie w miłości odkupieńczej i oblubieńczej zarazem. Czy jednakże ta właśnie miłość, jako żywy i życiodajny wyraz tajemnicy odkupienia, nie wychodzi poza krąg adresatów wyznaczonych samą analogią małżeństwa? Czy nie ogarnia każdego człowieka i poniekąd i całego stworzenia, tak jak na to wskazuje Pawłowy tekst o „odkupieniu ciała" z Listu do Rzymian (por. Rz 8,23)? Sacramentum magnum w takim rozumieniu jest po prostu nowym sakramentem człowieka w Chrystusie i Kościele: sakramentem „człowieka i świata", podobnie jak stworzenie człowieka mężczyzną i kobietą na obraz Boży było pierwotnym sakramentem człowieka i świata. W ten nowy sakrament odkupienia małżeństwo jest wpisane organicznie, podobnie jak było wpisane w pierwotny sakrament stworzenia.

Człowiek, który „od początku" jest mężczyzną i kobietą, ma szukać sensu swego istnienia i sensu swego człowieczeństwa, docierając do tajemnicy stworzenia poprzez rzeczywistość odkupienia. Również zasadnicza odpowiedź na pytanie o sens ciała ludzkiego, o sens męskości i kobiecości człowieka, tam się zawiera. Zjednoczenie Chrystusa z Kościołem pozwala zrozumieć, jak oblubieńcze znaczenie ciała dopełnia się znaczeniem odkupieńczym, i to na różnych drogach życia i w różnych sytuacjach: nie tylko w małżeństwie oraz

dziewictwie czy celibacie, ale także np. w wielorakim ludzkim cierpieniu, co więcej: w samych narodzinach i śmierci człowieka. Poprzez „wielką tajemnicę" z Listu do Efezjan, poprzez nowe przymierze Chrystusa i Kościoła małżeństwo zostaje ponownie wpisane w ów wszechobejmujący „sakrament człowieka", w sakrament człowieka i świata, jaki dzięki mocom „odkupienia ciała" kształtuje się z oblubieńczej miłości Chrystusa i Kościoła aż do miary ostatecznego wypełnienia w królestwie Ojca. Małżeństwo jako sakrament pozostaje żywą i życiodajną cząstką tego zbawczego procesu. (57)

***

Chrystus uczy więc, ażeby zatrzymać się przy spojrzeniu, bo ono jest jakby progiem wewnętrznej prawdy. W nim też już – to znaczy w spojrzeniu, w tym „jak patrzę" – można w całej pełni zidentyfikować, czym jest „pożądanie". Spróbujmy na to odpowiedzieć. „Pożądanie", „pożądliwie patrzeć" wskazuje na takie doświadczenie sensu ciała, w którym za sprawą właśnie pożądania przestaje on być sensem oblubieńczym. Przestaje też być sensem rodzicielskim, o którym w poprzednich rozważaniach powiedzieliśmy już, że gdy chodzi o małżeńskie zjednoczenie mężczyzny i kobiety, jest zakorzeniony w oblubieńczym sensie ciała, niejako organicznie się z niego wyłania. Tak więc człowiek, „pożądając", „patrząc pożądliwie" (jak czytamy u Mt 5,27-28), w sposób mniej lub bardziej wyraźny doświadcza odejścia od tego sensu ciała, który (jak widzimy również z naszych dawniejszych analiz) stoi u podstaw budowania komunii, czyli jedności osób: zarówno poza małżeństwem, jak też wówczas, i to chyba szczególnie wówczas, gdy te osoby, jako mężczyzna i kobieta, są wezwane do budowania owej jedności właśnie „w ciele" (wedle tego, co głosi „Ewangelia początku", czyli Księga Rodzaju, w klasycznym tekście Rdz 2,24). Doświadczenie oblubieńczego sensu ciała jest w sposób szczególny przyporządkowane owemu sakramentalnemu wezwaniu, ale nie jest do niego ograniczone. Oblubieńczy sens ciała warunkuje wolność daru, która – jak to zobaczymy jeszcze dokładniej w późniejszych analizach – może się urzeczywistniać również inaczej niż przez małżeństwo.

Chrystus mówi: „Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę" („kto patrzy [...] aby jej pożądał"), już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa", „scudzołożył w sercu" (Mt 5,28). Czyż nie chce przez to właśnie powiedzieć, iż pożądanie, podobnie jak cudzołóstwo, jest

wewnętrznym odejściem od oblubieńczego sensu ciała? Czyż nie usiłuje wręcz naprowadzić słuchaczy na ich własne wewętrzne doświadczenie takiego odejścia? Czyż nie dlatego właśnie określa je jako „cudzołożenie sercem”? (58)

***

Księga Rodzaju stwierdza, iż mężczyzna i kobieta zostali stworzeni do małżeństwa: „mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2,24). W ten sposób otwiera się wielka, stwórcza perspektywa istnienia człowieka, które stale odnawia się drogą „prokreacji”, „samoodtwarzania”. Perspektywa ta zostaje głęboko osadzona w świadomości człowieczeństwa, a także w szczególnym poczuciu oblubieńczego sensu ciała, w jego męskości i kobiecości. Mężczyzna i kobieta w tajemnicy stworzenia są dla siebie wzajemnym darem. Pierwotna niewinność ujawnia i oznacza zarazem doskonały etos daru.

Zwróciliśmy już na to uwagę w poprzednim rozważaniu. Poprzez etos daru zostaje przynajmniej zarysowany problem „przedmiotowości” człowieka, który na obraz i podobieństwo Boże jest podmiotem. W opisie stworzenia (zwłaszcza Rdz 2,23-25) „niewiasta” z pewnością nie jest tylko „przedmiotem” dla mężczyzny, choć stają oni przed sobą w całej pełni swojej przedmiotowości, jako stworzenia, jako „kość z mojej kości i ciało z mojego ciała”, jako mężczyzna i kobieta, oboje nadzy. Tylko nagość, która czyni kobietę „przedmiotem” dla mężczyzny i odwrotnie, tylko taka nagość jest źródłem zawstydzenia. Skoro zaś „nie odczuwali wobec siebie wstydu”, to znaczy, że kobieta dla mężczyzny nie była takim „przedmiotem”, ani też on dla niej. Wewnętrzna niewinność jako „czystość serca” niejako uniemożliwia jakiekolwiek zepchnięcie „drugiego” na pozycję tylko przedmiotu. Skoro „nie odczuwali wstydu”, to znaczy, że byli zjednoczeni świadomością daru, że mieli wzajemne poczucie oblubieńczego sensu swoich ciał, w którym wyraża się wolność daru i wciąż dochodzi do głosu całe wewnętrzne bogactwo osoby jako podmiotu. Takie zaś wzajemne przenikanie się osobowych ludzkich „ja”, mężczyzny i kobiety, zdaje się podmiotowo wykluczać jakiekolwiek „zepchnięcie” w przedmiot. Tak odsłania się podmiotowy profil miłości, o której można zarazem powiedzieć, że jest najgłębiej „przedmiotowa”, gdyż żywi się wzajemnie samą „przedmiotowością” daru.

Mężczyzna i kobieta po grzechu pierworodnym utracą łaskę pierwotnej niewinności. Odkrycie oblubieńczego sensu ciała przestanie być dla nich prostą oczywistością objawienia i łaski. A jednak pozostanie ono nadal zadane człowiekowi poprzez etos daru zapisany na dnie ludzkiego serca jakby dalekie echo pierwotnej niewinności. Z niego kształtować się będzie ludzka miłość w swojej wewnętrznej prawdzie, w swym podmiotowym autentyzmie. Z niego też człowiek, również przez zasłonę wstydu, będzie stale odkrywał siebie jako stróża tajemnicy podmiotu, owej wolności daru, broniąc jej przed jakimkolwiek zepchnięciem na pozycję „bycia tylko przedmiotem".

Na razie jednakże znajdujemy się jakby przed progiem ziemskiej historii człowieka. Mężczyzna i kobieta nie przekroczyli jeszcze tego progu w kierunku poznania dobra i zła. Są ogarnięci samą tajemnicą stworzenia, a głębia tej tajemnicy, ukryta w sercu człowieka, jest niewinnością, jest sprawiedliwością, jest miłością, jest łaską. „Widział Bóg, że było [...] bardzo dobre" (Rdz 1,18). Człowiek poczyna się w świecie widzialnym jako najwyższy punkt Bożego obdarowania, niosąc w sobie samym ów wewnętrzny wymiar, który jest wymiarem daru. W tym wymiarze przynosi na świat swe szczególne podobieństwo do Boga. Podobieństwo to przekracza i obejmuje również jego „widzialność" w świecie, jego cielesność, jego męskość lub kobiecość, jego nagość. Refleksem tego podobieństwa jest owo pierwotne poczucie oblubieńczego sensu ciała przeniknięte tajemnicą pierwotnej niewinności.

W taki sposób, w tym wymiarze, konstytuuje się ów najpierwotniejszy sakrament, rozumiany jako znak przenoszący skutecznie w widzialność świata niewidzialną tajemnicę ukrytą w Bogu. Jest to tajemnica prawdy, miłości, tajemnica życia Bożego, w której człowiek otrzymuje realne uczestnictwo. Pierwotna niewinność urzeczywistnia sam początek tego uczestnictwa w dziejach człowieka i ona też jest źródłem pierwotnej szczęśliwości. Sakrament jako znak widzialny konstytuuje się poprzez człowieka jako „ciało", poprzez jego „widzialną" męskość i kobiecość. Ciało bowiem, i tylko ono, zdolne jest uczynić widzialnym to, co niewidzialne, duchowe i Boże. Ono zostało stworzone po to, aby przenosić w widzialną rzeczywistość świata ukrytą odwiecznie w Bogu tajemnicę i aby być jej znakiem.

Tak więc w człowieku stworzonym na obraz Boży została objawiona sama niejako sakramentalność stworzenia, sakramentalność świata. Człowiek bowiem przez swoją widzialność, przez swoją męskość i kobiecość staje się znakiem widzialnym owej ekonomii prawdy i miłości, której źródło jest w Bogu samym, ekonomii objawionej już w tajemnicy stworzenia. Na tym szerokim tle rozumiemy w pełni słowa ustanawiające sakrament małżeństwa wypowiedziane w Księdze Rodzaju 2,24 („mężczyzna opuszcza swojego ojca i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem"). Na tym szerokim tle rozumiemy też, iż słowa Księgi Rodzaju 2,25 („mężczyzna i jego żona byli nadzy, [lecz] nie odczuwali wobec siebie wstydu") poprzez całą głębię swego antropologicznego znaczenia wypowiadają zarazem wejście świętości wraz z człowiekiem w widzialny świat, który dla człowieka został stworzony. Sakrament świata i sakrament człowieka w świecie pochodzi z Bożego źródła świętości i równocześnie dla świętości jest ustanowiony. Pierwotna niewinność, związana z poczuciem oblubieńczego sensu ciała, jest równocześnie tą świętością, która pozwala człowiekowi tak głęboko ujawnić się ze swoim ciałem, i to właśnie przez „bezinteresowny dar" z siebie samego. Świadomość daru warunkuje w tym wypadku „sakrament ciała": człowiek czuje się w swoim ciele „jako mężczyzna i kobieta" podmiotem świętości.

Z takim poczuciem sensu swego ciała człowiek, to znaczy mężczyzna i kobieta, wchodzi w świat jako podmiot prawdy i miłości. Można powiedzieć, iż Księga Rodzaju 2,23-25 opisuje jakby pierwsze świętowanie człowieczeństwa w całej pierwotnej pełni poczucia oblubieńczego sensu ciała, świętowanie człowieczeństwa płynące z Bożych źródeł prawdy i miłości w samej tajemnicy stworzenia. A chociaż wkrótce nad tym pierwotnym świętowaniem rozpostrze się horyzont grzechu i śmierci (Rdz 3), to jednak już stąd, z tajemnicy stworzenia, czerpiemy pierwszą nadzieję tego, że owocem tej Boskiej ekonomii prawdy i miłości, jaka się objawiła „u początku" człowieka, stanie się nie śmierć, ale życie, i nie samo zniszczenie ciała człowieka stworzonego „na obraz Boży", lecz „wezwanie do chwały" (por. Rz 8,30). (59)

***

Ogranicza i „zaniża" również to, przez co oboje, mężczyzna i kobieta, „łączą się z sobą tak ściśle, że stają się jednym ciałem" (Rdz 2,24). Aby dać temu wyraz właściwy i adekwatny, trzeba posłużyć się

inną analizą niż tylko przyrodniczą. Właśnie studium biblijnego „początku” zobowiązuje do tego w sposób przekonujący. Wydobyta z pierwszych rozdziałów Genesis (zwłaszcza z Rdz 2,23-25) prawda o oblubieńczym znaczeniu ciała ludzkiego w jego męskości i kobiecości, to jest zarazem odkrycie oblubieńczego sensu ciała w strukturze osobowej podmiotowości mężczyzny i kobiety, wydaje się w tej dziedzinie pojęciem kluczowym, a zarazem jedynie właściwym i adekwatnym.

I otóż właśnie w relacji do tego pojęcia, do tej prawdy o oblubieńczym znaczeniu ciała ludzkiego, należy odczytać i zrozumieć słowa Chrystusa o bezżenności „dla królestwa niebieskiego” wypowiedziane w bliskim kontekście owego odwołania się „do początku”, na którym Chrystus oparł swą naukę o jedności i nierozerwalności małżeństwa. Nie sam „popęd seksualny”, jako kategoria przyrodniczej poniekąd konieczności, stoi u podstaw Chrystusowego wezwania do bezżenności, ale poczucie wolności daru, które łączy się organicznie z głęboką i dojrzałą świadomością oblubieńczego sensu ciała w całej strukturze osobowej podmiotowości mężczyzny i kobiety. Tylko w relacji do takiego znaczenia samej męskości i kobiecości człowieka wezwanie do dobrowolnej bezżenności „dla królestwa niebieskiego” znajduje pełne pokrycie i uzasadnienie. Tylko i wyłącznie. Chrystus mówi: „Kto może pojąć, niech pojmuje!” (Mt 19,12), przez to samo wskazuje, że taka bezżenność, chociaż w każdym wypadku jest nade wszystko „darem”, może jednak być „pojęta”, to znaczy wydobyta i wyprowadzona z pojęcia, jakie człowiek ma o całym swoim duchowo-cielesnym „ja”, w szczególności zaś o męskości i kobiecości tegoż „ja” w tym wzajemnym odniesieniu, które jest niejako „z natury” wpisane w każdą ludzką podmiotowość. (60)

***

Okazuje się to jeszcze bardziej oczywiste, jeżeli przypomnimy, że List do Efezjan łączy w jedno tę tajemnicę, jaką jest oblubieńcza miłość Chrystusa do Kościoła, oraz sakrament, jaki oblubieńczą miłością jednoczy małżonków: mężczyznę i kobietę. Czytamy bowiem: „Mężowie, miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo [analogia do chrztu!], aby osobiście stawić przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i

nieskalany” (Ef 5,25-27). Następnie w tym samym liście sam Apostoł podkreśla wielką tajemnicę więzi oblubieńczej, ponieważ ukazuje ją „w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła” (Ef 5,32). Istotny sens jego słów zawiera się w tym, że w małżeństwie i w chrześcijańskiej miłości oblubieńczej znajduje swoje odbicie oblubieńcza miłość Odkupiciela do swego Kościoła: miłość odkupieńcza, pełna zbawczej mocy, urzeczywistniająca się w tajemnicy łaski, dzięki której Chrystus przekazuje nowe życie członkom swego Ciała.

I dlatego w dalszym ciągu swej wypowiedzi Apostoł sięga do fragmentu Księgi Rodzaju, która mówiąc o zjednoczeniu mężczyzny i kobiety, stwierdza: „będą dwoje jednym ciałem” (Ef 5,31; Rdz 2,24). Nawiązując do tych słów, Apostoł pisze: „Mężowie powinni miłować swoje żony, tak jak własne ciało. Kto miłuje swoją żonę, siebie samego miłuje. Przecież nigdy nikt nie odnosił się z nienawiścią do własnego ciała, lecz [każdy] je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus Kościół” (Ef 5,28-29). Można powiedzieć, że według Pawła miłość oblubieńcza postępuje za tym prawem równości, jaką mężczyzna i kobieta mają w Jezusie Chrystusie (por. 1 Kor 7,4). Kiedy jednak Apostoł stwierdza: „mąż jest głową żony, jak i Chrystus – Głową Kościoła: On – Zbawca Ciała” (Ef 5,23), owa międzyludzka równość zostaje przekroczona, ponieważ w miłości istnieje porządek. Miłość męża do żony jest uczestnictwem w miłości Chrystusa do Kościoła. Chrystus, Oblubieniec Kościoła, jest tym, który pierwszy umiłował, ponieważ dokonał zbawienia (por. Rz 5,6; 1 J 4,19). Jest więc równocześnie „Głową” Kościoła, swego „Ciała”, które zbawia, żywi i o które się troszczy z niewypowiedzianą miłością. (61)

***

Zawartości tych zdań trzeba się przyjrzeć ponownie w świetle nauki Pawłowej z Listu do Efezjan, przede wszystkim mając przed oczyma fragment 5,21-33, niemniej jednak w pełnym wymiarze całego listu. List ów zresztą sam nas do tego uprawnia, gdyż w rozdziale 5, wiersz 31, również odwołuje się do „początku” a mianowicie do słów ustanowienia małżeństwa z Księgi Rodzaju (Rdz 2,24). W jakim znaczeniu możemy w słowach tych upatrywać wypowiedź o sakramencie? O sakramencie najpierwotniejszym? Dawniejsze analizy biblijnego „początku” doprowadziły nas do tego stopniowo ze względu na cały stan pierwotnego obdarowania człowieka bytem i łaską, który dlatego był stanem pierwotnej niewinności oraz pierwotnej sprawiedliwości. List do Efezjan każe

nam do tej sytuacji – do stanu człowieka przed grzechem pierworodnym – przybliżyć się od strony tajemnicy odwiecznie ukrytej w Bogu. Czytamy wszak w pierwszych zdaniach tego listu, że „Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa [...] napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich w Chrystusie. W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem" (Ef 1,3-4).

List do Efezjan otwiera przed nami nadprzyrodzony świat odwiecznej tajemnicy: odwiecznych zamierzeń Boga i Ojca w stosunku do człowieka. Zamierzenia te wyprzedzają „założenie świata", a więc także stworzenie człowieka. Równocześnie już w całej rzeczywistości stworzenia te Boże zamierzenia zaczynają się urzeczywistniać. Jeżeli do tajemnicy stworzenia należy też stan pierwotnej niewinności człowieka stworzonego jako mężczyzna i kobieta na obraz Boga, to znaczy, że owo najpierwotniejsze obdarowanie człowieka przez Stwórcę zawierało już w sobie owoc tego wybrania, o jakim czytamy w Liście do Efezjan: „wybrał nas, [...] abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem" (Ef 1,4). To właśnie zdają się uwydatniać słowa Księgi Rodzaju, gdy Stwórca – Elohim w człowieku, mężczyźnie i kobiecie, który znalazł się „przed Jego obliczem", znajduje dobro godne upodobania: „widział Bóg, że było bardzo dobre" (Rdz 1,31). Dopiero po grzechu, po złamaniu pierwotnego przymierza ze Stwórcą, człowiek czuje potrzebę ukrycia się przed obliczem Boga: „Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się" (Rdz 3,10).

Natomiast przed grzechem człowiek nosił w swej duszy owoc odwiecznego wybrania w Chrystusie, w przedwiecznym Synu Ojca. Poprzez łaskę tego wybrania był ów człowiek, mężczyzna i niewiasta, „święty i nieskalany przed obliczem Boga". Owa pierwotna (czy pierworodna) świętość i nieskalaność wyrażała się także i w tym, że chociaż oboje „byli nadzy, nie odczuwali wobec siebie wstydu" (Rdz 2,25), jak już staraliśmy się to uwydatnić w dawniejszych analizach. Przybliżając do siebie świadectwo „początku", zapisane w pierwszych rozdziałach Księgi Rodzaju, oraz świadectwo Listu do Efezjan, należy wnioskować, że rzeczywistość stworzenia człowieka była już przeniknięta owym odwiecznym wybraniem człowieka w Chrystusie: wybraniem do świętości przez łaskę przybranego synostwa („Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez

Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym", Ef 1,5-6).

Ten nadprzyrodzony dar stał się udziałem człowieka – mężczyzny i kobiety – „od początku". Było to obdarowanie ze względu na Tego, który był odwiecznie „Umiłowany" jako Syn, chociaż, oczywiście, w wymiarach czasu i historii uprzedziło ono wcielenie tego „Umiłowanego". Uprzedziło też „odkupienie", które „w Nim mamy [...] przez Jego krew" (Ef 1,7). Odkupienie miało stać się źródłem nadprzyrodzonego obdarowania człowieka po grzechu i niejako: pomimo grzechu. To nadprzyrodzone obdarowanie, które miało miejsce przed grzechem pierworodnym: łaska sprawiedliwości i niewinności pierwotnej, obdarowanie, które było owocem odwiecznego wybrania człowieka w Chrystusie, dokonało się jednak ze względu na Niego, na tego jednego „Umiłowanego", chociaż pod względem czasu wyprzedziło Jego przyjście w ludzkim ciele. W wymiarach tajemnicy stworzenia było to wybranie do godności przybranego synostwa samego tylko „pierwszego Adama": człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boże jako mężczyzna i kobieta. W jaki sposób w tym kontekście weryfikuje się rzeczywistość sakramentu? Najpierwotniejszego sakramentu? [...]

Ustanowienie małżeństwa, wedle słów Księgi Rodzaju (2,24), wyraża nie tylko zapoczątkowanie podstawowej ludzkiej wspólnoty, która poprzez właściwą sobie moc „prokreacji" („bądźcie płodni i rozmnażajcie się"; Rdz 1,28) służy kontynuowaniu kreacji, przedłużaniu dzieła stworzenia; wyraża ono równocześnie zbawczą inicjatywę Stwórcy, odpowiadającą odwiecznemu wybraniu człowieka, o jakim mówi List do Efezjan. Owa zbawcza inicjatywa pochodzi od Boga – Stworzyciela, a jej nadprzyrodzona skuteczność utożsamia się z samym aktem stworzenia człowieka w stanie pierwotnej niewinności. W stanie tym od razu w akcie stworzenia człowieka zaowocowało odwieczne jego wybranie w Chrystusie – w ten sposób należy przyjąć, że cały ów pierwotny sakrament stworzenia ma swoją skuteczność od „Umiłowanego" (por. Ef 1,6, gdzie mowa o „łasce, którą obdarzył nas w Umiłowanym"). Jeśli zaś chodzi o małżeństwo, to można wnioskować, że ustanowione w kontekście całego sakramentu stworzenia, czyli w stanie pierwotnej niewinności, miało ono służyć nie tylko przedłużaniu dzieła stworzenia (czyli prokreacji), ale także przenoszeniu na dalsze pokolenia ludzi samego sakramentu stworzenia, czyli

nadprzyrodzonych owoców odwiecznego wybrania człowieka przez Ojca w Przedwiecznym Synu: owoców, jakimi człowiek został obdarowany przez Boga w samym akcie stworzenia. List do Efezjan zdaje się uprawniać nas do takiego rozumienia Księgi Rodzaju i zawartej tam prawdy o „początku" człowieka i małżeństwa. (62)

Rdz 2,25

Czym jest wstyd i jak wyjaśnić jego nieobecność w stanie pierwotnej niewinności, w samej głębi tajemnicy stworzenia człowieka jako mężczyzny i niewiasty? Ze współczesnych analiz wstydu, a w szczególności wstydliwości płciowej, wnioskuje się o złożoności tego podstawowego doświadczenia, w którym człowiek wyraża się jako osoba zgodnie z właściwą sobie strukturą. W doświadczeniu wstydu istota ludzka doznaje lęku wobec „drugiego ja" (tak na przykład kobieta wobec mężczyzny) i jest to zasadniczo lęk o własne „ja". Tym wstydem istota ludzka okazuje niejako „instynktownie" potrzebę potwierdzenia i przyjęcia tego „ja" zgodnie z jego właściwą wartością. Doświadcza tego jednocześnie zarówno wewnątrz siebie, jak i na zewnątrz, wobec „drugiego". Można więc powiedzieć, że wstyd jest doświadczeniem złożonym także w tym znaczeniu, że oddalając niejako jedną istotę ludzką od drugiej (kobietę od mężczyzny), szuka równocześnie ich osobowego zbliżenia, stwarzając dla niego odpowiednią postawę i odpowiedni poziom. Z tej samej racji ma on podstawowe znaczenie dla formacji etosu w ludzkim współżyciu, a w szczególności w relacji mężczyzna – kobieta. Analiza wstydu wskazuje jasno, jak głęboko jest on zakorzeniony we wzajemnych relacjach, jak dokładnie wyraża istotne reguły dla „wspólnoty osób" i równocześnie jak głęboko dotyka wymiaru pierwotnej „samotności" człowieka. Pojawienie się „wstydu" w następnym opowiadaniu biblijnym (w rozdziale 3 Księgi Rodzaju) ma znaczenie wielowymiarowe i w swoim czasie wypadnie nam podjąć jego analizę. Co natomiast oznacza jego pierwotna nieobecność w Rdz 2,25: „Byli nadzy, [lecz] nie odczuwali wobec siebie wstydu"?

Trzeba przede wszystkim ustalić, że chodzi o prawdziwą nieobecność wstydu, a nie o jego brak lub niedorozwój. Nie możemy tutaj w żaden sposób utrzymywać „prymitywizacji" jego znaczenia. Tekst więc w Rdz 2,25 nie tylko wyklucza zdecydowanie możliwość myślenia o „braku wstydu" albo o bezwstydności, lecz bardziej jeszcze wyklucza wyjaśnienie za pomocą analogii z pewnymi

pozytywnymi doświadczeniami ludzkimi, jak na przykład z doświadczeniem wieku dziecięcego albo życia tak zwanych ludów pierwotnych. Takie analogie są nie tylko niewystarczające, lecz mogą być po prostu zawodne. Słowa Rdz 2,25 „nie odczuwali wobec siebie wstydu" nie wyrażają braku, lecz przeciwnie, służą do wskazania na szczególną pełnię świadomości i doświadczenia, nade wszystko na pełnię zrozumienia znaczenia ciała, związaną z faktem, że „byli nadzy".

Że tak należy rozumieć i interpretować przytoczony tekst, świadczy o tym dalszy ciąg opowiadania jahwistycznego, w którym pojawienie się wstydu, a w szczególności wstydu płciowego, jest połączone z utratą tej pierwotnej pełni. Zakładając zatem doświadczenie wstydu jako doświadczenie „graniczne", powinniśmy zapytać, jakiej pełni świadomości i doświadczenia, a zwłaszcza jakiej pełni zrozumienia znaczenia ciała odpowiada znaczenie pierwotnej nagości, o której mówi Rdz 2,25.

Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba koniecznie pamiętać o przeprowadzonym dotąd procesie analitycznym, który swoją podstawę ma w całości opisu jahwistycznego. W tym kontekście pierwotna samotność człowieka ukazuje się jako „nieutożsamienie" własnego człowieczeństwa ze światem istot żyjących (animalia), które go otaczają.

To „nieutożsamienie", w następstwie stworzenia człowieka jako mężczyzny i niewiasty, ustępuje miejsca szczęśliwemu odkryciu własnego człowieczeństwa „przy pomocy" drugiej istoty ludzkiej; w ten sposób mężczyzna rozpoznaje i odnajduje swoje człowieczeństwo „przy pomocy" kobiety (Rdz 2,25). Jednocześnie ten ich akt powoduje dostrzeżenie świata, które dokonuje się bezpośrednio przez ciało („ciało z mojego ciała"). Jest ono bezpośrednim i widzialnym źródłem doświadczenia, które doprowadza do ustalenia ich jedności, świadomości znaczenia ciał, która wypływa z typowej percepcji zmysłów. Można myśleć o tej pełni w kategoriach prawdy o istnieniu lub o rzeczywistości i można powiedzieć, że mężczyzna i kobieta byli pierwotnie dani sobie wzajemnie właśnie według tej prawdy, że „byli nadzy". W analizie znaczenia pierwotnej nagości nie można absolutnie pomijać tego wymiaru. To uczestniczenie w percepcji świata w jego aspekcie „zewnętrznym" jest faktem bezpośrednim i niejako samorzutnym, wcześniejszym od jakiejkolwiek złożoności „krytycznej" poznania i doświadczenia ludzkiego i ukazuje się jako

ściśle połączone z doświadczeniem znaczenia ludzkiego ciała. Już w ten sposób można by pojmować pierwotną niewinność „poznania".

Nie można jednakże scharakteryzować znaczenia pierwotnej nagości, biorąc pod uwagę tylko udział człowieka w zewnętrznej percepcji świata; nie można go ustalić bez zejścia do wnętrza człowieka. Rdz 2,25 wprowadza nas właśnie na ten poziom i chce, byśmy tak szukali pierwotnej niewinności poznania. Wymiarem bowiem ludzkiej głębi duszy trzeba wyjaśniać i mierzyć tę szczególną pełnię międzyosobowej łączności, dzięki której mężczyzna i kobieta „byli nadzy, [lecz] nie odczuwali wobec siebie wstydu".

Pojęcie „łączności" w naszym języku konwencjonalnym zostało prawie oddzielone od swojej najgłębszej, pierwotnej formy znaczeniowej. Wiąże się je nade wszystko ze sferą środków, i to przeważnie z wytworami służącymi porozumieniu, wymianie, zbliżeniu. Natomiast wolno przypuszczać, że w swoim pierwotnym i najgłębszym znaczeniu „łączność" była i jest bezpośrednio związana z podmiotami, które „nawiązują łączność" właśnie na podstawie istniejącego między nimi „wspólnego zjednoczenia" zarówno w celu dojścia do prawdy, jak i wyrażenia prawdy, która jest właściwa i przynależąca jedynie do sfery podmiotów – osób. W ten sposób ludzkie ciało nabiera zupełnie nowego znaczenia, którego nie można stawiać na płaszczyźnie pozostałej, „zewnętrznej" percepcji świata. Wyraża bowiem osobę w jej ontologicznym i istotnym konkrecie, który jest czymś więcej niż „jednostka", i stąd wyraża ludzkie osobowe „ja", które od wewnątrz uzasadnia swoją „zewnętrzną" percepcję.

Całe opowiadanie biblijne, a w szczególności tekst jahwistyczny, wykazuje, że ciało przez swoją widzialność wyraża człowieka, a wyrażając, pełni rolę pośrednika i sprawia, że mężczyzna i kobieta od początku „nawiązują łączność" między sobą według owej communio personarum dla nich właśnie zamierzonej przez Stwórcę. Jedynie ten wymiar, jak się zdaje, pozwala nam zrozumieć w odpowiedni sposób znaczenie pierwotnej nagości. W tym przedmiocie jakiekolwiek kryterium „naturalistyczne" musi zawieść, gdy tymczasem kryterium „personalistyczne" może stanowić wielką pomoc. Rdz 2,25 mówi z pewnością o czymś nadzwyczajnym, co znajduje się poza poznanymi za pośrednictwem ludzkiego doświadczenia granicami wstydu i co równocześnie decyduje o szczególnej pełni łączności międzyosobowej, zakorzenionej w samym sercu tej wspólnoty, która

tak się ukazuje i rozwija. W tym względzie słowa „nie odczuwali wzajemnie wstydu" mogą oznaczać (in sensu obliquo) tylko pierwotną głębię w stwierdzeniu tego, co jest ściśle związane z osobą, tego, co jest „widzialne", kobiece i męskie, przez co tworzy się „osobowa zażyłość" wzajemnej łączności w całej jej radykalnej prostocie i czystości. Tej pełni „zewnętrznej" percepcji, wyrażonej za pomocą fizycznej nagości, odpowiada „wewnętrzna" pełnia wizji człowieka w Bogu, to jest według miary „obrazu Bożego" (por. Rdz 1,17). Według tej miary człowiek „jest" naprawdę nagi („byli nadzy", Rdz 2,25), zanim jeszcze to spostrzegł (por. Rdz 3,7-10). Bóg, według słów Pisma Świętego, przenika stworzenie, które przed Nim jest całkowicie „nagie": „Nie ma stworzenia, które by było przed Nim niewidzialne, przeciwnie, wszystko odkryte i odsłonięte jest przed oczami Tego, któremu musimy zdać rachunek" (Hbr 4,13). Ta cecha należy w szczególności do Mądrości Bożej: „Mądrość [...] przez wszystko przechodzi, i przenika dzięki swej czystości" (Mdr 7,24). (63)

***

Można powiedzieć, że analiza pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju zmusza nas w pewnym sensie do odtworzenia zasadniczych elementów pierwotnego doświadczenia człowieka. W tym sensie tekst jahwistyczny ze względu na swój charakter jest źródłem szczególnym. Mówiąc o pierwotnych doświadczeniach ludzkich, mamy na myśli nie tyle ich odległość w czasie, ile raczej ich zasadnicze znaczenie. Ważne zatem jest nie to, że te doświadczenia należą do prehistorii człowieka (do jego „prehistorii teologicznej"), ale że znajdują się one zawsze u korzeni wszelkiego doświadczenia ludzkiego. Tak jest naprawdę, chociaż na te istotne doświadczenia w zwyczajnym rozwoju egzystencji ludzkiej nie zwraca się wiele uwagi. Są one bowiem tak wplecione w zwyczajne sprawy życiowe, że na ogół nie dostrzegamy ich niezwykłości. Na podstawie analiz dotąd przeprowadzonych mogliśmy już zdać sobie sprawę, że to, co na początku nazwaliśmy „objawieniem ciała", pomaga nam w pewien sposób odkryć niezwykłość tego, co jest zwykłe. Jest to możliwe, ponieważ objawienie (to pierwotne, które znalazło wyraz najpierw w opowiadaniu jahwistycznym Rdz 2–3, potem w tekście Rdz 1) bierze pod uwagę właśnie te pierwotne doświadczenia, w których ukazuje się w sposób prawie całkowity absolutna oryginalność tego, czym jest istota ludzka, mężczyzna – niewiasta jako człowiek, czyli także przez

swoje ciało. Ludzkie doświadczenie ciała, tak jak je odkrywamy w przytoczonych tekstach biblijnych, znajduje się na pewno u progu całego następnego doświadczenia „historycznego". Ono jednakże wydaje się także opierać na takiej głębi ontologicznej, której człowiek nie dostrzega w swoim życiu codziennym, chociaż równocześnie w pewien sposób ją zakłada i domaga się jej jako części procesu kształtowania własnego obrazu.

Bez tej refleksji wprowadzającej niemożliwe byłoby dokładne określenie znaczenia nagości pierwotnej i podjęcie analizy Rdz 2,25, gdzie powiedziano tak: „Chociaż mężczyzna i jego żona byli nadzy, nie odczuwali wobec siebie wstydu". Na pierwszy rzut oka wprowadzenie tego szczegółu, pozornie drugorzędnego, do jahwistycznego opowiadania o stworzeniu człowieka może wydawać się czymś nieodpowiednim lub niestosownym. Można by myśleć, że przytoczony urywek nie wytrzymuje porównania z tym, o czym mówią poprzednie wersety i że w pewnym sensie wychodzi poza kontekst. Jednakże wobec pogłębionej analizy taka ocena okazuje się niesłuszna. W rzeczywistości Rdz 2,25 przedstawia jeden z kluczowych elementów pierwotnego objawienia, tak samo decydujący jak inne teksty (Rdz 2,20.23), które już pozwoliły nam dokładnie określić znaczenie pierwotnej samotności i pierwotnej jedności człowieka. Dołącza się do nich, jako trzeci element, znaczenie pierwotnej nagości, jasno ukazany w kontekście; i on, w pierwszym biblijnym zarysie antropologii, nie jest czymś ubocznym. Przeciwnie, on właśnie jest kluczem dla jej pełnego i całkowitego zrozumienia.

Oczywistą jest rzeczą, że właśnie ten element dawnego tekstu biblijnego wnosi do teologii ciała specyficzny wkład, którego nie można absolutnie pomijać. Potwierdzą nam to dalsze analizy. Ale zanim je podejmiemy, pozwolę sobie zauważyć, że właśnie tekst Rdz 2,25 wymaga wyraźnie połączenia refleksji nad teologią ciała z wymiarem osobowej podmiotowości człowieka; w tym bowiem obrębie rozwija się świadomość znaczenia ciała. Rdz 2,25 mówi o tym w sposób o wiele bardziej bezpośredni niż inne części tego tekstu jahwistycznego, które już określiliśmy jako pierwszy zapis świadomości ludzkiej. Zdanie, według którego pierwsze istoty ludzkie – mężczyzna i kobieta – „były nagie", a jednak „nie odczuwały wstydu", opisuje bez wątpienia ich stan świadomości, co więcej, ich wzajemne doświadczenie ciała, czyli doświadczenie ze strony

mężczyzny kobiecości, która ukazuje się w nagości ciała, i wzajemnie, podobnie doświadczenie męskości ze strony kobiety. Stwierdzając, że „nie odczuwali wobec siebie wstydu", autor stara się opisać to wzajemne doświadczenie człowieka w sensie „zwykłym" i przednaukowym, ale odpowiada także wymogom antropologii, a w szczególności antropologii współczesnej, która chętnie sięga na nowo do tak zwanych doświadczeń głębi, jak do doświadczenia wstydu.

Nawiązując tutaj do dokładności opowiadania, jaka była możliwa dla autora tekstu jahwistycznego, dochodzimy do rozważania stopni doświadczenia człowieka „historycznego", obciążonego dziedzictwem grzechu, które jednak metodologicznie wychodzą właśnie od stanu pierwotnej niewinności. Stwierdziliśmy już poprzednio, że w odwołaniu się „do początku" (poddane tutaj przez nas kolejnym analizom kontekstowym) Chrystus pośrednio ustala ideę ciągłości i więzi między tymi dwoma stanami, jak gdyby pozwalał nam cofnąć się od progu grzeszności „historycznej" człowieka do jego pierwotnej niewinności. Właśnie Rdz 2,25 domaga się w sposób szczególny przekroczenia tego progu. Łatwo też zauważyć, jak ten fragment, razem z tkwiącym w nim znaczeniem pierwotnej nagości, włącza się w całość kontekstu opowiadania jahwistycznego. Rzeczywiście, kilka wersetów dalej ten sam autor pisze: „A wtedy otworzyły się im obojgu oczy i poznali, że są nadzy; spletli więc gałązki figowe i zrobili sobie przepaski" (Rdz 3,7). Przysłówek „wtedy" wskazuje na nowy moment i nową sytuację wynikającą z zerwania pierwszego Przymierza; jest to sytuacja, jaka nastąpiła po nieudanej próbie związanej z drzewem poznania dobra i zła, która równocześnie stanowiła pierwszą próbę posłuszeństwa, czyli posłuchu dla Słowa w całej jego prawdzie i przyjęcia Miłości według pełni wymagań Woli stwórczej. Ten nowy moment lub nowa sytuacja pociąga za sobą także nową treść i nową jakość doświadczenia ciała, tak że nie można już powiedzieć: „byli nadzy, [lecz] nie odczuwali wobec siebie wstydu". Wstyd zatem jest doświadczeniem nie tylko pierwotnym, ale „granicznym".

Znamienna dlatego jest różnica sformułowań, jaka dzieli Rdz 2,25 od Rdz 3,7. W pierwszym przypadku: „byli nadzy, [lecz] nie odczuwali wobec siebie wstydu"; w drugim przypadku: „poznali, że są nadzy". Czy to znaczy, że poprzednio „nie poznali, że są nadzy?", że nie wiedzieli o tym i nie widzieli wzajemnie nagości swoich ciał? Znamienna przemiana, o której świadczy tekst biblijny w odniesieniu do doświadczenia wstydu (o którym mówi jeszcze Księga Rodzaju,

zwłaszcza w rozdziale 3,10-12), dokonuje się na poziomie głębszym niż czyste i zwykłe posługiwanie się zmysłem wzroku. Analiza porównawcza między Rdz 2,25 i Rdz 3,7 prowadzi z konieczności do wniosku, że tutaj nie chodzi o przejście od „niepoznania" do „poznania", lecz o radykalną zmianę znaczenia pierwotnej nagości kobiety wobec mężczyzny i mężczyzny wobec kobiety. Ona wypływa z ich świadomości jako owoc drzewa znajomości dobra i zła: „Któż ci powiedział, że jesteś nagi? Czy może zjadłeś z drzewa, z którego ci zakazałem jeść?" (Rdz 3,11). Ta zmiana odnosi się bezpośrednio do doświadczenia znaczenia własnego ciała wobec Stwórcy i stworzeń. Potwierdzają to następnie słowa mężczyzny: „Usłyszałem Twój głos w ogrodzie: przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się" (Rdz 3,10). Ale w szczególności ta zmiana, którą tekst jahwistyczny szkicuje w sposób tak zwięzły i dramatyczny, odnosi się bezpośrednio, może w sposób najbardziej bezpośredni, do relacji mężczyzna – kobieta, kobiecość – męskość.

Do analizy tej przemiany będziemy musieli powrócić jeszcze w innych częściach naszych dalszych rozważań. Teraz, doszedłszy do tej granicy, która przechodzi przez sferę „początku", do którego odwołał się Chrystus, musimy zapytać, czy można odtworzyć w jakiś sposób pierwotne znaczenie nagości, które w Księdze Rodzaju stanowi najbliższy kontekst nauki o jedności istoty ludzkiej jako mężczyzny i kobiety. Wydaje się to możliwe, jeżeli jako punkt odniesienia przyjmiemy doświadczenie wstydu, tak jak ono w dawnym tekście biblijnym zostało jasno przedstawione jako doświadczenie „graniczne". Będziemy się starali przeprowadzić próbę takiego odtworzenia w dalszym ciągu naszych rozważań. (64)

Rdz 2,28

„Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną" (Rdz 2,28): Odpowiedzialność człowieka za życie – bronić życia i umacniać je, czcić je i kochać – oto zadanie, które Bóg powierza każdemu człowiekowi, powołując go – jako swój żywy obraz – do udziału w Jego panowaniu nad światem: „Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi»" (Rdz 1,28).

Tekst biblijny ukazuje w pełnym świetle rozległość i głębię panowania, jakim Bóg obdarza człowieka. Chodzi nade wszystko o

panowanie nad ziemią i każdą istotą żyjącą, jak przypomina Księga Mądrości: „Boże przodków i Panie miłosierdzia, [...] w Mądrości swojej stworzyłeś człowieka, by panował nad stworzeniami, co przez Ciebie się stały, by władał światem w świętości i sprawiedliwości” (9,1-3). Także Psalmista opiewa panowanie człowieka jako znak chwały i godności nadanej mu przez Stwórcę: „Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich; złożyłeś wszystko pod jego stopy: owce i bydło wszelakie, a nadto i polne stada, ptactwo powietrzne oraz ryby morskie, wszystko, co szlaki mórz przemierza” (Ps 8,7-9). [...]

Tak więc mężczyzna i kobieta, zjednoczeni w małżeństwie, zostają włączeni w Boże dzieło: poprzez akt zrodzenia dar Boży zostaje przyjęty i nowe życie otwiera się na przyszłość. Niezależnie jednak od specyficznej misji rodziców zadanie opieki nad życiem i służenie mu spoczywa na wszystkich, zwłaszcza w sytuacjach, gdy życie jest szczególnie słabe i bezbronne. Przypomina nam o tym sam Chrystus, żądając, byśmy Go kochali w braciach dotkniętych przez wszelkiego rodzaju cierpienie: w głodnych, spragnionych i cudzoziemcach, w nagich, chorych, uwięzionych... To, co czynimy jednemu z nich, czynimy samemu Chrystusowi (por. Mt 25,31-46). (65)

Grzech i kara

Rdz 3,1-24

1 A wąż był bardziej przebiegły niż wszystkie zwierzęta lądowe,
które Pan Bóg stworzył. On to rzekł do niewiasty: „Czy rzeczywiście
Bóg powiedział: Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego
ogrodu?”. 2 Niewiasta odpowiedziała wężowi: „Owoce z drzew tego
ogrodu jeść możemy, 3 tylko o owocach z drzewa, które jest w środku
ogrodu, Bóg powiedział: Nie wolno wam jeść z niego, a nawet go
dotykać, abyście nie pomarli”. 4 Wtedy rzekł wąż do niewiasty: „Na
pewno nie umrzecie! 5 Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego
drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i
zło”. 6 Wtedy niewiasta spostrzegła, że drzewo to ma owoce dobre do
jedzenia, że jest ono rozkoszą dla oczu i że owoce tego drzewa nadają
się do zdobycia wiedzy. Zerwała zatem z niego owoc, skosztowała i
dała swemu mężowi, który był z nią: a on zjadł. 7 A wtedy otworzyły
się im obojgu oczy i poznali, że są nadzy; spletli więc gałązki figowe i
zrobili sobie przepaski. 8 Gdy zaś mężczyzna i jego żona usłyszeli
kroki Pana Boga przechadzającego się po ogrodzie, w porze kiedy był
powiew wiatru, skryli się przed Panem Bogiem wśród drzew ogrodu.
9 Pan Bóg zawołał na mężczyznę i zapytał go: „Gdzie jesteś?”. 10 On
odpowiedział: „Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się,
bo jestem nagi, i ukryłem się”. 11 Rzekł Bóg: „Któż ci powiedział, że
jesteś nagi? Czy może zjadłeś z drzewa, z którego ci zakazałem jeść?”
12 Mężczyzna odpowiedział: „Niewiasta, którą postawiłeś przy mnie,
dała mi owoc z tego drzewa i zjadłem”. 13 Wtedy Pan Bóg rzekł do
niewiasty: „Dlaczego to uczyniłaś?”. Niewiasta odpowiedziała: „Wąż
mnie zwiódł i zjadłam”. 14 Wtedy Pan Bóg rzekł do węża: „Ponieważ
to uczyniłeś, bądź przeklęty wśród wszystkich zwierząt domowych i
polnych; na brzuchu będziesz się czołgał i proch będziesz jadł po
wszystkie dni twego istnienia. 15 Wprowadzam nieprzyjaźń między
ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono
zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę”. 16 Do niewiasty
powiedział: „Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej
brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci, ku twemu mężowi
będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą”.
17 Do mężczyzny zaś [Bóg] rzekł: „Ponieważ posłuchałeś swej żony i
zjadłeś z drzewa, co do którego dałem ci rozkaz w słowach: Nie

będziesz z niego jeść – przeklęta niech będzie ziemia z twego powodu, w trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia. 18 Cierń i oset będzie ci ona rodziła, a przecież pokarmem twym są płody roli. 19 W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz!". 20 Mężczyzna dał swej żonie imię Ewa, bo ona stała się matką wszystkich żyjących. 21 Pan Bóg sporządził dla mężczyzny i dla jego żony odzienie ze skór i przyodział ich. 22 Po czym Pan Bóg rzekł: „Oto człowiek stał się taki jak My: zna dobro i zło; niechaj teraz nie wyciągnie przypadkiem ręki, aby zerwać owoc także z drzewa życia, zjeść go i żyć na wieki". 23 Dlatego Pan Bóg wydalił go z ogrodu Eden, aby uprawiał tę ziemię, z której został wzięty. 24 Wygnawszy zaś człowieka, Bóg postawił przed ogrodem Eden cherubów i połyskujące ostrze miecza, aby strzec drogi do drzewa życia.

Rdz 3,1-3

Chrystus mówi o pożądaniu: „kto pożądliwie patrzy" i ten właśnie zwrot domaga się odrębnej analizy dla zrozumienia całości wypowiedzi. Wypada tutaj oczywiście nawiązać do uprzednio już przeprowadzonej analizy, która miała na celu niejako rekonstrukcję obrazu „człowieka pożądliwości" już u początków dziejów (por. Rdz 3). Ów człowiek, o którym mówi Chrystus w Kazaniu na Górze, człowiek, który „pożądliwie patrzy", jest niewątpliwie człowiekiem pożądliwości. I dlatego właśnie „pożąda", dlatego „patrzy pożądliwie", gdyż pożądliwość, a w szczególności pożądliwość ciała, stała się jego udziałem. Obraz człowieka pożądliwości, ten, który zbudowaliśmy na poprzednim etapie, ma nam obecnie dopomóc w interpretacji owego „pożądania", o którym mówi Chrystus wedle Mt 5,27-28. Chodzi zaś tutaj nie o interpretację jedynie psychologiczną, ale równocześnie teologiczną. Chrystus przemawia w kontekście ludzkiego doświadczenia i równocześnie w kontekście dzieła odkupienia. Te dwa konteksty niejako nakładają się na siebie i wzajemnie przenikają. Ma to istotne i konstytutywne znaczenie dla całego etosu Ewangelii. Ma takie samo znaczenie dla tej szczegółowej treści, którą niesie w sobie wyraz „pożąda" czy „pożądliwie patrzy".

Używając tych wyrażeń, Nauczyciel odwołuje się do doświadczenia i świadomości człowieka każdego miejsca i czasu. Język Ewangelii charakteryzuje się uniwersalną komunikatywnością. Jednakże dla bezpośredniego słuchacza, którego świadomość była kształtowana na

Biblii, „pożądanie” musiało się kojarzyć z szeregiem pouczeń i przestróg, jakie znajdował zwłaszcza w księgach o charakterze „mądrościowym”. Przestrogi przed pożądliwością ciała, a także rady mające na celu zabezpieczenie przed nią, pojawiają się tam wielokrotnie.

Tradycja „mądrościowa” miała, jak wiadomo, szczególne znaczenie dla moralności i obyczajowości społeczeństwa izraelskiego. To, co w tych przestrogach i radach, jakie znajdujemy np. w Księdze Przysłów (por. np. Prz 5,3-6.15-20; 6,24–7,27; 21,9.19; 22,14; 30,20), Syracha (por. np. Syr 7,19.24-26; 9,1-9; 23,22-27; 25,13-26; 36,21-25; 42,6.9-14) czy nawet Koheleta (por. np. Koh 7,26-28; 9,9), uderza nas od razu, to pewna ich jednostronność. Przestrogi kierowane są nade wszystko do mężczyzn – może to oznaczać, że są im szczególnie potrzebne, natomiast kobieta jawi się w tych przestrogach i radach najczęściej jako okazja do grzechu lub wręcz jako uwodzicielka, której należy się strzec. Trzeba przyznać, iż zarówno Księga Przysłów, jak i Księga Syracha, obok przestrogi przed kobietą, przed jej uwodzicielskim wdziękiem, który prowadzi mężczyznę do grzechu (por. Prz 5,1-6; 6,24-29; Syr 26,9-12), zdobywają się zarówno na pochwałę kobiety, która jest „dzielną” towarzyszką życia swego małżonka (por. Prz 31,10 i in.), jak i na pochwałę piękności i wdzięku dobrej żony, która czyni szczęśliwszym swego męża.

„Wdzięk nad wdziękami skromna kobieta
i nie masz nic równego osobie powściągliwej.
Jak słońce wschodzące na wysokościach Pana,
tak piękność dobrej kobiety między ozdobami jej domu.
Jak światło błyszczące na świętym świeczniku,
tak piękność oblicza na ciele dobrze zbudowanym.
Jak kolumny złote na podstawach srebrnych,
tak piękne nogi na kształtnych stopach.
Wdzięk żony rozwesela jej męża,
a mądrość jej orzeźwia jego kości” (Syr 26,15-18.13).

Z taką pochwałą kobiety-małżonki kontrastuje w tradycji „mądrościowej” niejedna przestroga przed pięknością i wdziękiem kobiety, która nie jest własną żoną, jako źródłem pokusy i okazją do cudzołóstwa: „jej wdzięków niech serce twoje nie pragnie” (Prz 6,25), a w Syr 9,1-9 ta sama przestroga wypowiedziana jest jeszcze dosadniej:

„Odwróć oko od pięknej kobiety,

a nie przyglądaj się obcej piękności:
przez piękność kobiety wielu zeszło na złe drogi,
przez nią bowiem miłość namiętna rozpala się jak ogień” (Syr 9,8-9).

Znaczenie tekstów „mądrościowych” jest nade wszystko wychowawcze. Uczą one cnoty, starają się zabezpieczyć ład moralny, odwołując się do prawa Bożego, a zarazem do szeroko rozumianego doświadczenia. Odznaczają się też swoistą znajomością ludzkiego „serca”. Można powiedzieć, iż uprawiają własną psychologię moralności, bez popadania w psychologizm. Bliskie są więc poniekąd Chrystusowemu odwołaniu się do „serca” (Mt 5,27-28), jednak nie można stwierdzić, że wykazują dążność do zasadniczego przeobrażenia etosu. Znajomość wnętrza ludzkiego autorzy tych ksiąg wykorzystują do nauczania moralności raczej w obronie tego etosu, który zastają i zasadniczo akceptują. Czasem któryś, jak np. Kohelet, akceptację tę wiąże ze swoją własną „filozofią” ludzkiej egzystencji, co ma swój wpływ na sposób formułowania przestróg i rad, ale zasadniczych zrębów wartościowania etycznego nie zmienia.

Na takie przekształcenie etosu trzeba będzie poczekać aż do Kazania na Górze. Natomiast owa często bardzo wnikliwa znajomość psychologii człowieka, jaką znajdujemy w tradycji „mądrościowej”, nie była z pewnością bez znaczenia, gdy chodzi o krąg bezpośrednich słuchaczy tego Kazania. Jeśli poprzez tradycję prorocką byli oni do pewnego stopnia przygotowani do właściwego zrozumienia pojęcia „cudzołóstwa”, to poprzez tradycję mądrościową byli także w jakiejś mierze przygotowani do zrozumienia tych słów, które mówią o „patrzeniu pożądliwym” jako o „cudzołożeniu sercem”. Do analizy pożądania w Kazaniu na Górze wypadnie nam jeszcze powrócić. (66)

***

W kontekście dzieła stworzenia oraz obdarowania, poprzez które Stwórca nadał człowiekowi stan pierwotnej świętości i sprawiedliwości, opis pierwszego grzechu, jaki znajdujemy w trzecim rozdziale Księgi Rodzaju, nabiera pełnej wyrazistości. W interpretacji tego opisu, w centrum którego znajduje się przekroczenie wydanego przez Boga zakazu spożywania „owoców z drzewa poznania dobra i zła”, należy uwzględniać, rzecz jasna, starożytny charakter tekstu, a zwłaszcza jego gatunek literacki. Równocześnie jednak, dokonując analizy pierwszej księgi Pisma Świętego zgodnie z wymaganiami naukowymi, trudno nie stwierdzić, że pewnym elementem, jaki

najwcześniej wyłania się z tej specyficznej opowieści o grzechu, jest to, że mówi ona o wydarzeniu pierwotnym, czyli o fakcie, jaki wedle Objawienia miał miejsce u początku dziejów człowieka. Fakt ten ma – i jest to następny pewny element – podstawowe i decydujące znaczenie dla stosunków pomiędzy człowiekiem i Bogiem, a także dla „sytuacji" wewnętrznej człowieka samego, dla wzajemnego obcowania ludzi z sobą, wreszcie dla stosunku człowieka do świata.

Fakt, który najbardziej się liczy w wyżej wspomnianym opisie, jest natury moralnej, a jego korzenie tkwią w ludzkiej duszy. Powoduje on podstawową zmianę „sytuacji": człowiek zostaje wytrącony ze stanu pierwotnej sprawiedliwości, ażeby znaleźć się w stanie grzeszności (status naturae lapsae): w stanie natury naznaczonej grzechem i zawierającej w sobie skłonność do grzechu. Odtąd też całe dzieje ludzkości będą obciążone tym stanem. Pierwszy człowiek (mężczyzna i kobieta) otrzymał od Boga łaskę uświęcającą nie tylko dla siebie, ale jako protoplasta ludzkości dla wszystkich swoich potomków. Tak więc wraz z grzechem, który zwrócił go przeciwko Bogu, utracił łaskę (popadł w niełaskę) także w perspektywie dziedzictwa swoich potomków. W tym pozbawieniu łaski przyznanej naturze zawiera się, według nauki Kościoła opartej na Objawieniu, sama istota grzechu pierworodnego, jako dziedzictwa pozostawionego nam przez pierwszych rodziców.

Aby lepiej zrozumieć charakter tego dziedzictwa, należy naprzód poddać analizie opis pierwszego grzechu, jaki zawiera się w trzecim rozdziale Księgi Rodzaju. Opis ten zaczyna się od rozmowy, jaką kusiciel pod postacią węża prowadzi z niewiastą. Sam ten moment jest całkowicie nowy. Dotychczas Księga Rodzaju nie mówiła niczego o istnieniu w świecie stworzonym innych istot rozumnych i wolnych poza człowiekiem. Opis stworzenia w rozdziałach 1–2 Księgi Rodzaju dotyczy bowiem świata „istot widzialnych". Kusiciel należy do świata „istot niewidzialnych", czysto duchowych, jednakże na czas niniejszej rozmowy przyjmuje widzialną postać. To pierwsze pojawienie się złego ducha w Biblii należy rozumieć w kontekście wszystkiego, co na jego temat znajdujemy w księgach Starego i Nowego Testamentu (była już o tym mowa w dawniejszych katechezach). Szczególnie wymowna jest Apokalipsa (a więc ostatnia księga Pisma Świętego), wedle której zostaje strącony „wielki Smok, Wąż starodawny" (tu wyraźna aluzja do Rdz 3), „który się zwie diabeł i szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię" (Ap 12,9). Z tej racji, że „zwodzi całą

zamieszkałą ziemię", został on też nazwany gdzie indziej „ojcem kłamstwa" (J 8,44).

Grzech ludzkiego początku – ów pierwotny grzech, o którym czytamy w Rdz 3 – rodzi się więc pod wpływem tej właśnie istoty. „Wąż starodawny" mówi do niewiasty: „Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?". Niewiasta odpowiedziała wężowi: „Owoce z drzew tego ogrodu jeść możemy, tylko o owocach z drzewa, które jest w środku ogrodu, Bóg powiedział: Nie wolno wam jeść z niego, a nawet go dotykać, abyście nie pomarli". Wtedy wąż rzekł do niewiasty: „Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło" (Rdz 3,1-5).

Nietrudno w tym tekście dostrzec sprawy istotne i podstawowe, które kryją się pod osłoną treści pozornie błahej. Samo w sobie zjedzenie lub niezjedzenie owocu z jakiegoś drzewa może się łatwo wydać sprawą błahą. Jednakże drzewo „poznania dobra i zła" oznacza sprawę istotną i podstawową dla ludzkiego życia. Kusiciel wie o tym doskonale, skoro mówi: „gdy spożyjecie owoc [...], będziecie znali dobro i zło tak jak Bóg". Tak więc drzewo to oznacza granicę nieprzekraczalną nie tylko dla człowieka, ale w ogóle dla stworzenia, choćby było ono najdoskonalsze. Stworzenie bowiem jest zawsze tylko stworzeniem, a nie jest Bogiem. Nie może też „tak jak Bóg" znać dobra i zła. On jeden jest źródłem wszelkiego bytu i On jeden jako absolutna Prawda i absolutne Dobro stanowi o tym, co jest dobrem, a co złem. On jeden jest odwiecznym Prawodawcą, źródłem wszelkiego prawa w świecie stworzonym, a w szczególności prawa o naturze ludzkiej (lex naturae). Człowiek, jako stworzenie rozumne, winien poznawać to prawo i nim się kierować we własnym postępowaniu. Nie może sam ustanawiać praw moralnych, sam stanowić o tym, co jest dobre i złe, niezależnie od Stwórcy i co więcej: wbrew Stwórcy. Nie może człowiek ani żadne stworzenie stawiać siebie na miejscu Boga, uważając się za pana porządku moralnego wbrew ontologicznej strukturze dzieła stworzenia, która poprzez podstawowe nakazy sumienia, a więc ludzkiego postępowania, odzwierciedla się w sferze psychoetycznej.

Tak więc odkrywamy w Księdze Rodzaju, pod osłoną pozornie błahego wątku, sprawy istotne i podstawowe dla człowieka, uzależnionego od swej kondycji jako stworzenia. Człowiek, jako istota rozumna, musi kierować się „pierwotną Prawdą", która jest również

prawdą jego istnienia. Nie może on rościć sobie prawa do tego, by samemu zająć miejsce owej prawdy lub stawiać się na równi z nią. W chwili, gdy zostaje zachwiana ta zasada, zostaje także podważona u podstaw ludzkiego działania „sprawiedliwość" stworzenia wobec Stwórcy. W istocie słowa kusiciela, „ojca kłamstwa", podając w wątpliwość prawdę o więzi z Bogiem, podważają sam stan pierwotnej sprawiedliwości. Ulegając kusicielowi, człowiek popełnia grzech osobisty i zakorzenia stan grzechu pierworodnego w naturze ludzkiej.

Z opowieści biblijnej wynika, że grzech ten nie „poczyna się" w sercu (i sumieniu) człowieka, z jego samorodnej inicjatywy. Staje się on poniekąd odbiciem i konsekwencją grzechu, który już wcześniej zaistniał w świecie istot niewidzialnych. Kusiciel, „wąż starodawny", należy do tego świata. Już wcześniej (in antico) te obdarzone rozumem i wolnością istoty zostały poddane „próbie", w której miały dokonać wyboru na miarę swojej czysto duchowej natury. To w nich zrodziła się „wątpliwość", którą kusiciel – jak mówi trzeci rozdział Księgi Rodzaju – wzbudza w pierwszych rodzicach. Już wcześniej Bóg, który jako Stwórca jest jedynym źródłem obdarowania wszystkich stworzeń, a stworzeń duchowych w szczególności, musiał być postawiony w stan podejrzenia i oskarżenia. Prawda istnienia, prawda bytu, która domaga się podporządkowania stworzenia Temu, który stworzył, została zakwestionowana i wyparta przez pierworodną pychę, która doprowadziła te istoty do uczynienia z własnego ducha źródła i normy wolności. Ci, którzy uznali, że mogą „tak jak Bóg znać dobro i zło", wybrali siebie wbrew Bogu, zamiast zgodnie z prawdą swej stworzoności wybierać siebie „w Bogu": bo „któż jak Bóg!". Człowiek zaś, ulegając namowom kusiciela, stał się uległy wobec zbuntowanych duchów i ich wspólnikiem!

Słowa, które wedle Rdz 3 słyszy pierwszy człowiek w pobliżu „drzewa poznania dobra i zła", kryją w sobie cały ładunek zła, jakie może się zrodzić w wolnej woli stworzenia wobec Tego, który jako Stwórca jest źródłem wszelkiego bytu i dobra, wszelkiego obdarowania, do jakiego zdolna jest absolutnie bezinteresowna i prawdziwie ojcowska Miłość. Właśnie ta obdarowująca Miłość spotyka się z zakwestionowaniem, z zaprzeczeniem, z odrzuceniem. Stworzenie, które chce być „tak jak Bóg", głosi to, co bardzo trafnie wyraził św. Augustyn: „miłość własną, posuniętą aż do pogardy Boga" (por. De civitate Dei, XIV, 28 (PL 41, 436)). Jest to chyba najbardziej przenikliwe określenie tego grzechu, jaki dał o sobie znać u początku

dziejów człowieka przez słowo kusiciela. Contemptus Dei: odrzucenie Boga, wzgardzenie Bogiem, nienawiść do tego wszystkiego, kim jest Bóg i co jest z Boga. Nie jest to, niestety, fakt odosobniony, który wydarzył się tylko u zarania dziejów. Jakże często stajemy wobec faktów, gestów, słów, sytuacji życiowych, z których wyziera dziedzictwo pierwszego grzechu! Opis z Księgi Rodzaju wiąże grzech z szatanem. Taka prawda o „wężu starodawnym" zostanie potwierdzona na wielu innych miejscach Biblii.

Jak na tym tle przedstawia się grzech człowieka? Czytamy dalej w Rdz 3: „Wtedy niewiasta spostrzegła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia, że jest ono rozkoszą dla oczu i że owoce tego drzewa nadają się do zdobycia wiedzy. Zerwała zatem z niego owoc, skosztowała i dała swemu mężowi, który był z nią: a on zjadł" (Rdz 3,6). O czym świadczy ten, na swój sposób bardzo precyzyjny, zapis? Świadczy o tym, że pierwszy człowiek postąpił wbrew woli Stwórcy, przyjmując pod wpływem słów kusiciela, że „owoce tego drzewa nadają się do zdobycia wiedzy". Nie widać, ażeby człowiek przyjął w pełni ów ładunek negacji i nienawiści do Boga, jaki zawierał się w słowach „ojca kłamstwa". Przyjął natomiast sugestię posłużenia się rzeczą stworzoną wbrew zakazowi Stwórcy z myślą, że i on, człowiek, może „tak jak Bóg znać dobro i zło".

Wedle słów św. Pawła, pierwszy grzech człowieka jest nade wszystko „nieposłuszeństwem" wobec Boga (por. Rz 5,19). Analiza Rdz 3 i refleksja nad tym zdumiewająco głębokim tekstem ukazuje, w jaki sposób owo „nieposłuszeństwo" może się ukształtować i w jakim kierunku rozwinąć w woli człowieka. Można powiedzieć, że grzech „początku", opisany w Rdz 3, zawiera w sobie poniekąd pierwotny „model" wszelkiego grzechu, do jakiego zdolny jest człowiek. (67)

Rdz 3,4

W IV Modlitwie eucharystycznej (Kanon IV) Kościół przemawia do Boga w słowach następujących: „Wysławiamy Cię, Ojcze Święty, bo jesteś wielki, i w mądrości oraz miłości stworzyłeś wszystkie swoje dzieła. Ty stworzyłeś człowieka na obraz i podobieństwo swoje i powierzyłeś mu cały świat, aby służąc Tobie samemu jako Stwórcy, rządził wszelkim stworzeniem. A gdy człowiek przez nieposłuszeństwo stracił Twoją przyjaźń, nie pozostawiłeś go pod władzą śmierci". Zgodnie z prawdą, którą wyraża ta modlitwa Kościoła, w poprzedniej katechezie ukazaliśmy złożoną treść słów Rdz 3, stanowiących odpowiedź Boga na pierwszy grzech człowieka.

Słowa te mówią o walce przeciwko „mocom ciemności”, w jaką uwikłany został człowiek z powodu grzechu od początku swych dziejów na ziemi. Równocześnie słowa te świadczą o tym, że Bóg nie pozostawia człowieka samemu sobie. Nie pozostawia go „pod władzą śmierci”, nie pozostawia go w „niewoli grzechu” (por. Rz 6,17). Oto bowiem, zwracając się do węża – kusiciela, Bóg przemawia następująco: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, między potomstwo twoje, a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę” (Rdz 3,15).

Powyższe słowa Księgi Rodzaju bywają określane jako Protoewangelia, pierwsza zapowiedź Mesjasza, Odkupiciela. Słowa te mówią o zbawczym zamierzeniu Boga w stosunku do rodzaju ludzkiego, który po grzechu pierworodnym znalazł się w stanie upadku, który jest nam znany (status naturae lapsae). Przede wszystkim słowa Protoewangelii mówią o tym, co stanowi w zbawczym planie Boga wydarzenie centralne. Do tego wydarzenia nawiązuje przytoczona już IV Modlitwa eucharystyczna, gdy zwraca się do Boga z następującym wyznaniem wiary: „Ojcze Święty, tak umiłowałeś świat, że gdy nadeszła pełnia czasów, zesłałeś nam Jednorodzonego Syna swojego, aby nas zbawił. On to za sprawą Ducha Świętego stał się człowiekiem, narodził się z Maryi Dziewicy i był do nas podobny we wszystkim oprócz grzechu”.

Zapowiedź Rdz 3,15 dlatego nosi nazwę Protoewangelii, że znalazła ona potwierdzenie oraz wypełnienie dopiero w Objawieniu Nowego Przymierza: w Ewangelii Chrystusa. W Starym Przymierzu zapowiedź ta stale była przypominana na różne sposoby: w rytach, w symbolice, w modlitwach, w proroctwach, w samych dziejach Izraela jako „Ludu Bożego” idącego ku mesjańskiemu celowi, jednakże zawsze pod osłoną niedoskonałej wiary Starego Testamentu. Wypełnienie zapowiedzi przyjścia Chrystusa przyniesie z sobą pełne objawienie trynitarnej i mesjańskiej treści monoteizmu Izraela. Z kolei Nowy Testament pozwala nam odkryć pełne znaczenie tekstów Starego Testamentu, zgodnie ze słynnym aforyzmem św. Augustyna: in vetere [Testamento] novum latet, in novo vetus patet, to znaczy: „W Starym Testamencie ukryty jest Nowy, w Nowym zaś Stary staje się jasny” (por. Quaestiones in Heptateuchum, II, 73).

Analiza Protoewangelii, wraz z zawartą w niej zapowiedzią i obietnicą, prowadzi do stwierdzenia, że Bóg nie pozostawił człowieka pod władzą grzechu i śmierci. Zechciał przyjść mu z pomocą i go

ocalić. Dokonał zaś tego w sposób sobie właściwy, na miarę swojej transcendentnej świętości, a zarazem na miarę takiej „kondescendencji", do której zdolny jest tylko Bóg-Miłość. Już słowa Protoewangelii mówią o tej zbawczej kondescendencji, gdy zapowiadają walkę („położę nieprzyjaźń!") pomiędzy tym, który reprezentuje „moce ciemności", a Tym, którego Księga Rodzaju nazywa „potomkiem niewiasty" („potomstwo jej"). Walka ta skończy się zwycięstwem Chrystusa („zmiażdży ci głowę"), ale będzie to zwycięstwo okupione ofiarą Krzyża („ty zmiażdżysz mu piętę"). „Tajemnica zmiłowania" rozwieje „tajemnicę grzechu". Ale właśnie ta ofiara Krzyża pozwoli wejść niejako w sam rdzeń grzechu i zrozumieć choć trochę jego mroczną tajemnicę. Daje temu szczególny wyraz św. Paweł w Liście do Rzymian, pisząc: „Jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi" (Rz 5,19). „Jak przestępstwo jednego sprowadziło na wszystkich ludzi wyrok potępiający, tak czyn sprawiedliwy Jednego sprowadza na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie" (Rz 5,18).

W Protoewangelii po raz pierwszy jest zapowiedziany Chrystus jako „nowy Adam" (por. 1 Kor 15,45). Co więcej, Jego zwycięstwo nad grzechem, okupione „posłuszeństwem aż do śmierci krzyżowej" (por. Flp 2,8), przyniesie z sobą taką obfitość przebaczenia i zbawiającej łaski, która niepomiernie przewyższy zło pierwszego i wszelkiego grzechu człowieka. „Jeżeli [...] przestępstwo jednego sprowadziło na wszystkich śmierć, to o ileż obficiej spłynęła na nich wszystkich łaska i dar Boży, łaskawie udzielony przez jednego Człowieka, Jezusa Chrystusa" (Rz 5,15). Tak więc należy stwierdzić, że pozostając na gruncie Protoewangelii, człowiek upadły (status naturae lapsae) zostaje zarazem wprowadzony w perspektywę przyszłego odkupienia (status naturae redemptae).

Pierwsza odpowiedź Boga na grzech człowieka zawarta w Rdz 3 pozwala nam od początku poznać Boga jako nieskończenie sprawiedliwego i miłosiernego zarazem. Jest to już od owej pierwszej zapowiedzi ten Bóg, który tak „umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał" (J 3,16), który „posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy" (1 J 4,10). Bóg, który „własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał" (Rz 8,32). W tym właśnie potwierdza się, że Bóg, który w swej transcendentnej świętości odrzuca grzech, sprawiedliwie karząc grzesznika, w swym

niewysłowionym miłosierdziu ogarnia go równocześnie zbawczą Miłością. Protoewangelia zapowiada owo zbawcze zwycięstwo dobra nad złem, które objawi się w Ewangelii poprzez paschalną tajemnicę ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Chrystusa.

Jest rzeczą znamienną, że słowa Rdz 3,15: „położę nieprzyjaźń" wysuwają poniekąd na pierwsze miejsce niewiastę: „położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą". Nie: pomiędzy tobą a mężczyzną, ale właśnie niewiastą. Komentatorzy od najdawniejszych czasów podkreślają, że zachodzi tu znamienny paralelizm. Kusiciel, „wąż starodawny", zwrócił się według Rdz 3,4 naprzód do niewiasty i przez nią odniósł swe zwycięstwo. Z kolei więc Bóg, zapowiadając Odkupiciela, ustanawia Niewiastę pierwszą „nieprzyjaciółką" Księcia ciemności. Ona ma być poniekąd pierwszym adresatem ostatecznego Przymierza, w którym moce zła zostaną zwyciężone przez Mesjasza: Jej Syna („potomstwo jej").

Jest to, powtarzam, szczegół niezmiernie znamienny, jeśli zważyć, że w dziejach Przymierza Bóg zwracał się przede wszystkim do mężczyzn (Noe, Abraham, Mojżesz). W tym wypadku pierwszeństwo zdaje się należeć do Niewiasty, oczywiście ze względu na Jej Potomka, na Chrystusa. Wielu bowiem Ojców i Doktorów Kościoła widzi w niewieście z Protoewangelii Matkę Chrystusa: Maryję. Ona też jako pierwsza ma udział w owym zwycięstwie nad grzechem, jakie odniósł Chrystus. Jest bowiem wolna od grzechu pierworodnego i każdego innego, co zgodnie z Tradycją zaznaczył już Sobór Trydencki, a uroczyście zdefiniował, zwłaszcza gdy chodzi o to, co odnosi się do grzechu pierworodnego Pius IX, ogłaszając dogmat Niepokalanego Poczęcia. (68)

Rdz 3,5

Racjonalna refleksja i codzienne doświadczenie obnażają słabość, jaka znamionuje wolność człowieka. Jest to wolność prawdziwa, ale ograniczona: nie ma absolutnego i bezwarunkowego punktu wyjścia w sobie samej, ale w warunkach egzystencji, wewnątrz których się znajduje i które zarazem stanowią jej ograniczenie i szansę. Jest to wolność istoty stworzonej, a więc wolność dana, którą trzeba przyjąć niczym kiełkującą dopiero roślinę i troszczyć się odpowiedzialnie o jej wzrost. Stanowi konstytutywny składnik owego wizerunku istoty stworzonej, który leży u podstaw godności osoby: rozbrzmiewa w niej głos pierwotnego powołania, którym Stwórca wzywa człowieka do prawdziwego Dobra, a bardziej jeszcze – poprzez objawienie

Chrystusa – do nawiązania przyjaźni z Nim, do udziału w życiu samego Boga. Jest zarazem niezbywalnym samoposiadaniem i uniwersalnym otwarciem na wszystko, co istnieje, przez przekroczenie siebie ku poznaniu i miłości drugiego. Wolność jest zatem zakorzeniona w prawdzie człowieka i skierowana ku wspólnocie.

Rozum i doświadczenie mówią nie tylko o słabości ludzkiej wolności, ale i o jej dramacie. Człowiek spostrzega, że w jego wolności ukryta jest tajemnicza skłonność do sprzeniewierzania się owemu otwarciu na Prawdę i Dobro oraz że w rzeczywistości on sam nader często wybiera raczej dobra skończone, ograniczone i pozorne. Co więcej, w popełnianych przez siebie błędach i w niewłaściwych aktach wyboru odkrywa zaczątki radykalnego buntu, który każe mu odrzucić Prawdę i Dobro i uczynić się absolutną zasadą samego siebie: „Będziecie jak Bóg" (por. Rdz 3,5). Wolność potrzebuje zatem wyzwolenia. Jej wyzwolicielem jest Chrystus: to On „wyswobodził nas ku wolności" (por. Ga 5,1). (69)

***

Mnogość i różnorodność pokus znajduje swoją podstawę w tej potrójnej pożądliwości, o której mówi Pierwszy List św. Jana: „Nie miłujcie świata ani tego, co jest na świecie! Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca. Wszystko bowiem, co jest na świecie, a więc: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego życia nie pochodzi od Ojca, lecz od świata" (1 J 2,15-16). Jak wiadomo, w pojęciu św. Jana „świat", od którego chrześcijanin winien się oddalać, to nie jest stworzenie, dzieło Boże, które zostało powierzone panowaniu człowieka; ale jest to symbol i znak tego wszystkiego, co nas oddziela od Boga lub co chce wykluczyć Boga; to znaczy, że jest przeciwne Królestwu Bożemu. Są zatem trzy aspekty świata, od którego chrześcijanin, aby pozostać wiernym orędziu Jezusowemu, winien trzymać się z dala: pożądania zmysłowe; nadmierne pożądanie dóbr ziemskich, na których człowiek łudzi się, że zdoła zbudować całe swoje życie; i w końcu zarozumiała samowystarczalność w odniesieniu do Boga. Trzem „kuszeniom", z którymi szatan przystąpił do Chrystusa na pustyni, można łatwo przeciwstawić „trzy pożądliwości" już wspomniane; są to trzy wielkie pokusy, którym również chrześcijanin będzie poddany w ciągu swego życia ziemskiego. Ale na podstawie tej potrójnej pokusy odnajdujemy pierwotną i wszystko obejmującą pokusę, skierowaną przez samego

szatana do naszych pierwszych rodziców: „Otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło” (Rdz 3,5). Szatan obiecuje człowiekowi wszechmoc i wszechwiedzę Bożą, to jest całkowitą samowystarczalność i niezależność. Otóż człowiek nie jest taki, chyba tylko przez swoją możliwość „wybrania” Boga, na którego obraz został stworzony. Ale pierwszy Adam wybrał siebie samego na miejsce Boga; uległ pokusie i odnalazł siebie nędznym, kruchym, słabym, „nagim”, „niewolnikiem grzechu” (por. J 8,34). Drugi natomiast Adam, Chrystus, stwierdza na nowo, wbrew szatanowi, podstawową, strukturalną i ontologiczną zależność człowieka od Boga. Człowiek – mówi nam Chrystus – nie zostaje poniżony, raczej wywyższony w swojej godności, ilekroć kłania się, aby oddać cześć Bytowi Nieskończonemu, swemu Stwórcy i Ojcu: „Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz” (Mt 4,10). (70)

***

Wraz z Janem, Apostołem i Ewangelistą, zwróćmy jeszcze spojrzenie naszej duszy w stronę tej „Niewiasty obleczonej w słońce”, która ukazuje się na horyzoncie spraw ostatecznych Kościoła i świata w księdze Apokalipsy (por. 12,1 nn.). Nietrudno rozpoznać w Niej tę samą postać, która u początku dziejów człowieka, po grzechu pierworodnym, została zapowiedziana jako Matka Odkupiciela (por. Rdz 3,15). W Apokalipsie widzimy Ją z jednej strony jako Niewiastę wyniesioną pośród widzialnego stworzenia, a równocześnie jako Tę, która nadal uczestniczy w duchowej walce o zwycięstwo dobra nad złem. Jest to walka, którą Kościół – zjednoczony z Bogarodzicą jako swym „pierwowzorem” – toczy „przeciw rządom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła”, jak czytamy w Liście do Efezjan (6,12). Początek owej duchowej walki sięga tego momentu, w którym człowiek, za poduszczeniem Złego, przeciwstawiając się Bogu, nadużył swojej wolności, pragnąc osiągnąć swój cel poza Nim. Rzec można, że człowiek zaślepiony perspektywą wyniesienia ponad miarę stworzenia, jakim był (wedle słów kusiciela: będziecie „tak jak Bóg znali dobro i zło”: Rdz 3,5), zaprzestał szukania prawdy swego istnienia i swego postępu w Tym, który jest „Pierworodnym wobec każdego stworzenia” (Kol 1,15) – i przestał w Nim oddawać to stworzenie i siebie samego Bogu, od którego wszystko bierze swój początek. Człowiek zatracił

świadomość, iż jest kapłanem całego widzialnego świata, zwracając ten świat wyłącznie ku sobie samemu.

Słowa Protoewangelii na początku i słowa Apokalipsy na końcu Pisma Świętego odnoszą się do tej samej walki, w którą wplątany jest człowiek. W perspektywie tej duchowej walki, która toczy się w dziejach, Syn Niewiasty jest Odkupicielem świata. Odkupienie dokonuje się przez Ofiarę, w której Chrystus – Pośrednik nowego i wiecznego Przymierza – „przez własną krew wszedł raz na zawsze do Miejsca Świętego", otwierając w domu Ojca – w łonie Przenajświętszej Trójcy – przestrzeń dla wszystkich „wezwanych do wiecznego dziedzictwa" (por. Hbr 9,12.15). Przez to właśnie Chrystus, ukrzyżowany i zmartwychwstały, jest „arcykapłanem dóbr przyszłych" (por. Hbr 9,11), Jego zaś Ofiara oznacza ponowne skierowanie duchowych dziejów człowieka w stronę Boga Stwórcy i Ojca, ku któremu Pierworodny całego stworzenia prowadzi wszystkich w Duchu Świętym. (71)

Rdz 3,7

Pierwsze zdanie opisu jahwistycznego na ten temat brzmi następująco: „a wtedy otworzyły się im obojgu oczy i poznali, że są nadzy; spletli więc gałązki figowe i zrobili sobie przepaski" (Rdz 3,7). Zdanie to, które mówi o wstydzie wzajemnym mężczyzny i kobiety jako symptomie upadku (status naturae lapsae), należy osadzić w całości tegoż opisu. Wstyd sięga głębiej, zdaje się poruszać w tym momencie same podstawy ich bytowania. „Gdy zaś mężczyzna i jego żona usłyszeli kroki Boga Jahwe przechadzającego się po ogrodzie, [...] skryli się przed Bogiem Jahwe wśród drzew ogrodu" (Rdz 3,8). Potrzeba ukrycia się wskazuje na to, że w głębi wstydu, który wzajemnie im się udzielił jako bezpośredni owoc drzewa poznania dobra i zła, dojrzał lęk wobec Boga, lęk, którego przedtem nie znali. „Bóg – Jahwe zawołał na mężczyznę i zapytał go: «Gdzie jesteś?» On odpowiedział: «Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się»" (Rdz 3,9-10). Do istoty wstydu zawsze należy jakiś lęk, jednakże ten pierworodny wstyd w szczególnej mierze odsłania oblicze lęku: „przestraszyłem się, bo jestem nagi". Czujemy, że chodzi tu o coś głębszego niż sam tylko wstyd ciała połączony ze świeżo uświadomioną jego nagością. Mężczyzna usiłuje wstydem swej nagości pokryć właściwe źródło lęku. Poniekąd wskazuje na skutek, aby nie nazwać po imieniu samej przyczyny. I wtedy Bóg – Jahwe czyni to za niego: „Któż ci powiedział, że jesteś

nagi? Czy może zjadłeś z drzewa, z którego ci zakazałem jeść?" (Rdz 3,11).

Przejmująca jest precyzja tego dialogu, przejmująca precyzja całego opisu. Ujawnia ona powierzchnię ludzkich przeżyć w ten sposób, że odsłania zarazem ich głębię. Wśród tego wszystkiego „nagość" ma nie tylko znaczenie dosłowne, nie tylko odnosi się do ciała i nie tylko ze względu na ciało jest źródłem zawstydzenia. Oto przez „nagość" ujawnia się człowiek pozbawiony uczestnictwa w Darze, człowiek wyobcowany z tej Miłości, która była źródłem pierwotnego obdarowania, źródłem pełnej miary dobra przeznaczonej dla stworzenia. Człowiek ten, wedle formuł teologicznego nauczania Kościoła, został pozbawiony darów nadprzyrodzonych i pozaprzyrodzonych, które należały do jego „wyposażenia" przed grzechem, doznał też uszczerbku w tym, co należy do samej natury, do człowieczeństwa, w pierwotnej pełni „Bożego daru". Trojaka pożądliwość nie odpowiada pełni tego obrazu, ale właśnie owym uszczerbkom, brakom i ograniczeniom, które pojawiły się wraz z grzechem. Pożądliwość tłumaczy się brakiem. Brak zapuszcza jednak swe korzenie w pierwotnej głębi ludzkiego ducha. Jeśli próbujemy to śledzić u samego początku, na progu doświadczeń człowieka „historycznego", musimy wziąć pod uwagę zarówno wszystkie słowa Boga – Jahwe wypowiedziane do niewiasty (Rdz 3,16) i do mężczyzny (Rdz 3,17-19), musimy również poddać analizie stan świadomości obojga, co tekst jahwistyczny wyraźnie nam ułatwia. Już wcześniej zwróciliśmy uwagę na jego literacką specyfikę w tym względzie.

Jaki stan świadomości może wyrażać się w tych słowach: „przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się"? Jakiej prawdzie wewnętrznej słowa te odpowiadają? O jakim poczuciu sensu własnego ciała świadczą? Z pewnością jest to stan głęboko różniący się od pierwotnego. Słowa z Księgi Rodzaju 3,10 świadczą wprost i bezpośrednio o radykalnej wręcz zmianie znaczenia pierwotnej nagości. W stanie pierwotnej niewinności nagość ta, jak stwierdziliśmy już dawniej, nie była wyrazem braku, oznaczała ona pełną akceptację ciała w całej człowieczej, a więc osobowej prawdzie tego ciała. Ciało jako wyraz osoby było pierwszym znakiem obecności człowieka w widzialnym świecie. W świecie tym człowiek potrafił od początku wyodrębnić siebie, jakby „wyosobnić", czyli potwierdzić jako osobę również przez swoje ciało. Nosiło ono na sobie jakby

widoczny rys tej transcendencji, mocą której człowiek jako osoba przerasta widzialny świat istot żyjących (animalia). W tym znaczeniu ciało ludzkie było od początku wiernym świadkiem i wrażliwym sprawdzianem pierwotnej „samotności" człowieka w świecie, stając się zarazem przez swą męskość i kobiecość przejrzystym wymiarem wzajemnego obdarowania w komunii osób. W ten sposób ciało ludzkie w tajemnicy stworzenia nosiło na sobie niepowątpiewalne znamię „obrazu Boga", stanowiło też swoiste źródło pewności tego obrazu wyrażonego w całym człowieczeństwie. Pierwotna akceptacja ciała była poniekąd podstawą akceptacji świata widzialnego w jego szczytowym punkcie. Dawała ona z kolei człowiekowi gwarancję panowania nad światem, nad ziemią, którą miał czynić sobie poddaną (por. Rdz 1,28).

Słowa: „przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się" (Rdz 3,10) świadczą o radykalnej zmianie tego układu. Człowiek traci niejako tę pierwotną pewność „obrazu Boga" wyrażoną w swoim ciele. Traci też niejako poczucie prawa do udziału w tej widzialności świata, jaką cieszył się w tajemnicy stworzenia. Prawo to znajdowało swą podstawę w głębi człowieka, w tym, że on sam uczestniczył w Boskim oglądzie świata i swego własnego człowieczeństwa, co dawało mu głęboki pokój i radość przeżywania prawdy i wartości swego ciała, w całej tej prostocie, jaką przejęło ono od Stwórcy: „widział Bóg, że było bardzo dobre" (Rdz 1,31).

Słowa Księgi Rodzaju 3,10: „przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się" mówią o załamaniu się tej pierwotnej akceptacji ciała jako znaku osoby w widzialnym świecie. Wraz z tym zdaje się ulegać zachwianiu akceptacja świata materialnego w relacji do człowieka. Słowa Boga – Jahwe zapowiadają jakby wrogość świata, opór przyrody w stosunku do człowieka i jego zadań, zapowiadają trud, jakiego dozna ludzkie ciało w zetknięciu z poddaną sobie ziemią (por. Rdz 3,17-19: „przeklęta niech będzie ziemia z twego powodu: w trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia. Cierń i oset będzie ci ona rodziła, a przecież pokarmem twym są płody roli. W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty"). Kresem tego trudu, tego zmagania się człowieka z ziemią, jest śmierć: „bo prochem jesteś i w proch się obrócisz" (Rdz 3,19).

W tym kontekście, a raczej w tej perspektywie, słowa Księgi Rodzaju 3,10: „przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się” zdają się wyrażać jakby poczucie bezbronności człowieka wobec świata, bezbronności całej jego somatycznej struktury wobec procesów przyrody działających z nieuchronną koniecznością. Może więc tkwi w tej przejmującej wypowiedzi jakiś „wstyd kosmiczny”, w którym dochodzi do głosu istota stworzona „na obraz Boga”, powołana do tego, aby „ziemię czynić sobie poddaną”, aby nad nią „panować” (por. Rdz 1,18), a która zarazem u początku swych historycznych doświadczeń, w tak wyraźny sposób poddana zostaje ziemi tą w szczególności „częścią” swej transcendentnej konstytucji, którą stanowi właśnie ciało. […] (72)

Rdz 3,8

Ten, kto żyje w obecności Boga, jest zawsze gotowy mówić Mu: „Oto jestem”. Słowa „oto jestem” zdają się wyrażać tylko moje „ja”. Natomiast w świetle słowa Bożego dzisiejszej liturgii one mają inne znaczenie, ważniejsze, pełniejsze. Słowa „jestem obecny”, „oto jestem” wyrażają obecność przed innymi, ale nade wszystko przed Bogiem. Jest to problem bardzo podstawowy. Warto przypomnieć pewien szczegół z Księgi Rodzaju. Kiedy po grzechu, czyli po pierwszym nieposłuszeństwie wobec Stwórcy i Ojca, Bóg pyta Adama: „Gdzie jesteś”?, otrzymuje odpowiedź: „Ukryłem się” (por. Rdz 3,8-10). Adam usiłował rozstać się z Bogiem, zaprzeczyć swojej obecności przed Tym, który jest wszechmocny; przyćmić Jego wiedzę, która przenika wszystko, aż do najgłębszych zakamarków ludzkiego serca. „Jestem obecny, oto jestem” znaczy: Pozostaję w Twojej obecności, lub: Boże, który „przenikasz i znasz mnie” (Ps 139[138],1). Tak więc dzisiejsza liturgia uczy nas pozostawać w obecności Bożej, nie zrywać tej więzi, która jest wpisana w najgłębszą egzystencję każdego z nas. Być przejrzystym przed Bogiem. Żyć w prawdzie, przede wszystkim w prawdzie prawego sumienia. Wreszcie, być gotowym na Jego wezwanie. Jak Samuel. Jak Andrzej i Szymon Piotr. Nasze chrześcijańskie: „oto jestem” łączy się nieustannie z „jestem obecny” Jezusa Chrystusa, który przychodząc na świat, wypełnia proroctwo Psalmu: „Radością jest dla Mnie pełnić Twoją wolę, mój Boże” (Ps 40[39],9: por. Hbr 10,7). Nasze ludzkie i chrześcijańskie „oto jestem” przed Bogiem jest połączone ze zbawczym i odkupieńczym „jestem obecny” Jezusa Chrystusa. Jest

nim przepojone. Całe nasze „ja” jest nim przepojone. Całe nasze „ja” jest odkupione. (73)

Rdz 3,9

Dzięki poprzednim katechezom w ramach obecnego cyklu mamy przed oczyma z jednej strony analizę pierwszego grzechu w dziejach człowieka, wedle opisu zawartego w Rdz 3, równocześnie zaś rozległy obraz tego, czego Objawienie Boże uczy na temat powszechności grzechu i jego charakteru dziedzicznego. To nauczanie stale się odzwierciedla w Magisterium Kościoła, również w naszej epoce, poprzez dokumenty Vaticanum II, zwłaszcza Konstytucję Gaudium et spes, później zaś w posynodalnej adhortacji Reconciliatio et paenitentia (1984 r.).

Zapis z Księgi Rodzaju jest tutaj źródłem pierwszorzędnym. Widzimy w nim, jak człowiek, „za poduszczeniem Złego […] („gdy spożyjecie owoc z tego drzewa […], tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło”, Rdz 3,5) nadużył swej wolności, przeciwstawiając się Bogu i pragnąc osiągnąć swój cel poza Nim” (Gaudium et spes, 13). I oto „otworzyły się oczy” obojgu (tj. mężczyźnie i niewieście) „i poznali, że są nadzy” (Rdz 3,7). A gdy Pan Bóg „zawołał na mężczyznę i zapytał go «gdzie jesteś?», on odpowiedział: «[…] przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się»” (Rdz 3,9-10). Ogromnie wiele mówiąca odpowiedź. Człowiek, który przedtem (w stanie pierwotnej sprawiedliwości) obcował w przyjaźni i w zaufaniu ze Stwórcą w całej prawdzie swojej duchowo-cielesnej istoty, stworzonej na obraz Boga, obecnie utracił podstawę owej przyjaźni i przymierza. Utracił łaskę uczestnictwa w życiu Boga: dobro należenia do Boga w świętości pierwotnego poddania i synostwa. Grzech natychmiast dał znać o sobie w całym istnieniu i zachowaniu mężczyzny i niewiasty, objawiając się wstydem z powodu popełnionego przewinienia i wynikłej stąd sytuacji grzeszników, a następnie bojaźnią wobec Boga. Występujące w tym opisie biblijnym połączenie prawdy objawionej z analizą psychologiczną służy wyrażeniu „stanu” człowieka po upadku.

Mówiliśmy już o tym, że Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu zawiera także prawdę o „inwazji” grzechu w dziejach ludzkości. Grzech stał się powszechnym udziałem człowieka, stał się jego dziedzictwem „od łona matki”. „W grzechu poczęła mnie matka” – zawoła Psalmista (Ps 51[50],7). Szczególnym rzecznikiem tej prawdy stał się św. Paweł. W Liście do Rzymian, do którego już odwoływaliśmy się w poprzedniej katechezie, Apostoł pisze:

„Wszyscy są pod panowaniem grzechu” (por. Rz 3,9). „I stąd każde usta muszą zamilknąć i cały świat musi się uznać winnym wobec Boga” (Rz 3,19); „byliśmy potomstwem z natury zasługującym na gniew” (Ef 2,3). Wszystko to odnosi się do ludzkiej natury pozostawionej samej sobie, bez pomocy łaski – komentują bibliści; do tej natury, której granice wyznaczył grzech pierwszych rodziców, a więc do sytuacji, w jakiej żyjemy my wszyscy, ich potomkowie i dziedzice.

Teksty biblijne mówiące o powszechności grzechu, o jego charakterze dziedzicznym, związanym z „naturą ludzką” tak, jak ją człowiek otrzymuje od rodziców już w samym poczęciu w łonie matki, wprowadzają nas w prawdę wiary katolickiej o grzechu pierworodnym. Prawda ta, przekazywana w nauczaniu Kościoła od początku, stała się przedmiotem wykładu na XVI Synodzie w Kartaginie (418 r.) i Synodzie w Orange w 529 r., głównie przeciw błędom Pelagiusza. Później zaś, w okresie reformacji, została uroczyście sformułowana na Soborze Trydenckim w 1546 r. Dekret Soboru Trydenckiego o grzechu pierworodnym wyraża tę prawdę w takiej postaci, w jakiej jest ona przedmiotem wiary i nauczania Kościoła. Odwołując się do tego Dekretu, podajemy z kolei jej zasadnicze treści.

Nasi pierwsi rodzice (Dekret mówi: primum hominem Adam) w raju ziemskim (a więc w stanie pierwotnej sprawiedliwości i szczęśliwości) zgrzeszyli ciężko, przekraczając Boże przykazanie. Przez swój grzech pierwsi rodzice utracili łaskę uświęcającą, utracili więc świętość i sprawiedliwość, w której byli „postanowieni” od początku, ściągając na siebie gniew Boży. Następstwem tego grzechu stała się śmierć, której my doświadczamy. Należy tu przypomnieć słowa Boga z Rdz 2,17; „ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz”. Znaczenie tego zakazu zostało wyjaśnione w poprzednich katechezach. W następstwie grzechu szatan zdołał rozciągnąć swe „panowanie” na człowieka. (74)

Rdz 3,10

Miejsce człowieka pierwotnej niewinności zajmuje „człowiek pożądliwości”. Rozważane [...] słowa z rozdziału 3 (Rdz 3,10): „przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się” zdają się mówić o pierwszym doświadczeniu wstydu człowieka wobec swego Stwórcy, który można by również nazwać „wstydem kosmicznym”.

Jednakże ów „kosmiczny wstyd", jeśli można się dopatrzyć jego rysów w całokształcie sytuacji człowieka po grzechu pierworodnym, ustępuje w opisie jahwistycznym miejsca innej formie zawstydzenia. Jest to zawstydzenie samym człowieczeństwem, zawstydzenie wewnętrznym odejściem od tego, przez co człowiek w samej tajemnicy stworzenia stanowił „obraz Boży" zarówno w swym osobowym „ja", jak też w międzyosobowej relacji, przez pierwszą komunię osób, jaką stanowili oboje: mężczyzna i kobieta. Owo zawstydzenie samym człowieczeństwem jest równocześnie immanentne i relatywne: ujawnia się w wymiarze ludzkiego wnętrza i równocześnie odnosi się do „drugiego". Jest to wstyd kobiety „wobec" mężczyzny i zarazem mężczyzny „wobec" kobiety, wstyd wzajemny, który przymusza ich do okrycia swej nagości, do ukrycia przed sobą swych ciał, do odcięcia od wzroku mężczyzny tego, co stanowi widzialne znamię kobiecości, a od wzroku kobiety tego, co stanowi widzialne znamię męskości. W tym kierunku naprzód poszedł wstyd obojga po grzechu pierworodnym, gdy „poznali, że są nadzy", jak o tym świadczy Księga Rodzaju 3,7. Tekst jahwistyczny zdaje się jednoznacznie wskazywać na charakter „seksualny" owego wstydu: „spletli więc gałązki figowe i zrobili sobie przepaski". Możemy natomiast pytać: czy charakter „seksualny" wstydu oznacza tylko jego charakter „relatywny"? Innymi słowy: czy jest to wstyd własnej płciowości tylko w odniesieniu do człowieka innej płci?

O ile odpowiedź na to pytanie w świetle tego jednego, niewątpliwie kluczowego zdania Księgi Rodzaju 3,7 wydaje się przemawiać nade wszystko za takim właśnie relatywnym charakterem owego pierwotnego wstydu, o tyle refleksja nad całym bezpośrednim kontekstem pozwala wykryć jego bardziej immanentne podłoże. Ów wstyd, który manifestuje się niewątpliwie jako „seksualny", ujawnia swoistą trudność utożsamiania się z własnym ciałem, trudność nie doznawaną w stanie pierwotnej niewinności. Tak właśnie można rozumieć słowa „przestraszyłem się, bo jestem nagi", które ujawniają owoc drzewa poznania dobra i zła wewnątrz człowieka. Odsłania się poprzez te słowa jakby konstytutywne pęknięcie wewnątrz ludzkiej osoby, jakby rozbicie pierwotnej duchowo-cielesnej jedności człowieka. Człowiek uświadamia sobie po raz pierwszy, że jego ciało przestało czerpać z tej mocy ducha, która wynosiła je na poziom obrazu Boga. Jego pierwotny wstyd nosi znamiona swoistego poniżenia przez ciało. Kryje się w nim zalążek owego przeciwieństwa,

które towarzyszyć będzie człowiekowi „historycznemu” w całej jego dziejowej wędrówce. Pisze św. Paweł: „wewnętrzny człowiek we mnie ma upodobanie zgodne z Prawem Bożym. W członkach zaś moich spostrzegam prawo inne, które toczy walkę z prawem mojego umysłu” (Rz 7,22-23).

Tak więc ów wstyd jest immanentny. Zawiera się w nim taka ostrość poznania, jaka rodzi podstawowy niepokój: drżenie całej ludzkiej egzystencji nie tylko wobec perspektywy śmierci, ale także wobec perspektywy owego napięcia, od którego zależy sama wartość, czyli godność osoby w znaczeniu etycznym. W tym znaczeniu ów pierwotny wstyd ciała („jestem nagi”) jest już lękiem („przestraszyłem się”), a zapowiada niepokój sumienia związany z pożądliwością. Ciało, które nie jest poddane duchowi na sposób pierwotnej niewinności, które niesie w sobie stałe zarzewie oporu względem ducha, zagraża w jakiś sposób duchowej spoistości człowieka – osoby. Chodzi tutaj o spoistość natury moralnej, która zakorzenia się gruntownie w samej konstytucji osoby. Pożądliwość, w szczególności pożądliwość ciała, stanowi swoiste zagrożenie dla tej struktury samoposiadania i samopanowania, przez którą konstytuuje się osoba ludzka. Stanowi też dla niej swoiste wyzwanie. W każdym razie człowiek pożądliwości nie panuje nad swoim ciałem w taki sposób, z taką prostotą i „naturalnością”, jak człowiek pierwotnej niewinności. Struktura samoposiadania, istotna dla osoby, jest w nim niejako zachwiana u samych podstaw. Człowiek utożsamia się z nią o tyle, o ile gotów jest stale zdobywać.

Z tym wewnętrznym zachwianiem wiąże się wstyd immanentny. Ma on zaś charakter „seksualny” dlatego, że sfera ludzkiej płciowości w szczególnej mierze zdaje się uwydatniać owo zachwianie, jakie wynika z pożądliwości, a zwłaszcza z „pożądliwości ciała”. Pod tym względem ów pierwszy niejako odruch, o jakim mówi Księga Rodzaju 3,7 („poznali, że są nadzy; spletli więc gałązki figowe i zrobili sobie przepaski”), wydaje się bardzo wymowny. Jakby ów „człowiek pożądliwości” (mężczyzna i kobieta „wewnątrz poznania dobra i zła”) odczuł, że przestaje być tak po prostu, również przez swoje ciało i płeć, wyniesiony ponad cały świat stworzeń żyjących (animalia). Jakby odczuł swoiste naruszenie osobowej integracji własnego ciała w tym nade wszystko, co stanowi o płciowości tego ciała, a co wiąże się bezpośrednio z wezwaniem do owej jedności, w jakiej mężczyzna i kobieta mają „stawać się jednym ciałem” (Rdz 2,24). I dlatego ów

wstyd immanentny, a zarazem seksualny, jest zawsze bodaj pośrednio relatywny. Jest to wstyd własnej płciowości „ze względu" na drugiego człowieka. W takiej postaci wstyd ów jest ukazany w jahwistycznym opisie Księgi Rodzaju 3, w którym jesteśmy niejako świadkami narodzin człowieka pożądliwości. Widać więc dostateczne uzasadnienie tego, aby od słów Chrystusa o człowieku (mężczyźnie), który „pożądliwie patrzy na kobietę" (Mt 5,27-28), wrócić do tego pierwszego momentu, kiedy wstyd tłumaczy się przez pożądliwość, a pożądliwość przez wstyd. Rozumiemy wówczas lepiej, dlaczego i w jakim znaczeniu Chrystus mówi o pożądaniu jako o „cudzołóstwie" dokonanym w sercu, dlaczego zwraca się do „serca" ludzkiego.

Serce ludzkie przechowuje w sobie równocześnie pożądliwość i wstyd. Narodziny wstydu kierują nas do tego momentu, w którym człowiek wewnętrzny, „serce", zamykając się na to, co „pochodzi od Ojca", otworzył się na to, co „pochodzi od świata". Narodziny wstydu w sercu ludzkim idą w parze z początkiem pożądliwości, troistej pożądliwości wedle teologii Janowej (por. 1 J 2,16), w szczególności pożądliwości ciała. Człowiek wstydzi się ciała na skutek pożądliwości. I nie tyle wstydzi się ciała, ile właśnie pożądliwości, wstydzi się ciała ze względu na nią. Wstydzi się ciała ze względu na ten stan swojego ducha, któremu teologia i psychologia nadają tę samą nazwę: pożądanie – pożądliwość, chociaż nie całkiem w tym samym znaczeniu. Biblijne i teologiczne znaczenie pożądania – pożądliwości różni się od tego, z jakim spotykamy się w psychologii. Dla tej ostatniej pożądanie wynika z braku lub potrzeby, co wartość pożądana ma zaspokoić. Biblijna pożądliwość, jak wnosimy z Pierwszego Listu św. Jana (1 J 2,16), wskazuje na stan ducha ludzkiego odsuniętego od tej pierwotnej prostoty i pełni wartości, jaką człowiek i świat mają „w wymiarach Boga". Taka właśnie prostota i pełnia wartości ludzkiego ciała w pierwotnym przeżyciu jego męskości i kobiecości, o której mówi Księga Rodzaju 2,23-25, doznała z kolei w „wymiarach świata" radykalnego przeobrażenia. Wówczas to w parze z pożądliwością ciała narodził się wstyd.

Wstyd ma znaczenie podwójne: wskazuje na zagrożenie wartości i równocześnie wartość tę wewnętrznie chroni. Fakt, że serce ludzkie przechowuje w sobie od momentu, kiedy się w nim zrodziła pożądliwość ciała, również wstyd, wskazuje na to, że można i trzeba odwoływać się doń, gdy chodzi o zachowanie wartości, którym pożądliwość odbiera ich pierwotną i pełną miarę. Jeśli o tym

pamiętamy, możemy lepiej zrozumieć, dlaczego Chrystus, mówiąc o pożądliwości, odwołuje się do „serca” ludzkiego. (75)

Rdz 3,12

W przytoczonych wyżej opowieściach biblijnych zerwanie z Bogiem staje się w sposób dramatyczny podziałem wśród braci. W opisie „pierwszego grzechu” zerwanie z Bogiem niszczy równocześnie nić przyjaźni, która jednoczyła rodzinę ludzką; stąd dalsze stronice Księgi Rodzaju ukazują nam mężczyznę i niewiastę, którzy niemal oskarżają się wzajemnie (por. Rdz 3,12); następnie brat, wrogo usposobiony wobec brata, pozbawia go w końcu życia (por. Rdz 4,2-16). Według opowieści o wieży Babel, skutkiem grzechu jest rozbicie rodziny ludzkiej, które zapoczątkowane zostało już przez pierwszy grzech, a które teraz dochodzi do szczytu w swym wymiarze społecznym.

Kto chce badać tajemnicę grzechu, nie może nie dostrzegać owego powiązania przyczyny i skutku. Grzech, jako zerwanie z Bogiem, jest aktem nieposłuszeństwa stworzenia, które, przynajmniej w sposób pośredni, odrzuca Tego, od którego pochodzi i który utrzymuje je przy życiu; jest to zatem akt samobójczy. Ponieważ przez grzech człowiek odmawia podporządkowania się Bogu, zburzeniu ulega również jego wewnętrzna równowaga, w jego wnętrzu wybuchają sprzeczności i konflikty. Zraniony w ten sposób człowiek niejako nieuchronnie narusza tkankę łączącą go z innymi ludźmi i ze światem stworzonym. Jest to prawo i fakt obiektywny, który potwierdza się bardzo często w psychologii i w życiu duchowym człowieka, jak również w rzeczywistości życia społecznego, gdzie łatwo można dostrzec skutki i oznaki owego wewnętrznego nieładu.

Na tajemnicę grzechu składa się ta podwójna rana, którą grzesznik otwiera w sobie i w stosunkach z bliźnim. Stąd można mówić o grzechu osobistym i społecznym: pod pewnym względem każdy grzech jest osobisty; pod pewnym zaś – każdy grzech jest społeczny, ponieważ pociąga za sobą również skutki społeczne. (76)

Rdz 3,15

Chrystus, odpowiadając na pytanie o jedność i nierozerwalność małżeństwa, odwołał się do tego, co na temat małżeństwa zostało napisane w Księdze Rodzaju. W dwóch poprzednich naszych rozważaniach poddaliśmy analizie zarówno tak zwany tekst elohistyczny (Rdz 1), jak i tekst jahwistyczny (Rdz 2). Dzisiaj pragniemy wyciągnąć z tych analiz pewne wnioski. Powołując się na

„początek”, Chrystus domaga się od swoich rozmówców, aby w pewnym sensie przekroczyli granicę, która w Księdze Rodzaju przebiega między stanem pierwotnej niewinności i stanem grzeszności, zapoczątkowanym przez grzech pierworodny.

Symbolicznie można łączyć tę granicę z drzewem poznania dobra i zła, które w tekście jahwistycznym odgranicza dwie wprost przeciwne sytuacje: sytuację pierwotnej niewinności i sytuację grzechu pierworodnego. Te sytuacje mają swój wymiar w człowieku, w jego wnętrzu, w jego świadomości, sumieniu, wyborze i decyzji, i to wszystko w stosunku do Boga Stwórcy, który w tekście jahwistycznym (Rdz 2 i 3) jest jednocześnie Bogiem Przymierza, najdawniejszego przymierza Stwórcy ze swoim stworzeniem, czyli z człowiekiem. Drzewo poznania dobra i zła, jako wyraz i symbol przymierza z Bogiem złamanego w sercu człowieka, rozgranicza i przeciwstawia dwie sytuacje i dwa stany wprost przeciwne: stan pierwotnej niewinności i stan grzechu pierworodnego, i równocześnie dziedzicznej grzeszności człowieka, która z niego się wywodzi. Jednakże słowa Chrystusa, które odnoszą się do „początku”, pozwalają nam znaleźć w człowieku istotną ciągłość i związek między tymi dwoma odmiennymi stanami lub wymiarami istoty ludzkiej. Stan grzechu jest udziałem „człowieka historycznego”, zarówno tego, o którym czytamy u św. Mateusza (rozdz. 19), czyli ówczesnego rozmówcy wszystkich czasów historii, i stąd naturalnie także dzisiejszego człowieka. Ten stan jednak, stan „historyczny”, właśnie w każdym człowieku, bez żadnego wyjątku, sięga korzeniami do swojej własnej „prehistorii” teologicznej, która jest stanem pierwotnej niewinności. […]

Kiedy Chrystus, według 19 rozdziału św. Mateusza, odwołuje się do „początku”, to tym wyrażeniem nie wskazuje On jedynie na stan pierwotnej niewinności jako na utracony horyzont ludzkiej egzystencji w historii. Słowom, które On wypowiada właśnie swoimi ustami, mamy prawo przypisywać jednocześnie całą wymowę tajemnicy odkupienia. Już bowiem w ramach tekstu jahwistycznego (Rdz 2 i 3) jesteśmy świadkami, jak człowiek, mężczyzna i niewiasta, po zerwaniu pierwotnego przymierza ze swoim Stwórcą otrzymuje pierwszą obietnicę odkupienia w słowach tak zwanej Protoewangelii (por. Rdz 3,15) i zaczyna żyć w teologicznej perspektywie odkupienia. Tak więc człowiek „historyczny” – zarówno rozmówca Chrystusa z tego czasu, o którym mówi Mateusz w rozdziale 19, jak i dzisiejszy

człowiek – uczestniczy w tej perspektywie. Uczestniczy nie tylko w historii ludzkiej grzeszności jako dziedziczący i jednocześnie osobowy i niepowtarzalny podmiot tej historii, lecz uczestniczy także w historii zbawienia także tutaj jako jej podmiot i współtwórca. Jest on zatem nie tylko zamknięty, z powodu swojej grzeszności, w odniesieniu do pierwotnej niewinności, lecz równocześnie otwarty w kierunku tajemnicy odkupienia, które dokonało się w Chrystusie i przez Chrystusa. Paweł, autor Listu do Rzymian, wyraża tę perspektywę odkupienia, w której żyje człowiek „historyczny", kiedy pisze: „ale i my sami, którzy już posiadamy pierwsze dary Ducha, i my również całą istotą swoją wzdychamy, oczekując [...] odkupienia naszego ciała" (Rz 8,23). Nie możemy tracić z oczu tej perspektywy, podążając za słowami Chrystusa, który w swojej rozmowie o nierozerwalności małżeństwa odwołuje się do „początku". Gdyby ten początek wskazywał tylko na stworzenie człowieka jako „mężczyzny i kobiety", gdyby – jak już wspomnieliśmy – prowadził rozmówców tylko przez granicę stanu grzechu człowieka do pierwotnej niewinności, a nie otworzył równocześnie perspektywy „odkupienia ciała", odpowiedź Chrystusa nie byłaby bynajmniej zrozumiana w sposób odpowiedni. Właśnie ta perspektywa odkupienia ciała gwarantuje ciągłość i jedność między dziedzicznym stanem grzechu człowieka i jego pierwotną niewinnością, chociaż ta niewinność została historycznie przez niego utracona w sposób bezpowrotny. Jest także rzeczą oczywistą, że Chrystus ma najwyższe prawo odpowiedzieć na pytanie postawione Mu przez uczonych w Prawie i Przymierzu (jak czytamy w Mt 19 i Mk 10) w perspektywie odkupienia, na której opiera się samo Przymierze. (77)

***

Pan mówi do węża, przedstawiającego złego ducha: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę" (Rdz 3,15).

Słowa te, określane przez Tradycję chrześcijańską od XVI w. jako Protoewangelia, czyli pierwsza Dobra Nowina, pozwalają odgadywać, na czym polega zbawczy zamiar Boży od samych początków ludzkości. Istotnie, zgodnie z przekazem świętego autora, pierwszą reakcją Pana na grzech nie jest ukaranie winnych, lecz otwarcie im perspektywy zbawienia oraz czynne włączenie ich w dzieło zbawienia;

okazuje On w ten sposób wielką wspaniałomyślność tym, którzy Go obrazili.

Słowa Protoewangelii ukazują ponadto szczególne przeznaczenie kobiety, która chociaż uległa wężowi-kusicielowi wcześniej niż mężczyzna, stała się później w planach Boga Jego pierwszym sprzymierzeńcem. Ewa sprzymierzyła się z wężem, by doprowadzić mężczyznę do grzechu. Bóg zapowiada, że całkowicie odwróci tę sytuację i sprawi, iż kobieta stanie się nieprzyjacielem węża.

Egzegeci przyznają zgodnie, że – jak mówi oryginał hebrajski Księgi Rodzaju – wężowi ma się przeciwstawić nie bezpośrednio niewiasta, lecz jej potomstwo. Tekst ów podkreśla jednak, że w walce z kusicielem odegra ona ważną rolę: jej potomek okaże się bowiem zwycięzcą węża. Kim jest ta niewiasta? Tekst biblijny nie nazywa jej po imieniu, lecz ukazuje obraz nowej niewiasty, która zgodnie z wolą Bożą zadośćuczyni upadkowi Ewy: jest ona bowiem powołana, by odnowić rolę i godność kobiety i przyczynić się do zmiany losu ludzkości, wspomagając poprzez swe macierzyńskie posłannictwo zwycięstwo Boga nad szatanem. W świetle Nowego Testamentu oraz Tradycji Kościoła wiemy, że zapowiadaną przez Protoewangelię nową niewiastą jest Maryja i rozpoznajemy w „jej potomstwie" Syna, Jezusa, który odnosi zwycięstwo nad władzą szatana w tajemnicy paschalnej.

Widzimy ponadto, że zaprowadzona przez Boga nieprzyjaźń między wężem a niewiastą urzeczywistnia się w Maryi w podwójny sposób. Jako doskonały sprzymierzeniec Boga i nieprzyjaciółka szatana, została całkowicie wyzwolona spod jego władzy przez niepokalane poczęcie, kiedy została poczęta w łasce przez Ducha Świętego i zachowana od wszelkiej zmazy grzechu. Ponadto, włączona w zbawcze dzieło Syna, Maryja została w pełni włączona w walkę przeciw duchowi zła.

Tak więc tytuły Niepokalanego Poczęcia oraz Współpracownicy Odkupiciela, pod jakimi wzywa Maryję wiara Kościoła, wychwalając Jej duchowe piękno i istotny udział w cudownym dziele zbawienia, ukazują krańcową opozycję między wężem a nową Ewą. Egzegeci i teologowie twierdzą, że światło nowej Ewy, Maryi, opromienia z kart Księgi Rodzaju całą ekonomię zbawienia i już w tym tekście dostrzegają więź pomiędzy Maryją a Kościołem. Podkreślamy tu z radością, że pojęcie „niewiasta", mające w Księdze Rodzaju wymowę ogólną, pozwala wiązać z Dziewicą z Nazaretu i z Jej rolą w dziele

zbawienia inne kobiety, przede wszystkim te, które zgodnie z planem Bożym powołane są do podjęcia walki ze złym duchem.

Kobiety, które mogłyby podobnie jak Ewa ulec pokusom szatana, z solidarności Maryi czerpią siły potrzebne do pokonania nieprzyjaciela, stając się w ten sposób pierwszymi sprzymierzeńcami Boga na drodze zbawienia.

To tajemnicze przymierze Boga z kobietami wyraża się na różne sposoby również w naszych czasach: w gorliwości kobiet oddających się modlitwie osobistej i kultowi liturgicznemu, w posłudze katechetycznej i świadectwach miłości, w licznych powołaniach żeńskich do życia konsekrowanego, w religijnym wychowaniu w rodzinie.

Wszystkie te znaki świadczą o urzeczywistnieniu się przepowiedni Protoewangelii w sposób bardzo konkretny. Sugerując bowiem rozszerzenie znaczenia słowa „niewiasta" w obrębie widzialnych granic Kościoła i poza nimi, ukazuje ona, że niepowtarzalnego powołania Maryi nie można oddzielić od powołania ludzkości, a zwłaszcza od powołania każdej kobiety, czerpiącej wzór z posłannictwa Maryi, nazwanej pierwszym Sprzymierzeńcem Boga w walce z szatanem i złem. (78)

***

Walka ta, w miarę zbliżania się kresu, będzie stawała się poniekąd coraz bardziej gwałtowna, jak świadczy o tym zwłaszcza Apokalipsa, ostatnia księga Nowego Testamentu (por. Ap 12,7-9). Jednakże właśnie w tej Księdze uwydatnia się szczególnie owa pewność, którą daje nam całe Objawienie Boże: pewność, że walka ta zakończy się ostatecznym zwycięstwem dobra. W tym zwycięstwie, które już się dokonało w tajemnicy paschalnej Chrystusa, wypełni się do końca pierwsza zapowiedź z Księgi Rodzaju, zwanej – rzecz znamienna – Protoewangelią, w której Bóg ostrzega węża: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę" (Rdz 3,15). Dopełniając w tej ostatecznej fazie tajemnicy swej ojcowskiej Opatrzności, Bóg tych, których odwiecznie „przeznaczył w Chrystusie", „uwolni spod władzy ciemności i przeniesie do królestwa Syna swojego umiłowanego" (por. Kol 1,13). Wówczas też Syn podda Ojcu cały wszechświat, ażeby „Bóg był wszystkim we wszystkich" (1 Kor 15,28). (79)

Rdz 3,16

Nie sposób odczytać „tajemnicy grzechu" bez odniesienia do całej prawdy o „obrazie i podobieństwie" Boga, która stoi u podstaw

biblijnej antropologii. Prawda ta ukazuje stworzenie człowieka jako szczególne obdarowanie ze strony Stwórcy, w którym zawierają się nie tylko podstawa i źródło istotnej godności człowieka – mężczyzny i kobiety – w stworzonym świecie, ale także „początek" powołania obojga do uczestniczenia w wewnętrznym życiu Boga samego. W świetle Objawienia stworzenie oznacza zarazem początek dziejów zbawienia. W ten właśnie początek grzech wpisuje się i kształtuje jako kontrast i zaprzeczenie.

W sensie paradoksalnym można powiedzieć, iż grzech przedstawiony w trzecim rozdziale Księgi Rodzaju jest potwierdzeniem prawdy o obrazie i podobieństwie Boga w człowieku, o ile prawda ta oznacza wolność, czyli wolną wolę, której człowiek może użyć, wybierając dobro, ale może też nadużyć, wybierając – wbrew woli Boga – zło. W znaczeniu istotowym jednakże grzech jest zaprzeczeniem tego, kim Bóg jest – jako Stwórca – w stosunku do człowieka oraz tego, czego Bóg od początku i odwiecznie chce dla człowieka. Stwarzając mężczyznę i kobietę na swój obraz i podobieństwo, Bóg chce dla nich pełni dobra, czyli szczęśliwości nadprzyrodzonej, płynącej z uczestniczenia w Jego własnym życiu. Popełniając grzech, człowiek odrzuca ten dar, równocześnie zaś sam chce stać się jak Bóg, znając dobro i zło (por. Rdz 3,5), czyli stanowiąc o dobru i złu niezależnie od Boga, swego Stwórcy. Grzech początku ma swą ludzką „miarę", wewnętrzną miarę w wolnej woli człowieka, równocześnie zaś nosi w sobie pewien rys „diaboliczny", co w Księdze Rodzaju (3,1-5) zostało wyraźnie uwydatnione. Grzech sprawia rozbicie tej pierwotnej jedności, jaką człowiek cieszył się w stanie sprawiedliwości pierwotnej: jedność z Bogiem jako źródło jedności wewnątrz własnego „ja" oraz we wzajemnym odniesieniu mężczyzny i kobiety (communio personarum), wreszcie w stosunku do świata zewnętrznego, do przyrody.

Biblijny opis pierwotnego grzechu w trzecim rozdziale Księgi Rodzaju w pewien sposób „rozdziela role", jakie w nim odegrali kobieta i mężczyzna. Do tego jeszcze później nawiążą niektóre teksty biblijne, jak np. Pawłowy Pierwszy List do Tymoteusza: „Adam został pierwszy ukształtowany, potem – Ewa. I nie Adam został zwiedziony, lecz zwiedziona kobieta popadła w przestępstwo" (2,13-14). Nie ulega jednakże wątpliwości, iż – niezależnie od tego „rozdziału ról" w biblijnym opisie – ów pierwszy grzech jest grzechem człowieka, którego Bóg stworzył mężczyzną i niewiastą. Jest też grzechem

„pierwszych rodziców", z czym łączy się jego charakter dziedziczny. W tym znaczeniu nazywamy go „grzechem pierworodnym".

Grzech ten – jak powiedziano – nie może być właściwie zrozumiany bez odniesienia do tajemnicy stworzenia człowieka – mężczyzny i kobiety – na obraz i podobieństwo Boga. Poprzez takie odniesienie można zrozumieć również tajemnicę owego „niepodobieństwa" do Boga, jakie polega na grzechu i jakie przejawia się w złu obecnym w dziejach świata, tego „niepodobieństwa" do Boga, który „jeden tylko jest Dobry" (Mt 19,17) i jest pełnią dobra. Jeśli to „niepodobieństwo" grzechu do Boga, samej Świętości, zakłada „podobieństwo" w zakresie wolności, wolnej woli, to rzec można, iż z tej właśnie racji „niepodobieństwo" zawarte w grzechu jest tym bardziej dramatyczne i tym bardziej bolesne. Trzeba też przyjąć, że Bóg jako Stwórca i Ojciec zostaje tutaj dotknięty, „obrażony" i oczywiście: obrażony w samym sercu tego obdarowania, jakie przynależy do odwiecznego zamysłu w stosunku do człowieka.

Równocześnie jednak i człowiek – mężczyzna i kobieta – zostaje dotknięty złem tego grzechu, którego jest sprawcą. Zapis biblijny z trzeciego rozdziału Księgi Rodzaju ukazuje to w słowach, które jasno opisują nową sytuację człowieka w świecie stworzonym. Ukazuje perspektywę „trudu", z jakim mężczyzna będzie zdobywał środki do życia (por. Rdz 3,17-19), a także wielkiego „bólu", w jakim kobieta będzie rodziła swe dzieci (por. Rdz 3,16). Wszystko to jest potem naznaczone koniecznością śmierci, która stanowi kres życia ludzkiego na ziemi. W taki sposób człowiek wróci do ziemi, z której został wzięty jako proch: „prochem jesteś i w proch się obrócisz" (Rdz 3,19). […]

Skoro człowiek jest już z samej swej osobowej natury obrazem i podobieństwem Boga, zatem jego wielkość i jego godność urzeczywistniają się w przymierzu z Bogiem, w zjednoczeniu z Nim, w dążeniu do tej podstawowej jedności, jaka należy do wewnętrznej „logiki" samej tajemnicy Stworzenia. Jedność ta odpowiada dogłębnej prawdziwości wszystkich stworzeń obdarzonych rozumem, a w szczególności człowieka, który pośród stworzeń widzialnego świata został od „początku" wyniesiony poprzez odwieczne wybranie ze strony Boga w Jezusie: „w Chrystusie […] wybrał nas przed założeniem świata […] z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa według postanowienia swej woli" (Ef 1,3-5). Całość nauczania biblijnego pozwala stwierdzić,

że to przeznaczenie odnosi się do wszystkich ludzi, do mężczyzn i kobiet, każdego i każdej bez wyjątku. (80)

***

Kiedy w opisie biblijnym czytamy wypowiedziane do kobiety słowa: „ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą” (Rdz 3,16), wówczas odkrywamy załamanie się i stałe zagrożenie tej właśnie „jedności dwojga”, która odpowiada godności obrazu i podobieństwa Bożego w obojgu. Takie zagrożenie dotyczy jednak bardziej kobiety. Do bycia bowiem „bezinteresownym darem”, co oznacza żyć „dla” drugiego, dołącza się „panowanie”: „on będzie panował nad tobą”. Owo panowanie wskazuje na zakłócenie i zachwianie tej podstawowej równości, jaką w „jedności dwojga” posiadają mężczyzna i kobieta – i to przede wszystkim na niekorzyść kobiety; tymczasem tylko równość wynikająca z osobowej godności obojga może nadawać wzajemnym odniesieniom charakter prawdziwej communio personarum. Jeśli naruszenie tej równości, która jest zarazem darem i prawem pochodzącym od samego Boga Stwórcy, niesie z sobą upośledzenie kobiety, to równocześnie pomniejsza ono także prawdziwą godność mężczyzny. Dotykamy w tym miejscu niezwykle wrażliwego punktu w wymiarze tego ethosu, który został pierwotnie wpisany przez Stwórcę już w sam fakt stworzenia obojga na swój obraz i podobieństwo.

Przytoczone wyrażenie z Księgi Rodzaju (3,16) ma ogromną nośność znaczeniową. Wskazuje ono na wzajemne odniesienie mężczyzny i kobiety w małżeństwie. Chodzi tu o pragnienie zrodzone w klimacie miłości oblubieńczej, która sprawia, że „bezinteresowny dar z siebie” ze strony kobiety winien znaleźć odpowiedź i dopełnienie w analogicznym „darze” ze strony mężczyzny. Tylko na tej zasadzie oboje, a w szczególności kobieta, mogą „odnajdywać siebie” jako prawdziwa „jedność dwojga” wedle godności osoby. Zjednoczenie małżeńskie domaga się poszanowania i doskonalenia prawdziwej podmiotowości osobowej obojga. Nie może kobieta stawać się „przedmiotem” męskiego „panowania” i „posiadania”. Ale słowa biblijnego tekstu odnoszą się bezpośrednio do grzechu pierworodnego i jego trwałych następstw w mężczyźnie i kobiecie. Człowiek obarczony dziedziczną grzesznością nosi w sobie trwałe „zarzewie grzechu”, czyli skłonność do naruszania tego porządku moralnego, który odpowiada samej rozumnej naturze i osobowej

godności człowieka. Skłonność ta wyraża się w troistej pożądliwości, którą tekst apostolski określa jako pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pychę tego życia (por. 1 J 2,16). Przytoczone poprzednio słowa z Księgi Rodzaju wskazują na to, w jaki sposób ta troista pożądliwość jako „zarzewie grzechu" będzie ciążyć nad wzajemnym odniesieniem mężczyzny i kobiety.

Te same słowa odnoszą się bezpośrednio do małżeństwa, pośrednio jednak sięgają do różnych zakresów współżycia społecznego: do sytuacji, w których kobieta jest upośledzana czy dyskryminowana ze względu na to, że jest kobietą. Objawiona prawda o stworzeniu człowieka mężczyzną i kobietą stanowi zasadniczy argument przeciwko wszelkim takim sytuacjom, które jako obiektywnie krzywdzące, czyli niesprawiedliwe, zawierają i wyrażają to dziedzictwo grzechu, jakie noszą w sobie wszyscy ludzie. Księgi Pisma Świętego potwierdzają na różnych miejscach istnienie takich sytuacji jako faktów i równocześnie głoszą potrzebę nawracania się, czyli oczyszczania od zła i wyzwalania od grzechu: od tego, co krzywdzi drugiego, co „pomniejsza" człowieka, nie tylko krzywdzonego, lecz także tego, który zadaje krzywdę. Takie jest niezmienne orędzie objawionego słowa Bożego. W tym wyraża się biblijny ethos od początku do końca.

Za naszych czasów sprawa „praw kobiety" nabrała nowego znaczenia w szerokim kontekście praw osoby ludzkiej. Naświetlając ten stale deklarowany i na różne sposoby przypominany program, orędzie biblijne i ewangeliczne strzeże prawdy o „jedności dwojga", czyli o tej godności i o tym powołaniu, jakie wynikają ze swoistej odmienności i „oryginalności" osobowej mężczyzny i kobiety. Dlatego też słuszny sprzeciw kobiecy wobec tego, co wyrażają biblijne słowa „on będzie panował nad tobą" (Rdz 3,16), nie może prowadzić pod żadnym warunkiem do „maskulinizacji" kobiet. W imię wyzwolenia się od „panowania" mężczyzny kobieta nie może dążyć do tego, by – wbrew swojej kobiecej „oryginalności" – przyswajać sobie męskie atrybuty. Zachodzi uzasadniona obawa, że na tej drodze kobieta nie „spełni siebie", może natomiast zatracić i wypaczyć to, co stanowi o jej istotnym bogactwie. A jest to bogactwo ogromne. Okrzyk pierwszego mężczyzny w biblijnym opisie na widok stworzonej kobiety jest okrzykiem podziwu i zachwytu, który przechodzi w całe dzieje człowieka na ziemi. (81)

***

Praca niesie z sobą radość i spełnienie, ale również trud i zmęczenie. Spełnienie i radość płyną z faktu, że mężczyznom i kobietom praca umożliwia owo czynienie sobie poddaną ziemi, którą Bóg im powierzył (Rdz 1,26-28). Albowiem Bóg powiedział do pierwszego mężczyzny i pierwszej kobiety: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną, abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi" (Rdz 1,28). Ale praca, jaką przychodzi nam wykonywać, niekoniecznie odpowiada naszym upodobaniom; może też być niebezpieczna, jak to bywa w podziemnych kopalniach. Praca może być ciężka, monotonna i wyczerpująca. Taki jest nasz ludzki los. W Biblii napisano, że wskutek swego nieposłuszeństwa człowiek w pocie czoła będzie zdobywał chleb powszedni i że pole, na którym się mozoli, niechętnie oddawać mu będzie swoje płody (Rdz 3,16-19). Dla robotnika jednak, który w Bogu pokłada ufność, znój i zmęczenie płynące z pracy łączą się z radością, ponieważ wie on – lub ona – że współpracuje ze Stwórcą. (82)

***

Ciało ludzkie, jak wiemy nade wszystko z analizy Księgi Rodzaju 2,23-25, ciało w swej pierwotnej męskości i kobiecości, jest w tajemnicy stworzenia nie tylko źródłem płodności, czyli prokreacji, ale jest w nim „od początku" uwydatniony rys oblubieńczy: jest zdolne do wyrażania takiej miłości, w której człowiek – osoba staje się darem i przez to spełnia najgłębszy sens swego istnienia i bytowania. W tej swojej właściwości ciało jest wyrazem ducha powołanego w samej tajemnicy stworzenia do bytowania w komunii osób „na obraz Boga". Otóż pożądliwość, „która jest ze świata", a chodzi tu bezpośrednio o pożądliwość ciała, ogranicza i wypacza ten obiektywny sposób bytowania ciała ludzkiego, który stał się jego udziałem w tajemnicy stworzenia. Miary tego ograniczenia czy wypaczenia doświadcza „serce" ludzkie przede wszystkim w kręgu wzajemnych odniesień mężczyzna – kobieta. Właśnie w doświadczeniu „serca" kobiecość i męskość (kobiecość „dla" męskości i vice versa) przestaje jak gdyby być wyrazem ducha wzywającego do osobowej komunii, a pozostaje tylko przedmiotem atrakcji, poniekąd na miarę tego, co jest „w świecie", w świecie istot żyjących, które podobnie jak człowiek otrzymały błogosławieństwo płodności (por. Rdz 1).

Podobieństwo takie niewątpliwie zawiera się w dziele stworzenia, świadczy o nim również Rdz 2, zwłaszcza 2,24. Jednakże wszystko, co stanowiło „naturalny", somatyczny oraz seksualny substrat owej atrakcji, w tajemnicy stworzenia było równocześnie pełnym wyrazem ducha, wzywającego mężczyznę i kobietę do osobowej komunii; po grzechu natomiast, w nowej sytuacji, o jakiej mówi Rdz 3, wyraz ten uległ osłabieniu i przyćmieniu. Jakby cofnął się w profilu wzajemnych odniesień lub też jakby został zepchnięty na dalszy plan. Ów naturalny, somatyczny substrat ludzkiego seksualizmu odsłonił się jako siła poniekąd samorodna, nacechowana znamieniem pewnego „przymusu ciała", działająca wedle własnej dynamiki, ograniczająca wyraz ducha, ograniczająca przeżycie daru osoby oraz wymianę daru. Słowa Rdz 3,16, skierowane do pierwszej kobiety, zdają się dość wyraźnie na to wskazywać („ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą").

Ciało ludzkie w swej męskości i kobiecości straciło jak gdyby zdolność do wyrażania takiej miłości, w której człowiek – osoba staje się darem zgodnie z najgłębszą strukturą i celowością swego bytowania osobowego, jak na to wskazywaliśmy w dawniejszych analizach. Jeśli sądu tego nie formułujemy w sposób bezwzględny, jeśli dodajemy w nim wyrażenie „jak gdyby", to dlatego, że wymiar daru, owa zdolność do wyrażenia miłości, w której człowiek przez swą kobiecość czy męskość staje się darem dla drugiego, nie przestała w jakiejś mierze przenikać i kształtować miłości rodzącej się w sercu ludzkim. Sens oblubieńczy ciała nie stał się temu sercu całkiem obcy. Nie został w nim całkowicie wyparty przez pożądliwość, został przez nie tylko habitualnie zagrożony. „Serce" stało się miejscem wzajemnego przesilania się miłości i pożądliwości. Im bardziej pożądliwość opanowuje to serce, tym mniej doświadcza ono oblubieńczego sensu ciała, tym mniej staje się wrażliwe na dar osoby, który poprzez oblubieńczy sens ciała wyraża się we wzajemnych odniesieniach mężczyzny i kobiety. Z pewnością też owo „pożądanie", o jakim mówi Chrystus w Mt 5,27-28, pojawia się w sercu człowieka w wielorakiej postaci: nie zawsze jest jawne i oczywiste, czasem bywa ukryte tak, że właśnie każe nazywać się „miłością", choć równocześnie przekształca jej autentyczny profil i tłumi przejrzystość daru we wzajemnym odniesieniu osób. Czy to znaczy, że mamy

obowiązek podejrzewać ludzkie serce? Nie! To znaczy tylko, że musimy je sprawdzać.

Obraz pożądliwości ciała, jaki wyłania się w niniejszej analizie, ma wyraźnie odniesienie do tego obrazu osoby, z którym związaliśmy nasze wcześniejsze rozważania na temat oblubieńczego znaczenia ciała. Człowiek bowiem właśnie jako osoba jest tym „jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego", i równocześnie tym, który „nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko przez bezinteresowny dar z siebie samego". Pożądliwość w ogóle, a pożądliwość ciała w szczególności, godzi w ten właśnie „bezinteresowny dar", odbiera człowiekowi poniekąd tę godność daru, jaki wyraża jego ciało przez swą kobiecość i męskość, w pewnym sensie go „depersonalizuje", czyni przedmiotem „dla drugiego". Zamiast być „wspólnie z drugim" podmiotem w jedności – owszem, w sakramentalnej „jedności ciała" – człowiek staje się dla człowieka, kobieta dla mężczyzny czy też odwrotnie, przedmiotem. Słowa z Rdz 3,16, a przedtem Rdz 3,7, świadczą o tym z całą wyrazistością kontrastu w stosunku do Rdz 2,23-25.

Naruszając wymiar daru we wzajemnym „dla" mężczyzny i kobiety, pożądliwość podważa równocześnie to, że każde z nich jest chciane przez Stwórcę „dla niego samego". Przedmiotowość osoby ustępuje niejako przed przedmiotowością ciała. Człowiek staje się dla człowieka, kobieta dla mężczyzny i na odwrót, przedmiotem z racji ciała. Pożądliwość oznacza jakby jednostronne lub wzajemne zredukowanie osobowych odniesień mężczyzny i kobiety do ciała i płci w tym znaczeniu, że odniesienia te stają się poniekąd niezdolne do przyjęcia wzajemnego daru osoby. Nie ogarniają, nie podejmują kobiecości i męskości w pełnym wymiarze osobowej podmiotowości, nie konstytuują doświadczenia komunii, pozostają jak gdyby jednostronnie „seksualnie" zdeterminowane.

Pożądliwość oznacza zagubienie wewnętrznej wolności daru. Oblubieńczy sens ciała ludzkiego jest związany z tą właśnie wolnością. Człowiek może stawać się darem, mężczyzna i kobieta mogą bytować w relacji wzajemnego obdarowania sobą, o ile każdy z nich posiada sam siebie. Pożądliwość, która ujawnia się jako swego rodzaju „przymus ciała", ogranicza wewnętrznie i zacieśnia posiadanie samego siebie, a przez to uniemożliwia w pewnym sensie wewnętrzną wolność daru. Wraz z tym musi też ulec przyćmieniu to piękno, które ciało ludzkie w swej męskości i kobiecości ma jako

wyraz ducha. Pozostaje ciało jako przedmiot pożądania, a wraz z tym jako „teren przywłaszczenia" drugiego człowieka. Pożądliwość sama z siebie nie jednoczy, ale przywłaszcza. Układ obdarowania zamienia się w układ przywłaszczenia. W tym miejscu trzeba nam przerwać dzisiejsze rozważanie. Ostatni problem w nim poruszony jest tak doniosły, a zarazem tak subtelny z punktu widzenia różnicy pomiędzy autentyczną miłością (czyli „komunią osób") a pożądliwością, że wypadnie nam do niego powrócić podczas najbliższego naszego spotkania. (83)

***

Credo populi Dei mówi w związku z grzechem pierwszych rodziców o „upadłej naturze ludzkiej". Aby zrozumieć sens tego wyrażenia, wypada tutaj odtworzyć pierwszy obraz tego upadku, tak jak zarysowuje się on poprzez opis Księgi Rodzaju (Rdz 3). Przedstawia on także, we właściwym Księdze Rodzaju antropomorficznym ujęciu interwencji Boga, karę zesłaną przez Niego na Adama i Ewę. Oto po grzechu Pan mówi do niewiasty: „Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci, ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą" (Rdz 3,16). „Do mężczyzny zaś [Bóg] rzekł: «Ponieważ posłuchałeś swej żony i zjadłeś z drzewa, co do którego dałem ci rozkaz w słowach: Nie będziesz z niego jeść, przeklęta niech będzie ziemia z twego powodu: w trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia. Cierń i oset będzie ci rodziła, a przecież pokarmem twym są płody roli. W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz»" (Rdz 3,17-19).

Słowa powyższe odnoszą się do sytuacji człowieka w świecie, są to zaś słowa mocne i surowe. Autor biblijny bez wahania przypisuje Bogu słowa wyroku. Pociąga on za sobą „przekleństwo ziemi": stworzenie widzialne stało się dla człowieka obce i oporne. Św. Paweł wyrazi to jako „poddanie stworzenia marności" ze względu na grzech człowieka. Dlatego też „całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia", aż „zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia" (por. Rz 8,19-22). To „zepsucie" stworzenia ma swój wpływ na losy człowieka w widzialnym świecie. Praca, przez którą człowiek zdobywa dla siebie środki utrzymania, spełniana jest w „pocie czoła", a więc wiąże się z trudem. Cała egzystencja człowieka jest

nacechowana tym trudem i cierpieniem, i to już poczynając od urodzenia, któremu towarzyszą bóle kobiety rodzącej i samego dziecka, które – choć nieświadome – kwili i płacze.

W końcu całe bytowanie człowieka na ziemi poddane jest perspektywie śmierci, która wedle Objawienia wyraźnie związana jest z grzechem pierworodnym. Sam grzech jest synonimem duchowej śmierci, skoro człowiek stracił przez grzech łaskę uświęcającą, źródło życia nadprzyrodzonego. Oprócz tego znakiem i konsekwencją grzechu pierworodnego jest śmierć ciała, która stała się odtąd udziałem wszystkich ludzi. Człowiek stworzony został przez Boga dla nieśmiertelności, śmierć jawiąca się jako tragiczne przejście do ciemności stanowi następstwo grzechu, wynikające poniekąd z jego wewnętrznej logiki, ale przede wszystkim będące karą Bożą. Taka jest nauka Objawienia i taka jest wiara Kościoła: gdyby nie było grzechu, kres życia ziemskiego nie byłby tak dramatyczny. Człowiek został też stworzony przez Boga dla szczęśliwości, a szczęśliwość ta w ramach ziemskiego bytowania miała oznaczać wolność od cierpień przynajmniej w znaczeniu możliwej wolności od cierpień: posse non pati, podobnie jak wolność od śmierci w znaczeniu posse non mori. Jak widać ze słów Boga, przytoczonych w Księdze Rodzaju (Rdz 3,16-19), i z tylu innych tekstów Biblii oraz Tradycji, wraz z grzechem pierworodnym wolność ta przestała być udziałem człowieka. Życie jego na ziemi zostało poddane cierpieniu oraz konieczności śmierci.

Uczy Credo populi Dei, że natura ludzka po grzechu pierworodnym nie jest już „tą naturą, jaką posiadali pierwsi rodzice". Jest ona „upadła" (lapsa), ponieważ pozbawiona daru łaski uświęcającej, a także innych darów, które w stanie pierwotnej sprawiedliwości stanowiły o doskonałości (integritas) tejże natury. Chodzi tutaj nie tylko o nieśmiertelność i niecierpiętliwość, które zostały utracone z powodu grzechu. Chodzi też o wewnętrzne dyspozycje rozumu i woli, a więc zwyczajne energie rozumu i woli. W konsekwencji grzechu pierworodnego cały człowiek, z duszą i z ciałem secundum animam et corpus, jak precyzuje Synod w Orange (529 r.), a za nim Dekret trydencki, uległ „zepsuciu": in deterius commutatum fuisse.

We władzach duchowych człowieka owo „zepsucie" zaznacza się jako przyćmienie zdolności rozumu do poznawania prawdy oraz osłabienie wolnej woli, która stała się skłonniejsza do ulegania zmysłom, a także w większym stopniu narażona na oddziaływanie fałszywych obrazów dobra, wypracowanych przez rozum pozostający

pod wpływem namiętności. Jest to jednakże, wedle nauki Kościoła, zepsucie wyłącznie względne, nie bezwzględne, nie wpisane w istotę ludzkich zdolności. Człowiek więc również po grzechu pierworodnym może poznawać rozumem podstawowe prawdy naturalne, prawdy religijne i zasady moralne. Może również spełniać dobre uczynki. Tak więc należy mówić raczej o zaciemnieniu umysłu, o osłabieniu woli, o „zranieniu" duchowych zdolności, np. w dziedzinie życia uczuciowego, niż o całkowitej utracie ich podstawowych możliwości, także w odniesieniu do poznania i miłowania Boga. Dekret trydencki wyraźnie podkreśla tę prawdę o zasadniczej prawości natury ludzkiej, występując przeciwko twierdzeniom Lutra (które później podjęli janseniści). Głosi on, że człowiek na skutek grzechu Adama nie utracił wolnej woli (liberum arbitrium [...] non amissum et extinctum) (Sobór Trydencki, Dekret o grzechu pierworodnym, kanon 5 (Denz., 1515)). Może więc spełniać czyny posiadające prawdziwą wartość moralną, dobre lub złe, co jest możliwe tylko na gruncie wolności woli ludzkiej. Jednakże człowiek, pozostający w stanie upadku, nie potrafi sam, bez pomocy Chrystusa, kierować się ku nadprzyrodzonym dobrom, które stanowią jego pełną realizację i jego zbawienie.

Jeśli chodzi o większą skłonność woli ludzkiej do zła niż do dobra, to skłonność ta łączy się z istnieniem w człowieku po grzechu pierworodnym „zarzewia grzechu" (fomes peccati), od którego natura ludzka w stanie pierwotnej doskonałości (integritas) była wolna. To „zarzewie grzechu" Sobór Trydencki nazywa też „pożądliwością" (concupiscentia), dodając, że pozostaje ono również w człowieku usprawiedliwionym przez Chrystusa, a więc po chrzcie św. Dekret trydencki wyraźnie podkreśla, że „pożądliwość" sama w sobie nie jest jeszcze grzechem, lecz ex peccato est et ad peccatum inclinat (Dekret o grzechu pierworodnym, kanon 5) Pożądliwość więc jako następstwo grzechu pierworodnego jest źródłem skłonności do grzechów osobistych, popełnianych przez człowieka w wyniku złego korzystania z posiadanych zdolności (grzechy te noszą nazwę aktualnych, w odróżnieniu od grzechu pierworodnego). Owa skłonność pozostaje w człowieku również po chrzcie św. W tym znaczeniu każdy nosi w sobie „zarzewie grzechu".

W ten sposób nauka wiary katolickiej określa i charakteryzuje stan upadłej natury ludzkiej (natura lapsa), który przedstawiliśmy w oparciu o Pismo Święte i całą Tradycję. W wyraźny sposób podaje ją

Tridentinum oraz Credo Pawła VI. Przypomnijmy jednak raz jeszcze, że wedle tej nauki, opartej na Objawieniu, natura ludzka jest nie tylko „upadła"; jest ona równocześnie „odkupiona" w Jezusie Chrystusie: „Gdzie [...] wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska" (Rz 5,20). W takim właśnie świetle należy rozważać grzech pierworodny i jego następstwa. (84)

***

Ze zdumiewającą precyzją opisane jest w Księdze Rodzaju 3 zjawisko wstydu, który narodził się w pierwszym człowieku wraz z grzechem pierworodnym. Dogłębna refleksja nad tym tekstem pozwala nam wnioskować, iż ów wstyd, który we wzajemnym odniesieniu mężczyzny i kobiety wyparł bezwzględne zawierzenie związane z wcześniejszym stanem pierwotnej niewinności, ma swój głębszy wymiar.

Wypada w związku z tym odczytać do końca rozdział 3, nie zatrzymując się na samym wierszu 7 ani też na późniejszych wierszach 10-11, które zawierają świadectwo pierwotnego doświadczenia wstydu. Oto w dalszym ciągu tego samego opisu urywa się dialog Boga – Jahwe z mężczyzną i kobietą, a zaczyna się Jego monolog. Jahwe zwraca się do niewiasty i mówi naprzód o bólach rodzenia, które odtąd będą jej udziałem: „Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci" (Rdz 3,16). Do tego zaś dołączony jest zwrot, który w następujący sposób charakteryzuje przyszłą relację obojga, mężczyzny i kobiety: „ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą" (Rdz 3,16).

Słowa powyższe, podobnie jak poprzednio słowa Księgi Rodzaju 2,24, mają charakter perspektywiczny. Lapidarne sformułowanie Księgi Rodzaju 3,16 zdaje się dotykać całego splotu faktów, które jakoś ujawniły się już w pierwotnym doświadczeniu wstydu, a które będą ujawniały się sukcesywnie w całym wewnętrznym doświadczeniu człowieka „historycznego". Historia też przyniesie z sobą stałe potwierdzenie słów zawartych w Księdze Rodzaju 3,16 – historia ludzkich sumień i ludzkich serc.

Słowa wypowiedziane na początku zdają się mówić o swoistym „upośledzeniu" kobiety w stosunku do mężczyzny. Raczej nie ma podstaw do tego, aby rozumieć je jako upośledzenie społeczne, brak równości w tej dziedzinie. Bezpośrednio natomiast zwrot: „ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował

nad tobą" mówi o innej formie nierówności, którą kobieta odczuje jako brak pełnej jedności właśnie w szerokim kontekście tego zjednoczenia z mężczyzną, do jakiego zostali oboje wezwani w Księdze Rodzaju 2,24. Słowa Boga – Jahwe: „ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą" (Rdz 3,16) nie dotyczą jednak tego wyłącznie momentu jedności mężczyzny i kobiety, kiedy oboje „łączą się z sobą tak ściśle, że stają się jednym ciałem" (por. Rdz 2,24), pozostają natomiast w szerokim i nawet pośrednim tylko związku z małżeńskim zjednoczeniem obojga.

Po raz pierwszy mężczyzna jest tutaj określony jako „mąż". W pełnym kontekście opisu jahwistycznego słowa te mówią nade wszystko o naruszeniu, o jakiejś podstawowej utracie pierwotnej wspólnoty komunii osób, która miała wzajemnie uszczęśliwiać mężczyznę i kobietę przez odnajdywanie prostej i czystej jedności w człowieczeństwie, przez wzajemne komunikowanie siebie, czyli przeżywanie daru osoby wyrażonego duszą i ciałem, męskością i kobiecością („ciało z mojego ciała": Rdz 2,23) wreszcie przez poddanie tej jedności błogosławieństwu rodzicielstwa: „prokreacji".

Wydaje się więc, że w słowach, jakie Bóg – Jahwe wypowiada do kobiety, znajdujemy jakby głębszy rezonans wstydu, jaki oboje zaczęli odczuwać po zerwaniu pierwotnego przymierza z Bogiem. Znajdujemy również pełniejsze tego wstydu uzasadnienie. W sposób bardzo dyskretny, niemniej dostatecznie czytelny i wyrazisty, Księga Rodzaju 3,16 mówi o tym, w jaki sposób owo pierwotne uszczęśliwiające małżeńskie zjednoczenie osób będzie zniekształcone w sercu człowieka pożądliwości. Słowa odnoszą się bezpośrednio do kobiety, ale i do mężczyzny, a raczej równocześnie do obojga.

Już wcześniej analiza Księgi Rodzaju 3,7 wskazała na to, że w nowej sytuacji, po złamaniu pierwotnego przymierza z Bogiem, mężczyzna i kobieta znaleźli się naprzeciw siebie bardziej rozdzieleni czy wręcz przeciwstawieni sobie przez swoją męskość i kobiecość niż zjednoczeni. Gdy opis jahwistyczny wspomina o tym odruchu, który kazał obojgu osłonić swoje ciała, wówczas wskazuje na sytuację, kiedy człowiek, będąc mężczyzną lub kobietą (przedtem był raczej mężczyzną i kobietą), poczuł się bardziej wyobcowany z ciała jako źródła pierwotnej jedności w człowieczeństwie („ciało z mego ciała") i bardziej przeciwstawiony drugiemu człowiekowi przez ciało i płeć. Przeciwstawienie to nie niszczy ani nie wyklucza zamierzonej przez Stwórcę jedności małżeńskiej (por. Rdz 2,24) ani jej skutków

rodzicielskich, jednak urzeczywistnienie tej jedności przenosi niejako w inny profil. Jest to profil, który nada jej człowiek pożądliwości. O tym właśnie mówi Księga Rodzaju 3,16. Kobieta, która „ku swemu mężowi kieruje własne pragnienia" (por. Rdz 3,16), mężczyzna, który odpowiada na te pragnienia tak, jak czytamy: „będzie panował nad tobą", to niewątpliwie ta sama para ludzka, to samo małżeństwo z Księgi Rodzaju 2,24, owszem: ta sama wspólnota osób, jednakże inna zarazem. Nie tylko wezwana do zjednoczenia i jedności, ale także zagrożona niedosytem tej jedności i tego zjednoczenia, które nie przestaje pociągać mężczyzny i kobiety właśnie dlatego, że są osobami, odwiecznie wezwanymi do bytowania w komunii, „in communione". Wstyd „seksualny" w świetle opisu biblijnego ma swoje głębsze znaczenie. Jest ono związane właśnie z tym niedosytem spełnienia w małżeńskiej „jedności ciała" (por. Rdz 2,24), wzajemnej komunii osób.

Wszystko to zdaje się z różnych stron potwierdzać, że u podstaw wstydu, jaki stał się udziałem człowieka „historycznego", znajduje się właśnie trojaka pożądliwość; o niej mówi Pierwszy List św. Jana 2,16. I to nie sama tylko pożądliwość ciała, ale równocześnie „pożądliwość oczu i pycha tego życia". Czyż nie na tę ostatnią wskazuje ów zwrot o „panowaniu" („on będzie panował nad tobą"), o jakim słyszymy w Księdze Rodzaju 3,16? Czyż panowanie „nad" drugim, mężczyzny nad kobietą, nie zmienia zasadniczo komunijnej struktury międzyosobowej relacji? Czyż nie przenosi ono w wymiar tej struktury czegoś, co jest właściwe odniesieniu człowieka do przedmiotu, poniekąd do rzeczy, za czym zdaje się stać pożądliwość oczu? Są to pytania zrodzone z refleksji nad słowami Boga – Jahwe z Księgi Rodzaju 3,16. Słowa powyższe wypowiedziane u progu ziemskiej historii człowieka, po grzechu pierworodnym otwierają przed nami nie tylko zewnętrzną sytuację mężczyzny i kobiety, ale pozwalają też sięgnąć do wnętrza, do ukrytych tajników ich „serca". (85)

Rdz 3,17

Przetwarzając kosmos, aby służył człowiekowi, praca sprawia, że wszechświat staje się głosem, który wychwala moc i dobroć Boga. Z powodu grzechu pierworodnego (por. Rdz 3,17-19), który zniekształcił zamysł Boży, zadanie „dokończenia" świata i przetwarzania go na miarę człowieka, aż do wypełnienia się czasu i kosmosu, wiąże się z trudem, a niekiedy z cierpieniem. Ale zarówno

trud, jak i cierpienie, przeżywane w Chrystusie, mogą się stać sposobnością do oczyszczenia i do współpracy z dziełem zbawienia. Ten wymiar pracy, w pewnym sensie „religijny", wskazuje ze swej natury na wymiar solidarności i braterstwa. W tej perspektywie znajduje najgłębsze uzasadnienie nakaz przestrzegania zasad sprawiedliwości oraz pełnego uznania praw człowieka pracy. Człowiek nie może nigdy służyć rzeczom, nie wolno go traktować jako zwykłego narzędzia produkcji. Jego osobowa godność wynosi go ponad wszystkie rzeczywistości materialne. Także poprzez pracę ludzie wierzący, którzy oczekują powrotu Chrystusa, przygotowują w pewien sposób „nowe niebo i nową ziemię" i proszą Boga, aby na końcu dziejów została wysłuchana modlitwa: „Przyjdź, Panie Jezu!" (por. Gaudium et spes, 38). (86)

***

Rozwój nie tylko ekonomiczny mierzy się i ukierunkowuje według tej rzeczywistości i powołania człowieka widzianego całościowo, czyli według jego „parametru" wewnętrznego. Potrzebuje on niewątpliwe dóbr stworzonych i wytworów przemysłu wzbogacanego stałym postępem naukowym i technologicznym. Wciąż nowe możliwości dysponowania dobrami materialnymi, jeśli służą zaspokajaniu potrzeb, otwierają nowe horyzonty. Niebezpieczeństwo nadużyć o charakterze konsumistycznym oraz zjawisko sztucznych potrzeb nie powinny bynajmniej przeszkadzać w uznaniu i użytkowaniu nowych dóbr oraz zasobów będących do naszej dyspozycji; co więcej, powinniśmy widzieć w nich dar Boży i odpowiedź na powołanie człowieka, które w pełni urzeczywistnia się w Chrystusie.

W celu osiągnięcia prawdziwego rozwoju nie można jednak nigdy tracić sprzed oczu wspomnianego parametru, który jest w naturze właściwej człowiekowi stworzonemu przez Boga na Jego obraz i podobieństwo (por. Rdz 1,26). Natura cielesna i duchowa ukazana jest symbolicznie w drugim opisie stworzenia przez dwa elementy: ziemię, z której Bóg ukształtował fizyczną naturę człowieka, i tchnienie życia, które tchnął w jego nozdrza (por. Rdz 2,7).

Człowiek wchodzi w ten sposób w związek pokrewieństwa z innymi stworzeniami: jest powołany do ich używania, do zajmowania się nimi oraz, wciąż według opisu Księgi Rodzaju (2,15), zostaje umieszczony w ogrodzie, aby go uprawiał i doglądał, ponad wszystkimi innymi istotami, oddanymi przez Boga pod jego władanie (por. tamże, 1,25-26). Ale równocześnie człowiek ma pozostać

poddany woli Boga, który mu zakreśla granice używania i panowania nad rzeczami (por. tamże, 2,16-17), podobnie jak obiecuje mu nieśmiertelność (por. tamże, 2,9; Mdr 2,23). Człowiek więc, będąc obrazem Boga, ma również prawdziwe z Nim pokrewieństwo.

Zgodnie z tym nauczaniem rozwój nie może polegać tylko na użyciu, na władaniu i na nieograniczonym posiadaniu rzeczy stworzonych i wytworów przemysłu, ale nade wszystko na podporządkowaniu posiadania, panowania i użycia, podobieństwu człowieka do Boga oraz jego powołaniu do nieśmiertelności. Oto transcendentna rzeczywistość istoty ludzkiej, w której od początku uczestniczy on jako „dwoje": mężczyzna i kobieta (por. Rdz 1,27), jest więc ze swej natury istotą społeczną. Rozwój zatem, w rozumieniu Pisma Świętego, nie jest jedynie pojęciem „laickim", „świeckim", ale jawi się – również ze swymi akcentami społeczno-gospodarczymi – jako współczesny wyraz zasadniczego wymiaru powołania człowieka.

Człowiek bowiem, jeśli można tak powiedzieć, nie został stworzony jako byt nieruchomy i statyczny. Pierwszy jego opis biblijny przedstawia go jako stworzenie i obraz, określony w swej głębokiej rzeczywistości przez pochodzenie i podobieństwo, które o nim stanowią. Ale wszystko to wprowadza w istotę człowieka, mężczyzny i kobiety, zaczątek zadania oraz wymóg spełnienia go, zarówno indywidualnie, jak i we dwoje. Zadaniem tym jest niewątpliwie panowanie nad stworzeniami, „uprawianie ogrodu"; ma to być wypełniane w ramach posłuszeństwa prawu Bożemu, a zatem w szacunku dla otrzymanego „obrazu", będącego wyraźną podstawą władzy panowania, przyznaną mu dla jego udoskonalenia (por. Rdz 1,26-30; 2,15-16; Mdr 9,2-3).

Gdy człowiek okazuje nieposłuszeństwo Bogu i odmawia poddania się Jego panowaniu, wówczas natura buntuje się przeciw człowiekowi i nie uznaje go za swego „pana", gdyż zaćmił on w sobie obraz Boży. Wezwanie do posiadania i używania środków stworzonych wciąż pozostaje w mocy, lecz po grzechu wypełnianie tego wezwania staje się trudne i naznaczone cierpieniem (por. Rdz 3,17-19). Rzeczywiście, następny rozdział Księgi Rodzaju ukazuje nam potomstwo Kaina, które buduje „miasto", oddaje się pasterstwu, poświęca sztuce (muzyce) i technice (kowalstwu); wtedy też zaczęto „wzywać imię Pana" (por. Rdz 4,17-26). Opisane w Piśmie Świętym dzieje ludzkiego rodzaju również po upadku grzechowym są historią nieustannych realizacji, które, zawsze podawane w wątpliwość i zagrożone przez

grzech, powtarzają się, pogłębiają i rozszerzają jako odpowiedź na Boże powołanie dane od początku mężczyźnie i kobiecie (por. Rdz 1,26-28) i wyryte w otrzymanym przez nich obrazie.

Płynie stąd logiczny wniosek, przynajmniej dla ludzi wierzących w Słowo Boże, że tak zwany współczesny rozwój należy widzieć jako etap historii zapoczątkowanej w dziele Stworzenia i ciągle zagrożonej z powodu niewierności wobec woli Stwórcy, zwłaszcza pokusą bałwochwalstwa; rozwój jednak zasadniczo jest zgodny z pierwotnymi założeniami. Kto by chciał odstąpić od trudnego, ale wzniosłego zadania polepszania losu całego człowieka i wszystkich ludzi pod pretekstem ciężaru walki i stałego wysiłku przezwyciężania przeszkód czy też z powodu porażek i powrotu do punktu wyjścia, sprzeciwiałby się woli Boga Stwórcy. Z tego samego punktu widzenia ukazałem w encyklice Laborem exercens powołanie człowieka do pracy, aby podkreślić, że właśnie człowiek jest zawsze protagonistą rozwoju.

Co więcej, sam Pan Jezus w przypowieści o talentach zwraca uwagę na surowość, z jaką został potraktowany ten, który odważył się ukryć otrzymany dar: „Sługo zły i gnuśny! Wiedziałeś, że chcę żąć tam, gdzie nie posiałem, i zbierać tam, gdziem nie rozsypał [...] Dlatego odbierzcie mu ten talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów” (Mt 25,26-28). My, którzy, otrzymujemy dary Boże, aby owocowały, winniśmy „siać” i „zbierać”. Jeśli tego nie czynimy, będzie nam odebrane i to, co mamy. (87)

Rdz 3,18

Skoro mowa o pracy ludzkiej w podstawowym dla niej wymiarze podmiotu, czyli człowieka-osoby, który tę pracę wypełnia, należy z tego punktu widzenia dokonać bodaj pobieżnie oceny procesów, które na przestrzeni tych 90 lat, jakie nas dzielą od Rerum novarum, dokonały się w stosunku do przedmiotowego wymiaru pracy. O ile bowiem podmiot pracy jest zawsze ten sam – to znaczy człowiek – o tyle w aspekcie przedmiotowym zachodzą daleko idące zróżnicowania. O ile ze względu na podmiot można powiedzieć, że praca jest jedna (jedna i za każdym razem niepowtarzalna), o tyle z uwagi na przedmiotowe jej uwarunkowania należy stwierdzić, że istnieje wiele prac: wiele różnych prac. Rozwój ludzkiej cywilizacji przynosi w tej dziedzinie stałe wzbogacenie. Równocześnie jednak nie sposób nie zauważyć, że w procesie tego rozwoju nie tylko przybywają nowe odmiany pracy ludzkiej, ale także zanikają inne.

Przyjmując, że w zasadzie jest to zjawisko prawidłowe, [...] trzeba śledzić, czy i o ile nie wkradają się w nie również pewne nieprawidłowości, które ze względów etyczno-społecznych mogą być groźne.

Właśnie przecież ze względu na taką nieprawidłowość o wielkim zasięgu zrodziła się w wieku ubiegłym tak zwana kwestia robotnicza, określana także czasem jako „kwestia proletariacka". Kwestia ta – razem z problemami, które się z nią łączą – stała się źródłem słusznej reakcji społecznej, wyzwoliła wielki zryw solidarności pomiędzy ludźmi pracy, a przede wszystkim pomiędzy pracownikami przemysłu. To wezwanie do solidarności i wspólnego działania skierowane do ludzi pracy – przede wszystkim wycinkowej, monotonnej pracy w zakładach przemysłowych, która ograniczała osobowość ludzką na rzecz panującej nad nią maszyny – miało swoją doniosłą wartość i wymowę z punktu widzenia etyki społecznej. Była to reakcja przeciwko degradacji człowieka jako podmiotu pracy, połączonej z niesłychanym wyzyskiem w dziedzinie zarobków, warunków pracy i troski o osobę pracownika, która połączyła świat robotniczy we wspólnocie wielkiej solidarności.

W ślad za encykliką Rerum novarum i wielu kolejnymi dokumentami Magisterium Kościoła trzeba dać wyraz przeświadczeniu, że była to słuszna, z punktu widzenia moralności społecznej, reakcja na cały system niesprawiedliwości, krzywdy „wołającej o pomstę do nieba" (por. Pwt 24,15; Jk 5,4; por. także Rdz 4,10), jaki ciążył nad człowiekiem pracy w okresie gwałtownej industrializacji. Takiemu stanowi rzeczy sprzyjał liberalny ustrój społeczno-polityczny, który wedle swoich ekonomistycznych założeń popierał i zabezpieczał inicjatywę gospodarczą posiadaczy i przedsiębiorców, ale nie troszczył się dostatecznie o zabezpieczenie praw człowieka pracy, utrzymując, że praca ludzka jest tylko narzędziem produkcji, której podstawą, czynnikiem sprawczym oraz celem jest sam kapitał. Pozostając nadal w perspektywie człowieka jako podmiotu pracy, wypada dotknąć bodaj syntetycznie kilku spraw, które bliżej określają godność ludzkiej pracy, pozwalają bowiem pełniej scharakteryzować właściwą jej wartość moralną. Wypada to uczynić, mając wciąż przed oczyma owo biblijne wezwanie do tego, aby czynić sobie ziemię poddaną (por. Rdz 1,28) – w czym wyraziła się wola Stwórcy, aby praca umożliwiała

człowiekowi osiągnięcie właściwego „panowania” w świecie widzialnym.

Ów podstawowy, pierwotny zamiar Boga w stosunku do człowieka, którego uczynił na swój obraz i podobieństwo (por. Rdz 1,26 n.), nie został cofnięty ani przekreślony również i wówczas, kiedy człowiek – po złamaniu pierwotnego przymierza z Bogiem – usłyszał słowa: „w pocie [...] oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie” (Rdz 3,19). Słowa te mówią o trudzie, o ciężkim nieraz trudzie, jaki odtąd towarzyszy pracy ludzkiej – ale nie zmieniają faktu, że jest ona drogą, na której człowiek realizuje właściwe sobie „panowanie” w świecie widzialnym, „czyniąc sobie ziemię poddaną”. Ów trud zaś jest faktem powszechnie znanym, bo powszechnie doświadczanym. Wiedzą o nim ludzie pracy fizycznej, prowadzonej w warunkach nieraz wyjątkowo uciążliwych. Wiedzą o nim nie tylko rolnicy, poświęcający długie dni uprawie ziemi, która niekiedy „rodzi ciernie i osty” (Hbr 6,8; por. Rdz 3,18), ale także górnicy w kopalniach czy kamieniołomach, hutnicy przy swoich wysokich piecach, ludzie pracujący przy budowach i konstrukcjach, często narażeni na niebezpieczeństwo kalectwa czy utraty życia. Wiedzą o nim równocześnie ludzie związani z warsztatem pracy umysłowej, wiedzą uczeni, wiedzą ludzie obciążeni wielką odpowiedzialnością za decyzje o dużym znaczeniu społecznym. Wiedzą lekarze i pielęgniarki czuwający dzień i noc przy chorych. Wiedzą kobiety, które niekiedy, bez należytego uznania ze strony społeczeństwa, a czasem własnej rodziny, znoszą codzienny trud i odpowiedzialność za dom i za wychowanie dzieci. Wiedzą wszyscy ludzie pracy – a ponieważ praca jest powołaniem powszechnym: wiedzą wszyscy ludzie.

A przecież z tym całym trudem – a może nawet poniekąd z jego powodu – praca jest dobrem człowieka. Jeśli dobro to nosi na sobie znamię „bonum arduum” wedle terminologii św. Tomasza, to jako takie jest ono dobrem człowieka. I to nie dobrem tylko „użytecznym” czy „użytkowym”, ale dobrem „godziwym”, czyli odpowiadającym godności człowieka, wyrażającym tę godność i pomnażającym ją. Chcąc bliżej określić znaczenie etyczne pracy, trzeba mieć przed oczyma tę przede wszystkim prawdę. Praca jest dobrem człowieka – dobrem jego człowieczeństwa – przez pracę bowiem człowiek nie tylko przekształca przyrodę, dostosowując ją do swoich potrzeb, ale także urzeczywistnia siebie jako człowiek, a także poniekąd bardziej „staje się człowiekiem”. (88)

Rdz 3,19

Nie brakowało w księgach Starego Testamentu wielorakich odniesień do pracy ludzkiej, do poszczególnych zawodów wykonywanych przez człowieka: tak np. do lekarza (por. Syr 38,1 nn.), do aptekarza (por. Syr 38,4-8), do rzemieślnika-artysty (por. Wj 31,1-5; Syr 38,27), do kowala (por. Rdz 4,22; Iz 44,12 – można by te słowa odnieść do pracy współczesnego hutnika), do garncarza (por. Jr 18,3 n.; Syr 38,29 n.), do rolnika (por. Rdz 9,20; Iz 5,1 n.), do uczonego (por. Koh 12,9-12; Syr 39,1-8), do żeglarza (por. Ps 107[106],23-30; Mdr 14,2-3), do budowniczego (por. Rdz 11,3; 2 Krl 12,12 n.; 22,5 n.), do muzyka (por. Rdz 4,21), do pasterza (por. Rdz 4,2; 37,3; Wj 3,1; 1 Sm 16,11; passim), do rybaka (por. Ez 47,10). Znane są piękne słowa poświęcone pracy kobiety (por. Prz 31,15-27). Jezus Chrystus w swych przypowieściach o Królestwie Bożym stale odwołuje się do pracy ludzkiej: do pracy pasterza (por. np. J 10,1-16), rolnika (por. Mk 12,1-12), lekarza (por. Łk 4,23), siewcy (por. Mk 4,1-9), gospodarza (por. Mt 13,52), służącego (por. Mt 24,45; Łk 12,42-48), ekonoma (por. Łk 16,1-8), rybaka (por. Mt 13,47-50), kupca (por. Mt 13,45 n.), robotnika najemnego (por. Mt 20,1-16). Mówi również o różnorodnej pracy kobiet (por. Mt 13,33; Łk 15,8 n.). Apostolstwo przedstawia na podobieństwo pracy fizycznej żniwiarzy (por. Mt 9,37; J 4,35-38) czy rybaków (por. Mt 4,19). Wspomina także o pracy uczonych (por. Mt 13,52).

Ta Chrystusowa nauka o pracy, oparta na przykładzie własnego życia w ciągu lat nazaretańskich, znajduje szczególnie żywe echo w nauczaniu św. Pawła Apostoła. Św. Paweł szczycił się tym, że pracował w swoim zawodzie (prawdopodobnie wyrabiał namioty – por. Dz 18,3) i że dzięki temu mógł również, jako Apostoł, sam zarabiać na swoje życie (por. Dz 20,34 n.): „pracowaliśmy w trudzie i zmęczeniu we dnie i w nocy, aby dla nikogo z was nie być ciężarem” (2 Tes 3,8). Stąd też płyną jego pouczenia na temat pracy, które mają charakter napomnienia i nakazu: „nakazujemy i napominamy ich w Panu Jezusie Chrystusie, aby pracując ze spokojem, własny chleb jedli” – tak pisze do Tesaloniczan (2 Tes 3,12). Ci bowiem, którzy „wcale nie pracują [...], postępują wbrew porządkowi” (2 Tes 3,11) – i Apostoł, w tymże samym kontekście, nie zawaha się powiedzieć: „kto nie chce pracować, niech też nie je” (2 Tes 3,10). Gdzie indziej natomiast zachęca: „Cokolwiek czynicie, z serca wykonujcie jak dla

Pana, a nie dla ludzi, świadomi, że od Pana otrzymacie dziedzictwo wiekuiste jako zapłatę" (Kol 3,23 n.).

Jest jeszcze jeden aspekt ludzkiej pracy, jeden jej istotny wymiar, w który duchowość zbudowana na Ewangelii wnika dogłębnie. Praca każda – zarówno fizyczna, jak i umysłowa – łączy się nieodzownie z trudem. Księga Rodzaju daje temu wyraz w sposób zaiste przejmujący, przeciwstawiając owo pierwotne błogosławieństwo pracy, zawarte w samej tajemnicy stworzenia i połączone z wyniesieniem człowieka jako obrazu Boga – owemu przekleństwu, jakie przyniósł z sobą grzech: „przeklęta niech będzie ziemia z twego powodu: w trudzie będziesz zdobywał z niej pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia" (Rdz 3,17). Ów trud zespolony z pracą znaczy drogę życia ludzkiego na ziemi i stanowi zapowiedź śmierci: „W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty [...]" (Rdz 3,19). Jakby echo tych słów przemawia autor jednej z ksiąg „mądrościowych": „przyjrzałem się wszystkim dziełom, jakich dokonały moje ręce, i trudowi, jaki sobie przy tym zadałem [...]" (Koh 2,11). Nie ma człowieka na ziemi, który nie mógłby tych słów uznać za własne.

Ewangelia wypowiada także w tym względzie swe ostatnie poniekąd słowo w tajemnicy paschalnej Jezusa Chrystusa. Tam też wypada szukać odpowiedzi na te problemy, tak doniosłe dla duchowości ludzkiej pracy. W tajemnicy paschalnej zawiera się Krzyż Chrystusa, Jego posłuszeństwo aż do śmierci, które Apostoł przeciwstawia owemu nieposłuszeństwu, jakie obciążyło dzieje człowieka na ziemi od początku (por. Rz 5,19). Zawiera się w niej także wyniesienie Chrystusa, który poprzez śmierć krzyżową wraca do swoich uczniów z mocą Ducha Świętego w Zmartwychwstaniu.

Pot i trud, jaki w obecnych warunkach ludzkości związany jest nieodzownie z pracą, daje chrześcijaninowi i każdemu człowiekowi, który jest wezwany do naśladowania Chrystusa, możliwość uczestniczenia z miłością w dziele, które Chrystus przyszedł wypełnić (por. J 17,4). To dzieło zbawienia dokonało się przez cierpienie i śmierć krzyżową. Znosząc trud pracy w zjednoczeniu z Chrystusem ukrzyżowanym za nas, człowiek współpracuje w pewien sposób z Synem Bożym w odkupieniu ludzkości. Okazuje się prawdziwym uczniem Jezusa, kiedy na każdy dzień bierze krzyż (por. Łk 9,23) działalności, do której został powołany. (89)

***

Chociaż przeto udziałem człowieka wraz z grzechem stała się śmierć co do ciała (por. Rdz 3,19), chociaż dostęp do drzewa życia (wielkiego symbolu Księgi Rodzaju) został dla niego odcięty (por. Rdz 3,22), to jednak Bóg Żywy, wchodząc w nowe przymierze z ludźmi (Abraham – patriarchowie, Mojżesz – Izrael), w przymierzu tym odnawia stale samą rzeczywistość Życia, odsłania na nowo jego perspektywę, poniekąd wciąż na nowo otwiera dostęp do drzewa życia. Wraz z Przymierzem to Życie, którego źródłem jest On sam, staje się udziałem ludzi – tych samych, którzy na skutek złamania pierwszego Przymierza stracili przystęp do drzewa życia, którzy w wymiarach swej ziemskiej historii zostali poddani śmierci. Chrystus jest ostatnim słowem Boga na ten temat, w tym bowiem Przymierzu, które w Nim i przez Niego zostaje zawarte pomiędzy Bogiem a ludzkością, perspektywa Życia zostaje otwarta do końca, a przystęp do drzewa życia wedle pierwotnego zamierzenia Boga Przymierza zostaje objawiony w ostatecznej pełni każdemu człowiekowi. (90)

Rdz 3,20

Słowa Protoewangelii, odczytane na nowo w świetle Nowego Testamentu, w sposób wystarczający wyrażają posłannictwo niewiasty w zbawczym zmaganiu się Odkupiciela ze sprawcą zła w dziejach człowieka. Zestawienie Ewa – Maryja powraca stale w dziejach refleksji nad otrzymanym w Objawieniu Bożym depozytem wiary i jest jednym z tematów często podejmowanych przez Ojców, pisarzy kościelnych i teologów. Zwykle na pierwszy plan wychodzi w tym porównaniu różnica, przeciwstawienie. Ewa jako „matka wszystkich żyjących” (por. Rdz 3,20) jest świadkiem biblijnego „początku”, w którym zawiera się prawda o stworzeniu człowieka na obraz i podobieństwo Boga i prawda o grzechu pierworodnym. Maryja jest świadkiem nowego „początku” i „nowego stworzenia” (por. 2 Kor 5,17). Więcej, Ona sama, jako pierwsza odkupiona w dziejach zbawienia, jest „nowym stworzeniem”: jest „łaski pełna”. Trudno jest pojąć, dlaczego słowa Protoewangelii tak mocno uwydatniają „niewiastę”, jeśli się nie przyjmie, że w Niej ma swój początek nowe i ostateczne Przymierze Boga z ludzkością, Przymierze w odkupieńczej Krwi Chrystusa. Zostaje ono naprzód zawarte z „niewiastą” przy zwiastowaniu w Nazarecie. Jest to całkowita nowość Ewangelii: kiedy indziej, w Starym Testamencie, Bóg interweniując w dzieje swojego Ludu, zwracał się do niektórych kobiet, jak np. do

matki Samuela i Samsona, ale zawierając swoje Przymierze z ludzkością, zwracał się do mężczyzn: do Noego, Abrahama, Mojżesza. U początku Nowego Przymierza, które ma być wieczne i nieodwołalne, stoi niewiasta, Dziewica z Nazaretu. Chodzi tu o znamienny znak, iż w Chrystusie Jezusie „nie ma już mężczyzny ani kobiety" (Ga 3,28). W Nim to przeciwstawienie wzajemne pomiędzy mężczyzną a kobietą – jako dziedzictwo grzechu pierworodnego – zostaje zasadniczo przezwyciężone. „Wszyscy bowiem – napisze Apostoł – jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie" (Ga 3,28).

Słowa te mówią o tej pierwotnej „jedności dwojga", która wiąże się ze stworzeniem człowieka, jako mężczyzny i kobiety, na obraz i podobieństwo Boga, na wzór tej najdoskonalszej komunii Osób, jaką jest sam Bóg. Słowa Pawłowe stwierdzają, że tajemnica Odkupienia człowieka w Jezusie Chrystusie, Synu Maryi, podejmuje i odnawia to, co w tajemnicy Stworzenia odpowiadało odwiecznemu zamysłowi Boga Stwórcy. Właśnie dlatego w dniu stworzenia człowieka mężczyzną i kobietą „Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre" (Rdz 1,31). Odkupienie przywraca u samego niejako korzenia to dobro, które zostało w sposób zasadniczy „pomniejszone" przez grzech i przez jego dziedzictwo w dziejach człowieka.

„Niewiasta" z Protoewangelii jest wpisana w perspektywę Odkupienia. Zestawienie Ewa – Maryja można odczytać również i w ten sposób, że Maryja podejmuje w sobie samej i ogarnia tę tajemnicę „niewiasty", której początek stanowi Ewa – „matka wszystkich żyjących" (por. Rdz 3,20), przede wszystkim – podejmuje ją i ogarnia w głębi tajemnicy Chrystusa – „nowego i ostatniego Adama" (por. 1 Kor 15,45), który podjął w swojej osobie naturę pierwszego Adama. Wszakże istota nowego Przymierza polega na tym, że Syn Boży współistotny Ojcu Przedwiecznemu staje się człowiekiem, przyjmuje człowieczeństwo do jedności Boskiej Osoby Słowa. Ten, który dokonuje Odkupienia, jest równocześnie prawdziwym człowiekiem. Tajemnica Odkupienia świata zakłada, że Bóg-Syn przyjął człowieczeństwo jako dziedzictwo Adama, stając się podobnym do niego i do każdego człowieka we wszystkim „z wyjątkiem grzechu" (Hbr 4,15). […]

We wszystkich pokoleniach, w tradycji wiary oraz chrześcijańskiej refleksji nad wiarą zestawienie Adam – Chrystus idzie często w parze z tamtym zestawieniem Ewa – Maryja. Jeśli Maryja jest określana również jako „nowa Ewa", to jakie mogą być znaczenia tej analogii? Z

pewnością są wielorakie. Wypada zwłaszcza zatrzymać się na tym znaczeniu, które widzi w Maryi pełne odkrycie wszystkiego, co zawarte jest w biblijnym słowie „niewiasta": odkrycie na miarę tajemnicy Odkupienia. Maryja oznacza niejako przekroczenie owej granicy, o jakiej mówią słowa Księgi Rodzaju (3,16), i powrót w kierunku tego „początku", w którym odnajdujemy „niewiastę" taką, jaka była zamierzona w dziele stworzenia, a więc w odwiecznej myśli Boga, w łonie Przenajświętszej Trójcy. Maryja jest „nowym początkiem" godności i powołania kobiety, wszystkich kobiet i każdej.

Kluczem do zrozumienia tego mogą być w sposób szczególny słowa, jakie Ewangelista wkłada w usta Maryi po zwiastowaniu, w czasie nawiedzenia Elżbiety: „wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny" (Łk 1,49). Słowa te odnoszą się z pewnością do poczęcia Syna, który jest „Synem Najwyższego" (Łk 1,32), „Świętym" Bożym; zarazem jednak słowa te mogą oznaczać również odkrycie własnego kobiecego człowieczeństwa. „Wielkie rzeczy uczynił mi": jest to odkrycie całego tego bogactwa, całego osobowego zasobu kobiecości, całej odwiecznej oryginalności „niewiasty" – takiej, jaką Bóg chciał: osoby dla niej samej, która równocześnie odnajduje siebie „poprzez bezinteresowny dar z siebie samej".

Odkrycie to łączy się z jasną świadomością daru, obdarowania przez Boga. Grzech już u samego „początku" zaciemnił tę świadomość, poniekąd ją stłumił, jak na to wskazują słowa pierwszego kuszenia ze strony „ojca kłamstwa" (por. Rdz 9,1-5). Przy nadejściu „pełni czasu" (por. Ga 4,4), gdy zaczyna się wypełniać w dziejach ludzkości tajemnica Odkupienia, świadomość ta wybucha z całą siłą w słowach biblijnej „niewiasty" z Nazaretu. W Maryi Ewa odkrywa na nowo, jaka jest prawdziwa godność kobiety, kobiecego człowieczeństwa. Odkrycie to winno stale docierać do serca każdej kobiety oraz kształtować jej powołanie i życie. (91)

Kain i Abel

Rdz 4,1-14

1 Mężczyzna zbliżył się do swej żony Ewy. A ona poczęła i urodziła
Kaina, i rzekła: „Otrzymałam mężczyznę od Pana”. 2 A potem
urodziła jeszcze Abla, jego brata. Abel był pasterzem trzód, a Kain
uprawiał rolę. 3 Gdy po niejakim czasie Kain składał dla Pana w
ofierze płody roli, 4 zaś Abel składał również pierwociny ze swej
trzody i z ich tłuszczu, Pan wejrzał na Abla i na jego ofiarę; 5 na
Kaina zaś i na jego ofiarę nie chciał patrzeć. Smuciło to Kaina bardzo
i chodził z ponurą twarzą. 6 Pan zapytał Kaina: „Dlaczego jesteś
smutny i dlaczego twarz twoja jest ponura? 7 Przecież gdybyś
postępował dobrze, miałbyś twarz pogodną; jeżeli zaś nie będziesz
dobrze postępował, grzech leży u wrót i czyha na ciebie, a przecież ty
masz nad nim panować”. 8 Rzekł Kain do Abla, brata swego:
„Chodźmy na pole”. A gdy byli na polu, Kain rzucił się na swego brata
Abla i zabił go. 9 Wtedy Bóg zapytał Kaina: „Gdzie jest brat twój,
Abel?”. On odpowiedział: „Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata
mego?”. 10 Rzekł Bóg: „Cóżeś uczynił? Krew brata twego głośno woła
ku mnie z ziemi! 11 Bądź więc teraz przeklęty na tej roli, która
rozwarła swą paszczę, aby wchłonąć krew brata twego, przelaną przez
ciebie. 12 Gdy rolę tę będziesz uprawiał, nie da ci już ona więcej
plonu. Tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi!”. 13 Kain rzekł do
Pana: „Zbyt wielka jest kara moja, abym mógł ją znieść. 14 Skoro
mnie teraz wypędzasz z tej roli, i mam się ukrywać przed tobą, i być
tułaczem i zbiegiem na ziemi, każdy, kto mnie spotka, będzie mógł
mnie zabić!”.

Rdz 4,1

W Księdze Rodzaju czytamy o tym, jak owe dary zostały utracone z powodu grzechu. Morderstwo popełnione przez Kaina na Ablu (por. Rdz 4), a zwłaszcza budowa wieży Babel (por. Rdz 11) pokazują, jak rozszerzała się i pomnażała rzeczywistość grzechu. Zapominając o Bogu, ludzie starali się wznieść wieżę własnymi siłami, w rezultacie tylko po to, aby doprowadzić do wzajemnego braku zrozumienia i do rozłamu. Wieża Babel jest pierwszym z licznych epizodów Starego Testamentu, które ukazują skutki podejmowanych przez ludzi niefortunnych prób osiągnięcia sukcesu na własną rękę – bez zwracania się do Boga, który ich stworzył. (92)

***

Życie „według Ducha” wyraża się przeto również w owym wzajemnym „poznaniu” (por. Rdz 4,1), w którym małżonkowie, stając się „jednym ciałem”, poddają swoją kobiecość i męskość błogosławieństwu prokreacji: „mężczyzna «poznał» swoją żonę Ewę. A ona poczęła i urodziła […], i rzekła: «Urodziłam mężczyznę z pomocą Jahwe»” (por. Rdz 4,1). „Życie wedle Ducha” wyraża się również i tutaj w świadomości obdarowania, któremu odpowiada rodzicielska godność samych małżonków: wyraża się w głębokim poczuciu świętości życia (sacrum), któremu oboje dają początek, uczestnicząc, tak samo jak pierwsi rodzice, w mocach tajemnicy stworzenia. W świetle owej nadziei, jaka łączy się z tajemnicą odkupienia ciała (Rz 8,19-23), to nowe ludzkie życie, nowy człowiek, poczęty i narodzony z małżeńskiego zjednoczenia swego ojca i matki, otwiera się ku „pierwszym darom Ducha” (Rz 8,23), „by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych” (Rz 8,21). A jeśli „całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia”, to bólom rodzącej matki towarzyszy szczególna nadzieja: jest to nadzieja „objawienia się synów Bożych” (Rz 8,19), której cząstkę przynosi z sobą na świat każdy nowo narodzony człowiek.

Nadzieja ta, która jest „w świecie”, przenikając – jak uczy św. Paweł – całe poniekąd stworzenie, równocześnie nie jest „ze świata”. Co więcej: musi ona zmagać się w sercu człowieka z tym, co jest „ze świata”, z tym, co jest „na świecie”. „Wszystko bowiem, co jest na świecie, a więc: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego życia nie pochodzi od Ojca, lecz od świata” (1 J 2,16). Małżeństwo jako sakrament najpierwotniejszy, a zarazem jako sakrament zrodzony z tajemnicy odkupienia ciała z oblubieńczej miłości Chrystusa i Kościoła, „pochodzi od Ojca”. Nie jest „ze świata”, ale „od Ojca”. I stąd też małżeństwo jako sakrament stanowi podstawę nadziei dla człowieka: dla mężczyzny i kobiety, dla rodziców i dzieci, dla ludzkich pokoleń. O ile bowiem „świat przemija, a z nim jego pożądliwość”, ten, „kto wypełnia wolę Bożą, trwa na wieki” (1 J 2,17). Z małżeństwem jako sakramentem łączy się sam początek człowieka w świecie, jest weń jednak wpisana również jego przyszłość, i to nie tylko w wymiarach historycznych, ale także eschatologicznych.

Do tego odnoszą się słowa, w których Chrystus odwołuje się do zmartwychwstania ciał, słowa zapisane przez wszystkich trzech Synoptyków (por. Mt 22,23-32; Mk 12,16-27; Łk 20,34-39): „Przy

zmartwychwstaniu bowiem nie będą się ani żenić, ani za mąż wychodzić, lecz będą jako aniołowie Boży w niebie" – tak Mateusz i podobnie Marek. Łukasz: „Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą. Lecz ci, którzy uznani zostaną za godnych udziału w świecie przyszłym i powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania". Poddaliśmy te teksty uprzednio szczegółowej analizie.

Chrystus stwierdza, że małżeństwo – sakrament początku człowieka w doczesnym świecie widzialnym – nie należy do eschatologicznej rzeczywistości „świata przyszłego". Równocześnie jednak człowiek, powołany do uczestniczenia w tej eschatologicznej przyszłości przez zmartwychwstanie ciała, jest tym samym człowiekiem: mężczyzną i kobietą, którego „początek" w doczesnym świecie widzialnym łączy się z małżeństwem jako najpierwotniejszym sakramentem samej tajemnicy stworzenia. Co więcej: każdy z ludzi powołanych do uczestniczenia w rzeczywistości przyszłego zmartwychwstania powołanie to przynosi z sobą na świat przez to, że w tym doczesnym, widzialnym świecie ma swój początek za sprawą małżeństwa swych rodziców. Tak więc słowa Chrystusa, które wyłączają samo małżeństwo z rzeczywistości „świata przyszłego", równocześnie pośrednio odsłaniają znaczenie tego sakramentu dla uczestnictwa synów i córek ludzkich w przyszłym zmartwychwstaniu.

Małżeństwo, które jest sakramentem najpierwotniejszym, małżeństwo, jako sakrament zrodzony poniekąd na nowo w oblubieńczej miłości Chrystusa i Kościoła, nie należy do „odkupienia ciała" w wymiarze nadziei eschatologicznej (por. Rz 8,23). Równocześnie to samo małżeństwo dane człowiekowi jako łaska, jako „dar" od Boga przeznaczony właśnie dla małżonków i równocześnie zadany im w słowach Chrystusa jako etos: to sakramentalne małżeństwo wypełnia się i urzeczywistnia w perspektywie nadziei eschatologicznej. Dla „odkupienia ciała" w wymiarze tej nadziei ma ono znaczenie istotne. Pochodzi bowiem „od Ojca", Jemu zawdzięcza swój początek w świecie. A jeśli ten „świat przemija", jeżeli wraz z nim przemija również pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego życia, która „pochodzi od świata", to małżeństwo, jako sakrament, nieodmiennie służy temu, ażeby człowiek, jako

mężczyzna i kobieta, przezwyciężając pożądliwość, wypełniał wolę Ojca. Kto zaś „wypełnia wolę Bożą, ten trwa na wieki" (por. 1 J 2,17).

W tym rozumieniu małżeństwo jako sakrament nosi w sobie również zaczątek eschatologicznej przyszłości człowieka: perspektywę „odkupienia ciała" w wymiarze eschatologicznej nadziei, której odpowiadają słowa Chrystusa o zmartwychwstaniu: „przy zmartwychwstaniu [...] ani nie będą się żenić, ani za mąż wychodzić" (por. Mt 22,30), zarazem jednak ci, którzy „będąc uczestnikami zmartwychwstania [...] są równi aniołom i są dziećmi Bożymi", swój początek w doczesnym świecie widzialnym zawdzięczają małżeństwu i rodzicielstwu mężczyzny i kobiety. Małżeństwo jako sakrament „początku", jako sakrament doczesności człowieka historycznego, spełnia w ten sposób niezastąpioną posługę wobec jego pozadoczesnej przyszłości: wobec tajemnicy „odkupienia ciała" w wymiarze nadziei eschatologicznej. (93)

Rdz 4,2

W 4 rozdziale Księgi Rodzaju, a więc ciągle jeszcze w obrębie tekstu jahwistycznego, czytamy: „Mężczyzna zbliżył się do swej żony Ewy. A ona poczęła i urodziła Kaina, i rzekła: «Otrzymałam mężczyznę od Pana». A potem urodziła jeszcze Abla, jego brata" (Rdz 4,1-2). Jeśli ten pierwszy fakt zrodzenia człowieka na ziemi wiążemy z „poznaniem", to z uwagi na charakter dawniejszych przekładów dosłownych, w których „zbliżenie" małżeńskie było określane właśnie jako „poznanie". W rzeczywistości przekład współczesny brzmi: „mężczyzna zbliżył się do swej żony Ewy", podczas gdy dawniejsze przekłady miały: „poznał swą żonę", co zresztą zdaje się ściśle odpowiadać znaczeniu użytego tutaj słowa semickiego jada. Można w tym widzieć ubóstwo archaicznego języka, któremu brakowało wielu wyrażeń na określenie zróżnicowanych faktów. Niemniej pozostaje rzeczą znamienną, iż sytuacja, w której mężczyzna i jego żona łączą się z sobą tak ściśle, że stają się „jednym ciałem", została określona jako „poznanie". W ten sposób bowiem z ubóstwa języka zdaje się jakby wyłaniać swoista głębia znaczenia, która właśnie jest konsekwencją wszystkich dotąd rozpatrywanych znaczeń.

Wydaje się, że jest to również ważne ze względu na „archetyp" naszego myślenia o człowieku, który jest ciałem, o jego męskości i o jego kobiecości, a więc o jego płciowości. Tak bowiem przez użyty w Księdze Rodzaju 4,1-2 i często używany w Biblii wyraz „poznanie" współżycie małżeńskie mężczyzny i kobiety, to, że stają się oni przez

dwoistość swojej płci „jednym ciałem", zostało niejako wprowadzone w wymiar właściwy dla osób. Księga Rodzaju 4,1-2 mówi tylko o „poznaniu" kobiety przez mężczyznę, jakby wskazując na jego przede wszystkim aktywność. Można jednakże mówić o wzajemności tego „poznania", w którym mężczyzna i kobieta uczestniczą przez swoje ciało i płeć. Dodajmy, że szereg dalszych tekstów biblijnych, choćby w tym samym rozdziale Księgi Rodzaju (por. np. 4,17; 4,25), również przemawia tym językiem. Aż do słów wypowiedzianych przy zwiastowaniu przez Maryję z Nazaretu: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża" (Łk 1,34; dawniejsze tłumaczenie).

Tak więc wraz z tym biblijnym „poznał", które po raz pierwszy pojawia się w Księdze Rodzaju 4,1-2, stajemy z jednej strony wobec bezpośredniej wymowy ludzkiej intencjonalności (bo ona właściwa jest „poznaniu"), a z drugiej strony wobec całej realności zjednoczenia małżeńskiego, tego współżycia, w którym mężczyzna i kobieta stają się „jednym ciałem". Biblia, która może z racji ubóstwa języka mówi tutaj o „poznaniu", wskazuje jakby na głębszą istotę realności samego współżycia małżeńskiego. Leży ona na przedłużeniu tych znaczeń, które staramy się analizować od początku w niniejszym studium; leży w istotnym dla człowieka poczuciu sensu swojego ciała. W Księdze Rodzaju 4,1, stając się „jednym ciałem", mężczyzna i kobieta w szczególny sposób „doświadczają sensu swojego ciała". Są oni wówczas jakby jednym podmiotem aktu i przeżycia, a przecież w tej jedności pozostają dwoma realnie odrębnymi podmiotami. To zaś już jakoś uprawnia do stwierdzenia, że „mężczyzna poznaje swoją żonę" czy też że oboje nawzajem „się poznają". Chodzi o to, że wówczas odsłaniają się wzajemnie przed sobą tą szczególną głębią własnego ludzkiego „ja", o której stanowi właśnie ich płeć: męskość i kobiecość. Wówczas też w sposób szczególny kobieta jest poznawczo „dana" mężczyźnie, a on jej.

Jeśli mamy utrzymać ciągłość w stosunku do dotychczasowych analiz (zwłaszcza tych ostatnich, które ujmują człowieka w wymiarze daru), wypada zauważyć, że wedle Księgi Rodzaju datum i donum idą z sobą w parze. Jednakże Księga Rodzaju 4,1-2 akcentuje nade wszystko datum. W owym małżeńskim „poznaniu" kobieta jest „dana" mężczyźnie, a on jej, ponieważ ciało i płeć wchodzi bezpośrednio w samą strukturę i treść tego „poznania". Tak więc realność małżeńskiego zjednoczenia, w którym mężczyzna i kobieta stają się „jednym ciałem", zawiera w sobie nowe, w pewnym sensie

definitywne odkrycie sensu ludzkiego ciała w konstytutywnej dla niego męskości i kobiecości. Czy temu odkryciu czynimy zadość, mówiąc w tym przypadku tylko o „współżyciu płciowym”? Wszak mężczyzna ani kobieta nie są tylko przedmiotem biernie określonym przez swoje ciało i płeć i w ten sposób „przyrodniczo” zdeterminowanym. Owszem, właśnie przez fakt bycia mężczyzną lub kobietą są oni sobą i są „dani” sobie nawzajem jako jedyny i niepowtarzalny podmiot, jako „ja”, jako osoba. Płeć stanowi nie tylko o somatycznej indywidualności człowieka, ale równocześnie określa jego osobową tożsamość i zarazem osobową konkretność. I właśnie w tej osobowej tożsamości i konkretności, jako niepowtarzalne „ja” kobiece lub męskie, zostaje człowiek „poznany” wówczas, gdy spełniają się słowa Księgi Rodzaju 2,24: „dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swojego i matkę swoją i łączy się ze swoją żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem”. „Poznanie”, o jakim mówi Księga Rodzaju 4,1-2 i wszystkie teksty biblijne, dosięga niejako samych intymnych korzeni tej tożsamości i konkretności, jaką mężczyzna i kobieta zawdzięczają swojej płci. Konkretność ta oznacza jednak zarazem jedyność i niepowtarzalność osoby.

Warto się istotnie zastanowić nad wymową tego tekstu biblijnego, tego jednego słowa „poznał”, które przy pozornym braku precyzji terminologicznej pozwala nam zatrzymać się przy tej głębi, przy tym wymiarze, których współczesne, czasem bardzo precyzyjne, terminy właśnie nas pozbawiają. (94)

***

Jest to ten człowiek historyczny, który u „początku” swych ziemskich dziejów znalazł się „wewnątrz” poznania dobra i zła, łamiąc pierwotne Przymierze ze swym Stwórcą. Jest to ten człowiek – mężczyzna, który „poznał swoją żonę” (kobietę) i wielokrotnie „poznawał”, a ona „poczynała i rodziła” (por. Rdz 4,1-2), zgodnie z postanowieniem Stwórcy sięgającym jeszcze stanu pierwotnej niewinności (por. Rdz 1,28 oraz 2,24). Do tego właśnie człowieka zwraca się Chrystus w Kazaniu na Górze, w szczególności w słowach Mt 5,27-28. Zwraca się do człowieka określonego momentu historii, a równocześnie do wszystkich ludzi objętych tą samą historią człowieka. Zwraca się, jak już stwierdziliśmy, do człowieka „wewnętrznego”. Słowa Chrystusa mają wyraźną zawartość antropologiczną, dotykają poniekąd tych znaczeń odwiecznych, przez które buduje się „adekwatna” antropologia. Przez swoją etyczną treść

słowa te zarazem budują taką antropologię, domagają się niejako, aby człowiek wszedł w swój pełny obraz. Człowiek, który jest „ciałem", który jako mężczyzna odnosi się przez swoje ciało i płeć do kobiety (na to bowiem wskazuje również zwrot „nie cudzołóż"), winien w świetle tych słów Chrystusa odnaleźć się w swoim wnętrzu, w swoim „sercu". „Serce" jest tym wymiarem człowieczeństwa, z którym bezpośrednio łączy się poczucie sensu ludzkiego ciała i ład tego poczucia. Chodzi tutaj zarówno o ów sens, który w dawniejszych analizach nazwaliśmy „oblubieńczym", jak też o ten, który nazwaliśmy „rodzicielskim". O jaki zaś chodzi ład?

Cały obecny rozdział naszych rozważań ma stanowić odpowiedź na to właśnie pytanie, odpowiedź sięgającą nie tylko racji etycznych, ale także antropologicznych, pozostają one bowiem w ścisłym wzajemnym związku. Na razie wypada ustalić wstępne znaczenie tekstu Mt 5,27-28, znaczenie użytych w nim wyrażeń oraz ich wzajemny stosunek.

Cudzołóstwo, do którego odnosi się wprost i bezpośrednio przykazanie „nie cudzołóż", oznacza naruszenie tej jedności, przez którą mężczyzna i kobieta tylko jako małżonkowie mogą się z sobą łączyć tak ściśle, że stają się „jednym ciałem" (Rdz 2,24). Cudzołoży mężczyzna, jeśli łączy się w taki sposób z kobietą, która nie jest jego małżonką, żoną. Cudzołoży też kobieta, jeśli łączy się w taki sposób z mężczyzną, który nie jest jej mężem. Należy wnosić, że owo „cudzołóstwo w sercu", którego dopuszcza się mężczyzna, gdy „pożądliwie patrzy na kobietę", oznacza ściśle określony akt wewnętrzny. Jest to pożądanie skierowane w tym wypadku przez mężczyznę w stronę kobiety, która nie jest jego żoną, a zmierzające do tego, aby złączyć się z nią tak jak z własną żoną, czyli – używając raz jeszcze słów Rdz 2,24 – „tak ściśle, że stają się jednym ciałem".

Pożądanie takie jako akt wewnętrzny wyzwala się przez zmysł wzroku, przychodzi wraz z patrzeniem, tak jak w wypadku Dawida i Batszeby (por. 2 Sm 11,2), używając przykładu biblijnego. Związek pożądania ze zmysłem wzroku został szczególnie uwydatniony w słowach Chrystusa. (95)

***

Owo zjednoczenie małżeńskie w rozdziale 4 (w. 1) Księgi Rodzaju zostało określone jako „poznanie": „Mężczyzna zbliżył się do swej żony Ewy. A ona poczęła i urodziła [...] i rzekła: «Otrzymałam mężczyznę od Pana»" (Rdz 4,1). Staraliśmy się już w poprzednich

rozważaniach naświetlić, jaka treść zawiera się w owym biblijnym „poznaniu". Poznając w ten sposób, człowiek – mężczyzna i niewiasta – nie tylko nadaje nazwę „człowiek" na podobieństwo owych nazw, jakie nadał innym istotom żyjącym (animalia), które przez to niejako wziął w swe posiadanie, ale poznając w tym znaczeniu, o jakim mówi Księga Rodzaju 4,1 (i inne miejsca Biblii), człowiek – mężczyzna i niewiasta – urzeczywistnia to, co nazwa „człowiek" wyraża: urzeczywistnia człowieczeństwo w nowym człowieku. Poniekąd więc urzeczywistnia siebie, to znaczy człowieka, osobę.

I w ten sposób zamyka się ów biblijny cykl „poznania – rodzenia". Cykl poznania ukonstytuowany przez zjednoczenie osób w miłości, która pozwala im się łączyć z sobą tak ściśle, że stają się jednym ciałem. Księga Rodzaju uświadamia nam pełną prawdę tego cyklu. Człowiek, mężczyzna i kobieta, przez biblijne „poznanie" poczyna i rodzi nowego podobnego sobie, któremu może nadać nazwę „człowiek" (urodziłam człowieka!), przez to samo niejako bierze w posiadanie samo człowieczeństwo, bierze je w posiadanie na nowo. Inaczej jednak, niż wziął w posiadanie wszystkie istoty żyjące (animalia), nadając im nazwy. Wówczas bowiem on, człowiek, stał się ich panem, zaczął wypełniać treść podstawowego mandatu Stwórcy: „abyście ziemię [...] uczynili sobie poddaną" (Rdz 1,28).

Natomiast pierwsza część tego samego mandatu: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię" (Rdz 1,28), kryje w sobie inną treść, na inną też wskazuje prawidłowość. Mężczyzna i kobieta w tym „poznaniu" dającym początek nowej, podobnej do siebie istocie, o której mogą wspólnie powiedzieć: „kość z moich kości i ciało z mego ciała!" (por. Rdz 2,23), zostają niejako wspólnie porwani, wspólnie wzięci w posiadanie przez człowieczeństwo, jakie w tym zjednoczeniu, w tym „poznaniu" wzajemnym chcą sami na nowo wyrazić, na nowo wziąć w posiadanie, wyprowadzając je z siebie, ze swego człowieczeństwa, z przedziwnej męskiej – kobiecej dojrzałości swoich ciał, a wreszcie przez cały ciąg ludzkich poczęć i narodzin od początku, z samej tajemnicy Stworzenia.

W tym sensie można owo biblijne „poznanie" tłumaczyć również jako „posiadanie". Czy można w nim widzieć także jakiś biblijny odpowiednik „etosu"? Zdaje się, że te dwa kręgi myślowe, te dwa języki, biblijny i platoński, tylko z wielką ostrożnością można wzajemnie tłumaczyć jeden na drugi. Wydaje się natomiast, że w objawieniu pierwotnym nie jest obecna myśl o posiadaniu kobiety

przez mężczyznę czy vice versa, o posiadaniu na sposób przedmiotu. Wiadomo jednak skądinąd, iż na gruncie grzeszności człowieka po grzechu pierworodnym mężczyzna i kobieta z trudem będą musieli odbudować wzajemny sens bezinteresownego daru. Stanie się to tematem późniejszej naszej analizy.

Objawienie ciała zawarte w Księdze Rodzaju, a w szczególności w rozdziale 3, ukazuje z całą przejmującą oczywistością, iż ów tak głęboko ugruntowany w potencjalności ludzkiego ciała cykl poznania – rodzenia poddany został po grzechu prawu cierpienia i prawu śmierci. Bóg mówi do niewiasty: „Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła" (Rdz 3,16). Horyzont śmierci otwiera się nad człowiekiem wraz z ujawnieniem się rodzicielskiego sensu ciała w akcie wzajemnego „poznania" małżonków. Oto pierwszy człowiek – mężczyzna daje swej żonie imię Ewa, „bo ona stała się matką wszystkich żyjących" (Rdz 3,20), wówczas gdy już usłyszał słowa wyroku, które określają całą perspektywę ludzkiego bytowania „wewnątrz" poznania dobra i zła. Tę perspektywę wyrażają słowa: „Wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty, bo prochem jesteś i w proch się obrócisz" (Rdz 3,19).

Radykalny charakter tego wyroku potwierdza oczywistość doświadczeń całej ziemskiej historii człowieka. Horyzont śmierci rozpościera się nad całą perspektywą ludzkiego życia na ziemi – życia, które zostało włączone w ów pierwotny, biblijny cykl „poznania – rodzenia". Człowiek, który naruszył przymierze ze swoim Stwórcą, zrywając owoc z drzewa poznania dobra i zła, zostaje przez Boga oddzielony od drzewa życia (por. Rdz 3,21): „niechaj teraz nie wyciągnie przypadkiem ręki, aby zerwać owoc także z drzewa życia, zjeść go i żyć na wieki". W ten sposób życie, dane człowiekowi w tajemnicy stworzenia, dane i nieodebrane, tylko ograniczone granicą poczęć, urodzin i śmierci, a także obciążone perspektywą dziedzicznej grzeszności, zostaje mu niejako na nowo zadane w tym samym wciąż powracającym cyklu. Zdanie: „mężczyzna poznał swoją żonę [...], a ona poczęła i urodziła" jest jakby pieczęcią wyciśniętą w pierwotnym objawieniu ciała na samym „początku" dziejów człowieka na ziemi. Dzieje te kształtują się w swym najbardziej podstawowym wymiarze, kształtują się wciąż na nowo, wciąż niejako „od początku" przez to samo „poznanie – rodzenie", o jakim mówi Księga Rodzaju.

I tak też każdy człowiek nosi w sobie tajemnicę swojego „początku", najściślej zespoloną z poczuciem rodzicielskiego sensu ciała. Księga Rodzaju 4,1-2 zdaje się milczeć co do stosunku, jaki zachodzi pomiędzy rodzicielskim a oblubieńczym znaczeniem ciała. Chyba jeszcze nie czas i nie miejsce na to, ażeby rozjaśniać ów stosunek, choć w dalszej analizie wydaje się to nieodzowne. Będzie wówczas trzeba postawić na nowo pytania związane z pojawieniem się u człowieka wstydu ciała, wstydu męskości i kobiecości, którego przedtem nie doświadczał. Jednakże to w tej chwili schodzi jakby na dalszy plan. Na pierwszym planie pozostaje fakt, że „mężczyzna poznał swą żonę [...], a ona poczęła i urodziła". To jest właśnie próg historii człowieka. To jest jej „początek" na ziemi. Na tym progu człowiek, jako mężczyzna i kobieta, staje z poczuciem rodzicielskiego sensu swego ciała: męskość kryje w sobie znaczenie ojcostwa, kobiecość – macierzyństwa. W imię tego znaczenia Chrystus udzieli kiedyś stanowczej odpowiedzi na pytania stawiane przez faryzeuszów (Mt 13; Mk 10). My zaś, wmyślając się w prostą treść tej odpowiedzi, staramy się równocześnie odsłonić cały kontekst owego „początku", do którego odwołał się Chrystus. W nim zapuszcza korzenie teologia ciała.

Poczucie sensu ciała, również poczucie rodzicielskiego sensu ciała, styka się w człowieku ze świadomością śmierci, nosi w sobie niejako jej nieuchronny horyzont. A jednak stale powraca w dziejach człowieka cykl „poznania – rodzenia", w którym życie wciąż się na nowo zmaga z nieodwracalną koniecznością śmierci, wciąż na nowo wyrasta ponad jej perspektywą. Jakby racją tej nieustępliwości życia, która objawia się w „rodzeniu", było wciąż to samo „poznanie", gdzie człowiek przekracza samotność swej istoty i wciąż się na nowo zdobywa na jej afirmację w „drugim". Oboje zaś, mężczyzna i kobieta, w nowym człowieku. W tej zaś afirmacji owo biblijne „poznanie" zdaje się nabierać jeszcze większego wymiaru. Zdaje się włączać w owo „widzenie" samego Boga, którym kończy się pierwszy opis stworzenia człowieka „na obraz Boga", stworzenia go „mężczyzną i niewiastą": „widział Bóg, że było dobre [...], że było bardzo dobre" (Rdz 1,31). Człowiek, który przez wszystkie doświadczenia swego życia, przez cierpienia, zawody na sobie samym, przez całą swą grzeszność, wreszcie przez nieuchronną perspektywę śmierci stawia wciąż na nowo u początku „rodzenia" „poznanie", zdaje się uczestniczyć w tym pierwszym „widzeniu" samego Boga, Boga

Stwórcy: „Widział, że było bardzo dobre”. I wciąż na nowo potwierdza prawdę tych słów. (96)

***

Słowo „poznał” (Rdz 4,1-2) niesie także w sobie całą konsekwencję dotychczasowego tekstu biblijnego. „Mężczyzna”, który wedle Księgi Rodzaju, rozdział 4, wiersz 1, po raz pierwszy „poznaje” kobietę, swoją żonę, w akcie zjednoczenia małżeńskiego, to przecież ten sam „człowiek”, który nadając nazwy, czyli również „poznając”, „wyosobnił się” od całego świata istot żyjących, animalia: „wyosobnił”, czyli potwierdził siebie samego jako osobę i podmiot. Obecnie, przez to „poznanie”, o jakim mowa w Księdze Rodzaju, w rozdziale 4, wiersz 1, nie odchodzi, nie może odejść od poziomu tamtej podstawowej dla siebie samoświadomości, od znaczenia tamtej pierwotnej afirmacji.

„Poznanie” to więc – cokolwiek by sądziła jednostronnie „przyrodniczo” nastawiona umysłowość – nie jest, nie może być, bierną akceptacją własnej determinacji przez ciało i płeć, właśnie dlatego, że jest „poznaniem”! Jest ono natomiast dalszym jeszcze odkryciem sensu własnego ciała, odkryciem wspólnym i wzajemnym, tak jak wspólne i wzajemne jest od początku bytowanie człowieka, którego „Bóg stworzył mężczyzną i niewiastą”. Poznanie to stanęło u podstaw tej jedności mężczyzny i niewiasty, której wyraźną perspektywę zawarł Stwórca w samej tajemnicy stworzenia (Rdz 1,27; 2,24). W „poznaniu” tym mężczyzna potwierdza znaczenie istnienia, jakie nadał swojej żonie: „Ewa [...] stała się matką wszystkich żyjących” (Rdz 3,20).

Księga Rodzaju, rozdział 4, wiersz 1, zaznacza, iż poznającym jest mężczyzna, a poznawaną kobieta – żona. Jak gdyby swoista determinacja kobiety przez jej ciało i płeć ukrywała to, co stanowi samą głębię jej kobiecości.

Mężczyzna natomiast jest tym, który po grzechu pierwszy odczuł wstyd swej nagości, który pierwszy powiedział: „Przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się” (por. Rdz 3,10). Osobno jeszcze wypadnie nam powrócić do stanu duszy obojga po utracie pierwotnej niewinności. Już teraz jednakże należy stwierdzić, iż w tym „poznaniu”, o którym mowa w Księdze Rodzaju, rozdział 4, wiersz 1, tajemnica kobiecości ujawnia się i odsłania do końca poprzez macierzyństwo: „a ona poczęła i urodziła”. Kobieta staje wówczas wobec mężczyzny jako matka, podmiot ludzkiego życia, które w niej

się poczyna i rozwija, i z niej też rodzi się na świat. Poprzez to odsłania się zarazem do końca tajemnica męskości mężczyzny: rodzicielskie, „ojcowskie" znaczenie jego ciała.

Teologia ciała zawarta w Księdze Rodzaju jest zwięzła i oszczędna w słowach. Równocześnie zaś dochodzą tutaj do głosu treści podstawowe, poniekąd pierwsze i ostateczne. Wszystkie one odnajdują się w pewien sposób w owym biblijnym „poznaniu". Odmienna w stosunku do mężczyzny konstytucja kobiety – dziś wiemy, że odmienna aż do najgłębszych determinant biofizjologicznych – w pewnej tylko mierze uwidacznia się na zewnątrz w budowie i kształcie jej ciała. Macierzyństwo ujawnia tę konstytucję od wewnątrz jako szczególną potencjalność całego ustroju kobiecego, który ze stwórczą zaiste precyzją służy poczęciu i zrodzeniu człowieka za sprawą mężczyzny. „Poznanie" warunkuje rodzenie.

Rodzenie jest perspektywą, którą mężczyzna i kobieta włączają niejako w swoje wzajemne „poznanie". W ten sposób poznanie to wykracza poza granice podmiotu – przedmiotu, którym zdają się być dla siebie mężczyzna i kobieta, skoro „poznanie" wskazuje z jednej strony na „poznającego", a z drugiej na „poznawaną" i „poznaną" (czy vice versa). Zawiera się też w owym „poznaniu" spełnienie małżeństwa, swoiste consummatum, jakby dojście do kresu ukrytej w somatycznych możliwościach mężczyzny i kobiety „przedmiotowości" ciała, a zarazem przedmiotowości człowieka, który „jest" tym ciałem. Przez ciało osoba ludzka jest „mężem" i „żoną"; jednocześnie w tym szczególnym akcie „poznania", przez swą osobową kobiecość i męskość, wydaje się dochodzić do odkrycia „czystej" podmiotowości daru, czyli realizacji siebie w darze.

Rodzenie sprawia, że mężczyzna i kobieta (jego żona) „poznają się" wzajemnie w tym „trzecim", który jest z nich obojga. W konsekwencji owo poznanie staje się odkryciem, poniekąd objawieniem w świecie widzialnym nowego człowieka, w którym tamci oboje, mężczyzna i kobieta, rozpoznają na nowo siebie, swoje człowieczeństwo, swój żywy obraz. W to wszystko, co bierze się poniekąd z determinacji obojga przez ciało i płeć, „poznanie" wpisuje taką oto żywą, realną treść. Dlatego biblijne „poznanie" oznacza, że „przyrodnicza" determinacja człowieka przez jego ciało i płeć przestaje być czymś biernym, że osiąga poziom i treść właściwą dla świadomych siebie i

stanowiących o sobie osób, że niesie w sobie szczególne poznanie sensu ludzkiego ciała, związane z ojcostwem i macierzyństwem.

Cała wewnętrzna konstytucja ciała kobiety, jego szczególny kształt, te właściwości, które mocą odwiecznej atrakcji stają u początku poznania, o jakim mówi Księga Rodzaju 4,1-2 („mężczyzna poznał swoją żonę Ewę"), pozostają w ścisłej łączności z macierzyństwem. Biblia (a za nią liturgia) z właściwą sobie prostotą sławi i czci przez tyle stuleci „łono, które Cię nosiło, i piersi, któreś ssał" (por. Łk 11,27). Słowa te stanowią pochwałę macierzyństwa, stanowią też pochwałę kobiecości, pochwałę kobiecego ciała we właściwym dla niego wyrazie stwórczej miłości. W Ewangelii słowa te zostały wypowiedziane pod adresem Matki Chrystusa, Maryi, drugiej Ewy. Pierwsza zaś niewiasta – Ewa, w chwili kiedy się po raz pierwszy objawiła macierzyńska dojrzałość jej ciała, kiedy „poczęła i urodziła", mówi: „Otrzymałam mężczyznę od Pana" (Rdz 4,1).

Słowa te wyrażają całą teologiczną głębię rodzicielstwa – prokreacji. Ciało kobiety staje się miejscem poczęcia nowego człowieka. W jej łonie ten poczęty człowiek przybiera swój ludzki kształt, zanim zostanie wydany na świat. Jednorodność somatyczna mężczyzny i kobiety, która znalazła swój pierwszy wyraz w jego słowach: „kość z moich kości, ciało z mego ciała" (Rdz 2,23), potwierdza się z kolei w słowach pierwszej kobiety – matki: „Urodziłam człowieka!". Pierwsza rodząca kobieta ma pełną świadomość tajemnicy stworzenia odnawiającej się w ludzkim rodzeniu. Ma też ona pełną świadomość stwórczego udziału Boga w swoim i swego męża ludzkim rodzicielstwie, skoro mówi „Otrzymałam [...] od Pana".

Nie może tu być mowy o żadnym pomieszaniu zakresów działających przyczyn. Pierwsi rodzice przekazują wszystkim ludzkim rodzicom – również po grzechu, wraz z owocem drzewa poznania dobra i zła, niejako u progu wszystkich „historycznych" doświadczeń – podstawową prawdę o rodzeniu się człowieka: obraz Boga wedle praw ciała. W tym to zrodzonym z kobiety – rodzicielki za sprawą mężczyzny – rodzica nowym człowieku odtwarza się ten sam za każdym razem „obraz Boga", który ukonstytuował samo człowieczeństwo pierwszego człowieka: „Na obraz Boży go stworzył, stworzył mężczyznę i niewiastę" (Rdz 1,27).

Chociaż zachodzą głębokie różnice pomiędzy stanem pierwotnej niewinności a stanem dziedzicznej grzeszności człowieka, ów obraz

Boży stanowi podstawę ciągłości i spójni. Poznanie, o jakim mówi Księga Rodzaju 4,1, jest aktem, który zarazem konstytuuje byt, czyli w zjednoczeniu ze Stwórcą ustanawia nowego człowieka w samym jego istnieniu. Pierwszy człowiek w swej transcendentnej samotności objął w posiadanie stworzony dla siebie widzialny świat, poznając i nadając imiona istotom żyjącym (animalia). Ten sam „człowiek", jako mężczyzna i niewiasta, poznający siebie wzajemnie w tej szczególnej wspólnocie – komunii osób, w której mężczyzna i kobieta łączą się z sobą tak ściśle, iż stają się jednym ciałem, konstytuuje człowieczeństwo, to znaczy potwierdza i odnawia istnienie człowieka jako obrazu Boga. Za każdym razem oboje, mężczyzna i kobieta, obraz ten przejmują z tajemnicy stworzenia i przekazują „z pomocą Jahwe". Słowa Księgi Rodzaju, które są świadectwem pierwszych narodzin człowieka na ziemi, zawierają równocześnie to wszystko, co można i trzeba powiedzieć o godności ludzkiego rodzicielstwa. (97)

Rdz 4,3

Pismo Święte w ślad za opisem grzechu pierwszych rodziców opisuje w dalszych rozdziałach Księgi Rodzaju, jak też w dalszych księgach Biblii, prawdziwą „inwazję" grzechu, który zalewa świat jako następstwo grzechu Adama, doprowadzając do powszechnego zepsucia ludzkości.

Tak więc już w Rdz 4 czytamy o bratobójstwie dokonanym przez Kaina na młodszym od niego synu Adama i Ewy – Ablu (por. Rdz 4,3-15). Już w Rdz 6 jest mowa o powszechnym zepsuciu spowodowanym przez grzech: „Pan widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi i że usposobienie ich jest wciąż złe" (Rdz 6,5). A następnie: „Bóg widział, iż ziemia jest skażona, że wszyscy ludzie postępują na ziemi niegodziwie" (Rdz 6,12). Księga Rodzaju nie waha się w tym kontekście powiedzieć nawet: Bóg „żałował, że stworzył ludzi na ziemi, i zasmucił się" (Rdz 6,6). Wedle tej samej Księgi Rodzaju następstwem owego powszechnego zepsucia przez grzech jest potop za czasów Noego (Rdz 7-9). W Księdze Rodzaju wspomniana jest również budowa wieży Babel (por. Rdz 11,1-9), która stała się wbrew zamierzeniom budujących okazją do rozproszenia ludzi oraz pomieszania języków. Oznacza to, że żaden zewnętrzny znak ani konwencja czysto doczesna nie wystarcza do zrealizowania jedności pomiędzy ludźmi, jeśli brakuje zakorzenienia się w Bogu. W związku z tym trzeba zauważyć, że w ciągu dziejów człowieka grzech przejawia się nie tylko jako wyraźne działanie

„przeciw” Bogu. Nieraz jest to działanie „bez Boga”: tak jakby Bóg nie istniał. Jest to przekonanie, że można Go ignorować, że można się bez Niego obejść, hołdując jedynie mocy człowieka, która w ludzkim mniemaniu jest nieograniczona. W tym sensie „wieża Babel” stanowić może ostrzeżenie dla współczesnych ludzi. Również dlatego przypomniałem o niej w adhortacji apostolskiej Reconciliatio et paenitentia (Reconciliatio et paenitentia, 13-15).

Świadectwo powszechnej grzeszności ludzi, tak wyraziste już w Księdze Rodzaju, na różne sposoby daje o sobie znać w wielu miejscach Biblii. Grzech idzie zawsze w parze z odwróceniem się człowieka od Boga. Szczególnie wymowne są na ten temat słowa św. Pawła w Liście do Rzymian: „A ponieważ nie uznali za słuszne zachować prawdziwe poznanie Boga, wydał ich Bóg na pastwę na nic niezdatnego rozumu, tak że czynili to, co się nie godzi. Pełni są też wszelakiej nieprawości, przewrotności, chciwości, niegodziwości. Oddani zazdrości, zabójstwu, waśniom, podstępowi, złośliwości; potwarcy, oszczercy, nienawidzący Boga, zuchwali, pyszni, chełpliwi, w tym, co złe – pomysłowi, rodzicom nieposłuszni, bezrozumni, niestali, bez serca, bez litości. [...] Prawdę Bożą przemienili oni w kłamstwo i stworzeniu oddawali cześć, i służyli jemu, zamiast służyć Stwórcy, który jest błogosławiony na wieki. Amen. Dlatego to wydał ich Bóg na pastwę bezecnych namiętności: mianowicie kobiety ich przemieniły pożycie zgodne z naturą na przeciwne naturze. Podobnie też i mężczyźni, porzuciwszy normalne współżycie z kobietą, zapałali nawzajem żądzą ku sobie, mężczyźni z mężczyznami uprawiając bezwstyd i na samych sobie ponosząc zapłatę należną za zboczenie. [...] Oni to, mimo że dobrze znają wyrok Boży, iż ci, którzy się takich czynów dopuszczają, winni są śmierci, nie tylko je popełniają, ale nadto chwalą tych, którzy to czynią” (Rz 1,28-31.25-27.32). Można powiedzieć: jest to dosadny opis „sytuacji grzechu” w czasach, w których narodził się Kościół, w czasach, w których św. Paweł pisał i działał razem z innymi Apostołami. W świecie tym nie brakowało z pewnością cennych wartości, były one jednak bardzo często skażone przez wielorakie oddziaływanie grzechu. Chrześcijaństwo odważnie i stanowczo stawiło czoło tej sytuacji, skłaniając swoich zwolenników do radykalnej, płynącej z nawrócenia serca przemiany obyczajów, która znamiennym piętnem naznaczyła tworzące się i rozwijające pod jej wpływem kultury i społeczności. Dziedzictwo to żyje do dnia

dzisiejszego w szerokich kręgach społeczeństw, zwłaszcza pośród niektórych narodów. [...]

Nie czas po temu, by przeprowadzać tutaj analizę historyczną lub czynić statystyczne porównania w celu wykazania, w jak dużym stopniu tekst soborowy pośród wielu innych oskarżycielskich wypowiedzi nie tylko Pasterzy Kościoła, ale również uczonych oraz ekspertów katolickich i niekatolickich opisuje „sytuację grzechu" we współczesnym świecie. Jest jednak pewne, że pomijając rozmiary tych zjawisk, już sama ich obecność jest bolesnym potwierdzeniem owego „skażenia" natury ludzkiej, o której mówi Biblia, a także Magisterium Kościoła, o czym przekonamy się podczas następnej katechezy.

W tej chwili poprzestaniemy na stwierdzeniu dwóch rzeczy. Po pierwsze, Objawienie Boże i będące jego autentyczną interpretacją Magisterium Kościoła niezmiennie i systematycznie mówią o powszechności grzechu w dziejach człowieka. Po drugie, ten powtarzający się z pokolenia na pokolenie stan grzeszności, dostrzegalny „od zewnątrz" w dziejach człowieka ze względu na groźne zjawiska patologii etycznej występujące w życiu osobistym i społecznym, jest łatwiej rozpoznawalny i wywołuje większe wrażenie wtedy, gdy zwraca się do „wnętrza" człowieka. [...]

Tak więc Pismo Święte każe szukać korzeni grzechu w ludzkim wnętrzu, w sumieniu i w sercu człowieka. Równocześnie zaś widzi grzech jako zło dziedziczne. Myśl tę zdaje się wyrażać Psalm 51, według którego człowiek „poczęty" w grzechu woła do Boga: „Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste" (Ps 51[50],12). Zarówno powszechność grzechu, jak i jego charakter dziedziczny, poniekąd „wrodzony", jest przedmiotem stale się powtarzających wypowiedzi Pisma Świętego. Tak więc w Psalmie 14 czytamy: „Wszyscy razem zbłądzili, stali się nikczemni: nie ma takiego, co dobrze czyni, nie ma ani jednego" (Ps 14[13],3).

W tym kontekście trzeba też rozumieć to, co Chrystus mówi o „zatwardziałości serc" (por. Mt 19,8). U św. Pawła owa „zatwardziałość serca" ujawni się bardziej jeszcze jako słabość moralna, więcej, jako pewnego rodzaju niezdolność do czynienia dobrze. Oto jego słowa: „ja jestem cielesny, zaprzedany w niewolę grzechu. Nie rozumiem bowiem tego, co czynię, bo nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę" (Rz 7,14-15); „łatwo przychodzi mi chcieć tego, co dobre, ale wykonać – nie" (Rz 7,18); „gdy chcę czynić

dobro, narzuca mi się zło” (Rz 7,21). Niejednokrotnie już zwracano uwagę na analogię, jaka zachodzi pomiędzy tymi słowami św. Pawła a słowami rzymskiego poety, a więc poganina: Video meliora proboque, deteriora sequor (Owidiusz, Metamorfozy, 7, 20). W obydwu wypadkach (a także w wielu innych tekstach z dziedziny duchowości i z literatury powszechnej) można dostrzec jeden z najbardziej niepokojących aspektów ludzkiego doświadczenia, który jest wytłumaczalny jedynie w świetle prawdy objawionej o grzechu pierworodnym.

Współczesne nauczanie Kościoła, jakie wyraziło się w szczególności poprzez Sobór Watykański II, w pełni odzwierciedla prawdę objawioną, gdy mówi o świecie, „który z miłości Stwórcy powołany do bytu i zachowywany, popadł [...] w niewolę grzechu” (Gaudium et spes, 2). W tej samej konstytucji duszpasterskiej czytamy: „W ciągu [...] całej historii ludzkiej toczy się ciężka walka przeciw mocom ciemności; walka ta zaczęta ongiś u początku świata, trwać będzie do ostatniego dnia, według słowa Pana. Wplątany w nią człowiek wciąż musi się trudzić, by trwać w dobrym i nie będzie mu dane bez wielkiej pracy oraz pomocy łaski Bożej osiągnąć jedności w samym sobie” (tamże, 37). (98)

Rdz 4,8

„Kain rzucił się na swego brata Abla i zabił go” (Rdz 4,8): u korzeni przemocy skierowanej przeciw życiu. „Bo śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących. Stworzył bowiem wszystko po to, aby było [...]. Bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności. A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą” (Mdr 1,13-14; 2,23-24).

Ewangelia życia, ogłoszona na początku wraz z aktem stworzenia człowieka na obraz Boży, przeznaczonego do życia pełnego i doskonałego (por. Rdz 2,7; Mdr 9,2-3), zostaje podważona przez bolesne doświadczenie śmierci, która wchodzi na świat i rzuca cień absurdu na całą egzystencję człowieka. Śmierć pojawia się na skutek zawiści diabła (por. Rdz 3,1.4-5) i grzechu pierwszych rodziców (por. Rdz 2,17; 3,17-19). Wchodzi na świat przemocą poprzez zabójstwo Abla, który ginie z ręki swego brata Kaina: „gdy byli na polu, Kain rzucił się na swego brata Abla i zabił go” (Rdz 4,8).

To pierwsze zabójstwo jest opisane w sposób niezwykle wymowny na kartach Księgi Rodzaju, przez co nabiera znaczenia paradygmatu:

te stronice są na nowo zapisywane nieprzerwanie i każdego dnia, z zatrważającą jednostajnością, w księdze dziejów ludzkości.

Przeczytajmy jeszcze raz tę biblijną opowieść, która mimo swej archaiczności i niezwykłej prostoty zawiera w sobie wyjątkowo bogatą naukę.

„Abel był pasterzem trzód, a Kain uprawiał rolę. Gdy po niejakim czasie Kain składał dla Pana w ofierze płody roli, zaś Abel składał również pierwociny ze swej trzody i z ich tłuszczu, Pan wejrzał na Abla i na jego ofiarę; na Kaina zaś i na jego ofiarę nie chciał patrzeć.

Smuciło to Kaina bardzo i chodził z ponurą twarzą. Pan zapytał Kaina: «Dlaczego jesteś smutny i dlaczego twarz twoja jest ponura? Przecież gdybyś postępował dobrze, miałbyś twarz pogodną; jeżeli zaś nie będziesz dobrze postępował, grzech leży u wrót i czyha na ciebie, a przecież ty masz nad nim panować».

Rzekł Kain do Abla, brata swego: «Chodźmy na pole». A gdy byli na polu, Kain rzucił się na swego brata Abla i zabił go.

Wtedy Bóg zapytał Kaina: «Gdzie jest brat twój, Abel?» On odpowiedział: «Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?» Rzekł Bóg: «Cóżeś uczynił? Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi! Bądź więc teraz przeklęty na tej roli, która rozwarła swą paszczę, aby wchłonąć krew brata twego, przelaną przez ciebie. Gdy rolę tę będziesz uprawiał, nie da ci już ona więcej plonu. Tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi!»

Kain rzekł do Pana: «Zbyt wielka jest kara moja, abym mógł ją znieść. Skoro mnie teraz wypędzasz z tej roli, i mam się ukrywać przed tobą, i być tułaczem i zbiegiem na ziemi, każdy, kto mnie spotka, będzie mógł mnie zabić!» Ale Pan mu powiedział: «O, nie! Ktokolwiek by zabił Kaina, siedmiokrotną pomstę poniesie!» Dał też Pan znamię Kainowi,aby go nie zabił, ktokolwiek go spotka. Po czym Kain odszedł od Pana i zamieszkał w kraju Nod, na wschód od Edenu” (Rdz 4,2-16).

Kain jest bardzo „smutny” i ma „ponurą twarz”, ponieważ „Pan wejrzał na Abla i na jego ofiarę” (Rdz 4,4). Tekst biblijny nie wyjaśnia, dlaczego Bogu bardziej się podoba ofiara Abla niż Kaina; bardzo jasno wskazuje jednak, że Bóg, choć wybiera ofiarę Abla, nie przerywa dialogu z Kainem. Karci go, przypominając mu o jego wolności wobec zła: zło nie jest bynajmniej nieuniknionym przeznaczeniem człowieka. [...]

Brat zabija brata. Podobnie jak w pierwszym bratobójstwie, tak i w każdym zabójstwie człowieka zostaje podeptana więź pokrewieństwa „duchowego", która łączy ludzi w jedną wielką rodzinę, jako że wszyscy mają udział w tym samym podstawowym dobru: w równej godności osobowej. Nierzadko zostaje podeptane także pokrewieństwo „ciała i krwi", na przykład kiedy zagrożenia życia powstają w relacjach między rodzicami a dziećmi, jak to się dzieje w przypadku przerywania ciąży, albo gdy w szerszym środowisku rodziny czy krewnych dopuszcza się lub zaleca stosowanie eutanazji.

U korzeni wszelkiej przemocy skierowanej przeciw bliźniemu leży ustępstwo na rzecz „logiki" Złego, to znaczy tego, który „od początku był zabójcą" (por. J 8,44), jak przypomina nam Apostoł Jan: „Taka bowiem jest wola Boża, którą objawiono nam od początku, abyśmy się wzajemnie miłowali. Nie tak, jak Kain, który pochodził od Złego i zabił swego brata" (1 J 3,11-12). Tak więc zabójstwo brata od zarania historii jest smutnym świadectwem tego, z jak przerażającą szybkością szerzy się zło: do buntu człowieka przeciw Bogu w rajskim ogrodzie dołącza się śmiertelna walka człowieka przeciw człowiekowi.

Po zbrodni Bóg wkracza, aby pomścić zabitego. Kain, zapytany o los Abla, zamiast zawstydzić się przed Bogiem i prosić o przebaczenie, z zuchwałością omija pytanie: „Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?" (Rdz 4,9). „Nie wiem": Kain próbuje kłamstwem zakryć zbrodnię. Czyniono tak często w przeszłości i czyni się nadal, posługując się różnymi ideologiami dla usprawiedliwienia i zamaskowania najokropniejszych przestępstw przeciw osobie. „Czyż jestem stróżem brata mego?": Kain nie chce myśleć o bracie i odrzuca odpowiedzialność, którą każdy człowiek ponosi za bliźniego. Mimo woli przychodzą tu na myśl współczesne tendencje, prowadzące do uwolnienia człowieka od odpowiedzialności za bliźnich, wyrażające się między innymi zanikiem solidarności z najsłabszymi członkami społeczeństwa, jak starcy, chorzy, imigranci i dzieci, oraz obojętnością często występującą w relacjach między narodami, nawet wówczas, gdy w grę wchodzą wartości fundamentalne, takie jak życie, wolność i pokój.

Ale Bóg nie może pozwolić, aby zbrodnia pozostała bezkarna: krew zabitego woła do Niego z ziemi, na której została przelana, i domaga się, aby wymierzył sprawiedliwość (por. Rdz 37,26; Iz 26,21; Ez 24,7-8). Z tego tekstu Kościół zaczerpnął określenie „grzechy wołające o

pomstę do nieba” i włączył do tej kategorii przede wszystkim dobrowolne zabójstwo człowieka. Dla Żydów, podobnie jak dla wielu innych narodów w starożytności, krew jest nośnikiem życia, więcej – „krew jest życiem” (por. Pwt 12,23), życie zaś, zwłaszcza ludzkie, należy wyłącznie do Boga: kto podnosi rękę na życie człowieka, podnosi niejako rękę na samego Boga.

Kain zostaje przeklęty przez Boga, ale również przez ziemię, która odmówi mu swoich plonów (por. Rdz 4,11-12). Zostaje też ukarany: będzie mieszkał na stepie i na pustyni. Zabójcza przemoc całkowicie odmienia środowisko życia człowieka. Ziemia, która „w ogrodzie Eden” (Rdz 2,15) była krainą obfitości, życzliwych relacji między ludźmi i przyjaźni z Bogiem, staje się „krajem Nod” (por. Rdz 4,16) – miejscem „nędzy”, samotności i oddalenia od Boga. Kain będzie „tułaczem i zbiegiem na ziemi” (Rdz 4,14): niepewność i niestałość losu staną się jego udziałem na zawsze. (99)

***

Odwieczny plan Boży zmierza do ukształtowania ludzkiej wspólnoty na fundamencie dzieła odkupienia, które wyzwala ludzi od podziału i rozproszenia przez grzech. Biblia ukazuje nam grzech jako źródło wrogości i przemocy, co potwierdza się już w bratobójstwie Kaina (por. Rdz 4,8), a także jako źródło rozbicia ludów, którego negatywne aspekty ukazane są metaforycznie w historii wieży Babel.

Z tego stanu Bóg zamierzył wyzwolić ludzkość przez Chrystusa. Echo tej zbawczej woli rozbrzmiewa w znanym przemówieniu Kajfasza przed Sanhedrynem, o którym Ewangelista Jan pisze: „Jako najwyższy kapłan w owym roku, wypowiedział proroctwo, że Jezus miał umrzeć za naród, ale nie tylko za naród, ale także, by rozproszone dzieci zgromadzić w jedno” (J 11,51-52). Kajfasz wypowiedział te słowa po to, by skłonić Najwyższą Radę do skazania Chrystusa na śmierć ze względu na rzekome ryzyko polityczne, jakie stanowił On dla narodu zagrożonego przez Rzymian okupujących Palestynę. Ale Jan wiedział dobrze, że Jezus przyszedł, aby zgładzić grzechy świata i zbawić ludzi (por. J 1,29), i dlatego nie wahał się przypisać tym słowom znaczenia proroctwa, objawienia zamysłu Bożego. Było bowiem zamierzeniem Bożym, aby Chrystus przez swoją odkupieńczą ofiarę, której szczyt stanowiła śmierć na krzyżu, stał się źródłem nowej jedności ludzi powołanych w Nim w Chrystusie do odzyskania godności przybranych synów Boga. W tej

ofierze, na tym krzyżu ma swój odwieczny początek Kościół jako wspólnota zbawienia. (100)

Rdz 4,9

„Czyż jestem stróżem brata mego?" (Rdz 4,9): wynaturzone pojęcie wolności. Aby właściwie ująć opisaną tu sytuację, trzeba nie tylko przyjrzeć się samym zjawiskom niszczącym życie, które się na nią składają, ale odkryć też różnorakie przyczyny, które ją kształtują. Zadane przez Boga pytanie: „Cóżeś uczynił?" (Rdz 4,10) zdaje się jakoby wezwaniem skierowanym do Kaina, aby wyszedł poza materialną rzeczywistość swojego zbrodniczego czynu i dostrzegł całą jego grozę w motywacjach, które dały mu początek, i w konsekwencjach, które zeń wynikają.

Decyzje wymierzone przeciw życiu rodzą się czasem z trudnych, czy wręcz dramatycznych doświadczeń głębokiego cierpienia, samotności, całkowitego braku perspektyw ekonomicznych, depresji i lęku o przyszłość. Tego rodzaju okoliczności mogą także znacznie złagodzić odpowiedzialność subiektywną, a w konsekwencji także winę tych, którzy podejmują takie decyzje, ze swej natury zbrodnicze. Niemniej problem ten wykracza dzisiaj poza sytuacje osobiste, chociaż ich znaczenia pominąć nie można. Występuje on bowiem także na płaszczyźnie kulturowej, społecznej i politycznej, gdzie ujawnia się jego aspekt najbardziej szkodliwy i niepokojący, a mianowicie tendencja – coraz bardziej rozpowszechniona – do interpretowania wymienionych tu przestępstw przeciw życiu jako uprawnionych przejawów wolności osobistej, które należy uznawać i chronić jako autentyczne prawa jednostki.

W ten sposób dokonuje się tragiczny w skutkach zwrot w długim procesie historycznym, który doprowadziwszy do odkrycia idei „praw człowieka" – jako wrodzonych praw każdej osoby, uprzednich wobec konstytucji i prawodawstwa jakiegokolwiek państwa – popada dziś w zaskakującą sprzeczność: właśnie w epoce, w której uroczyście proklamuje się nienaruszalne prawa osoby i publicznie deklaruje wartość życia, samo prawo do życia jest w praktyce łamane i deptane, zwłaszcza w najbardziej znaczących dla człowieka momentach jego istnienia, jakimi są narodziny i śmierć.

Z jednej strony, różne deklaracje praw człowieka oraz liczne inicjatywy, które się do nich odwołują, wskazują na pogłębianie się w całym świecie wrażliwości moralnej, bardziej skłonnej uznać wartość i godność każdej ludzkiej istoty jako takiej, bez względu na jej rasę,

narodowość, religię czy poglądy polityczne i pochodzenie społeczne. Właśnie w ten sposób można interpretować odpowiedź Kaina na pytanie Boga: „Gdzie jest brat twój, Abel?": „Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?" (Rdz 4,9). Tak, każdy człowiek jest „stróżem swego brata", ponieważ Bóg powierza człowieka człowiekowi. I właśnie w perspektywie tego zawierzenia Bóg obdarza każdego człowieka wolnością, w której istotne znaczenie ma wymiar relacyjny. Wolność jest wielkim darem Stwórcy, jako że ma służyć osobie i jej spełnieniu, które dokonuje się przez dar z siebie i otwarcie się na drugiego człowieka. Natomiast absolutyzacja wolności w indywidualistycznym ujęciu prowadzi do ogołocenia jej z pierwotnej treści oraz do przekreślenia jej najgłębszego powołania i godności. (101)

Rdz 4,10

„Cóżeś uczynił?" (Rdz 4,10): osłabienie wartości życia. Bóg powiedział do Kaina: „Cóżeś uczynił? Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi!" (Rdz 4,10). Krew wylana przez ludzi nie przestaje wołać, z pokolenia na pokolenie, i wołanie to przybiera wciąż nowe brzmienia i akcenty.

Pytanie Boga: „Cóżeś uczynił?", od którego Kain nie może się uchylić, jest skierowane także do współczesnego człowieka, aby uświadomił sobie ogrom i powagę zamachów na życie, których piętno nadal ciąży nad dziejami ludzkości; aby poszukiwał różnorakich przyczyn, które leżą u podstaw tych zamachów i je pomnażają; aby z najgłębszą powagą zastanowił się nad konsekwencjami, jakie z zamachów tych wynikają dla istnienia osób i narodów.

Niektóre zagrożenia pochodzą z samej natury, ale narastają z winy człowieka, który okazuje beztroskę i dopuszcza się zaniedbań, chociaż nierzadko mógłby im zapobiec; inne są skutkiem przemocy, nienawiści, sprzecznych interesów, które skłaniają ludzi do agresji wobec innych, czego przejawem są zabójstwa, wojny, masowe mordy i ludobójstwo.

Jakże nie wspomnieć tu o przemocy wymierzonej przeciw życiu milionów istot ludzkich, zwłaszcza dzieci, zmuszonych znosić nędzę, niedożywienie i głód z powodu niesprawiedliwego podziału ziemi pomiędzy poszczególne narody i klasy społeczne? O przemocy nieodłącznie związanej nie tylko z wojną, ale także z gorszącym handlem bronią, który przyczynia się do zaostrzenia licznych konfliktów zbrojnych, nękających świat? O zasiewie śmierci, jaki

dokonuje się przez bezmyślne naruszanie równowagi ekologicznej, przez zbrodniczy handel narkotykami i przez propagowanie wzorców zachowań w dziedzinie życia płciowego, które nie tylko są moralnie nie do przyjęcia, ale rodzą także poważne niebezpieczeństwa dla życia? Nie sposób sporządzić pełnej listy różnorakich zagrożeń życia ludzkiego, tak wiele jawnych i ukrytych form przybierają one w naszych czasach! (102)

***

„Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi!" (Rdz 4,10). Nie tylko krew Abla, pierwszej niewinnej ofiary zabójstwa, woła głośno do Boga, który jest źródłem i obrońcą życia. Także krew każdego innego człowieka zabitego po Ablu jest głosem wznoszącym się do Pana. W sposób absolutnie jedyny i wyjątkowy woła do Boga krew Chrystusa, którego proroczą zapowiedzią jest postać niewinnego Abla, jak przypomina autor Listu do Hebrajczyków: „Wy natomiast przystąpiliście do góry Syjon, do miasta Boga żyjącego, [...] do Pośrednika Nowego Testamentu – Jezusa, do pokropienia krwią, która przemawia mocniej niż [krew] Abla" (12,22.24).

Jest to krew pokropienia. Jej symbolem i proroczym znakiem była krew ofiar Starego Przymierza, poprzez które Bóg ukazywał ludziom, że pragnie przekazać im swoje życie, oczyszczając ich i uświęcając (por. Wj 24,8; Kpł 17,11). Otóż wszystko to spełnia się i urzeczywistnia w Chrystusie: Jego krew jest krwią pokropienia, która dokonuje odkupienia, oczyszcza i zbawia; jest to krew Pośrednika Nowego Przymierza, „za wielu [...] wylana na odpuszczenie grzechów" (Mt 26,28). Krew płynąca z przebitego boku Chrystusa na krzyżu (por. J 19,34) „przemawia mocniej niż krew Abla": ta krew wyraża bowiem i domaga się głębszej „sprawiedliwości", przede wszystkim jednak błaga o miłosierdzie, oręduje przed obliczem Ojca za braćmi (por. Hbr 7,25), jest źródłem doskonałego odkupienia i darem nowego życia.

Krew Chrystusa objawia, jak wielka jest miłość Ojca, a zarazem ukazuje, jak cenny jest człowiek w oczach Boga i jak ogromna jest wartość jego życia. Przypomina nam o tym Apostoł Piotr: „Wiecie bowiem, że z waszego, odziedziczonego po przodkach złego postępowania zostaliście wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zmazy" (1 P 1,18-19). [...]

Krew Chrystusa objawia też człowiekowi, że jego wielkość, a zatem jego powołanie, polega na bezinteresownym darze z siebie. Właśnie dlatego, że krew Jezusa została wylana jako dar życia, nie jest już znakiem śmierci i ostatecznej rozłąki z braćmi, ale narzędziem komunii udzielającej wszystkim życia w obfitości. Kto pije tę krew w sakramencie Eucharystii i trwa w Jezusie (por. J 6,56), zostaje włączony w dynamikę Jego miłości i ofiary z własnego życia, aby mógł wypełnić pierwotne powołanie do miłości, właściwe każdemu człowiekowi (por. Rdz 1,27; 2,18-24).

Z krwi Chrystusa wszyscy ludzie czerpią również moc do działania w obronie życia. Ta właśnie krew jest najmocniejszym znakiem nadziei, a wręcz fundamentem absolutnej pewności co do tego, że zgodnie z Bożym zamysłem życie zwycięży. „A śmierci już odtąd nie będzie" – woła donośny głos wychodzący od tronu Bożego w niebiańskim Jeruzalem (Ap 21,4). Zaś św. Paweł zapewnia nas, że dzisiejsze zwycięstwo nad grzechem jest znakiem i zapowiedzią ostatecznego zwycięstwa nad śmiercią, kiedy to „sprawdzą się słowa, które zostały napisane: Zwycięstwo pochłonęło śmierć. Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień?" (1 Kor 15,54-55). (103)

***

W początkach Starego Przymierza Mojżesz odpowiada na powołanie Pana, nazywając siebie sługą (por. Wj 4,10; 14,31). Gdy nadchodzi czas Nowego Przymierza, również Maryja odpowiada Bogu aktem wolnego poddania się oraz świadomego powierzenia się Jego woli, wyrażając pełną gotowość, by stać się „służebnicą Pańską". Określenie „sługa" Boży odnosi się w Starym Testamencie do tych wszystkich, którzy zostają powołani do spełnienia misji dla dobra ludu wybranego: do Abrahama (Rdz 26,24), Izaaka (Rdz 24,14), Jakuba (Wj 32,13; Ez 37,25), Jozuego (Joz 24,29) i Dawida (2 Sm 7,8 i n.). Sługami są również prorocy i kapłani, na których spoczywa zadanie formowania Ludu Bożego do wiernej służby Panu. Księga proroka Izajasza w łagodności „cierpiącego Sługi" wychwala wzór wierności Bogu, płynącej z nadziei na odkupienie grzechów wielu (por. Iz 42–53). Przykładów wierności dostarczają również niektóre kobiety, jak królowa Estera, która prosząc o ocalenie Żydów, zanosi modlitwę do Boga i wielokrotnie mówi o sobie „służebnica Twoja" (Est 4,17).

Maryja, „łaski pełna”, mówi, że jest „służebnicą Pańską” i pragnie uczynić wszystko, by sama w sposób doskonały mogła wypełnić służbę, której Bóg oczekuje od całego swego ludu. Słowa: „oto ja, służebnica Pańska”, zapowiadają Tego, który powie o sobie: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10,45; por. Mt 20,28). W ten sposób Duch Święty buduje wewnętrzną harmonię postaw Matki i Syna, która pozwala Maryi urzeczywistnić w całej pełni macierzyńską rolę wobec Jezusa i towarzyszyć Mu w Jego posłannictwie Sługi.

W życiu Jezusa wola służenia jawi się jako element stały i zaskakujący: jako Syn Boży mógłby On bowiem wymagać, aby to inni Mu służyli. Przypisując sobie tytuł „Syna Człowieczego”, o którym Księga Daniela mówi: „służyły Mu wszystkie narody, ludy i języki” (Dn 7,14), mógłby dążyć do panowania nad innymi. Tymczasem Jezus przeciwstawiał się mentalności epoki, przejawiającej się w aspiracji uczniów do zajęcia pierwszych miejsc (por. Mk 9,34) oraz w proteście Piotra, wyrażonym podczas umywania nóg (por. J 13,6), i nie chce, aby Mu służono, lecz pragnie służyć aż po całkowite oddanie własnego życia w dziele odkupienia. (104)

Rdz 4,14

Poszukując najgłębszych korzeni walki między „kulturą życia” a „kulturą śmierci”, nie możemy uznać za jej jedyną przyczynę wspomnianej wyżej, wynaturzonej idei wolności. Trzeba dojść do sedna dramatu, jaki przeżywa współczesny człowiek: jest nim osłabienie wrażliwości na Boga i człowieka, zjawisko typowe w kontekście społecznym i kulturowym zdominowanym przez sekularyzm, którego wpływy przenikają nawet do wnętrza wspólnot chrześcijańskich i wystawiają je na próbę. Kto poddaje się oddziaływaniu tej atmosfery, łatwo może się znaleźć w zamkniętym kole, które wciąga go niczym straszliwy wir: tracąc wrażliwość na Boga, traci się także wrażliwość na człowieka, jego godność i życie; z drugiej strony, systematyczne łamanie prawa moralnego, zwłaszcza w poważnej materii poszanowania życia ludzkiego i jego godności, prowadzi stopniowo do swoistego osłabienia zdolności odczuwania ożywczej i zbawczej obecności Boga.

Raz jeszcze możemy się tu odwołać do historii zabójstwa Abla przez jego brata. Po przekleństwie nałożonym przez Boga na Kaina tak zwraca się on do Pana: „Zbyt wielka jest kara moja, abym mógł ją znieść. Skoro mnie teraz wypędzasz z tej roli, i mam się ukrywać

przed tobą, i być tułaczem i zbiegiem na ziemi, każdy, kto mnie spotka, będzie mógł mnie zabić!" (Rdz 4,13-14). Kain uważa, że nigdy nie uzyska Bożego przebaczenia za swój grzech i że jego nieuniknionym przeznaczeniem jest „ukrywanie się" przed Bogiem. Jeśli Kain potrafi wyznać, że jego wina jest „zbyt wielka", to dlatego, że uświadamia sobie, że znajduje się przed obliczem Boga i przed Jego sprawiedliwym sądem. W istocie bowiem tylko człowiek stojący przed Panem może uznać swój grzech i dostrzec cały jego ciężar. Doświadczył tego Dawid, który „uczyniwszy, co złe jest przed Bogiem", i wysłuchawszy nagany proroka Natana (por. 2 Sm 11-12), woła: „Uznaję [...] moją nieprawość, a grzech mój jest zawsze przede mną. Tylko przeciw Tobie zgrzeszyłem i uczyniłem, co złe jest przed Tobą" (Ps 51[50],5-6). (105)

Potomkowie Seta

Rdz 5,1-5

1 Oto rodowód potomków Adama. Gdy Bóg stworzył człowieka, na
podobieństwo Boga stworzył go; 2 stworzył mężczyznę i niewiastę,
pobłogosławił ich i dał im nazwę „ludzie”, wtedy gdy ich stworzył. 3
Gdy Adam miał sto trzydzieści lat, urodził mu się syn, podobny do
niego jako jego obraz, i dał mu na imię Set. 4 A po urodzeniu się Seta
żył Adam osiemset lat i miał synów oraz córki. 5 Ogólna liczba lat,
które Adam przeżył, była dziewięćset trzydzieści. I umarł.

Rdz 5,1

Bóg, stwarzając mężczyznę i kobietę na obraz swój i podobieństwo, wieńczy i doprowadza do doskonałości dzieło swych rąk – powołuje ich do szczególnego uczestnictwa w swej miłości, a zarazem w swojej mocy Stwórcy i Ojca poprzez ich wolną i odpowiedzialną współpracę w przekazywaniu życia ludzkiego: „Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną»” (Rdz 1,28). Tak więc podstawowym zadaniem rodziny jest służba życiu, urzeczywistnianie w ciągu dziejów pierwotnego błogosławieństwa Stwórcy: przekazywania – poprzez rodzenie – obrazu Bożego z człowieka na człowieka (por. Rdz 5,1-3). […]

Płodność miłości małżeńskiej nie zacieśnia się wszakże tylko do fizycznego rodzenia dzieci, choćby nawet była pojmowana w swym specyficznie ludzkim wymiarze: poszerza się i ubogaca wszelkimi owocami życia moralnego, duchowego i nadprzyrodzonego, jakie ojciec i matka z racji swego powołania winni przekazać w darze dzieciom, a poprzez dzieci – Kościołowi i światu. (106)

Przyczyna potopu – upadek moralny ludzkości

Rdz 6,5-8

5 Kiedy zaś Pan widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi i że usposobienie ich jest wciąż złe, 6 żałował, że stworzył ludzi na ziemi, i zasmucił się. 7 Wreszcie Pan rzekł: „Zgładzę ludzi, których stworzyłem, z powierzchni ziemi: ludzi, bydło, zwierzęta pełzające i ptaki powietrzne, bo żal mi, że ich stworzyłem”. 8 [Tylko] Noego Pan darzył życzliwością.

Rdz 6,7

Duch, który przenika głębokości Boże, został nazwany przez Jezusa w mowie pożegnalnej w Wieczerniku Parakletem. Jest On bowiem „wzywany”od początku, ażeby „przekonywał świat o grzechu”. Jest do tego definitywnie wezwany Krzyżem Chrystusa. Przekonywać o grzechu – to znaczy: wykazywać zło, jakie się w nim zawiera. To znaczy: objawiać mysterium iniquitatis. Zła grzechu nie sposób dosięgnąć w całej jego bolesnej rzeczywistości, nie „przenikając głębokości Bożych”. Od początku ponura tajemnica grzechu zaistniała w świecie na gruncie odniesienia stworzonej wolności do Stwórcy. Zaistniała jako akt woli stworzenia, człowieka, przeciwny woli Boga: zbawczej woli Boga. Co więcej, zaistniała wbrew prawdzie, na gruncie kłamstwa, definitywnie już „osądzonego”, które to kłamstwo postawiło w stan oskarżenia, w stan permanentnego podejrzenia, samą stwórczą i zbawczą Miłość. Człowiek poszedł za „ojcem kłamstwa” – przeciw, Ojcu Życia i Duchowi Prawdy.

Czyż więc „przekonywać o grzechu” – nie musi równocześnie znaczyć: objawiać cierpienie? Objawiać ból, niepojęty i niewyrażalny, jaki z powodu grzechu w jego antropomorficznej wizji Księga święta zda się dostrzegać w „głębokościach Bożych”, w samym niejako sercu nieogarnionej Trójcy? Kościół, czerpiąc natchnienie z Objawienia, wierzy i wyznaje, że grzech jest obrazą Boga. Co odpowiada tej „obrazie” w niezgłębionym życiu Ojca, Syna i Ducha Świętego, temu odrzuceniu Ducha, który jest Miłością oraz Darem? Pojęcie Boga, jako Bytu absolutnie doskonałego, wyłącza z pewnością wszelki ból pochodzący z braku czy zranienia; jednakże w „głębokościach Bożych” jest miłość ojcowska, która w języku biblijnym wobec grzechu człowieka posuwa się aż do słów: „żal mi, żem stworzył

człowieka” (por. Rdz 6,7). „Kiedy [...] Pan widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi [...] żałował, że stworzył ludzi na ziemi, i zasmucił się [...]. Pan rzekł: «[...] żal mi, że ich stworzyłem»” (Rdz 6,5-7). Najczęściej jednak Pismo Święte mówi nam o Ojcu, który współczuje człowiekowi, dzieląc jakby jego ból. Ostatecznie ów niezgłębiony i niewypowiedziany „ból” Ojca zrodzi nade wszystko całą przedziwną ekonomię miłości odkupieńczej w Jezusie Chrystusie, ażeby – poprzez mysterium pietatis – Miłość mogła się okazać potężniejsza od grzechu w dziejach człowieka. Ażeby zwyciężył „Dar”! (107)

Noe po potopie – symbol gołębicy

Rdz 8,1-12

1 Ale Bóg, pamiętając o Noem, o wszystkich istotach żywych i o
wszystkich zwierzętach, które z nim były w arce, sprawił, że powiał
wiatr nad całą ziemią i wody zaczęły opadać. 2 Zamknęły się bowiem
zbiorniki Wielkiej Otchłani tak, że deszcz przestał padać z nieba. 3
Wody ustępowały z ziemi powoli, lecz nieustannie, i po upływie stu
pięćdziesięciu dni się obniżyły. 4 Miesiąca siódmego, siedemnastego
dnia miesiąca arka osiadła na górach Ararat. 5 Woda wciąż opadała
aż do miesiąca dziesiątego. W pierwszym dniu miesiąca dziesiątego
ukazały się szczyty gór. 6 A po czterdziestu dniach Noe, otworzywszy
okno arki, które przedtem uczynił, 7 wypuścił kruka; ale ten
wylatywał i zaraz wracał, dopóki nie wyschła woda na ziemi. 8 Potem
wypuścił z arki gołębicę, aby się przekonać, czy ustąpiły wody z
powierzchni ziemi. 9 Gołębica, nie znalazłszy miejsca, gdzie by mogła
usiąść, wróciła do arki, bo jeszcze była woda na całej powierzchni
ziemi; Noe, wyciągnąwszy rękę, schwytał ją i zabrał do arki. 10
Przeczekawszy zaś jeszcze siedem dni, znów wypuścił z arki gołębicę
11 i ta wróciła do niego pod wieczór, niosąc w dziobie świeży listek z
drzewa oliwnego. Poznał więc Noe, że woda na ziemi opadła. 12 I
czekał jeszcze siedem dni, po czym wypuścił znów gołębicę, ale ona
już nie powróciła do niego.

Rdz 8,8

Obecność Trójcy Świętej w tym wydarzeniu potwierdzają w sposób wyraźny wszystkie ewangeliczne opisy tego epizodu. Wysłuchaliśmy wcześniej najobszerniejszego z nich – relacji św. Mateusza, która zawiera również dialog pomiędzy Jezusem i Janem Chrzcicielem. W centrum tej sceny znajduje się postać Chrystusa, Mesjasza wypełniającego wszystko, co sprawiedliwe (por. Mt 3,15). To On urzeczywistnia Boży plan zbawienia, z pokorą wyrażając swą solidarność z grzesznikami. Dzięki temu dobrowolnemu uniżeniu dostępuje wspaniałego wywyższenia, gdy rozlega się przed Nim głos Ojca oznajmiającego: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17). W zdaniu tym łączą się dwa aspekty Jezusowego mesjanizmu: aspekt Dawidowy, przez przypomnienie pieśni królewskiej (por. Ps 2,7), oraz aspekt prorocki, dzięki przytoczeniu słów z pierwszej pieśni Sługi Pańskiego (por. Iz 42,1). A

zatem objawienie głębokiej więzi miłości między Jezusem i Ojcem niebieskim łączy się z ogłoszeniem Go Mesjaszem wobec całej ludzkości.

W to wydarzenie wkracza również pod postacią „gołębicy" Duch Święty, który „zstępuje i przychodzi" na Chrystusa. Można przytoczyć różne odniesienia biblijne, by zinterpretować ten obraz: gołębica wskazuje koniec potopu i początek nowej ery (por. Rdz 8,8-12; 1 P 3, 20-21), w Pieśni nad Pieśniami gołąbka jest symbolem umiłowanej niewiasty (por. Pnp 2,14; 5,2; 6; 9), w niektórych tekstach starotestamentalnych gołębica jest niemal godłem wskazującym na Izraela (por. Oz 7,11; Ps 68[67],14). Wymowny jest starożytny komentarz judaistyczny do fragmentu Księgi Rodzaju (por. 1,2), opisujący Ducha, który unosi się z matczyną czułością nad pierwotnymi wodami: „Duch Boży unosił się nad powierzchnią wód niczym gołębica unosząca się nad swymi pisklętami bez dotykania ich" (Talmud, Hagigah 15a). Duch Święty zstępuje na Jezusa jako moc pełna miłości. Właśnie w nawiązaniu do chrztu Jezusa Katechizm Kościoła Katolickiego poucza: „Duch, którego Jezus posiada w pełni od chwili swego poczęcia, przychodzi «spocząć» na Nim. Jezus będzie Jego źródłem dla całej ludzkości" (n. 536). (108)

„Bądźcie płodni i mnóżcie się, abyście zaludnili ziemię”

Rdz 9,1-9

1 Po czym Bóg pobłogosławił Noego i jego synów, mówiąc do nich:
„Bądźcie płodni i mnóżcie się, abyście zaludnili ziemię. 2 Wszelkie
zaś zwierzę na ziemi i wszelkie ptactwo powietrzne niechaj się was
boi i lęka. Wszystko, co się porusza na ziemi i wszystkie ryby morskie
zostały oddane wam we władanie. 3 Wszystko, co się porusza i żyje,
jest przeznaczone dla was na pokarm, tak jak rośliny zielone, daję
wam wszystko. 4 Nie wolno wam tylko jeść mięsa z krwią życia. 5
Upomnę się o waszą krew przez wzgląd na wasze życie – upomnę się
o nią u każdego zwierzęcia. Upomnę się też u człowieka o życie
człowieka i u każdego – o życie brata. 6 [Jeśli] kto przeleje krew
ludzką, przez ludzi ma być przelana krew jego, bo człowiek został
stworzony na obraz Boga. 7 Wy zaś bądźcie płodni i mnóżcie się;
zaludniajcie ziemię i miejcie nad nią władzę”. 8 Potem Bóg tak rzekł
do Noego i do jego synów: 9 Ja, Ja zawieram przymierze z wami i z
waszym potomstwem, które po was będzie.

Rdz 9,5

Pismo Święte ukazuje człowiekowi przykazanie „Nie będziesz zabijał” jako nakaz Boży (Wj 20,13; Pwt 5,17). Znajduje się ono w Dekalogu, w samym sercu Przymierza, zawartego przez Boga z ludem wybranym; ale było obecne już w pierwotnym przymierzu, które Bóg zawarł z ludzkością po oczyszczającej karze potopu, wywołanej przez rozprzestrzenianie się grzechu i przemocy (por. Rdz 9,5-6).

Bóg ogłasza, że jest absolutnym Panem życia człowieka, ukształtowanego na Jego obraz i podobieństwo (por. Rdz 1,26-28). Życie ludzkie ma zatem charakter święty i nienaruszalny, w którym odzwierciedla się nienaruszalność samego Stwórcy. Dlatego właśnie sam Bóg będzie surowym sędzią każdego pogwałcenia przykazania „nie zabijaj”, stanowiącego podstawę wszelkiego współżycia społecznego. To On jest „goelem”, czyli obrońcą niewinnego (por. Rdz 4,9-15; Iz 41,14; Jr 50,34; Ps 19[18],15). Także w ten sposób Bóg ukazuje, że „nie cieszy się ze zguby żyjących” (Mdr 1,13). Tylko Szatan może się nią cieszyć: przez jego zawiść śmierć weszła na świat (por. Mdr 2,24). On to, który jest „zabójcą od początku”, jest też „kłamstwem i ojcem kłamstwa” (por. J 8,44): zwodząc człowieka,

prowadzi go do grzechu i śmierci, które ukazuje jako cel i owoc życia. (109)

***

Życie człowieka pochodzi od Boga, jest Jego darem, Jego obrazem i odbiciem, udziałem w Jego ożywczym tchnieniu. Dlatego Bóg jest jedynym Panem tego życia: człowiek nie może nim rozporządzać. Bóg sam przypomina o tym Noemu po potopie: „Upomnę się też u człowieka o życie człowieka i u każdego – o życie brata" (Rdz 9,5). Autor tekstu biblijnego stara się w tym miejscu podkreślić, że fundamentem świętości życia jest Bóg i Jego działanie stwórcze: „bo człowiek został stworzony na obraz Boga" (Rdz 9,6).

Życie i śmierć człowieka są zatem w ręku Boga, w Jego mocy: „w Jego ręku – tchnienie życia i dusza każdego człowieka", woła Hiob (12,10). „To Pan daje śmierć i życie, wtrąca do Szeolu i zeń wyprowadza" (1 Sm 2,6). Tylko Bóg może powiedzieć: „Ja zabijam i Ja sam ożywiam" (Pwt 32,39).

Ta władza sprawowana przez Boga nie jest jednak zagrażającą samowolą, ale opiekuńczą i pełną miłości troską, którą otacza On swoje stworzenia. To prawda, że życie człowieka jest w ręku Boga, ale prawdą jest też, że są to ręce miłujące, podobne dłoniom matki, która tuli, karmi i pielęgnuje swoje dziecko: „wprowadziłem ład i spokój do mojej duszy. Jak niemowlę u swej matki, jak niemowlę – tak we mnie jest moja dusza" (Ps 131[130],2; por. Iz 49,15; 66,12-13; Oz 11,4). Tak więc Izrael nie patrzy na dzieje narodów i ludzi jako na owoc czystego przypadku albo ślepego losu, ale widzi w nich realizację zamysłu miłości, zgodnie z którym Bóg gromadzi wszystkie moce życia i przeciwstawia je siłom zła zrodzonym z grzechu: „Bo śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących. Stworzył bowiem wszystko po to, aby było" (Mdr 1,13-14).

Z prawdy o świętości życia wynika zasada jego nienaruszalności, wpisana od początku w serce człowieka, w jego sumienie. Pytanie: „Cóżeś uczynił?" (Rdz 4,10), które Bóg zadał Kainowi, gdy ten zabił swego brata Abla, wyraża doświadczenie każdego człowieka: głos przemawiający w głębi jego sumienia przypomina mu zawsze o nienaruszalności życia – własnego i innych – jako rzeczywistości, która do niego nie należy, bo jest własnością i darem Boga, Stwórcy i Ojca.

Przykazanie mówiące o nienaruszalności ludzkiego życia rozbrzmiewa pośród „dziesięciu słów" przymierza synajskiego (por.

Wj 34,28). Zakazuje przede wszystkim zabójstwa: „Nie będziesz zabijał” (Wj 20,13); „nie wydasz wyroku śmierci na niewinnego i sprawiedliwego” (Wj 23,7); ale zabrania także – jak to precyzuje późniejsze prawodawstwo Izraela – zranienia w jakikolwiek sposób ciała bliźniego (por. Wj 21,12-27). Trzeba oczywiście przyznać, że w Starym Testamencie ta wrażliwość na wartość życia, choć już tak wyraźna, nie ma jeszcze owej subtelności, wyrażonej w Kazaniu na Górze, czego świadectwem są niektóre aspekty prawodawstwa wówczas obowiązującego, które przewidywało dotkliwe kary cielesne, a nawet karę śmierci. Lecz to ogólne przesłanie, które zostanie udoskonalone przez Nowy Testament, jest stanowczym wezwaniem do uszanowania zasady nienaruszalności życia fizycznego i integralności osobistej, zaś jego punktem kulminacyjnym jest pozytywne przykazanie, które każe poczuwać się do odpowiedzialności za bliźniego jak za siebie samego: „będziesz miłował bliźniego jak siebie samego” (Kpł 19,18).

Przykazanie „nie zabijaj”, zawarte w pozytywnym przykazaniu miłości bliźniego i przez nie pogłębione, zostaje potwierdzone w całej swej mocy przez Pana Jezusa. Na pytanie bogatego młodzieńca: „Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?”, Jezus odpowiada: „jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania” (Mt 19,16.17). I jako pierwsze z nich wymienia przykazanie „nie zabijaj” (w. 18). W Kazaniu na Górze Jezus żąda od swoich uczniów sprawiedliwości doskonalszej niż sprawiedliwość uczonych w Piśmie i faryzeuszów, także w dziedzinie poszanowania życia: „Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie zabijaj!; a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi. A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi” (Mt 5,21-22).

Przez swoje słowa i czyny Jezus jeszcze wyraźniej ukazuje pozytywne wymogi przykazania dotyczącego nienaruszalności życia. Można je odnaleźć już w Starym Testamencie, którego prawodawstwo starało się chronić życie w chwilach słabości i zagrożenia, otaczając opieką cudzoziemców, wdowy, sieroty, chorych, wszelkiego rodzaju ubogich oraz życie nienarodzonych (por. Wj 21,22; 22,20-26). Dzięki Jezusowi te pozytywne wymogi zyskują nową żywotność i rozmach, ukazując cały swój zasięg i głębię: obejmują nie tylko troskę o życie brata (krewnego, członka tego samego narodu czy cudzoziemca mieszkającego w kraju Izraela), ale także odpowiedzialność za obcych, a nawet miłość nieprzyjaciół.

Żaden człowiek nie jest obcy dla tego, kto powinien być bliźnim wszystkich potrzebujących i poczuwać się do odpowiedzialności za ich życie, jak naucza wymowna i przekonująca przypowieść o dobrym Samarytaninie (por. Łk 10,25-37). Nawet wróg przestaje być wrogiem dla tego, kto ma obowiązek go kochać (por. Mt 5,38-48; Łk 6,27-35) i „czynić mu dobro" (por. Łk 6,27.33.35), zaspokajając gorliwie i bezinteresownie jego życiowe potrzeby (por. Łk 6,34-35). Szczytem tej miłości jest modlitwa za nieprzyjaciół, która współbrzmi z przewidującą miłością Boga: „A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych" (Mt 5,44-45; por. Łk 6,28.35).

Tak więc najgłębszym wymiarem Bożego przykazania, chroniącego życie człowieka, jest wymóg okazywania czci i miłości każdej osobie i jej życiu. Takie pouczenie kieruje do chrześcijan Rzymu Apostoł Paweł, nawiązując do słów Jezusa (por. Mt 19,17-18): „Albowiem przykazania: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj, i wszystkie inne – streszczają się w tym nakazie: Miłuj bliźniego swego jak siebie samego. Miłość nie wyrządza zła bliźniemu. Przeto miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa" (Rz 13,9-10). (110)

***

Więź między wiarą a moralnością ujawnia w pełni swój blask w bezwarunkowym poszanowaniu niezaprzeczalnych wymogów wypływających z osobowej godności każdego człowieka, wymogów chronionych przez normy moralne, które zakazują bez wyjątku dokonywania czynów wewnętrznie złych. Powszechność i niezmienność normy moralnej ujawnia, a zarazem stoi na straży godności osobowej, to znaczy nienaruszalności człowieka, na którego obliczu jaśnieje blask Boży (por. Rdz 9,5-6).

Konieczność odrzucenia teorii etycznych „teleologicznych" – „konsekwencjalizmu" i „proporcjonalizmu" – które zaprzeczają istnieniu norm moralnych negatywnych, odnoszących się do określonych sposobów postępowania i obowiązujących bez wyjątków, znajduje szczególnie wyraziste potwierdzenie w chrześcijańskim męczeństwie, które zawsze było i nadal jest obecne w życiu Kościoła. (111)

Rdz 9,6

W ślad za tym idzie stwórczy akt. „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył, stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1,27). To, co uderza w tym zdaniu, to trzykrotne użycie czasownika „stworzył” (barà). Zdaje się ono świadczyć o szczególnej doniosłości tego aktu stwórczego, o szczególnej jego „intensywności”. Na to samo też zdaje się wskazywać fakt, że o ile przy zakończeniu każdego dnia stworzenia Bóg „widział, że było dobre” (por. Rdz 1,3.10.12.18.21.25), po stworzeniu człowieka w dniu szóstym „widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre” (Rdz 1,31). Opis starszy, „jahwistyczny”, zawarty w rozdziale drugim Księgi Rodzaju nie zawiera wyrażenia „obraz Boży”; wyrażenie to należy więc wyłącznie do tekstu późniejszego, bardziej „teologicznego”. Niemniej opis jahwistyczny ukazuje również, chociaż w sposób bardziej pośredni, tę samą prawdę. Oto człowiek stworzony przez Boga – Jahwe, choć może „nadać nazwę” wszystkim zwierzętom (por. Rdz 2,19), nie znajduje wśród stworzeń świata widzialnego żadnego, które mogłoby stanowić „odpowiednią dla niego pomoc”; stwierdza więc człowiek swoją odrębność. Jakkolwiek więc w drugim opisie Księgi Rodzaju nie ma wprost mowy o „obrazie” Boga, znajdujemy tam pewne istotne elementy tego „obrazu”: zdolność poznania samego siebie, doświadczenie własnego bytu w świecie, potrzebę wypełnienia własnej samotności, zależność od Boga.

Wśród tych elementów ujawnia się również to, że mężczyzna i kobieta są sobie równi co do natury i godności. O ile bowiem żadna ze stworzonych uprzednio istot nie mogła stanowić dla człowieka pomocy do niego podobnej, to „pomoc” taką znalazł on w stworzonej przez Boga – Jahwe niewieście. Wedle Księgi Rodzaju 2,21-22 kobieta zostaje powołana do bytu z ciała: „z żebra” mężczyzny. Wskazuje to na tożsamość człowieczeństwa, na to, że choć różni, są istotowo do siebie podobni. Ponieważ oboje są tej samej natury, obojgu przysługuje ta sama godność osoby.

Prawda o człowieku stworzonym „na obraz Boży” powtarza się w różnych miejscach Pisma Świętego, zarówno w Księdze Rodzaju („człowiek został stworzony na obraz Boga”: Rdz 9,6), jak i w innych księgach mądrościowych. W Księdze Mądrości jest powiedziane: „dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka, uczynił go obrazem swej własnej wieczności” (2,23). W Księdze Syracha czytamy: „Pan stworzył człowieka z ziemi i znów go jej zwróci. […] Przyodział ich w moc podobną swojej i uczynił ich na swój obraz” (17,1.3). Tak więc

ten człowiek stworzony „dla nieśmiertelności”, również po grzechu, również poddany śmierci, nie przestaje być obrazem Boga. Nosi w sobie odblask Bożej mocy, związanej z władzą poznawania i wolną wolą. Jest autonomicznym podmiotem, źródłem swoich czynów, ale nie przestaje nosić w sobie istotnych cech zależności od Boga, swojego Stwórcy (przygodność ontologiczna).

Po stworzeniu człowieka mężczyzną i niewiastą Stwórca im błogosławił, mówiąc: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami [...], nad ptactwem [...] i nad wszystkimi zwierzętami” (Rdz 1,28). Stworzenie na obraz Boga stanowi podstawę panowania nad innymi stworzeniami w świecie widzialnym, które zostały powołane do istnienia ze względu na człowieka i „dla niego”. To panowanie, o jakim mowa w Księdze Rodzaju 1,28, ma być udziałem wszystkich ludzi, którym mężczyzna i kobieta dadzą życie. Mówi o tym również opis jahwistyczny (Rdz 2,24), do którego jeszcze powrócimy. Przekazując życie swojemu potomstwu, mężczyzna i kobieta pozwalają mu dziedziczyć „obraz Boży”, który stał się udziałem człowieka w akcie stworzenia w sposób nieodwracalny. [...]

Poprzez stworzenie na obraz Boży człowiek jest równocześnie wezwany do tego, aby stał się wśród stworzeń widzialnego świata wyrazicielem chwały Boga, poniekąd słowem Jego chwały. Tutaj nauka o człowieku, zawarta na pierwszych stronicach Biblii (Rdz 1), spotyka się z nowotestamentowym objawieniem prawdy o Chrystusie jako Słowie przedwiecznym, które jest „obrazem Boga niewidzialnego”, a zarazem „Pierworodnym wobec każdego stworzenia” (Kol 1,15). Człowiek stworzony na obraz Boga zostaje, według planu Bożego, w sposób szczególny odniesiony do Słowa, Przedwiecznego obrazu Ojca, które w pełni czasów stanie się ciałem. Adam – pisze św. Paweł – „jest typem Tego, który miał przyjść” (Rz 5,14). Albowiem Bóg – Stwórca „tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by stali się na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierworodnym między wielu braćmi” (Rz 8,29).

Tak więc prawda o człowieku stworzonym na obraz Boga nie tylko wyznacza miejsce człowieka w całym porządku stworzenia, ale równocześnie mówi już o jego związku z porządkiem zbawienia w Chrystusie, który jest odwiecznym i współistotnym „obrazem Boga” (2 Kor 4,4): obrazem Ojca. Stworzenie człowieka na obraz Boga świadczy od samego początku Księgi Rodzaju o jego wezwaniu.

Wezwanie to objawia się w pełni wraz z przyjściem Chrystusa. Wtedy to „za sprawą Ducha Świętego” otworzy się pełna perspektywa upodobnienia do obrazu współistotnego Bogu, którym jest Chrystus (por. 2 Kor 3,18). I tak „obraz” z Księgi Rodzaju (1,27) osiągnie pełnię swego objawionego znaczenia. (112)

Rdz 9,9

„Zawieram z wami przymierze, tak iż nigdy już nie zostanie zgładzona wodami potopu żadna istota żywa i już nigdy nie będzie potopu niszczącego ziemię” (Rdz 9,9-11). Przymierze to ma wielkie znaczenie w ramach Starego Testamentu. Bóg, który jest Stwórcą człowieka i wszystkich istot żyjących, sprowadził na ziemię potop, ażeby niejako unicestwić to, co sam stworzył. Przyczyną tej karzącej decyzji Stwórcy był grzech, który po upadku pierwszych rodziców szeroko się rozplenił na ziemi, lednakże wody potopu oszczędziły Noego i jego rodzinę oraz wszystkie zwierzęta, które on zabrał z sobą do arki. Dzięki temu ocalał człowiek i inne stworzenia żyjące, które przetrwały czas karzącego gniewu Stwórcy i po potopie stały się początkiem nowego przymierza Boga ze stworzeniem. Znakiem widomym tego przymierza była tęcza. Mówi Bóg: „Łuk mój kładę na obłoki, aby był znakiem przymierza między Mną a ziemią. A gdy rozciągnę obłoki nad ziemią i gdy ukaże się ten łuk na obłokach, wtedy wspomnę na moje przymierze, które zawarłem z wami” (Rdz 9,13-15). (113)

Rozproszenie narodów

Rdz 11,1-9

1 Mieszkańcy całej ziemi mieli jedną mowę, czyli jednakowe słowa.
2 A gdy wędrowali ze wschodu, napotkali równinę w kraju Szinear i
tam zamieszkali. 3 I mówili jeden do drugiego: „Chodźcie,
wyrabiajmy cegłę i wypalmy ją w ogniu”. A gdy już mieli cegłę
zamiast kamieni i smołę zamiast zaprawy murarskiej, 4 rzekli:
„Chodźcie, zbudujemy sobie miasto i wieżę, której wierzchołek będzie
sięgał nieba, i w ten sposób uczynimy sobie znak, abyśmy się nie
rozproszyli po całej ziemi”. 5 A Pan zstąpił z nieba, by zobaczyć to
miasto i wieżę, które budowali ludzie, 6 i rzekł: „Są oni jednym
ludem i wszyscy mają jedną mowę, i to jest przyczyną, że zaczęli
budować. A zatem w przyszłości nic nie będzie dla nich niemożliwe,
cokolwiek zamierzą uczynić. 7 Zejdźmy więc i pomieszajmy tam ich
język, aby jeden nie rozumiał drugiego!”. 8 W ten sposób Pan
rozproszył ich stamtąd po całej powierzchni ziemi, i tak nie
dokończyli budowy tego miasta. 9 Dlatego to nazwano je Babel, tam
bowiem Pan pomieszał mowę mieszkańców całej ziemi. Stamtąd też
Pan rozproszył ich po całej powierzchni ziemi.

Rdz 11,1

Nie można wreszcie pominąć innego, typowego dla współczesnej ludzkości zjawiska, jakim jest występujące z niespotykaną w historii intensywnością nasilenie się konfliktów. Codziennie zadają one ludzkości dotkliwe rany i naruszają jej równowagę. Zjawisko to, wielorakie w swoich przejawach, nie ma nic ze słusznego pluralizmu idei i działań i objawia się w bolesnych starciach pomiędzy osobami, grupami, kategoriami osób, narodami i blokami państw. Te starcia przybierają formy przemocy, terroryzmu i wojny. Współczesna ludzkość, chcąc udowodnić swą „wszechmoc”, powtarza bezrozumne doświadczenie wieży Babel (por. Rdz 11,1-9), ale czyni to w daleko większej skali, angażując różne swoje komponenty, siejąc zamęt, walkę, rozkład i ucisk. Wywołuje to w rodzinie ludzkiej dramatyczne wstrząsy i rozdarcie.

Z drugiej strony, nic nie zdoła stłumić dążenia jednostek i ludów do bezcennego dobra, jakim jest pokój w sprawiedliwości. Ewangeliczne błogosławieństwo: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój” (Mt 5,9), znajduje wśród współczesnych ludzi nowy i wymowny oddźwięk: całe ludy żyją dziś, cierpią i działają w imię

pokoju i sprawiedliwości. Coraz więcej osób i grup ludzkich obiera drogę społecznego zaangażowania, aby się urzeczywistniło pragnienie pokoju. Spotykamy tu wielu ludzi świeckich, wspaniałomyślnie zaangażowanych w życie społeczne i polityczne, prowadzących wieloraką działalność zarówno w ramach instytucji, jak i wolontariatu, a także w służeniu najmniejszym. (114)

Rdz 11,10-26

Pismo Święte zachowuje bardzo pozytywną wizję wartości życia. Człowiek niezmiennie jest stworzony „na obraz Boży" (por. Rdz 1,26), a każdy wiek ma swoje zalety i zadania. Słowo Boże mówi wręcz z wielkim poważaniem o podeszłym wieku, tak że długowieczność jest postrzegana jako znak Bożej łaskawości (por. Rdz 11,10-32). W przypadku Abrahama – którego starość ukazana zostaje jako przywilej – ta łaskawość przybiera postać obietnicy: „Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozsławię: staniesz się błogosławieństwem. Będę błogosławił tym, którzy ciebie błogosławić będą, a tym, którzy tobie będą złorzeczyli, i ja będę złorzeczył. Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi" (Rdz 12,2-3). Jego żona Sara jest świadoma swojej fizycznej starości, ale właśnie ta niemoc przekwitłego już ciała pozwala jej doświadczyć mocy Boga, który przezwycięża ludzką słabość.

Stary jest Mojżesz, gdy Bóg powierza mu misję wyprowadzenia ludu wybranego z Egiptu. Z mandatu Bożego dokonuje wielkich dzieł w służbie Izraela nie w latach młodości, ale w podeszłym wieku. Spośród innych postaci starców chciałbym wymienić Tobiasza, który z pokorą i odwagą stara się przestrzegać prawa Bożego, wspomagać potrzebujących i cierpliwie znosić ślepotę aż do chwili, gdy doznaje uzdrowienia za sprawą Anioła posłanego przez Boga (por. Tb 1–2); na koniec wspomnijmy Eleazara, którego męczeństwo jest świadectwem niezwykłej ofiarności i męstwa (por. 2 Mch 6,18-31). (115)

DZIEJE ABRAHAMA: 12,1–25,18

Powołanie Abrahama

Rdz 12,1-8

1 Pan rzekł do Abrama: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu
twego ojca do kraju, który ci ukażę. 2 Uczynię bowiem z ciebie wielki
naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozsławię: staniesz się
błogosławieństwem. 3 Będę błogosławił tym, którzy ciebie
błogosławić będą, a tym, którzy tobie będą złorzeczyli, i ja będę
złorzeczył. Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy
całej ziemi”. 4 Abram udał się w drogę, jak mu Pan rozkazał, a z nim
poszedł i Lot. Abram miał siedemdziesiąt pięć lat, gdy wyszedł z
Charanu. 5 I zabrał Abram z sobą swoją żonę Saraj, swego bratanka
Lota i cały dobytek, jaki obaj posiadali, oraz służbę, którą nabyli w
Charanie, i wyruszyli, aby się udać do Kanaanu. Gdy zaś przybyli do
Kanaanu, 6 Abram przeszedł przez ten kraj aż do pewnej
miejscowości koło Sychem, do dębu More. – A w kraju tym mieszkali
wówczas Kananejczycy. – 7 Pan, ukazawszy się Abramowi, rzekł:
„Twojemu potomstwu oddaję właśnie tę ziemię”. Abram zbudował
tam ołtarz dla Pana, który mu się ukazał. 8 Stamtąd zaś przeniósł się
na wzgórze na wschód od Betel i rozbił swój namiot pomiędzy Betel
od zachodu i Aj od wschodu. Tam również zbudował ołtarz dla Pana i
wzywał imienia Jego.

Rdz 12,1

„Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli” (Wj 20,2). Synaj był drugim etapem wielkiej pielgrzymki wiary, która rozpoczęła się w momencie, gdy Bóg powiedział do Abrahama: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę” (Rdz 12,l). Prawo i Przymierze są pieczęcią obietnicy złożonej Abrahamowi. Poprzez Dekalog i prawo moralne wpisane w ludzkie serce (por. Rz 2,15) Bóg rzuca radykalne wyzwanie wolności każdego człowieka. Odpowiedzieć na Boży głos rozbrzmiewający w głębi naszego sumienia i wybrać dobro – oto najdoskonalsze zastosowanie ludzkiej wolności. W istocie rzeczy jest to równoznaczne z dokonaniem wyboru między życiem a śmiercią (por. Pwt 30,15). Idąc ścieżką Przymierza z Bogiem, który jest święty, ludzie stali się dziedzicami i świadkami obietnicy, obietnicy

prawdziwego wyzwolenia i pełni życia. Zmartwychwstanie Jezusa jest ostatecznym przypieczętowaniem wszystkich Bożych obietnic, miejscem narodzin nowej, zmartwychwstałej ludzkości, rękojmią historii naznaczonej przez mesjańskie dary pokoju i duchowej radości. U zarania nowego tysiąclecia chrześcijanie mogą i powinni patrzeć w przyszłość z niezachwianą ufnością w chwalebną moc Zmartwychwstałego, którą On czyni wszystko nowe (por. Ap 21,5). On jest Tym, który wyzwala całe stworzenie z niewoli marności (por. Rz 8,20). Przez swoje zmartwychwstanie otwiera drogę do wielkiego odpoczynku szabatu, do Ósmego Dnia, gdy pielgrzymowanie ludzkości dobiegnie kresu, a Bóg będzie wszystkim we wszystkich (por. l Kor 15,28). (116)

***

Abraham został wezwany przez Boga, aby wyruszył w drogę: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca [...]. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród" (Rdz 12,1-2). Droga Abrahama jest to droga poprzez pokolenia: od rodziny, od swojej rodziny do narodu. Bóg wybrał ten naród. Wybrał go już w Abrahamie. Wiara Abrahama była odpowiedzią na to Boże wybranie. Miała ona być przekazywana z pokolenia na pokolenie jako odpowiedź na wezwanie Boga: pielgrzymowanie w wierze. Kierunek pielgrzymki – naprzód Abrahama, potem Mojżesza wraz z ludem – to Ziemia Obiecana. Pielgrzymowanie ma swój wymiar przestrzenny. Jest osadzone w pierwotnej tradycji nomadów, ludów pasterskich. Poprzez to wszystko jednak przebija inny wymiar: Abraham idzie za głosem Boga, który go wzywa. Pielgrzymuje w kierunku, który Bóg mu wskazuje (por. Rdz 12,4). W ten sposób ten, który jest „ojcem naszej wiary", stanowi zapowiedź Tego, który jest tej wiary Wypełnieniem: „Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie" (J 14,6). (117)

Rdz 12,2

Cały plan Objawienia realizuje się w procesie historii zbawienia, która przenika dzieje ludzkości od początku. „Bóg, przez Słowo stwarzając wszystko i zachowując (por. J 1,3), daje ludziom poprzez rzeczy stworzone trwałe świadectwo o sobie (por. Rz 1,19-20); a chcąc otworzyć drogę do zbawienia nadziemskiego, objawił ponadto siebie samego pierwszym rodzicom zaraz na początku" (Dei Verbum, 2). Tak więc ponad „świadectwo stworzeń", które przemawia od początku do człowieka, skierowując jego umysł do niewidzialnego

Stwórcy, od samego również początku trwa w dziejach człowieka samoobjawianie się Boga, które szuka właściwej dla siebie odpowiedzi w ludzkim „wierzę". Objawienie to nie zostało przerwane przez grzech pierwszych ludzi. Albowiem Bóg „po [...] upadku wzbudził w nich nadzieję zbawienia przez obietnicę odkupienia (por. Rdz 3,15); i bez przerwy troszczył się o rodzaj ludzki, aby wszystkim, którzy przez wytrwanie w dobrym szukają zbawienia, dać żywot wieczny (por. Rz 2,6-7). W swoim czasie znów powołał Abrahama, by uczynić zeń naród wielki (por. Rdz 12,2), który to naród po patriarchach pouczał przez Mojżesza i Proroków, by uznawał Jego samego jako Boga żywego i prawdziwego, troskliwego Ojca i Sędziego sprawiedliwego, oraz by oczekiwał obiecanego Zbawiciela. I tak poprzez wieki przygotowywał drogę Ewangelii" (Dei Verbum, 3). Wiara, jako odpowiedź człowieka na słowo Bożego Objawienia, wchodzi w definitywną fazę wraz z przyjściem Chrystusa wówczas, gdy „na koniec" Bóg „przemówił do nas przez Syna" (por. Hbr 1,1-2). (118)

Rdz 12,3

Jakkolwiek wydawało się to niemożliwe, Sara urodziła Izaaka, a Abraham otrzymał ziemię, zaś przez Abrahama i jego potomstwo obietnica stała się błogosławieństwem dla „ludów całej ziemi" (por. Rdz 12,3; 18,18). Obietnica została przypieczętowana, gdy Bóg przemówił do Mojżesza na górze Synaj. To, co dokonało się między Mojżeszem i Bogiem na świętej górze, nadało całej późniejszej historii zbawienia kształt Przymierza miłości między Bogiem a człowiekiem – Przymierza, które domaga się posłuszeństwa, ale przyrzeka wyzwolenie. Dziesięcioro Przykazań, które na Synaju zostały wykute w kamieniu, ale od początku stworzenia są wpisane w serce człowieka, to Boża pedagogia miłości, wskazująca jedyną niezawodną drogę do zaspokojenia naszego najgłębszego pragnienia: niepowstrzymanego dążenia ludzkiego ducha do dobra, prawdy i harmonii. Lud błąkał się przez czterdzieści lat, zanim dotarł do tego kraju. Mojżesz, który „poznał Pana twarzą w twarz" (Pwt 34,10), miał umrzeć na górze Nebo i zostać pochowany „w dolinie krainy Moabu [...], a nikt nie zna jego grobu aż po dziś dzień" (Pwt 34,5-6). Ale Przymierze i Prawo, które otrzymał od Boga, żyją na wieki. (119)

***

Stary Testament świadczy, że Bóg wybrał sobie i ukształtował lud, by objawić i ziścić swój plan miłości. Równocześnie jednak Bóg jest

Stworzycielem i Ojcem wszystkich ludzi, o wszystkich się troszczy, na wszystkich rozciąga swe błogosławieństwo (por. Rdz 12,3) i ze wszystkimi zawarł przymierze (por. Rdz 9,1-17). Izrael doświadcza Boga osobowego i Zbawiciela (por. Pwt 4,37; 7,6-8; Iz 43,1-7) i staje się Jego świadkiem i rzecznikiem pośród narodów. W ciągu swych dziejów Izrael uświadamia sobie, że jego wybranie ma znaczenie uniwersalne (por. np. Iz 2,2-5; 25,6-8; 60,1-6; Jr 3,17; 16,19).

W orędziu ewangelicznym Kościół daje siłę, która wyzwala i tworzy postęp właśnie dlatego, że prowadzi do nawrócenia serca i umysłu, do uznania godności każdej osoby, usposabia do solidarności, zaangażowania w posługę braciom, włącza człowieka w Boży plan, którym jest budowanie Królestwa pokoju i sprawiedliwości już w tym życiu. Jest to biblijna perspektywa „nowego nieba i nowej ziemi" (por. Iz 65,17; 2 P 3,13; Ap 21,1), która wprowadziła w historię bodziec i cel dla postępu ludzkości. Rozwój człowieka pochodzi od Boga, od wzoru, którym jest Jezus, Człowiek-Bóg, i winien prowadzić do Boga. Oto dlaczego pomiędzy ewangelicznym przepowiadaniem i rozwojem człowieka zachodzi ścisły związek. (120)

***

Stare Przymierze, jak wiadomo, ograniczało się do jednego, przez Boga wybranego ludu: do Izraela. Jednakże i w Starym Testamencie nie brak wypowiedzi wskazujących na przyszły uniwersalizm. Jest o nim mowa w obietnicy, jaką Bóg uczynił Abramowi: „Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi" (Rdz 12,3). Obietnica ta zostaje wielokrotnie odnowiona i rozciągnięta na „wszystkie ludy ziemi" (Rdz 18,18). Inne teksty wyjaśniają i dodają, że to powszechne błogosławieństwo będzie przekazane dzięki potomstwu Abrahama (por. Rdz 22,18), Izaaka (por. Rdz 26,4) i Jakuba (por. Rdz 28,4). Podobną perspektywę, choć w innych słowach, ukazują prorocy, zwłaszcza Księga Izajasza: „Stanie się na końcu czasów, że góra świątyni Pańskiej stanie mocno na wierzchu gór i wystrzeli ponad pagórki. Wszystkie narody do niej popłyną, mnogie ludy pójdą i rzekną: «Chodźcie, wstąpmy na Górę Pańską do świątyni Boga Jakubowego! Niech nas nauczy dróg swoich» [...]. On będzie rozjemcą pomiędzy ludami i wyda wyroki dla licznych narodów" (2,2-4). „Pan Zastępów przygotuje dla wszystkich ludów na tej górze ucztę z tłustego mięsa, ucztę z wybornych win [...]. Zedrze On na tej górze zasłonę, zapuszczoną na twarz wszystkich ludów, i całun, który okrywał wszystkie narody" (Iz 25,6-7). Od Deutero-

Izajasza pochodzą słowa odnoszące się do Sługi Jahwe: „Ja, Pan, [...] ustanowiłem Cię przymierzem dla ludzi, światłością dla narodów” (42,6). Znamienna jest także Księga Jonasza, opisująca misję proroka w Niniwie, poza zasięgiem Izraela (por. 3,1-4.11). (121)

Melchizedek

Rdz 14,17-19

17 Gdy Abram wracał po zwycięstwie odniesionym nad Kedorlaomerem i królami, którzy z nim byli, wyszedł mu na spotkanie do doliny Szawe, czyli Królewskiej, król Sodomy. 18 Melchizedek zaś, król Szalemu, wyniósł chleb i wino; a [ponieważ] był on kapłanem Boga Najwyższego, 19 błogosławił Abrama, mówiąc: Niech będzie błogosławiony Abram przez Boga Najwyższego, Stwórcę nieba i ziemi!

Rdz 14,18

Ta spójność i jedność znajduje swój pierwowzór (jakby prefigurę i antycypację) w postaci Melchizedeka, współczesnego Abrahamowi tajemniczego króla Szalemu. Czytamy w Księdze Rodzaju, że Melchizedek, wychodząc na spotkanie Abrahama, „wyniósł chleb i wino; a [ponieważ] był on kapłanem Boga Najwyższego, błogosławił Abrama, mówiąc: «Niech będzie błogosławiony Abram przez Boga Najwyższego, Stwórcę nieba i ziemi»” (Rdz 14,18-19). Postać Melchizedeka, króla-kapłana, weszła do tradycji mesjańskiej, jak o tym świadczy nade wszystko Psalm 110[109], Psalm mesjański par excellence. W Psalmie tym Bóg Jahwe zwraca się do „Pana mego” (czyli do Mesjasza) ze słowami: „«Siądź po mojej prawicy, aż Twych wrogów położę jako podnóżek pod Twoje stopy». Twoje potężne berło niech Pan rozciągnie z Syjonu: «Panuj wśród swych nieprzyjaciół»” (Ps 110[109],1-2). Do powyższych słów, które nie mogą budzić żadnej wątpliwości, gdy chodzi o królewski charakter Tego, do którego zwraca się Jahwe, dołącza się z kolei zapowiedź: „Pan przysiągł i żal Mu nie będzie: «Tyś Kapłanem na wieki na wzór Melchizedeka»” (Ps 110[109],4). Tak więc Ten, do którego zwraca się Bóg Jahwe, zapraszając Go „na swoją prawicę”, ma być zarazem królem i kapłanem „na wzór Melchizedeka”. (122)

Przymierze Boga z Abrahamem

Rdz 15,1-7

1 Po tych wydarzeniach Pan tak powiedział do Abrama podczas widzenia: „Nie obawiaj się, Abramie, bo Ja jestem twoim obrońcą; nagroda twoja będzie sowita”. 2 Abram rzekł: „O Panie, mój Boże, na cóż mi ona, skoro zbliżam się do kresu mego życia, nie mając potomka; przyszłym zaś spadkobiercą mojej majętności jest Damasceńczyk Eliezer”. 3 I mówił: „Ponieważ nie dałeś mi potomka, ten właśnie zrodzony u mnie sługa mój zostanie moim spadkobiercą”. 4 Ale oto usłyszał słowa: „Nie on będzie twoim spadkobiercą, lecz ten po tobie dziedziczyć będzie, który od ciebie będzie pochodził”. 5 I poleciwszy Abramowi wyjść z namiotu, rzekł: „Spójrz na niebo i policz gwiazdy, jeśli zdołasz to uczynić”; potem dodał: „Tak liczne będzie twoje potomstwo”. 6 Abram uwierzył i Pan poczytał mu to za zasługę. 7 Potem zaś rzekł do niego: „Ja jestem Pan, który ciebie wywiodłem z Ur chaldejskiego, aby ci dać ten oto kraj na własność”.

Rdz 15,6

Macierzyństwo jest darem Bożym. „Otrzymałam mężczyznę od Pana” (Rdz 4,1) –mówi Ewa, gdy przychodzi na świat Kain, jej syn pierworodny. Za pomocą tych słów Księga Rodzaju określa pierwsze macierzyństwo ludzkich dziejów jako łaskę i radość, których źródłem jest dobroć Stwórcy. Podobnie zostają przedstawione narodziny Izaaka u początków narodu wybranego. Pozbawionemu potomstwa i już staremu Abramowi Bóg obiecuje potomstwo liczne jak gwiazdy na niebie (por. Rdz 15,5). Obietnicę tę patriarcha przyjmuje z wiarą, która pozwala człowiekowi odkryć zamiar Boży: „Abram uwierzył i Pan poczytał mu to za zasługę” (Rdz 15,6). Obietnica ta zostaje potwierdzona słowami wypowiedzianymi przez Pana przy okazji zawarcia Przymierza z Abramem: „Oto moje przymierze z tobą: staniesz się ojcem mnóstwa narodów” (Rdz 17,4).

Nadzwyczajne i tajemnicze wydarzenia podkreślają, że macierzyństwo Sary jest przede wszystkim owocem miłosierdzia Boga obdarzającego życiem w sposób przekraczający wszelkie ludzkie przewidywania: „Błogosławiąc jej, dam ci i z niej syna, i będę jej nadal błogosławił, tak że stanie się ona matką ludów i królowie będą jej potomkami” (Rdz 17,16).

Macierzyństwo zostaje ukazane jako decydujący dar Pana: patriarcha i jego żona otrzymają nowe imię, by zaznaczyć tym nieoczekiwaną i wspaniałą zmianę, jakiej Bóg dokona w ich życiu. Odwiedziny trzech tajemniczych postaci, w których Ojcowie Kościoła dopatrywali się zapowiedzi Trójcy Świętej, są dla Abrahama konkretnym potwierdzeniem spełnienia się obietnicy: „Pan ukazał się Abrahamowi pod dębami Mamre, gdy ten siedział u wejścia do namiotu w najgorętszej porze dnia. Abraham spojrzawszy, dostrzegł trzech ludzi naprzeciw siebie" (Rdz 18,1-2). Abraham wysuwa zastrzeżenia: „Czyż człowiekowi stuletniemu może się urodzić syn? Albo czy dziewięćdziesięcioletnia Sara może zostać matką?" (Rdz 17,17; por. 18,11-13). Boski gość odpowiada: „Czy jest coś, co byłoby niemożliwe dla Pana? Za rok o tej porze wrócę do ciebie, i Sara będzie miała syna" (Rdz 18,14; por. Łk 1,37).

Opowiadanie uwypukla efekt Boskich nawiedzin, które pozwalają zaowocować jedności małżeńskiej, bezpłodnej aż do tego momentu. Zawierzając obietnicy, Abraham zostaje ojcem wbrew wszelkiej nadziei oraz „ojcem w wierze", ponieważ z jego wiary „wywodzi się" wiara narodu wybranego. W Biblii spotykamy również inne opowiadania o kobietach uleczonych z bezpłodności i uszczęśliwionych przez Boga darem macierzyństwa. Są to często sytuacje pełne udręki, które przemieniają się w doświadczenie radości dzięki interwencji Boga wysłuchującego przenikniętej strapieniem modlitwy osoby po ludzku pozbawionej nadziei. I tak na przykład Rachela, „widząc, że nie może dać Jakubowi potomstwa, zazdrościła swej siostrze i rzekła do męża: «Spraw, abym miała dzieci; bo inaczej przyjdzie mi umrzeć!» Jakub rozgniewał się na Rachelę i odparł: «Czyż to ja, a nie Bóg, odmawiam ci potomstwa?»" (Rdz 30,1-2).

Tekst biblijny dodaje jednak od razu, że „Bóg zlitował się i nad Rachelą; wysłuchał ją Bóg i otworzył jej łono. [...] poczęła i urodziła syna" (Rdz 30,22-23). Syn ten, Józef, odegra bardzo ważną rolę w dziejach Izraela po przenosinach do Egiptu. W tym, jak i w innych opowiadaniach biblijnych początkowy temat bezpłodności kobiety służy uwydatnieniu cudownej interwencji Boga w tych szczególnych przypadkach, ale jednocześnie pozwala zrozumieć wymiar bezinteresowności związany z każdym macierzyństwem.

Podobny przebieg wypadków znajdujemy w przekazie o narodzeniu Samsona. Żonie Manoacha, która nigdy nie mogła

urodzić dziecka, Anioł Pana mówi: „Otoś teraz niepłodna i nie rodziłaś, ale poczniesz i porodzisz syna” (Sdz 13,3). Nieoczekiwane i cudowne poczęcie jest zapowiedzią wielkich rzeczy, których Pan dokona za pośrednictwem Samsona. W wypadku Anny, matki Samuela, podkreślona zostaje szczególna rola modlitwy. Anna przeżywa upokorzenie, jakim jest niepłodność, podtrzymuje ją jednak na duchu wielka ufność złożona w Bogu, do którego zwraca się nieustannie, by pomógł jej pokonać tę próbę. Pewnego dnia, udając się do świątyni, złożyła obietnicę: „Panie Zastępów! Jeżeli [...] nie zapomnisz służebnicy twojej, i dasz mi potomka płci męskiej, wtedy oddam go Panu po wszystkie dni jego życia” (1 Sm 1,11).

Jej modlitwa została wysłuchana: „Pan wspomniał na nią. [...] poczęła i po upływie dni urodziła syna i nazwała go imieniem Samuel” (1 Sm 1,19-20). Wypełniając obietnicę, Anna ofiarowała swego syna Panu: „O tego chłopca się modliłam, i spełnił Pan prośbę, którą do Niego zanosiłam. Oto ja oddaję go Panu. Po wszystkie dni, jak długo będzie żył, zostaje oddany na własność Panu” (1 Sm 1,27-28). Podarowany przez Boga Annie, a następnie oddany przez Annę Bogu, mały Samuel staje się żywym węzłem jedności między Anną a Bogiem. Narodziny Samuela stanowią więc ogromną radość i stają się okazją do wyrażenia wdzięczności. W Pierwszej Księdze Samuela znajdujemy hymn, tak zwany Magnificat Anny, który zdaje się antycypować hymn Maryi: „Raduje się me serce w Panu, moc moja wzrasta dzięki Panu” (1 Sm 2,1).

Łaska macierzyństwa, której Bóg udziela Annie ze względu na jej nieustanną modlitwę, budzi w niej nową ofiarność. Poświęcenie Samuela jest pełną wdzięczności odpowiedzią matki, która dostrzegając w swym dziecku owoc Bożego miłosierdzia, odwzajemnia się darem, powierzając Panu tak bardzo oczekiwanego syna. Na podstawie przypomnianych przez nas relacji o nadzwyczajnych przypadkach macierzyństwa z łatwością można dostrzec, jak ważne miejsce Biblia przypisuje matkom w posłannictwie ich dzieci. W wypadku Samuela Anna odgrywa rolę zasadniczą, ponieważ postanawia ofiarować go Panu. Podobnie decydującą rolę spełnia inna matka, Rebeka, która sprawia, że Jakub otrzymuje dziedzictwo (Rdz 27). Tę matczyną interwencję opisaną przez Biblię można interpretować jako znak wybrania na narzędzie suwerennego planu Bożego. To On wybiera młodszego syna, Jakuba, jako tego, który przyjmuje błogosławieństwo i ojcowskie dziedzictwo,

a więc staje się pasterzem i przewodnikiem swego ludu. To On dzięki bezinteresownej i mądrej decyzji ustala i kieruje przeznaczeniem każdego człowieka (Mdr 10,10-12).

Biblijne orędzie na temat macierzyństwa ukazuje ważne i zawsze aktualne aspekty: podkreśla jego darmowość, objawiającą się zwłaszcza w wypadku kobiet bezpłodnych, szczególne przymierze Boga z kobietą oraz specjalny związek istniejący między przeznaczeniem matki i jej dziecka. Jednocześnie interwencja Boga, który w ważnych momentach dziejów swego narodu obdarza płodnością niektóre kobiety bezdzietne, otwiera nas na wiarę w interwencję Boga, który kiedy nadejdzie pełnia czasu, uczyni płodną Dziewicę dla wcielenia swego Syna. (123)

Rdz 15,7

„Ja jestem Pan, który ciebie wywiodłem z Ur chaldejskiego, aby ci dać ten oto kraj na własność. […] Wtedy to właśnie Pan zawarł przymierze z Abramem, mówiąc: «Potomstwu twemu daję ten kraj, od Rzeki Egipskiej aż do rzeki wielkiej, rzeki Eufrat" (Rdz 15,7.18). Zanim jeszcze Mojżesz usłyszy na górze Synaj te słowa: „Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli" (Wj 20,2), Abraham usłyszał inne orędzie: „Ja jestem Pan, który ciebie wywiodłem z Ur chaldejskiego". Kiedy szukamy pierwszego początku przymierza Boga z człowiekiem, musimy skierować się myślą ku temu miejscu, które tak ważną rolę odegrało w historii Ludu Bożego. I dlatego kiedy sięgamy sercem do początków przymierza Boga z ludzkością, wzrok nasz kieruje się ku Abrahamowi, ku temu miejscu, gdzie usłyszał on wezwanie Boga i na to wezwanie odpowiedział posłuszeństwem wiary. Razem z nami także Żydzi i muzułmanie widzą w Abrahamie wzór bezwarunkowego poddania się woli Bożej. Tak pisze autor Listu do Hebrajczyków: „Przez wiarę ten, którego nazwano Abrahamem, usłuchał wezwania Bożego, by wyruszyć do ziemi, którą miał objąć w posiadanie. Wyszedł nie wiedząc, dokąd idzie" (11,8). Oto Abraham, którego nazywa Apostoł „ojcem naszej wiary" (por. Rz 4,11-16), uwierzył Bogu, zaufał wzywającemu go. Uwierzył obietnicy. Bóg powiedział do Abrahama: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozsławię: staniesz się błogosławieństwem. […] Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi" (Rdz 12,1-3). Czy chodzi tutaj tylko o zamierzenie, jedno z

tych, które wyznaczyły szlak tylu wędrówek w epoce, kiedy podstawową formą życia ekonomicznego było pasterstwo? Prawdopodobnie tak, ale z pewnością chodzi nie tylko o to. W dziejach Abrahama, które oznaczają początek historii zbawienia, możemy się już dosłuchać innego znaczenia wezwania i obietnicy. Ziemia, do której wyrusza człowiek prowadzony wezwaniem Bożym, nie należy wyłącznie do ziemskiej geografii. Abraham, który uwierzył Bożemu wezwaniu, jest tym, który wyrusza w drogę ku Ziemi Obiecanej, nie należącej do tej ziemi.

Czytamy w Liście do Hebrajczyków: „Przez wiarę Abraham, wystawiony na próbę, ofiarował Izaaka, i to jedynego syna składał na ofiarę, on, który otrzymał obietnicę, któremu powiedziane było: Z Izaaka będzie dla ciebie potomstwo" (11,17-18). Oto punkt szczytowy wiary Abrahama. Wystawia Abrahama na próbę ten Bóg, któremu on uwierzył, ten Bóg, od którego otrzymał obietnicę sięgającą w daleką przyszłość: „Z Izaaka będzie dla ciebie potomstwo" (Hbr 11,18). Oto jednak ma złożyć w ofierze Bogu swojego jedynego syna – tego właśnie Izaaka, z którym wiąże całą nadzieję, zgodnie zresztą z Bożą obietnicą. Jakże ma się spełnić dana mu przez Boga obietnica rozlicznego potomstwa, jeżeli syn jedyny, Izaak, zostanie złożony w ofierze? Z tej próby, dramatycznej próby wiary, Abraham wychodzi zwycięsko przez wiarę. „Pomyślał bowiem – pisze autor Listu do Hebrajczyków – iż Bóg mocen jest wskrzesić także umarłych" (por. 11,19). W chwili po ludzku biorąc tragicznej, kiedy już gotów jest zadać śmiertelny cios swemu synowi, Abraham nie przestaje wierzyć. Owszem, jego wiara w Bożą obietnicę dosięga w tym momencie szczytu. „Bóg mocen jest wskrzesić także umarłych". Tak myślał ten, po ludzku biorąc, straszliwie doświadczony ojciec. I jego wiara, jego całkowite zawierzenie Bogu nie zawiodło go. Napisane jest: „i dlatego odzyskał go" (Hbr 11,19). Odzyskał Izaaka dlatego, że tak do końca i bezwzględnie zawierzył Bogu. Autor listu jeszcze więcej tutaj zdaje się wyrażać: oto całe Abrahamowe doświadczenie jawi się mu jako podobieństwo śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Ten człowiek, który stanął u początku naszej wiary, wszedł jak gdyby w odwieczny Boży zamysł. Wedle tradycji, to miejsce, na którym Abraham miał złożyć na ofiarę swojego syna, jest tym samym miejscem, na którym inny ojciec – Ojciec Przedwieczny – miał przyjąć ofiarę swojego jednorodzonego Syna, Jezusa Chrystusa. Ofiara Abrahama jawi się zatem jako prorocza zapowiedź Chrystusowej ofiary. „Tak bowiem

Bóg umiłował świat – pisze św. Jan – że Syna swego Jednorodzonego dał" (J 3,16). Patriarcha Abraham, ojciec naszej wiary, choć sam o tym nie wie, wprowadza niejako wszystkich wierzących na szlak tego odwiecznego Bożego zamierzenia, w którym urzeczywistnia się odkupienie świata.

Kiedyś Chrystus powiedział: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Zanim Abraham stał się, Ja jestem" (J 8,58). Słowa te wzbudziły zdumienie i sprzeciw słuchaczy: „Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś?" (J 8,57). Ci, którzy tak reagowali, myśleli po ludzku i dlatego sprzeciwiali się słowom Chrystusa. „Czy Ty jesteś większy od ojca naszego Abrahama, który przecież umarł? I prorocy pomarli. Kim Ty siebie czynisz?" (J 8,53). Jezus odpowiedział: „Abraham, ojciec wasz, rozradował się z tego, że ujrzał mój dzień – ujrzał [go] i ucieszył się" (J 8,56). Oto powołanie Abrahama wydaje się skierowane całkowicie w stronę tego dnia, o którym mówi Chrystus. Rachuby ludzkie tu się załamują. Trzeba przyłożyć Bożą miarę. Dopiero wówczas możemy zrozumieć właściwe znaczenie posłuszeństwa Abrahama, który „wbrew nadziei uwierzył nadziei" (Rz 4,18), że stanie się ojcem wielu narodów, a dzisiaj z pewnością wraz z nami raduje się tym, że Boża obietnica wypełnia się poprzez stulecia, z pokolenia na pokolenie. A że wbrew nadziei uwierzył nadziei, „poczytano mu to za sprawiedliwość" (Rz 4,22), nie tylko ze względu na niego, ale ze względu na nas wszystkich, którzy jesteśmy jego potomkami w wierze. Oto „wierzymy w Tego, co wskrzesił z martwych Jezusa, Pana naszego" (Rz 4,24) – wydanego za nasze grzechy i wskrzeszonego z martwych dla naszego usprawiedliwienia (por. Rz 4,25). O tym jeszcze Abraham nie wiedział, ale ku temu szedł, przez posłuszeństwo wiary, kierując się w stronę wszystkich Bożych obietnic, ufając, że wszystkie będą spełnione. A wśród wszystkich obietnic, która jest większa od tej, jaka spełniła się przez tajemnicę paschalną Chrystusa? Naprawdę w wierze Abrahama Wszechmocny zawarł wieczne przymierze z rodzajem ludzkim. Ostatecznym spełnieniem tego przymierza jest Jezus Chrystus, współistotny Ojcu jednorodzony Syn, który stał się Człowiekiem, ażeby przez uniżenie krzyża i chwałę zmartwychwstania wprowadzić nas do tej ziemi zbawienia, którą od początku obiecał ludzkości Bóg bogaty w miłosierdzie.

Niezrównanym wzorem odkupionego ludu, zmierzającego ku wypełnieniu tej uniwersalnej obietnicy, jest Maryja, Ta, która

„uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana” (por. Łk l,45). Jako Córa Abrahama w wierze, a nie tylko według ciała, Maryja miała osobisty udział w jego doświadczeniu. Także Ona, jak Abraham, zgodziła się na złożenie w ofierze Syna, jednakże od Abrahama nie zażądano ostatecznie oddania Izaaka, natomiast Chrystus wypił kielich cierpienia do ostatniej kropli. Maryja zaś uczestniczyła bezpośrednio w cierpieniu Syna, stojąc pod krzyżem z wiarą i nadzieją (por. J 19,25). Był to kres długiego oczekiwania. Ukształtowana przez rozważanie ksiąg prorockich, Maryja przeczuwała, co Ją czeka, a wychwalając miłosierdzie Boga, wiernego swojemu ludowi z pokolenia na pokolenie, wyrażała swoją zgodę na Jego plan zbawienia; wypowiadała zwłaszcza swoje „tak” wobec centralnego wydarzenia, jakie przewidywał ten plan – wobec ofiary Dziecka, które nosiła w łonie. Tak jak Abraham godziła się na ofiarę Syna. Dzisiaj my łączymy nasz głos z Jej głosem i razem z Nią, dziewiczą Córą Syjonu, wyznajemy, że Pan Bóg wspomniał na swoje miłosierdzie, „jak przyobiecał naszym ojcom – na rzecz Abrahama i jego potomstwa na wieki” (Łk l,55). (124)

Obrzezanie

Rdz 17,1-13

1 A gdy Abram miał dziewięćdziesiąt dziewięć lat, ukazał mu się
Pan i rzekł do niego: „Jam jest Bóg Wszechmogący. Służ Mi i bądź
nieskazitelny, 2 chcę bowiem zawrzeć moje przymierze pomiędzy
Mną a tobą i dać ci niezmiernie liczne potomstwo”. 3 Abram padł na
oblicze, a Bóg tak do niego mówił: 4 „Oto moje przymierze z tobą:
staniesz się ojcem mnóstwa narodów. 5 Nie będziesz więc odtąd
nazywał się Abram, lecz imię twoje będzie Abraham, bo uczynię
ciebie ojcem mnóstwa narodów. 6 Sprawię, że będziesz niezmiernie
płodny, tak że staniesz się ojcem narodów i pochodzić będą od ciebie
królowie. 7 Przymierze moje, które zawieram pomiędzy Mną a tobą
oraz twoim potomstwem, będzie trwało z pokolenia w pokolenie jako
przymierze wieczne, abym był Bogiem twoim, a potem twego
potomstwa. 8 I oddaję tobie i twym przyszłym potomkom kraj, w
którym przebywasz, cały kraj Kanaan, jako własność na wieki, i będę
ich Bogiem”. 9 Potem Bóg rzekł do Abrahama: Ty zaś, a po tobie
twoje potomstwo przez wszystkie pokolenia, zachowujcie przymierze
ze Mną. 10 Przymierze, które będziecie zachowywali między Mną a
wami, czyli twoim przyszłym potomstwem, polega na tym: wszyscy
wasi mężczyźni mają być obrzezani; 11 będziecie obrzezywali ciało
napletka na znak przymierza waszego ze Mną. 12 Z pokolenia w
pokolenie każde wasze dziecko płci męskiej, gdy będzie miało osiem
dni, ma być obrzezane – sługa urodzony w waszym domu lub nabyty
za pieniądze – każdy obcy, który nie jest potomkiem twoim – 13 ma
być obrzezany; obrzezany ma być sługa urodzony w domu twoim lub
nabyty za pieniądze. Przymierze moje, przymierze obrzezania, będzie
przymierzem na zawsze.

Rdz 17,13

Ponieważ obrzezanie syna jest pierwszym obowiązkiem religijnym ojca, Józef poprzez ten obrzęd (por. Łk 2,21) dopełnia wobec Jezusa powinności, która jest jednocześnie jego prawem. Zasada głosząca, że wszystkie obrzędy Starego Testamentu są cieniem rzeczywistości (por. Hbr 9,9 n.; 10,1), pozwala nam zrozumieć, dlaczego Jezus im się poddał. Podobnie jak inne obrzędy, także obrzezanie znajduje w Jezusie swe „wypełnienie”. Przymierze Boga z Abrahamem, którego znakiem było obrzezanie (por. Rdz 17,13), osiąga w Jezusie pełen

skutek i ukoronowanie, to On bowiem jest owym „tak” wszystkich pradawnych obietnic (por. 2 Kor 1,20). (125)

Trzej goście u Abrahama

Rdz 18,1-14

1 Pan ukazał się Abrahamowi pod dębami Mamre, gdy ten siedział
u wejścia do namiotu w najgorętszej porze dnia. 2 Abraham
spojrzawszy, dostrzegł trzech ludzi naprzeciw siebie. Ujrzawszy ich
podążył od wejścia do namiotu na ich spotkanie. A oddawszy im
pokłon do ziemi, 3 rzekł: „O Panie, jeśli darzysz mnie życzliwością,
racz nie omijać Twego sługi! 4 Przyniosę trochę wody, wy zaś raczcie
obmyć sobie nogi, a potem odpocznijcie pod drzewami. 5 Ja zaś
pójdę wziąć nieco chleba, abyście się pokrzepili, zanim pójdziecie
dalej, skoro przechodzicie koło sługi waszego". A oni mu rzekli:
„Uczyń tak, jak powiedziałeś". 6 Abraham poszedł więc spiesznie do
namiotu Sary i rzekł: „Prędko zaczyń ciasto z trzech miar najczystszej
mąki i zrób podpłomyki". 7 Potem Abraham podążył do trzody i
wybrawszy tłuste i piękne cielę, dał je słudze, aby ten szybko je
przyrządził. 8 Po czym, wziąwszy twaróg, mleko i przyrządzone cielę,
postawił przed nimi, a gdy oni jedli, stał przed nimi pod drzewem. 9
Zapytali go: „Gdzie jest twoja żona, Sara?" – Odpowiedział im: „W
tym oto namiocie". 10 Rzekł mu [jeden z nich]: „O tej porze za rok
znów wrócę do ciebie, twoja zaś żona Sara będzie miała wtedy syna".
Sara przysłuchiwała się u wejścia do namiotu, [które było tuż] za
Abrahamem. 11 Abraham i Sara byli w bardzo podeszłym wieku.
Toteż Sara nie miewała przypadłości właściwej kobietom. 12
Uśmiechnęła się więc do siebie i pomyślała: „Teraz, gdy przekwitłam,
mam doznawać rozkoszy, i mój mąż starzec?". 13 Pan rzekł do
Abrahama: „Dlaczego to Sara śmieje się i myśli: Czy naprawdę będę
mogła rodzić, gdy już się zestarzałam? 14 Czy jest coś, co byłoby
niemożliwe dla Pana? Za rok o tej porze wrócę do ciebie, i Sara
będzie miała syna".

Rdz 18,1

Maryja bardziej niż ktokolwiek inny może nas nauczyć, co znaczy żyć wiarą „naszego ojca". Pod wieloma względami Maryja jest oczywiście inna od Abrahama; ale w głębszym sensie „przyjaciel Boży" (por. Iz 41,8) i młoda niewiasta z Nazaretu są do siebie bardzo podobni. Oboje – Abraham i Maryja – otrzymują od Boga wspaniałą obietnicę. Abraham miał się stać ojcem syna, z którego wziął początek później wielki naród. Maryja ma zostać Matką Syna, który

będzie Mesjaszem, Pomazańcem Bożym. „Oto poczniesz i porodzisz Syna – mówi Gabriel. – […] Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida […], a Jego panowaniu nie będzie końca” (Łk l,31-33). Zarówno dla Abrahama, jak i dla Maryi Boża obietnica pojawia się jako coś zupełnie nieoczekiwanego. Bóg przerywa codzienny bieg ich życia, zakłócając jego ustalony rytm i działając wbrew ich normalnym oczekiwaniom. Zarówno Abrahamowi, jak i Maryi obietnica wydaje się nierealna. Sara, żona Abrahama, była bezpłodna, a Maryja nie ma jeszcze męża: „Jakże się to stanie – pyta – skoro nie znam męża?” (Łk l,34).

Podobnie jak Abraham, Maryja zostaje wezwana, aby powiedzieć „tak” wobec czegoś, co nie zdarzyło się nigdy przedtem. Sara jest pierwszą z opisanych w Piśmie Świętym bezpłodnych żon, które stają się brzemienne dzięki mocy Bożej, podobnie jak Elżbieta będzie ostatnią. Gabriel mówi o Elżbiecie, aby upewnić Maryję: „A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna” (Łk l,36). Jak Abraham, tak również Maryja musi kroczyć w ciemności i może jedynie ufać Temu, który Ją powołał. Ale nawet Jej pytanie: „Jakże się to stanie?” zdaje się oznaczać, że Maryja gotowa jest powiedzieć „tak” mimo lęków i niepewności. Maryja nie pyta, czy obietnica może być spełniona, ale tylko, jak zostanie spełniona. Nie jesteśmy zatem zaskoczeni, gdy ostatecznie wypowiada swoje fiat: „Oto Ja, służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!” (Łk l,38). Przez te słowa Maryja ukazuje, że jest prawdziwą córą Abrahama, staje się Matką Chrystusa i Matką wszystkich wierzących.

Aby wniknąć głębiej w tajemnicę, powróćmy myślą do tego momentu wędrówki. Abraham otrzymał obietnicę, gdy przyjął w swojej siedzibie trzech tajemniczych gości (por. Rdz 18,1-15) i oddał im cześć należną Bogu: tres vidit et unum adoravit. To tajemnicze spotkanie jest zapowiedzią zwiastowania, kiedy to Maryja zostaje mocą Bożą włączona w komunię z Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Dzięki fiat Maryi, wypowiedzianemu w Nazarecie, Wcielenie stało się wspaniałym spełnieniem spotkania Abrahama z Bogiem. Tak więc idąc śladami Abrahama, dotarliśmy do Nazaretu, aby wyśpiewać pochwałę Niewiasty, „dzięki której światłość wzeszła nad ziemią” (hymn Ave Regina Caelorum). (126)

Rdz 18,14

Bóg, który – jak wyznaje Kościół – jest wszechmocny („Wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego”), jako duch nieskończenie doskonały

jest także wszystkowiedzący: przenika wszystko swoim poznaniem. Ten wszystkowiedzący i wszechmocny Bóg ma moc stwarzania, moc powoływania z niebytu, z nicości do bytu. („Czy jest coś, co byłoby niemożliwe dla Pana?", czytamy w Rdz 18,14). „Potężnie działać zawsze jest w Twej mocy i któż się oprze potędze Twojego ramienia?", głosi Księga Mądrości (11,21). Tę samą wiarę wyznaje Księga Estery w słowach: „Panie, Panie, Królu Wszechmogący, [...] w mocy Twojej jest wszystko i nie masz takiego, który by Ci się sprzeciwił" (Est 4,17b). „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego" (Łk 1,37), usłyszy Maryja z Nazaretu przy zwiastowaniu z ust Archanioła Gabriela.

Bóg, który objawia siebie przez usta proroków, jest wszechmogący. Prawda ta jest głęboko wpisana w całe Objawienie, poczynając od pierwszych słów Księgi Rodzaju: „Wtedy Bóg rzekł: «Niechaj się stanie»" (Rdz 1,3). Akt stwórczy objawia się jako wszechmocne słowo Boga: „On przemówił, a wszystko powstało" (Ps 33[32],9). W powstaniu wszystkiego z nicości: bytu z niebytu, Bóg objawia się jako nieskończona pełnia Dobra, które się rozprzestrzenia. Ten, który Jest, Samoistne Istnienie, Byt nieskończenie doskonały, udziela się niejako w owym „Jest", powołując do istnienia poza sobą widzialny i niewidzialny wszechświat: byty stworzone. Stwarzając, daje początek dziejom wszechświata, stwarzając człowieka jako mężczyznę i kobietę, daje początek dziejom ludzkości. Jako Stwórca jest więc Panem historii. „Różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich" (1 Kor 12,6).

Pismo Święte podkreśla, że w dziele tym Bóg jest sam. Oto słowa proroka Izajasza: „Jam jest Pan, uczyniłem wszystko, sam rozpiąłem niebiosa, rozpostarłem ziemię; a któż był ze Mną?" (Iz 44,24). Tu „samotność" Boga w dziele stworzenia uwydatnia Jego suwerenną wolność i ojcowską wszechmoc. „Stworzyciel nieba, On – Bóg, który ukształtował i wykończył ziemię, który ją mocno osadził, który nie stworzył jej bezładną, lecz przysposobił na mieszkanie" (Iz 45,18). W świetle samoobjawienia się Boga, który „mówił przez proroków, a na końcu przez Syna" (por. Hbr 1,1-2), Kościół wyznaje od początku swą wiarę w Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, rzeczy widzialnych i niewidzialnych. Ten wszechmogący Bóg jest zarazem wszystkowiedzący i wszechobecny. Raczej należałoby powiedzieć, że jako Duch nieskończenie doskonały, Bóg jest równocześnie samą wszechmocą, wszechwiedzą i wszechobecnością.

Bóg jest nade wszystko obecny w sobie, w swoim Bóstwie Trójjedynym. Jest też obecny we wszechświecie, jaki stworzył, a obecność ta – konsekwencja dzieła stworzenia – jest obecnością poprzez stwórczą moc (per potentiam), w której uobecnia się sama transcendentna Istota Boga (per essentiam). Obecność ta przerasta i przenika świat, utrzymując go zarazem w istnieniu. Można powiedzieć też, że Bóg jest obecny poprzez swoje poznanie jako niezgłębione spojrzenie, które wszystko widzi, przenika i bada (per visionem czy per scientiam). Bóg jest w sposób szczególny obecny jeszcze w dziejach ludzkości, o ile są one równocześnie historią zbawienia. Jest to obecność bardziej „osobista" Boga (jeśli tak można się wyrazić): obecność przez łaskę, której pełnię otrzymała ludzkość w Jezusie Chrystusie (por. J 1,16-17). O tej tajemnicy wiary mowa będzie w jednej z późniejszych katechez. „Panie, przenikasz i znasz mnie" (Ps 139[138],1). Gdy powtarzamy słowa natchnione tego Psalmu, wyznajemy wraz z Bożym Ludem na całym okręgu ziemi wiarę we wszechmoc, wszechwiedzę i wszechobecność Boga, który jest naszym Stwórcą, Ojcem i Opatrznością! „W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy" (Dz 17,28). (127)

Ofiara z Izaaka

Rdz 22,1-18

1 A po tych wydarzeniach Bóg wystawił Abrahama na próbę. Rzekł
do niego: „Abrahamie!”. A gdy on odpowiedział: „Oto jestem” – 2
powiedział: „Weź twego syna jedynego, którego miłujesz, Izaaka, idź
do kraju Moria i tam złóż go w ofierze na jednym z pagórków, jakie ci
wskażę”. 3 Nazajutrz rano Abraham osiodłał swego osła, zabrał z
sobą dwóch swych ludzi i syna Izaaka, narąbał drzewa do spalenia
ofiary i ruszył w drogę do miejscowości, o której mu Bóg powiedział.
4 Na trzeci dzień Abraham, spojrzawszy, dostrzegł z daleka ową
miejscowość. 5 I wtedy rzekł do swych sług: „Zostańcie tu z osłem, ja
zaś i chłopiec pójdziemy tam, aby oddać pokłon Bogu, a potem
wrócimy do was”. 6 Abraham, zabrawszy drwa do spalenia ofiary,
włożył je na syna swego Izaaka, wziął do ręki ogień i nóż, po czym
obaj się oddalili. 7 Izaak odezwał się do swego ojca Abrahama: „Ojcze
mój!”. A gdy ten rzekł: „Oto jestem, mój synu” – zapytał: „Oto ogień i
drwa, a gdzież jest jagnię na całopalenie?”. 8 Abraham odpowiedział:
„Bóg upatrzy sobie jagnię na całopalenie, synu mój”. I szli obydwaj
dalej. 9 A gdy przyszli na to miejsce, które Bóg wskazał, Abraham
zbudował tam ołtarz, ułożył na nim drwa i związawszy syna swego
Izaaka, położył go na tych drwach na ołtarzu. 10 Potem Abraham
sięgnął ręką po nóż, aby zabić swego syna. 11 Ale wtedy Anioł Pański
zawołał na niego z nieba i rzekł: „Abrahamie, Abrahamie!”. A on
rzekł: „Oto jestem”. 12 [Anioł] powiedział mu: „Nie podnoś ręki na
chłopca i nie czyń mu nic złego! Teraz poznałem, że boisz się Boga,
bo nie odmówiłeś Mi nawet twego jedynego syna”. 13 Abraham,
obejrzawszy się poza siebie, spostrzegł barana uwikłanego rogami w
zaroślach. Poszedł więc, wziął barana i złożył w ofierze całopalnej
zamiast swego syna. 14 I dał Abraham miejscu temu nazwę „Pan
widzi”. Stąd to mówi się dzisiaj: „Na wzgórzu Pan się ukazuje”. 15 Po
czym Anioł Pański przemówił głośno z nieba do Abrahama po raz
drugi: 16 „Przysięgam na siebie, wyrocznia Pana, że ponieważ
uczyniłeś to, a nie oszczędziłeś syna twego jedynego, 17 będę ci
błogosławił i dam ci potomstwo tak liczne jak gwiazdy na niebie i jak
ziarnka piasku na wybrzeżu morza; potomkowie twoi zdobędą
warownie swych nieprzyjaciół. 18 Wszystkie ludy ziemi będą sobie

życzyć szczęścia [takiego, jakie jest udziałem] twego potomstwa, dlatego że usłuchałeś mego rozkazu".

Rdz 22,1

Księga Rodzaju podaje słowa skierowane przez Boga do Abrahama: „Weź twego syna jedynego, którego miłujesz, Izaaka, idź do kraju Moria i tam złóż go w ofierze na jednym z pagórków, jaki ci wskażę" (Rdz 22,2). Próba Abrahama. „Bóg wystawił Abrahama na próbę" (Rdz 22,1). Była to próba jego wiary. Na wskazanym miejscu Abraham zbudował ołtarz, ułożył na nim drwa, a na drwach położył swego syna Izaaka: syna jednorodzonego. Syna obietnicy. Syna nadziei. Abraham był gotów złożyć go w całopalnej ofierze Bogu, wylać jego krew i spalić jego ciało na stosie. W decydującej chwili otrzymał zakaz od Boga: „Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyń mu nic złego; Teraz poznałem, że boisz się Boga, bo nie odmówiłeś mi nawet twego jedynego syna" (Rdz 22,12). W pobliskich zaroślach Abraham znalazł baranka i złożył go w ofierze na przygotowanym ołtarzu. Dokonała się próba wiary. Próba wielka. Próba ciężka. Stosowna do wielkiej obietnicy. Bóg odnowił swoją obietnicę wobec Abrahama po poddaniu go próbie: „Dam ci potomstwo tak liczne jak gwiazdy na niebie i jak ziarnka piasku na wybrzeżu morza" (Rdz 22,17). Potomstwo nie tyle wedle ciała, ile wedle ducha. Potomkami Abrahama w wierze są w pewnym sensie wyznawcy trzech wielkich religii monoteistycznych świata: judaizmu, chrześcijaństwa, islamu. „Wszystkie ludy ziemi będą sobie życzyć szczęścia na wzór twego potomstwa, dlatego że usłuchałeś mego rozkazu" (Rdz 22,18). Potomkowie wiary Abrahama wierzą, że Bóg ma władzę doświadczać człowieka. Ma prawo do ofiary jego ducha. (128)

Rdz 22,12

Abraham miał syna, Izaaka, który narodził mu się w późnej starości. Był to syn obiecany przez Boga. I oto pewnego dnia Abraham otrzymuje od Boga polecenie, ażeby tego syna złożył w ofierze. Sędziwy patriarcha staje wobec perspektywy największej ofiary, jaką może sobie wyobrazić ojciec. Niemniej nie waha się ani chwili. Przygotowuje wszystko, co potrzebne, i razem z Izaakiem wyruszają w drogę do wyznaczonego miejsca. Tam buduje ołtarz, układa na nim drwa, a związawszy Izaaka, sięga po nóż, ażeby zabić swego syna na ofiarę. Dopiero wtedy zostaje powstrzymany rozkazem z wysokości: „Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyń mu nic złego! Teraz poznałem, że boisz się Boga, bo nie odmówiłeś Mi nawet twego

jedynego syna” (Rdz 22,12).Wstrząsające jest to wydarzenie, w którym wiara Abrahama, jego zawierzenie Bogu dosięgnęło szczytu. Zaiste, słusznie nazywa go św. Paweł „ojcem wszystkich wierzących” (por. Rz 4,11.17). Do wiary Abrahama nawiązuje religia żydowska i chrześcijańska. Także w Koranie występuje postać Abrahama. Wiara ojca wierzących jest zwierciadłem, w którym odbija się tajemnica Boga – tajemnica miłości jednoczącej Ojca i Syna. (129)

***

W ofierze Abrahama – znajdujemy „figurę”, czyli wyobrażenie i zapowiedź, w pewnym sensie dalekie nakreślenie konturów tej niezgłębionej tajemnicy Krzyża. Ofiara Abrahama jest tylko próbą wiary dla tego, którego Apostoł nazwał „ojcem naszej wiary” (por. Rz 4,11). Abraham, dzięki wierze, otrzymał potomka i dziedzica w osobie Izaaka. A jednak dzięki swej wierze – opierając się na niezłomnym posłuszeństwie wobec Boga – był gotów złożyć w ofierze Bogu tego pierworodnego i jedynego syna. W tych granicach Abraham-ojciec wykazuje pewne podobieństwo do Boga-Ojca, a Izaak-syn, jest obrazem Chrystusa-Syna. Jednakże tylko w tych granicach. W zakresie próby posłuszeństwa i szczerości intencji. W rzeczywistości, ostatecznie, Bóg nie pozwala Abrahamowi złożyć w ofierze Izaaka. „Nie podnoś ręki na chłopca – mówi – i nie czyń mu nic złego. Teraz poznałem, że boisz się Boga (bać się Boga znaczy mieć wiarę), „bo nie odmówiłeś Mi nawet twego jedynego syna” (Rdz 22,12). Zamiast swojego syna Abraham składa w ofierze baranka. Natomiast swojego własnego Syna „Bóg nie oszczędził, ale Go wydał za nas wszystkich”. Tak głosi św. Paweł, pisząc do Rzymian. I na tym tle stawia szereg podstawowych pytań. Przede wszystkim: „Jeżeli Bóg jest z nami, któż przeciwko nam?” (Rz 8,31). A wydając własnego Syna, Bóg pokazuje, że jest z nami. Pokazuje, że jest gotów przebaczyć nam wszystko: „Jeżeli daje nam Syna w ofierze, „jakże miałby nam wraz z Nim i wszystkiego nie darować?” (Rz 8,32).

Bóg – Ojciec Syna Ukrzyżowanego – jest Bogiem „bogatym w miłosierdzie” (Ef 2,4). Jest równocześnie Bogiem najsprawiedliwszym, który osobiście wziął na siebie problem usprawiedliwienia człowieka, człowieka grzesznego. Dlatego Apostoł pyta: „Któż może wystąpić z oskarżeniem przeciw tym, których Bóg wybrał? Czyż Bóg, który usprawiedliwia?” (Rz 8,33). Wiadomo, że jeżeli On sam usprawiedliwia, to znaczy, że nie chce oskarżać. Chce zbawić. Nie chce potępić. „Któż może wydać wyrok potępienia?” –

pyta Apostoł. „Czy Chrystus Jezus, który poniósł za nas śmierć, co więcej – zmartwychwstał, siedzi po prawicy Boga i przyczynia się za nami?” (Rz 8,34). (130)

Jakub wędruje do Charanu

Rdz 28,10-17

10 Kiedy Jakub wyszedłszy z Beer-Szeby wędrował do Charanu, 11 trafił na jakieś miejsce i tam się zatrzymał na nocleg, gdy słońce już zaszło. Wziął więc z tego miejsca kamień i podłożył go sobie pod głowę, układając się do snu na tym właśnie miejscu. 12 We śnie ujrzał drabinę opartą na ziemi, sięgającą swym wierzchołkiem nieba, oraz aniołów Bożych, którzy wchodzili w górę i schodzili na dół. 13 A oto Pan stał na jej szczycie i mówił: „Ja jestem Pan, Bóg Abrahama i Bóg Izaaka. Ziemię, na której leżysz, oddaję tobie i twemu potomstwu. 14 A potomstwo twe będzie tak liczne jak proch ziemi, ty zaś rozprzestrzenisz się na zachód i na wschód, na północ i na południe; wszystkie plemiona ziemi otrzymają błogosławieństwo przez ciebie i przez twych potomków. 15 Ja jestem z tobą i będę cię strzegł, gdziekolwiek się udasz; a potem sprowadzę cię do tego kraju. Bo nie opuszczę cię, dopóki nie spełnię tego, co ci obiecuję". 16 A gdy Jakub zbudził się ze snu, pomyślał: „Prawdziwie Pan jest na tym miejscu, a ja nie wiedziałem". 17 I zdjęty trwogą rzekł: „O, jakże miejsce to przejmuje grozą! Prawdziwie jest to dom Boga i brama nieba!".

Rdz 28,12

Jakub miał sen, w którym ujrzał „drabinę opartą na ziemi, sięgającą swym wierzchołkiem nieba, oraz aniołów Bożych, którzy wchodzili w górę i schodzili na dół" (Rdz 28,12). Sen Jakuba wyraża głębokie pragnienie każdego człowieka przychodzącego na świat, pragnienie, by żyć w komunii z Bogiem, przedwiecznym i niewysłowionym, z Absolutem. W tej niezwykłej wizji Jakuba na szczycie drabiny stał Bóg i mówił: „Ja jestem Pan, Bóg Abrahama i Bóg Izaaka" (tamże, 13). Bóg nie tylko przeszłych, ale i wszystkich przyszłych pokoleń. Bóg Jakuba i jego „potomstwa". Owo „potomstwo" rozprzestrzeni się „na zachód i na wschód", na wszystkie plemiona ziemi, które przez Niego będą błogosławione (por. tamże, 14). Głos Pana płynący z nieba daje Jakubowi pokrzepiającą i nieodwołalną obietnicę: „Ja jestem z tobą" (tamże, 15). Ta tajemnicza obecność, to bezinteresowne przymierze, w którym wyraża się zasadniczy udział Boga w losach człowieka, są podstawą dziejów ludzkości. W wizji Jakuba anioły Boże wchodzą w górę i schodzą w dół. To prorocy, święci zwiastunowie prawdy, świadkowie komunii z Bogiem. Ale ów „sen" spełnił się także w

Maryi. Ona jest jakby drabiną łączącą niebo i ziemię. Obraz Maryi jako „drabiny" występuje także w liturgii. W należącym do tradycji bizantyjskiej hymnie akathistos,który już od niemal tysiąca lat śpiewany jest także tu, w tym kościele, Archanioł Gabriel woła: „Bądź pozdrowiona, drabino sięgająca nieba, skąd zstąpił Bóg; bądź pozdrowiony, pomoście tych, których prowadzisz z ziemi do nieba". W Maryi dokonało się wcielenie Słowa Bożego. Przecież to dla nas, ludzi, i dla naszego zbawienia Bóg zstąpił z nieba. I za sprawą Ducha Świętego, w łonie Maryi Dziewicy stał się człowiekiem. Stał się Emmanuelem, „Bogiem z nami". Tym, który przynosi nam odkupienie i pojednanie; tym, który wprowadza nas w komunię z Bogiem i pozostanie z nami już na zawsze. Hymn mówi także o drodze człowieka ku Bogu i nazywając Maryję „pomostem, który prowadzi z ziemi do nieba", nawiązuje nie tylko do Jej macierzyńskiego wstawiennictwa, ale także do tego, że Słowo Boże, które w Niej przyjęło „ciało i krew", równocześnie przybrało postać samej ludzkości, przeznaczając ją do „deifikacji", do przemienienia, przekształcając „nasze ciało poniżone na podobne do swego chwalebnego ciała" (Flp 3,21). Tak więc rola Maryi łączy się ściśle z dziejami zbawienia i z dziejami każdego, kto wierzy w Słowo wcielone. Dlatego liturgia bizantyjska tak śpiewa: „Prawdziwie godne to i sprawiedliwe wysławiać Ciebie, Bogarodzico, zawsze chwalebną i nieskalaną, i Matkę naszego Boga". (131)

Rdz 28,14

Oto Jakub, syn Izaaka, wnuk Abrahama, ogląda we śnie przedziwną drabinę. Drabina ta, oparta na ziemi, dosięga swym wierzchołkiem nieba. Święty patriarcha widzi aniołów Bożych, którzy zstępują i wstępują po drabinie. I słyszy we śnie słowa, w których Bóg jego ojców – Abrahama i Izaaka – ponawia i potwierdza Przymierze, jakie zawarł z ojcem narodu wybranego: „[...] przez ciebie i przez twych potomków" (Rdz 28,14). W tych słowach Bóg oddaje Jakubowi oraz jego potomstwu obiecaną ziemię, zapowiada, że potomstwo to będzie liczne jak proch ziemi, że rozprzestrzeni się na wszystkie strony świata, a wszystkie plemiona ziemi otrzymają błogosławieństwo. Nadchodzi świt i Jakub budzi się ze snu, ze świadomością tego, co się stało: „Prawdziwie Pan jest na tym miejscu, a ja nie wiedziałem" (Rdz 28,16), i zdjęty trwogą dodaje: „O, jakże miejsce to przejmuje grozą! Prawdziwie jest to dom Boga i brama do nieba!" (Rdz 28,17). Na pamiątkę otrzymanego objawienia

Jakub bierze kamień, na którym spoczywała jego głowa w ciągu nocy, i na jego powierzchni rozlewa oliwę.

Można powiedzieć, drodzy bracia i siostry, że dokonuje namaszczenia ołtarza, tak jak dzisiaj biskup namaszcza ołtarz w kościele. Namaszczenie mówi o obecności i działalności Ducha Świętego. To w mocy tego działania liturgicznego urzeczywistnia się ta „przedziwna wymiana", obcowanie między niebem a ziemią. Ta sama wymiana, którą we śnie Jakuba reprezentują aniołowie Boży zstępujący i wstępujący po drabinie ustawionej między niebem i ziemią. Admirabile commercium, „przedziwna wymiana": wymiana modlitwy, oczekiwania, obietnicy i spełnienia. A spełnieniem tym jest Jezus Chrystus. W Nim bowiem jest do końca zawarte owo admirabile commercium, o którym mówi antyfona na dzień Nowego Roku: „O admirabile commercium, Creator generis humani animatum corpus sumens, ex Virgine nasci dignatus est". Sen Jakuba jest proroczy, ogląda on w nim bowiem spełnienie obietnicy danej Abrahamowi. Centrum tej obietnicy jest Chrystus jako kapłan i jako żertwa ofiarna. Przez Niego bowiem prawdziwi czciciele Boga oddają cześć Ojcu „w Duchu i prawdzie" (J 4,23). Czyż zresztą Chrystus nie mówił o sobie jako o świątyni? Czyż nie powiedział: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo" (J 2,19)? Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały jest zatem ostatecznym spełnieniem proroctwa, które otrzymał Jakub. Jest nie tylko kapłanem i żertwą, jest równocześnie Świątynią i Ołtarzem.

Ku tej żywej świadomości wiary przybliża nas rozmowa Chrystusa z Samarytanką zapisana w Ewangelii. Ta kobieta, której Jezus odsłonił prawdę o jej życiu, mówi: „Panie, widzę, że jesteś prorokiem". I dodaje: „Ojcowie nasi oddawali cześć Bogu na tej górze, a wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy czcić Boga". Jezus jej odpowiada: „Wierz Mi, kobieto, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca [...]. Nadchodzi jednak godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec. Bóg jest duchem; potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie" (J 4,19-24). Te słowa Jezusa, wypowiedziane do Samarytanki, są nowym objawieniem dla teologii świątyni. Tajemnica świątyni i ołtarza wypełnia się w Chrystusie, poza kultem Starego Przymierza, ponieważ Chrystus jest „świątynią Ducha i prawdy", którą sam

ustanowił przez swoje wcielenie, przez swą paschalną tajemnicę, przez dar Ducha Świętego. Można powiedzieć, że taką świątynią jest poniekąd każdy człowiek. Świadom tej podstawowej prawdy, św. Paweł pisał: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?" (l Kor 3,16). Taką świątynią, za sprawą Chrystusa, jest cały świat. Duch bowiem tchnie, kędy chce i wydobywa ze wszystkiego, co stworzone, nieustający hymn uwielbienia dla Boga Stwórcy i Ojca. (132)

Odstępstwo od monogamii w czasach Patriarchów

Rdz 30,1-4

1 Rachela zaś widząc, że nie może dać Jakubowi potomstwa, zazdrościła swej siostrze i rzekła do męża: „Spraw, abym miała dzieci; bo inaczej przyjdzie mi umrzeć!”. 2 Jakub rozgniewał się na Rachelę i odparł: „Czyż to ja, a nie Bóg, odmawiam ci potomstwa?”. 3 Wtedy ona powiedziała: „Mam niewolnicę Bilhę. Zbliż się do niej, aby urodziła dzieci na moich kolanach; chociaż w ten sposób będę miała od ciebie potomstwo”. 4 Dała mu więc swą niewolnicę Bilhę za żonę, i Jakub zbliżył się do niej.

Rdz 30,3

Kto śledzi na kartach Starego Testamentu dzieje Ludu Wybranego od czasów Abrahama, znajdzie tam dosyć faktów, które świadczą naprzód o tym, jak przykazanie to było stosowane w praktyce, a następnie o tym, jak do tej praktyki była dopracowywana kazuistyczna wykładnia prawa. Przede wszystkim więc wiadomo, że dzieje Starego Przymierza ujawniają dążenie do systematycznego odstępstwa od monogamii, co dla zrozumienia zakazu „nie cudzołóż” musiało mieć podstawowe znaczenie.

Samo odstępstwo od monogamii było podyktowane, zwłaszcza w czasach Patriarchów, pragnieniem potomstwa, licznego potomstwa. Pragnienie to było tak głębokie, prokreacja jako istotny cel małżeństwa była tak oczywista, że miłujące małżonki, w wypadku, gdy nie mogły obdarzyć swoich mężów potomstwem, same prosiły swych miłujących je małżonków o to, ażeby mogły „na swych kolanach” przyjąć potomka, którego wyda na świat inna kobieta, np. służąca, czyli niewolnica. Tak było w wypadku Sary w stosunku do Abrahama (por. Rdz 16,2) czy też Racheli w stosunku do Jakuba (por. Rdz 30,3). Oba te opisy odzwierciedlają atmosferę moralną, w jakiej praktykowano Dekalog. Wskazują (przykładowo) na to, w jaki sposób etos izraelski mógł być przygotowany na przyjęcie przykazania „Nie cudzołóż”, jakie zastosowanie dla tego przykazania wynikało z najstarszej tradycji tego ludu (por. Wj 20,1-17). Autorytet patriarchów był wszak najwyższy wśród Izraela i miał charakter religijny. Wiązał się ściśle z Przymierzem i z Obietnicą.

Przykazanie „Nie cudzołóż” nie odmieniło tej tradycji. Wszystko wskazuje na to, że dalszy jej rozwój nie ograniczał się do takich

motywów (raczej wyjątkowych) jak te, które kierowały postępowaniem Abrahama i Sary, czy też Jakuba i Racheli. Jeśli wziąć za przykład najwybitniejszych przedstawicieli Izraela po Mojżeszu, królów izraelskich: Dawida i Salomona, to opis ich życia wskazuje na ugruntowanie się faktycznego wielożeństwa, i to niewątpliwie z motywów pożądliwości.

W dziejach Dawida, który również miał kilka żon, musi uderzyć nie tylko sam fakt zabrania żony swemu podwładnemu, ale również wyraźna świadomość, że dopuścił się grzechu cudzołóstwa. Fakt ten, podobnie jak pokuta króla, opisany jest bardzo szczegółowo i sugestywnie (por. 2 Sm 11,2-27). Za cudzołóstwo uchodzi zabranie żony cudzej, nie jest nim natomiast posiadanie obok jednej innych kobiet jako żon. Cała tradycja Starego Przymierza wskazuje na to, że do świadomości kolejnych pokoleń Ludu Wybranego, do jego etosu, nie dotarło wymaganie faktycznej monogamii jako istotnej i koniecznej implikacji przykazania „Nie cudzołóż".

Na tym tle trzeba też rozumieć wszystkie wysiłki zmierzające do włączenia właściwej treści przykazania „Nie cudzołóż" w ramy prawa stanowionego. Świadczą o tym te księgi Biblii, w których znajdujemy rozległy zapis całokształtu starotestamentalnego prawodawstwa. Jeśli wziąć pod uwagę literę tego prawodawstwa, to walczy ono bardzo stanowczo z cudzołóstwem, walczy w sposób bezwzględny, za pomocą środków radykalnych, aż do kary śmierci włącznie. Czyni to jednak, podtrzymując faktyczne wielożeństwo, owszem, legalizując je przynajmniej pośrednio w całej pełni. Tak więc cudzołóstwo jest zwalczane tylko w określonych granicach i tylko w obrębie określonych założeń, które składają się na istotny kształt etosu starotestamentowego.

Rozumie się w nim przez cudzołóstwo przede wszystkim (i chyba wyłącznie) naruszenie prawa własności mężczyzny w stosunku do każdej kobiety, która jest jego prawną żoną (zwyczajnie: jedną z wielu), nie rozumie się natomiast cudzołóstwa z punktu widzenia ustanowionej przez Stwórcę monogamii. Wiemy już, że Chrystus w tej właśnie sprawie odwołał się do „początku" (por. Mt 19,8). Bardzo znamienne jest również wydarzenie, w którym Chrystus ujmuje się za kobietą przyłapaną na cudzołóstwie, broniąc ją przed ukamienowaniem. Mówi do napastników: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień" (J 8,7), a kiedy ci pozostawiają kamienie i rozchodzą się, mówi do kobiety: „Idź, a od

tej chwili już nie grzesz” (J 8,11). Chrystus wyraźnie identyfikuje cudzołóstwo z grzechem. Natomiast przemawiając do tych, którzy chcieli ukamienować cudzołożną kobietę, nie odwołuje się do przepisów prawa izraelskiego, ale tylko i wyłącznie do sumienia. Zapis tego, co jest dobrem i złem w sumieniach ludzkich, może okazać się głębszy i poprawniejszy niż to, co stanowiło treść ustawy. Jak widzieliśmy, historia Ludu Bożego w Starym Przymierzu (na którą tutaj staraliśmy się spojrzeć tylko poprzez niektóre przykłady) przebiegała w znacznej mierze poza tą treścią normatywną, jaką Bóg zawarł w przykazaniu „Nie cudzołóż”; przebiegała niejako obok niej. Chrystus pragnie drogi naprostować. Stąd właśnie Jego słowa w Kazaniu na Górze. (133)

DZIEJE JÓZEFA I JEGO BRACI: 37,1–50,26

Juda i Tamara

Rdz 38,1-10

1 W owym czasie Juda opuścił swych braci i wędrując ku dolinie,
zaszedł do pewnego mieszkańca miasta Adullam, imieniem Chira. 2
Ujrzawszy tam córkę pewnego Kananejczyka, noszącego imię Szua,
wziął ją za żonę i zbliżył się do niej. 3 Ona zaś poczęła i urodziła syna,
któremu dano imię Er. 4 Potem jeszcze raz poczęła, urodziła syna i
nazwała go Onan. 5 A gdy znów urodziła syna, dała mu imię Szela.
Ten zaś jej poród nastąpił w Kezib. 6 Juda wziął dla swego
pierworodnego syna, Era, żonę imieniem Tamar. 7 Ponieważ Er,
pierworodny syn Judy, był w oczach Pana zły, Pan zesłał na niego
śmierć. 8 Wtedy Juda rzekł do Onana: „Idź do żony twego brata i
dopełnij z nią obowiązku szwagra, a tak sprawisz, że twój brat będzie
miał potomstwo”. 9 Onan wiedząc, że potomstwo nie będzie jego,
ilekroć zbliżał się do żony swego brata, unikał zapłodnienia, aby nie
dać potomstwa swemu bratu. 10 Złe było w oczach Pana to, co on
czynił, i dlatego także zesłał na niego śmierć.

Rdz 38,10

Przepisy prawa starotestamentowego były bardzo surowe. Były one również bardzo szczegółowe i wnikały w najdrobniejsze konkrety życia (por. np. Pwt 21,10-13; Lb 30,7-16; Pwt 24,1-4; Pwt 22,13-21 i in.). Można przypuszczać, że im bardziej uwidaczniała się w tym prawie legalizacja faktycznego wielożeństwa, tym bardziej rosła potrzeba utrzymania jego prawnych rozmiarów i zabezpieczenia legalnych granic. Stąd właśnie ta wielka ilość przepisów, a także surowość kar, które prawodawca przewiduje za ich łamanie. Sądząc na podstawie wcześniej przeanalizowanego odwołania się do „początku” w rozmowie o nierozerwalności małżeństwa i w sprawie „listu rozwodowego”, Chrystus widzi jasno tę podstawową sprzeczność, jaką prawo małżeńskie Starego Zakonu kryło w sobie, akceptując faktyczną poligamię, instytucję nałożnic obok prawnych małżonek czy też prawo do współżycia z niewolnicą. Można powiedzieć, że prawo to, zwalczając grzech, równocześnie zawierało w sobie – lub inaczej: chroniło – „społeczne struktury grzechu”,

stanowiło ich legalizację. W tych okolicznościach istotny etyczny sens przykazania „Nie cudzołóż" musi też ulegać zasadniczemu przewartościowaniu. Chrystus w Kazaniu na Górze odsłania na nowo ten sens, to znaczy: przekracza jego tradycyjno-legalne ograniczenia.

Warto może w tym miejscu dodać, że o ile zakaz cudzołóstwa jest w swej wykładni starotestamentowej nacechowany, rzec można, kompromisem z pożądliwością ciała, to stanowisko wobec zboczeń seksualnych jest w nim całkowicie jednoznaczne. Świadczą o tym odnośne przepisy, które przewidują karę śmierci za homoseksualizm oraz za uprawianie bestializmu. Jeśli chodzi o postępowanie Onana, syna Judy (od którego pochodzi nowoczesna nazwa „onanizm"), to Pismo Święte nazywa je złym „w oczach Pana [...] i dlatego także zesłał na niego śmierć" (Rdz 38,10).

W całości owo szeroko rozbudowane prawo małżeńskie Starego Testamentu wysuwa na pierwszy plan celowość prokreacyjną małżeństwa. Stara się ono w pewnych wypadkach okazywać jednaką sprawiedliwość w stosunku do kobiety i mężczyzny, tak np. gdy chodzi o karę za cudzołóstwo, powiedziane jest wyraźnie: „Ktokolwiek cudzołoży z żoną bliźniego, będzie ukarany śmiercią i cudzołożnik, i cudzołożnica" (Kpł 20,10), w całości jednak raczej upośledza kobietę i traktuje ją surowiej.

Należałoby może jeszcze zwrócić uwagę na język tego prawodawstwa. Jest to, jak zawsze w takim razie, język obiektywizujący ówczesnej seksuologii, ważny dla całokształtu rozważań teologii ciała. Spotykamy się w nim ze swoistym potwierdzeniem wstydliwego charakteru wszystkiego, co płciowe w człowieku. Więcej jeszcze: to, co płciowe, jest poniekąd „nieczyste", zwłaszcza gdy chodzi o fizjologiczne objawy ludzkiej płciowości. „Odsłanianie nagości" (por. np. Kpł 20,11.17-21) jest napiętnowane jako równoznaczne z dokonaniem niedozwolonego aktu seksualnego, przy czym sam termin wydaje się dość znamienny. Nie ulega wątpliwości, że prawodawca starał się posługiwać terminologią, która odpowiadała świadomości i obyczajowości ówczesnego społeczeństwa. Tak więc język prawodawstwa starotestamentowego musi nas umocnić w przekonaniu, że prawodawcy i społeczeństwu nie tylko znana jest fizjologia płci oraz somatyczne objawy życia seksualnego, ale także są one w określony sposób wartościowane. Trudno oprzeć się wrażeniu, że wartościowanie to ma charakter negatywny. Nie jest to z pewnością zaprzeczenie prawd znanych nam

z Księgi Rodzaju, nie można pomawiać Starego Testamentu, a w nim także ksiąg prawodawczych, o to, że są prekursorami manicheizmu. Zawarte tam spojrzenie na sprawy ciała i płci jest nie tyle „negatywne", czy nawet nie tyle surowe, ile nacechowane owym obiektywizmem, który tłumaczy się wolą wprowadzenia ładu w całą tę dziedzinę życia ludzkiego. Chodzi zaś nie bezpośrednio o ład „serca", ale o porządek całego życia społecznego, u którego podstaw stoi jak zawsze małżeństwo i rodzina.

Na jedno może jeszcze wypada przez chwilę zwrócić uwagę, mianowicie na uwydatniający się w odnośnych księgach Starego Testamentu związek pomiędzy moralnością, prawem i medycyną, gdy chodzi o całokształt problematyki „seksualnej". Księgi te zawierają niemało przepisów praktycznych z dziedziny higieny i medycyny, wedle jej ówczesnego poziomu, a wynikających bardziej z doświadczenia niż wiedzy (por. np. Kpł 12,1-6; 15,1-28). Wiadomo, że do dzisiaj związek ten jest ściśle aktualny. Medycyna stale blisko towarzyszy etyce w tej jakże rozległej dziedzinie zagadnień, a etyka oraz teologia szukają jej współpracy.

Kiedy Chrystus w Kazaniu na Górze wypowiada te słowa: „Słyszeliście, że powiedziano: «Nie cudzołóż!»", dodając zaraz: „a Ja wam powiadam", staje się rzeczą jasną, że chce odbudować w świadomości swoich słuchaczy właściwy, etyczny sens tego przykazania, odcinając się od interpretacji „doktorów", urzędowych znawców prawa. Oprócz wykładni, która pochodziła z tej tradycji, Stary Testament dostarcza nam innego jeszcze rozumienia przykazania „Nie cudzołóż". Była to tradycja Proroków. Ci ostatni poprzez nawiązanie do „cudzołóstwa" pragnęli uprzytomnić „Izraelowi i Judzie" największy ich grzech, jakim było odstępstwo od jedynego prawdziwego Boga na rzecz kultów różnych bożków, które Lud Wybrany łatwo i pochopnie sobie przyswajał w kontakcie z innymi ludami. Właściwa dla języka Proroków jest raczej analogia cudzołóstwa; jednakże poprzez analogię odsłania się także rozumienie przykazania „Nie cudzołóż", taka jego interpretacja, której brak odczuwamy w dokumentach prawodawczych. W mowach Proroków, przede wszystkim Izajasza, Ozeasza czy Ezechiela, Bóg Przymierza Jahwe przedstawiany jest jako Oblubieniec, a miłość, którą związał się z Izraelem, można i należy upodobnić do oblubieńczej miłości małżonków. I oto Izrael poprzez swoje bałwochwalstwo, poprzez odstępstwo od Boga – Oblubieńca,

dopuszcza się wobec Niego zdrady takiej, jakiej dopuszcza się kobieta w stosunku do swego męża, dopuszcza się właśnie „cudzołóstwa".

Prorocy w wymownych słowach, za pomocą bardzo nieraz plastycznych obrazów i porównań, przedstawiają zarówno miłość Jahwe – Oblubieńca, jak też ową zdradę Izraela – Oblubienicy, która oddaje się cudzołóstwu. Temat ten w naszych rozważaniach musi jeszcze powrócić (wówczas gdy poddamy analizie problem „Sakramentu"), jednakże już teraz należy przynajmniej na tyle nad nim się zatrzymać, na ile jest to nieodzowne dla zrozumienia słów Chrystusa z Mt 5,27-28 oraz dla tej odnowy etosu, jaką słowa te w sobie niosą („a Ja wam powiadam"). O ile Izajasz (por. Iz 54; 62,1-5) zdaje się w swoich tekstach uwydatniać przede wszystkim miłość Jahwe – Oblubieńca, która w każdej sytuacji wychodzi na spotkanie Oblubienicy i przewyższa wszystkie jej załamania, o tyle Ozeasz i Ezechiel nie szczędzą porównań, ażeby uwydatnić przede wszystkim brzydotę i zło moralne tego cudzołóstwa, którego dopuszcza się oblubienica – Izrael. [...] (134)

Sny faraona

Rdz 41,1-42

1 Faraon miał sen. [Śniło mu się, że] stał nad Nilem. 2 I oto z Nilu
wyszło siedem krów pięknych i tłustych, które zaczęły się paść wśród
sitowia. 3 Ale oto siedem innych krów wyszło z Nilu, brzydkich i
chudych, które stanęły obok tamtych nad brzegiem Nilu. 4 Te
brzydkie i chude krowy pożarły siedem owych krów pięknych i
tłustych. Faraon przebudził się. 5 A kiedy znów zasnął, miał drugi
sen. Przyśniło mu się siedem kłosów wyrastających z jednej łodygi,
zdrowych i pięknych. 6 A oto po nich wyrosło siedem kłosów pustych
i zniszczonych wiatrem wschodnim. 7 I te puste kłosy pochłonęły
owych siedem kłosów zdrowych i pełnych. Potem faraon przebudził
się. Był to tylko sen. 8 Rano faraon, zaniepokojony, rozkazał wezwać
wszystkich wróżbitów egipskich oraz wszystkich mędrców i
opowiedział im, co mu się śniło. Nie było jednak nikogo, kto by umiał
wytłumaczyć faraonowi te sny. 9 Wtedy przełożony podczaszych rzekł
do faraona: „Dzisiaj wyznam moje grzechy. 10 Faraon,
rozgniewawszy się na swego sługę, oddał mnie, a ze mną i
przełożonego piekarzy pod straż do domu przełożonego dworzan. 11 I
wtedy mieliśmy obaj jednej nocy sen, on inny, a ja inny. 12 A był tam
z nami pewien młody Hebrajczyk, sługa przełożonego dworzan.
Opowiedzieliśmy mu, a on wytłumaczył nam nasze sny, tłumacząc
sen każdego z nas. 13 I stało się tak, jak nam je wytłumaczył: mnie
przywrócił [faraon] na mój urząd, a jego powiesił”. 14 Wtedy faraon
kazał wezwać Józefa. Wyprowadzono go więc pospiesznie z lochu, a
on, ogoliwszy się oraz zmieniwszy szaty, przyszedł do faraona. 15
Faraon rzekł do Józefa: „Miałem sen, którego nikt nie umie
wytłumaczyć. Ja zaś słyszałem, jak mówiono o tobie, że skoro
usłyszysz sen, zaraz go wytłumaczysz”. 16 Józef tak odpowiedział
faraonowi: „Nie ja, lecz Bóg da pomyślną odpowiedź tobie, o
faraonie”. 17 Faraon zaczął więc opowiadać Józefowi: „Śniło mi się,
że stałem nad brzegiem Nilu. 18 I nagle z Nilu wyszło siedem krów
tłustych i pięknych, które zaczęły się paść wśród sitowia. 19 A oto
siedem krów innych wyszło za nimi, chudych i tak brzydkich, że
podobnie brzydkich nie widziałem w całym Egipcie. 20 Krowy chude
i brzydkie pożarły owych siedem krów pierwszych, tłustych. 21 Gdy te
znalazły się w ich brzuchach, nie było wcale znać, że tam weszły; te,
które je pożarły, były nadal tak samo chude jak poprzednio. I

ocknąłem się. 22 A potem zobaczyłem we śnie siedem kłosów
wyrastających z jednej łodygi, zdrowych i pięknych. 23 Lecz oto
siedem kłosów zeschniętych, pustych, zniszczonych wiatrem
wschodnim wyrosło po nich. 24 I te puste kłosy pochłonęły owych
siedem kłosów pięknych. A gdy to opowiedziałem wróżbitom, żaden
nie potrafił mi wytłumaczyć". 25 Józef rzekł do faraona: „Sen twój, o
faraonie, jest jeden. To, co Bóg zamierza uczynić, zapowiedział tobie,
faraonie. 26 Siedem krów pięknych – to siedem lat, i siedem kłosów
pięknych – to też siedem lat; jest to bowiem sen jeden. 27 Siedem zaś
krów chudych i brzydkich, które wyszły za tamtymi, i siedem kłosów
pustych i zniszczonych wiatrem wschodnim – to też siedem lat –
głodu. 28 To, o czym mówię faraonowi, Bóg uczyni tak, jak pokazał
faraonowi. 29 Bo nadejdzie siedem lat obfitości wielkiej w całym
Egipcie. 30 A po nich nastanie siedem lat głodu; i pójdzie w
niepamięć cała ta obfitość w Egipcie, gdy głód będzie niszczył kraj. 31
Nie będą już wiedzieli o obfitości w tym kraju wskutek głodu, który
potem nadejdzie, bo będzie to głód bardzo ciężki. 32 Ponieważ ten
sen powtórzył się dwukrotnie, faraonie, Bóg to już postanowił i Bóg
niebawem to uczyni. 33 Teraz więc niech faraon upatrzy sobie kogoś
roztropnego i mądrego i ustanowi go zarządcą Egiptu. 34 Niech
faraon tak ustanowi nadzorców, by zebrać piątą część urodzajów w
Egipcie podczas siedmiu lat obfitości. 35 Niechaj oni nagromadzą
wszelką żywność podczas tych lat pomyślnych, które nadejdą.
Niechaj gromadzą zboże do rozporządzenia faraona jako
zaopatrzenie dla miast i niechaj go strzegą. 36 A będzie ta żywność
zachowana dla kraju na siedem lat głodu, które nastaną w Egipcie.
Tak więc nie wyginie [ludność] tego kraju z głodu". 37 Słowa te
podobały się faraonowi i wszystkim jego dworzanom. 38 Rzekł więc
faraon do swych dworzan: „Czyż będziemy mogli znaleźć podobnego
mu człowieka, który miałby tak jak on ducha Bożego?". 39 A potem
faraon rzekł do Józefa: „Skoro Bóg dał ci poznać to wszystko, nie ma
nikogo, kto by ci dorównał rozsądkiem i mądrością! 40 Ty zatem
będziesz nad moim dworem i twoim rozkazom będzie posłuszny cały
mój naród. Jedynie godnością królewską będę cię przewyższał". 41 I
powiedział faraon Józefowi: „Oto ustanawiam cię rządcą całego
Egiptu!". 42 Po czym faraon zdjął swój pierścień z palca i włożył go
na palec Józefa, i kazał go oblec w szatę z najczystszego lnu, a potem
zawiesił mu na szyi złoty łańcuch.

Rdz 41,2

Poprzez namaszczenie bierzmowany otrzymuje w pełni ów dar Ducha Świętego, który w formie początkowej i podstawowej otrzymał już na chrzcie. Jak wyjaśnia Katechizm Kościoła Katolickiego, „pieczęć jest symbolem osoby (por. Rdz 38,18; Pnp 8,6), znakiem jej autorytetu (por. Rdz 41,42), znakiem posiadania przedmiotu (por. Pwt 32,34)" (1295). Sam Jezus oświadcza, że „pieczęcią swą naznaczył [Go] Bóg Ojciec" (J 6,27). Tak więc my, chrześcijanie, na mocy wiary i chrztu wszczepieni w Ciało Chrystusa Pana, przyjmując namaszczenie, zostajemy naznaczeni pieczęcią Ducha. Mówi to jasno Apostoł Paweł, zwracając się do chrześcijan w Koryncie: „Tym zaś, który umacnia nas wespół z wami w Chrystusie i który nas namaścił, jest Bóg. On też wycisnął na nas pieczęć i zostawił zadatek Ducha w sercach naszych" (2 Kor 1,21-22; por. Ef 1,13-14; 4,30). (135)

Rdz 41,38

Już w historii patriarchów widać, jak jakaś wyższa siła ich prowadzi, kieruje ich krokami i sprawami, realizując plan, który dotyczy ich „potomstwa". Jednym z nich jest Józef, w którym Duch Boży zamieszkuje jako duch mądrości, co odkrywa faraon; pyta on swych dworzan: „Czyż będziemy mogli znaleźć podobnego mu człowieka, który miałby tak jak on ducha Bożego?" (Rdz 41,38). Duch Boży udziela Józefowi umiejętności zarządzania państwem i realizowania nadzwyczajnej funkcji nie tylko dla dobra własnej rodziny ze wszystkimi jej rozgałęzieniami, ale dla całych przyszłych dziejów Izraela.

Również w Mojżeszu, pośredniku między Jahwe i ludem, działa Duch Boży, wspierając go i prowadząc w czasie wyjścia, dzięki któremu Izrael zdobędzie ojczyznę i stanie się ludem niepodległym, zdolnym do realizacji swojej mesjańskiej misji. Gdy wśród rodzin przebywających na pustyni powstaje niezadowolenie, Mojżesz skarży się przed Bogiem, że nie jest w stanie „sam dłużej udźwignąć troski o ten lud" (Lb 11,14). Wtedy Bóg każe mu wybrać siedemdziesięciu mężów, którzy utworzą w tych wędrujących plemionach pierwszą strukturę władzy. Mówi Bóg: „wezmę z ducha, który jest w tobie, i dam im, i będą razem z tobą dźwigać ciężar ludu, a ty go sam już więcej nie będziesz musiał dźwigać" (Lb 11,17). Gdy siedemdziesięciu starszych zebrało się wokół Namiotu Spotkania, Pan „wziął z ducha, który był w nim, i przekazał go owym siedemdziesięciu starszym" (Lb 11,25).

Mojżesz u schyłku życia pragnie zostawić społeczności przywódcę, by „nie była jak stado bez pasterza” (Lb 27,17). Wtedy Pan wskazuje mu Jozuego, „męża, w którym prawdziwie mieszka Duch” (Lb 27,18). Jozue „pełen był ducha mądrości, gdyż Mojżesz włożył na niego ręce” (Pwt 34,9). Są to typowe przypadki obecności i działania Ducha Świętego w „pasterzach” ludu. Dar ducha otrzymują niekiedy i ci, którzy nie będąc wodzami, zostają w wyjątkowych momentach i okolicznościach wezwani przez Boga do spełnienia szczególnie ważnej posługi. Na przykład przed podjęciem budowy Namiotu Spotkania lub Arki Przymierza Bóg mówi do Mojżesza: „Oto wybrałem Besaleela [...]. I napełniłem go duchem Bożym, mądrością i rozumem, i umiejętnością wykonywania wszelkiego rodzaju prac” (Wj 31,2-3; por. 35,31). Co więcej, dotyczy to także pomocników Besaleela, o których Bóg mówi: „Napełniłem umysł wszystkich rękodzielników mądrością, aby mogli wykonać to, co ci rozkazałem: Namiot Spotkania, Arkę Świadectwa” (Wj 31,6-7).

Księga Sędziów opiewa czyny mężów, którzy pierwotnie pełnią bohaterską rolę „wybawicieli”, a później, to jest w okresie przechodzenia od struktury plemiennej do monarchii, zostają zarządcami miast i okręgów. Znaczenie czasownika safat – „sądzić”, przyjęte w językach semickich spokrewnionych z hebrajskim, wskazuje na to, iż należy uważać ich nie tylko za przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, lecz także za przywódców swoich ludów. Zostają oni powołani przez Boga, który udzielając im swojego ducha (tchnienie – ruah), odpowiada na zanoszone doń w krytycznych momentach błagania ludu. W wielu miejscach księgi ich pojawienie się i zwycięskie czyny są uznane za dar Ducha. Tak jest w przypadku Otniela, jednego z pierwszych wielkich sędziów, którego dzieje zostały zapisane w Księdze: „Wołali więc Izraelici do Pana i Pan sprawił, że powstał wśród Izraelitów wybawiciel, który ich wyswobodził –Otniel [...]. Był nad nim duch Pana i on sprawował sądy nad Izraelem” (Sdz 3,9-10).

W odniesieniu do Gedeona autor księgi kładzie nacisk na moc działania Bożego: „Duch Pana ogarnął Gedeona” (Sdz 6,34). Także o Jefte jest powiedziane: „Duch Pana był nad Jeftem” (Sdz 11,29). We wszystkich tych przypadkach Duch Boży daje nadzwyczajną siłę, odwagę decyzji, czasem zdolności – strategiczne dary, dzięki którym człowiek potrafi sprostać powierzonej mu misji wybawiciela i przywódcy ludu.

W przełomowym momencie przejścia od panowania sędziów do władzy królów, w którym spełnia się życzenie Izraelitów pragnących „króla, aby nami rządził, tak jak to jest u innych narodów" (1 Sm 8,5), stary sędzia i wybawiciel Samuel zatroszczy się o to, by Izrael nie utracił poczucia przynależności do Boga jako lud wybrany i by został zachowany podstawowy element teokracji, czyli uznanie praw Boga nad ludem. Namaszczenie króla jako ryt nadania mu władzy jest znakiem Boskiej inwestytury, to znaczy podporządkowania władzy politycznej celom religijnym i mesjańskim. W tym sensie Samuel po namaszczeniu Saula i przepowiedzeniu mu spotkania w Gibea z gromadą natchnionych proroków mówi do niego: „Ciebie też opanuje duch Pański i będziesz prorokował wraz z nimi, i staniesz się innym człowiekiem" (1 Sm 10,6). „Gdy tylko [Saul] odwrócił się i miał odejść od Samuela, Bóg zmienił jego serce na inne [...] i opanował go duch Boży. Prorokował też wśród nich" (1 Sm 10,9-10). A gdy przyszedł czas, by ruszyć do boju, „opanował wtedy Saula Duch Boży" (1 Sm 11,6). Wypełniła się w nim obietnica Samuela co do Boskiej opieki i przymierza: „Bóg będzie z tobą" (1 Sm 10,7). Gdy duch Boży opuścił Saula i opętał go duch zły (por. 1 Sm 16,14), na scenie pojawia się Dawid. Jego też namaścił stary Samuel i „od tego dnia duch Pański opanował Dawida" (1 Sm 16,13).

Dawid znacznie bardziej niż Saul ucieleśnia ideał króla – pomazańca Bożego, będącego obrazem przyszłego Króla – Mesjasza, prawdziwego wybawcy i zbawiciela swojego ludu. Choć żaden z następców Dawida nie zdoła dorównać mu wielkością jako król mesjański, a niektórzy nawet wystąpią przeciwko przymierzu Jahwe z Izraelem, ideał Króla – Mesjasza nie wygaśnie i będzie nabierał coraz bardziej realnych kształtów w oczekiwaniach ludu podsycanych przez zapowiedzi proroków. Zwłaszcza Izajasz podkreśla związek zachodzący między duchem Bożym i Mesjaszem: spocznie na nim Duch Pański (por. Iz 11,2). Duch męstwa, ale przede wszystkim duch mądrości: „duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej" (Iz 11,2-4) będzie prowadził Mesjasza, by działał sprawiedliwie na rzecz biednych, pokornych, uciśnionych.

Mesjasz otrzyma więc pełnię świętego Ducha Bożego (por. Iz 42,1; 61,1 n.; 63,10-13; Ps 51[50],13; Mdr 1,5; 9,17), pełnię Bożego „tchnienia" (ruah), które jest obecne w całych dziejach biblijnych. Ten Duch, który unosi się nad wodami przed stworzeniem (por. Rdz 1,2), który ożywia wszystkie istoty (por. Ps 104[103],29-30; 33[32],6;

Rdz 2,7; Ez 37,5-6.9-10), pobudza do działania sędziów (por. Sdz 3,10; 6,34; 11,29) i królów (por. 1 Sm 11,6), uzdalnia rzemieślników do pracy dla sanktuarium (por. Wj 31,3; 35,31), napełnia mądrością Józefa (por. Rdz 41,38), inspiruje Mojżesza i proroków (por. Lb 11,17.25-26; 24,2; 1 Sm 10,6-10; 19,20), a także Dawida (por. 1 Sm 16,13; 2 Sm 23,2); ten sam Duch spocznie na Mesjaszu w obfitości swych darów (por. Iz 11,2) i przysposobi Go do spełnienia misji sprawiedliwości i pokoju. A Ten, na którym spocznie Duch Pana, „przyniesie narodom Prawo" (Iz 42,1), „nie zniechęci się ani nie załamie, aż utrwali Prawo na ziemi" (42,4).

W jaki sposób „zaprowadzi Prawo" i wyzwoli ludzi z uciśnienia? Czy siłą oręża, jak sędziowie natchnieni Duchem, a wiele wieków po nich Machabeusze? Stary Testament nie dawał jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. W pewnych miejscach zapowiada użycie przemocy, jak na przykład w tekście Izajasza: „Zdeptałem ludy w moim rozgniewaniu, starłem je w mojej zapalczywości, sprawiłem, że krew ich spłynęła na ziemię" (Iz 63,6). Gdzie indziej głosi kres wszelkich konfliktów: „Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny" (Iz 2,4).

Odpowiedź miała być objawiona poprzez sposób, w jaki Duch Święty prowadził Jezusa w realizacji Jego misji. Wiemy z Ewangelii, że Duch Święty kazał Jezusowi odrzucić wszelki oręż i wszelkie ludzkie ambicje i dojść do Boskiego zwycięstwa poprzez wielkoduszną klęskę, przelanie własnej krwi dla uwolnienia nas z grzechów. Tak objawiło się ostateczne kierownictwo Ducha Świętego. (136)

KSIĘGA WYJŚCIA

Ucisk Izraelitów w Egipcie

Wj 1,1-22

1 Oto imiona synów Izraela, którzy razem z Jakubem przybyli do
Egiptu. Każdy zaś przyszedł ze swoją rodziną: 2 Ruben, Symeon,
Lewi, Juda; 3 Issachar, Zabulon i Beniamin: 4 Dan, Neftali, Gad i
Aser. 5 Było zaś wszystkich potomków Jakuba siedemdziesiąt osób,
Józef zaś już był w Egipcie. 6 Potem umarł Józef i wszyscy jego
bracia, i całe to pokolenie. 7 A synowie Izraela rozradzali się,
pomnażali, potężnieli i umacniali się coraz bardziej, tak że cały kraj
się nimi napełnił. 8 Lecz rządy w Egipcie objął nowy król, który nie
znał Józefa. 9 I rzekł do swego ludu: „Oto lud synów Izraela jest
liczniejszy i potężniejszy od nas. 10 Roztropnie przeciw niemu
wystąpmy, ażeby się przestał rozmnażać. W wypadku bowiem wojny
mógłby się połączyć z naszymi wrogami w walce przeciw nam, aby
wyjść z tego kraju”. 11 Ustanowiono nad nim przełożonych robót
publicznych, aby go uciskali ciężkimi pracami. Budowano wówczas
dla faraona miasta na składy: Pitom i Ramses. 12 Ale im bardziej go
uciskano, tym bardziej się rozmnażał i rozrastał, co jeszcze
potęgowało wstręt do Izraelitów. 13 Egipcjanie bezwzględnie
zmuszali synów Izraela do ciężkich prac 14 i uprzykrzali im życie
uciążliwą pracą przy glinie i cegle oraz różnymi pracami na polu. Do
tych wszystkich prac przymuszano ich bezwzględnie. 15 Potem do
położnych u kobiet hebrajskich, z których jedna nazywała się Szifra, a
druga Pua, powiedział król egipski 16 te słowa: „Jeśli będziecie przy
porodach kobiet hebrajskich, to patrzcie na płeć noworodka. Jeśli
będzie chłopiec, to winnyście go zabić, a jeśli dziewczynka, to
zostawcie ją przy życiu”. 17 Lecz położne bały się Boga i nie wykonały
rozkazu króla egipskiego, pozostawiając przy życiu [nowo
narodzonych] chłopców. 18 I wezwał król egipski położne, mówiąc do
nich: „Czemu tak czynicie i czemu pozostawiacie chłopców przy
życiu?”. 19 One odpowiedziały faraonowi: „Kobiety hebrajskie nie są
podobne do Egipcjanek, one są zdrowe, toteż rodzą wcześniej, zanim
zdoła do nich przybyć położna”. 20 Bóg dobrze czynił położnym, a
lud [izraelski] stawał się coraz liczniejszy i potężniejszy. 21 Ponieważ
położne bały się Boga, również i im zapewnił On potomstwo. 22
Faraon wydał wtedy całemu narodowi rozkaz: „Wszystkich nowo

narodzonych chłopców Hebrajczyków należy wyrzucić do rzeki, a dziewczynki pozostawić przy życiu".

Wj 1,7

Faraon starożytnego Egiptu, przerażony obecnością i stale rosnącą liczebnością synów Izraela, prześladował ich na wszelkie sposoby i wydał rozkaz zabicia każdego noworodka płci męskiej urodzonego z kobiety hebrajskiej (por. Wj 1,7-22). W ten sam sposób postępuje i dziś wielu możnych tego świata. Oni także są przerażeni obecnym tempem przyrostu ludności i obawiają się, że narody najbardziej płodne i najuboższe stanowią zagrożenie dla dobrobytu i bezpieczeństwa ich krajów. W konsekwencji, zamiast podjąć próbę rozwiązania tych poważnych problemów w duchu poszanowania godności osób i rodzin oraz nienaruszalnego prawa każdego człowieka do życia, wolą propagować albo narzucać wszelkimi środkami na skalę masową politykę planowania urodzin. Nawet wówczas, gdy proponują pomoc gospodarczą, uzależniają ją wbrew sprawiedliwości od akceptacji polityki antynatalistycznej. (1)

Wj 1,9

„Pan rzekł do Abrahama: «Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej [...] do kraju, który ci ukażę. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił»" (Rdz 12,1-2). Obietnica ta została następnie potwierdzona przymierzem (por. Rdz 15,18; 17,1-14) i uroczyście sformułowana po ofierze Izaaka. Abraham odpowiadając na żądanie Boga, gotów był złożyć Mu jedynego syna, którego Pan dał mu i jego żonie Saraj w późnych latach życia. Bóg jednak chciał tylko wystawić na próbę jego wiarę. W ofierze tej Izaak nie umarł, lecz pozostał przy życiu. Abraham jednak w swym sercu zgodził się na ofiarę i dzięki tej ofierze serca, będącej dowodem niezwykłej wiary, Bóg obiecał mu niezliczone potomstwo: „Przysięgam na siebie, wyrocznia Pana, że ponieważ uczyniłeś to, a nie oszczędziłeś syna twego jedynego, będę ci błogosławił i dam ci potomstwo tak liczne jak gwiazdy na niebie i jak ziarnka piasku na wybrzeżu morza" (Rdz 22,16-17).

Ta obietnica miała się wypełnić w różnych etapach. Abraham został bowiem przeznaczony, by stać się „ojcem wszystkich wierzących" (por. Rdz 15,6; Ga 3,6-7; Rz 4,16-17). Pierwszy etap urzeczywistnił się w Egipcie, gdzie „synowie Izraela rozradzali się, pomnażali, potężnieli i umacniali się coraz bardziej, tak że cały kraj się nimi napełnił" (Wj 1,7). Ród Abrahama stał się „ludem synów Izraela" (Wj 1,9). Przeżywali oni jednak upokarzające doświadczenie

niewoli. Wierny swemu przymierzu zawartemu z Abrahamem, Bóg powołał Mojżesza i rzekł mu: „Dosyć napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie i nasłuchałem się narzekań jego [...]. Zstąpiłem, aby go wyrwać [...]. Idź przeto teraz, [...] wyprowadź mój lud [...] z Egiptu” (Wj 3,7-10).

Tak więc Bóg powołał Mojżesza, ażeby wyprowadził ten lud z Egiptu. Mojżesz był jednak tylko wykonawcą planu Boga samego, narzędziem Jego mocy, ponieważ według Pisma Świętego Bóg sam wyprowadza z niewoli egipskiej Izraela. „Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem, i syna swego wezwałem z Egiptu”, czytamy w Księdze proroka Ozeasza (11,1). Jest więc Izrael ludem Bożego wybrania: „Pan wybrał was i znalazł w was upodobanie nie dlatego, że liczebnie przewyższacie wszystkie narody, gdyż ze wszystkich narodów jesteście najmniejszym, lecz ponieważ Pan was umiłował i chce dochować przysięgi danej waszym przodkom” (Pwt 7,7-8). Nie jakieś ludzkie właściwości Izraela stanowią o tym, że jest on Ludem Bożym, ale sama tylko Boża inicjatywa.

Boża inicjatywa, ów suwerenny wybór Jahwe, przybiera postać przymierza. Tak było już w stosunku do Abrahama. Tak dzieje się po uwolnieniu Izraela z niewoli egipskiej. Pośrednikiem tego przymierza u stóp góry Synaj jest Mojżesz: „Wrócił Mojżesz i obwieścił ludowi wszystkie słowa Pana i wszystkie Jego zlecenia. Wtedy cały lud odpowiedział jednogłośnie: «Wszystkie słowa, jakie powiedział Pan, wypełnimy». Spisał więc Mojżesz wszystkie słowa Pana. Nazajutrz wcześnie rano zbudował ołtarz u stóp góry i postawił dwanaście stel, stosownie do liczby dwunastu pokoleń Izraela”. Potem złożono ofiarę całopalną i Mojżesz skropił ołtarz krwią ofiarną. Z kolei „wziął Księgę Przymierza i czytał ją głośno ludowi”, odbierając raz jeszcze od zgromadzonych zapewnienie posłuszeństwa słowom Boga. Na koniec tą samą krwią ofiarną pokropił lud (por. Wj 24,3-8).

W Księdze Powtórzonego Prawa wyjaśnione zostaje znaczenie tego wydarzenia: „Dziś uzyskałeś to, że Pan ci powiedział, iż będzie dla ciebie Bogiem, o ile ty będziesz chodził Jego drogami, strzegł Jego praw, poleceń i nakazów oraz słuchał Jego głosu. A Pan uzyskał to, żeś ty dziś obiecał być ludem stanowiącym szczególną Jego własność” (Pwt 26,17-18). Przymierze z Bogiem jest dla Izraela szczególnym „wywyższeniem”. Staje się on w ten sposób „ludem świętym dla Pana, Boga swego” (por. Pwt 26,19). Oznacza to szczególną przynależność do Boga. Co więcej, należy mówić o przynależności wzajemnej: „a

będę wam Bogiem, wy zaś będziecie Mi narodem" (Jr 7,23). Takie jest Boże rozporządzenie. Bóg sam wiąże się tym przymierzem. Wszystkie niewierności ze strony ludu, jakie następowały na poszczególnych etapach jego dziejów, nie naruszyły wierności przymierzu ze strony Boga. W pewnym sensie można powiedzieć, że torują one drogę do przymierza nowego, zapowiedzianego w Księdze proroka Jeremiasza: „przymierze, jakie zawrę z domem Izraela po tych dniach [...]. Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu" (Jr 31,33).

W mocy Bożej inicjatywy przymierza lud staje się Ludem Bożym, a jako Boży jest święty, czyli poświęcony Bogu i Jahwe: „Ty bowiem jesteś narodem poświęconym Panu, Bogu twojemu" (Pwt 7,6; por. Pwt 26,19). Tym poświęceniem tłumaczą się inne jeszcze słowa z Księgi Wyjścia: „będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym" (Wj 19,6). A chociaż w ciągu swych dziejów lud ten popełnia wiele grzechów, nie przestaje być ludem Boga. Dlatego powołując się na wierność Jahwe dla swego przymierza, Mojżesz zwraca się do Niego z taką przejmującą prośbą: „nie zatracaj ludu swego, własności swojej", jak czytamy już w Księdze Powtórzonego Prawa (9,26).

Bóg też nie przestaje się zwracać do wybranego ludu ze swym słowem. Przemawia do niego wielokrotnie przez proroków. Przykazaniem naczelnym pozostaje zawsze przykazanie miłości Boga nade wszystko: „Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił" (Pwt 6,5). Z tym przykazaniem związane jest przykazanie miłości bliźniego: „Ja jestem Pan! Nie będziesz uciskał bliźniego [...]. Nie będziesz szukał pomsty, nie będziesz żywił urazy do synów twego ludu, ale będziesz miłował bliźniego jak siebie samego" (Kpł 19,12–13.18). (2)

Wj 1,17

Już w Starym Testamencie znajdujemy wymowny przykład oporu wobec niesprawiedliwego rozporządzenia władz – i to właśnie takiego, które było wymierzone przeciw życiu. Żydowskie położne sprzeciwiły się faraonowi, który nakazał zabijać wszystkie nowo narodzone dzieci płci męskiej: „nie wykonały rozkazu króla egipskiego, pozostawiając przy życiu [nowo narodzonych] chłopców" (Wj 1,17). Trzeba jednak zwrócić uwagę na głęboki motyw takiej postawy: „położne bały się Boga" (tamże). Właśnie z posłuszeństwa Bogu – któremu należy się bojaźń, wyrażająca uznanie Jego

absolutnej i najwyższej władzy – człowiek czerpie moc i odwagę, aby przeciwstawiać się niesprawiedliwym ludzkim prawom. Jest to moc i odwaga tego, kto gotów jest nawet iść do więzienia lub zginąć od miecza, gdyż jest przekonany, że „tu się okazuje wytrwałość i wiara świętych” (Ap 13,10). (3)

Powołanie Mojżesza

Wj 3,1-15

1 Gdy Mojżesz pasał owce swego teścia, Jetry, kapłana
Madianitów, zaprowadził [pewnego razu] owce w głąb pustyni i
przyszedł do góry Bożej Horeb. 2 Wtedy ukazał mu się Anioł Pański
w płomieniu ognia, ze środka krzewu. [Mojżesz] widział, jak krzew
płonął ogniem, a nie spłonął od niego. 3 Wtedy Mojżesz powiedział
do siebie: „Podejdę, żeby się przyjrzeć temu niezwykłemu zjawisku.
Dlaczego krzew się nie spala?”. 4 Gdy zaś Pan ujrzał, że [Mojżesz]
podchodził, żeby się przyjrzeć, zawołał [Bóg do] niego ze środka
krzewu: „Mojżeszu, Mojżeszu!”. On zaś odpowiedział: „Oto jestem”. 5
Rzekł mu [Bóg]: „Nie zbliżaj się tu! Zdejm sandały z nóg, gdyż
miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą”. 6 Powiedział jeszcze
Pan: „Jestem Bogiem ojca twego, Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka
i Bogiem Jakuba”. Mojżesz zasłonił twarz, bał się bowiem zwrócić
oczy na Boga. 7 Pan mówił: „Dosyć napatrzyłem się na udrękę ludu
mego w Egipcie i nasłuchałem się narzekań jego na ciemiężców,
znam więc jego uciemiężenie. 8 Zstąpiłem, aby go wyrwać z ręki
Egiptu i wyprowadzić z tej ziemi do ziemi żyznej i przestronnej, do
ziemi, która opływa w mleko i miód, na miejsce Kananejczyka,
Chetyty, Amoryty, Peryzzyty, Chiwwity i Jebusyty. 9 Teraz oto doszło
wołanie Izraelitów do Mnie, bo też naocznie przekonałem się o
cierpieniach, jakie im zadają Egipcjanie. 10 Idź przeto teraz, oto
posyłam cię do faraona, i wyprowadź mój lud, Izraelitów, z Egiptu”.
11 A Mojżesz odrzekł Bogu: „Kimże jestem, bym miał iść do faraona i
wyprowadzić Izraelitów z Egiptu?”. 12 A On powiedział: „Ja będę z
tobą. Znakiem zaś dla ciebie, że Ja cię posłałem, będzie to, że po
wyprowadzeniu tego ludu z Egiptu oddacie cześć Bogu na tej górze”.
13 Mojżesz zaś rzekł Bogu: „Oto pójdę do Izraelitów i powiem im:
Bóg ojców naszych posłał mię do was. Lecz gdy oni mnie zapytają,
jakie jest Jego imię, to cóż im mam powiedzieć?”. 14 Odpowiedział
Bóg Mojżeszowi: „JESTEM, KTÓRY JESTEM”. I dodał: „Tak powiesz
synom Izraela: JESTEM posłał mnie do was”. 15 Mówił dalej Bóg do
Mojżesza: „Tak powiesz Izraelitom: JESTEM, Bóg ojców waszych,
Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba posłał mnie do was. To jest
imię moje na wieki i to jest moje zawołanie na najdalsze pokolenia”.

Wj 3,1

Z fragmentu Księgi Wyjścia dowiadujemy się, w jaki sposób Pan działa w każdym z powołanych (Wj 3,1-6; 9-12). Najpierw pomaga powołanemu w uświadomieniu sobie Jego obecności – pojawia się płonący krzew. Kiedy zaczynamy okazywać zainteresowanie, woła nas po imieniu. A kiedy nasza odpowiedź się konkretyzuje i tak jak Mojżesz mówimy: „Oto jestem" (Wj 3,4), wówczas On jaśniej objawia zarówno samego siebie, jak i swoją miłosierną miłość do potrzebującego ludu. Stopniowo pozwala nam odkryć praktyczny sposób, w jaki będziemy mogli Mu służyć: „Ja was poślę". Wtedy właśnie ogarnia nas lęk i zaczynają dręczyć wątpliwości, które utrudniają podjęcie decyzji. I wtedy też potrzebne są nam uspokajające słowa naszego Pana: „Ja będę z tobą" (Wj 3,12). Powtarzam te słowa ze szczególnym osobistym przekonaniem. Usłyszenie ich miało dla mnie ogromne znaczenie. „Jestem z tobą. Nie lękaj się". Każde powołanie jest głębokim osobistym doświadczeniem prawdy tych słów: „Ja będę z tobą". Widzimy więc, że każde powołanie do apostolatu rodzi się ze znajomości słowa Bożego i wiąże się w praktyce z misją głoszenia tego słowa innym. Ci „inni" mogą być ludźmi, którzy już znają język objawionego słowa, ale mogą to być również ludzie, którzy jeszcze go nie znają. Tak bywa w wypadku powołań misyjnych. Niektórzy nie znają słowa Bożego, bo go jeszcze nie słyszeli. Inni zaś o nim zapomnieli lub porzucili to, co kiedyś usłyszeli. Niezależnie od tego, jak wielkie trudności mogą się pojawić, Apostoł wie, że nigdy nie jest sam: „Ja zawsze będę z tobą". Modlę się codziennie, aby na całym świecie młodzi katolicy usłyszeli wezwanie Chrystusa i aby odpowiedzieli na nie słowami Psalmu responsoryjnego: „Pan częścią dziedzictwa […] mego […]. / Stawiam sobie zawsze Pana przed oczy, / nie zachwieję się, bo On jest po mojej prawicy" (Ps 16[15],5.8). (4)

Wj 3,2

Jaki jest Bóg? Nie można tego powiedzieć. Tego naprawdę ludzie nigdy nie mogą powiedzieć. Bóg: światłość, która płonie, ale nie spala. Tego samego doświadczył Mojżesz, gdy ujrzał Boga w krzewie gorejącym; Bóg powiedział mu wtedy, że boleje nad zniewoleniem swojego ludu i postanowił go wyzwolić za pośrednictwem Mojżesza: „Ja będę z tobą" (por. Wj 3,2-12). Ci, którzy przyjmują tę obecność, stają się przybytkiem, a w konsekwencji „krzewem gorejącym" Najwyższego. (5)

Wj 3,5

„Miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą” (Wj 3,5). Te słowa usłyszał Mojżesz z pośrodka krzewu płonącego. Stało się to wówczas, gdy pasąc owce, przybliżył się do góry Bożej Horeb. Krzew, z pośrodka którego Mojżesz usłyszał głos i słowa, płonął ogniem i nie spalał się. Więc Mojżesz pyta sam siebie: Dlaczego się nie spala? i przybliża się do przedziwnego zjawiska: co znaczy ów ogień, który nie niszczy krzewu, a równocześnie płonie i rozświeca? Odpowiedź przyszła z samego wnętrza tego niezwykłego zjawiska. Odpowiedź ponadludzka: „Zdejmij sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą” (tamże, w. 5). Dlaczego jest święte to miejsce? – Jest święte, gdyż jest miejscem obecności Boga. Miejscem objawienia się Boga: Teofanii. „Jest Bogiem ojca twego, Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba” (tamże, w. 6). Mojżesz zasłania twarz: lęka się spojrzeć w ogień, w którym objawia mu się żywy Bóg.

Drodzy Bracia i Siostry, chcę zapytać was o wasze spotkanie z Bogiem Żywym. Zdaje się czasem, że świat dzisiejszy Go przesłania lub chce, żebyśmy o Nim zapomnieli. Wyłaniająca się z tego pustynia duchowa kontrastuje z niedawnymi jeszcze czasami, gdy obecność Boga przejawiała się zarówno w życiu społecznym, jak i w rozlicznych instytucjach religijnych. I słyszycie, jak mówią: „Gdzie jest twój Bóg?” (Ps 42,4). Jednakże serce ludzkie nie przyzwyczaja się do nieobecności Boga.Cierpi wskutek oddalenia od Boga, tak samo jak współplemieńcy Mojżesza. Ale Bóg jest zawsze niedaleko od każdego z nas (por. Dz 17,27). Jest obecny w sposób tajemniczy, jak nieuchwytny ogień, jak łagodny, przelotny powiew, którego nie widać (por. 1 Krl 19,12-13). Daje nam znak. Wzywa nas po imieniu, aby powierzyć nam misję. Na próżno też próbuje się zastąpić Boga. Nic nie wypełni próżni, jaką stwarza Jego nieobecność. Ani dostatek materialny, który nie syci serca, ani permisywistyczne i łatwe życie, które nie zaspokaja pragnienia szczęścia; ani pogoń za sukcesem czy władzą dla nich samych; ani nawet możliwości techniczne, które pozwalają zmieniać świat, lecz nie przynoszą prawdziwej odpowiedzi na pytanie o istotę tajemnicy naszego losu. Wszystko to może być przez jakiś czas pociągające, ale zostawia posmak złudzenia i puste serce, jeśli człowiek oddalił się od krzewu gorejącego.

I wówczas w tej jakby próżni może się pojawić głód duchowości, dążenie do Absolutu, pragnienie Boga Żywego (Ps 42,3). W sposób paradoksalny czas „nieobecności Boga” może stać się czasem ponownego odkrywania Boga, jakby zbliżaniem się do góry Horeb.

Owszem, Bóg nadal daje nam znak poprzez naszą osobistą historię i historię naszego świata, jak Mojżeszowi dał znak poprzez cierpienia jego ludu. Któż z nas nie doświadczył kiedyś tego poczucia jasności i pokoju: Bóg wkroczył w moje życie! Może to być doświadczenie nagłe lub owoc powolnego dojrzewania. Wiele jest sytuacji, w których, jak pytanie, jawi się przed nami ta tajemnicza obecność: cudowne wydarzenie narodzin dziecka, początek prawdziwej miłości, znalezienie się wobec śmierci kogoś bliskiego, wobec jakiejś klęski czy tajemnicy zła, współczucie dla cudzego nieszczęścia, wdzięczność z powodu uniknięcia śmierci w wypadku czy wyzdrowienia z choroby, tworzenie dzieła sztuki, kontemplacja przyrody, spotkanie z osobą, w której mieszka Bóg, uczestnictwo we wspólnocie modlitewnej: są to właśnie iskry oświetlające drogę do Boga, są to te wydarzenia, które otwierają drzwi ku Bogu. Ale objawienie przychodzi od Boga z samego środka Krzewu Ognistego. To właśnie Jego Słowo, czytane i rozważane w modlitwie, to właśnie święte dzieje Ludu Bożego pozwalają odczytać sens tych znaków, poznać Imię i Twarz Boga Żywego, odkryć, że On przerasta wszelkie doświadczenie, wszelkie stworzenie.

Bóg objawia się Mojżeszowi, aby dać mu posłannictwo. Ma wyprowadzić Izraela z niewoli egipskich faraonów. Mojżesz doświadcza obecności Boga. Wie, że jest to Bóg ojców – ale wobec otrzymanego posłannictwa stawia pytanie: „gdy mnie zapytają, jakie jest Twoje Imię, cóż im mam odpowiedzieć?” (por. tamże, w. 13). Pytanie o Imię jest pytaniem zasadniczym. Mojżesz pyta o Istotę Boga – o to, co stanowi Jego niepowtarzalną Rzeczywistość, „Jestem, Który jestem” (tamże, w. 14) – otrzymuje odpowiedź. Istotą Boga jest być. Istnieć. Wszystko, co istnieje, cały wszechświat, ma swój początek w Nim. Istnieje dlatego, że On dał mu istnienie. [...]

My, którzy jesteśmy dlatego tylko, że On Jest, jesteśmy i przemijamy – gdy On Jeden nie przemija. On Jeden jest Samym Istnieniem. Więc mówimy słowami Psalmu: „Wielki jest Pan [Bóg] – Ten, który Jest, i godzien wielkiej chwały – Oddajcie chwałę Jego imienia... oddajcie pokłon...” (Ps 96[95],4.8.9), tak, jak oddał pokłon Mojżesz, kiedy „zasłonił twarz, bał się bowiem zwrócić oczy na Boga” (Wj 3,6). Oddajcie pokłon, ludzie współcześni! Znacie nieporównanie lepiej tajniki stworzeń niż Mojżesz! Czyż one nie mówią jeszcze więcej o Bogu? Oddajcie pokłon! Odczytajcie do końca świadectwo stworzeń! Bóg jest ponad wszelkim stworzeniem. Jest absolutną

transcendencją. W tym miejscu, w którym kończy się świadectwo stworzeń – jak przy krzaku na zboczach góry Horeb – zaczyna się Słowo Boga. Słowo: „Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało. W Nim było życie, a życie było światłością ludzi…" (J 1,2-4). I oto: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. […] Wszystkim […] którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego, którzy […] z Boga się narodzili" (tamże, w. 14.12-13). Oto Bóg, który jest ponad wszelkim stworzeniem. Jest absolutną transcendencją. Oto Bóg, który stał się stworzeniem. Człowiekiem. Słowo stało się ciałem. W Nim ludzie narodzeni z ludzi rodzą się z Boga. Stają się dziećmi Bożego przybrania, stają się synami w Synu. (6)

***

Dzisiaj wypada nam raz jeszcze pójść na to miejsce, u podnóża góry Horeb, gdzie Mojżesz, pasąc owce, usłyszał ze środka gorejącego krzewu głos, który mówił: „Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą". I dalej mówił głos: „Jestem Bogiem ojca twego, Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba" (Wj 3,5-6). Bóg ojców posyła Mojżesza, aby wyzwolił Jego lud z niewoli egipskiej. Wiemy, że otrzymawszy to posłannictwo, Mojżesz pyta Boga o Jego imię. I wtedy otrzymuje odpowiedź: „Jestem, który Jestem". W tradycji egzegetycznej, teologicznej i doktrynalnej Kościoła, którą zdaje się potwierdzać również Paweł VI w Credo populi Dei (1968 r.), odpowiedź ta łączy się z objawieniem Boga jako Esse. W świetle historii zbawienia dana przez Boga odpowiedź: „Jestem, który Jestem" odsłania Jego bardziej bogaty i dokładny obraz. Posyłając Mojżesza w mocy tego Imienia, Bóg – Jahwe objawia siebie nade wszystko jako Boga Przymierza: „Jestem tu jako Bóg pragnący przymierza i zbawienia", Bóg, który was miłuje i zbawia. Ten sposób rozumienia wskazuje na Boga jako Esse, na Boga – Osobę, który objawia siebie osobom i jako takie je traktuje. Ten Bóg, stwarzając świat, zdecydował się niejako wyjść ze swojej „samotności", aby „udzielić" samego siebie, otwierając się ku światu, a w szczególności ku ludziom stworzonym na Jego obraz i podobieństwo (por. Rdz 1,26). W imieniu „Jestem, który Jestem" (Jahwe) zdaje się dominować nade wszystko prawda, że Bóg jest Istotą – Osobą, która zna ludzi, miłuje ich i przyciąga do siebie: jest Bogiem Przymierza.

W rozmowie z Mojżeszem ten Bóg przygotowuje niejako nowy etap Przymierza z ludźmi, a zarazem nowy etap dziejów zbawienia. Inicjatywa Boga Przymierza konstytuuje bowiem dzieje zbawienia poprzez wiele etapów, jak to podkreśla IV Modlitwa eucharystyczna w słowach: „wielokrotnie zawierałeś przymierze z ludźmi". Rozmawiając z Mojżeszem u stóp góry Horeb, Bóg – Jahwe przedstawia się jako „Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba", a przez to samo powołuje się na Przymierze zawarte uprzednio z Abrahamem (por. Rdz 17,1-14) i jego potomkami, czyli z patriarchami tego Rodu, który dał początek ludowi wybranemu. Stąd Jakub otrzymuje imię „Izrael", które stało się imieniem owego ludu: Ludu Bożego.

Jednakże inicjatywy Boga Przymierza sięgają jeszcze dalej w przeszłość przed Abrahamem. Księga Rodzaju wspomina o przymierzu z Noem po potopie (por. Rdz 9,1-17). Można również mówić o przymierzu pierwotnym przed grzechem pierworodnym (por. Rdz 2,15-17). Można więc stwierdzić, że od początku inicjatywy Boga Przymierza konstytuują się dzieje człowieka w perspektywie zbawienia. Perspektywa zbawienia to wspólnota życia z Bogiem bez końca, czego symbolem było rajskie „drzewo życia" (por. Rdz 2,9). Wszystkie przymierza zawierane po grzechu pierworodnym potwierdzają ze strony Boga tę samą perspektywę, tę samą wolę zbawienia. Bóg Przymierza to Bóg „udzielający siebie" w tajemniczy sposób człowiekowi: Bóg Objawienia i równocześnie Bóg łaski, a więc nie tylko Bóg dający człowiekowi poznać siebie, ale równocześnie Bóg czyniący go uczestnikiem Bożej natury (2 P 1,4).

Objawienie Bożego Imienia u stóp góry Horeb miało przygotować ten etap Przymierza, które Bóg ojców zawarł ze swym Ludem na Synaju. W Przymierzu tym uwydatnia się w sposób szczególnie mocny i wyrazisty charakter monoteistyczny tej religii, która na Przymierzu opiera swoje Credo: „Wierzę w jednego Boga!". Bóg jest jeden. Jeden jedyny. Oto słowa z Księgi Wyjścia: „Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie!" (20,2-3). W Deuteronomium znajdujemy podstawową formułę starotestamentowego Credo, wyrażoną w słowach: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Panem jedynym" (Pwt 6,4; por. 4,39-40). Izajasz nada temu monoteistycznemu Credo Starego Testamentu wspaniały wyraz prorocki: „Wy jesteście moimi świadkami – wyrocznia Pana – i moimi sługami, których wybrałem, abyście mogli

poznać i uwierzyć Mi, oraz zrozumieć, że tylko Ja istnieję. Boga utworzonego przede Mną nie było ani po Mnie nie będzie. Ja, Pan, tylko Ja istnieję i poza Mną nie ma żadnego zbawcy. [...] Wy jesteście świadkami moimi – wyrocznia Pana – że Ja jestem Bogiem, owszem, od wieczności Nim jestem" (Iz 43,10-13). „Nawróćcie się do Mnie, by się zbawić, wszystkie krańce świata, bo Ja jestem Bogiem, i nikt inny!" (Iz 45,22).

Ta prawda o Bogu jedynym stanowi podstawowy depozyt obu Testamentów. W Nowym Przymierzu daje temu wyraz np. św. Paweł w słowach: „Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który [jest i działa] ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich" (Ef 4,6). Ten sam Paweł, który z nie mniejszą od Starego Testamentu żarliwością zwalczał pogańskie wielobóstwo (por. Rz 1,23; Ga 3,8), równocześnie z taką samą stanowczością głosił, że ten Jeden prawdziwy Bóg „jest Bogiem wszystkich, zarówno obrzezanych, jak i nieobrzezanych, zarówno Żydów, jak i pogan" (por. Rz 3,29-30). Objawienie jedynego prawdziwego Boga, dane w Starym Przymierzu Izraelowi, ludowi wybranemu, było skierowane do całej ludzkości, która właśnie w monoteizmie miała znaleźć wyraz swojego przekonania o tym, co może być po prostu wynikiem rozumowania ludzkiego: Bóg jako Istota doskonała, nieskończona, samoistna może być tylko jeden. W Nowym Przymierzu, za sprawą Jezusa Chrystusa, prawda objawiona w Starym Testamencie stała się wiarą Kościoła powszechnego, który wyznaje: „Wierzę w jednego Boga". Ten właśnie: jedyny prawdziwy Bóg jest Bogiem Przymierza. (7)

Wj 3,7

Credo Bożego Izraela (por. Pwt 26,5-9; Joz 24,1-13) obwieszcza Boskie działanie na przestrzeni ludzkich dziejów: nasz Pan nie jest władcą nieczułym, otoczonym świetlistą aureolą i ukrytym za pozłacaną zasłoną niebios. Widzi nędzę swego ludu w Egipcie, słyszy jego skargi i zstępuje, aby go wyzwolić (por. Wj 3,7-8). Spróbujemy teraz ukazać tę obecność Boga w dziejach w świetle objawienia trynitarnego, wprawdzie urzeczywistnionego w pełni w Nowym Testamencie, jednakże w pewnej mierze już zapowiedzianego i zarysowującego się w Starym. Zaczniemy zatem od Ojca, którego cechy charakterystyczne możemy dojrzeć już w działaniu Boga wkraczającego w historię jako ojciec czuły i zatroskany o sprawiedliwych, którzy do Niego się zwracają. Jest On „ojcem dla

sierot i dla wdów opiekunem” (Ps 68[67],6); jest również ojcem dla zbuntowanego i grzesznego ludu.

W dwóch tekstach profetycznych, niezwykle pięknych i głębokich, znajdujemy wzruszający monolog Boga poświęcony Jego „zwyrodniałym dzieciom” (por. Pwt 32,5). Ujawnia On w nim swą stałą, pełną miłości obecność w skomplikowanych ludzkich dziejach. U Jeremiasza Pan woła: „Jestem [...] ojcem dla Izraela [...]. Czyż [...] nie jest dla Mnie drogim synem lub wybranym dzieckiem? Ilekroć bowiem się zwracam przeciw niemu, nieustannie go wspominam. Dlatego się skłaniają ku niemu moje wnętrzności; muszę mu okazać miłosierdzie!” (Jr 31,9.20).

Inne zdumiewające wyznanie Boga spotykamy u Ozeasza: „Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem, i syna swego wezwałem z Egiptu. [...] A przecież Ja uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem; oni zaś nie rozumieli, że troszczyłem się o nich. Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości. Byłem dla nich jak ten, co podnosi do swego policzka niemowlę – schyliłem się ku niemu i nakarmiłem go. [...] Moje serce się [...] wzdryga i rozpalają się moje wnętrzności” (Oz 11,1.3-4.8).

Z powyższych tekstów biblijnych powinniśmy wyciągnąć wniosek, że Bóg Ojciec wcale nie jest obojętny na nasz los. Co więcej, nie waha się nawet posłać swego Jednorodzonego Syna, by wszedł w centrum historii, co potwierdza sam Chrystus w nocnej rozmowie z Nikodemem: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3,16-17). Syn wkracza w czas i przestrzeń, stając się ich żywym i ożywiającym centrum, nadającym ostateczny sens przemijającym dziejom i ocalającym je od rozproszenia i pospolitości. W stronę krzyża zwłaszcza, będącego źródłem zbawienia i życia wiecznego, zmierza cała ludzkość ze swymi radościami i łzami, ze swą trudną historią dobra i zła: „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12,32). List do Hebrajczyków zapowie we wstrząsających słowach niezmienną obecność Chrystusa w dziejach: „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (Hbr 13,8).

Trzeba wyjść poza daty i wydarzenia historyczne, by pośród zdarzeń odkryć tę tajemniczą i skuteczną obecność oraz dostrzec

Królestwo Boże, które już jest pośród nas (por. Łk 17,21). Tu wkracza do akcji Duch Święty. Chociaż Stary Testament nie zawiera jeszcze wyraźnego objawienia Jego Osoby, możemy Mu słusznie „przypisać" pewne zbawcze inicjatywy. To On kieruje sędziami Izraela (por. Sdz 3,10), Dawidem (por. 1 Sm 16,13), Królem Mesjaszem (por. Iz 11,1-2; 42,1), a w sposób szczególny jest obecny w prorokach, którzy otrzymali posłannictwo objawienia Bożej chwały ukrytej w historii i zamysłu Bożego w odniesieniu do naszych dziejów. Prorok Izajasz przedstawia tekst o wielkiej wymowie, po który sięgnie Chrystus w swym programowym przemówieniu w synagodze nazaretańskiej: „Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, by zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę; aby obwieszczać rok łaski Pańskiej" (Iz 61,1-2; Łk 4,18-19).

Duch Boży nie tylko odsłania sens dziejów, lecz również dodaje siły do współpracy z Bożym planem, który się w nich urzeczywistnia. W świetle Ojca, Syna i Ducha Świętego historia nie jawi się już jako sekwencja wydarzeń, które znajdują kres w otchłani śmierci, lecz staje się terenem użyźnionym przez ziarna wieczności, drogą prowadzącą do wzniosłego celu, gdzie „Bóg będzie wszystkim we wszystkich" (por. 1 Kor 15,28). Jubileusz, przywołujący na pamięć „rok miłosierdzia", zapowiedziany przez Izajasza i zapoczątkowany przez Chrystusa, ma być objawieniem tego ziarna i tej chwały, aby wszyscy, umocnieni obecnością i pomocą Bożą, czekali z nadzieją na nowy świat, jeszcze autentyczniej chrześcijański i ludzki.

Każdy z nas zatem, gdy nieudolnie próbuje mówić o tajemnicy Trójcy Świętej, działającej w naszych dziejach, niech naśladuje św. Grzegorza z Nazjanzu, teologa i poetę, autora pieśni pełnej uwielbienia i zachwytu: „Chwała Bogu Ojcu i Synowi, Królowi wszechświata. Chwała Duchowi Świętemu, godnemu chwały i w pełni świętemu. Trójca Święta jest jednym Bogiem, który stworzył i napełnił każdą rzecz [...], ożywiając każdą rzecz swym Duchem, aby każde stworzenie wychwalało swego mądrego Stwórcę, jedynego sprawcę życia i trwania. Bardziej zaś niż wszelkie inne stworzenia, niech stworzenie rozumne sławi Go zawsze jako wielkiego Króla i dobrego Ojca" (Poezje dogmatyczne,XXI, Hymnus alias: PG 37,510–511). (8)

Wj 3,12

„Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20). Ta Obietnica była echem obietnicy wcześniej danej przez Boga: Mojżesz usłyszał Boga mówiącego: „Ja będę z tobą” (Wj 3,12). Ta obietnica została mu dana po to właśnie, by mógł doprowadzić Lud Boży do wolności. Jeremiasz, drżący ze strachu przed wielkością prorockiego zadania, został uspokojony przez Boga: „Jestem z Tobą, by cię chronić” (Jr 1,8). Paweł Apostoł też usłyszał uspokajające słowa: ,.Przestań się lękać, a przemawiaj i nie milcz, bo jestem z tobą” (Dz 18,9). (9)

Wj 3,13

Istotnie, Jezus do końca wypełnił wolę Ojca. Potwierdził męką krzyża, że „zawsze czyni, co się Ojcu podoba”: wypełnił zbawczą wolę odkupienia świata, w której Ojciec i Syn odwiecznie „stanowili jedno” (por. J 10,30). Oddając życie na krzyżu, „Jezus zawołał donośnym głosem: «Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego»” (Łk 23,46). Te ostatnie słowa świadczyły, że do końca cała Jego ziemska egzystencja była skierowana ku Ojcu. Żyjąc jako Syn „przez Ojca”, żył całkowicie „dla Ojca”. I Ojciec „nie pozostawił Go samego”. W tajemnicy paschalnej śmierci i zmartwychwstania spełniły się słowa: „Gdy wywyższycie Syna Człowieczego, wtedy poznacie, że JA JESTEM”. „Ja jestem”: są to te same słowa, którymi niegdyś Jahwe – Żywy Bóg odpowiedział na pytanie Mojżesza o Jego Imię (por. Wj 3,13 n.).

Czytamy w Liście do Hebrajczyków: „Przeto i zbawiać na wieki może całkowicie tych, którzy przez Niego zbliżają się do Boga, bo zawsze żyje, aby się wstawiać za nimi” (Hbr 7,25). Ten, który jako Syn „współistotny”, żyje „przez Ojca”, objawił człowiekowi w świecie drogę zbawienia wiecznego. Wchodzimy na tę drogę i idziemy nią, uczestnicząc w owym życiu „dla Ojca”, którego pełnia na zawsze trwa w Chrystusie. (10)

Wj 3,14

„Jestem”: Imię Boga. Tak odpowiedział głos z krzaka gorejącego Mojżeszowi, gdy ten pytał Boga o imię. „JESTEM, KTÓRY JESTEM” (Wj 3,14). Z tym Imieniem posłał Jahwe Mojżesza do Izraela zniewolonego w Egipcie i do faraona-ciemiężyciela: „JESTEM posyła mnie do was” (por. Wj 3,14). W tym Imieniu wyprowadził Bóg swój lud wybrany z niewoli, aby zawrzeć z nim Przymierze: „Jam jest Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie

będziesz miał cudzych bogów przede Mną!" (por. Wj 20,2-3). „Jestem" – to Imię jest fundamentem Starego Przymierza.

Stanowi ono również fundament Przymierza Nowego. Jezus Chrystus mówi do Żydów: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy" (J 10,30). „Zanim Abraham stał się, JA JESTEM" (J 8,58). „Gdy wywyższycie Syna Człowieczego, wtedy poznacie, że JA JESTEM" (J 8,28). Pośrodku naszego czuwania stanął krzyż. Wnieśliście ten krzyż i ustawili w środku. W tym krzyżu objawiło się do końca Boskie „Jestem" Nowego i Wiecznego Przymierza. „Tak [...] Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby [człowiek] nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16). Krzyż – zapis tej niepojętej miłości. Krzyż – znak objawiający, że „Bóg jest miłością" (1 J 4,8). Kiedy zbliżał się wieczór przed paschalnym szabatem, zdjęto Jezusa z krzyża i złożono w grobie. Trzeciego dnia stanął pośród swych uczniów Zmartwychwstały, aby im, „zatrwożonym i wylękłym", powiedzieć: „Pokój wam! [...] to Ja jestem" (por. Łk 24,36-37.39). A odchodząc do Ojca, jeszcze zapewnił: „Jestem z wami [...], aż do skończenia świata" (Mt 28,20). Boskie „Jestem": „Jestem" Przymierza – „Jestem" paschalnej tajemnicy – „Jestem" Eucharystii.

Człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga, ażeby istnieć i mówić do swego Stwórcy: „jestem". W tym ludzkim „jestem" jest cała prawda istnienia i sumienia. „Jestem" wobec Ciebie, który „Jesteś". Bóg pyta pierwszego człowieka: „Gdzie jesteś?". Adam odpowiada: „Skryłem się przed Tobą" (por. Rdz 3,9-10). Jakby starał się nie być wobec Boga. Nie możesz ukryć się, nie możesz nie być wobec Tego, który cię stworzył, który sprawił, że „jesteś". Wobec Tego, który cię „zna i przenika" (por. Rz 8,27). (11)

***

Historia ludu Abrahama toczyła się przez setki lat, dotykając wielu miejsc na Bliskim Wschodzie. Centralne znaczenie zachowują wydarzenia związane z Wyjściem z Egiptu, kiedy to lud Izraela po bolesnym doświadczeniu niewoli wyruszył pod wodzą Mojżesza do Ziemi swojej wolności. Kolejne etapy tej wędrówki są wyznaczone przez trzy momenty, związane z górskimi szczytami, pełnymi tajemniczego znaczenia. Na pierwszym etapie główną rolę odgrywa przede wszystkim góra Horeb, jak brzmi jedna z biblijnych nazw Synaju, gdzie Mojżeszowi zostało objawione imię Boga – znak Jego tajemnicy i Jego czynnej obecności zbawczej: „JESTEM, KTÓRY JESTEM" (Wj 3,14). Także od Mojżesza, w nie mniejszym stopniu niż

od Abrahama, Bóg zażądał, aby zawierzył Jego zamiarom i stanął na czele swego ludu. W ten sposób rozpoczęła się dramatyczna historia wyzwolenia, która miała pozostać na trwałe w pamięci Izraela jako fundamentalne doświadczenie wiary.

Na szlaku wędrówki przez pustynię znów Synaj stał się miejscem, gdzie zostało zawarte przymierze między Jahwe a Jego ludem. Góra ta jest zatem związana z darem Dekalogu – dziesięciu „słów", które zobowiązywały Izraela do życia w pełni zgodnego z wolą Boga. W rzeczywistości „słowa" te zawierały w sobie fundamentalne zasady powszechnego prawa moralnego, wpisanego w serce każdego człowieka, jednakże Izrael otrzymał je w momencie zawarcia przymierza wzajemnej wierności, w którym lud zobowiązywał się miłować Boga, pomny wielkich dzieł dokonanych przez Niego w Egipcie, Bóg zaś przyrzekał mu na zawsze swą przychylność: „Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli" (Wj 20,2). Pan Bóg i lud złożyli sobie wzajemne przyrzeczenie. Po wizji płonącego krzewu góra Horeb, jako miejsce „imienia" i „zamysłu" Bożego, była przede wszystkim „górą wiary", teraz zaś stawała się dla ludu pielgrzymującego przez pustynię miejscem spotkania i wzajemnej umowy, a zatem w pewnym sensie „górą miłości". Ileż razy w ciągu następnych stuleci prorocy mieli wyrzucać niewierność ludowi Przymierza, przedstawiając ją jako swoistą niewierność „małżeńską", prawdziwą zdradę ludu-oblubienicy wobec Boga-Oblubieńca (por. Jr 2,2; Ez 16,1-43).

Na ostatnim etapie wędrówki przez pustynię naszą uwagę przyciąga jeszcze jedno wzniesienie – góra Nebo, z której Mojżesz mógł zobaczyć Ziemię Obiecaną (por. Pwt 32,49), nie zaznając radości wejścia do niej, ale mając pewność, że do niej dotarł. Jego spojrzenie ze szczytu Nebo jest symbolem nadziei. Stojąc na tej górze, Mojżesz mógł się przekonać, że Bóg dotrzymał swoich obietnic. Raz jeszcze jednak musiał ufnie zawierzyć Bożej wszechmocy, że objawiony wcześniej zamysł zostanie wypełniony do końca.

Prawdopodobnie nie będzie możliwe, abym podczas mej pielgrzymki dotarł do wszystkich tych miejsc. Ale chciałbym przynajmniej, jeśli tak spodoba się Bogu, nawiedzić Ur, rodzinne miasto Abrahama, a potem udać się do sławnego klasztoru św. Katarzyny na Synaju, w pobliżu owej góry Przymierza, która w pewien sposób kryje w sobie całe misterium Wyjścia – odwieczny

wzorzec nowego Wyjścia, które urzeczywistni się w pełni na Golgocie. (12)

***

Chrystus mówi „Ja Jestem", podobnie jak kiedyś mówił Bóg do Mojżesza u stóp góry Horeb, wówczas gdy Mojżesz pytał Go o Imię. „Jestem, który Jestem" (Wj 3,14). Słowa Chrystusa: „pierwej niż Abraham się stał, Ja jestem" wywołały gwałtowną reakcję słuchaczy, którzy „usiłowali [...] Go zabić, bo [...] Boga nazywał swoim Ojcem, czyniąc się równym Bogu" (J 5,18). I rzeczywiście Jezus nie tylko mówił: „Ojciec mój działa aż do tej chwili i Ja działam" (J 5,17), ale co więcej: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy" (J 10,30). Podczas ostatnich, dramatycznych dni swojego życia Jezus, postawiony przed trybunałem Sanhedrynu, słyszy zasadnicze pytanie – oskarżenie z ust najwyższego kapłana: „Poprzysięgam Cię na Boga żywego, powiedz nam: Czy Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży?", i odpowiada: „Tak. Ja Nim jestem" (Mt 26,63-64). Tragedia dobiega końca, Jezus zostaje skazany na śmierć. Chrystus, który objawił Ojca i objawił siebie jako Jego Syna, poniósł śmierć dlatego, że do końca dawał świadectwo prawdzie o swoim Bożym synostwie. Z sercem pełnym miłości pragniemy także dziś wyznać Mu naszą wiarę słowami Piotra Apostoła: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16,16). (13)

***

Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem. Jest Bogiem – Synem współistotnym Ojcu (i Duchowi Świętemu). Kiedy w Ewangelii używa w odniesieniu do swojej osoby zwrotu „JA JESTEM", to znajdujemy w tym echo imienia, jakim Bóg nazwał siebie wobec Mojżesza (por. Wj 3,14). Ponieważ Chrystus stosuje do siebie to samo „JA JESTEM" (J 13,19), wypada przypomnieć, że imię to oznaczało Boga nie tylko jako Absolut („Samoistnienie Istnienia"), ale jako Tego, który zawarł Przymierze z Abrahamem oraz jego potomstwem i który w imię tego Przymierza posyła Mojżesza, aby wybawił Izraela (czyli potomków Abrahama) z niewoli egipskiej. Tak więc owo „JA JESTEM" ma zarazem znaczenie soteriologiczne, mówi o Bogu Przymierza, który jest z człowiekiem (podobnie jak z Izraelem), aby go zbawić. Pośrednio mówi o Emmanuelu (por. Iz 7,14), „Bogu z nami"[...]

Bóg Starego Przymierza przedstawiał siebie w nauczaniu proroków również jako Oblubieńca Izraela, swojego Ludu. „Bo małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel, któremu na imię Pan Zastępów. Odkupicielem twoim Święty Izraela" (Iz 54,5; por. również Oz 2,21-

22). Wiadomo, że Jezus wielokrotnie nawiązuje do tego podobieństwa w swym nauczaniu (por. Mk 2,19-20 i par.; Mt 25,1-12; Łk 12,36; również J 3,27-29), a zostanie ono w pełni rozwinięte w listach św. Pawła, który przedstawia Chrystusa jako Oblubieńca swego Kościoła (por. Ef 5,25-29).

Wszystkie te i podobne wyrażenia nabierają w nauczaniu Jezusa pełnego znaczenia, gdy odczytujemy je w całym kontekście tego, co Chrystus czynił i mówił. W niniejszym cyklu katechez należy je także stale wiązać, jako poszczególne „jednostki tematyczne", z całokształtem rozważań o Bogu-Człowieku. Chrystus: prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. „Jestem" jako imię Boga wskazuje na Bożą Istotę, której właściwościami i atrybutami są: Prawda, Światłość, Życie, ale również to, co się wyraża przez podobieństwa Dobrego Pasterza i Oblubieńca. Ten bowiem, który powiedział o sobie: „JESTEM, KTÓRY JESTEM" (Wj 3,14), przedstawił się równocześnie jako Bóg Przymierza, jako Stworzyciel i Odkupiciel zarazem, jako Emmanuel: Bóg, który zbawia. To wszystko w Jezusie Chrystusie znajduje swe potwierdzenie: swe wcielenie. (14)

***

W odnośnych wypowiedziach Chrystusa szczególnie znamienny jest zwrot „JA JESTEM". Kontekst, w którym ten zwrot bywa wypowiadany, wskazuje na to, że Jezus przywołuje tutaj odpowiedź daną Mojżeszowi przez samego Boga na pytanie o Jego imię: „«JESTEM, KTÓRY JESTEM» [...] «powiesz synom Izraela: JESTEM posłał mnie do was»" (Wj 3,14). Otóż Chrystus posługuje się tym samym „JA JESTEM" w kontekstach bardzo znamiennych. Tak więc nie tylko w przytoczonej odpowiedzi o Abrahamie: „Zanim Abraham stał się, JA JESTEM", ale także w innych wypowiedziach. Tak np.: „jeżeli nie uwierzycie, że JA JESTEM, pomrzecie w grzechach swoich" (J 8,24), a także: „Gdy wywyższycie Syna Człowieczego, wtedy poznacie, że JA JESTEM" (J 8,28) oraz: „Już teraz, zanim się to stanie, mówię wam, abyście, gdy się stanie, uwierzyli, że JA JESTEM" (J 13,19).

Owo „Ja Jestem" brzmi także w innych miejscach, również u Synoptyków (np. Mt 28,20; Łk 24,39), jednakże w wypowiedziach uprzednio przytoczonych zdaje się szczególnie wyraziste zastosowanie imienia Bożego z Księgi Wyjścia. Chrystus mówi o swoim „wywyższeniu" paschalnym na krzyżu, ale z kolei przez zmartwychwstanie: „wtedy poznacie, że JA JESTEM". To znaczy:

wtedy okaże się w pełni, że jestem Tym, któremu przysługuje imię Boże. Wskazuje więc na to, że jest prawdziwym Bogiem. A przed męką jeszcze tak modli się do Ojca: „Wszystko bowiem moje jest Twoje, a Twoje jest moje" (J 17,10), czyli „Ja i Ojciec jedno jesteśmy" (J 10,30). W obliczu Chrystusa, Słowa Boga Wcielonego, przyłączmy się do Piotra i powtarzajmy za nim z tą samą wiarą: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16,16). (15)

Wj 3,15

Apostoł Jan wzywa: „Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością" (1 J 4,7-8). Te niezwykłe słowa objawiają nam istotę Boga jako misterium nieskończonej miłości, a jednocześnie stanowiąfundament etyki chrześcijańskiej, której syntezą jest przykazanie miłości: powołaniem człowieka jest miłować Boga ze wszystkich sił i odnosić się do braci z miłością inspirującą się miłością Boga. Nawrócić się znaczy nawrócić się do miłości.

Głęboką dynamikę tego przykazania można odnaleźć już w Starym Testamencie, w zawartym przez Boga związku przymierza z Izraelem: z jednej strony mamy inicjatywę miłości Bożej, z drugiej odpowiedź miłości, której On oczekuje. Oto jak na przykład ukazana jest Boża inicjatywa w Księdze Powtórzonego Prawa: „Pan wybrał was i znalazł upodobanie w was nie dlatego, że liczebnie przewyższacie wszystkie narody, gdyż ze wszystkich narodów jesteście najmniejszym, lecz ponieważ Pan was umiłował" (Pwt 7,7-8). Temu szczególnemu umiłowaniu, całkowicie bezinteresownemu, odpowiada podstawowe przykazanie, na którym opiera się cała religijność Izraela: „Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił" (Pwt 6,28).

Bóg, który kocha, nie jest kimś odległym, lecz Bogiem wkraczającym w historię. Gdy wyjawia Mojżeszowi swe imię, czyni to, aby mu zagwarantować swą pełną miłości opiekępodczas zbawczego wydarzenia Wyjścia, opiekę, która trwać będzie zawsze (por. Wj 3,15). Słowami proroków będzie On stale przypominał swemu ludowi ów gest miłości. Czytamy na przykład u Jeremiasza: „To mówi Pan: «Znajdzie łaskę na pustyni naród ocalały od miecza; Izrael pójdzie do miejsca swego odpoczynku. Pan się mu ukaże z daleka: Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość»" (Jr 31,2-3).

Miłość ta pełna jest czułości (por. Oz 11,8 n.; Jr 11,20) i zwykle pokazuje się ją, używając obrazu ojca, a niekiedy opisuje się ją również za pomocą metafory oblubieńczej: „poślubię cię sobie [znowu] na wieki, poślubię przez sprawiedliwość i prawo, przez miłość i miłosierdzie" (Oz 2,21; por. ww. 18-25). Mimo że lud niejednokrotnie sprzeniewierza się zawartemu przymierzu, Bóg gotów jest wciąż ofiarowywać swą miłość, stwarzając w człowieku nowe serce, uzdolniające go do przyjęcia bez zastrzeżeń przekazanego mu prawa, jak czytamy u proroka Jeremiasza: „Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu" (Jr 31,33). Czytamy również u Ezechiela: „dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała" (Ez 36,26). (16)

Mojżesz wraca do Egiptu

Wj 4,21-22

21 Pan rzekł do Mojżesza: Gdy będziesz zbliżał się do Egiptu, pamiętaj o władzy czynienia wszelkich cudów, jaką ci dałem do ręki, i okaż ją przed faraonem. Ja zaś uczynię upartym jego serce, że nie zechce zezwolić na wyjście ludu. 22 A ty wtedy powiesz do faraona: To mówi Pan: Synem moim pierworodnym jest Izrael.

Wj 4,22

Wiemy, że już w Starym Testamencie występuje koncepcja Boga jako Ojca troszczącego się o swoje dzieci, które często sprawiają Mu zawód (Wj 4,22; Pwt 8,5; Ps 103[102],13; Syr 51,10; Iz 1,2; 63,16; Oz 11,1-4). Dlatego też ton oskarżenia nie jest chłodny, lecz pełen emocji: „Więc tak chcesz odpłacić Panu, ludu głupi i bezrozumny? Czyż nie On jest twoim Ojcem i Stwórcą, który cię uczynił i dał ci życie?" (Pwt 32,6). Istnieje bowiem zasadnicza różnica między buntem przeciw nieubłaganemu władcy a sprzeciwieniem się kochającemu ojcu.

By sformułować konkretne oskarżenie i doprowadzić do nawrócenia zrodzonego ze szczerości serca, Mojżesz odwołuje się do pamięci: „Wspomnij na dni, które przeminęły, rozważ lata poprzednich pokoleń" (w. 7). Wiara biblijna jest bowiem „pamiątką", czyli odkrywaniem odwiecznego działania Bożego na przestrzeni dziejów; jest skutecznym uobecnianiem zbawienia, które Pan darował i wciąż ofiaruje człowiekowi. Wielki grzech niewierności łączy się zatem z „utratą pamięci", zacierającą wspomnienie Bożej obecności w nas oraz w dziejach.

Podstawowym wydarzeniem, o którym nie można zapomnieć, jest przejście przez pustynię po wyjściu z Egiptu. Stanowi ono zasadniczy temat Księgi Powtórzonego Prawa i całego Pięcioksięgu. Teksty te przypominają trudną i dramatyczną wędrówkę po pustyni synajskiej, „na pustkowiu, wśród dzikiego wycia" (w. 10), jak mówią sugestywne słowa o głębokim zabarwieniu emocjonalnym. Jednakże Bóg pochyla się tam nad swym ludem z zaskakującą czułością i łagodnością. W obrazie Jego ojcostwa pojawia się również w sposób aluzyjny symbol macierzyństwa, jakim jest orzeł: „Opiekował się nim i pouczał, strzegł jak źrenicy oka. Jak orzeł, który krąży nad gniazdem, by z niego wywabić swe pisklęta, i bierze je na skrzydła rozpostarte, niosąc je na samym sobie" (ww. 10-11). Przejście przez pustynny step staje się

spokojną i pogodną wędrówką dzięki ochronnemu płaszczowi Bożej miłości. Pieśń mówi również o Synaju, gdzie Izrael został sprzymierzeńcem Pana, Jego „własnością" i „wyłącznym dziedzictwem", czyli rzeczywistością najcenniejszą (por. w. 9; Wj 19,5). Pieśń Mojżesza staje się w ten sposób zbiorowym rachunkiem sumienia, potrzebnym, aby nareszcie odpowiedzią na Boże dobrodziejstwa była wierność, a nie grzech. (17)

***

Wedle tradycji Starego Przymierza Mesjasz jest królem, ów zaś Król mesjański bywa nazywany również Synem Bożym. Nazwa ta, biorąc pod uwagę cały charakter monoteizmu jahwistycznego Starego Testamentu, ma znaczenie wyłącznie analogiczne, czy wręcz przenośne. Nie chodzi tutaj o Syna „zrodzonego" przez Boga, ale tylko i wyłącznie o kogoś, kogo Bóg wybiera, zlecając mu szczególne posłannictwo i służbę.

W tym znaczeniu również cały lud nazywa się „synem", jak np. w słowach Jahwe skierowanych do Mojżesza: „wtedy powiesz do faraona: «Synem moim pierworodnym jest Izrael. [...] Wypuść mojego syna, aby Mi cześć oddawał»" (Wj 4,22-23; por. również Oz 11,1; Jr 31,9). Jeżeli więc król bywa nazywany w Starym Przymierzu „synem Bożym", to dlatego, że w teokracji izraelskiej jest on szczególnym reprezentantem Boga. Świadczy o tym na przykład Psalm 2, który nawiązuje do intronizacji króla: „Powiedział do mnie: «Tyś Synem moim, Ja Ciebie dziś zrodziłem»" (Ps 2,7). Czytamy też w Psalmie 89: „On [Dawid] będzie wołał do Mnie: «Ty jesteś moim Ojcem [...]». A Ja go ustanowię pierworodnym, największym wśród królów ziemi" (Ps 89[88],27-28). Z kolei prorok Natan mówi o potomku Dawida: „Ja będę mu ojcem, a on będzie Mi synem, a jeżeli zawini, będę go karcił" (2 Sm 7,14). Choć Stary Testament używa wyrażenia „syn Boży" w znaczeniu analogicznym i przenośnym, to poprzez to znaczenie zdaje się jakby przebijać inne, które jednak nie jest dostatecznie wyraźne. Tak w przytoczonym Psalmie 2 Bóg mówi do króla: „Tyś Synem moim, Ja Ciebie dziś zrodziłem" (Ps 2,7), a także w Psalmie 110[109]: „Z łona jutrzenki jak rosę Cię zrodziłem" (Ps 110[109],3).

Przedstawione tło biblijno-mesjańskie pozwala zdać sobie sprawę, że sposób postępowania, a zwłaszcza sposób wyrażania się Jezusa wskazuje na świadomość zupełnie nowej rzeczywistości. Według Ewangelii synoptycznych Jezus nigdy nie nazywa siebie wprost

Synem Bożym (podobnie jak nie nazywa siebie Mesjaszem), natomiast na różne sposoby daje do zrozumienia, że jest Synem Bożym, i to nie w znaczeniu analogicznym ani przenośnym, ale rzeczywistym.

Tak więc Jezus wyraźnie podkreśla wyłączność swego synowskiego stosunku do Boga. Nigdy nie mówi „nasz Ojciec", ale tylko „mój Ojciec" lub „mój Ojciec, wasz Ojciec". Stwierdza otwarcie: „Wszystko przekazał Mi Ojciec mój" (Mt 11,27). Owa wyłączność synowskiego stosunku do Boga szczególnie uwydatnia się w modlitwie, gdy Chrystus zwraca się do Boga jako do Ojca, używając aramejskiego słowa Abba, a słowo to wskazuje na szczególną bliskość synowską i stanowi też w ustach Jezusa wyraz bezgranicznego oddania Ojcu i Jego woli: „Abba, Ojcze, dla Ciebie wszystko jest możliwe, zabierz ten kielich ode Mnie!" (Mk 14,36). Natomiast gdzie indziej używa Jezus zwrotu „Ojciec wasz", np. „Ojciec wasz jest miłosierny" (Łk 6,36); „Ojciec wasz, który jest w niebie" (Mk 11,25). Podkreśla w ten sposób swoistość własnego odniesienia do Ojca, pragnąc równocześnie, aby to Boże ojcostwo udzieliło się za Jego sprawą innym. Wyrazem tego jest modlitwa „Ojcze nasz", której Jezus nauczył swoich Apostołów i wyznawców.

Prawda o Chrystusie jako o Synu Bożym zajmuje centralne miejsce w całym Nowym Testamencie. Świadczą o tym wyraźnie Ewangelie, zwłaszcza zaś Ewangelia Janowa, oraz pisma apostolskie, zwłaszcza listy Apostoła Pawła. W niniejszej katechezie skoncentrujemy się tylko na pewnych wypowiedziach, szczególnie znamiennych, które niejako torują drogę objawieniu prawdy o Chrystusie jako Synu Bożym oraz przybliżają do właściwego zrozumienia tego synostwa.

Jest rzeczą doniosłą, że przekonanie o synostwie Bożym Jezusa jest potwierdzone głosem z nieba przy chrzcie w Jordanie (por. Mk 1,11) oraz na górze przemienienia (por. Mk 9,7). W obydwu przypadkach Ewangeliści mówią, że to Ojciec ogłasza Jezusa swym „Synem umiłowanym" (por. Mt 3,17; Łk 3,22). Ale jest ono również potwierdzone głosem demonów, złych duchów. „Czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku? Przyszedłeś nas zgubić. Wiem, kto jesteś: Święty Boży" (Mk 1,24). „Czego chcesz ode mnie [...], Synu Boga Najwyższego?" (Mk 5,7).

Gdy oddajemy głos ludziom, na szczególne wyróżnienie zasługuje wyznanie Szymona Piotra w pobliżu Cezarei Filipowej: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16,16). Wyznanie to zostało w sposób

niezwykle uroczysty potwierdzone przez Jezusa: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie" (Mt 16,17). Wyznanie to nie jest faktem oderwanym. W tejże samej Ewangelii Mateuszowej czytamy, że na widok Jezusa, który chodził po falach jeziora Genezaret, uciszając wiatr i ratując z topieli Piotra, Apostołowie upadli przed swym Mistrzem, mówiąc: „Prawdziwie jesteś Synem Bożym" (Mt 14,33).

Tak więc to wszystko, co Jezus czynił oraz czego nauczał, rodziło wśród Apostołów przeświadczenie, że jest On nie tylko Mesjaszem, ale prawdziwym Synem Bożym. I Jezus potwierdzał to przeświadczenie. To właśnie zaczynało budzić wśród przeciwników Jezusa i Jego nauki zarzut bluźnierstwa. Szczególnie dramatyczne są rozmowy, jakie na ten temat znajdujemy w Ewangelii Janowej, w której czytamy, że Żydzi „usiłowali [...] Go zabić, bo nie tylko nie zachowywał szabatu, ale nadto Boga nazywał swoim Ojcem, czyniąc się równym Bogu" (J 5,18).

Wiadomo, że ta sama sprawa znalazła się w centrum procesu, jaki w końcu został wytoczony Jezusowi przed Sanhedrynem. Na pytanie arcykapłana Kajfasza: „Poprzysięgam Cię na Boga żywego, powiedz nam: Czy Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży?" Jezus odpowiada po prostu: „Tyś powiedział", czyli: „Tak, Ja Nim jestem" (Mt 26,63-64). A chociaż przed Piłatem głównym motywem oskarżenia było to, że Jezus głosił, iż jest królem, to przecież i tam Żydzi powtórzyli ów podstawowy zarzut: „My mamy Prawo, a według Prawa powinien On umrzeć, bo sam siebie uczynił Synem Bożym" (J 19,7).

Tak więc można powiedzieć, że ostatecznie Jezus umierał na krzyżu za prawdę o swoim Bożym synostwie. A chociaż napis na krzyżu głosił: „Jezus Nazarejczyk, Król Żydowski", jako urzędowy tytuł winy Ukrzyżowanego, to przecież – jak mówi św. Mateusz – „Ci zaś, którzy przechodzili obok, przeklinali Go i potrząsali głowami, mówiąc: «[...] jeśli jesteś Synem Bożym, zejdź z krzyża!»" (Mt 27,39-40), a także: „Zaufał Bogu: niechże Go teraz wybawi, jeśli Go miłuje. Przecież powiedział: «Jestem Synem Bożym»" (Mt 27,43).

Ta prawda znalazła się w centrum całego wydarzenia na Kalwarii. Dawniej bywała ona treścią wyznania, przeświadczenia, świadectwa Apostołów, tu stała się treścią szyderstwa. A jednak nawet i tu setnik rzymski, który patrzył na agonię Jezusa i słyszał słowa, jakimi z krzyża zwracał się do Ojca, gdy Jezus skonał, dał jeszcze jedno

zadziwiające świadectwo – właśnie on, poganin, dał świadectwo Boskiej tożsamości Jezusa: „Prawdziwie, ten człowiek był Synem Bożym” (Mk 15,39).

Słowa rzymskiego setnika, stwierdzające zasadniczą prawdę Ewangelii i całego Nowego Testamentu, kierują naszą uwagę ku innym słowom, tym, które Anioł wypowiedział przy zwiastowaniu do Maryi: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego” (Łk 1,31-32). A gdy Maryja pyta: „Jakże się to stanie [...]?”, zwiastun daje Jej następującą odpowiedź: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (Łk 1,34-35).

Jezus miał świadomość, że jest Synem Bożym w znaczeniu dosłownym, że jest rzeczywistym Synem Boga. W tym znaczeniu „Boga nazywał swoim Ojcem” (J 5,18). W tym też znaczeniu nie zawahał się powiedzieć swoim przeciwnikom i oskarżycielom: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Zanim Abraham stał się, JA JESTEM” (J 8,58). Prawda o synostwie Bożym Jezusa Chrystusa wyraża się w owym „Ja Jestem”, które to „Jestem” wyprzedza nie tylko czas Abrahama, ale wszelki czas i wszelkie stworzone istnienie. Powie św. Jan na końcu swej Ewangelii: „Te zaś [znaki] zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc, mieli życie w imię Jego” (J 20,31). (18)

Wj 4,22

W perspektywie powszechnego doświadczenia ludzkiego źródłem uznania Bożego ojcostwa przez Izrael stał się najpierw zachwyt wobec stworzenia i odnawiającego się życia. Jak przypomina Psalmista, nie można wyjaśnić cudu, jakim jest dziecko kształtujące się w łonie matki, bez interwencji Boga: „Ty bowiem utworzyłeś moje nerki, Ty utkałeś mnie w łonie mej matki” (Ps 139[138],13). Izrael mógł również dostrzegać w Bogu ojca przez analogię z niektórymi osobistościami pełniącymi funkcje publiczne, zwłaszcza religijne, i uważanymi za ojców: na przykład z kapłanami (por. Sdz 17,10; 18,19; Rdz 45,8) lub z prorokami (por. 2 Krl 2,12). Jest ponadto zrozumiałe, że szacunek, jakiego społeczność izraelska domagała się dla ojca i rodziców, powodował, że dostrzegano w Bogu wymagającego ojca. Istotnie, prawodawstwo mojżeszowe jest bardzo surowe wobec dzieci nie szanujących rodziców i przewiduje nawet karę śmierci dla tego, kto by uderzył albo tylko złorzeczył ojcu lub matce (por. Wj 21,15.17).

Niezależnie jednak od tych wyobrażeń wyrastających z ludzkiego doświadczenia, w Izraelu dojrzewa bardziej specyficzny obraz Bożego ojcostwa, kształtowany przez zbawcze interwencje Boga. Wybawiając Izraela z niewoli egipskiej, Bóg powołuje go do przymierza z sobą, a nawet do tego, by uważał się za pierworodnego syna. W ten sposób Bóg pokazuje, że jest jego ojcem w sposób szczególny, jak wynika ze słów skierowanych do Mojżesza: „A ty wtedy powiesz do faraona: «To mówi Pan: Synem moim pierworodnym jest Izrael»" (Wj 4,22). W chwilach rozpaczy ten naród-syn będzie miał przywilej przyzywać tym samym mianem Ojca niebieskiego, aby znów odnowił cud „wyjścia": „Panie, zlituj się nad narodem, który jest nazwany Twoim imieniem, nad Izraelem, którego przyrównałeś do pierworodnego" (Syr 36,11). Ze względu na tę sytuację Izrael zobowiązany jest do przestrzegania prawa odróżniającego go od innych narodów, ponieważ ma dawać świadectwo Bożego ojcostwa, którego zaznaje w sposób szczególny. Podkreśla to Księga Powtórzonego Prawa w kontekście zobowiązań wynikających z przymierza: „Wy jesteście dziećmi Pana, Boga waszego. [...] bo wy jesteście ludem poświęconym Panu, Bogu swemu: was wybrał Pan, byście się stali ludem będącym Jego wyłączną własnością spośród wszystkich narodów, które są na ziemi" (Pwt 14,1-2).

Nie zachowując Bożego prawa, Izrael postępuje niezgodnie ze swą kondycją syna i zasługuje na upomnienia ze strony Ojca niebieskiego: „Gardzisz Skałą, co ciebie zrodziła, zapomniałeś o Bogu, który cię zrodził" (Pwt 32,18). Ten status syna jest udziałem wszystkich członków narodu izraelskiego, ale w sposób szczególny odnosi się do potomka i następcy Dawida, zgodnie ze sławną przepowiednią Natana, w której Bóg wypowiada słowa: „Ja będę mu ojcem, a on będzie Mi synem" (2 Sm 7,14; 1 Krn 17,13). Opierając się na tej przepowiedni, tradycja mesjańska głosi Boże synostwo Mesjasza. Do króla mesjańskiego Bóg kieruje słowa: „Tyś Synem moim, Ja Ciebie dziś zrodziłem" (Ps 2,7; por. 110[109],3).

Wyrazem ojcostwa Bożego wobec Izraela jest głęboka, trwała i współczująca miłość. Okazuje się, że pomimo niewierności ludu i związanych z nią gróźb kary, Bóg nie jest zdolny wyrzec się swej miłości. Wyraża to w słowach pełnych czułości, nawet wówczas gdy musi ubolewać nad brakiem wzajemności ze strony swych synów: „A przecież Ja uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem; oni zaś nie rozumieli, że troszczyłem się o nich. Pociągnąłem ich

ludzkimi więzami, a były to więzy miłości. Byłem dla nich jak ten, co podnosi do swego policzka niemowlę – schyliłem się ku niemu i nakarmiłem go. […] Jakże cię mogę porzucić, Efraimie, i jak opuścić ciebie, Izraelu? […] Moje serce na to się wzdryga i rozpalają się moje wnętrzności" (Oz 11,3-4.8; por. Jr 31,20). Nawet napomnienie staje się wyrazem szczególnego upodobania i miłości, jak wyjaśnia Księga Przysłów: „Upomnieniem Pańskim nie gardź, mój synu, nie odrzucaj ze wstrętem strofowań. Bowiem karci Pan, kogo miłuje, jak ojciec syna, którego lubi" (Prz 3,11-12).

Ojcostwo tak bardzo Boże, a jednocześnie wyrażające się w sposób tak bardzo „ludzki", zawiera w sobie również cechy, które zwykle przypisujemy miłości macierzyńskiej. Obrazy Starego Testamentu, w których Bóg przyrównuje się do matki, są niezwykle wymowne, chociaż występują rzadko. Czytamy na przykład w Księdze Izajasza: „Mówił Syjon: «Pan mnie opuścił, Pan o mnie zapomniał». Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie" (Iz 49,14-15). A w innym miejscu: „Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę" (Iz 66,13).

Tak więc w postawie Boga wobec Izraela dostrzegamy również rysy macierzyńskie, wyrażające Jego czułość i wyrozumiałość (por. KKK 239). Miłość, którą Bóg tak obficie darzy swój lud, sprawia, że stary Tobiasz woła z radością: „Wysławiajcie Go, synowie Izraela, przed narodami, ponieważ On was rozproszył między nimi. I tam okazywał wam swoją wielkość, wynoście Go pochwałami przed wszystkim, co żyje, ponieważ On sam jest Panem i Bogiem naszym, On sam Ojcem naszym i Bogiem po wszystkie wieki" (Tb 13,3-4). (19)

WYJŚCIE Z EGIPTU: 12,37–15,21

Udział w Święcie Paschy

Wj 13,1-16

1 Pan tak powiedział do Mojżesza: 2 „Poświęćcie Mi wszystko
pierworodne. U synów Izraela do Mnie należeć będą pierwociny łona
matczynego – zarówno człowiek, jak i zwierzę”. 3 Mojżesz powiedział
do ludu: Pamiętajcie o dniu tym, gdyście wyszli z Egiptu, z domu
niewoli, gdyż potężną ręką wywiódł was Pan stamtąd: [w tym to
dniu] nie wolno jeść chleba kwaszonego. 4 Dziś wychodzicie w
miesiącu Abib. 5 Gdy zaś Pan wprowadzi cię do kraju Kananejczyka,
Chetyty, Amoryty, Chiwwity, Jebusyty, jak poprzysiągł przodkom
twoim dać im ziemię opływającą w mleko i miód, wtedy winieneś
obchodzić to święto w tym samym miesiącu. 6 Przez siedem dni
będziesz jadł chleb niekwaszony, a w dniu siódmym będzie dla ciebie
święto ku czci Pana. 7 [Tylko] niekwaszony chleb można jeść w czasie
tych siedmiu dni i nie będzie można ujrzeć u ciebie chleba
kwaszonego ani nie będzie można ujrzeć u ciebie żadnego kwasu w
twoich granicach. 8 W tym dniu będziesz opowiadał synowi swemu:
Dzieje się tak ze względu na to, co uczynił Pan dla mnie w czasie
wyjścia z Egiptu. 9 Będzie to dla ciebie znakiem na ręce i
przypomnieniem między oczami, aby prawo Pana było w ustach
twoich, gdyż ręką potężną wywiódł cię Pan z Egiptu. 10 I będziesz
zachowywał to postanowienie w oznaczonym czasie rok w rok, 11 gdy
Pan wprowadzi cię do kraju Kananejczyka, jak poprzysiągł tobie i
przodkom twoim, i da go tobie. 12 I oddasz wszelkie pierwociny łona
matki dla Pana i wszelki pierwszy płód bydła, jaki będzie u ciebie; co
jest rodzaju męskiego, należy do Pana. 13 Lecz pierworodny płód osła
wykupisz jagnięciem, a jeślibyś nie chciał wykupić, to musisz mu
złamać kark. Pierworodnych ludzi z synów twych wykupisz. 14 Gdy
cię syn zapyta w przyszłości: Co to oznacza? – odpowiesz mu: Pan
ręką mocną wywiódł nas z Egiptu, z domu niewoli. 15 Gdy faraon
wzbraniał się nas uwolnić, Pan wybił wszystko, co pierworodne w
ziemi egipskiej, zarówno pierworodne z ludzi, jak i z bydła, dlatego
ofiaruję dla Pana męskie pierwociny łona matki i wykupuję
pierworodnego mego syna. 16 Będzie to dla ciebie znakiem na ręce i
ozdobą między oczami [przypominając], że Pan potężną ręką
wywiódł nas z Egiptu.

Wj 13,2

Ewangelista pisze, że „gdy potem upłynęły dni ich oczyszczenia według Prawa Mojżeszowego, przynieśli Je [Dziecię] do Jerozolimy; aby Je przedstawić Panu" (Łk 2,22). Poświęcenie pierworodnego syna Bogu w świątyni połączone ze złożeniem ofiary (por. Łk 2,24) na znak wykupienia małego Izraelity, który w ten sposób powracał do życia w rodzinie i wśród ludu, było jednym z przepisów zalecanych przez Prawo Mojżeszowe, obowiązujące w Starym Przymierzu (por. Wj 13,2.12-13.15; Kpł 12,6-8; Lb 18,15). Pobożni Izraelici praktykowali tę formę kultu. Według św. Łukasza, rytuał spełniony zgodnie z wymogiem Prawa przez rodziców Jezusa stał się sposobnością do nowej interwencji Ducha Świętego, który nadał temu wydarzeniu znaczenie mesjańskie, włączając je w tajemnicę Chrystusa Odkupiciela. Narzędziem nowego objawienia został wybrany święty starzec, o którym Łukasz pisze: „Żył w Jerozolimie człowiek, imieniem Symeon. Był to człowiek sprawiedliwy i pobożny, wyczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty spoczywał na nim" (Łk 2,25). Rzecz dzieje się więc w świętym mieście, w świątyni, wokół której toczyły się całe dzieje Izraela i na której skupiały się wszystkie nadzieje, wiązane z dawnymi obietnicami i proroctwami. [...]

Duch Święty, który działa w Symeonie, jest obecny i działa także w ludziach wszystkich epok, którzy jak ów święty starzec przylgnęli do Boga i uwierzyli w Jego obietnice. Innym przykładem tej rzeczywistości, tej tajemnicy, jest u Łukasza „prorokini Anna", która od lat młodości, od kiedy owdowiała, „nie rozstawała się ze świątynią, służąc Bogu w postach i modlitwach dniem i nocą" (Łk 2,37). Tak więc była to niewiasta oddana Bogu i obdarzona szczególną zdolnością pojmowania w świetle Ducha Świętego zamysłów Boga i tłumaczenia Jego nakazów; w tym sensie była prorokinią (por. Wj 15,20; Sdz 4,4; 2 Krl 22,14). Łukasz nie mówi wprost o szczególnym działaniu Ducha Świętego w Annie. Nie mniej stawia ją obok Symeona, by wraz z nim wysławiała Boga i mówiła o Jezusie: „Przyszedłszy w tej właśnie chwili, sławiła Boga i mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia Jerozolimy" (Łk 2,38). Nie ulega wątpliwości, że to Duch Święty przyprowadził ją, tak jak Symeona, na spotkanie z Jezusem. (20)

Pieśń wdzięczności

Wj 15,1-20

1 Wtedy Mojżesz i Izraelici razem z nim śpiewali taką pieśń ku czci Pana: Będę śpiewał ku czci Pana, który wspaniale swą potęgę okazał, gdy konia i jeźdźca jego pogrążył w morzu. 2 Pan jest moją mocą i źródłem męstwa! Jemu zawdzięczam moje ocalenie. On Bogiem moim, uwielbiać Go będę, On Bogiem ojca mego, będę Go wywyższał. 3 Pan, mocarz wojny, Jahwe jest imię Jego. 4 Rzucił w morze rydwany faraona i jego wojsko. Wyborowi jego wodzowie zginęli w Morzu Czerwonym. 5 Przepaści ich ogarnęły, jak głaz runęli w głębinę. 6 Uwielbiona jest potęga prawicy Twej, Panie, Prawica Twa, o Panie, starła nieprzyjaciół. 7 Pełen potęgi zniszczyłeś przeciwników Twoich, Twój gniew im okazałeś, a spalił ich jak słomę. 8 Pod tchnieniem Twoich nozdrzy spiętrzyły się wody, żywioły płynne stanęły jak wały, w pośrodku morza zakrzepły przepaści. 9 Mówił nieprzyjaciel: „Będę ścigał, pochwycę, zdobycz podzielę, nasycę mą duszę, miecza dobędę, ręka moja ich zetrze”. 10 Wionęło tchnienie Twoje i przykryło ich morze, zatonęli jak ołów pośród wód gwałtownych. 11 Któż jest pośród bogów równy Tobie, Panie, w blasku świętości, któż Ci jest podobny, straszliwy w czynach, cuda działający! 12 Prawicę swą wyciągnąłeś i pożarła ich ziemia. 13 Wiodłeś Twą łaską lud oswobodzony, przeprowadziłeś [go] Twą mocą w święte Twe mieszkanie. 14 Wieść tę narody przyjęły ze drżeniem, padł strach na mieszkańców filistyńskiej ziemi. 15 Przerazili się wtedy książęta Edomu, wodzów Moabu ogarnęła bojaźń, truchleją z trwogi wszyscy mieszkańcy Kanaanu. 16 Strach i przerażenie owładnęły nimi. Wobec siły ramienia Twego stali się jak kamień, aż przejdzie lud Twój, o Panie, aż przejdzie lud, któryś sobie nabył. 17 Wprowadziłeś ich i osadziłeś na górze Twego dziedzictwa, w miejscu, które uczyniłeś swym mieszkaniem, w świątyni, którą założyły Twoje ręce, Panie. 18 Pan jest królem na zawsze, na wieki! 19 Gdy weszły w morze konie faraona z rydwanami i jeźdźcami, Pan przywiódł na nich z powrotem fale morskie, synowie zaś Izraela przeszli suchą nogą morze. 20 Miriam prorokini, siostra Aarona, wzięła bębenek do ręki, a wszystkie kobiety szły za nią w pląsach i uderzały w bębenki.

Wj 15,1-18

Pieśń Wj 15,1-4.8-13.17-18 – hymn zwycięstwa po przejściu Morza Czerwonego. Ten hymn zwycięstwa (por. Wj 15,1-18), który znajduje się w Jutrzni z soboty pierwszego tygodnia, przypomina kluczowy moment historii zbawienia: wydarzenie Wyjścia, kiedy to Bóg ocalił Izraela w sytuacji z ludzkiego punktu widzenia rozpaczliwej. Fakty te są znane: Żydów idących do Ziemi Obiecanej po długiej niewoli w Egipcie dościga wojsko faraona, i nic by ich nie uratowało przed zagładą, gdyby nie gest potężnej prawicy Pana. Hymn precyzyjnie opisuje arogancję i cel uzbrojonego nieprzyjaciela: „Będę ścigał, dopadnę, rozdzielę łupy" (Wj 15,9). Cóż jednak może nawet największe wojsko w obliczu Bożej wszechmocy? Bóg rozkazuje morzu, by otworzyło przejście napadniętemu ludowi i zamknęło je przed napastnikami: «Lecz Tyś posłał swój wicher i przykryło ich morze, zatonęli jak ołów wśród gwałtownych wirów» (Wj 15,10). Są to obrazy bardzo sugestywne. Ukazują, jak wielki jest Bóg, a jednocześnie wyrażają zdumienie ludu, który niemal nie wierzy swym oczom i jednogłośnie intonuje pełną wzruszenia pieśń: „Pan jest moją mocą i źródłem męstwa! Jemu zawdzięczam moje ocalenie. On Bogiem moim, uwielbiać Go będę, On Bogiem mego ojca, będę Go wywyższał" (Wj 15,2).

Pieśń mówi nie tylko o wyzwoleniu; ukazuje także jego pozytywny cel, którym jest wejście do mieszkania Boga, by żyć z Nim w komunii: „Ty zaś wiodłeś swą łaską lud oswobodzony i doprowadziłeś go Twoją mocą do swego mieszkania świętego" (Wj 15,13). Odczytane w ten sposób wydarzenie nie tylko było podstawą przymierza między Bogiem i Jego ludem, lecz stało się „symbolem" całej historii zbawienia. Jeszcze wiele razy Izrael doświadczy podobnych sytuacji i Wyjście znów się powtórzy. Wydarzenie to w sposób szczególny zapowiada wielkie wyzwolenie, które Chrystus urzeczywistni przez swoją śmierć i zmartwychwstanie.

Dlatego też omawiany przez nas hymn nieprzypadkowo znalazł się w liturgii Wigilii Paschalnej, by poprzez swoje sugestywne obrazy zilustrować to, co dokonało się w Chrystusie. W Nim zostaliśmy ocaleni nie przed ciemiężycielem w ludzkiej postaci, lecz przed niewolą szatana i grzechu, zagrażającą od samego początku przeznaczeniu ludzkości. Wraz z Nim ludzkość na nowo wchodzi na drogę prowadzącą do Ojca.

Wyzwolenie to, zrealizowane już w misterium i obecne w chrzcie jako ziarno życia, przeznaczone, by wzrastać, osiągnie swą pełnię

przy końcu czasów, kiedy Chrystus powróci w chwale i „przekaże królowanie Bogu i Ojcu” (1 Kor 15,24). Liturgia Godzin, poprzedzając omawianą przez nas pieśń cytatem z Apokalipsy: „Ci, co zwyciężyli Bestię, śpiewają pieśń Mojżesza, sługi Bożego” (por. Ap 15,2-3), zachęca, byśmy patrzyli na ten ostateczny, eschatologiczny horyzont. Przy końcu czasów w sposób pełny urzeczywistni się dla wszystkich zbawionych to, co wydarzenie Wyjścia zapowiadało, a Pascha Chrystusa dokonała w sposób definitywny, ale otwarty ku przyszłości. Nasze zbawienie jest bowiem rzeczywiste i pełne, lecz znajduje się pomiędzy „już” i „jeszcze nie” ziemskiej drogi, jak przypomina nam Apostoł Paweł: „W nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni” (Rz 8,24).

„Zaśpiewam na cześć Pana, który okrył się sławą” (Wj 15,1). Każąc nam powtarzać te słowa starożytnego hymnu, Liturgia Jutrzni zaprasza nas, byśmy patrzyli na swój dzień na tle wielkiej panoramy dziejów zbawienia. W ten sposób chrześcijanie pojmują upływ czasu. Przemijające dni to nie tragiczna konieczność, lecz zamiar zarysowujący się stopniowo, który nasze oczy powinny nauczyć się odczytywać niczym znaki wodne na papierze.

Na tę historiozbawczą perspektywę byli szczególnie uwrażliwieni Ojcowie Kościoła, którzy z upodobaniem odczytywali znaczące fakty ze Starego Testamentu – od potopu w czasach Noego po powołanie Abrahama, od wyzwolenia poprzez Wyjście aż po powrót Żydów z niewoli babilońskiej – jako „zapowiedzi” przyszłych wydarzeń i przyznawali tym faktom wartość „archetypiczną”: wyróżniały je pewne zasadnicze cechy charakterystyczne, które w jakiejś mierze miały się powtarzać przez całe ludzkie dzieje.

Zresztą już prorocy odczytywali wydarzenia z historii zbawienia, ukazując ich zawsze aktualny sens i mówiąc, że ich pełne urzeczywistnienie nastąpi w przyszłości. I tak, rozważając tajemnicę przymierza zawartego przez Boga z Izraelem, zaczynają oni mówić o „nowym przymierzu” (Jr 31,31; por. Ez 36,26-37), w którym prawo Boże będzie wpisane w serce człowieka. Nietrudno dostrzec w tym proroctwie nowe przymierze zawarte w krwi Chrystusa i zrealizowane dzięki darowi Ducha. Wypowiadając słowa tego hymnu zwycięstwa z okresu starożytnego Wyjścia w świetle Wyjścia paschalnego, wierni mogą przeżywać radość z tego, że są Kościołem pielgrzymującym w czasie ku niebieskiemu Jeruzalem.

Jest to zatem zachęta, byśmy z wciąż nowym zachwytem kontemplowali to, co Bóg postanowił dla swego ludu: „Wprowadziłeś ich i osadziłeś na górze Twojego dziedzictwa, w miejscu, któreś uczynił swoim mieszkaniem, w świątyni zbudowanej Twoimi rękami" (Wj 15,17). Hymn zwycięstwa nie wyraża tryumfu człowieka, lecz tryumf Boga. Nie jest to pieśń wojenna, lecz pieśń miłości. Pozwalając naszym dniom rozbrzmiewać tą wzruszającą pieśnią chwały starożytnych Żydów, idziemy po drogach świata nie pozbawionych zasadzek, zagrożeń, cierpienia i jesteśmy pewni, że ogarnia nas miłosierne spojrzenie Boga: nic nie może się oprzeć potędze Jego miłości. (21)

***

Aby w pełni zrozumieć misję Jezusa, trzeba sięgnąć do orędzia Starego Testamentu, które głosi zbawczą królewskość Pana. W pieśni Mojżesza (Wj 15,1-18) Pan zostaje obwołany „królem", gdyż w cudowny sposób wyzwolił swój lud i wiodąc go mocą i miłością, doprowadził do komunii z sobą i braćmi. Również prastary Psalm 29[28] daje świadectwo tej wiary, gdy przedstawia Pana w Jego królewskiej mocy, którą ogarnia On całe stworzenie, głosząc swemu ludowi siłę, błogosławieństwo i pokój (por. Ps 29[28],11). Tematyka zbawienia przenika do głębi wiarę w Pana – „króla" przede wszystkim w scenie powołania Izajasza. „Król", którego Prorok widzi oczyma wiary, „siedzącego na wysokim i wyniosłym tronie" (Iz 6,1), to Bóg, który w tajemnicy transcendentnej świętości i miłosiernej dobroci objawia się swemu ludowi jako źródło miłości, która oczyszcza, przebacza i zbawia: „Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały" (Iz 6,3).

Właśnie dzięki tej wierze w zbawczą królewskość Pana monarchia nie osiągnęła w ludzie przymierza takiej autonomii jak w innych narodach. Król jest tu wybierany jako pomazaniec Boży, a więc narzędzie, poprzez które sam Bóg sprawuje władzę nad Izraelem (por. 1 Sm 12,12-15). „Bóg króluje" – głoszą nieustannie Psalmy (por. 5,3; 9,5; 29[28],10; 93[92],1; 97[96],1-4; 146[145],10).

W obliczu bolesnego poczucia ludzkich ograniczeń i grzechu prorocy głoszą nowe przymierze, na mocy którego sam Pan obejmie zbawcze królowanie nad swym odnowionym ludem (por. Jr 31,31-34; Ez 34,7-16; 36,24-28). W tym kontekście rozpoczyna się oczekiwanie na nowego Dawida, którego Pan powoła do życia i uczyni narzędziem wyjścia, wyzwolenia i zbawienia (por. Ez 34,23-25; Jr 23,5-6). Od tej

chwili postać Mesjasza występuje w ścisłym powiązaniu z początkiem królowania Bożego nad całym światem. Choć po okresie wygnania przestaje istnieć w Izraelu instytucja monarchii, to równocześnie coraz bardziej pogłębia się wiara w królowanie Boga nad swym ludem, które rozszerzy się „aż po krańce ziemi". Najwymowniejszym świadectwem tej nadziei są Psalmy opiewające Pana – Króla (por. Ps 96[95]; 99[98]). (22)

Wj 15,2

„Pan jest moją mocą i źródłem męstwa! Jemu zawdzięczam moje ocalenie" (Wj 15,2): życie jest zawsze dobrem. Pełnia ewangelicznego orędzia o życiu została w rzeczywistości przygotowana już w Starym Testamencie. Zwłaszcza historia wyjścia z Egiptu, stanowiąca podstawę wiary Starego Testamentu, pozwala Izraelowi odkryć, jak cenne jest jego życie w oczach Boga. Kiedy wydaje się, że naród jest już skazany na zagładę, gdyż wszystkim nowo narodzonym dzieciom płci męskiej grozi śmierć (por. Wj 1,15-22), Bóg objawia się mu jako wybawca, zdolny zapewnić przyszłość ludowi pozbawionemu nadziei. W ten sposób rodzi się w Izraelu szczególna świadomość: jego życie nie jest zdane na łaskę faraona, który może samowolnie nim rozporządzać; przeciwnie, jest ono otoczone czułą i wielką miłością Boga.

Wyprowadzenie z niewoli oznacza obdarzenie narodu tożsamością i uznanie jego nieprzemijającej godności, daje też początek nowej historii, w której odkrywanie Boga idzie w parze z odkrywaniem siebie. Wyjście z Egiptu jest doświadczeniem konstytutywnym i wzorcowym. Poucza ono Izraela, że za każdym razem, gdy jego istnienie jest zagrożone, wystarczy mu uciec się do Boga z odnowioną ufnością, aby uzyskać od Niego skuteczną pomoc: „Ukształtowałem ciebie, jesteś moim sługą. Izraelu, nie pójdziesz u Mnie w niepamięć" (Iz 44,21).

Tak więc Izrael, uświadamiając sobie wartość swojego istnienia jako narodu, coraz wyraźniej dostrzega też sens i wartość życia jako takiego. Ten kierunek refleksji rozwijają zwłaszcza księgi „mądrościowe", wychodząc od codziennego doświadczenia „kruchości" życia oraz od stwierdzenia niebezpieczeństw, jakie mu zagrażają. Sprzeczności egzystencji stanowią wyzwanie dla wiary i domagają się odpowiedzi z jej strony.

Zwłaszcza problem cierpienia niepokoi wiarę i wystawia ją na próbę. Czyż medytacja z Księgi Hioba nie jest jakby jękiem bólu całej

ludzkości? Jest zrozumiałe, że niewinny człowiek, zmiażdżony przez cierpienie, zadaje sobie pytanie: „Po co się daje życie strapionym, istnienie złamanym na duchu, co śmierci czekają na próżno, szukają jej bardziej niż skarbu w roli?" (3,20-21). Ale nawet pośród najbardziej nieprzeniknionych ciemności wiara prowadzi do uznania „tajemnicy" z ufnością i uwielbieniem: „Wiem, że Ty wszystko możesz, co zamyślasz, potrafisz uczynić" (Hi 42,2).

Objawienie pozwala stopniowo coraz wyraźniej dostrzec zalążek życia nieśmiertelnego, umieszczony przez Stwórcę w sercach ludzi: „Uczynił wszystko pięknie w swoim czasie, dał im nawet wyobrażenie o wieczności" (por. Koh 3,11). Ten zalążek doskonałej pełni ma się objawić przez miłość i urzeczywistnić – na mocy niezasłużonego daru Bożego – przez udział w Jego życiu wiecznym.

Doświadczenie ludu Przymierza odnawia się w doświadczeniu wszystkich „ubogich", którzy spotykają Jezusa z Nazaretu. Podobnie jak niegdyś Bóg, „miłośnik życia" (por. Mdr 12,26), zapewnił Izraelowi bezpieczeństwo pośród zagrożeń, tak teraz Syn Boży obwieszcza wszystkim, których egzystencja jest wystawiona na niebezpieczeństwa i podlega ograniczeniom, że także ich życie jest dobrem, któremu miłość Ojca nadaje sens i wartość.

„Niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia i głusi słyszą; umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię" (Łk 7,22). Tymi słowami proroka Izajasza (35,5-6; 61,1) Jezus ukazuje sens swojej misji: w ten sposób wszyscy, którzy cierpią z powodu jakiegoś „pomniejszenia" swojej egzystencji, mogą usłyszeć od Niego dobrą nowinę o tym, że Bóg się nimi interesuje, i przekonują się, iż także ich życie jest darem zazdrośnie strzeżonym w rękach Ojca (por. Mt 6,25-34).

Właśnie do „ubogich" skierowane jest przede wszystkim przepowiadanie i działalność Jezusa. Rzeszom chorych i zepchniętych na margines, którzy za Nim chodzą i Go szukają (por. Mt 4,23-25), Jego słowa i czyny objawiają, jak wielką wartość ma ich życie i na jak mocnej podstawie jest oparte ich oczekiwanie zbawienia.

Podobnie dzieje się od samego początku misji Kościoła. Głosząc Jezusa jako Tego, który „przeszedł dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła, dlatego że Bóg był z Nim" (por. Dz 10,38), Kościół wie, że jest zwiastunem orędzia zbawienia, którego nowość jawi się w całej pełni właśnie w sytuacjach poniżenia

i ubóstwa ludzkiego życia. To orędzie ogłasza Piotr, gdy uzdrawia chromego, którego kładziono każdego dnia przy wejściu do świątyni jerozolimskiej, w bramie zwanej „Piękną", aby prosił o jałmużnę: „Nie mam srebra ani złota – powiedział Piotr – ale co mam, to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź" (Dz 3,6). Przez wiarę w Jezusa, „Dawcę życia" (Dz 3,15), życie wzgardzone i zdane na łaskę innych odnajduje swoją tożsamość i pełną godność.

Słowa i czyny Jezusa i Jego Kościoła nie dotyczą jedynie tych, którzy doświadczają chorób, cierpień i różnych form odrzucenia przez społeczeństwo. W głębszym znaczeniu dotyczą samego sensu życia każdego człowieka w jego wymiarze moralnym i duchowym. Tylko człowiek, który uznaje, że jego życie jest dotknięte chorobą grzechu, może odnaleźć prawdę i autentyczność swojego istnienia przez spotkanie z Jezusem Zbawicielem, w myśl Jego własnych słów: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników" (Łk 5,31-32).

Ten natomiast, kto sądzi – jak bogaty rolnik z ewangelicznej przypowieści – że potrafi zapewnić sobie życie wyłącznie przez gromadzenie dóbr materialnych, w rzeczywistości oszukuje samego siebie: życie wymyka się mu i rychło zostanie mu odebrane, on zaś nigdy nie pojmie jego prawdziwego sensu: „Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie, komu więc przypadnie to, coś przygotował?" (Łk 12,20). (23)

Wj 15,20

Po opisie przejścia przez Morze Czerwone święty tekst mówi, że natchniona kobieta występuje z inicjatywą, by uroczyście obchodzić to wydarzenie: „Miriam prorokini, siostra Aarona, wzięła bębenek do ręki, a wszystkie kobiety szły za nią w pląsach i uderzały w bębenki. A Miriam przyśpiewywała im: «Śpiewajmy pieśń chwały na cześć Pana, bo swą potęgę okazał, gdy konie i jeźdźców ich pogrążył w morzu»" (Wj 15,20-21).

Ukazanie kobiecej przedsiębiorczości w szczególnej sytuacji, jaką są uroczyste obchody ważnego wydarzenia, stanowi podkreślenie nie tylko doniosłej roli kobiety, lecz również właściwą jej zdolność oddawania chwały i dziękowania Bogu. Jeszcze ważniejszą inicjatywę podejmuje w czasach sędziów prorokini Debora. Po wydaniu dowódcy wojska polecenia, by zgromadził ludzi i podjął walkę, swoją

obecnością zapewnia zwycięstwo wojska izraelskiego i zapowiada, że inna kobieta, Jael, zabije wodza nieprzyjaciół.

Prócz tego, aby uczcić wielkie zwycięstwo, Debora intonuje długą pieśń, w której wychwala czyn Jael: „Niech Jael będzie błogosławiona wśród niewiast, [...] wśród niewiast żyjących w namiotach niech będzie błogosławiona" (Sdz 5,24). Pochwała ta powraca echem w Nowym Testamencie, w słowach, które w momencie nawiedzenia Elżbieta kieruje do Maryi: „Błogosławiona jesteś między niewiastami" (Łk 1,42). Istotna rola kobiet w ocaleniu ludu, ujawniająca się w postaciach Debory i Jael, zostaje przypomniana w wydarzeniach związanych z inną jeszcze prorokinią, która nazywała się Chulda i żyła w czasach króla Jozjasza.

W odpowiedzi na pytanie zadane przez kapłana Chilkiasza wypowiada ona przepowiednie, które mówią, że król obawiający się Bożego gniewu będzie potraktowany z łaskawością. Chulda staje się w ten sposób zwiastunką miłosierdzia i pokoju (por. 2 Krl 22,14-20). (24)

POCHÓD OD MORZA KU GÓROM SYNAJU: 15,22–18,27

Potyczka pod Refidim

Wj 17,1-7

1 Całe zgromadzenie Izraelitów wyruszyło na rozkaz Pana z pustyni Sin, aby przebyć dalsze etapy. Potem rozbili obóz w Refidim, gdzie lud nie miał wody do picia. 2 I kłócił się lud z Mojżeszem mówiąc: „Daj nam wody do picia!”. Mojżesz odpowiedział im: „Czemu kłócicie się ze mną? I czemu wystawiacie Pana na próbę?”. 3 Ale lud pragnął tam wody i dlatego szemrał przeciw Mojżeszowi i mówił: „Czy po to wyprowadziłeś nas z Egiptu, aby nas, nasze dzieci i nasze bydło wydać na śmierć z pragnienia?”. 4 Mojżesz wołał wtedy do Pana i mówił: „Co mam uczynić z tym ludem? Niewiele brakuje, a ukamienują mnie!”. 5 Pan odpowiedział Mojżeszowi: „Wyjdź przed lud i weź kilku ze starszych Izraela ze sobą. Weź w rękę laskę, którą uderzyłeś Nil, i idź. 6 Oto Ja stanę przed tobą na skale, na Horebie. Uderzysz w skałę, a wypłynie z niej woda, i lud zaspokoi swe pragnienie”. Mojżesz uczynił tak na oczach starszyzny izraelskiej. 7 I nazwał to miejsce Massa i Meriba, ponieważ tutaj kłócili się Izraelici i wystawiali Pana na próbę, mówiąc: „Czy też Pan jest rzeczywiście wśród nas, czy nie?”.

Wj 17,6

„Uderzysz w skałę, a wypłynie z niej woda” (Wj 17,6). Długa wędrówka Żydów na pustyni stanowi bezpośredni kontekst Księgi Wyjścia. Jedną z większych trudności, jakie przedstawiała wędrówka przez pustynię tak licznego ludu, który prowadził z sobą trzody i bydło, był z pewnością brak wody. Jest dlatego rzeczą zrozumiałą, że w dniach, kiedy głód i pragnienie dawały się odczuć w sposób bardziej ostry, Izraelici opłakiwali Egipt i szemrali przeciw Mojżeszowi. Bóg, który w wieloraki sposób okazał swoją szczególną życzliwość wobec tego ludu, wymaga teraz wiary, absolutnego zdania się na Niego, odrzucenia swoich ludzkich zabezpieczeń. I właśnie w chwili, kiedy on nie może już liczyć na własne środki, jest wyczerpany i załamany, a naokoło nie ma nic innego jak nagie skały, jałowe oraz suche i bez życia, Bóg interweniuje, jest obecny i sprawia, że z tej skały wypływa obficie woda, która daje życie. To właśnie z tej skały

zwartej Żydzi mogli czerpać wodę w swojej drodze do Ziemi Obiecanej, jak z Serca Chrystusowego, spragnionego na krzyżu, będzie wypływała woda zbawiająca tych, którzy podjęli swoją drogę wiary. Ze względu na to podobieństwo św. Paweł utożsamia skałę z samym Chrystusem, nową świątynią i źródłem, które gasi pragnienie w życiu wiecznym (por. 1 Kor 10,4). Oto jak moc Boża okazuje się w tajemnicy wody żywej, która tryska dla wieczności, ponieważ jest to odradzająca woda łaski objawiająca prawdę.

Jak w czasie Wyjścia, również dzisiaj ludzie odczuwają pragnienie tej zbawiającej i wyzwalającej wody, która pochodzi od Chrystusa, i Kościół, w odpowiedzi, niestrudzenie głosi Go wszystkim narodom wszystkich czasów. On jest istotnie obecny w świecie, „aby pomagać ludziom wierzyć, że Jezus jest Synem Bożym, ażeby przez wiarę mieli życie w Jego imieniu, aby ich wychowywać i pouczać w tym życiu i w ten sposób budować Ciało Chrystusa. Kościół nie przestał poświęcać temu celowi swoich sił" (Catechesi tradendae, 1). O wodzie, która tryska na życie wieczne, mówi Chrystus do Samarytanki przy studni w Sychar. Zmęczony drogą siedział na krawędzi studni. Uczniowie poszli sami do miasta, aby poczynić zakupy. Jezus prosi Samarytankę, która przyszła zaczerpnąć wody, aby Mu dała pić. To ją zdziwiło. Jak może On, Żyd, prosić o coś Samarytankę? Od wieków Żydzi i Samarytanie żyli w nieprzejednanej nieprzyjaźni. Jezus zatem okazuje się wyższy nad ten przesąd, jak również wobec opinii żydowskiej, według której uważano za niegodnenauczyciela rozmawiać publicznie z kobietą. Dla Niego nie ma znaczenia różnica narodowości ani rasy, ani różnica między mężczyzną i kobietą. Od wody naturalnej, elementu materialnego, o którą Jezus najpierw prosi kobietę, przenosi rozmowę na płaszczyznę objawienia, na wodę rzeczywiście żywą.

Wyrażenie aqua viva w języku proroków wskazuje na dobra zbawienia czasu mesjańskiego (por. Iz 12,3; 49,10; Jr 2,13; 17,13). Ale kobieta, nie mogąc zrozumieć tego języka, myśli o cudownej wodzie, która usuwa pragnienie ciała,dzięki której nie będzie więcej trzeba czerpać. W ten sposób Jezus obudził w niej pragnienie Jego daru: „Rzekła do Niego niewiasta: Daj mi tej wody, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać" (J 4,14). Jezus objawia wtedy kobiecie, że On we własnej osobie jest źródłem tej wody żywej. I wykazuje, jak droga wiary w Niego przechodzi przez uznanie Jego Boskiej misji, ujawniając swoją znajomość proroczą, właściwą wysłańcowi Bożemu.

Miała pięciu mężów, a z szóstym żyje nielegalnie. Kobieta zaczyna się zastanawiać: tego rodzaju znajomość serc nie jest znajomością zwykłego człowieka, i ze wzruszeniem wypowiada akt wiary: „Panie, widzę, że jesteś prorokiem"' (J 4,19). I potem pójdzie, aby oznajmić mieszkańcom swojego miasta, że spotkała Mesjasza i wzywa ich, aby wyszli i zobaczyli Jezusa (por. J 4,29). W tym zdumiewającym urywku ewangelicznym, który osiąga wysoki szczyt piękna formy i głębi doktrynalnej, znajdują się rysy pedagogiczne interesujące każdego wychowawcę wiary.

Ze strony Jezusa dokonuje się osobiste objawienie, wychodzące z konkretnej sytuacji, aby dojść do idealnego sprawdzenia życia: owego widzenia w świetle prawdy, ponieważ tylko w prawdzie można uskutecznić spotkanie z Chrystusem, który jest uosobieniem tej prawdy. To właśnie wtedy, kiedy Samarytanka zwraca się do Jezusa ze słowami: „Daj mi tej wody" (J 4,15), wtedy On nie zwleka ze wskazaniem drogi, która do niej prowadzi. Jest to droga prawdy wewnętrznej, droga nawrócenia i dobrych uczynków. „Idź, zawołaj swego męża" (J 4,16), mówi Pan do kobiety: jest to wezwanie do zbadania swego sumienia, do wglądnięcia w głębię serca, do obudzenia w nim najgłębszych oczekiwań, które próbuje ukrywać pod wykrętną odpowiedzią. Ukazuje tej kobiecie potrzebę osiągnięcia zbawienia, przeprowadzając z nią prawdziwy i odpowiedni „rachunek sumienia" i pomagając jej nazwać po imieniu grzechy swojego życia. Dlatego Pan przynagla: „Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża. Miałaś bowiem pięciu mężów, a ten, którego masz teraz, nie jest twoim mężem" (J 4,17-18). W ten sposób kobieta nie tylko uznaje swój stan grzechu, ale otrzymuje pomoc w nazwaniu po imieniu grzechów swego życia.

Św. Augustyn w swojej godnej podziwu mowie tak wyraża udrękę wewnętrzną tej kobiety: „Najpierw kierowały tobą zmysły ciała; potem osiągnęłaś wiek, w którym winno się używać rozumu, a nie zdobyłaś mądrości; raczej zbłądziłaś; dlatego, po tych pięciu mężach, ten, którego teraz masz, nie jest twoim mężem. A jeśli nie był mężem, to czym był, jeśli nie cudzołożnikiem? A więc zawołaj, ale nie cudzołożnika, zawołaj twego męża, ażebyś mogła mnie zrozumieć umysłem, a błąd nie powinien powodować w tobie fałszywej opinii o Mnie... Precz zatem z cudzołożnikiem, który ciebie deprawuje, i idź zawołać twego męża. Zawołaj go i wróć tutaj z nim, a zrozumiesz Mnie" (św. Augustyn, In Ioannis Evangelium Tractatus,XV, 22). W

tej sytuacji Jezus nagle przenosi się poza bezpośrednią odpowiedź, aby stwierdzić wyższość zachowanego prawdziwego kultu i nowej formy uwielbienia, które tkwi w sercu raczej niż w ofiarach, adoracji wywołanej przez Ducha, dokładnie uwielbienia „w Duchu i prawdzie" (J 4,24). Uwielbiać w Duchu znaczy poddać się wpływowi działania Bożego, to jest daru życia, którego sprawcą jest Duch, i zwracać uwagę na życie nadprzyrodzone, którym cieszą się chrześcijanie i które jest nieodzownym warunkiem, aby być „prawdziwym" wielbicielem. Uwielbiać w prawdzie znaczy wejść w porządek objawienia Słowa: tego objawienia, dla którego dane jest działanie Ducha prawdy. Nowym miejscem uwielbienia jest świątynia duchowa, to jest Chrystus-Prawda, pod wpływem światła Ducha prawdy. Warunkiem wymaganym przez Jezusa dla prawomocnego kultu jest dostosować się do Jego osoby, objawiającej wiarę, której sprawcą jest Duch, Ci, którzy będą umieli przyjąć przedziwny „dar Boży" (J 4,10), którym jest woda żywa Ducha Świętego, będą przemienieni, jak Samarytanka, staną się prawdziwymi wielbicielami, znajdując centrum kultu w Ciele Chrystusa zmartwychwstałego i przemienionego mocą Ducha. Co sprawiła w Samarytance woda żywa, która tryska na życie wieczne? Oceniając dalszy rozwój sytuacji duchowej kobiety, można odpowiedzieć, że owoc był wielki. Rzeczywiście dokonuje się w niej prawdziwa metanoia,która prowadzi do uznania w Jezusie Mesjasza: „Pójdźcie, zobaczcie – mówi do swoich współobywateli – człowieka, który mi powiedział wszystko, co uczyniłam: Czyż On nie jest Mesjaszem?" (J 4,29). A to pytanie suponuje w jej myśli odpowiedź twierdzącą, ponieważ to wyznanie łączy się z nazwaniem po imieniu swoich grzechów: powiedział mi wszystko, co uczyniłam. Spostrzega w sobie nową moc, nowy entuzjazm, który prowadzi ją do głoszenia innym prawdy i łaski, jakie otrzymała: Pójdźcie, zobaczcie. Staje się w pewnym sensie wysłanniczką Chrystusa i Jego Ewangelii zbawienia, jak Magdalena w poranek wielkanocny. Również do nas dzisiaj skierowane jest zaproszenie, aby pić tę żywą wodę prawdy, dla oczyszczenia naszego życia, zmiany sposobu myślenia i pójścia do szkoły Ewangelii, gdzie Pan, podobnie jak postąpił z Samarytanką, zwraca się do nas, ukazując nam najwyższe wymagania prawdy i ducha. (25)

ZAWARCIE PRZYMIERZA Z BOGIEM: 19,1–24,18

Przygotowanie do przymierza

Wj 19,1-6

1 Było to w trzecim miesiącu od wyjścia Izraelitów z Egiptu; w tym dniu przybyli [oni] na pustynię Synaj. 2 Wyruszyli z Refidim, a po przybyciu na pustynię Synaj rozbili obóz na pustyni. Izrael obozował tam naprzeciw góry. 3 Mojżesz wstąpił wtedy do Boga, a Pan zawołał na niego z góry i powiedział: „Tak powiesz domowi Jakuba i to oznajmisz Izraelitom: 4 Wyście widzieli, co uczyniłem Egiptowi, jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do Mnie. 5 Teraz jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego i strzec mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia. 6 Lecz wy będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym. Takie to słowa powiedz Izraelitom”.

Wj 19,5

Czytamy więc: „Teraz jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego i strzec mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia. […] będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym” (Wj 19,5-6). Z kolei w Księdze Powtórzonego Prawa znajdujemy powtórzenie i potwierdzenie tego, co głosi Bóg w Księdze Wyjścia: „Ty bowiem [Izraelu] jesteś narodem poświęconym Panu, Bogu twojemu. Ciebie wybrał Pan, Bóg twój, byś spośród wszystkich narodów, które są na powierzchni ziemi, był ludem będącym Jego szczególną własnością” (Pwt 7,6; podobnie 26,18).

Takie wybranie ze strony Boga płynie całkowicie i wyłącznie z Jego miłości, miłości bezinteresownej. Czytamy: „Pan wybrał was i znalazł upodobanie w was nie dlatego, że liczebnie przewyższacie wszystkie narody, gdyż ze wszystkich narodów jesteście najmniejszym, lecz ponieważ Pan was umiłował i chce dochować przysięgi danej waszym przodkom. Wyprowadził was mocną ręką i wybawił was z domu niewoli” (Pwt 7,7-8). To samo Księga Wyjścia wyraża w sposób bardziej obrazowy: „Wyście widzieli, co uczyniłem Egiptowi, jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do Mnie” (Wj 19,4).

Bóg działa z bezinteresownej miłości. Ta miłość wiąże Izraela z Bogiem Jahwe w sposób szczególny i wyjątkowy. Przez tę miłość stał się Bożą własnością. Taka miłość zobowiązuje też Izraela do miłości wzajemnej: „Będziesz miłował Pana, Boga twojego" (Pwt 6,5) jest wyrazem takiej wzajemności.

Tak przeto w Przymierzu rodzi się lud, który jest Ludem Boga. Być „własnością" Boga Jahwe to znaczy być Mu „poświęconym", być „ludem świętym". Przez Mojżesza Bóg Jahwe mówi do swego ludu, „do całej społeczności Izraelitów [...]: Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz!" (Kpł 19,2). Wraz z wyborem Bóg udziela się swemu ludowi w tym, co Mu najbardziej właściwe: w swojej świętości, wymagając w zamian świętości w życiu Izraela. Jako lud „Poświęcony" Bogu Izrael ma być „ludem kapłańskim": „Wy [...] będziecie nazywani kapłanami Pana, mienić was będą sługami Boga naszego" (Iz 61,6). (26)

***

Stary Testament wspomina o zgromadzeniach różnego typu. Kiedy jednak mówi o społeczności Izraela, uwypukla charakter religijny czy wręcz teokratyczny ludu wybranego i zwołanego, wyraźnie podkreślając jego przynależność do jedynego Boga. Dlatego nazywa cały lud Izraela qehal Jahweh, gdyż jest on „szczególną własnością Jahwe pośród wszystkich narodów" (Wj 19,5). Jest to przynależność i relacja z Bogiem, jedyna w swoim rodzaju: jej fundament stanowi Przymierze zawarte z Bogiem i ludem w momencie jego powołania, które Pismo Święte nazywa właśnie „dniem zgromadzenia" (jom haqqahal, Pwt 9,10; 10,4). Świadomość tej przynależności obecna jest w całej historii Izraela i trwa mimo powtarzających się zdrad, kryzysów i klęsk. Stajemy tu wobec prawdy teologicznej zawartej w dziejach, do której mogą się odwoływać prorocy w momentach kryzysu nadziei. Tak właśnie w końcowym okresie wygnania przemawia do ludu w imieniu Boga Deutero-Izajasz: „Nie lękaj się, bo cię wykupiłem, wezwałem cię po imieniu; tyś moim" (Iz 43,1). Zapowiada w ten sposób, że wierny Staremu Przymierzu, wyzwoli niebawem swój lud.

To przymierze z Bogiem, będące konsekwencją wybrania, nadaje religijny charakter całemu ludowi Izraela oraz transcendentną celowość jego historii, choć jego ziemskie losy są na przemian pomyślne i tragiczne: rozumiemy zatem, dlaczego w języku biblijnym Izrael nazywany jest „społecznością Bożą" (qehal Elohim, por. Ne

13,1, a częściej qehal Jahweh, por. Pwt 23,2-4.9). Jest to wyraz zawsze żywej świadomości wybrania, którego on sam dokonał: „Będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich narodów, [...] będziecie mi królestwem kapłanów i ludem świętym” (Wj 19,5-6).

Na marginesie tej analizy językowej możemy jeszcze dodać, że w epoce Starego Testamentu otaczano tak wielką czcią imię własne Boga, że wyrażenie qehal Jahweh wymawiano qehal Adonai, co znaczy „zgromadzenie Pańskie”. Dlatego także w Septuagincie grecka wersja tego określenia brzmi ekklesía Kyríou; my zaś powiemy „Kościół Pana”.

Należy również zauważyć, że autorzy greckiego tekstu Nowego Testamentu opierali się na przekładzie Septuaginty; ten fakt pozwala nam wyjaśnić, dlaczego nazywają Lud Boży (nowy Izrael) ekklesía i jak rozumieją więź między Kościołem i Bogiem. Św. Paweł najczęściej mówi o „Kościele Bożym” (por. 1 Kor 1,2; 10,32; 15,9; 2 Kor 1,1; Ga 1,13) lub o „Kościołach Bożych” (por. 1 Kor 11,16; 1 Tes 1,4), podkreślając tym samym ciągłość Starego i Nowego Testamentu, i to do tego stopnia, że nazywa nawet Kościół Chrystusowy „Izraelem Bożym” (Ga 6,16). Szybko jednak dokona się u św. Pawła przejście do nowego sformułowania rzeczywistości Kościoła założonego przez Chrystusa. Widzimy to, gdy Paweł mówi o Kościele „w Bogu Ojcu i w Panu Jezusie Chrystusie” (1 Tes 1,1) lub o „Kościele Boga w Jezusie Chrystusie” (1 Tes 2,14). W Liście do Rzymian Paweł mówi wręcz o „Kościołach Chrystusa” (16,16) w liczbie mnogiej, mając na myśli i przed oczami lokalne Kościoły chrześcijańskie powstałe w Palestynie, Azji Mniejszej i Grecji.

Ten stopniowy rozwój języka dowodzi, że w pierwszych społecznościach chrześcijańskich z wolna objawia się nowość, jaką implikują słowa Chrystusa: „Na tej Skale zbuduję Kościół mój” (Mt 16,18). Do tego Kościoła stosują się teraz w nowym znaczeniu i z nową głębią słowa proroctwa Izajasza: „Nie lękaj się, bo cię odkupiłem. Wezwałem cię po imieniu; jesteś mój” (Iz 43,1). „Zwołanie Boże” jest dziełem Jezusa Chrystusa, wcielonego Syna Bożego; On zakłada i buduje „swój” Kościół jako „zwołanie wszystkich ludzi w Nowym Przymierzu”. Dla tego Kościoła wybiera widzialny fundament, któremu powierza mandat kierowania nim. Ten Kościół należy więc do Niego i pozostanie Jego na wieki. Takie

jest przekonanie pierwszych społeczności chrześcijańskich, taka jest wiara w Kościół Chrystusa. (27)

***

Według Starego Testamentu Bóg sam konsekrował osoby i rzeczy, przekazując im w jakiś sposób własną świętość. Nie trzeba tego rozumieć w tym znaczeniu, jakoby Bóg wewnętrznie uświęcał osoby, a tym bardziej rzeczy, lecz w tym sensie, że przyjmował je na własność i przeznaczał do bezpośredniej służby sobie. Przedmioty „święte" były przeznaczone do kultu Bożego i dlatego można było ich używać tylko w obrębie świątyni i dla potrzeb kultu, a nie dla celów świeckich. Na tym polegała sakralność przypisywana rzeczom, których nie mogły dotykać ręce nie poświęcone (jak na przykład stało się z Arką Przymierza lub kielichami świątyni jerozolimskiej, sprofanowanymi przez Antiocha Epifanesa, o czym czytamy w 1 Mch 1,22). Ze swej strony naród izraelski był „święty" jako „własność Pana" (segullah – osobisty skarb władcy) i dlatego miał charakter sakralny (por. Wj 19,5; Pwt 7,6; Ps 135,4). By porozumiewać się z tym segullah, Bóg wybierał sobie „rzeczników", „mężów Bożych", „proroków", którzy mieli przemawiać w Jego imieniu. Uświęcał ich (moralnie) poprzez więź zaufania i szczególnej przyjaźni, jaką z nimi utrzymywał, i dlatego niektóre z tych osób zyskały miano „przyjaciół Bożych" (por. Mdr 7,27; Iz 41,8; Jk 2,23).

Nie istniała jednak żadna osoba ani środek lub narzędzie instytucjonalne, które dzięki własnej wewnętrznej mocy mogłoby przekazywać świętość Boga nawet ludziom najbardziej do tego predysponowanym. Na tym miała polegać wielka nowość chrześcijańskiego chrztu, dzięki któremu wierzący mają „serce prawe" (por. Hbr 10,22) i zostają wewnętrznie „obmyci, uświęceni i usprawiedliwieni w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa i przez Ducha Boga naszego" (1 Kor 6,11). (28)

Wj 19,6

Dzięki jedynej i ostatecznej ofierze na krzyżu Jezus przekazuje wszystkim swoim uczniom godność i posłannictwo kapłanów Nowego i Wiecznego Przymierza. Wypełnia się w ten sposób obietnica, którą Bóg dał Izraelowi: „wy będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym" (Wj 19,6). Cały lud Nowego Przymierza – pisze św. Piotr – stanowi „duchową świątynię", „święte kapłaństwo dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa" (1 P 2,5). Ochrzczeni są „żywymi kamieniami", które

wznoszą duchową świątynię, gromadząc się wokół Chrystusa – „żywego kamienia, [...] u Boga wybranego i drogocennego” (por. 1 P 2,4-5). Nowy lud kapłański, czyli Kościół, nie tylko odnajduje w Chrystusie swój autentyczny obraz, lecz otrzymuje od Niego rzeczywisty i ontologiczny udział w Jego odwiecznym i jedynym kapłaństwie, do którego powinien się upodabniać całym swoim życiem. (29)

***

Kiedy Jezus na krzyżu oddał swego Ducha Ojcu, uczynił wszystkich swoich uczniów „królestwem kapłanów i ludem świętym” (Wj 19,6). Ustanowił ich jako „duchową budowlę” dla sprawowania świętego kapłaństwa i „dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu” (l P 2,5). Na tym właśnie polega powszechne kapłaństwo, do którego Jezus powołał Dwunastu, „aby Mu towarzyszyli” (Mk 3,14) i by potem rozesłać ich, ażeby działali w Jego imię i w Jego zastępstwie. Poprzez kapłaństwo służebne Chrystus aż do naszych dni pełni nieprzerwanie swoją zbawczą misję. Dlatego ustanowił biskupów i kapłanów, którzy są „w Kościele i dla Kościoła sakramentalnym uobecnieniem Jezusa Chrystusa – Głowy i Pasterza, głoszą autorytatywnie Jego słowo, powtarzają Jego znaki przebaczenia i daru zbawienia” (Pastores dabo vobis, 15). Zostają posłani, aby ubogim nieść dobrą nowinę, więźniom głosić wolność, a niewidomym przejrzenie; aby uciśnionych odsyłać wolnymi (por. Łk 4,18). W Kościele zatem posługa nie jest ludzką zdobyczą, ale została ustanowiona przez Boga. Mimo całego szacunku i uznania, na jakie zasługuje cenna służba wiernych świeckich we wspólnotach parafialnych, nie należy zapominać, że w sferze sakramentalnej świecki nigdy nie może przejąć obowiązków kapłana. Tylko kapłan może zastąpić kapłana. (30)

***

Znamię (po grecku sfragís) jest znakiem przynależności. Ochrzczony człowiek staje się bowiem własnością Chrystusa, własnością Boga, i w tej przynależności urzeczywistnia się jego podstawowa i ostateczna świętość, z racji której św. Paweł nazywa chrześcijan „świętymi” (Rz 1,7; 1 Kor 1,2; 2 Kor 2,2 i n.). To właśnie w świętości powszechnego kapłaństwa członków Kościoła wypełnia się w nowy sposób dawna obietnica: „wy będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym” (Wj 19,6). Jest to uświęcenie ostateczne,

trwałe, dokonujące się przez chrzest i utrwalone w niezatartym znamieniu.

Sobór Trydencki, interpretując tradycję chrześcijańską, określił znamię jako „znak duchowy niezatarty", pozostawiony w duszy przez trzy sakramenty: chrzest, bierzmowanie, kapłaństwo. Nie znaczy to, że chodzi o znak widzialny, nawet jeżeli u wielu ochrzczonych widoczne są pewne jego konsekwencje, takie jak poczucie przynależności do Chrystusa i do Kościoła, ujawniające się w słowach i czynach chrześcijan, prezbiterów i świeckich, naprawdę wiernych. [...]

Znamię jest żywotne dzięki łasce Ducha Świętego, otrzymanej w chrzcie. Dzięki jej dynamizmowi rozkwita w nas życie Chrystusa Kapłana: Chrystusa oddającego doskonały kult Ojcu przez Wcielenie, na krzyżu oraz w niebie, i dopuszczającego chrześcijanina do udziału w swym kapłaństwie w Kościele, który został ustanowiony przede wszystkim po to, by odnawiać w świecie Jego ofiarę.

I tak jak Chrystus na ziemi podporządkował całe swe życie ofierze kapłańskiej, podobnie Jego następcy indywidualnie i jako wspólnota powołani są do rozwijania zdolności do poświęcenia, jaką otrzymali wraz ze znamieniem. Muszą to czynić w duchu powszechnego kapłaństwa, do którego zostali dopuszczeni przez chrzest. (31)

Dziesięcioro Przykazań

Wj 20,1-6

1 Wtedy mówił Bóg wszystkie te słowa: 2 Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. 3 Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie! 4 Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią! 5 Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył, ponieważ Ja Pan, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze występek ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia względem tych, którzy Mnie nienawidzą. 6 Okazuję zaś łaskę aż do tysiącznego pokolenia tym, którzy Mnie miłują i przestrzegają moich przykazań.

Wj 20,1

Bóg daje się poznać człowiekowi jako źródło prawa moralnego i w tym znaczeniu jako sama Świętość już przed grzechem pierworodnym wobec pierwszych rodziców (por. Rdz 2,16), a później wobec ludu wybranego, przede wszystkim w Przymierzu synajskim (por. Wj 20,1-20). Prawo moralne objawione przez Boga w Starym Przymierzu, a przede wszystkim w Ewangelii, w nauczaniu Chrystusa, stopniowo, ale wyraźnie zmierza do ukazania centralnego i nadrzędnego znaczenia miłości. Przykazanie: „Będziesz miłował" (Pwt 6,5; Kpł 19,18; Mk 12,30-31 i par.) wskazuje równocześnie na to, że świętość Boga polega na miłości. To wszystko, co zostało powiedziane w katechezie pt. Bóg jest Miłością, odnosi się równocześnie do świętości Boga naszego Objawienia.

Bóg jest świętością, dlatego że „jest miłością" (1 J 4,8.16). Poprzez miłość jest absolutnie oddzielony od zła moralnego, od grzechu, gdyż jest istotowo, absolutnie i transcendentnie utożsamiony ze źródłem dobra moralnego, którym jest On sam. Miłość bowiem to właśnie oznacza: pragnąć dobra, przylgnąć do dobra. Z owego odwiecznego pragnienia dobra płynie nieskończona dobroć Boga w stosunku do stworzeń, a w szczególności w stosunku do człowieka. Z miłości płynie Jego łaskawość, Jego gotowość obdarzania i przebaczania, która m.in. znalazła tak wspaniały wyraz w podanej przez Łukasza przypowieści Jezusa o synu marnotrawnym (por. Łk 15,11-32). Miłość wyraża się w Bożej Opatrzności, poprzez którą kontynuuje On i podtrzymuje zarazem dzieło stworzenia.

W szczególny jednak sposób miłość wyraża się w dziele Odkupienia i usprawiedliwienia człowieka, któremu Bóg ofiarowuje własną sprawiedliwość w tajemnicy Chrystusowego krzyża, o czym tak dosadnie mówi Paweł Apostoł (por. listy do Rzymian i Galatów). Tak więc miłość, która istotowo stanowi o świętości Boga, prowadzi też poprzez Odkupienie i usprawiedliwienie człowieka do jego uświęcenia mocami Ducha Świętego. W ten sposób na drodze zbawczej ekonomii Bóg sam jako trynitarna Świętość (trzykroć Święty) bierze niejako na siebie inicjatywę zrealizowania dla nas i w nas tego, co wyraził w słowach: „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz" (Kpł 19,2).

Do tego Boga, który jest Świętością jako Miłość, człowiek zwraca się z najgłębszą ufnością. Jemu zawierza to wszystko, co odpowiada wewnętrznej tajemnicy samego człowieczeństwa, tajemnicy ludzkiego „serca": „Miłuję Cię, Panie, Mocy moja, Panie, ostojo moja i twierdzo, mój wybawicielu, Boże mój, skało moja, na którą się chronię, tarczo moja, mocy zbawienia mego" (Ps 18[17],2-3). Zbawienie człowieka jest związane najściślej ze świętością Boga, gdyż jest związane z Jego odwieczną, nieskończoną Miłością. (32)

Wj 20,2

„Jam jest Pan Bóg twój, który cię wywiódł z ziemi egipskiej [...]. Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną!" (por. Wj 20,2-3). Wybrał Bóg miejsce na pustyni: górę Synaj – i wybrał lud, któremu objawił siebie jako wybawcę z niewoli egipskiej – i wybrał człowieka, któremu powierzył swe przykazania: Mojżesza. Dziesięć prostych słów. Dekalog. Pierwsze wśród nich brzmi właśnie tak: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną". [...]

„Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną". To pierwsze słowo Dekalogu, pierwsze przykazanie, od którego zależą wszystkie dalsze przykazania. Całe prawo Boże – wypisane niegdyś na kamiennych tablicach, a równocześnie wypisane odwiecznie w sercach ludzkich. Tak, że i ci, co nie znają Dekalogu, znają jego istotną treść. Bóg głosi prawo moralne nie tylko słowami Przymierza – Starego Przymierza z góry Synaj i Chrystusowej Ewangelii – głosi je samą wewnętrzną prawdą tego rozumnego stworzenia, jakim jest człowiek.

To Boże prawo moralne jest dane człowiekowi i dane równocześnie dla człowieka: dla jego dobra. Czyż nie tak jest? Czyż nie dla człowieka jest każde z tych przykazań z góry Synaj: – „Nie zabijaj – nie cudzołóż – nie mów fałszywego świadectwa – czcij ojca i matkę"

(por. Wj 20,13–14.16.12). Chrystus ogarnia to wszystko jednym przykazaniem miłości, które jest dwoiste: „Będziesz miłował Pana Boga swego ponad wszystko – będziesz miłował człowieka, bliźniego twego jak siebie samego” (por. Mt 22,37).

W ten sposób Dekalog – dziedzictwo Starego Przymierza Boga z Izraelem – został potwierdzony w Ewangelii jako moralny fundament Przymierza Nowego we Krwi Chrystusa. Ten moralny fundament jest od Boga, zakorzenia się w Jego stwórczej, ojcowskiej mądrości i Opatrzności. Równocześnie ten moralny fundament Przymierza z Bogiem jest dla człowieka, dla jego dobra prawdziwego. Jeśli człowiek burzy ten fundament, szkodzi sobie: burzy ład życia i współżycia ludzkiego w każdym wymiarze. Zaczynając od wspólnoty najmniejszej, jaką jest rodzina, i idąc poprzez naród aż do tej ogólnoludzkiej społeczności, na którą składają się miliardy ludzkich istnień. Jak bardzo prawo moralne – przykazania Boże – jest dla człowieka, na to wskazuje w sposób szczególnie wymowny sam Jezus Chrystus (w dzisiejszej perykopie ewangelicznej), kiedy mówi do zdumionych, a nawet zgorszonych stróżów litery Prawa: „To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu” (Mk 2,27).

Tak. „Syn Człowieczy jest panem szabatu” (Mk 2,28). On też jest Panem i gwarantem tego Przymierza Boga z człowiekiem, które jest Stare, Nowe i Wieczne. Syn Człowieczy. Jezus Chrystus. W Nim dopełniło się nowe stworzenie. „Bóg, który rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem” (tak mówi Księga Rodzaju o dziele stworzenia, por. 1,3) – „zabłysnął w naszych sercach […] na obliczu Chrystusa” (2 Kor 4,6). Bóg jedyny, prawdziwy i nieobjęty dał nam poznać siebie, swoją niezgłębioną tajemnicę, w Jezusie Chrystusie. On – Chrystus – jest widzialnym obrazem niewidzialnego Boga. Jest Synem współistotnym, który stał się człowiekiem – Synem Człowieczym – rodząc się z Dziewicy Maryi za sprawą Ducha Świętego. On – „Bóg z Boga, Światłość ze Światłości” (Credo), „zabłysnął w naszych sercach, by olśnić nas jasnością poznania chwały Bożej” (2 Kor 4,6). Niegdyś tu, nad Bałtykiem, ta sama jasność zabłysła w sercach ludzi u początku naszego tysiąclecia. Dziś błyszczy w waszych sercach. (33)

***

„Z Egiptu wezwałem Syna mego” – tak mówi Bóg, który wywiódł swój naród z domu niewoli (por. Wj 20,2), ażeby zawrzeć z nim przymierze na górze Synaj. Pamiątką tego wyzwolenia pozostało na

zawsze święto Paschy. Upamiętnia ono to wydarzenie, które pozostaje obecne w pamięci Ludu Bożego. Kiedy Izraelici pod wodzą Mojżesza wyruszali w długą wędrówkę, nie przypuszczali, że aż czterdzieści lat będzie trwało ich pielgrzymowanie przez pustynię do Ziemi Obiecanej. Sam Mojżesz, który wyprowadzał Izraela z Egiptu i prowadził go przez cały ten czas, nie wszedł do Ziemi Obiecanej. Patrzył tylko na nią przed śmiercią z góry Nebo, przekazując dalsze prowadzenie swemu następcy, Jozuemu. [...]

Oto wyruszamy, prowadzeni słowami Księgi Wyjścia: opuszczając nasz dom niewoli, idziemy w stronę góry Synaj, gdzie Bóg zawarł swoje przymierze z domem Jakuba przez Mojżesza, w którego ręce złożył tablice Dekalogu. Jakże jest piękne to przymierze! Pokazuje nam, że Bóg nie przestaje zwracać się do człowieka, aby udzielać mu swego życia w obfitości. Stawia nas w obecności Boga i jest wyrazem głębokiej miłości, jaką On darzy swój lud. Wzywa człowieka, aby zwrócił się ku Bogu, aby pozwolił się dotknąć przez Jego miłość i zaspokoił pragnienie szczęścia, które nosi w sobie. Jeżeli w duchu przyjmiemy te same tablice dziesięciu przykazań, będziemy w pełni żyli prawem, które Bóg zaszczepił w naszych sercach, i będziemy mieli udział w zbawieniu, które zostało nam objawione przez Przymierze, zawarte na górze Synaj między Bogiem a Jego ludem, i które Syn Boży ofiarowuje nam przez odkupienie. (34)

***

Dekalog, prawo Boże dane Izraelowi za pośrednictwem Mojżesza na górze Synaj; dane wszystkim ludziom. Znamy te przykazania. Wielu powtarza je codziennie w modlitwach. Dałoby niebo, aby czynili to wszyscy. Jest to bardzo dobry zwyczaj.

Powtórzmy je teraz, tak jak są zapisane w Księdze Wyjścia, aby utwierdzić i odnowić to, co pamiętamy. Przykazania zostały dane w czasie wyjścia Izraela z Egiptu, dzięki działaniu Bożemu; dlatego pierwsze słowa przypominają ten epizod.

„Ja jestem Pan, twój Bóg, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli".

„Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie".

„Nie będziesz wzywał imienia Boga twego, Pana, do czczych rzeczy".

„Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić...", tutaj mówimy:

„Pamiętaj, abyś dzień święty święcił".

„Czcij ojca twego i matkę twoją..."

„Nie będziesz zabijał”.
„Nie będziesz cudzołożył”.
„Nie będziesz kradł”.
„Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu kłamstwa jako świadek”.
„Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego. Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego ani jego niewolnika, ani jego niewolnicy, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego” (Wj 20,2-3.7-8.17).

Ostatnie przykazanie wypowiadamy w dwóch formułach. Pierwsza: nie pożądaj żony drugich, i druga: nie pożądaj rzeczy drugich. Czy te wszystkie przykazania zostały wyryte tylko na dwóch tablicach, które otrzymał Mojżesz, a Izrael przechowywał jako rzecz najświętszą w Arce Przymierza? Nie tylko. Te przykazania są równocześnie wypisane w sercu, w sumieniu każdego człowieka. Dlaczego Bóg dał nam swojego Syna Jednorodzonego, jak przypomina dzisiejsza liturgia w śpiewie przed Ewangelią? Ażeby nie zatarły się wyryte w ludzkich sumieniach Boże przykazania; ażeby człowiek znał i praktykował te przykazania, i tak miał „życie wieczne”. Młodzieńcowi, który zapytał Jezusa: „Co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?”, Nauczyciel odpowiedział: „Zachowaj przykazania”. [...] Jezus wyliczył te same przykazania, które w Starym Przymierzu otrzymał Mojżesz na górze Synaj (por. Mt 19,16-22). Jezus Chrystus wie, „co się kryje w człowieku”; wie, że w jego sercu są wypisane przykazania Ojca.

W Ewangelii Chrystus okazuje się surowy wobec tych, którzy naruszają przykazanie kultu i uwielbienia należnego samemu Bogu: przykazanie wypisane bardziej w sumieniu niż w zwykłym prawie. Rzeczywiście, ci handlarze i bankierzy byli może w porządku wobec prawa ludzkiego, ale Chrystus jest Tym, który wie, „co się kryje w człowieku”, i jednocześnie pożera Go gorliwość o dom Boży (por. J 2,17). Prowadząc człowieka drogą przykazań, On uczy go nie tylko wypełniania prawa Bożego, lecz także coraz lepszego rozumienia i coraz głębszego umiłowania tego prawa. W mierze, w jakiej człowiek rozumie Boże przykazania, zdaje sobie sprawę, ile im zawdzięcza w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym. One są naprawdę drogą dla człowieka; są dla człowieka. „Prawo Pańskie jest doskonałe i pokrzepia duszę, świadectwo Pana niezawodne, uczy prostaczka mądrości. Jego słuszne nakazy radują serce, jaśnieje przykazanie

Pana i olśniewa oczy. Bojaźń Pana jest szczera i trwa na wieki, sądy Pana prawdziwe, a wszystkie razem słuszne. Cenniejsze nad złoto, nad złoto najczystsze, słodsze od miodu płynącego z plastra" (Ps 19[18],8-11). Warto by zatrzymać się dłużej nad tymi wersetami psalmu. Zobaczymy wtedy lepiej, jaka to droga prowadzi do umiłowania Bożych przykazań, zwłaszcza największego przykazania ewangelicznego, do tej mocy i do tej miłości Bożej, jaką stał się dla nas Chrystus Ukrzyżowany. Czy krzyż nie jest najwyższym sumieniem ludzkości? Czyż nie jest on głosem Boga, który przemawia potężniej niż same sumienia ludzkie? Głosem, który przemawia w sposób szczególny, kiedy różne „ludzkie miary" osłabiają to sumienie i je przytłumiają? Ma zatem rację Apostoł, kiedy woła: „My głosimy Chrystusa ukrzyżowanego [...] moc i mądrość Bożą". Za pomocą zastanawiania się nad prawem Bożym, nad sumieniem ludzkim i nad krzyżem Chrystusa dzisiejsza liturgia wielkopostna przygotowuje nas do tajemnicy paschalnej. Po wypędzeniu kupców i bankierów niektórzy Żydzi zwrócili się do Jezusa z tym pytaniem: „Jakim znakiem wykażesz się wobec nas, skoro takie rzeczy czynisz? Jezus dał im taką odpowiedź: «Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo». Powiedzieli do Niego Żydzi: «Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty ją wzniesiesz w przeciągu trzech dni?» On zaś mówił o świątyni swego ciała. Gdy więc zmartwychwstał, przypomnieli sobie uczniowie Jego, że to powiedział, i uwierzyli Pismu i słowu, które wyrzekł Jezus" (J 2,18-22). (35)

***

Dekalog: dziesięcioro przykazań ogłoszonych i nadanych synom i córkom Izraela u stóp góry Synaj. Jest to Prawo Boże, określające podstawowe zasady postępowania człowieka, główne normy moralności, w zależności od których czyny ludzkie nabierają charakteru dobra lub zła moralnego. Przestrzeganie tych norm, tych przykazań wyciska na naszych czynach znak dobra: czyni człowieka dobrym. Naruszenie, przekroczenie ich wyciska na naszych czynach znak zła: czyni człowieka złym. To dobro i to zło odnosi się do człowieka w samym jego człowieczeństwie. Dzięki dobru moralnemu człowiek, jako człowiek, staje się dobry. Wskutek zła moralnego człowiek, jako człowiek, staje się zły. Chodzi więc o problem podstawowy z punktu widzenia istotnej wartości człowieka. Prawo moralne pozostaje ściśle związane właśnie z tą wartością. Związane,

można powiedzieć, z godnością człowieka i równocześnie z godnością wszelkiego współżycia ludzi między sobą. Prawo moralne ma znaczenie równocześnie osobiste i społeczne. Bóg jest Tym, który ogłasza to Prawo: Dekalog ukazuje w ten sposób Jego Opatrzność, Jego ojcowskie zatroskanie o podstawowe dobro człowieka. On jest Bogiem, który wywiódł synów Izraela z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Przypominamy sobie Dekalog w czasie Wielkiego Postu, ponieważ jest to okres, w którym Jezus Chrystus interpeluje w sposób szczególny ludzkie sumienie. Już na początku tych dni wielkopostnych słyszymy wezwanie do nawrócenia, do pojednania się z Bogiem. To wezwanie znajduje w Dekalogu swój obiektywny fundament. Nawrócić się znaczy zerwać ze złem, zerwać z grzechem, umocnić się na nowo w tym co dobre i skonsolidować w nim swoje postępowanie.

Wiemy, że Jezus Chrystus potwierdził w pełni Boże przykazania z góry Synaj. Polecił ludziom je zachowywać. Powiedział, że zachowanie przykazań jest podstawowym warunkiem pojednania z Bogiem, podstawowym warunkiem osiągnięcia zbawienia wiecznego. Dlatego liturgia obwieszcza: „Panie, Ty masz słowa życia wiecznego”! „Prawo Pańskie jest doskonałe [...] Jego słuszne nakazy radują serce [...] sądy Pana prawdziwe, a wszystkie razem słuszne. Cenniejsze nad złoto, nad złoto najczystsze” (Ps 19,8-11). Okres Wielkiego Postu jest czasem, w którym powinniśmy powrócić do przykazań Bożych. W ich świetle powinniśmy badać swoje sumienia, aby nie powiększała się na nich warstwa grzechu i niegodziwości. Jezus Chrystus na nowo potwierdza Prawo Boże Starego Przymierza, ogłoszone na Synaju. Ale jednocześnie misja, z jaką On zwraca się do ludzkości, idzie jeszcze dalej. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Wiara w Chrystusa jest jeszcze czymś więcej niż czystym posłuszeństwem Prawu, choćby ono było podyktowane szczerą „bojaźnią Pańską” (por. Ps 111[112]). Wierzyć w Boga znaczy stanąć w obliczu samej Miłości, jaką Bóg umiłował świat. Miłość Boga wyraża się w fakcie, że On dał swego Syna Jednorodzonego. Dlatego cały porządek moralny Nowego Przymierza osiąga swój szczyt i swoje centrum w przykazaniu miłości. Wypełniamy wolę Bożą, zachowując wszystkie przykazania Boże, ale Bogu, który objawił siebie w Chrystusie jako Miłość, możemy odpowiedzieć jedynie miłością. Dlatego nasz wielkopostny rachunek

sumienia winien koncentrować się na wymaganiach miłości Boga i bliźniego. Jest to równocześnie główna droga nawrócenia, którego Chrystus od nas oczekuje. Chodzi o nawrócenie stałe i ciągłe. Jak trzeba zawsze się modlić, tak powinniśmy również zawsze się nawracać. (36)

Wj 20,3

Bóg rozmawiał z Mojżeszem i dał mu Prawo, „napisane palcem Bożym" (Wj 31,18) na kamiennych tablicach. Te dwie góry – Synaj i Góra Błogosławieństw – tworzą mapę naszego chrześcijańskiego życia i ukazują całokształt naszych zobowiązań wobec Boga i bliźniego. Prawo i Błogosławieństwa razem wytyczają szlak naśladowania Chrystusa oraz królewską drogę do duchowej dojrzałości i wolności.

Dziesięć Przykazań z Synaju zdaje się mieć wymowę negatywną: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną; [...] nie zabijaj, nie cudzołóż, me kradnij, nie mów fałszywego świadectwa" (por. Wj 20,3.13-16). W rzeczywistości jednak mają one sens w najwyższym stopniu pozytywny. Nie ograniczają się bowiem do nazywania zła po imieniu, ale prowadzą do prawa miłości, które jest pierwszym i największym przykazaniem: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. [...] Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego" (Mt 22,37.39). Sam Jezus stwierdza, że nie przyszedł znieść Prawa, ale je wypełnić (por. Mt 5,17). Jego orędzie jest nowe, nie niszczy jednak tego, co już istniało, lecz pozwala temu dziedzictwu ujawnić cały swój potencjał. Jezus naucza, że droga miłości prowadzi do całkowitego wypełnienia Prawa (por. Ga 5,14). I tej niezwykle doniosłej prawdy nauczał tutaj, na tym galilejskim wzgórzu.

„Błogosławieni jesteście – mówi Jezus – wy wszyscy ubodzy w duchu, cisi i miłosierni, którzy się smucicie, którzy pragniecie sprawiedliwości, którzy jesteście czystego serca, wprowadzacie pokój i cierpicie prześladowania! Błogosławieni jesteście!" Te słowa Jezusa mogą się jednak wydawać dziwne. Dziwne jest, że Jezus wychwala tych, których świat zwykł uważać za słabych. Jezus mówi do nich: „Błogosławieni jesteście wy, którzy zdajecie się przegrywać, bo w rzeczywistości zwyciężacie: Królestwo niebieskie należy do was!". Te słowa, wypowiedziane przez Tego, który jest „cichy i pokornego serca" (por. Mt 11,29), są wyzwaniem, domagają się głębokiej i trwałej metanoi ducha, wielkiej przemiany serca.

Wy, ludzie młodzi, na pewno rozumiecie, dlaczego ta przemiana serca jest konieczna! Jesteście bowiem świadomi, że w waszym wnętrzu i wszędzie wokół was rozbrzmiewa inny głos, zaprzeczający tamtemu. Ten głos mówi: „Błogosławieni są pyszni i gwałtowni, dążący do sukcesu za wszelką cenę, pozbawieni skrupułów, bezlitośni, nieuczciwi, którzy wszczynają wojny miast ustanawiać pokój i prześladują tych, którzy stają im na drodze". Ten głos wydaje się mieć rację w świecie, w którym gwałtowni często zwyciężają, a nieuczciwi zdają się odnosić sukces. „Tak – mówi głos zła – to oni wygrywają. To oni są szczęśliwi!"

Jezus przynosi zupełnie inne orędzie. Niedaleko stąd Jezus powołał swoich pierwszych uczniów, jak dzisiaj powołuje was. Jego powołanie zawsze zmuszało do dokonania wyboru między dwoma głosami, które nawet w tej chwili, na tym wzgórzu walczą o rząd waszych serc – wyboru między dobrem i złem, między życiem a śmiercią. Za którym głosem postanowią pójść młodzi XXI wieku? Zaufać Jezusowi znaczy uwierzyć wszystkiemu, co On mówi, choćby wydawało się to bardzo dziwne, i odrzucić namowy zła, choćby wydawały się rozsądne i pociągające.

Jezus zresztą nie tylko głosi Błogosławieństwa. Jezus żyje nimi i sam jest Błogosławieństwami. Patrząc na Niego, zrozumiecie, co znaczy być ubogim duchem, cichym i miłosiernym, co znaczy płakać, pragnąć sprawiedliwości, być czystego serca, wprowadzać pokój, cierpieć prześladowanie. Dlatego Jezus ma prawo powiedzieć: „Pójdź za Mną!". Nie mówi jedynie: „Czyń, co ci każę", ale: „Pójdź za Mną!". (37)

Wj 20,5

W starożytnym Izraelu podstawowe przykazanie miłości Boga włączone było w odmawianą codziennie modlitwę: „Pan jest naszym Bogiem – Panem jedynym. Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił. Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję. Wpoisz je twoim synom, będziesz o nich mówił przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu" (Pwt 6,4-7).

Podstawą tego nakazu bezgranicznego miłowania Boga jest miłość, jaką sam Bóg darzy człowieka. Oczekuje On prawdziwej odpowiedzi miłości od ludu, który szczególnie umiłował. Jest Bogiem zazdrosnym (por. Wj 20,5), nieznoszącym bałwochwalstwa, które jest nieustanną pokusą dla Jego ludu. Stąd przykazanie: „Nie

będziesz miał cudzych bogów obok Mnie!" (Wj 20,3). Stopniowo Izrael uświadamia sobie, że oprócz głębokiej czci i niepodzielnego uwielbienia powinien okazywać Bogu uczucia synowskie, a nawet oblubieńcze. W tym sensie należy rozumieć Pieśń nad Pieśniami, odczytując piękno ludzkiej miłości jako obraz oblubieńczego dialogu miedzy Bogiem a Jego ludem.

Księga Powtórzonego Prawa wymienia dwie istotne cechy tej miłości. Po pierwsze, człowiek nigdy nie byłby do niej zdolny, gdyby Bóg nie udzielił mu potrzebnej siły przez „obrzezanie serca" (por. Pwt 30,6), które usuwa wszelkie przywiązanie do grzechu. Po drugie, miłość ta nie sprowadza się bynajmniej do uczucia, ale wyraża się przez „chodzenie drogami Bożymi" oraz wypełnianie „Jego poleceń, praw i nakazów" (por. Pwt 30,16). Oto warunek osiągnięcia „życia i szczęścia", natomiast zwrócenie serca do obcych bogów przynosi „śmierć i nieszczęście" (por. Pwt 30,15).

Przykazanie z Księgi Powtórzonego Prawa znajdujemy w niezmienionej formie w nauczaniu Jezusa, który nazywa je „największym i pierwszym przykazaniem", wiążąc je ściśle z przykazaniem miłości bliźniego (por. Mt 22,34-40). Przypominając to przykazanie w jego starotestamentalnym brzmieniu, Jezus ukazuje, że w tym względzie Objawienie osiągnęło już pełnię.

Zarazem jednak sens tego przykazania osiąga swoją pełnię właśnie w osobie Jezusa. W Nim bowiem urzeczywistnia się w najwyższym stopniu miłość człowieka do Boga. Odtąd kochać Boga z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił znaczy kochać tego Boga, który się objawił w Chrystusie oraz kochać Go, uczestnicząc w miłości samego Chrystusa, rozlanej w nas „przez Ducha Świętego, który został nam dany" (Rz 5,5).

Miłość stanowi istotę „nowego przykazania", ogłoszonego przez Jezusa. Wyraża bowiem ducha wszystkich przykazań, których zachowanie zostaje raz jeszcze nakazane, co więcej, staje się jasnym dowodem miłości do Boga: „miłość względem Boga polega na spełnianiu Jego przykazań" (1 J 5,3). Miłość ta, będąca zarazem miłością do Jezusa, stanowi warunek zyskania miłości Ojca: „Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje. Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie" (J 14,21).

Miłość do Boga, możliwa dzięki darowi Ducha Świętego, opiera się zatem na pośrednictwie Jezusa, jak On sam stwierdza w modlitwie

arcykapłańskiej: „Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowałeś, w nich była i Ja w nich” (J 17,26). Pośrednictwo to przyjmuje konkretny kształt przede wszystkim w darze, jaki złożył On ze swego życia, a który z jednej strony świadczy o największej miłości, z drugiej zaś wymaga zachowywania tego, co Jezus przykazuje: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję” (J 15,13-14). Miłość chrześcijańska czerpie ze źródła miłości, którym jest Jezus, Syn Boży ofiarowany za nas. Zdolność miłowania tak, jak miłuje Bóg, ofiarowana jest każdemu chrześcijaninowi jako owoc paschalnego misterium śmierci i zmartwychwstania. (38)

Wj 20,7-11

7 Nie będziesz wzywał imienia Pana, Boga twego, do czczych
rzeczy, gdyż Pan nie pozostawi bezkarnie tego, który wzywa Jego
imienia do czczych rzeczy. 8 Pamiętaj o dniu szabatu, aby go
uświęcić. 9 Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie twe
zajęcia. 10 Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci Pana, Boga twego.
Nie możesz przeto w dniu tym wykonywać żadnej pracy ani ty sam,
ani syn twój, ani twoja córka, ani twój niewolnik, ani twoja
niewolnica, ani twoje bydło, ani cudzoziemiec, który mieszka pośród
twych bram. 11 W sześciu dniach bowiem uczynił Pan niebo, ziemię,
morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął.
Dlatego pobłogosławił Pan dzień szabatu i uznał go za święty.

Wj 20,7-8

Księga Wyjścia, mówiąc o przykazaniach nadanych Izraelowi, rozwija w szczególny sposób trzy pierwsze – tak zwane przykazania „pierwszej tablicy”: „Ja jestem Pan, twój Bóg. […] Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie! Nie będziesz brał imienia Pana, Boga twego, nadaremnie. Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!” (por. Wj 20,2.7-8). Fundamentalne znaczenie ma pierwsze przykazanie, które uroczyście stwierdza jedyność Boga: oprócz Niego nie ma żadnych innych bogów. W Prawie nadanym Mojżeszowi objawia się Bóg niewidzialny, którego nie może godnie przedstawić żaden wizerunek uczyniony ludzkimi rękoma. Przez wcielenie Słowa Bóg stał się człowiekiem, niewidzialny Bóg stał się widzialny, i od tej pory ludzkość może kontemplować Jego chwalę. Sprawa artystycznych

wizerunków Boga została starannie zbadana przez II Sobór Nicejski. Stwierdzono wówczas, że skoro niewidzialny Bóg przez wcielenie stał się człowiekiem, chrześcijanie mogą przedstawiać Go w dziełach sztuki. Z pierwszym przykazaniem związane jest drugie, które nie tylko potępia nadużywanie imienia Bożego, ale przestrzega też przed bałwochwalstwem, rozpowszechnionym w religiach pogańskich. Również w przypadku trzeciego przykazania: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił" (por. Wj 20,8), przepis jest wyraźnie sprecyzowany, a jego uzasadnieniem i pierwotnym wzorcem jest odpoczynek, którego przykład dał Bóg, gdy zakończył dzieło stworzenia. W sposób syntetyczny są natomiast wyrażone przykazania tak zwanej „drugiej tablicy". Słowa wypowiedziane przez Boga w Starym Testamencie znajdują ostateczne wypełnienie w Chrystusie, Wcielonym Słowie Bożym. W Starym Przymierzu wyrazem stwórczej mocy Boga w sferze moralności był Dekalog. Natomiast w Nowym Przymierzu pełnym urzeczywistnieniem tej mocy stał się Chrystus, a więc nie prawo pisane, ale sama Osoba Zbawiciela. Tę prawdę wyraża bardzo trafnie św. Paweł w Liście do Galatów i w Liście do Rzymian. Usprawiedliwieniu przez zachowywanie prawa przeciwstawia usprawiedliwienie przez wiarę w Chrystusa. (39)

***

Tak więc nakaz świętowania szabatu, który w pierwszym Przymierzu przygotowuje niedzielę nowego i wiecznego Przymierza, sięga korzeniami do samej istoty Bożego zamysłu. Właśnie dlatego nie został umieszczony wśród zwykłych przepisów kultowych, jak wiele innych nakazów, ale jest częścią Dekalogu – „dziesięciu słów" stanowiących filary życia moralnego, zaszczepionego w sercu każdego człowieka. Rozpatrując to przykazanie jako element fundamentalnych struktur etyki, Izrael, a później Kościół ukazują, że nie uważają go za jeden z wielu przepisów dyscyplinarnych, regulujących wspólnotową praktykę religijną, ale za istotny i nieodzowny Znak relacji z Bogiem, której zapowiedź i propozycja jest zawarta w Objawieniu biblijnym. Również dzisiaj chrześcijanie powinni na nowo spojrzeć na to przykazanie w tej właśnie perspektywie. Choć istnieje także pewna naturalna zbieżność między nim a ludzką potrzebą odpoczynku, należy szukać jego głębokiego sensu w świetle wiary, aby go nie spłycić ani nie zafałszować.

Tak więc dzień odpoczynku zawdzięcza swój charakter przede wszystkim temu, że Bóg go „pobłogosławił" i „uświęcił", to znaczy

oddzielił od pozostałych dni, aby był pośród nich „dniem Pańskim". Aby w pełni zrozumieć sens tego „uświęcenia" szabatu, jaki przedstawia pierwszy biblijny opis stworzenia, trzeba przyjrzeć się całości tego tekstu, z którego wynika wyraźnie, że każda bez wyjątku rzeczywistość winna być podporządkowana Bogu. Do Niego należą czas i przestrzeń. On nie jest Bogiem jednego tylko dnia, ale wszystkich dni człowieka. Jeśli zatem Bóg „uświęca" siódmy dzień szczególnym błogosławieństwem, tak że staje się on „Jego dniem" w pełnym tego słowa znaczeniu, to należy to rozumieć właśnie w kontekście tej głębokiej dynamiki dialogu przymierza, a w istocie rzeczy dialogu „oblubieńczego". Jest to dialog miłości, który nigdy nie ustaje, ale mimo to nie jest monotonny, dokonuje się on bowiem w różnych tonacjach miłości – od jej przejawów powszednich i pośrednich aż po najgłębsze, których Pismo Święte oraz liczni mistycy nie wahają się opisywać za pomocą obrazów miłości oblubieńczej.

W rzeczywistości całe życie człowieka i cały ludzki czas powinien być przeżywany jako akt uwielbienia i dziękczynienia składanego Stwórcy. Jednakże więź człowieka z Bogiem musi się wyrażać także w chwilach szczególnej modlitwy, aby stawać się głębokim dialogiem, ogarniającym wszystkie wymiary osoby. „Dzień Pański" jest dniem najpełniej wyrażającym tę więź; w tym dniu człowiek wznosi swój głos do Boga, stając się rzecznikiem całego stworzenia. Właśnie dlatego jest to także dzień odpoczynku: przerwanie codziennego rytmu zajęć, nieraz bardzo uciążliwego, jest znakiem „nowości" i „oderwania", a tym samym wyraża uznanie zależności człowieka i kosmosu od Boga. Wszystko należy do Boga! Dzień Pański wciąż na nowo potwierdza tę prawdę. Do tego właśnie nawiązuje bardzo obrazowa interpretacja „szabatu" jako swego rodzaju „architektury sakralnej" – czasu, który charakteryzuje objawienie biblijne. Dzień ten przypomina bowiem, że wszechświat i historia należą do Boga, a człowiek nie może wypełniać swojej misji współpracownika Stwórcy w świecie, jeżeli wciąż na nowo nie uświadamia sobie tej prawdy. (40)

Wj 20,12

12 Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie.

Wj 20,12

Szczególne miejsce należy przyznać ludziom starszym. Podczas gdy w niektórych kulturach osoba w podeszłym wieku pozostaje włączona w życie rodzinne i odgrywa w nim czynną i ważną rolę, w innych kulturach człowiek stary jest postrzegany jako bezużyteczny ciężar i bywa pozostawiany samemu sobie: w takim kontekście łatwo może się zrodzić pokusa zastosowania eutanazji.

Spychanie ludzi starych na margines albo wręcz ich odrzucanie jest niedopuszczalne. Ich obecność w rodzinie, a przynajmniej utrzymanie ścisłego kontaktu z nimi, gdyby ze względu na ciasnotę mieszkaniową lub z innych przyczyn ta obecność nie była możliwa, ma fundamentalne znaczenie w kształtowaniu klimatu wzajemnej wymiany i wzbogacającego dialogu między różnymi pokoleniami. Konieczne jest zatem zachowanie swoistej „umowy" między pokoleniami – lub jej przywrócenie, jeżeli została zarzucona – na mocy której rodzice w podeszłym wieku, bliscy już kresu swojej wędrówki, mogą oczekiwać od dzieci opieki i solidarności, jaką sami okazali dzieciom na początku ich życia: wymaga tego posłuszeństwo Bożemu przykazaniu o oddawaniu czci należnej ojcu i matce (por. Wj 20,12; Kpł 19,3). Ale to nie wszystko. Człowiek stary jest nie tylko „przedmiotem" troski, opieki i służby. On sam może także wnieść cenny wkład w Ewangelię życia. Może i powinien wykorzystywać bogate doświadczenie, jakie zdobył w ciągu lat swego życia, aby przekazywać mądrość, świadczyć o nadziei i miłości. (41)

***

Z drugiej strony Kościół przypomina, że w Biblii przedstawia się osobę starszą jako człowieka mądrego, wydającego trafne sądy, obdarzonego umiejętnością rozeznania i udzielania rad (por. Syr 25,4-6). Dlatego też natchnieni autorzy zalecają nawiedzanie starszych, jak czytamy zwłaszcza w Księdze Mądrości Syracha: „Stań na zgromadzeniu starszych: a [jeśli] kto jest mądry, przyłącz się do niego!" (Syr 6,34). Kościół powtarza również podwójną przestrogę: „Nie uwłaczaj człowiekowi w jego starości, albowiem i z nas niektórzy się zestarzeją" (Syr 8,6). „Nie odsuwaj od siebie opowiadania starców, albowiem i oni nauczyli się go od swoich ojców" (Syr 8,9). Kościół patrzy z podziwem na tradycję Izraela, która zalecała nowym pokoleniom słuchanie starszych: „ojcowie nasi – głosi Psalm – nam opowiedzieli o czynie, którego za ich dni dokonałeś" (Ps 44[43],2).

Również Ewangelia przedstawia stare przykazanie Prawa: „Czcij ojca twego i matkę twoją” (Wj 20,12; Pwt 5,16) i Jezus zwraca na nie szczególną uwagę, sprzeciwiając się próbom uchylenia go (por. Mk 7,9-13). W swej tradycji Magisterium i posługi pasterskiej Kościół zawsze nauczał i domagał się szacunku i czci dla rodziców, nakazując w razie potrzeby spieszyć im z pomocą materialną. Ta zachęta do okazywania szacunku i do niesienia pomocy materialnej starszym rodzicom zachowuje całą swą aktualność również i w naszej epoce. Dziś bardziej niż kiedykolwiek klimat solidarności wspólnotowej, który powinien panować w Kościele, wzywa do praktykowania w dawnej i nowej formie synowskiej miłości, aby w sposób konkretny wypełnić ten obowiązek. (42)

***

Czwarte przykazanie Dekalogu dotyczy rodziny, jej wewnętrznej spoistości, rzec można – solidarności. Werbalnie przykazanie to nie mówi o rodzinie, faktycznie jednak właśnie o niej mówi. Jakoby Boży Prawodawca nie znalazł innego słowa dla wyrażenia komunii pokoleń, jak właśnie to słowo: „Czcij” (Wj 20,12). Słowo to wyraża w inny jeszcze sposób, czym jest rodzina. Nie chodzi o jakieś „sztuczne” wyniesienie rodziny, chodzi o sformułowanie oddające jej podmiotowość oraz wszystkie prawa, jakie z tej podmiotowości rodziny wynikają. Rodzina jest wspólnotą szczególnie intensywnych wzajemnych odniesień: pomiędzy małżonkami, pomiędzy rodzicami a dziećmi oraz między pokoleniami. Trzeba wspólnotę tę szczególnie zabezpieczyć. Dlatego nie znajduje wyrażenia lepszego niż właśnie to: „Czcij”.

„Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie” (Wj 20,12). Przykazanie to następuje po trzech fundamentalnych przykazaniach, które dotyczą stosunku człowieka i ludu Izraela do Boga: „Shema, Izrael”, „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Panem jedynym” (Pwt 6,4). „Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie!” (Wj 20,3). Przykazanie pierwsze i największe, które jest zarazem przykazaniem miłości Boga „nade wszystko”, „z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił” (Pwt 6,5; por. Mt 22,37). Znaczące jest, że czwarte przykazanie wpisuje się w ten kontekst: „Czcij ojca i matkę”, gdyż są oni dla ciebie niejako zastępcami Pana Boga – są tymi, którzy dali ci życie, a przez to wprowadzili cię w cały krąg ludzkiego bytowania: rodu, narodu, kultury. Są twoimi pierwszymi – po Bogu –

dobroczyńcami. Jeśli Bóg sam jest dobry, jest samym Dobrem, to oni mają największy udział w tej Jego najwyższej dobroci. A więc: czcij twoich rodziców! Jest tu pewna analogia z czcią należną Bogu.

Czwarte przykazanie jest szczególnie blisko związane z przykazaniem miłości. Pomiędzy „czcij" a „miłuj" zachodzi bardzo bliski związek znaczeniowy. U swych podstaw cześć odpowiada cnocie sprawiedliwości. W istocie rzeczy nie można jednak pomyśleć o czci bez miłości, i to zarazem Boga i bliźniego. Chodzi wszakże o „bliźnich" w znaczeniu najbliższym i najściślejszym, a więc o rodziców i dzieci. Czy układ międzyosobowy wskazany czwartym przykazaniem jest jednostronny? Czy zobowiązuje tylko do czci rodziców? Dosłownie biorąc – tak. Pośrednio jednak możemy mówić o „czci" należnej dzieciom od rodziców. „Czcij" to znaczy uznawaj! Kieruj się wewnętrzną afirmacją osoby, przede wszystkim oczywiście ojca i matki, ale również wszystkich innych członków rodziny. Cześć jest postawą zasadniczo bezinteresowną. Rzec by można, iż jest „bezinteresownym darem osoby dla osoby" i w tym spotyka się z miłością. Jeżeli czwarte przykazanie wymaga tej czci dla ojców i matek, wymaga jej także ze względu na dobro rodziny – to równocześnie, ze względu na to samo dobro, stawia też wymagania rodzicom. Rodzice – zdaje się im przypominać Boże przykazanie – postępujcie tak, aby zasłużyć na cześć (i miłość) ze strony waszych dzieci! Nie pozostawiajcie Bożego wymagania czci dla was w „moralnej próżni"! Chodzi więc ostatecznie o cześć, która jest wzajemna. Przykazanie „czcij ojca i matkę" pośrednio mówi rodzicom: Czcijcie wasze dzieci, synów i córki tak, jak one na to zasługują. Zasługują zaś dlatego, że są, oraz dlatego, że są tym, kim są – i to od pierwszej chwili poczęcia. Przykazanie to pozostaje nie tylko wyrazem wewnętrznej więzi rodziny, ale ukazuje również zasadę ich wewnętrznej spójni.

Przykazanie mówi w dalszym ciągu: „abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie". To „abyś" może nasuwać skojarzenie wręcz „utylitarystyczne": czcij ze względu na przyszłą długowieczność. Skojarzenie takie jednak nie może pomniejszyć istotnego znaczenia słowa „czcij". Słowo to mówi o postawie bezinteresownej. Czcić nie może oznaczać: „przewiduj korzyści". Natomiast trudno nie uznać, iż z postawą wzajemnej wspólnoty łączy się także pożytek wielorakiej natury. „Cześć" jest także pożyteczna, tak jak „pożyteczne" jest każde prawdziwe dobro.

Rodzina – jest to naprzód dobro „bycia razem": bycie razem stanowi istotne dobro małżeństwa (stąd jego nierozerwalność) oraz wspólnoty rodzinnej. Dobro to można również określić jako dobro podmiotowości. Osoba jest podmiotem i rodzina jest podmiotem, ponieważ tworzą ją osoby, w których jest ona „zapodmiotowana". Wypada powiedzieć więcej jeszcze: rodzina jest podmiotem bardziej niż jakakolwiek inna społeczność. Jest podmiotem bardziej niż naród, niż państwo, niż społeczeństwo – nie mówiąc już o różnych formach międzynarodowych organizacji. Wszystkie te społeczności, zwłaszcza naród, o tyle mają własną podmiotowość, o ile otrzymują ją od ludzkich osób, a także ich rodzin. Uwagi te nie mają znaczenia tylko „teoretycznego". Nie są też tutaj wypowiedziane po to, aby „podnieść" w opinii rodzinę. Chodzi raczej o jeden jeszcze sposób wyrażenia tego, czym rodzina po prostu jest. Wskazuje na to również czwarte przykazanie.

Z kolei trzeba ukazywać ważność tego przykazania również dla nowożytnego systemu praw człowieka. Prawa przemawiają językiem prawniczym. Bóg natomiast mówi: „czcij". Otóż wypada zauważyć, że wszystkie „prawa człowieka" mogą być kruche i nieskuteczne, jeżeli u podstaw zabraknie tego „czcij". Jeżeli zabraknie „czci", inaczej mówiąc: afirmacji człowieka dlatego, że jest człowiekiem, że jest „tym człowiekiem", wówczas same prawa nie wystarczą.

Nie będzie więc przesadą powiedzieć, iż życie narodów, państwa, organizacji międzynarodowych „przebiega" przez rodzinę. Że „opiera się" ono także na czwartym przykazaniu Dekalogu. Epoce, w której żyjemy – przy wszystkich i licznych deklaracjach typu prawnego – grozi w jakiejś mierze „wyobcowanie". Jest to poniekąd owoc przesłanek „oświeceniowych", zgodnie z którymi człowiek jest „bardziej" człowiekiem, jeśli jest „tylko" człowiekiem. Otóż trudno nie stwierdzić, iż epoce naszej grozi wyobcowanie z tego wszystkiego, co na różne sposoby należy do pełnego bogactwa człowieka. Odnosi się to również do rodziny. Afirmacja osoby w znacznej bowiem mierze wiąże się z rodziną. Wiąże się także z czwartym przykazaniem. Rodzina w Bożej myśli jest pierwszą szkołą człowieczeństwa w każdej postaci: bądź człowiekiem! Jest w tym zawarty imperatyw: bądź człowiekiem jako syn twojej ojczyzny, jako obywatel twojego państwa, jako – w znaczeniu nowożytnym – obywatel świata. Bóg, który dał ludzkości czwarte przykazanie, jest to Bóg „przyjazny" człowiekowi (filanthropos, jak mówili Grecy). Stwórca wszechrzeczy

jest Bogiem miłości i życia. Pragnie On, aby człowiek miał życie i aby miał je w obfitości, jak mówi Chrystus (por. J 10,10) – może przede wszystkim – dzięki rodzinie.

Wypada tu dodać, iż cywilizacja miłości na pierwszym miejscu łączy się z rodziną. Cywilizacja miłości wydaje się wielu ludziom jeszcze jedną utopią. Przecież nie można od nikogo wymagać miłości, nie można jej nikomu narzucać. Miłość może być tylko wolnym wyborem ludzi. Mogą ją przyjąć lub odrzucić.

Tak z pewnością jest. A jednak Chrystus pozostawił nam przykazanie miłości, podobnie jak Bóg na górze Synaj powiedział do człowieka: „Czcij ojca twego i matkę twoją". Znaczy to, że miłość nie jest utopią. Jest ludziom zadana jako powinność możliwa do zrealizowania dzięki łasce Bożej. Jest zadana mężczyźnie i kobiecie w Sakramencie Małżeństwa także jako zasada „powinności". Staje się ona dla nich źródłem powinności wzajemnej – naprzód powinności małżeńskiej, z kolei rodzicielskiej. W Sakramencie Małżeństwa małżonkowie wzajemnie się sobie oddają i wzajemnie przyjmują, oświadczając gotowość przyjęcia i wychowania potomstwa. Są to niewątpliwie zręby ludzkiej cywilizacji, której niepodobna określić inaczej niż jako „cywilizację miłości".

Rodzina jest wyrazem takiej miłości. Jest jej zaczynem. Można powiedzieć, iż poprzez rodzinę przepływa główny nurt cywilizacji miłości. Jeżeli cywilizacja ta nie ma pozostać utopią, w takim razie w rodzinie powinna szukać swych „społecznych podstaw".

Stąd pochodzą te głosy, które przez usta Ojców Kościoła odzywały się w tradycji chrześcijańskiej. Głosy te mówiły o „Kościele domowym", o „małym Kościele". Dotyczyły więc cywilizacji miłości jako możliwego ustroju życia i współżycia ludzi. „Być razem" na sposób rodziny. Być wzajemnie dla siebie. Stwarzać wspólnotową przestrzeń afirmacji każdej osoby, każdego człowieka dla niego samego, to znaczy dlatego, że jest „tym właśnie" człowiekiem. Bywa to człowiek czasem ułomny, niedorozwinięty, taki, jakiego tak zwane „postępowe" społeczeństwo wolałoby nie mieć. Rodzina też może się stawać podobna do tego społeczeństwa. Może się stawać „postępowa" w tym, że ludzi starych, kalekich i chorych po prostu pospiesznie się pozbywa. Dzieje się tak z powodu braku wiary w Boga, w tego Boga, dla którego „wszyscy [...] żyją" (Łk 20,38). Żyją, ponieważ są powołani w Nim do pełni Życia.

Tak, cywilizacja miłości jest możliwa i nie jest utopią. Ale możliwa jest tylko poprzez stałe i żywe odniesienie do „Boga i Ojca, Pana naszego Jezusa Chrystusa, od którego pochodzi wszelkie na świecie rodzicielstwo” (por. Ef 3,14-15), od którego pochodzi każda ludzka rodzina. (43)

Wj 20,13
13 Nie będziesz zabijał.
Wj 20,13

Bóg mówi: „Nie będziesz zabijał!” (Wj 20,13). Przykazanie to jest zarazem fundamentalną zasadą i normą kodeksu moralności, wpisanego w sumienie każdego człowieka. Miarą cywilizacji – miarą uniwersalną, ponadczasową, obejmującą wszystkie kultury – jest jej stosunek do życia. Cywilizacja, która odrzuca bezbronnych, zasługuje na miano barbarzyńskiej. Choćby nawet miała wielkie osiągnięcia gospodarcze, techniczne, artystyczne, naukowe. Kościół, wierny misji otrzymanej od Chrystusa, mimo słabości i niewierności wielu swych synów i córek, konsekwentnie wnosił w dzieje ludzkości wielką prawdę o miłości bliźniego, łagodził podziały społeczne, przekraczał różnice etniczne oraz rasowe, pochylał się nad chorymi i nad sierotami, nad ludźmi starymi, niepełnosprawnymi, bezdomnymi. Uczył słowem i przykładem, że nikogo nie można wykluczyć z wielkiej rodziny ludzkiej, że nikogo nie wolno wyrzucać na margines społeczeństwa. Jeżeli Kościół broni życia nienarodzonych, to dlatego, że pochyla się także z miłością i troską nad każdą kobietą, która ma rodzić! Ze szczególną miłością i troską! [...] (44)

***

Istnieje bowiem w naszej epoce narastające zagrożenie wartości życia. Zagrożenie to, które szczególnie daje o sobie znać w społeczeństwach technicznego postępu, materialnej cywilizacji i dobrobytu, stawia pod znakiem zapytania samą humanistyczną prawdziwość tego postępu. Odbieranie ludzkiego życia wskazuje zawsze na to, że człowiek zwątpił w wartość swego istnienia. Że zniszczył w sobie, w swojej świadomości, sumieniu i woli tę wartość pierwszą i podstawową. Bóg mówi: „Nie zabijaj!” (Wj 20,13). A przykazanie to jest zarazem podstawową zasadą i normą kodeksu moralności wypisanego w sumieniu każdego człowieka. Jeśli przyzna się prawo obywatelstwa zabijaniu człowieka wówczas, kiedy on

jeszcze jest w łonie matki – wkracza się przez to samo na drogę nieobliczalnych konsekwencji natury moralnej. Jeśli wolno odebrać życie istocie ludzkiej wówczas, kiedy ona jest najsłabsza, całkowicie zdana na matkę, na rodziców, na środowisko ludzkich sumień, wówczas zabija się nie tylko niewinnego człowieka, ale sumienia. I nie wiadomo, jak szeroko i jak szybko rozchodzi się krąg tego zniszczenia sumień – sumień, na których opiera się przede wszystkim humanistyczny sens kultury i postępu człowieka. Jeśli przyjmiemy prawo do odbierania daru życia nienarodzonemu, czy potrafimy z kolei obronić prawo do życia człowieka w każdej innej sytuacji? Czy potrafimy zatrzymać proces zniszczenia ludzkich sumień? (45)

Wj 20,14
14 Nie będziesz cudzołożył.
Wj 20,14

Przykazanie „Nie cudzołóż" ma formę zakazu, wykluczającego w sposób kategoryczny określone zło moralne. Wiadomo, że to samo Prawo (Dekalog), obok zakazu „Nie cudzołóż", zawiera również zakaz „Nie pożądaj żony bliźniego twego" (Wj 20,14.17; Pwt 5,18.21). Chrystus nie sprowadza jednego zakazu do drugiego. Chociaż mówi o „pożądaniu", zmierza do głębszego wyjaśnienia „cudzołóstwa". Znamienne jest to, iż po przytoczeniu zakazu „Nie cudzołóż", jako znanego słuchaczom, w dalszym ciągu swej wypowiedzi zmienia jej styl, jej strukturę logiczną z normatywnej na opisowo-stwierdzającą. Kiedy mówi: „kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa", opisuje fakt wewnętrzny, którego rzeczywistość słuchacze łatwo mogą wywołać w swej świadomości. Równocześnie poprzez fakt w ten sposób opisany i zakwalifikowany wskazuje na to, jak należy rozumieć i stosować w praktyce przykazanie „Nie cudzołóż", aby prowadziło ono do tej „sprawiedliwości", jaką zamierzył Prawodawca.

W ten sposób dochodzimy do owego zwrotu „scudzołożył w sercu", który w całej wypowiedzi wydaje się kluczowy dla zrozumienia jej właściwego sensu etycznego, równocześnie zaś jest głównym źródłem ujawnienia tych wartości, które są istotne dla kształtu nowego etosu: dla etosu Kazania na Górze. Jak często w Ewangelii, także tutaj nie zachodzi to bez pewnego paradoksu. Jak bowiem może się dokonać

„cudzołóstwo” bez „cudzołożenia”, to znaczy bez zewnętrznych działań, które pozwalają zidentyfikować czyn zakazany Prawem? Widzieliśmy, jak wiele wysiłków włożyła kazuistyka „uczonych w Piśmie” w sprawę tej identyfikacji. Ale nawet niezależnie od owej kazuistyki wydaje się oczywiste, że cudzołóstwo można zidentyfikować tylko „w ciele”, wtedy mianowicie, gdy oboje, mężczyzna i kobieta, którzy „łączą się z sobą tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2,24), nie są prawowitymi małżonkami: mężem i żoną. Jaki zatem sens może mieć „cudzołóstwo w sercu”? Czy wyrażenie to nie jest tylko przenośnią, której Nauczyciel użył w tym celu, ażeby mocniej uwydatnić grzeszność pożądania?

Jeślibyśmy przyjęli taką wykładnię semantyczną całej wypowiedzi Mt 5,27-28, wówczas należy gruntownie zastanowić się nad tym, jakie wynikałyby z niej wnioski natury etycznej, czyli wnioski co do etycznej prawidłowości i nieprawidłowości postępowania. Cudzołóstwo ma miejsce wówczas, gdy kobieta i mężczyzna, którzy „łączą się z sobą tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (por. Rdz 2,24), czyli w sposób właściwy dla małżonków, nie są prawowitymi małżonkami. Identyfikacja cudzołóstwa jako grzechu „w ciele” pozostaje ściśle i wyłącznie związana z aktem zewnętrznym (współżycie małżeńskie), odniesionym do społecznie również uznanego stanu działających osób. W danym wypadku ten stan jest niewłaściwy, nie uprawniający do takiego aktu (stąd właśnie nazwa „cudzołóstwo”).

Przechodząc do drugiego członu Chrystusowej wypowiedzi (to znaczy tego, w którym zaczyna się zarysowywać kształt nowego etosu), należałoby zwrot: „każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę” zrozumieć w wyłącznym odniesieniu do osób wedle społecznie uznanego ich stanu, wedle tego, czy są małżonkami, czy też nie. Tutaj zaczyna się teren możliwych znaków zapytania. O ile bowiem nie może budzić żadnych wątpliwości fakt, iż Chrystus wskazuje na grzeszność wewnętrznego aktu pożądania, które wyraża się w spojrzeniu na każdą kobietę, która nie jest własną żoną patrzącego w ten sposób mężczyzny, o tyle możemy, a nawet musimy pytać, czy tym samym zwrotem po prostu akceptuje czy też aprobuje takie spojrzenie, taki wewnętrzny akt pożądania, skierowany w stronę kobiety, która jest własną żoną patrzącego w ten sposób mężczyzny. Za odpowiedzią twierdzącą na to pytanie zdaje się przemawiać następująca przesłanka logiczna: tylko taki (w danym wypadku)

mężczyzna może dopuścić się „cudzołóstwa w sercu", który jest możliwym podmiotem „cudzołóstwa w ciele". Ponieważ tym podmiotem nie może być mężczyzna – małżonek w stosunku do swej prawowitej żony, zatem owo „cudzołóstwo w sercu" może być winą każdego innego mężczyzny, natomiast nie może odnosić się do niego. On jeden nie może się go dopuścić w stosunku do swej żony. On jeden ma przeto wyłączne prawo „pożądać", „pożądliwie patrzeć" na kobietę, która jest jego żoną, i nigdy nie może być mowy o tym, ażeby poprzez taki akt wewnętrzny zasługiwał na oskarżenie o to, że ją „scudzołożył w sercu". Jeśli z tytułu małżeństwa ma prawo do tego, aby „łączyć się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem", a taki akt nigdy nie może być nazwany „cudzołóstwem", to analogicznie nie może również być określony jako „cudzołożenie w sercu" ów akt wewnętrzny pożądania, o którym mowa w Kazaniu na Górze.

Cała powyższa wykładnia słów Chrystusa z Mt 5,27-28 zdaje się odpowiadać logice Dekalogu, w którym obok przykazania „Nie cudzołóż" (VI) występuje również przykazanie „Nie pożądaj żony bliźniego twego" (IX). Prócz tego rozumowanie, jakie zostało przytoczone na jej poparcie, ma wszystkie cechy obiektywnej poprawności i ścisłości. Niemniej pozostaje uzasadniona wątpliwość, czy rozumowanie to uwzględnia wszystkie aspekty objawienia i teologii ciała, z którymi musimy liczyć się zwłaszcza przy rozumieniu słów Chrystusa. Zauważyliśmy już uprzednio, jaki jest „ciężar gatunkowy" jednego zwrotu, jak bogate są implikacje antropologiczne i teologiczne jednego zdania, w którym Chrystus odwołuje się do „początku" (por. Mt 19,8). Implikacje antropologiczne i teologiczne tej wypowiedzi z Kazania na Górze, w której odwołuje się On do serca ludzkiego, nadają jej również właściwy „ciężar gatunkowy", a zarazem stanowią o spójności tej wypowiedzi z całokształtem nauczania ewangelicznego. I dlatego musimy przyjąć, iż przedstawiona powyżej wykładnia, przy całej swojej obiektywnej poprawności i logicznej ścisłości, domaga się jednak pewnego poszerzenia, a nade wszystko pogłębienia. Musimy pamiętać, że owo odwołanie się do serca ludzkiego, wyrażone paradoksalnym poniekąd zwrotem z Mt 5,27-28, pochodzi od Tego, który „wiedział, co jest w człowieku" (J 2,25). A jeśli słowa Jego stanowią potwierdzenie przykazań Dekalogu (i to nie tylko szóstego, ale także dziewiątego), to równocześnie są one wyrazem owej wiedzy o człowieku, która – jak to już gdzie indziej zauważyliśmy – pozwala

nam łączyć świadomość jego grzeszności z perspektywą „odkupienia ciała” (Rdz 8,23). Ta właśnie „wiedza” stoi u podstaw nowego etosu, jaki wyłania się ze słów Kazania na Górze.

Biorąc to wszystko pod uwagę, wnioskujemy, że tak jak w rozumieniu „cudzołóstwa w ciele” Chrystus poddaje krytyce błędne i jednostronne rozumienie cudzołóstwa, jakie było konsekwencją odstępstwa od monogamii (czyli małżeństwa jako przymierza osób), tak też w rozumieniu owego „cudzołóstwa w sercu” bierze pod uwagę nie tylko sam stan faktyczno-prawny odnośnego mężczyzny i kobiety. Moralną ocenę „pożądania” uzależnia Chrystus przede wszystkim od samej osobowej godności mężczyzny i kobiety, co ma swoje znaczenie zarówno wówczas, gdy nie są oni związani małżeństwem, jak też poniekąd bardziej jeszcze wtedy, gdy są dla siebie małżonkami: żoną i mężem. Pod tym kątem wypadnie nam jeszcze dokończyć analizę słów z Kazania na Górze przy najbliższej sposobności. (46)

Wj 20,15
15 Nie będziesz kradł.

Kiedy słyszymy: „Nie kradnij”, to rozumiemy, że jest rzeczą moralnie złą przywłaszczać sobie cudzą własność. Ta prosta oczywistość Dekalogu wypisana jest zarazem w świadomości moralnej, czyli w sumieniu człowieka. Siódme przykazanie uwydatnia prawo osoby ludzkiej do posiadania rzeczy jako dóbr. Chodzi jednak nade wszystko o osoby, o rzeczy ze względu na osoby. Człowiek bowiem potrzebuje rzeczy jako środków do życia. Człowiek dlatego otrzymał od Stwórcy władzę nad rzeczami: „Czyńcie sobie ziemię poddaną” (por. Rdz 1,28). Winien posługiwać się nimi w sposób ludzki. Ma zdolność ich przetwarzania wedle swoich potrzeb. Ma więc także i prawo posiadania ich celem przetwarzania. Dobra materialne służą nie tylko używaniu, ale także wytwarzaniu nowych dóbr. Człowiek ma do tego prawo, a nawet moralny obowiązek wytwarzania nowych dóbr dla siebie i dla drugich tak, aby całe społeczeństwo stawało się zasobniejsze – aby mogło bytować w sposób bardziej godny ludzkich istot.

Są to stwierdzenia zaledwie elementarne. Natomiast zagadnienie związane mniej lub bardziej pośrednio z siódmym przykazaniem Dekalogu domaga się gruntownego podjęcia pod kątem wychodzenia

z kryzysu, który jest nie tylko ekonomiczny, ale także etyczny. Jest to wielkie zadanie całego współczesnego pokolenia. Przed stu laty ukazała się pierwsza tak zwana encyklika „społeczna" papieża Leona XIII Rerum novarum. Po stu latach stała się ona na nowo tematem, albowiem poruszone w niej zagadnienia pracy, własności, prawa posiadania środków produkcji w relacji do uniwersalnego prawa używania dóbr, którymi Stwórca obdarował wszystkich ludzi, są sprawami podstawowymi dla życia i moralności nie tylko poszczególnych osób i wspólnot, zwłaszcza rodzin, ale także całych społeczeństw i narodów, a ostatecznie całej kilkumiliardowej rodziny ludzkiej. Jest zadaniem szczególnie doniosłym dla naszego narodu i społeczeństwa, ażeby przezwyciężając następstwa ustroju, który okazał się ekonomicznie niewydolny, a etycznie szkodliwy, budować w ramach nowego ustroju sprawiedliwy ład, w którym ludzkie talenty nie będą się marnowały, a całość życia społeczno-ekonomicznego odzyska potrzebną równowagę. Obyśmy tylko w swoich dążeniach do ukształtowania nowej gospodarki, nowych układów ekonomicznych nie próbowali iść drogami na skróty, z pominięciem drogowskazów moralnych. „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?" (Mt 16,26).

Jeżeli w realizowaniu tej reformy gospodarczej będą skrupulatnie przestrzegane zasady sprawiedliwości; jeśli każdy będzie się liczył nie tylko z interesem własnym, ale również z interesem społecznym; jeśli w działaniach gospodarczych nie zabraknie troski o najuboższych i najbardziej potrzebujących – wówczas Pan Bóg z pewnością pobłogosławi wysiłkom i nie tylko Polska dopracuje się dobrobytu, ale i atmosfera wzajemnych stosunków międzyludzkich stanie się zdrowsza i bardziej ludzka.

Do tego wzywa synów ludzkich Przedwieczna Mądrość, która przemawia też słowami dzisiejszej liturgii. My wszyscy, zgromadzeni w eucharystycznej wspólnocie, ofiarujemy Stwórcy i Ojcu tej Mądrości dary stworzenia, które są zarazem owocem pracy ludzkiej. Czynimy to zaś wpatrzeni w Ostrobramską Stolicę Mądrości, wołając: „Witaj, Królowo, Matko Miłosierdzia". Jeśli bowiem przykazania Dekalogu uczą nas podstawowych zasad sprawiedliwości, to Mądrość Boża objawiona w Chrystusie, Synu Maryi, ukazuje głębszy jeszcze wymiar moralności. Jest to wymiar miłości, w szczególności wymiar miłości miłosiernej. Chrystus uczy nas, że ponad poziomem dóbr, które można i trzeba dzielić wedle miar sprawiedliwości – człowiek

jest powołany do miłości, która jest większa od wszystkich dóbr przemijających. Ona jedna nie przemija. Miłość nie przemija. Ona jest miarą życia wiecznego – to znaczy życia człowieka w Bogu samym. Albowiem Bóg sam jest Miłością (por. 1 J 4,8). On też chce, abyśmy miłością mierzyli nasze obcowanie z Nim i z naszymi bliźnimi. Chce, abyśmy byli nie tylko sprawiedliwi, ale też i miłosierni, jak On sam, ewangeliczny Ojciec tylu marnotrawnych synów: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5,7). [...]

Kościół o tym pamięta. Leon XIII o tym pamiętał przed stu laty, pisząc Rerum novarum, i my o tym pamiętamy po stu latach. Produkowanie dóbr. Człowiek jako ten, który wytwarza, który siebie bogaci, nie żyje tylko dla siebie, nie produkuje dla siebie, ma bogacić społeczeństwo – nad tym czuwa władza społeczna, nad tym powinno czuwać państwo, a więc przesuwa się ten punkt w strukturze społeczeństwa, organizacji społeczeństwa, przesuwa się ten punkt, w którym trzeba nawiązywać do przykazania „Nie kradnij". „Nie kradnij" to nie znaczy nie posiadaj, „nie kradnij" to nie znaczy nie wytwarzaj nowych dóbr, służąc innym, chociażby jako warsztat pracy. „Nie kradnij" to znaczy nie nadużywaj tej twojej władzy nad własnością, nie nadużywaj tak, że inni przez to stają się nędzarzami, i to też jest prawda, i my tę prawdę przypominamy również na Zachodzie. I my wciąż mówimy tym bogatym społeczeństwom kapitalistycznym: a kto weźmie odpowiedzialność za Trzeci Świat? Dlaczego Trzeci Świat? Przypatrzcie się dobrze, zrewidujcie wasz system; system wolnego rynku, system własności prywatnej, produkcji prywatnej. Bardzo dobrze, ale dlaczego ten system własności prywatnej, posiadania dóbr na własność i wytwarzania tych dóbr – prywatnego, z inicjatywy ludzkiej osoby czy ludzkich wspólnot, dlaczego on nie służy temu, co jest pierwszorzędnym prawem Bożym, prawem natury, mianowicie powszechnemu używaniu tych dóbr? Dlaczego tylu ludzi żyje w nędzy i ginie z głodu? W tych bogatych krajach również, nie mówiąc już o krajach Trzeciego Świata, bo te może jeszcze są w drodze. Tak więc naszej polskiej sprawy, naszego polskiego przejścia do nowego ustroju po wyjściu z dawnego ustroju, do czego całe społeczeństwo się przyczyniło w okresie i za sprawą „Solidarności" – to jest wielkie osiągnięcie dziejowe. Dlatego czeka nas wielki wysiłek natury organizacyjnej, ustrojowej, ale równocześnie moralnej. Moralnej! Musimy się uczyć

tworzyć sprawiedliwe społeczeństwo przy założeniu wolnego rynku. To wszystko jest powiązane z tym jednym, prostym przykazaniem: „Nie kradnij". Bóg jest zwięzły. Mówi krótko, nie nadużywa słów, ale te słowa pokrywają obszary życia ludzkiego – bardzo rozległe, i wymiary ludzkiego bytowania – bardzo złożone. (47)

Wj 20,16
16 Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu kłamstwa jako świadek.

Ósme przykazanie Dekalogu w szczególny sposób wiąże się z prawdą, która obowiązuje człowieka w obcowaniu z innymi ludźmi i w całym życiu społecznym: „Nie mów fałszywego świadectwa". Tym przykazaniem Bóg Przymierza szczególnie daje poznać, że człowiek jest stworzony na Jego obraz i podobieństwo. Dlatego właśnie całe ludzkie postępowanie poddane jest wymogom prawdy. Prawda jest dobrem, a kłamstwo, fałsz, zakłamanie jest złem. Doświadczamy tego w różnych wymiarach i w różnych układach. Przypatrzmy się znaczeniu prawdy w naszym życiu publicznym. [...]

Wolność publicznego wyrażenia swoich poglądów jest wielkim dobrem społecznym, ale nie zapewnia ona wolności słowa. Niewiele daje wolność mówienia, jeśli słowo wypowiadane nie jest wolne. Jeśli jest spętane egocentryzmem, kłamstwem, podstępem, może nawet nienawiścią lub pogardą dla innych – dla tych na przykład, którzy różnią się narodowością, religią albo poglądami. Niewielki będzie pożytek z mówienia i pisania, jeśli słowo będzie używane nie po to, aby szukać prawdy, wyrażać prawdę i dzielić się nią, ale tylko po to, by zwyciężać w dyskusji i obronić swoje – może właśnie błędne – stanowisko.

Słowa mogą czasem wyrażać prawdę w sposób dla niej samej poniżający. Może się zdarzyć, że człowiek mówi jakąś prawdę po to, żeby uzasadnić swoje kłamstwo. Wielki zamęt wprowadza człowiek w nasz ludzki świat, jeśli prawdę próbuje oddać na służbę kłamstwa. Wielu ludziom trudniej wtedy rozpoznać, że ten świat jest Boży. Prawda zostaje poniżona także wówczas, gdy nie ma w niej miłości do niej samej i do człowieka. W ogóle nie da się zachować ósmego przykazania – przynajmniej w wymiarze społecznym – jeśli

brakować będzie życzliwości, wzajemnego zaufania i szacunku wobec tych wszystkich odmienności, które ubogacają nasze życie społeczne. Każdy podstęp wobec drugiego człowieka, każda skłonność do używania osoby ludzkiej w charakterze narzędzia, każde używanie słów po to, aby wpływać na innych swoim zagubieniem moralnym, swoim wewnętrznym nieporządkiem – wprowadza w życie społeczne atmosferę kłamstwa. Przez wiele lat doświadczaliśmy w wymiarze społecznym, że publicznie nie mówiono prawdy – i nie dopuszczano do jej mówienia. Istnieje przeto wielka potrzeba odkłamania naszego życia w różnych zakresach. Trzeba przywrócić niezastąpione niczym miejsce cnocie prawdomówności. Trzeba, by ona kształtowała życie rodzin, środowisk, społeczeństwa, środków przekazu, kultury, polityki i ekonomii.

Jeszcze raz wróćmy do tego przykazania w jego brzmieniu synajskim, w jego brzmieniu ewangelicznym. „Nie będziesz mówił fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu". Wydaje się, że jest to pewna sytuacja ściśle określona. Na przykład taka, w jakiej znalazł się Chrystus wobec sądu, gdzie powiedział: „Daj świadectwo o złym. Jeżeli źle powiedziałem, daj świadectwo o złym. A jeżeli nie, dlaczego Mnie bijesz?". Człowiek, świadek, sądzi. „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu". Nie mów fałszywego świadectwa przeciw temu bliźniemu twemu, którym jest Jezus z Nazaretu. Nie mów fałszywego świadectwa przeciw żadnemu twemu bliźniemu, żadnemu człowiekowi. Zarazem to przykazanie stwierdza, że prawda jest dobrem dla człowieka, jest dobrem dla człowieka w odniesieniach międzyludzkich, jest dobrem dla człowieka w odniesieniach szerszych, społecznych. Jest dobrem. Drugi człowiek ma prawo do prawdy. Człowiek ma prawo do prawdy. Czasem człowiek nie ma prawa do pewnej prawdy, dlatego my patrzymy z podziwem na ludzi, którzy wobec przemocy – na przykład w czasie okupacji – potrafili nie wydać, nie powiedzieć prawdy, ponieważ do tej prawdy nie miał prawa ten, który jej żądał, który ją wymuszał przemocą.

Jednakże to przykazanie w takim brzmieniu ma zasięg szerszy. Nie chodzi tylko o sytuację oskarżonego wobec trybunału, nie chodzi tylko o sytuację świadka, który mówi nieprawdę. Chodzi o sytuacje wielorakie, w których słowo ludzkie daje złe świadectwo. „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu". Wciąż się w różnych wymiarach odbywa ten sąd nad słowem człowieka, nad

słowem, które on mówi. Jeżeli nie jest słowem prawdy, jeżeli daje fałszywe świadectwo, odbywa się ten sąd. Bo ludzie słyszą, niekoniecznie tylko w sądzie. Całe ludzkie bytowanie jest jakimś wielkim trybunałem. Ludzie słuchają, ludzie słyszą i albo dociera do nich prawda, albo też nie. Zwłaszcza w naszym społeczeństwie nowożytnym, gdzie tak bardzo spotęgowały się sposoby mówienia, metody mówienia, wszystkie tak zwane środki przekazu myśli. To przecież spotęgowana ludzka mowa. Spotęgowana mowa, która albo daje świadectwo prawdzie, albo też przeciwnie. My zresztą znamy to z naszego doświadczenia i przez wiele lat byliśmy przed tym dość dobrze zabezpieczeni. Więc jest szczególna odpowiedzialność za słowa, które się wypowiada, bo one mają moc świadectwa: albo świadczą o prawdzie, albo są dla człowieka dobrem, albo też nie świadczą o prawdzie, są jej zaprzeczeniem i wtedy są dla człowieka złem, chociaż mogą być tak podawane, tak preparowane, ażeby robić wrażenie, że są dobrem. To się nazywa manipulacja. Więc również i to zwięzłe przykazanie Dekalogu otwiera człowieka, otwiera ludzkie społeczeństwa na cały szereg różnych wymiarów egzystencjalnych. Bo człowiek bytuje w pewien sposób w związku ze świadectwem, jakie otrzymuje i jakie przyjmuje. Chrystus był bardzo na to wrażliwy. Chrystus bardzo nas przestrzegał przed tym. „Nie sądźcie, ażebyście nie byli sądzeni". To są właśnie takie wymowne słowa, które wskazują, jak delikatny, jak odpowiedzialny jest ten rejon prawdy i nieprawdy w życiu ludzkim, jak on wiele może kosztować.

Przecież wiemy, że istnieje chociażby taka zwyczajna, potoczna obmowa. Niby mówi się prawdę, ale się szkodzi drugiemu człowiekowi. A więc przykazanie jest precyzyjne, kiedy mówi o świadectwie przeciw bliźniemu twemu. Istnieją różne formy zniesławiania człowieka, czasem typu propagandy szeptanej, a czasem bardzo jawne. Istnieje wreszcie oszczerstwo, to znaczy: mówi się o człowieku drugim źle i nieprawdę. To jest szczególna postać niszczenia prawdy, szczególna postać przekraczania tego przykazania, które zobowiązuje nas do dawania świadectwa. Chrystus zobowiązał uczniów do dawania świadectwa: „Będziecie moimi świadkami". Będziecie świadkami prawdy. To świadectwo będzie was kosztować, tak jak kosztowało mnie. Przecież pamiętamy, że na tym ostatecznym, dramatycznym także i po ludzku trybunale Chrystus przed Piłatem, zapytany, czy jest królem, odpowiedział: „Jam się po to narodził i po to przyszedłem na świat, ażeby dać

świadectwo prawdzie". A jeżeli czytamy Ewangelię, jeżeli ją wciąż czytamy i wciąż nad nią myślimy, to uświadamiamy sobie, że ta sprawa między prawdą a kłamstwem, między świadectwem prawdy, świadkami prawdy a ojcem kłamstwa, jest jakąś sprawą pierworodną i podstawową. Człowiek jest wolny, człowiek jest wolny także, ażeby mówić nieprawdę. Ale nie jest naprawdę wolny, jeżeli nie mówi prawdy. Chrystus daje na to jasną odpowiedź: „Prawda was wyzwoli". Życie ludzkie jest więc także dążeniem do wolności przez prawdę. To jest bardzo ważne w epoce, którą przeżywamy. Bo zachłystujemy się wolnością, wolnością słowa i różnymi innymi wolnościami, które z tym się wiążą. Zachłystujemy się tą wolnością, której przedtem nam odmawiano, tak jak zresztą i wolności religijnej, choć w Polsce nie było pod tym względem najgorzej. Ale równocześnie zapominamy o tym wymiarze podstawowym, że nie ma prawdziwej wolności bez prawdy. Tylko prawda czyni wolnymi.

Przed czterema laty mówiłem, że czeka nas praca nad pracą. Dziś czeka nas wielka praca nad mową, jaką się posługujemy. Ogromna praca. Nasze słowo musi być wolne, musi wyrażać naszą wewnętrzną wolność. Nie można stosować środków przemocy, ażeby człowiekowi narzucać jakieś tezy. Te środki przemocy mogą być takie, jakie znamy z przeszłości, ale w dzisiejszym świecie także i środki przekazu mogą stać się środkami przemocy, jeżeli stoi za nimi jakaś inna przemoc, niekoniecznie ta przemoc fizyczna. Jakaś inna przemoc, jakaś inna potęga. Słowo ludzkie jest i powinno być narzędziem prawdy. „Prawda was wyzwoli" – powiedział Chrystus (J 8,32). Tak – „prawda was wyzwoli". To jest dopowiedzenie ósmego przykazania. Starajmy się odnaleźć pełne znaczenie i wartość prawdy: prawda, która wyzwala – wolność przez prawdę. Nigdy poza prawdą. Poza prawdą wolność nie jest wolnością. Jest pozorem. Jest nawet zniewoleniem.

A od tej prawdy, jaką czyni człowiek, jaką stara się kształtować swe życie i współżycie z innymi, prowadzi droga do Prawdy, którą jest Chrystus. Prowadzi ta droga do wolności, do której Chrystus nas wyswobodził. To jest perspektywa naszych czasów. Pomiędzy wolnością, do której Chrystus nas wyzwolił i stale wyzwala, a odejściem od Chrystusa w imię tak często bardzo głośno propagowanej wolności. Wolność, do której Chrystus nas wyzwolił, to jedna droga. Druga droga to wolność od Chrystusa. Bo często się tutaj stosuje takie słowa pozorne, mówi się: „klerykalizm",

„antyklerykalizm”, a na dnie chodzi o to jedno: wolność, do której Chrystus nas wyzwolił, czy też wolność od Chrystusa? (48)

Wj 20,17
17 Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego. Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego, ani jego niewolnika, ani jego niewolnicy, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego.

Dekalog, oprócz przykazania „nie cudzołóż”, zna również przykazanie „nie pożądaj żony bliźniego” (por. Wj 20,17; Pwt 5,21). Chrystus w swej wypowiedzi z Kazania na Górze poniekąd łączy jedno z drugim: „Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa”. Nie tyle jednak chodzi o rozróżnienie zakresu tych dwu przykazań Dekalogu, ile o ukazanie wymiaru wewnętrznego działania, do którego odnoszą się również słowa „nie cudzołóż”. Działanie to ma swą widzialną postać „uczynku ciała”, uczynku, w którym uczestniczą mężczyzna i kobieta wbrew prawu małżeńskiej wyłączności. Kazuistyka ksiąg Starego Testamentu, nastawiona na tropienie wszystkiego, co wedle zewnętrznych kryteriów stanowiło taki „uczynek ciała”, nastawiona na zwalczanie „cudzołóstwa”, równocześnie otwiera dla tego cudzołóstwa różne legalne furtki. W ten sposób na gruncie wielorakiego kompromisu „przez wzgląd na zatwardziałość serc” (Mt 19,8), zamierzony przez Prawodawcę sens przykazania uległ wypaczeniu. Zatrzymywano się przy legalistycznym przestrzeganiu formuły, która nie „obfitowała” wewnętrzną sprawiedliwością serc. Chrystus przenosi ciężar zagadnienia w inny wymiar, kiedy mówi: „kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” (według dawnych przekładów: „już ją scudzołożył w sercu swoim”, która to formuła wydaje się poniekąd trafniejsza).

Tak więc Chrystus odwołuje się do człowieka wewnętrznego. Czyni to wielokrotnie i przy różnych okazjach. Tutaj zdaje się to szczególnie wyraziste i wymowne nie tylko ze względu na kształt ewangelicznego etosu, ale także ze względu na sposób widzenia człowieka. Nie tylko więc racja etyczna, ale także racja antropologiczna przemawia za tym, abyśmy zatrzymali się nieco dłużej przy tekście Mt 5,27-28, zawierającym słowa Chrystusa z Kazania na Górze. (49)

***

W przykazaniu: „Nie pożądaj żadnej rzeczy, która jego jest” (podobnie jak w przykazaniu poprzednim) dotykamy bowiem wnętrza serca ludzkiego. „Pożądanie” nie jest zewnętrznym uczynkiem. „Pożądanie” jest tym, czym żyje ludzkie serce. „Nie pożądaj żadnej rzeczy, która jego jest” – mówi Bóg w synajskim Przymierzu z Mojżeszem. Bezpośrednio chodzi tu o dopełnienie tego, co zawiera się w siódmym przykazaniu: „Nie kradnij”, chodzi o rzecz, która jest cudzą własnością. Do tego przykazanie Dekalogu odnosi się wprost i bezpośrednio.

Równocześnie jednak przykazanie to wskazuje na taką hierarchię wartości, w której „rzeczy”, czyli dobra materialne, zajmują miejsce nadrzędne. Pożądanie „rzeczy” opanowuje tak serce ludzkie, że nie ma w nim już niejako miejsca na dobra wyższe, duchowe. Człowiek staje się poniekąd niewolnikiem posiadania i używania, nie bacząc nawet na własną godność, nie bacząc na bliźniego, na dobro społeczeństwa, na samego Boga. Jest to pożądanie zwodnicze. Chrystus mówi: „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?” (Mt 16,26).

W momencie, kiedy Polacy podejmują swoją reformę gospodarczą, przykazanie: „Nie pożądaj żadnej rzeczy twojego bliźniego” nabiera szczególnego znaczenia. Rozumie się samo przez się, że w różnych naszych działaniach i zabiegach kierujemy się motywacjami ekonomicznymi. Prawidłowo rozwijająca się gospodarka prowadzi zarówno do wzbogacania się poszczególnych ludzi, jak i do ogólnego podniesienia społecznego dostatku. Wiele biedy można w ten sposób usunąć, również w wymiarze społecznym.

Ale zarazem nigdy nie zapominajmy o tym, Drodzy Bracia i Siostry, że pieniądz, bogactwo i różne wygody tego świata przemijają, a zatem nie mogą być naszym celem ostatecznym. Osoba ludzka jest ważniejsza niż rzeczy, a dusza jest ważniejsza niż ciało, toteż nigdy i nikomu nie wolno dążyć do dóbr materialnych z pogwałceniem prawa moralnego, z pogwałceniem praw drugiego człowieka. Dlatego serdecznie życzę wam wszystkim, aby nikt z was i nigdy nie próbował się bogacić kosztem bliźniego. Ponadto życzę wam, drodzy moi rodacy, żebyście w swoich dążeniach do polepszenia bytu materialnego nie zagubili zwyczajnej ludzkiej wrażliwości na cudzą biedę. I bardzo też uważajmy, żebyśmy się nie stali społeczeństwem, w którym wszyscy wszystkim czegoś zazdroszczą. Przywracajmy

blask naszemu pięknemu słowu „uczciwość”: uczciwość, która jest wyrazem ładu serca, uczciwość w słowie i czynie, uczciwość w rodzinie i stosunkach sąsiedzkich, w zakładzie pracy i w ministerstwie, w rzemiośle i handlu, uczciwość, po prostu uczciwość w całym życiu. Jest ona źródłem wzajemnego zaufania, a w następstwie jest także źródłem pokoju społecznego i prawdziwego rozwoju. Niech w nowych warunkach słowo to nabiera nowego, dojrzałego znaczenia.

Nie osiągniemy szczęścia ani nawet zwyczajnej stabilizacji, nie licząc się z prawem Bożym. Dlatego całym sercem zaufajmy Bogu, że Jego przykazania są słuszne i że ich przestrzeganie zabezpiecza człowieka i przynosi mu radość i pokój już na tej ziemi. Słyszałem wielokrotnie, także i podczas tego pielgrzymowania po Polsce, słowa: „Trudna jest ta wolność, którą mamy”. Wolność jest trudna. Wolność jest trudna, trzeba się jej uczyć, trzeba się uczyć być prawdziwie wolnym, trzeba się uczyć być wolnym tak, ażeby nasza wolność nie stawała się naszą własną niewolą, zniewoleniem wewnętrznym, ani też nie stawała się przyczyną zniewolenia innych. Ta sprawa bardzo ciąży nad dziedziną światowej ekonomii. (50)

KSIĘGA PRZYMIERZA: 20,21–23,33

Obowiązek troski o ludzi w potrzebie

Wj 22,20-21

20 Nie będziesz gnębił i nie będziesz uciskał cudzoziemców, bo wy sami byliście cudzoziemcami w ziemi egipskiej. 21 Nie będziesz krzywdził żadnej wdowy i sieroty.

Wj 22,20

W Ewangelii uczony w Prawie pyta Jezusa: „Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?" (Mt 22,36). Chrystus odpowiada: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy" (Mt 22,37-40).

Tymi słowami Chrystus określa, jaka jest podstawa całej moralności ludzkiej i na czym opiera się cała konstrukcja tej moralności. Chrystus stwierdza, że ona opiera się ostatecznie na tych dwóch przykazaniach. Jeżeli kochasz Boga nade wszystko, a swego bliźniego jak siebie samego (jeżeli kochasz prawdziwie i rzeczywiście) – wtedy na pewno „nie będziesz gnębił" ani „uciskał", „nie będziesz krzywdził" nikogo, zwłaszcza „wdowy i sieroty", „nie będziesz postępował (też) jak lichwiarz", a „jeśli weźmiesz w zastaw [...] oddasz" (Wj 22,20-25). [...]

Powinniśmy pomyśleć, czy i jak budujemy gmach naszej moralności. I jeżeli sumienie zaczyna zarzucać coś naszym czynom, zastanówmy się, czy tej moralności nie brakuje fundamentu miłości. (51)

Wj 22,21

W tradycji chrześcijańskiej od samego początku zwracano szczególną uwagę na kobiety, które po stracie męża zostawały w życiu samotne, często pozbawione środków utrzymania i bezbronne. Już Stary Testament wspomina wielokrotnie o trudnej sytuacji wdów i powierza je solidarnej trosce wspólnoty, a zwłaszcza odpowiedzialnych za przestrzeganie prawa (por. Wj 22,21; Pwt 10,18; 24,17; 26,12; 27,19).

Ewangelie, Dzieje Apostolskie oraz Listy przeniknięte są duchem miłosierdzia wobec wdów. Jezus zwraca uwagę na wdowy i wyraża troskę o nie. Na przykład chwali publicznie ofiarę złożoną w świątyni przez ubogą wdowę (por. Łk 21,3; Mk 12;43); ogarnia Go wzruszenie na widok wdowy z Nain, odprowadzającej na cmentarz zmarłego syna, zbliża się do niej, by jej powiedzieć: „Nie płacz!", a potem przywraca jej wskrzeszone dziecko (por. Łk 7,11-15). Ewangelia przekazuje nam również słowa Jezusa, że „zawsze powinniśmy się modlić i nie ustawać", biorąc przykład z wdowy, która dzięki swej natarczywości uzyskała sprawiedliwość od nieuczciwego sędziego (por. Łk 18,5); albo też słowa, którymi Jezus gani surowo uczonych w Piśmie, że „objadają domy wdów", odprawiając z hipokryzją długie modlitwy (por. Mk 12,40; Łk 20,47).

Ta postawa Jezusa, odpowiadająca autentycznemu duchowi Starego Przymierza, leży u podstaw wskazań pasterskich św. Pawła i św. Jakuba na temat opieki duchowej i charytatywnej nad wdowami: „Miej we czci [...] wdowy" (1 Tm 5,3); „Religijność czysta i bez skazy wobec Boga i Ojca wyraża się w opiece nad sierotami i wdowami w ich utrapieniach" (Jk 1,27). (52)

Święta doroczne

Wj 23,14-16

14 Trzy uroczyste święta będziesz dla Mnie obchodził w każdym roku. 15 Obchodząc Święto Przaśników, będziesz jadł, jak ci to nakazałem, przez siedem dni chleb z niekwaszonej mąki, w oznaczonym dniu miesiąca Abib, gdyż w tym miesiącu wyszedłeś z Egiptu. I nie powinniście pokazywać się przede Mną z próżnymi rękami. 16 I Święto Żniw pierwszych twoich zbiorów z tego, co posiałeś na roli, oraz Święto Zbiorów na końcu roku, gdy zbierzesz z pola twój plon.

Wj 23,16

Ważne jest przede wszystkim uchwycenie związku między żydowskim świętem Pięćdziesiątnicy a pierwszą Pięćdziesiątnicą chrześcijańską. Na początku Pięćdziesiątnica była świętem siedmiu tygodni (por. Tb 2,1), świętem żniw (Wj 23,16), kiedy składano Bogu ofiarę z pierwocin zboża (por. Lb 28,26; Pwt 16,9). Później święto nabrało nowego znaczenia: stało się świętem przymierza, które Bóg zawarł ze swoim ludem na Synaju, kiedy przekazał Izraelowi swe prawo.

Św. Łukasz opisuje wydarzenie Pięćdziesiątnicy jako teofanię, objawienie się Boga podobne do objawienia na górze Synaj (por. Wj 19,16-25): głośny szum, gwałtowny wicher, ogniste języki. Przesłanie jest jasne: Pięćdziesiątnica to nowy Synaj, Duch Święty to nowe przymierze, to dar nowego prawa. Bardzo wnikliwie opisuje ten związek św. Augustyn: „Bracia, jest to wielka i wspaniała tajemnica: zwróćcie uwagę, że w dniu Pięćdziesiątnicy (Żydzi) otrzymali prawo napisane palcem Bożym i w tym samym dniu Pięćdziesiątnicy zstąpił Duch Święty" (Serm. 158, 4). Natomiast jeden z Ojców Wschodu, Sewerian z Gabali, zauważa: „Było rzeczą słuszną, aby w tym samym dniu, w którym zostało przekazane stare prawo, została też dana łaska Ducha Świętego" (Cat. in Act. Apost. 2, 1).

W ten sposób wypełnia się obietnica złożona ojcom. Czytamy u proroka Jeremiasza: „Takie będzie przymierze, jakie zawrę z domem Izraela po tych dniach – wyrocznia Pana: Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu" (Jr 31,33). A u proroka Ezechiela: „dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała.

Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według mych nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali" (Ez 36,26-27).

Z faktu, że Duch Święty jest „nowym przymierzem", wynika, iż działanie trzeciej Osoby Trójcy Świętej polega na uobecnianiu Zmartwychwstałego Pana, a wraz z Nim Boga Ojca. Duch bowiem spełnia swoje zbawcze dzieło przez to, że przybliża nam obecność Boga. Na tym polega nowe i odwieczne przymierze: odtąd Bóg stał się osiągalny dla każdego z nas. Wszyscy, „od najmniejszego do największego" (por. Jr 31,34) obdarzeni są w pewnym sensie bezpośrednim poznaniem Pana, jak czytamy w Pierwszym Liście św. Jana: „Co do was, to namaszczenie, które otrzymaliście od Niego, trwa w was i nie potrzebujecie pouczenia od nikogo, ponieważ Jego namaszczenie poucza was o wszystkim. Ono jest prawdziwe i nie jest kłamstwem. Toteż trwajcie w nim tak, jak was nauczył" (1 J 2,27). W ten sposób spełnia się obietnica, jaką Jezus złożył swoim uczniom podczas Ostatniej Wieczerzy: „Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem" (J 14,26). Dzięki Duchowi Świętemu spotykamy się z Panem w codziennym życiu dzieci Bożych, w przyjaznym „twarzą w twarz", w doświadczeniu Boga jako Ojca, Brata, Przyjaciela i Oblubieńca. Oto jest Pięćdziesiątnica. Oto jest Nowe Przymierze. (53)

Obrzędowe dopełnienie Przymierza

Wj 24,1-8

1 I rzekł [Pan] do Mojżesza: „Wstąp do Pana, ty, Aaron, Nadab, Abihu i siedemdziesięciu ze starszych Izraela i oddajcie pokłon z daleka. 2 Mojżesz sam zbliży się do Pana, lecz oni się nie zbliżą i lud nie wstąpi z nim”. 3 Wrócił Mojżesz i obwieścił ludowi wszystkie słowa Pana i wszystkie Jego zlecenia. Wtedy cały lud odpowiedział jednogłośnie: „Wszystkie słowa, jakie powiedział Pan, wypełnimy”. 4 Spisał więc Mojżesz wszystkie słowa Pana. Nazajutrz wcześnie rano zbudował ołtarz u stóp góry i postawił dwanaście stel, stosownie do liczby dwunastu pokoleń Izraela. 5 Potem polecił młodzieńcom izraelskim złożyć Panu ofiarę całopalną i ofiarę biesiadną z cielców. 6 Mojżesz zaś wziął połowę krwi i wylał ją do czar, a drugą połową krwi skropił ołtarz. 7 Wtedy wziął Księgę Przymierza i czytał ją głośno ludowi. I oświadczyli: „Wszystko, co powiedział Pan, uczynimy i będziemy posłuszni”. 8 Mojżesz wziął krew i pokropił nią lud, mówiąc: „Oto krew przymierza, które Pan zawarł z wami na podstawie wszystkich tych słów”.

Wj 24,3

Tak było już z owym pierwotnym Przymierzem, o którym czytamy w Księdze Rodzaju (Rdz 2–3), które zostało złamane „na początku”. Szczególnie wyraziste jest to w stosunku Boga do Izraela za czasów Mojżesza. Przymierze zawarte z Ludem wybranym pod górą Synaj (por. Wj 24,3-8) zawiera w sobie jako treść konstytutywną Przykazania: Dekalog (por. Wj 20; Pwt 5). Przykazania te stanowią podstawowe i nienaruszalne zasady postępowania każdego człowieka w stosunku do Boga i do stworzeń, przede wszystkim w stosunku do innych ludzi.

Kiedy Chrystus w przeddzień swojej Męki mówi o „grzechu”, o jakim Duch Święty ma „przekonać świat”, tłumaczy istotę tego grzechu w słowach: „bo nie wierzą we Mnie” (por. J 16,8-9). Owo „nieuwierzenie” Bogu jest poniekąd pierwszą i podstawową postacią grzechu, jakiego dopuszcza się człowiek w stosunku do Boga Przymierza. Jest to ta postać, która ujawniła się już w grzechu pierworodnym, o jakim mowa w Rdz 3. Z kolei do niej odnosiło się też na pierwszym miejscu Przymierze Synajskie: „Ja jestem Pan, twój

Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie" (Wj 20,2-3). (54)

***

To wobec tych dwunastu pokoleń, jak czytamy dzisiaj w Księdze Wyjścia, Mojżesz „obwieścił ludowi wszystkie słowa Pana i wszystkie Jego zlecenia [...], wziął Księgę Przymierza i czytał ją głośno ludowi" (Wj 24,3.7). Pokolenia Izraela oświadczyły: „Wszystko, co powiedział Pan, uczynimy i będziemy posłuszni". Wtedy „Mojżesz wziął krew i pokropił nią lud, mówiąc: «Oto krew przymierza, które Pan zawarł z wami na podstawie wszystkich tych słów»" (Wj 24,7-8). Krew Przymierza. Stare Przymierze zawarte we krwi zwierząt ofiarnych.

Pośrodku Wieczernika jerozolimskiego objawia się Chrystus, Pośrednik Nowego Przymierza, który „przez własną Krew" ma wejść „raz na zawsze do Miejsca Świętego, zdobywszy wieczne odkupienie" (Hbr 9,12). Pośrednik Nowego Przymierza. Arcykapłan dóbr przyszłych. Chrystus, „który przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę, oczyści [...] sumienia z martwych uczynków, [abyśmy] służyć mogli Bogu żywemu" (Hbr 9,14). Arcykapłan dóbr przyszłych: „ażeby [...] ci, którzy są wezwani do wiecznego dziedzictwa, dostąpili spełnienia obietnicy" (Hbr 9,15). Chrystus: Pośrednik Nowego i Wiecznego Przymierza w swojej własnej Krwi.

Ta Krew jest Krwią Jego Ciała. A Ciało jest przybytkiem Jego Krwi. Kiedy wyda swoje Ciało na krzyżu, przeleje Krew, stając się cały żertwą Ofiary Doskonałej. „Zaprawdę, powiadam wam: Odtąd nie będę już pił z owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę nowy w królestwie Bożym" (Mk 14,25). Poprzez Ofiarę, ustanowioną w Wieczerniku, pod postacią Chleba i Wina, Chrystus – Arcykapłan dóbr przyszłych – „wchodzi raz na zawsze do Miejsca Świętego". I nas do tego Miejsca wprowadza. Sakrament Ciała i Krwi jest sakramentem drogi. Tej drogi, którą człowiek podąża do wiecznych swoich przeznaczeń w Bogu samym. Tej drogi, która od życia w doczesności, od życia przemijającego – prowadzi nas do Życia Wiecznego. (55)

Wj 24,7

Mówiliśmy już o tym, że Pięćdziesiątnica była Świętem Żniw (por. Wj 23,16), które potem obchodzono jako przypomnienie i niejako ponowienie Przymierza, które Bóg zawarł z Izraelem po wyzwoleniu z niewoli egipskiej. W Księdze Wyjścia czytamy, że Mojżesz „wziął

Księgę Przymierza i czytał ją głośno ludowi. I oświadczyli: «Wszystko, co powiedział Pan, uczynimy i będziemy posłuszni». Mojżesz wziął krew i pokropił nią lud, mówiąc: «Oto krew przymierza, które Pan zawarł z wami na podstawie wszystkich tych słów»" (Wj 24,7-8).

Przymierze synajskie zostało zawarte pomiędzy Bogiem – Panem, i Izraelem – ludem. Wcześniejsze od niego są, wedle tekstów biblijnych, przymierze z patriarchą Noem oraz z Abrahamem. Przymierze zawarte z Noem po potopie biblijnym zawierało zapowiedź i zamiar przymierza Boga z całą ludzkością: „Ja, Ja zawieram przymierze z wami i z waszym potomstwem, które po was będzie; z wszelką istotą żywą, która jest z wami [...], z wszelkim zwierzęciem na ziemi" (Rdz 9,9-10). A więc nie tylko z samą ludzkością, ale zarazem z całym stworzeniem, które człowieka otacza w widzialnym świecie. Przymierze z Abrahamem miało inny charakter. Bóg wybiera jednego człowieka i zawiera z nim przymierze ze względu na jego potomstwo: „Przymierze moje, które zawieram pomiędzy Mną a tobą oraz twoim potomstwem, będzie trwało z pokolenia w pokolenie jako przymierze wieczne, abym był Bogiem twoim, a potem twego potomstwa" (Rdz 17,7). Przymierze z Abrahamem jest wstępem do przymierza z ludem, z Izraelem z uwagi na Mesjasza, którego miał wydać ten właśnie lud wybrany w tym celu przez Boga.

Przymierze z Abrahamem nie nadawało Prawa. Prawo Boże zostało nadane dopiero w Przymierzu synajskim. Bóg obiecał je Mojżeszowi, wezwawszy go przedtem na górę: „Teraz jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego i strzec mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością, pośród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia. [...] Takie to słowa powiedz Izraelitom" (Wj 19,5-6). Gdy Mojżesz przedstawił obietnicę Boga starszym ludu, „wtedy cały lud jednogłośnie powiedział: «Uczynimy wszystko, co Pan nakazał». Mojżesz przekazał Panu słowa ludu" (Wj 19,8). Przymierze synajskie zawiera obopólne zobowiązanie: Bóg – Jahwe wybiera Izraela na szczególną swą własność, pod warunkiem że będzie przestrzegać Jego Prawa, do czego Izrael zobowiązuje się ze swej strony.

Ten biblijny opis przygotowania przymierza i pośrednictwa Mojżesza eksponuje postać tego wielkiego przywódcy i prawodawcy Izraela, ukazując Boską genezę kodeksu, który dał on ludowi, ale równocześnie dając do zrozumienia, że przymierze na górze Synaj

zawierało zobowiązanie obu stron: Bóg Jahwe wybrał lud izraelski na swą szczególną własność, królestwo kapłanów i lud święty (por. Wj 19,6), pod warunkiem że będzie on przestrzegał Jego Prawa zawartego w Dekalogu (por. Wj 20,1 n.) oraz innych przepisów i norm, do czego ze swej strony zobowiązał się Izrael.

Dzieje Starego Przymierza wykazują, że zobowiązanie to wielekroć było niedotrzymywane. U Proroków więc pojawiają się wyrzuty, czynione Izraelowi z powodu jego niewierności, i interpretacja tragicznych wydarzeń jego dziejów jako kary Bożej. Przepowiadają oni dalsze kary, ale równocześnie zapowiadają inne Przymierze. Czytamy u Jeremiasza: „Oto nadchodzą dni – wyrocznia Pana – kiedy zawrę z domem Izraela [i z domem judzkim] nowe przymierze. Nie jak przymierze, które zawarłem z ich przodkami, kiedy ująłem ich za rękę, by wyprowadzić z ziemi egipskiej. To moje przymierze złamali" (Jr 31,31-32). Stąd też to nowe przyszłe przymierze zostanie ukonstytuowane w sposób bardziej wewnętrzny. Czytamy: „Lecz takie będzie przymierze, jakie zawrę z domem Izraela po tych dniach – wyrocznia Pana: Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu. Będę im Bogiem, oni zaś będą Mi narodem" (Jr 31,33). Ta nowa inicjatywa Boża ma objąć nade wszystko człowieka „wewnętrznego": Prawo Boże „umieszczone" w głębi ludzkiego „jestestwa" (ludzkiego „ja"). To znaczy także: „wypisane na sercu". Prawo, z którym człowiek wewnętrznie się utożsamia. Wtedy dopiero: Bóg prawdziwie jest „jego" Bogiem.

Według proroka Izajasza Prawo Nowego Przymierza zostanie ustanowione w ludzkiej duszy za sprawą Ducha Bożego. Duch Pański spocznie na różdżce z pnia Jessego (por. Iz 11,2), czyli na Mesjaszu. W Nim wypełnią się słowa proroka: „Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił" (Iz 61,1). Mesjasz, prowadzony przez Ducha Bożego, wypełni Przymierze, uczyni je „nowym" i „wiecznym". O tym mówią prorocze słowa Izajasza zawieszone w mrocznej przyszłości dziejów: „Co do Mnie, takie jest przymierze moje z nimi, mówi Pan: «Duch mój, który jest nad tobą, i słowa moje, które włożyłem ci w usta, nie zejdą z twych własnych ust ani z ust twoich dzieci, ani z ust potomków twoich synów, odtąd i na zawsze – mówi Pan»" (Iz 59,21). (56)

Wj 24,8

Bóg jednał się ze swoim ludem, Izraelem, za pośrednictwem Mojżesza. Owocem tego pojednania było Stare Przymierze z góry

Synaj, a znakiem jego krew zwierząt ofiarnych. „Oto krew przymierza, które Pan zawarł z wami” (Wj 24,8), oświadczył Mojżesz, pokropiwszy tą krwią cały lud. Nowe i wieczne Przymierze, jakie Bóg zawarł z ludzkością w Jezusie Chrystusie, znajdzie swój sakramentalny wyraz w Eucharystii. Ceną Przymierza jest Ciało i Krew Chrystusa złożone w ofierze krzyża, w której „Bóg jednał z sobą świat”, jak głosi św. Paweł (por. 2 Kor 5,19). Równocześnie ofiarując nam to pojednanie jako błogosławiony dar – Bóg zadaje je nam, ludziom. Przede wszystkim: czyni je dla nas możliwym za sprawą sakramentu pojednania. A równocześnie nieustannie szuka naszych ludzkich serc i sumień, aby stawały się one podatne na pojednanie: na pojednanie z Bogiem, równocześnie zaś na pojednanie z ludźmi, na pojednanie wzajemne. „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem” – mówi Jezus (J 15,12). (57)

***

Przymierze Boga z Izraelem wieńczy ofiara całopalna. Ofiarując zwierzęta, ofiarnik wylewa ich krew. Potem tą samą krwią kropi ołtarz i lud zgromadzony: „Oto krew Przymierza, które Pan zawarł z wami na podstawie wszystkich tych słów” (Wj 24,8). Wiadomo, że u podstaw tamtego Przymierza stało słowo Bożego Prawa: słowo Dekalogu. Kiedy Chrystus przyszedł, zamknął tradycję tamtych ofiar „z kozłów i cielców” (Hbr 9,12). Natomiast podjął i zachował krew jako znak całopalnej ofiary. Tak więc On, „arcykapłan dóbr przyszłych [...] wszedł raz na zawsze do Miejsca Świętego”. Wszedł, „zdobywszy wieczne odkupienie [...] przez własną swą krew” (por. Hbr 9,11-12).

Krew Chrystusa jest znakiem Nowego Przymierza. Jest to przymierze „w Duchu i prawdzie”. „Przez Ducha wiecznego złożył [Chrystus] Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę” (Hbr 9,14). Była to ofiara z Jego Ciała i Krwi. Ta Ofiara stoi w samym centrum drogi, po której pokolenia ludzkie – naznaczone godnością Bożego podobieństwa, a zarazem obciążone dziedzictwem grzechu – przybliżają się do Boga Żywego. (58)

***

Stare Przymierze było zawarte przez krew. Była to „krew kozłów i cielców”, jak czytamy w Liście do Hebrajczyków (9,13). Krwią cielców ofiarnych Mojżesz skropił lud, mówiąc: „Oto krew przymierza, które Pan zawarł z wami” (Wj 24,8). Nowe Przymierze jest inne. Krew

kozłów i cielców mogła oznaczać pojednanie z Bogiem, ale nie mogła go sprawiać i urzeczywistniać. I dlatego Chrystus „nie przez krew kozłów i cielców, lecz przez własną krew wszedł raz na zawsze do Miejsca Świętego" (Hbr 9,12). Nie przez przybytek ręką ludzką uczyniony, lecz poprzez świątynię swego Ciała, przez Człowieczeństwo Syna Bożego. A w ten sposób wchodząc – jako Kapłan, jedyny Kapłan Nowego i Wiecznego Przymierza z Bogiem – niósł w swej Ofierze „wieczne odkupienie" (Hbr 9,12). Do tej właśnie Ofiary Chrystus przygotowuje Apostołów i Kościół podczas Ostatniej Wieczerzy. Stąd Jego słowa o Ciele i Krwi, która za wielu będzie wylana. W Ostatniej Wieczerzy była już zawarta rzeczywistość Ofiary Krzyżowej. Eucharystia jest sakramentem tej Ofiary. Jest sakramentem wiecznego odkupienia w Ciele i Krwi Chrystusa. Ile razy wracamy do Wieczernika, sprawując ten przedziwny sakrament naszej wiary, „głosimy śmierć Twoją, Chryste, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie, oczekujemy Twego przyjścia w chwale" (z liturgii Mszy św.). Eucharystia jest sakramentem tej drogi, którą przeszedł Chrystus od Ojca ku nam i którą wraca do Ojca, prowadząc nas z sobą jako uczestników wiecznego Odkupienia. Ilekroć gromadzimy się na uczestnictwo w Chrystusowej Eucharystii, podejmujemy wraz z Nim tę drogę. Jest to droga Ofiary, która pieczętuje nowe i wieczne Przymierze Boga z człowiekiem i człowieka z Bogiem. Już Stare Przymierze, zawarte przez Mojżesza w znaku ofiarnej krwi, łączyło się z posłuszeństwem wobec słów Boga Jahwe, wobec Jego przykazań. Mojżesz bowiem „wziął Księgę Przymierza i czytał ją głośno ludowi" (Wj 24,7). Zebrani zaś oświadczyli: „Wszystko, co powiedział Pan, uczynimy i będziemy posłuszni" (tamże). Wówczas Mojżesz powiedział: „Oto krew przymierza, które Pan zawarł z wami na podstawie wszystkich tych słów" (tamże, w. 8). Były to słowa Bożych przykazań. Dekalog. Krew miała pozostać znakiem wewnętrznego posłuszeństwa sumień.

O ileż bardziej w Przymierzu Eucharystii! „O ile bardziej krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę. O ileż bardziej ta Ofiara oczyszcza sumienia z martwych uczynków, abyśmy mogli służyć Bogu Żywemu" (por. Hbr 9,14). Krew Chrystusa pozostaje na zawsze znakiem skutecznym nawrócenia ludzkich sumień. Pozostaje znakiem posłuszeństwa Bogu Żywemu. Znakiem służby, a służyć Bogu Żywemu to znaczy królować. I to jest właśnie życie, nowe Życie, które rodzi się z Chrystusowej

Ofiary w każdym z nas. Eucharystia wzywa nas nieustannie do tego odrodzenia. „Martwe uczynki" mają ustąpić miejsca czynom żywej wiary. Są to zaś uczynki miłości, które pozwalają nam uczestniczyć w życiu Boga samego. Bo Bóg jest Miłością. „Podniosę kielich zbawienia i wezwę imienia Pańskiego" (Ps 116[115],13).

Eucharystia i życie... Nie można bowiem imienia Pańskiego wzywać nadaremnie. Nie można nadaremnie słuchać nowego przykazania, które jest dla nas skarbnicą nowego życia: „abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem" (J 15,12). Na czym polega nowość tego przykazania? Otóż jest ono najwznioślejszym wezwaniem nowego przymierza, którego prawo jest wypisane w sercu (por. Jr 31,33); jego nowość polega na tym, że będąc zewnętrznym przykazaniem, jest przede wszystkim otrzymanym od Chrystusa darem życia z Nim i w Nim. Chleb eucharystyczny jest darem Chrystusowego Ciała. My mamy naśladować Chrystusa, który samego siebie ofiarował Ojcu i braciom. Tego właśnie wymaga od nas miłość. Musimy więc przeżywać nasze oddanie Bogu poprzez praktykowanie cnoty pobożności, którą ożywiają i pogłębiają osobista modlitwa i uczestnictwo w kulcie liturgicznym. Temu oddaniu musimy także dawać wyraz w pracy, starając się, by ofiara naszego trudu przemieniała rzeczywistość materialną w tworzywo Królestwa (por. Gaudium et spes,38). Musimy przeżywać je w rodzinie, wzrastając we wzajemnej miłości, którą Bóg uczynił czystą i świętą, oraz wykształcając w sobie postawę odpowiedzialnego otwarcia na życie. Jak widać, wszystkie te obowiązki moralne codziennego życia, wymagające gruntownej odnowy sumienia, wynikają z Eucharystii, z Krwi i Ofiary Chrystusa, i w niej mają swój bardzo precyzyjny punkt odniesienia. (59)

***

Jak wiadomo, Pismo Święte składa się z dwóch zbiorów ksiąg: Starego i Nowego Testamentu. Stary Testament, napisany przed nadejściem Chrystusa, stanowi zbiór 46 ksiąg o różnym charakterze. Wyliczymy je tutaj, łącząc w grupy, które pozwolą nam przynajmniej w sposób ogólny rozróżnić charakter ksiąg. Na pierwszym miejscu tzw. Pięcioksiąg, w skład którego wchodzi Księga Rodzaju, Księga Wyjścia, Księga Kapłańska, Księga Liczb oraz Księga Powtórzonego Prawa. Na przedłużeniu Pięcioksięgu znajduje się Księga Jozuego, a dalej Księga Sędziów. Zwięzła Księga Rut stanowi poniekąd wstęp do dalszej grupy o charakterze historycznym, na którą składają się dwie

Księgi Samuela oraz dwie Księgi Królewskie. Do tych ksiąg należy zaliczyć również dwie Księgi Kronik, a także Księgę Ezdrasza i Księgę Nehemiasza, które odnoszą się już do późniejszego okresu dziejów Izraela, po niewoli babilońskiej. Księga Tobiasza, Księga Judyty oraz Księga Estery, jakkolwiek łączą się również z dziejami narodu wybranego, mają raczej charakter powieści alegorycznej i moralnej niż historii. Natomiast historyczny (kronikarski) charakter mają dwie Księgi Machabejskie.

Tzw. księgi dydaktyczne stanowią grupę odrębną, do której zalicza się dzieła o różnym charakterze. Należy więc tutaj i Księga Hioba, i Księga Psalmów, i Pieśń nad Pieśniami, a równocześnie dzieła o charakterze mądrościowo-wychowawczym: Księga Przysłów, Księga Koheleta (czyli Eklezjastesa), Księga Mądrości oraz Mądrość Syracha (czyli Eklezjastyk). Wreszcie ostatnią grupę Starego Testamentu stanowią księgi prorockie. Odróżnia się czterech tzw. proroków większych: Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel i Daniel. Do Księgi Jeremiasza dołączone są Lamentacje oraz Księga Barucha. Z kolei dwunastu tzw. proroków mniejszych: Ozeasz, Joel, Amos, Abdiasz, Jonasz, Micheasz, Nahum, Habakuk, Sofoniasz, Aggeusz, Zachariasz, Malachiasz. Z wyjątkiem pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju, które dotyczą początków świata i ludzkości, księgi te, poczynając od powołania Abrahama, odnoszą się do jednego narodu, który został wybrany przez Boga. Oto, co czytamy w Konstytucji Dei Verbum: „Najmiłościwszy Bóg, zmierzając troskliwie ku zbawieniu całego rodzaju ludzkiego i przygotowując je, szczególnym postanowieniem wybrał sobie naród, by mu powierzyć swe obietnice. Zawarłszy przymierze z Abrahamem (por. Rdz 15,18) i z narodem izraelskim za pośrednictwem Mojżesza (por. Wj 24,8), tak objawił się słowami i czynami ludowi nabytemu jako jedyny, prawdziwy i żywy Bóg, ażeby Izrael doświadczył, jakie są drogi Boże w stosunku do ludzi, i aby dzięki przemawianiu Boga przez usta Proroków z biegiem czasu coraz głębiej i jaśniej je rozumiał i coraz szerzej wśród narodów budził ich świadomość (por. Ps 21,28-29; 95,1-3; Iz 2,1-4; Jr 3,17). Plan zbawienia przez autorów świętych przepowiedziany, opisany i wyjaśniony, zawarty jest jako prawdziwe słowo Boże w księgach Starego Testamentu; dlatego księgi te przez Boga natchnione zachowują stałą wartość” (Dei Verbum, 14).

W dalszym ciągu konstytucja soborowa wskazuje na to, co było głównym celem ekonomii zbawienia w Starym Testamencie:

„przygotować, proroczo zapowiedzieć (por. Łk 24,44; J 5,39; 1 P 1,10) i rozmaitymi obrazami typicznymi oznaczyć (por. 1 Kor 10,11) nadejście Chrystusa Odkupiciela wszystkich oraz królestwa mesjańskiego" (Dei Verbum, 15). Równocześnie księgi Starego Testamentu, stosownie do położenia rodzaju ludzkiego przed Chrystusem, „udostępniają wszystkim znajomość Boga i człowieka oraz sposobów działania Boga sprawiedliwego i miłosiernego w stosunku do ludzi. Jakkolwiek księgi te zawierają także sprawy niedoskonałe i przemijające, pokazują jednak prawdziwą pedagogię Bożą" (Dei Verbum, 15). Wyraża się w nich „żywy zmysł Boży", „zbawienna mądrość co do życia człowieka", wreszcie „przedziwny skarbiec modlitw, w którym [...] utajona jest tajemnica naszego zbawienia" (Dei Verbum, 15). I dlatego też księgi Starego Testamentu powinny być ze czcią przyjmowane przez chrześcijan.

Jeśli chodzi o wzajemny stosunek Starego i Nowego Testamentu, to konstytucja soborowa tak go naświetla: „Bóg, sprawca natchnienia i autor ksiąg obydwu Testamentów, mądrze postanowił, by Nowy Testament był ukryty w Starym, a Stary w Nowym znalazł wyjaśnienie (wedle słów św. Augustyna: in vetere Testamento novum latet, in novo vetus patet; Quaestiones in Heptateuchum, II, 73 (PL 34, 623). Bo choć Chrystus ustanowił Nowe Przymierze we krwi swojej (por. Łk 22,20; 1 Kor 11,25), wszakże księgi Starego Testamentu, przyjęte w całości do nauki ewangelicznej, w Nowym Testamencie uzyskują i ujawniają swój pełny sens (por. Mt 5,17; Łk 24,27; Rz 16,25-26; 2 Kor 3,14-16) i nawzajem oświetlają i wyjaśniają Nowy Testament"(Dei Verbum, 16). Jak widać, Sobór dostarcza nam dokładnej i jasnej nauki, która jest wystarczająca dla naszej katechezy. Nauki, która pozwala nam uczynić następny krok w naszych rozważaniach na temat znaczenia wiary. „Wierzyć po chrześcijańsku" znaczy więc: czerpać w myśl tego, co powiedzieliśmy, światło Bożego Objawienia również z ksiąg Starego Przymierza. (60)

Mojżesz na górze Synaj

Wj 24,12-18

12 Pan rzekł do Mojżesza: „Wstąp do Mnie na górę i pozostań tam, a dam ci tablice kamienne, Prawo i przykazania, które napisałem, aby ich pouczyć”. 13 Wstał więc Mojżesz i Jozue, jego pomocnik, i wstąpił Mojżesz na górę Bożą. 14 Powiedział zaś tak do starszyzny: „Pozostańcie tu, aż wrócimy do was. Oto macie Aarona i Chura. Kto miałby jakąś sprawę do załatwienia, może się zwrócić do nich”. 15 Gdy zaś Mojżesz wstąpił na górę, obłok ją zakrył. 16 Chwała Pana spoczęła na górze Synaj, i okrywał ją obłok przez sześć dni. W siódmym dniu [Pan] przywołał Mojżesza z pośrodka obłoku. 17 A wygląd chwały Pana w oczach Izraelitów był jak ogień pożerający na szczycie góry. 18 Mojżesz wszedł w środek obłoku i wstąpił na górę. I pozostał Mojżesz na górze przez czterdzieści dni i przez czterdzieści nocy.

Wj 24,15

Obłok ujawnia obecność Boga, jednocześnie zakrywając Go przed ludzkim wzrokiem (por. Wj 24, 15-18). W Starym Testamencie czytamy, że Pan zstąpił do Mojżesza w obłoku: „A Pan zstąpił w obłoku i mówił z nim” (Lb 11,25). W momencie przemienienia Jezusa obłok raz jeszcze stał się świadectwem obecności Boga (por. Mt 17,1-8). Chrystus przyjdzie ponownie „z obłokami” (Ap 1,7), a wybrani będą porwani w powietrze „na obłoki naprzeciw Pana” (1 Tes 4,17). Chrystus został uniesiony przez obłok sprzed oczu Apostołów. Chrystus, który zmartwychwstał trzeciego dnia, triumfuje nad śmiercią. Teraz, gdy wstąpił do Ojca, odszedł, aby przygotować miejsce dla wybranych, którzy na wieki będą mieć udział w pełni nowego życia w niebie. Chrystus opuścił świat, ale przyjdzie ponownie przy końcu czasów (Dz 1,11). (61)

Wj 24,18

Pustynia jest nie tylko miejscem spotkania z Bogiem, jest także miejscem kuszenia i duchowej walki. Lud Izraela w czasie swojej czterdziestoletniej wędrówki przez pustynię był wielokrotnie kuszony i wiele razy ulegał pokusom (por. Wj 32,1-6; Lb 14,1-4; 21,4-5; 25,1-3; Ps 78[77],17; 1 Kor 10,7-10). Jezus, udając się na pustynię, włącza się niejako w historyczne doświadczenie swojego ludu. Ale w przeciwieństwie do ludu Izraela w chwili rozpoczęcia swej

działalności mesjańskiej jest przede wszystkim posłuszny Duchowi Świętemu, który przemawiając w głębi Jego duszy, wskazuje Mu tę drogę ostatecznego przygotowania do misji. Dla Jezusa jest to czas samotności i duchowej próby, którą przechodzi zwycięsko z pomocą słowa Bożego i modlitwy.

W tradycji biblijnej i w myśleniu Izraelitów liczba „czterdziestu dni" kojarzyła się łatwo z innymi wydarzeniami z dalekiej przeszłości, brzemiennymi w znaczenie dla dziejów zbawienia: czterdzieści dni trwał potop (por. Rdz 7,4.17); czterdzieści dni Mojżesz przebywał na górze (por. Wj 24,18); czterdzieści dni szedł Eliasz mocą cudownego pożywienia, którym się posilał (por. 1 Krl 19,8). Według Ewangelistów, Jezus pod działaniem Ducha Świętego dostosowuje czas swojego przebywania na pustyni do tej tradycyjnej i niemal świętej liczby (por. Mt 4,1; Łk 4,1). Przez tyle samo dni będzie się później ukazywał Apostołom w okresie między zmartwychwstaniem a wniebowstąpieniem (por. Dz 1,3). [...]

Ewangeliści wprowadzają do swojej narracji pewne reminiscencje historyczne i nawiązują zarówno do analogicznych przypadków kuszenia ludu Izraela podczas czterdziestoletniej wędrówki przez pustynię (poszukiwanie pożywienia: por. Pwt 8,3; Wj 16; żądanie Bożej opieki dla własnej satysfakcji: por. Pwt 6,16; Wj 17,1-7; bałwochwalstwo: por. Pwt 6,14; Wj 32,1-6), jak i do różnych wydarzeń z życia Mojżesza. Ale cały epizod stanowi też integralną część życia Jezusa ze względu – można powiedzieć – na swoją biograficzną i teologiczną logikę. Jezus, choć sam wolny od grzechu, mógł poznać zewnętrzne pokusy zła (por. Mt 16,23) i dobrze się stało, że tego doświadczył, ażeby stać się nowym Adamem, naszym wodzem, naszym miłosiernym Odkupicielem (por. Mt 26,36-46; Hbr 2,10.17-18; 4,15; 5,2.7-9).

Istotą wszystkich pokus była perspektywa mesjanizmu politycznego, prowadzącego do ziemskiej chwały; była to idea bardzo powszechna i głęboko zakorzeniona w duszy ludu Izraela. Diabeł usiłuje skłonić Jezusa do przyjęcia tej fałszywej perspektywy, gdyż jest przeciwnikiem planu Boga, Jego prawa, Jego ekonomii zbawienia, a więc samego Chrystusa, o czym świadczy Ewangelia i inne pisma Nowego Testamentu (por. Mt 13,39; J 8,44; 13,2; Dz 10,38; Ef 6,11; 1 J 3,8 i n.). Gdyby także Chrystus uległ pokusie, królestwo szatana, szczycącego się panowaniem nad światem (por.

Łk 4,5-6), odniosłoby w dziejach ostateczne zwycięstwo. Stąd moment walki na pustyni jest decydujący. [...]

Wszystko to przypomina nam o wartości pustyni jako miejsca szczególnego doświadczenia Boga: pustynia była takim miejscem dla Mojżesza (por. Wj 24,18) i dla Eliasza (por. 1 Krl 19,8), i jest nim przede wszystkim dla Jezusa, który zostaje na nią „wyprowadzony" przez Ducha Świętego i jest gotów przeżyć to samo doświadczenie: doświadczenie zjednoczenia z Bogiem Ojcem (por. Oz 2,16) wbrew mocom przeciwnym Bogu. To Jego doświadczenie jest przykładem, jest lekcją, która ukazuje nam, jak potrzebna jest pokuta nie Jezusowi, który był bez grzechu, ale nam wszystkim. Jezus sam pewnego dnia przypomni swoim uczniom o potrzebie modlitwy i postu dla wypędzenia duchów nieczystych (por. Mk 9,29); zaś udręczony samotną modlitwą w Ogrójcu poleci Apostołom: „czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe" (Mk 14,38). My także, naśladując Chrystusa, który odniósł zwycięstwo na pustyni, wiemy, że możemy liczyć na Boskiego pocieszyciela, Ducha Świętego, Parakleta, albowiem Jezus obiecał, że Duch Prawdy z „Jego weźmie i da nam" (por. J 16,14): Duch Święty weźmie ze zwycięstwa Chrystusa nad grzechem i nad szatanem, pierwszym sprawcą grzechu, aby udzielić każdemu, kto doznaje pokusy; On, który wyprowadził Mesjasza na pustynię nie tylko po to, aby był kuszony, ale także aby dał pierwszy dowód swojej zwycięskiej władzy nad diabłem i jego królestwem. (62)

Tablice Przymierza

Wj 31,18

18 Gdy [Pan] skończył rozmawiać z Mojżeszem na górze Synaj, dał mu dwie tablice Świadectwa, tablice kamienne, napisane palcem Bożym.

Wj 31,18

Bóg objawia się tajemniczymi drogami – na przykład przez płomień, który nie spala – a Jego logika jest wyzwaniem dla wszystkiego, co wiemy i czego się spodziewamy. Bóg jest jednocześnie bliski i daleki, jest w świecie, ale nie ze świata. Jest Bogiem, który wychodzi nam na spotkanie, ale którego nie można posiąść. On jest „JESTEM, KTÓRY JESTEM" – imieniem, które nie jest imieniem! JESTEM, KTÓRY JESTEM – Boży bezmiar, w którym istota i istnienie są jednym! Bóg, który jest samym istnieniem! Czyż w obliczu takiej tajemnicy nie musimy „zdjąć sandałów", jak On nam nakazuje, i wielbić Go na tej świętej ziemi? Tutaj, na górze Synaj, prawda o tym, „kim jest Bóg", stała się fundamentem i rękojmią Przymierza. Mojżesz wchodzi w „świetlistą ciemność" (Życie Mojżesza, II, 164) i tam otrzymuje Prawo „napisane palcem Bożym" (Wj 31,18). Ale co to za Prawo? Jest to Prawo życia i wolności! Nad Morzem Czerwonym lud doświadczył wielkiego wyzwolenia. Ujrzał moc i wierność Boga; odkrył, że jest On Bogiem, który naprawdę wyzwala swój lud, tak jak przyrzekł. Teraz jednak na wyżynach Synaju ten sam Bóg potwierdza swą miłość pieczęcią Przymierza, którego nigdy nie odwoła. Jeżeli lud będzie posłuszny Jego Prawu, zazna wolności na wieki. Wyjście i Przymierze nie należą tylko do przeszłości: są na zawsze przeznaczeniem całego Ludu Bożego!

Wszczepione w samo serce naszej religii, spotkanie Boga i Mojżesza na tej górze kryje w sobie tajemnicę wyzwalającego posłuszeństwa, które osiąga pełnię w doskonałym posłuszeństwie Chrystusa, okazanym przez wcielenie i śmierć na krzyżu (por. Flp 2,8; Hbr 5,8-9). My także będziemy prawdziwie wolni, jeśli nauczymy się być posłuszni tak jak Jezus (por. Hbr 5,8). Dziesięcioro Przykazań to nie wymysł tyrańskiego Władcy, narzucony nam arbitralnie. Przykazania zostały wyryte w kamieniu, ale przede wszystkim zostały zapisane w ludzkim sercu jako uniwersalne prawo moralne, zachowujące moc w każdym czasie i miejscu. Dzisiaj, tak

jak zawsze, Dziesięć Słów Prawa to jedyny autentyczny fundament życia jednostek, społeczeństw i narodów. Dzisiaj, tak jak zawsze, jest to jedyna przyszłość ludzkiej rodziny. Przykazania chronią człowieka przed niszczącą siłą egoizmu, nienawiści i fałszu. Demaskują wszystkie fałszywe bóstwa, które go zniewalają: miłość własną, która odrzuca Boga, żądzę władzy i przyjemności, która niszczy porządek sprawiedliwości, poniża ludzką godność nas samych i naszego bliźniego. Jeżeli odwrócimy się od tych fałszywych bóstw i pójdziemy za Bogiem, który wyzwala swój lud i zawsze jest z nim, wówczas „zajaśniejemy chwałą" (Życie Mojżesza, II, 230), opromienieni Bożą światłością jak Mojżesz powracający po czterdziestu dniach spędzonych na górze!

Zachowywać przykazania znaczy być wiernym Bogu, ale także być wiernym nam samym, naszej prawdziwej naturze i naszym najgłębszym dążeniom. Wiatr, który także dzisiaj wieje z Synaju, przypomina nam, że Bóg pragnie być czczony za wzrost i przez wzrost swoich stworzeń: Gloria Dei homo vivens. W tym znaczeniu wiatr ten przynosi naglące wezwanie do dialogu między wyznawcami wielkich religii monoteistycznych, służących ludzkiej rodzinie. Podpowiada nam, że w Bogu możemy znaleźć miejsce naszego spotkania: w Bogu Wszechmocnym i Wszechmiłosiernym, Stwórcy wszechświata i Panu historii, który u kresu naszego ziemskiego życia osądzi nas wedle swej doskonałej sprawiedliwości. (63)

PRZENIEWIERSTWO LUDU I ODNOWIENIE PRZYMIERZA: 32,1–34,35

Złoty cielec

Wj 32,11-35

11 Mojżesz jednak zaczął usilnie błagać Pana, Boga swego, i mówić: „Dlaczego, Panie, płonie gniew Twój przeciw ludowi Twemu, który wyprowadziłeś z ziemi egipskiej wielką mocą i silną ręką? 12 Czemu to mają mówić Egipcjanie: W złym zamiarze wyprowadził ich, chcąc ich wygubić w górach i wygładzić z powierzchni ziemi? Odwróć zapalczywość Twego gniewu i zaniechaj zła, jakie chcesz zesłać na Twój lud. 13 Wspomnij na Abrahama, Izaaka i Izraela, Twoje sługi, którym przysiągłeś na samego siebie, mówiąc do nich: «Uczynię potomstwo wasze tak liczne jak gwiazdy niebieskie, i całą ziemię, o której mówiłem, dam waszym potomkom, i posiądą ją na wieki»”. 14 Wówczas to Pan zaniechał zła, jakie zamierzał zesłać na swój lud. 15 Mojżesz zaś zszedł z góry z dwiema tablicami Świadectwa w swym ręku, a tablice były zapisane na obu stronach, zapisane na jednej i na drugiej stronie. 16 Tablice te były dziełem Bożym, a pismo na nich było pismem Boga, wyrytym na tablicach. 17 A Jozue, usłyszawszy odgłos okrzyków ludu, powiedział do Mojżesza: „W obozie rozlegają się okrzyki wojenne”. 18 On zaś odpowiedział: „To nie głos pieśni zwycięstwa ani głos pieśni klęski, lecz słyszę pieśni dwóch chórów”. 19 A Mojżesz zbliżył się do obozu i ujrzał cielca i tańce. Rozpalił się wówczas gniew Mojżesza i rzucił z rąk swoich tablice i potłukł je u podnóża góry. 20 A porwawszy cielca, którego uczynili, spalił go w ogniu, starł na proch, rozsypał w wodzie i kazał ją pić Izraelitom. 21 I powiedział Mojżesz do Aarona: „Cóż ci uczynił ten lud, że sprowadziłeś na niego tak wielki grzech?”. 22 Aaron odpowiedział: „Niech się mój pan nie unosi na mnie gniewem, bo wiesz sam, że ten lud jest skłonny do złego. 23 Powiedzieli do mnie: «Uczyń nam boga, który by szedł przed nami, bo nie wiemy, co się stało z Mojżeszem, z tym mężem, który nas wyprowadził z ziemi egipskiej». 24 Wtedy rzekłem do nich: «Kto ma złoto, niech je zdejmie z siebie». I złożyli mi je, i wrzuciłem je w ogień, i tak powstał cielec”. 25 I ujrzał Mojżesz, że lud stał się nieokiełznany, gdyż Aaron wodze mu popuścił

na pośmiewisko wobec nieprzyjaciół. 26 Zatrzymał się Mojżesz w bramie obozu i zawołał: „Kto jest za Panem, do mnie!”. A wówczas przyłączyli się do niego wszyscy synowie Lewiego. 27 I rzekł do nich: „Tak mówi Pan, Bóg Izraela: «Każdy z was niech przypasze miecz do boku. Przejdźcie tam i z powrotem od jednej bramy w obozie do drugiej i zabijajcie: kto swego brata, kto swego przyjaciela, kto swego krewnego»”. 28 Synowie Lewiego uczynili według rozkazu Mojżesza, i zabito w tym dniu około trzech tysięcy mężów. 29 Mojżesz powiedział wówczas do nich: „Poświęciliście ręce dla Pana, ponieważ każdy z was był przeciw swojemu synowi, przeciw swemu bratu. Oby Pan użyczył wam dzisiaj błogosławieństwa!”. 30 Nazajutrz zaś tak powiedział Mojżesz do ludu: „Popełniliście ciężki grzech; ale teraz wstąpię do Pana, może otrzymam przebaczenie waszego grzechu”. 31 I poszedł Mojżesz do Pana, i powiedział: „Oto niestety lud ten dopuścił się wielkiego grzechu, gdyż uczynił sobie boga ze złota. 32 Przebacz jednak im ten grzech! A jeśli nie, to wymaż mię natychmiast z Twej księgi, którą napisałeś”. 33 Pan powiedział do Mojżesza: „Tylko tego, który zgrzeszył przeciw Mnie, wymażę z mojej księgi. 34 Idź teraz i prowadź ten lud, gdzie ci rozkazałem, a mój anioł pójdzie przed tobą. A w dniu mojej kary ukarzę ich za ich grzech”. 35 I rzeczywiście Pan ukarał lud za to, że uczynił sobie złotego cielca, wykonanego pod kierunkiem Aarona.

Wj 32,30

Aby osiągnąć stan doskonałej nieskazitelności, potrzebne jest czasem wstawiennictwo lub pośrednictwo jakiejś osoby. Na przykład Mojżesz uzyskuje przebaczenie dla ludu dzięki modlitwie, w której odwołuje się do zbawczego dzieła dokonanego przez Boga w przeszłości i prosi Go o wierność przysiędze złożonej ojcom (por. Wj 32, 30 oraz w. 11-13). Postać Sługi Pańskiego, ukazaną w Księdze Izajasza, wyróżnia także funkcja wstawiania się i pokuty za wielu; pod koniec swoich cierpień „ujrzy światło” i „usprawiedliwi wielu”, dźwigając ich nieprawości (por. Iz 52,13; 53,12, zwłaszcza 53,11).

Na tle Starego Testamentu można uznać Psalm 51[50] za syntezę procesu powracania do pierwotnej nieskazitelności: grzesznik wyznaje i uznaje własną winę (w. 6), usilnie prosi o oczyszczenie lub „obmycie” (w. 4.9.12.16), by móc głosić chwałę Bożą (w. 17).

W Nowym Testamencie Chrystus ukazany jest jako Ten, który się wstawia i przyjmuje na siebie funkcje najwyższego kapłana w dniu przebłagania (por. Hbr 5,7; 7,25). Kapłaństwo nabiera jednak w Nim

nowego i ostatecznego kształtu. Tylko jeden raz wchodzi On do niebieskiej świątyni, by wstawiać się za nami przed obliczem Boga (por. Hbr 9,23-26, zwłaszcza 24). Jest On Kapłanem, a jednocześnie „ofiarą przebłagalną" za grzechy całego świata (por. 1 J 2,2). Jako Ten, który się wstawia i dokonuje za nas zadośćuczynienia, Jezus objawi się w pełni przy końcu naszego życia, ofiarowując swe miłosierdzie, ale także osądzając tych, którzy odrzucają miłość i przebaczenie Ojca.

Ofiarowanie miłosierdzia nie zwalnia z obowiązku, byśmy przed obliczem Pana stawili się czyści i nieskazitelni, bogaci w miłość, którą św. Paweł nazywa „więzią doskonałości" (Kol 3,14). Gdy podczas naszego ziemskiego życia odpowiadamy na ewangeliczne wezwanie, byśmy byli doskonali jak Ojciec niebieski (por. Mt 5,48), to tym samym wypełniamy powołanie do wzrastania w miłości, abyśmy byli niezłomni i nienaganni wobec Boga Ojca, „na przyjście Pana naszego Jezusa wraz ze wszystkimi Jego świętymi" (1 Tes 3,13). Z drugiej strony jesteśmy wezwani do „oczyszczenia się z wszelkich brudów ciała i ducha" (por. 2 Kor 7,1; por. 1 J 3,3), ponieważ spotkanie z Bogiem wymaga absolutnej czystości. Trzeba usunąć wszelkie ślady przywiązania do zła i naprawić wszelkie zniekształcenia duszy. Oczyszczenie musi być całkowite i to właśnie wyraża nauka Kościoła o czyśćcu. Termin ten nie oznacza miejsca, lecz formę życia. Ci, którzy po śmierci żyją w stanie oczyszczenia, trwają już w miłości Chrystusa, uwalniającego ich od resztek niedoskonałości (por. Powszechny Sobór Florencki, Decretum pro Graecis).

Należy uściślić, że stan oczyszczenia nie jest przedłużeniem sytuacji ziemskiej, tak jakby po śmierci istniała jeszcze dodatkowa możliwość zmiany własnego losu. Nauczanie Kościoła w tym zakresie jest jednoznaczne i zostało potwierdzone przez Sobór Watykański II, który głosi: „A ponieważ nie znamy dnia ani godziny, musimy, w myśl upomnienia Pańskiego, czuwać ustawicznie, abyśmy zakończywszy jeden jedyny bieg naszego ziemskiego żywota (por. Hbr 9,27), zasłużyli wejść razem z Panem na gody weselne i być zaliczeni do błogosławionych (por. Mt 25,31-46), i aby nie kazano nam, jak sługom złym i leniwym (por. Mt 25,26), pójść w ogień wieczny (por. Mt 25,41), w ciemności zewnętrzne, gdzie «będzie płacz i zgrzytanie zębów» (Mt 22,13 i 25,30)" (Lumen gentium,48). (64)

Pokuta ludu i pojednanie z Bogiem

Wj 33,1-20

1 Potem zaś rzekł Pan do Mojżesza: „Idź i wyrusz stąd ty i lud, który wyprowadziłeś z ziemi egipskiej, do ziemi, którą obiecałem pod przysięgą Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi tymi słowami: Dam ją twojemu potomstwu. 2 I wyślę przed tobą anioła, i wypędzę Kananejczyka, Amorytę, Chetytę, Peryzzytę, Chiwwitę i Jebusytę. 3 I <zaprowadzę cię> do ziemi opływającej w mleko i miód, ale sam nie pójdę z tobą, by cię nie wytępić po drodze, ponieważ jesteś ludem o twardym karku”. 4 A lud słysząc te twarde słowa, przywdział żałobę i nie włożył ozdób swych na siebie. 5 Wtedy rzekł Pan do Mojżesza: „Powiedz Izraelitom: Jesteście ludem o twardym karku, i jeślibym przez jedną chwilę szedł pośród ciebie, zgładziłbym cię. Odrzuć przeto ozdoby twe, a Ja zobaczę, co mam uczynić z tobą”. 6 Izraelici zdjęli z siebie ozdoby przed odejściem z góry Horeb. 7 Mojżesz zaś wziął namiot i rozbił go za obozem, i nazwał go Namiotem Spotkania. A ktokolwiek chciał się zwrócić do Pana, szedł do Namiotu Spotkania, który był poza obozem. 8 Ile zaś razy Mojżesz szedł do namiotu, cały lud stawał przy wejściu do swych namiotów i patrzał na Mojżesza, aż wszedł do namiotu. 9 Ile zaś razy Mojżesz wszedł do namiotu, zstępował słup obłoku i stawał u wejścia do namiotu, i wtedy [Pan] rozmawiał z Mojżeszem. 10 Cały lud widział, że słup obłoku stawał u wejścia do namiotu. Cały lud stawał i każdy oddawał pokłon u wejścia do swego namiotu. 11 A Pan rozmawiał z Mojżeszem twarzą w twarz, jak się rozmawia z przyjacielem. Potem wracał Mojżesz do obozu, sługa zaś jego, Jozue, syn Nuna, młodzieniec, nie oddalał się z wnętrza namiotu. 12 Mojżesz rzekł znów do Pana: „Oto kazałeś mi wyprowadzić ten lud, a nie pouczyłeś mię, kogo poślesz ze mną, a jednak powiedziałeś do mnie: «Znam cię po imieniu i jestem ci łaskawy». 13 Jeśli darzysz mnie życzliwością, daj mi poznać Twoje zamiary, abym poznał, żeś mi łaskawy. Zważ także, że ten naród jest Twoim ludem”. 14 [Pan] powiedział: „Jeśli Ja osobiście pójdę, czy to cię zadowoli?” 15 Mojżesz rzekł wtedy: „Jeśli nie pójdziesz sam, to raczej zakaż nam wyruszać stąd. 16 Po czym poznam, ja i lud mój, że darzysz nas łaskawością, jeśli nie po tym, że pójdziesz z nami, gdyż przez to będziemy wyróżnieni ja i Twój lud spośród wszystkich narodów, które są na ziemi?” 17 Pan odpowiedział Mojżeszowi:

„Uczynię to, o co prosisz, ponieważ jestem ci łaskawy, a znam cię po imieniu”. 18 I rzekł [Mojżesz]: „Spraw, abym ujrzał Twoją chwałę”. 19 [Pan] odpowiedział: „Ja ukażę ci mój majestat i ogłoszę przed tobą imię Pana, gdyż Ja wyświadczam łaskę, komu chcę, i miłosierdzie, komu Mi się podoba”. 20 I znowu rzekł: „Nie będziesz mógł oglądać mojego oblicza, gdyż żaden człowiek nie może oglądać mojego oblicza i pozostać przy życiu”.

Wj 33,7

W Starym Testamencie czytamy, że Bóg zamieszkiwał w „namiocie” (lub „tabernakulum”), który nazwano „Namiotem Spotkania” (Wj 33,7). Tego spotkania pragnął Bóg. Można powiedzieć, że również w tabernakulum Eucharystii Chrystus jest gotowy do podjęcia dialogu ze swym nowym ludem i poszczególnymi wiernymi. Prezbiter jest pierwszą osobą powołaną do wejścia do tego namiotu spotkania, do odwiedzenia Chrystusa obecnego w tabernakulum i nawiązania z Nim „codziennej rozmowy”. (65)

Wj 33,11

„Chodźcie, a zobaczycie”, wypowiedziane przez Jezusa do dwóch uczniów, którzy Go zapytali, gdzie mieszka (por. J l,38-39). Jest to zaproszenie, które od wieków utwierdza i umacnia Kościół na jego drodze. Powtarzam je dziś wam, drodzy przyjaciele. Zbliżcie się do Jezusa i starajcie się „zobaczyć”, co On może wam ofiarować. Nie bójcie się przekroczyć progu Jego domu, rozmawiać z Nim twarzą w twarz, tak jak rozmawia się z przyjacielem (por. Wj 33,11). Nie obawiajcie się „nowego życia”, które On wam ofiarowuje. (66)

Wj 33,18

Wiara i rozum (Fides et ratio) są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczepił w ludzkim sercu pragnienie poznania prawdy, którego ostatecznym celem jest poznanie Jego samego, aby człowiek – poznając Go i miłując – mógł dotrzeć także do pełnej prawdy o sobie (por. Wj 33,18; Ps 27[26],8-9; 63[62],2-3; J 14,8; 1 J 3,2). Podejmując prawie dosłownie nauczanie zawarte w Konstytucji Dei Filius Soboru Watykańskiego I i uwzględniając zasady sformułowane przez Sobór Trydencki, Konstytucja Dei Verbum Soboru Watykańskiego II uczyniła kolejny krok naprzód w odwiecznym dążeniu do zrozumienia wiary przez refleksję o Objawieniu w świetle nauczania biblijnego i całej tradycji patrystycznej. Podczas Soboru Watykańskiego I Ojcowie podkreślili nadprzyrodzony charakter

Bożego Objawienia. Krytyka racjonalistyczna, która w tamtym okresie zwracała się przeciwko wierze, opierając się na błędnych, ale bardzo rozpowszechnionych tezach, pragnęła podważyć wartość wszelkiego poznania, które nie jest owocem naturalnych zdolności rozumu. Ten fakt kazał Soborowi stanowczo potwierdzić prawdę, że obok poznania właściwego ludzkiemu rozumowi, który ze swej natury zdolny jest dotrzeć nawet do samego Stwórcy, istnieje poznanie właściwe wierze. Jest to poznanie prawdy opartej na rzeczywistości samego Boga, który się objawia, a więc prawdy niezawodnej, ponieważ Bóg się nie myli ani nie zamierza zwieść człowieka.

Sobór Watykański I naucza zatem, że prawda poznana w drodze refleksji filozoficznej oraz prawda Objawienia ani nie są tożsame, ani też jedna nie czyni zbyteczną drugiej: „Istnieje podwójny porządek poznania, różniący się nie tylko źródłem, ale i przedmiotem. Różni się źródłem, bo w pierwszym przypadku poznajemy za pomocą naturalnego rozumu, a w drugim przy pomocy wiary. Różni się przedmiotem, bo oprócz prawdy, do której może dojść rozum naturalny, przedłożone nam są również do wierzenia tajemnice zakryte w Bogu: nie można ich poznać bez Objawienia Bożego" (Dei Filius, rozdz. IV). Wiara, która opiera się na świadectwie Boga i korzysta z nadprzyrodzonej pomocy łaski, rzeczywiście należy do innego porządku niż poznanie filozoficzne. To ostatnie opiera się bowiem na postrzeganiu zmysłowym i na doświadczeniu, a jedynym światłem jest dla niego rozum. Filozofia i różne dyscypliny naukowe znajdują się na płaszczyźnie rozumu przyrodzonego, natomiast wiara, oświecona i prowadzona przez Ducha, dostrzega w orędziu zbawienia ową „pełnię łaski i prawdy" (por. J 1,14), którą Bóg zechciał objawić w dziejach, a w sposób ostateczny przez swego Syna Jezusa Chrystusa (por. 1 J 5,9; J 5,31-32).

Ojcowie Soboru Watykańskiego II, kierując wzrok ku Jezusowi objawiającemu, ukazali zbawczy charakter objawienia Bożego w dziejach i opisali jego naturę w następujących słowach: „Przez to zatem objawienie Bóg niewidzialny (por. Kol 1,15; 1 Tm 1,17) w nadmiarze swej miłości zwraca się do ludzi jak do przyjaciół (por. Wj 33,11; J 15,14-15) i obcuje z nimi (por. Ba 3,38), aby ich zaprosić do wspólnoty z sobą i przyjąć ich do niej. Ten plan objawienia urzeczywistnia się przez czyny i słowa wewnętrznie z sobą powiązane, tak że czyny dokonane przez Boga w historii zbawienia ilustrują i

umacniają naukę oraz sprawy słowami wyrażone; słowa zaś obwieszczają czyny i odsłaniają tajemnicę w nich zawartą. Najgłębsza zaś prawda o Bogu i o zbawieniu człowieka jaśnieje nam przez to objawienie w osobie Chrystusa, który jest zarazem pośrednikiem i pełnią całego objawienia" (Dei Verbum, 2). (67)

Odnowienie Przymierza, nowe tablice

Wj 34,1-28

1 Pan rzekł do Mojżesza: „Wyciosaj sobie dwie tablice z kamienia
podobne do pierwszych, a na tych tablicach wypisz znów słowa, jakie
były na pierwszych tablicach, które potłukłeś. 2 Bądź gotów jutro
rano wstąpić zaraz na górę Synaj. I zaczekasz na Mnie na wierzchu
góry. 3 Nikt nie może wstąpić z tobą i nikt nie może się pokazać na
górze. Również mniejsze i większe bydło nie może wypasać się na
zboczach góry”. 4 Mojżesz wyciosał dwie tablice kamienne jak
pierwsze, a wstawszy rano wstąpił na górę, jak mu nakazał Pan, i
wziął do rąk tablice kamienne. 5 A Pan zstąpił w obłoku, i [Mojżesz]
zatrzymał się koło Niego, i wypowiedział imię Jahwe. 6 Przeszedł Pan
przed jego oczyma i wołał: „Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny i litościwy,
cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność, 7 zachowujący swą łaskę w
tysiączne pokolenia, przebaczający niegodziwość, niewierność,
grzech, lecz nie pozostawiający go bez ukarania, ale zsyłający kary za
niegodziwość ojców na synów i wnuków aż do trzeciego i czwartego
pokolenia”. 8 I natychmiast skłonił się Mojżesz aż do ziemi i oddał
pokłon, 9 mówiąc: „Jeśli darzysz mnie życzliwością, Panie, [to
proszę], niech pójdzie Pan w pośród nas. Jest to wprawdzie lud o
twardym karku, ale przebaczysz winy nasze i grzechy nasze i uczynisz
nas swoim dziedzictwem”. 10 Pan odpowiedział: „Oto Ja zawieram
przymierze wobec całego ludu twego i uczynię cuda, jakich nie było
na całej ziemi i u żadnych narodów, i ujrzy cały lud, wśród którego
przebywasz, że dzieła Pana, które Ja uczynię z tobą, są straszne. 11
Przestrzegaj tego, co Ja dzisiaj tobie rozkazuję, a Ja wypędzę przed
tobą Amorytę, Kananejczyka, Chetytę, Peryzzytę, Chiwwitę i
Jebusytę. 12 Strzeż się zawierania przymierza z mieszkańcami kraju,
do którego idziesz, aby się nie stali sidłem pośród was. 13 Natomiast
zburzcie ich ołtarze, skruszcie czczone przez nich stele i wyrąbcie
aszery. 14 Nie będziesz oddawał pokłonu bogu obcemu, bo Pan ma na
imię Zazdrosny: jest Bogiem zazdrosnym. 15 Nie będziesz zawierał
przymierzy z mieszkańcami tego kraju, aby, gdy będą uprawiać
nierząd z bogami obcymi i składać ofiary bogom swoim, nie zaprosili
cię do spożywania z ich ofiary. 16 A także nie możesz brać ich córek
za żony dla swych synów, aby one, uprawiając nierząd z obcymi
bogami, nie przywiodły twoich synów do nierządu z bogami obcymi.
17 Nie uczynisz sobie bogów ulanych z metalu. 18 Zachowaj Święto

Przaśników; przez siedem dni będziesz jadł chleby przaśne, jak to ci poleciłem. A uczynisz to w czasie oznaczonym, czyli w miesiącu Abib, gdyż wtedy wyszedłeś z Egiptu. 19 Wszystko pierworodne do Mnie należy, a także pierworodny samiec z bydła, wołów i owiec. 20 Pierworodnego zaś osła wykupisz głową owcy, a jeślibyś nie wykupił, złamiesz mu kark. Wykupisz też pierworodnego syna swego, i nie wolno się ukazać przede Mną z pustymi rękami. 21 Sześć dni pracować będziesz, a w dniu siódmym odpoczywaj tak w czasie orki, jak w czasie żniwa. 22 Będziesz obchodził Święto Tygodni, pierwocin, żniwa pszenicy i Święto Zbiorów przy końcu roku. 23 Trzy razy w roku ukażą się wszyscy twoi mężczyźni przed obliczem Pana, Boga Izraela. 24 Ja bowiem wypędzę narody sprzed ciebie i rozszerzę twoje granice, i nikt nie będzie napadał na twój kraj, gdy ty trzy razy w roku pójdziesz, aby pokazać się przed obliczem Pana, Boga twego. 25 Krwi moich ofiar nie powinieneś składać razem z kwaszonym chlebem, i nic z ofiary paschalnej nie powinno pozostać na drugi dzień. 26 Najlepsze z pierwocin ziemi twojej winieneś przynieść do domu Pana, twego Boga. Nie będziesz gotował koźlęcia w mleku jego matki". 27 Pan rzekł do Mojżesza: „Zapisz sobie te słowa, gdyż na podstawie tych słów zawarłem przymierze z tobą i z Izraelem". 28 I był tam [Mojżesz] u Pana czterdzieści dni i czterdzieści nocy, i nie jadł chleba, i nie pił wody. I napisał na tablicach słowa przymierza – Dziesięć Słów.

Wj 34,6

Stary Testament podkreśla jedność Boga: „Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny, łagodny, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność" (Wj 34,6). Mojżesz ze swej strony napomina lud: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem, Pan jedynie" (Pwt 6,4). Nowy Testament objawia nam, że jedyny Bóg jest Ojcem, Synem i Duchem Świętym: jedną naturą Boską w trzech Osobach, doskonale równych i prawdziwie odrębnych. Jezus wymienia je wyraźnie, nakazując Apostołom chrzcić „w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego" (Mt 28,19). Cały Nowy Testament jest nieustannym i wyraźnym głoszeniem tej tajemnicy, którą Kościół, wierny stróż słowa Bożego, zawsze głosił i wyjaśniał oraz jej bronił. Dlatego również i dziś do Boga Najwyższego i Wszechmogącego, Ojca, Syna i Ducha Świętego, mówimy: „Chwalebny jesteś, wiekuisty Boże!". (68)

Wj 34,23

Wedle religijnej tradycji Izraela, Pięćdziesiątnica była Świętem Żniw. „Trzy razy w roku ukażą się wszyscy [...] mężczyźni przed obliczem Pana, Boga Izraela" (Wj 34,23). Pierwszy raz na Święto Paschy. Święto Żniw było w tym porządku drugie, trzecie Święto Namiotów. „Święto Żniw pierwszych twoich zbiorów z tego, co posiałeś na roli" (Wj 23,16) było nazywane Pięćdziesiątnicą, ponieważ obchodzono je 50 dni po Święcie Paschy. Było też nazywane Świętem Tygodni, wypadało bowiem siedem tygodni po Święcie Paschy. Osobno obchodzono jeszcze Święto Zbiorów przy końcu roku (por. Wj 23,16; 34,22). Księgi Starego Przymierza zawierają szczegółowe przepisy co do świętowania Pięćdziesiątnicy (por. Kpł 23,15 n.; Lb 28,26-31), która z kolei stała się także świętem odnowy przymierza (por. 2 Krn 15,10-13), jak zobaczymy w swoim czasie. (69)

Wj 34,28

Wiemy, że w czasie swojej działalności mesjańskiej Chrystus wielokrotnie modlił się w samotności i całe noce spędzał na modlitwie (por. Łk 6,12). Wybierał do tego raczej miejsca pustynne, sprzyjające rozmowie z Bogiem, której potrzebuje i pragnie każda dusza wrażliwa na tajemnicę Boskiej transcendencji (por. Mk 1,35; Łk 5,16). Ze Starego Testamentu dowiadujemy się, że podobnie postępowali Mojżesz i Eliasz (por. Wj 34,28; 1 Krl 19,8). O tym, że miejsca pustynne szczególnie skłaniają do modlitwy, mówi Księga proroka Ozeasza: Bóg na pustynię wyprowadza i mówi do serca człowieka (por. Oz 2,16).

Także w naszym życiu Duch Święty spełnia rolę Ducha modlitwy, podobnie jak w życiu Jezusa. Ukazuje to bardzo wyraźnie Paweł Apostoł we fragmencie Listu do Galatów, który cytowaliśmy już poprzednio: „Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojcze!" (Ga 4,6). Tak więc Duch Święty przenosi niejako do naszych serc modlitwę Syna, Jego wołanie skierowane do Ojca. Dlatego i w naszej modlitwie znajduje wyraz przybrane synostwo, które zostało nam udzielone w Chrystusie i przez Chrystusa (por. Rz 8,15). W modlitwie wyznajemy naszą świadomą wiarę w to, że „jesteśmy dziećmi Bożymi" i „dziedzicami Boga", „współdziedzicami Chrystusa". W modlitwie przeżywamy tę nadprzyrodzoną rzeczywistość dzięki działaniu Ducha Świętego, który „wspiera swym świadectwem naszego ducha" (Rz 8,16). (70)

Wj 34,29

Jeden z wizerunków biblijnych wydaje się szczególnym kluczem do zrozumienia postaci biskupa jako przyjaciela Boga, pasterza i przewodnika ludu. Jest to postać Mojżesza. Patrząc na niego, biskup może czerpać natchnienie dla swego życia i działania jako pasterza, wybranego i posłanego przez Pana, odważnego w przewodzeniu swojemu ludowi ku Ziemi Obiecanej, wiernego tłumacza słowa i prawa Bożego; pośrednika w Przymierzu, żarliwego i pełnego ufności na modlitwie za powierzonych sobie ludzi. Podobnie jak Mojżesz, który po rozmowie z Panem na świętej górze powrócił do swojego ludu z promieniejącą twarzą (por. Wj 34,29-30), tak też biskup będzie mógł przekazać swoim braciom znaki, że jest ojcem, bratem i przyjacielem jedynie wówczas, gdy zanurzy się w ciemny, a zarazem jasny obłok tajemnicy Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Oświecony blaskiem Trójcy Świętej, biskup stanie się znakiem miłosiernej dobroci Ojca, żywym wizerunkiem miłości Syna, przejrzystym człowiekiem Ducha, konsekrowanym i posłanym, by przewodzić Ludowi Bożemu na drogach życia w pielgrzymowaniu ku wieczności. (71)

Wj 49,6

Temat jedynego Boga wspólnego wszystkim ludom szukającym zbawienia stopniowo rozwija się w Piśmie Świętym i osiąga szczyt objawienia w Chrystusie. Bóg Izraela, którego symbolem jest święty Tetragram, jest Bogiem patriarchów, Bogiem, który ukazał się Mojżeszowi w gorejącym krzewie (por. Wj 3), by wyzwolić Izraela i uczynić go Ludem Przymierza. Księga Jozuego opowiada o decyzji, jaką w Sychem podjęło wielkie zgromadzenie ludu, wybierając Boga, który okazał się wobec niego życzliwy i pełen troski, oraz odrzucając wszystkich innych bogów (por. Joz 24). W świadomości religijnej Starego Testamentu powyższy wybór nabiera coraz wyraźniejszej formy rygorystycznego i uniwersalnego monoteizmu. Jeśli Pan Bóg Izraela nie jest Bogiem pośród wielu innych, lecz jedynym prawdziwym Bogiem, oznacza to, że przez Niego muszą zostać zbawione wszystkie narody „aż do krańców ziemi” (Iz 49,6). Powszechna wola zbawcza przemienia dzieje ludzkie w wielkie pielgrzymowanie narodów w kierunku jednego centrum, Jeruzalem, choć nie niweluje różnic etniczno-kulturowych między nimi (por. Ap 7,9). Prorok Izajasz w sposób sugestywny ukazuje tę perspektywę, posługując się obrazem drogi wiodącej z Egiptu do Asyrii i

podkreślając, że Boże błogosławieństwo łączy Izrael, Egipt i Asyrię (por. Iz 19,23-25). Każdy naród, zachowując w pełni swą tożsamość, powołany jest do coraz głębszego nawrócenia się do jedynego Boga objawionego Izraelowi.

To „uniwersalistyczne" natchnienie, obecne w Starym Testamencie, zostaje pełniej wyrażone w Nowym Testamencie, który objawia nam, że Bóg „pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy" (1 Tm 2,4). Przekonanie, że Bóg rzeczywiście przygotowuje ludzi do zbawienia, stanowi podstawę dialogu chrześcijan z wierzącymi różnych wyznań. Sobór określił postawę Kościoła wobec religii niechrześcijańskich następującymi słowami: „Kościół katolicki [...] ze szczerym szacunkiem odnosi się do owych sposobów działania i życia, do owych nakazów i doktryn, które chociaż w wielu wypadkach różnią się od zasad przez niego wyznawanych i głoszonych, nierzadko jednak odbijają promień owej Prawdy, która oświeca wszystkich ludzi. Głosi zaś i obowiązany jest głosić bez przerwy Chrystusa, który jest «drogą, prawdą i życiem» (J 14,6), w którym ludzie znajdują pełnię życia religijnego i w którym Bóg wszystko z sobą pojednał" (Nostra aetate,2).

W ubiegłych latach niektórzy przeciwstawiali dialog z wyznawcami różnych religii przepowiadaniu, które jest głównym obowiązkiem zbawczej misji Kościoła. W rzeczywistości dialog międzyreligijny stanowi integralną część ewangelizacyjnej misji Kościoła (por. KKK, 856). Jak wielokrotnie podkreślałem, ma on dla Kościoła znaczenie podstawowe, jest wyrazem jego zbawczej misji, jest dialogiem zbawienia (por. Insegnamenti VII/1 [1984], s. 595-599). Prowadzenie dialogu międzyreligijnego nie jest zatem rezygnacją z przepowiadania, lecz odpowiedzią na Boże wezwanie, aby wymiana i dzielenie się dobrami prowadziły do dawania świadectwa o własnej wizji religijnej, do lepszego poznania swoich stanowisk i do porozumienia w kwestii niektórych podstawowych wartości.

Odwołanie się do wspólnego „ojcostwa" Bożego nie ma więc być bliżej nieokreśloną ideą uniwersalistyczną, lecz winno być przeżywane przez chrześcijan z pełną świadomością zbawczego dialogu, który dokonuje się dzięki pośrednictwu Jezusa i działaniu Jego Ducha. W ten sposób, na przykład przejmując z takich religii jak muzułmańska zdecydowane przekonanie, że istnieje Absolut osobowy i transcendentny wobec wszechświata i człowieka, możemy z naszej strony złożyć świadectwo o Bogu w tajemnicy Jego

trynitarnego życia, wyjaśniając, że trójosobowość nie pomniejsza Boskiej jedności, lecz ją określa. Podobnie z religijnych nurtów prowadzących do monistycznych wizji rzeczywistości ostatecznej, pojmowanej jako byt niezróżnicowany, w którym wszystko się zawiera, chrześcijaństwo przejmuje apel o uszanowanie najgłębszego sensu Bożej tajemnicy, abstrahując od wszelkich ludzkich słów i pojęć. Świadczy jednak bez wahania o osobowej transcendencji Boga, głosząc równocześnie Jego powszechne i pełne miłości ojcostwo, objawiające się w całej pełni w tajemnicy ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Syna. Oby Wielki Jubileusz stał się dla wszystkich ludzi wierzących dogodną okazją do lepszego wzajemnego poznania, by mogli szanować się i miłować w dialogu, który będzie dla wszystkich spotkaniem zbawienia! (72)

KSIĘGA PSALMÓW
PSALM 1
Dwie drogi życia

1 Szczęśliwy mąż,
który nie idzie za radą występnych,
nie wchodzi na drogę grzeszników
i nie siada w kole szyderców,
2 lecz ma upodobanie w Prawie Pana,
nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą.
3 Jest on jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą,
które wydaje owoc w swoim czasie,

a liście jego nie więdną:
co uczyni, pomyślnie wypada.

4 Nie tak występni, nie tak:
są oni jak plewa, którą wiatr rozmiata.
5 Toteż występni nie ostoją się na sądzie
ani grzesznicy – w zgromadzeniu sprawiedliwych,
6 bo Pan uznaje drogę sprawiedliwych,
a droga występnych zaginie.
Ps 1,2

Szczęśliwy mąż, który ma upodobanie w Prawie Pana (por. Ps 1,1-2). Ukształtowana na wzór wolności Bożej, wolność człowieka nie zostaje zniesiona przez jego posłuszeństwo Bożemu prawu. [...]

W swoim dążeniu ku Bogu, który „jeden tylko jest Dobry", człowiek powinien dobrowolnie czynić dobro, a unikać zła. Aby to jednak było możliwe, musi umieć odróżniać dobro od zła. Dokonuje tego przede wszystkim dzięki światłu naturalnego rozumu, które jest w człowieku odblaskiem Bożego oblicza. To ma na myśli św. Tomasz, gdy komentując jeden z wersetów Psalmu 4, pisze: „Po słowach: Składajcie ofiarę sprawiedliwości (Ps 4,6) Psalmista – jak gdyby zapytany o wyjaśnienie, co to są dzieła sprawiedliwości, dodaje: Wielu powiada: Któż nam ukaże dobro? I odpowiadając na pytanie, mówi: Światłość Twojego oblicza, o Panie, pozostawiła na nas swoje

znamię. Jak gdyby chciał powiedzieć, że światło naturalnego rozumu, którym odróżniamy dobro od zła – co należy do dziedziny prawa naturalnego – jest w nas odbiciem światła Bożego" (Summa theologiae, I-II, q. 91, a. 2). Pozwala to też zrozumieć, z jakiego powodu prawo to jest nazywane naturalnym: mówimy tak o nim nie przez odniesienie do natury istot nierozumnych, ale dlatego, że rozum, który to prawo ogłasza, należy do ludzkiej natury. [...]

Człowiek może rozpoznać dobro i zło dzięki temu rozeznaniu dobra i zła, którego sam dokonuje z pomocą rozumu, w szczególności zaś z pomocą rozumu oświeconego przez Boże Objawienie i wiarę, umocniony prawem, jakie Bóg nadał narodowi wybranemu, poczynając od przykazań otrzymanych na Synaju. Izrael został powołany, by przyjąć i wypełniać w życiu Boże prawo jako szczególny dar i znak wybrania przez Boga i przymierza z Nim, a zarazem jako rękojmię Bożego błogosławieństwa. Dlatego Mojżesz mógł pytać synów Izraela: „Któryż naród wielki ma bogów tak bliskich, jak Pan, Bóg nasz, ilekroć Go wzywamy? Któryż naród wielki ma prawa i nakazy tak sprawiedliwe, jak całe to Prawo, które ja wam dziś daję?" (Pwt 4,7-8). Psalmy zaś wyrażają uwielbienie, wdzięczność i cześć, jakimi naród wybrany miał otaczać prawo Boże, a jednocześnie zachętę, by je poznawać, rozważać i wypełniać w życiu: „Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą występnych, nie wchodzi na drogę grzeszników i nie siada w kole szyderców, lecz ma upodobanie w Prawie Pana, nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą" (Ps 1,1-2); „Prawo Pana doskonałe – krzepi ducha; świadectwo Pana niezawodne – poucza prostaczka; nakazy Pana słuszne – radują serce; przykazanie Pana jaśnieje i oświeca oczy" (Ps 19[18],8-9). (1)

PSALM 4
Modlitwa i napomnienie

1 Kierownikowi chóru. Na instrumenty strunowe. Psalm. Dawidowy.
2 Kiedy Cię wzywam, odpowiedz mi,
Boże, co sprawiedliwość mi wymierzasz.
Tyś mnie wydźwignął z utrapienia –
zmiłuj się nade mną i wysłuchaj moją modlitwę!
3 Mężowie, dokąd będziecie sercem ociężali?
Czemu kochacie marność i szukacie kłamstwa?
4 Wiedzcie, że Pan mi okazuje cudownie swą łaskę,
Pan mnie wysłuchuje, ilekroć Go wzywam.
5 Zadrżyjcie i nie grzeszcie,
rozważcie na swych łożach i zamilknijcie!
6 Złóżcie należne ofiary
i miejcie w Panu nadzieję!
7 Wielu powiada: „Któż nam ukaże szczęście?”
Wznieś ponad nami, o Panie, światłość Twojego oblicza!
8 Wlałeś w moje serce więcej radości
niż w czasie obfitego plonu pszenicy i młodego wina.
9 Gdy się położę, zasypiam spokojnie,
bo Ty sam jeden, Panie,
pozwalasz mi mieszkać bezpiecznie.
Ps 4,7

Żaden człowiek nie może się uchylić od podstawowych pytań: Co powinienem czynić? Jak odróżniać dobro od zła? Odpowiedź można znaleźć tylko w blasku prawdy, która jaśnieje w głębi ludzkiego ducha, jak zaświadcza Psalmista: „«Któż nam ukaże dobro?» Wznieś ponad nami, o Panie, światłość Twojego oblicza!” (por. Ps 4,7).

Światłość Bożego oblicza jaśnieje pełnią swego piękna w obliczu Jezusa Chrystusa, w tym „obrazie Boga niewidzialnego” (por. Kol 1,15) i „odblasku Jego chwały” (por. Hbr 1,3), „pełnym łaski i prawdy” (por. J 1,14): On jest „drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6). Dlatego ostatecznej odpowiedzi na każde pytanie człowieka, zwłaszcza na jego

pytania religijne i moralne, udziela jedynie Jezus Chrystus. Więcej: sam Jezus Chrystus jest odpowiedzią. [...]

Jezus Chrystus, „światłość narodów", rozjaśnia oblicze swojego Kościoła, posłanego przezeń na cały świat, aby głosić Ewangelię wszelkiemu stworzeniu (por. Mk 16,15). Dzięki temu Kościół, Lud Boży pośród narodów, świadom nowych wyzwań historii i ludzkich wysiłków w poszukiwaniu sensu życia, przynosi wszystkim odpowiedź, której źródłem jest prawda Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelii. (2)

PSALM 5
Modlitwa poranna o utrzymanie się na drodze Bożej

1 Kierownikowi chóru. Na flety. Psalm. Dawidowy.
2 Usłysz, Panie, moje słowa,
zwróć na mój jęk uwagę;
3 natęż słuch na głos mojej modlitwy,
mój Królu i Boże!
Albowiem Ciebie błagam, 4 o Panie,
słyszysz mój głos od rana,
od rana przedstawiam Ci prośby i czekam.

5 Bo Ty nie jesteś Bogiem, któremu miła nieprawość,
złego nie przyjmiesz do siebie w gościnę.
6 Nieprawi nie ostoją się przed Tobą.
Nienawidzisz wszystkich złoczyńców,
7 zsyłasz zgubę na wszystkich, co mówią kłamliwie.
Mężem krwawym i podstępnym
brzydzi się Pan.

8 Ja zaś dzięki obfitej Twej łasce,
wejdę do Twojego domu,
upadnę przed świętym przybytkiem Twoim
przejęty Twoją bojaźnią.
9 O Panie, prowadź mnie w swej sprawiedliwości,
na przekór mym wrogom:
wyrównaj przede mną Twoją drogę!
10 Bo w ustach ich nie ma szczerości,
ich serce knuje zasadzki,
ich gardło jest grobem otwartym,
a językiem mówią pochlebstwa.

11 Ukarz ich, Boże,
niech staną się ofiarą własnych knowań;
wygnaj ich z powodu licznych ich zbrodni,

buntują się bowiem przeciwko Tobie.
12 A wszyscy, którzy się do Ciebie uciekają, niech się cieszą,
niech się weselą na zawsze!
Osłaniaj ich, niech cieszą się Tobą,
ci, którzy imię Twe miłują.
13 Bo Ty, Panie, będziesz błogosławił sprawiedliwemu:
otoczysz go łaską jak tarczą.

„Słyszysz mój głos od rana, rano przedstawiam Ci prośby i czekam". Te słowa sprawiają, że Psalm 5 jawi się jako modlitwa poranna i dlatego znajduje zastosowanie w Liturgii Jutrzni, pieśni człowieka wierzącego na rozpoczęcie dnia. Zasadniczy ton tego błagania znamionuje napięcie i lęk przed nadchodzącymi niebezpieczeństwami i utrapieniami. Przenika go jednak ufność pokładana w Bogu, który zawsze gotów jest wesprzeć wiernego Mu człowieka, by nie upadł na drodze życia. [...]

Jak często dzieje się w Psalmach „błagalnych" kierowanych do Pana, by uzyskać uwolnienie od zła, także w tym Psalmie występują trzy postaci. Najpierw pojawia się Bóg (w. 2-7), dominujące Ty Psalmu: do Niego zwraca się z ufnością modlący się człowiek. Złym przeczuciom, zapowiadającym dzień trudu i być może niebezpieczeństw, przeciwstawia niezachwiane przekonanie, że Pan jest Bogiem konsekwentnym, surowym wobec niesprawiedliwości, dalekim od wszelkiego kompromisu ze złem: „Bo Ty nie jesteś Bogiem, któremu miła nieprawość" (w. 5).

Przed obliczem Pańskim przewija się długi szereg złych ludzi: nieprawy, złoczyńca, kłamca, podstępny, żądny krwi. On jest Bogiem świętym i sprawiedliwym, opowiada się po stronie tego, kto idzie drogą prawdy i miłości, przeciwstawiając się temu, kto wybiera „drogi prowadzące ku cieniom [Szeolu]" (por. Prz 2,18). Tak więc wierny nie czuje się samotny i zdany na samego siebie, kiedy wchodząc między ludzi i w gąszcz codziennych spraw, musi stawiać czoło światu.

W wierszach 8-9 naszej porannej modlitwy druga postać, człowiek modlący się, nazywa siebie Ja i ujawnia, że cała jego osoba oddana jest Bogu i oczekuje „obfitości Jego łaski". Jest pewien, że bramy świątyni, czyli miejsca komunii i bliskości z Bogiem, zamknięte dla bezbożników, są przed nim szeroko otwarte. Wchodzi do niej, by

napawać się pewnością Bożej opieki, podczas gdy na zewnątrz zło szaleje i odnosi pozorne i krótkotrwałe tryumfy.

Poranna modlitwa w świątyni daje człowiekowi wierzącemu siłę potrzebną, by stawić czoło jakże często nieprzyjaznemu światu. Sam Pan poda mu dłoń i poprowadzi go ulicami miasta, a nawet „wyrówna przed nim drogę", jak mówi Psalmista, posługując się prostym, ale wymownym obrazem. W oryginale hebrajskim ta spokojna ufność wspiera się na dwóch pojęciach – hesed oraz sedah:z jednej strony „miłosierdzie lub wierność", a z drugiej „sprawiedliwość lub zbawienie". Są to słowa typowe, których używa się, by sławić przymierze łączące Pana ze swym ludem i poszczególnymi wiernymi.

Wreszcie na horyzoncie pojawia się mroczna postać trzeciego uczestnika tego codziennego dramatu: są to nieprzyjaciele, ludzie źli, którzy występowali już w tle w poprzednich wersetach. Po „Ty" Boga oraz „Ja" człowieka modlącego się pojawia się teraz słowo Oni,wskazujące nieprzyjazną masę, symbol zła w świecie (w. 10-11). Ich fizjonomię określa zasadniczy element komunikacji społecznej – słowo. Cztery elementy: usta, serce, gardło i język wyrażają skrajne zło ich postępowania. Ich usta pełne są nieszczerości, serce nieustannie knuje zasadzki, gardło przypomina otwarty grób, który pragnie jedynie śmierci, natomiast język, choć mówi pochlebstwa, jest „pełen zabójczego jadu" (por. Jk 3,8).

Po naszkicowaniu tego gorzkiego i realistycznego portretu człowieka przewrotnego, zagrażającego sprawiedliwemu, Psalmista prosi o karę Bożą w wersecie (w. 11), który chrześcijańska liturgia opuszcza, aby być w zgodzie z nowotestamentalnym objawieniem miłości miłosiernej, dającej nawet złemu człowiekowi możliwość nawrócenia. Przedstawiwszy ten mroczny obraz grzesznika, modlitwa Psalmisty dochodzi do finału pełnego światła i pokoju (w. 12-13). Człowieka wiernego Panu ogarnia spokój i radość. Rozpoczynający się dzień, nawet jeśli przyniesie wierzącemu trudy i niepokój, będzie zawsze opromieniony słońcem Bożego błogosławieństwa. Psalmista, który zna do głębi serce i sposób działania Boga, nie ma żadnej wątpliwości: „Ty, Panie, pobłogosławisz sprawiedliwemu, łaską okryjesz go jak tarczą" (w. 13). (3)

PSALM 8
Pochwała wielkości Stwórcy i godności człowieka

1 Kierownikowi chóru. Na wzór z Gat. Dawidowy.
2 O Panie, nasz Boże,
jak przedziwne Twe imię po wszystkiej ziemi!
Tyś swój majestat wyniósł nad niebiosa.
3 Sprawiłeś, że [nawet] usta dzieci i niemowląt oddają Ci chwałę,
na przekór Twym przeciwnikom,
aby poskromić nieprzyjaciela i wroga.

4 Gdy patrzę na Twe niebo, dzieło Twych palców,
księżyc i gwiazdy, któreś Ty utwierdził:
5 czym jest człowiek, że o nim pamiętasz,
i czym – syn człowieczy, że się nim zajmujesz?

6 Uczyniłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich,
chwałą i czcią go uwieńczyłeś.
7 Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich;
złożyłeś wszystko pod jego stopy:
8 owce i bydło wszelakie,
a nadto i polne stada,
9 ptactwo powietrzne oraz ryby morskie,
wszystko, co szlaki mórz przemierza.

10 O Panie, nasz Panie,
jak przedziwne Twe imię po wszystkiej ziemi!

„Człowiek [...], który dokonuje tego przedsięwzięcia, wydaje się nam olbrzymem. Widzimy, że jest boski, nie sam w sobie, lecz w swoim początku i przeznaczeniu. Oddajemy zatem cześć człowiekowi, jego godności, duchowi i życiu". Paweł VI wypowiedział te słowa w lipcu 1969 r., powierzając wyruszającym na Księżyc amerykańskim astronautom tekst odczytanego przez nas Psalmu 8, aby go zawieźli w przestrzeń kosmiczną.

Hymn ten sławi bowiem człowieka, stworzenie małe w porównaniu z niezmierzoną wielkością wszechświata, sławi kruchą „trzcinę", by posłużyć się słynną metaforą Blaise'a Pascala (Myśli, n. 264). Ale „trzcinę myślącą", która może zrozumieć stworzenie, bo jest panem stworzenia, „uwieńczonym czcią" przez samego Boga (por. Ps 8,6). Jak często bywa w pieśniach wychwalających Stwórcę, Psalm 8 zaczyna się i kończy uroczystą antyfoną skierowaną do Pana, którego wspaniałość widoczna jest w całym wszechświecie: „O Panie, nasz Panie, jak przedziwne jest Twoje imię na całej ziemi"! (w. 2).

W zasadniczej części pieśni zdaje się panować atmosfera nocy: autor widzi księżyc i zapalone na niebie gwiazdy. Pierwsza strofa hymnu (por. ww. 2-5) poświęcona jest konfrontacji między Bogiem, człowiekiem i wszechświatem. Pojawia się przede wszystkim Pan, którego chwałę wyśpiewują niebiosa, ale także usta ludzkie. Pochwalna pieśń, płynąca z ust dzieci, zagłusza i przekreśla pełne pychy słowa przeciwników Boga (por. w. 3). Są oni nazwani „przeciwnikami, nieprzyjaciółmi i wrogami", ponieważ łudzą się, że mogą stawić czoło i sprzeciwić się Stwórcy swoim rozumowaniem i działaniem (por. Ps 14[13],1).

Zaraz potem pojawia się sugestywny obraz gwieździstej nocy. W obliczu tego nieskończonego horyzontu powraca odwieczne pytanie: „Czym jest człowiek?" (Ps 8,5). Jako pierwsza i natychmiastowa odpowiedź pojawia się poczucie nicości w porównaniu z bezmiarem niebios, a zwłaszcza w obliczu majestatu Stwórcy. Niebo bowiem, jak mówi Psalmista, jest „Twe", księżyc i gwiazdy zostały „przez Ciebie utwierdzone" i są „dziełem palców Twoich" (por. w. 4). Piękne jest to ostatnie wyrażenie, występujące zamiast bardziej rozpowszechnionego: „dziełem rąk Twoich" (por. w. 7). Bóg stworzył te ogromne rzeczywistości z łatwością i finezją, które przywołują na myśl haft lub rzeźbę, lekkość, z jaką harfista dotyka palcami strun.

Pierwszą reakcją jest zatem zmieszanie: jakżeż Bóg może „pamiętać" i „zajmować się" tym tak kruchym i znikomym stworzeniem (por. w. 5)? I wtedy pojawia się myśl zaskakująca: człowieka, kruche stworzenie, Bóg obdarzył zadziwiającą godnością: uczynił go niewiele mniejszym od Aniołów lub – jak można również przetłumaczyć oryginał hebrajski – „niewiele mniejszym" od Boga (por. w. 6). W ten sposób przechodzimy do drugiej strofy Psalmu (por. ww. 6-10). Człowiek postrzegany jest jako królewski namiestnik samego Stwórcy. Bóg bowiem „czcią uwieńczył" go jako zastępcę

króla i obdarzył powszechną władzą: „wszystko złożyłeś pod jego stopy”, a określenie „wszystko” towarzyszy różnym kategoriom stworzeń, które pojawiają się w tekście (por. ww. 7-9). Jednakże władzy tej człowiek, byt kruchy i ograniczony, nie zyskał dzięki swym zdolnościom ani jej nie zdobył dzięki zwycięstwu odniesionemu nad Bogiem, jak sugerował grecki mit o Prometeuszu. Władza ta jest darem Boga: kruchym i często egoistycznym rękom człowieka powierzony jest cały świat stworzeń, by chronił ich harmonię i piękno, by ich używał, ale nie nadużywał, by odsłaniał ich tajemnice i rozwijał ich możliwości.

Jak stwierdza konstytucja duszpasterska Soboru Watykańskiego II Gaudium et spes„człowiek został stworzony «na obraz Boży», zdolny do poznania i miłowania swego Stwórcy, ustanowiony przez Niego panem wszelkich stworzeń ziemskich, aby rządził i posługiwał się nimi, dając chwałę Bogu” (n. 12). Niestety, zapowiedziane w Psalmie 8 panowanie człowieka może być niewłaściwie zrozumiane i zniekształcone przez samego człowieka, który często postępował bardziej jak szalony tyran niż jak mądry i inteligentny zarządca. Księga Mądrości ostrzega przed takimi wypaczeniami, stwierdzając, że Bóg „ukształtował człowieka, by panował nad stworzeniami […], by władał światem w świętości i sprawiedliwości” (9,2-3). Choć w innym kontekście również Hiob nawiązuje do omawianego przez nas Psalmu, aby przypomnieć przede wszystkim ludzką słabość, która nie zasługuje na tak wielką uwagę ze strony Boga: „A kim jest człowiek, abyś go cenił i zwracał ku niemu swe serce? Czemu go badasz co ranka?” (Hi 7,17-18). Historia rejestruje całe zło, jakie ludzka wolność rozsiewa w świecie, niszcząc środowisko i szerząc rażące niesprawiedliwości społeczne.

W odróżnieniu od istot ludzkich, które poniżają swych bliźnich oraz stworzenie, Chrystus jawi się jako człowiek doskonały, „chwałą i czcią uwieńczony za mękę śmierci, iż z łaski Bożej zaznał śmierci za każdego [człowieka]” (Hbr 2,9). Króluje nad wszechświatem, napełniając go pokojem i miłością, które przygotowują nowy świat, nowe niebo i nową ziemię (por. 2 P 3,13). Co więcej, Jego królewska władza – jak sugeruje autor Listu do Hebrajczyków, odnosząc do Niego Psalm 8 – urzeczywistnia się przez ostateczne ofiarowanie samego siebie „za każdego [człowieka]”.

Chrystus nie jest władcą, który każe sobie służyć, lecz sam służy i poświęca się za innych: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu

służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu" (Mk 10,45). W ten sposób jednoczy On w sobie „to, co w niebiosach, i to, co na ziemi" (Ef 1,10). W tym chrystologicznym świetle Psalm 8 objawia całą moc swego przesłania i nadziei, zachęcając nas do panowania nad stworzeniem nie w duchu dominacji, lecz miłości. (4)

Ps 8,4-6

Rozważając Psalm 8, autor Listu do Hebrajczyków dostrzegł w nim głębszy sens Bożego planu w odniesieniu do człowieka. Nie można ograniczyć powołania człowieka do obecnego świata doczesnego. Jeśli Psalmista twierdzi, że Bóg złożył wszystko pod stopy człowieka, oznacza to, że chce mu również poddać „przyszły świat" (Hbr 2,5), „niewzruszone królestwo" (12,28). Jednym słowem powołanie człowieka jest „powołaniem niebieskim" (3,1). Bóg pragnie „doprowadzić do chwały" niebieskiej „wielu synów" (2,10). Żeby ten Boży zamiar mógł się urzeczywistnić, trzeba było, aby droga życia została wytyczona przez „przewodnika" (por. tamże), w którym powołanie człowieka znalazłoby swe pierwsze doskonałe spełnienie. Tym przewodnikiem jest Chrystus.

W związku z tym autor Listu do Hebrajczyków zauważa, że słowa Psalmu odnoszą się w sposób szczególny do Chrystusa, to znaczy bardziej niż do innych ludzi. Psalmista bowiem używa czasownika „uczynić mniejszym", zwracając się do Boga: „Uczyniłeś go niewiele mniejszym od aniołów, uwieńczyłeś go czcią i chwałą" (por. Ps 8,6; Hbr 2,7). W przypadku zwykłych ludzi to słowo jest niewłaściwe; nie zostali „uczynieni mniejszymi" w stosunku do aniołów, jako że nigdy nie zostali postawieni ponad nimi. Natomiast jeżeli chodzi o Chrystusa, słowo jest odpowiednie, ponieważ jako Syn Boży był On ponad aniołami i został uczyniony mniejszym, kiedy stał się człowiekiem, a potem został uwieńczony chwałą w swym zmartwychwstaniu. W ten sposób Chrystus zrealizował w pełni powołanie człowieka i jak precyzuje autor, zrealizował je „za każdego [człowieka]" (Hbr 2,9).

W tym świetle komentuje Psalm św. Ambroży i odnosi go do nas. Wychodzi od słów, które mówią o „uwieńczeniu" człowieka: „uwieńczyłeś go czcią i chwałą" (w. 6). Jednakże w tej chwale widzi on nagrodę, którą Pan nas obdarza, kiedy przeszliśmy pomyślnie próbę pokusy. Bóg przygotowuje dla nas „wieniec sprawiedliwości" (2 Tm 4,8), który wynagrodzi naszą wierność, jakiej Mu dochowaliśmy również w czasie nawałnicy, wstrząsającej naszym

sercem i umysłem. Jednakże pozostaje On w każdym czasie czujny wobec swego umiłowanego stworzenia i chciałby, by jaśniał w nim zawsze „obraz" Boży (por. Rdz 1,26), tak by potrafiło być w świecie znakiem ładu, światła i pokoju. (5)

Ps 8,5

Z rozważań nad własnym życiem, jakie człowiek każdej epoki musi nieuchronnie przeprowadzić, wyłaniają się natarczywie dwa pytania, będące jakby echem głosu samego Boga: „Jak powstał świat? W jakim podąża kierunku?". Podczas gdy drugie pytanie dotyczy tego, co ostatecznie czeka nas w przyszłości, czyli definitywnej mety, pierwsze – równie istotne – odnosi się do początku świata i człowieka. Jest coś zadziwiającego w tym, jak wielkie zainteresowanie wzbudza problem początku świata. Chodzi nie tylko o to, by dowiedzieć się, kiedy i jak, w sensie materialnym, powstał wszechświat i pojawił się człowiek, ile raczej o sens tego początku, o to, czy jest on dziełem przypadku, ślepego przeznaczenia, czy też kryje się za nim transcendentny Byt, rozumny i dobry, nazywany Bogiem. W świecie istnieje zło i człowiek doświadczający go nie może nie zastanowić się nad jego pochodzeniem, nad tym, kto jest za nie odpowiedzialny i czy istnieje nadzieja na wyzwolenie. „Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz?", pyta Psalmista, patrząc z zachwytem na dzieło stworzenia (Ps 8,5).

Pytanie dotyczące stworzenia rodzi się w umyśle każdego człowieka, zarówno prostego, jak i uczonego. Można powiedzieć, że współczesna nauka powstała w ścisłym powiązaniu z biblijną prawdą o stworzeniu, nawet jeśli nie zawsze pozostawała z nią w idealnej harmonii. Dziś, gdy została lepiej wyjaśniona kwestia wzajemnych stosunków pomiędzy prawdą naukową i religijną, bardzo wielu uczonych, choć słusznie podnosi niebagatelne problemy, związane na przykład z teorią ewolucji żywych organizmów, a zwłaszcza człowieka, lub z immanentną celowością przemian zachodzących we wszechświecie, to w coraz większym stopniu podziela i darzy coraz większym szacunkiem to, co na temat stworzenia mówi wiara chrześcijańska. W ten sposób otwiera się przestrzeń dla pożytecznego dialogu pomiędzy dwojakim podejściem do rzeczywistości świata i człowieka, które, pomimo lojalnie uznawanej odmienności, w głębszej swej warstwie zgodne są co do tego samego człowieka, który został stworzony, jak czytamy na pierwszych stronach Biblii, „na

obraz Boży", a więc jako rozumny i inteligentny „pan" świata (por. Rdz 1,27-28). [...]

W tym, co odnosi się do aktu stworzenia, objawienie chrześcijańskie jest niezwykle bogate, co stanowi niemały i wzruszający dowód miłości Boga, który w najbardziej dręczących kwestiach ludzkiego istnienia, to jest w kwestii jego pochodzenia i przeznaczenia, pragnął być obecny poprzez swoje słowo, zawsze żywe i konsekwentne, nawet jeśli realizuje się ono w różnorodności wyrażeń kulturowych. I tak Biblia otwiera się na Absolut w pierwszym, a potem w drugim opisie stworzenia, gdzie początek wszystkiego: rzeczy, życia, człowieka, wywodzi się od Boga (por. Rdz 1–2) i splata z innym, bolesnym wątkiem o początku grzechu i zła, który tym razem jest dziełem człowieka, dokonanym nie bez pokusy szatana (por. Rdz 3). Jednakże Bóg nie opuszcza swoich stworzeń. Pojawia się iskierka nadziei skierowanej ku przyszłości nowego stworzenia wyzwolonego od zła (jest to tak zwana Protoewangelia, Rdz 3,15; por. 9,13). Te trzy wątki: stwórcze i pozytywne dzieło Boga, bunt człowieka oraz dana już na początku przez Boga obietnica nowego świata, stanowią osnowę dziejów zbawienia, na której opiera się cała treść chrześcijańskiej wiary w stworzenie. (6)

Rdz 1,26-27

„Gdy patrzę na Twe niebo, dzieło Twych palców, księżyc i gwiazdy, któreś Ty utwierdził: czym jest człowiek [...]?" (Ps 8,4-5). Psalmista pyta Boga o człowieka. A człowiek, postawiony wśród widzialnego, naturalnego świata, którego jest częścią, pyta sam siebie: „Kim jestem?". Człowiek musi zadawać sobie to pytanie. On jeden, pośród wszystkich stworzeń widzialnego kosmosu, zdolny jest tak pytać. O siebie – i o świat. Na to pytanie: „czym jest człowiek?" – słyszymy wiele różnorodnych odpowiedzi. Pochodzą one z ludzkiego doświadczenia, z ludzkiego rozumowania. Są owocem refleksji i nauki. Psalmista jednak odpowiada na to pytanie w świetle Słowa Bożego. Mówi o człowieku: „Uczyniłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich, chwałą i czcią go uwieńczyłeś. Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich; złożyłeś wszystko pod jego stopy" (Ps 8,6-7). W słowach Psalmu zawiera się ta sama treść, która została wypowiedziana w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju. Czytamy tam: „A wreszcie rzekł Bóg: «Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami

pełzającymi po ziemi!» Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę" (Rdz 1,26-27). Oto odpowiedź Księgi Rodzaju na pytanie: czym jest człowiek? Psalmista mówi również o człowieku: „obdarzyłeś go władzą". W Księdze Rodzaju czytamy: „Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich [to jest do mężczyzny i niewiasty]: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną»" (Rdz 1,28).

Widzimy z tego, że powołanie człowieka w stworzonym świecie wciąż zakorzenia się w tych podstawowych darach: darze osoby i wspólnoty przez miłość wzajemną – małżeństwo – rodzinę – dar życia. Człowiek, czy to mężczyzna, czy kobieta, jest jedynym stworzeniem, które można nazwać osobą, dlatego że tylko on jest istotą uczynioną „na obraz Boży". Podobnie jak Ojciec, Syn i Duch Święty tworzą doskonałą komunię miłości, tak każdy z nas wezwany jest do uczestnictwa w takiej komunii z innymi przez dawanie siebie samego. Bez tej więzi niezdolni jesteśmy ani do życia, ani do rozwijania naszych talentów. Księga Rodzaju pokazuje nam, że to „dawanie siebie" urzeczywistnia się głównie w małżeństwie: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną" (Rdz 1,28). Miłość jednoczy małżonków, ale pozwala im również współdziałać z Bogiem w dawaniu życia nowej ludzkiej osobie. Ustanawiają oni zatem najbardziej podstawową z ludzkich wspólnot – rodzinę. Jednocześnie Księga Rodzaju mówi też o drugim ważnym darze – o ziemi, która dana jest człowiekowi, ażeby mógł twórczo korzystać z jej bogactwa. Nie można pójść dalej w naszej refleksji nad Słowem Bożym dzisiejszej liturgii, nie pytając: czy człowiek dobrze używa tych podstawowych darów? Kim są dzisiaj dla siebie wzajemnie mężczyzna i kobieta? Czym jest małżeństwo i rodzina? Czy prawdziwą wspólnotą miłości i życia? A z kolei: czy człowiek dobrze używa swej władzy nad ziemią? Czy jest troskliwym opiekunem stworzeń, czy też brutalnym eksploatatorem? Czy nie niszczy naturalnego środowiska, zagrażając swojej własnej przyszłości na tej planecie?

„Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym – syn człowieczy, że się nim zajmujesz?" (Ps 8,5). Kim jest?! Pytanie Psalmisty prowadzi nas dalej. Każe wsłuchać się w nocną rozmowę Chrystusa z Nikodemem: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego. To, co

się z ciała narodziło, jest ciałem, a to, co się z Ducha narodziło, jest duchem" (J 3,5b-6). Człowiek rodzi się cieleśnie ze swoich rodziców, z mężczyzny i kobiety. I równocześnie rodzi się duchowo. Jest bowiem nie tylko ciałem, ale i duchem. Jego przeznaczeniem nie tylko jest ziemia i świat stworzony – ale zarazem Królestwo Boże. Musi przeto narodzić się z Ducha Świętego, stając się w mocy nadprzyrodzonego daru przybranym dzieckiem Boga. Stając się „synem w Synu" (por. Ef 1,4-6). Odpowiada temu sakrament „wody i Ducha", czyli Chrzest, o czym Chrystus wyraźnie mówi do Nikodema. W mocy Ducha Świętego człowiek zostaje wyzwolony z dziedzictwa grzechu pierworodnego i nosi w sobie zadatek wiecznego życia w Bogu. Chrystus mówi do Nikodema: „Tak [...] Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne [...]. Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony" (J 3,16-17). Co to znaczy „zbawiony"? To znaczy: wyzwolony od zła wiecznego. To znaczy: uwolniony od [...] grzechu, który oddala od Boga, a przysposobiony w Chrystusie do zjednoczenia z Bogiem. Do wiecznego zjednoczenia z Bogiem: do życia wiecznego! Tej nocy Chrystus wtajemniczył również Nikodema w znaczenie krzyża, na którym miał złożyć swoje życie w ofierze za odkupienie człowieka w świecie: „potrzeba, aby wywyższony był Syn Człowieczy" (por. J 3,14). W innym miejscu św. Jan mówi: „Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci" (1 J 3,16). (7)

PSALM 11(10)
Modlitwa niewzruszonej ufności

1 Kierownikowi chóru. Dawidowy.
Do Pana się uciekam; dlaczego mi mówicie:
„Niby ptak uleć na górę!”.
2 Bo oto grzesznicy łuk napinają,
kładą strzałę na cięciwę,
by w mroku razić prawych sercem.
3 Gdy walą się fundamenty,
cóż może zdziałać sprawiedliwy?
4 Pan w świętym swoim przybytku,
Pan ma tron swój na niebiosach.
Oczy Jego patrzą,
powieki Jego badają synów ludzkich.
5 Pan bada sprawiedliwego i występnego,
nie cierpi Jego dusza tego, kto kocha nieprawość.
6 On sprawi, że węgle ogniste i siarka będą padać na grzeszników;
wiatr palący będzie udziałem ich kielicha.
7 Bo Pan jest sprawiedliwy, kocha sprawiedliwość;
ludzie prawi zobaczą Jego oblicze.

Kontynuujemy nasze rozważania nad tekstami Psalmów, które stanowią zasadniczą część Liturgii Nieszporów. Obecnie wysłuchaliśmy uważnie Psalmu 11[10], krótkiej i pełnej ufności modlitwy, której w oryginale hebrajskim nadaje rytm święte imię Boże Adonaj –Pan. Imię to występuje na początku (por. w. 1), następnie trzy razy w środkowej części Psalmu (por. ww. 4-5), i powraca na końcu (por. w. 7). Duchowy wydźwięk całej Pieśni wyraża trafnie końcowy wiersz: „Pan jest sprawiedliwy i sprawiedliwość kocha”. Oto podstawa wszelkiej ufności i źródło wszelkiej nadziei w chwilach ciemności i prób. Bóg nie pozostaje obojętny w obliczu dobra i zła; jest On Bogiem dobrym, a nie jakimś mrocznym, nieodgadnionym i tajemniczym fatum.

Zasadniczo w Psalmie możemy wyróżnić dwie sceny. W pierwszej (por. ww. 1-3) mamy opis grzesznika, pozornie odnoszącego triumf. Przedstawiony jest on w obrazach o charakterze wojennym i

łowieckim jako człowiek przewrotny, który napina łuk wojenny lub myśliwski, by ugodzić gwałtownie swą ofiarę, czyli człowieka wiernego (por. w. 2). Temu ostatniemu przychodzi zatem na myśl, by zbiec i uniknąć nieubłaganego ciosu. Chciałby uciec „niby ptak w górę" (w. 1), daleko od otchłani zła, od oblężenia przewrotnych, od oszczerstw rzucanych zdradziecko przez grzeszników niczym strzała. Wiernego ogarnia pewne zniechęcenie, czuje się on samotny i bezsilny wobec atakującego zła. Wydaje mu się, że zostały naruszone fundamenty sprawiedliwego porządku społecznego i podstawy współżycia ludzkiego (por. w. 3).

W drugiej scenie opisana jest sytuacja radykalnie zmieniona (por. ww. 4-7). Pan, zasiadający na niebieskim tronie, swym przenikliwym spojrzeniem ogarnia cały ludzki horyzont. Z tego transcendentnego miejsca, będącego znakiem Boskiej wszechwiedzy i wszechmocy, Bóg może badać i oceniać każdą osobę, odróżniając dobro od zła oraz potępiając stanowczo niesprawiedliwość (por. ww. 4-5).

Bardzo sugestywny i pocieszający jest obraz Boskiego oka, którego źrenica obserwuje uważnie nasze działania. Pan nie jest odległym władcą, zamkniętym w swym pozłacanym świecie, lecz czuwającą Obecnością, broniącą dobra i sprawiedliwości. Widzi On i interweniuje swoim słowem i czynem.

Sprawiedliwy przewiduje, że podobnie jak to miało miejsce w Sodomie (por. Rdz 19,24), Pan „ześle na grzeszników węgle ogniste i siarkę" (por. Ps 11[10],6), będące symbolami sądu Bożego, który oczyszcza historię i potępia zło. Grzesznik, rażony tym ognistym deszczem, zapowiadającym jego ostateczny los, doświadcza wreszcie, że „jest Bóg, co sądzi na ziemi" (Ps 58[57],12).

Jednakże Psalm nie kończy się tą tragiczną sceną kary i potępienia. Ostatni wiersz ukazuje horyzont światła i pokoju, przeznaczonych dla człowieka sprawiedliwego, który będzie kontemplował swego Pana, będącego sędzią sprawiedliwym, ale przede wszystkim pełnym miłosierdzia wyzwolicielem: „ludzie prawi ujrzą Jego oblicze" (Ps 11[10],7). Oto doświadczenie radosnej komunii i pogodnej ufności w Bogu, który wyzwala od zła. Podobne doświadczenie było udziałem niezliczonych sprawiedliwych na przestrzeni dziejów. Wiele przekazów mówi nam o ufności chrześcijańskich męczenników w obliczu udręki oraz o ich stałości, dzięki której nie cofali się przed próbą. (8)

PSALM 15(14)
Kto godzien stanąć przed Bogiem?

1 Psalm. Dawidowy.
Kto będzie przebywał w Twym przybytku, Panie,
kto zamieszka na Twojej świętej górze?

2 Ten, który postępuje bez skazy, działa sprawiedliwie,
a mówi prawdę w swoim sercu
3 i nie rzuca oszczerstw swym językiem;
ten, który nie czyni bliźniemu nic złego
i nie ubliża swemu sąsiadowi;
4 kto złoczyńcę uważa za godnego wzgardy,
a szanuje tego, kto się boi Pana;
ten, kto dotrzyma, choć przysiągł ze swoim uszczerbkiem;
5 ten, kto nie daje swoich pieniędzy na lichwę
i nie da się przekupić przeciw niewinnemu.
Kto tak postępuje, nigdy się nie zachwieje.
Ps 15,1

Psalm 15[14], stanowiący przedmiot naszego rozważania, uznawany jest często przez biblistów za część „liturgii wstępnej". Czytając go, podobnie jak w przypadku niektórych innych utworów Psałterza (por. na przykład Psalmy 24[23]; 26[25]; 95[94]), możemy sobie wyobrazić swego rodzaju procesję wiernych gromadzących się tłumnie przy bramach świątyni na Syjonie, by wziąć udział w sprawowaniu kultu. W formie dialogu między wiernymi i lewitami przedstawione zostają niezbędne warunki, jakie trzeba spełnić, by być dopuszczonym do celebracji liturgicznej, a więc do zażyłości z Bogiem.

Z jednej strony bowiem pada pytanie: „Kto będzie przebywał w Twym przybytku, Panie, kto zamieszka na Twej górze świętej?" (Ps 15[14],1). Z drugiej strony przedstawione zostają cechy wymagane, by móc przekroczyć próg „przybytku", czyli świątyni wznoszącej się na „górze świętej" Syjon. Wymienionych jest jedenaście cech, stanowią one idealną syntezę zasadniczych zobowiązań moralnych zawartych w prawie biblijnym (por. ww. 2-5).

Na fasadach egipskich i babilońskich świątyń wypisywane były niekiedy warunki, jakie trzeba było spełnić, by móc wejść do świętego pomieszczenia. Trzeba jednak zwrócić uwagę na znaczącą różnicę między nimi a warunkami, o których mówi nasz Psalm. W wielu kulturach religijnych warunkiem dopuszczenia przed oblicze Bóstwa jest przede wszystkim rytualna czystość zewnętrzna, którą osiąga się poprzez ablucje, określone gesty i szaty.

Natomiast Psalm 15[14] domaga się oczyszczenia sumienia, tak by jego wybory wypływały z umiłowania sprawiedliwości oraz bliźniego. Dlatego też w tych wierszach wyczuwamy obecność ducha proroków, którzy wielokrotnie zachęcają do łączenia wiary z życiem, modlitwy z żywym zaangażowaniem, adoracji ze sprawiedliwością społeczną (por. Iz 1,10-20; 33,14-16; Oz 6,6; Mi 6,6-8; Jr 6,20).

Posłuchajmy, dla przykładu, ostrej nagany proroka Amosa, który w imię Boga piętnuje kult oderwany od spraw codziennych: „Nienawidzę waszych świąt i brzydzę się nimi. Nie będę miał upodobania w waszych uroczystych zebraniach. Bo kiedy składacie Mi całopalenia i wasze ofiary, nie znoszę tego, a na ofiary biesiadne z tucznych wołów nie chcę patrzeć. [...] Niech sprawiedliwość wystąpi jak woda z brzegów i prawość niech się wyleje jak nie wysychający potok!” (Am 5,21-22.24).

Przyjrzyjmy się teraz jedenastu zobowiązaniom wymienionym przez Psalmistę, które mogłyby stanowić podstawę osobistego rachunku sumienia, ilekroć przygotowujemy się do wyznania naszych win, byśmy mogli dostąpić komunii z naszym Panem podczas celebracji liturgicznej. Pierwsze trzy zobowiązania mają charakter ogólny i są wyrazem etycznego wyboru: postępować w sposób moralnie nienaganny, praktykować sprawiedliwość i w końcu dbać o szczerość w mowie (por. Ps 15[14],2).

Następnie wymienione są trzy powinności, które możemy określić jako dotyczące relacji z bliźnim: wyeliminowanie oszczerstw z mowy, unikanie wszelkich działań, które mogłyby zaszkodzić bratu, oraz powstrzymywanie się od zniewag ubliżających ludziom, z którymi żyjemy na co dzień (por. w. 3). Dalej Psalmista mówi o wymogu zajęcia zdecydowanego stanowiska w kwestiach społecznych: należy gardzić złoczyńcą, a szanować tego, który boi się Boga. Wreszcie wymienione zostają ostatnie trzy przykazania, w świetle których mamy badać sumienie: dochować wierności danemu słowu, złożonej przysiędze, nawet jeżeli wypływają z tego negatywne konsekwencje

dla nas; nie pożyczać pieniędzy na lichwę, będącą plagą, która również i w naszych czasach jest haniebną praktyką, zdolną zniszczyć życie wielu osób; w końcu, unikać wszelkiej formy korupcji w życiu publicznym – również i tego nakazu należy rygorystycznie przestrzegać także w naszych czasach (por. w. 5).

Postępowanie tą drogą autentycznych decyzji moralnych oznacza gotowość na spotkanie z Panem. Również Jezus w Kazaniu na Górze przedstawia własną podstawową „liturgię wstępną": „Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam sobie przypomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj" (Mt 5,23-24). Kto postępuje w sposób wskazany przez Psalmistę – tak kończy się nasza modlitwa – „nigdy się nie zachwieje" (Ps 15[14],5). (9)

PSALM 16(15)
Bóg najwyższym dobrem w życiu i po śmierci

1 Miktam. Dawidowy.
Zachowaj mnie, Boże, bo chronię się u Ciebie,
2 mówię Panu: „Tyś jest Panem moim;
nie ma dla mnie dobra poza Tobą”.
3 Ku świętym, którzy są na Jego ziemi,
wzbudził On we mnie miłość przedziwną!
4 Ci, którzy idą za obcymi [bogami],
pomnażają swoje boleści.
Nie wylewam krwi w ofiarach dla nich,
imion ich nie wymawiam swoimi wargami.
5 Pan częścią dziedzictwa i kielicha mego:
To właśnie Ty mój los zabezpieczasz.
6 Sznur mierniczy wyznaczył mi dział wspaniały
i bardzo mi jest miłe to moje dziedzictwo.
7 Błogosławię Pana, który dał mi rozsądek,
bo nawet nocami upomina mnie serce.
8 Stawiam sobie zawsze Pana przed oczy,
nie zachwieję się, bo On jest po mojej prawicy.
9 Dlatego się cieszy moje serce, dusza się raduje,
a ciało moje będzie spoczywać z ufnością,
10 bo nie pozostawisz mojej duszy w Szeolu
i nie dozwolisz, by wierny Tobie zaznał grobu.
11 Ukażesz mi ścieżkę życia,
pełnię radości u Ciebie,
rozkosze na wieki po Twojej prawicy.

Będziemy rozważać Psalm o głębokiej treści duchowej, którego wysłuchaliśmy i którego słowami modliliśmy się. Pomimo trudności, jakie przedstawia tekst, zwłaszcza pierwsze wiersze oryginału hebrajskiego, Psalm 16[15] jest przejrzystą pieśnią o charakterze mistycznym, co sugeruje już występujące na początku wyznanie wiary: „Tyś jest Panem moim, poza Tobą nie ma dla mnie dobra” (w. 2). Tak więc Bóg postrzegany jest jako jedyne dobro i dlatego modlący się człowiek postanawia włączyć się we wspólnotę tych

wszystkich, którzy pozostają wierni Panu: „Wzbudził On we mnie miłość przedziwną do świętych, którzy mieszkają na Jego ziemi” (w. 3). Dlatego też Psalmista odrzuca radykalnie pokusę bałwochwalstwa i związane z nim krwawe obrzędy oraz bluźniercze wezwania (por. w. 4).

Jest to jasna i zdecydowana postawa, która wydaje się odzwierciedlać wybór, o jakim mowa w Psalmie 73[72], również będącym pieśnią ufności pokładanej w Bogu, osiągniętej dzięki zdecydowanemu i dokonanemu pośród cierpienia wyborowi moralnemu: „Kogo prócz Ciebie mam w niebie? Gdy jestem z Tobą, ziemia mnie nie cieszy. […] Dla mnie zaś jest szczęściem przebywać blisko Boga, w Panu wybrałem sobie ucieczkę” (Ps 73[72],25.28).

Nasz Psalm rozwija dwa tematy, które przedstawione są za pomocą trzech symboli. Przede wszystkim symbolu „dziedzictwa”. Pojęcie to występuje w wierszach 5-6: mowa jest w istocie o „dziedzictwie, kielichu, losie”. Tymi słowami posłużono się przy opisie daru Ziemi Obiecanej dla ludu Izraela. Otóż, jak wiemy, jedynym rodem, który nie otrzymał kawałka ziemi, był ród lewitów, ponieważ sam Pan stanowił ich dziedzictwo. Psalmista właśnie stwierdza: „Pan moim dziedzictwem […]. Jak miłe jest dla mnie dziedzictwo moje!” (Ps 16[15],5.6). Sprawia więc wrażenie, że jest kapłanem głoszącym radość z całkowitego oddania na służbę Bogu. […]

Drugi temat to doskonała i stała komunia z Panem. Psalmista wyraża niezłomną nadzieję, że został ustrzeżony od śmierci, by mógł żyć w głębokiej zażyłości z Bogiem, jaka nie jest możliwa po śmierci (por. Ps 6,6; 88[87],6). Jednakże słowa, jakimi się posługuje, nie określają granic tego ustrzeżenia; można je wręcz odczytywać jako wyraz zwycięstwa nad śmiercią, które zapewnia bliskość z Bogiem na wieki.

Modlący się posługuje się dwoma symbolami. Wspomina przede wszystkim o ciele: egzegeci mówią nam, że w oryginale hebrajskim (por. Ps 16[15],7-10) mowa jest o „nerkach”, będących symbolem namiętności i najgłębiej skrywanych uczuć, i o „prawicy”, znaku siły; o „sercu”, siedzibie sumienia; a nawet o „wątrobie”, wyrażającej emocje, o „ciele”, wskazującym na kruchość egzystencji człowieka, i wreszcie o „tchnieniu życia”.

Mamy zatem do czynienia z obrazem „całej istoty” osoby, która nie jest pogrążona i unicestwiona w rozkładzie grobu (por. w. 10), lecz zachowana w pełnym i szczęśliwym życiu z Bogiem. A oto drugi

symbol występujący w Psalmie 16[15], symbol „drogi”: „Ty ścieżkę życia mi ukażesz” (w. 11). Jest to droga, która prowadzi do „pełni radości” przy Bogu, do „wiecznego szczęścia po prawicy” Pańskiej. Powyższe słowa doskonale pasują do interpretacji, która rozszerza perspektywę na nadzieję zjednoczenia z Bogiem po przekroczeniu progu śmierci, w życiu wiecznym.

Wobec tego łatwo zrozumieć, że Nowy Testament przejął ten Psalm, odnosząc go do zmartwychwstania Chrystusa. Św. Piotr w swojej mowie w dniu Pięćdziesiątnicy przytacza właśnie drugą część tego hymnu, wyraźnie nadając mu charakter paschalny i chrystologiczny: „Bóg wskrzesił Jezusa Nazarejczyka, zerwawszy więzy śmierci, gdyż niemożliwe było, aby ona panowała nad Nim” (por. Dz 2,24).

Św. Paweł nawiązuje do Psalmu 16[15], głosząc Paschę Chrystusa w swoim przemówieniu w synagodze w Antiochii Pizydyjskiej. Również i my głosimy: „Nie dozwolisz, aby Twój Święty uległ rozkładowi. Dawid jednak, zasłużywszy się swemu pokoleniu, zasnął z woli Bożej i został przyłączony do swoich przodków, i uległ rozkładowi. Lecz nie uległ rozkładowi Ten [czyli Jezus Chrystus], którego Bóg wskrzesił” (Dz 13,35-37). (10)

PSALM 19(18)
Chwała Boża w przyrodzie i Prawie

1 Kierownikowi chóru. Psalm. Dawidowy.
2 Niebiosa głoszą chwałę Boga,
dzieło rąk Jego nieboskłon obwieszcza.
3 Dzień dniowi głosi opowieść,
a noc nocy przekazuje wiadomość.
4 Nie jest to słowo, nie są to mowy,
których by dźwięku nie usłyszano;
5 ich głos się rozchodzi na całą ziemię
i aż po krańce świata ich mowy.
Tam słońcu namiot wystawił,
6 i ono wychodzi jak oblubieniec ze swej komnaty,
weseli się jak olbrzym, co drogę przebiega.
7 Ono wschodzi na krańcu nieba,
a jego obieg aż po krańce niebios,
i nic się nie schroni przed jego żarem.
8 Prawo Pana doskonałe – krzepi ducha;
świadectwo Pana niezawodne – poucza prostaczka;
9 nakazy Pana słuszne – radują serce;
przykazanie Pana jaśnieje i oświeca oczy;
10 bojaźń Pańska szczera, trwająca na wieki;
sądy Pańskie prawdziwe, wszystkie razem są słuszne.
11 Cenniejsze niż złoto, niż złoto najczystsze,
a słodsze od miodu płynącego z plastra.
12 Chociaż Twój sługa na nie uważa,
w ich przestrzeganiu zysk jest wielki,
13 kto jednak dostrzega swoje błędy?
Oczyść mnie od tych, które są skryte przede mną.
14 Także od pychy broń swojego sługę,
niech nie panuje nade mną!
Wtedy będę bez skazy i wolny
od wielkiego występku.
15 Niech znajdą uznanie słowa ust moich i myśli mego serca
u Ciebie, Panie, moja Skało i mój Zbawicielu!

Od początku istnienia ludzkości słońce wschodzące na niebie i coraz bardziej jaśniejące zachwycało ją blaskiem swego światła i dobroczynnym ciepłem swych promieni. Na różne sposoby ludzie okazywali wdzięczność za to źródło życia i dobrobytu, reagując z entuzjazmem, który nierzadko znajdował wyraz w autentycznej, wzniosłej poezji. Wspaniały Psalm 19[18], którego pierwszą część odczytaliśmy, jest nie tylko modlitewnym hymnem o nadzwyczajnej głębi, lecz również poetycką pieśnią, opiewającą słońce ogarniające swymi promieniami powierzchnię ziemi. Psalmista przyłącza się tu do długiego szeregu kantorów starożytnego Bliskiego Wschodu, wysławiających gwiazdę dnia, która jaśnieje blaskiem na niebie i która w ich regionie góruje długo, powodując palący żar. Wymieńmy dla przykładu znany hymn do Atona, ułożony przez faraona Akhenatena w XIV w. przed Chr., poświęcony tarczy słonecznej uważanej za bóstwo.

Jednakże w przypadku człowieka Biblii istnieje zasadnicza różnica w odniesieniu do tych słonecznych hymnów: słońce nie jest jednym z bogów, lecz stworzeniem będącym w służbie jedynego Boga i Stwórcy.Wystarczy przypomnieć sobie słowa z Księgi Rodzaju: „A potem Bóg rzekł: «Niechaj powstaną ciała niebieskie, świecące na sklepieniu nieba, aby oddzielały dzień od nocy, aby wyznaczały pory roku, dni i lata»; [...] Bóg uczynił dwa duże ciała jaśniejące: większe, aby rządziło dniem, i mniejsze, aby rządziło nocą [...]. A widział Bóg, że były dobre” (Rdz 1,14.16.18).

Zanim przyjrzymy się wybranym przez Liturgię wierszom Psalmu, spójrzmy na jego całość. Psalm 19[18] przypomina dyptyk. Pierwsza część (ww. 2-7), stanowiąca naszą obecną modlitwę, to hymn na cześć Stwórcy, którego tajemnicza wielkość objawia się w słońcu i księżycu. Natomiast w drugiej części Psalmu (ww. 8-15) spotykamy hymn mądrościowy na cześć Torah,czyli Prawa Bożego.

Obydwie części łączy wspólna nić przewodnia: Bóg rozjaśnia wszechświat blaskiem słońca i oświeca ludzkość światłem swego słowa zawartego w Objawieniu biblijnym. Chodzi niemal o podwójne słońce: pierwsze jest kosmiczną epifanią Stwórcy, drugie historycznym i bezinteresownym objawieniem Boga Zbawiciela. Nieprzypadkowo Torah,słowo Boże, opisane jest za pomocą określeń „słonecznych”: „jaśnieje przykazanie Pana i olśniewa oczy” (w. 9).

Zajmijmy się teraz pierwszą częścią Psalmu. Rozpoczyna się on wspaniałą personifikacją niebios, które w oczach świętego autora są

wymownymi świadkami stwórczego dzieła Bożego (ww. 2-5). One bowiem „głoszą", „obwieszczają" wspaniałość Bożych dzieł (por. w. 2). Również dzień i noc przedstawione są jako posłańcy, przekazujący wspaniałą wiadomość o stworzeniu. Jest to milczące świadectwo, które jednakże daje się słyszeć z mocą jakby głos rozchodzący się po całym wszechświecie.

Wewnętrzne spojrzenie duszy oraz religijna intuicja, nie zatrzymujące się na tym, co powierzchowne, pozwalają człowiekowi odkryć, że świat nie jest niemy, lecz mówi o Stwórcy. Jak powiada starożytny mędrzec, „z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Sprawcę" (Mdr 13,5). Również św. Paweł przypomina Rzymianom, że „od stworzenia świata niewidzialne Jego [Boga] przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła" (Rz 1,20). Następnie hymn opiewa słońce. Świetlista kula przedstawiona jest przez natchnionego poetę jako waleczny bohater wychodzący z oblubieńczej komnaty, gdzie spędził noc, to znaczy wyłaniający się z czeluści mroków i rozpoczynający swą niestrudzoną drogę po niebie (ww. 6-7). Przypomina atletę nie znającego wytchnienia czy zmęczenia, a całą naszą planetę przenika jego wszechogarniające ciepło.

Słońce przyrównane jest zatem do oblubieńca, do bohatera, do zawodnika, który z polecenia Bożego musi każdego dnia wykonać pewną pracę, dokonać podboju i odbyć bieg w gwiezdnych przestworzach. I oto Psalmista ukazuje teraz rozpalone słońce na pełnym niebie, a całą ziemię ogarnia jego żar, powietrze zastygło w bezruchu i żaden zakątek na horyzoncie nie może ukryć się przed jego światłem. Chrześcijańska liturgia paschalna podejmuje słoneczny obraz Psalmu, by opisać triumfalne wyjście Chrystusa z ciemności grobu i Jego wejście do pełni nowego życia w zmartwychwstaniu. W liturgii bizantyjskiej z Jutrzni Wielkiej Soboty śpiewamy: „Tak jak słońce wstaje po nocy całe jaśniejące swym nowym blaskiem, podobnie i Ty, Słowo, zajaśniejesz nowym blaskiem, gdy po śmierci opuścisz swe oblubieńcze łoże". Oda (pierwsza) Jutrzni Wielkanocnej łączy kosmiczne objawienie z paschalnym wydarzeniem Chrystusa: „Niech raduje się niebo, a wraz z nim cieszy się ziemia, ponieważ cały wszechświat, widzialny i niewidzialny, uczestniczy w tym święcie: zmartwychwstał Chrystus, nasza wiekuista radość". A jeszcze inna Oda (trzecia) dodaje: „Dziś wszechświat cały, niebiosa, ziemia i otchłań, napełniony jest

światłem, a wszelkie stworzenie sławi już zmartwychwstanie Chrystusa, naszą siłę i naszą radość". Wreszcie następna (czwarta) Oda wieńczy wszystko: „Chrystus, nasza Pascha, powstał z grobu niczym słońce sprawiedliwości, jaśniejąc nad nami wszystkimi blaskiem swej miłości".

Liturgia rzymska nie przyrównuje Chrystusa do słońca tak wyraźnie jak liturgia wschodnia. Opisuje jednak kosmiczne echo Jego zmartwychwstania, rozpoczynając modlitwę w poranek wielkanocny uroczystym hymnem Jutrzni: Aurora lucis rutilat, caelum resultat laudibus, mundus exultans iubilat, gemens infernus ululat „Już wschodzi zorza poranna, / Zabrzmiało niebo weselem / I ziemia śpiewa radośnie / A piekło jęczy w udręce". Jednakże chrześcijańska interpretacja Psalmu nie zamazuje jego podstawowego przesłania, którym jest zachęta do odkrywania Bożego słowa obecnego w stworzeniu. Oczywiście, jak to zostanie wyrażone w drugiej części Psalmu, istnieje inne, ważniejsze słowo, cenniejsze nawet niż światło – jest nim Objawienie biblijne.

Dla tych jednak, którzy uważnie słuchają i nie mają zaćmionego wzroku, stworzenie stanowi niejako pierwsze objawienie, mające swój wymowny język: jest ono jakby drugą księgą świętą, której literami są liczne stworzenia obecne we wszechświecie. (11)

Ps 19,2

Objawienie biblijne wpisuje się w ten rozległy nurt doświadczenia religijnego i modlitwy ludzkości, kładąc na nim Boską pieczęć. Przekazując nam tajemnicę Trójcy Świętej, pomaga nam dostrzec w stworzeniu nie tylko ślad Ojca, źródła wszelkiego istnienia, lecz także ślad Syna i Ducha. Chrześcijanin kieruje teraz wzrok ku całej Trójcy Świętej, kiedy wraz z Psalmistą wpatruje się w niebiosa: „Przez słowo Pana, to znaczy przez odwieczne Słowo, powstały niebiosa i przez tchnienie ust Jego, to znaczy przez Ducha Świętego, wszystkie ich zastępy" (por. Ps 33[32],6). „Niebiosa" więc „głoszą chwałę Boga, dzieło rąk Jego nieboskłon obwieszcza. Dzień dniowi głosi opowieść, a noc nocy przekazuje wiadomość. Nie jest to słowo, nie są to mowy, których by dźwięku nie usłyszano; ich głos się rozchodzi na całą ziemię i aż po krańce świata ich mowy" (Ps 19[18],2-5). Słuch duchowy musi być wolny od zgiełku, by mógł do niego dotrzeć ten Boży głos rozbrzmiewający we wszechświecie. Obok Objawienia w ścisłym tego słowa znaczeniu, zawartego w Piśmie Świętym, Bożym

objawieniem jest też dla nas blask słońca i zapadanie nocy. Również natura jest w pewnym sensie „Bożą księgą".

Możemy zadać sobie pytanie, w jaki sposób w doświadczeniu chrześcijańskim można pogłębić kontemplację Trójcy Przenajświętszej poprzez stworzenie, odkrywając w nim nie tylko ogólne odbicie jedynego Boga, lecz również ślady poszczególnych Boskich Osób. Jeśli jest bowiem prawdą, że „Ojciec, Syn i Duch Święty nie są trzema zasadami stworzeń, ale jedną zasadą", to jest również prawdą, że „każda jednak Osoba Boża wypełnia wspólne dzieło według swojej osobowej właściwości".

Kiedy więc pełni podziwu kontemplujemy wielkość i piękno wszechświata, musimy wysławiać całą Trójcę Świętą, lecz w sposób szczególny myślimy o Ojcu, od którego wszystko pochodzi jako od pierwotnej pełni samego istnienia. Jeśli zaś skupiamy uwagę na porządku rządzącym wszechświatem i podziwiamy mądrość, z jaką Ojciec stworzył go i obdarzył prawami kierującymi jego egzystencją, myśl sama zwraca się do odwiecznego Syna, którego Pismo Święte ukazuje jako Słowo (por. J 1,1-3) i Bożą Mądrość (por. 1 Kor 1,24.30). We wspaniałej pieśni, którą intonuje Mądrość w Księdze Przysłów i której wysłuchaliśmy na początku naszego spotkania, przedstawia się ona jako „od wieków [...] stworzona, od początku" (Prz 8,23). Mądrość obecna jest w chwili stworzenia „jako mistrzyni", gotowa udzielać radości „synom ludzkim" (por. Prz 8,30-31). Biorąc pod uwagę te aspekty, tradycja chrześcijańska dostrzegała w niej oblicze Chrystusa, który jest „obrazem Boga niewidzialnego – Pierworodnym wobec każdego stworzenia [...]. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie" (Kol 1,15-17; por. J 1,3).

W świetle wiary chrześcijańskiej stworzenie wskazuje też w sposób szczególny na obecność Ducha Świętego w dynamicznych relacjach, jakie zachodzą między rzeczami w obrębie makrokosmosu oraz mikrokosmosu, objawiającą się zwłaszcza tam, gdzie się rodzi i rozwija życie. Na podstawie tego doświadczenia również w kulturach odległych od chrześcijaństwa w pewien sposób została dostrzeżona obecność Boga jako „ducha" ożywiającego świat. Słynne jest tu wyrażenie Wergiliusza: „spiritus intus alit" –„duch ożywia od wewnątrz" (Eneida, VI, 726).

Chrześcijanin wie dobrze, że tego rodzaju przywoływanie Ducha byłoby nie do przyjęcia, gdyby miało oznaczać jakąś postać „anima

mundi" pojmowaną w sensie panteistycznym. Po wykluczeniu tego błędu pozostaje jednak prawdą, że każda forma życia, ożywiania i miłości wskazuje ostatecznie na istnienie tego Ducha, o którym Księga Rodzaju mówi, że „unosił się nad wodami" (Rdz 1,2) na początku stworzenia, i w którym w świetle Nowego Testamentu chrześcijanie widzą odwołanie do Trzeciej Osoby Trójcy Przenajświętszej. Bowiem biblijne pojęcie stworzenia „oznacza nie tylko powołanie do istnienia samego bytu wszechświata: czyli obdarowanie istnieniem, oznacza ono również obecność Ducha Bożego w stworzeniu: czyli początek zbawczego udzielania się Boga temu, co stworzył. Odnosi się to przede wszystkim do człowieka, który został stworzony na obraz i podobieństwo Boga" (Dominum et Vivificantem,12). W obliczu tego kosmicznego objawienia głosimy dzieło Boże słowami Psalmisty: „Stwarzasz je, gdy ślesz swego Ducha i odnawiasz oblicze ziemi" (Ps 104[103],30). (12)

Ps 19,13

Jednakże źródłem godności sumienia jest zawsze prawda: w przypadku sumienia prawego mamy do czynienia z przyjętą przez człowieka prawdą obiektywną, natomiast w przypadku sumienia błędnego – z tym, co człowiek subiektywnie uważa mylnie za prawdę. Nie wolno jednak nigdy mylić błędnego „subiektywnego" mniemania o dobru moralnym z prawdą „obiektywną", ukazaną rozumowi człowieka jako droga do jego celu, ani też twierdzić, że czyn dokonany pod wpływem prawego sumienia ma taką samą wartość jak czyn, który człowiek popełnia, idąc za osądem sumienia błędnego. Zło dokonane z powodu niepokonalnej niewiedzy lub niezawinionego błędu sumienia może nie obciążać człowieka, który się go dopuścił, ale także w tym przypadku nie przestaje być złem, nieporządkiem w stosunku do prawdy o dobru. Co więcej, dobro nierozpoznane nie przyczynia się do wzrostu moralnego osoby, która je czyni, gdyż jej nie doskonali i nie pomaga jej zwrócić się ku najwyższemu dobru. Tak więc zanim znajdziemy łatwe usprawiedliwienie, zasłaniając się własnym sumieniem, powinniśmy rozważyć słowa Psalmu: „kto jednak dostrzega swoje błędy? Oczyść mnie od tych, które są skryte przede mną" (Ps 19[18],13). Istnieją winy, których nie dostrzegamy, ale które mimo to nie przestają nimi być, ponieważ to my nie chcieliśmy dotrzeć do światła (por. J 9,39-41).

Sumienie jako ostateczna instancja osądzająca konkretny czyn sprzeniewierza się swojej godności, gdy jest błędne z winy człowieka,

to znaczy gdy człowiek niewiele dba o poszukiwanie prawdy i dobra, a sumienie z nawyku do grzechu powoli ulega niemal zaślepieniu. Na to właśnie niebezpieczeństwo zniekształceń sumienia zwraca uwagę Jezus, gdy napomina: „Światłem ciała jest oko. Jeśli więc twoje oko jest zdrowe, całe twoje ciało będzie w świetle. Lecz jeśli twoje oko jest chore, całe twoje ciało będzie w ciemności. Jeśli więc światło, które jest w tobie, jest ciemnością, jakże wielka to ciemność!” (Mt 6,22-23). (13)

PSALM 20(19)
Modlitwa o ocalenie króla

1 Kierownikowi chóru. Psalm. Dawidowy.
2 Niech Pan cię wysłucha w dniu utrapienia,
niech ciebie chroni imię Boga Jakuba.
3 Niech ześle tobie pomoc z świątyni
i niech cię wspiera z Syjonu.
4 Niechaj pamięta o wszystkich twych ofiarach
i niech Mu będzie miłe twe całopalenie.
5 Niech ci udzieli, czego w sercu pragniesz,
i wypełni każdy twój zamysł.
6 Chcemy się cieszyć z twego ocalenia
i w imię Boga naszego podnieść sztandary.
Niech Pan wypełni wszystkie twoje prośby!
7 Teraz wiem, że Pan wybawia swego pomazańca,
odpowiada mu ze świętych swych niebios,
przez możne czyny zbawczej swej prawicy.
8 Jedni wolą rydwan, drudzy konie,
a nasza siła w imieniu Pana, Boga naszego.
9 Tamci się zachwiali i upadli,
a my stoimy i trwamy.
10 Panie, wybaw króla,
a nas wysłuchaj w dniu, gdy Cię wzywamy.

Końcowe wezwanie: „Panie, ocal króla, a nas wysłuchaj w dniu, w którym Cię wzywamy” (Ps 20[19],10), przybliża nam pochodzenie odczytanego Psalmu 20[19], który teraz będziemy rozważać. Mamy do czynienia z Psalmem królewskim starożytnego Izraela, recytowanym w świątyni syjońskiej podczas uroczystego obrzędu. Zawiera on prośbę o Boże błogosławieństwo dla władcy, zwłaszcza „w dniu utrapienia” (w. 2), czyli w czasie, kiedy cały naród pogrążony jest w głębokiej trwodze, spowodowanej koszmarem wojny. Mowa jest w istocie o rydwanach i koniach (por. w. 8), które wydają się nadciągać na horyzoncie. Król i lud przeciwstawiają im swą ufność w Panu, stającym po stronie słabych, uciśnionych i ofiar arogancji zdobywców.

Łatwo zrozumieć, że tradycja chrześcijańska przekształciła ten Psalm w hymn na cześć Chrystusa Króla, „pomazańca" w całym tego słowa znaczeniu, „Mesjasza" (por. w. 7). Przychodzi On do świata bez wojsk, ale z mocą Ducha, i przypuszcza ostateczny atak na zło i nadużycia, na przemoc i pychę, na kłamstwo i egoizm. Rozbrzmiewają w naszych uszach słowa Chrystusa skierowane do Piłata, który stanowi symbol ziemskiej władzy cesarskiej: „Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu" (J 18,37).

Rozważając treść tego Psalmu, zauważamy, że zawiera on opis liturgii sprawowanej w świątyni jerozolimskiej. Przedstawione jest zgromadzenie synów Izraela, którzy modlą się za króla, przywódcę narodu. Co więcej, na początku widzimy ofiarny ryt w postaci całopaleń i różnych ofiar składanych przez władcę „Bogu Jakuba" (20,2), który nie opuszcza „swego pomazańca" (w. 7), lecz go chroni i wspiera.

Modlitwie towarzyszy głębokie przekonanie, że Pan jest źródłem bezpieczeństwa: odpowiada On na pełne ufności pragnienie króla i całej wspólnoty, z którą związany jest przymierzem. Niewątpliwie klimat Psalmu charakterystyczny jest dla sytuacji wojny, ze wszystkimi obawami i niebezpieczeństwami, jakie się z tym łączą. Słowo Boże jawi się wówczas nie jako abstrakcyjne orędzie, lecz jako głos odpowiadający małym i wielkim nędzom ludzkości. Dlatego też Psalm odzwierciedla terminologię wojskową oraz atmosferę panującą w Izraelu w okresie wojny (por. w. 6), przez co odpowiada odczuciom człowieka przeżywającego trudności.

Wiersz 7 Psalmu stanowi pewien punkt zwrotny. O ile wcześniejsze zdania wyrażają pośrednio prośby kierowane do Boga (por. ww. 2-5), wiersz 7 stwierdza z całą pewnością, że zostały one wysłuchane: „Wiem teraz, że Pan wybawi swego pomazańca. Odpowiada mu ze świętych swych niebios". Psalm nie wyjaśnia bliżej, na podstawie jakiego znaku stało się to wiadome. W każdym razie ukazuje w sposób bardzo wyraźny różnicę między pozycją nieprzyjaciół, polegających na fizycznej sile swych rydwanów i koni, a pozycją Izraelitów, którzy pokładają ufność w Bogu i odnoszą zwycięstwo. Przychodzi nam na myśl znana scena z Dawidem i Goliatem: na oręż i przemoc filistyńskiego wojownika młody Żyd odpowiada, wzywając imienia Pana, który chroni słabych i bezbronnych. Mówi bowiem

Dawid do Goliata: „Ty idziesz na mnie z mieczem, dzidą i zakrzywionym nożem, ja zaś idę na ciebie w imię Pana Zastępów [...] nie mieczem ani dzidą Pan ocala. Ponieważ jest to wojna Pana” (1 Sm 17,45.47).

Psalm, chociaż osadzony jest w konkretnej sytuacji historycznej, silnie związanej z logiką wojny, może stanowić wezwanie, by nigdy nie dać się zwieść pokusie przemocy. Również Izajasz wołał: „Biada tym, którzy [...] polegają na koniach i pokładają ufność w mnogości rydwanów oraz w bardzo wielkiej sile jazdy, a nie pokładają ufności w Świętym Izraela ani się nie radzą Pana” (Iz 31,1).

Wszelkiego rodzaju nikczemności człowiek sprawiedliwy przeciwstawia wiarę, życzliwość, przebaczenie i propozycję pokoju. Apostoł Paweł napomina chrześcijan: „Nikomu złem za zło nie odpłacajcie. Starajcie się dobrze czynić wszystkim ludziom” (Rz 12,17). (14)

PSALM 21(20)
Dziękczynienie i modlitwa za króla

1 Kierownikowi chóru. Psalm. Dawidowy.
2 Panie, król się weseli z Twojej potęgi,
jak bardzo się cieszy z Twojej pomocy!
3 Spełniłeś pragnienie jego serca
i nie odmówiłeś błagania warg jego.
4 Bo go uprzedzasz pomyślnymi błogosławieństwami,
koronę szczerozłotą wkładasz mu na głowę.
5 Prosił Ciebie o życie: Ty go obdarzyłeś
długimi dniami na wieki i na zawsze.
6 Wielka jest jego chwała dzięki Twej pomocy,
ozdobiłeś go blaskiem i dostojeństwem.
7 Bo go czynisz błogosławieństwem na wieki,
napełniasz go radością przed Twoim obliczem.
8 Król bowiem w Panu pokłada nadzieję
i z łaski Najwyższego się nie zachwieje.
9 Niech spadnie Twa ręka na wszystkich Twoich wrogów;
niech znajdzie Twa prawica tych, co nienawidzą Ciebie.
10 Uczyń ich jakby piecem ognistym,
gdy się ukaże Twoje oblicze.
Niech Pan ich pochłonie w swym gniewie,
a ogień niechaj ich strawi!
11 Wytrać ich potomstwo z ziemi,
usuń ich plemię spośród synów ludzkich!
12 Choćby zamierzyli zło przeciwko Tobie,
choćby uknuli podstęp, nie dopną niczego,
13 bo Ty ich zmusisz do ucieczki,
z Twego łuku będziesz mierzyć w ich twarze.
14 Powstań, Panie, w swej potędze,
chcemy śpiewać i moc Twoją sławić.

W Liturgii Nieszporów znalazła się część Psalmu 21[20], pominięta została natomiast jego druga część, zawierająca złorzeczenia (por. ww. 9-13). Część zachowana mówi o łaskach udzielanych królowi przez Boga w przeszłości i w teraźniejszości, natomiast część

opuszczona zapowiada przyszłe zwycięstwo króla nad nieprzyjaciółmi.

Tekst, będący przedmiotem naszych rozważań (por. ww. 2-8.14), należy do gatunku Psalmów królewskich. Głównym tematem jest więc Boże działanie na korzyść żydowskiego władcy, przedstawionego prawdopodobnie w dniu jego uroczystej intronizacji. Na początku (por. w. 2) i na końcu (por. w. 14) słyszymy niejako echo aklamacji całego zgromadzenia, natomiast w środkowej części hymnu Psalmista z wdzięcznością sławi Boga za łaski, jakimi obdarzył króla: „pomyślne błogosławieństwa" (w. 4), „długie dni" (w. 5), „chwałę" (w. 6) oraz „radość" (w. 7).

Łatwo się domyślić, że pieśń ta podobnie jak inne Psalmy królewskie zawarte w Psałterzu doczekała się nowej interpretacji, kiedy w Izraelu skończył się okres monarchii. Już w judaizmie stała się ona hymnem na cześć Króla-Mesjasza, co otwierało drogę do interpretacji chrystologicznej, jaką nadała jej liturgia.

Przyjrzyjmy się jednak tekstowi w jego pierwotnej wymowie. Jak nakazuje uroczysty charakter wydarzenia, panuje radosna atmosfera, rozbrzmiewa śpiew: „Panie, król się weseli z Twojej potęgi i z Twej pomocy tak bardzo się cieszy. [...] będziemy śpiewać i sławić moc Twoją" (ww. 2.14). Następnie zostają przedstawione dary, jakimi Bóg obdarzył króla: Bóg wysłuchał jego modlitw (por. w. 3), wkłada mu na głowę złotą koronę (por. w. 4). Splendor króla związany jest z Bożym światłem, spowijającym go niczym płaszcz ochronny: „ozdobiłeś go dostojeństwem i blaskiem" (w. 6). W starożytności mieszkańcy Bliskiego Wschodu uważali, że króla otacza świetlista aureola, potwierdzająca jego udział w samej istocie bóstwa. Oczywiście, według Biblii władca jest „Synem" Boga (por. Ps 2,7), choć tylko przybranym i w sensie metaforycznym. Powinien więc w imieniu Pana czuwać nad sprawiedliwością. Właśnie ze względu na tę misję Bóg otacza go swym dobroczynnym światłem i błogosławieństwem.

W tym krótkim hymnie błogosławieństwo zajmuje poczesne miejsce: „Bo pomyślne błogosławieństwo wcześniej nań zesłałeś, [...] błogosławieństwem uczyniłeś go na wieki" (Ps 21[20],4.7). Błogosławieństwo jest znakiem obecności Boga działającego w królu, który dzięki temu odzwierciedla światło Boże pośród ludzkości.

Zgodnie z tradycją biblijną błogosławieństwo obejmuje również dar życia, jaki otrzymuje namaszczony: „Prosił Ciebie o życie, Ty go

obdarzyłeś długimi dniami na wieki i na zawsze” (w. 5). Również prorok Natan zapewnił Dawida o tym błogosławieństwie, stanowiącym źródło stałości, trwałości i bezpieczeństwa, a Dawid tak się modlił: „racz teraz pobłogosławić dom Twojego sługi, aby trwał przed Tobą na wieki, bo Ty, Panie, Boże, to powiedziałeś, a dzięki Twojemu błogosławieństwu dom Twojego sługi będzie błogosławiony na wieki” (2 Sm 7,29).

Gdy recytujemy ten Psalm, w obrazie króla żydowskiego dostrzegamy oblicze Chrystusa, króla mesjańskiego. Jest On „odblaskiem chwały” Ojca (por. Hbr 1,3). Jest Synem w pełnym sensie, a zatem doskonałą obecnością Boga pośród ludzkości. Jest światłem i życiem, jak głosi św. Jan w prologu swej Ewangelii: „W Nim było życie, a życie było światłością ludzi” (1,4). (15)

PSALM 23(22)
Bóg pasterzem i gospodarzem

1 Psalm. Dawidowy.
Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego.
2 Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach.
Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć:
3 orzeźwia moją duszę.
Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach
przez wzgląd na swoje imię.
4 Chociażbym chodził ciemną doliną,
zła się nie ulęknę,
bo Ty jesteś ze mną.
Twój kij i Twoja laska
są tym, co mnie pociesza.
5 Stół dla mnie zastawiasz
wobec mych przeciwników;
namaszczasz mi głowę olejkiem;
mój kielich jest przeobfity.
6 Tak, dobroć i łaska pójdą w ślad za mną
przez wszystkie dni mego życia
i zamieszkam w domu Pańskim
po najdłuższe czasy.
Ps 23,3

Obraz Jezusa Chrystusa Pasterza Kościoła, Jego owczarni, nawiązuje do obrazu Jezusa Chrystusa Głowy i Sługi i przedstawia w nowy i bardziej sugestywny sposób zawarte w nim treści. Urzeczywistniając prorocką zapowiedź przyjścia Mesjasza Zbawiciela, którego z radością opiewał modlący się Psalmista oraz prorok Ezechiel (por. Ps 23[22]; Ez 34,11 n.), Jezus mówi o sobie, że jest „dobrym Pasterzem” (J 10,11.14) nie tylko Izraela, ale wszystkich ludzi (por. J 10,16). Natomiast Jego życie jest nieustannym ukazywaniem i codziennym stosowaniem w praktyce Jego „miłości pasterskiej”: Jezus lituje się nad tłumami, bo były znękane i porzucone, jak owce bez pasterza (por. Mt 9,35-36); szuka owiec zagubionych i rozproszonych (por. Mt 18,12-14), a gdy je odnajdzie, cieszy się, zbiera je i broni, zna je i woła każdą po imieniu (por. J

10,3), prowadzi je do wody i na zielone pastwiska, gdzie mogą odpocząć (por. Ps 23[22]), przygotowuje dla nich posiłek i karmi je swoim własnym życiem. To życie Dobry Pasterz daje w swojej śmierci i zmartwychwstaniu, jak głosi rzymska liturgia Kościoła: „Zmartwychwstał Dobry Pasterz, który oddał życie za swoje owce i umarł, aby nas zbawić. Alleluja”. (16)

PSALM 24(23)
Pan uroczyście wkracza do świątyni

1 Dawidowy. Psalm.
Do Pana należy ziemia i to, co ją napełnia,
świat i jego mieszkańcy.
2 Albowiem On go na morzach osadził
i utwierdził ponad rzekami.
3 Kto wstąpi na górę Pana,
kto stanie w Jego świętym miejscu?
4 Człowiek o rękach nieskalanych i o czystym sercu,
który nie skłonił swej duszy ku marnościom
i nie przysięgał fałszywie.
5 Taki otrzyma błogosławieństwo od Pana
i zapłatę od Boga, Zbawiciela swego.
6 Takie jest pokolenie tych, co Go szukają,
co szukają oblicza Boga Jakubowego.
7 Bramy, podnieście swe szczyty
i unieście się, prastare podwoje,
aby mógł wkroczyć Król chwały.
8 „Któż jest tym Królem chwały?”
„Pan, dzielny i potężny,
Pan, potężny w boju”.
9 Bramy, podnieście swe szczyty
i unieście się, prastare podwoje,
aby mógł wkroczyć Król chwały!
10 „Któż jest tym Królem chwały?”
„To Pan Zastępów: On sam Królem chwały”.

Prastara pieśń Ludu Bożego, której przed chwilą wysłuchaliśmy, rozbrzmiewała w świątyni jerozolimskiej. Aby jasno zrozumieć myśl przewodnią tego hymnu, trzeba mieć na uwadze trzy prawdy, które stanowią jego podłoże. Pierwsza dotyczy stworzenia: Bóg stworzył świat i jest jego Panem. Druga dotyczy sądu, któremu poddaje On swe stworzenia: musimy stanąć przed Jego obliczem i zdać sprawę z tego, czego dokonaliśmy. Trzecia to tajemnica przyjścia Boga:

wchodzi On we wszechświat i w dzieje i pragnie mieć swobodny dostęp do ludzi, by ustanowić z nimi więź głębokiej komunii. [...]

Tym trzem podstawowym prawdom odpowiadają trzy części Psalmu 24[23], które teraz spróbujemy głębiej rozważyć, traktując je jako trzy części pełnego poezji tryptyku modlitewnego. Pierwsza część to krótka aklamacja skierowana do Stwórcy, do którego należy ziemia i jej mieszkańcy (w. 1-2). Jest to swego rodzaju wyznanie wiary w Pana wszechświata i dziejów. Zgodnie ze starożytną wizją świata stworzenie pojmowane jest jako dzieło architektoniczne: Bóg kładzie fundamenty ziemi na morzu, które jest symbolem bezładnych i niszczycielskich wód, znakiem ograniczoności stworzeń, poddanych oddziaływaniu nicości i zła. Rzeczywistość stworzona zawieszona jest nad tą otchłanią, a jej istnienie i życie podtrzymywane są przez stwórcze i opatrznościowe działanie Boga.

Spojrzenie Psalmisty przesuwa się z kosmicznego horyzontu na mikrokosmos Syjonu, „góry Pana". Jest to drugi obraz Psalmu (w. 3-6). Stoimy przed świątynią jerozolimską. Przy wejściu procesja wiernych kieruje do strażników drzwi świętych pytanie: „Kto wstąpi na górę Pana, kto stanie w Jego świętym miejscu?". Podobnie jak w innych tekstach biblijnych, nazywanych przez uczonych „liturgią wejścia" (por. Ps 15[14]; Iz 33,14-16; Mi 6,6-8), kapłani odpowiadają, wymieniając warunki, które należy spełnić, by przez kult wejść w komunię z Bogiem. Nie są to czysto rytualne i zewnętrzne normy, których należy przestrzegać, ale nakazy moralne i egzystencjalne, którymi należy kierować się w praktyce. Jest to jakby rachunek sumienia lub akt pokutny, który poprzedza celebrację liturgiczną.

Kapłani przedstawiają trzy wymagania. Przede wszystkim trzeba mieć „ręce nieskalane i czyste serce". „Ręce" i „serce" przywodzą na myśl czyny i intencje, a zatem całe jestestwo człowieka, które powinno być radykalnie zwrócone ku Bogu i Jego prawu. Drugie wymaganie to „dusza, która nie lgnie do marności", co w języku biblijnym oznacza nie tylko nakaz prawdomówności, ale nade wszystko walkę z bałwochwalstwem, ponieważ idole są fałszywymi bogami, czyli „marnością". W ten sposób przypomniane zostaje pierwsze przykazanie Dekalogu, które mówi o czystości religii i kultu. I wreszcie trzeci warunek, dotyczący relacji z bliźnim: „nie przysięgaj kłamliwie". Jak wiadomo, w cywilizacji przekazu ustnego, która cechowała starożytny Izrael, słowo nie mogło być narzędziem

oszustwa, a przeciwnie, było symbolem stosunków społecznych opartych na sprawiedliwości i prawości.

I tak dochodzimy do trzeciego obrazu, który jest pośrednio opisem radosnego wejścia wiernych do świątyni na spotkanie z Panem (w. 7-10). W sugestywnej serii inwokacji, pytań i odpowiedzi stopniowo objawia się Bóg, którego określają trzy uroczyste tytuły: „Król chwały, Pan dzielny i potężny, Pan potężny w boju". Do bram świątyni syjońskiej, niczym do żywych istot, zostaje skierowane wezwanie, aby podniosły swe szczyty na przyjęcie Pana, który bierze w posiadanie swój dom.

Ta tryumfalna scena, opisana w Psalmie w trzecim poetyckim obrazie, została wykorzystana przez chrześcijańską liturgię wschodnią i zachodnią, by upamiętnić zarówno zwycięskie zstąpienie Chrystusa do piekieł, o którym mówi Pierwszy List św. Piotra (por. 3,19), jak również chwalebne wstąpienie do nieba zmartwychwstałego Pana (por. Dz 1,9-10). Ten Psalm do dziś śpiewany jest na przemian przez dwa chóry w liturgii bizantyjskiej w noc paschalną, a liturgia rzymska posługiwała się nim również na zakończenie procesji z palmami w II Niedzielę Męki Pańskiej. Uroczysta liturgia otwarcia Drzwi Świętych podczas inauguracji Roku Jubileuszowego pozwoliła nam na nowo przeżyć z głębokim wzruszeniem te same uczucia, jakich doświadczył Psalmista, gdy przekraczał próg starożytnej świątyni syjońskiej.

Ostatni tytuł, „Pan potężny w boju", nie ma – jak by się mogło wydawać na pierwszy rzut oka – znaczenia militarnego, choć nie jest wykluczone, że nawiązuje do wojennych doświadczeń Izraela. Ma natomiast znaczenie kosmiczne: Pan, który teraz wychodzi naprzeciw ludzkości w zamkniętej przestrzeni świątyni syjońskiej, jest Stwórcą, a Jego wojskiem są wszystkie gwiazdy niebieskie, czyli wszystkie stworzenia wszechświata, które są Mu posłuszne. W Księdze Barucha czytamy: „Gwiazdy radośnie świecą na swoich strażnicach. Wezwał je. Odpowiedziały: «Jesteśmy». Z radością świecą swemu Stwórcy" (Ba 3,34-35). Nieskończony, wszechmocny i odwieczny Bóg staje się dostępny ludzkiej istocie, zbliża się do niej, by ją spotkać, wysłuchać jej i zjednoczyć się z nią. A liturgia jest wyrazem tego spotkania w wierze, w dialogu i w miłości. (17)

PSALM 27(26)
Pan moją światłością

1 Dawidowy.
Pan światłem i zbawieniem moim:
kogóż mam się lękać?
Pan obroną mojego życia:
przed kim mam się trwożyć?
2 Gdy na mnie nastają złośliwi,
by zjeść moje ciało,
wtenczas oni, wrogowie moi i nieprzyjaciele,
chwieją się i padają.
3 Chociażby stanął naprzeciw mnie obóz,
moje serce bać się nie będzie;
choćby wybuchła przeciw mnie wojna,
nawet wtedy będę pełen ufności.
4 O jedno proszę Pana,
tego poszukuję:

bym w domu Pańskim przebywał
po wszystkie dni mego życia,
abym zażywał łaskawości Pana,
stale się radował Jego świątynią.
5 Albowiem On przechowa mnie w swym namiocie
w dniu nieszczęścia,
ukryje mnie w głębi swego przybytku,
wydźwignie mnie na skałę.
6 Już teraz głowa moja się podnosi
nad nieprzyjaciół, co wokół mnie stoją.
Złożę w Jego przybytku
ofiary radości,
zaśpiewam i zagram Panu.
7 Usłysz, Panie, głos mój – wołam:
zmiłuj się nade mną i wysłuchaj mnie!
8 O Tobie mówi moje serce: „Szukaj Jego oblicza!”
Szukam, o Panie, Twojego oblicza;
9 swego oblicza nie zakrywaj przede mną,

nie odpędzaj z gniewem swojego sługi!
Ty jesteś moją pomocą,
więc mnie nie odrzucaj i nie opuszczaj mnie,
Boże, moje Zbawienie!
10 Choćby mnie opuścili ojciec mój i matka,
to jednak Pan mnie przygarnie.
11 Panie, naucz mnie Twojej drogi,
prowadź mnie ścieżką prostą,
ze względu na mych wrogów!
12 Nie wydawaj mnie na łaskę moich nieprzyjaciół,
bo przeciw mnie powstali kłamliwi świadkowie
i ci, którzy dyszą gwałtem.
13 Wierzę, iż będę oglądał dobra Pańskie
w ziemi żyjących.
14 Ufaj Panu, bądź mężny,
niech się twe serce umocni, ufaj Panu!

Psalm 27[26] liturgia dzieli na dwie odrębne części. Zajmiemy się teraz pierwszą częścią tego poetyckiego i duchowego dyptyku (por. ww. 1-6), którego tłem jest świątynia na Syjonie, miejsce kultu Izraela. Psalmista mówi bowiem wyraźnie o „domu Pana", „świątyni" (w. 4), schronieniu, siedzibie, domu (por. ww. 5-6). Co więcej, w oryginale hebrajskim pojęcia te oznaczają dokładnie „tabernakulum" oraz „namiot", czyli centrum świątyni, gdzie Pan się objawia przez swą obecność i swe słowo. Pojawia się również „skała" na Syjonie (por. w. 5), zapewniająca bezpieczeństwo i schronienie, oraz mówi się o składaniu ofiar dziękczynnych (por. w. 6).

Jeśli więc duchową atmosferę Psalmu określa liturgia, nicią przewodnią modlitwy jest ufność pokładana w Bogu, zarówno w dniach radości, jak i w chwilach lęku. Rozważaną przez nas pierwszą część Psalmu przenika wielka pogoda ducha zrodzona z ufności w Boga w dniu napaści złoczyńców. Tych nieprzyjaciół, będących znakiem zła zatruwającego historię, ukazują dwa różne obrazy. Z jednej strony wydaje się, że widzimy bezlitosne polowanie: złoczyńcy są niczym dzikie zwierzęta, które chcą schwytać zdobycz i ją pożreć, lecz „chwieją się i padają" (por. w. 2). Z drugiej strony pojawia się wojskowy symbol ataku całej armii: zacięta walka zbrojna, która sieje zgrozę i śmierć (por. w. 3).

Człowiek wierzący nierzadko przeżywa napięcia, spotyka się ze sprzeciwem, bywa odrzucany, czy wręcz prześladowany. Postawa sprawiedliwego irytuje, ponieważ jest jakby napomnieniem dla zuchwałych i przewrotnych. Potwierdzają to jednoznacznie ludzie przewrotni opisani w Księdze Mądrości: sprawiedliwy „jest potępieniem naszych zamysłów, sam widok jego jest dla nas przykry, bo życie jego jest niepodobne do innych i drogi jego odmienne" (Mdr 2,14-15).

Wierzący jest świadomy, że prawe postępowanie prowadzi do izolacji, a nawet budzi wzgardę i wrogość w społeczności, która ceni nade wszystko osobistą korzyść, zewnętrzny sukces, bogactwo i pogoń za przyjemnościami. Nie jest jednak sam, a w jego sercu dalej panuje zadziwiający pokój wewnętrzny, ponieważ jak mówi wspaniała „antyfona" rozpoczynająca Psalm: „Pan jest światłem i zbawieniem oraz obrońcą życia" sprawiedliwego (por. Ps 27[26],1). Powtarza on stale: „kogo miałbym się lękać? [...] przed kim miałbym czuć trwogę? [...] moje serce nie poczuje strachu. [...] nawet wtedy ufność swą zachowam" (ww. 1.3).

Jakbyśmy słyszeli głos św. Pawła, który ogłasza: „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?" (Rz 8,31). Jednakże spokój wewnętrzny, moc ducha i pokój są darem, który otrzymujemy, gdy chronimy się w świątyni, czyli oddajemy się modlitwie osobistej i wspólnotowej. Człowiek, który się modli, zawierza się Bogu i chroni się w Jego ramionach, a jego pragnieniem jest – jak mówi inny Psalm (por. 23[22],6) – „zamieszkać w domu Pana po najdłuższe czasy". Tam będzie mógł „kosztować słodyczy Pana" (por. Ps 27[26],4), kontemplować i podziwiać Boże misterium, uczestniczyć w liturgii ofiarnej i śpiewać swą pieśń chwały Bogu przynoszącemu wyzwolenie (por. w. 6). Pan roztacza przed swym wiernym horyzont pokoju, oddzielający od zgiełku zła. Komunia z Bogiem jest źródłem pogody ducha, radości, spokoju; niczym oaza światła i miłości. (18)

***

W Liturgii Nieszporów Psalm 27[26] został podzielony na dwie części, zgodnie ze strukturą tekstu, która przypomina dyptyk. Odczytaliśmy teraz drugą część tej pełnej ufności pieśni, skierowanej do Pana w mrocznej chwili, gdy zło przystępuje do ataku. Są to wiersze 7-14 Psalmu. Tę część rozpoczyna wołanie do Pana: „zmiłuj się nade mną i mnie wysłuchaj" (w. 7), następnie mowa jest o usilnym poszukiwaniu Pana, któremu towarzyszy bolesny lęk przed

opuszczeniem przez Niego (por. ww. 8-9), a w końcu zarysowana jest przed naszymi oczyma dramatyczna sytuacja opuszczenia przez najbliższych (por. w. 10), gdy przybliżają się „wrogowie" (w. 11), „nieprzyjaciele" i „kłamliwi świadkowie" (w. 12). Jednakże i teraz, podobnie jak w pierwszej części Psalmu, najważniejsza jest ufność, jaką modlący się człowiek pokłada w Panu, który ratuje w momencie próby i wspiera podczas zawieruchy. W tym duchu Psalmista kieruje do siebie w końcowej części piękne wezwanie: „Oczekuj Pana, bądź mężny, nabierz odwagi i oczekuj Pana" (w. 14; por. Ps 42[41],6.12, oraz 43[42],5).

Również i w innych Psalmach znajdujemy głęboką pewność, że Pan obdarza męstwem i nadzieją: „Pan chroni wiernych, a pysznym z nawiązką odpłaca. Bądźcie dzielni i mężnego serca, wszyscy, którzy ufacie Panu" (Ps 31[30],24-25). Już prorok Ozeasz kierował do Izraela następujące wezwanie: „przestrzegaj miłości i prawa, zawsze ufaj twojemu Bogu!" (Oz 12,7). Teraz ograniczymy się do ukazania trzech symbolicznych obrazów o wielkim znaczeniu duchowym. Pierwszy ma charakter negatywny i związany jest z lękiem przed wrogami (por. Ps 27[26],12). Przedstawieni są oni jako dziki zwierz „pożądający" swej zdobyczy, a następnie, bardziej dosłownie, jako „kłamliwi świadkowie", którzy wydają się dyszeć nienawiścią, właśnie jak dzikie zwierzęta w obliczu swych ofiar.

Istnieje więc na świecie agresywne zło, którego przewodnikiem i inspiratorem jest szatan, jak przypomina św. Piotr: „Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając, kogo pożreć" (1 P 5,8). Drugi obraz ukazuje jasno pogodną ufność, jaką wierny zachowuje, nawet gdy opuszczają go rodzice: „Choćby mnie opuścili ojciec mój i matka, to jednak Pan mnie przygarnie" (Ps 27[26],10). Nawet gdy jest samotny i traci najbliższych, modlący się człowiek nie jest nigdy całkiem sam, ponieważ pochyla się nad nim miłosierny Bóg. Przychodzi nam tu na myśl znany fragment Księgi proroka Izajasza, który przypisuje Bogu współczucie i czułość niezwykle macierzyńskie: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swoim niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie" (Iz 49,15). Wszystkim osobom starszym, chorym, zapomnianym przez wszystkich, których nikt nigdy nie obdarzy czułym gestem, przypominamy te słowa Psalmisty i proroka, by poczuły ojcowską i matczyną dłoń Pana, dotykającą w milczeniu i z miłością ich cierpiącego i może zalanego łzami oblicza.

I tak dochodzimy do trzeciego i ostatniego obrazu, związanego z wielokrotnie powtórzonymi w Psalmie słowami: „«Szukaj Jego oblicza!» Będę szukał oblicza Twego, Panie. Nie zakrywaj przede mną swojej twarzy” (ww. 8-9). A więc celem duchowych poszukiwań modlącego się człowieka jest oblicze Boga. Na zakończenie dochodzi do głosu niezachwiana pewność, że możemy „oglądać dobra Pana” (por. w. 13).

W języku Psalmów „szukanie oblicza Pana” oznacza często udanie się do świątyni, by wielbić Boga Syjonu i doświadczyć z Nim komunii. Jednakże wyrażenie to odnosi się również do mistycznej potrzeby zaznania bliskości Boga na modlitwie. Tak więc w liturgii i modlitwie osobistej otrzymujemy łaskę zbliżenia się do tego oblicza, którego nigdy nie będziemy mogli bezpośrednio oglądać w naszym ziemskim życiu (por. Wj 33,20). Jednak Chrystus objawił oblicze Boże w sposób nam dostępny i obiecał, że przy ostatecznym spotkaniu w wieczności – jak nam przypomina św. Jan – „ujrzymy Go takim, jakim jest” (1 J 3,2). A św. Paweł dodaje: „wtedy zaś [ujrzymy] twarzą w twarz” (1 Kor 13,12). (19)

Ps 27,13

„Pan moim światłem i zbawieniem moim”. Oto światło, które rozjaśnia drogi każdego człowieka. Jest to światło, które zabłysło niegdyś nad Betlejem i które potem od początku mesjańskiej działalności Chrystusa przeniosło się nad wybrzeże Jeziora Galilejskiego; jest to światło, które towarzyszy powołaniu Apostołów: Piotra, Andrzeja, Jakuba i Jana, a potem – już po zmartwychwstaniu – powołaniu Pawła pod bramami Damaszku. „Pan moim światłem i zbawieniem moim, kogo miałbym się lękać? Pan obrońcą mego życia, przed kim miałbym czuć trwogę?” (Ps 27[26],l). To Chrystusowe światło, które rozjaśnia drogi życia człowieka i ludzkości, sięga poza granice doczesnego bytowania, poza próg ludzkiej śmierci. „Wierzę, że będę oglądał dobra Pana w krainie żyjących. […] O jedno tylko proszę Pana, o to zabiegam: żebym mógł zawsze przebywać w Jego domu przez wszystkie dni życia, abym kosztował słodyczy Pana, stale się radował Jego świątynią” (Ps 27[26],13.4). I dlatego Psalmista woła: „oczekuj Pana, bądź mężny, nabierz odwagi, oczekuj Pana» (por. Ps 27[26],14). Drodzy bracia i siostry, chodzimy w światłości wiary, która przygotowuje nas do oglądania Bożego oblicza w chwale. Niech nadzieja życia wiecznego, przebywania w wiecznych

przybytkach Boga samego dodaje każdemu z nas odwagi we wszystkich trudnościach codziennego życia. (20)

***

„Wierzę, że będę oglądał dobra Pańskie w ziemi żyjących" (Ps 27[26],13). Drodzy bracia i siostry! Ta zbawcza perspektywa, którą otwiera Ewangelia o Przemienieniu Pańskim, znajduje swoje żywe echo w Psalmie responsoryjnym dzisiejszej niedzieli. Psalm mówi o tych dobrach, które pochodzą od Chrystusa uwielbionego. „Ziemia żyjących" – to jest właśnie owo obcowanie z Bogiem twarzą w twarz, o którym również pośrednio wspomina Psalmista. Czyż nie o tym świadczą słowa: „Pan światłem i zbawieniem moim: kogóż mam się lękać? [...] O Tobie mówi moje serce: «Szukaj Jego oblicza!» Szukam, o Panie, Twojego oblicza; swego oblicza nie zakrywaj przede mną" (Ps 27[26],l.8-9)? Ta głęboka wiara, że powołaniem człowieka jest wieczne obcowanie z Bogiem, życie w Nim i oglądanie chwały Bożej twarzą w twarz, pozwala przezwyciężać człowiekowi lęk przed śmiercią i tym wyniszczeniem, jakie ona niesie z sobą. Mówi Psalmista: „Pan obroną mojego życia: przed kim mam się trwożyć?" (Ps 27[26],l). W kontekście całej dzisiejszej liturgii można by to wytłumaczyć w następujący sposób: nie ma powodów, ażeby człowiek obawiał się zniszczenia swego człowieczeństwa przez śmierć ciała. Oto Bóg sam w Chrystusie broni tego życia, którym go obdarzył, i pragnie dla niego uczestnictwa we własnym Bożym życiu. Stąd ostateczne wezwanie: „Ufaj Panu, bądź mężny, niech się twe serce umocni, ufaj Panu!" (Ps 27[26],14).

Tak więc dzisiejsza liturgia wielkopostna zawiera w sobie szczególny moment nadziei. Wzywa ona do męstwa bytowania. Chrystus w swym przemienieniu daje nam znak. Chrystus w swym przemienieniu wzywa nas do nadziei życia wiecznego i zmartwychwstania, którego zapowiedzią jest cała Jego tajemnica paschalna. (21)

PSALM 29(28)
Majestat Boga wśród burzy

1 Psalm. Dawidowy.
Przyznajcie Panu, synowie Boży,
przyznajcie Panu chwałę i potęgę!
2 Przyznajcie Panu chwałę Jego imienia,
na świętym dziedzińcu uwielbiajcie Pana!
3 Głos Pański ponad wodami,
zagrzmiał Bóg majestatu:
Pan ponad wodami niezmierzonymi!
4 Głos Pana pełen potęgi!
Głos Pana pełen dostojeństwa!

5 Głos Pana łamie cedry,
Pan łamie cedry Libanu,
6 sprawia, że Liban skacze niby cielec
i Sirion niby młody bawół.
7 Głos Pana rozsiewa ogniste strzały,
8 głos Pana wstrząsa pustynią,
Pan wstrząsa pustynią Kadesz.
9 Głos Pana zgina dęby,
ogałaca lasy:
a w Jego pałacu wszystko woła: „Chwała!”
10 Pan zasiadł [na tronie] nad potopem
i Pan zasiada jako Król na wieki.
11 Niech Pan udzieli mocy swojemu ludowi,
niech Pan błogosławi swój lud, darząc go pokojem.

Niektórzy egzegeci uważają odczytany przed chwilą Psalm 29[28] za jeden z najstarszych tekstów Psałterza. Podstawą jego poetyckiej i modlitewnej dynamiki jest bardzo wyrazisty obraz: jesteśmy mianowicie świadkami nadciągającej stopniowo burzy. W oryginale hebrajskim rytm opisowi nadaje słowo gol,oznaczające równocześnie „głos” i „grzmot”. Dlatego też niektórzy komentatorzy nadają naszemu tekstowi tytuł: „Psalm siedmiu grzmotów”, bo tyleż razy występuje w nim to słowo. Możemy wręcz powiedzieć, że Psalmista

pojmuje grzmot jako symbol głosu Boga, który objawiając Jego transcendentną i nieogarnioną tajemnicę, wkracza w rzeczywistość stworzoną z taką mocą, że wstrząsa nią i budzi grozę, ale w swym najgłębszym znaczeniu jest słowem pokoju i ładu.

Przychodzi nam tu na myśl 12 rozdział czwartej Ewangelii, gdzie odpowiadający Jezusowi głos z nieba brzmi w uszach zgromadzonych tłumów jako grzmot (por. J 12,28-29).

Proponując nam odmawianie Psalmu 29 w modlitwie Jutrzni, Liturgia Godzin zachęca nas do przyjęcia postawy głębokiej i ufnej adoracji Boskiego Majestatu.

Biblijny kantor ukazuje nam dwa obrazy i miejsca. Centralnym motywem (w. 3-9) jest burza, która nadciąga od „niezmierzonych wód" Morza Śródziemnego. W oczach człowieka biblijnego wody mórz są ucieleśnieniem chaosu, który zagraża pięknu i chwale stworzenia, chce je oszpecić i zniszczyć. Tak więc przypatrując się szalejącej burzy, odkrywamy niezmierzoną potęgę Boga. Modlący się człowiek widzi wichurę przesuwającą się ku północy i uderzającą gwałtownie w stały ląd. Wyniosłe cedry na zboczach Libanu i na górze Sirion, zwanej niekiedy Hermonem, zostają zmiecione przez pioruny i zdają się skakać niczym zwierzęta przerażone hukiem grzmotów. Burza przybliża się coraz bardziej, przesuwa się nad całą Ziemią Świętą i dociera aż na południe, do pustynnych stepów Kadesz.

Po tej scenie pełnej napięcia i ruchu zostajemy zaproszeni do kontemplacji innego obrazu, pozostającego w silnym kontraście z poprzednim, a przedstawionego na początku i na końcu Psalmu (w. 1-2 i 9b-11). Wzburzenie i lęk ustępują tu miejsca uwielbieniu i adoracji Boga w świątyni syjońskiej. Istnieje swego rodzaju połączenie między sanktuarium jerozolimskim a sanktuarium niebieskim: w obu tych świętych przestrzeniach panuje pokój i wielbiona jest chwała Boża. Miejsce ogłuszających grzmotów zajmuje harmonia liturgicznego śpiewu, lęk ustępuje wobec pewności Bożej opieki. Bóg objawia się teraz jako „zasiadający nad potopem", jako „Król na wieki" (por. w. 10), to znaczy jako Pan i najwyższy Władca całego stworzenia.

Te dwa jaskrawo odmienne obrazy wprowadzają modlącego się człowieka w dwojakie doświadczenie. Przede wszystkim ma on odkryć, że nie jest w stanie ogarnąć i podporządkować sobie Bożego misterium, ukazanego w symbolu burzy. Jak w pieśni Izajasza, Pan

wdziera się w historię niczym piorun albo burza, siejąc przerażenie wśród przewrotnych i ciemiężycieli. W obliczu Jego sądu pyszni wrogowie zostają powaleni niczym drzewa pod naporem huraganu albo jak cedry strzaskane przez Boże pioruny (por. Iz 14,7-8).

W tym świetle wyraźnie ukazane zostaje to, co pewien współczesny myśliciel (Rudolf Otto) określił jako tremendum Boga, to znaczy Jego niepojęta transcendencja oraz Jego obecność jako sprawiedliwego sędziego w dziejach ludzkości, która na próżno łudzi się, że może stawić opór Jego najwyższej władzy. Również Maryja wysławia w Magnificat ten aspekt Bożego działania: „On przejawia moc ramienia swego, rozprasza pyszniących się zamysłami serc swoich. Strąca władców z tronu" (Łk 1,51-52a).

Psalm ukazuje nam jednak jeszcze inny rys Bożego oblicza, który możemy odkryć w osobistej modlitwie i gdy sprawujemy liturgię. Wspomniany myśliciel określa ten rys jako fascinosum Boga, co ma oznaczać urok promieniujący z Jego łaski, tajemnicę miłości ogarniającą wierzącego i budzącą w nim spokojną ufność w błogosławieństwo, jakim Bóg darzy sprawiedliwego. Także w obliczu chaosu zła, wobec dziejowych burz, a nawet sprawiedliwego gniewu samego Boga modlący się człowiek doświadcza pokoju, czuje się osłonięty płaszczem opieki, którą Opatrzność zapewnia tym, co wielbią Boga i chodzą Jego drogami. Dzięki modlitwie odkrywamy, że prawdziwym pragnieniem Boga jest obdarzać nas pokojem. W świątyni nasz niepokój zostaje uleczony, a lęk ukojony. Uczestniczymy w liturgii niebieskiej z wszystkimi „synami Bożymi", aniołami i świętymi. A wówczas ponad burzą, podobną do potopu niszczącego ludzką niegodziwość, rozpina się tęcza Bożego błogosławieństwa, przypominająca „przymierze wieczne między Bogiem a wszelkim ciałem, które jest na ziemi" (por. Rdz 9,16).

Takie przede wszystkim treści ujawnia „chrześcijańskie" odczytanie Psalmu. Jeśli siedem „grzmotów" z omawianego Psalmu ma być symbolem głosu Boga we wszechświecie, to jego najwznioślejszą wypowiedzią są słowa, którymi Ojciec w teofanii przy chrzcie Jezusa objawił Jego najgłębszą tożsamość jako „Syna umiłowanego" (Mk 1,11 i par.). (22)

PSALM 30(29)
Podzięka za wybawienie od śmierci

1 Psalm. Pieśń na uroczystość poświęcenia świątyni. Dawidowy.
2 Wysławiam Ciebie, Panie, boś mnie wybawił
i nie uradowałeś mych wrogów z mojego powodu.

3 Panie, mój Boże,
do Ciebie wołałem, a Tyś mnie uzdrowił.
4 Panie, dobyłeś mnie z Szeolu,
przywróciłeś mnie do życia spośród schodzących do grobu.
5 Śpiewajcie Panu psalm wy, co Go miłujecie,
wychwalajcie pamiątkę Jego świętości!
6 Gniew Jego bowiem trwa tylko przez chwilę,
a Jego łaskawość – przez całe życie.
Płacz nadchodzi z wieczora,
a rankiem okrzyki radości.
7 A ja powiedziałem pewny siebie:
„Nigdy się nie zachwieję”.
8 Z łaski Twojej, Panie, uczyniłeś mnie niezdobytą górą,
a gdy ukryłeś swe oblicze, ogarnęła mnie trwoga.
9 Wołam do Ciebie, Panie,
błagam Boga mego o miłosierdzie:
10 „Jaki będzie pożytek z krwi mojej,
z mojego zejścia do grobu?
Czyż proch Cię będzie wysławiał
albo rozgłaszał Twą wierność?
11 Wysłuchaj, Panie, zmiłuj się nade mną;
bądź, Panie, dla mnie wspomożycielem!”
12 Biadania moje zmieniłeś mi w taniec;
wór mi rozwiązałeś, opasałeś mnie radością,
13 by moje serce nie milknąc psalm Tobie śpiewało.
Boże mój, Panie, będę Cię wysławiał na wieki.

Głębokie i serdeczne podziękowanie płynie do Boga z serca modlącego się człowieka, uwolnionego od koszmaru śmierci. Tym uczuciem przepojony jest Psalm 30[29], którego słowa dotarły teraz

nie tylko do naszych uszu, ale bez wątpienia i do naszych serc. Ten hymn wdzięczności, który wyróżnia godna uznania finezja literacka, oparty jest na serii kontrastujących z sobą obrazów, mówiących w sposób symboliczny o uzyskanym od Pana wyzwoleniu. I tak „schodzeniu do grobu" przeciwstawione jest „wywołanie z krainy umarłych" (por. w. 4); Boga „gniew tylko przez chwilę" ustępuje Jego łasce „przez całe życie" (por. w. 6); „płacz" wieczorny zastępuje poranne „wesele" (tamże); po „żałobnym lamencie" następuje „taniec", a po rozwiązaniu żałobnego „wora" „jesteśmy opasani radością" (por. w. 12).

Tak więc po mrocznej nocy śmierci nastaje świt nowego dnia. Dlatego też tradycja chrześcijańska odczytywała ten Psalm jako pieśń paschalną. Świadczy o tym zamieszczony we wstępie wydania liturgicznego tekstu Nieszporów cytat z pism Jana Kasjana, wielkiego pisarza monastycznego z IV w.: „Chrystus po swym chwalebnym zmartwychwstaniu składa Ojcu dzięki". Modlący się człowiek wielokrotnie, przynajmniej osiem razy, zwraca się do „Pana" zarówno po to, by oznajmić, że będzie Go sławił (por. ww. 2 i 13), jak i po to, by przypomnieć wołanie, jakie kierował do Niego w chwili próby (por. ww. 3 i 9), oraz Bożą interwencję przynoszącą wyzwolenie (por. ww. 2.3.4.8.12), jak też by ponownie błagać o Jego miłosierdzie (por. w. 11). W innym miejscu modlący się zachęca wiernych, by śpiewali Panu hymny dziękczynne (por. w. 5). Straszne wspomnienia przeżytego koszmaru przeplatają się nieustannie z radością z wyzwolenia. Oczywiście, zażegnane niebezpieczeństwo było poważne i nadal budzi trwogę; pamięć o doznanym cierpieniu pozostaje jeszcze żywa i wyraźna; zapłakane oczy osuszyły się dopiero przed chwilą. Jednakże jutrzenka nowego dnia już wzeszła; śmierć ustąpiła miejsca wizji życia, które wciąż trwa.

Psalm pokazuje zatem, że nigdy nie powinniśmy pogrążać się w mrocznej otchłani rozpaczy, kiedy wydaje się, że wszystko zostało stracone. Z pewnością nie należy też ulegać złudzeniu, że zbawimy się sami, o własnych siłach. Psalmista był bowiem wystawiony na pokusę pychy i samowystarczalności: „Zbyt pewny byłem siebie mówiąc: «Nigdy się nie zachwieję»" (w. 7). [...]

Po wyznaniu pokusy pychy, doświadczanej w okresie pomyślności, Psalmista wspomina próbę, którą później przeszedł, i mówi do Pana: „gdy zakryłeś oblicze, ogarnęła mnie trwoga" (w. 8). Modlący się człowiek przypomina wówczas, w jaki sposób błagał Pana (por. ww.

9-11): wołał, prosił o pomoc, błagał o ratunek przed śmiercią, mówiąc, że śmierć nie przynosi Bogu żadnej korzyści, bo umarli nie mogą Go już chwalić i nie mają już żadnego powodu, by wysławiać wierność Boga, skoro zostali przez Niego opuszczeni. Tę samą argumentację odnajdujemy w Psalmie 88[87], w którym modlący się człowiek, bliski śmierci, pyta Boga: „Czy to w grobach sławi się Twoją łaskę, a wierność Twoją w miejscu zagłady?" (Ps 88[87],12). Podobnie i król Ezechiasz, poważnie chory, a potem uzdrowiony, mówił do Boga: „Zaiste, nie Szeol Cię sławi ani Śmierć wychwala Ciebie; [...] Żywy, tylko żywy Cię wysławia" (Iz 38,18-19).

W ten oto sposób Stary Testament wyrażał głębokie ludzkie pragnienie, by Bóg odniósł zwycięstwo nad śmiercią, i przytaczał wiele przykładów osiągnięcia owego zwycięstwa: ludzie, którym groziła śmierć głodowa na pustyni, więźniowie, którzy uniknęli kary śmierci, uzdrowieni chorzy, marynarze uratowani z tonącego statku (por. Ps 107[106],4-32). Nie były to jednak zwycięstwa ostateczne. Prędzej czy później śmierć zbierała swoje żniwo. Jednakże pragnienie zwycięstwa istniało zawsze mimo wszystko i ostatecznie przyjęło postać nadziei zmartwychwstania. Pełną gwarancją zaspokojenia tej ogromnej tęsknoty stało się zmartwychwstanie Chrystusa, za które nigdy dostatecznie nie wyrazimy Bogu wdzięczności. (23)

PSALM 31(30)
Błaganie w ucisku i dziękczynienie

1 Kierownikowi chóru. Psalm. Dawidowy.
2 Panie, do Ciebie się uciekam,
niech nigdy nie doznam zawodu;
wybaw mnie w Twojej sprawiedliwości!
3 Skłoń ku mnie ucho,
pośpiesz, aby mnie ocalić.
Bądź dla mnie skałą mocną,
warownią, aby mnie ocalić.
4 Ty bowiem jesteś dla mnie skałą i twierdzą;
przez wzgląd na imię Twoje kieruj mną i prowadź mnie!

5 Wydobądź mnie z sieci zastawionej na mnie,
bo Ty jesteś moją ucieczką.
6 W ręce Twoje powierzam ducha mojego:
Ty mnie wybawiłeś, Panie, Boże wierny!
7 Nienawidzisz tych, którzy czczą marne bóstwa,
ja natomiast pokładam ufność w Panu.
8 Weselę się i cieszę z Twojej łaski,
boś wejrzał na moją nędzę,
uznałeś udręki mej duszy
9 i nie oddałeś mnie w ręce nieprzyjaciela,
postawiłeś me stopy na miejscu przestronnym.
10 Zmiłuj się nade mną, Panie, bo jestem w ucisku,
od smutku słabnie me oko,
a także moja siła i wnętrzności.
11 Bo zgryzota trawi me życie,
a wzdychanie – moje lata.
Siłę moją zachwiał ucisk
i kości moje osłabły.
12 Stałem się znakiem hańby dla wszystkich mych wrogów,
dla moich sąsiadów przedmiotem odrazy,
dla moich znajomych – postrachem;
kto mnie ujrzy na ulicy,
ucieka ode mnie.

13 Zapomniano w sercach o mnie jak o zmarłym:
stałem się jak sprzęt wyrzucony.
14 Słyszę bowiem złorzeczenia wielu:
„Trwoga dokoła”,
gdy przeciw mnie się zbierają,
zamyślają odebrać mi życie.
15 Ja zaś pokładam ufność w Tobie, Panie,
mówię: „Ty jesteś moim Bogiem”.
16 W Twoim ręku są moje losy: wyrwij mnie
z ręki mych wrogów i prześladowców!
17 Niech zajaśnieje Twoje oblicze nad Twym sługą:
wybaw mnie w swej łaskawości!
18 Panie, niech nie doznam zawodu, skoro Cię wzywam;
niech się zawiodą występni, niech zamilkną w Szeolu!
19 Niech zaniemówią wargi kłamliwe,
co zuchwale wygadują na sprawiedliwego
z pychą i ze wzgardą.
20 Jakże jest wielka, o Panie, Twoja dobroć,
którą zachowujesz dla tych, co się boją Ciebie,
i okazujesz tym, co w Tobie szukają ucieczki
na oczach synów ludzkich.
21 Ukrywasz ich pod osłoną Twojej obecności
od spisku mężów,
a w swoim namiocie ich kryjesz
przed sporem języków.
22 Błogosławiony niech będzie Pan, który okazał
cuda swoje i łaski w mieście warownym.
23 Ja zaś powiedziałem przerażony:
„Odcięty jestem od Twoich oczu”,
lecz Tyś wysłuchał głos mego błagania,
gdy do Ciebie wołałem.
24 Miłujcie Pana, wszyscy, co Go czcicie!
Pan zachowuje wiernych,
a odpłaca z nawiązką tym,
którzy wyniośle postępują.
25 Bądźcie mocni i mężnego serca,
wszyscy, którzy pokładacie ufność w Panu!
Ps 31,3

Święci i błogosławieni stanowią żywy argument na rzecz tej drogi, która wiedzie do królestwa niebieskiego. Są to ludzie – tacy jak każdy z nas – którzy tą drogą szli w ciągu swego ziemskiego życia i którzy doszli. Ludzie, którzy życie swoje budowali na skale, na opoce, jak to głosi Psalm dzisiejszej liturgii: na skale, a nie na lotnym piasku (por. Ps 31[30],3-4). Co jest tą skałą? Jest nią wola Ojca, która wyraża się w Starym i Nowym Przymierzu. Wyraża się w przykazaniach Dekalogu. Wyraża się w całej Ewangelii, zwłaszcza w Kazaniu na Górze, w ośmiu błogosławieństwach.

Święci i błogosławieni to chrześcijanie w najpełniejszym tego słowa znaczeniu. Chrześcijanami nazywamy się my wszyscy, którzy jesteśmy ochrzczeni i wierzymy w Chrystusa Pana. Już w samej tej nazwie zawarte jest wzywanie Imienia Pańskiego. Drugie przykazanie Boże powiada: „Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremnie". Zatem jeśli jesteś chrześcijaninem, niech to nie będzie wzywanie Imienia Pańskiego nadaremnie. Bądź chrześcijaninem naprawdę, nie tylko z nazwy, nie bądź chrześcijaninem byle jakim. „Nie każdy, który Mi mówi: «Panie, Panie!» [...], lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca".

Spójrzmy na drugie przykazanie Boże od strony jeszcze bardziej pozytywnej: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi – mówi do nas Chrystus Pan – aby widzieli wasze dobre czyny i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 5,16). Oto mocny zrąb, na którym człowiek roztropny wznosi dom całego swego życia. O takim domu mówi Chrystus: „Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony" (Mt 7,25). Jednakże „skała" – to nie tylko słowo Boże, nie tylko Dekalog czy Kazanie na Górze, przykazania czy błogosławieństwa. „Skała" – to nade wszystko Chrystus sam. Na Nim samym, w Nim bowiem objawiła się do końca sprawiedliwość Boża, o której Apostoł mówi, że chociaż jest „poświadczona przez Prawo i Proroków" (Rz 3,21), to jednak od tego Prawa jest „niezależna" (tamże).

Tą Bożą sprawiedliwością, która usprawiedliwia człowieka przed Bogiem, która w oczach Boga czyni człowieka ostatecznie „sprawiedliwym" – jest Chrystus sam. Człowiek buduje dom swego życia ziemskiego na Nim: buduje na Odkupieniu, które jest w Chrystusie, buduje na krzyżu, w którym przez swoją śmierć odkupieńczą Chrystus zgładził grzechy całego świata własną Krwią:

śmierć grzechu zniszczył swoją własną śmiercią. Buduje więc człowiek ów „dom królestwa niebieskiego” w swym ziemskim bytowaniu przez wiarę. (24)

Ps 31,6

„Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego” (Łk 23,46). Tak według Łukasza brzmiało drugie wołanie Jezusa poprzedzające Jego śmierć (por. Mk 13,37; Mt 27,50). W pierwszym wypowiedział słowa: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mk 15,34; Mt 27,46). Drugie jest dopełnieniem pierwszego, jest dojrzałym na modlitwie owocem refleksji. Przed chwilą Jezus czuł się opuszczony przez Ojca, co sprawiło Mu straszliwy ból, teraz jednak Jego dusza reaguje w sposób jedynie możliwy, z czego doskonale zdaje On sobie sprawę dla człowieka, który równocześnie jest „umiłowanym Synem” Boga: całkowicie oddaje się w ręce Boga. Jezus wyraża to słowami wyjętymi z Psalmu 31[30]: Psalmu udręczenia, który zapowiada wyzwolenie i dziękuje za nie Bogu: „W ręce Twoje powierzam ducha mojego: Ty mnie wybawiłeś, Panie, Boże wierny” (Ps 31[30],6). Jezus, przytomny w agonii, przypomina sobie i z trudem wypowiada ten werset, który wielokrotnie w życiu odmawiał. Jednak według zapisu Ewangelisty słowa te w ustach Jezusa nabierają nowego znaczenia.

Poprzez wezwanie „Ojcze” (Abba) nadaje On swojemu zawierzeniu znamię synowskiej ufności. Umiera jako Syn. W doskonałej harmonii z wolą Ojca Syn wypełnia powierzone przez Ojca zadanie miłości. U Psalmisty człowiek dotknięty nieszczęściem i cierpiący oddaje swoją duszę w ręce Boga, ażeby uniknąć grożącej mu śmierci. Jezus natomiast akceptuje śmierć i powierzając swoją duszę w ręce Ojca, okazuje Mu posłuszeństwo i ufność w nowe życie. Jego zdanie się na Ojca jest więc pełniejsze, bardziej radykalne, śmiałe i definitywne, bardziej przeniknięte duchem ofiary. Jak mówiliśmy, drugie wołanie Jezusa jest dopełnieniem pierwszego. Porównajmy oba teksty i zobaczmy, co z tego wyniknie. Przede wszystkim przeanalizujmy je pod kątem językowym, semantycznym. Termin „Bóg” z Psalmu 22[21] w pierwszym wołaniu jest użyty w formie wezwania, które może wyrażać zagubienie we własnej nicości, w doświadczeniu opuszczenia przez Boga oglądanego w Jego transcendencji oraz oddzielenia od Boga („Święty”, Wieczny, Niezmienny). W drugim wołaniu Jezus używa słów Psalmu 31[30]. Zwracając się do Boga jako do Ojca (Abba), posługuje się swoim ulubionym określeniem, które

dobrze wyraża intymność wymiany pomiędzy serdecznością Ojca i oddaniem Syna.

Co więcej, w pierwszym wołaniu Jezus stawia Bogu pytanie „czemu?”. Czyni to oczywiście z głębokim szacunkiem dla Jego woli, władzy i nieskończonej wielkości, jednak nie ukrywając uczucia ludzkiego przerażenia, całkowicie zrozumiałego wobec tego rodzaju śmierci. Teraz, w drugim wołaniu, wyraża się pełne ufności zawierzenie rękom mądrego i dobrego Ojca, który wszystko z miłością przewidział i wszystkim z miłością kieruje. Wydając tamten okrzyk, Jezus przeżywał moment przygnębienia, czuł się bezbronny i opuszczony przez wszystkich, nawet przez Boga; straszliwy moment. Ale przygnębienie zostaje po chwili przezwyciężone dzięki powierzeniu się Ojcu, którego troskliwą i bliską obecność Jezus czuje całym swoim jestestwem, bo także na krzyżu On jest w Ojcu, tak jak Ojciec jest w Nim (por. J 10,38; 14,10 n.). (25)

PSALM 32(31)
Szczęście płynące z odpuszczenia win

1 Dawidowy. Pieśń pouczająca.
Szczęśliwy ten, komu została odpuszczona nieprawość,
którego grzech został puszczony w niepamięć.
2 Szczęśliwy człowiek,
któremu Pan nie poczytuje winy,
w którego duszy nie kryje się podstęp.
3 Póki milczałem, schnęły kości moje,
wśród codziennych mych jęków.
4 Bo dniem i nocą ciążyła
nade mną Twa ręka,

język mój ustawał
jak w letnich upałach.
5 Grzech mój wyznałem Tobie
i nie ukryłem mej winy.
Rzekłem: „wyznaję nieprawość moją wobec Pana”,
a Tyś darował winę mego grzechu.
6 Toteż każdy wierny będzie się modlił do Ciebie
w czasie potrzeby.
Choćby nawet fale wód uderzały,
jego nie dosięgną.
7 Tyś dla mnie ucieczką:
z ucisku mnie wyrwiesz,
otoczysz mnie radościami ocalenia.
8 „Pouczę cię i wskażę drogę, którą pójdziesz;
umocnię moje spojrzenie na tobie.
9 Nie bądźcie bez rozumu niczym koń i muł:
tylko wędzidłem i uzdą można je okiełznać,
nie zbliżą się inaczej do ciebie”.
10 Liczne są boleści grzesznika,
lecz łaska ogarnia ufających Panu.
11 Cieszcie się sprawiedliwi i weselcie w Panu,
wszyscy o prawym sercu, wznoście radosne okrzyki!

„Szczęśliwy człowiek, któremu nieprawość została odpuszczona, a jego grzech zapomniany”. Powyższe błogosławieństwo, rozpoczynające odczytany przed chwilą Psalm 32[31], od razu pozwala nam zrozumieć, dlaczego tradycja chrześcijańska włączyła go do zbioru siedmiu Psalmów pokutnych. Po dwóch początkowych błogosławieństwach (por. ww. 1-2) nie następuje ogólna refleksja nad grzechem i przebaczeniem, lecz osobiste świadectwo nawróconego człowieka. Kompozycja Psalmu jest raczej złożona: po osobistym świadectwie (por. ww. 3-5) dwa kolejne wiersze mówią o niebezpieczeństwie, modlitwie i zbawieniu (por. ww. 6-7), po czym następują Boża obietnica rady (por. w. 8) oraz ostrzeżenie (por. w. 9), wreszcie antytetyczne powiedzenie mądrościowe (por. w. 10) i wezwanie do radości w Panu (por. w. 11).

Zajmiemy się teraz jedynie niektórymi wątkami tej kompozycji. Modlący się opisuje przede wszystkim, jak bolesny był stan jego sumienia, kiedy to „milczał” (por. w. 3), bo wiele zawinił i nie miał odwagi wyznać Bogu swych grzechów. Doznawał wówczas straszliwej wewnętrznej udręki, którą opisał w przejmujących słowach. Jego kości wysuszała gorączka, palące pragnienie pozbawiało go sił, jęczał z bólu bez ustanku. Grzesznik czuł nad sobą rękę Boską i był świadomy, że Bóg nie pozostaje obojętny wobec zła popełnionego przez Jego stworzenie, ponieważ jest stróżem sprawiedliwości i prawdy.

Nie mogąc się już dłużej opierać, grzesznik postanowił wyznać swą winę. Jego odważne oświadczenie wydaje się antycypować słowa syna marnotrawnego z przypowieści Jezusa (por. Łk 15,18). Powiedział bowiem ze szczerym sercem: „Wyznaję mą nieprawość Panu”. To tylko kilka słów, ale płyną one z głębi sumienia. Bóg odpowiada na nie natychmiast wspaniałomyślnym przebaczeniem (por. Ps 32[31],5).

Prorok Jeremiasz przytoczył następujące wezwanie Boga: „Wróć Izraelu-Odstępco – wyrocznia Pana. Nie okażę wam oblicza surowego, bo miłosierny jestem – wyrocznia Pana – nie będę pałał gniewem na wieki. Tylko uznaj swoją winę, że zbuntowałaś się przeciw Panu, Bogu swemu” (3,12-13). Tak więc przed „każdym wiernym”, który okazał skruchę i otrzymał przebaczenie, otwiera się wizja bezpieczeństwa, ufności i pokoju, pomimo trudnych doświadczeń życiowych (por. Ps 32[31],6-7). Czas trwogi może jeszcze powrócić, ale wysoka fala strachu nie dosięgnie człowieka

wiernego, ponieważ Pan zaprowadzi go w bezpieczne miejsce: „Ty jesteś moją ucieczką, wyrwiesz mnie z ucisku i dasz mi radość mego ocalenia” (w. 7).

W tym momencie odzywa się Pan i obiecuje, że poprowadzi nawróconego już grzesznika. Nie wystarczy bowiem, że został oczyszczony; trzeba, by szedł właściwą drogą. Dlatego też, jak czytamy w Księdze Izajasza (por. Iz 30,21), Pan obiecuje: „wskażę drogę, którą pójdziesz” (Ps 32[31],8), oraz zachęca do uległości. Wezwanie przenika troska ze szczyptą ironii, zawartej w sugestywnym porównaniu z mułem i koniem, symbolizującymi upór (por. w. 9). Prawdziwa mądrość prowadzi bowiem do nawrócenia, do odrzucenia przewrotności i jej mrocznej siły przyciągania. Ale przede wszystkim pozwala cieszyć się pokojem, który rodzi się z wyzwolenia i uzyskania przebaczenia.

W Liście do Rzymian św. Paweł cytuje dosłownie początek omawianego przez nas Psalmu, gdy opiewa przynoszącą wyzwolenie łaskę Chrystusa (por. Rz 4,6-8). My moglibyśmy odnieść te słowa do sakramentu pojednania. W nim bowiem, w świetle Psalmu, doświadczamy poczucia grzechu, które w naszych czasach często jest osłabione, a zarazem radości, płynącej z przebaczenia. Związek „zbrodnia-kara” zostaje zastąpiony przez związek „zbrodnia-przebaczenie”, ponieważ Pan jest Bogiem „przebaczającym niegodziwość, niewierność, grzech” (por. Wj 34,7). (26)

PSALM 33(32)
Bóg władcą świata

1 Sprawiedliwi, wołajcie radośnie na cześć Pana,
prawym przystoi pieśń chwały.
2 Sławcie Pana na cytrze,
śpiewajcie Mu przy harfie o dziesięciu strunach.
3 Śpiewajcie Jemu pieśń nową,
pełnym głosem pięknie Mu śpiewajcie!
4 Bo słowo Pana jest prawe,
a każde Jego dzieło niezawodne.
5 On miłuje prawo i sprawiedliwość:
ziemia jest pełna łaskawości Pańskiej.
6 Przez słowo Pana powstały niebiosa
i wszystkie ich zastępy przez tchnienie ust Jego.
7 On gromadzi wody morskie jak w worze:
oceany umieszcza w zbiornikach.
8 Niech cała ziemia boi się Pana
i niech się Go lękają wszyscy mieszkańcy świata!
9 Bo On przemówił, a wszystko powstało;
On rozkazał, a zaczęło istnieć.

10 Pan udaremnia zamiary narodów;
wniwecz obraca zamysły ludów.
11 Zamiar Pana trwa na wieki;
zamysły Jego serca – poprzez pokolenia.
12 Szczęśliwy lud, którego Bogiem jest Pan –
naród, który On wybrał na dziedzictwo dla siebie.
13 Pan patrzy z nieba,
widzi wszystkich synów ludzkich.
14 Spogląda z miejsca, gdzie przebywa,
na wszystkich mieszkańców ziemi:
15 On, który ukształtował każdemu z nich serce,
On, który zważa na wszystkie ich czyny.
16 Nie uratuje króla liczne wojsko
ani wojownika nie ocali wielka siła.
17 W koniu zwodniczy ratunek
i mimo wielkiej swej siły nie umknie.

18 Oto oczy Pana nad tymi, którzy się Go boją,
nad tymi, co ufają Jego łasce,
19 aby ocalił ich życie od śmierci
i żywił ich w czasie głodu.
20 Dusza nasza wyczekuje Pana,
On jest naszą pomocą i tarczą.
21 W Nim przeto raduje się nasze serce,
ufamy Jego świętemu imieniu.
22 Niech nas ogarnie łaska Twoja Panie,
według ufności pokładanej w Tobie!

Podzielony na 22 wiersze, tyle, ile liter zawiera alfabet hebrajski, Psalm 33[32] jest pieśnią, która wychwala Pana wszechświata i dziejów. Od pierwszych słów mówi o radości: „Sprawiedliwi, radośnie wołajcie na cześć Pana, prawym przystoi pieśń chwały. Sławcie Pana na cytrze, grajcie Mu na harfie o dziesięciu strunach. Śpiewajcie Mu pieśń nową, pełnym głosem śpiewajcie Mu wdzięcznie" (w. 1-3). Temu śpiewowi (terriah)towarzyszy muzyka, a wyraża on wewnętrzny głos wiary i nadziei, szczęścia i ufności. Pieśń jest „nowa" nie tylko dlatego, że odnawia przekonanie o Bożej obecności w stworzeniu i ludzkich losach, ale również dlatego, że antycypuje doskonałe uwielbienie, jakie będzie rozbrzmiewać w dniu ostatecznego zbawienia, kiedy Królestwo Boże urzeczywistni się w chwale. [...]

W swej zasadniczej treści hymn dzieli się na trzy części, stanowiące niejako pochwalny tryptyk. W pierwszej części (por. w. 6-9) sławione jest stwórcze słowo Boże. Wspaniała architektura wszechświata, podobna do kosmicznej świątyni, wyłoniła się i rozwinęła nie w wyniku walki bogów, jak sugerowały niektóre kosmogonie starożytnego Bliskiego Wschodu, lecz jedynie dzięki skutecznemu Bożemu słowu. Tak naucza pierwsza stronica Księgi Rodzaju (por. Rdz 1): „Bóg rzekł [...] I wszystko się stało". Psalmista powtarza: „Bo przemówił, i wszystko się stało, sam rozkazał, i zaczęło istnieć" (Ps 33,9).

Szczególne znaczenie ma dla modlącego się panowanie nad wodami morskimi, ponieważ w Biblii są one znakiem chaosu i zła. Choć świat jest pełen ograniczeń, Stwórca zachowuje go w swojej opiece i jak przypomina Księga Hioba, rozkazuje morzu, by

zatrzymało się na skraju plaży: „Aż dotąd, nie dalej! Tu zapora dla twoich fal nadętych” (Hi 38,11).

Bóg jest również Panem ludzkich dziejów, jak stwierdza druga część Psalmu 33 w wierszach 10-15. Projekty ziemskich potęg są głęboko sprzeczne ze wspaniałym planem, jaki Bóg kreśli w historii. Ludzkie programy zastępcze wprowadzają niesprawiedliwość, zło, przemoc, przeciwstawiają się bowiem Bożemu planowi sprawiedliwości i zbawienia. I pomimo krótkotrwałych i pozornych sukcesów stanowią tylko machinacje, kończące się rozkładem i upadkiem. W biblijnej Księdze Przysłów spotykamy syntetyczne stwierdzenie: „Wiele myśli w sercu człowieka, lecz zamysł Pana się ziści” (Prz 19,21). Psalmista przypomina nam również, że Bóg z nieba, swego transcendentnego przybytku, śledzi wszystkie drogi ludzkości, nawet te, które są szalone i absurdalne, i odgaduje wszystkie tajemnice ludzkiego serca. [...]

Trzecia i ostatnia część Psalmu (por. w. 16-22) podejmuje temat wyłącznego panowania Boga w ludzkich dziejach z dwóch nowych punktów widzenia. Najpierw z pozycji możnych, zachęcanych przede wszystkim, by nie ulegali złudzeniu, jakie może stwarzać militarna siła wojska i kawalerii. Następnie z pozycji wiernych, często uciskanych, wygłodzonych i bliskich śmierci: są oni zachęcani do pokładania ufności w Panu, który nie dopuści, by pogrążyli się w otchłani zniszczenia. W ten sposób ujawnia się również „katechetyczna” rola tego Psalmu. Staje się on wezwaniem do wiary w Boga, który nie pozostaje obojętny wobec arogancji możnych i który pochyla się nad ludzkością, gdy jest bezsilna, pociesza ją i wspiera, jeśli pokłada w Nim ufność, jeśli Mu zawierza, jeśli zanosi do Niego błagania i otacza Go chwałą. [...]

Psalm zamyka antyfona, która stanowi zakończenie znanego hymnu Te Deum:„Niech nas ogarnie Twoja łaska, Panie, według nadziei pokładanej w Tobie” (w. 22). Łaska Boża i ludzka nadzieja spotykają się i obejmują. Co więcej, przeniknięta miłością wierność Boga (zgodnie ze znaczeniem oryginalnego słowa hebrajskiego, jakie tu występuje: hesed)niczym płaszcz osłania nas, ogrzewa i chroni, rodząc w nas pogodę ducha i dostarczając solidnego oparcia naszej wierze i nadziei. (27)

Ps 33,6

Pismo Święte dostarcza w sposób wieloraki potwierdzenia tej prawdy. Przede wszystkim gdy chodzi o Syna, który jest Słowem

współistotnym Ojcu. Już w Starym Testamencie szczególną wymowę ma ten werset Psalmu: „Przez słowo Pana powstały niebiosa” (Ps 33[32],6), który pełnego objawienia swojej zawartości doczekał się dopiero w Nowym Testamencie, na przykład w Prologu Janowym: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało. [...] świat stał się przez Nie” (J 1,1-3.10). Prawdę o stworzeniu wszystkiego „w Jezusie Chrystusie” głoszą też Listy Pawłowe: „jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko się stało i dzięki któremu także my jesteśmy” (1 Kor 8,6). W Liście do Kolosan czytamy: „On [Chrystus] jest obrazem Boga niewidzialnego – Pierworodnym wobec każdego stworzenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne. [...] Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie” (Kol 1,15-17). Apostoł pisze: „przez Niego i dla Niego”, wskazuje więc równocześnie na porządek sprawczości i celowości. Do tego tematu jeszcze wypadnie powrócić. W Liście do Hebrajczyków spotykamy raz jeszcze tę prawdę, że „Bóg [...] stworzył wszechświat przez Syna” (por. 1,2) oraz że Syn „podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi” (1,3). Tak więc w świetle Nowego Testamentu, przede wszystkim za sprawą pism św. Jana i św. Pawła, doznaje pogłębiającego wzbogacenia ta myśl, którą już Stary Testament wyraził, odwołując się do stwórczej Mądrości, a przede wszystkim do stwarzającego Słowa: „Przez słowo Pana powstały niebiosa” (Ps 33[32],6). Owo stwarzające Słowo nie tylko „było u Boga”, ale „było Bogiem”. I właśnie jak współistotny Ojcu Syn, to Słowo w jedności z Ojcem stworzyło świat: „świat stał się przez Nie” (J 1,10).

Oto już w pierwszych wersetach Genesisjest powiedziane: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię [wszechświat] [...], a Duch Boży unosił się nad wodami” (Rdz 1,1-2). Te słowa, które w sposób sugestywny, choć bliżej nie sprecyzowany, mówią o działaniu Ducha Świętego na samym „początku” wszechświata, nabierają wielkiego znaczenia, gdy odczytujemy je w świetle pełnego Objawienia Nowego Testamentu.

Stworzenie jest aktem Boga – Trójcy. Świat „stworzony” w Słowie – Synu zostaje wraz z Synem „oddany” Ojcu poprzez ten współistotny obojgu nie stworzony Dar, którym jest Duch Święty. W ten sposób świat zostaje „stworzony” w tej Miłości, jaką jest Duch Ojca i Syna. W

czasie, wybranym przez Trójcę jako „początek", ten ogarniony odwieczną Miłością wszechświat zaczyna istnieć. W ten sposób stworzenie świata jest dziełem Miłości. Jest obdarowaniem, czyli darem stworzonym, który ma swoje źródło w Darze nie stworzonym: we wzajemnej Miłości Ojca i Syna. W Trójcy Przenajświętszej. (28)

***

Ze Starego Testamentu wiemy, że ilekroć Bóg decyduje wzbudzić życie, działa mocą swego stwórczego tchnienia: „Przez słowo Pana powstały niebiosa i wszystkie ich zastępy przez tchnienie ust Jego" (Ps 33[32],6). Odnosi się to do każdego żywego istnienia, i to tak dalece, że Bóg „niech tylko zwróci uwagę, niech życie i tchnienie odbierze, a wszelkie ciało [to znaczy wszelkie ludzkie istnienie] zaginie i człowiek w pył się obróci" (Hi 34,14-15). Bóg sprawia, że Jego Duch interweniuje zwłaszcza w chwilach, kiedy Izrael nie może podnieść się z upadku o własnych siłach. Mówi o tym dramatyczna wizja proroka Ezechiela, przedstawiająca spustoszoną dolinę, pełną kości: „duch wstąpił w nich, a ożyli i stanęli na nogach" (Ez 37,10).

Dziewicze poczęcie Jezusa jest największym dziełem, jakiego dokonał Duch Święty w dziejach stworzenia oraz w dziejach zbawienia. W tym wydarzeniu łaski dziewica staje się płodna, niewiasta odkupiona od swego poczęcia wydaje na świat Odkupiciela. W ten sposób zostaje przygotowane nowe stworzenie i nowe i odwieczne przymierze: zaczyna żyć człowiek, który jest Synem Bożym. Przed tym wydarzeniem nikt nigdy nie powiedział, że Duch Święty może bezpośrednio zstąpić na kobietę i uczynić ją matką. Kiedy w dziejach Izraela następują cudowne narodziny i mówi się o Bożej interwencji, odnosi się ona do nowo narodzonego, a nie do matki.

Jeśli stawiamy sobie pytanie, w jakim celu Duch Święty dokonał dzieła wcielenia, słowo Boże odpowiada nam syntetycznie w Drugim Liście św. Piotra, że uczynił to, byśmy stali się „uczestnikami Boskiej natury" (2 P 1,4). [...]

Tajemnica Wcielenia ujawnia zdumiewającą miłość Bożą, której Duch Święty jest najwyższym uosobieniem jako Miłość Boża, Osoba-Miłość: „W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu" (1 J 4,9). We Wcieleniu chwała Boża objawia się bardziej niż w jakimkolwiek innym dziele.

Nie bez powodu w Gloria in excelsis śpiewamy: „Chwalimy Cię. Błogosławimy Cię. [...] Dzięki Ci składamy, bo wielka jest chwała Twoja". Słowa te można odnieść w sposób szczególny do działania Ducha Świętego, który w Pierwszym Liście św. Piotra nazwany jest „Duchem chwały" (1 P 4,14). Chwała ta jest całkowicie darmowa: nie chodzi o to, by wziąć lub przyjąć, lecz jedynie by dać. Dając nam swego Ducha, który jest źródłem życia, Ojciec objawia swą chwałę i czyni ją widzialną w naszym życiu. [...]

Choć prawdą jest, że Duch działa w sposób wyjątkowy w tajemnicy wcielenia, jest On obecny również na początku każdego ludzkiego istnienia. Nasze istnienie jest „istnieniem przyjętym", rzeczywistością przemyślaną, umiłowaną i darowaną. Ewolucja nie jest wystarczającym wyjaśnieniem początków rodzaju ludzkiego, podobnie jak biologiczna przyczynowość rodziców nie może stanowić jedynego wyjaśnienia narodzin dziecka. W transcendencji swego działania, szanującego zawsze „przyczyny wtórne", Bóg stwarza duchową duszę nowego ludzkiego istnienia, przekazując mu życiowe tchnienie (por. Rdz 2,7) za pośrednictwem swego Ducha, który jest „dawcą życia". Każde dziecko należy zatem postrzegać i przyjmować jako dar Ducha Świętego.

Czystość osób bezżennych i dziewic również stanowi szczególny odblask tej miłości „rozlanej w sercach naszych przez Ducha Świętego" (por. Rz 5,5). Duch, który uczynił dziewicę Maryję uczestniczką Boskiej płodności, daje także tym, którzy wybrali dziewictwo ze względu na Królestwo niebieskie, liczne potomstwo w duchowej rodzinie, złożonej z tych wszystkich, którzy „ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili" (J 1,13). (29)

Ps 33,10

Poważnie uchybiłby ścisłemu obowiązkowi etycznemu naród, który uległby mniej lub bardziej świadomie pokusie zamknięcia się w sobie, uchylając się w ten sposób od odpowiedzialności płynącej z jego przewagi pośród innych narodów. Łatwo to można dostrzec w takich okolicznościach historycznych, w których wierzący dopatrują się zrządzenia Opatrzności Bożej, gotowej posłużyć się narodami w realizacji swych planów i „udaremnić zamiary narodów" (por. Ps 33[32],10).

Gdy Zachód zdaje się popadać w formę wzrastającej i egoistycznej izolacji, a Wschód ze swej strony wydaje się, dla wątpliwych powodów, zaniedbywać obowiązek współpracy w ulżeniu nędzy

ludów, stajemy nie tylko wobec zdrady słusznych oczekiwań ludzkości, co grozi nieprzewidzianymi skutkami, ale wobec prawdziwej ucieczki od moralnego obowiązku. (30)

PSALM 36(35)
O przewrotności człowieka i o Bożej Opatrzności

1 Kierownikowi chóru. Dawida, sługi Pańskiego.
2 Nieprawość mówi do bezbożnika
w głębi jego serca;
bojaźni Boga nie ma przed jego oczyma.
3 Bo jego własne oczy [zbyt] mu schlebiają,
by znaleźć swą winę i ją znienawidzić.
4 Słowa jego ust to nieprawość i podstęp,
zaniechał mądrości i czynienia dobrze.
5 Na swoim łożu zamyśla nieprawość,
wkracza na niedobrą drogę,
nie stroni od złego.
6 Łaskawość Twoja, Panie, dosięga nieba,
a Twoja wierność samych obłoków.
7 Twoja sprawiedliwość – jak najwyższe góry;
Twoje wyroki – jak Wielka Otchłań:

niesiesz, Panie, ocalenie ludziom i zwierzętom.
8 Jak cenna jest Twoja łaska,
synowie ludzcy przychodzą do Ciebie,
chronią się w cieniu Twych skrzydeł:
9 sycą się tłuszczem Twojego domu,
poisz ich potokiem Twoich rozkoszy.
10 Albowiem w Tobie jest źródło życia
i w Twej światłości oglądamy światłość.
11 Zachowaj łaskę Twą dla tych, co Ciebie znają,
i sprawiedliwość Twą dla prawych sercem!
12 Niech mnie nie dogoni stopa pyszałka
i ręka grzesznika niech mnie nie płoszy!
13 <Oto> czyniący nieprawość runęli:
zostali powaleni i nie mogą powstać.
Ps 36,1

Na początku każdego dnia, wypełnionego pracą i relacjami z innymi ludźmi, każdy człowiek może wybrać jedną z dwóch zasadniczych postaw: opowiedzieć się po stronie dobra albo też ulec złu. Odczytany przez nas przed chwilą Psalm 36 ukazuje właśnie te dwie przeciwstawne opcje. Z jednej strony mamy człowieka, który jeszcze będąc w „łożu", knuje nieprawe plany; z drugiej natomiast człowieka szukającego Bożego światła, „źródła życia" (por. w. 10). Bezmiarowi nieprawości bezbożnika przeciwstawia się bezmiar Bożej dobroci, która jest żywym źródłem, gaszącym pragnienie, i światłem oświecającym wiernego. Tak więc w modlitwie Psalmów, którą Liturgia Godzin proponuje na Jutrznię w środę pierwszego tygodnia, opisane są dwie postawy człowieka.

Psalmista ukazuje nam najpierw obraz grzesznika (por. w. 2-5). W jego wnętrzu – jak mówi oryginał hebrajski – rozbrzmiewa „przepowiednia grzechu" (w. 2). Jest to mocne wyrażenie. Przywodzi na myśl szatańskie słowo, które jako przeciwieństwo słowa Bożego rozbrzmiewa w sercu i w mowie bezbożnika.

Wydaje się, że zło tak bardzo przeniknęło jego naturę, iż wyraża się w słowach i czynach (por. w. 3-4). Przeżywa on swoje dni, wybierając „błędne drogi" od samego rana, kiedy leży jeszcze „na swoim łożu" (w. 5), aż do wieczora, kiedy zasypia. Te nieustannie ponawiane wybory grzesznika są następstwem wyboru, który określa całe jego życie i prowadzi do śmierci.

Psalmistę interesuje jednak drugi obraz i w nim pragnie znaleźć swoje odbicie; jest to wizerunek człowieka szukającego oblicza Bożego (por. w. 6-13). Wyśpiewuje on autentyczną pieśń ku czci Bożej miłości (por. w. 6-11), a na koniec błaga o uwolnienie od mrocznego uroku zła i o to, by mógł pozostać na zawsze w świetle łaski.

W tej pieśni pojawia się cała gama wyrażeń opisujących obraz Boga miłości – są to: łaska, wierność, sprawiedliwość, wyroki, zbawienie, cień opiekuńczych skrzydeł, obfitość, szczęście, życie i światło. Należy szczególnie podkreślić cztery z tych Bożych rysów, wyrażonych hebrajskimi słowami, które mają znaczenie mocniejsze, niż wynika to z tłumaczeń na języki nowożytne.

Przede wszystkim pojęcie hesed„łaska", w którym zawierają się wierność, miłość, lojalność i czułość. Jest to jedno z podstawowych pojęć charakteryzujących przymierze między Panem i Jego ludem. Znamienny jest fakt, że występuje ono w Psałterzu 127 razy, co

stanowi ponad połowę wszystkich przypadków, w których słowo to pojawia się w pozostałych księgach Starego Testamentu. Następne pojęcie to ’emunah,wywodzące się z tego samego korzenia co amen, słowo wiary; oznacza ono stabilność, bezpieczeństwo, niezłomną wierność. Kolejnym pojęciem jest sedaqah,„sprawiedliwość”, mające przede wszystkim znaczenie zbawcze. Opisuje ono świętą i pełną troski postawę Boga, który wkracza w historię i wyzwala od zła i niesprawiedliwości tego, kto pozostaje Mu wierny. I na koniec mishpat:„wyrok”, poprzez który Bóg rządzi swymi stworzeniami, pochylając się nad ubogimi i uciemiężonymi oraz ujarzmiając ludzi aroganckich i pysznych.

Oto cztery teologiczne słowa, które modlący się powtarza w swym wyznaniu wiary, gdy wyrusza na drogi świata, zachowując pewność, że jest z nim Bóg – kochający, wierny, sprawiedliwy i zbawiający. Do różnych wyrażeń, którymi sławi Boga, Psalmista dodaje dwa wymowne obrazy. Z jednej strony obfitość żywności – przywołuje ona na myśl przede wszystkim świętą ucztę, która odbywała się w świątyni syjońskiej, a na której spożywano mięso zwierząt ofiarnych. Są również źródło i strumień, których wody gaszą pragnienie nie tylko wyschniętego gardła, lecz również i duszy (por. w. 9-10; Ps 42[41],2-3; 63,2-6). Pan karmi i poi modlącego się człowieka, pozwala mu uczestniczyć w swym pełnym i nieśmiertelnym życiu.

Drugi obraz to symbol światła: „w Twojej światłości oglądamy światło” (w. 10). Światłość ta rozlewa się niczym „wodospad” i jest znakiem objawienia się Boga wiernemu Mu człowiekowi. Doświadczył tego Mojżesz na Synaju (por. Wj 34,29-30) i to samo spotyka chrześcijan, gdy „z odsłoniętą twarzą wpatrują się w jasność Pańską jakby w zwierciadle; za sprawą Ducha Pańskiego coraz bardziej jaśniejąc, upodabniają się do Jego obrazu” (por. 2 Kor 3,18).

W języku Psalmów „oglądać światłość oblicza Bożego” oznacza spotkać Pana w świątyni, gdzie odmawiana jest modlitwa liturgiczna i słucha się Bożego słowa. Doświadcza tego również chrześcijanin, kiedy Jutrznią wielbi Pana o poranku, zanim wkroczy na nie zawsze proste drogi codziennego życia. (31)

PSALM 40(39)
Dziękczynienie i prośba

1 Kierownikowi chóru. Dawidowy. Psalm.
2 Złożyłem w Panu całą nadzieję;
On schylił się nade mną
i wysłuchał mego wołania.
3 Wydobył mnie z dołu zagłady
i z kałuży błota,
a stopy moje postawił na skale
i umocnił moje kroki.
4 I włożył w moje usta śpiew nowy,
pieśń dla naszego Boga.
Wielu zobaczy i przejmie ich trwoga,
i położą swą ufność w Panu.
5 Szczęśliwy mąż, który złożył
swą nadzieję w Panu,
a nie idzie za pyszałkami
i za zwolennikami kłamstwa.
6 Wiele Ty uczyniłeś
swych cudów, Panie, Boże mój,
a w zamiarach Twoich wobec nas
nikt Ci nie dorówna.
I gdybym chciał je wyrazić i opowiedzieć,
będzie ich więcej niżby można zliczyć.
7 Nie chciałeś ofiary krwawej ani obiaty,
lecz otwarłeś mi uszy;
całopalenia i żertwy za grzech nie żądałeś.
8 Wtedy powiedziałem: „Oto przychodzę;
w zwoju księgi o mnie napisano:
9 Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę,
a Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu”.
10 Głosiłem Twoją sprawiedliwość w wielkim zgromadzeniu;
oto nie powściągałem warg moich – Ty wiesz, o Panie.

11 Sprawiedliwości Twojej nie kryłem w głębi serca.
Głosiłem Twoją wierność i pomoc.

Nie taiłem Twej łaski ani Twej wierności
przed wielkim zgromadzeniem.
12 A Ty, o Panie, nie wstrzymuj
wobec mnie Twego miłosierdzia;
łaska Twa i wierność
niech mnie zawsze strzegą!
13 Otoczyły mnie bowiem nieszczęścia,
których nie ma liczby,
winy moje mnie ogarnęły,
a gdybym mógł je widzieć,
byłyby liczniejsze niż włosy na mej głowie,
więc we mnie serce ustaje.
14 Panie, racz mnie wybawić;
Panie, pospiesz mi na pomoc!
15 Niech się zmieszają i razem okryją rumieńcem
ci, co na życie me czyhają, aby je odebrać.
Niech się cofną zawstydzeni
ci, którzy z niedoli mojej się weselą.
16 Niech osłupieją hańbą okryci,
którzy mi mówią: „Ha, ha!”
17 Niech się radują i weselą w Tobie
wszyscy, co Ciebie szukają
i niech zawsze mówią: „Pan jest wielki”
ci, którzy pragną Twojej pomocy.
18 Ja zaś jestem ubogi i nędzny,
ale Pan troszczy się o mnie.
Ty jesteś wspomożycielem moim i wybawcą;
Boże mój, nie zwlekaj!
Ps 40,8

Jest to droga, którą Chrystus wyznaczył w Ewangelii, mówiąc po wielekroć o wypełnianiu woli Boga, o jej nieustannym szukaniu. „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło” (J 4,34). „Nie szukam bowiem własnej woli, lecz woli Tego, który Mnie posłał” (J 5,30). „Ten, który Mnie posłał, jest ze Mną: nie pozostawił Mnie samego, bo Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba” (J 8,29). „Z nieba zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał” (J 6,38). To stałe spełnianie woli Ojca przywodzi na myśl także owo mesjańskie wyznanie Psalmisty ze Starego Przymierza: „W zwoju księgi o mnie

napisano: Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę, a Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu" (Ps 40[39],8-9; por. Hbr 10,7). Takie posłuszeństwo Syna – pełne radości – dochodzi do swego zenitu w obliczu męki i krzyża: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich. Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie" (Łk 22,42; por. Mk 14,36; Mt 26,42). Od modlitwy w Ogrójcu Chrystusowa gotowość poddania się woli Ojca wypełnia się po brzegi cierpieniem, staje się owym „posłuszeństwem aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej", wedle słów św. Pawła.

Poprzez ślub posłuszeństwa osoby konsekrowane decydują się naśladować z pokorą posłuszeństwo Odkupiciela w sposób szczególny. O ile bowiem poddanie się woli Bożej i posłuszeństwo Bożemu Prawu jest warunkiem życia chrześcijańskiego w każdym stanie, to w „stanie zakonnym", w „stanie doskonałości", ślub posłuszeństwa ustanawia w sercu każdego i każdej z was, drodzy bracia i siostry, powinność szczególniejszego odniesienia do Chrystusa „posłusznego aż do śmierci". A ponieważ to Chrystusowe posłuszeństwo stanowi istotny rdzeń dzieła odkupienia, jak wynika z przytoczonych powyżej słów Apostoła, dlatego też w wypełnianiu ewangelicznej rady posłuszeństwa należy także upatrywać szczególny moment tej zbawczej „ekonomii odkupienia", które przenika całe wasze powołanie w Kościele. [...]

W Liście do Hebrajczyków znajdujemy na ten temat bardzo znamienną wskazówkę: „Bądźcie posłuszni waszym przełożonym i bądźcie im ulegli, ponieważ oni czuwają nad duszami waszymi i muszą zdać sprawę z tego". I autor Listu dodaje: „Niech to czynią z radością, a nie ze smutkiem, bo to nie byłoby korzystne dla was" (Hbr 13,17).

Przełożeni zaś, ze swej strony, świadomi, że otrzymaną przez posługę Kościoła władzę mają wykonywać w duchu służby, winni chętnie słuchać zdania członków własnych wspólnot, aby lepiej rozpoznać, czego Chrystus od każdego wymaga; zawsze jednak zachowują władzę decydowania i nakazywania tego, co należy czynić.

W parze z tak pojętą uległością-posłuszeństwem idzie owa postawa służby, która całe wasze życie kształtuje na wzór Syna Człowieczego, który „nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu" (Mk 10,45). Matka zaś Jego w decydującym momencie Zwiastowania-Wcielenia, wnikając od początku w całą

zbawczą ekonomię odkupienia, powiedziała: „Oto Ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38).

Pamiętajcie również, drodzy bracia i siostry, że posłuszeństwo, które ślubujecie, poświęcając się bez reszty Bogu przez profesję rad ewangelicznych – jest szczególnym wyrazem wewnętrznej wolności, tak jak ostatecznym wyrazem wolności Chrystusa było Jego posłuszeństwo „aż do śmierci”: „Ja życie moje oddaję, aby je [potem] znów odzyskać. Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję” (J 10,17). (32)

PSALM 41(40)
W ciężkiej chorobie

1 Kierownikowi chóru. Psalm. Dawidowy.
2 Szczęśliwy ten, kto myśli o biednym <i o nędzarzu>,
w dniu nieszczęścia Pan go ocali.
3 Pan go ustrzeże, zachowa przy życiu,
uczyni szczęśliwym na ziemi
i nie wyda go wściekłości jego wrogów.
4 Pan go pokrzepi na łożu boleści:
podczas choroby poprawi całe jego posłanie.
5 Mówię: „O Panie, zmiłuj się nade mną;
uzdrów mnie, bo zgrzeszyłem przeciw Tobie!”
6 Nieprzyjaciele moi mówią o mnie złośliwie:
„Kiedyż on umrze i zginie jego imię?”
7 A jeśli przychodzi któryś odwiedzić, mówi puste słowa,
w sercu swym złość gromadzi,
a skoro wyjdzie za drzwi, wypowiada ją.
8 Szepcą przeciw mnie wszyscy, co mnie nienawidzą
i obmyślają moją zgubę:
9 „Zaraza złośliwa nim zawładnęła”
i „Już nie wstanie ten, co się położył”.
10 Nawet mój przyjaciel, któremu ufałem
i który chleb mój jadł, podniósł na mnie piętę.
11 Ale Ty, Panie, zmiłuj się nade mną i dźwignij mnie,
abym im odpłacił.
12 Po tym poznam, żeś dla mnie łaskawy,
że mój wróg nie odniesie nade mną triumfu.
13 A Ty mnie podtrzymasz dzięki mej prawości
i umieścisz na wieki przed Twoim obliczem.
14 Błogosławiony Pan, Bóg Izraela,
od wieku aż po wiek!
Amen, amen.

Ps 41,1

Tym, co pozwala nam zrozumieć i czyni bliskim odczytany przed chwilą Psalm 41[40], jest fakt, że zacytował go sam Jezus: „Nie mówię o was wszystkich. Ja wiem, których wybrałem; lecz [trzeba], aby się wypełniło Pismo: Kto ze Mną spożywa chleb, ten podniósł na

Mnie swoją piętę” (J 13,18). W ostatni wieczór swego ziemskiego życia Jezus w Wieczerniku podaje zdrajcy Judaszowi przysługujący gościom kawałek umoczonego chleba. Przychodzi Mu na myśl powyższe zdanie z Psalmu, będące w rzeczywistości błaganiem człowieka chorego, opuszczonego przez swych przyjaciół. W tej prastarej modlitwie Chrystus odnajduje uczucia i słowa pozwalające Mu wyrazić swój głęboki smutek.

Postaramy się obecnie przeanalizować i naświetlić całą treść tego Psalmu, wypowiedzianego ustami osoby, której cierpienie spowodowała z pewnością choroba, lecz przede wszystkim okrutna ironia „nieprzyjaciół” (por. Ps 41[40],6-9) i wręcz zdrada „przyjaciela” (por. w. 10). Psalm 41[40] rozpoczyna błogosławieństwo. Skierowane jest ono do prawdziwego przyjaciela, tego, który „myśli o biednym”: wynagrodzi go Pan w chwili cierpienia, kiedy to on będzie spoczywał „na łożu boleści” (por. ww. 2-4).

Jednakże istota modlitwy błagalnej zawarta jest w następnej części, w której zabiera głos chory (por. ww. 5-10). Rozpoczyna on swą przemowę, prosząc Boga o przebaczenie, zgodnie z tradycyjną ideą starotestamentalną, że każde cierpienie jest karą za winę: „Panie, zmiłuj się nade mną, uzdrów mnie, bo zgrzeszyłem przeciw Tobie” (w. 5; por. Ps 38[37]). Dla starożytnego Żyda choroba stanowiła skierowane do sumienia wezwanie, by wejść na drogę nawrócenia.

Nawet jeśli wizja ta została przezwyciężona przez Chrystusa, ostatecznego Objawiciela (por. J 9,1-3), cierpienie samo w sobie może mieć ukrytą wartość i stać się drogą do oczyszczenia, wewnętrznego wyzwolenia i wzbogacenia duszy. Wzywa ono do przezwyciężenia powierzchowności, próżności, egoizmu, grzechu oraz do większego zawierzenia Bogu i Jego zbawczej woli.

Ale oto w następnych wierszach pojawiają się ludzie przewrotni, którzy przyszli odwiedzić chorego nie po to, aby go pocieszyć, lecz zaatakować (por. ww. 6-9). Ich ostre słowa ranią serce modlącego się człowieka, który pada ofiarą bezlitosnego zła. Tego samego doświadcza wielu ubogich upokorzonych, skazanych na życie w samotności, z poczuciem, że są ciężarem dla krewnych. A jeśli nawet usłyszą niekiedy jakieś słowo pocieszenia, natychmiast wyczuwają w nim fałsz i obłudę.

Co więcej, jak już powiedziano, modlący się doświadcza obojętności i nieczułości nawet ze strony przyjaciół (por. w. 10), którzy okazują mu wrogość i nienawiść. To im Psalmista przypisuje „ugodzenie piętą", groźny gest człowieka depczącego zwyciężonego albo odruch jeźdźca, który zagrzewa piętą konia do stratowania przeciwnika.

Głęboka gorycz napełnia człowieka, gdy cios zadaje mu „przyjaciel", któremu ufał, zwany dosłownie po hebrajsku „człowiekiem pokoju". Przychodzą na myśl przyjaciele Hioba, którzy najpierw byli jego towarzyszami życia, a potem stali się obojętni i wrodzy (por. Hi 19,1-6). Głosem modlącego się z omawianego przez nas Psalmu przemawia rzesza osób zapomnianych i upokorzonych w chorobie i słabości, również przez tych, którzy powinni je wspierać.

Jednakże modlitwy Psalmu 41[40] nie kończy ten ponury obraz. Modlący się człowiek jest pewien, że Bóg pokaże się na horyzoncie, objawiając raz jeszcze swą miłość (por. ww. 11-14). To On wesprze i weźmie w swe ramiona chorego i znów „umieści go przed swym obliczem" (por. w. 13), czyli zgodnie z językiem biblijnym pozwoli mu na nowo przeżywać liturgię w świątyni. Tak więc w naznaczonym cierpieniem Psalmie na końcu pojawia się promień światła i nadziei. (33)

PSALM 42(41)
Tęsknota za Bogiem i świątynią z prośbą o powrót do świątyni

1 Kierownikowi chóru. Pieśń pouczająca. Synów Koracha.
2 Jak łania pragnie
wody ze strumieni,
tak dusza moja pragnie
Ciebie, Boże!
3 Dusza moja pragnie Boga,
Boga żywego:
kiedyż więc przyjdę i ujrzę
oblicze Boże?
4 Łzy stały się dla mnie chlebem
we dnie i w nocy,
gdy mówią mi co dzień:
„Gdzie jest twój Bóg?”
5 Gdy wspominam o tym, rozrzewnia się dusza moja we mnie,
ponieważ wstępowałem do przedziwnego namiotu,
do domu Bożego,
wśród głosów radości i dziękczynienia
w świątecznym orszaku.
6 Czemu jesteś zgnębiona, moja duszo,
i czemu jęczysz we mnie?
Ufaj Bogu, bo jeszcze Go będę wysławiać:
Zbawienie mego oblicza 7 i mojego Boga.
A we mnie samym dusza jest zgnębiona,
przeto wspominam Cię z ziemi Jordanu
i z ziemi Hermonu, i z góry Misar.
8 Głębia przyzywa głębię
hukiem Twych potoków.
Wszystkie twe nurty i fale
nade mną się przewalają.
9 Za dnia udziela mi
Pan swojej łaski,

a w nocy Mu śpiewam,
sławię Boga mego życia.
10 Mówię do Boga: Moja Skało,
czemu zapominasz o mnie?
Czemu chodzę smutny,
gnębiony przez wroga?
11 Kości we mnie się kruszą,
gdy lżą mnie przeciwnicy,
gdy cały dzień mówią do mnie:
„Gdzie jest twój Bóg?”
12 Czemu jesteś zgnębiona, moja duszo,
i czemu jęczysz we mnie?
Ufaj Bogu, bo jeszcze Go będę wysławiać:
Zbawienie mego oblicza i mojego Boga.
Ps 42,2

Spragniona łania o wyschniętym gardle żali się, patrząc na spaloną słońcem pustynię i marzy o orzeźwiającej wodzie ze strumienia. Ten znany obraz znajduje się na początku Psalmu 42[41], który przed chwilą odczytaliśmy. Możemy w nim dostrzec niejako symbol głębokiej duchowości tego utworu, prawdziwego klejnotu wiary i poezji. W rzeczywistości, według opinii badaczy Psałterza, Psalm ten łączy się ściśle z następnym, z Psalmem 43[42], od którego został odłączony, kiedy wszystkie Psalmy zostały uporządkowane i zebrane, stając się księgą modlitwy Ludu Bożego. Obydwa Psalmy, oprócz tego, że mają wspólny temat i rozwinięcie, zawierają taką samą antyfonę: „Czemu zgnębiona jesteś, duszo moja, i czemu trwożysz się we mnie? Ufaj Bogu, bo jeszcze wysławiać Go będę: On zbawieniem mojego oblicza i moim Bogiem!” (Ps 42[41],6.12; 43[42],5). Te słowa, dwukrotnie powtórzone w naszym Psalmie, a po raz trzeci w następnym, stanowią wezwanie, jakie człowiek modlący się kieruje do samego siebie, by przezwyciężyć melancholię, pokładając ufność w Bogu, który z pewnością znów się objawi jako Zbawiciel.

Powróćmy jednak do wstępnego obrazu Psalmu, który można by rozważać na tle podkładu muzycznego chorału gregoriańskiego albo arcydzieła polifonii Sicut cervus Pierluigiego da Palestriny. Spragniona łania symbolizuje bowiem modlącego się człowieka, który całym sobą, ciałem i duszą, dąży do Pana, którego postrzega jako dalekiego, a zarazem nieodzownego: „Dusza moja Boga pragnie, Boga żywego” (Ps 42[41],3). W języku hebrajskim jedno słowo nefesh

oznacza jednocześnie „duszę” i „gardło”. Możemy więc stwierdzić, że dusza i ciało modlącego się odczuwają pierwotne, spontaniczne i głębokie pragnienie Boga (por. Ps 63[62],2). Istnieje też długa tradycja określająca modlitwę jako „oddech”: jest ona pierwotna, niezbędna i podstawowa niczym tchnienie życia. […]

Spróbujmy teraz zrozumieć osnowę tej prośby, wyobrażając sobie, że występuje ona w trzech „odsłonach”, z których dwie znajdujemy w Psalmie przez nas omawianym, natomiast ostatnią spotkamy w następnym Psalmie – 43[42]. Zajmiemy się nim później. Pierwsza scena (por. Ps 42[41],2-6) wyraża głęboką tęsknotę, którą rodzi wspominanie przeszłości – była ona szczęśliwa dzięki pięknym celebracjom liturgicznym, teraz już niemożliwym: „Rozpływa się we mnie moja dusza, gdy wspominam, jak z tłumem kroczyłem do Bożego domu w świątecznym orszaku, wśród głosów radości i chwały” (w. 5).

„Boży dom” ze swą liturgią to świątynia jerozolimska, do której wierny chodził, ale także miejsce bliskiego kontaktu z Bogiem, „źródłem żywej wody”, jak mówił Jeremiasz (por. 2,13). Teraz jedyną wodą zraszającą jego źrenice są łzy (Ps 42[41],4), wywołane oddaleniem od źródła życia. W świątyni, tam gdzie kiedyś rozbrzmiewała pełna radości modlitwa do Pana podczas sprawowania kultu, teraz jest płacz, lamentacja i błaganie.

Niestety, radosnej i spokojnej przeszłości przeciwstawia się smutna teraźniejszość. Psalmista znajduje się teraz daleko od Syjonu: otacza go horyzont Galilei, północnego regionu Ziemi Świętej, na co wskazują wzmianki o źródłach Jordanu, o szczycie Hermonu, z którego bierze początek ta rzeka, oraz o innej, nieznanej nam górze Misar (por. w. 7). Jesteśmy więc mniej więcej na terenie, gdzie znajdują się katarakty Jordanu, małe wodospady, z których rozpoczyna swój bieg ta rzeka płynąca przez całą Ziemię Obiecaną. Jednakże wody te nie gaszą pragnienia jak wody Syjonu. Psalmiście przypominają raczej wzburzone wody potopu, które niszczą wszystko. Czuje, że zalewają go niczym porywczy potok niszczący życie: „Wszystkie Twe nurty i fale nade mną się przewalają” (w. 8). W Biblii bowiem chaos, zło albo sam wyrok Boski przedstawiane są jako potop, niosący zniszczenie i śmierć (Rdz 6,5-8; Ps 69[68],2-3).

Bezmiar wód przedstawiony jest następnie w znaczeniu symbolicznym: tę odległą krainę, do której wierny został zesłany, zamieszkują ludzie przewrotni, nieprzyjaciele, a być może i poganie.

Pogardzają oni sprawiedliwym i wyśmiewają się z jego wiary, pytając ironicznie: „Gdzie jest Bóg twój?” (w. 11; por. w. 4). Pyta on Boga z niepokojem: „czemu zapominasz o mnie?” (w. 10). Pytanie „czemu” skierowane do Pana, który wydaje się nieobecny w dniu próby, jest typowe dla błagań biblijnych.

Czyż Bóg może milczeć wobec tych spieczonych ust, które krzyczą, wobec tej udręczonej duszy, tego oblicza, które za chwilę pogrąży się w morzu błota? Z pewnością nie! W modlącym człowieku budzi się więc na nowo nadzieja (por. ww. 6.12). Trzeci akt, znajdujący się w następnym Psalmie, to pełna ufności inwokacja do Boga (Ps 43[42],1.2.3.4). Znajdziemy w nim słowa pełne radości i wdzięczności: „I przystąpię do ołtarza Bożego, do Boga, który jest moim weselem i radością”. (34)

***

Te pytania i problemy pozostają w ścisłym związku z oczekiwaniami i dążeniami, których powszechnymi wyrazicielami, zwłaszcza w Księdze Psalmów, stały się postacie biblijne: „Jak łania pragnie wody ze strumieni, tak dusza moja pragnie Ciebie, Boże! Dusza moja pragnie Boga, Boga żywego: kiedyż więc przyjdę i ujrzę oblicze Boże?” (Ps 42[41],2-3): człowiek oczekuje od Boga zdrowia, wyzwolenia od zła, szczęścia, a także – we wspaniałym przypływie poufałości – tego, by można było z Nim przebywać, „mieszkać w Jego domu” (por. Ps 84[83],2 n.). Tak więc mówimy o Bogu, gdyż stanowi to niezbywalną potrzebę człowieka. (35)

PSALM 43(42)

1 Wymierz mi, Boże, sprawiedliwość
i broń mojej sprawy
przeciw ludowi, co nie zna litości;
wybaw mnie od człowieka podstępnego i niegodziwego!
2 Przecież Ty jesteś Bogiem mej ucieczki,
dlaczego mnie odrzuciłeś?
Czemu chodzę smutny
gnębiony przez wroga?
3 Ześlij światłość swoją i wierność swoją:
niech one mnie wiodą
i niech mnie przywiodą na Twoją świętą górę
i do Twych przybytków!
4 I przystąpię do ołtarza Bożego,
do Boga, który jest moim weselem.
Radośnie będę Cię chwalił przy wtórze harfy,
Boże, mój Boże!
5 Czemu jesteś zgnębiona, moja duszo,
i czemu jęczysz we mnie?
Ufaj Bogu, bo jeszcze Go będę wysławiać:
Zbawienie mego oblicza i mojego Boga.
Ps 43,1

Podczas jednej z wcześniejszych audiencji generalnych, komentując Psalm poprzedzający ten, który przed chwilą odczytaliśmy, powiedziałem, że łączy się on ściśle z następnym. Psalmy 42[41] oraz 43[42] stanowią bowiem jedną pieśń, którą dzieli na trzy części ta sama antyfona: „Czemu jesteś zgnębiona, moja duszo, i czemu jęczysz we mnie? Ufaj Bogu, bo jeszcze Go będę wysławiać: Zbawienie mego oblicza i mojego Boga” (Ps 42[41],6.12; Ps 43[42],5).

Słowa te, które Psalmista kieruje jakby do siebie, są wyrazem jego głębokich uczuć. Znajduje się on z dala od Syjonu, który jako szczególne miejsce obecności Boga oraz kultu wiernych jest punktem odniesienia jego życia. Odczuwa zatem samotność, spowodowaną niezrozumieniem, a nawet agresją ze strony przewrotnych, samotność, którą pogłębia jego izolacja i milczenie Boga. Jednakże reakcją Psalmisty na smutek jest wezwanie do ufności, które kieruje

do samego siebie, a także piękne słowa nadziei: liczy on na to, że jeszcze będzie mógł sławić Boga, „zbawienie swego oblicza”.

W Psalmie 43[42] Psalmista nie mówi już tylko do siebie, jak w poprzednim, lecz zwraca się do Boga i prosi Go, by bronił go przed nieprzyjaciółmi. Podejmując niemal dosłownie inwokację z wcześniejszego Psalmu (por. 42[41],10), tym razem modlący się kieruje bezpośrednio do Boga pełne udręki wołanie: „Dlaczego mnie odrzuciłeś? Czemu chodzę smutny i gnębiony przez wroga?” (Ps 43[42],2).

Czuje on już jednak, że kończy się mroczny czas oddalenia, i daje wyraz swej pewności, że powróci na Syjon, gdzie odnajdzie Boży przybytek. Święte miasto nie jest już utraconą ojczyzną, jak w lamentacji z poprzedniego Psalmu (por. Ps 42[41],3-4), lecz radosnym celem, do którego zmierzamy. Przewodnikami podczas powrotu na Syjon będą „prawda” Boga i Jego „światłość” (por. Ps 43[42],3). Sam Pan będzie ostatecznym celem wędrówki. Jest On wzywany jako sędzia i obrońca (por. ww. 1-2). Trzy czasowniki określają prośbę o Jego interwencję: „Osądź mnie sprawiedliwie”, „broń mojej sprawy”, „wybaw mnie” (w. 1). Są to jakby trzy gwiazdy nadziei, które zapalają się na mrocznym niebie doświadczeń i zapowiadają bliską już jutrzenkę zbawienia. […]

W dalszej części Psalmu 43[42] oczom Psalmisty ukazuje się upragniony cel: powrót do źródła życia i komunii z Bogiem. „Prawda”, czyli pełna miłości wierność Pana, oraz „światło”, czyli objawienie Jego dobroci, przedstawione są jako posłańcy, których sam Bóg ześle z nieba, by wzięli wiernego za rękę i zaprowadzili go do upragnionego celu (por. Ps 43[42],3).

Bardzo wymowne są kolejne etapy zbliżania się do Syjonu i jego duchowego centrum. Najpierw ukazuje się „święta góra” – wzgórze, na którym wznosi się świątynia i miasto Dawidowe. Następnie „przybytki”, to znaczy sanktuarium syjońskie wraz ze wszystkimi należącymi do niego terenami i zabudowaniami. Potem widzimy „ołtarz Boży”, miejsce ofiar i oficjalnego kultu całego ludu. Ostatecznym i niewątpliwym celem jest Bóg radości, uścisk, odzyskana bliskość z Tym, który wcześniej zdawał się daleki i milczący.

Wówczas wszystko staje się śpiewem, radością i weselem (por. w. 4). W oryginalnym tekście hebrajskim mowa jest o „Bogu, który jest radością mego wesela”. Jest to charakterystyczny dla języka

semickiego sposób wyrażania stopnia najwyższego: Psalmista pragnie podkreślić, że Pan jest źródłem wszelkiego szczęścia, najwyższą radością i pełnią pokoju.

Wydaje się, że w greckim tłumaczeniu Septuaginty przyjęto równoważne określenie aramejskie, oznaczające młodość, i przełożono: „do Boga, który uwesela młodość moją", wprowadzając ideę świeżości oraz głębokiej radości, którą obdarza Pan. Łaciński Psałterz Wulgaty, który jest tłumaczeniem z greki, podaje zatem: ad Deum qui laetificat juventutem meam. W tej formie w dawnej Liturgii Eucharystycznej Psalm ten recytowano u stopni ołtarza jako wstępne wezwanie do spotkania z Panem.

Lament rozpoczynający antyfony Psalmów 42[41] i 43[42] rozbrzmiewa po raz ostatni w części końcowej (por. Ps 43[42],5). Modlący się nie dotarł jeszcze do świątyni Pańskiej, trwa nadal w mrokach doświadczeń. Jednak przed jego oczami jaśnieje już światło przyszłego spotkania, a jego wargi znają już ton radosnej pieśni. W wezwaniu tym razem dominuje nadzieja. [...]

Tak więc Psalm staje się modlitwą człowieka pielgrzymującego po ziemi, który styka się jeszcze ze złem i cierpieniem, ale jest pewien, że na końcu dziejów nie będzie otchłani śmierci, lecz zbawcze spotkanie z Bogiem. Ta pewność jest jeszcze bardziej niezachwiana u chrześcijan, którym List do Hebrajczyków głosi: „Wy natomiast przyszliście do góry Syjon, do miasta Boga żywego, Jeruzalem niebieskiego, do niezliczonej liczby aniołów, na uroczyste zgromadzenie, i do Kościoła pierworodnych, którzy są zapisani w niebiosach, do Boga, który sądzi wszystkich, do duchów [ludzi] sprawiedliwych, którzy już doszli do celu, do Pośrednika Nowego Testamentu – Jezusa, do pokropienia krwią, która przemawia mocniej niż [krew] Abla" (Hbr 12,22-24). (36)

PSALM 45(44)
Weselna pieśń dla Pomazańca Bożego

1 Kierownikowi chóru. Na melodię: „Lilie…” Synów Koracha. Pieśń pouczająca. Pieśń miłosna.
2 Z mego serca tryska piękne słowo:
utwór mój głoszę dla króla;
mój język jest jak rylec biegłego pisarza.
3 Tyś najpiękniejszy z synów ludzkich,
wdzięk rozlał się na twoich wargach:
przeto pobłogosławił tobie Bóg na wieki.
4 Bohaterze, przypasz do biodra swój miecz,
swą chlubę i ozdobę! 5 Szczęśliwie wstąp
na rydwan w obronie wiary, pokory i sprawiedliwości,
a prawica twoja niech ci wskaże wielkie czyny!
6 Strzały twoje są ostre – ludy poddają się tobie –
[trafiają] w serce wrogów króla.
7 Tron Twój, o Boże, trwa wiecznie,
berło Twego królestwa – berło sprawiedliwe.
8 Miłujesz sprawiedliwość, wstrętna ci nieprawość,
dlatego Bóg, twój Bóg, namaścił ciebie
olejkiem radości hojniej niż równych ci losem;
9 wszystkie twoje szaty pachną mirrą, aloesem;
płynący z pałaców z kości słoniowej dźwięk lutni raduje ciebie.
10 Córki królewskie wychodzą ci na spotkanie,
królowa w złocie z Ofiru stoi po twojej prawicy.
11 Posłuchaj, córko, spójrz i nakłoń ucha,
zapomnij o twym narodzie, o domu twego ojca!
12 Król pragnie twojej piękności:
on jest twym panem; oddaj mu pokłon!
13 I córa Tyru [nadchodzi] z darami;
możni narodów szukają twych względów.
14 Cała pełna chwały wchodzi córa królewska;
złotogłów jej odzieniem.
15 W szacie wzorzystej wiodą ją do króla;
za nią dziewice, jej druhny,
wprowadzają do ciebie.

16 Przywodzą je z radością i z uniesieniem,
przyprowadzają do pałacu króla.
17 Niech twoi synowie zajmą miejsce twych ojców;
ustanów ich książętami po całej ziemi!
18 Przez wszystkie pokolenia upamiętnię twe imię;
dlatego po wiek wieków sławić cię będą narody.

„Pieśń moją śpiewam królowi" – słowa te, rozpoczynające Psalm 45[44], ukazują czytelnikowi zasadniczy charakter tego hymnu. Nadworny pisarz, będący jego autorem, wyjawia nam od razu, że jest to pieśń na cześć władcy żydowskiego. Co więcej, odczytując kolejne wersety, stwierdzamy, że mamy do czynienia z epitalamium, czyli pieśnią weselną.

Badacze starali się ustalić kontekst historyczny Psalmu na podstawie kilku wskazań, takich jak związek królowej z fenickim miastem Tyr (por. w. 13), nie zdołali jednak dokładnie ustalić tożsamości pary królewskiej. Znaczące jest, że występuje tu król żydowski, ponieważ pozwoliło to tradycji judaistycznej przekształcić tekst w pieśń na cześć króla Mesjasza, a tradycji chrześcijańskiej odczytać Psalm w kluczu chrystologicznym, ze względu zaś na obecność królowej również w perspektywie mariologicznej.

W Liturgii Nieszporów Psalm ten pełni funkcję modlitwy i jest podzielony na dwie części. Teraz wysłuchaliśmy pierwszej części (por. ww. 2-10), w której po wspomnianym już wstępie pisarza, autora tekstu (por. w. 2), nakreślony jest wspaniały portret władcy w dniu jego zaślubin. Z tego właśnie powodu judaizm uznał Psalm 45[44] za pieśń weselną, opiewającą piękno i głębię daru miłości oblubieńców. W szczególności występująca w nim kobieta może powtórzyć słowa Pieśni nad Pieśniami: „Mój miły jest mój, a ja jestem jego" (2,16). „Jam miłego mego, a mój miły jest mój" (6,3).

Sylwetka królewskiego oblubieńca przedstawiona jest w sposób uroczysty, z użyciem wszystkich określeń odnoszących się do życia na dworze. Ma on atrybuty żołnierza (Ps 45[44],4-6) oraz wytworne i pachnące szaty, a w tle tej sceny lśnią pałace, w których salach, ozdobionych kością słoniową, rozbrzmiewa muzyka (por. ww. 9-10). Pośrodku wznosi się tron, pojawia się też słowo „berło" – dwa symbole władzy i inwestytury królewskiej (por. ww. 7-8).

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na dwie rzeczy. Najpierw na urodę oblubieńca, znak wewnętrznego piękna i Bożego

błogosławieństwa: „Najpiękniejszy jesteś spośród synów ludzkich” (w. 3). Właśnie na podstawie tego wiersza tradycja chrześcijańska przedstawiała Chrystusa jako człowieka doskonałego i pełnego uroku. W świecie, w którym często spotyka się brzydotę i plugastwo, obraz ten zachęca do odnalezienia via pulchritudinis w wierze, w teologii oraz w życiu społecznym, by osiągnąć wyżyny Boskiego piękna.

Piękno jednakże nie jest celem samym w sobie. Drugie spostrzeżenie, które pragniemy uczynić, dotyczy właśnie spotkania piękna i sprawiedliwości. Władca bowiem „występuje w obronie wiary, prawa i ubogich” (por. w. 5); on „miłuje sprawiedliwość, wstrętne mu jest bezprawie” (por. w. 8), a jego „berło jest sprawiedliwe” (por. w. 7). Piękno trzeba łączyć z dobrocią oraz świętością życia, by w świecie zajaśniało promienne oblicze dobrego, wspaniałego i sprawiedliwego Boga.

Według egzegetów, wezwanie: „Boże” w wierszu 7 prawdopodobnie odnosi się do króla, ponieważ został on namaszczony przez Pana, a więc w jakiś sposób należy do sfery Boga: „Tron Twój, Boże, trwa na wieki”. Mogłoby to być również wezwanie skierowane do Pana, jedynego, najwyższego króla, który się pochyla nad Królem-Mesjaszem. Pewne jest natomiast, że List do Hebrajczyków, odnosząc Psalm do Chrystusa, bez wahania uznaje pełne, a nie tylko symboliczne Bóstwo Syna, który wszedł do swej chwały (por. Hbr 1,8-9). (37)

Ps 45,11-18

Pełen uroku wizerunek kobiety, opisany we fragmencie, którego wysłuchaliśmy, stanowi drugi obraz dyptyku składającego się na Psalm 45[44]. Jest to pogodna i radosna pieśń weselna, którą znajdujemy w Liturgii Nieszporów. I tak, po rozważaniach na temat króla świętującego swe gody weselne (por. ww. 2-10), obecnie kierujemy spojrzenie na królewską oblubienicę (por. ww. 11-18). Ta weselna perspektywa pozwala nam zadedykować Psalm wszystkim parom, które głęboko i z wewnętrznym zapałem przeżywają swoje małżeństwo, będące znakiem „wielkiej tajemnicy”, jak mówi św. Paweł, tajemnicy miłości Ojca do ludzkości oraz miłości Chrystusa do swego Kościoła (por. Ef 5,32). Jednakże Psalm otwiera nowy horyzont.

Bohaterem omawianej sceny jest bowiem król żydowski, i właśnie w tej perspektywie późniejsza tradycja żydowska widziała w nim Dawidowego Mesjasza, natomiast w chrześcijaństwie hymn ten stał

się pieśnią na cześć Chrystusa. Obecnie jednak skupiamy naszą uwagę na postaci królowej, którą nadworny poeta, autor Psalmu (por. Ps 45[44],2), przedstawia z wielką subtelnością i uczuciem. Wymienienie nazwy fenickiego miasta Tyr (por. w. 13) pozwala przypuszczać, że chodzi o księżniczkę cudzoziemską. Nabiera zatem szczególnego znaczenia wezwanie, by zapomniała o swym ludzie i domu ojca (por. w. 11), z którego musiała się oddalić.

Powołanie oblubieńcze stanowi przełom w życiu i zmienia egzystencję, jak mówi już Księga Rodzaju: „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem" (Rdz 2,24). Teraz królewska oblubienica wraz ze swym orszakiem weselnym niosącym dary zbliża się do urzeczonego jej urodą króla (por. Ps 45[44],12-13). Znamienny jest sposób, w jaki Psalmista wysławia kobietę: jest ona „pełna chwały" (w. 14), i ten jej splendor wyraża szata weselna przetykana złotem i ozdobiona misternymi haftami (por. ww. 14-15). Biblia traktuje piękno jako odblask splendoru samego Boga. Również szaty mogą być znakiem olśniewającego piękna wewnętrznego, czystości duszy.

Myśl podąża jednocześnie do wspaniałych kart Pieśni nad Pieśniami (por. rozdz. 4 i 7) oraz do tekstu Apokalipsy, która opisuje „Gody Baranka", czyli Chrystusa, ze wspólnotą odkupionych, podkreślając symboliczną wymowę szat weselnych: „«nadeszły Gody Baranka, a Jego Małżonka się przystroiła, i dano jej przyoblec bisior lśniący i czysty» – bisior bowiem oznacza czyny sprawiedliwe świętych" (Ap 19,7-8).

Obok urody opiewana jest radość bijąca z weselnego orszaku, który tworzą „dziewice druhny", panny towarzyszące oblubienicy „z radością i z uniesieniem" (por.Ps 45[44],15-16). Prawdziwa radość, o wiele głębsza od zwykłej wesołości, jest wyrazem miłości, która daje pogodę serca i pragnie dobra ukochanej osoby.

Życzenia wyrażone w kończących Psalm słowach wskazują na inną jeszcze rzeczywistość, związaną ściśle z małżeństwem – płodność. Mówi się bowiem o „synach" i o „pokoleniach" (por. ww. 17-18). Przyszłość nie tylko dynastii, ale i ludzkości staje się rzeczywistością dlatego, że para małżeńska wydaje na świat nowe istoty. Temat ten ma zasadnicze znaczenie w naszych czasach na Zachodzie, gdzie ludzie często nie są zdolni z ufnością budować swojej przyszłości, wydając na świat i wychowując potomstwo, by kontynuowało

cywilizację stworzoną przez narody i urzeczywistniało dzieje zbawienia. (38)

Ps 45,14

We wszystkich przykazaniach i wezwaniach Jezusa oraz Kościoła na pierwszym miejscu znajduje się miłość. Miłość bowiem jest „więzią doskonałości" (Kol 3,14). Chrystus chce, „abyśmy się wzajemnie miłowali, jak On nas umiłował" (por. J 15,12) miłością „aż do końca" (por. J 13,1). Chrystus zostawił Kościołowi żywe dziedzictwo świętości. Wszyscy są wezwani do uczestniczenia w nim. Przez to zbliżają się zarazem do tej pełni łaski i życia, jaka jest w Chrystusie. Dzieje chrześcijańskiej świętości świadczą o tym, że poprzez życie w duchu ewangelicznych błogosławieństw z Kazania na Górze (por. Mt 5,3-12) realizuje się wezwanie Chrystusa z przypowieści o winnym krzewie: „Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was [...]. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity" (J 15,4-5). Te słowa urzeczywistniają się w różnych formach życia poszczególnych chrześcijan, ukazując na przestrzeni dziejów wielorakie bogactwo i piękno świętości Kościoła, „córy królewskiej" odzianej we wspaniałe szaty (por. Ps 45[44],14). (39)

PSALM 46(45)
Bóg naszą mocą

1 Kierownikowi chóru. Synów Koracha. Na melodię: „Alamot…”. Pieśń.
2 Bóg jest dla nas ucieczką i mocą:
łatwo znaleźć u Niego pomoc w trudnościach.
3 Przeto się nie boimy, choćby waliła się ziemia
i góry zapadały w otchłań morza.
4 Niech wody jego burzą się i kipią,
niech góry się chwieją pod jego naporem:
<Pan Zastępów jest z nami,
Bóg Jakuba jest dla nas obroną>.
5 Odnogi rzeki rozweselają miasto Boże –
uświęcony przybytek Najwyższego.
6 Bóg jest w jego wnętrzu, więc się nie zachwieje;
Bóg mu pomoże o brzasku poranka.
7 Zaszemrały narody, wzburzyły się królestwa.
Głos Jego zagrzmiał – rozpłynęła się ziemia:
8 Pan Zastępów jest z nami,
Bóg Jakuba jest dla nas obroną.
9 Przyjdźcie, zobaczcie dzieła Pana,
dzieła zdumiewające, których dokonuje na ziemi.
10 On uśmierza wojny aż po krańce ziemi,
On kruszy łuki, łamie włócznie,
tarcze pali w ogniu.
11 „Zatrzymajcie się, i we Mnie uznajcie Boga
wzniosłego wśród narodów, wzniosłego na ziemi!”
12 Pan Zastępów jest z nami,
Bóg Jakuba jest dla nas obroną.

Wysłuchaliśmy pierwszej z sześciu pieśni na cześć Syjonu, zamieszczonych w Psałterzu (por. Ps 48[47]; 76[75]; 84[83]; 87[86]; 122[121]). Podobnie jak pozostałe analogiczne kompozycje, Psalm 46[45] opiewa święte miasto Jeruzalem, „miasto Boże, najświętszy przybytek Najwyższego” (w. 5), ale przede wszystkim wyraża niezachwianą ufność do Boga, który „jest dla nas ucieczką i siłą,

najpewniejszą pomocą w trudnościach” (w. 2; por. ww. 8 i 12). Psalm przywołuje na pamięć straszne kataklizmy, by mocniej uwypuklić zwycięską interwencję Boga, która zapewnia pełne bezpieczeństwo. Bóg jest w Jerozolimie i dlatego miasto „się nie zachwieje; Bóg mu pomoże” (w. 6).

Przypomina się tu wyrocznia proroka Sofoniasza, który zwracając się do Jerozolimy, mówi: „Wyśpiewuj, Córo Syjońska! Podnieś radosny okrzyk, Izraelu! Ciesz się i wesel z całego serca, Córo Jeruzalem! [...] Pan, twój Bóg, jest pośród ciebie, Mocarz, który zbawia, uniesie się weselem nad tobą, odnowi [cię] swoją miłością, wzniesie okrzyk radości. Pozbawionych świąt zgromadzę” (So 3,14.17-18).

Psalm 46[45] dzieli na dwie zasadnicze części swoista antyfona, rozbrzmiewająca w wierszach 8 i 12: „Pan Zastępów jest z nami, Bóg Jakuba jest naszą obroną!”. Wezwanie „Pan Zastępów” jest typowe dla żydowskiego kultu sprawowanego w świątyni na Syjonie i choć kojarzy się z wojną przez swój związek z Arką Przymierza, odnosi się do panowania Boga nad całym wszechświatem i nad dziejami.

Tytuł ten jest zatem źródłem ufności, ponieważ nad całym światem i jego losami roztacza się najwyższa władza Pana. Tak więc tenże Pan „jest z nami”, jak mówi wspomniana antyfona, nawiązując pośrednio do Emmanuela, „Boga-z-nami” (por. Iz 7,14; Mt 1,23). Pierwsza część pieśni (por. Ps 46[45],2-7) zdominowana jest przez symbol wody mający dwa przeciwstawne znaczenia. Z jednej strony widzimy bowiem burzliwe wody, które w języku biblijnym oznaczają zniszczenia, chaos i zło. Pod ich naporem drżą podstawy istnienia i wszechświata, symbolizowane przez góry chwiejące się pośród zalewającego je niszczycielskiego potopu (por. ww. 3-4). Z drugiej strony mamy jednakże ożywcze wody Syjonu, położonego na wyschniętych wzgórzach miasta, które rozweselają „nurty rzeki” (w. 5). Psalmista, nawiązując do źródeł Jerozolimy, takich jak Siloe (por. Iz 8,6-7), widzi w nurtach rzek znak życia tętniącego w świętym mieście, jego duchowej płodności i odradzającej mocy. Dlatego też, choć wydarzenia historyczne powodują „szemranie narodów i wzburzenie królestw” (por. Ps 46[45],7), wierny znajduje na Syjonie pokój i pogodę ducha, które mają swe źródło w komunii z Bogiem.

Druga część Psalmu (por. ww. 9-12) ukazuje świat przemieniony. Pan ze swego tronu na Syjonie zażegnuje wojny i zaprowadza pokój, którego wszyscy pragną. Kiedy czytamy 10 wiersz omawianej Pieśni:

„On uśmierza wojny aż po krańce ziemi, on kruszy łuki i łamie włócznie, a tarcze ogniem pali”, na myśl przychodzi nam Izajasz.

Również prorok opiewał kres wyścigu zbrojeń oraz przekształcenie wojennych narzędzi śmierci w środki wspomagające rozwój narodów: „Wtedy swe miecze przekują na lemiesze, a swoje włócznie na sierpy. Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny” (Iz 2,4). Tradycja chrześcijańska sławiła tym Psalmem Chrystusa, który jest „naszym pokojem” (por. Ef 2,14) i stał się naszym wyzwolicielem od zła przez swą śmierć i zmartwychwstanie. (40)

PSALM 47(46)
Bóg na tronie królewskim

1 Kierownikowi chóru. Synów Koracha. Psalm.
2 Wszystkie narody, klaskajcie w dłonie,
wykrzykujcie Bogu radosnym głosem,
3 bo Pan najwyższy, straszliwy,
jest wielkim Królem nad całą ziemią.
4 On nam poddaje narody
i ludy rzuca pod nasze stopy.
5 Wybiera dla nas dziedzictwo –
chlubę Jakuba, którego miłuje.
6 Wstąpił Bóg wśród radosnych okrzyków,
Pan przy dźwięku trąby.
7 Śpiewajcie <naszemu> Bogu, śpiewajcie;
śpiewajcie Królowi naszemu, śpiewajcie!
8 Gdyż Bóg jest Królem całej ziemi,
hymn zaśpiewajcie!
9 Bóg króluje nad narodami,
Bóg zasiada na swym świętym tronie.
10 Połączyli się władcy narodów
z ludem Boga Abrahama.
Bo możni świata należą do Boga:
On zaś jest najwyższy.
Ps 47,2-10

„Pan najwyższy i straszliwy jest wielkim Królem nad całą ziemią”. Różne wersje tej wstępnej aklamacji powtarzają się w Psalmie 47[46], którego przed chwilą wysłuchaliśmy. Jest on hymnem na cześć Pana, władcy wszechświata i dziejów: „Bóg jest Królem całej ziemi [...]. Bóg króluje nad narodami” (ww. 8-9). Ten hymn na cześć Pana, Króla świata i ludzkości, podobnie jak inne tego rodzaju teksty występujące w Psałterzu (por. Ps 93; 96-99), przenika atmosfera celebracji liturgicznej. Autor wprowadza nas duchowo w środek pieśni uwielbienia Izraela, wznoszącej się do nieba ze świątyni, miejsca, w którym nieskończony i odwieczny Bóg objawia się i spotyka ze swoim ludem. Przyjrzyjmy się zasadniczym częściom tej radosnej pieśni chwały, podobnym do dwóch fal zbliżających się do

nadmorskich brzegów. Każda z nich inaczej ujmuje relację między Izraelem i narodami. W pierwszej części Psalmu jest to relacja dominacji: „On nam poddaje narody i ludy rzuca pod nasze stopy" (w. 4); w drugiej części natomiast powstają między nimi więzi: „Połączyli się władcy narodów z ludem Boga Abrahama" (w. 10). Widać więc znaczny postęp.

W pierwszej części (por. ww. 2-6) czytamy: „Wszystkie narody, klaskajcie w dłonie, radosnym głosem wykrzykujcie Bogu!" (w. 2). Te pełne wesela oklaski otrzymuje majestatyczna postać najwyższego Pana, któremu przypisuje się trzy wzniosłe tytuły: „najwyższy, straszliwy i wielki" (w. 3). Wysławiają one Boską transcendencję, absolutny prymat w istnieniu oraz wszechmoc. Również zmartwychwstały Chrystus będzie głosił: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi" (Mt 28,18).

W powszechnym panowaniu Boga nad wszystkimi narodami ziemi (por. w. 4) modlący się człowiek dostrzega Jego szczególną obecność w Izraelu, w narodzie Bożego wybrania, „który [On] miłuje", najcenniejszym i drogim Panu dziedzictwie. Izrael czuje zatem, że jest przedmiotem szczególnej miłości Bożej, która znalazła wyraz w jego zwycięstwie odniesionym nad wrogimi narodami. Gdy Arka Przymierza towarzyszyła wojskom Izraela, jej obecność zapewniała im pomoc Bożą podczas walki; po zwycięstwie Arka wracała na górę Syjon (por. Ps 68[67],19), a wszyscy powtarzali: „Bóg wstępuje wśród radosnych okrzyków, Pan wstępuje przy dźwięku trąby" (Ps 47[46],6).

Druga część Psalmu (por. ww. 7-10) przynosi kolejną falę uwielbienia i pieśni radości: „Śpiewajcie psalmy Bogu, śpiewajcie; śpiewajcie Królowi naszemu, śpiewajcie! [...] hymn zaśpiewajcie" (ww. 7-8). Również i teraz wysławiany jest Pan zasiadający na tronie w pełni swej władzy królewskiej (por. w. 9). Ten królewski tron nazywany jest „świętym", ponieważ jest nieosiągalny dla ograniczonego i grzesznego człowieka. Jednakże tronem niebieskim jest również Arka Przymierza, znajdująca się w najbardziej świętym miejscu świątyni syjońskiej. W ten sposób daleki i transcendentny, święty i nieskończony Bóg staje się bliski swym stworzeniom, dostosowując się do przestrzeni i czasu (por. 1 Krl 8,27.30).

Psalm kończy stwierdzenie, które zaskakuje swym uniwersalnym otwarciem: „Połączyli się władcy narodów z ludem Boga Abrahama" (w. 10). Pada imię Abrahama, patriarchy, od którego wywodzi się nie

tylko Izrael, ale i inne narody. Narodowi wybranemu, który jest jego potomstwem, powierzona została misja doprowadzenia do Pana wszystkich narodów i kultur, ponieważ On jest Bogiem całej ludzkości. Zgromadzą się one ze wschodu i z zachodu na Syjonie, by spotkać Króla pokoju i miłości, jedności i braterstwa (por. Mt 8,11). Jak oczekiwał prorok Izajasz, zwaśnione narody zostaną wezwane, by porzuciły broń i żyły razem pod jednym Bożym panowaniem, pod rządami opartymi na sprawiedliwości i pokoju (Iz 2,2-5). Oczy wszystkich zwrócą się ku nowemu Jeruzalem, gdzie Pan „wstępuje", by odsłonić się w chwale swego Bóstwa. Będzie tam „wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków [...] głosem donośnym tak wołają: «Zbawienie w Bogu naszym, Zasiadającym na tronie i w Baranku»" (Ap 7,9-10).

Autor Listu do Efezjan widzi urzeczywistnienie tego proroctwa w tajemnicy Chrystusa Odkupiciela. Zwracając się do chrześcijan nie wywodzących się z judaizmu, mówi bowiem: „Dlatego pamiętajcie, że niegdyś wy – poganie co do ciała, [...] byliście poza Chrystusem, obcy względem społeczności Izraela i bez udziału w przymierzach obietnicy, nie mający nadziei ani Boga na tym świecie. Ale teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzy niegdyś byliście daleko, staliście się bliscy przez krew Chrystusa. On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części [ludzkości] uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość" (Ef 2,11-14).

W Chrystusie więc królewska władza Boga, którą opiewa omawiany przez nas Psalm, urzeczywistniła się na ziemi i obejmuje wszystkie narody. (41)

Ps 47,8

Do objawienia Królestwa Bożego grunt został przygotowany już w Starym Testamencie, zwłaszcza w późniejszej fazie dziejów Izraela przedstawionej w tekstach Proroków i w Psalmach, która nastąpiła po wygnaniu i innych bolesnych doświadczeniach ludu wybranego. Przypomnijmy zwłaszcza strofy Psalmistów o Bogu, który „jest Królem całej ziemi", który „króluje nad narodami" (Ps 47[46],8-9); i radosne stwierdzenie: „Królestwo Twoje królestwem wszystkich wieków, Twoje panowanie trwa przez wszystkie pokolenia" (Ps 145[144],13). Z kolei prorok Daniel wypowiada prawdę o Królestwie Bożym, „które nie ulegnie zniszczeniu, które zetrze i zniweczy wszystkie królestwa [tej ziemi], samo zaś będzie trwało na zawsze".

To królestwo, które „wzbudzi Bóg Nieba” (królestwo niebieskie), pozostaje pod władzą Boga samego, a „Jego władza nie przejdzie na żaden inny naród” (Dn 2,44).

Jezus z Nazaretu, włączając się w nurt tej tradycji i podzielając wizję Starego Przymierza, od początku swej mesjańskiej misji głosi to właśnie królestwo: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże” (Mk 1,15). W ten sposób podejmuje On jeden ze stałych wątków obecnych w oczekiwaniu Izraela, ale równocześnie nadaje eschatologicznej nadziei, która zarysowała się w późnej już fazie Starego Testamentu, nowy kierunek, głosząc, że wypełnia się ona już tu, na ziemi. Bóg bowiem jest Panem historii. Jego królestwo, którego ostateczne spełnienie wykracza, rzecz jasna, poza granice czasu, zaczyna się urzeczywistniać już tu, na ziemi, niejako „wewnątrz” historii. W tym kontekście Jezus głosi i objawia, że „dopełnił się” czas dawnych obietnic, oczekiwań i nadziei, i że Królestwo Boże jest już „bliskie”, więcej, uobecnia się już w Jego osobie.

Jezus Chrystus nie tylko naucza o Królestwie Bożym, które stanowi centralną prawdę Jego nauczania, ale królestwo to ustanawia w dziejach Izraela i całej ludzkości. I w tym objawia się Jego Boska moc, Boska suwerenność wobec wszystkiego, co w czasie i przestrzeni nosi w sobie ślad dawnego stworzenia i wezwania do tego, by stać się „nowym stworzeniem” (2 Kor 5,17; por. Ga 6,15), w którym w Chrystusie i przez Chrystusa zostało zwyciężone wszystko, co ulotne i krótkotrwałe, w którym ustalona została raz na zawsze prawdziwa godność człowieka i całego stworzenia.

Tę moc, jedyną i wieczną, Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały odnosi do siebie u kresu swej ziemskiej misji, gdy mówi do Apostołów: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi”. Mocą tej władzy poleca im: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,18-20).

Już przed tym definitywnym aktem ogłoszenia i objawienia Boskiej suwerenności Syna Człowieczego Jezus dawał poznać, że Królestwo Boże przyszło na świat. Co więcej, w sporze ze swymi przeciwnikami, którzy bez wahania przypisują Jego czynom moc diabelską, Jezus, odpierając ich zarzuty, mówi wyraźnie: „jeśli Ja palcem Bożym

wyrzucam złe duchy, to istotnie przyszło już do was królestwo Boże" (Łk 11,20). Tak więc w Nim i przez Niego nabrała realnego kształtu duchowa przestrzeń Bożego panowania; wraz z Nim Królestwo Boże weszło w dzieje Izraela i całej ludzkości. On bowiem ma władzę objawienia go i stanowienia o nim na tym świecie. Dowodzi tego, wypędzając złe duchy, czyli odzyskując dla Boga przestrzeń psychiczną i duchową.

Taki definitywny mandat apostolski (por. Mt 28,18-20), jaki wydaje Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały swoim Apostołom, został przez Niego wszechstronnie przygotowany. Kluczowym momentem było tutaj powołanie Apostołów: „ustanowił Dwunastu, aby Mu towarzyszyli, by mógł wysyłać ich na głoszenie nauki, i by mieli władzę wypędzać złe duchy" (Mk 3,14-15). Wśród tych Dwunastu Szymon Piotr staje się adresatem szczególnego nadania: „Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Skała], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie" (Mt 16,18-19). Mówić w ten sposób może tylko Ten, kto jest całkowicie przekonany o posiadaniu królestwa i pełnej nad nim władzy, oraz o tym, że może powierzyć „klucze" do tego królestwa swojemu przedstawicielowi i namiestnikowi takim, a nawet jeszcze donioślejszym aktem, jak czyni to ziemski monarcha wobec swojego premiera lub innego dygnitarza.

To przekonanie Jezusa tłumaczy, dlaczego w czasie swojej działalności mówi On o spełnianym przez siebie teraźniejszym i przyszłym dziele jako o nowym królestwie, które nie tylko głosi jako prawdę, ale równocześnie wprowadza w dzieje ludzkości i świata jako żywą rzeczywistość, która odtąd ma rosnąć, rozwijać się i być zaczynem wśród ludzi, jak o tym świadczy przypowieść ewangeliczna (por. Mt 13,33; Łk 13,21). Przypowieść o zaczynie i inne przypowieści mówiące o królestwie (por. zwłaszcza Mt 13) świadczą, że to właśnie stanowiło centralną myśl Jezusa, a także istotę Jego mesjańskiego dzieła, które również po Jego powrocie do Ojca miało być, zgodnie z Jego zamysłem, kontynuowane w dziejach za pośrednictwem widzialnej struktury, działającej pod przewodnictwem Piotra (por. Mt 16,18-19).

Ustanowienie tej struktury Królestwa Bożego jest równoznaczne z jego przekazaniem wybranym przez Chrystusa Apostołom: „Ja

przekazuję wam królestwo, jak Mnie przekazał je mój Ojciec" (Łk 22,29). Przekazanie zaś królestwa jest równocześnie posłaniem, czyli misją: „Jak Ty Mnie posłałeś na świat, tak i Ja ich na świat posłałem" (J 17,18). I to samo powtórzy w dniu zmartwychwstania, ukazując się Apostołom: „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam [...]. Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,21-23). Zwróćmy uwagę, że w zamyśle Jezusa, w Jego mesjańskim dziele, w misji powierzonej Apostołom ustanowienie królestwa na tym świecie łączy się ściśle z mocą przezwyciężania grzechu, unicestwiania władzy szatana w świecie i w każdym człowieku. Ta moc pochodzi wprost z tajemnicy paschalnej, z krzyża i zmartwychwstania Chrystusa (Agnus Dei, qui tollis peccata mundi), i jako taka zawiera się w misji dziejowej Apostołów i ich następców. Ustanowienie Królestwa Bożego ma u swoich fundamentów to pojednanie Boga z człowiekiem, jakie dokonało się w Chrystusie i przez Chrystusa w tajemnicy paschalnej (por. 2 Kor 5,19; Ef 2,13-18; Kol 1,19-20).

Ustanowienie Królestwa Bożego w dziejach ludzkości jest celem powołania i misji Apostołów, a więc Kościoła w całym świecie (por. Mk 16,15; Mt 28,19-20). Chrystus miał pełną świadomość, że misja ta – tak jak i Jego własna misja mesjańska – będzie natrafiała na wielkie opory. Już w chwili posłania, przy pierwszych próbach współpracy, ostrzegał ich: „Oto Ja was posyłam jak owce między wilki. Bądźcie więc roztropni jak węże, a nieskazitelni jak gołębie!" (Mt 10,16). Tekst Mateuszowy zawiera również wypowiedź Jezusa na temat losu Jego misjonarzy (por. Mt 10,17-25). Do tego tematu Jezus powraca podczas jednego z ostatnich sporów z uczonymi w Piśmie i faryzeuszami: „oto Ja – mówi – posyłam do was proroków, mędrców i uczonych. Jednych z nich zabijecie i ukrzyżujecie; innych będziecie biczować w swych synagogach i przepędzać z miasta do miasta" (Mt 23,34). Podobny los spotykał już zresztą proroków i inne wielkie postacie Starego Przymierza, o których wspomina tekst Ewangelii (por. Mt 23,35). Ale Jezus dawał równocześnie swoim wyznawcom pewność, że Jego i ich dzieło jest trwałe: et portae inferi non praevalebunt... Niemniej Królestwo Boże, raz ustanowione w dziejach świata mocą Boga samego poprzez Ewangelię i tajemnicę paschalną Syna, pomimo tych oporów i sprzeciwów, na które napotyka w biegu dziejów, niesie w sobie nie tylko znaki

Chrystusowej męki i śmierci, ale także pieczęć Jego Boskiej mocy, która jaśnieje w zmartwychwstaniu. Dowodzi tego historia. (42)

PSALM 48(47)
Jerozolima wyzwolona wielbi Boga

1 Pieśń. Psalm. Synów Koracha.
2 Wielki jest Pan i godzien wielkiej chwały
w mieście Boga naszego.
Góra Jego święta, 3 wspaniałe wzgórze,
radością jest całej ziemi;
góra Syjon, kraniec północy,
jest miastem wielkiego Króla.
4 Bóg w jego zamkach
okazuje się obroną.
5 Oto bowiem złączyli się królowie
i razem natarli.
6 Zaledwie ujrzeli, zdrętwieli,
zmieszali się i uciekli.
7 Drżenie ich tam chwyciło
jak bóle kobietę, gdy rodzi,
8 takie – jak kiedy wiatr wschodni
druzgoce okręty z Tarszisz.
9 Jakeśmy słyszeli, tak i zobaczyli,
w mieście Pana Zastępów,
w mieście Boga naszego:
Bóg je umacnia na wieki.
10 O Boże, rozważamy Twoją łaskawość
we wnętrzu Twojej świątyni.
11 Jak imię Twe, Boże, tak i chwała Twoja
sięga po krańce ziemi.
Prawica Twoja pełna jest sprawiedliwości.
12 Niech się weseli góra Syjon,
niech się radują córki Judy
z powodu Twoich wyroków!
13 Obchodźcie Syjon dokoła,
policzcie jego baszty.
14 Przypatrzcie się jego murom,
oglądajcie jego warownie,
by opowiedzieć przyszłym pokoleniom,
15 że Bóg jest naszym Bogiem na wieki wieków

i że On nas będzie prowadził.

Odczytany przez nas Psalm 48 jest pieśnią na cześć Syjonu, „miasta wielkiego Króla” (Ps 48[47],3), miejsca, w którym znajdowała się świątynia Pana i gdzie On przebywał pośród ludzi. W wierze chrześcijańskiej odnosi się on do „górnego Jeruzalem”, będącego „naszą matką” (Ga 4,26). Liturgiczny ton tej pieśni, nawiązanie do uroczystej procesji (por. ww. 13-14) oraz pokojowa wizja Jerozolimy promieniującej Bożym zbawieniem sprawiają, że Psalm 48 jest modlitwą, którą możemy rozpoczynać dzień, by stał się on pieśnią pochwalną, nawet jeżeli na horyzoncie gromadzą się chmury.

W zrozumieniu sensu Psalmu mogą nam pomóc trzy aklamacje, zamieszczone na początku, w środku i na końcu, które dostarczają niejako duchowego klucza kompozycji i wprowadzają w jego wewnętrzny klimat. Oto owe trzy aklamacje: „Wielki jest Pan i godzien wielkiej chwały w mieście Boga naszego” (w. 2); „Rozważamy, Boże, łaskawość Twoją we wnętrzu Twej świątyni” (w. 10); „Bóg jest naszym Bogiem na wieki i On nas będzie prowadził” (w. 15).

Te aklamacje, wychwalające Pana, ale także „miasto Boga naszego” (w. 2), stanowią ramy dwóch zasadniczych części Psalmu. Pierwsza jest radosną pochwałą świętego miasta, zwycięskiego Syjonu odpierającego ataki nieprzyjaciela, zachowującego pogodę ducha pod płaszczem Bożej opieki (por. ww. 3-8). Mamy tu długą serię określeń odnoszących się do tego miasta: jest to wspaniałe wzniesienie, wyrastające niczym latarnia, źródło radości dla wszystkich narodów ziemi, jedyny prawdziwy „Olimp”, na którym spotykają się niebo i ziemia. Jest ono – by posłużyć się słowami proroka Ezechiela – miastem-Emmanuelem, ponieważ „Bóg jest tam”, jest w nim obecny (por. Ez 48,35). Jednakże wokół Jerozolimy wojska szykują się do oblężenia, będącego niejako symbolem zła, które zagraża pięknu Bożego miasta. Wynik starcia jest przesądzony i jasny niemal od razu.

Bowiem możni tego świata, oblegając święte miasto, rozdrażnili również jego króla, Boga. Psalmista za pomocą sugestywnego obrazu bólów porodowych: „Chwyciło ich drżenie, jak ból rodzącą kobietę” (w. 7) ukazuje, jak rozwiewa się pycha potężnego wojska. Arogancja zamienia się w lęk i słabość, a potęga w upadek i klęskę. Ta sama

myśl jest wyrażona w innym obrazie: uciekające wojsko porównane jest do niezwyciężonej flotylli wojennej druzgotanej przez straszliwy wiatr ze wschodu (por. w. 8). A zatem ten, kto pozostaje pod opieką Boga, może mieć niewzruszoną pewność, że ostatnie słowo nie należy do zła, lecz do dobra. Bóg triumfuje nad wrogimi mocami, nawet wtedy gdy wydają się wielkie i niezwyciężone.

Tak więc właśnie w świątyni wierny składa dziękczynienie Bogu wyzwolicielowi. Recytuje swój hymn ku czci miłosiernej miłości Boga, wyrażonej hebrajskim pojęciem hesed, typowym dla teologii przymierza. W ten sposób przechodzimy do drugiej części Psalmu (por. ww. 10-14). Po wspaniałej pieśni pochwalnej na cześć Boga wiernego, sprawiedliwego i Zbawiciela (por. ww. 10-12) wyrusza swoista procesja wokół świątyni oraz świętego miasta (por. ww. 13-14). Liczy się baszty, znaki pewnej opieki Bożej. Ogląda się mury wyrażające stabilność, którą obdarzył Syjon jego Założyciel. Mury Jeruzalem mówią, a jego kamienie pamiętają wydarzenia, które powinny poznać „przyszłe pokolenia" (w. 14) poprzez opowiadania przekazywane z ojców na synów (por. Ps 78[77],3-7). Syjon to przestrzeń nieprzerwanego łańcucha zbawczych działań Bożych, przepowiadanych w katechezie i celebrowanych w liturgii, aby w wiernych trwała nadzieja na zbawczą interwencję Boga.

Piękne jest w końcowej antyfonie jedno z najwspanialszych określeń Pana jako pasterza swego ludu: „On nas będzie prowadził" (w. 15). Bóg Syjonu jest Bogiem Wyjścia, wolności, bliskości z ludem zniewolonym w Egipcie i pielgrzymującym po pustyni. Izrael przebywający w Ziemi Obiecanej jest pewien, że Pan go nie opuści: Jerozolima jest znakiem Jego bliskości, a świątynia miejscem Jego obecności.

Odczytując ponownie te słowa, chrześcijanin kontempluje Chrystusa, nową i żywą świątynię Bożą (por. J 2,21), i zwraca się ku niebieskiemu Jeruzalem, które nie potrzebuje już świątyni ani zewnętrznego światła, ponieważ „jego świątynią jest Pan Bóg wszechmogący oraz Baranek. [...] chwała Boga go oświetliła, a jego lampą Baranek" (Ap 21,22-23). (43)

PSALM 49(48)
Zagadka powodzenia bezbożnych

1 Kierownikowi chóru. Synów Koracha. Psalm.
2 Słuchajcie tego, wszystkie narody,
nakłońcie uszu, wszyscy, co świat zamieszkujecie,
3 wy, niscy pochodzeniem, tak samo jak możni,
bogaty na równi z ubogim!
4 Moje usta wypowiedzą mądrość,
a rozmyślanie mego serca – roztropność.
5 Nakłonię mego ucha ku przypowieści,
przy dźwięku liry wyjaśnię mą zagadkę.
6 Dlaczego miałbym się trwożyć w dniach niedoli,
gdy otacza mnie złość podstępnych,
7 którzy ufają swoim dostatkom
i chełpią się z ogromu swych bogactw?
8 Nikt bowiem siebie samego nie może wykupić
ani nie uiści Bogu ceny swego wykupu
9 – jego życie jest zbyt kosztowne
i nie zdarzy się to nigdy –
10 by móc żyć na wieki i nie doznać zagłady.
11 [Każdy] bowiem widzi: mędrcy umierają,
tak jednakowo ginie głupi i prostak,
zostawiając obcym swoje bogactwa.
12 Groby są ich domami na wieki,
ich mieszkaniem na wszystkie pokolenia,
choć imionami swymi nazywali ziemie.
13 Bo człowiek nie będzie trwał w dostatku,
przyrównany jest do bydląt, które giną.
14 Taka jest droga tych, co ufność pokładają w sobie,
i [taka] przyszłość miłośników własnej mowy.
15 Do Szeolu są gnani jak owce,
pasie ich śmierć, zejdą prosto do grobu,
serca prawych zapanują nad nimi,
rano zniknie ich postać,
Szeol ich mieszkaniem.

16 Lecz Bóg wyzwoli moją duszę
z mocy Szeolu, bo mię zabierze.
17 Nie obawiaj się, jeśli ktoś się wzbogaci,
jeżeli wzrośnie zamożność jego domu:
18 bo kiedy umrze, nic z sobą nie weźmie,
a jego zamożność nie pójdzie za nim.
19 I chociaż w życiu sobie pochlebia:
„Będą cię sławić, że dobrześ się urządził”,
20 musi iść do pokolenia swych przodków,
do tych, co na wieki nie zobaczą światła.
21 Człowiek, co w dostatku żyje, ale się nie zastanawia,
przyrównany jest do bydląt, które giną.

Nasze medytacje nad Psalmem 49[48] podzielimy na dwa etapy, podobnie jak czyni to Liturgia Nieszporów, w której występuje on w dwóch częściach. Obecnie zwięźle omówimy pierwszą z nich, której przedmiotem, podobnie jak w Psalmie 73[72], jest sytuacja niedostatku. Sprawiedliwy musi stawić czoło „dniom niedoli”, ponieważ „otacza go złość podstępnych”, którzy „chełpią się ogromem swego bogactwa” (por. Ps 49[48],6-7).

Wniosek, do którego dochodzi sprawiedliwy, sformułowany jest jako swoiste przysłowie, odnajdziemy je również w końcowej części Psalmu. W jasny sposób wyraża ono główne przesłanie utworu poetyckiego: „człowiek nie będzie zawsze żył w dostatku, równy jest bydlętom, które giną” (w. 13). Inaczej mówiąc, „ogrom bogactwa” nie przynosi korzyści, przeciwnie, lepiej żyć w ubóstwie i jedności z Bogiem.

Wydaje się, że w przysłowiu pobrzmiewa echo surowego głosu starożytnego mędrca biblijnego, Eklezjastesa, czyli Koheleta, który opisał przeznaczenie, z pozoru takie samo, wszelkiego żywego stworzenia. Jest nim śmierć, ukazująca bezcelowość gorączkowej pogoni za dobrami ziemskimi: „Jak wyszedł z łona swej matki, tak nagi powróci, jak przyszedł, i nie wyniesie ze swej pracy niczego, co mógłby w ręku zabrać ze sobą. [...] Los bowiem synów ludzkich jest ten sam, co i los zwierząt; los ich jest jeden: jaka śmierć jednego, taka śmierć drugiego [...]. Wszystko idzie do jednego miejsca” (Koh 5,14; 3,19.20).

W głębokiej nieświadomości żyje człowiek, który łudzi się, że uniknie śmierci, gorączkowo gromadząc dobra materialne; nie bez

powodu Psalmista czyni tu odniesienie do „nierozumnego” zwierzęcia. Temat ten zgłębiany będzie potem we wszystkich kulturach i rozważany we wszystkich rodzajach duchowości, a jego istotę wyrazi w sposób definitywny Jezus, mówiąc: „Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś ma [wszystkiego] w nadmiarze, to życie jego nie zależy od jego mienia” (Łk 12,15). Po czym opowiada słynną przypowieść o nierozumnym bogaczu, który gromadzi nieprzebrane dobra, nieświadomy, że śmierć zastawia na niego sidła (por. Łk 12,16-21).

Głównym motywem pierwszej części Psalmu jest właśnie złudzenie, któremu ulega serce bogacza. Jest on przekonany, że potrafi „kupić sobie” również śmierć, niejako ją przekupując w taki sam sposób, w jaki zdobył wszystko inne, a więc sukces, panowanie nad innymi w środowisku społecznym i politycznym, bezkarność w nadużywaniu władzy, sytość, wygodę i przyjemności.

Jednak Psalmista bez wahania określa te roszczenia jako głupie. Używa słowa mającego również znaczenie finansowe „wykup”: „Nikt przecież nie może samego siebie wykupić ani nie uiści Bogu ceny za siebie należnej. Nazbyt jest kosztowne wyzwolenie duszy i nigdy mu na to nie starczy, aby żyć wiecznie i nie ulec zagładzie” (Ps 49[48],8-10). Bogacz, przywiązany do swej olbrzymiej fortuny, jest przekonany, że uda mu się zapanować również nad śmiercią, podobnie jak podporządkował sobie wszystko i wszystkich dzięki pieniądzom. Jednak niezależnie od tego, jak wielką sumę gotów jest ofiarować, jego ostateczny los jest nieuchronny. Jak wszyscy bowiem ludzie, bogaci lub biedni, mądrzy albo głupi, znajdzie się w grobie, tam gdzie skończyli również możni, i pozostawi na ziemi umiłowane złoto i dobra, które bałwochwalczo uwielbiał (por. ww. 11-12).

Jezus zadaje następnie słuchaczom niepokojące pytanie: „co da człowiek w zamian za swoją duszę?” (Mt 16,6). Żadna wymiana nie jest możliwa, ponieważ życie jest darem Boga, a „w Jego ręku tchnienie wszystkiego, co żyje, i duch każdego ciała ludzkiego” (Hi 12,10). Pośród komentarzy Ojców Kościoła do Ps 49[48] na szczególną uwagę zasługują rozważania św. Ambrożego, który pogłębia jego sens i poszerza wizję, nawiązując do początkowego wezwania Psalmisty: „Słuchajcie tego, wszystkie narody, nakłońcie ucha, wszyscy mieszkańcy ziemi”. (44)

***

Dziś w Liturgii Nieszporów spotykamy ponownie Psalm 49[48], o charakterze mądrościowym. Odczytaliśmy teraz jego drugą część (ww. 14-21). Podobnie jak pierwsza część (por. ww. 1-13), którą już omawialiśmy, również i ten fragment Psalmu potępia bałwochwalczy kult bogactwa i związane z nim złudzenia. To jedna z pokus, na które stale jest wystawiona ludzkość: przywiązując się mocno do pieniędzy, których moc uważa za niezwyciężalną, człowiek łudzi się, że może „przekupić również śmierć", oddalając ją od siebie.

W rzeczywistości pojawiająca się nagle śmierć pozbawia wszelkich iluzji, usuwa wszelkie przeszkody, upokarza tego, kto ufność pokłada w sobie (por. w. 14), i przenosi w zaświaty bogatych i biednych, władców i poddanych, głupich i mądrych. Psalmista tworzy sugestywny obraz, w którym przedstawia śmierć jako pasterza prowadzącego silną ręką stado przekupnych stworzeń (por. w. 15). Psalm 49[48] proponuje nam zatem realistyczną i surową medytację nad śmiercią, nieodwołalnym i nieuchronnym kresem ludzkiej egzystencji.

Często staramy się na wszelkie sposoby zapominać o tej rzeczywistości, odsuwając myśl o niej. Jednakże trud ten jest nie tylko bezużyteczny, ale i niestosowny. Refleksja nad śmiercią jest owocna, ponieważ relatywizuje wiele drugorzędnych spraw, którym nadaliśmy niestety wartość absolutną, takich jak właśnie bogactwo, sukces i władza. Dlatego też Syrach, jeden z mędrców Starego Testamentu, napomina: „We wszystkich swoich sprawach pamiętaj o swym końcu, a nigdy nie zgrzeszysz" (7,36).

Ale oto następuje w Psalmie decydujący zwrot. Pieniądz nie ma mocy „wykupić nas" od śmierci (por. Ps 49[48],8-9), jest jednak ktoś, kto może wybawić nas od tej mrocznej i dramatycznej perspektywy. Mówi bowiem Psalmista: „Lecz Bóg wyzwoli moją duszę z krainy umarłych" (w. 16). I tak otwiera się przed sprawiedliwym perspektywa nadziei i nieśmiertelności. Na pytanie postawione na początku Psalmu: „Dlaczego miałbym się trwożyć?" (w. 6), pada teraz odpowiedź: „Nie martw się, gdy ktoś się wzbogaci" (w. 17).

Kiedy sprawiedliwy, ubogi i upokorzony na ziemi, dochodzi do ostatecznego kresu życia, nie posiada żadnych dóbr, nie może zapłacić okupu, by powstrzymać śmierć i uniknąć jej nieubłaganego uścisku. Ale oto niespodziewanie sam Bóg wpłaca okup i uwalnia z

rąk śmierci tego, kto w Niego wierzy, ponieważ On jeden może zwyciężyć śmierć, bezlitosną wobec ludzkich stworzeń.

Dlatego Psalmista zachęca, by „nie martwić się" i nie zazdrościć bogaczowi, który z coraz większą arogancją pochlebia samemu sobie (por. tamże), ponieważ w momencie śmierci zostanie pozbawiony wszystkiego, nie będzie mógł zabrać z sobą ani złota, ani srebra, ani sławy, ani sukcesu (por. ww. 18-19). Natomiast człowieka wiernego Pan nie opuści i ukaże mu „ścieżkę życia, pełnię radości przy sobie i wieczne szczęście po swojej prawicy" (por. Ps 16[15],11).

Tak więc mądrościową medytację Psalmu 49[48] możemy zakończyć słowami Jezusa, który ukazuje nam prawdziwy skarb, będący wyzwaniem dla śmierci: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną. Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje" (Mt 6,19-21). (45)

PSALM 51(50)

Wezwanie i prośba pokutnika

1 Kierownikowi chóru. Psalm. Dawida,
2 gdy przybył do niego prorok Natan po jego grzechu z Batszebą.
3 Zmiłuj się nade mną, Boże, w swojej łaskawości,
w ogromie swego miłosierdzia wymaż moją nieprawość!
4 Obmyj mnie zupełnie z mojej winy
i oczyść mnie z grzechu mojego!
5 Uznaję bowiem moją nieprawość,
a grzech mój jest zawsze przede mną.
6 Tylko przeciw Tobie zgrzeszyłem
i uczyniłem, co złe jest przed Tobą,
tak że się okazujesz sprawiedliwym w swym wyroku
i prawym w swoim osądzie.
7 Oto zrodzony jestem w przewinieniu
i w grzechu poczęła mnie matka.
8 Oto Ty masz upodobanie w ukrytej prawdzie,
naucz mnie tajników mądrości.
9 Pokrop mnie hizopem, a stanę się czysty,
obmyj mnie, a nad śnieg wybieleję.
10 Spraw, bym usłyszał radość i wesele:
niech się radują kości, któreś skruszył!
11 Odwróć oblicze swe od moich grzechów
i wymaż wszystkie moje przewinienia!
12 Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste
i odnów w mojej piersi ducha niezwyciężonego!
13 Nie odrzucaj mnie od swego oblicza
i nie odbieraj mi świętego ducha swego!
14 Przywróć mi radość z Twojego zbawienia
i wzmocnij mnie duchem ochoczym!
15 Chcę nieprawych nauczyć dróg Twoich
i nawrócą się do Ciebie grzesznicy.
16 Od krwi uwolnij mnie, Boże, mój Zbawco:
niech mój język sławi Twoją sprawiedliwość!
17 Otwórz moje wargi, Panie,
a usta moje będą głosić Twoją chwałę.

18 Ty się bowiem nie radujesz ofiarą
i nie chcesz całopaleń, choćbym je dawał.
19 Moją ofiarą, Boże, duch skruszony,
nie gardzisz, Boże, sercem pokornym i skruszonym.
20 Panie, okaż Syjonowi łaskę w Twej dobroci:
odbuduj mury Jeruzalem!
21 Wtedy będą Ci się podobać prawe ofiary, dary i całopalenia,
wtedy będą składać cielce na Twoim ołtarzu.

Tradycja żydowska przypisuje autorstwo Psalmu 51 Dawidowi, wezwanemu do pokuty przez proroka Natana surowymi słowami (por. ww. 1-2; 2 Sm 11-12), w których wyrzucał mu cudzołóstwo z Batszebą i zabójstwo jej męża Uriasza. Jednakże w następnych wiekach Psalm wzbogaca się dzięki modlitwie tylu innych grzeszników, podejmujących na nowo motywy „serca czystego" oraz „Ducha" Bożego zaszczepionego w odkupionym człowieku, zgodnie z nauczaniem proroków Jeremiasza i Ezechiela (por. w. 12; Jr 31,31-34; Ez 11,19; 36,24-28).

Psalm 51 ukazuje dwa horyzonty. Z jednej strony jest mroczna kraina grzechu (por. ww. 3-11), w której znajduje się człowiek od samego początku swego istnienia: „Oto urodziłem się obciążony winą i jako grzesznika poczęła mnie matka" (w. 7). Nawet jeżeli nie można uznać tego oświadczenia za wyraźne sformułowanie nauki o grzechu pierworodnym, jak to uczyniła teologia chrześcijańska, to niewątpliwie jest ono z nią zgodne: wyraża bowiem głęboki wymiar wrodzonej słabości moralnej człowieka. Pierwsza część Psalmu jawi się jako analiza grzechu przeprowadzona przed obliczem Boga. Trzy pojęcia hebrajskie określają tę smutną rzeczywistość, która jest następstwem źle wykorzystanej ludzkiej wolności.

Pierwsze słowo, hattd,znaczy dosłownie „chybić celu": grzech jest zaburzeniem oddalającym nas od Boga, zasadniczego celu naszych relacji, i w konsekwencji również od bliźniego. Drugie pojęcie hebrajskie to ʾawón, kojarzące się ze „zginaniem", „skręcaniem". Grzech jest zatem pogmatwanym odejściem od właściwej drogi; jest odwróceniem, przekręceniem, wypaczeniem dobra i zła w sposób, o jakim mówi Izajasz: „Biada tym, którzy zło nazywają dobrem, a dobro złem, którzy uznają ciemności za światło, a światło za ciemności" (Iz 5,20). Z tego właśnie powodu nawrócenie ukazane jest w Biblii jako „powrót" (po hebrajsku shlib)na prostą drogę po

odnalezieniu właściwego kierunku. Trzecim słowem, którym posługuje się Psalmista mówiąc o grzechu, jest pesha. Wyraża ono bunt podwładnego wobec zwierzchnika, czyli otwarte wyzwanie rzucone Bogu i Jego zamysłowi w odniesieniu do ludzkich dziejów.

Jeśli jednak człowiek wyznaje swój grzech, zbawcza sprawiedliwość Boża gotowa jest radykalnie go oczyścić. W ten sposób przechodzimy do drugiej, duchowej krainy Psalmu, opromienionej łaską (por. ww. 12-19). Wyznanie winy otwiera bowiem przed modlącym się człowiekiem świetlany horyzont, na tle którego działa Bóg. Pan nie działa tylko przez negację, usuwając grzech, lecz odnawia grzeszną ludzkość poprzez swego ożywiającego Ducha: stwarza w człowieku „serce" nowe i czyste, czyli odnowione sumienie, oraz daje mu poznać przejrzystą wiarę i kult podobający się Bogu. [...]

Psalm 51 jest tak bogaty, że wszystkie jego części zasługiwałyby na dokładną analizę. Zajmiemy się tym, kiedy powróci on w Jutrzni kolejnych piątków. Ogólne spojrzenie, jakim objęliśmy teraz tę wielką biblijną modlitwę błagalną, ukazuje nam niektóre z zasadniczych elementów duchowości, która powinna się przejawiać w codziennym życiu wiernych. Mamy tu zwłaszcza żywe poczucie grzechu, który pojmowany jest jako wolny wybór i z punktu widzenia moralnego i teologalnego oceniany negatywnie: „Przeciwko Tobie samemu zgrzeszyłem i uczyniłem, co złe jest przed Tobą" (w. 6).

W Psalmie spotykamy także żywe przekonanie o możliwości nawrócenia: grzesznik, szczerze żałujący (por. w. 5), staje w całej swej nędzy i nagości przed Bogiem i prosi, by On go nie odrzucił od swego oblicza (por. w. 13). (46)

Ps 51,4

Każdego tygodnia w piątkowej Liturgii Jutrzni znajdujemy Psalm 51[50], Miserere, Psalm pokutny – najbardziej lubiany, najczęściej śpiewany i rozważany. Jest to hymn skruszonego grzesznika do miłosiernego Boga. W jednej z poprzednich katechez omówiliśmy już tę wielką modlitwę w ogólnym zarysie. Na początku wprowadza nas ona w mroczne obszary grzechu, by rozjaśnić je światłem ludzkiej skruchy i Bożego przebaczenia (por. ww. 3-11). Następnie zaś, wysławiając dar Bożej łaski, która przemienia i odnawia ducha i serce skruszonego grzesznika, przenosi nas w obszar światła pełen nadziei i ufności (por. ww. 12-21). Podczas dzisiejszego spotkania ograniczymy nasze rozważania do pierwszej części Psalmu 51[50] i pogłębimy

pewne jego aspekty. Na wstępie jednak pragniemy przytoczyć niezwykłe Boże słowa z Synaju, przypominające do złudzenia obraz Boga opiewany w Miserere: „Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny i łagodny, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność, zachowujący swą łaskę w tysiączne pokolenia, przebaczający niegodziwość, niewierność, grzech" (Wj 34,6-7).

Początkowe wezwanie skierowane jest do Boga, by uzyskać dar oczyszczenia, sprawiający, że – jak mówił prorok Izajasz – „jak śnieg wybieleją" i „staną się [białe] jak wełna" grzechy, nawet jeśli przypominają one „szkarłat" i są „czerwone jak purpura" (por. Iz 1,18). Psalmista wyznaje swój grzech wyraźnie i bez wahania: „Uznaję bowiem nieprawość moją [...]. Przeciwko Tobie samemu zgrzeszyłem i uczyniłem, co złe jest przed Tobą" (Ps 51[50],5-6). Dochodzi zatem do głosu indywidualne sumienie grzesznika, który zaczyna jasno widzieć popełnione przez siebie zło. W tym doświadczeniu refleksja nad wolnością i odpowiedzialnością prowadzi człowieka do przyznania się, że zerwał więź, by wybrać sposób życia przeciwstawiający się słowu Bożemu. Dlatego podejmuje radykalną decyzję, by się zmienić. Wszystko to zawarte jest w owym „uznaję", słowie, które w języku hebrajskim oznacza nie tylko intelektualną zgodę, lecz również życiowy wybór. [...]

W wyznaniu Miserere podkreślony jest w sposób szczególny jeden problem: grzech ukazany jest nie tylko w aspekcie osobistym i „psychologicznym", lecz przede wszystkim w swoim wymiarze teologicznym. „Przeciwko Tobie samemu zgrzeszyłem" (Ps 51[50],6), woła grzesznik, którym zgodnie z tradycją jest Dawid, świadomy swego cudzołóstwa popełnionego z Batszebą, które napiętnuje prorok Natan, podobnie jak zbrodnię zabicia jej męża Uriasza (por. w. 2; 2 Sm 11-12).

Tak więc grzech nie stanowi zwykłej kwestii psychologicznej lub społecznej, ale jest wydarzeniem podważającym relację z Bogiem, ponieważ łamie Jego prawo, odrzuca Jego zamysł co do dziejów i niszczy skalę wartości, „uznając ciemności za światło, a światło za ciemności", czyli „zło nazywając dobrem, a dobro złem" (por. Iz 5,20). Grzech jest przede wszystkim zdradą Boga, a później dopiero może być obrazą człowieka. Znaczące są tu słowa, które syn, rozrzutnie trwoniący dobra, wypowiada wobec swego ojca, hojnie darzącego go miłością: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Niebu, to znaczy przeciw Bogu i wobec ciebie" (Łk 15,21).

W tym momencie Psalmista wprowadza drugi wątek, bardziej bezpośrednio związany z ludzką rzeczywistością. Jest to zdanie, które znalazło wiele interpretacji i zostało również powiązane z nauką o grzechu pierworodnym: „Oto urodziłem się obciążony winą i jako grzesznika poczęła mnie matka” (Ps 51[50],7). Modlący się pragnie powiedzieć, że zło jest obecne w całym naszym bycie, na co wskazuje wzmianka o poczęciu i urodzeniu, będąca określeniem całej egzystencji przez nawiązanie do jej źródła. Jednakże Psalmista nie wiąże formalnie tej sytuacji z grzechem Adama i Ewy, to znaczy nie mówi wyraźnie o grzechu pierworodnym.

Pozostaje w każdym razie jasne zgodnie ze słowami Psalmu, że zło zagnieżdża się we wnętrzu człowieka, wpisane jest w jego rzeczywistość historyczną i dlatego decydującą rolę odgrywa prośba o interwencję łaski Bożej. Moc miłości Bożej przezwycięża siłę grzechu, rwąca rzeka zła ginie pośród żywotnych wód przebaczenia: „Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska” (Rz 5,20).

W ten sposób teologia grzechu pierworodnego i cała biblijna wizja człowieka zostają pośrednio przypomniane w słowach, które jednocześnie wskazują na światło łaski i zbawienia. Jak będziemy mieli okazję dostrzec w przyszłości, gdy powrócimy do tego Psalmu i jego kolejnych wierszy, wyznanie winy i świadomość własnej nędzy nie budzą przerażenia i trwogi przed sądem, lecz nadzieję na oczyszczenie, wyzwolenie i nowe stworzenie. Bóg bowiem zbawia nas „nie ze względu na sprawiedliwe uczynki, jakie spełniliśmy, lecz z miłosierdzia swego zbawił nas przez obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego” (Tt 3,5-6). (47)

***

W poprzedniej katechezie przytoczyliśmy werset z Psalmu 51[50], w którym Psalmista, wyrażając żal za ciężki grzech, błaga o miłosierdzie Boże i prosi Pana: „nie odbieraj mi świętego ducha swego!” (w. 13). Jest to powszechnie znany Psalm Miserere, powtarzany często nie tylko w liturgii, ale odmawiany także jako indywidualna modlitwa pokutna chrześcijańskiego ludu, bowiem z dużą siłą wyrazu oddaje uczucia żalu, ufności i pokory, jakie po popełnieniu grzechu budzą się w sercu „pokornym i skruszonym” (Ps 51[50],19). Warto głębiej poznać i rozważyć ten Psalm, idąc śladem Ojców i chrześcijańskich pisarzy duchowych, gdyż ukazuje on nowe

aspekty starotestamentalnej koncepcji „ducha Bożego” i pomaga w przełożeniu doktryny na język praktyki duchowej i ascetycznej.

Kto pamięta teksty proroków, do których odwoływaliśmy się w poprzedniej katechezie, z łatwością zauważy ich bliskie pokrewieństwo z Psalmem Miserere; dotyczy to zwłaszcza tekstów z Izajasza i Ezechiela. Zarówno świadomość własnej grzeszności w obliczu Boga, o której mówi fragment Księgi Izajasza, poświęcony pokucie (59,12; por. Ez 6,9), jak i poczucie osobistej odpowiedzialności wpajane Izraelowi przez Ezechiela (18,1-32) występują już w tym Psalmie; doświadczenie grzechu i głęboko odczuwana potrzeba nawrócenia łączy się tu z prośbą do Boga o oczyszczenie serca oraz o nowego ducha. Działanie ducha Bożego nabiera zatem wyraźniejszych rysów, zwraca się ku określonym aspektom egzystencji osoby.

„Zmiłuj się nade mną, Boże”. Psalmista prosi Boga, aby w swym miłosierdziu dał mu oczyszczenie z grzechu: „Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego!” (Ps 51[50],3-4). „Pokrop mnie hizopem, a stanę się czysty, obmyj mnie, a nad śnieg wybieleję” (w. 9). Wie jednak, że przebaczenie Boże nie polega jedynie na zewnętrznym zmazaniu winy, nie może istnieć bez wewnętrznej odnowy, do której człowiek sam nie jest zdolny. Dlatego prosi: „Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnów w mojej piersi ducha niezwyciężonego! Nie odrzucaj mnie od swego oblicza i nie odbieraj mi świętego ducha swego! Przywróć mi radość z Twojego zbawienia i wzmocnij mnie duchem ochoczym!” (w. 12-14).

Psalmista posługuje się językiem o niezwykłej sile wyrazu: prosi Boga, by „stworzył” w nim serce czyste, to znaczy by użył swej Boskiej wszechmocy i dał początek nowemu istnieniu. Tylko Bóg może stworzyć (bará), czyli powołać do istnienia coś zupełnie nowego (por. Rdz 1,1; Wj 34,10; Iz 48,7; 65,17; Jr 31,21-22). Tylko Bóg może dać serce czyste, to znaczy niczym nie skażoną wolę całkowitego podporządkowania się woli Bożej. Tylko Bóg może odnowić wnętrze człowieka, zmienić go od środka, nadać właściwy kierunek jego świadomemu, religijnemu i moralnemu życiu. Tylko Bóg może usprawiedliwić grzesznika, mówiąc językiem teologii i dogmatu, który tak właśnie tłumaczy sens słów proroka: dać nowe serce (por. Ez 36,26) i Psalmisty: stworzyć serce czyste (por. Ps 51[50],12).

Psalmista prosi z kolei o „ducha niezwyciężonego”, czyli o napełnienie Bożą mocą ducha ludzkiego, uwolnionego od moralnej

słabości, której doświadczył i którą okazał, popełniając grzech. Jedynym źródłem tej siły, tej niezwyciężoności, jest czynna obecność ducha Bożego. Dlatego Psalmista prosi: „nie odbieraj mi świętego ducha swego". Jest to jedyne miejsce w Psalmach, w którym pojawia się określenie „święty duch Boży". W Biblii hebrajskiej występuje ono jedynie w tekście Izajasza, który w swych medytacjach nad dziejami Izraelitów opłakuje ich bunt przeciw Bogu, przez który „zasmucili Jego Świętego Ducha" (Iz 63,10), i wspomina Mojżesza, mówiąc, że Bóg „tchnął w jego wnętrze swego Świętego Ducha" (Iz 63,11). Psalmista ma już świadomość wewnętrznej obecności ducha Bożego jako stałego źródła świętości. Prosi więc: „Nie odbieraj mi [...] ducha!". Łącząc tę prośbę z inną: „nie odrzucaj mnie od swego oblicza", wyraża myśl, że posiadanie świętego ducha Bożego wiąże się z obecnością Boga we wnętrzu człowieka. Prawdziwym nieszczęściem byłaby utrata tej obecności. Człowiek, dopóki przebywa w nim Duch Święty, nie tylko stoi wobec Boga „twarzą w twarz", jakby kontemplując Jego oblicze, ale posiada w sobie Boską siłę, która kieruje jego postępowaniem.

Poprosiwszy Boga, by nie odbierał mu swego świętego ducha, Psalmista prosi z kolei o przywrócenie radości. Modlił się o to już wcześniej, błagając Boga o oczyszczenie, z nadzieją, że „nad śnieg wybieleje": „spraw, bym usłyszał radość i wesele: niech się radują kości, któreś skruszył!" (Ps 51[50],10). Ale w procesie psychologiczno-myślowym, z którego rodzi się modlitwa, Psalmista uzmysławia sobie, że zmazanie wszystkich win nie wystarczy, by dostąpić w pełni tej radości. Najpierw musi zostać stworzone nowe serce, a w nim niezwyciężony duch, co wiąże się z obecnością świętego ducha Bożego. Wtedy dopiero Psalmista może prosić: „Przywróć mi radość z Twojego zbawienia" (w. 14).

Uczucie radości jest konsekwencją odnowy, jaka dokonuje się w człowieku w chwili „stworzenia czystego serca". Jest rezultatem narodzenia się do nowego życia, jak wyjaśnia sam Jezus w przypowieści o synu marnotrawnym: ojciec dający przebaczenie jako pierwszy cieszy się i pragnie dzielić ze wszystkimi radość swego serca (por. Łk 15,20-32). Psalmista pragnie, by wraz z radością napełnił go „duch ochoczy", a więc duch męstwa i czynu. Prosi o ten dar Boga, który wedle słów Księgi Izajasza obiecał zbawienie słabym: „Zamieszkuję miejsce wzniesione i święte, lecz jestem z człowiekiem

skruszonym i pokornym, aby ożywić ducha pokornych i tchnąć życie w serca skruszone" (Iz 57,15).

Zauważmy, że po sformułowaniu tej prośby Psalmista deklaruje gotowość do współpracy z Bogiem w nawracaniu grzeszników: „Chcę nieprawych nauczyć dróg Twoich i nawrócą się do Ciebie grzesznicy" (Ps 51[50],15). Ujawnia się w tym kolejna, znamienna cecha wewnętrznego procesu, jaki zachodzi w sercu, któremu właśnie zostały przebaczone grzechy: człowiek szczerze pragnie uzyskać ten dar także dla innych i zobowiązuje się działać dla ich nawrócenia. Ten „duch czynu" budzi się w nim dzięki obecności „świętego ducha" Bożego i jest jej znakiem. Uradowany swym nawróceniem i pełen zapału Psalmista wyraża wobec Boga pewność, że jego działanie będzie skuteczne: „nawrócą się do Ciebie grzesznicy". Ale także ta pewność wypływa z przekonania o czynnej obecności wewnętrznej siły, jaką jest ów „duch święty".

Kolejna myśl wypowiedziana przez Psalmistę ma charakter uniwersalny: „Moją ofiarą, Boże, duch skruszony, nie gardzisz, Boże, sercem pokornym i skruszonym" (Ps 51[50],19). Prowadzi go ona do proroczego wniosku, iż nadejdzie dzień, gdy w odbudowanej Jerozolimie ofiary składane zgodnie z prawem na ołtarzu świątyni będą podobały się Bogu (por. w. 20-21). Odbudowa murów Jerozolimy stanie się znakiem Bożego przebaczenia; potwierdzą to także prorocy: Izajasz (60,1 n.; 62,1 n.), Jeremiasz (30,15-18) i Ezechiel (36,33). Ale najistotniejszą ofiarą pozostaje niezmiennie owa „ofiara ducha", składana przez człowieka wraz z pokorną prośbą o przebaczenie, pod wpływem ducha Bożego, który dzięki skrusze i modlitwie nie został mu odebrany (por. Ps 51[50],13). (48)

PSALM 56(55)
Uciśniony ufa Bogu

1 Kierownikowi chóru. Na melodię: „Gołębica z dalekich terebintów”. Dawidowy. Miktam. Gdy go Filistyni zatrzymali w Gat.
2 Zmiłuj się nade mną, Boże, bo czyha na mnie człowiek,
uciska mnie w nieustannej walce.
3 Wrogowie moi nieustannie czyhają na mnie,
tak wielu przeciw mnie walczy.
Podnieś mnie, 4 ilekroć mnie trwoga ogarnie,
w Tobie pokładam nadzieję.
5 W Bogu uwielbiam Jego słowo,
Bogu ufam, nie będę się lękał:
cóż może mi uczynić człowiek?
6 Przez cały dzień mi uwłaczają,
przeciw mnie obracają wszystkie swe zamysły.
Ku [mojej] zgubie 7 się schodzą,
śledzą moje kroki,
godzą na moje życie.
8 Za niegodziwość – pomoc dla nich?
Boże, powal w gniewie narody!
9 Ty zapisałeś moje życie tułacze;
przechowałeś Ty łzy moje w swoim bukłaku:
<czyż nie są spisane w Twej księdze?>
10 Wtedy wrogowie moi odstąpią
w dniu, gdy Cię wezwę:
po tym poznam, że Bóg jest ze mną.
11 W Bogu uwielbiam Jego słowo,
wielbię słowo Pana.
12 Bogu ufam, nie będę się lękał:
cóż może mi uczynić człowiek?
13 Wiążą mnie, Boże, śluby, które Ci złożyłem,
Tobie oddam ofiary pochwalne,
14 bo ocaliłeś moje życie od śmierci
<i moje nogi od upadku>,
abym chodził przed Bogiem
w światłości życia.
Ps 56,9

Psalmista mówi: „Ty zapisałeś moje życie tułacze” (Ps 56[55],9). W tym krótkim i ważnym zdaniu zawarte są dzieje człowieka błąkającego się na pustyni samotności, zła i oschłości. Popełniając grzech, zburzył on wspaniałą harmonię stworzenia, ustanowioną przez Boga na początku: „A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre”, jak można by oddać sens znanego tekstu z Księgi Rodzaju (Rdz 1,31). Jednakże Bóg nie oddala się nigdy od swego stworzenia, co więcej, jest zawsze w nim obecny, jak mówią piękne słowa św. Augustyna: „Gdzież więc byłeś, Panie, w owych dniach? Jak daleko ode mnie? Błąkałem się daleko od Ciebie [...]. Ty natomiast byłeś bardziej wewnątrz mnie niż to, co we mnie było najbardziej osobiste, a zarazem wyżej, niż mogłem myślą sięgnąć kiedykolwiek” (Wyznania, 3,6,11).

We wspaniałym hymnie Psalmista przedstawił również daremną ucieczkę człowieka przed swym Stwórcą: „Gdzież się oddalę przed Twoim duchem? Gdzie ucieknę od Twego oblicza? Gdy wstąpię do nieba, tam jesteś; jesteś przy mnie, gdy się w Szeolu położę. Gdybym przybrał skrzydła jutrzenki, zamieszkał na krańcu morza: tam również Twa ręka będzie mnie wiodła i podtrzyma mię Twoja prawica. Jeśli powiem: «Niech mię przynajmniej ciemności okryją i noc mnie otoczy jak światło»: sama ciemność nie będzie ciemna dla Ciebie, a noc jak dzień zajaśnieje: mrok jest dla Ciebie jak światło” (Ps 139[138],7-12). (49)

PSALM 57(56)
W cieniu Bożych skrzydeł

1 Kierownikowi chóru. Na melodię: „Nie niszcz”. Dawidowy. Miktam. Gdy [Dawid] zbiegł od Saula do jaskini.
2 Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną,
u Ciebie chronię swe życie:
chronię się pod cień Twoich skrzydeł,
aż przejdzie klęska.
3 Wołam do Boga Najwyższego,
do Boga, który czyni mi dobro.
4 Niech ześle [pomoc] z nieba, niechaj mnie wybawi,
niech hańbą okryje tych, co mnie dręczą;
niechaj ześle Bóg swoją łaskę i wierność.
5 Pośrodku lwów spoczywam,
co pożerają synów ludzkich.
Ich zęby to włócznie i strzały,
a język ich niby miecz ostry.
6 Bądź wywyższony, Boże, ponad niebo,
a Twoja chwała ponad całą ziemię!
7 Zastawili sieć na moje kroki
i zgnębili moje życie.
Przede mną dół wykopali:
sami wpadli do niego.
8 Serce moje jest mocne, Boże,
mocne serce moje;
zaśpiewam i zagram.
9 Zbudź się, duszo moja,
zbudź, harfo i cytro!
Chcę obudzić jutrzenkę.
10 Wśród ludów będę chwalił Cię, Panie;
zagram Ci wśród narodów,
11 bo Twoja łaskawość aż do niebios,
a wierność Twoja po chmury!
12 Bądź wywyższony, Boże, ponad niebo,
a Twoja chwała ponad całą ziemię!
Ps 57,2-12

Pośród ciemnej nocy wyczuwa się obecność drapieżnych zwierząt. Modlący się oczekuje świtu, by światło rozproszyło mroki i lęk. Takie jest tło Psalmu 57[56], będącego przedmiotem naszych rozważań: nocnej pieśni, przygotowującej modlącego się człowieka na spotkanie ze światłem jutrzenki, gorąco oczekiwanym, aby móc chwalić Pana z radością (por. ww. 9-12). Istotnie, w Psalmie tym dramatyczna skarga skierowana do Boga ustępuje pogodnej nadziei i pełnemu radości dziękczynieniu. To ostatnie wyrażają słowa, które powrócą jeszcze w innym Psalmie (por. Ps 108[107],2-6).

Jest to zatem przejście od strachu do radości, od nocy do dnia, od koszmaru do uspokojenia, od błagania do uwielbienia. Doświadczenie to bardzo często bywa opisywane w Psałterzu: „Zamieniłeś w taniec mój żałobny lament, wór zdjąłeś ze mnie, obdarzyłeś radością, aby wciąż moje serce Tobie psalm śpiewało. Boże mój i Panie, będę Cię sławił na wieki" (Ps 30[29],12-13).

Tak więc rozważamy dwa momenty opisane w Psalmie 57[56]. W pierwszym z nich mowa jest o strachu przed napaścią zła, które próbuje uderzyć w sprawiedliwego (por. ww. 2-7). Centralnym motywem tej sceny są dwa lwy gotowe do skoku, ale ten obraz zostaje szybko zastąpiony przez symbole wojny: włócznie, strzały i miecze. Modlący się człowiek czuje się zaatakowany przez swego rodzaju szwadron śmierci. Wokół niego grasuje banda myśliwych, którzy zastawiają pułapki i kopią doły, by złowić zwierzynę. Ta pełna napięcia atmosfera trwa jednak krótko. Już na początku (por. w. 2) pojawia się bowiem symbol opiekuńczych skrzydeł Bożych, które w sposób konkretny przywołują na pamięć Arkę Przymierza ze skrzydlatymi cherubinami, która jest znakiem obecności Boga przy wiernych w świętej świątyni syjońskiej.

Modlący się prosi natychmiast, by Bóg zesłał z nieba swych posłańców, którym nadaje wymowne imiona „Wierności" i „Łaski" (w. 4), cech znamionujących zbawczą miłość Bożą. Dlatego też wierzący, nawet jeśli drży, słysząc straszliwy ryk dzikich bestii i lękając się perfidnych prześladowców, w głębi serca pozostaje spokojny i pełen nadziei, jak Daniel w jaskini lwów (por. Dn 6,17-25).

Obecność Pana okazuje się decydująca, nieprzyjaciele sami zadają sobie karę: wpadają do dołu, który wykopali dla sprawiedliwego (por. w. 7). Ta ufność w Bożą sprawiedliwość, zawsze żywa w Psałterzu, nie pozwala ulec zniechęceniu i sile zła. Wcześniej czy później po stronie wiernego człowieka opowiada się Bóg, który krzyżuje plany

nikczemników i sprawia, że sami wpadają w swoje okrutne zasadzki. I tak dochodzimy do drugiej części Psalmu, która opisuje dziękczynienie (por. ww. 8-12). Znajdujemy w niej fragment uderzający głębią i pięknem: „Serce moje jest mocne, Boże, mocne jest moje serce, zaśpiewam psalm i zagram. Zbudź się, duszo moja, zbudź, harfo i cytro, a ja obudzę jutrzenkę" (ww. 8-9). Ciemności już ustąpiły – pieśń modlącego się przybliżyła brzask zbawienia.

Odnosząc tę metaforę do siebie samego, Psalmista, być może, opisuje w kategoriach religijności biblijnej, rygorystycznie monoteistycznej, zwyczaje kapłanów egipskich bądź fenickich, których zadaniem było „obudzić jutrzenkę", a zatem sprawić, by wzeszło słońce, uważane za przyjazne bóstwo. Mówi on też o zwyczaju zawieszania i zasłaniania instrumentów muzycznych w okresie żałoby i ciężkich prób (por. Ps 137[136],2) i „rozbudzania" ich, by świętować wyzwolenie i czas radości. Tak więc liturgia budzi nadzieję: zwraca się do Boga i zaprasza Go, by na nowo zbliżył się do swego ludu i wysłuchał jego błagania. Często w Psałterzu świt jest momentem, w którym Bóg spełnia prośbę powtarzaną w modlitwie przez całą noc.

Psalm kończy pochwalna pieśń skierowana do Pana, którego działalność opisują dwie zbawcze cechy. Pojawiły się one w nieco odmiennych słowach w pierwszej części błagania (por. w. 4). Teraz występują w ludzkiej niemal postaci Boża łaskawość i wierność. Swą obecnością wypełniają one niebiosa i są jak światło, które świeci, gdy nastają mroki prób i prześladowań (por. w. 11). Z tego też względu Psalm 57[56] stał się w tradycji chrześcijańskiej pieśnią wyrażającą powrót do światła i radości paschalnej, która napełnia wiernego, oddalając strach przed śmiercią i ukazując mu horyzont chwały niebieskiej. (50)

PSALM 62(61)
Bóg jedyną nadzieją

1 Kierownikowi chóru. Według Jedutuna. Psalm. Dawidowy.
2 Dusza moja spoczywa tylko w Bogu,
od Niego przychodzi moje zbawienie.
3 On jedynie skałą i zbawieniem moim,
twierdzą moją, więc się nie zachwieję.
4 Dokądże będziecie napadać na człowieka
i wszyscy go przewracać
jak ścianę pochyloną,
jak mur, co się wali?
5 Oni tylko knują podstępy
i lubią zwodzić;
kłamliwymi ustami swymi błogosławią,
a przeklinają w sercu.
6 Spocznij jedynie w Bogu, duszo moja,
bo od Niego pochodzi moja nadzieja.
7 On jedynie skałą i zbawieniem moim,
On jest twierdzą moją, więc się nie zachwieję.
8 W Bogu jest zbawienie moje i moja chwała,
skała mojej mocy,
w Bogu moja ucieczka.
9 W każdym czasie Jemu ufaj, narodzie!
Przed Nim serca wasze wylejcie:
Bóg jest dla nas ucieczką!
10 Synowie ludzcy są tylko jak tchnienie,
synowie mężów – kłamliwi;
na wadze w górę się wznoszą:
wszyscy razem są lżejsi niż tchnienie.
11 Nie pokładajcie ufności w przemocy
ani się łudźcie na próżno rabunkiem;
do bogactw, choćby rosły,
serc nie przywiązujcie.
12 Bóg raz powiedział,
dwa razy to słyszałem:
Bóg jest potężny.

13 I Ty, Panie, jesteś łaskawy,
bo Ty każdemu oddasz według jego czynów.

Wysłuchaliśmy teraz pogodnych słów Psalmu 62[61], pełnej ufności pieśni rozpoczynającej się od swoistej antyfony, powtórzonej w połowie tekstu. Przypomina ona optymistyczny i mocny akt strzelisty, wezwanie będące także programem życia: „Jedynie w Bogu spokój znajduje ma dusza, od Niego przychodzi moje zbawienie. Tylko On jest opoką i zbawieniem moim, On moją twierdzą, więc się nie zachwieję”(ww. 2-3.6-7). W dalszym ciągu Psalmu znajdujemy przeciwstawienie dwóch rodzajów ufności. Są one owocem dwóch podstawowych wyborów, dobrego i przewrotnego, z których wynikają dwie odrębne postawy moralne. Najpierw mowa jest o ufności pokładanej w Bogu, opiewanej w początkowej inwokacji, w której pojawia się jako symbol stałości i bezpieczeństwa – opoka, „skała obronna”, czyli twierdza, obronny bastion.

Psalmista powtarza: „W Bogu zbawienie moje i chwała, Bóg opoką mocy mojej i moją ucieczką” (w. 8). Słowa te wypowiada po tym, jak opowiedział o podstępach knutych przez wrogów, którzy próbują go „poniżyć” (por. ww. 4-5). Następnie pojawia się inna forma ufności, natury bałwochwalczej, którą modlący się człowiek zdecydowanie krytykuje. Ufność ta wiąże bezpieczeństwo i stabilność z przemocą, rabunkiem i bogactwem. Wezwanie staje się jasne i wyraźne: „Nie pokładajcie ufności w przemocy ani na próżno nie łudźcie się rabunkiem, do bogactw, choćby rosły, serc nie przywiązujcie” (w. 11). Zakazuje się tu hołdowania trzem idolom, są one bowiem sprzeczne z godnością człowieka i szkodzą współżyciu społecznemu. Pierwszym fałszywym bogiem jest przemoc, do której niestety ludzkość nadal się ucieka również i w naszych naznaczonych rozlewem krwi czasach. Ten bożek inspiruje rozliczne wojny, ucisk, nadużycia, tortury i haniebne zabójstwa, dokonywane bez najmniejszych wyrzutów sumienia. Drugim fałszywym bogiem jest rabunek, w takich formach, jak zdzierstwo, niesprawiedliwość społeczna, lichwa, korupcja polityczna i gospodarcza. Zbyt wielu ludzi łudzi się, że zaspokoi w ten sposób swą zachłanność.

Bogactwo to trzeci bożek, do którego „przywiązuje się serce” człowieka w złudnej nadziei, że uratuje się on przed śmiercią (por. Ps 49[48]) i zapewni sobie poczesne miejsce pod względem prestiżu i władzy. Służąc tej szatańskiej triadzie, człowiek zapomina, że bożki są

nietrwałym wymysłem, co więcej, przynoszą szkodę. Gdy pokłada ufność w rzeczach i w samym sobie, nie pamięta, że jest „tchnieniem [...] kłamliwym", więcej, jeśli stanie na wadze, jest „lżejszy niż oddech" (Ps 62[61],10; por. Ps 39[38],6-7). Gdybyśmy byli bardziej świadomi naszej przemijalności i ograniczeń właściwych stworzeniom, nie pokładalibyśmy ufności w bożkach ani nie budowalibyśmy naszego życia na kruchych i niespójnych pseudowartościach. Kierowalibyśmy się raczej innego rodzaju ufnością, której zasadniczym punktem odniesienia jest Pan, źródło wieczności i pokoju. Do Niego bowiem jedynie „należy moc"; tylko On jest źródłem łaski; jedynie On zaprowadza sprawiedliwość, „każdemu oddając według jego czynów" (por. Ps 62[61],12-13).

Sobór Watykański II zastosował do kapłanów zachętę z Psalmu 62[61], by „nie przywiązywać serc do bogactw" (por. w. 11b). Dekret o posłudze i życiu prezbiterów nawołuje: „nie przywiązując się do bogactwa, niech zawsze unikają wszelkiej chciwości i usilnie powstrzymują się od prowadzenia wszelkiego rodzaju handlu" (Presbyterorum ordinis,17). Jednakże ten apel o odrzucenie ufności przewrotnej i o wybór ufności prowadzącej nas do Boga skierowany jest do wszystkich i powinien być dla nas drogowskazem w codziennym postępowaniu, podejmowaniu decyzji i stylu życia.

Oczywiście, jest to mozolna droga, na której człowieka sprawiedliwego czekają również trudne doświadczenia i konieczne są odważne wybory, zawsze jednak towarzyszy mu ufność do Boga (por. Ps 62[61],2). W tym świetle Ojcowie Kościoła widzieli w modlącym się człowieku z Psalmu 62[61] zapowiedź Chrystusa i w Jego usta wkładali początkową inwokację, wyrażającą bezmierną ufność i przylgnięcie do Boga. (51)

PSALM 63(62)
Tęsknota za Bogiem i świątynią

1 Psalm Dawidowy. Gdy przebywał na Pustyni Judzkiej.
2 Boże, Ty Boże mój, Ciebie szukam;
Ciebie pragnie moja dusza,
za Tobą tęskni moje ciało,
jak ziemia zeschła, spragniona, bez wody.
3 W świątyni tak się wpatruję w Ciebie,
bym ujrzał Twoją potęgę i chwałę.
4 Skoro łaska Twoja lepsza jest od życia,
moje wargi będą Cię sławić.
5 Tak błogosławię Cię w moim życiu:
wzniosę ręce w imię Twoje.
6 Dusza moja się syci niby sadłem i tłustością,
radosnymi okrzykami warg moje usta Cię chwalą,
7 gdy wspominam Cię na moim posłaniu
i myślę o Tobie podczas moich czuwań.
8 Bo stałeś się dla mnie pomocą
i w cieniu Twych skrzydeł wołam radośnie:
9 do Ciebie lgnie moja dusza,
prawica Twoja mnie wspiera.
10 A ci, którzy szukają zguby mojej duszy,
niech zejdą w głębiny ziemi.
11 Niech będą wydani pod miecze
i staną się łupem szakali.
12 A król niech się raduje w Bogu,
niech chlubi się każdy, który nań przysięga,
tak niech się zamkną usta mówiących kłamliwie.

Psalm 63[62], który zamierzamy dziś rozważyć, jest Psalmem mistycznej miłości, sławiącym całkowite zjednoczenie z Bogiem, które rodzi się z tęsknoty niemal fizycznej i osiąga pełnię w głębokim i nieustannym obcowaniu z Nim. Modlitwa przyjmuje postać tęsknoty, pragnienia i głodu, ponieważ ogarnia duszę i ciało. Jak pisze św. Teresa z Ávili, „pragnienie wyraża tęsknotę za czymś, ale tęsknotę tak dojmującą, że umieramy, jeśli nie zostanie zaspokojona”

(Droga doskonałości,rozdz. XIX). Liturgia proponuje nam dwie pierwsze strofy Psalmu, skupiające uwagę właśnie na symbolach pragnienia i głodu, natomiast trzecia strofa ukazuje mroczną perspektywę sądu Bożego nad złem, pozostaje zatem w jaskrawym kontraście z resztą Psalmu, pełną blasku i słodyczy.

Zaczynamy więc nasze rozważanie od pierwszej strofy, wyrażającej pragnienie Boga (por. w. 2-4). Jest świt, na czystym niebie Ziemi Świętej wstaje słońce. Człowiek, który się modli, rozpoczyna swój dzień od nawiedzenia świątyni, szukając w niej Bożego światła. Potrzebuje tego spotkania z Panem niemal instynktownie, można by powiedzieć „fizycznie". Niczym zeschła ziemia, która pozostaje martwa, dopóki nie nawodni jej deszcz, a jej spękana powierzchnia przypomina spragnione i spieczone usta, człowiek wierzący tęskni za Bogiem, chce się Nim napełnić, by dzięki temu żyć w zjednoczeniu z Nim.

Już prorok Jeremiasz głosił, że Pan jest „źródłem żywej wody", i karcił naród za to, że zbudował „cysterny popękane, które nie utrzymują wody" (2,13). Sam Jezus woła donośnym głosem: „Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie, niech przyjdzie do Mnie i pije!" (J 7,37). W samo południe słonecznego, spokojnego dnia obiecuje Samarytance: „Kto [...] będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem tryskającym ku życiu wiecznemu" (J 4,14).

Ten motyw, pojawiający się w Psalmie 63, występuje też w innej przepięknej pieśni, jaką jest Psalm 42[41]: „Jak łania pragnie wody ze strumieni, tak dusza moja pragnie Ciebie, Boże. Dusza moja Boga pragnie, Boga żywego" (w. 2-3). Otóż w języku hebrajskim, czyli w języku Starego Testamentu, pojęcie duszy wyrażane jest słowem nefesh,które w niektórych tekstach oznacza „gardło", a w wielu innych ma sens szerszy, obejmujący całą istotę człowieka. Tak więc słowo to, jeśli weźmiemy pod uwagę całą rozległość jego znaczeń, pomaga nam zrozumieć, jak fundamentalna i głęboka jest potrzeba Boga: bez Niego zamiera w nas oddech i samo życie. Dlatego Psalmista uznaje wręcz życie fizyczne za mało istotne, gdy zostaje zerwana więź z Bogiem: „Twoja łaska jest cenniejsza od życia" (Ps 63[62],4). Również w Psalmie 73 zwraca się do Boga słowami: „Gdy jestem z Tobą, ziemia mnie nie cieszy. Niszczeje moje ciało i serce, Bóg moją opoką, moim udziałem na wieki. [...] Dla mnie zaś jest szczęściem przebywać blisko Boga" (w. 25-28).

Po wersetach wyrażających pragnienie w następnej strofie Psalmista mówi o głodzie (por. Ps 63[62],6-9). Prawdopodobnie obrazy „obfitej uczty" i sytości nawiązują do jednej z ofiar, jakie sprawowano w świątyni syjońskiej, a mianowicie do tak zwanej „ofiary jedności", czyli sakralnej uczty, podczas której wierni spożywali mięso złożonych w ofierze zwierząt. Kolejna podstawowa potrzeba życiowa jest tu ukazana jako symbol komunii z Bogiem: głód zostaje zaspokojony, kiedy człowiek słucha słowa Bożego i spotyka się z Panem. Istotnie, „nie samym tylko chlebem żyje człowiek, ale człowiek żyje wszystkim, co pochodzi z ust Pana" (Pwt 8,3; por. Mt 4,4). Myśl chrześcijanina zwraca się w tym miejscu ku owej uczcie, którą Chrystus ustanowił w ostatni wieczór swego ziemskiego życia i której głębokie znaczenie wyjaśnił już wcześniej w Kafarnaum: „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa me Mnie, a Ja w nim" (J 6,55-56).

Posilona mistycznym pokarmem komunii z Bogiem, dusza „lgnie" do Niego, jak powiada Psalmista. Także tutaj słowo „dusza" oznaczacałą istotę ludzką. Nieprzypadkowo mowa jest o uścisku, o niemal fizycznym zjednoczeniu: Bóg i człowiek trwają już w pełnej komunii, z ust istoty stworzonej płynie zatem radosna pieśń wdzięczności. Nawet kiedy ogarnia nas ciemna noc, czujemy, że Bóg osłania nas swoimi skrzydłami, podobnie jak Arka Przymierza okryta jest skrzydłami cherubinów. To właśnie wyrażają słowa pełne radosnego zachwytu: „w cieniu Twych skrzydeł wołam radośnie". Lęk przemija, uściskiem nie obejmujemy pustki, lecz samego Boga, zaś nasza dłoń splata się z mocą Jego prawicy (por. Ps 63[62],8-9).

Jeśli odczytujemy ten Psalm w świetle tajemnicy paschalnej, nasze pragnienie i głód Boga zaspokaja Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały, od którego otrzymujemy, dzięki darowi Ducha Świętego i sakramentów, nowe życie i podtrzymujący je pokarm. Przypomina nam o tym św. Jan Chryzostom, który komentując Janowy zapis o przebitym boku, z którego „wypłynęła krew i woda" (por. J 19,34), stwierdza: „Ta krew i woda są symbolami Chrztu i Tajemnic", czyli Eucharystii. I dodaje: „Czy widzicie, jak Chrystus złączył się ze swą oblubienicą? Widzicie, jakim pokarmem syci nas wszystkich? Z tego samego pokarmu zostaliśmy ukształtowani i nim jesteśmy karmieni. Jak bowiem niewiasta karmi własną krwią i mlekiem tego, którego poczęła, tak i Chrystus nieustannie karmi

własną krwią tego, którego sam zrodził” (Homilia III do neofitów,16–19). (52)

PSALM 65(64)
Dziękczynienie za dobrodziejstwa

1 Kierownikowi chóru. Psalm. Dawidowy. Pieśń.
2 Ciebie należy wielbić,
Boże, na Syjonie.
Tobie śluby dopełniać,
3 co próśb wysłuchujesz.
Do Ciebie przychodzi wszelki śmiertelnik,
4 wyznając nieprawości.
Przygniatają nas nasze przewiny:
Ty je odpuszczasz.
5 Szczęśliwy, kogo wybierasz i przygarniasz:
mieszka on w Twoich pałacach.
Niech nas nasycą dobra Twego domu,
świętość Twojego przybytku!
6 Twoja sprawiedliwość odpowiada nam cudami,
Boże, nasz Zbawco,
nadziejo wszystkich krańców ziemi
i mórz dalekich,
7 który swą mocą utwierdzasz góry,
jesteś opasany potęgą,
8 który uśmierzasz burzliwy szum morza,
huk jego fal, zgiełk narodów.
9 Przejęci są trwogą mieszkańcy krańców ziemi
z powodu Twych znaków.
Ty zaś napełniasz radością podwoje Zachodu i Wschodu.
10 Nawiedziłeś ziemię i nawodniłeś,
ubogaciłeś ją obficie.
Strumień Boży wodą jest wezbrany,
zboże im przygotowałeś.
Tak przygotowałeś ziemię:
11 bruzdy jej nawodniłeś, wyrównałeś jej skiby,
deszczami ją spulchniłeś i pobłogosławiłeś jej płodom.
12 Rok uwieńczyłeś swymi dobrami
i Twoje ślady opływają tłustością.
13 Stepowe pastwiska są pełne rosy,
a wzgórza przepasują się weselem.

14 Łąki się stroją trzodami,
doliny okrywają się zbożem,
wznoszą okrzyki radości, a nawet śpiewają.

Rozważanie Psalmów z Liturgii Jutrzni prowadzi nas obecnie do pieśni, w której uderza zwłaszcza wspaniały obraz wiosny, jaki znajdujemy w jej ostatniej części (por. Ps 65[64],10-14); jest to scena pełna świeżości i żywych kolorów, rozbrzmiewająca radością. W rzeczywistości struktura Psalmu 65[64] jest szersza; splatają się w nim dwa różne nastroje: pojawia się w nim przede wszystkim historyczny temat przebaczenia przez Boga grzechów i Jego gotowość do przyjęcia grzesznika (por. ww. 2-5); potem występuje kosmiczny temat Bożego oddziaływania na morza i góry (por. ww. 6-9); a na końcu znajdujemy opis wiosny (por. ww. 9-14): w pełnym światła i wypalonym przez słońce pejzażu Bliskiego Wschodu niosący urodzaj deszcz wyraża wierność Pana wobec stworzenia (por. Ps 104[103],13-16). Według Biblii świat stworzony jest mieszkaniem ludzkości, a grzech stanowi zamach na jego porządek i doskonałość. Dlatego też nawrócenie oraz przebaczenie przywracają wszechświatowi integralność i harmonię.

W pierwszej części Psalmu znajdujemy się wewnątrz świątyni na Syjonie. Przybywa do niej lud z całą swoją nędzą moralną, aby prosić o wyzwolenie od zła (por. Ps 65[64],2-4). Po uzyskaniu odpuszczenia win wierni czują się gośćmi Boga, są Mu bliscy i mogą być dopuszczeni do Jego stołu, aby cieszyć się zażyłością z Nim (por. ww. 4-5). Pan obecny w świątyni przedstawiony jest dalej w pełni chwały i władzy nad wszechświatem. Psalm mówi, że jest On „nadzieją wszystkich krańców ziemi i mórz dalekich. [...] swą mocą utwierdza góry [...]. Uśmierza burzliwy szum morza, huk jego fal [...]. Z powodu Jego cudów przejęci są trwogą mieszkańcy krańców ziemi", od wschodu aż do zachodu (por. ww. 6-9).

Wśród tych obrazów wysławiających Boga Stwórcę spotykamy jeden, na który warto zwrócić uwagę: Pan potrafi opanować i uspokoić także wzburzone wody morskie, które w Biblii są symbolem chaosu, przeciwstawne porządkowi stworzenia (por. Hi 38,8-11). Służy on uwydatnieniu Bożego zwycięstwa nie tylko nad nicością, ale również nad złem: dlatego do obrazu „burzliwego szumu morza" oraz „huku jego fal" dołączony jest „zgiełk narodów" (por. Ps 65[64],8), czyli bunt pysznych. [...]

Konkluzja, jaką nam podsuwa Psalm, jest prosta: Bóg, który uwalnia świat i historię od chaosu i zła, może zwyciężyć i przebaczyć przewrotność oraz grzech, który modlący się człowiek przynosi do świątyni, bo jest pewny, że zostanie oczyszczony.

W tym momencie mowa jest w Psalmie o innych wodach: wodach życia i płodności, które na wiosnę użyźniają ziemię i doskonale symbolizują nowe życie wiernego, który uzyskał przebaczenie. Jak mówiliśmy, końcowe wiersze Psalmu (por. Ps 65[64],10-14) odznaczają się niezwykłym pięknem i wymową. Bóg nawadnia ziemię spękaną od suszy i zimowych mrozów, pojąc ją deszczem. Pan przypomina rolnika (por. J 15,1), który pracuje, by wyrosło ziarno i zakiełkowała trawa. Przygotowuje teren, podlewa bruzdy, rozbija grudy ziemi, nawadnia całe pole.

Psalmista stosuje dziesięć czasowników, by opisać pełne miłości zabiegi Stwórcy wobec ziemi, która jawi się jako swego rodzaju żywe stworzenie. I rzeczywiście, wszystko „razem śpiewa i wznosi okrzyki radości" (por. Ps 65[64],14). Wymowne są w związku z tym również trzy czasowniki odnoszące się do symbolicznego obrazu szat: „wzgórza przepasane [są] weselem, łąki się stroją trzodami, doliny okrywają się zbożem" (ww. 13-14). Mamy tu obraz łąki, na której bielą się owce; wzgórza gdzieniegdzie przepasują winnice, przywołujące na myśl radość, jaką daje ich owoc, czyli wino, co „rozwesela serce człowieka" (Ps 104[103],15); doliny pokrywają się złotym płaszczem zbóż. W wierszu 12 pojawia się również korona, która może kojarzyć się z wieńcami wkładanymi na głowy zaproszonych gości podczas świątecznych biesiad (por. Iz 28,1.5).

Wszystkie stworzenia razem, niczym w procesji, zwracają się do swego Stwórcy i Władcy, tańcząc i śpiewając, wychwalając Go i modląc się. Jeszcze raz przyroda staje się wymownym znakiem Bożego działania; stanowi ona księgę otwartą dla wszystkich, zdolną objawić zawarte w niej orędzie Stwórcy, ponieważ „z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Sprawcę" (Mdr 13,5; por. Rz 1,20). Teologiczna kontemplacja oraz poetyckie natchnienie spotykają się w tym liryku i wyrażają uwielbienie i chwałę.

Jednakże ważniejszym spotkaniem, do którego dąży Psalmista w całej pieśni, jest spotkanie jednoczące stworzenie z odkupieniem. Podobnie jak z wiosną ziemia zmartwychwstaje dzięki działaniu Stwórcy, tak też człowiek powstaje z grzechu za sprawą Odkupiciela.

W ten sposób stworzenie i historia pozostają pod troskliwą i zbawczą opieką Pana, który zwycięża wzburzone, niosące zniszczenie wody i daje wodę, która oczyszcza, użyźnia i orzeźwia. Pan bowiem „leczy złamanych na duchu i przewiązuje ich rany”, lecz również „niebo chmurami osłania, przygotowuje deszcz dla ziemi, wzgórza trawą pokrywa” (Ps 147[146],3.8). W ten sposób Psalm staje się pieśnią ku czci Bożej łaski. (53)

PSALM 67(66)
O błogosławieństwo na trud apostolski

1 Kierownikowi chóru. Na instrumenty strunowe. Psalm. Pieśń.
2 Niech Bóg się zmiłuje nad nami, niech nam błogosławi;
niech zajaśnieje dla nas Jego oblicze!
3 Aby na ziemi znano Jego drogę,
Jego zbawienie – pośród wszystkich ludów.

4 Niech Ciebie, Boże, wysławiają ludy,
niech wszystkie narody dają Ci chwałę!
5 Niech się narody cieszą i weselą,
że Ty ludami rządzisz sprawiedliwie
i kierujesz narodami na ziemi.
6 Niech Ciebie, Boże wysławiają ludy,
niech wszystkie narody dają Ci chwałę!

7 Ziemia wydała swój owoc:
Bóg, nasz Bóg, nam pobłogosławił.
8 Niechaj nam Bóg błogosławi
i niech się Go boją
wszystkie krańce ziemi!
Ps 67,2-8

Usłyszeliśmy głos starożytnego Psalmisty, który skierował do Pana radosną pieśń dziękczynienia. Jest to tekst krótki i zwięzły, otwiera się jednak na niezmierzony horyzont i w swym zamyśle ogarnia wszystkie ludy ziemi. To uniwersalne otwarcie jest prawdopodobnie wyrazem prorockiego ducha epoki, która nastąpiła po niewoli babilońskiej. Pojawiło się wówczas pragnienie, aby również cudzoziemców Bóg zaprowadził na świętą górę i napełnił ich radością. Mogli oni liczyć na dobre przyjęcie swoich ofiar i całopaleń, ponieważ świątynia Pańska miała się stać „domem modlitwy dla wszystkich narodów” (Iz 56,7).

Również i omawiany przez nas Psalm 67[66] zaprasza uniwersalny chór narodów, by przyłączył się do pieśni chwały Izraela w świątyni syjońskiej. Dwa razy powraca w nim bowiem następująca antyfona:

„Niech Ciebie, Boże, wysławiają ludy, niech wszystkie narody oddają Ci chwałę” (ww. 4.6).

Również i ci, którzy nie należą do wybranej przez Boga wspólnoty, otrzymują od Niego powołanie: są bowiem wezwani, by poznawali „drogę” objawioną Izraelowi. „Drogą” tą jest Boży plan zbawienia, królestwo światła i pokoju, w którego urzeczywistnianiu mają uczestniczyć również poganie, zaproszeni do słuchania głosu Pana (por. w. 3). Owocem tego posłusznego słuchania jest bojaźń Boża we „wszystkich krańcach ziemi” (w. 8). Wyrażenie to odnosi się nie tyle do lęku, co raczej do pełnego uwielbienia szacunku dla transcendentnej i chwalebnej tajemnicy Boga.

Na początku i w części końcowej Psalm wyraża intensywne pragnienie Bożego błogosławieństwa: „Niech Bóg się zmiłuje nad nami i nam błogosławi, niech nam ukaże pogodne oblicze [...]. Bóg, nasz Bóg, nam pobłogosławił, niech nam Bóg błogosławi” (ww. 2. 7-8).

Łatwo odnaleźć w tych słowach echo słynnego błogosławieństwa kapłańskiego, którego w imieniu Boga Mojżesz nauczył Aarona i potomków pokolenia kapłańskiego: „Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem” (Lb 6,24-26).

Otóż według Psalmisty owo błogosławieństwo, którym został obdarzony Izrael, będzie jakby ziarnem łaski i zbawienia, zasianym w glebie całego świata i historii, by rosło i stało się rozłożystym drzewem. Przychodzi nam na myśl również obietnica, dana przez Pana Abramowi w dniu, w którym go wybrał: „Uczynię [...] z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozsławię: staniesz się błogosławieństwem. [...] Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi” (Rdz 12,2-3).

Zgodnie z tradycją biblijną, jednym z konkretnych przejawów Bożego błogosławieństwa jest dar życia, płodności i owocności. Omawiany przez nas Psalm wyraźnie nawiązuje do tej konkretnej rzeczywistości, tak ważnej dla egzystencji: „Ziemia wydała swój owoc” (w. 7). Stwierdzenie to skłoniło badaczy do powiązania Psalmu z obrzędem dziękczynienia za obfite żniwa, znak Bożej łaskawości oraz świadectwo dla sąsiednich narodów, że Bóg jest z Izraelem. (54)

***

„Ziemia wydała swój owoc”, głosi odczytany przez nas Psalm 67[66], jeden z tekstów włączonych do Liturgii Nieszporów. Zdanie to przywodzi nam na myśl pieśń dziękczynienia Stwórcy za dary ziemi, będące znakiem Bożego błogosławieństwa. A ten wątek przyrodniczy łączy się ściśle z wątkiem historycznym: owoce natury pozwalają wielokrotnie prosić Boga o błogosławieństwo dla Jego ludu (por. ww. 2.7.8), które sprawi, że wszystkie narody zamieszkujące ziemię będą starały się za pośrednictwem Izraela dotrzeć do Boga Zbawiciela. Mamy tu zatem perspektywę uniwersalną i misyjną, nawiązującą do obietnicy złożonej Abrahamowi przez Boga: „Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi” (Rdz 12,3; por. 18,18; 28,14).

Błogosławieństwo, jakim Bóg ma obdarzyć Izraela, wyrażają konkretnie żyzne pola oraz płodność, czyli dar życia. Dlatego Psalm rozpoczyna wiersz (por. Ps 67[66],2) przypominający słynne błogosławieństwo kapłańskie zawarte w Księdze Liczb: „Niech ci Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem” (Lb 6,24-26).

Temat błogosławieństwa powraca na końcu Psalmu, gdzie znów pojawiają się owoce (por. Ps 67[66],7-8). Tu jednak mamy do czynienia z wątkiem uniwersalistycznym, dzięki czemu duchowa treść całego hymnu zyskuje zdumiewająco szeroki horyzont. To otwarcie odzwierciedla wrażliwość Izraela, który jest już gotowy na spotkanie ze wszystkimi narodami ziemi. Psalm powstał być może po doświadczeniu wygnania babilońskiego, kiedy rozpoczęła się diaspora narodu pośród obcych ludów na nowych terytoriach.

Dzięki błogosławieństwu, o które błaga Izrael, cała ludzkość będzie mogła poznać „drogę” i „zbawienie” Pana (por. w. 3), czyli Jego zbawczy zamysł. Wszystkim kulturom i społeczeństwom będzie objawione, że Bóg osądza ludy i narody ze wszystkich zakątków ziemi, rządzi nimi i prowadzi każdy z nich do sprawiedliwości i pokoju (por. w. 5). Oto wielki ideał, do którego dążymy, oto najgłębsza treść Psalmu 67[66] i bardzo wielu tekstów prorockich (por. Iz 2,1-5; 60,1-22; Hi 4,1-11; So 3,9-10; Ml 1,11).

Będzie to również treścią przepowiadania chrześcijańskiego, któremu kierunek wytyczy św. Paweł, przypominając, że zbawienie wszystkich ludów stanowi serce „tajemnicy”, czyli zbawczego planu Bożego: „poganie już są współdziedzicami i współczłonkami Ciała, i

współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię” (Ef 3,6). Izrael może zatem prosić Boga, aby wszystkie narody zostały włączone w oddawanie Mu chwały, tworząc uniwersalny chór: „Niech Ciebie, Boże, wysławiają ludy, niech wszystkie narody oddają Ci chwałę”, głoszą słowa Psalmu (por. Ps 67[66],4.6).

Życzenie wyrażone w Psalmie zapowiada wydarzenie opisane w Liście do Efezjan, być może czyniąc aluzję do muru, który w świątyni jerozolimskiej oddzielał żydów od pogan: „Ale teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzy niegdyś byliście daleko, staliście się bliscy przez krew Chrystusa. On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części [ludzkości] uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość. […] A więc nie jesteście już obcymi i przybyszami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga” (Ef 2,13-14.19).

Jest to również przesłanie dla nas: powinniśmy burzyć mury podziału, wrogości i nienawiści, aby rodzina dzieci Bożych zasiadła w zgodzie przy jednym stole, by błogosławić i sławić Stwórcę za dary, którymi napełnia wszystkich bez wyjątku (por. Mt 5,43-48). Chrześcijańska tradycja odczytuje Psalm 67[66] w perspektywie chrystologicznej i mariologicznej. (55)

PSALM 68(67)
Triumfalny pochód Boga

1 Kierownikowi chóru. Dawidowy. Psalm. Pieśń.
2 Bóg wstaje, a rozpraszają się Jego wrogowie
i pierzchają przed Jego obliczem ci, którzy Go nienawidzą.
3 Rozwiewają się, jak dym się rozwiewa,
jak wosk się rozpływa przy ogniu,
tak giną przed Bogiem grzesznicy.

4 A sprawiedliwi się cieszą i weselą
przed Bogiem, i radością się rozkoszują.
5 Śpiewajcie Bogu, grajcie Jego imieniu;
wyrównajcie drogę Temu, co cwałuje na obłokach!
Jahwe Mu na imię;
radujcie się przed Jego obliczem!

6 Ojcem dla sierot i dla wdów opiekunem
jest Bóg w swym świętym mieszkaniu.
7 Bóg przygotowuje dom dla opuszczonych,
a jeńców prowadzi ku pomyślności;
na ziemi zeschłej zostają tylko oporni.

8 Boże, gdy szedłeś przed ludem Twoim,
gdy kroczyłeś przez pustynię,
9 ziemia zadrżała,
także niebo zesłało deszcz <przed Bogiem>,
przed obliczem Boga, Boga Izraela.

10 Zesłałeś, Boże, obfity deszcz,
swe wyczerpane dziedzictwo Ty orzeźwiłeś.
11 Twoja rodzina, Boże, w nim zamieszkała;
pokrzepiłeś w swej dobroci biednego.
12 Pan wypowiada słowo
do zwiastunów pomyślnych nowin:
„Wielkie wojsko”.

13 „Uciekają królowie zastępów, uciekają;
a mieszkanka domu dzieli łupy.
14 Gdy odpoczywali między zagrodami trzody,
skrzydła gołębicy srebrem się lśniły,
a jej pióra zielonkawym odcieniem złota.
15 Gdy tam Wszechmocny królów rozpraszał,
śniegi spadały na górę Salmon!”

16 Góry Baszanu – to góry wysokie,
góry Baszanu – to góry urwiste:
17 czemu, góry urwiste, patrzycie z zazdrością
na górę, gdzie się Bogu spodobało mieszkać,
na której też Bóg będzie mieszkał na zawsze?
18 Rydwanów Bożych jest tysiące tysięcy:
to Pan do świątyni przybywa z Synaju.
19 Wstąpiłeś na wyżynę, wziąłeś jeńców do niewoli,
przyjąłeś ludzi jako daninę,
nawet opornych – do Twej siedziby, Panie!

20 Pan niech będzie przez wszystkie dni błogosławiony:
ciężary nasze dźwiga Bóg, zbawienie nasze.
21 Bóg nasz jest Bogiem, który wyzwala,
i Pan Bóg daje ujść przed śmiercią.
22 Zaiste Bóg kruszy głowy swym wrogom,
kudłatą czaszkę tego, co postępuje grzesznie.
23 Pan powiedział: „Z Baszanu mogę [cię] wyprowadzić,
mogę wyprowadzić z głębiny morskiej,
24 byś stopę twą we krwi umoczył,
by języki psów twoich miały kęsek z wrogów”.

25 Boże, widać Twoje wejście,
wejście Boga mego, Króla mego, do świątyni.
26 Śpiewacy idą przodem, na końcu harfiarze,
w środku dziewczęta uderzają w bębenki.
27 „Na świętych zgromadzeniach błogosławcie Boga,
Pana – wy zrodzeni z Izraela!”
28 Tam Beniamin idzie na czele,
książęta Judy wśród wrzawy swych okrzyków,
książęta Zabulona, książęta Neftalego.

29 O Boże, okaż Twoją potęgę,
potęgę Bożą, z jaką działałeś dla nas
30 z Twej świątyni nad Jeruzalem!
Niech królowie złożą Tobie dary!
31 Napełnij grozą dzikiego zwierza w sitowiu
i stada bawołów, z cielcami narodów.
Niech padną na twarze przynoszący srebro;
rozprosz narody, co z wojen się cieszą.
32 Niechaj z Egiptu nadejdą możnowładcy,
niech Kusz wyciągnie swe ręce do Boga.
33 Śpiewajcie Bogu, królestwa ziemi,
zagrajcie Panu,
34 który przemierza niebo, niebo odwieczne.
Oto wydał głos swój, głos potężny:
35 „Uznajcie moc Bożą!”
Jego majestat jest nad Izraelem,
a Jego potęga w obłokach.
36 Grozę sieje Bóg ze swej świątyni, Bóg Izraela;
On sam swojemu ludowi daje potęgę i siłę.
Niech będzie Bóg błogosławiony!

Autor Listu do Efezjan, interpretując słowa Psalmu 68 „wstąpiwszy do góry wziął do niewoli jeńców, rozdał ludziom dary” (por. Ps 68[67],19), stawia znamienne pytanie: „Słowo zaś «wstąpił» cóż oznacza, jeśli nie to, że również zstąpił do niższych części ziemi? Ten, który zstąpił, jest i Tym, który wstąpił ponad wszystkie niebiosa, aby wszystko napełnić” (Ef 4,8-10). W ten sposób Autor zdaje się łączyć „zstąpienie” Chrystusa do Otchłani (pomiędzy umarłych), o którym mówi List do Rzymian, z Jego wstąpieniem do Ojca, które zapoczątkowuje eschatologiczne „spełnienie” wszystkiego w Bogu. Odpowiadają temu również słowa Apokalipsy włożone w usta Chrystusa: „Jam jest Pierwszy i Ostatni, i żyjący. Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków i mam klucze śmierci i Otchłani” (Ap 1,17-18).

Jak widać z przytoczonych tekstów, artykuł Składu Apostolskiego: „zstąpił do piekieł”, znajduje swą podstawę w wielu tekstach Nowego Testamentu, które mówią o zstąpieniu Chrystusa po śmierci na krzyżu do „krainy śmierci”, do „miejsca umarłych”. To właśnie w języku Starego Testamentu oznacza „otchłań”. Autor Listu do Efezjan

określa ją jako „niższe części ziemi”, wiadomo bowiem, że ziemia przyjmuje ciało człowieka po śmierci: tak też przyjęła ciało Chrystusa po śmierci na Golgocie, wedle zapisu Ewangelistów (por. Mt 27,59 n. i par.; J 19,40-42). Chrystus przeszedł przez autentyczne doświadczenie śmierci włącznie z jej ostatnim etapem wchodzącym w zakres jej globalnej ekonomii: został złożony w grobie. Potwierdza się w tym fakt, że śmierć Jezusa była realna, a nie tylko pozorna. Jego dusza, oddzielona od ciała, doznała uwielbienia w Bogu, podczas gdy Jego ciało spoczywało w grobie w stanie pośmiertnym.

W ciągu trzech dni (niekompletnych), które upłynęły pomiędzy momentem „oddania ducha” (por. Mk 15,37) a zmartwychwstaniem, Jezus doświadczył „stanu śmierci”, to znaczy rozdziału duszy od ciała, zgodnie z tym, co charakteryzuje stan i naturę wszystkich ludzi. O tym wszystkim mówią słowa „zstąpił do Otchłani”. Chrystus sam zapowiedział to pośmiertne „zstąpienie”, nawiązując do dziejów Jonasza: „jak Jonasz był trzy dni i trzy noce we wnętrznościach wielkiej ryby, tak Syn Człowieczy będzie trzy dni i trzy noce w łonie ziemi” (Mt 12,40). (56)

PSALM 72(71)
Królestwo Mesjasza

1 Salomonowy.
O Boże, przekaż Twój sąd królowi
i Twoją sprawiedliwość synowi królewskiemu.
2 Niech sądzi sprawiedliwie Twój lud
i ubogich Twoich – zgodnie z prawem!
3 Niech góry przyniosą ludowi pokój,
a wzgórza – sprawiedliwość!
4 Otoczy opieką uciśnionych z ludu,
ratować będzie dzieci ubogich,
a zetrze ciemiężyciela.
5 I będzie trwał długo jak słońce,
jak księżyc przez wszystkie pokolenia.
6 Zstąpi jak deszcz na trawę,
jak deszcz rzęsisty, co nawadnia ziemię.
7 Za dni jego zakwitnie sprawiedliwość
i wielki pokój, dopóki księżyc nie zgaśnie.

8 I panować będzie od morza do morza,
od Rzeki aż po krańce ziemi.
9 Nieprzyjaciele będą mu się kłaniać,
a jego przeciwnicy pył będą lizali.
10 Królowi Tarszisz i wysp
przyniosą dary,
królowie Szeby i Saby
złożą daninę.
11 I oddadzą mu pokłon wszyscy królowie,
wszystkie narody będą mu służyły.
12 Wyzwoli bowiem wołającego biedaka
i ubogiego, i bezbronnego.
13 Zmiłuje się nad nędzarzem i biedakiem
i ocali życie ubogich:
14 uwolni ich życie od krzywdy i ucisku,
a krew ich cenna będzie w jego oczach.
15 Przeto będzie żył i dadzą mu złoto z Saby,
zawsze będą się modlić za niego,

nieustannie mu błogosławić.

16 Obfitość zboża niech będzie na ziemi,
szczyty gór niech zaszumią [lasami]!
Jak Liban [niech wzrasta] plon jego,
niech zakwitną jego łodygi jak polna trawa!
17 Imię jego niech trwa na wieki;
jak długo świeci słońce, niech wzrasta jego imię!
Niech się wzajemnie nim błogosławią!
Niech wszystkie narody ziemi życzą mu szczęścia!

18 Błogosławiony Pan, Bóg Izraela,
który sam jeden czyni cuda!
19 Błogosławione na wieki chwalebne Jego imię;
niech się cała ziemia napełni Jego chwałą!
Niech się tak stanie – niech się stanie!

20 (Skończyły się modlitwy Dawida, syna Jessego).

W Liturgii Nieszporów, którą omawiamy, analizując kolejno Psalmy i Pieśni, występuje w dwóch częściach należący do najbardziej cenionych przez tradycję judaistyczną i chrześcijańską Psalm 72[71], pieśń królewska, którą Ojcowie Kościoła rozważali i interpretowali w kluczu mesjańskim. Wysłuchaliśmy teraz pierwszej części tej uroczystej modlitwy (por. ww. 1-11). Rozpoczyna ją żarliwa chóralna inwokacja do Boga, by udzielił władcy daru sprawiedliwości, niezbędnego do sprawowania dobrych rządów. Sprawiedliwość wyraża się przede wszystkim w jego stosunku do ubogich, którzy zazwyczaj padają ofiarą władzy.

Łatwo zauważyć, że Psalmista mówi ze szczególnym naciskiem o moralnym obowiązku rządzenia ludem sprawiedliwie i zgodnie z prawem: „Boże, przekaż Twój sąd królowi, a Twoją sprawiedliwość synowi królewskiemu, aby Twoim ludem rządził sprawiedliwie i ubogimi według prawa [...] Otoczy opieką ubogich z ludu” (ww. 1-2.4). Tak jak Pan rządzi światem sprawiedliwie (por. Ps 36[35],7), również król, który jest Jego widzialnym przedstawicielem na ziemi, zgodnie ze starożytną koncepcją biblijną powinien upodobnić swoje panowanie do rządów Boga.

Deptanie praw ubogich to nie tylko czyn politycznie niepoprawny i moralnie niegodziwy. Według Biblii jest to również wykroczenie przeciw Bogu, przestępstwo religijne, ponieważ Pan jest opiekunem i obrońcą nędzarzy i uciskanych, wdów i sierot (por. Ps 68[67],6), to znaczy tych, którzy nie mają oparcia w ludziach. Łatwo się domyślić, że tradycja zastąpiła często rozczarowującą postać króla Dawidowego, poczynając od upadku Królestwa Judy (VI w. przed Chr.), pełną blasku i chwalebną postacią Mesjasza, w duchu prorockiej nadziei wyrażonej przez Izajasza: „rozsądzi biednych sprawiedliwie i pokornym w kraju wyda słuszny wyrok" (11,4). Albo też, zgodnie z zapowiedzią Jeremiasza: „Oto nadchodzą dni – wyrocznia Pana – kiedy wzbudzę Dawidowi Odrośl sprawiedliwą. Będzie panował jako król, postępując roztropnie, i będzie wykonywał prawo i sprawiedliwość na ziemi" (23,5).

Po tej pełnej wigoru i gorącej prośbie o dar sprawiedliwości Psalm przechodzi do kontemplacji królestwa mesjańsko-królewskiego, które określają dwa wymiary: czas i przestrzeń. Z jednej strony wychwala jego trwanie w dziejach (por. Ps 72[71],5.7). Obrazy o charakterze kosmicznym są dynamiczne: dni przemijają zgodnie z ruchami słońca i księżyca, a także w rytm pór roku, w których po deszczach następuje okres kwitnienia. Jest to więc królestwo zasobne i spokojne, ale zawsze podporządkowane podstawowym wartościom: sprawiedliwości i pokojowi (por. w. 7). Są to znaki mówiące o wkroczeniu Mesjasza w nasze dzieje. W tym kontekście wiele światła wnosi komentarz Ojców Kościoła, którzy widzieli w królu-Mesjaszu oblicze Chrystusa, odwiecznego i powszechnego Króla.

Z drugiej strony Psalmista ukazuje również przestrzeń, w której umieszczone jest królestwo sprawiedliwości i pokoju króla-Mesjasza (por. Ps 72[71],8-11). W wymiarze uniwersalnym, jaki zostaje tu wprowadzony, rozciąga się ono od Morza Czerwonego bądź od Morza Martwego aż do Morza Śródziemnego, od Eufratu, wielkiej „Rzeki" wschodniej, aż po krańce ziemi (por. w. 8), na które wskazuje Tarszisz, oraz wyspy, zachodnie terytoria – najbardziej odległe, zgodnie z wyobrażeniami geografii biblijnej (por. w. 10). Mamy tu mapę całego ówcześnie znanego świata, obejmującego Arabów i plemiona koczowników, władców dalekich krain, a nawet nieprzyjaciół złączonych w jednej wielkiej wspólnocie, nierzadko opiewanej przez Psalmy (por. Ps 47[46],10; 87[86],1-7) oraz przez proroków (por. Iz 2,1-5; 60,1-22; Ml 1,11).

Idealnym zamknięciem tej wizji mogłyby być zatem słowa jednego z proroków, Zachariasza, które Ewangelie odniosą do Chrystusa: „Raduj się wielce, Córo Syjonu, wołaj radośnie, Córo Jeruzalem! Oto Król twój idzie do ciebie, sprawiedliwy i zwycięski. [...] On usunie rydwany z Efraima, a konie z Jeruzalem; łuk wojenny zostanie złamany. Pokój ludziom obwieści, Jego władztwo sięgać będzie od morza do morza, od brzegów Rzeki aż po krańce ziemi" (Za 9,9-10; por. Mt 21,5). (57)

***

Liturgia Nieszporów, którą omawiamy, analizując serię występujących w niej Psalmów, proponuje nam w dwóch oddzielnych częściach Psalm 72[71], hymn królewsko-mesjański. Pierwszą jego część (por. ww. 1-11) już rozważaliśmy, a teraz dochodzimy do drugiego, poetyckiego i duchowego fragmentu tej Pieśni, poświęconej chwalebnej postaci króla-Mesjasza (por. ww. 12-19). Musimy jednak zaznaczyć od razu, że końcowe dwa wiersze (por. ww. 18-19) stanowią w rzeczywistości dodatek liturgiczny, późniejszy od Psalmu.

To krótkie, lecz bogate w treść błogosławieństwo w istocie miało zamykać drugą z pięciu ksiąg, na jakie tradycja judaistyczna podzieliła zbiór 150 Psalmów; tę drugą księgę rozpoczynał Psalm 42[41], który mówi o spragnionej łani, będącej jasnym symbolem duchowego pragnienia Boga. Teraz tę serię Psalmów wieńczy pieśń nadziei na nadejście epoki pokoju i sprawiedliwości, a słowa końcowego błogosławieństwa wysławiają obecność Pana, działającego skutecznie zarówno w dziejach ludzkości, w których „czyni cuda" (Ps 72[71],18), jak i w stworzonym wszechświecie, wypełnionym Jego chwałą (por. w. 19).

Jak stwierdziliśmy już, omawiając pierwszą część Psalmu, decydującą cechą, pozwalającą rozpoznać postać króla mesjańskiego, jest przede wszystkim jego sprawiedliwość i miłość do ubogich (por. ww. 12-14). Tylko on jest dla nich punktem odniesienia i źródłem nadziei, ponieważ jest widzialnym przedstawicielem ich jedynego obrońcy i opiekuna Boga. Dzieje Starego Testamentu uczą, że w rzeczywistości władcy Izraela zbyt często nie wypełniali tego obowiązku, nadużywając władzy wobec słabych, nędzarzy i ubogich. Dlatego też Psalmista ukazuje teraz króla sprawiedliwego, doskonałego, którego wcieleniem jest Mesjasz, jedyny władca gotowy wybawić uciśnionych „od krzywdy i przemocy" (por. w. 14). Występujące tu hebrajskie słowo to termin prawniczy, oznaczający

opiekuna najuboższych i ofiar, który został zastosowany również do Izraela „wybawionego” z niewoli, gdy żył w ucisku pod panowaniem faraona.

Pan jest pierwszym „Wybawicielem-Odkupicielem”, który działa w sposób widoczny za pośrednictwem króla-Mesjasza, chroniąc „życie i krew” ubogich, swych protegowanych. Otóż „życie” i „krew” to podstawowa rzeczywistość osoby, prawa i godność każdego człowieka, prawa często gwałcone przez możnych i despotów tego świata.

W swej pierwotnej formie Psalm 72[71] zawiera przed wspomnianą już ostatnią antyfoną aklamację na cześć króla-Mesjasza (ww. 15-17). Przypomina ona brzmienie trąby towarzyszącej chórowi, który składa władcy życzenia długiego życia, pomyślności, błogosławieństwa oraz by pamięć o nim trwała przez wieki. Oczywiście są to elementy należące do stylu utworów dworskich, które charakteryzuje patos. Słowa te jednak stają się rzeczywistością w czynach doskonałego króla, oczekiwanego z wielką nadzieją, Mesjasza.

Mamy tu również do czynienia z charakterystyczną cechą pieśni mesjańskich, jaką jest udział całej przyrody w przemianie, która w pierwszym rzędzie ma wymiar społeczny: zboże będzie tak obfite, że stanie się niczym morze kłosów szumiących aż na szczytach pagórków (por. w. 16). Jest to znak błogosławieństwa Bożego, obejmującego całą ziemię, na której panuje pokój i pogoda. Co więcej, cała ludzkość, odrzucając i znosząc wszelkie podziały, zwróci się do tego sprawiedliwego władcy, spełniając w ten sposób wielką obietnicę, którą Pan złożył Abrahamowi: „niech jego imieniem wzajemnie się błogosławią wszystkie narody” (w. 17; por. Rdz 12,3). W obliczu tego króla-Mesjasza tradycja chrześcijańska intuicyjnie rozpoznawała rysy Jezusa Chrystusa. (58)

PSALM 74(73)
Nad gruzami świątyni

1 Pieśń pouczająca. Asafowy.
Dlaczego, Boże, odrzuciłeś na wieki,
płoniesz gniewem przeciw owcom Twojego pastwiska?
2 Pomnij na Twoją społeczność, którą dawno nabyłeś,
na pokolenie, które wziąłeś w posiadanie,
na górę Syjon, gdzie założyłeś sobie siedzibę.
3 Skieruj Twe kroki
ku ruinom bez końca:
nieprzyjaciel wszystko spustoszył w świątyni.
4 Ryknęli Twoi przeciwnicy w środku [Namiotu] Spotkania,
zatknęli swe proporce.
5 Można było ich poznać jak tego, co wznosi wysoko
siekiery wśród gąszczów.
6 Wszystkie jego bramy wyłamali razem,
zniszczyli toporem i kilofem.
7 Na pastwę ognia świątynię Twoją wydali,
doszczętnie zbezcześcili przybytek Twego imienia.
8 Rzekli w swym sercu: „Razem ich zniszczmy!”
Spalili w kraju wszystkie miejsca świętych zgromadzeń.
9 Już nie widać naszych znaków i nie ma proroka;
a między nami nie ma, kto by wiedział, jak długo,
10 jak długo, Boże, będzie urągał nieprzyjaciel?
Czy wróg na zawsze będzie bluźnił Twemu imieniu?
11 Czemu cofasz swą rękę
i trzymasz swą prawicę w zanadrzu?
12 Bóg jednak od początku jest moim królem,
który na ziemi sprawia ocalenie.
13 Ty ujarzmiłeś morze swą potęgą,
skruszyłeś głowy smoków na morzu.
14 Ty zmiażdżyłeś łby Lewiatana,
wydałeś go na żer potworom morskim.
15 Ty otworzyłeś źródła i strumienie;
Ty wysuszyłeś rzeki stale płynące.
16 Twoim jest dzień i noc jest Twoja;

Ty światło i słońce utwierdziłeś.
17 Ty ustanowiłeś wszystkie granice ziemi;
Ty utworzyłeś lato i zimę.

18 Pamiętaj o tym: wróg Cię lży, Panie,
a lud niemądry uwłacza Twojemu imieniu.
19 Nie wydawaj na zatracenie duszy Twej synogarlicy;
o życiu Twych ubogich nie zapominaj na wieki!
20 Wejrzyj na Twe przymierze, bo się napełniły
zakątki kraju jękiem i przemocą.
21 Niechaj uciśniony nie wraca ze wstydem:
niech ubogi i biedny chwalą Twoje imię!
22 Powstań, o Boże, prowadź swoją sprawę;
pamiętaj o zniewadze, którą co dnia wyrządza Ci głupiec.
23 Nie zapomnij o krzyku Twoich przeciwników;
zawsze się podnosi zgiełk powstających na Ciebie.

W Biblii nierzadko spotykamy opisy znamiennych epizodów, gdzie mowa jest o osobach, na których spoczął Duch Boży i które natychmiast zaczynają prorokować. Tak dzieje się w przypadku Balaama: gdy „ogarnął go Duch Boży", zaraz „zaczął głosić swoje pouczenie, mówiąc: [...] «wyrocznia tego, który słyszy słowa Boże, który ogląda widzenie Wszechmocnego, który pada, a oczy mu się otwierają»" (Lb 24,2-4). To znane proroctwo odnosi się bezpośrednio do walk Saula (por. 1 Sm 15,8) i Dawida (por. 1 Sm 30,1 n.) z Amalekitami, ale równocześnie nawiązuje do przyszłego Mesjasza: „Widzę go, lecz jeszcze nie teraz, dostrzegam go, ale nie z bliska: wschodzi Gwiazda z Jakuba, a z Izraela podnosi się berło" (Lb 24,17).

Inną cechą ducha prorockiego, pozostającego w służbie słowa, jest jego zdolność udzielania się i niejako „dzielenia", zależnie od potrzeb ludu. Kiedy Mojżesz niepokoi się, że sam nie podoła obowiązkom wodza i zarządcy wielkiej rzeszy Izraelitów, liczącej już „sześćset tysięcy mężów" (Lb 11,21), Pan każe mu wybrać i zgromadzić „siedemdziesięciu mężów spośród starszych Izraela, o których wiesz, że są starszymi ludu i nadzorcami" (Lb 11,16). Następnie „wziął z ducha, który był w nim, i przekazał go owym siedemdziesięciu starszym. A gdy spoczął na nich duch, wpadli w uniesienie prorockie" (Lb 11,25).

Następca Eliasza, Elizeusz, odwołuje się wręcz do zasady, w myśl której syn pierworodny dziedziczy podwójną część majątku ojca (por. Pwt 21,17), i prosi o „dwie części ducha" wielkiego proroka, w ten bowiem sposób to on pośród rzeszy proroków i ugrupowań ich „uczniów" (por. 2 Krl 2,3) zostanie uznany za głównego duchowego dziedzica Eliasza. Duch jednak nie „przechodzi" z proroka na proroka na podobieństwo ziemskiego dziedzictwa: udziela go Bóg. I tak też się stało: „Duch Eliasza spoczął na Elizeuszu", mówią „uczniowie proroków" (2 Krl 2,15; por. 6,17).

Izrael, spotykając się z sąsiadującymi z nim ludami, miał wielokrotnie okazję do zetknięcia się z przejawami fałszywego profetyzmu uprawianego przez grupy ludzi charakteryzujących się egzaltacją, którzy nie mając ducha Bożego, usiłowali go zastąpić muzyką i gestykulacją, a niekiedy wręcz przyłączali się do wyznawców Baala. Eliasz zwalczał ich zdecydowanie (por. 1 Krl 18,25-29), osamotniony w swojej wielkości. Natomiast Elizeusz utrzymywał kontakty z niektórymi grupami proroków, którzy zdołali się opamiętać (por. 2 Krl 2,3).

Autentyczna tradycja biblijna broni i domaga się uznania koncepcji proroka jako człowieka słowa Bożego, powołanego przez Boga, tak jak powołany był Mojżesz, dla kontynuowania tej samej misji (por. Pwt 18,15 n.). Bóg bowiem przyrzekł Mojżeszowi: „Wzbudzę im proroka spośród ich braci, takiego jak ty, i włożę w jego usta moje słowa, będzie im mówił wszystko, co rozkażę" (Pwt 18,18). Z tą obietnicą łączy się ostrzeżenie przed nadużywaniem autorytetu prorockiego: „Lecz jeśli który prorok odważy się mówić w moim imieniu to, czego mu nie rozkazałem, albo wystąpi w imieniu bogów obcych – taki prorok musi ponieść śmierć. Jeśli pomyślisz w swym sercu: «A w jaki sposób poznam słowo, którego Pan nie mówił?» – gdy prorok przepowie coś w imieniu Pana, a słowo jego będzie bez skutku i nie spełni się, [znaczy to, że] tego Pan do niego nie mówił" (Pwt 18,20-22).

Innym kryterium, które pozwala ocenić prawdziwość słów proroka, jest jego wierność nauce danej Izraelowi przez Boga, zachowywana wbrew wszelkim pokusom bałwochwalstwa (por. Pwt 13,2 n.). Stąd wrogość wobec fałszywych proroków (por. 1 Krl 22,6 n.; 2 Krl 3,13; Jr 2,26; 5,13; 23,9-40; Mi 3,11; Za 13,2). Prorok, jako rzecznik słowa Bożego, winien zwalczać „ducha kłamstwa", który przemawia przez fałszywych proroków (por. 1 Krl 22,23) i chronić lud przed ich

wpływem. U Ezechiela czytamy, że jest to misja otrzymana od Boga: „Pan skierował do mnie te słowa: «Synu człowieczy, prorokuj przeciw prorokom izraelskim, prorokuj i mów do tych, którzy prorokują we własnym imieniu: [...] Biada prorokom głupim, którzy idą za własnym rozumieniem, a niczego nie widzieli»” (Ez 13,1-3). Prorok, mąż słowa, winien być także, jak mówi Ozeasz, mężem natchnionym (por. 9,7); nie tylko własny duch, ale i duch Boży musi w nim przebywać, by mógł on przemawiać w imieniu Boga.

Koncepcję tę rozwija przede wszystkim Ezechiel, co wskazuje, że w jego czasach uświadamiano już sobie, czym w istocie jest profetyzm. Aby prorok mógł przemawiać w imieniu Boga, musi być w nim obecny duch Boży. Jego obecność ujawnia się poprzez kontakt, który Ezechiel nazywa „widzeniem”. Działanie ducha Bożego w tym, który go dostępuje, jest gwarancją prawdziwości jego słów. Pojawia się tu raz jeszcze zależność między słowem i duchem, która zarówno pod względem językowym, jak pojęciowym przygotowuje do zrozumienia relacji zachodzącej na wyższym poziomie, w Nowym Testamencie, między Słowem i Duchem Świętym.

Ezechiel ma świadomość tego, że jest człowiekiem ożywianym przez ducha: „I wstąpił we mnie duch [...] i postawił mnie na nogi; potem słuchałem Tego, który do mnie mówił” (Ez 2,2). Duch przenika do wnętrza proroka. Stawia go na nogi. Czyni go świadkiem Bożego słowa. Podnosi go i rusza z miejsca: „podniósł mnie duch [...] i zabrał” (Ez 3,12.14). W ten sposób przejawia się dynamizm ducha (por. Ez 8,3; 11,1.5.24; 43,5). Ezechiel dodaje przy tym, że mówi o Duchu Pańskim (por. 11,5). Dynamizm jako jeden z aspektów prorockiego działania Ducha Bożego zostaje uwypuklony w proroctwach Aggeusza i Zachariasza, którzy po powrocie z wygnania usilnie nakłaniają Żydów do odbudowy świątyni jerozolimskiej. Po pierwszym proroctwie Aggeusza „pobudził [...] Pan ducha Zorobabela, [...] namiestnika Judy, i ducha arcykapłana Jozuego [...], a także ducha całej Reszty ludu: przyszli więc i wzięli się do pracy przy domu swego Boga, Pana Zastępów” (Ag 1,14). W drugiej wyroczni Aggeusz ponawia obietnicę skutecznej pomocy Ducha Pańskiego: „nabierz ducha, Zorobabelu [...] nabierz ducha, arcykapłanie Jozue, [...] nabierz też ducha cały ludu ziemi! – wyrocznia Pana. Do pracy! [...] duch mój stale przebywa pośród was; nie lękajcie się!” (Ag 2,4-5). Podobne jest proroctwo Zachariasza:

„oto słowo Pańskie do Zorobabela: Nie siła, nie moc, ale Duch mój [dokończy dzieła] – mówi Pan Zastępów” (Za 4,6).

W czasach bezpośrednio poprzedzających narodziny Jezusa nie było już proroków w Izraelu i nikt nie wiedział, jak długo miała trwać ta sytuacja (por. Ps 74[73],9; 1 Mch 9,27). Jeden z ostatnich proroków, Joel, zapowiedział jednak powszechne zstąpienie Ducha Bożego, które miało nastąpić, zanim „przyjdzie dzień Pański, dzień wielki i straszny” (Jl 3,4), i ujawnić się przez niezwykłą powszechność daru prorokowania. Pan ogłosił ustami Joela: „I wyleję potem ducha mego na wszelkie ciało, a synowie wasi i córki wasze prorokować będą, starcy wasi będą śnili, a młodzieńcy wasi będą mieli widzenia” (3,1). Tak oto miało się wreszcie spełnić wypowiedziane przed wiekami życzenie Mojżesza: „Oby tak cały lud Pana prorokował, oby mu dał Pan swego ducha!” (Lb 11,29). Natchnienie prorockie miało spłynąć „nawet na niewolników i niewolnice” (Jl 3,2), przezwyciężając wszelkie podziały kulturowe i społeczne. Wtedy też zbawienie miało stać się dostępne dla wszystkich ludzi: „Każdy [...], który wezwie imienia Pańskiego, będzie zbawiony” (Jl 3,5).

Proroctwo Joela spełniło się w dniu Pięćdziesiątnicy. Mówiliśmy o tym w jednej z poprzednich katechez, cytując słowa Piotra Apostoła, które mógł on wypowiedzieć wobec oniemiałego tłumu: „spełnia się przepowiednia proroka Joela”. Przytoczył potem słowa wyroczni (por. Dz 2,16-21) i wyjaśnił, że Jezus „wyniesiony na prawicę Boga, otrzymał od Ojca obietnicę Ducha Świętego i zesłał Go” (Dz 2,33) w obfitości. Od tej pory prorockie działanie Ducha Świętego stale objawia się w Kościele i jest w nim źródłem światła i siły. (59)

PSALM 77(76)
Świetna przyszłość pociechą w niedoli

1 Kierownikowi chóru. Według Jedutuna. Asafowy. Psalm.
2 Głos mój się wznosi do Boga i wołam,
głos mój – do Boga, by mnie usłyszał.
3 Szukam Pana w dzień mojej niedoli.
Moja ręka w nocy niestrudzenie się wyciąga,
moja dusza odmawia przyjęcia pociechy.
4 Jęczę, gdy wspomnę na Boga,
duch mój słabnie, kiedy rozmyślam.

5 Ty zatrzymujesz powieki mych oczu:
jestem wzburzony i mówić nie mogę.
6 Rozważam dni starodawne
i lata poprzednie 7 wspominam.
Rozmyślam nocą w sercu,
roztrząsam i duch mój docieka:

8 „Czy Bóg odrzuca na wieki,
że już nie jest łaskawy?
9 Czy Jego łaskawość ustała na zawsze,
a słowo umilkło na pokolenia?
10 Czy Bóg zapomniał o litości,
czy w gniewie powstrzymał swoje miłosierdzie?”
11 I mówię: „To dla mnie bolesne,
że się odwróciła prawica Najwyższego”.
12 Wspominam dzieła Pana,
zaiste wspominam Twoje dawne cuda.
13 Rozmyślam o wszystkich Twych dziełach
i czyny Twoje rozważam.

14 Boże, Twoja droga jest święta:
który bóg dorówna wielkością naszemu Bogu?
15 Ty jesteś Bogiem działającym cuda,
objawiłeś ludom swą potęgę.
16 Ramieniem swoim lud Twój wybawiłeś,
synów Jakuba i Józefa.

17 Boże, ujrzały Cię wody,
ujrzały Cię wody: zadrżały
i odmęty się poruszyły.
18 Chmury wylały wody,
wydały głos chmury
i poleciały Twoje strzały.
19 Głos Twego grzmotu wśród terkotu kół,
pioruny świat rozjaśniły:
poruszyła się i zatrzęsła ziemia.
20 Twoja droga wiodła przez wody,
Twoja ścieżka przez wody rozległe
i nie znać było Twych śladów.
21 Wiodłeś Twój lud jak trzodę
ręką Mojżesza i Aarona.

Zamieszczając w jednej z porannych Jutrzni Psalm 77[76], który odczytaliśmy przed chwilą, liturgia pragnie nam przypomnieć, że początek dnia nie zawsze jest pełen światła. Podobnie jak w pewne mroczne dni niebo pokrywa się chmurami i grozi burzą, tak i w naszym życiu doświadczamy dni pełnych łez i obaw. Dlatego już o świcie modlitwa przybiera formę skargi, błagania i wzywania pomocy.

Nasz Psalm jest właśnie błaganiem wznoszącym się nieustannie do Boga, przenikniętym głęboką ufnością, co więcej – pewnością co do Bożej interwencji. Dla Psalmisty Pan nie jest nieczułym władcą, przebywającym w swych świetlanych niebiosach, obojętnym wobec naszego losu. Z przeciwnego wrażenia, dręczącego czasem serce, rodzą się pełne goryczy pytania, które mogą doprowadzić do kryzysu wiary. Bóg zaprzecza swej miłości i swemu wybraniu? Czyżby zapomniał o przeszłości, kiedy nas wspierał i czynił szczęśliwymi? Jak zobaczymy, wątpliwości te rozwieje nowy przypływ ufności do Boga, Odkupiciela i Zbawcy.

Przyjrzyjmy się teraz słowom tej modlitwy, która rozpoczyna się tonem dramatycznym, w klimacie udręki, a dopiero później stopniowo pojawiają się w niej spokój i nadzieja. Pierwsza skarga dotyczy smutnej teraźniejszości i milczenia Boga (por. ww. 2-11). Słyszymy wołanie o pomoc, skierowane do niebios, które zdają się milczeć; ręce wznoszą się w geście błagania, a serce zamiera z udręki. Pośród bezsennej nocy, wypełnionej łzami i modlitwami, „rozmyślam

w swym sercu", jak mówi wiersz siódmy, a pełne smutku słowa powracają w duszy niczym refren.

Kiedy ból dosięga szczytu i człowiek chciałby oddalić kielich cierpienia (por. Mt 26,39), z ust wyrywa się – jak już powiedzieliśmy – dramatyczne pytanie (por. Ps 77[76],8-11). Dotyczy ono tajemnicy Boga i Jego milczenia.

Psalmista pyta, dlaczego Pan go odrzuca, dlaczego zmienił swe oblicze i postawę, zapominając o miłości, o obietnicy zbawienia i miłosiernej czułości. Wydaje się, że „prawicę Najwyższego", która dokonała zbawczych dzieł podczas Wyjścia, ogarnął paraliż (por. w. 11). I to stanowi prawdziwą „udrękę", powodującą kryzys wiary modlącego się człowieka.

Bóg byłby wówczas nierozpoznawalny, jawiłby się jako istota okrutna lub przypominałby bożki, które nie mogą zbawić, bo są do tego niezdolne, obojętne i bezsilne. W tych wierszach pierwszej części Psalmu 77[76] dostrzegamy cały dramat wiary w obliczu próby i milczenia Boga.

Jednakże istnieją powody, by nie tracić nadziei. Pojawiają się one w drugiej części modlitwy (ww. 12-21), przypominającej hymn, który jest odważnym potwierdzeniem wiary modlącego się, również w mrocznym dniu cierpienia. Modlący się wspomina zbawczą przeszłość, która miała swą epifanię światła w stworzeniu i wyzwoleniu z niewoli egipskiej. Gorzką teraźniejszość oświetla zbawcze doświadczenie z przeszłości przypominające historię ziarna, które wpadło w ziemię: nie obumarło, lecz zostało pogrzebane, by później wykiełkować (por. J 12,24).

Psalmista podejmuje następnie ważne w Biblii pojęcie „pamiątki", która nie oznacza jedynie bliżej nieokreślonego, niosącego pociechę wspomnienia, lecz wyraża ufność w Boże działanie, która nie zawiedzie: „Wspominam dzieła Pana, oto wspominam Twoje dawne cuda" (Ps 77[76],12). Wyznawanie wiary w zbawcze dzieła z przeszłości prowadzi do wiary w to, czym Pan jest niezmiennie, również w chwili obecnej: „Boże, Twoja droga jest święta [...]. Ty jesteś Bogiem działającym cuda" (ww. 14-15). W ten sposób teraźniejszość, w której nie widać było światła i możliwości odnowy, zostaje oświetlona wiarą w Boga i otwarta na nadzieję.

Aby umocnić tę wiarę, Psalmista prawdopodobnie przytacza starszy hymn, być może śpiewany podczas liturgii w świątyni na Syjonie (por. ww. 17-20). Jest to uroczysta teofania, w której Pan

wkracza na scenę dziejów, wywołując poruszenie natury, a zwłaszcza wód, będących symbolem chaosu, zła i cierpienia. Wspaniały jest obraz drogi Bożej wiodącej przez wody, znak tryumfu Boga nad negatywnymi siłami: „Twoja droga wiodła przez wody, Twoja ścieżka przez wody rozległe i nie znać było Twych śladów" (w. 20). Przychodzi tu na myśl obraz Chrystusa kroczącego po wodzie – wymowny symbol Jego zwycięstwa nad złem (por. J 6,16-20).

Przypominając na końcu, że Bóg wiódł „jak trzodę" swój lud „ręką Mojżesza i Aarona" (Ps 77[76],21), Psalm wyraża pośrednio pewność, że Bóg będzie nas znów prowadził do zbawienia. Jego potężna i niewidzialna ręka będzie nam towarzyszyć za pośrednictwem widzialnej ręki ustanowionych przez Niego pasterzy i przewodników. Psalm, który rozpoczyna krzyk boleści, na końcu zachęca nas do wiary i pokładania nadziei w wielkim Pasterzu naszych dusz (por. Hbr 13,20; 1 P 2,25). (60)

PSALM 80(79)
Spustoszona winnica Pańska

1 Kierownikowi chóru. Na melodię: „Lilie świadectwa…”. Asafowy. Psalm.
2 Posłuchaj, Pasterzu Izraela,
Ty, co jak trzodę wiedziesz ród Józefa.
Ty, który zasiadasz nad cherubami, zabłyśnij,
3 przed Efraimem, Beniaminem i Manassesem!
Wzbudź Twą potęgę
i przyjdź nam na pomoc!
4 O Boże, odnów nas
i okaż Twe pogodne oblicze, abyśmy doznali zbawienia.

5 Panie, Boże Zastępów,
jak długo gniewać się będziesz,
choć lud Twój się modli?
6 Nakarmiłeś go chlebem płaczu
i obficie napoiłeś go łzami.
7 Zrobiłeś z nas powód zwady dla naszych sąsiadów,
a wrogowie nasi z nas szydzą.
8 Boże Zastępów, odnów nas
i okaż Twe pogodne oblicze, abyśmy doznali zbawienia.

9 Wyrwałeś winorośl z Egiptu,
wygnałeś pogan, a ją zasadziłeś.
10 Grunt dla niej przygotowałeś,
a ona zapuściła korzenie
i napełniła ziemię.
11 Góry okryły się jej cieniem,
a cedry Boże jej gałęźmi.
12 Swe latorośle rozpostarła aż do Morza,
a swoje pędy aż do Rzeki.
13 Dlaczego jej mury zburzyłeś,
tak że zrywa z niej [grona] każdy, kto przechodzi drogą,
14 że ją niszczy dzik leśny,
a polne zwierzęta obgryzają?

15 Powróć, o Boże Zastępów!
Wejrzyj z nieba, zobacz
i nawiedź tę winorośl;
16 i chroń tę, którą zasadziła Twa prawica,
<latorośl, którą umocniłeś dla siebie>.
17 Ci, którzy ją spalili ogniem i wycięli,
niech zginą od grozy Twojego oblicza!
18 Niech ręka Twoja będzie nad mężem Twej prawicy,
nad synem człowieczym, któregoś utwierdził dla siebie.
19 Nie odstąpimy już więcej od Ciebie;
zachowaj nas przy życiu, byśmy wzywali Twojego imienia.
20 Panie, Boże Zastępów, odnów nas
i ukaż Twe pogodne oblicze, abyśmy doznali zbawienia.

Psalm, którego teraz wysłuchaliśmy, wyraża skargę i błaganie całego narodu izraelskiego. W pierwszej jego części występuje znany symbol biblijny – obraz pasterza. Pan wzywany jest jako „Pasterz Izraela", ten, który „jak trzodę prowadzi ród Józefa" (Ps 80[79],2). Z wysokości Arki Przymierza, „zasiadając na cherubach", Pan prowadzi swą owczarnię, czyli swój lud, i chroni go w niebezpieczeństwach.

Tak czynił podczas wędrówki przez pustynię. Teraz jednak wydaje się, że jest nieobecny, niemal uśpiony bądź obojętny. Owczarni, którą miał prowadzić i żywić (por. Ps 23[22]), daje jedynie „chleb płaczu" (por. Ps 80[79],6). Nieprzyjaciele szydzą z upokarzanego i obrażanego ludu. Bóg jednakże nie wydaje się tym poruszony, nie „budzi się" (w. 3) i nie okazuje swej potęgi, by bronić ofiar przemocy i ucisku. Powtarzające się wezwanie antyfony (por. ww. 4.8) próbuje niejako poruszyć Boga w Jego postawie obojętności, by na nowo stał się pasterzem i obrońcą swego ludu.

W drugiej części modlitwy, w której dominuje napięcie, ale i ufność, spotykamy inny symbol drogi Biblii – winnicę. Obraz ten łatwo się interpretuje, ponieważ należy do scenerii Ziemi Obiecanej i oznacza płodność i radość. Jak pisze prorok Izajasz na jednej z najbardziej poetyckich kart swej księgi (por. Iz 5,1-7), winnica jest uosobieniem Izraela. Zawiera ona dwa zasadnicze aspekty: z jednej strony, ponieważ została zasadzona przez Boga (por. Iz 5,2; Ps 80[79],9-10), winnica wskazuje na dar, łaskę, miłość Bożą; z drugiej strony wymaga pracy rolnika, potrzebnej, by rodziła winogrona, z

których otrzymujemy wino, a więc przedstawia odpowiedź człowieka, jego osobiste zaangażowanie oraz owoc sprawiedliwych dzieł.

Za pomocą obrazu winnicy Psalm przypomina główne etapy historii żydowskiej: jej korzenie, wyjście z Egiptu i przybycie do Ziemi Obiecanej. Winnica osiągnęła swój największy rozkwit za panowania króla Salomona, gdy jej obszar obejmował całą Palestynę, a nawet sięgał dalej. Rozciągała się wówczas od północnych gór Libanu porośniętych cedrami aż do Morza Śródziemnego i niemal aż po wielką rzekę Eufrat (por. ww. 11-12).

Jednakże ten rozkwit przysłoniły ciemne chmury. Psalm przypomina nam, że nad Bożą winnicą przeszła burza: Izrael przeżył ciężką próbę gwałtownego najazdu, który zrujnował Ziemię Obiecaną. Sam Bóg, niczym najeźdźca, zburzył mur otaczający winnicę, pozwalając w ten sposób, by wdarli się do niej łupieżcy, których symbolizuje dzik leśny, według starożytnych przekonań zwierzę gwałtowne i nieczyste. Do dzika leśnego dołączyły się inne dzikie zwierzęta, przedstawiające wrogą i niszczącą wszystko hordę (por. ww. 13-14).

Płynie więc do Boga gorący apel, by przerwał swe milczenie, powrócił i wziął w obronę ofiary spustoszenia: „Powróć, Boże Zastępów, wejrzyj z nieba, spójrz i nawiedź tę winorośl” (w. 15). Bóg znowu będzie opiekunem życiodajnego szczepu tej winnicy wystawionej na gwałtowną wichurę i przepędzi wszystkich, którzy próbowali ją wyciąć i spalić (ww. 16-17).

W tym momencie w Psalmie pojawia się nadzieja o zabarwieniu mesjańskim. W wierszu 18 mamy bowiem następującą modlitwę: „Wyciągnij rękę nad mężem Twej prawicy, nad synem człowieczym, którego umocniłeś w swej służbie”. Przede wszystkim przychodzi na myśl król Dawidowy, który z pomocą Pańską przewodzić będzie walce o wolność. Jednakże słowa te zawierają również ufność pokładaną w przyszłym Mesjaszu, owym „Synu Człowieczym” opiewanym przez proroka Daniela (por. 7,13-14). Wyrażenia tego Jezus używał potem z upodobaniem w odniesieniu do swego dzieła i mesjańskiej osoby. Co więcej, Ojcowie Kościoła jednomyślnie wskazywali na przywołaną przez Psalm winnicę jako prorocką zapowiedź Chrystusa, „prawdziwego krzewu winnego” (por. J 15,1), oraz Kościoła.

Oczywiście, aby oblicze Pana mogło się rozjaśnić, jest konieczne, by Izrael poprzez wierność i modlitwę nawrócił się do Boga

Zbawiciela. Mówi o tym Psalmista w słowach: „Już więcej nie odwrócimy się od Ciebie” (Ps 80[79],19). Tak więc Psalm 80 jest pieśnią wyrażającą głębokie cierpienie, ale także nieugiętą ufność. Bóg zawsze jest gotów „powrócić” do swego ludu, ale konieczne jest również, aby lud „powrócił” do Niego, dochowując Mu wierności. Jeśli my nawrócimy się z grzechu, Pan „się nawróci” i zrezygnuje z karania nas: takie jest oto przekonanie Psalmisty, które znajduje oddźwięk w naszych sercach i otwiera je na nadzieję. (61)

PSALM 81(80)
Hymn świąteczny

1 Kierownikowi chóru. Na melodię z Gat. Asafowy.
2 Radośnie śpiewajcie Bogu, naszej Mocy,
wykrzykujcie Bogu Jakuba!
3 Zacznijcie śpiew i w bęben uderzcie,
w harfę słodko dźwięczącą i lirę!
4 Dmijcie w róg na nowiu,
podczas pełni, w nasz dzień uroczysty!
5 Bo to jest ustawa w Izraelu,
przykazanie Boga Jakubowego.
6 To prawo ustanowił On dla Józefa,
gdy wyruszył on z ziemi egipskiej.
Słyszę język nieznany:

7 „Uwolniłem od brzemienia jego barki:
jego ręce porzuciły kosze.
8 W ucisku wołałeś, a Ja cię ratowałem,
odpowiedziałem ci z grzmiącej chmury,
doświadczyłem cię przy wodach Meriba.
9 Słuchaj, mój ludu, chcę cię napomnieć:
obyś posłuchał Mnie, Izraelu!
10 Nie będzie u ciebie boga obcego,
cudzemu bogu nie będziesz oddawał pokłonu.
11 Ja jestem Pan, twój Bóg,
który cię wyprowadził z ziemi egipskiej;
otwórz szeroko usta, abym je napełnił.

12 Lecz mój lud nie posłuchał mego głosu:
Izrael nie był Mi posłuszny.
13 Pozostawiłem ich przeto twardości ich serca:
niech postępują według swych zamysłów!
14 Gdyby mój lud Mnie posłuchał,
a Izrael kroczył moimi drogami:
15 natychmiast zgniótłbym ich wrogów
i obróciłbym rękę na ich przeciwników.

16 Nienawidzący Pana schlebialiby Jemu,
a czas ich [kary] trwałby na wieki.
17 Jego zaś bym karmił tłuszczem pszenicy
i sycił miodem z opoki".

„Zadmijcie w róg w czas nowiu, w czas pełni, w nasz dzień uroczysty" (Ps 81[80],4). Te słowa Psalmu 81, odczytanego przed chwilą, mówią o celebracji liturgicznej według kalendarza księżycowego starożytnego Izraela. Niełatwo jest określić dokładnie, o jakim święcie wspomina ten Psalm. Pewne jest, że biblijny kalendarz liturgiczny, oparty na porach roku, a więc na rytmie życia przyrody, jest ściśle związany z historią zbawienia, a zwłaszcza z zasadniczym wydarzeniem wyjścia z niewoli egipskiej, przypadającym podczas pełni pierwszego miesiąca (por. Wj 12,2.6; Kpł 23,5). Wtedy bowiem objawił się Bóg – wyzwoliciel i zbawiciel.

Jak mówi w pełnych poezji słowach wiersz 7 omawianego przez nas Psalmu, sam Bóg zdjął z ramion żydowskiego niewolnika kosz pełen cegieł przeznaczonych na budowę miast Pitom i Ramses (por. Wj 1,11.14). Bóg stanął u boku uciskanego ludu i swoją mocą uwolnił go od gorzkiego znaku niewoli: kosza cegieł wypalanych na słońcu, symbolizującego ciężkie roboty, do których byli zmuszani synowie Izraela.

Przyjrzyjmy się teraz słowom tej liturgicznej pieśni Izraela. Rozpoczyna ją wezwanie do świętowania, do śpiewu i gry na instrumentach: jest to oficjalny początek zgromadzenia liturgicznego, zgodnie ze starożytną zasadą rządzącą kultem, która zrodziła się już na ziemi egipskiej w związku z obchodami Paschy (por. Ps 81[80],2-6). Po tym wezwaniu rozbrzmiewa głos samego Pana poprzez wyrocznię kapłana w świątyni na Syjonie i te Boże słowa wypełniają całą resztę Psalmu (por. ww. 6-17).

Treść tej wypowiedzi jest prosta i koncentruje się wokół dwóch idealnych biegunów. Z jednej strony mamy Boży dar wolności, która została ofiarowana uciskanemu i nieszczęśliwemu Izraelowi: „Wołałeś w ucisku, a Ja cię ocaliłem" (w. 8). Jest również nawiązanie do pomocy, jakiej Pan udzielił w trudnej chwili Izraelowi wędrującemu przez pustynię, czyli daru wody w Meriba.

Z drugiej strony natomiast, oprócz daru Bożego Psalmista wprowadza jeszcze jeden znaczący element. Religia biblijna nie jest samotnym monologiem Boga, Jego działaniem pozostającym bez

odpowiedzi. Jest dialogiem, słowem, po którym następuje odpowiedź; jest gestem miłości, który trzeba przyjąć. Dlatego też wielokrotnie przypominane są wezwania kierowane przez Boga do Izraela.

Pan zachęca go przede wszystkim do wiernego zachowywania pierwszego przykazania, na którym opiera się cały Dekalog, to znaczy do wiary w jedynego Pana i Zbawiciela oraz odrzucenia bożków (por. Wj 20,3-5). W przemówieniu, które kapłan wygłasza w imieniu Boga, powtarza się słowo „słuchać", częste w Księdze Powtórzonego Prawa. Wyraża ono posłuszne przylgnięcie do Prawa z Synaju i jest znakiem odpowiedzi Izraela na dar wolności. W Psalmie przez nas omawianym występuje to słowo kilka razy: „Słuchaj, mój ludu [...]; obyś mnie posłuchał, Izraelu! [...] Lecz mój lud nie posłuchał mego głosu, Izrael nie był mi posłuszny. [...] Gdyby mój lud Mnie posłuchał" (Ps 81[80],9.12.14).

Jedynie dzięki wiernemu słuchaniu i posłuszeństwu może lud otrzymać w całej pełni Boże dary. Niestety, Bóg musi z goryczą patrzeć na rozliczne niewierności Izraela. Wędrówka po pustyni, do której nawiązuje Psalm, obfituje w epizody buntu i bałwochwalstwa, których szczytem będzie sporządzenie posągu cielca ze złota (por. Wj 32,1-14). W ostatniej części Psalmu (por. Ps 81[80],14-17) dominuje melancholia. Bóg wyraża tu bowiem pragnienie, które wciąż pozostaje niezaspokojone: „Gdyby mój lud Mnie posłuchał, a Izrael kroczył moimi drogami" (w. 14).

Melancholię tę rodzi jednak miłość i żywe pragnienie napełniania narodu wybranego dobrami. Gdyby Izrael kroczył drogami Pana, On mógłby natychmiast zapewnić mu zwycięstwo nad przeciwnikiem (por. w. 15), nakarmić go „wyborną pszenicą" i nasycić „miodem z opoki" (w. 17). Przygotowałby mu radosną ucztę ze świeżym chlebem i miodem, który wydaje się spływać ze skał Ziemi Obiecanej, symbolizując w ten sposób pomyślność i pełny dobrobyt, jak często mówi Biblia (por. Pwt 6,3; 11,9; 26,9.15; 27,3; 31,20). Oczywiście, Bóg otwiera tę wspaniałą perspektywę, by doprowadzić do nawrócenia swego ludu i uzyskać jego szczerą i konkretną odpowiedź na swą wielkoduszną miłość. Gdy propozycja Boga zostaje odczytana z punktu widzenia chrześcijańskiego, objawia całą swoją głębię. [...]

Jak zawsze w historii zbawienia, konflikt między Bogiem i grzesznym ludem nie kończy się sądem i karą, lecz miłością i przebaczeniem. Bóg nie chce sądzić i potępiać, lecz zbawić i wyzwolić

ludzkość od zła. Wciąż powtarza nam słowa, które czytamy w Księdze proroka Ezechiela: „Czyż tak bardzo miałoby mi zależeć na śmierci występnego [...], a nie raczej na tym, by się nawrócił i żył? [...] Dlaczego mielibyście umrzeć, domu Izraela? Ja nie mam żadnego upodobania w śmierci – wyrocznia Pana Boga. Zatem nawróćcie się, a żyć będziecie" (Ez 18,23.31-32). Liturgia jest zatem uprzywilejowanym miejscem, w którym możemy usłyszeć Boże wezwanie do nawrócenia się i powrócić w ramiona Boga „miłosiernego i łagodnego, nieskorego do gniewu, bogatego w łaskę i wierność" (Wj 34,6). (62)

PSALM 84(83)
Szczęście mieszkańca świątyni

1 Kierownikowi chóru. Na wzór z Gat. Synów Koracha. Psalm.
2 Jak miłe są przybytki Twoje,
Panie Zastępów!
3 Dusza moja pragnie i tęskni
do przedsieni Pańskich.
Moje serce i ciało radośnie wołają
do Boga żywego.
4 Nawet wróbel dom sobie znajduje
i jaskółka gniazdo.
gdzie złoży swe pisklęta:
przy Twoich ołtarzach, Panie Zastępów,
mój Królu i mój Boże!
5 Szczęśliwi, którzy mieszkają w domu Twoim, Panie,
nieustannie Cię wychwalają.

6 Szczęśliwi, których moc jest w Tobie,
którzy zachowują ufność w swym sercu.
7 Przechodząc doliną Baka,
przemieniają ją w źródło,
a wczesny deszcz błogosławieństwem ją okryje.
8 Z mocy w moc wzrastać będą:
Boga <nad bogami> ujrzą na Syjonie.
9 Panie Zastępów, usłysz moją modlitwę;
nakłoń ucha, Boże Jakuba!
10 Spojrzyj, Puklerzu nasz, Boże,
i wejrzyj na oblicze Twego Pomazańca!

11 Zaiste jeden dzień w przybytkach Twoich
lepszy jest niż innych tysiące;
wolę stać w progu domu mojego Boga,
niż mieszkać w namiotach grzeszników.
12 Bo Pan Bóg jest słońcem i tarczą:
Pan hojnie darzy łaską i chwałą,
nie odmawia dobrodziejstw

postępującym nienagannie.
13 Panie Zastępów,
szczęśliwy człowiek, który ufa Tobie!

Omawiamy kolejne Psalmy z Liturgii Godzin. Teraz wysłuchaliśmy Psalmu 84[83], przypisywanego w tradycji żydowskiej „synom Koracha" – rodzinie kapłańskiej, która pełniła służbę liturgiczną i strzegła wejścia do namiotu Arki Przymierza (por. 1 Krn 9,19). Jest to pełna słodyczy pieśń, przepojona mistyczną tęsknotą za Bogiem życia, któremu wielokrotnie zostaje oddana cześć (por. Ps 84[83],2-4.9.13) jako „Panu Zastępów", czyli Panu gwiezdnych orszaków, a więc wszechświata. Z drugiej strony, tytuł ten w sposób szczególny nawiązywał do przechowywanej w świątyni Arki, którą nazywano „Arką Przymierza Pana Zastępów, który zasiada na cherubach" (1 Sm 4,4; por. Ps 80[79],2). Uważano ją bowiem za znak Bożej opieki w momentach zagrożenia i w czasie wojny (por. 1 Sm 4,3-5; 2 Sm 11,11).

Tłem całego Psalmu jest świątynia, do której zdąża pielgrzymka wiernych. Porą roku jest prawdopodobnie jesień, ponieważ mówi się o „wczesnym deszczu" łagodzącym letni upał (por. Ps 84[83],7). Można by zatem przyjąć, że chodzi o pielgrzymkę na Syjon z okazji trzeciego głównego święta roku żydowskiego – Święta Namiotów, upamiętniającego wędrówkę Izraela po pustyni.

Świątynia w całym swym blasku pojawia się na początku i na końcu Psalmu. W pierwszych wierszach (por. ww. 2-4) spotykamy piękny i wzruszający obraz ptaków, które uwiły sobie gniazda w sanktuarium, a jest to przywilej godny pozazdroszczenia.

Scena ta przedstawia szczęście tych, którzy – jak kapłani ze świątyni – mają stałe mieszkanie w Domu Bożym, żyją w jego atmosferze i w pokoju. Cała istota wierzącego dąży bowiem do Boga, pragnie Go w sposób niemal fizyczny i instynktowny: „Dusza moja stęskniona pragnie przedsionków Pańskich, serce moje i ciało radośnie wołają do Boga żywego" (w. 3). Świątynia pojawia się na nowo w końcowej części Psalmu (por. ww. 11-13). Pielgrzym wyraża swą wielką radość z tego, że może przebywać przez jakiś czas w przedsionkach Domu Bożego, i przeciwstawia tę duchową radość bałwochwalczej iluzji, która prowadzi do „namiotów grzeszników", czyli do niegodziwych świątyń niesprawiedliwości i przewrotności.

Tylko w sanktuarium Boga Żywego jest światło, życie, radość i „szczęśliwy człowiek, który ufa" Panu, wybierając drogę prawości

(por. ww. 12-13). Obraz drogi prowadzi nas do centralnej części Psalmu, w której opisane jest inne i bardziej znaczące pielgrzymowanie. Jeśli człowiek mieszkający na stałe w świątyni jest szczęśliwy, jeszcze bardziej szczęśliwy jest ten, kto decyduje się rozpocząć podróż wiary do Jerozolimy.

Również Ojcowie Kościoła, gdy komentują Psalm 84, zwracają szczególną uwagę na w. 6: „Szczęśliwi, których moc jest w Tobie, a Twoje ścieżki są w ich sercu". W dawnych tłumaczeniach Psałterza znajdujemy postanowienie „wstępowania" do świętego miasta. Dlatego też dla Ojców Kościoła pielgrzymowanie na Syjon było symbolem stałego dążenia sprawiedliwych do „wiecznych przybytków", w których Bóg przyjmuje swych przyjaciół z pełną radością (por. Łk 16,9).

Zastanówmy się przez chwilę nad tym mistycznym „wstępowaniem", którego obrazem i znakiem jest ziemskie pielgrzymowanie. Posłużymy się słowami pisarza chrześcijańskiego z VII w., opata klasztoru na Synaju. Jan Klimak napisał traktat Drabina raju,w którym ukazał niezliczone stopnie życia duchowego. Na końcu swego dzieła oddaje głos miłości, która znajduje się na szczycie drabiny przedstawiającej rozwój duchowy. [...]

Psalmista ma na myśli przede wszystkim konkretne pielgrzymowanie, wiodące na Syjon z różnych miejscowości Ziemi Świętej. Padający deszcz jawi mu się jako zapowiedź radosnych błogosławieństw, które okryją go niczym płaszcz (por. Ps 84[83],7), kiedy stanie przed Panem w świątyni (por. w. 8). Trudna podróż przez „dolinę płaczu" zmienia swój charakter dzięki pewności, że celem jest Bóg, Ten, który daje siłę (por. w. 8), wysłuchuje błagania wiernego (por. w. 9) i staje się jego „tarczą" obronną (por. w. 10).

Właśnie w tym świetle konkretne pielgrzymowanie przemienia się – jak zrozumieli intuicyjnie Ojcowie Kościoła – w przypowieść obrazującą całe życie, toczące się między oddaleniem a bliskością Boga, między tajemnicą a objawieniem. Również na pustyni codziennej egzystencji sześć dni codziennej pracy doznaje wzbogacenia, oświecenia i uświęcenia przez spotkanie z Bogiem w dniu siódmym podczas liturgii i modlitwy niedzielnej.

Idźmy więc naprzód, również i wtedy, kiedy znajdujemy się w „dolinie płaczu"; wpatrując się w świetlany cel, jakim jest pokój i komunia. Również i my powtarzajmy w sercu końcowe

błogosławieństwo, przypominające antyfonę pieczętującą Psalm: „Panie Zastępów, szczęśliwy człowiek, który ufa Tobie!” (w. 13). (63)

PSALM 85(84)
Bliskie jest nasze zbawienie

1 Kierownikowi chóru. Synów Koracha. Psalm.
2 Łaskawym się okazałeś, Panie, dla Twej ziemi;
odmieniłeś los Jakuba,
3 odpuściłeś winę Twojemu ludowi;
zakryłeś wszystkie ich grzechy.
4 Powściągnąłeś całe zagniewanie Twoje,
zaniechałeś zapalczywości Twojego gniewu.
5 Odnów nas, Boże, nasz Zbawco,
i zaniechaj Twego oburzenia na nas!
6 Czyż będziesz na nas gniewał się na wieki,
czy gniew Twój rozciągniesz na wszystkie pokolenia?
7 Czyż to nie Ty przywrócisz nam życie,
aby Twój lud weselił się w Tobie?
8 Okaż nam, Panie, swoją łaskawość
i daj nam swoje zbawienie!
9 Chciałbym słuchać tego, co mówi Pan Bóg:
oto ogłasza pokój
ludowi swemu i świętym swoim;
niech się nie stają znów nierozsądni.
10 Zaiste, bliskie jest Jego zbawienie dla tych, którzy się Go boją,
tak iż chwała zamieszka w naszej ziemi.
11 Łaskawość i wierność spotkają się z sobą,
ucałują się sprawiedliwość i pokój.
12 Wierność z ziemi wyrośnie,
a sprawiedliwość wychyli się z nieba.
13 Pan sam obdarzy szczęściem,
a nasza ziemia wyda swój owoc.
14 Sprawiedliwość pójdzie przed Nim,
po śladach Jego kroków – zbawienie.

Psalm 85[84], który przed chwilą odczytaliśmy, to pieśń radości i nadziei na przyszłe zbawienie. Oddaje on atmosferę, która panowała po powrocie Izraela z niewoli babilońskiej do ziemi ojców. Życie narodowe rozpoczyna się na nowo w umiłowanym ognisku

domowym, zgaszonym i zniszczonym w 586 r. przed Chr., gdy wojska króla Nabuchodonozora zdobyły Jerozolimę. Rzeczywiście, w hebrajskim oryginale Psalmu spotykamy wielokrotnie słowo shub oznaczające powrót wygnańców, ale również „powrót" duchowy, czyli „nawrócenie". Tak więc odrodzenie nie dotyczy tylko narodu, ale również wspólnoty wiernych, którzy przeżywali wygnanie jako karę za popełnione grzechy, a w powrocie do ojczyzny i nowej wolności dopatrywali się Bożego błogosławieństwa po tym, jak się nawrócili.

W strukturze Psalmu możemy wyróżnić dwie zasadnicze części. W pierwszej z nich dominuje temat „powrotu" i wszystkich jego odniesień, o których wspomnieliśmy. Przede wszystkim gloryfikowany jest fizyczny powrót Izraela: „Panie, [...] odmieniłeś los Jakuba" (w. 2); „Odnów nas, Boże, nasz Zbawco [...]. Czyż to nie Ty przywrócisz nam życie?" (ww. 5.7). Oto cenny dar od Boga, który zechciał wyzwolić swoje dzieci z ucisku i działa, by zapewnić im pomyślność. On bowiem „miłuje wszystkie byty [...]. Oszczędza wszystko, bo to wszystko Jego, Władcy, miłującego życie" (por. Mdr 11,24.26).

Jednakże obok tego „powrotu", który w sposób konkretny jednoczy rozproszony lud, jest jeszcze inny powrót, bardziej wewnętrzny i duchowy. Psalm poświęca mu wiele uwagi i przypisuje mu szczególne znaczenie nie tylko w odniesieniu do starożytnego Izraela, lecz również do wiernych we wszystkich epokach. Podczas tego „powrotu" działa skutecznie Pan, który objawia swą miłość, przebaczając niegodziwość swojemu ludowi, odpuszczając wszystkie jego grzechy, powstrzymując cały swój gniew i swą zapalczywość (por. Ps 85[84],3-4).

Właśnie wyzwolenie od zła, przebaczenie win oraz oczyszczenie z grzechów stwarzają nowy Lud Boży. Wyraża to wezwanie, które znalazło się również w liturgii chrześcijańskiej: „Okaż nam, Panie, łaskę swoją i daj nam swoje zbawienie" (w. 8). Jednakże temu „powrotowi" Boga, który przebacza, powinien również towarzyszyć „powrót", czyli nawrócenie, skruszonego człowieka. Psalm mówi bowiem, że pokój i zbawienie ofiarowane są tym, „którzy się zwracają ku Niemu swym sercem" (w. 9). Kto wchodzi zdecydowanie na drogę świętości, otrzymuje dar radości, wolności i pokoju.

Wiadomo, że terminy biblijne dotyczące grzechu często mówią o pomyleniu drogi, rozminięciu się z celem i zejściu z właściwego szlaku. Nawrócenie jest właśnie „powrotem" na prostą drogę wiodącą

do domu Ojca, który czeka, aby nas wziąć w swe ramiona, przebaczyć i uszczęśliwić (por. Łk 15,11-32). Przechodzimy teraz do drugiej części Psalmu (por. Ps 85[84],10-14), tak bardzo bliskiej tradycji chrześcijańskiej. Opisany jest w niej nowy świat, w którym łaskawość Boga i Jego wierność padają sobie w ramiona niczym osoby; i tak jak one spotykają się i całują sprawiedliwość i pokój. Prawda rozkwita, czyniąc niejako nową wiosnę, a sprawiedliwość, która w Biblii oznacza również zbawienie i świętość, wychyla się z nieba, by zagościć pośród ludzi.

Wszystkie cnoty, wcześniej wygnane z ziemi z powodu grzechu, obecnie wchodzą na nowo w dzieje i krzyżując się z sobą, kreślą mapę świata pokoju. Miłosierdzie, prawda, sprawiedliwość i pokój stają się niejako czterema zasadniczymi punktami tej geografii ducha. Również pieśń Izajasza mówi: „Niebiosa, wysączcie z góry sprawiedliwość i niech obłoki z deszczem ją wyleją! Niechaj ziemia się otworzy, niech zbawienie wyda owoc i razem wzejdzie sprawiedliwość! Ja, Pan, jestem tego Stwórcą” (Iz 45,8). (64)

PSALM 86(85)
O pomoc w przeciwnościach

1 Prośba. Dawidowy.
Nakłoń swe ucho, wysłuchaj mnie, Panie,
bo jestem nędzny i ubogi.
2 Strzeż mojego życia, bo jestem pobożny,
zbaw sługę Twego, który ufa Tobie.
Ty jesteś Bogiem moim,
3 Panie, zmiłuj się nade mną,
bo nieustannie wołam do Ciebie.
4 Rozraduj życie swego sługi,
bo ku Tobie, Panie, wznoszę moją duszę.
5 Ty bowiem, Panie, jesteś dobry i pełen przebaczenia,
pełen łaskawości dla wszystkich, którzy Cię wzywają.
6 Wysłuchaj, Panie, modlitwę moją
i zważ na głos mojej prośby!
7 Wołam do Ciebie w dniu mego utrapienia,
bo Ty mnie wysłuchujesz.

8 Nie ma wśród bogów równego Tobie, Panie,
ani czegoś takiego jak Twoje dzieło.
9 Przyjdą wszystkie ludy, które stworzyłeś,
i Tobie, Panie, pokłon oddadzą,
i będą sławiły Twe imię.
10 Boś Ty jest wielki i działasz cuda:
tylko Ty jesteś Bogiem.
11 Naucz mię, Panie, Twej drogi,
bym postępował według Twojej prawdy;
skłoń moje serce ku bojaźni Twojego imienia!
12 Będę Cię chwalił, Panie, mój Boże, z całego serca mojego
i na wieki będę sławił Twe imię,
13 bo wielkie było dla mnie Twoje miłosierdzie
i życie moje wyrwałeś z głębin Szeolu.

14 O Boże, pyszni przeciw mnie powstali
i zgraja gwałtowników czyha na me życie,

a nie mają względu na Ciebie.
15 Ale Ty, Panie, jesteś Bogiem miłosiernym i łaskawym,
nieskorym do gniewu, bardzo łagodnym i wiernym.
16 Zwróć się ku mnie i zmiłuj się nade mną;
udziel Twej siły słudze swojemu
i ocal syna swej służebnicy!
17 Uczyń dla mnie znak– zapowiedź pomyślności,
ażeby ci, którzy mnie nienawidzą, ujrzeli ze wstydem,
żeś Ty, Panie, mi pomógł i pocieszył mnie.

Odczytany przed chwilą Psalm 86[85], który będzie przedmiotem naszej refleksji, daje nam sugestywną definicję modlącego się człowieka. Przedstawia się on Bogu w następujących słowach: jestem „sługą Twoim" oraz „synem Twojej służebnicy" (por. w. 16). Oczywiście, wyrażenie to może należeć do języka ceremoniału dworskiego, ale posługiwano się nim również na oznaczenie służącego adoptowanego jako syna przez głowę rodziny lub plemienia. W tym świetle Psalmista, określający się również jako „pobożny" (por. w. 2), czuje się związany z Bogiem nie tylko więzią posłuszeństwa, lecz również zażyłości i komunii. Dlatego też w całym jego błaganiu przebijają ufne zawierzenie i nadzieja.

Przyjrzyjmy się teraz tej modlitwie, proponowanej nam przez Liturgię Jutrzni na początku dnia, który prawdopodobnie przyniesie z sobą nie tylko pracę i zmęczenie, ale także niezrozumienia i trudności. Psalm rozpoczyna się od gorącej prośby, jaką modlący się człowiek kieruje do Boga, pokładając ufność w Jego miłości (por. ww. 1-7). Na końcu wyraża on ponownie przekonanie, że Pan jest „Bogiem łaski i miłosierdzia, do gniewu nieskorym, łagodnym i bardzo wiernym" (w. 15; por. Wj 34,6). Te powtarzane zapewnienia o zaufaniu wypowiadane z przekonaniem świadczą o nieskazitelnej i czystej wierze, która zdaje się na „Pana dobrego [...], pełnego łaski dla wszystkich, którzy Go wzywają" (por. Ps 86[85],5).

W centrum Psalmu wznosi się hymn, łączący uczucia wdzięczności z wyznaniem wiary w zbawcze dzieła, które Bóg objawia narodom (por. ww. 8-13). Modlący się głosi absolutną jedyność Boga, wbrew wszelkim pokusom bałwochwalczym (por. w. 8). Następnie wyrażona zostaje odważna nadzieja, że pewnego dnia „wszystkie ludy" sławić będą Boga Izraela (w. 9). Ta wspaniała perspektywa znajdzie swoje urzeczywistnienie w Kościele Chrystusa, ponieważ posłał On swych

Apostołów, by nauczali „wszystkie narody” (Mt 28,19). Nikt nie może ofiarować pełnego wyzwolenia, poza Panem, od którego wszyscy zależą jako stworzenia i do którego należy zwracać się w postawie adoracji (por. Ps 86[85],9). On bowiem objawia we wszechświecie oraz w dziejach swoje wspaniałe dzieła, świadczące o Jego absolutnym panowaniu (por. w. 10).

W tym momencie Psalmista na chwilę staje przed Bogiem z gorącą i szczerą prośbą: „Naucz mnie, Panie, Twej drogi, bym postępował według Twojej prawdy, nakłoń me serce, by lękało się Twego imienia” (w. 11). Piękna jest ta prośba o możliwość poznania woli Bożej, a także o dar „prostego serca”, podobnego do serca dziecka, które bez obłudy i wyrachowania powierza się w pełni Ojcu, by iść drogą życia. I tak na ustach wiernego pojawia się pieśń chwały wielbiąca miłosiernego Boga, który nie pozwala, by pogrążył się w rozpaczy i otchłani śmierci, zła i grzechu (por. ww. 12-13; Ps 16[15],10-11).

Psalm 86[85] ceniony jest przez judaizm, który włączył go do liturgii jednego z najważniejszych świąt Yom Kippur, czyli Dnia Przebłagania. Księga Apokalipsy natomiast zaczerpnęła z niego jeden wiersz (por. w. 9), umieszczając go w chwalebnej liturgii niebieskiej w obrębie „hymnu Mojżesza, sługi Bożego, oraz hymnu Baranka”: „przyjdą wszystkie narody i padną na twarz przed Tobą”. Apokalipsa dodaje: „bo ujawniły się słuszne Twoje wyroki” (Ap 15,4).

Św. Augustyn poświęcił rozważanemu przez nas Psalmowi długi i wnikliwy komentarz w swoich Objaśnieniach Psalmów,przekształcający go w pieśń Chrystusa i chrześcijanina. Łacińskie tłumaczenie, zgodnie z wersją grecką Septuaginty, w wierszu 2 zamiast „wierny” używa słowa „święty”: „Strzeż mojej duszy, bo jestem święty”. (65)

PSALM 87(86)
Syjon macierzą wszystkich ludów

1 Synów Koracha. Psalm. Pieśń.
Budowla Jego jest na świętych górach:
2 Pan miłuje bramy Syjonu
bardziej niż wszystkie namioty Jakuba.
3 Wspaniałe rzeczy głoszą o tobie,
o miasto Boże!
4 Wymienię Rahab i Babel wśród tych, co mnie znają;
oto Filistyni i Tyr razem z Kusz [powiedzą]:
„Ten [i ten] się tam urodził".
5 O Syjonie zaś będzie się mówić: „Każdy na nim się narodził,
a Najwyższy sam go umacnia".
6 Pan spisując wylicza narody:
„Ten się tam urodził".
7 I oni zaśpiewają jak tancerze:
„W tobie są wszystkie me źródła".

Ton wysłuchanej przez nas pieśni, skierowanej do Jeruzalem, miasta pokoju i matki wszystkich, kontrastuje niestety z historycznym doświadczeniem, które przeżywa to miasto. Celem modlitwy jest jednak szerzyć ufność i budzić nadzieję. Uniwersalna perspektywa Psalmu 87[86] może przywodzić na pamięć Pieśń z Księgi Izajasza, w której wszystkie ludy zdążają na Syjon, aby słuchać słowa Pańskiego i zachwycając się pięknem pokoju, przekuwać „miecze na lemiesze", a „włócznie na sierpy" (por. 2,2-5). W Psalmie mamy jednak bardzo odmienną perspektywę wędrówki, która nie prowadzi w stronę Syjonu, ale od niego się zaczyna. Psalmista widzi w Syjonie początek wszystkich ludów. Najpierw stwierdza, że prymat świętego miasta nie wynika z racji historycznych albo kulturowych, lecz jedynie z miłości, jaką Bóg je obdarzył (por. Ps 87[86],1-3), a potem sławi jego uniwersalizm, który rodzi braterstwo pomiędzy wszystkimi narodami.

Syjon opiewany jest jako matka całej ludzkości, a nie tylko Izraela. Stwierdzenie to jest nadzwyczaj śmiałe. Psalmista jest tego świadomy

i zwraca na to uwagę: „Wspaniałe rzeczy głoszą o tobie, miasto Boże” (w. 3). Jak to możliwe, że skromna stolica małego narodu jest przedstawiona jako początek o wiele potężniejszych ludów? Dlaczego Syjon może mieć tak ogromne ambicje? Odpowiedź znajduje się w tym samym zdaniu: Syjon jest matką całej ludzkości, ponieważ jest „miastem Bożym”. Zajmuje zatem uprzywilejowane miejsce w Bożym planie. Wszystkie główne punkty ziemi pozostają w odniesieniu do tej matki: Raab, czyli Egipt, wielkie państwo zachodnie; Babilonia, dobrze znane mocarstwo wschodnie; Tyr, uosabiający kupiecki lud z Północy, Etiopia reprezentująca głębokie Południe, a Palestyna to obszar środkowy i ona również jest córką Syjonu.

W duchowym spisie ludności Jeruzalem zarejestrowane są wszystkie narody ziemi – trzykrotnie powtórzona jest formuła „tam się narodził / urodził się na nim” (ww. 4.5.6). Tym oficjalnym wyrażeniem prawnym potwierdzano, że dana osoba pochodziła z określonego miasta i w związku z tym cieszyła się wszystkimi prawami cywilnymi tego ludu. Wymowne jest, że nawet narody uważane za wrogów Izraela podążają do Jeruzalem, gdzie przyjmowane są nie jako obce, lecz jako „spokrewnione”. Co więcej, Psalmista mówi, że procesję tych ludów zmierzających na Syjon wieńczy chóralny śpiew i radosny taniec: odnajdują one swe „źródła” (por. w. 7) w mieście Bożym, z którego wypływa strumień wody użyźniającej cały świat, zgodnie z tym, co głosili prorocy (por. Ez 47,1-12; Za 13,1; 14,8; Ap 22,1-2). W Jeruzalem wszyscy powinni odkryć swe korzenie duchowe, czuć się jak w ojczyźnie, odnaleźć się jako członkowie tej samej rodziny i paść sobie w ramiona jako bracia, którzy wrócili do swego domu.

Psalm 87[86], stanowiący wzór prawdziwego dialogu międzyreligijnego, utrwala uniwersalną spuściznę proroków (por. Iz 56,6-7; 60,6-7; 66,21; Jl 4,4.10-11; Ml 1,11) oraz antycypuje chrześcijańską tradycję, wiążącą ten Psalm z „górnym Jeruzalem”, o którym św. Paweł mówi, że „cieszy się wolnością i [...] jest naszą matką” oraz że więcej ma dzieci niż ziemskie Jeruzalem (por. Ga 4,26-27). Podobnie mówi o nim Apokalipsa, kiedy opiewa „Jeruzalem zstępujące z nieba od Boga” (21,2.10).(66)

PSALM 89(88)
Wyniesienie i upadek domu Dawida

1 Pieśń pouczająca. Etana Ezrachity.
2 Na wieki będę opiewał łaski Pana,
moimi ustami będę głosił Twą wierność przez wszystkie pokolenia,
3 albowiem powiedziałeś: „Na wieki ugruntowana jest łaska”,
utrwaliłeś swoją wierność w niebiosach.
4 „Zawarłem przymierze z moim wybrańcem;
przysiągłem słudze memu, Dawidowi:
5 Utrwalę na wieki twoje potomstwo
i tron twój utrwalę z pokolenia na pokolenie”.

6 Niebiosa wysławiają cuda Twoje, Panie,
i wierność Twoją w radzie świętych.
7 Bo któż na obłokach będzie równy Panu,
któż wśród synów Bożych będzie do Pana podobny?
8 Bóg w radzie świętych przejmuje bojaźnią,
wielki jest i straszny – ponad wszystkich wokół Niego.
9 Panie, Boże Zastępów, któż równy jest Tobie?
Potężny jesteś, Panie, a wierność Twoja w krąg Ciebie otacza.
10 Ty ujarzmiasz pyszne morze,
Ty poskramiasz jego wzdęte bałwany.
11 Ty podeptałeś Rahaba jak padlinę,
rozproszyłeś Twych wrogów możnym Twym ramieniem.
12 Twoje jest niebo i Twoja jest ziemia;
Ty założyłeś świat wraz z tym, co go napełnia;
13 Ty stworzyłeś północ i południe;
Tabor i Hermon wykrzykują radośnie na cześć Twego imienia.
14 Ty masz ramię pełne potęgi,
mocna jest ręka Twoja i Twoja prawica wzniesiona.
15 Podstawą Twego tronu sprawiedliwość i prawo;
przed Tobą kroczą łaska i wierność.
16 Szczęśliwy lud, co umie się radować:
chodzi, o Panie, w świetle Twego oblicza.
17 Cieszą się zawsze Twoim imieniem,
wywyższa ich Twoja sprawiedliwość.
18 Bo Ty jesteś blaskiem ich potęgi,

a dzięki Twej przychylności moc nasza się wznosi.
19 Bo puklerz nasz należy do Pana,
a król nasz – do Świętego Izraela.

20 Mówiłeś niegdyś w widzeniu
do świętych Twoich i powiedziałeś:
„Włożyłem na głowę mocarza koronę;
wyniosłem wybrańca z ludu.
21 Znalazłem Dawida, sługę mojego,
namaściłem go świętym olejem moim,
22 aby ręka moja zawsze z nim była
i umacniało go moje ramię.
23 Nie zwiedzie go nieprzyjaciel
ani nie pognębi go złośnik.
24 Lecz zetrę przed nim jego przeciwników,
porażę tych, co go nienawidzą.
25 Z nim moja wierność i łaska;
w moim imieniu moc jego się wzniesie.
26 I rękę jego wyciągnę na morze,
a prawicę jego na rzeki.
27 On będzie wołał do Mnie: Ty jesteś moim Ojcem,
Bogiem moim i Skałą mojego ocalenia.
28 A Ja go ustanowię pierworodnym,
największym wśród królów ziemi.
29 Zachowam dla niego łaskawość swą na wieki
i wierne będzie moje z nim przymierze.
30 Sprawię, że potomstwo jego będzie wieczne,
a jego tron – [trwały] jak dni nieba.
31 A jeśli synowie jego porzucą moje prawo
i nie będą postępować według mych przykazań,
32 jeżeli naruszą moje ustawy
i nie będą pełnili moich rozkazów,
33 ukarzę rózgą ich przewinienia,
a winę ich biczami;
34 lecz nie odejmę mu łaski mojej
i nie zawiodę w mojej wierności.
35 Nie zbezczeszczę mojego przymierza
ani nie zmienię słowa ust moich.
36 Raz przysiągłem na moją świętość:

na pewno nie skłamię Dawidowi.
37 Potomstwo jego trwać będzie wiecznie
i tron jego będzie przede Mną jak słońce,
38 jak księżyc, co pozostaje na wieki,
a świadek w chmurach jest wierny”.

39 A jednak odpędziłeś i odrzuciłeś,
rozgniewałeś się na Twego pomazańca.
40 Zerwałeś przymierze z Twoim sługą,
poniżyłeś w proch jego diadem.
41 Porozwalałeś wszystkie jego mury,
obróciłeś w gruzy jego twierdze.
42 Ograbili go wszyscy przechodzący drogą,
stał się pośmiewiskiem dla swoich sąsiadów.
43 Podniosłeś prawicę jego nieprzyjaciół;
radością napełniłeś wszystkich jego wrogów.
44 Także cofnąłeś jego miecz przed napastnikiem,
nie pozwoliłeś mu ostać się w walce,
45 pozbawiłeś blasku jego berło
i wywróciłeś tron jego na ziemię.
46 Skróciłeś dni jego młodości,
okryłeś go niesławą.

47 Jak długo, Panie? Czy zawsze będziesz się ukrywał?
Czy Twoje oburzenie będzie płonąć jak ogień?
48 Pamiętaj, jak krótkie jest moje życie,
jak znikomymi stworzyłeś wszystkich ludzi.
49 Czy jest ktoś, kto by żył, a nie zaznał śmierci,
kto by życie swe wyrwał spod władzy Szeolu?
50 Gdzież są, o Panie, Twoje dawne łaski,
które zaprzysiągłeś Dawidowi na swoją wierność?
51 Pomnij, o Panie, na zniewagę sług Twoich:
noszę w mym zanadrzu całą wrogość narodów,
52 z jaką ubliżają przeciwnicy Twoi, Panie,
z jaką ubliżają krokom Twego pomazańca.
53 Niech będzie błogosławiony Pan na wieki!
Amen. Amen.

Mesjasz jest namaszczony Duchem świętym. Ma pełnię Ducha, ponieważ jest Synem Bożym. Spełniają się na Nim słowa Psalmisty,

odniesione bezpośrednio do króla Dawida. Mówi Bóg przez usta Psalmisty: „Z nim moja wierność i łaska, / a w moim imieniu jego moc wywyższona. / On będzie wołał do Mnie: «Ty jesteś moim Ojcem, / moim Bogiem, Opoką mego zbawienia»” (Ps 89[88],25-27). Jeżeli mógł tak wołać Dawid – to tylko jako zapowiedź Chrystusa. Tylko Chrystus może mówić do Boga: „Ty jesteś moim Ojcem”. Tylko Chrystus – jako współistotny Ojcu – ma pełnię Ducha Świętego. Ma tę pełnię jako Odkupiciel Kościoła – swego Ciała. Ma tę pełnię w Kościele dla całej ludzkości, dla wszystkich ludów, narodów i pokoleń, dla każdego człowieka.

Symbolem udzielania Ducha Świętego jest namaszczenie. Dzisiaj Kościół błogosławi oleje, które służą namaszczaniu – w szczególności: krzyżmo święte, olej katechumenów i olej chorych. Pragnie poprzez tę szczególną poranną liturgię Wielkiego Czwartku wyznać, że Chrystus, mając pełnię Ducha Świętego jako Syn Boży i Odkupiciel świata, z tej pełni wciąż na nowo udziela Kościołowi; w Kościele zaś i przez Kościół pragnie z tej niewyczerpalnej pełni Ducha Świętego udzielać każdemu i wszystkim, którzy otworzą się na moc Jego Odkupienia; w szczególności Kościół pragnie z tej Chrystusowej pełni Ducha Świętego udzielać każdemu i wszystkim poprzez szafarstwo sakramentów: znaków zbawienia i łaski. Oleje święte: krzyżmo, olej katechumenów, olej chorych – są przeznaczone do posługi sakramentalnej Kościoła.(67)

PSALM 90(89)
Wieczny Bóg nadzieją człowieka

1 Błaganie Mojżesza, męża Bożego.
Panie, Ty dla nas byłeś ucieczką
z pokolenia na pokolenie.
2 Zanim góry narodziły się w bólach,
nim ziemia i świat powstały,
od wieku po wiek Ty jesteś Bogiem.

3 W proch każesz powracać śmiertelnym,
i mówisz: „Synowie ludzcy, wracajcie!”
4 Bo tysiąc lat w Twoich oczach
jest jak wczorajszy dzień, który minął,
niby straż nocna.
5 Porywasz ich: stają się jak sen poranny,
jak trawa, co rośnie:
6 rankiem kwitnie i jest zielona,
wieczorem więdnie i usycha.
7 Zaiste, Twój gniew nas niszczy,
trwoży nas Twe oburzenie.
8 Stawiasz przed sobą nasze winy,
nasze skryte grzechy w świetle Twojego oblicza.
9 Bo wszystkie dni nasze płyną pod Twoim gniewem;
kończymy nasze lata jak westchnienie.
10 Miarą naszych lat jest lat siedemdziesiąt
lub, gdy jesteśmy mocni, osiemdziesiąt;
a większość z nich to trud i marność:
bo szybko mijają, my zaś odlatujemy.
11 Któż potrafi zważyć ogrom Twojego gniewu
i kto może doświadczyć mocy Twego oburzenia?
12 Naucz nas liczyć dni nasze,
abyśmy osiągnęli mądrość serca.
13 Powróć, o Panie, dokądże jeszcze...?
I bądź litościwy dla sług Twoich!
14 Nasyć nas z rana swoją łaskawością,
abyśmy przez wszystkie dni nasze mogli się radować i cieszyć.
15 Daj radość według [miary] dni, w których nas przygniotłeś,

i lat, w których zaznaliśmy niedoli.
16 Niech sługom Twoim ukaże się Twe dzieło,
a chwała Twoja nad ich synami!
17 A dobroć Pana Boga naszego niech będzie nad nami!
I wspieraj pracę rąk naszych,
wspieraj dzieło rąk naszych!

Wiersze, których wysłuchaliśmy teraz, przyjmując je do naszych serc, stanowią pełną mądrości medytację, a zarazem modlitwę błagalną. Modlący się z Psalmu 90[89] rozważa bowiem jeden z tematów najczęściej zgłębianych przez filozofię, opiewanych w poezji i budzących najżywsze uczucia w ludziach wszystkich czasów i wszystkich regionów naszej planety: znikomość człowieka i przemijanie czasu.

Przypomnijmy sobie niektóre niezrównane stronice Księgi Hioba, poświęcone kruchości naszego życia. Jesteśmy bowiem niczym „mieszkańcy glinianych lepianek, osadzonych na mule. Łatwiej ich zgnieść niż mola. Od rana do zmroku wyginą, bez sławy przepadną na wieki" (Hi 4,19-20). Nasze życie na ziemi jest „jak cienie" (por. Hi 8,9). Hiob mówi również: „Szybsze me dni niż biegacz, uciekają, nie zaznawszy szczęścia, mkną jak łodzie z sitowia, jak orzeł, co spada na żer" (Hi 9,25-26).

Na początku tej przypominającej elegię pieśni (por. Ps 90[89],2-6) Psalmista zdecydowanie przeciwstawia wieczność Boga przemijaniu człowieka. Oto wyraźne słowa: „Bo tysiąc lat w Twoich oczach jest jak wczorajszy dzień, który minął, albo straż nocna" (w. 4). W następstwie grzechu pierworodnego, z wyroku Boga, człowiek wraca do prochu, z którego powstał, jak mówi Księga Rodzaju: „prochem jesteś i w proch się obrócisz!" (3,19; por. 2,7). Stwórca, kształtujący piękno ludzkiego stworzenia i obdarzający je złożoną naturą, jest również tym, który „obraca w proch człowieka" (Ps 90[89],3). „Proch" w języku biblijnym jest symbolem śmierci, otchłani piekielnej i grobowej ciszy.

W tym błaganiu bardzo wyraźnie przejawia się ludzkie poczucie ograniczoności. Nasza egzystencja jest krucha niczym trawa wzeszła o świcie; potem słyszy świst sierpa, który przemieni ją w stos siana. Świeżość życia prędko zastępuje pustynia śmierci (por. ww. 5-6; por. Iz 40,6-7; Hi 14,1-2; Ps 103[102],14-16). Podobnie jak w wielu miejscach Starego Testamentu, Psalmista łączy tę oczywistą słabość z

grzechem: mamy poczucie skończoności, czujemy się również winni. Dlatego też odnosimy wrażenie, że naszej egzystencji zagraża gniew oraz sąd Boga: „Zaprawdę, Twój gniew nas niszczy, trwoży nas Twoje oburzenie. Położyłeś przed sobą nasze grzechy [...]. Wszystkie nasze dni mijają w Twoim gniewie" (Ps 90[89],7-9). Na progu nowego dnia Liturgia Jutrzni tym Psalmem pomaga nam uwolnić się od złudzeń i pychy. Życie ludzkie ma swój kres: „miarą naszego życia jest lat siedemdziesiąt, osiemdziesiąt, gdy jesteśmy mocni", mówi modlący się człowiek. A do tego mijające godziny, dni i miesiące naznaczone są „trudem i marnością" (por. w. 10), a lata są niczym „westchnienie" (por. w. 9).

Oto wielka lekcja: Pan uczy nas „liczyć dni nasze", abyśmy przyjmując je ze zdrowym realizmem, „zdobyli mądrość serca" (w. 12). Jednakże modlący się prosi Boga o coś więcej: by Jego łaska napełniła siłą i radością nasze dni, choć są one tak znikome i pełne trudnych prób. Prosi, by dał nam zakosztować smaku nadziei, nawet jeżeli unosi nas fala czasu. Jedynie łaska Pańska może nadać trwałość i znaczenie naszym codziennym działaniom: „Dobroć Pana, Boga naszego, niech będzie nad nami, i wspieraj pracę rąk naszych, dzieło rąk naszych wspieraj!" (w. 17).

Prosimy Boga na modlitwie, aby promień wieczności oświecił nasze krótkie życie i nasze czyny. Gdy łaska Boża będzie w nas obecna, sprawi, że światło będzie jaśnieć nad przemijającymi dniami, nędza zamieni się w chwałę, a to, co wydaje się pozbawione sensu, nabierze znaczenia. [...] (68)

PSALM 91(90)
O Bożej opiece

1 Kto przebywa w pieczy Najwyższego
i w cieniu Wszechmocnego mieszka,
2 mówi do Pana: „Ucieczko moja i Twierdzo,
mój Boże, któremu ufam”.
3 Bo On sam cię wyzwoli
z sideł myśliwego
i od zgubnego słowa.
4 Okryje cię swymi piórami
i schronisz się pod Jego skrzydła:
Jego wierność to puklerz i tarcza.
5 W nocy nie ulękniesz się strachu
ani za dnia – lecącej strzały,
6 ani zarazy, co idzie w mroku,
ni moru, co niszczy w południe.
7 Choć tysiąc padnie u twego boku,
a dziesięć tysięcy po twojej prawicy:
ciebie to nie spotka.
8 Ty ujrzysz na własne oczy:
będziesz widział odpłatę daną grzesznikom.
9 Albowiem Pan jest twoją ucieczką,
jako obrońcę wziąłeś sobie Najwyższego.
10 Niedola nie przystąpi do ciebie,
a cios nie spotka twojego namiotu,
11 bo swoim aniołom dał rozkaz o tobie,
aby cię strzegli na wszystkich twych drogach.
12 Na rękach będą cię nosili,
abyś nie uraził swej stopy o kamień.
13 Będziesz stąpał po wężach i żmijach,
a lwa i smoka będziesz mógł podeptać.

14 Ja go wybawię, bo przylgnął do Mnie;
osłonię go, bo uznał moje imię.
15 Będzie Mnie wzywał, a Ja go wysłucham
i będę z nim w utrapieniu,
wyzwolę go i sławą obdarzę.

16 Nasycę go długim życiem
i ukażę mu moje zbawienie.

Uczestnicząc w życiu Trójcy poprzez światło chwały, Aniołowie są wedle świadectwa Objawienia powołani także do tego, aby w momentach określonych planem Bożej Opatrzności uczestniczyć w dziejach zbawienia ludzi. „Czyż nie są oni wszyscy duchami przeznaczonymi do usług, posłanymi na pomoc tym, którzy mają posiąść zbawienie?", pyta autor Listu do Hebrajczyków (1,14). W to wierzy i tego naucza Kościół, w oparciu o Pismo Święte, z którego dowiadujemy się, iż zadaniem dobrych aniołów jest ochrona ludzi i troska o ich zbawienie. Wyraz tego znajdujemy w różnych miejscach Pisma Świętego, jak choćby w przytaczanym już Psalmie 91[90]: „aniołom dał rozkaz o tobie, aby cię strzegli na wszystkich twych drogach. Na rękach będą cię nosili, abyś nie uraził swej stopy o kamień" (Ps 91[90],11-12). Chrystus, mówiąc o dzieciach i przestrzegając przed ich zgorszeniem, odwołuje się do „ich aniołów" (por. Mt 18,10). Ponadto przypisuje aniołom rolę świadków na najwyższym Sądzie Bożym, który zadecyduje o losie tych, którzy uznali bądź wyparli się Chrystusa: „Kto się przyzna do Mnie wobec ludzi, przyzna się i Syn Człowieczy do niego wobec aniołów Bożych; a kto się Mnie wyprze wobec ludzi, tego wyprę się i Ja wobec aniołów Bożych" (Łk 12,8-9; por. Ap 3,5). Są to bardzo znamienne słowa: skoro bowiem Aniołowie biorą udział w Sądzie Bożym, to muszą interesować się życiem człowieka. Owo zainteresowanie i uczestnictwo jeszcze bardziej uwydatnia się w wypowiedzi eschatologicznej, w której Jezus mówi o interwencji aniołów podczas Paruzji, czyli Jego ostatecznego Przyjścia na końcu świata (por. Mt 24,30-31; 25,31.41). (69)

PSALM 92(91)
Sprawiedliwe rządy Boże

1 Psalm. Pieśń. Na dzień szabatu.
2 Dobrze jest dziękować Panu
i śpiewać imieniu Twemu, o Najwyższy:
3 głosić z rana Twoją łaskawość,
a wierność Twoją nocami,
4 na harfie dziesięciostrunnej i lirze
i pieśnią przy dźwiękach cytry.
5 Bo rozradowałeś mnie, Panie, Twoimi czynami,
cieszę się dziełami rąk Twoich.
6 Jakże wielkie są dzieła Twe, Panie,
bardzo głębokie Twe myśli!
7 Człowiek nierozumny ich nie zna,
a głupiec ich nie pojmuje.
8 Chociaż występni plenią się jak zielsko
i złoczyńcy jaśnieją przepychem,
i tak [idą] na wieczną zagładę.
9 Ty zaś, o Panie, na wieki jesteś wywyższony.
10 Bo oto wrogowie Twoi, Panie,
bo oto wrogowie Twoi poginą,
rozproszą się wszyscy złoczyńcy.
11 Wywyższyłeś mój róg jak u bawołu,
skropiłeś mnie świeżym olejkiem.
12 Oko moje patrzy na nieprzyjaciół,
<tych, co powstają na mnie>.
Słuchają moje uszy moich przeciwników.
13 Sprawiedliwy zakwitnie jak palma,
rozrośnie się jak cedr na Libanie.
14 Zasadzeni w domu Pańskim
rozkwitną na dziedzińcach naszego Boga.
15 Wydadzą owoc nawet i w starości,
pełni soków i zawsze żywotni,
16 aby świadczyć, że Pan jest sprawiedliwy,
moja Skała, nie ma w Nim nieprawości.
Ps 92,1

Wysłuchaliśmy przed chwilą pieśni człowieka wiernego świętemu Bogu. Jest nią Psalm 92[91], który – jak sugeruje starożytny tytuł utworu – w tradycji żydowskiej przewidziany był „na dzień szabatu" (w. 1). Hymn rozpoczyna wielkie wezwanie do sławienia i chwalenia Pana śpiewem i muzyką (por. ww. 2-4). Jest to motyw przewodni modlitwy, która, jak się wydaje, nie ma końca, ponieważ miłość Bożą trzeba sławić o poranku, kiedy rozpoczyna się dzień, ale trzeba ją głosić również w ciągu dnia, a także podczas godzin nocnych (por. w. 3). Nawiązanie przez Psalmistę, we wstępnym wezwaniu, do instrumentów muzycznych skłoniło św. Augustyna do tej oto medytacji, którą znajdujemy w jego Wykładzie Psalmu 91:„Bracia, a co znaczy śpiewać psalm? Cytra jest rodzajem instrumentu, który posiada struny. Czyn nasz to nasza cytra. Ktokolwiek spełnia rękami dobre uczynki, śpiewa psalm Bogu. Kto ustami wyznaje, śpiewa Bogu. Śpiewaj ustami, śpiewaj psalm dobrymi uczynkami. [...] Którzy śpiewają psalm? Którzy z radością czynią dobrze. Wszak śpiew jest wyrazem wesela. A co powiada Apostoł? «Wesołego bowiem dawcę Bóg miłuje» (2 Kor 9,7). Cokolwiek czynisz, rób to z radością; wtedy pełnisz dobro i to dobrze czynisz. Natomiast jeżeli czynisz dobro ze smutkiem, wówczas staje się ono twoje, ty go nie czynisz, raczej tylko nosisz harfę, a nie śpiewasz" (Objaśnienia Psalmów. Ps 78–102).

Słowa św. Augustyna pomagają nam dotrzeć do istoty naszego rozważania i podjąć podstawowy temat Psalmu: temat dobra i zła. Jednemu i drugiemu przygląda się uważnie Bóg sprawiedliwy i święty, „na wieki wywyższony" (por. w. 9), Ten, który jest odwieczny i nieskończony, któremu nie umknie żadne ludzkie działanie. I tak wielokrotnie dochodzi do konfrontacji między dwoma przeciwstawnymi zachowaniami. Wierny swym postępowaniem sławi Boże dzieła, wnika w głębię myśli Pana, i dlatego jego życie promieniuje światłem i radością (por. ww. 5-6). I przeciwnie, człowiek przewrotny ukazany jest jako tępy, niezdolny pojąć ukryty sens ludzkich spraw. Przelotne szczęście czyni go zuchwałym, w rzeczywistości jednak jest on wewnętrznie bardzo słaby i po chwilowym sukcesie skazany na upadek i klęskę (por. ww. 7-8). Przyjmując jako klucz interpretacyjny bliski Staremu Testamentowi motyw nagrody, Psalmista jest przekonany, że sprawiedliwi otrzymają od Boga zapłatę już w tym życiu, zostaną obdarzeni szczęśliwą starością (por. w. 15), natomiast występni wnet doczekają się kary.

W rzeczywistości, jak stwierdza Hiob i jak będzie nauczał Jezus, historii nie da się interpretować tak prosto. Dlatego też wizja Psalmisty prowadzi do błagania zanoszonego do Boga sprawiedliwego i „wywyższonego" (por. w. 9), by wkroczył w ludzkie koleje życia, w celu ich osądzenia, i sprawił, by zajaśniało dobro.

Modlący się człowiek kontynuuje swe rozważanie nad kontrastem istniejącym między człowiekiem sprawiedliwym a występnym. Z jednej strony mamy „wrogów" Pana, „złoczyńców", znów skazanych na rozproszenie i klęskę (por. w. 10). Z drugiej strony pojawiają się w całym swym blasku wierni uosabiani przez Psalmistę, który opisuje samego siebie za pomocą malowniczych obrazów, zapożyczonych z symboliki wschodniej. Sprawiedliwy ma w sobie nieodpartą siłę bawołu i gotów jest stawić czoło wszelkim przeciwnościom; jego szlachetne czoło namaszczone jest olejem znakiem Bożej opieki, która staje się niemal tarczą chroniącą wybranego i zapewniającą mu bezpieczeństwo (por. w. 11). Patrząc z perspektywy swej mocy i bezpieczeństwa, modlący się widzi, jak przewrotni spadają w otchłań swej ruiny (por. w. 12).

W dalszej części Psalm 92[91] opiewa szczęście, ufność i optymizm – dary, o które powinniśmy prosić Boga właśnie w naszych czasach, kiedy łatwo zakrada się pokusa zniechęcenia, a nawet rozpaczy. Nasz hymn, utrzymany w klimacie głębokiej pogody ducha, w końcowej części mówi o dniach starości człowieka sprawiedliwego i przewiduje, że także i one będą pogodne. Również kiedy nadejdą te dni, duch modlącego się będzie nadal żywy, radosny i aktywny (por. w. 15). Porównuje się on do palm i cedrów zasadzonych na dziedzińcach świątyni na Syjonie (por. ww. 13-14).

Sprawiedliwy znajduje mocne oparcie w samym Bogu, od którego otrzymuje żywotne soki Jego łaski. Życie Pana jest dla niego pokarmem i przemienia go, sprawiając, że rozwija się i nabiera sił, to znaczy staje się zdolny do przekazania innym swej wiary i świadczenia o niej. W tym opisie sprawiedliwego i czynnego życia oraz intensywnej i aktywnej starości ostatnie słowa Psalmisty związane są bowiem z głoszeniem wierności Pana na wieki (por. w. 16). Tak więc możemy w tym miejscu zakończyć słowami pieśni, która wznosi się do pełnego chwały Boga w ostatniej księdze Biblii w Apokalipsie: księdze mówiącej o straszliwej walce między dobrem a złem, ale również o nadziei na ostateczne zwycięstwo Chrystusa: „«Dzieła Twoje są wielkie i godne podziwu, Panie, Boże

wszechwładny! Sprawiedliwe i wierne są Twoje drogi, o Królu narodów! [...] Bo Ty sam jesteś Święty, bo przyjdą wszystkie narody i padną na twarz przed Tobą, bo ujawniły się słuszne Twoje wyroki». [...] «Ty jesteś sprawiedliwy, Który jesteś, Który byłeś, o Święty, że tak osądziłeś». [...] «Tak, Panie, Boże wszechwładny, prawdziwe są Twoje wyroki i sprawiedliwe»" (15,3-4; 16,5.7). (70)

Ps 92,5

Modlitwa dziękczynna odpowiada długiej tradycji biblijnej, która swój wyraz znajduje zwłaszcza w Psalmach. „Dobrze jest dziękować Panu i śpiewać imieniu Twemu, o Najwyższy [...]. Bo rozradowałeś mnie, Panie, Twoimi czynami, cieszę się dziełami rąk Twoich" (Ps 92[91],2.5). „Wysławiajcie Pana, bo dobry, bo na wieki Jego łaskawość. Niechaj to mówią odkupieni przez Pana [...]. Niech dzięki czynią Panu za Jego łaskawość, za Jego cuda dla synów ludzkich. I niech składają ofiary dziękczynne" (zebah todah) (Ps 107[106],1-2.21-22). „Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo łaska Jego trwa na wieki. [...] Dziękować Ci będę, że mnie wysłuchałeś i stałeś się moim zbawieniem. [...] Jesteś moim Bogiem, chcę Ci dziękować: Boże mój, chcę Ciebie wywyższać" (Ps 118[117],1.21.28). „Cóż oddam Panu za wszystko, co mi wyświadczył? [...] Tobie złożę ofiarę pochwalną i wezwę imienia Pańskiego (Ps 116[115],12.17). „Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie, godne podziwu są Twoje dzieła. I dobrze znasz moją duszę" (Ps 139[138],14). „Chcę Cię wywyższać, Boże mój, Królu, i błogosławić imię Twe na zawsze i na wieki" (Ps 145[144],1).

Również w Księdze Syracha czytamy: „wychwalajcie Pana z powodu wszystkich dzieł Jego! Oddajcie chwałę Jego imieniu! Podziękujcie Mu przez wysławianie przy dźwięku harf [...]. A tak powiecie w dziękczynieniu: Wszystkie dzieła Pana są bardzo piękne, a każdy rozkaz Jego w swoim czasie jest wykonany. Nie można mówić: «Cóż to? Dlaczego tamto?» Wszystko bowiem zostało stworzone w zamierzonym celu" (Syr 39,14–15.21). Wezwanie Syracha do dziękczynienia Panu ma wydźwięk dydaktyczny.

Żyjąc dziękczynieniem, Chrystus – Syn Człowieczy, „nowy Adam", przezwyciężał niejako u samego korzenia ten grzech, który pod wpływem „ojca kłamstwa" począł się w duszy „pierwszego Adama" (por. Rdz 3). Dziękczynienie przywraca człowiekowi świadomość obdarowania przez Boga „od początku" i zarazem wyraża gotowość odpowiedzenia na dar: gotowość oddania Bogu w sercu wszystkiego i siebie samych: bo to wszystko w Nim ma swój początek i źródło. (71)

Ps 92,9-13

W starożytnej tradycji żydowskiej Psalm 92[91], który przed chwilą został odczytany, jest hymnem człowieka sprawiedliwego do Boga Stwórcy i zajmował szczególne miejsce. Tytuł Psalmu wskazuje bowiem, że ma on być odmawiany w szabat (por. w. 1). Hymn ten płynie zatem do odwiecznego i najwyższego Pana w piątek o zachodzie słońca, kiedy zaczyna się święty dzień modlitwy, kontemplacji i uspokojenia ciała i ducha.

W Psalmie widzimy czcigodną i majestatyczną postać Boga najwyższego (por. w. 9), którego otacza harmonijny i uładzony świat. Przed Nim stoi również sprawiedliwy, który zgodnie z drogą Staremu Testamentowi wizją żyje w dobrobycie, radości i cieszy się długim życiem, będącym naturalnym następstwem jego uczciwości i wierności. Jest to tzw. „teoria wynagrodzenia", zgodnie z którą każde przestępstwo zostaje ukarane już na ziemi, a każdy dobry czyn wynagrodzony. Jeśli nawet wizja ta zawiera nieco prawdy, to jednak – jak zasugeruje nam Hiob, a potwierdzi Jezus (por. J 9,2-3) – rzeczywistość ludzkiego cierpienia jest o wiele bardziej złożona i nie można jej w sposób tak łatwy upraszczać. Na cierpienie ludzkie trzeba bowiem patrzeć w perspektywie wieczności.

Przyjrzyjmy się teraz tej pieśni mądrościowej, która zawiera elementy liturgiczne. Jest ona gorącym wezwaniem do wielbienia, do radosnego i dziękczynnego śpiewu, do gry na instrumentach, takich jak harfa dziesięciostrunna, lira oraz cytra (por. ww. 2-4). Miłosierdzie i wierność Pana winny być sławione śpiewem liturgicznym, wykonywanym „wzniośle" (por. Ps 47[46],8). To wezwanie dotyczy również naszych celebracji – powinny je wyróżniać nie tylko piękne słowa i obrzędy, ale również towarzysząca im muzyka.

Po tej zachęcie, by nie przerywać nigdy wewnętrznego i zewnętrznego wątku modlitwy, prawdziwego i niezmiennego oddechu wiernej ludzkości, Psalm 92 przedstawia jakby dwa obrazy: postać człowieka przewrotnego (por. ww. 7-10) oraz sprawiedliwego (por. ww. 13-16). Przewrotny jednakże staje wobec Pana „wywyższonego na wieki" (por. w. 9), który zgładzi swych nieprzyjaciół i rozproszy wszystkich złoczyńców (por. w. 10). Rzeczywiście, tylko z pomocą Bożego światła możemy dogłębnie zrozumieć dobro i zło, sprawiedliwość i przewrotność.

Postać grzesznika porównana jest do rośliny: „występni się pienią jak zielsko, a złoczyńcy jaśnieją przepychem” (w. 8). Jednakże los tych roślin jest przesądzony: uschną one i zginą. Psalmista nie szczędzi wyrażeń opisujących zniszczenie: „I tak pójdą na wieczną zagładę [...]. Bo oto wrogowie Twoi, Panie, [...] poginą, rozproszą się wszyscy złoczyńcy” (ww. 8. 10).

Przyczyną tej ostatecznej katastrofy jest głębokie zło, które gnieździ się w umyśle i sercu człowieka przewrotnego: „Nie zna ich [myśli Bożych] człowiek nierozumny, i głupiec ich nie pojmuje” (w. 7). Stosowane tu przymiotniki należą do języka mądrościowego i ukazują brutalność, zaślepienie i tępotę tych, którzy myślą, że mogą panoszyć się na ziemi nie przestrzegając zasad moralnych, w fałszywym przeświadczeniu, że Bóg jest nieobecny i obojętny. Modlący się człowiek jest natomiast pewny, że prędzej czy później Pan pojawi się na horyzoncie, by wymierzyć sprawiedliwość i poskromić arogancję człowieka nierozumnego (por. Ps 14[13].

A oto pojawia się postać sprawiedliwego, wtopiona w obraz wielki i pełen kolorów. Również i teraz tłem jest roślinność, zieleniąca się i tchnąca świeżością (por. Ps 92[91],13-16). W odróżnieniu od człowieka przewrotnego, przypominającego rosnące na polu ziele, bujne, lecz nietrwałe, człowiek sprawiedliwy dąży do nieba z wytrwałością i majestatycznością palmy i cedru libańskiego. Z drugiej strony, sprawiedliwi są „zasadzeni w domu Pańskim” (w. 14), co oznacza, że żyją w stałej i głębokiej więzi ze świątynią, a więc z Panem, który ustanowił w niej swe mieszkanie.

Chrześcijańska tradycja wykorzysta również podwójne znaczenie greckiego słowa phoinix,za pomocą którego został przetłumaczony hebrajski wyraz oznaczający palmę. Phoinix w języku greckim to palma, ale także i ptak, którego nazywamy feniksem. Wiadomo, że feniks był symbolem nieśmiertelności, ponieważ uważano, że ptak ten odradza się ze swych popiołów. Dla chrześcijanina podobnym doświadczeniem jest uczestnictwo w śmierci Chrystusa, Źródła nowego życia (por. Rz 6,3-4). „Bóg [...] nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia – mówi List do Efezjan – razem też wskrzesił” (2,4-6).

Następny obraz przedstawia sprawiedliwego i nawiązuje do świata zwierząt, uwypuklając moc, którą Bóg obdarowuje, nawet wtedy, gdy przychodzi starość: „Dałeś mi siłę bawołu, skropiłeś mnie świeżym olejkiem” (Ps 92[91],11). Z jednej strony dar Bożej mocy pozwala

odnieść zwycięstwo i zapewnia bezpieczeństwo (por. w. 12); z drugiej chwalebne czoło sprawiedliwego zostaje namaszczone olejkiem, z którego płynie energia i opiekuńcze błogosławieństwo. Tak więc Psalm 92[91] to hymn pełen optymizmu, wyrażonego również przez muzykę i śpiew. Sławi on ufność pokładaną w Bogu, która jest źródłem pogody ducha i pokoju, również wtedy, gdy patrzymy na pozorny sukces człowieka przewrotnego. Pokoju, który trwa niezmiennie również w starości (por. w. 15), okresie przeżywanym jeszcze w żywotności i bezpieczeństwie.(72)

PSALM 93(92)
Majestat Stwórcy świata

1 Pan króluje, oblókł się w majestat,
Pan przywdział potęgę i nią się przepasał:
tak utwierdził świat, że się nie zachwieje.
2 Twój tron niewzruszony od wieczności,
Ty jesteś od wieków, <o Boże>.
3 Podnoszą rzeki, o Panie,
rzeki swój głos podnoszą,
rzeki swój szum podnoszą.
4 Ponad szum wód rozległych,
ponad potęgę morskiej kipieli
potężny jest Pan na wysokościach.
5 Świadectwa Twoje są bardzo godne wiary;
domowi Twojemu przystoi świętość
po wszystkie dni, o Panie!
Ps 93

Zasadniczą treść Psalmu 93[92], który dzisiaj rozważamy, wyrażają sugestywnie niektóre wiersze Hymnu z poniedziałkowych Nieszporów Liturgii Godzin: „Stwórco, Tyś pośród chaosu / oddzielił ziemię od nieba; / wodom nadałeś granice, / by ląd uchronić przed nimi. / Deszczom pod niebem, a rzekom / przeznaczasz miejsce na ziemi, / aby chłodziły w upale / nie grożąc klęską powodzi". Zanim zajmiemy się słowami Psalmu, w którym dominuje obraz wód, spróbujemy zdefiniować jego zasadniczy ton, określający go rodzaj literacki. Psalm ten bowiem, podobnie jak kolejne Psalmy 96-99[95-98], nazywany jest przez badaczy Biblii „hymnem na cześć Pana-Króla". Wychwala on Królestwo Boże, źródło pokoju, prawdy i miłości, które przyzywamy w „Ojcze nasz", kiedy modlimy się: „przyjdź Królestwo Twoje".

Istotnie, Psalm 93[92] rozpoczyna radosny okrzyk: „Pan króluje" (w. 1). Psalmista wysławia królewskie czyny Boga, czyli Jego skuteczną i zbawczą działalność, której owocem jest stworzenie świata i odkupienie człowieka. Pan nie jest nieczułym władcą, zamkniętym w odległym niebie, lecz przebywa pośród swego ludu jako potężny i wielki w miłości Zbawca.

W pierwszej części pochwalnego hymnu widzimy Pana-Króla. Jako władca zasiada On na tronie chwały, tronie niewzruszonym na wieki (por. w. 2). Jego płaszczem jest blask transcendencji, a szatę przepasuje wszechmoc (por. w. 1). I właśnie wszechmocne panowanie Boga ukazane jest w środkowej części Psalmu, który wyróżnia niezwykle sugestywny obraz wzburzonych wód.

Psalmista mówi zwłaszcza o „głosie" rzek, czyli o szumie ich wód. Istotnie, huk wielkich wodospadów wywiera na ogłuszonym i drżącym człowieku wrażenie potężnej siły. Psalm 42[41] przypomina je następującymi słowami: „Głębia przyzywa głębię hukiem wodospadów. Wszystkie Twe nurty i fale nade mną się przewalają" (w. 8). W obliczu takiej siły przyrody człowiek czuje się mały. Jednakże dla Psalmisty jest to okazja, by wysławiać o wiele większą potęgę Pana. Trzykrotnemu powtórzeniu wyrażenia „podnoszą rzeki swój głos" (por. Ps 93[92],3) odpowiada potrójne potwierdzenie wyższej potęgi Boga. [...]

Bóg panuje nad wszystkim, jest wszechmocny i niezwyciężony, ale zawsze bliski ludowi, któremu przekazuje swoje nauczanie. Tę myśl wyraża Psalm 93[92] w ostatnim wierszu: miejsce wysokiego tronu niebieskiego zajmuje tron przymierza świątyni jerozolimskiej; Jego potężny kosmiczny głos łagodnie wypowiada święte i nieomylne słowa: „Świadectwa Twoje są bardzo wiarygodne; domowi Twojemu przystoi świętość po wszystkie dni, o Panie!" (w. 5).

Tak kończy się ta pieśń krótka, ale wyrażająca głębokiego ducha modlitwy. Modlitwa ta budzi ufność i nadzieję w wiernych, którzy często czują niepokój i obawę, że dosięgnie ich burza dziejów i padną ofiarą mrocznych mocy. Echo tego Psalmu możemy odnaleźć w Apokalipsie św. Jana, kiedy natchniony autor, opisując wielkie zgromadzenie niebieskie, celebrujące upadek ciemiężycielskiej Babilonii, stwierdza: „I usłyszałem jakby głos wielkiego tłumu, i jakby głos mnogich wód, i jakby głos potężnych gromów, które mówiły: «Alleluja, bo zakrólował Pan Bóg nasz, Wszechmogący»" (19,6). (73)

PSALM 96(95)
„Śpiewajcie Panu pieśń nową!”

1 Śpiewajcie Panu pieśń nową,
śpiewajcie Panu, wszystkie krainy!
2 Śpiewajcie Panu, błogosławcie Jego imię,
z dnia na dzień głoście Jego zbawienie!
3 Rozgłaszajcie Jego chwałę wśród narodów,
Jego cuda – wśród wszystkich ludów!
4 Bo wielki jest Pan i godzien wielkiej chwały,
wzbudza On większy lęk niż wszyscy bogowie.
5 Bo wszyscy bogowie pogan to ułuda,
a Pan uczynił niebiosa.
6 Przed Nim kroczą majestat i piękno,
potęga i jasność w Jego przybytku.
7 Oddajcie Panu, rodziny narodów,
oddajcie Panu chwałę i [uznajcie] potęgę;
8 oddajcie Panu chwałę Jego imienia!
Nieście ofiary i wchodźcie do Jego przedsieni,
9 oddajcie pokłon odziani w święte szaty!
Zadrżyj, cała ziemio, przed Jego obliczem!
10 Mówcie wśród pogan: Pan jest królem.
Umocnił świat, by się nie poruszył:
ze słusznością wymierza ludom sprawiedliwość.
11 Niech się cieszy niebo i ziemia raduje;
niech szumi morze i to, co je napełnia;
12 niech się weselą pola i wszystko, co jest na nich,
niech się także radują wszystkie drzewa leśne
13 przed obliczem Pana, bo nadchodzi,
bo nadchodzi, aby sądzić ziemię.
On będzie sądził świat sprawiedliwie,
z wiernością swą – narody.

Psalm 96 wysławia zarówno Stwórcę świata, jak i Zbawiciela narodów: Bóg „tak utwierdził świat, że się nie zachwieje, będzie sprawiedliwie sądził ludy” (w. 10). Co więcej, czasownik przetłumaczony jako „sądzić”, w rzeczywistości w oryginale hebrajskim znaczy „rządzić”: mamy zatem pewność, że nie jesteśmy

zdani na tajemnicze siły chaosu lub przypadku, lecz od początku jesteśmy w rękach Władcy sprawiedliwego i miłosiernego.

Psalm rozpoczyna radosne wezwanie do chwalenia Boga, wezwanie otwierające natychmiast perspektywę uniwersalną: „śpiewaj Panu, ziemio cała" (w. 1). Wierni mają „głosić chwałę" Boga „wśród wszystkich narodów" oraz zwrócić się do „wszystkich ludów", aby „rozgłaszać Jego cuda" (w. 3). Co więcej, Psalmista zwraca się do „rodzin narodów" (w. 7) i zachęca je, by głosiły chwałę Pana. Na koniec prosi wiernych, by rozpowiadali „wśród ludów, że Pan jest królem" (w. 10), i dodaje, że Pan „sądzi ludy" (w. 10) i „narody" (w. 13). Bardzo wymowne jest to uniwersalne otwarcie się niewielkiego narodu, znajdującego się pod presją wielkich imperiów. Ten naród wie, że Jego Pan jest Bogiem wszechświata i że „wszyscy bogowie pogan są tylko ułudą" (w. 5).

Psalm składa się z dwu zasadniczych obrazów. Pierwsza część (por. ww. 1-9) opisuje uroczyste objawienie się Pana „w Jego przybytku" (w. 6), to znaczy w świątyni syjońskiej. Poprzedzają je i towarzyszą mu pieśni i ofiarnicze obrzędy zgromadzenia wiernych. Coraz głośniej rozbrzmiewa chwała Boskiego majestatu: „Śpiewajcie Panu pieśń nową [...]. Śpiewajcie [...], sławcie [...], głoście Jego zbawienie. [...] Głoście Jego chwałę [...], rozgłaszajcie cuda jego [...], oddajcie Panu chwałę i uznajcie Jego potęgę. Oddajcie Panu chwałę [...], przynieście dary [...]. Oddajcie pokłon" (ww. 1-3.7-9).

W obliczu Pana-Króla, który objawia swą chwałę w dziejach zbawienia, najważniejsza jest zatem pieśń adoracji, chwały i błogosławieństwa. Taka postawa powinna być również widoczna w naszej codziennej liturgii oraz w naszej codziennej modlitwie. W środkowej części tej chóralnej pieśni znajdujemy krytykę bałwochwalstwa. Dzięki temu modlitwa jawi się jako droga do uzyskania nieskazitelnej wiary, zgodnie ze znaną zasadą: lex orandi, lex credendi norma prawdziwej modlitwy jest również normą wiary, jest lekcją o Bożej prawdzie. Ją to właśnie można odkryć dzięki głębokiej komunii z Bogiem, która urzeczywistnia się w modlitwie.

Psalmista głosi: „Wielki jest Pan, godzien wszelkiej chwały, budzi trwogę najwyższą, większą niż inni bogowie. Bo wszyscy bogowie pogan są tylko ułudą, Pan zaś stworzył niebiosa" (ww. 4-5). Dzięki liturgii i modlitwie wiara zostaje oczyszczona z wszelkich wypaczeń, porzucamy bożków, którym w życiu codziennym zbyt łatwo poświęcamy część samych siebie, a lęk przed transcendentną

sprawiedliwością Boga ustępuje miejsca żywemu doświadczeniu Jego miłości.

Przechodzimy teraz do drugiego obrazu, który rozpoczyna oświadczenie, że Pan jest królem (por. ww. 10-13). Teraz do pieśni włącza się wszechświat, razem ze swymi najbardziej tajemniczymi i mrocznymi elementami, takimi jak morze, zgodnie ze starożytną koncepcją biblijną: „Niech się radują niebiosa i ziemia weseli, niech szumi morze i wszystko, co je napełnia. Niech się cieszą pola i wszystko, co na nich rośnie, niech wszystkie drzewa w lasach wykrzykują z radości przed obliczem Pana, który już się zbliża, który już się zbliża, by osądzić ziemię" (ww. 11-13).

Jak stwierdzi św. Paweł, także stworzenie, wraz z człowiekiem, „z upragnieniem oczekuje [...], że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych" (Rz 8,19.21). Pragniemy teraz przedstawić chrześcijańską interpretację tego Psalmu, jakiej dokonali Ojcowie Kościoła, którzy widzieli w nim zapowiedź Wcielenia i Ukrzyżowania – znaku paradoksalnej królewskości Chrystusa. (74)

PSALM 97(96)
Bóg Królem i Sędzią świata

1 Pan króluje: wesel się, ziemio,
radujcie się, mnogie wyspy!
2 Obłok i ciemność wokoło Niego,
sprawiedliwość i prawo podstawą Jego tronu.
3 Ogień idzie przed Jego obliczem
i pożera dokoła Jego nieprzyjaciół.
4 Jego błyskawice świat rozświecają,
a ziemia patrzy i drży.
5 Góry topnieją jak wosk przed obliczem Pana,
przed obliczem Władcy wszystkiej ziemi.
6 Niebiosa głoszą Jego sprawiedliwość,
a wszystkie ludy widzą Jego chwałę.
7 Muszą się wstydzić wszyscy, którzy czczą posągi
i chlubią się bożkami;
wszyscy bogowie hołd Mu oddają.
8 Słyszy o tym i cieszy się Syjon
i radują się córki Judy
z Twoich wyroków, o Panie!
9 Tyś bowiem, Panie, wywyższony – ponad całą ziemię
i niezmiernie wzniosły pośród wszystkich bogów.
10 Pan miłuje tych, co zła nienawidzą,
On strzeże życia swoich świętych,
wyrywa ich z ręki grzeszników.
11 Światło wschodzi dla sprawiedliwego
i radość dla ludzi prawego serca.
12 Sprawiedliwi, weselcie się w Panu
i wysławiajcie Jego święte imię!

Światło, radość i pokój, panujące w okresie wielkanocnym we wspólnocie uczniów Chrystusa i napełniające całe stworzenie, charakteryzują nasze dzisiejsze spotkanie, które odbywa się w podniosłym klimacie oktawy wielkanocnej. W tych dniach czcimy zwycięstwo Chrystusa nad złem i śmiercią. Dzięki Jego śmierci i zmartwychwstaniu zostaje ostatecznie zaprowadzone upragnione przez Boga królestwo sprawiedliwości i miłości.

Właśnie do tematu Królestwa Bożego nawiązuje dzisiejsza katecheza, poświęcona refleksji nad Psalmem 97. Psalm otwiera uroczysta proklamacja: „Pan króluje, wesel się, ziemio, radujcie się, liczne wyspy!”. Wyróżnia się on tym, że sławi Boskiego Króla, Pana wszechświata i dziejów. Możemy więc stwierdzić, że mamy przed oczyma Psalm „wielkanocny”.

Wiemy, jak ważną rolę odgrywało w przepowiadaniu Jezusa głoszenie Królestwa Bożego. Nie jest to tylko uznanie zależności bytu stworzonego od Stwórcy; wyraża ono również przekonanie, że w dzieje wpisany jest pewien projekt, zamysł relacji i dóbr upragnionych przez Boga. Wszystko to urzeczywistniło się w całej pełni w wydarzeniu Paschy, śmierci i zmartwychwstania Jezusa.

Przyjrzyjmy się obecnie tekstowi Psalmu, zawartemu w Liturgii Jutrzni. Zaraz po aklamacji do Pana – Króla, przypominającej uroczystą fanfarę, przed modlącym się człowiekiem roztacza się wspaniała Boża epifania. Posługując się cytatami i odniesieniami do innych fragmentów Psalmów albo proroków, zwłaszcza Izajasza, Psalmista opisuje wkroczenie na scenę świata Wielkiego Króla, który pojawia się w otoczeniu całego zastępu kosmicznych sług czy dworzan: obłoków, ciemności, ognia i błyskawic.

Obok nich jeszcze inna grupa sług uosabia Jego historyczne działanie: sprawiedliwość, prawo i chwała. Ich wejście na scenę wstrząsa całym stworzeniem. Ziemia weseli się w każdym zakątku, łącznie z wyspami uważanymi za obszary najbardziej odległe (por. Ps 97[96],1). Cały świat rozświetlają błyskawice, a ziemia drży w posadach (por. w. 4). Góry, które zgodnie z kosmologią biblijną są wcieleniem rzeczywistości najdawniejszych i najtrwalszych, roztapiają się niczym wosk (por. w. 5), jak pisał prorok Micheasz: „Bo oto Pan wychodzi ze swego przybytku […]. Stopnieją pod Nim góry, rozdzielą się doliny jak wosk przy ogniu” (Mi 1,3-4). W niebiosach rozbrzmiewają anielskie pieśni wysławiające sprawiedliwość, czyli dzieło zbawienia, którego Pan dokonał dla sprawiedliwych. Cała ludzkość kontempluje objawienie się Bożej chwały, czyli tajemniczej rzeczywistości Bożej (por. Ps 97[96],6), natomiast „nieprzyjaciele”, to znaczy przewrotni i niesprawiedliwi, zostają pokonani przez niezwyciężoną moc Sądu Pańskiego (por. w. 3).

Po teofanii Pana wszechświata znajdujemy w Psalmie opis dwóch różnych reakcji wobec Wielkiego Króla i Jego wkroczenia w dzieje. Bałwochwalcy i bożki padają na ziemię zawstydzeni i pokonani;

wierni zaś, którzy zebrali się na Syjonie, by uczestniczyć w celebracji liturgicznej na cześć Pana, z radością śpiewają pieśń pochwalną. Ważny jest obraz „czcicieli posągów" (por. ww. 7-9): bożki oddają hołd jedynemu Bogu, a tych, którzy ich wielbią, ogarnia wstyd. Sprawiedliwi, weseląc się, stają przed Boskim sądem, który odrzuca kłamstwo oraz fałszywą religijność, będące źródłem nędzy moralnej i niewoli. Składają pełne światła wyznanie wiary: „Ponad całą ziemię Tyś bowiem wywyższony i nieskończenie wyższy od wszystkich bogów" (w. 9).

Od obrazu przedstawiającego zwycięstwo nad bożkami i ich czcicielami głęboko różni się to, co moglibyśmy nazwać wspaniałym dniem wiernych (por. ww. 10-12). Mówi się bowiem o świetle, które wschodzi dla sprawiedliwego (por. w. 11): jak gdyby zajaśniała jutrzenka radości, wesela i nadziei, a wiemy przecież, że światło jest symbolem Boga (por. 1 J 1,5).

Prorok Malachiasz obwieszczał: „A dla was, czczących moje imię, wzejdzie słońce sprawiedliwości" (Ml 3,20). Ze światłem łączy się szczęście: „radość dla ludzi prawego serca. Weselcie się w Panu, sprawiedliwi, i sławcie Jego święte imię" (Ps 97[96],11-12). Królestwo Boże jest źródłem pokoju oraz równowagi duchowej i niweczy imperium ciemności. Jedna ze współczesnych Jezusowi wspólnot żydowskich głosiła: „Niegodziwość ustępuje wobec sprawiedliwości, podobnie jak ciemności ustępują wobec światła; niegodziwość zniknie na zawsze, a sprawiedliwość, podobnie jak słońce, będzie zasadą porządku w świecie" (Księga tajemnic z Qumran).

Zanim zakończymy analizę Psalmu 97, ważne jest, abyśmy oprócz oblicza Pana-Króla odnaleźli w nim również oblicze wiernego. Ma ono siedem znamion, co oznacza doskonałość i pełnię. Oczekujący na przyjście Wielkiego Króla Boskiego nienawidzą zła, miłują Pana, są hasidim,czyli wierni (por. w. 10), chodzą drogą sprawiedliwości, są ludźmi prawego serca (por. w. 11), radują się z dzieł Bożych i wysławiają święte imię Pana (por. w. 12). Prośmy Pana, aby te duchowe rysy jaśniały również na naszych twarzach. (75)

PSALM 98(97)
Chwała Bogu, Zbawcy świata!

1 Psalm.
Śpiewajcie Panu pieśń nową,
albowiem cuda uczynił.
Zwycięstwo zgotowała Mu Jego prawica
i święte ramię Jego.
2 Pan okazał swoje zbawienie:
na oczach narodów
objawił swą sprawiedliwość.
3 Wspomniał na dobroć i na wierność swoją
wobec domu Izraela.
Ujrzały wszystkie krańce ziemi
zbawienie Boga naszego.
4 Radośnie wykrzykuj na cześć Pana, cała ziemio,
cieszcie się i weselcie, i grajcie!
5 Śpiewajcie Panu przy wtórze cytry,
przy wtórze cytry i przy dźwięku
harfy,
6 przy trąbach i dźwięku rogu:
radujcie się wobec Pana, Króla!
7 Niech szumi morze i to, co je napełnia,
świat i jego mieszkańcy!
8 Niech rzeki klaszczą w dłonie,
niech góry razem wołają radośnie
9 przed obliczem Pana, bo nadchodzi,
<bo nadchodzi> sądzić ziemię.
On będzie sądził świat sprawiedliwie
i według słuszności – ludy.

Odczytany przed chwilą Psalm 98[97] należy do gatunku hymnów, jaki już spotkaliśmy na naszej duchowej drodze, którą przemierzamy w świetle Psałterza. Jest to hymn na cześć Pana, Króla wszechświata i dziejów (por. w. 6). Nazwany jest on „pieśnią nową” (w. 1), co w języku biblijnym oznacza pieśń doskonałą, pełną, uroczystą, której towarzyszy świąteczna oprawa muzyczna. Istotnie, oprócz pieśni chóralnej mowa jest o „dźwięku” harfy (por. w. 5), trąby i rogu (por.

w. 6), a także o pewnego rodzaju kosmicznym aplauzie (por. w. 8). Następnie wielokrotnie (sześć razy) rozbrzmiewa imię „Pana", który przyzywany jest jako „nasz Bóg" (w. 3). Tak więc Bóg znajduje się w centrum sceny w całym swym majestacie, dokonuje On zbawienia w dziejach i jest oczekiwany jako ten, który ma „sądzić" świat i narody (w. 9). Hebrajskie słowo zapowiadające „sąd" oznacza również „rządzić". A zatem oczekuje się tu skutecznego działania Władcy całej ziemi, które przyniesie pokój i sprawiedliwość.

Psalm otwiera zapowiedź Bożej interwencji w dziejach Izraela (por. ww. 1-3). Obrazy „prawicy" i „świętego ramienia" przywołują na pamięć wyjście, wyzwolenie z niewoli egipskiej (por. w. 1). Natomiast o przymierzu z narodem wybranym przypominają dwa wielkie atrybuty Bożej doskonałości: „dobroć" oraz „wierność" (por. w. 3). Powyższe znaki zbawienia zostały objawione „na oczach narodów" i na „wszystkich krańcach ziemi", aby cała ludzkość zbliżyła się do Boga oraz otwarła się na Jego słowo i zbawcze dzieło. Pana wkraczającego w dzieje przyjmuje chóralne uwielbienie: oprócz orkiestry i śpiewających pieśń w świątyni na Syjonie (por. ww. 5-6) włącza się w nie wszechświat, stanowiący swoistą świątynię kosmiczną.

Ten rozległy chór pochwalny tworzy czterech kantorów. Pierwszym jest morze ze swoim szumem, który zdaje się pełnić rolę basso continuo w tej wspaniałej pieśni uwielbienia (por. w. 7). Wtórują mu ziemia i cały świat (por. ww. 4.7) ze wszystkimi swymi mieszkańcami, złączone w uroczystej harmonii. Trzecią postacią jest morze, którego ramiona stanowią rzeki, a ich rytmiczny przepływ przypomina klaskanie (por. w. 8). Jako ostatnie występują góry, zdające się tańczyć z radości przed Panem, choć są najbardziej masywnymi i imponującymi ze stworzeń (por. w. 8; Ps 29[28],6; 114[113A],6).

Widzimy zatem gigantyczny chór, mający jeden cel: wysławiać Pana, Króla i Sędzię sprawiedliwego. Jak już wspomnieliśmy, końcowa partia Psalmu przedstawia Boga, „który nadchodzi, aby osądzić ziemię [...] sprawiedliwie i [...] według słuszności" (Ps 98[97],9). Jest to dla nas wielka nadzieja, i dlatego wołamy: „Przyjdź Królestwo Twoje!" – królestwo pokoju, sprawiedliwości i pogody ducha, które przywraca pierwotny ład stworzenia. Apostoł Paweł z głęboką radością rozpoznał w tym Psalmie proroczą zapowiedź dzieła Bożego w misterium Chrystusa. Paweł posłużył się wierszem 2, by określić temat swego wielkiego Listu do Rzymian: w Ewangelii

„objawiła się sprawiedliwość Boża” (por. Rz 1,17), „jawną się stała” (por. Rz 3,21).

Pawłowa interpretacja nadaje Psalmowi pełniejszy sens. Odczytany w perspektywie Starego Testamentu Psalm głosi, że Bóg zbawia swój lud, a wszystkie narody patrzą na to z podziwem. Natomiast w perspektywie chrześcijańskiej Bóg dokonuje zbawienia w Chrystusie, synu Izraela; ujrzały to wszystkie narody i zostały wezwane, by skorzystać z tego zbawienia, jako że Ewangelia „jest [...] mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego, najpierw dla Żyda, potem dla Greka” (Rz 1,16). Odtąd „wszystkie krańce ziemi” nie tylko „ujrzały zbawienie Boga naszego” (por. Ps 98[97],3), lecz już je otrzymały. (76)

Ps 98,5

„Pan będzie sądził ludy sprawiedliwie”. I tenże sam Psalm wzywa całe stworzenie do uwielbienia Boga, „bo [On] nadchodzi sądzić ziemię. On będzie sądził świat sprawiedliwie i według słuszności – ludy” (por. Ps 98[97],9). Znamienne, że przyjście Pana nie ma w sobie nic przygnębiającego, a wręcz uwydatnia radość, jaka przenika całą naturę: szumi morze, rzeki klaszczą w dłonie i góry wołają radośnie (por. Ps 98[97],8). I wzywa do tej radości również ludzi: „Śpiewajcie Panu przy wtórze cytry, [...] i przy dźwięku harfy, przy trąbach i dźwięku rogu: radujcie się wobec Pana, Króla!” (Ps 98[97],5-6). Ostatecznym przyjściem Boga jest Chrystus, Ewangelia zbawienia; w Nim wyraża się zbawcza nadzieja eschatologiczna ludzkości. Świat i człowiek w tym świecie żyjący nie są tylko skazani na śmierć. Przeznaczeniem człowieka nie jest już tylko to, ażeby obrócił się on na zawsze w proch, z którego powstał, ale ażeby stanął przed obliczem Bożym i wszedł w wieczne z Nim obcowanie, uczestnicząc w Jego Królestwie i w Jego życiu.

Aby się to dokonało, trzeba jednak przekroczyć próg sądu Bożego, jakiemu zostanie poddane całe życie człowieka na ziemi. W zwięzłych słowach wyraził tę prawdę prorok Malachiasz: „oto nadchodzi dzień palący jak piec, a wszyscy pyszni i wszyscy wyrządzający krzywdę będą słomą, więc spali ich ten nadchodzący dzień [...]. A dla was, czczących moje imię, wzejdzie słońce sprawiedliwości” (Ml 3,19-20). Dwa żywioły: ogień i światło łączą się z zapowiedzią sądu na końcu świata. Ogień pali i oczyszcza. Światło oświeca i uszczęśliwia błogosławionym widzeniem Boga. Sąd nad każdym z osobna człowiekiem odbywa się na koniec jego ziemskiej pielgrzymki. Dla

człowieka umrzeć znaczy w pewnym sensie doświadczyć końca świata. (77)

PSALM 99(98)
Chwalcie najświętszego Boga!

1 Pan króluje: drżą narody;
zasiada na cherubach: a ziemia się trzęsie.
2 Wielki jest Pan na Syjonie
i wyniesiony ponad wszystkie ludy.
3 Niech wielbią imię Twoje
wielkie i straszliwe:
ono jest święte.
4 Królem jest Potężny, co kocha sprawiedliwość.
Ty ustanowiłeś to, co jest słuszne,
prawo i sprawiedliwość w Jakubie
Ty ustanowiłeś.
5 Wysławiajcie Pana, Boga naszego,
oddajcie pokłon u podnóżka stóp Jego:
On jest święty.
6 Wśród Jego kapłanów są Mojżesz i Aaron,
i Samuel wśród tych, co wzywali Jego imienia:
wzywali Pana,
On ich wysłuchiwał.
7 Przemawiał do nich w słupie obłoku:
słyszeli Jego zlecenia i przykazania, które im nadał;
8 Panie, Boże nasz, Ty ich wysłuchiwałeś,
byłeś dla nich Bogiem przebaczającym,
ale brałeś odwet za ich występki.
9 Wysławiajcie Pana, Boga naszego,
oddajcie pokłon przed świętą Jego górą:
bo Pan, Bóg nasz, jest święty.

„Pan jest Królem”. Aklamacja ta, rozpoczynająca odczytany przed chwilą Psalm 99[98], ukazuje jego główny temat i charakterystyczny rodzaj literacki. Mamy do czynienia z pieśnią, którą Lud Boży śpiewa Panu rządzącemu światem i historią jako transcendentny i najwyższy władca. Nawiązuje ona do innych analogicznych hymnów – Psalmów 96–98[95–97], które były już przedmiotem naszej refleksji i które Liturgia Jutrzni proponuje jako idealną modlitwę poranną.

Wierny rozpoczyna bowiem swój dzień świadom, że nie jest igraszką mrocznych i ślepych sił ani nie jest skazany na niepewność co do swej wolności czy też na decyzje innych, nie dominują nad nim również wydarzenia historii. Wie on, że ponad wszelką rzeczywistością ziemską jest Stwórca i Zbawiciel – wielki, święty i miłosierny.

Uczeni wysuwają różne hipotezy na temat wykorzystania tego Psalmu w liturgii świątyni na Syjonie. W każdym razie ma on charakter kontemplatywnego uwielbienia zanoszonego do Pana, który zasiada w chwale niebieskiej wobec wszystkich narodów i całej ziemi (por. w. 1). A jednak Bóg jest obecny w pewnej przestrzeni i pośród danej wspólnoty, to znaczy w Jeruzalem (por. w. 2), okazując, że jest „Bogiem-z-nami".

Psalmista już w pierwszych wierszach przyznaje Bogu siedem uroczystych tytułów: jest On Królem, wielkim, wywyższonym, straszliwym, świętym, potężnym i sprawiedliwym (por. ww. 1-4). Nieco dalej Bóg ukazany zostaje również jako „przebaczający" („cierpliwy" w tłum. włoskim). Akcent położony jest przede wszystkim na świętości Boga: znajdujemy bowiem trzykrotne powtórzenie, niemal w formie antyfony, że „On jest święty" (por. ww. 3.5.9). Pojęcie to w języku biblijnym oznacza przede wszystkim Boską transcendencję. Bóg jest wyższy od nas i nieskończenie przewyższa wszelkie swe stworzenie. Jednakże ta transcendencja nie czyni Go niewzruszonym i obojętnym władcą – odpowiada, kiedy się Go przyzywa (por. w. 6). Bóg jest tym, który może zbawić; jest jedynym, który może wyzwolić ludzkość od zła i śmierci. On bowiem „kocha sprawiedliwość" oraz „wymierza sprawiedliwość i prawo w Jakubie" (por. w. 4). Ojcowie Kościoła snuli niezliczone refleksje na temat świętości Boga, sławiąc Jego „niedostępność". Tymczasem ten transcendentny i święty Bóg zbliżył się do człowieka. [...]

Ten głęboki związek między „świętością" i bliskością Boga przedstawiony jest również w Psalmie 99[98]. Istotnie, po kontemplacji absolutnej doskonałości Pana Psalmista przypomina, że Bóg cały czas utrzymywał kontakt ze swym ludem przez swych pośredników Mojżesza i Aarona, jak również przez swego proroka Samuela. Przemawiał On i był słuchany, wymierzał karę za przewinienia, a także przebaczał. Znakiem tej Jego obecności pośród ludu był „podnóżek stóp Jego", to znaczy tron arki w świątyni syjońskiej (por. ww. 5-8). Tak więc święty i niewidzialny Bóg stawał

się dostępny dla swego ludu przez prawodawcę Mojżesza, kapłana Aarona oraz proroka Samuela. Objawiał się On w słowach oraz dziełach zbawienia i sądu i był obecny na Syjonie poprzez kult sprawowany w świątyni.

Możemy więc stwierdzić, że Psalm 99[98] urzeczywistnia się dziś w Kościele, miejscu obecności Boga świętego i transcendentnego. Pan nie wycofał się w niedostępną przestrzeń swego misterium, obojętny wobec naszych dziejów i oczekiwań. On „nadchodzi, aby osądzić ziemię. On będzie sądził świat sprawiedliwie i ludy według słuszności" (Ps 98[97],9).

Bóg przyszedł do nas zwłaszcza w swoim Synu, który stał się jednym z nas, aby zaszczepić w nas swe życie i swą świętość. Dlatego zbliżamy się teraz do Boga nie z lękiem, lecz z ufnością. Mamy bowiem w Chrystusie najwyższego i świętego kapłana, niewinnego i nieskalanego. On to „zbawiać na wieki może całkowicie tych, którzy przez Niego przystępują do Boga, bo wciąż żyje, aby się wstawiać za nimi" (Hbr 7,25). Tak więc nasz śpiew przenika pogoda ducha i radość: chwal Pana-Króla, który mieszka pośród nas i ociera z naszych oczu wszelką łzę (por. Ap 21,3-4). (78)

PSALM 100(99)
Służcie Panu z weselem!

1 Psalm. Dziękczynienie.
Wykrzykujcie na cześć Pana, wszystkie ziemie;
2 służcie Panu z weselem!
Wśród okrzyków radości stawajcie przed Nim!
3 Wiedzcie, że Pan jest Bogiem:
On sam nas stworzył, my Jego własnością,
jesteśmy Jego ludem, owcami Jego pastwiska.
4 Wstępujcie w Jego bramy wśród dziękczynienia,
wśród hymnów w Jego przedsionki;
chwalcie Go i błogosławcie Jego imię!
5 Albowiem dobry jest Pan,
łaskawość Jego trwa na wieki,
a wierność Jego przez pokolenia.

Psalm 100[99] stanowi radosne wezwanie do wielbienia Pana, pasterza swego ludu. Siedem czasowników w trybie rozkazującym wyznacza rytm całej kompozycji i wzywa wierną wspólnotę do sławienia Boga miłości i przymierza przez sprawowanie kultu: wykrzykujcie, służcie, stawajcie, wiedzcie, wstępujcie w bramy, chwalcie i błogosławcie. Przywodzi to na myśl procesję liturgiczną, która wchodzi do świątyni syjońskiej, by sprawować obrzęd ku czci Pana (por. Ps 15[14]; 24[23]; 95[94]).

W Psalmie znajdujemy kilka typowych słów służących uwydatnieniu więzi przymierza między Bogiem i Izraelem. Przede wszystkim podkreślona jest całkowita przynależność ludu do Boga: „Jesteśmy Jego własnością" (Ps 100[99],3): stwierdzenie to wyraża dumę, a zarazem pokorę, Izrael określa siebie bowiem jako „owce Jego pastwiska" (tamże). W innych tekstach spotykamy wyrażenie mówiące o wzajemności tej relacji: „On jest naszym Bogiem" (por. Ps 95[94],7). Znajdujemy również słowa charakteryzujące więź miłości: „łaskawość" oraz „wierność" w połączeniu z „dobrocią" (por. Ps 100[99],5), które w oryginale hebrajskim wyrażone są za pomocą pojęć typowych dla przymierza łączącego Izraela z jego Bogiem.

Określone są również kategorie przestrzeni i czasu. Z jednej strony mamy bowiem przed oczyma całą ziemię, wraz ze swymi

mieszkańcami wielbiącą Boga (por. w. 2); następnie horyzont zawęża się do sakralnej przestrzeni świątyni jerozolimskiej z jej przedsionkami i bramami (por. w. 4), gdzie wspólnota gromadzi się na modlitwie. Z drugiej strony, mówi się o czasie w jego trzech podstawowych wymiarach: przeszłości stworzenia („On sam nas stworzył", w. 3), teraźniejszości przymierza i kultu („Jesteśmy Jego własnością, Jego ludem, owcami Jego pastwiska", tamże), i wreszcie przyszłości, w której miłosierna wierność Pana trwa „z pokolenia na pokolenie" i objawia się „na wieki" (w. 5).

Rozważmy teraz pokrótce siedem czasowników w trybie rozkazującym, które stanowią wielokrotne wezwanie do wielbienia Boga, wypełniające niemal cały Psalm (por. ww. 2-4). Dopiero ostatni wiersz zawiera ich motywację, jaką jest wysławianie Boga, kontemplowanego w Jego wewnętrznej i głębokiej tożsamości. Pierwsze wezwanie każe całej ziemi radośnie śpiewać pieśń chwały na cześć Stwórcy. Kiedy się modlimy, powinniśmy odczuwać duchową jedność z wszystkimi modlącymi się ludźmi, którzy sławią jedynego Pana w różnych językach i w różnej formie. „Albowiem – jak mówi prorok Malachiasz – od wschodu słońca aż do jego zachodu wielkie będzie imię moje między narodami, a na każdym miejscu dar kadzielny będzie składany imieniu memu i ofiara czysta. Albowiem wielkie będzie imię moje między narodami – mówi Pan Zastępów" (1,11).

Kolejne wezwania mają charakter liturgiczny i rytualny: „służyć", „stawać", „wstępować w bramy" świątyni. Czasowniki te stosuje się także do opisu królewskich audiencji, wskazują one różne gesty, jakie wierni wykonują, wchodząc do świątyni syjońskiej, by uczestniczyć w modlitwie wspólnotowej. Po śpiewie wszechświata następuje liturgia sprawowana przez Lud Boży, „owce Jego pastwiska", Jego „własność pośród wszystkich narodów" (Wj 19,5). [...]

Inne wezwania zawarte w Psalmie odnoszą się do zasadniczych postaw religijnych modlącego się człowieka: „wiedzieć", „chwalić" i „błogosławić". Czasownik „wiedzieć" zawiera wyznanie wiary w Jedynego Boga. Powinniśmy bowiem głosić, że jedynie „Pan jest Bogiem" (Ps 100[99],3), i walczyć z wszelkim bałwochwalstwem oraz wszelkimi formami pychy i ludzkiej siły, które się Jemu przeciwstawiają.

Punktem odniesienia pozostałych słów, czyli „chwalić" i „błogosławić", jest również „imię" Pana (por. w. 4), czyli Jego osoba,

Jego skuteczna i zbawcza obecność. W takim świetle w swej końcowej części Psalm uroczyście wysławia Boga poprzez swego rodzaju wyznanie wiary: Pan jest dobry, Jego wierność nigdy nas nie zawiedzie, ponieważ jest zawsze gotów, by nas wesprzeć swą miłosierną miłością. Z tą ufnością modlący się człowiek oddaje się w opiekę swemu Bogu: „Skosztujcie i zobaczcie, jak Pan jest dobry – mówi w innym miejscu Psalmista – szczęśliwy człowiek, który znajduje w Nim ucieczkę" (Ps 34[33],9; por. 1 P 2,3). (79)

***

Pochwalna pieśń, którą odczytaliśmy, nosi, zgodnie z tradycją Izraela, tytuł „Psalm toddh",czyli dziękczynienia wyrażonego w śpiewie liturgicznym, i właśnie dlatego jest śpiewana podczas Jutrzni. W tym radosnym, krótkim hymnie możemy wyróżnić trzy znaczące elementy, dzięki którym trwająca na modlitwie wspólnota chrześcijańska może z niego czerpać duchowy pożytek. Przede wszystkim zawiera on gorące wezwanie do modlitwy, przedstawionej wyraźnie w wymiarze liturgicznym. Świadczą o tym czasowniki w trybie rozkazującym, wyznaczające rytm Psalmu, którym towarzyszą wskazówki odnoszące się do sprawowania kultu: „Wykrzykujcie [...], służcie Panu z weselem. Stańcie przed obliczem Pana z okrzykami radości. Wiedzcie, że Pan jest Bogiem [...]. W Jego bramy wstępujcie z dziękczynieniem, z hymnami w Jego przedsionki, chwalcie i błogosławcie Jego imię" (ww. 2-4). Te słowa wzywają, by nie tylko wejść przez bramy i dziedzińce na święty obszar świątyni (por. Ps 15[14],1; 24[23],3.7-10), ale także by radośnie wychwalać Boga.

Jest to jak gdyby wciąż odnawiany hymn pochwalny, będący ciągłym wyznawaniem wiary i miłości. Ta pieśń pochwalna płynie z ziemi do Boga, a jednocześnie karmi duszę wierzącego. Chciałbym następnie zwrócić uwagę na pierwsze słowa pieśni, w których Psalmista wzywa całą ziemię, by „wykrzykiwała" na cześć Pana (por. w. 1). Oczywiście Psalmista koncentruje się później na narodzie wybranym, jednakże pieśń pochwalna ma charakter uniwersalny, jak często bywa w Psałterzu, szczególnie w tak zwanych „hymnach na cześć Pana-Króla" (por. Ps 96––99[95–98]). Światem i dziejami nie kieruje fatum, chaos czy ślepa konieczność. Zarządza nimi Bóg, tajemniczy, pragnący, by ludzkość żyła zawsze w sprawiedliwości i prawdzie: Pan „umocnił świat, by się nie poruszył; ze słusznością wymierza ludom sprawiedliwość. [...] On będzie sądził świat sprawiedliwie, z wiernością swą – narody" (Ps 96[95],10.13).

Tak więc wszyscy jesteśmy w rękach Boga, Pana i Króla, i wszyscy sławimy Go, ufając, że nas nie wypuści ze swoich rąk Stwórcy i Ojca. W tym świetle lepiej można docenić trzeci znaczący element Psalmu. W centrum pieśni pochwalnej, której słowa wypowiadamy razem z Psalmistą, występuje wyznanie wiary, zawarte w serii określeń odnoszących się do wewnętrznej rzeczywistości Bożej. To zwarte credo zawiera następujące stwierdzenia: Pan jest Bogiem, Pan jest naszym Stwórcą, my jesteśmy Jego ludem, Pan jest dobry, Jego łaska trwa na wieki, Jego wierność jest nieskończona (por. ww. 3-5).

Mamy tu przede wszystkim odnowione wyznanie wiary w Jedynego Boga, zgodnie z nakazem pierwszego przykazania Dekalogu: „Ja jestem Pan, Bóg twój [...]. Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie!" (Wj 20,2-3). I często powtarzanych słów Biblii: „Poznaj dzisiaj i rozważ w swym sercu, że Pan jest Bogiem, a na niebie wysoko i na ziemi nisko nie ma innego" (Pwt 4,39). Następnie Psalm głosi wiarę w Boga Stwórcę, źródło istnienia i życia, a potem wyraża, poprzez tak zwaną „formułę paktu", pewność Izraela, że został wybrany przez Boga: „Jesteśmy Jego własnością, Jego ludem, owcami Jego pastwiska" (w. 3). Jest to pewność, którą dzielą wierni nowego Ludu Bożego, zachowując świadomość, że stanowią owczarnię, którą najwyższy Pasterz dusz prowadzi na odwieczne pastwiska niebieskie (por. 1 P 2,25).

Po proklamacji, że Bóg jest jeden, że jest On Stwórcą i źródłem przymierza, Jego obraz przedstawiony w omawianym przez nas Psalmie uzupełnia medytacja nad trzema Bożymi przymiotami, o których często mówi Psałterz: dobrocią, miłosierną miłością (hesed)i wiernością. Te trzy cechy charakteryzują też przymierze Boga z Jego ludem; określają więź, która nigdy się nie zerwie, trwać będzie przez pokolenia pomimo mroków grzechu, buntów i niewierności ludzi. Ze spokojną ufnością w miłość Bożą, której nigdy nie zabraknie, Lud Boży idzie przez dzieje pośród codziennych pokus i słabości. (80)

PSALM 101(100)
Wzorowy władca

1 Dawidowy. Psalm.
Chcę opiewać sprawiedliwość i łaskę;
chcę śpiewać Tobie, o Panie!
2 Kroczyć będę drogą nieskalaną:
Kiedyż do mnie przybędziesz?
Będę postępował według niewinności mego serca
pośrodku mojego domu.
3 Nie będę zwracał oczu
ku sprawie niegodziwej;
w nienawiści mam przestępstwa:
nie przylgną one do mnie.
4 Serce przewrotne będzie ode mnie z daleka;
tego, co jest złe, nawet znać nie chcę.
5 Chcę zgładzić takiego,
co skrycie uwłacza bliźniemu.
Kto oczy ma pyszne i serce nadęte –
tego nie zniosę.
6 Oczy kieruję na wiernych w kraju,
ażeby ze mną mieszkali.
Ten, który chodzi drogą nieskalaną,
będzie mi usługiwał.
7 Nie będzie mieszkał w moim domu
ten, kto podstęp knuje.
Ten, który kłamstwa rozgłasza,
nie ostoi się przed mymi oczami.
8 Każdego dnia będę tępił
wszystkich grzeszników ziemi,
aby wygubić w mieście Pańskim
wszystkich złoczyńców.

W tej medytacji nakreślony jest portret idealnego polityka, dla którego wzorem powinno być Boże rządzenie światem: działanie nacechowane nieskazitelnością moralną oraz zdecydowanym zaangażowaniem w zwalczanie różnych form niesprawiedliwości. W tym tekście odnajdujemy program życia człowieka wiernego,

rozpoczynającego dzień wypełniony pracą i kontaktami z bliźnimi. Jest to program „sprawiedliwości i łaski” (por. w. 1), który wyraża się w formie dwóch wielkich wskazówek moralnych. Pierwsza z nich odnosi się do tak zwanej „drogi nieskalanej” i gloryfikuje osobiste wybory życiowe, podejmowane „z sercem niewinnym”, czyli w doskonałej zgodzie z prawym sumieniem (por. w. 2).

Z jednej strony autor wychwala wielkie cnoty moralne, które napełniają światłem „dom”, czyli rodzinę człowieka sprawiedliwego (por. w. 2): sprawiedliwość, pozwalającą właściwie zrozumieć i osądzić; niewinność będącą czystością serca i życia; i wreszcie nieskazitelność sumienia, która nie toleruje kompromisów ze złem. Z drugiej strony Psalmista wprowadza wątek sprzeciwu. Należy zwalczać wszelkie formy niegodziwości i niesprawiedliwości, by uchronić własny dom i osobiste wybory od wszelkiego nieporządku moralnego (por. ww. 3-4). […]

Przede wszystkim należy walczyć z oszczerstwem oraz „skrytym uwłaczaniem” – było to bardzo istotne zadanie w społeczności zdominowanej przez tradycję ustną, w której szczególnie ważną rolę w relacjach międzyosobowych odgrywało słowo. Sprawujący również funkcję sędziego król zapowiada, że będzie prowadził tę walkę z największą surowością: zniszczy uwłaczającego bliźniemu (por. w. 5). Potępia wszelką arogancję i pychę, a także towarzystwo i radę tych, którzy knują podstępy i kłamią. Wreszcie król oświadcza, w jaki sposób będzie wybierać tych, którzy będą mu „służyć” (por. w. 6), czyli swoich współpracowników. Chce ich wybrać spośród „wiernych tej ziemi”. Pragnie otoczyć się ludźmi nieskazitelnymi i odrzuca relacje z „knującymi podstęp” (por. w. 7).

Szczególnie radykalny jest ostatni wiersz Psalmu. Może wprawić w zakłopotanie chrześcijańskiego czytelnika, ponieważ zapowiada zagładę: „Każdego dnia będę tępił wszystkich grzeszników ziemi, wypędzę z miasta Pańskiego wszelkich złoczyńców” (w. 8). Trzeba jednak pamiętać o jednym: wypowiadający te słowa nie jest zwykłą osobą, lecz królem, najwyższym odpowiedzialnym za wymiar sprawiedliwości w kraju. To zdanie wyraża w sposób metaforyczny jego bezkompromisowe zaangażowanie w walkę z przestępstwem, niezbywalny obowiązek spoczywający na wszystkich odpowiedzialnych za zarządzanie sprawami publicznymi.

Oczywiście, wymierzanie sprawiedliwości nie jest zadaniem każdego obywatela! Dlatego też jeśli wierni chcą odnieść do siebie

zdanie z Psalmu, powinni czynić to przez zastosowanie analogii, a zatem decydując każdego poranka usunąć ze swego serca i postępowania pokusy korupcji i przemocy, przewrotności i niegodziwości, a także wszelki egoizm i niesprawiedliwość. (81)

PSALM 102(101)
Prośby wygnańca

1 Modlitwa trapionego, który znękany wypowiada przed Panem
swą udrękę.
2 Panie, słuchaj modlitwy mojej,
a wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie!
3 Nie kryj przede mną swego oblicza
w dniu utrapienia mojego!
Nakłoń ku mnie Twego ucha:
w dniu, w którym Cię wołam, szybko mnie wysłuchaj!
4 Dni bowiem moje jak dym znikają,
a kości moje płoną jak w ogniu.
5 Moje serce wysycha spalone jak trawa,
zapominam nawet o spożyciu chleba.
6 Od głosu mojego jęku
moje kości przywarły do skóry.
7 Jestem podobny do kawki na pustyni,
stałem się jak sowa w ruinach.
8 Czuwam i jestem jak ptak
samotny na dachu.
9 Każdego dnia znieważają mnie moi wrogowie,
srożąc się na mnie przeklinają moim imieniem.
10 Albowiem jak chleb jadam popiół
i z płaczem mieszam mój napój,
11 na skutek oburzenia Twego i zapalczywości,
boś Ty mnie podniósł i obalił.
12 Dni moje są podobne do wydłużonego cienia,
a ja usycham jak trawa.
13 Ty zaś, o Panie, na wieki zasiadasz na tronie,
a imię Twoje [trwa] przez wszystkie pokolenia.
14 Powstaniesz i okażesz litość Syjonowi,
bo czas już, byś się nad nim zmiłował,
<bo nadeszła godzina>.
15 Twoi bowiem słudzy miłują jego kamienie
i użalają się nad jego gruzami.
16 Narody będą się bały imienia Pańskiego,
i wszyscy królowie ziemi – Twej chwały,

17 bo Pan odbuduje Syjon
i ukaże się w swej chwale,
18 przychyli się ku modlitwie opuszczonych
i nie odrzuci ich modłów.
19 Należy to spisać dla pokolenia, co przyjdzie,
a lud, który zostanie stworzony, niech wychwala Pana!
20 Bo Pan wejrzał z wysokiego przybytku swojego,
popatrzył z nieba na ziemię,
21 aby usłyszeć jęki pojmanych,
aby skazanych na śmierć uwolnić,
22 by imię Pańskie głoszono na Syjonie
i Jego chwałę w Jeruzalem,
23 kiedy zgromadzą się razem narody
i królestwa, by służyć Panu.
24 Siła moja w drodze ustała,
dni moje uległy skróceniu.
25 Mówię: Boże mój,
nie zabieraj mnie w połowie moich dni:
Twoje lata trwają poprzez wszystkie pokolenia.
26 Ty niegdyś założyłeś ziemię
i niebo jest dziełem rąk Twoich.
27 Przeminą one, Ty zaś pozostaniesz.
I całe one jak szata się zestarzeją:
Ty zmieniasz je jak odzienie i ulegają zmianie,
28 Ty zaś jesteś zawsze ten sam
i lata Twoje nie mają końca.
29 Synowie Twoich sług będą mogli osiąść na stałe
i potomstwo ich będzie trwało wobec Ciebie.
Ps 102,26

Vaticanum I nie ogranicza się do stwierdzeń, które mówią o Bogu na drodze negacji, ale wypowiada się również na drodze afirmacji. Tak więc np. naucza, że ten Bóg, który jest całkowicie różny od świata (a mundo distinctus re et essentia), jest Bogiem wiecznym. Pismo Święte na różnych miejscach i na różne sposoby daje wyraz tej prawdzie. Tak np. w Księdze Syracha czytamy: „Ten, co żyje wiecznie, stworzył wszystko bez wyjątku” (Syr 18,1), zaś w Księdze proroka Daniela: „On jest Bogiem żyjącym i trwa na wieki” (Dn 6,27). Przytaczamy teraz słowa z Psalmu 102[101], aby z kolei odnaleźć ich echo w Liście do Hebrajczyków. Oto teksty: „Ty niegdyś założyłeś

ziemię i niebo jest dziełem rąk Twoich. Przeminą one, Ty zaś pozostaniesz. I całe one jak szata się zestarzeją: Ty zmieniasz je jak odzienie i ulegają zmianie, Ty zaś jesteś zawsze ten sam i lata Twoje nie mają końca" (Ps 102[101],26-28). Kilka wieków później Autor Listu do Hebrajczyków podejmie słowa tego Psalmu: „Tyś, Panie, na początku osadził ziemię, dziełem też rąk Twoich są niebiosa. One przeminą, ale Ty zostaniesz i wszystko jak szata się zestarzeje, i jak płaszcz je zwiniesz, jak odzienie, i odmienią się. Ty zaś jesteś Ten sam, a Twoje lata się nie skończą" (Hbr 1,10-12). Wieczność jest tu wyrażona jako to, co istotowo różni Boga od świata: świat podlega zmianom i przemija, Bóg natomiast trwa ponad przemijaniem świata: jest nieprzemijający i niezmienny: „Ty jesteś ten sam". W duchu tej wiary, wiary w Boga, który jest wieczny, pisze św. Paweł: „Królowi wieków nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, Bogu samemu – cześć i chwała na wieki wieków! Amen" (1 Tm 1,17). Ta sama prawda znajduje inny jeszcze wyraz w Apokalipsie: „Jam jest Alfa i Omega, mówi Pan Bóg, Który jest, Który był i Który przychodzi, Wszechmogący" (Ap 1,8). (82)

PSALM 103(102)
Błogosław, duszo moja, Pana!

1 Dawidowy.
Błogosław, duszo moja, Pana,
i całe moje wnętrze – święte imię Jego!
2 Błogosław, duszo moja, Pana,
i nie zapominaj o wszystkich Jego dobrodziejstwach!
3 On odpuszcza wszystkie twoje winy,
On leczy wszystkie twe niemoce,
4 On życie twoje wybawia od zguby,
On wieńczy cię łaską i zmiłowaniem,
5 On twoje dni nasyca dobrami:
odnawia się młodość twoja jak orła.
6 Pan czyni dzieła sprawiedliwe,
bierze w opiekę wszystkich uciśnionych.
7 Drogi swoje objawił Mojżeszowi,
dzieła swoje synom Izraela.
8 Miłosierny jest Pan i łaskawy,
nieskory do gniewu i bardzo łagodny.
9 Nie wiedzie sporu do końca
i nie płonie gniewem na wieki.
10 Nie postępuje z nami według naszych grzechów
ani według win naszych nam nie odpłaca.
11 Bo jak wysoko niebo wznosi się nad ziemią,
tak można jest Jego łaskawość dla tych, co się Go boją.
12 Jak jest odległy wschód od zachodu,
tak daleko odsuwa od nas nasze występki.
13 Jak się lituje ojciec nad synami,
tak Pan się lituje nad tymi, co się Go boją.
14 Wie On, z czego jesteśmy utworzeni,
pamięta, że jesteśmy prochem.

15 Dni człowieka są jak trawa;
kwitnie jak kwiat na polu.
16 ledwie muśnie go wiatr, a już go nie ma,
i miejsce, gdzie był, już go nie poznaje.
17 A łaskawość Pańska na wieki wobec Jego czcicieli,

a Jego sprawiedliwość nad synami synów,
18 nad tymi, którzy strzegą Jego przymierza
i pamiętają, by pełnić Jego przykazania.

19 Pan w niebie tron swój ustawił,
a swoim panowaniem obejmuje wszechświat.
20 Błogosławcie Pana, wszyscy Jego aniołowie,
pełni mocy bohaterowie, wykonujący Jego rozkazy,
<by słuchać głosu Jego słowa>.
21 Błogosławcie Pana, wszystkie Jego zastępy,
słudzy Jego, pełniący Jego wolę!
22 Błogosławcie Pana, wszystkie Jego dzieła,
na każdym miejscu Jego panowania:
błogosław, duszo moja, Pana!
Ps 103,19

Głosząc prawdę o Królestwie Bożym, Chrystus zwiastuje zarazem wypełnienie obietnic zawartych w Starym Testamencie. O Królestwie Bożym mówią wersety Psalmów (por. Ps 103[102],19; Ps 93[92],1). Psalm 145[144] opiewa chwałę i wspaniałość tego królestwa, a równocześnie wskazuje na jego wiekuiste trwanie: „Królestwo Twoje królestwem wszystkich wieków, Twoje panowanie trwa przez wszystkie pokolenia” (Ps 145[144],13). Późniejsze zwłaszcza księgi Starego Testamentu odwołują się do tej prawdy, a wśród nich szczególnie wymowne słowa czytamy w Księdze Daniela proroka: „Bóg Nieba wzbudzi królestwo, które nigdy nie ulegnie zniszczeniu. Jego władza nie przejdzie na żaden inny naród. Zetrze i zniweczy ono wszystkie te królestwa, samo zaś będzie trwało na zawsze” (Dn 2,44). (83)

PSALM 104(103)
Stworzenie wielbi Boga

1 Błogosław, duszo moja, Pana!
O Boże mój, Panie, jesteś bardzo wielki!
Odziany we wspaniałość i majestat,
2 światłem okryty jak płaszczem.
Rozpostarłeś niebo jak namiot,
3 wzniosłeś swe komnaty nad wodami.
Za rydwan masz obłoki,
przechadzasz się na skrzydłach wiatru.
4 Jako swych posłów używasz wichry,
jako sługi – ogień i płomienie.
5 Umocniłeś ziemię w jej podstawach:
na wieki wieków się nie zachwieje.
6 Jak szatą okryłeś ją Wielką Otchłanią,
stanęły wody ponad górami.
7 Musiały uciekać wobec Twej groźby,
na głos Twego grzmotu popadły w przerażenie.
8 Wzniosły się na góry, opadły na doliny,
na miejsce, któreś im naznaczył.
9 Zakreśliłeś granicę, której nie przekraczają,
nigdy nie wrócą, by zalać ziemię.
10 Ty zdroje kierujesz do strumieni,
co pośród gór się sączą:
11 poją one wszelkie zwierzęta polne,
[tam] dzikie osły gaszą swe pragnienie;
12 nad nimi mieszka ptactwo powietrzne,
spomiędzy gałęzi głos swój wydaje.
13 Z Twoich komnat nawadniasz góry,
aby owocem Twych dzieł nasycić ziemię.
14 Każesz rosnąć trawie dla bydła
i roślinom, by człowiekowi służyły,
aby z roli dobywał chleb
15 i wino, co rozwesela serce ludzkie,
by rozpogadzać twarze oliwą,
by serce ludzkie chleb krzepił.
16 Drzewa Pana mają wody do syta,

cedry Libanu, które zasadził.
17 Tam ptactwo zakłada gniazda,
na cyprysach są domy bocianów.
18 Wysokie góry dla kozic,
a skały są kryjówką dla borsuków.
19 Tyś stworzył księżyc, aby czas wskazywał;
słońce poznało swój zachód.
20 Mrok sprowadzasz i noc nastaje,
w niej krąży wszelki zwierz leśny.
21 Lwiątka ryczą za łupem,
domagają się żeru od Boga.
22 Gdy słońce wzejdzie, wracają
i kładą się w swych legowiskach.
23 Człowiek wychodzi do swojej pracy,
do trudu swojego aż do wieczora.
24 Jak liczne są dzieła Twoje, Panie!
Ty wszystko mądrze uczyniłeś:
ziemia jest pełna Twych stworzeń.
25 Oto morze wielkie, długie i szerokie,
a w nim jest bez liku żyjątek
i zwierząt wielkich i małych.
26 Tamtędy wędrują okręty,
i Lewiatan, którego stworzyłeś na to,
aby w nim igrał.
27 Wszystko to czeka na Ciebie,
byś dał im pokarm w swym czasie.
28 Gdy im udzielasz, zbierają;
gdy rękę swą otwierasz, sycą się dobrami.
29 Gdy skryjesz swe oblicze, wpadają w niepokój;
gdy im oddech odbierasz, marnieją
i powracają do swojego prochu.
30 Stwarzasz je, gdy ślesz swego Ducha
i odnawiasz oblicze ziemi.
31 Niech chwała Pana trwa na wieki:
niech Pan się raduje z dzieł swoich.
32 Na ziemię patrzy, a ona drży;
dotyka gór, a one dymią.
33 Póki mego życia, chcę śpiewać Panu
i grać mojemu Bogu, póki mi życia starczy.

34 Niech miła Mu będzie pieśń moja,
będę radował się w Panu.
35 Niech znikną z ziemi grzesznicy
i niech już nie będzie występnych!
Błogosław, duszo moja, Pana!
Alleluja.
Ps 104,24

Prawda wiary o stworzeniu świata prowadzi nas, jak widać, w głąb trynitarnej tajemnicy Boga, odsłaniając zarazem to, co w języku biblijnym nazywa się „Chwałą Boga" (kabód Jahwe, doxa tou Theoú). Chwała Boga jest przede wszystkim w Nim samym. Jest to chwała „wewnętrzna", która wypełnia niejako samą nieogarnioną głębię, a zarazem wyraża nieskończoną doskonałość Jedynego Bóstwa w Trójcy Osób. Ta nieskończona doskonałość, jako absolutna pełnia Bytu i Świętości, jest równocześnie pełnią Prawdy i Miłości we wzajemnej kontemplacji i oddaniu się (czyli komunii) Ojca, Syna i Ducha Świętego. Poprzez dzieło stworzenia ta wewnętrzna chwała Boga, płynąca z samej tajemnicy Bóstwa, zostaje niejako przeniesiona „na zewnątrz": w wymiar stworzeń świata widzialnego i niewidzialnego, proporcjonalnie do stopnia ich doskonałości.

W ten sposób wraz ze stworzeniem świata (widzialnego i niewidzialnego) zaczyna istnieć nowy wymiar chwały Bożej, który w stosunku do poprzedniego jest „zewnętrzny". Pismo Święte mówi o tym w wielu, bardzo wielu miejscach i na wiele sposobów. Przytoczymy tylko niektóre wypowiedzi dla przykładu.

I tak Psalm 19[18]: „Niebiosa głoszą chwałę Boga, dzieło rąk Jego nieboskłon obwieszcza [...]. Nie jest to słowo, nie są to mowy, których by dźwięku nie usłyszano; ich głos się rozchodzi na całą ziemię i aż po krańce świata ich mowy" (2.4-5). Księga Syracha: „Jak słońce świecąc patrzy na wszystkie rzeczy, tak chwała Pana napełnia Jego dzieło" (42,16). Czy też bardzo szczególna wypowiedź z Księgi Barucha: „Gwiazdy radośnie świecą na swoich strażnicach. Wezwał je: Odpowiedziały: «Jesteśmy». Z radością świecą swemu Stwórcy" (3,34).

Gdzie indziej tekst biblijny przybiera postać wezwania: stworzenia zostają wezwane do tego, aby głosić chwałę Boga Stwórcy. Tak np. Księga Daniela: „Wszystkie Pańskie dzieła, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki" (3,57), lub też Psalm 66[65]: „Sławcie Boga z radością, wszystkie ziemie, opiewajcie chwałę Jego

imienia, cześć Mu świetną oddajcie! Powiedzcie Bogu: Jak zadziwiające są Twoje dzieła! [...] Niechaj cała ziemia Cię wielbi i niechaj śpiewa Tobie, niech imię Twoje opiewa!" (ww. 1-4). Są to oczywiście tylko nieliczne fragmenty tego, czym Pismo Święte napełnione jest po brzegi. „Jak liczne są Twe dzieła, Panie! Ty wszystko mądrze uczyniłeś, ziemia jest pełna Twych stworzeń" (Ps 104[103],24). Cały zaś stworzony wszechświat jest wielorakim, potężnym i nieustającym wezwaniem do wieszczenia chwały Stwórcy: „na moje życie – napełni się chwałą Pana cała ziemia" (Lb 14,21), albowiem „Bogactwo i chwała od Ciebie pochodzą" (1 Krn 29,12).

Cały ten wpisany w całokształt stworzenia hymn chwały czeka na istotę, która by potrafiła dać mu właściwy wyraz pojęciowy i słowny – na istotę, która „imię świętości wychwalać będzie i wielkość Jego dzieł opowiadać" (por. Syr 17,10). Tą istotą w świecie widzialnym jest człowiek. Do niego skierowany jest apel pochodzący z wszechświata: to on jest rzecznikiem stworzeń, ich przedstawicielem wobec Boga. Powróćmy raz jeszcze do słów, w których Sobór Watykański I formułuje prawdę o stworzeniu i o Stworzycielu świata. „Ten jedyny i prawdziwy Bóg, z dobroci swojej i wszechmocną potęgą swoją, nie dla zwiększenia lub zdobycia własnego szczęścia, ale dla objawienia swojej doskonałości przez dobra, jakich stworzeniom udziela zupełnie wolną decyzją, równocześnie od początku czasu utworzył z nicości jeden i drugi rodzaj stworzeń" (Dei Filius, rozdz. I).

Tekst ten, we właściwym sobie języku, wyraża tę samą prawdę o stworzeniu oraz o jego celowości, która zawarta jest w tekstach biblijnych. Stwórca nie szuka w dziele stworzenia jakiegokolwiek „dopełnienia" siebie samego. Taki sposób rozumienia byłby zasadniczo sprzeczny z tym, kim Bóg jest sam w sobie. Jest bowiem Istotą ze wszech miar doskonałą, nieskończenie doskonałą. A więc nie potrzebuje świata! Nie mogą niczego „dodać" do boskości Boga – Trójcy stworzenia: „rzeczy widzialne i niewidzialne".

A jednak: Bóg stwarza! Stworzenia, powołane przez Boga do istnienia decyzją całkowicie dobrowolną i suwerenną, zyskują ograniczone i częściowe, niemniej realne uczestnictwo w doskonałości Tego, który jest pełnią absolutną. Stworzenia różnią się pomiędzy sobą stopniem doskonałości, którą otrzymały, poczynając od istot nieożywionych, poprzez ożywione, aż do człowieka i wyżej jeszcze: aż do stworzeń czysto duchowej natury. Wszystkie razem stanowią wszechświat: kosmos widzialny i niewidzialny, w którym

jako w całości, a zarazem przez każdą część tej całości odzwierciedla się odwieczna mądrość, a równocześnie wyraża się niewyczerpana miłość Stwórcy.

Objawienie tej mądrości i tej miłości Boga jest pierwszorzędnym i nadrzędnym celem stworzenia. W nim zawiera się równocześnie tajemnica chwały Boga, według słów Pisma Świętego: „Wszystkie Pańskie dzieła, błogosławcie Pana" (Dn 3,57). Poprzez tajemnicę chwały wszystkie stworzenia osiągają swój transcendentny sens: niejako „przekraczają" same siebie w kierunku Tego, w którym znajdują swój początek [...], a także swój kres. Podziwiajmy więc z wiarą dzieło Stwórcy i wysławiajmy Jego wielkość: „Jak liczne są dzieła Twoje, Panie! Ty wszystko mądrze uczyniłeś: ziemia jest pełna Twych stworzeń. [...] Niech chwała Pana trwa na wieki: niech Pan się raduje z dzieł swoich. [...] Póki mego życia, chcę śpiewać Panu i grać mojemu Bogu, póki mi życia starczy" (Ps 104[103],24.31.33). (84)

PSALM 108(107)
Bóg nadzieją swego ludu

1 Pieśń. Psalm. Dawidowy.
2 Gotowe jest serce moje, Boże,
zaśpiewam i zagram.
Zbudź się, chwało moja,
3 zbudź się, harfo i cytro!
Chcę obudzić jutrzenkę.
4 Wśród ludów będę chwalił Cię, Panie,
zagram Ci wśród narodów,
5 bo Twoja łaskawość [sięga] aż do niebios,
a wierność Twoja po chmury.
6 Bądź wywyższony, Boże, ponad niebo,
a Twoja chwała ponad całą ziemię!

7 Aby ocaleli, których miłujesz,
wspomóż nas Twą prawicą i wysłuchaj!
8 Bóg przemówił w swojej świątyni:
„Będę triumfował i podzielę Sychem,
a dolinę Sukkot wymierzę.
9 Do Mnie należy Gilead, do Mnie Manasses,
Efraim jest szyszakiem mojej głowy,
Juda moim berłem.
10 Moab jest dla Mnie misą do mycia;
na Edom but mój rzucę,
nad Filisteą będę triumfował".
11 Któż mnie wprowadzi do miasta warownego?
Któż aż do Edomu mię odprowadzi?
12 Czyż nie Ty, o Boże, nas odrzuciłeś
i już nie wychodzisz, Boże, z naszymi wojskami?
13 Daj nam pomoc przeciw nieprzyjacielowi,
bo ludzkie ocalenie jest zawodne.
14 W Bogu dokonamy czynów pełnych mocy
i On podepcze naszych nieprzyjaciół.

Odczytany przed chwilą Psalm 108[107] należy do zbioru Psalmów z Liturgii Godzin, które stanowią przedmiot naszych katechez. Na

pierwszy rzut oka może się on wydawać zaskakujący. Składa się bowiem z dwóch fragmentów wcześniej powstałych Psalmów: jeden zaczerpnięty został z Psalmu 57[56] (ww. 8-12), a drugi z Psalmu 60[59] (ww. 7-14). Pierwszy utrzymany jest w tonacji hymnu, drugi zaś ma charakter błagalny, ale zawiera wyrocznię Bożą, która napełnia modlącego się człowieka spokojem i ufnością.

To połączenie daje początek nowej modlitwie, która staje się dla nas wzorem. W rzeczywistości również liturgia chrześcijańska często łączy z sobą różne fragmenty biblijne, tworząc nowy tekst, który rzuca światło na nieznane dotąd sytuacje. Zachowany zostaje jednak związek z pierwotnym tekstem. W praktyce Psalm 108[107] – a nie jest to jedyny tego rodzaju wypadek; zob. na przykład Psalm 144[143] – ukazuje, że już w Starym Testamencie Izrael na nowo wykorzystywał i uaktualniał objawione słowo Boże.

Powstały w wyniku tego połączenia Psalm nie jest więc zwykłą sumą lub zestawieniem dwóch istniejących wcześniej fragmentów. Zamiast pokornego błagania, które rozpoczyna Psalm 57[56]: „Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną” (w. 2), w pierwszych słowach nowego Psalmu wyrażone jest zdecydowane pragnienie chwalenia Boga: „Gotowe jest serce moje, Boże, [...] zaśpiewam psalm i zagram” (Ps 108[107],2). Głoszenie chwały zastępuje lamentację, która rozpoczynała inny Psalm (por. Ps 60[59],1-6), i stanowi wprowadzenie do wyroczni Bożej (Ps 60[59],8-10 = Ps 108[107],8-10) oraz towarzyszącego jej błagania (Ps 60[59],7.11-14 = = Ps 108[107],7.11-14).

Nadzieja i smutek przeplatają się, stając się treścią nowej modlitwy, wyrażającej potrzebę ufności również w czasie trudnych doświadczeń przeżywanych przez całą wspólnotę. Tak więc Psalm rozpoczyna się od radosnego hymnu pochwalnego. Jest to pieśń poranna, śpiewana przy akompaniamencie harfy oraz cytry (por. Ps 108[107],3). Jej przesłanie jest przejrzyste i koncentruje się wokół „łaskawości” i „wierności” Bożej: w języku hebrajskim hesed i ’emet to typowe pojęcia określające pełną miłości wierność Pana wobec przymierza ze swym ludem. Dzięki tej wierności lud jest pewien, że Bóg nigdy go nie opuści i nie pozostawi w otchłani nicości i rozpaczy.

Tradycja chrześcijańska interpretuje ten Psalm w sposób szczególnie sugestywny. W wierszu 6 Psalmista sławi transcendentną chwałę Bożą: „Wznieś się [to znaczy „bądź wywyższony”] ponad niebiosa, Panie”. Opatrując komentarzem ten Psalm, znany pisarz

chrześcijański z III w. Orygenes nawiązuje do słów Jezusa: „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12,32), które odnoszą się do ukrzyżowania. O jego następstwach mówi kolejny wiersz: „Aby ocaleli, których Ty miłujesz” (Ps 108[107],7). […]

Przejdźmy teraz do drugiej części Psalmu 108[107], która, jak powiedzieliśmy, zawiera fragment Psalmu 60[59]. Kiedy Izrael doświadcza strapienia, ponieważ wydaje mu się, że Bóg jest nieobecny i odległy („Ty, Boże, który nas odrzuciłeś”, w. 12), w świątyni rozlega się głos wyroczni Pana (por. ww. 8-10). W tym objawieniu Bóg występuje jako rozjemca i pan całej Ziemi Świętej, od miasta Sychem do zajordańskiej doliny Sukkot, od wschodnich obszarów Gileadu i Manassesa do środkowopołudniowych Efraima i Judy, a także podporządkowanych, ale obcych terytoriów Moabu, Edomu oraz Filistei.

Boże panowanie nad Ziemią Obiecaną przedstawiają sugestywne obrazy nawiązujące do wojny i sądu. Jeśli Pan króluje, nie trzeba się lękać: nie jesteśmy zdani na ciemne moce ślepego przeznaczenia lub chaos. Nawet w mrocznych chwilach rządzi historią wyższy zamysł.

Ta wiara rozpala płomień nadziei. Bóg wskaże jednak drogę wyjścia, to znaczy „miasto warowne” położone na obszarach Idumei. Oznacza to, że pomimo wystawiania na próby i milczenia Bóg ponownie się objawi, wspomagając i prowadząc swój lud. Skuteczna pomoc zależy tylko od Niego, a nie od zewnętrznych układów wojskowych, czyli od zbrojnej siły (por. w. 13). Tylko z Nim można zdobyć wolność i dokonać „czynów pełnych mocy” (por. w. 14).

Za św. Hieronimem przypomnijmy ostatnie pouczenie Psalmisty, odczytane w duchu chrześcijańskim: „Nikt nie powinien rozpaczać w tym życiu. Masz Chrystusa i lękasz się? On będzie naszą mocą, On naszym chlebem, On naszym przewodnikiem” (Breviarium in Psalmos,Ps CVII).

11 kwietnia Jan XXIII ogłosił najbardziej znany dokument swego Magisterium: encyklikę Pacem in terris,którą wielokrotnie wspominałem w tym roku. Całe życie niezapomnianego papieża było świadectwem pokoju. Jego pontyfikat okazał się wzniosłym proroctwem pokoju, które w Pacem in terris znalazło swój pełny wyraz, stając się jakby publicznym i powszechnym testamentem.

„Każdy człowiek wierzący na tym świecie – tak pisał – powinien być promieniem światła, centrum miłości, ożywiającym zaczynem

mas – a będzie nim tym bardziej, im bardziej w głębi swego jestestwa żyje w zjednoczeniu z Bogiem. Nie ma bowiem pokoju między ludźmi, jeśli nie ma pokoju w każdym z nich" (Część V).

Aby być promieniem światła, należy żyć w stałym kontakcie z Bogiem. Ten mój czcigodny poprzednik, który pozostawił trwały ślad w historii, przypomina również ludziom trzeciego tysiąclecia, że tajemnica pokoju i radości tkwi w głębokim i stałym zjednoczeniu z Bogiem. Serce Odkupiciela jest źródłem miłości i pokoju, nadziei i radości. I tak nasze wspomnienie umiłowanego papieża Jana przeradza się w modlitwę: niech z Raju wstawia się, abyśmy, podobnie jak on, i my mogli wyznać pod koniec naszego życia, że nie szukaliśmy niczego innego, jak tylko Chrystusa i Jego Ewangelii. Niech nam pomaga Maryja – którą często przyzywał pięknym aktem strzelistym Mater mea, fiducia mea! – abyśmy słowem i przykładem nadal świadczyli o pokoju, przyczyniając się do budowania cywilizacji miłości. (85)

PSALM 110(109)
Chrystus Królem i Kapłanem

1 Dawidowy. Psalm.
Wyrocznia Boga dla Pana mego:
„Siądź po mojej prawicy,
aż Twych wrogów położę
jako podnóżek pod Twoje stopy”.
2 Twoje potężne berło
niech Pan rozciągnie z Syjonu:
„Panuj wśród swych nieprzyjaciół!
3 Przy Tobie panowanie
w dniu Twej potęgi,
w świętych szatach [będziesz].
Z łona jutrzenki
jak rosę Cię zrodziłem”.
4 Pan przysiągł
i żal Mu nie będzie:
„Tyś Kapłanem na wieki
na wzór Melchizedeka”.

5 Pan po Twojej prawicy
zetrze królów w dniu swego gniewu.
6 Będzie sądził narody,
wzniesie stosy trupów,
zetrze głowy
jak ziemia szeroka.
7 Po drodze będzie pił ze strumienia,
dlatego głowę podniesie.

W tym Psalmie jest mowa „o kapłaństwie na wzór Melchizedeka” (por. Ps 110[109],4). Kim był Melchizedek – wiadomo tylko z Księgi Rodzaju, z historii Abrahama. Wiadomo mianowicie, że ów Melchizedek, „król Szalemu, był kapłanem Boga Najwyższego. Na spotkanie Abrahama wyniósł chleb i wino” (por. Rdz 14,18) – i poprzez te dary ziemi, a zarazem owoc pracy rąk ludzkich, wypowiedział nad Patriarchą błogosławieństwo imieniem Boga Najwyższego, Stwórcy nieba i ziemi. „Abraham [zaś] dał mu dziesiątą

część ze wszystkiego” (tamże, w. 20). Kiedy Psalm 110 głosi kapłaństwo Melchizedeka jako „kapłana na wieki” (por. Ps 110[109],4), to równocześnie uświadamia nam, że ów król-kapłan złożył ofiarę z chleba i wina. Chrystus, który w czasie Ostatniej Wieczerzy ustanowił Sakrament swego Ciała i Krwi pod postaciami chleba i wina, wypełnia prorocką zapowiedź związaną z kapłaństwem Melchizedeka. On też tylko prawdziwie jest „kapłanem na wieki”. A chociaż Apostołowie i Kościół, sprawując Eucharystię pod postacią chleba i wina, głoszą „śmierć Pańską”, to równocześnie ta śmierć jest początkiem Nowego Życia, które trzeciego dnia po śmierci krzyżowej objawi się przez zmartwychwstanie Chrystusa. Ten bowiem, który złożył Ofiarę na krzyżu, i który „na pamiątkę” tej Ofiary ustanowił Sakrament swego Ciała i Krwi pod postacią chleba i wina, jest Panem. Jest tym samym Panem, o którym mówi Psalm mesjański: „Rzekł Pan do Pana mego: siądź po mojej prawicy” (por. Ps 110[109],1). W ofierze śmiertelnego wyniszczenia Chrystusa jest początek Jego wyniesienia. On bowiem jest Synem współistotnym Ojcu. Jest Tym, o którym Ojciec mówi słowami Psalmisty: „z łona jutrzenki jak rosę Cię zrodziłem” (tamże, w. 3). W tych samych słowach też zapowiada Mu „panowanie w dniu Twojego tryumfu w blasku świętości” (por. tamże). To panowanie Syna, kiedy zasiądzie „po prawicy” Ojca w chwale, objawi też do końca Jego kapłaństwo: „Pan przysiągł i żal Mu nie będzie: «Tyś Kapłanem na wieki na wzór Melchizedeka»” (tamże, w. 4). Apostołowie zrozumieli, że to właśnie kapłaństwo Chrystusa – Syna i Odkupiciela świata – kapłaństwo zespolone ściśle z krzyżową Ofiarą z Jego Ciała i Krwi, stanowi wypełnienie odwiecznych Bożych zamierzeń i obietnic. Jezus Chrystus zostawił Kościołowi to swoje własne kapłaństwo – jedyne kapłaństwo na miarę nowego i wiecznego Przymierza Boga z ludzkością. Obszerny wywód na ten temat zawiera się w Liście do Hebrajczyków. (86)

***

Odczytany przez nas Psalm 110[109] stanowi, zgodnie ze starodawną tradycją, zasadniczy element niedzielnych Nieszporów. Występuje on we wszystkich czterech tygodniach, na które dzieli się Liturgia Godzin. Jego zwięzłość, podkreślona dodatkowo przez usunięcie w chrześcijańskiej liturgii wiersza szóstego, mającego charakter złorzeczenia, nie oznacza braku trudności egzegetycznych i interpretacyjnych. Tekst wskazuje, że jest to Psalm królewski,

związany z dynastią Dawidową, i prawdopodobnie nawiązuje do obrzędu intronizacji władcy. W każdym razie tradycja żydowska i chrześcijańska dopatrywała się w namaszczonym królu wizerunku Pomazańca w pełnym tego słowa znaczeniu, Mesjasza, Chrystusa. Właśnie w tym świetle Psalm staje się pieśnią wznoszoną podczas liturgii chrześcijańskiej ku czci Zmartwychwstałego w dniu świątecznym, upamiętniającym Paschę Pana.

Psalm 110[109] dzieli się na dwie części i w obydwu występuje Boża wyrocznia. Pierwsza wyrocznia (por. ww. 1-3) skierowana jest do władcy w dniu jego uroczystej intronizacji „po prawicy" Boga, czyli w pobliżu Arki Przymierza w świątyni jerozolimskiej. Wspomnienie boskiego „rodowodu" króla stanowiło część oficjalnego protokołu jego koronacji i przedstawiało dla Izraela symboliczną wartość inwestytury i ochrony, jako że król zastępował Boga w obronie sprawiedliwości (por. w. 3).

Oczywiście w interpretacji chrześcijańskiej ten „rodowód" staje się rzeczywisty i przedstawia Jezusa Chrystusa jako prawdziwego Syna Bożego. Tak miała się rzecz w przypadku przejęcia przez chrześcijaństwo innego znanego Psalmu królewskiego i mesjańskiego, drugiego w Psałterzu, w którym odczytujemy tę oto wyrocznię Bożą: „Tyś jest moim Synem, Ja dzisiaj zrodziłem Ciebie" (Ps 2,7). Natomiast druga wyrocznia Psalmu 110[109] ma treść kapłańską (por. w. 4). W zamierzchłych czasach król sprawował również funkcje związane z kultem, nie zgodnie z linią kapłaństwa lewitów, lecz ze względu na inne powiązanie – z kapłaństwem Melchizedeka, władcy i kapłana Szalem, przedizraelskiej Jerozolimy (por. Rdz 14,17-20).

W perspektywie chrześcijańskiej Mesjasz staje się wzorem doskonałego i najwyższego kapłaństwa. List do Hebrajczyków w swej zasadniczej części mówi o posłudze kapłańskiej „na wzór Melchizedeka" (5,10), widząc jej pełne urzeczywistnienie w Osobie Chrystusa. Pierwszą wyrocznię podejmuje wielokrotnie Nowy Testament, by sławić mesjańskość Jezusa (por. Mt 22,44; 26,64; Dz 2,34-35; 1 Kor 15,25-27; Hbr 1,13). Sam Chrystus, stojąc przed najwyższym kapłanem i żydowskim Sanhedrynem, czyni wyraźne odniesienie do naszego Psalmu, głosząc, że odtąd będzie „siedział po prawicy Wszechmocnego", czyli jak mówi Psalm 110[109],1 (Mk 14,62; por. 12,36-37). (87)

***

Wysłuchaliśmy jednego z najsłynniejszych Psalmów w dziejach chrześcijaństwa. Psalm 110[109], który znajduje się w Liturgii Nieszporów każdej niedzieli, jest bowiem bardzo często cytowany w Nowym Testamencie. Odnoszone są do Chrystusa zwłaszcza jego wersety 1-4, zgodnie ze starą tradycją żydowską, która przekształciła tę królewską pieśń Dawidową w Psalm mesjański.

Swoją popularność modlitwa ta zawdzięcza m.in. jej stałemu odmawianiu właśnie w Nieszporach niedzielnych. Dlatego też w różnych epokach kultury zachodniej powstało wiele wspaniałych utworów muzycznych do słów łacińskiej wersji Psalmu 110[109] z Wulgaty. W liturgii, zgodnie z praktyką zaleconą przez Sobór Watykański II, został usunięty z oryginalnego tekstu hebrajskiego tego Psalmu, który składa się zresztą zaledwie z 63 słów, mówiący o przemocy werset 6. Jego ton przypomina tzw. „Psalmy złorzeczące"; występuje w nim król hebrajski, który kierując swego rodzaju kampanią wojskową, miażdży swych przeciwników i sądzi narody.

Ze względu na częste stosowanie tego Psalmu w liturgii będziemy się nim zajmować również przy innych okazjach, dlatego teraz ograniczymy się do kilku uwag ogólnych. Możemy wyróżnić w nim dwie wyraźne części. Pierwsza (por. ww. 1-3) zawiera słowa wyroczni Boga, skierowane do osoby, którą Psalmista nazywa „mój Pan", czyli do władcy Jerozolimy. Wyrocznia mówi o intronizacji potomka Dawida „po prawicy" Boga. Pan bowiem zwraca się do niego słowami: „Siądź po mojej prawicy" (w. 1). Prawdopodobnie jest to nawiązanie do rytuału, zgodnie z którym wybraniec zasiadał po prawej stronie Arki Przymierza i od najwyższego króla Izraela, czyli od Pana, otrzymywał władzę rządzenia.

Wyczuwamy obecność w tle wrogich sił, unieszkodliwionych jednak dzięki zwycięskiej walce: wrogowie znajdują się u stóp władcy, który dostojnie przechodzi między nimi, dzierżąc w dłoni berło swej władzy (ww. 1-2). Jest to bez wątpienia obraz konkretnej sytuacji politycznej, powstającej wtedy, gdy rządy po jednym królu obejmował następny, czemu towarzyszył bunt części poddanych lub próba przejęcia władzy. Teraz jednak tekst ten odnosi się ogólnie do sprzeczności między planami Boga, który działa przez swego wybrańca, a zamiarami tych, którzy pragną utrzymać swą okrutną i bezwzględną władzę. Mamy tu więc do czynienia z odwieczną walką dobra ze złem, do jakiej dochodzi w wydarzeniach historycznych, przez które objawia się i przemawia do nas Bóg.

Druga część Psalmu zawiera natomiast wyrocznię kapłańską, której głównym bohaterem również jest król – potomek Dawida (por. ww. 4-7). Potwierdzona uroczystą przysięgą Boga, godność królewska łączy w sobie także godność kapłańską. Odniesienie do Melchizedeka, króla-kapłana Szalemu, czyli starożytnej Jerozolimy (por. Rdz 14), służy być może uzasadnieniu szczególnego kapłaństwa króla, innego niż oficjalne kapłaństwo lewitów w świątyni na Syjonie. Jak wiemy, napisany później List do Hebrajczyków przyjmie za punkt wyjścia tę właśnie wyrocznię: „Tyś jest kapłanem na wieki na wzór Melchizedeka" (Ps 110[109],4), by opisać wyjątkowy i doskonały charakter kapłaństwa Jezusa Chrystusa. (88)

***

Również ten ostatni element potwierdza znaczenie owej tajemnicy, jaką jest wniebowstąpienie Chrystusa. Syn, który „wyszedł od Ojca i przyszedł na świat, teraz opuszcza świat i idzie do Ojca" (por. J 16,28). W tym „powrocie" do Ojca znajduje wyraz prawda o wyniesieniu „po prawicy Ojca" prawda mesjańska, zapowiadana już w Starym Testamencie. Kiedy więc Ewangelista Marek pisze o wniebowstąpieniu: „Pan Jezus został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga" (Mk 16,19), to słowa te nawiązują do „wyroczni Boga" w Psalmie 110; „Wyrocznia Boga dla Pana mego: «Siądź po mojej prawicy, aż Twych wrogów położę jako podnóżek pod Twoje stopy»" (Ps 110[109],1). „Siedzieć po prawicy Boga" znaczy mieć współudział w Jego królewskiej władzy i Boskiej godności.

Chrystus sam mówił: „Ujrzycie Syna Człowieczego, siedzącego po prawicy Wszechmocnego i nadchodzącego z obłokami niebieskimi", jak czytamy w Ewangelii Markowej (14,62), a u Łukasza (22,69): „Syn Człowieczy siedzieć będzie po prawej stronie Wszechmocy Bożej". Tak też widzi Chrystusa pierwszy męczennik jerozolimski, Szczepan-diakon w chwili swej śmierci: „Widzę niebo otwarte i Syna Człowieczego, stojącego po prawicy Boga" (Dz 7,56). To pojęcie zakorzeniło się więc i rozpowszechniło wśród pierwszych wspólnot chrześcijańskich jako określenie królewskości, którą Jezus osiągnął wraz z wniebowstąpieniem. (89)

PSALM 114(113A)
Cuda Boże przy wyjściu z Egiptu

1 Alleluja.
Gdy Izrael wychodził z Egiptu,
dom Jakuba – od ludu obcego,
2 przybytkiem jego stał się Juda,
Izrael jego królestwem.

3 Ujrzało morze i uciekło,
Jordan bieg swój odwrócił.
4 Góry skakały jak barany,
pagórki – niby jagnięta.
5 Cóż ci jest, morze, że uciekasz?
Czemu, Jordanie, bieg swój odwracasz?
6 Góry, czemu skaczecie jak barany,
pagórki – niby jagnięta?

7 Zadrżyj, ziemio, przed obliczem Pana całej ziemi,
przed obliczem Boga Jakubowego,
8 który zmienia opokę w oazę,
a skałę w krynicę wody.

Radosna i triumfalna pieśń, której wysłuchaliśmy przed chwilą, wspomina wyjście Izraela z niewoli egipskiej. Psalm 114[113A] stanowi część zbioru, który tradycja żydowska nazywała Hallelem egipskim. Należą do niego Psalmy 113[112]–118[117], swego rodzaju zbiór pieśni, wykorzystywanych przede wszystkim w liturgii Paschy żydowskiej.

Chrześcijaństwo przejęło Psalm 114[113A] z jego konotacją paschalną, otwartą jednak na nową interpretację, której punktem wyjścia jest zmartwychwstanie Chrystusa. Opiewane przez Psalm wyjście stało się tym samym obrazem innego wyzwolenia, bardziej radykalnego i powszechnego. Dante w Boskiej Komedii wkłada łaciński przekład tego hymnu z Wulgaty w usta dusz czyśćcowych: „In exitu Israel de Aegypto – wszyscy wraz głosem śpiewali jednakim” (Czyściec,II, 46-47). Poeta widział zatem w tym Psalmie pieśń oczekiwania i nadziei tych, którzy po oczyszczeniu ze

wszystkich grzechów zmierzać będą ku ostatecznemu celowi, jakim jest komunia z Bogiem w raju.

Przyjrzyjmy się teraz tematyce i duchowej treści tego krótkiego utworu-modlitwy. Na początku (ww. 1-2) Psalmista wspomina wyjście Izraela z niewoli egipskiej aż po dotarcie do Ziemi Obiecanej, która jest „przybytkiem" Boga, czyli miejscem Jego obecności pośród ludu. Co więcej, „ziemia" i „lud" są zespoleni w jedno: Juda i Izrael, słowa, którymi określano zarówno Ziemię Świętą, jak i lud wybrany, uważane są za miejsce obecności Pana, Jego szczególną własność i dziedzictwo (por. Wj 19,5-6). Po tym teologicznym opisie jednego z podstawowych elementów wiary Starego Testamentu, czyli głoszenia cudownych dzieł Boga, dokonanych dla Jego ludu, Psalmista zgłębia duchowe i symboliczne znaczenie składających się na nie wydarzeń. Morze Czerwone i Jordan, które widziały wyjście z Egiptu i wejście do Ziemi Świętej, ulegają personifikacji, stając się świadkami i czynnymi narzędziami wyzwolenia dokonanego przez Pana (por. Ps 114[113A],3.5).

Na początku, podczas wyjścia, morze rozstępuje się, by umożliwić przejście Izraelowi; na końcu zaś jego drogi przez pustynię Jordan odwraca swój bieg, aby synowie Izraela mogli przejść procesjonalnie przez suche koryto (Joz 3–4). W części środkowej przypomniane zostaje doświadczenie z Synaju: góry biorą udział w wielkim Bożym objawieniu, które dokonuje się na ich szczytach. Podrywają się i skaczą niczym żywe stworzenia, barany i jagnięta. Przedstawiwszy góry i pagórki jako żywe istoty, Psalmista pyta je o przyczynę tego poruszenia: „Góry, czemu skaczecie jak barany i niby jagnięta, pagórki" (w. 6). Nie znamy ich odpowiedzi, ale możemy się jej domyślić na podstawie polecenia skierowanego następnie do ziemi, by także i ona zadrżała „przed obliczem Pana" (w. 7). Poruszenie gór i pagórków było zatem wyrazem adoracji Pana, Boga Izraela, aktem chwalebnego wysławiania transcendentnego Boga i Zbawcy.

Taki jest temat końcowej części Psalmu 114[113A] (ww. 7-8), w której pojawia się inny znaczący epizod wędrówki Izraela przez pustynię – wytryśnięcie wody ze skały w Meriba (por. Wj 17,1-17; Lb 20,1-13). Bóg uczynił skałę źródłem wody, która tworzy jezioro, cud wynikający z Jego ojcowskiej troski o lud. Gest ten nabiera zatem znaczenia symbolicznego – jest znakiem zbawczej miłości Pana, który wspomaga i odnawia ludzkość wędrującą przez pustynię historii. Jak wiadomo, św. Paweł nawiąże później do tego obrazu i

opierając się na tradycji żydowskiej, zgodnie z którą skała towarzyszyła Izraelowi w jego wędrówce przez pustynię, odczyta to wydarzenie w perspektywie chrystologicznej: „pili ten sam duchowy napój. Pili zaś z towarzyszącej im duchowej skały, a skałą był Chrystus” (1 Kor 10,4). (90)

PSALM 115(113B)
Wielkość prawdziwego Boga

1 Nie nam, Panie, nie nam,
lecz Twemu imieniu daj chwałę
za Twoją łaskawość i wierność!
2 Czemu mają mówić poganie:
„A gdzież jest ich Bóg?”
3 Nasz Bóg jest w niebie;
czyni wszystko, co zechce.
4 Ich bożki to srebro i złoto,
robota rąk ludzkich.
5 Mają usta, ale nie mówią;
oczy mają, ale nie widzą.
6 Mają uszy, ale nie słyszą;
nozdrza mają, ale nie czują zapachu.
7 Mają ręce, lecz nie dotykają;
nogi mają, ale nie chodzą;
gardłem swoim nie wydają głosu.
8 Do nich są podobni ci, którzy je robią,
i każdy, który im ufa.

9 Dom Izraela pokłada ufność w Panu,
On ich pomocą i tarczą.
10 Dom Aarona pokłada ufność w Panu,
On ich pomocą i tarczą.
11 Bojący się Pana pokładają ufność w Panu,
On ich pomocą i tarczą.
12 Pan o nas pamięta:
niech nam błogosławi;
niech błogosławi domowi Izraela,
niech błogosławi domowi Aarona;
13 niech błogosławi bojącym się Pana,
zarówno małym, jak i wielkim!
14 Niech Pan was rozmnoży,
was i synów waszych!
15 Błogosławieni jesteście przez Pana,
co stworzył niebo i ziemię.

16 Niebo jest niebem Pana,
synom zaś ludzkim dał ziemię.
17 To nie umarli chwalą Pana,
nikt z tych, którzy zstępują do Szeolu,
18 lecz my błogosławimy Pana
odtąd i aż na wieki.

Bóg Żywy i martwy bożek przeciwstawieni są sobie w odczytanym przez nas Psalmie 115[113B], należącym do serii Psalmów nieszporowych. Starożytne, greckie tłumaczenie Biblii, zwane Septuagintą, a za nim łacińska wersja starożytnej liturgii chrześcijańskiej złączyły ten Psalm na cześć prawdziwego Pana z Psalmem poprzednim. W rezultacie powstała całość, w której jednakże można wyróżnić dwa odrębne teksty (por. Ps 114[113A] oraz 115[113B]).

Po wezwaniu skierowanym na początku do Pana i zaświadczającym o Jego chwale naród wybrany przedstawia swego Boga jako wszechmocnego Stwórcę: „Nasz Bóg jest w niebie, czyni wszystko, co zechce" (Ps 115[113B],3). „Łaska i wierność" to typowe cnoty, które Bóg Przymierza okazuje narodowi wybranemu, Izraelowi (por. w. 1). Tak więc wszechświat i historia są w Jego władzy, która jest mocą miłości i zbawienia. Adorowanemu przez Izraela prawdziwemu Bogu zostają następnie przeciwstawione „pogańskie bożki" (por. w. 4). Bałwochwalstwo stanowi pokusę dla całej ludzkości we wszystkich zakątkach ziemi i w każdym czasie. Bożek to martwy przedmiot, twór ludzkich rąk, zimny posąg pozbawiony życia. Psalmista opisuje go ironicznie, przedstawiając jego siedem całkowicie bezużytecznych przymiotów: nieme usta, ślepe oczy, głuche uszy, nieczułe na zapach nozdrza, bezwładne ręce, sparaliżowane nogi oraz pozbawione głosu gardło (por. ww. 5-7).

Po tej bezlitosnej krytyce bożków Psalmista mówi z sarkazmem: „Do nich będą podobni ci, którzy je robią, i każdy, który im ufa" (w. 8). Sposób, w jaki wyrażone są te słowa, niewątpliwie bardzo skutecznie zniechęca człowieka do bałwochwalstwa. Kto bije pokłony bożkom bogactwa, władzy i sukcesu, traci swą ludzką godność. Mówił prorok Izajasz: „Wszyscy rzeźbiarze bożków są niczym; dzieła ich ulubione na nic się nie zdadzą; ich czciciele sami nie widzą ani nie zdają sobie sprawy, że się okrywają hańbą" (Iz 44,9).

I przeciwnie, wierni Pańscy wiedzą, że Bóg Żywy jest ich „pomocą” i „tarczą” (por. Ps 115[113B],9-13). Ukazani są oni według trojakiego podziału: przede wszystkim mamy „dom Izraela”, czyli cały naród, wspólnotę gromadzącą się w świątyni na modlitwie; mamy również „dom Aarona”, symbolizujący kapłanów, strażników i głosicieli słowa Bożego, powołanych, by przewodniczyć kultowi; wreszcie mowa jest o tych, którzy boją się Pana, to znaczy o prawdziwych i wytrwałych wiernych. W judaizmie po niewoli babilońskiej i później termin ten obejmował również pogan odnoszących się do wspólnoty i do wiary Izraela szczerym sercem, w postawie autentycznego poszukiwania. Do nich należał na przykład rzymski setnik Korneliusz (por. Dz 10,1-2.22), nawrócony później przez św. Piotra na chrześcijaństwo.

Tym trzem kategoriom prawdziwych wierzących Bóg udziela swego błogosławieństwa (por. Ps 115[113B],12-15). Zgodnie z językiem biblijnym, jest ono źródłem płodności: „Niech Pan was rozmnoży, was i synów waszych” (w. 14). A wierni, ciesząc się z daru życia, otrzymanego od Boga Żywego i Stwórcy, krótkim hymnem pochwalnym odpowiadają na skuteczne błogosławieństwo Boże swoim błogosławieństwem, miłym Mu i pełnym ufności (por. ww. 16-18). (91)

Ps 115,12

W Piśmie Świętym pamięć o Bogu i pamięć o człowieku nawzajem się przeplatają i stanowią zasadniczy rys życia narodu wybranego. Nie chodzi jednak o zwyczajne wspominanie minionej już przeszłości, lecz o zikkarón,czyli „pamiątkę”. „Pamiątka nie jest tylko wspominaniem wydarzeń z przeszłości, lecz głoszeniem cudów, jakich Bóg dokonał dla ludzi. W liturgicznej celebracji tych wydarzeń stają się one w pewien sposób obecne i aktualne” (KKK, 1363). Pamiątka przypomina o więzi przymierza, które się nigdy nie kończy: „Pan o nas pamięta: niech nam błogosławi” (Ps 115[113B],12).

Wiara biblijna wiąże się więc z wyrazistą pamięcią o wspaniałych dziełach zbawczych. Wymienione są one w „Wielkim Hallelu” w Psalmie 136, który najpierw mówi o stworzeniu i wyzwoleniu Izraela podczas Wyjścia, a potem stwierdza: „On o nas pamiętał w naszym uniżeniu, bo Jego łaska na wieki. I uwolnił nas [...]. On daje pokarm wszelkiemu ciału, bo Jego łaska na wieki” (Ps 136[135],23-25). Podobne słowa znajdziemy w Ewangelii na ustach Maryi oraz Zachariasza: „Ujął się za sługą swoim, Izraelem, pomny na

miłosierdzie swoje [...] i wspomni na swoje święte Przymierze" (Łk 1,54.72).

W Starym Testamencie liturgia paschalna Wyjścia była w najwyższym stopniu „pamiątką" dzieł Bożych dokonanych w dziejach: za każdym razem, kiedy naród izraelski celebrował Paschę, Bóg ofiarowywał mu rzeczywisty dar wolności i zbawienia. Tak więc w obrzędzie paschalnym splatały się dwa wspomnienia, Boskie i ludzkie, to znaczy łaska zbawcza i pełna wdzięczności wiara: „Dzień ten będzie dla was dniem pamiętnym i obchodzić go będziecie jako święto dla uczczenia Pana. [...] Będzie to dla ciebie znakiem na ręce i przypomnieniem między oczami, aby Prawo Pana było w ustach twoich, gdyż ręką potężną wywiódł cię Pan z Egiptu" (Wj 12,14; 13,9). Dzięki temu wydarzeniu, jak twierdził żydowski filozof, Izrael będzie stanowił zawsze „wspólnotę zbudowaną na pamięci" (M. Buber). (92)

PSALM 116(114-115)
Dziękczynienie uratowanego od śmierci

1 Alleluja.
Miłuję Pana, albowiem usłyszał
głos mego błagania,
2 bo ucha swego nakłonił ku mnie
w dniu, w którym wołałem.
3 Oplotły mnie więzy śmierci,
dosięgły mnie pęta Szeolu,
popadłem w ucisk i udrękę.
4 Ale wezwałem imienia Pańskiego:
„O Panie, ratuj me życie!”

5 Pan jest łaskawy i sprawiedliwy
i Bóg nasz jest miłosierny.
6 Pan strzeże ludzi pełnych prostoty:
byłem bezsilny, a On mię wybawił.
7 Wróć, moja duszo, do swego spokoju,
bo Pan ci dobrze uczynił.
8 Uchronił bowiem moje życie od śmierci,
moje oczy – od łez,
moje nogi – od upadku.
9 Będę chodził w obecności Pańskiej
w krainie żyjących.
(Wlg 115)
10 Ufałem, nawet gdy mówiłem:
„Jestem w wielkim ucisku”.
11 Powiedziałem w swym przygnębieniu:
„Każdy człowiek kłamie!”
12 Cóż oddam Panu
za wszystko, co mi wyświadczył?
13 Podniosę kielich zbawienia
i wezwę imienia Pańskiego.
14 Moje śluby, złożone Panu, wypełnię
przed całym Jego ludem.

15 Drogocenną jest w oczach Pana

śmierć Jego czcicieli.
16 O Panie, jam Twój sługa,
jam Twój sługa, syn Twojej służebnicy:
Ty rozerwałeś moje kajdany.
17 Tobie złożę ofiarę pochwalną
i wezwę imienia Pańskiego.
18 Moje śluby, złożone Panu, wypełnię
przed całym Jego ludem,
19 na dziedzińcach domu Pańskiego,
pośrodku ciebie, Jeruzalem.
Ps 116,5

W Psalmie 116 czytamy: „Pan jest łaskawy i sprawiedliwy i Bóg nasz jest miłosierny" (Ps 116[114-115],5). Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że sąd i miłosierdzie to dwie rzeczywistości wzajemnie nie do pogodzenia, a w każdym razie, że miłosierdzie może iść w parze z sądem tylko wówczas, gdy złagodzi on swą nieubłaganą surowość. Należy jednak zrozumieć logikę Pisma Świętego, które je wiąże z sobą i wręcz ukazuje w taki sposób, że jedna nie może istnieć bez drugiej.

Zrozumienie sprawiedliwości Bożej kształtuje się w Starym Testamencie stopniowo: punktem wyjścia jest tu położenie człowieka, który postąpił słusznie, a czuje się zagrożony niesprawiedliwą agresją i znajduje w Bogu ucieczkę i obronę. Doświadczenie to wyrażają wielokrotnie psalmy, w których znaleźć można na przykład takie słowa: „Wiem, że Pan oddaje sprawiedliwość ubogiemu, biednemu słuszność. Tylko sprawiedliwi będą sławili Twe imię, prawi mieszkać będą przed Twoim obliczem" (Ps 140[139],13-14).

Pismo Święte pojmuje Bożą interwencję po stronie uciśnionych przede wszystkim jako wyraz sprawiedliwości, to znaczy wierności zbawczym obietnicom złożonym Izraelowi. Sprawiedliwość Boga ma zatem swoje źródło w bezinteresownej inicjatywie miłosierdzia, przez którą związał się On ze swoim ludem wiekuistym przymierzem. Bóg jest sprawiedliwy, ponieważ zbawia, spełniając w ten sposób swoje obietnice, natomiast sąd nad grzechem i nad bezbożnymi jest tylko jednym z aspektów Jego miłosierdzia. Na tę miłosierną sprawiedliwość może zawsze liczyć grzesznik, który wzbudził w sobie szczerą skruchę (por. Ps 51[50],6.16).

W obliczu trudności, jakie nastręcza dostrzeżenie sprawiedliwości w ludziach i ich instytucjach, w Biblii kształtuje się stopniowo przekonanie, że pełna sprawiedliwość zapanuje dopiero w przyszłości, dzięki działaniu tajemniczej postaci, która z czasem zyskuje cechy wyraźnie „mesjańskie": będzie to król lub syn króla (por. Ps 72[71],1), gałąź, która „wyrośnie [...] z pnia Jessego" (Iz 11,1), „odrośl sprawiedliwa", potomek Dawida (por. Jr 23,5).

Postać Mesjasza, zapowiadana w wielu tekstach, przede wszystkim w księgach prorockich, w perspektywie zbawienia zyskuje funkcje rządcy i sędziego, który troszczy się o pomyślność i wzrost społeczności oraz jej poszczególnych członków. Jego władzy sądowniczej podlegać będą dobrzy i niegodziwi: kiedy razem staną przed sądem, triumf sprawiedliwych wzbudzi lęk i zdumienie bezbożnych (por. Mdr 4,20–5,23; por. także Dn 12,1-3). W apokaliptycznej perspektywie Księgi Daniela sąd powierzony „Synowi Człowieczemu" doprowadzi do triumfu ludu „świętych Najwyższego" na ruinach ziemskich królestw (por. Dn 7, zwł. w. 18 i 27).

Z drugiej strony także ten, kto może liczyć na łaskawość sądu, jest świadom własnych ograniczeń. W związku z tym do głosu dochodzi świadomość, że nie można być sprawiedliwym bez pomocy łaski Bożej, jak przypomina Psalmista: „Panie, [...] wysłuchaj mnie w swej sprawiedliwości! Nie pozywaj na sąd swojego sługi, bo nikt żyjący nie jest sprawiedliwy przed Tobą" (Ps 143[142],1-2).

Tę samą zasadniczo logikę odnajdujemy w Nowym Testamencie, gdzie Boża sprawiedliwość związana jest ze zbawczym dziełem Chrystusa. Jezus jest Synem Człowieczym, któremu Ojciec przekazał władzę sądzenia. Będzie On sprawował sąd nad powstałymi z grobów, oddzielając tych, którzy przeznaczeni są na zmartwychwstanie życia, od tych, których udziałem będzie zmartwychwstanie potępienia (por. J 5,26-30). Jak jednak podkreśla Ewangelista Jan, „Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony" (J 3,17). Tylko ten, kto odrzuci zbawienie, ofiarowane mu przez nieskończone miłosierdzie Boże, zostanie potępiony, ponieważ sam się potępi.

Św. Paweł głębiej ukazuje zbawczy sens pojęcia „sprawiedliwości Bożej", która urzeczywistnia się „przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich, którzy wierzą" (Rz 3,22). Sprawiedliwość Boża jest ściśle

związana z darem pojednania: jeśli pozwalamy się pojednać z Ojcem za pośrednictwem Chrystusa, my także możemy się stać przez Niego sprawiedliwością Bożą (por. 2 Kor 5,18-21).

Sprawiedliwość i miłosierdzie są zatem pojmowane jako dwa wymiary tej samej tajemnicy miłości: „Albowiem Bóg poddał wszystkich nieposłuszeństwu, aby wszystkim okazać swe miłosierdzie" (Rz 11,32). Miłość, która jest podstawą Bożego działania i winna się stać fundamentalną cnotą wierzącego, każe nam zatem zachować ufność w dniu sądu i uwolnić się od wszelkiego lęku (por. 1 J 4,18). Podobnie jak sąd Boży, również sąd ludzki winien być sprawowany zgodnie z prawem wolności, które winno przyznawać pierwszeństwo miłosierdziu: „Mówcie i czyńcie tak, jak ludzie, którzy będą sądzeni na podstawie Prawa wolności. Będzie to bowiem sąd nieubłagany dla tego, który nie czynił miłosierdzia: miłosierdzie odnosi triumf nad sądem" (Jk 2,12-13).

Bóg jest Ojcem miłosierdzia i wszelkiej pociechy. Dlatego piąta prośba naszej najważniejszej modlitwy, jaką jest „Ojcze nasz", „zaczyna się od «wyznania», w którym wyznajemy jednocześnie naszą nędzę i jego miłosierdzie" (KKK, 2839). Objawiając nam pełnię miłosierdzia Ojca, Jezus nauczył nas także, że dostęp do tego Ojca – tak bardzo sprawiedliwego i miłosiernego – uzyskać można jedynie przez doświadczenie miłosierdzia, które winno cechować nasze relacje z bliźnimi. „Strumień miłosierdzia nie może przeniknąć do naszego serca tak długo, jak długo nie przebaczyliśmy naszym winowajcom. [...] Gdy odmawiamy przebaczenia naszym braciom i siostrom, nasze serce zamyka się, a jego zatwardziałość sprawia, że staje się ono niedostępne dla miłosiernej miłości Ojca" (KKK, 2840). (93)

Ps 116,10

„Ufałem, nawet gdy mówiłem: «Jestem w wielkim ucisku»" (Ps 116[115],10): Życie w starości i cierpieniu. Również jeśli chodzi o ostatnie chwile życia, byłoby anachronizmem szukanie w Objawieniu biblijnym treści bezpośrednio związanych z aktualną problematyką dotyczącą poszanowania osób starszych i chorych czy wyraźnego potępienia prób spowodowania przemocą ich przedwczesnej śmierci: znajdujemy się bowiem w kontekście kulturowym i religijnym, w którym tego rodzaju pokusy nie są znane, a przeciwnie, w osobie starca, z uwagi na jego mądrość i doświadczenie, dostrzega się niezastąpione bogactwo dla rodziny i społeczeństwa.

Starość cieszy się poważaniem i jest otoczona czcią (por. 2 Mch 6,23). Sprawiedliwy nie prosi o uwolnienie od starości i od jej ciężaru, przeciwnie, modli się słowami: „Ty bowiem, mój Boże, jesteś moją nadzieją, Panie, ufności moja od moich lat młodych! […] Lecz i w starości, w wieku sędziwym nie opuszczaj mnie, Boże, gdy [moc] Twego ramienia głosić będę całemu przyszłemu pokoleniu – Twą potęgę" (Ps 71[70],5.18). Era mesjańska jest przedstawiana jako czas, kiedy „nie będzie już […] starca, który by nie dopełnił swych lat" (Iz 65,20).

Jak jednak w latach starości stawić czoło nieuchronnemu schyłkowi życia? Jaką postawę przyjąć w obliczu śmierci? Człowiek wierzący wie, że jego życie jest w ręku Boga: „Ty, Panie, mój los zabezpieczasz" (por. Ps 16[15],5) i godzi się przyjąć od Niego także śmierć: „Taki jest wyrok wydany przez Pana na wszelkie ciało: i po co odrzucać to, co się podoba Najwyższemu?" (Syr 41,4). Człowiek nie jest panem śmierci, tak jak nie jest panem życia; w życiu i w śmierci musi zawierzyć się całkowicie „woli Najwyższego", zamysłowi Jego miłości.

Także w czasie choroby człowiek zostaje powołany, aby okazać podobne zawierzenie Panu i odbudować w sobie głębokie zaufanie do Tego, który „leczy wszystkie […] niemoce" (Ps 103[102],3). Kiedy człowiekowi wydaje się, że nie ma już szans na odzyskanie zdrowia – tak że chciałby zawołać: „Dni moje są podobne do wydłużonego cienia, a ja usycham jak trawa" (Ps 102[101],12) – nawet wówczas wierzący jest pełen niezłomnej ufności w ożywiającą moc Boga. Choroba nie pogrąża go w rozpaczy i nie każe mu szukać śmierci, ale raczej wołać z nadzieją: „Ufałem, nawet gdy mówiłem: «Jestem w wielkim ucisku»" (Ps 116[115],10); „Panie, mój Boże, do Ciebie wołałem, a Tyś mnie uzdrowił. Panie, dobyłeś mnie z Szeolu, przywróciłeś mnie do życia spośród schodzących do grobu" (Ps 30[29],3-4).

Misja Jezusa i liczne dokonane przezeń uzdrowienia pokazują, jak bardzo Bóg troszczy się także o cielesne życie człowieka. Jako „lekarz ciała i ducha", Jezus został posłany przez Ojca, aby głosił dobrą nowinę ubogim i opatrywał rany serc złamanych (por. Łk 4,18; Iz 61,1). Z kolei On sam, rozsyłając w świat swoich uczniów, powierza im misję, w której głoszenie Ewangelii łączy się z uzdrawianiem chorych: „Idźcie i głoście: «Bliskie już jest królestwo niebieskie». Uzdrawiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie

trędowatych, wypędzajcie złe duchy!" (Mt 10,7-8; por. Mk 6,13; 16,18).

Życie cielesne w swojej ziemskiej kondycji bez wątpienia nie jest dla wierzącego wartością absolutną, tak że może on zostać wezwany, aby je porzucić dla wyższego dobra; jak mówi Jezus, „kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je" (Mk 8,35). Liczne są w tej materii świadectwa Nowego Testamentu. Jezus nie waha się poświęcić samego siebie i dobrowolnie składa własne życie w ofierze Ojcu i za swoich przyjaciół (por. J 10,15-17). Także śmierć Jana Chrzciciela, przygotowującego nadejście Zbawiciela, poświadcza, że życie ziemskie nie jest dobrem absolutnym: ważniejsza od niego jest wierność słowu Bożemu, nawet wówczas, gdy może kosztować życie (por. Mk 6,17-19). Szczepan zaś – kiedy mają odebrać mu doczesne życie, gdyż świadczył wiernie o zmartwychwstaniu Chrystusa – naśladuje Mistrza i wychodzi na spotkanie swoich oprawców ze słowami przebaczenia (por. Dz 7,59-60), otwierając drogę nieprzeliczonej rzeszy męczenników, od początku otoczonych czcią Kościoła.

Żaden człowiek nie może jednak samowolnie decydować o tym, czy ma żyć, czy umrzeć; jedynym i absolutnym Panem, władnym podjąć taką decyzję, jest Stwórca – Ten, w którym „żyjemy, poruszamy się i jesteśmy" (Dz 17,28). Życie nosi w sobie niezatarty zapis swojej prawdy. Człowiek, przyjmując dar Boży, powinien dążyć do zachowania życia w tej prawdzie, która należy do samej istoty życia. Oderwać się od niej znaczy skazać samego siebie na egzystencję pozbawioną znaczenia i nieszczęśliwą, a w konsekwencji stać się wręcz zagrożeniem dla istnienia innych, jako że zostają zniesione bariery, które gwarantują poszanowanie i obronę życia w każdej sytuacji.

Prawda życia zostaje objawiona przez Boże przykazanie. Słowo Boże wskazuje konkretny kierunek, w którym powinno zmierzać życie, aby uszanować swoją prawdę i zachować godność. Nie tylko specjalne przykazanie „nie będziesz zabijał" (Wj 20,13; Pwt 5,17) zapewnia ochronę życia: całe Prawo Pańskie służy jego ochronie, ponieważ objawia ową prawdę, w której życie odnajduje pełne znaczenie.

Nic dziwnego zatem, że Przymierze, jakie Bóg zawiera ze swoim ludem, jest tak mocno związane z perspektywą życia, także w jego

wymiarze cielesnym. Przykazanie zostaje tu przedstawione jako droga życia: „Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. Ja dziś nakazuję ci miłować Pana, Boga twego, i chodzić jego drogami, pełniąc Jego polecenia, prawa i nakazy, abyś żył i mnożył się, a Pan, Bóg twój, będzie ci błogosławił w kraju, który idziesz posiąść" (Pwt 30,15-16). Chodzi tu nie tylko o ziemię Kanaan i istnienie ludu Izraela, ale o świat dzisiejszy i przyszły oraz o istnienie całej ludzkości. Jest to bowiem absolutnie niemożliwe, aby życie zachowało swój autentyzm i pełnię, odrywając się od dobra; dobro zaś należy do samej istoty przykazań Bożych, czyli „prawa życia" (por. Syr 17,11). Dobro, które należy czynić, nie zostaje narzucone życiu niczym przytłaczający je ciężar, ale to ono właśnie stanowi istotną rację życia, które można budować wyłącznie poprzez czynienie dobra.

Tak więc Prawo jako całość w pełni chroni życie człowieka. Tłumaczy to, dlaczego tak trudno jest dochować wierności przykazaniu „nie zabijaj", jeśli nie przestrzega się innych „słów życia" (por. Dz 7,38), z którymi jest związane to przykazanie. Wyrwane z tej perspektywy, staje się ono ostatecznie tylko zwykłym zewnętrznym zakazem, zaś człowiek rychło zaczyna się doszukiwać jego ograniczeń, sposobów złagodzenia go i uchylenia w wyjątkowych sytuacjach. Tylko wówczas, gdy otwiera się na pełnię prawdy o Bogu, o człowieku i o historii, przykazanie „nie zabijaj" odzyskuje swój pełny blask jako dobro dla człowieka we wszystkich jego wymiarach i relacjach. W tej perspektywie możemy dostrzec pełnię prawdy zawartej w słowach Księgi Powtórzonego Prawa, przywołanych przez Jezusa jako odpowiedź na pierwsze kuszenie na pustyni: „nie samym tylko chlebem żyje człowiek, ale [...] wszystkim, co pochodzi z ust Pana" (8,3; por. Mt 4,4).

Słuchając słowa Bożego, człowiek może żyć godnie i sprawiedliwie, przestrzegając Prawa Bożego, człowiek może przynosić owoce życia i szczęścia: „Wszyscy, którzy się go trzymają, żyć będą. Którzy je zaniedbują, pomrą" (Ba 4,1). Dzieje Izraela ukazują, jak trudno jest dochować wierności prawu życia, które Bóg wpisał w serca ludzi i powierzył ludowi Przymierza na górze Synaj. Gdy niektórzy poszukiwali wizji życia niezgodnych z Bożym planem, przede wszystkim Prorocy przypominali z mocą, że tylko Bóg jest prawdziwym źródłem życia. Czytamy zatem u Jeremiasza: „podwójne zło popełnił mój naród: opuścili Mnie, źródło żywej wody, żeby

wykopać sobie cysterny, cysterny popękane, które nie utrzymują wody" (2,13). Prorocy oskarżają tych, którzy gardzą życiem i łamią prawa osoby: „w prochu ziemi depcą głowy biednych" (Am 2,7); „napełnili to miejsce krwią niewinnych" (Jr 19,4). Prorok Ezechiel wielokrotnie piętnuje za to Jerozolimę, nazywając ją „krwawym miastem" (por. 22,2; 24,6.9) i „miastem, które przelewa własną krew" (por. 22,3).

Demaskując przestępstwa przeciw życiu, Prorocy starali się przede wszystkim wzbudzić oczekiwanie na nową zasadę życia, zdolną położyć fundamenty pod odnowioną więź z Bogiem i braćmi, otwierając nieznane dotąd i niezwykłe możliwości zrozumienia i realizacji wszystkich wymogów Ewangelii życia. Stanie się to możliwe wyłącznie dzięki darowi Bożemu, który oczyszcza i odnawia: „pokropię was czystą wodą, abyście się stali czystymi, i oczyszczę was od wszelkiej zmazy i od wszystkich waszych bożków. I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza" (Ez 36,25-26; por. Jr 31,31-34). To „serce nowe" pozwala zrozumieć i urzeczywistnić najprawdziwszy i najgłębszy sens życia: jest nim dar, który się spełnia w dawaniu siebie. To wzniosłe orędzie o wartości życia wyraża biblijna postać Sługi Pańskiego: „Jeśli On wyda swe życie na ofiarę za grzechy, ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży [...]. Po udrękach swej duszy ujrzy światło" (Iz 53,10-11).

Prawo wypełnia się w życiu i działalności Jezusa z Nazaretu, zaś nowe serce zostaje dane człowiekowi za pośrednictwem Jego Ducha. Jezus bowiem nie odrzuca Prawa, ale doprowadza do jego wypełnienia: Prawo i Prorocy mieszczą się w złotej regule wzajemnej miłości (por. Mt 7,12). W Jezusie Prawo staje się ostatecznie „Ewangelią", Dobrą Nowiną o Bożym panowaniu nad światem, które sprowadza wszelkie istnienie na nowo do jego korzeni i do pierwotnych perspektyw. Jest to Nowe Prawo, „prawo Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie" (Rz 8,2), a jego podstawowym wyrazem, na wzór Chrystusa oddającego życie za przyjaciół swoich (por. J 15,13), jest dar z siebie z miłości do braci: „My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci" (1 J 3,14). Jest to prawo wolności, radości i szczęścia. (94)

PSALM 117(116)
Wszystkie narody chwalcie Pana!

1 Alleluja.
Chwalcie Pana, wszystkie narody,
wysławiajcie Go, wszystkie ludy,
2 bo Jego łaskawość nad nami potężna,
a wierność Pańska trwa na wieki.

Psalm 117[116] jest najkrótszy ze wszystkich Psalmów: w oryginale hebrajskim składa się jedynie z siedemnastu słów, z których dziewięć jest szczególnie znaczących. Jest to mała doksologia, czyli ze swej istoty pieśń pochwalna, która w sposób idealny mogłaby stanowić zakończenie dłuższych modlitw w formie hymnu. Bywało tak w liturgii, podobnie jest z naszym Gloria Patri,które odmawiamy na końcu każdego Psalmu.

Istotnie, te nieliczne słowa modlitwy pozwalają w sposób znaczący i głęboki sławić przymierze między Panem i Jego ludem postrzegane w perspektywie uniwersalnej. W tym świetle Apostoł Paweł użył słów pierwszego wersetu Psalmu, by wezwać wszystkie narody świata do oddawania czci Bogu. Pisze bowiem do chrześcijan w Rzymie: „Dlatego oddawać Ci będą cześć między poganami i śpiewać imieniu Twojemu. Znów mówi Pismo [...]: Chwalcie Pana, wszyscy poganie, niech Go wielbią wszystkie narody!” (Rz 15,9).

Tak więc, jak często bywa w tego rodzaju Psalmach, rozważany przez nas krótki hymn rozpoczyna się wezwaniem do oddawania chwały, które skierowane jest nie tylko do Izraela, ale do wszystkich narodów ziemi. Alleluja powinno płynąć z serc wszystkich sprawiedliwych, którzy szukają Boga i miłują Go szczerym sercem. Raz jeszcze Psałterz ukazuje szeroką wizję, zrodzoną prawdopodobnie z przeżyć Izraela podczas niewoli babilońskiej w VI w. przed Chr.: naród żydowski spotkał się wtedy z innymi ludami i kulturami i zapragnął głosić swą wiarę tym, pośród których żył. Istnieje w Psałterzu świadomość, że dobro owocuje na różnych glebach i że można je niejako ukierunkować i zwrócić ku jedynemu Panu i Stwórcy.

Możemy więc mówić o swego rodzaju „ekumenizmie” modlitwy, łączącej ściśle narody różniące się pochodzeniem, historią i kulturą.

Pozostajemy w kręgu wielkiego „widzenia" Izajasza, który opisuje, jak „na końcu czasów" wszystkie narody popłyną w kierunku „góry świątyni Pańskiej". Wypadną wtedy z rąk miecze i włócznie; więcej, zostaną przekute na lemiesze i sierpy, by ludzkość żyła w pokoju, śpiewając swój hymn pochwalny jedynemu Panu wszystkich, słuchając Jego słowa i zachowując Jego prawo (por. Iz 2,1-5).

Izrael, naród wybrany, w tej uniwersalnej perspektywie ma do spełnienia misję. Musi głosić dwie wielkie cnoty Boskie, które poznał, żyjąc w przymierzu z Panem (por. w. 2). Owe dwie cnoty, stanowiące zasadnicze rysy Bożego oblicza – „dobry dwumian", jak powiada św. Grzegorz z Nyssy (O tytułach psalmów) – wyrażają dwa słowa hebrajskie, które w tłumaczeniu nie są równie bogate w znaczenie.

Pierwsze słowo to hesed,pojęcie stale występujące w Psałterzu, o którym mówiłem już przy innych okazjach. Odnosi się ono do splotu głębokich uczuć, jakie łączą dwie osoby, pomiędzy którymi istnieje prawdziwa i trwała więź. Zawierają się w nim zatem takie wartości, jak miłość, wierność, miłosierdzie, dobroć i czułość. Nasza relacja z Bogiem nie przypomina więc chłodnego związku między władcą a podwładnym, jest bowiem żywa, podobna do relacji istniejącej między dwojgiem przyjaciół, między małżonkami, między rodzicami i dziećmi. Drugim słowem jest ’emet. Jest ono niemal synonimem pierwszego. To również jest jedno z ulubionych słów Psałterza, w którym znajdujemy prawie połowę przypadków jego występowania w pozostałych księgach Starego Testamentu.

Samo to pojęcie oznacza „prawdę", czyli szczerość relacji, jej autentyczność i lojalność, która pozostaje niezmienna pomimo przeszkód i doświadczeń. Jest to czysta i pełna radości wierność, która nie dopuszcza wyjątków. Nieprzypadkowo Psalmista stwierdza, że „trwa ona na wieki" (por. w. 2). Wierna miłość Boża nigdy się nie skończy; nie pozostawi nas samych i nie pozwoli nam błądzić w mrokach nonsensu, ślepego przeznaczenia, pustki i śmierci. Bóg miłuje nas miłością bezwarunkową, która nie zna zmęczenia i nigdy się nie kończy. Oto przesłanie naszego Psalmu, krótkiego niczym akt strzelisty, ale żarliwego jak długa pieśń. Jego słowa są niczym echo pieśni rozbrzmiewającej w Jeruzalem niebieskim, gdzie olbrzymi tłum z wszystkich „narodów, ludów i języków" wyśpiewuje Bożą chwałę przed tronem Boga i Baranka (por. Ap 7,9). Do tej pieśni przyłącza się pielgrzymujący Kościół poprzez niezliczone formy składania chwały, niejednokrotnie wyrażone przez geniusz poetycki i

muzykę. Weźmy na przykład Te Deum,którym całe pokolenia chrześcijan przez wieki oddawały chwałę i składały dziękczynienie: Te Deum laudamus, te Dominum confitemur, te aeternum Patrem omnis terra veneratur. Niewielki Psalm, który dzisiaj rozważamy, jest natomiast udaną syntezą nieustannej liturgii chwały, poprzez którą w świecie rozbrzmiewa głos Kościoła, przyłączający się do doskonałej chwały, jaką sam Chrystus oddaje Ojcu.

Wychwalajmy więc Pana! Wychwalajmy Go nieustannie. Oddawajmy jednakże naszą chwałę najpierw życiem, a potem słowem. Bylibyśmy bowiem niezbyt wiarygodni, gdybyśmy Psalmem zachęcali wszystkie narody do oddawania chwały Panu, sami nie traktując serio przestrogi Jezusa: „Tak niech wasze światło jaśnieje przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 5,16). Śpiewając Psalm 117[116], podobnie jak wszystkie inne Psalmy wysławiające Pana, Kościół – Lud Boży – stara się, by jego życie stało się pieśnią chwały. (95)

***

Kontynuując nasze rozważanie nad tekstami Liturgii Jutrzni, powracamy do przedstawionego już wcześniej, najkrótszego utworu Psałterza. Jest to odczytany przed chwilą Psalm 117[116], swego rodzaju krótki hymn, przypominający akt strzelisty w formie powszechnego uwielbienia Pana. Jego treść wyrażona jest w dwu zasadniczych słowach: łaska i wierność (por. w. 2). Za pośrednictwem tych pojęć Psalmista przedstawia syntetycznie przymierze między Bogiem a Izraelem, podkreślając głęboką, lojalną i pełną ufności więź między Panem i Jego ludem. Powracają tu echem słowa, które sam Bóg wypowiedział na Synaju, kiedy „przeszedł" przed Mojżeszem: „Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny i łagodny, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność" (Wj 34,6).

Psalm 117[116], choć krótki i zwięzły, dobrze ujmuje sens modlitwy, która polega na spotkaniu oraz żywym i bezpośrednim dialogu z Bogiem. W tym wydarzeniu tajemnica Bóstwa jawi się jako wierność i łaska. Psalmista ukazuje również inny, szczególny aspekt modlitwy: doświadczenie modlitewne powinno szerzyć się w świecie, przyjmując postać świadectwa wobec tych, którzy nie są wyznawcami naszej wiary. Na samym początku horyzont otwiera się bowiem na „wszystkie narody" oraz na „wszystkie ludy" (por. Ps 117[116],1), aby w obliczu piękna i radości wiary również i one zapragnęły poznać, spotkać i wielbić Boga.

W zdominowanym przez technikę świecie, któremu grozi zapomnienie o sacrum,w społeczeństwie zadufanym w swoją samowystarczalność świadectwo modlącego się człowieka jest jak promień światła pośród mroków. W pierwszej chwili może ono jedynie zaciekawić, potem skłonić myślącą osobę do zastanowienia się nad sensem modlitwy, a w końcu wzbudzić rosnące pragnienie, by zaznać tego doświadczenia. Dlatego modlitwa nie jest nigdy wydarzeniem odizolowanym, lecz wciąga najpierw otoczenie, a potem cały świat. (96)

PSALM 118(117)
Świąteczny hymn dziękczynny

1 Alleluja.
Dziękujcie Panu, bo jest dobry,
bo łaska Jego trwa na wieki.
2 Niech mówi dom Izraela:
„Łaska Jego na wieki”.
3 Niech mówi dom Aarona:
„Łaska Jego na wieki”.
4 Niech mówią bojący się Pana:
„Łaska Jego na wieki”.

5 Zawołałem z ucisku do Pana,
Pan mnie wysłuchał i wywiódł na wolność.
6 Pan jest ze mną, nie lękam się:
cóż mi może zrobić człowiek?
7 Pan ze mną, mój wspomożyciel,
ja zaś będę mógł patrzeć z góry na mych wrogów.

8 Lepiej się uciec do Pana,
niż pokładać ufność w człowieku.
9 Lepiej się uciec do Pana,
niżeli zaufać książętom.

10 Osaczyły mnie wszystkie narody,
lecz starłem je w imię Pańskie.
11 <Osaczyły mnie w krąg, tak, osaczyły mnie,
lecz starłem je w imię Pańskie>.
12 Osaczyły mnie w krąg jak pszczoły,
paliły jak ogień ciernie:
lecz starłem je w imię Pańskie.

13 Popchnięto mnie, popchnięto, bym upadł,
lecz Pan mi dopomógł.
14 Pan, moja moc i pieśń,
stał się moim Zbawcą.
15 Okrzyki radości i wybawienia

w namiotach ludzi sprawiedliwych:
Prawica Pańska moc okazuje,
16 prawica Pańska wysoko wzniesiona,
prawica Pańska moc okazuje.
17 Nie umrę, lecz będę żył
i głosił dzieła Pańskie.
18 Ciężko mnie Pan ukarał,
ale na śmierć mnie nie wydał.

19 Otwórzcie mi bramy sprawiedliwości:
chcę wejść i złożyć dzięki Panu.
20 Oto jest brama Pana,
przez nią wejdą sprawiedliwi.
21 Dziękować Ci będę, że mnie wysłuchałeś
i stałeś się moim zbawieniem.

22 Kamień odrzucony przez budujących
stał się kamieniem węgielnym.
23 Stało się to przez Pana:
cudem jest w oczach naszych.
24 Oto dzień, który Pan uczynił:
radujmy się zeń i weselmy!
25 O Panie, wybaw!
O Panie, daj pomyślność!

26 Błogosławiony, który przybywa w imię Pańskie!
Błogosławimy wam z domu Pańskiego.
27 Pan jest Bogiem:
niech nas oświeci!
Ścieśnijcie szeregi, z gałęziami w rękach,
aż do rogów ołtarza.

28 Jesteś moim Bogiem, chcę Ci dziękować:
Boże mój, chcę Ciebie wywyższać.
29 Wysławiajcie Pana, bo dobry;
bo łaska Jego na wieki.

Podczas wszystkich najbardziej znaczących i radosnych świąt starożytnego judaizmu, a zwłaszcza podczas obchodów Paschy,

śpiewano kolejno Psalmy od 113[112] do 118[117]. Tę serię skierowanych do Boga hymnów pochwalnych i dziękczynnych zwano Hallelem egipskim, ponieważ jeden z nich, Psalm 114[113A] wspomina w sposób poetycki i niemal obrazowy wyjście Izraela z ziemi niedoli, Egiptu faraonów, oraz wspaniały dar Bożego przymierza. Ostatnim Psalmem, który zamyka ów Hallelegipski, jest właśnie Psalm 118[117], odczytany przed chwilą i już przez nas omówiony w jednym z poprzednich rozważań.

Z pewnością hymnem tym posługiwano się w liturgii sprawowanej w świątyni jerozolimskiej. Wydaje się, że występującą w nim akcją jest procesja, rozpoczynająca się wśród „namiotów sprawiedliwych" (w. 15), czyli w domach wiernych. Wysławiają oni opiekuńczą dłoń Boga, która potrafi ochronić prawego i pełnego ufności człowieka nawet przed bezlitosnymi wrogami. Obraz, jakim posługuje się Psalmista, jest bardzo przejmujący: „Opadły mnie zewsząd jak pszczoły, paliły, jak ogień pali ciernie, lecz w imię Pana je pokonałem" (w. 12).

Gdy niebezpieczeństwo zostało zażegnane, naród Boży wznosi „głosy radości z ocalenia" (w. 15) na cześć „prawicy Pana wzniesionej wysoko, która moc okazała" (por. w. 16). Ma zatem świadomość, że nie jest nigdy sam pośród burzy wywołanej przez złoczyńców. Prawdą jest bowiem, że ostatnie słowo należy zawsze do Boga, który nawet gdy pozwala, by wierny został wystawiony na próbę, nie wydaje go na śmierć (por. w. 18).

Przedstawiony przez Psalmistę obraz „bram sprawiedliwości" (w. 19), czyli świętej bramy świątyni syjońskiej, wydaje się wskazywać, że procesja dociera do celu. Towarzyszy ona bohaterowi, któremu Bóg dał zwycięstwo. Prosi on o otworzenie bram, by „podziękować Panu" (w. 19). Wraz z nim „wejdą sprawiedliwi" (w. 20). Opisując trudną próbę, przez którą przeszedł, oraz chwałę, której mu ona przysporzyła, przyrównuje siebie do „kamienia odrzuconego przez budujących", który później „stał się kamieniem węgielnym" (w. 22).

Chrystus użyje tego właśnie obrazu i tych słów na zakończenie przypowieści o przewrotnych rolnikach, by zapowiedzieć swą mękę i chwałę (por. Mt 21,42). Odnosząc Psalm do samego siebie, Chrystus otwiera drogę chrześcijańskiej interpretacji tego hymnu ufności i wdzięczności za hesed Pana, czyli za Jego pełną miłości wierność, o której Psalm mówi wielokrotnie (por. Ps 118[117],1.2.3.4.29). (97)

Ps 118,1

„Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo łaska Jego trwa na wieki” (Ps 118[117],l). My również wznieśmy ten okrzyk, powtarzając słowa Psalmisty, które śpiewaliśmy w Psalmie responsoryjnym: łaska Pana trwa na wieki! Aby zrozumieć w pełni prawdę tych słów, pozwólmy, ażeby liturgia wprowadziła nas w samo serce zbawczego wydarzenia, które zespala śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa z naszym życiem i z dziejami świata. Ten cud miłosierdzia radykalnie odmienił losy ludzkości. W tym cudzie objawia się w pełni miłość Ojca, który dla naszego odkupienia nie waha się nawet złożyć w ofierze swego jednorodzonego Syna. W Chrystusie poniżonym i cierpiącym wierzący i niewierzący mogą podziwiać zdumiewające świadectwo solidarności, która jednoczy Go z naszą ludzką kondycją w sposób przekraczający wszelką wyobrażalną miarę. Nawet po zmartwychwstaniu Syna Bożego krzyż „mówi i nie przestaje mówić o Bogu Ojcu, który jest bezwzględnie wierny swojej miłości do człowieka. [...] Uwierzyć zaś w taką miłość znaczy uwierzyć w miłosierdzie” (Dives in misericordia, 7). Chcemy dziękować Bogu za Jego miłość, która jest silniejsza od śmierci i grzechu. Ta miłość objawia się i urzeczywistnia jako miłosierdzie w naszym codziennym życiu i przynagla każdego człowieka, aby i on z kolei czerpał miłość miłosierną od Ukrzyżowanego. (98)

Ps 118,22

Chrześcijanin doświadcza szczególnego wzruszenia, kiedy w jedności z modlącym się Izraelem śpiewa Psalm 118[117], który przed chwilą usłyszeliśmy. Znajduje bowiem w tym hymnie o wybitnie liturgicznym charakterze dwa zdania, które powracają w Nowym Testamencie, nabierając nowego wydźwięku. Pierwsze z nich to wiersz 22: „Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym”. Zdanie to podejmuje Jezus po opowiedzeniu przypowieści o przewrotnych rolnikach, odnosząc je do swojej misji śmierci i chwały (por. Mt 21,42). To samo zdanie przywołuje Piotr w Dziejach Apostolskich: „On [Jezus] jest kamieniem odrzuconym przez was budujących, tym, który stał się głowicą węgła. I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, przez które moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4,11-12). [...]

Drugim zdaniem przejętym z Psalmu 118[117] przez Nowy Testament jest to, które wypowiada tłum podczas uroczystego mesjańskiego wjazdu Jezusa do Jerozolimy: „Błogosławiony Ten,

który przychodzi w imię Pańskie!” (Mt 21,9; por. Ps 118[117],26). Na początku i na końcu tej aklamacji występuje „Hosanna”, podejmujące hebrajską inwokację hoshia’ na’„och, zbaw nas!”.

Ten wspaniały hymn biblijny umieszczony jest w niewielkim zbiorze Psalmów, od 113[112] do 118[117], zwanym „paschalnym Hallel”, to znaczy psalmodyczną pieśnią pochwalną charakterystyczną dla żydowskich obchodów Paschy, a także głównych uroczystości roku liturgicznego. Za nić przewodnią Psalmu 118[117] możemy przyjąć rytuał procesji, której towarzyszą śpiewy solisty i chóru, mającej za tło święte miasto i jego świątynię. Tekst rozpoczyna i kończy piękna antyfona: „Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo łaska Jego trwa na wieki” (ww. 1.29).

Słowo „łaska” jest tu odpowiednikiem hebrajskiego hesed,oznaczającego hojną wierność Boga względem swego ludu przymierza, z którym zawarł przyjaźń. Tę wierność opiewają trzy kategorie osób: cały Izrael, „dom Aarona”, to znaczy kapłani, i „bojący się Pana” – określenie wskazujące na wiernych, a także i prozelitów, czyli członków innych narodów, pragnących przylgnąć do prawa Pańskiego (por. ww. 2-4).

Procesja przechodzi prawdopodobnie ulicami Jerozolimy, ponieważ mowa jest o „namiotach sprawiedliwych” (por. w. 15). W każdym razie wznosi się hymn dziękczynienia (por. ww. 5-18), którego przesłanie jest istotne: również w utrapieniu należy zachować głęboką ufność, ponieważ potężna prawica Pańska prowadzi wiernego do zwycięstwa nad złem i do zbawienia.

Natchniony poeta posługuje się mocnymi i żywymi obrazami: okrutni wrogowie porównani są z rojem pszczół lub płomieniami, które posuwając się, zamieniają wszystko w popiół (por. w. 12). Jednak reakcja sprawiedliwego, wspieranego przez Boga, jest gwałtowna. Trzykroć powtarza: „w imię Pana je pokonałem”, a czasownik hebrajski wyraża niszczycielską interwencję w obliczu zła (por. ww. 10.11.12). Źródłem tej siły jest potężna prawica Boga, czyli Jego skuteczne działanie, a nie słaba i niepewna ręka człowieka. Dlatego radość ze zwycięstwa nad złem prowadzi do bardzo sugestywnego wyznania wiary: „Pan moją mocą i pieśnią, On stał się moim Zbawcą” (w. 14).

Wydaje się, że procesja dotarła do świątyni, do „bram sprawiedliwości” (w. 19), to znaczy do świętej bramy syjońskiej. Tu zostaje zaintonowana druga pieśń dziękczynna, rozpoczynająca się

od dialogu między zgromadzeniem i kapłanami, w którym jest prośba o dopuszczenie do kultu. „Otwórzcie mi bramy sprawiedliwości, wejdę przez nie i podziękuję Panu”, mówi solista w imieniu uczestniczących w procesji. Natomiast inni, prawdopodobnie kapłani, odpowiadają: „Oto jest brama Pana, przez nią wejdą sprawiedliwi” (w. 20).

Po wejściu można zaśpiewać hymn dziękczynienia Panu, który ofiaruje się w świątyni jako trwały i bezpieczny „kamień”, na którym możemy budować dom życia (por. Mt 7,24-25). Na wiernych, którzy weszli do świątyni, by wyrazić swą wiarę, wznieść modlitwę i sprawować kult, spływa błogosławieństwo kapłańskie.

Otwierającą się przed naszymi oczyma ostatnią scenę stanowi radosny obrzęd świętych tańców, którym towarzyszy weselny zwyczaj powiewania gałązkami: „Ustawcie procesję z gałązkami zielonymi aż do rogów ołtarza” (w. 27). Liturgia jest radością, świątecznym spotkaniem, wyrazem chwały oddawanej Panu całym życiem. Obrzęd z gałązkami stanowi aluzję do żydowskiego Święta Namiotów, upamiętniającego wędrówkę Izraela przez pustynię – uroczystości, podczas której urządzano procesję z gałązkami palmowymi, wierzbowymi i mirtu.

Ten sam obrządek, przypomniany przez Psalm, chrześcijaninowi kojarzy się z wejściem Jezusa do Jerozolimy, upamiętnionym w liturgii Niedzieli Palmowej. Chrystus witany jest uroczyście jako „Syn Dawida” (por. Mt 21,9) przez tłum, który „przybył na święto [...], wziął gałązki palmowe i wybiegł Mu naprzeciw. Wołano: Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie, oraz: «Król Izraela!»” (J 12,12-13). W tej świątecznej uroczystości, która jednakże poprzedza godzinę męki i śmierci Jezusa, urzeczywistnia się i okazuje w pełnym sensie także wspomniany na początku symbol kamienia węgielnego, przyjmując wymiar chwalebny i paschalny.

Psalm 118[117] zachęca chrześcijan, by uznali w wydarzeniu paschalnym Jezusa „dzień, który Pan uczynił”, w którym „kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym”. Słowami Psalmu mogą więc oni śpiewać pełni wdzięczności: „Pan moją mocą i pieśnią, On stał się moim Zbawcą” (w. 14); „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się nim i weselmy” (w. 24). (99)

***

„Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym” (Ps 118[117],22). Ten proroczy werset Psalmu z

dzisiejszej liturgii pomaga nam zrozumieć prawdę o zmartwychwstaniu Chrystusa. Wyraża też prawdę o miłosierdziu, które w zmartwychwstaniu się objawiło: miłość odniosła zwycięstwo nad grzechem, a życie nad śmiercią. Ta prawda stanowi poniekąd samą istotę Dobrej Nowiny. I dlatego Chrystus może powiedzieć: „Przestań się lękać!". Może te słowa powtórzyć do każdego człowieka – zwłaszcza do każdego człowieka cierpiącego fizycznie czy duchowo. Może je powtórzyć z całym pokryciem. Wiedziała o tym w szczególny sposób s. Faustyna Kowalska. Całe jej mistyczne doświadczenie było skoncentrowane wokół tajemnicy Chrystusa Miłosiernego. Można powiedzieć, że doświadczenie to stanowiło jak gdyby szczególny komentarz do słowa Bożego dzisiejszej liturgii. Faustyna nie tylko zapisywała swoje mistyczne doświadczenia, ale także szukała malarza, który by namalował obraz Chrystusa Miłosiernego, tak jak On jej się jawił. Ten obraz, tak jak i cała postać s. Faustyny, jest jednym jeszcze świadectwem tego, co teologowie nazywają condescendentia divina. Bóg się poniekąd dostosowuje do poziomu swoich ludzkich rozmówców. Całe Pismo Święte, a zwłaszcza Ewangelia jest tego potwierdzeniem. (100)

***

„Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym" (Ps 118[117],22). Jakże wyraźnie wyłania się ta prawda, opiewana przez Psalmistę, w świetle zmartwychwstania Chrystusa! Syn Człowieczy, skazany na hańbiącą śmierć, ukrzyżowany i zmartwychwstały, stał się kamieniem węgielnym życia Kościoła i każdego chrześcijanina. „Stało się to przez Pana i cudem jest w naszych oczach" (Ps 118[117],23). Stało się to w tę świętą noc. Przekonały się o tym niewiasty, które „pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno" (J 20,l), przyszły do grobu, by namaścić ciało zmarłego Pana, ale znalazły grób pusty. Usłyszały głos anioła: „Wy się nie bójcie! [...] szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał" (por. Mt 28,1-6). W ten sposób wypełniły się prorocze słowa Psalmisty: „Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym". Taka jest nasza wiara. Taka jest wiara Kościoła, a my z dumą wyznajemy ją na progu trzeciego tysiąclecia, gdyż Pascha Chrystusa jest nadzieją świata – wczoraj, dziś i na wieki. Amen! (101)

***

Prawda o Jezusie Chrystusie jako Synu posłanym przez Ojca uwydatnia się w sposób szczególny w tekstach Janowych. Ewangelie synoptyczne również głoszą tę prawdę. Według nich Jezus mówi na przykład: „Także innym miastom muszę głosić Dobrą Nowinę o królestwie Bożym, bo na to zostałem posłany" (Łk 4,43). W sposób szczególny odczytujemy świadectwo o Synu posłanym przez Ojca w przypowieści o dzierżawcach winnicy. Dzierżawcy ci bardzo źle traktują sługi, których właściciel posyła do nich, aby odebrać „część należną z plonów winnicy", a wielu z nich zabijają. Ostatecznie więc właściciel winnicy decyduje się posłać do dzierżawców swojego rodzonego syna: „Miał jeszcze jednego, ukochanego syna. Posłał go jako ostatniego do nich, bo sobie mówił: «Uszanują mojego syna». Lecz owi rolnicy mówili nawzajem do siebie: «To jest dziedzic. Chodźcie, zabijmy go, a dziedzictwo będzie nasze». I chwyciwszy, zabili go i wyrzucili z winnicy" (Mk 12,6-8). W tym miejscu Jezus stosuje wyrażenie z Ps 118[117] o kamieniu, który odrzucili budujący: „Właśnie ten kamień stał się głowicą węgła", czyli kamieniem węgielnym (por. Ps 118[117],22). (102)

Ps 118,26

„Benedictus qui venit in nomine Dominu... Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie!" (Mt 21,9; por. Ps 118[117],26). Wraz z tymi słowami dociera aż do nas echo entuzjazmu, z jakim mieszkańcy Jerozolimy powitali Jezusa przybywającego na święto Paschy. Słyszymy je zawsze, ilekroć we Mszy św. śpiewamy Sanctus. Mówimy najpierw: „Pleni sunt coeli et terra, gloria tua", a potem dodajemy: „Benedictus qui venit in nomine Domini. Hosanna in excelsis". Pierwsza część tego hymnu, przejęta od proroka Izajasza (por. Iz 6,3), wywyższa Boga „trzykroć świętego". Druga natomiast wyraża radość i wdzięczność zgromadzenia w obliczu spełnienia się mesjańskich obietnic: „Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach". Przywodzi nam to na myśl Lud Przymierza, który przez wieki i pokolenia żył oczekiwaniem na Mesjasza. Niektórzy sądzili, że rozpoznają w Janie Chrzcicielu tego, w którym wypełniają się te obietnice. Jak jednak wiemy, gdy otwarcie zapytano Poprzednika, czy jest może Mesjaszem, on stanowczo zaprzeczył i odesłał pytających do Jezusa. Przeświadczenie, że czasy mesjańskie już nadeszły, rosło wśród ludu najpierw pod wpływem świadectwa Chrzciciela, a później dzięki słowom i czynom Jezusa, zwłaszcza zaś w następstwie wskrzeszenia Łazarza na kilka dni przed

wjazdem Jezusa do Jerozolimy, o którym mówi dzisiejsza Ewangelia. Właśnie dlatego, gdy Jezus wjeżdża do Jerozolimy na osiołku, tłumy witają Go wybuchem radości: „Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!” (Mt 21,9). (103)

PSALM 119(118)
Doskonałość Prawa Bożego

Alef

1 Szczęśliwi, których droga nieskalana,
którzy postępują według Prawa Pańskiego.
2 Szczęśliwi, którzy zachowują Jego upomnienia,
całym sercem Go szukają,
3 którzy nie czynią nieprawości,
lecz kroczą Jego drogami.
4 Ty na to dałeś swoje przykazania,
by pilnie ich przestrzegano.
5 Oby moje drogi były niezawodne
w przestrzeganiu Twych ustaw!
6 Wtedy nie doznam wstydu,
gdy zważać będę na wszystkie Twe przykazania.
7 Chcę Ci dziękować szczerym sercem,
gdy nauczę się wyroków Twej sprawiedliwości.
8 Przestrzegać będę Twych ustaw:
nie opuszczaj mnie nigdy!

Bet

9 Jak młodzieniec zachowa ścieżkę swą w czystości?
– Przestrzegając słów Twoich.
10 Z całego serca swego szukam Ciebie;
nie daj mi zboczyć od Twoich przykazań!
11 W sercu swym przechowuję Twą mowę,
by nie grzeszyć przeciw Tobie.
12 Błogosławiony jesteś, Panie,
naucz mnie Twoich ustaw!
13 Opowiadam swoimi wargami
wszystkie wyroki ust Twoich.
14 Cieszę się z drogi Twych upomnień
jak z wszelkiego bogactwa.
15 Będę rozmyślał o Twych postanowieniach
i ścieżki Twoje rozważał.

16 Będę się radował z Twych ustaw:
słów Twoich nie zapomnę.

Gimel

17 Czyń dobrze słudze swojemu, aby żył
i przestrzegał słów Twoich.
18 Otwórz moje oczy, abym ujrzał
dziwy Twojego Prawa.
19 Jestem gościem na ziemi,
nie kryj przede mną Twych przykazań!
20 Dusza moja omdlewa, tęskniąc
wciąż do wyroków Twoich.
21 Zgromiłeś pyszałków;
przeklęci odstępujący od Twych przykazań!
22 Oddal ode mnie
hańbę i pogardę,
bo zachowuję Twoje napomnienia.
23 Choć możni zasiadają, zmawiając się przeciw mnie,
Twój sługa rozmyśla o Twoich ustawach.
24 Bo Twoje napomnienia są moją rozkoszą,
Twoje ustawy są moimi doradcami.

Dalet

25 Przylgnęła do prochu moja dusza:
Przywróć mi życie według Twego słowa!
26 Opowiedziałem Ci moje drogi i wysłuchałeś mnie:
o Twoich ustawach mię poucz!
27 Pozwól mi zrozumieć drogę Twych postanowień,
abym rozważał Twe cuda.
28 Moja dusza nie zaznaje spoczynku ze zgryzoty:
podźwignij mię zgodnie z Twoim słowem!
29 Drogę kłamstwa
odwracaj ode mnie,
daj mi zaś łaskę Twojego Prawa!
30 Drogę wierności obrałem,
pragnąc Twoich wyroków.
31 Lgnę do Twoich napomnień,

nie daj mi okryć się wstydem!
32 Biegnę drogą Twoich przykazań,
bo czynisz moje serce szerokim.

He

33 Naucz mnie, Panie,
drogi Twoich ustaw,
bym strzegł ich aż do końca.
34 Pouczaj mnie, bym Prawa Twego przestrzegał,
a zachowywał je całym sercem.
35 Prowadź mię ścieżką Twoich przykazań,
bo ja się nimi raduję.
36 Nakłoń me serce do Twoich napomnień,
a nie do zysku!
37 Odwróć me oczy,
niech na marność nie patrzą;
przez swoje słowo udziel mi życia!
38 Spełnij dla sługi Twego swoją obietnicę,
daną bojącym się Ciebie.
39 Odwróć moją hańbę,
która mnie trwoży,
bo Twoje wyroki są pełne dobroci.
40 Oto pożądam Twoich postanowień:
według Twej sprawiedliwości zapewnij mi życie!

Waw

41 Niech zstąpi na mnie, Panie, Twoja łaska,
Twoje zbawienie, według Twojej obietnicy,
42 bym mógł dać odpowiedź tym, którzy mnie znieważają,
bo polegam na Twoich słowach.
43 Nie odbieraj moim ustom
słowa prawdy,
bo ufam Twoim wyrokom,
44 a Prawa Twego zawsze strzec będę,
na wieki, na zawsze.
45 Chcę kroczyć drogą przestronną,
bo szukam Twoich postanowień.

46 O Twych rozkazach chcę mówić
w obecności królów,
a nie doznam wstydu.
47 I będę się weselił z Twoich przykazań,
które miłuję.
48 Wznoszę ręce moje
ku Twym przykazaniom,
które kocham,
i rozważam Twoje ustawy.

Zain

49 Pomnij na słowo swoje do Twojego sługi,
przez które mi dałeś nadzieję.
50 W moim ucisku to pociechą dla mnie,
że Twoja mowa obdarza mnie życiem.
51 Ludzie zuchwali bardzo mi ubliżają,
a ja nie odstępuję od Twojego Prawa.
52 Przypominając sobie Twe wyroki odwieczne,
Panie, doznaję pociechy.
53 Gniew mnie ogarnia z powodu występnych,
porzucających Twe Prawo.
54 Twoje ustawy stały się dla mnie pieśniami
na miejscu mego pielgrzymowania.
55 Nocą pamiętam
o Twoim imieniu, Panie,
by zachowywać Twe Prawo.
56 Oto, co do mnie należy:
zachowywać Twe postanowienia.

Chet

57 Moim działem jest Pan – mówię,
by zachować Twoje słowa.
58 Z całego serca dbam o przychylność Twojego oblicza,
zmiłuj się nade mną według swej obietnicy!
59 Rozważam moje drogi
i zwracam stopy do Twoich napomnień.
60 Śpieszyłem bez ociągania,

by przestrzegać Twoich przykazań.
61 Oplotły mię więzy grzeszników:
nie zapomniałem o Twoim Prawie.
62 Wstaję o północy,
aby Cię wielbić
za słuszne Twoje wyroki.
63 Jestem przyjacielem
wszystkich, którzy się boją Ciebie,
co strzegą Twych postanowień.
64 Twoja łaska, Panie,
napełnia ziemię:
naucz mnie Twoich ustaw!

Tet

65 Wyświadczyłeś dobro swojemu słudze
zgodnie z Twoim słowem, Panie!
66 Naucz mię zrozumienia i umiejętności,
bo ufam Twoim przykazaniom.
67 Błądziłem, zanim przyszło utrapienie;
teraz jednak strzegę Twej mowy.
68 Dobry jesteś i dobrze czynisz;
naucz mię Twoich ustaw!
69 Zuchwali knują przeciw mnie podstępy,
ja całym sercem strzegę Twych postanowień.
70 Otępiało ich serce opasłe,
a ja znajduję rozkosz w Twoim Prawie.
71 Dobrze to dla mnie, że mnie poniżyłeś,
bym się nauczył Twych ustaw.
72 Prawo ust Twoich jest dla mnie lepsze
niż tysiące sztuk złota i srebra.

Jod

73 Twe ręce mnie uczyniły i ukształtowały:
obdarz mnie rozumem, bym się nauczył Twoich przykazań.
74 Bojący się Ciebie widzą mnie i cieszą się,
bo pokładam ufność w Twoim słowie.
75 Wiem, Panie, że sprawiedliwe są Twoje wyroki,

że dotknąłeś mnie słusznie.
76 Niech Twoja łaska stanie mi się pociechą
zgodnie z obietnicą, daną Twemu słudze.
77 Niech zaznam Twojej litości, abym żył,
bo Twoje Prawo jest moją rozkoszą.
78 Niech zawstydzą się zuchwali, bo niesłusznie mnie dręczą,
ja będę rozmyślał o Twoich przykazaniach.
79 Niech zwrócą się do mnie bojący się Ciebie
i ci, którzy uznają Twoje napomnienia.
80 Niech serce moje stanie się nienaganne w Twych ustawach,
abym nie doznał wstydu.

Kaf

81 Ustaje moja dusza [dążąc] ku Twemu zbawieniu;
pokładam ufność w Twoim słowie.
82 Ustają moje oczy [spoglądając] ku Twemu słowu:
kiedyż mnie pocieszysz?
83 Bo chociaż jestem jak bukłak wśród dymu,
nie zapomniałem Twych ustaw.
84 Ile dni słudze Twojemu zostaje?
Kiedy wykonasz
wyrok na prześladowcach?
85 Doły wykopali na mnie zuchwalcy,
którzy nie postępują według Twego Prawa.
86 Wszystkie przykazania Twoje są wierne;
gdy kłamstwem mnie prześladują – pomóż mi!
87 Niemalże pokonaliby mnie na ziemi;
ja zaś nie porzuciłem Twoich postanowień.
88 Według swej łaski zapewnij mi życie,
ja zaś chcę przestrzegać napomnień ust Twoich.

Lamed

89 Słowo Twe, Panie, trwa na wieki,
niezmienne jak niebiosa.
90 Wierność Twoja [trwa] z pokolenia na pokolenie;
umocniłeś ziemię, i trwa.
91 Wszystko trwa do dziś według Twoich wyroków,

bo wszystkie rzeczy Ci służą.
92 Gdyby Twoje Prawo nie było moją rozkoszą,
byłbym już zginął w mej nędzy.
93 Nie zapomnę na wieki Twoich postanowień,
bo przez nie dałeś mi życie.
94 Należę do Ciebie – wybaw mię,
bo badam Twe postanowienia.
95 Czyhają na mnie grzesznicy, żeby mnie zgubić;
ja przestrzegam Twoich napomnień.
96 Zobaczyłem, że wszelka doskonałość ma granice:
Twoje przykazanie sięga bardzo daleko.

Mem

97 Jakże miłuję Prawo Twoje:
przez cały dzień nad nim rozmyślam.
98 Twoje przykazanie uczyniło mnie mędrszym od moich wrogów,
bo jest ono moim na wieki.
99 Jestem roztropniejszy od wszystkich, którzy mnie uczą,
bo rozmyślam o Twoich napomnieniach.
100 Jestem roztropniejszy od starców,
bo zachowuję Twoje postanowienia.
101 Powstrzymuję nogi od wszelkiej złej ścieżki,
aby słów Twoich przestrzegać.
102 Nie odstępuję od Twoich wyroków,
albowiem Ty mnie pouczasz.
103 Jak słodka jest dla mego podniebienia Twoja mowa:
ponad miód dla ust moich.
104 Z Twoich przykazań czerpię roztropność,
dlatego nienawidzę
wszelkiej ścieżki nieprawej.

Nun

105 Twoje słowo jest lampą dla moich stóp
i światłem na mojej ścieżce.
106 Przysiągłem i postanawiam
przestrzegać Twoich sprawiedliwych wyroków.
107 Panie, jestem bardzo udręczony,

zachowaj mnie przy życiu według Twego słowa.
108 Przyjmij, o Panie, ofiary ust moich
i naucz mię Twoich wyroków.
109 Moje życie jest w ciągłym niebezpieczeństwie,
lecz Prawa Twego nie zapominam.
110 Występni zastawili na mnie sidła,
lecz nie zboczyłem od Twoich postanowień.
111 Napomnienia Twoje są moim dziedzictwem na wieki,
bo są radością mojego serca.
112 Serce swoje nakłaniam,
by wypełniać Twoje ustawy
na wieki, na zawsze.

Samek

113 Nienawidzę ludzi chwiejnych,
a Prawo Twoje miłuję.
114 Ty jesteś obrońcą moim i moją tarczą:
pokładam ufność w Twoim słowie.
115 Odstąpcie ode mnie, złoczyńcy,
strzec będę przykazań Boga mojego.
116 Podtrzymaj mnie według swojej obietnicy, bym żył;
nie zawiedź mojej nadziei!
117 Wzmocnij mnie, abym doznał ratunku
i cieszył się zawsze z Twych ustaw.
118 Odrzucasz wszystkich, co odstępują od Twoich ustaw,
bo zamiary ich są kłamliwe.
119 Jak żużle oceniasz wszystkich występnych w kraju,
dlatego miłuję Twoje napomnienia.
120 Drży moje ciało z bojaźni przed Tobą
i lękam się Twoich wyroków.

Ain

121 Wykonuję prawo i sprawiedliwość:
nie wydawaj mię moim ciemiężcom!
122 Chroń swego sługę dla [jego] dobra,
aby nie uciskali mię zuchwalcy.
123 Moje oczy ustają wypatrując Twojej pomocy

i sprawiedliwej Twej mowy.
124 Postąp ze sługą swoim według swej łaskawości
i naucz mnie Twoich ustaw!
125 Jestem Twoim sługą, daj mi zrozumienie,
bym poznał Twoje napomnienia.
126 Dla Pana czas już jest działać:
pogwałcili Twoje Prawo.
127 Przeto miłuję Twoje przykazania
bardziej niż złoto, niż złoto najczystsze.
128 Dlatego kieruję się wszystkimi Twoimi postanowieniami
i nienawidzę wszelkiej drogi fałszu.

Pe

129 Twoje napomnienia są przedziwne,
dlatego przestrzega ich moja dusza.
130 Przystępność Twoich słów oświeca
i naucza niedoświadczonych.
131 Otwieram swe usta i chłonę powietrze,
bo pragnę Twoich przykazań.
132 Zwróć się do mnie i zmiłuj się nade mną,
tak jak postępujesz z tymi, co imię Twe miłują.
133 Moje kroki umocnij Twoją mową,
niech nie panuje we mnie żadna niegodziwość!
134 Wyzwól mię z ludzkiego ucisku,
a będę strzegł Twych postanowień.
135 Okaż światło Twojego oblicza Twemu słudze
i naucz mię Twoich ustaw!
136 Strumienie łez płyną z mych oczu,
bo nie zachowano Twojego Prawa.

Sade

137 O Panie, jesteś sprawiedliwy
i wyrok Twój jest słuszny.
138 Swoje postanowienia dałeś sprawiedliwie
i z pełną wiernością.
139 Gorliwość mię pożera,
bo moi przeciwnicy zapominają o Twoich słowach.

140 W ogniu wypróbowana jest Twoja mowa
i sługa Twój ją miłuje.
141 Ja jestem mały i wzgardzony:
nie zapominam o Twych postanowieniach.
142 Twa sprawiedliwość to wieczna sprawiedliwość,
a Prawo Twoje jest prawdą.
143 Spadły na mnie strapienia i ucisk,
rozkoszą moją są Twoje przykazania.
144 Sprawiedliwość Twoich napomnień trwa na wieki:
daj mi zrozumienie, abym żył.

Kof

145 Z całego serca wołam:
wysłuchaj mię, Panie,
chcę zachować Twoje ustawy.
146 Wołam do Ciebie – wybaw mię,
a będę strzegł Twych napomnień.
147 Przychodzę o świcie i błagam;
pokładam ufność w Twoich słowach.
148 Moje oczy się budzą przed nocnymi strażami,
aby rozważać Twą mowę.
149 Usłysz mój głos, o Panie, w swojej łaskawości
i daj mi życie zgodne z Twym wyrokiem.
150 Zbliżają się niegodziwi moi prześladowcy:
dalecy oni od Prawa Twojego.
151 Jesteś blisko, o Panie,
i wszystkie Twoje przykazania są prawdą.
152 Od dawna wiem z Twoich upomnień,
że ustaliłeś je na wieki.

Resz

153 Wejrzyj na moją nędzę i wyzwól mnie,
bo nie zapomniałem Twojego Prawa.
154 Broń mojej sprawy i wybaw mię;
według Twej mowy obdarz mię życiem!
155 Zbawienie jest daleko od występnych,
bo nie dbają o Twoje ustawy.

156 Liczne są Twe zmiłowania, o Panie,
obdarz mnie życiem według Twych wyroków!
157 Wielu mię prześladuje i trapi:
nie uchylam się od Twoich upomnień.
158 Widzę odstępców i wstręt mnie ogarnia,
bo mowy Twojej nie strzegą.
159 Patrz, miłuję Twoje postanowienia;
Panie, w Twojej łaskawości obdarz mnie życiem!
160 Podstawą Twego słowa jest prawda,
i wieczny jest każdy Twój sprawiedliwy wyrok.

Szin

161 Możni prześladują mnie bez powodu,
moje zaś serce odczuwa lęk przed Twoimi słowami.
162 Raduje się z mów Twoich
jak ten, co zdobył wielki łup.
163 Nienawidzę i wstręt czuję do kłamstwa,
a Prawo Twoje miłuję.
164 Siedemkroć na dzień wysławiam Ciebie
z powodu sprawiedliwych Twych wyroków.
165 Obfity pokój dla miłujących Twe Prawo,
nie spotka [ich] żadne potknięcie.
166 Czekam, o Panie, Twojej pomocy
i wypełniam Twoje przykazania.
167 Moja dusza strzeże Twych napomnień
i bardzo je miłuje.
168 Przestrzegam Twoich postanowień i napomnień,
bo wszystkie moje drogi są przed Tobą.

Taw

169 Niech wołanie moje dojdzie
do Ciebie, o Panie;
przez swoje słowo daj mi zrozumienie!
170 Niech dojdzie do Ciebie moja modlitwa,
wyzwól mię zgodnie z Twym słowem!
171 Niechaj moje wargi zabrzmią hymnem,
bo nauczasz mię swoich ustaw!

172 Niechaj mój język opiewa Twą mowę,
bo wszystkie Twoje przykazania są sprawiedliwe.
173 Twoja ręka niech mi będzie pomocą,
bo wybrałem Twoje postanowienia.
174 Pragnę Twojej pomocy, o Panie,
a prawo Twoje jest moją rozkoszą.
175 Niech żyje moja dusza i niech chwali Ciebie,
niech mnie wspierają Twoje wyroki!
176 Błądzę jak owca, która zginęła;
szukaj swego sługi,
bo nie zapominam o Twoich nakazach.

Liturgia Jutrzni z soboty pierwszego tygodnia proponuje nam jedną strofę Psalmu 119[118], wielkiej modlitwy składającej się z dwudziestu dwu strof – tylu, ile liter zawiera alfabet hebrajski. Każdą strofę wyróżnia jedna z liter alfabetu, od której zaczynają się poszczególne wiersze. Kolejność strof odpowiada porządkowi alfabetu. Odczytaliśmy strofę dziewiętnastą, która odpowiada literze kof.

Powyższa wstępna uwaga pozwala nam lepiej zrozumieć znaczenie tej pieśni na cześć Bożego Prawa. Przypomina ona wschodnią muzykę, której dźwięki wydają się rozbrzmiewać bez końca i wznoszą się do nieba w jednostajnym rytmie, ogarniającym rozum i zmysły, ducha i ciało modlącego się człowieka. W sekwencji, która rozwija się od alef do taw,czyli od pierwszej do ostatniej litery alfabetu – od A do Z, jak powiedzielibyśmy, posługując się alfabetem włoskim – modlący się człowiek wznosi swoją pieśń pochwalną na cześć Bożego Prawa, które jest światłem oświecającym często mroczne drogi życia (por. w. 105). [...]

Powtarzanie pozwala lepiej zapamiętać pieśni chóralne, a również pobudza, by mocno przylgnąć do przyzywanego i umiłowanego Boga i ufnie spocząć w Jego ramionach. Pragniemy wskazać teraz na jedno z powtórzeń Psalmu 119[118], bardzo znaczące. Każdy ze 176 wierszy, z których ułożona jest ta pieśń pochwalna na cześć Torah,czyli Prawa i słowa Bożego, zawiera przynajmniej jedno z ośmiu słów określających Torah: prawo, słowo, świadectwo, sąd, sentencja, dekret, przykazanie i porządek. W ten sposób oddaje się cześć Objawieniu Bożemu, które odsłania tajemnicę Boga, ale jest również moralnym drogowskazem dla życia człowieka wierzącego. Dzięki

temu Bóg i człowiek zjednoczą się w dialogu, na który składają się słowa i czyny, nauczanie i słuchanie, prawda i życie.

Przejdźmy teraz do wskazanej na początku strofy (por. ww. 145-152), która dobrze wpisuje się w atmosferę Jutrzni. Scena opisana w tych ośmiu wierszach rozgrywa się bowiem w nocy, ale zwraca się ku nowemu dniowi. Po długiej nocy spędzonej na oczekiwaniu i modlitwie w świątyni, kiedy na widnokręgu pojawia się świt i rozpoczyna liturgia, wierny jest pewien, że Pan wysłucha człowieka, który przez całą noc modlił się, pełen nadziei, i rozważał słowo Boże. Umocniony tą świadomością, gdy widzi rozpoczynający się dzień, nie będzie się już lękał niebezpieczeństw. Wie, że nie zostanie pokonany przez prześladowców, którzy knują zdradzieckie podstępy (por. w. 150), ponieważ Pan jest z nim.

Strofa ta zawiera gorącą modlitwę: „Z całego serca wołam, wysłuchaj mnie, Panie [...]. Przychodzę o świcie i wołam, pokładam ufność w Twoich słowach" (ww. 145.147). W Księdze Lamentacji znajdujemy następujące wezwanie: „Powstań, wołaj po nocy przy zmianach straży, wylewaj swe serce jak wodę przed obliczem Pana, wznoś do Niego swe ręce" (Lm 2,19). Strofa ta wyraża jednocześnie pewność: nie jesteśmy sami, ponieważ Bóg słucha i działa. Modlący się człowiek mówi: „Jesteś blisko, Panie" (w. 151). Potwierdzają to inne Psalmy: „Przybliż się do mnie i wybaw mnie; uwolnij mnie przez wzgląd na moich wrogów!" (Ps 69[68],19); „Pan jest blisko skruszonych w sercu i wybawia złamanych na duchu" (Ps 34[33],19). (104)

***

W naszej długiej już wędrówce w świetle Psalmów zawartych w Liturgii Jutrzni dochodzimy do jednej ze strof – dla ścisłości dziewiętnastej – najobszerniejszej modlitwy Psałterza: Psalmu 119[118]. Jest ona częścią wielkiej pieśni alfabetycznej: zabieg stylistyczny zastosowany przez Psalmistę polega na tym, że podzielił on swój utwór na 22 strofy, które odpowiadają kolejnym 22 literom alfabetu hebrajskiego. Każda strofa składa się z ośmiu wierszy, a pierwsze słowo każdego wiersza w języku hebrajskim rozpoczyna się tą samą literą alfabetu. Strofa, której wysłuchaliśmy teraz, zaczyna się na hebrajską literę kof i ukazuje modlącego się człowieka, który przedstawia Bogu swoje gorliwe życie wiary i modlitwy (por. ww. 145-152).

Nie zna spoczynku ten, kto wzywa Pana, odpowiada bowiem na nieustannie przemawiające do niego słowo Boże. Z jednej strony, w istocie, liczne czasowniki odnoszą się do modlitwy – wołam: wysłuchaj mnie; wołam do Ciebie; słuchaj głosu mego. Z drugiej strony, autor wychwala słowo Pana w postaci Jego ustaw, napomnień, słów, obietnic, wyroków, prawa i Bożych świadectw. Tworzą one razem konstelację, która jest jakby stałym punktem odniesienia wiary i ufności Psalmisty. Dlatego modlitwa jawi się jako dialog, rozpoczynający się jeszcze w nocy, zanim nastanie świt (por. w. 147), i trwający przez cały dzień, zwłaszcza w trudnych momentach życia. W istocie, horyzont jest niekiedy zamglony i burzliwy: „Zbliżają się niegodziwi moi prześladowcy, dalecy są oni od Twojego Prawa" (w. 150). Lecz modlący się ma niewzruszoną pewność, że Bóg towarzyszy mu swym słowem i łaską: „Jesteś blisko, Panie" (w. 151). Bóg nie opuszcza sprawiedliwego pozostającego w rękach prześladowców. (105)

***

Zajmujemy się dzisiaj czternastą z dwudziestu dwu strof Psalmu 119[118], wielkiego hymnu na cześć Prawa Bożego, będącego wyrazem woli Boga. Liczba strof odpowiada liczbie liter alfabetu hebrajskiego i oznacza pełnię; każda strofa składa się z ośmiu wierszy, których pierwsze słowa rozpoczynają się odpowiednią, kolejną literą alfabetu. Początkowe słowa wierszy wysłuchanej przed chwilą strofy otwiera hebrajska litera nun. Strofę tę rozjaśnia pełen światła obraz jej pierwszego wiersza: „Twoje słowo jest pochodnią dla stóp moich, Panie, i światłem na mojej ścieżce" (w. 105). Człowiek w swym życiu często idzie mrocznymi drogami, ale niespodziewanie ciemności rozjaśnia blask słowa Bożego. Również Psalm 19[18] przyrównuje Prawo Boże do słońca: „Jego słuszne nakazy radują serce, jaśnieje przykazanie Pana i olśniewa oczy" (w. 9). Natomiast Księga Przysłów mówi, że „lampą jest nakaz, światłem pouczenie" (6,23). Sam Chrystus przedstawia swoją Osobę jako ostateczne objawienie, posługując się tym samym obrazem: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia" (J 8,12).

Psalmista kontynuuje swoją modlitwę, wspominając cierpienia i niebezpieczeństwa, jakie go spotykają w życiu, w którym potrzebuje oświecenia i wsparcia: „Panie, jestem bardzo udręczony, zachowaj mnie przy życiu, jak mi obiecałeś. […] Moje życie jest wciąż w

niebezpieczeństwie, lecz Prawa Twego nie zapominam” (Ps 119[118],107.109). Przez całą strofę przewija się mroczny wątek: „Grzesznicy zastawili na mnie sidła” (w. 110), wyznaje w dalszym ciągu modlący się człowiek, nawiązując do występującego w Psałterzu obrazu polowania. Wierny zdaje sobie sprawę, że przemierza drogi świata pośród niebezpieczeństw, strapień i prześladowań; wie, że zawsze może być poddany próbie. Chrześcijanin jest jednak świadom, że każdego dnia musi nieść krzyż, wstępując na swoją Kalwarię (por. Łk 9,23).

Jednakże wierność człowieka sprawiedliwego jest niewzruszona: „Przysiągłem i postanawiam przestrzegać Twych sprawiedliwych wyroków. […] Prawa Twego nie zapominam. […] nie zboczyłem od Twoich postanowień” (Ps 119[118],106.109.110). Siłą wierzącego jest pokój sumienia, a jego stałość w posłuszeństwie Bożym przykazaniom – źródłem pogody ducha.

Właściwa jest zatem końcowa deklaracja: „Napomnienia Twoje są moim dziedzictwem na wieki, bo są radością mojego serca” (w. 111). Pouczenia i przykazania Pańskie – oto najcenniejsza rzeczywistość, „dziedzictwo”, „zapłata” (w. 112 w tłumaczeniu włoskim), której Psalmista strzeże czujnie i z wielką miłością. Pragnie on być całkowicie wierny woli swego Boga. Dzięki temu znajdzie pokój duszy i zdoła przejść przez liczne mroczne doświadczenia, osiągając prawdziwą radość. (106)

PSALM 121(120)
Bóg czuwa nad nami

1 Pieśń stopni.
Wznoszę swe oczy ku górom:
Skądże nadejdzie mi pomoc?
2 Pomoc mi przyjdzie od Pana,
co stworzył niebo i ziemię.
3 On nie pozwoli zachwiać się twej nodze
ani się zdrzemnie Ten, który cię strzeże.
4 Oto nie zdrzemnie się
ani nie zaśnie
Ten, który czuwa nad Izraelem.
5 Pan cię strzeże,
Pan twoim cieniem
przy twym boku prawym.
6 Za dnia nie porazi cię słońce
ni księżyc wśród nocy.
7 Pan cię uchroni od zła wszelkiego:
czuwa nad twoim życiem.
8 Pan będzie strzegł
twego wyjścia i przyjścia
teraz i po wszystkie czasy.
Ps 121,5

Psalm 121 jest prawdziwym hymnem na cześć Bożej Opatrzności. Psalmista wznosi oczy ku górze, ufając, że Ten, który stworzył niebo i ziemię, okaże mu pomoc w potrzebie. Ten, który czuwa nad Izraelem nieustannie, niejako dniem i nocą, nie pozwoli, ażeby potknęła się noga człowieka, który ufa Panu. „Pan ciebie strzeże – głosi dalej Psalm – jest cieniem nad tobą, stoi po twojej prawicy. Nie porazi cię słońce we dnie ani księżyc wśród nocy. Pan cię uchroni od zła wszelkiego, ochroni twoje życie. Pan będzie czuwał nad twoim wyjściem i powrotem, teraz i po wieczne czasy” (por. Ps 121[120],5-8). (107)

PSALM 127(126)
Pomyślność pochodzi od Boga

1 Pieśń stopni. Salomonowa.
Jeżeli Pan domu nie zbuduje,
na próżno się trudzą ci, którzy go wznoszą.
Jeżeli Pan miasta nie ustrzeże,
strażnik czuwa daremnie.
2 Daremnym jest dla was
wstawać przed świtem,
wysiadywać do późna –
dla was, którzy jecie chleb zapracowany ciężko;
tyle daje On i we śnie tym, których miłuje.
3 Oto synowie są darem Pana,
a owoc łona nagrodą.
4 Jak strzały w ręku wojownika,
tak synowie za młodu zrodzeni.
5 Szczęśliwy mąż,
który napełnił
nimi swój kołczan.
Nie zawstydzi się, gdy będzie rozprawiał
z nieprzyjaciółmi w bramie.

Ps 127,3

Mowa tu o miłości samego Boga, którego współpracownikami i w pewnym sensie rzecznikami stają się rodzice, gdy przekazują życie i wychowują je zgodnie z Jego ojcowskim zamysłem. Jest to zatem miłość, która staje się bezinteresownym darem, przyjęciem i ofiarowaniem: w rodzinie każdy spotyka się z akceptacją, szacunkiem i czcią, ponieważ jest osobą, jeżeli zaś ktoś bardziej potrzebuje pomocy, zostaje otoczony tym czujniejszą i troskliwszą opieką.

Rodzina jest powołana, aby spełniać swoje zadania w ciągu całego życia swoich członków, od narodzin do śmierci. Jest prawdziwym „sanktuarium życia [...] miejscem, w którym życie, dar Boga, może w sposób właściwy być przyjęte i chronione przed licznymi atakami, na które jest ono wystawione, może też rozwijać się zgodnie z wymogami prawdziwego ludzkiego wzrostu" (Centessimus annus,

39). Dlatego rodzina odgrywa decydującą i niezastąpioną rolę w kształtowaniu kultury życia.

Jako Kościół domowy rodzina jest powołana do głoszenia, wysławiania i służenia Ewangelii życia. Jest to zadanie przede wszystkim małżonków, którzy są wezwani, aby być przekazicielami życia na podstawie nieustannie odnawianej świadomości sensu rodzicielstwa, pojmowanego jako doniosłe wydarzenie, ukazujące, że życie ludzkie jest darem, który przyjmujemy po to, aby go ponownie ofiarować. Rodząc nowe życie, rodzice przekonują się, że dziecko, choć jest owocem ich wzajemnego daru miłości, jest zarazem darem dla obojga – darem, który wypływa z daru.

Rodzina spełnia swoją misję głoszenia Ewangelii życia przede wszystkim przez wychowanie dzieci. Przez słowo i przykład, przez codzienne kontakty i decyzje, przez konkretne gesty i znaki rodzice uczą swoje dzieci autentycznej wolności, która się urzeczywistnia przez bezinteresowny dar z siebie, i rozwijają w nich szacunek dla innych, poczucie sprawiedliwości, postawę serdecznej akceptacji innych, dialogu, wielkodusznej służby i solidarności oraz wszelkie inne wartości, które pomagają przyjmować życie jako dar. Praca wychowawcza chrześcijańskich rodziców powinna służyć rozwojowi wiary dzieci i pomagać im w spełnianiu powołania, które otrzymały od Boga. W ramach swojej misji wychowawczej rodzice powinni nauczyć dzieci, słowem i świadectwem, jaki jest prawdziwy sens cierpienia i śmierci: zdołają to uczynić, jeśli sami będą dostrzegać wszelkie przejawy cierpienia wokół siebie, a bardziej jeszcze, jeśli będą umieli okazać serdeczność, opiekuńczość oraz współczucie chorym i osobom starszym we własnej rodzinie. (108)

PSALM 135(134)
Chwalcie potężnego Boga!

1 Alleluja.
Chwalcie imię Pańskie,
chwalcie, słudzy Pańscy,
2 wy, którzy stoicie w domu Pańskim,
na dziedzińcach domu Boga naszego.
3 Chwalcie Pana, bo dobry jest Pan,
śpiewajcie Jego imieniu, bo łaskawe.
4 Pan bowiem wybrał sobie Jakuba,
Izraela – na wyłączną swoją własność.
5 Wiem, że Pan jest wielki
i że Pan nasz jest nad wszystkimi bogami.
6 Cokolwiek Panu się spodoba,
to uczyni na niebie i na ziemi,
na morzu i we wszystkich głębinach.

7 Sprowadza chmury z krańców ziemi,
wywołuje deszcz błyskawicami
i dobywa wiatr ze swoich komór.
8 Poraził pierworodnych w Egipcie,
od człowieka aż do bydlęcia.
9 <W tobie, kraju egipski>,
zdziałał znaki i cuda
przeciw faraonowi i wszystkim jego sługom.
10 Poraził wiele narodów
i zgładził królów potężnych:
11 amoryckiego króla Sichona
i Oga, króla Baszanu,
i wszystkich królów kananejskich.
12 A ziemię ich dał w posiadanie,
w posiadanie Izraela, swojego narodu.
13 Twe imię, Panie, trwa na wieki,
Twa pamięć, Panie – z pokolenia w pokolenie.
14 Pan bowiem zapewnia praworządność swojemu ludowi
i lituje się nad swymi sługami.
15 Bożki pogańskie to srebro i złoto,

dzieło rąk ludzkich.
16 Mają usta, ale nie mówią,
mają oczy, ale nie widzą.
17 Mają uszy, ale nie słyszą;
i nie ma oddechu w ich ustach.
18 Podobni są do nich ci, którzy je robią,
i każdy, co w nich ufność pokłada.
19 Domu Izraela, błogosław Pana,
domu Aarona, błogosław Pana!
20 Domu Lewiego, błogosław Pana,
wy, co boicie się Pana, błogosławcie Pana!
21 Niech będzie błogosławiony Pan z Syjonu,
który mieszka w Jeruzalem!
<Alleluja>.
Ps 135,2; 8-9

W Liturgii Jutrzni, którą omawiamy w naszych katechezach, znajduje się [...] pierwsza część Psalmu 135[134]. Tekst ten zawiera liczne odniesienia do innych fragmentów biblijnych, a jego klimat przypomina atmosferę paschalną. Nieprzypadkowo tradycja żydowska złączyła ten Psalm z następującym po nim Psalmem 136[135], traktując całość jako „Wielki Hallel", czyli uroczysty i radosny hymn, który należy śpiewać Panu z okazji Paschy.

Istotnie, Psalm wyraźnie nawiązuje do wydarzenia Wyjścia, poprzez wspomnienie „plag" egipskich, i do wejścia do Ziemi Obiecanej. Przyjrzyjmy się jednak kolejnym obrazom zawartym w Psalmie 135[134] w jego pierwszych 12 wierszach: jest to refleksja, którą pragniemy przekształcić w modlitwę. Na początku spotykamy charakterystyczne wezwanie do oddania chwały – jest to typowy element hymnów na cześć Pana w Psałterzu. Do śpiewu alleluja zapraszani są „słudzy Pańscy" (por. w. 1), przedstawieni w oryginale hebrajskim w sakralnej przestrzeni świątyni jako „stojący" (por. w. 2), czyli w rytualnej postawie modlitwy (por. Ps 134[133],1-2).

W oddawanie chwały włączają się przede wszystkim słudzy kultu – kapłani i lewici, żyjący i działający „na dziedzińcach domu Boga naszego" (por. Ps 135[134],2). Jednakże ci „słudzy Pańscy" to w domyśle wszyscy wierni. Zaraz potem mówi się bowiem, że Pan wybrał całego Izraela, by był Jego sprzymierzeńcem i świadkiem Jego miłości: „Pan bowiem wybrał sobie Jakuba, na własność wyłączną wybrał Izraela" (w. 4). W tym kontekście wysławiane są dwa

podstawowe przymioty Boga: jest On „dobry” i jest On „łaskawy” (por. w. 3). Więź łączącą nas z Panem cechuje miłość, głęboka zażyłość, jest ona radosnym przylgnięciem do Niego.

Po wezwaniu do oddania chwały Psalmista uroczyście wyznaje wiarę, rozpoczynając od typowego wyrażenia: „wiem”, to znaczy uznaję, wierzę (por. w. 5). Solista wypowiada dwie prawdy wiary w imieniu całego ludu obecnego na zgromadzeniu liturgicznym. Przede wszystkim podkreśla, że Bóg działa w całym wszechświecie: jest On w najwyższym stopniu Panem kosmosu: „Cokolwiek spodoba się Panu, uczyni na niebie i na ziemi” (w. 6). Panuje On nawet nad morzami i głębinami, symbolizującymi chaos, negatywne siły, kres i nicość. Pan również sprowadza chmury, błyskawice, deszcz i wiatry, sięgając do swych „komór” (por. w. 7). Mieszkaniec starożytnego Bliskiego Wschodu wyobrażał sobie bowiem, że zjawiska atmosferyczne są przechowywane w specjalnych zbiornikach, jakby niebieskich składach, z których Bóg bierze je i zsyła na ziemię. Druga część wyznania wiary wiąże się z dziejami zbawienia. Bóg Stwórca zostaje teraz uznany za Pana Odkupiciela w świetle głównych wydarzeń z historii wyzwolenia Izraela z niewoli egipskiej. Psalmista mówi najpierw o „pladze”, która dotknęła pierworodnych (por. Wj 12,29-30) i która zawiera wszystkie „znaki i cuda”, jakich dokonał Bóg wyzwoliciel podczas epopei Wyjścia (por. Ps 135[134],8-9). Zaraz potem przypomniane są wielkie zwycięstwa, które pozwoliły Izraelowi pokonać trudności i przeszkody napotkane na drodze (por. ww. 10-11). I wreszcie pojawia się na horyzoncie Ziemia Obiecana, którą Izrael otrzymuje od Pana „w posiadanie” (por. w. 12).

Wszystkie te znaki przymierza, które znajdą więcej miejsca w następnym Psalmie, 136[135], potwierdzają podstawową prawdę zawartą w pierwszym przykazaniu Dekalogu. Bóg jest jeden i jest osobą, która działa i przemawia, miłuje i zbawia: „Pan jest wielki, […] nasz Pan jest nad wszystkimi bogami” (w. 5; por. Wj 20,2-3; Ps 95[94],3). (109)

Ps 135,3

„Chwalcie Pana, bo jest dobry”, bo Jego miłosierdzie trwa na wieki (por. Ps 135[134],3). Te słowa Psalmu, który rozważaliśmy w dzisiejszej katechezie, nabierają szczególnego znaczenia w oktawie Wielkiej Nocy. Uświadamiają nam, że właśnie w zmartwychwstaniu Chrystusa najpełniej objawiło się Boże miłosierdzie. Zmartwychwstały bowiem pokonał grzech i śmierć, a ludziom otwarł

bramy życia wiecznego. Najbliższa niedziela od kilku lat jest przeżywana w Kościele jako święto Miłosierdzia Bożego. Niech ta niedziela, w którą duchowo pielgrzymujemy do sanktuarium w Łagiewnikach oraz do innych sanktuariów, aby prosić Boga o „miłosierdzie dla nas i całego świata”, będzie dniem uwielbienia Pana, który tak „wielkich cudów dokonał” (por. Ps 136[135],4). (110)

PSALM 137(136)
Nad rzekami Babilonu

1 Nad rzekami Babilonu –
tam myśmy siedzieli i płakali,
kiedyśmy wspominali Syjon.
2 Na topolach tamtej krainy
zawiesiliśmy nasze harfy.
3 Bo tam żądali od nas
pieśni ci, którzy nas uprowadzili,
pieśni radości ci, którzy nas uciskali:
„Zaśpiewajcie nam
jakąś z pieśni syjońskich!”
4 Jakże możemy śpiewać
pieśń Pańską
w obcej krainie?
5 Jeruzalem, jeśli zapomnę o tobie,
niech uschnie moja prawica!
6 Niech język mi przyschnie do podniebienia,
jeśli nie będę pamiętał o tobie,
jeśli nie postawię Jeruzalem
ponad największą moją radość.

7 Przypomnij, Panie,
synom Edomu,
dzień Jeruzalem,
kiedy oni mówili: „Burzcie, burzcie –
aż do jej fundamentów!”
8 Córo Babilonu, niszczycielko,
szczęśliwy, kto ci odpłaci
za zło, jakie nam wyrządziłaś!
9 Szczęśliwy, kto schwyci i rozbije
o skałę twoje dzieci.

Ps 137,1

„Nad rzekami Babilonu siedzieliśmy i płakali wspominając Syjon” (por. Ps 137[136], l). Autor tego Psalmu przypomina w bardzo wyrazistych obrazach cierpienie wygnańców i ich tęsknotę za Jerozolimą: „Jeruzalem, jeśli zapomnę o tobie, niech uschnie moja

prawica! Niech mi język przyschnie do gardła, jeśli nie będę o tobie pamiętał” (por. Ps 137[136],5-6).

Druga Księga Kronik przypomina nam, że niewola babilońska była karą, jaką Jahwe spuścił na swój lud za ciężkie grzechy, zwłaszcza za grzech bałwochwalstwa. Jednakże okres niewoli miał doprowadzić naród do skruchy i nawrócenia. Zakończył się, kiedy Cyrus, król perski, zezwolił Izraelitom na powrót do ojczyzny i odbudowę w Jerozolimie zburzonej świątyni.

Cyrus staje się w tym miejscu niejako obrazem Mesjasza, którego oczekiwał Izrael. Symbolizuje obiecanego Odkupiciela, który miał wyzwolić Lud Boży z niewoli grzechu i wprowadzić go do królestwa prawdziwej wolności. (111)

PSALM 139(138)
Bóg wszystko przenika

1 Kierownikowi chóru. Dawidowy. Psalm.
Panie, przenikasz i znasz mnie,
2 Ty wiesz, kiedy siadam i wstaję.
Z daleka przenikasz moje zamysły,
3 widzisz moje działanie i mój spoczynek
i wszystkie moje drogi są Ci znane.
4 Choć jeszcze nie ma słowa na języku:
Ty, Panie, już znasz je w całości.
5 Ty ogarniasz mnie zewsząd
i kładziesz na mnie swą rękę.
6 Zbyt dziwna jest dla mnie Twa wiedza,
zbyt wzniosła: nie mogę jej pojąć.
7 Gdzież się oddalę przed Twoim duchem?
Gdzie ucieknę od Twego oblicza?
8 Gdy wstąpię do nieba, tam jesteś;
jesteś przy mnie, gdy się w Szeolu położę.
9 Gdybym przybrał skrzydła jutrzenki,
zamieszkał na krańcu morza:
10 tam również Twa ręka będzie mnie wiodła
i podtrzyma mię Twoja prawica.
11 Jeśli powiem: „Niech mię przynajmniej ciemności okryją
i noc mnie otoczy jak światło”:
12 sama ciemność nie będzie ciemna dla Ciebie,
a noc jak dzień zajaśnieje:
<mrok jest dla Ciebie jak światło>.

13 Ty bowiem utworzyłeś moje nerki,
Ty utkałeś mnie w łonie mej matki.
14 Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie,
godne podziwu są Twoje dzieła.
I dobrze znasz moją duszę,
15 nie tajna Ci moja istota,
kiedy w ukryciu powstawałem,
utkany w głębi ziemi.
16 Oczy Twoje widziały me czyny

i wszystkie są spisane w Twej księdze;
dni określone zostały,
chociaż żaden z nich [jeszcze] nie nastał.

17 Jak nieocenione są dla mnie myśli Twe, Boże,
jak jest ogromna ich ilość!
18 Gdybym je przeliczył, więcej ich niż piasku;
gdybym doszedł do końca, jeszcze jestem z Tobą.
19 O Boże, obyś zgładził bezbożnego,
niech krwawi mężowie idą precz ode mnie!
20 Oni przeciw Tobie zmawiają się podstępnie,
za nic mają Twoje myśli.

21 Panie, czyż nie mam nienawidzić tych, co nienawidzą Ciebie,
oraz nie brzydzić się tymi, co przeciw Tobie powstają?
22 Nienawidzę ich pełnią nienawiści;
stali się moimi wrogami.
23 Zbadaj mnie, Boże, i poznaj me serce;
doświadcz i poznaj moje troski,
24 i zobacz, czy jestem na drodze nieprawej,
a skieruj mnie na drogę odwieczną!
Ps 139,1

Teksty Pisma Świętego, które w ogóle nie mówią o dobrowolnym przerwaniu ciąży, a więc nie zawierają bezpośredniego i określonego potępienia tego czynu, wyrażają wielki szacunek dla ludzkiej istoty w łonie matczynym, co każe nam wyciągnąć logiczny wniosek, że także ona jest objęta Bożym przykazaniem: „nie zabijaj".

Życie ludzkie jest święte i nienaruszalne w każdej chwili swego istnienia, także w fazie początkowej, która poprzedza narodziny. Człowiek już w łonie matki należy do Boga, bo Ten, który wszystko przenika i zna, tworzy go i kształtuje swoimi rękoma, widzi go, gdy jest jeszcze małym, bezkształtnym embrionem i potrafi w nim dostrzec dorosłego człowieka, którym stanie się on w przyszłości i którego dni są już policzone, a powołanie już zapisane w „księdze żywota" (por. Ps 139[138],1.13-16). Jak poświadczają liczne teksty biblijne, także człowiek ukryty jeszcze w łonie matki jest w pełni osobową istotą, ku której zwraca się miłościwa i ojcowska Opatrzność Boga. (112)

Ps 139,13

„Ty bowiem utworzyłeś moje nerki” (Ps 139[138],13): godność dziecka jeszcze nienarodzonego. Życie ludzkie jest szczególnie słabe i kruche, kiedy przychodzi na świat oraz kiedy opuszcza doczesność, aby osiągnąć wieczność. Słowo Boże wielokrotnie wzywa do otoczenia życia opieką i szacunkiem, zwłaszcza życia naznaczonego przez chorobę i starość. Jeżeli brak w Biblii bezpośrednich i jednoznacznych wezwań do ochrony życia u jego początków, zwłaszcza przed narodzeniem, podobnie zresztą jak w obliczu bliskiego już kresu, można to łatwo wyjaśnić faktem, że nawet sama możliwość działania przeciw życiu, napaści na nie lub wręcz odebrania życia w takich okolicznościach nie mieściła się w pojęciach religijnych i kulturowych Ludu Bożego.

Lud Starego Testamentu bał się bezpłodności jako przekleństwa, zaś liczne potomstwo uważał za błogosławieństwo: „Oto synowie są darem Pana, a owoc łona nagrodą” (Ps 127[126],3; por. Ps 128[127],3-4). To przekonanie wynika między innymi ze świadomości, że Izrael jest ludem Przymierza, powołanym, aby się rozmnażać zgodnie z obietnicą daną Abrahamowi: „Spójrz w niebo i policz gwiazdy, jeśli zdołasz to uczynić [...]. Tak liczne będzie twoje potomstwo” (Rdz 15,5). Przede wszystkim jednak do głosu dochodzi tu przeświadczenie, że życie przekazywane przez rodziców ma źródło w Bogu, czego świadectwo można znaleźć na wielu stronicach Biblii, które ze czcią i miłością mówią o poczęciu, o kształtowaniu się życia w łonie matki, o narodzinach i o ścisłej więzi, jaka zachodzi między pierwszą chwilą istnienia a działaniem Boga Stwórcy.

„Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię” (Jr 1,5): życie każdego człowieka od samego początku przebiega zgodnie z Bożym zamysłem. Hiob, pogrążony w cierpieniu, oddaje się kontemplacji działania Bożego, które dostrzega w przedziwnym procesie kształtowania się swego ciała w łonie matki, i to pozwala mu zachować ufność oraz wyrazić pewność, że istnieje Boży plan wobec jego życia: „Twe ręce ukształtowały mnie, uczyniły: opuszczonego dokoła chcesz zniszczyć? Wspomnij, żeś ulepił mnie z gliny: i chcesz obrócić mnie w proch? Czy mnie nie zlałeś jak mleko, czyż zsiąść się nie dałeś jak serowi? Odziałeś mnie skórą i ciałem i spiąłeś żyłami i kośćmi, darzyłeś miłością, bogactwem, troskliwość Twa strzegła mi ducha” (10,8-12). Także niektóre Psalmy wyrażają pełne czci zdumienie działaniem Boga, który kształtuje życie człowieka w łonie matki.

Czyż jest to do pomyślenia, by choćby przez chwilę ten cudowny proces rodzenia się życia nie podlegał mądremu i miłującemu działaniu Stwórcy i był wydany na łaskę ludzkiej samowoli? Z pewnością nie sądzi tak matka siedmiu braci, która wyraża swą wiarę w Boga jako źródło i rękojmię życia od chwili poczęcia, a zarazem fundament nadziei na nowe życie po śmierci: „Nie wiem, w jaki sposób znaleźliście się w moim łonie, nie ja wam dałam tchnienie i życie, a członki każdego z was nie ja ułożyłam. Stwórca świata bowiem, który ukształtował człowieka i wynalazł początek wszechrzeczy, w swojej litości ponownie odda wam tchnienie i życie, dlatego że wy gardzicie sobą teraz dla Jego praw” (2 Mch 7,22-23). (113)

***

Przykazanie „nie zabijaj” stanowi więc początek drogi prawdziwej wolności, która prowadzi nas do energicznych działań na rzecz obrony życia i kształtowania określonych postaw i zachowań jemu służących: czyniąc tak, wywiązujemy się z naszej odpowiedzialności za osoby powierzone naszej opiece i wyrażamy przez czyny i głoszenie prawdy wdzięczność Bogu za wielki dar życia (por. Ps 139[138],13-14).

Stwórca powierzył życie człowieka jego odpowiedzialnej trosce nie po to, by nim samowolnie dysponował, ale by go mądrze strzegł oraz zarządzał nim wiernie i z miłością. Bóg Przymierza powierzył życie każdego człowieka drugiemu człowiekowi – jego bratu, zgodnie z prawem wzajemności dawania i otrzymywania, składania siebie w darze i przyjmowania daru bliźniego. Gdy nadeszła pełnia czasu, Syn Boży, wcielając się i oddając życie za człowieka, ukazał, jakie wyżyny i głębie może osiągnąć to prawo wzajemności. Przez dar swego Ducha Chrystus nadaje nową treść i znaczenie prawu wzajemności, zawierzeniu człowieka człowiekowi. Duch, sprawca komunii w miłości, tworzy między ludźmi nowe braterstwo i solidarność, prawdziwy odblask tajemnicy wzajemnego dawania i przyjmowania, właściwej Trójcy Przenajświętszej. Sam Duch staje się nowym prawem, które daje wierzącym moc i budzi w nich odpowiedzialność, aby w życiu umieli wzajemnie czynić dar z siebie i przyjmować drugiego człowieka, uczestnicząc w miłości samego Jezusa Chrystusa i na Jego miarę. (114)

Ps 139,14

„Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie” (Ps 139[138],14): wysławiać Ewangelię życia. Jesteśmy posłani do świata jako „lud dla życia” i dlatego nasze głoszenie musi wyrażać się także przez wysławianie Ewangelii życia w pełnym tego słowa znaczeniu. Więcej – właśnie to wysławianie, dzięki sugestywnej wymowie swoich gestów, symboli i obrzędów, powinno stać się cennym i ważnym sposobem ukazywania piękna i wielkości tej Ewangelii.

W tym celu należy przede wszystkim pielęgnować w nas samych i w innych postawę kontemplacji. Rodzi się ona z wiary w Boga życia, który stworzył każdego człowieka i cudownie go ukształtował (por. Ps 139[138],14). Jest to postawa tego, kto widzi życie w całej jego głębi, kto dostrzega jego bezinteresowność i piękno oraz przyjmuje je jako wezwanie do wolności i odpowiedzialności. Jest to postawa tego, kto nie próbuje zagarnąć dla siebie rzeczywistości, ale przyjmuje ją jako dar, odkrywając w każdej rzeczy odblask Stwórcy, a w każdej osobie Jego żywy obraz (por. Rdz 1,27; Ps 8,6). Kto zachowuje taką postawę, nie poddaje się zniechęceniu, gdy widzi człowieka chorego, cierpiącego, odepchniętego albo na progu śmierci; wszystkie te sytuacje przyjmuje jako wezwanie do poszukiwania sensu i właśnie w takich okolicznościach otwiera się, aby w twarzy każdej osoby dostrzec zaproszenie do spotkania, do dialogu, do solidarności.

Czas już, abyśmy wszyscy przyjęli taką postawę i na nowo nauczyli się czcić i szanować każdego człowieka z sercem pełnym religijnego zachwytu. Nowy lud odkupionych, który przyjął taką postawę kontemplacji, nie może wyrazić tego inaczej, jak tylko przez hymny radości, chwały i dziękczynienia za bezcenny dar życia, za tajemnicę powołania każdego człowieka do uczestnictwa w Chrystusie w życiu łaski i do wiecznego istnienia w komunii z Bogiem Stwórcą i Ojcem.

Także my, wzorem Psalmisty, w codziennej modlitwie osobistej i wspólnotowej chwalimy i błogosławimy Boga, naszego Ojca, który utkał nas w matczynym łonie, widział nas i umiłował, gdyśmy powstawali w ukryciu (por. Ps 139[138],13.15-16), i przepełnieni ogromną radością wołamy: „Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie, godne podziwu są Twoje dzieła. I dobrze znasz moją duszę” (Ps 139[138],14). Doprawdy, to śmiertelne życie – mimo jego trudów, jego niezbadanych tajemnic, cierpień i nieuniknionej przemijalności – jest czymś niezwykle pięknym, cudem zawsze nowym i zachwycającym, wydarzeniem godnym tego, by opiewać je z radością i uwielbieniem. Co więcej, człowiek i jego życie jawią się

nam jako jeden z najwspanialszych cudów stworzenia: Bóg obdarzył bowiem człowieka niemal Boską godnością (por. Ps 8,6-7). W każdym rodzącym się dziecku i w każdym człowieku, który żyje lub umiera, dostrzegamy obraz Bożej chwały: tę chwałę wysławiamy w każdym człowieku, znaku Boga Żywego, ikonie Jezusa Chrystusa.

Jesteśmy powołani, aby wyrażać zachwyt i wdzięczność za życie otrzymane w darze oraz by przyjmować z radością i przekazywać Ewangelię życia nie tylko w modlitwie osobistej i wspólnotowej, ale przede wszystkim przez celebrację roku liturgicznego. Należy tu zwłaszcza wymienić Sakramenty, które są skutecznymi znakami obecności i zbawczego działania Chrystusa Pana w chrześcijańskim życiu: dają ludziom udział w Boskim życiu, zapewniając im potrzebną duchową energię, aby mogli urzeczywistnić pełny i prawdziwy sens życia, cierpienia i śmierci. Celebracje liturgiczne, zwłaszcza sakramentalne, dzięki ponownemu odkryciu autentycznego znaczenia tych obrzędów i ich należytemu docenieniu, będą mogły coraz lepiej wyrażać pełnię prawdy o narodzinach, życiu, cierpieniu i śmierci, pomagając ludziom przeżywać te rzeczywistości jako udział w paschalnej tajemnicy Chrystusa umarłego i zmartwychwstałego. (115)

PSALM 141(140)
Przeciwko grzesznikom

1 Psalm. Dawidowy.
Do Ciebie wołam, Panie, prędko mi dopomóż;
usłysz głos mój, gdy wołam do Ciebie.
2 Niech moja modlitwa będzie stale przed Tobą jak kadzidło;
wzniesienie rąk moich – jak ofiara wieczorna!
3 Postaw, Panie, straż moim ustom
i wartę przy bramie warg moich!
4 Mojego serca nie skłaniaj do złego słowa,
do popełniania czynów niegodziwych,
bym nigdy z ludźmi, co czynią nieprawość,
nie jadł ich potraw wybornych.
5 Niech sprawiedliwy mię bije: to czyn miłości;
olejek występnego niech nigdy nie ozdabia mojej głowy!
Nieustannie przeciwstawiam swą modlitwę ich złości.
6 Popadli w moc Skały ich sędziowie
i usłyszeli, jak łagodne były moje słowa.
7 Jak kamień młyński rozbija się o ziemię,
tak rozrzucono ich kości nad czeluścią Szeolu.
8 Do Ciebie bowiem, Panie mój, Panie, [zwracam] moje oczy;
do Ciebie się uciekam: Ty nie gub mej duszy.
9 Strzeż mnie od sidła, które zastawili na mnie,
i od pułapek złoczyńców.
10 Niechaj występni wpadną w swoje sieci,
podczas gdy ja ujdę cało.

Psalm 141[140] otwiera Nieszpory niedzielne pierwszego z czterech tygodni, na jakie po Soborze została podzielona wieczorna modlitwa Kościoła. „Niech moja modlitwa jak kadzidło się wznosi przed Tobą, a podniesione ręce jak ofiara wieczorna”. Można uznać, że werset 2 tego Psalmu zawiera istotę całej Pieśni i wyjaśnia w sposób jednoznaczny, dlaczego został on włączony do Liturgii Nieszporów. Wyrażona tu myśl odzwierciedla ducha teologii profetycznej, która ściśle łączy kult z życiem, modlitwę z istnieniem. Modlitwa odmawiana z sercem czystym i szczerym staje się ofiarą złożoną Bogu. Całe życie modlącej się osoby staje się aktem ofiarnym, jak

powie później św. Paweł, wzywając chrześcijan, by oddali swe ciała na ofiarę żywą, świętą i Bogu miłą – to właśnie jest ofiarą duchową, którą On przyjmuje (por. Rz 12,1). Ręce wzniesione do modlitwy służą „komunikacji" z Bogiem, podobnie jak dym, który unosi się jako miła woń ofiary składanej w czasie wieczornego obrzędu.

Dalsze wersety Psalmu wyrażają błaganie, jak widzimy na podstawie tekstu, którego oryginał hebrajski przysparza niemało trudności i wątpliwości interpretacyjnych (zwłaszcza ww. 4-7). Ogólny jego sens można jednak odczytać i uczynić treścią medytacji i modlitwy. Przede wszystkim modlący się prosi Pana o pomoc, aby zło nie znalazło dostępu do jego warg (w. 3) i serca i by nie skłoniło go do popełnienia „niegodziwych czynów" (w. 4). Słowa i czyny wyrażają bowiem moralne wybory osoby. Łatwo może się zdarzyć, że zło popchnie również wiernego, by skosztował „potraw wybornych", które podadzą mu grzesznicy, gdy zasiądzie z nimi do stołu, to znaczy, gdy weźmie udział w ich niegodnych przedsięwzięciach. Psalm przypomina w tym miejscu rachunek sumienia, który kończy zobowiązanie wiernego, że zawsze będzie wybierać drogi Boże.

W tym miejscu jednak modlący się czuje nagłą potrzebę złożenia żarliwej deklaracji, że nie będzie miał nic wspólnego z tymi, którzy czynią nieprawość: za nic w świecie nie chce być gościem człowieka nieprawego ani pozwolić, by zapach wonnego olejku, przeznaczonego dla ważniejszych biesiadników (por. Ps 23[22],5), świadczył o jego zażyłości z tymi, którzy dopuszczają się zła (por. Ps 141[140],5). By z większą jeszcze mocą wyrazić swoją radykalną dezaprobatę wobec człowieka niesprawiedliwego, Psalmista potępia go z głębokim oburzeniem, które wyraża za pomocą sugestywnej wizji bezlitosnego sądu. Jest to jedno z typowych złorzeczeń Psałterza (por. Ps 58[57]; Ps 109[108]), których celem jest potwierdzenie w sposób przekonujący, a wręcz obrazowy, wrogości wobec zła, wyboru dobra oraz pewności, że Bóg działa w historii i surowo potępia niesprawiedliwość (por. w. 6-7).

Psalm zamyka ostatnie pełne ufności wezwanie (por. ww. 8-9): pieśń wiary, wdzięczności i radości, wyrażająca pewność, że wiernego nie dosięgnie nienawiść niegodziwców oraz że nie wpadnie w sidła, które zastawili na niego, gdy dowiedzieli się, że stanowczo wybrał dobro. Sprawiedliwy zatem nie wpadnie nigdy w żadną pułapkę, bo jak mówi inny Psalm: „Dusza nasza jak ptak się wyrwała z sidła

ptaszników, sidło się porwało, a my jesteśmy wolni” (Ps 124[123],7). (116)

PSALM 142(141)
Bóg moją ucieczką

1 Pieśń pouczająca. Dawidowa – gdy był w jaskini. Modlitwa.
2 Głośno wołam do Pana,
głośno błagam Pana.
3 Wylewam przed Nim swą troskę,
wyjawiam przed Nim swą udrękę.
4 Gdy duch mój we mnie ustaje,
Ty znasz moją ścieżkę.
Na drodze, po której kroczę,
ukryli na mnie sidło.
5 Oglądam się w prawo i patrzę:
a nie ma nikogo, kto by miał wzgląd na mnie.
Znikła dla mnie możność pomocy,
nie ma nikogo, kto by dbał o moje życie.

6 Do Ciebie wołam, o Panie,
mówię: Ty jesteś moją ucieczką,
udziałem moim w ziemi żyjących.
7 Zważ na moje wołanie,
bo jestem bardzo słaby.
Wybaw mię od prześladowców,
gdyż są ode mnie mocniejsi.
8 Wyprowadź mnie z więzienia,
bym dziękował imieniu Twojemu.
Otoczą mnie sprawiedliwi,
gdy okażesz mi dobroć.

Gdy wieczorem 3 października 1226 r. umierał św. Franciszek z Asyżu, jego ostatnią modlitwą były właśnie słowa Psalmu 142[141], które przed chwilą usłyszeliśmy. Św. Bonawentura wspomina, że Franciszek „z uniesieniem wypowiedział słowa Psalmu: «Głośno wołam do Pana, głośno Pana błagam», i wyrecytował go aż do ostatniego wersetu: «Otoczą mnie sprawiedliwi, gdy dobroć mi okażesz»” (Leggenda Maggiore,XIV, 5).

Psalm ten wyraża gorącą prośbę, zawierającą się w całej serii wezwań błagalnych, skierowanych do Boga: „wołam do Pana", „Pana błagam", „żal mój przed Nim wylewam", „wyjawiam przed Nim swą udrękę" (ww. 2-3). W środkowej części Psalmu dominuje zaufanie do Boga, który nie pozostaje obojętny na cierpienie wiernego (ww. 4-8). Z takim nastawieniem św. Franciszek przygotowywał się na śmierć. Psalmista zwraca się do Boga na „Ty", jako do Tego, kto daje poczucie bezpieczeństwa: „Tyś moją ucieczką" (w. 6). „Ty znasz moją drogę", czyli bieg mego życia, określony przez wybór tego, co sprawiedliwe. Jednakże na tej drodze niegodziwi „ukryli sidło" (por. w. 4) – ten typowy obraz, odnoszący się do polowania, często pojawia się w psalmicznych błaganiach, by ukazać, że sprawiedliwy wystawiony jest na niebezpieczeństwa i pułapki.

Wobec tego zagrożenia Psalmista wszczyna alarm, wzywając Boga, by wejrzał na jego sytuację i zadziałał: „Popatrz na prawo i zobacz" (w. 5). W owych czasach na Wschodzie podczas procesu sądowego po prawej stronie stawał obrońca lub świadek obrony, a w czasie wojny straż przyboczna. Wierny jest zatem zdany na samego siebie, „nikt nie troszczy się o niego". Dlatego mówi z niepokojem: „Nie ma dla mnie ucieczki, nie ma nikogo, kto by dbał o me życie" (w. 5). Zaraz potem następuje eksklamacja wyrażająca nadzieję, jaka przepełnia serce modlącego się. Jedyną obroną i jedyną skuteczną opieką jest ta, którą daje Bóg: „Tyś moją ucieczką, moją własnością w krainie żyjących" (w. 6). „Własność" lub „część" w języku biblijnym oznacza dar Ziemi Obiecanej, znak miłości Bożej do całego Jego ludu. Pan pozostaje ostatnim i jedynym oparciem, jedyną szansą przeżycia, największą nadzieją.

Psalmista wzywa Go usilnie, ponieważ „jest bardzo słaby" (w. 7). Błaga Go, by zerwał z niego kajdany, w których więzi go osamotnienie i nieprzyjaźń (w. 8), i by wyzwolił go z otchłani próby. Podobnie jak w innych Psalmach błagalnych, tu także na zakończenie pojawia się wizja dziękczynienia, które zostanie złożone Bogu po spełnieniu prośby: „Wyprowadź mnie z więzienia, bym dziękował Twojemu imieniu" (tamże). Kiedy wierny zostanie uwolniony, pójdzie złożyć dziękczynienie Bogu podczas zgromadzenia liturgicznego (por. tamże). Otoczą go sprawiedliwi, którzy ocalenie swego brata odczytają jako dar, ofiarowany także im samym.

Klimat ten powinien panować także podczas celebracji chrześcijańskich. Cierpienie jednego człowieka musi się uobecniać w

sercach wszystkich; podobnie radość każdego winna dzielić cała modląca się wspólnota. Bowiem „jak dobrze i jak miło, gdy bracia mieszkają razem” (Ps 133[132],1), Pan Jezus zaś powiedział: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20).

Tradycja chrześcijańska wiąże Psalm 142[141] z Chrystusem umęczonym i cierpiącym. W tej perspektywie świetlisty cel psalmicznego błagania staje się znakiem paschalnym, wskazującym na chwałę wieńczącą życie Chrystusa i nasze przeznaczenie, jakim jest wspólne z Nim zmartwychwstanie. (117)

PSALM 143(142)
Modlitwa grzesznika

1 Psalm. Dawidowy.
Usłysz, o Panie, moją modlitwę,
przyjm moje błaganie
w wierności swojej, wysłuchaj mnie w swej sprawiedliwości!
2 Nie pozywaj na sąd swojego sługi,
bo nikt żyjący nie jest sprawiedliwy przed Tobą.
3 Albowiem nieprzyjaciel mnie prześladuje:
moje życie na ziemię powalił,
pogrążył mnie w ciemnościach <jak dawno umarłych>.
4 A we mnie duch mój omdlewa,
serce we mnie zamiera.
5 Pamiętam dni starodawne,
rozmyślam o wszystkich Twych dziełach,
rozważam dzieło rąk Twoich.
6 Wyciągam ręce do Ciebie;
moja dusza pragnie Ciebie jak zeschła ziemia.
7 Prędko wysłuchaj mnie, Panie,
albowiem duch mój omdlewa.
Nie ukrywaj przede mną swego oblicza,
bym się nie stał podobny do tych, co schodzą do grobu.
8 Spraw, bym rychło doznał Twojej łaski,
bo w Tobie pokładam nadzieję.
Oznajmij, jaką drogą mam kroczyć,
bo wznoszę do Ciebie moją duszę.
9 Wybaw mnie, Panie, od moich wrogów,
do Ciebie się uciekam.
10 Naucz mnie czynić Twą wolę,
bo Ty jesteś moim Bogiem.
Twój dobry duch niech mnie prowadzi
po równej ziemi.
11 Przez wzgląd na Twoje imię, Panie, zachowaj mię przy życiu;
w swej sprawiedliwości wyprowadź mnie z utrapień!
12 A w swojej łaskawości zniszcz moich wrogów
i wytrać wszystkich, którzy mnie dręczą,
albowiem jestem Twoim sługą.

Psalm 143[142], ostatnia z siedmiu modlitw błagalnych, zwanych „Psalmami pokutnymi", zamieszczonych w Psałterzu (por. Ps 6; 32[31]; 38[37]; 51[50]; 102[101]; 130[129]; 143[142]). W tradycji chrześcijańskiej posługiwano się nimi, aby prosić Pana o przebaczenie grzechów. Tekst, który pragniemy dziś poddać głębszej analizie, był szczególnie drogi św. Pawłowi, który z niego wyniósł swe przekonanie o radykalnej grzeszności wszelkiego ludzkiego stworzenia: „nikt z żyjących nie jest sprawiedliwy przed Tobą, [o Panie]" (w. 2). Powyższe zdanie stało się podstawą nauczania Apostoła o grzechu i łasce (por. Ga 2,16; Rz 3,20).

W Liturgii Jutrzni ta modlitwa błagalna wyraża postanowienie wierności i prośbę o Bożą pomoc na początku dnia. Słowami Psalmu mówimy zatem do Boga: „Daj mi już o świcie doznać łaski Twojej, bo w Tobie pokładam nadzieję" (Ps 143[142],8). Psalm rozpoczyna żarliwa i uporczywa inwokacja do Boga, wiernego obietnicom zbawienia, jakie złożył ludowi (por. w. 1). Modlący się człowiek przyznaje, że nie ma znaczących zasług, dlatego pokornie prosi Boga, by go nie sądził (por. w. 2).

Następnie opisuje swą dramatyczną sytuację, w której grozi mu niemal śmiertelne niebezpieczeństwo: nieprzyjaciel, uosabiający zło obecne w historii i w świecie, zepchnął go do granicy śmierci. I rzeczywiście, widzimy, że leży w prochu ziemi, która jest obrazem grobu. Zapadają nad nim ciemności, które są przeciwieństwem światła, boskiego znaku życia. I wreszcie wydaje mu się, że przebywa już pośród „dawno umarłych", czyli tych, którzy odeszli (por. w. 3).

Życie Psalmisty jest u kresu, brakuje mu powietrza, a zlodowaciałe serce przestaje bić (por. w. 4). Wierny, poniżony i podeptany, ma wolne jeszcze tylko ręce, które wznosi do nieba, by błagać o pomoc i jednocześnie szukać wsparcia (por. w. 6). Rozpamiętuje przeszłość, w której Bóg dokonywał cudów (por. w. 5).

Ta iskra nadziei przenika lodowaty klimat cierpienia i próby, który przytłacza i napełnia grozą modlącego się (por. w. 7). I choć napięcie wciąż jest wielkie, na horyzoncie pojawia się promień światła. I tu zaczyna się druga część Psalmu (por. ww. 7-11). Rozpoczyna ją nowa i ponaglająca inwokacja. Czując niemal, że uchodzi z niego życie, wierny woła do Boga: „Wysłuchaj mnie prędko, Panie, albowiem duch mój omdlewa" (w. 7). Co więcej, lęka się, że Bóg ukrył swoje oblicze i odszedł, opuszczając swe stworzenie i zostawiając je samo.

Gdy człowiek nie widzi Bożego oblicza, popada w rozpacz, a nawet zmierza ku śmierci. I właśnie w tej krańcowej sytuacji odnajduje ufność w Bogu, który nie opuszcza. Modlący się człowiek powtarza swe wezwania wielokrotnie, potwierdzając je wyznaniami ufności w Panu: „bo w Tobie pokładam nadzieję. […] bo wznoszę ku Tobie moją duszę. […] uciekam się do Ciebie. […] Ty jesteś moim Bogiem”. Prosi o wybawienie od wrogów (por. ww. 8-10) i wyprowadzenie z niedoli (por. w. 11), wielokrotnie ponawia również inną prośbę, wyrażającą głęboką potrzebę duchową: „Naucz mnie spełniać Twoją wolę, bo Ty jesteś moim Bogiem” (w. 10a; por. ww. 8b.10b). My także powinniśmy powtarzać te godne podziwu słowa. Musimy zrozumieć, że dla nas największym dobrem jest zjednoczenie naszej woli z wolą Ojca niebieskiego, ponieważ jedynie w ten sposób możemy przyjąć całą Jego miłość, która przynosi nam zbawienie i pełnię życia. Pokładana w Nim ufność nie jest autentyczna, jeśli nie towarzyszy jej głębokie pragnienie poddania się woli Boga.

Modlący się człowiek jest tego świadomy i dlatego wyraża to pragnienie. Jest to zatem prawdziwe wyznanie ufności w Boga Zbawiciela, który uwalnia od lęku i przywraca radość życia w imię swej „sprawiedliwości”, czyli miłosnej i zbawczej wierności (por. w. 11). Modlitwa, która zaczyna się w atmosferze pełnej grozy, wyraża teraz nadzieję, radość i światło, odnalezione dzięki szczeremu przylgnięciu do Boga i Jego woli, będącej wolą miłości. Taka jest moc modlitwy, rodzącej życie i zbawienie. (118)

PSALM 144(143)
Modlitwa króla za naród

1 Dawidowy.
Błogosławiony Pan – Opoka moja,
On moje ręce zaprawia do walki,
moje palce do wojny.
2 On mocą dla mnie i warownią moją,
osłoną moją i moim wybawcą,
moją tarczą i Tym, któremu ufam,
Ten, który mi poddaje ludy.
3 O Panie, czym jest człowiek, że masz o nim pieczę,
czym syn człowieczy, że Ty o nim myślisz?
4 Człowiek jest podobny do tchnienia wiatru,
dni jego jak cień mijają.
5 O Panie, nachyl Twych niebios i zstąp,
dotknij gór, by zadymiły,
6 ciśnij piorun i rozprosz ich,
wypuść swe strzały i przeraź ich,
7 wyciągnij rękę Twoją z wysoka,
wybaw mię z wód wielkich
i uwolnij z rąk cudzoziemców,
8 tych, których usta mówią na wiatr,
a których prawica jest prawicą fałszywą.
9 Boże, pieśń nową będę Ci śpiewał,
grać Ci będę na harfie o dziesięciu strunach.
10 Ty królom dajesz zwycięstwo,
Ty wyzwoliłeś sługę Twego, Dawida.
<Od miecza złego 11 mnie wybaw
i uwolnij z rąk cudzoziemców,
tych, których usta mówią na wiatr,
a których prawica jest prawicą fałszywą>.

12 Daj pomyślność synom naszym jak roślinom,
rozrastającym się w czasie swej młodości,
niech będą córki nasze na wzór narożnych kolumn,
rzeźbione na wzór kolumn świątyni.
13 Niech pełne będą nasze spichlerze,

zasobne we wszelkie płody.
Niech trzody nasze tysiąckroć płodne
na polach naszych mnożą się tysiącami;
14 niech nasze zwierzęta będą ciężkie!
Niech się nie zdarza wypadek czy ucieczka
ani lament na naszych ulicach!
15 Szczęśliwy lud, któremu tak się powodzi,
szczęśliwy lud, którego Bogiem jest Pan.

Wysłuchaliśmy pierwszej części Psalmu 144[143]. Ma ona charakter hymnu królewskiego, z którym przeplatają się inne teksty biblijne, tworząc w ten sposób nową całość modlitewną (por. Ps 8,5; 18[17],8-15; 33[32],2-3; 39[38],6-7). Podmiotem mówiącym jest sam król Dawid, który przyznaje, że swoje sukcesy zawdzięcza Bogu.

Pan przedstawiony jest jako wojownik, za pomocą obrazów typowych dla symboliki starożytnej: jest mistrzem sztuki wojennej (por. Ps 144[143],1), niezdobytą twierdzą, tarczą ochronną oraz tryumfatorem (por. w. 2). Wszystko to ma ukazać osobowość Boga, który przeciwstawia się złu występującemu w dziejach: nie jest On mroczną siłą ani fatum, bądź władcą niewrażliwym i obojętnym na ludzkie sprawy. Cytaty i nastrój tej pieśni sławiącej Boga nawiązują do hymnu Dawidowego występującego w Psalmie 18[17] oraz w rozdziale 22 Drugiej Księgi Samuela.

W obliczu Boskiej potęgi król żydowski uznaje swą kruchość i słabość, typowe dla wszystkich ludzkich stworzeń. By wyrazić to odczucie, modlący się król przywołuje dwa zdania z Psalmów 8 i 39[38] i łącząc je z sobą, nadaje im nową i większą wymowę: „Panie, czym jest człowiek, że troszczysz się o niego, czym syn człowieczy, że Ty o nim myślisz? Do tchnienia wiatru podobny jest człowiek, dni jego jak cień przemijają” (ww. 3-4). Wypowiedź ta wyraża głębokie przekonanie, że jesteśmy nietrwali, podobni do podmuchu wiatru, jeśli Stwórca nie zachowa nas przy życiu, On, w którego ręku jest – jak mówi Hiob – „tchnienie wszystkiego, co żyje, i duch każdego ciała ludzkiego” (12,10).

Tylko z Bożą pomocą możemy pokonać niebezpieczeństwa i trudności, które spotykamy na co dzień w naszym życiu. Jedynie licząc na przychylność niebios, możemy, podobnie jak starożytny król Izraela, rozpocząć walkę o wyzwolenie z wszelkich form ucisku.

Działanie Boga przedstawione jest poprzez tradycyjne obrazy kosmiczne i historyczne, ukazujące Boże panowanie nad wszechświatem i ludzkimi dziejami. I tak widzimy dym wznoszący się nad górami po nagłych wybuchach wulkanicznych (por. Ps 144[143],5); pioruny przypominające strzały wypuszczane przez Pana w walce ze złem (por. w. 6). I wreszcie „wody ogromne", które w języku biblijnym symbolizują chaos, zło i nicość, jednym słowem, negatywne siły dziejowe (por. w. 7). Obrazom kosmicznym towarzyszą wizje realne: „nieprzyjaciół" (por. w. 6), „cudzoziemców" (por. w. 7), kłamców i krzywoprzysięzców, czyli bałwochwalców (por. w. 8).

Jest to bardzo konkretny, orientalny sposób ukazywania nieprawości, przewrotności, ucisku i niesprawiedliwości straszliwej rzeczywistości, z której wyzwala nas Pan, gdy idziemy przez świat. Występujący w Liturgii Jutrzni Psalm 144[143] kończy się krótkim hymnem dziękczynnym (ww. 9-10). Rodzi się on z pewności, że Bóg nas nie opuści w walce ze złem. Dlatego też modlący się człowiek śpiewa, przygrywając sobie na harfie o dziesięciu strunach, przekonany, że Pan „daje królom [swoim namaszczonym] zwycięstwo i wyzwala Dawida, swego sługę" (ww. 9-10).

Słowo „namaszczony" to po hebrajsku „Mesjasz": tak więc mamy do czynienia z Psalmem królewskim, który już w liturgii starożytnego Izraela przemienia się w śpiew mesjański. My, chrześcijanie, powtarzamy go, patrząc na Chrystusa, wyzwalającego nas od wszelkiego zła i wspierającego w walce z przewrotnymi i ukrytymi mocami. „Nie toczymy jej bowiem przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw duchowym pierwiastkom zła na wyżynach niebieskich" (Ef 6,12). (119)

PSALM 146(145)
Szczęśliwy, kto ufa Bogu

1 Alleluja.
Chwal, duszo moja, Pana,
2 chcę chwalić Pana, jak długo żyć będę;
chcę śpiewać Bogu mojemu, póki będę istniał.
3 Nie pokładajcie ufności w książętach
ani w człowieku, u którego nie ma wybawienia.
4 Gdy tchnienie go opuści, wraca do swej ziemi,
wówczas przepadają jego zamiary.
5 Szczęśliwy, komu pomocą jest Bóg Jakuba,
kto ma nadzieję w Panu, Bogu swoim,
6 który stworzył niebo i ziemię,
i morze ze wszystkim, co w nich istnieje.
On wiary dochowuje na wieki,
7 daje prawo uciśnionym
i daje chleb głodnym.
Pan uwalnia jeńców,
8 Pan przywraca wzrok niewidomym,
Pan podnosi pochylonych,
Pan miłuje sprawiedliwych.
9 Pan strzeże przychodniów,
chroni sierotę i wdowę,
lecz na bezdroża kieruje występnych.
10 Pan króluje na wieki,
Bóg twój, Syjonie – przez pokolenia.
Alleluja.

Wysłuchany przez nas Psalm 146[145] to hymn pochwalny „alleluja”, pierwszy z pięciu zamykających cały zbiór Psałterza. Już żydowska tradycja liturgiczna posługiwała się tym hymnem jako poranną pieśnią pochwalną. Jego punktem kulminacyjnym jest głoszenie Bożego panowania nad ludzką historią – pod koniec Psalmu w istocie znajdujemy stwierdzenie, że „Pan króluje na wieki” (w. 10).

Wiąże się z tym pocieszająca prawda: nie jesteśmy pozostawieni samym sobie; wszelkimi sprawami naszych dni nie rządzi chaos czy ślepy los; zdarzenia nie są zwykłym następstwem wypadków pozbawionych sensu i celu. Z tego przekonania rodzi się prawdziwe i szczere wyznanie wiary w Boga, sławionego pewnego rodzaju litanią, która wymienia właściwe Mu przymioty miłości i dobroci (por. ww. 6-9).

Bóg jest stworzycielem nieba i ziemi, jest wiernym stróżem przymierza łączącego Go z Jego ludem; jest Tym, który wprowadza sprawiedliwość wobec uciśnionych, daje chleb głodnym i uwalnia więźniów. To On otwiera oczy niewidomym, podnosi tych, którzy upadli, miłuje sprawiedliwych, chroni obcokrajowców, bierze w opiekę sierotę i wdowę. To On miesza szyki występnych, panuje nad wszelkimi stworzeniami i przez wszystkie czasy.

Występuje tu dwanaście stwierdzeń teologicznych, które przez swoją doskonałą liczbę mają wyrazić pełnię i doskonałość Bożego dzieła. Pan nie jest pozostającym z dala od swych stworzeń władcą, lecz uczestniczy w ich dziejach jako Ten, który wprowadza sprawiedliwość, stając po stronie opuszczonych, ofiar, uciśnionych i nieszczęśliwych.

Człowiek zatem staje przed radykalnym wyborem wobec dwu sprzecznych możliwości: z jednej strony jawi się pokusa „pokładania ufności w książętach" (por. w. 3), przyjmując ich zasady, wynikające z przewrotności, egoizmu i pychy. W rzeczywistości jest to droga śliska i prowadząca do upadku, „ścieżka kręta, błąkająca się po manowcach" (por. Prz 2,15), której kresem jest rozpacz.

Psalmista przypomina nam bowiem, że człowiek jest istotą kruchą i śmiertelną, jak wskazuje samo słowo 'adam, które w języku hebrajskim odnosi się do ziemi, materii i prochu. Człowiek – jak często powtarza Biblia – jest jak rozsypujący się dom (por. Koh 12,1-7), jak nić pajęczyny, którą wiatr może porwać (por. Hi 8,14), jak trawa zielona o świcie i więdnąca wieczorem (por. Ps 90[89],5-6; 103[102],15-16). Kiedy dotknie go śmierć, kończą się wszystkie jego plany i staje się ponownie prochem: „Kiedy duch go opuści, znów w proch się obraca i przepadają wszystkie jego zamiary" (Ps 146[145],4).

Jednakże przed człowiekiem otwiera się również inna możliwość, którą Psalmista wysławia i nazywa błogosławieństwem: „Szczęśliwy ten, kogo wspiera Bóg Jakuba, kto pokłada nadzieję w Panu Bogu"

(w. 5). Jest to droga zaufania Bogu odwiecznemu i wiernemu. Amen, będące hebrajskim słowem wyznania wiary, oznacza właśnie oparcie się na niewzruszonej stałości Pana, na Jego wieczności i nieskończonej mocy. Lecz przede wszystkim wyraża zgodę na przyjęcie Jego wyborów, które ukazało opisane przez nas wcześniej wyznanie wiary i chwały.

Trzeba żyć zgodnie z wolą Bożą, dawać chleb głodnym, odwiedzać więźniów, podtrzymywać na duchu i pocieszać chorych, bronić i przyjmować obcokrajowców, poświęcać się ubogim i nieszczęśliwym. W rzeczywistości jest to duch Błogosławieństw; w praktyce oznacza to opowiedzenie się po stronie miłości, która już w tym życiu nas zbawia, a w przyszłości będzie przedmiotem oceny podczas Sądu Ostatecznego, który przypieczętuje historię. Będziemy wtedy sądzeni z wyboru służenia Chrystusowi w człowieku głodnym, spragnionym, obcym, nagim, chorym i uwięzionym. „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,40) – oto, co powie wtedy Pan. (120)

Ps 146,6

Ubóstwo w duchu oznacza w Ewangelii jak gdyby szczególną przestrzeń, jaką człowiek otwiera dla działania Boga, aby ukazała się w pełni Jego zbawcza moc. Głosi to Psalm dzisiejszej liturgii: „Pan przywraca wzrok ociemniałym, Pan dźwiga poniżonych, Pan kocha sprawiedliwych. Pan strzeże przybyszów. Ochrania sierotę i wdowę [...]. Bóg wiary dochowuje na wieki, uciśnionym wymierza sprawiedliwość, chlebem karmi głodnych, wypuszcza na wolność uwięzionych" (por. Ps 146[145],8-9.6-7). Na różne sposoby urzeczywistnia się królowanie Boga, wówczas kiedy człowiek otwiera dla Niego wewnętrzną przestrzeń swojej duszy, kiedy nie jest pełny siebie, lecz otwiera się na Pełnię, starając się o postawę pokory, ażeby w nim uwielbiony był sam Bóg. Wtedy też człowiek żyje prawdą Odkupienia, według tego, co czytamy w Liście św. Pawła: „Przez Niego bowiem jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i uświęceniem, i odkupieniem" (l Kor l,30). (121)

PSALM 147(146-147)
Hymn dziękczynny ocalonego ludu

1 <Alleluja>.
Dobrze jest grać naszemu Bogu,
wdzięcznie jest nucić pieśń pochwalną.
2 Pan buduje Jeruzalem,
gromadzi rozproszonych z Izraela;
3 On leczy złamanych na duchu
i przewiązuje ich rany.
4 On liczbę gwiazd oznacza,
wszystkie je woła po imieniu.
5 Pan nasz jest wielki i zasobny w siły,
mądrość Jego jest niewypowiedziana.
6 Pan dźwiga pokornych,
a poniża występnych aż do ziemi.
7 Śpiewajcie pieśń dziękczynną Panu,
grajcie Bogu naszemu na harfie.
8 On niebo okrywa chmurami,
deszcz przygotowuje dla ziemi;
sprawia, że góry wypuszczają trawę
<i zioła, by ludziom służyły>;
9 On daje pokarm bydłu,
pisklętom kruka to, o co wołają.
10 Nie kocha się w sile rumaka;
nie ma też upodobania w goleniach męża.
11 Podobają się Panu ci, którzy się Go boją,
którzy wyczekują Jego łaski.
(Wlg: 147)

12 Chwal, Jerozolimo, Pana,
chwal Boga twego, Syjonie!
13 Umacnia bowiem zawory bram twoich
i błogosławi synom twoim w tobie.
14 Zapewnia pokój twoim granicom,
nasyca ciebie najlepszą pszenicą.
15 Na ziemię zsyła swoje orędzie,
mknie chyżo Jego słowo.

16 On daje śnieg niby wełnę,
a szron jak popiół rozsiewa.
17 Ciska swój grad jak okruchy chleba;
od Jego mrozu ścinają się wody.
18 Posyła słowo swoje i każe im tajać;
każe wiać swemu wiatrowi, a spływają wody.
19 Obwieścił swoje słowa Jakubowi,
Izraelowi ustawy swe i wyroki.
20 Żadnemu narodowi tak nie uczynił:
o swoich wyrokach ich nie pouczył.
Alleluja.

Odczytany przed chwilą Psalm (147[146-147],1-11) stanowi pierwszą część utworu zawierającego również Psalm następny (147,12-20). W oryginale hebrajskim jest to jeden tekst. W starożytnych wersjach greckiej i łacińskiej został on podzielony na dwa odrębne Psalmy. Na początku Psalm wzywa do wielbienia Boga, po czym wyjaśnia – stosując czas teraźniejszy – jakie są tego powody. Wylicza dzieła Boga uważane za typowe i zawsze aktualne, należące jednak do różnych dziedzin: jedne to interwencje Boga w ludzką egzystencję (por. Ps 147[146-147],3.6.11), a w szczególności dla dobra Jeruzalem oraz Izraela (por. w. 2); inne dotyczą stworzonego wszechświata (por. w. 4), a w sposób bardziej specyficzny ziemi z jej roślinnością i zwierzętami (por. ww. 8-9).

Opisując na końcu, w kim Pan ma upodobanie, Psalm zachęca nas, byśmy kierowali się dwoma uczuciami: bojaźnią religijną i ufnością (por. w. 11). Nie jesteśmy zdani na samych siebie bądź na siły kosmiczne, lecz pozostajemy zawsze w rękach Pana, by urzeczywistniać Jego plan zbawienia.

Po radosnym wezwaniu do złożenia chwały (por. w. 1) Psalm rozwija dwa wątki poetyckie i duchowe. Pierwszy (por. ww. 2-6) ukazuje historyczne działanie Boga, posługując się obrazem budowniczego, który odbudowuje Jeruzalem, powracające do życia po niewoli babilońskiej (por. w. 2). Jednakże ten wielki twórca, jakim jest Pan, jawi się również jako ojciec pochylający się nad duchowymi i fizycznymi ranami swego upokorzonego i uciśnionego ludu (por. w. 3). [...]

Działanie Boga nie objawia się tylko w leczeniu Jego cierpiącego ludu. On, który otacza czułą i troskliwą opieką ubogich, jest surowym

sędzią występnych (por. w. 6). Pan dziejów nie patrzy z obojętnością na panoszących się przemożnych, uważających się za jedynych arbitrów ludzkich spraw: Bóg rzuca w proch ziemi tych, którzy prowokują niebo swoją pychą (por. 1 Sm 2,7-8; Łk 1,51-53).

Działanie Boga nie ogranicza się jednak do panowania nad dziejami. Jest On także królem stworzenia, cały wszechświat odpowiada na Jego wezwanie jako Stworzyciela. Może On nie tylko policzyć niezliczone gwiazdy, ale i dać każdej z nich imię, a więc określić jej naturę i cechy charakterystyczne (por. Ps 147[146-147],4).

Już prorok Izajasz mówił w swej pieśni: „Podnieście oczy w górę i patrzcie: Kto stworzył te [gwiazdy]? – Ten, który w szykach prowadzi ich wojsko, wszystkie je woła po imieniu" (40,26). Tak więc gwiazdy są „wojskami" Pana. Prorok Baruch pisał: „Gwiazdy radośnie świecą na swoich strażnicach. Wezwał je. Odpowiedziały: «Jesteśmy». Z radością świecą swemu Stwórcy" (3,34-35). Powtórne radosne wezwanie do składania chwały (por. Ps 147[146-147],7) rozpoczyna drugą część Psalmu 147[146-147] (por. ww. 7-11). W centrum uwagi pozostaje nadal stwórcze działanie Boga we wszechświecie. W wyniszczonym przez suszę krajobrazie, jak często bywa na Bliskim Wschodzie, pierwszym znakiem Bożej miłości jest deszcz pojący ziemię (por. w. 8). W ten sposób Stwórca zastawia stół dla zwierząt. Co więcej, stara się nakarmić nawet najmniejsze żywe stworzenia, takie jak pisklęta kruka wołające z głodu (por. w. 9). Jezus zachęca nas, byśmy przyjrzeli się „ptakom podniebnym: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichlerzy, a Ojciec [...] niebieski je żywi" (Mt 6,26; por. także Łk 12,24, z wyraźnym odniesieniem do „kruków").

Raz jeszcze spojrzenie przesuwa się ze stworzenia na ludzką egzystencję. I tak Psalm kończy się obrazem Pana, pochylającego się nad sprawiedliwym i pokornym (por. Ps 147[146-147],10-11), który widzieliśmy już w pierwszej części pieśni (por. w. 6). Dwa symbole mocy: rumak i mięśnie nóg biegnącego człowieka, wskazują na postawę Boga, który nie daje się zdobyć lub zastraszyć siłą. Logika Pana raz jeszcze odrzuca pychę i arogancję władzy, a staje po stronie tego, kto jest wierny i „ufa Jego dobroci" (por. w. 11), to znaczy pozwala, by Bóg kierował jego działaniem i myśleniem, przygotowaniem planów oraz życiem codziennym.

Taki powinien być również ten, kto się modli, opierając swoją nadzieję na łasce Pana, pewny, że ochrania go płaszcz Bożej miłości: „Oczy Pana zwrócone na bogobojnych, na tych, którzy oczekują Jego

łaski, aby ocalił ich życie od śmierci i żywił ich w czasie głodu. [...] Raduje się w Nim nasze serce, ufamy Jego świętemu imieniu" (Ps 33[32],18-19.21). (122)

Ps 147,2

Odczytany teraz Psalm, który jest przedmiotem naszej medytacji, stanowi drugą część poprzedniego Psalmu 147[146-147]. W starożytnych przekładach greckim i łacińskim, którymi posługiwała się liturgia, występował on jako osobna pieśń, ponieważ jego początek wyraźnie oddziela go od pierwszej części. Tenże początek stał się bardzo znany, również dlatego, że często był śpiewany po łacinie: Lauda, Jerusalem, Dominum. Te początkowe słowa stanowią typową dla hymnów psalmicznych inwokację, by sławić i chwalić Pana: Jeruzalem, jako uosobienie narodu, zostaje wezwane, by chwaliło i wysławiało swego Boga (por. w. 12).

Następny werset wyjaśnia, dlaczego modlitewna wspólnota powinna wielbić Pana. Motywacja ma charakter historyczny: to On, Wyzwoliciel Izraela z niewoli babilońskiej, zapewnia swemu ludowi bezpieczeństwo, „umacniając zawory bram jego" (por. w. 13). Po zdobyciu Jeruzalem przez wojska króla Nabuchodonozora w 586 r. przed Chr. Księga Lamentacji ukazała Pana jako sędziego grzechu Izraela, „wywracającego szańce Córy Syjonu [...]. Bramy runęły na ziemię; połamał, pokruszył zawory" (por. Lm 2,8.9). A teraz Pan znów stał się budowniczym świętego miasta; w odbudowanej świątyni na nowo błogosławi swym dzieciom. Jest to nawiązanie do dzieła Nehemiasza (por. Ne 3,1-38), który odbudowywał mury Jeruzalem, by stało się znów oazą pogody ducha i pokoju.

Istotnie, słowo pokój, shalom,pojawia się na początku również dlatego, że zawiera się ono symbolicznie w nazwie Jeruzalem. Już prorok Izajasz obiecywał miastu: „Ustanowię pokój twoim zwierzchnikiem, a sprawiedliwość twą władzą" (60,17).

Bóg sprawia, że zostają odbudowane mury miasta, błogosławi mu i napełnia pokojem w bezpieczeństwie, a ponadto ofiarowuje Izraelowi inne istotne dary, o których mówi końcowa część Psalmu. Przypomina ona dary Objawienia, Prawa i Bożych przykazań: „Oznajmił swoje słowo Jakubowi, Izraelowi ustawy swe i wyroki" (Ps 147,19).

Autor Psalmu opiewa wybranie Izraela oraz jego wyjątkowe posłannictwo pośród narodów, jakim jest głoszenie światu słowa Bożego. Jest to misja prorocka i kapłańska, bowiem „któryż wielki

naród ma prawa i nakazy tak sprawiedliwe, jak całe to Prawo, które ja wam dziś daję?" (Pwt 4,8). Poprzez Izraela, a następnie także wspólnotę chrześcijańską, a zatem Kościół, słowo Boże może rozbrzmiewać w świecie i stać się normą oraz światłem życia dla wszystkich narodów (por. Ps 147,20).

Zajmowaliśmy się teraz pierwszym powodem, dla którego należy się Panu chwała: ma on charakter historyczny, to znaczy wiąże się z dziełem wyzwolenia Izraela i Objawieniem Bożym w jego życiu. Istnieje jednakże drugie źródło radości i chwały: ma ono charakter kosmiczny, a więc wiąże się ze stwórczym działaniem Boga. Słowo Boże rozbrzmiewa, by dać życie istnieniom. Niczym posłaniec, pokonuje ono rozległe przestrzenie ziemi (por. Ps 147,15) i natychmiast pojawiają się na nich wspaniałe rzeczy.

Nadchodzi zima, przedstawiona w sposób poetycki poprzez towarzyszące jej zjawiska atmosferyczne: śnieg przypomina swoją bielą wełnę, delikatne ziarnka szronu są niczym piasek pustynny (por. w. 16), grad to leżące na ziemi okruchy chleba, mróz ścina ziemię i uniemożliwia wegetację (por. w. 17). Ten zimowy obraz stanowi zachętę do odkrycia wspaniałości stworzenia; pojawi się on także na jednej z bardzo sugestywnych kart innej księgi biblijnej – Mądrości Syracha (43,18-20).

A potem, również jako efekt działania Bożego słowa, powraca wiosna: lód topnieje, wieje ciepły wiatr i zaczynają spływać wody (por. Ps 147,18): odnawia się odwieczny cykl pór roku, dzięki któremu mogą przeżyć także ludzie. Oczywiście, te Boże dary bywały interpretowane jako metafory. „Wyborna pszenica" przywodzi na myśl wielki dar chleba eucharystycznego. (123)

Ps 147,14-15

Słowa Lauda Jerusalem bliskie są liturgii chrześcijańskiej. Rozbrzmiewały w niej często wersety Psalmu 147 odnoszone do słowa Bożego, które „mknie chyżo" po całej ziemi, ale również i do Eucharystii, prawdziwie „wybornej pszenicy", którą Bóg obdarował człowieka, by „zaspokoić" jego głód (por. ww. 14-15). [...]

Uczeni zwracają uwagę, że Psalm ten należy powiązać z poprzednim, z którym tak jak w oryginale hebrajskim tworzy on kompozycyjną całość. Jest to bowiem jeden spójny hymn na cześć stworzenia oraz odkupienia dokonanego przez Pana. Rozpoczyna go radosne wezwanie do uwielbienia: „Chwalcie Pana, bo dobrze jest śpiewać psalmy Bogu, słodko jest Go wysławiać" (Ps 147[146],1). Jeśli

przyjrzymy się uważnie fragmentowi tekstu, którego przed chwilą wysłuchaliśmy, możemy wyróżnić trzy momenty uwielbienia, poprzedzone wezwaniem do miasta świętego Jeruzalem, by chwaliło i sławiło swego Pana (por. Ps 147[147],12).

W pierwszym momencie (por. ww. 13-14) mowa jest o działaniu Boga w historii. Opisane jest ono za pomocą serii symboli odnoszących się do ochrony i wspierania miasta na Syjonie i jego synów przez Pana. Na początku znajdujemy wzmiankę o „zaworach", które wzmacniają bramy Jeruzalem i sprawiają, że są one niemożliwe do pokonania. Być może Psalmista ma na myśli Nehemiasza, który ufortyfikował święte miasto, odbudowane po gorzkim doświadczeniu niewoli babilońskiej (por. Ne 3,3.6.13-15; 4,1-9; 6,15-16; 12,27-43). Brama między innymi jest znakiem wskazującym na całe miasto, zwarto zabudowane i spokojne. W nim to, niczym w bezpiecznym łonie, synowie Syjonu, czyli jego mieszkańcy, żyją w pokoju i pogodzie ducha, pod osłoną opiekuńczego płaszcza Bożego błogosławieństwa.

Z obrazem radosnego i spokojnego miasta łączy się wielki i cenny dar pokoju, dzięki któremu jego granice są bezpieczne. A ponieważ w Biblii pokój, shalom,nie jest pojęciem negatywnym, oznaczającym brak wojny, ale rzeczywistością pozytywną, związaną z dobrobytem i pomyślnością, Psalmista mówi o sytości, którą zapewnia „wyborna pszenica", czyli najlepsze ziarno z dorodnych kłosów. Tak więc Pan umocnił system obronny Jeruzalem (por. Ps 87,2), zesłał na nie swe błogosławieństwo (por. Ps 128,5; 134,3), obdarzył nim cały kraj, dał mu pokój (por. Ps 122,6-8) i karmił jego synów (por. Ps 132,15).

W drugiej części Psalmu (por. Ps 147[147],15-18) Bóg jawi się przede wszystkim jako Stwórca. Dwa razy bowiem stwórcze dzieło zostaje powiązane ze słowami, które pozwoliły zaistnieć bytom: „Wtedy Bóg rzekł: «Niechaj się stanie światłość!» I stała się światłość. [...] Zsyła na ziemię swoje polecenia [...]. Oznajmił swoje słowo" (por. Rdz 1,3; Ps 147 [147],15.18).

Pod wpływem słowa Bożego nastają dwie główne pory roku. Z jednej strony polecenie Pana sprowadza na ziemię zimę, malowniczo przedstawioną w postaci śniegu, białego niczym wełna, szronu przypominającego popiół, gradu podobnego do okruchów chleba oraz mrozu ścinającego wszystko (por. ww. 16-17). Z drugiej strony, również na polecenie Boga, wieje ciepły wiatr, który przynosi lato i

topi lód, woda deszczowa i strumienie mogą swobodnie spływać, nawadniając ziemię i ją użyźniając.

Słowo Boże jest zatem sprawcą zimna i ciepła, rytmu pór roku i życia natury. Ludzkość wezwana jest, by to uznać i wyrazić wdzięczność Stwórcy za podstawowy dar – wszechświat, który ją otacza, dzięki któremu oddycha, żywi się i utrzymuje przy życiu. Przejdźmy teraz do trzeciej i ostatniej części naszego pochwalnego hymnu (por. ww. 19-20). Powracamy więc do Pana dziejów, od którego rozpoczęliśmy. Słowo Boże daje Izraelowi jeszcze większy i cenniejszy dar – dar Prawa i Objawienia. Jest to dar specyficzny: „Nie uczynił tego dla innych narodów, nie oznajmił im swoich wyroków" (w. 20).

Tak więc Biblia jest skarbem narodu wybranego, z którego należy czerpać z miłością i wiernością. To właśnie mówi Żydom Mojżesz w Księdze Powtórzonego Prawa: „Któryż wielki naród ma prawa i nakazy tak sprawiedliwe, jak całe to Prawo, które ja wam dziś daję?" (Pwt 4,8).

Podobnie jak widzimy dwa chwalebne dzieła Boże w stworzeniu oraz w dziejach, mamy też dwa objawienia: pierwsze wpisane jest w naturę i dostępne wszystkim, drugie zostało ofiarowane narodowi wybranemu, który powinien świadczyć o nim i przekazać je całej ludzkości, a zawarte jest w Piśmie Świętym. Są to dwa odrębne objawienia, ale jeden jest Bóg i jedyne jest Jego słowo. Wszystko stało się przez Słowo – mówi Prolog Janowej Ewangelii – a bez Niego nic się nie stało z tego, co istnieje. Jednakże Słowo stało się też „ciałem", to znaczy wkroczyło w dzieje i zamieszkało wśród nas (por. J 1,3.14). (124)

PSALM 148
Niebiosa i ziemio, chwalcie Pana!

1 Alleluja.
Chwalcie Pana z niebios,
chwalcie Go na wysokościach!
2 Chwalcie Go, wszyscy Jego aniołowie,
chwalcie Go, wszystkie Jego zastępy!
3 Chwalcie Go, słońce i księżycu,
chwalcie Go, wszystkie gwiazdy świecące.
4 Chwalcie Go, nieba najwyższe
i wody, co są ponad niebem:
5 niech imię Pana wychwalają,
On bowiem nakazał i zostały stworzone,
6 utwierdził je na zawsze, na wieki;
nadał im prawo, które nie przeminie.
7 Chwalcie Pana z ziemi,
potwory i wszystkie morskie głębiny,
8 ogniu i gradzie, śniegu i mgło,
gwałtowny huraganie, co pełnisz Jego słowo,
9 góry i wszelkie pagórki,
drzewa rodzące owoc i wszystkie cedry,
10 dzikie zwierzęta i bydło wszelakie,
to, co się roi na ziemi, i ptactwo skrzydlate,
11 królowie ziemscy i wszystkie narody,
władcy i wszyscy sędziowie na ziemi,
12 młodzieńcy, a także dziewice,
starcy wraz z młodzieżą
13 niech imię Pana wychwalają,
bo tylko Jego imię jest wzniosłe,
majestat Jego góruje nad ziemią i niebem
14 i pomnaża moc swojego ludu.
Pieśń pochwalna dla wszystkich Jego świętych,
synów Izraela – ludu, który Mu jest bliski.
Alleluja.

Psalm 148, który wzniósł się teraz do Boga, jest prawdziwym „hymnem stworzeń”, swego rodzaju Te Deum Starego Testamentu,

kosmicznym alleluja włączającym wszystko i wszystkich w oddawanie chwały Bogu. [...] Przyłączmy się i my do tego uniwersalnego chóru, który rozbrzmiewa w absydzie nieba, a jego świątynią jest cały wszechświat. Poddajmy się porywowi uwielbienia, jakie wszystkie stworzenia wyrażają swemu Stwórcy.

Na niebie widzimy kantorów gwiezdnego świata: najbardziej odległe ciała niebieskie, zastępy aniołów, słońce i księżyc, gwiazdy świecące, „niebiosa niebios" (por. w. 4), czyli gwiezdną przestrzeń, górne wody, o których człowiek Biblii myślał, że są przechowywane w zbiornikach, zanim spadną na ziemię jako deszcz.

Alleluja, czyli wezwanie do „chwalenia Pana", powraca echem przynajmniej osiem razy i ma na celu wprowadzenie porządku i harmonii bytów niebieskich: „nadał im prawo, które nie przeminie" (w. 6).

Spojrzenie przesuwa się następnie w stronę ziemskiego horyzontu, na którym pojawia się procesja przynajmniej dwudziestu dwu kantorów, czyli swoisty alfabet chwały rozsiany po naszej planecie. Są tu potwory morskie oraz głębiny, symbole wodnego chaosu, na którym osadzona jest ziemia (por. Ps 24[23],2), zgodnie z kosmologiczną koncepcją starożytnych Semitów. [...]

W procesji uczestniczą też zjawiska atmosferyczne: ogień piorunów, grad, śnieg, mgła i gwałtowny huragan, uważany za szybkiego posłańca Bożego (por. Ps 148,8).

Następnie pojawiają się góry i pagórki, uważane powszechnie za najstarsze stworzenia na ziemi (por. w. 9a). Świat roślinny reprezentują drzewa rodzące owoce oraz cedry (por. w. 9b). Świat zwierząt natomiast obecny jest poprzez dzikie zwierzęta, bydło, płazy i ptactwo skrzydlate (por. w. 10).

I w końcu pojawia się człowiek, który przewodniczy liturgii stworzeń. Jest on przedstawiony we wszystkich kategoriach wieku i stanu: dzieci, młodzieńcy i dziewczęta, starcy, władcy, królowie i narody (por. ww. 11-12).

Sięgnijmy teraz do św. Jana Chryzostoma i zobaczmy jego całościowe spojrzenie na ten ogromny chór. Posługuje się on słowami nawiązującymi do Pieśni trzech młodzieńców wrzuconych do rozpalonego pieca [...]. Wielki Ojciec Kościoła i patriarcha Konstantynopola stwierdza: „Święci, ze względu na swą wielką prawość serca, gdy zamierzają składać dzięki Bogu, zazwyczaj zwołują wielu innych, aby uczestniczyli w oddawaniu chwały, i

zachęcają ich, by włączyli się wraz z nimi do tej pięknej liturgii. Postąpili tak również trzej młodzieńcy w piecu, kiedy wezwali całe stworzenie do wysławiania za otrzymane dobrodziejstwo i wznoszenia hymnu pochwalnego do Boga (Dn 3)" (Expositio in psalmum CXLVIII: PG 55, 484–485).

Również i my jesteśmy zaproszeni, by przyłączyć się do tego olbrzymiego chóru, stając się jakby wyrazistym głosem wszelkiego stworzenia, które chwali Boga w dwóch zasadniczych wymiarach Jego misterium. Z jednej strony, musimy wielbić Jego transcendentną wielkość, „bo tylko imię Jego jest wzniosłe. Majestat Jego ponad ziemią i niebem", jak mówi nasz Psalm (w. 13). Z drugiej strony, uznajemy Jego łaskawą dobroć, ponieważ Bóg jest bliski swoim stworzeniom i przychodzi z pomocą zwłaszcza swemu ludowi: „On pomnaża potęgę swego ludu [...] który jest Mu bliski" (w. 14), jak raz jeszcze stwierdza Psalmista. (125)

Ps 148,2

Stary Testament podkreśla nade wszystko szczególny udział aniołów w chwale, jakiej doznaje Stwórca ze strony stworzonego świata. Ukazują to w szczególności Psalmy, jak np. Ps 148: „Chwalcie Pana z niebios, chwalcie Go na wysokościach! Chwalcie Go, wszyscy Jego aniołowie" (Ps 148,1-2). Podobnie Ps 103[102]: „Błogosławcie Pana, wszyscy Jego aniołowie, pełni mocy [...], wykonujący Jego rozkazy, by słuchać Jego głosu" (Ps 103[102],20). Te ostatnie słowa z Psalmu 103 wskazują na to, że aniołowie we właściwy sobie sposób uczestniczą w rządach Boga nad stworzeniem, jako „pełni mocy wykonujący Jego rozkazy" według planów Bożej Opatrzności. W szczególności aniołowie mają zleconą sobie troskę o ludzi, przedstawiając Bogu równocześnie ich modlitwy i prośby. Najwięcej mówi o tym Księga Tobiasza (por. zwł. Tb 2,17 i 12,12), zaś Psalm 91[90] wręcz głosi: „aniołom twoim rozkazał [...], aby cię nosili na ręku, byś nie uraził o kamień swej nogi" (por. Ps 91[90],11-12). Na podstawie Księgi Daniela można wnosić, że zadania aniołów jako ambasadorów Boga Żywego rozciągają się nie tylko na pojedynczych ludzi i na tych, którzy pełnią szczególne role, ale także na całe narody (por. Dn 10,13-21). (126)

Ps 148,5

Psalmista wylicza wszystkie stworzenia, nazywając je po imieniu. Na wysokościach pokazują się aniołowie, słońce, księżyc, gwiazdy i niebiosa; na ziemi poruszają się dwadzieścia dwa stworzenia – tyle,

ile liter liczy alfabet hebrajski, co oznacza pełnię i całość. Wierny jest niejako „pasterzem istnienia", to znaczy tym, który prowadzi do Boga wszystkie istoty, zachęcając je, by śpiewały pochwalne „alleluja". Psalm wprowadza nas jakby do kosmicznej świątyni, której sklepienie stanowią niebiosa, nawy części świata, a w jej wnętrzu śpiewa Bogu chór stworzeń. Ta wizja mogłaby z jednej strony przedstawiać raj utracony, a z drugiej raj obiecany. Nieprzypadkowo horyzont rajskiego wszechświata, przedstawiony przez Księgę Rodzaju (rozdz. 2) u samych początków świata, ukazany jest przez Izajasza (rozdz. 11) i Apokalipsę u kresu dziejów. Dzięki temu widzimy, że harmonia człowieka z bliźnimi, ze stworzeniem i z Bogiem zawiera się w planie zamierzonym przez Stwórcę. Plan ten był i wciąż jest naruszany przez ludzki grzech, którego źródłem jest inny zamysł, również przedstawiony w Księdze Rodzaju (rozdz. 3–11), gdzie opisane jest narastanie napięcia i konfliktu z Bogiem, z bliźnim, a nawet z przyrodą.

Kontrast istniejący między dwoma planami ujawnia się wyraźnie w powołaniu ludzkości, o którym mówi Biblia, oraz w konsekwencjach spowodowanych przez niewierność temuż powołaniu. Człowiekowi zostaje powierzona misja: ma on panować nad stworzeniem, by ukazać wszystkie jego możliwości. Jest to władza delegowana, udzielona przez Boskiego Króla u samych początków stworzenia, gdy mężczyzna i niewiasta, stworzeni „na obraz Boży" (Rdz 1,27), otrzymują polecenie, by byli płodni, by rozmnażali się, zaludniali ziemię, czynili ją sobie poddaną i panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi istotami żywymi pełzającymi po ziemi (por. Rdz 1,28). [...]

Jednakże panowanie człowieka nie jest „absolutne, ale służebne, [jest to] rzeczywisty odblask jedynego i nieskończonego panowania Boga. Dlatego człowiek powinien je wypełniać z mądrością i miłością, uczestnicząc w niezmierzonej mądrości i miłości Boga" (Evangelium vitae,52). W języku biblijnym wyrażenie „nadać imię" stworzeniom (por. Rdz 2,19-20) mówi o owej misji poznania i przemieniania stworzonej rzeczywistości. Nie jest to misja absolutnego i niepodważalnego władcy, lecz sługi Królestwa Bożego, powołanego do kontynuowania dzieła Stwórcy, dzieła życia i pokoju. Jego zadaniem, określonym w Księdze Mądrości, jest rządzenie „światem w świętości i sprawiedliwości" (Mdr 9,3).

Niestety, jeżeli przyjrzymy się różnym regionom naszej planety, zdamy sobie sprawę, że ludzkość zawiodła Boże oczekiwanie. Zwłaszcza w naszych czasach człowiek lekkomyślnie zdewastował porośnięte lasami niziny i wzgórza, skaził wody, zniszczył ziemskie środowisko, zanieczyścił powietrze, naruszył systemy hydro-geologiczne i atmosferyczne, spowodował pustynnienie żyznych niegdyś obszarów, rozwinął w sposób niekontrolowany przemysł, depcząc z pogardą – by posłużyć się obrazem Dantego Alighieri (Raj,XXII,151) – tę „grządkę", którą jest ziemia, nasz dom.

Trzeba więc pobudzać i popierać „nawrócenie ekologiczne", które w ostatnich dziesięcioleciach sprawiło, że ludzkość stała się bardziej wrażliwa na niebezpieczeństwo katastrofy, do jakiej zmierzaliśmy. Człowiek, który zamiast być „sługą" Stwórcy, stał się niezależnym despotą, zaczyna rozumieć, że musi się zatrzymać w obliczu otchłani. „Należy z zadowoleniem powitać także wzrost zainteresowania jakością życia oraz ekologią, jaki nastąpił zwłaszcza w społeczeństwach o wysokim stopniu rozwoju, w których ludzie dążą już nie tyle do zapewnienia sobie podstawowych środków do życia, ile do globalnego polepszenia warunków życia" (Evangelium vitae,27). Ma być to więc nie tylko „fizyczna" ekologia, starająca się o ochronę środowiska rozlicznych istot żywych, lecz również ekologia „ludzka", która będzie czynić ich życie bardziej godnym, chroniąc istotne dobro życia we wszystkich jego formach i przygotowując przyszłym pokoleniom środowisko bliższe zamysłowi Stwórcy.

Odzyskując harmonię z przyrodą i między sobą, ludzie wracają do ogrodu stworzenia i starają się, by zgodnie z zaleceniami biblijnego Jubileuszu dobra ziemskie były do dyspozycji wszystkich, a nie tylko nielicznych uprzywilejowanych (por. Kpł 25,8-13.23). Otoczeni całym tym pięknem, słyszymy głos Stwórcy, którym przemawiają niebo i ziemia, dzień i noc: ten język to „nie jest słowo, to nie są mowy, których by dźwięku nie usłyszano" (por. Ps 19[18],2-5). Księga Mądrości, do której słów nawiązuje św. Paweł, sławi obecność Boga we wszechświecie, przypominając, że „z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę" (Mdr 13,5; por. Rz 1,20). Wysławia ją również żydowska tradycja chasydzka: „Gdziekolwiek idę, Ty! Gdziekolwiek przystaję, Ty [...], gdziekolwiek się zwracam, gdziekolwiek spoglądam, znowu Ty, zawsze Ty" (Buber, Opowieści chasydów). (127)

PSALM 149
Posłannictwo Izraela

1 Alleluja.
Śpiewajcie pieśń nową Panu;
chwała Jego [niech zabrzmi] w zgromadzeniu świętych.
2 Niech Izrael się cieszy swym Stwórcą,
niech synowie Syjonu radują się swym Królem.
3 Niech chwalą Jego imię wśród tańców,
niech grają Mu na bębnie i cytrze.
4 Bo Pan w ludzie swoim ma upodobanie
i zdobi pokornych zwycięstwem.
5 Niech się weselą święci wśród chwały,
niech się cieszą na swoich sofach!
6 Niech chwała Boża będzie w ich ustach,
a miecze obosieczne w ich ręku:
7 aby dokonać pomsty wśród pogan
i karania pośród narodów;
8 aby ich królów zakuć w kajdany,
a dostojników w żelazne łańcuchy;
9 by wypełnić na nich pisany wyrok:
to jest chwałą wszystkich Jego świętych.
Alleluja.
Ps 149, 1-9

„Niech się weselą święci wśród chwały, niech się cieszą na swoich sofach". To wezwanie Psalmu 149, odczytane przed chwilą, odnosi się do wiernych, którzy już o świcie gotowi są wznieść swój poranny śpiew pochwalny. Ten pochwalny śpiew określony jest znamiennie jako „pieśń nowa" (w. 1), czyli uroczysty i doskonały hymn, odpowiedni do dni ostatecznych, kiedy Pan zgromadzi sprawiedliwych w odnowionym świecie. Cały Psalm przenika nastrój święta, wprowadzony już przez początkowe alleluja i wyrażany przez radosny śpiew uwielbienia, taniec, dźwięk bębna i cytry. Modlitwa, do której zachęca ten Psalm, to dziękczynienie płynące z serca przepełnionego religijnym uniesieniem.

Postaci występujące w Psalmie określane są w hebrajskim oryginale hymnu za pomocą dwóch pojęć typowych dla duchowości Starego Testamentu. Przede wszystkim zostają one trzykrotnie

nazwane hasidim (w. 1.5.9), to znaczy „święci, wierni”, ci, którzy odpowiadają wiernością i miłością (hesed)na ojcowską miłość Pana.

Druga część Psalmu zadziwia, ponieważ pełna jest wyrażeń odnoszących się do wojny. Wydaje się dziwne, że w tym samym wersecie Psalmu znajdujemy „chwałę Bożą w ustach” oraz „miecz obosieczny w ich ręku” (w. 6). Po namyśle możemy zrozumieć, dlaczego tak jest: Psalm został ułożony dla „wiemych” uczestniczących w walce wyzwoleńczej. Walczyli oni o wyzwolenie swego uciemiężonego narodu, aby móc służyć Bogu. W epoce Machabeuszów, w II w. przed Chr., tych, którzy walczyli o wolność i wiarę i byli za to surowo karani przez hellenistycznych władców, nazywano właśnie hasidim,„wiernymi” słowu Bożemu i tradycjom ojców.

W dzisiejszym kontekście naszej modlitwy owa symbolika wojenna obrazuje postawę nas, wierzących, którzy po uwielbieniu Boga poranną pieśnią wchodzimy w świat pełen zła i niesprawiedliwości. Niestety, siły przeciwstawiające się Królestwu Bożemu są potężne: Psalmista mówi o „poganach, narodach, królach i dostojnikach”. Jednakże zachowuje ufność, bo wie, że jest z nim Pan, prawdziwy Król dziejów (w. 2). Jego zwycięstwo nad złem jest zatem pewne i będzie tryumfem miłości. W walce tej uczestniczą wszyscy hasidim,wszyscy wierni i sprawiedliwi, którzy mocą Ducha Świętego dokonują wspaniałego dzieła noszącego imię Królestwa Bożego.

Św. Augustyn, biorąc za punkt wyjścia słowa Psalmu mówiące o „chórze” oraz o „bębnie i cytrze”, komentuje: „Co przedstawia chór? [...] Chór to zespół śpiewaków, którzy wspólnie śpiewają. Jeśli śpiewamy w chórze, powinniśmy śpiewać zgodnie. Kiedy się śpiewa w chórze, nawet jeden fałszywy głos rani słuchacza i sieje zamieszanie w samym chórze” (Enarr. in Ps., 149).

Nawiązując z kolei do instrumentów, którymi posługiwał się Psalmista, pyta: „Dlaczego Psalmista bierze do ręki bęben i Psałterz?”. Odpowiedź brzmi: „Aby nie tylko głos chwalił Pana, lecz również dzieła. Kiedy się bierze bęben i Psałterz, ręce współgrają z głosem. Dotyczy to także ciebie. Kiedy śpiewasz alleluja, powinieneś dać chleb głodnemu, odziać nagiego i ugościć pielgrzyma. Jeśli to czynisz, śpiewa nie tylko głos, ale z głosem harmonizują ręce, bo słowa zgodne są z dziełami” (tamże, 8,1-4).

Następne słowo, które określa modlących się w tym Psalmie, to anawim, czyli „ubodzy, pokorni” (w. 4). Wyrażenie to występuje

często w Starym Testamencie i wskazuje nie tylko uciśnionych, nędzarzy i prześladowanych z powodu sprawiedliwości, lecz również tych, którzy z powodu swojej wierności wobec moralnych zobowiązań Przymierza z Bogiem zostają zepchnięci na margines przez ludzi wybierających przemoc, bogactwo i władzę. W tym świetle można zrozumieć, że ubodzy to nie tylko kategoria społeczna, ale że ubóstwo to wybór duchowy. Taki jest sens sławnego pierwszego błogosławieństwa: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie" (Mt 5,3). Już prorok Sofoniasz tak mówił do anawim:„Szukajcie Pana, wszyscy pokorni ziemi, którzy wypełniacie Jego nakazy; szukajcie sprawiedliwości, szukajcie pokory, może się ukryjecie w dzień gniewu Pańskiego" (So 2,3).

Otóż „dzień gniewu Pańskiego" opisany jest właśnie w drugiej części Psalmu, kiedy „pokorni" opowiadają się po stronie Boga, aby walczyć ze złem. Sami nie mają wystarczających sił ani środków, ani strategii, by przeciwstawić się fali zła. Psalmista nie dopuszcza jednak zwątpienia: „Pan swój lud miłuje, pokornych wieńczy zwycięstwem" (w. 4). Podobną myśl wyrażają słowa Apostoła Pawła skierowane do Koryntian: „to, co nieszlachetnie urodzone według świata oraz wzgardzone, i to, co [w ogóle] nie jest, wyróżnił Bóg, by to, co jest, unicestwić" (1 Kor 1,28).

Z tą ufnością „synowie Syjonu" (w. 2), hasidim oraz anawim,to znaczy wierni i ubodzy, składają swe świadectwo w świecie i w historii. Pieśń Maryi w Ewangelii Łukaszowej Magnificat jest echem najgłębszych uczuć „synów Syjonu": radosnego chwalenia Boga Zbawiciela, dziękczynienia za wielkie rzeczy, jakich dokonał w Niej Wszechmocny, sprzeciwu wobec nikczemności, solidarności z ubogimi, wierności Bogu Przymierza (por. Łk 1,46-55). (128)

PSALM 150
Alleluja!

1 Alleluja.
Chwalcie Boga w Jego świątyni,
chwalcie Go na wyniosłym Jego nieboskłonie!
2 Chwalcie Go za potężne Jego czyny,
chwalcie Go za wielką Jego potęgę!
3 Chwalcie Go dźwiękiem rogu,
chwalcie Go na harfie i cytrze!
4 Chwalcie Go bębnem i tańcem,
chwalcie Go na strunach i flecie!
5 Chwalcie Go na cymbałach dźwięcznych,
chwalcie Go na cymbałach brzęczących:
6 Wszystko, co żyje, niech chwali Pana!
Alleluja.

Psalm 150, który zabrzmiał przed chwilą w naszej modlitwie, jest ostatnią pieśnią Psałterza. Wieńczącym słowem księgi modlitwy Izraela jest „alleluja", czyli uwielbienie Boga. Psalm ten pojawia się dwa razy w Liturgii Jutrzni, w drugą i czwartą niedzielę. Rytm krótkiego tekstu wyznacza dziesięć razy powtórzone słowo Hallelu – „chwalcie!". Niczym trwająca bez końca muzyka i śpiew, wydaje się ono nigdy nie milknąć. [...]

Wydaje się, że w Psalmie 150 możemy wyróżnić trzy momenty. Na początku, w pierwszych dwu wierszach (ww. 1-2), spojrzenie skierowane jest na „Boga", na „Jego świątynię", na „Jego potęgę", na „potężne Jego dzieła", na „Jego wielkość". W następnych wierszach przypominających część utworu muzycznego do oddawania chwały przyłącza się orkiestra świątyni syjońskiej (por. ww. 3-5), która towarzyszy śpiewowi i tańcowi sakralnemu. I wreszcie w ostatnim wierszu Psalmu (por. w. 6) pojawia się wszechświat, reprezentowany przez „wszystko, co żyje" lub – jeśli chcemy być bardziej wierni oryginałowi hebrajskiemu – przez „to wszystko, co oddycha". Samo życie staje się chwałą, która płynie od stworzeń ku Stwórcy.

Teraz, podczas naszego pierwszego spotkania poświęconego Psalmowi 150, skupimy się na pierwszej i ostatniej części pieśni. Stanowią one swoistą ramę drugiej części, która jest sercem

kompozycji i którą zajmiemy się później, kiedy ten Psalm znów się pojawi w Liturgii Jutrzni.

Pierwszym miejscem, w którym rozbrzmiewa muzyka i modlitwa, jest „świątynia" (por. w. 1). Oryginał hebrajski mówi o przestrzeni „sakralnej", czystej i transcendentnej, w której przebywa Bóg. Jest to zatem odniesienie do niebieskiego i rajskiego widnokręgu, gdzie – jak opisuje księga Apokalipsy – sprawowana jest odwieczna i doskonała liturgia Baranka (por. np. Ap 5,6-14). Misterium Boga, w którym święci dopuszczeni są do pełnej komunii, stanowi przestrzeń światła i radości, objawienia i miłości. Nie bez powodu, choć z pewną dowolnością, starożytne greckie tłumaczenie Septuaginty oraz łacińskie tłumaczenie Wulgaty słowo „świątynia" zastępowały słowem „święci": „Chwalcie Boga pośród Jego świętych".

Z nieba myśl kieruje się ku ziemi, opiewając „potężne dzieła", jakich dokonał Bóg i które objawiają „niezmierzoną wielkość Jego" (w. 2). Te potężne dzieła opisuje Psalm 105[104], zachęcający Izraelitów, by „rozpowiadali wszystkie cuda" Boże (por. w. 2), by pamiętali o „cudach, które On zdziałał, o Jego znakach i sądach z ust Jego" (w. 5); Psalmista przypomina zatem „przymierze zawarte z Abrahamem" (por. ww. 8-9), niezwykłą historię Józefa, cudowne wyjście z Egiptu i przejście przez pustynię i wreszcie dar Ziemi Obiecanej. Inny Psalm mówi o przygnębiających sytuacjach, z których Pan wyzwala tych, którzy „wołają" do Niego. Wyzwoleni wzywani są wielokrotnie, by złożyli dziękczynienie za cuda dokonane przez Boga: „Niech dziękują Panu za dobroć Jego, za Jego cuda wobec synów ludzkich" (Ps 107[106],8.15.21.31).

Możemy zatem zrozumieć zawarte w naszym Psalmie odniesienie do „potężnych dzieł", jak mówi oryginał hebrajski, czyli do wielkich „cudów" (por. w. 2), jakich Bóg dokonuje w historii zbawienia. Pieśń pochwalna staje się wyznaniem wiary w Boga Stwórcę i Odkupiciela, radosnym wysławianiem Bożej miłości, która stwarza i zbawia, daje życie i wolność.

I tak dochodzimy do ostatniego wiersza Psalmu 150 (por. w. 6). Słowo hebrajskie oznaczające „żywych", którzy chwalą Pana, wskazuje – jak już powiedzieliśmy – na tchnienie życia, ale również na coś głębszego, wewnętrznego, będącego istotą człowieka. Możemy przyjąć, że życie całego stworzenia jest hymnem pochwalnym na cześć Stwórcy, jednakże dokładniej można by powiedzieć, że pierwsze miejsce w tym chórze zarezerwowane jest ludzkiemu stworzeniu. W

człowieku, będącym rzecznikiem całego stworzenia, wszystko, co żyje, chwali Pana. Każdy nasz oddech, oznaczający również samoświadomość, świadomość i wolność (por. Prz 20,27), staje się hymnem i modlitwą całego pulsującego we wszechświecie życia.

Dlatego przemawiajmy do siebie wzajemnie „psalmami i hymnami, i pieśniami pełnymi ducha, śpiewając i wysławiając Pana" całym naszym sercem (Ef 5,19). W rękopisach hebrajskich, zawierających wersety Psalmu 150, znajdujemy często Menorah,słynny siedmioramienny świecznik, umieszczony w miejscu zwanym „Świętym Świętych" w świątyni jerozolimskiej. Owe rękopisy sugerują piękną interpretację tego Psalmu, prawdziwego Amen stałej modlitwy naszych „starszych braci": cały człowiek oraz wszystkie instrumenty i formy muzyczne, jakie wymyślił jego geniusz – róg, harfa, cytra, bęben, taniec, struny i flet, „dźwięczne cymbały" i „cymbały brzęczące", jak mówi Psalm – ale także „wszystko, co żyje" wezwane jest, by płonąć niczym Menorah wobec Świętego Świętych w nieustannej modlitwie chwały i dziękczynienia. Zjednoczeni z Synem, doskonałym głosem całego stworzonego przez Niego świata, również i my stajemy się nieustanną modlitwą przed Bożym tronem. (129)

***

Psalm 150 – radosny hymn, alleluja. Stanowi on doskonale zakończenie całego Psałterza, księgi chwały, pieśni i liturgii Izraela. Tekst ten znamionuje zadziwiająca prostota i przejrzystość. Musimy jedynie przyjąć gorące wezwanie, by sławić Pana: „Chwalcie Boga [...]. Chwalcie Go [...] Chwalcie Go". Na początku przedstawione są dwa zasadnicze aspekty misterium Boga. Jest On niewątpliwie transcendentny, tajemniczy, niedosiężny – Jego królewskim mieszkaniem jest niebieska „świątynia", „ogromny Jego nieboskłon", przypominający niedostępną dla człowieka twierdzę. A jednak jest On blisko nas – jest obecny w „świątyni" na Syjonie oraz uczestniczy w historii poprzez „potężne swe dzieła", które objawiają „Jego niezmierzoną wielkość" (por. ww. 1-2) i pozwalają jej doświadczyć.

Tak więc pomiędzy niebem a ziemią nawiązuje się swego rodzaju wymiana, dzięki której działania Boże spotykają się z pochwalną pieśnią wiernych. Liturgia jednoczy z sobą dwa sanktuaria – ziemską świątynię oraz nieskończone niebo, Boga i człowieka, czas i wieczność. Podczas modlitwy w pewien sposób wznosimy się ku Bożemu światłu, a jednocześnie odczuwamy, że Bóg pochyla się ku

nam, akceptując nasze ograniczenia, by nas słuchać i do nas mówić, spotykać nas i zbawiać. Psalmista zachęca nas, abyśmy nasze modlitwy łączyli z grą na instrumentach wchodzących w skład orkiestry świątyni jerozolimskiej, takich jak róg, harfa, cytra, bęben, flet i cymbały. Do rytuału jerozolimskiego należał również korowód (por. Ps 118[117],27). To samo wezwanie rozbrzmiewa w Psalmie 47[46],8: „hymny śpiewajcie".

Trzeba zatem odkryć i stale przeżywać piękno modlitwy oraz liturgii. Należy modlić się do Boga, nie tylko wypowiadając poprawne formuły teologiczne, ale również w sposób piękny i godny. W związku z tym wspólnota chrześcijańska powinna zrobić rachunek sumienia i postarać się, aby w coraz większym stopniu powracało do liturgii piękno muzyki i śpiewu. Należy usunąć z kultu niekonsekwencje stylu, przestarzałe formy wyrazu, niedbałą muzykę i teksty, które nie odpowiadają wielkości sprawowanego aktu.

Znaczące jest w tym kontekście wezwanie zawarte w Liście do Efezjan, by unikać wszystkiego, co jest przesadne i niestosowne, i napełniać usta czystym brzmieniem hymnów liturgicznych: „nie upijajcie się winem, bo to jest [przyczyną] rozwiązłości, ale napełniajcie się Duchem, przemawiając do siebie wzajemnie psalmami i hymnami, i pieśniami pełnymi ducha, śpiewając i wysławiając Pana w waszych sercach. Dziękujcie zawsze za wszystko Bogu Ojcu w imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa" (5,18-20).

Na zakończenie Psalmista zaprasza do oddawania chwały „wszystko, co żyje" (por. Ps 150,6), a dosłownie „każde tchnienie", „każdy oddech", co w języku hebrajskim oznacza „każde stworzenie, które oddycha", a zwłaszcza „każdego człowieka żywego" (por. Pwt 20,16; Joz 10,40; 11,11.14). Tak więc przede wszystkim oddaje chwałę Bogu człowiek swoim głosem i sercem. A wraz z nim wszystkie żywe istoty, wszystkie stworzenia, w których jest tchnienie życia (por. Rdz 7,22), wezwane są, aby zaniosły swój hymn dziękczynienia do Stwórcy za dar istnienia.

Św. Franciszek odpowie na to powszechne wezwanie swoją sławną Pieśnią słoneczną, w której zaprasza do chwalenia i błogosławienia Pana za wszystkie stworzenia, stanowiące odzwierciedlenie Jego piękna i dobroci (Źródła franciszkańskie,263). W tym śpiewie powinni uczestniczyć w sposób szczególny wierni, jak sugeruje List do Kolosan: „Słowo Chrystusa niech w was mieszka w [całym swym]

bogactwie: z całą mądrością nauczajcie i napominajcie siebie, psalmami, hymnami, pieśniami pełnymi ducha” (3,16). (130)

KSIĘGA MĄDROŚCI
NAGRODA ZA SPRAWIEDLIWOŚĆ: 1,1–6,21
Sprawiedliwość podstawą życia

Mdr 1,1-6

1 Umiłujcie sprawiedliwość, sędziowie ziemscy! Myślcie o Panu właściwie i szukajcie Go w prostocie serca! 2 Daje się bowiem znaleźć tym, co Go nie wystawiają na próbę, objawia się takim, którym nie brak wiary w Niego. 3 Bo przewrotne myśli oddzielają od Boga, a Moc, gdy ją wystawiają na próbę, karci niemądrych. 4 Mądrość nie wejdzie w duszę przewrotną, nie zamieszka w ciele zaprzedanym grzechowi. 5 Święty Duch karności ujdzie przed obłudą, usunie się do niemądrych myśli, wypłoszy Go nadejście nieprawości. 6 Mądrość bowiem jest duchem miłującym ludzi, ale bluźniercy z powodu jego warg nie zostawi bez kary: ponieważ Bóg świadkiem jego nerek, prawdziwym stróżem jego serca, Tym, który słyszy mowę jego języka.

Mdr 1,6

Istnieje analogiczne powiązanie między duchem i mądrością. Mówi o nim Księga Daniela przez usta króla Nabuchodonozora, który opowiadając o tym, jak uzyskał od Daniela wyjaśnienie swojego snu, uznaje, że w tym proroku „mieszka duch świętych bogów” (Dn 4,5; por. 4,6.15; 5,11.14), a więc to samo Boże natchnienie, które niegdyś dostrzegł faraon w mądrych radach Józefa (por. Rdz 41,38-39). Posługując się pogańskim językiem, król Babilonii wielokrotnie używa wyrażenia „duch świętych bogów”, ale na końcu swego opowiadania mówi już w liczbie pojedynczej o „Królu Nieba” (por. Dn 4,34). W każdym razie uznaje, że w Danielu objawia się duch Boży, o którym wspomina także król Baltazar: „Słyszałem o tobie, że posiadasz boskiego ducha i że uznano w tobie światło, rozwagę i nadzwyczajną mądrość” (Dn 5,14). Z kolei autor księgi podkreśla, że „Daniel [...] przewyższał zwierzchników i satrapów, posiadał bowiem niezwykłego ducha. Król zamierzał ustanowić go nad całym królestwem” (Dn 6,4). Tak więc słuszne przypisywanie „nadzwyczajnej mądrości” i „niezwykłego ducha” Danielowi świadczy o tym, że związek pomiędzy tymi cechami był dostrzegany przez

judaizm II w. przed Chr., tj. w okresie powstania księgi napisanej dla umocnienia wiary i nadziei Żydów prześladowanych przez Antiocha Epifanesa.

W Księdze Mądrości, powstałej zdaniem niektórych współczesnych uczonych w środowisku hellenistycznym w drugiej połowie I w. przed Chr., a więc na krótko przed powstaniem Nowego Testamentu, mądrość i duch są z sobą połączone tak ściśle, że dochodzi niemal do ich utożsamienia. Już na początku księgi czytamy, że „mądrość [...] jest duchem miłującym ludzi" (Mdr 1,6). Duch ten objawia się i udziela ze względu na miłość, jaką żywi do ludzkości. Jednakże ów duch miłujący nie jest ślepy i nie toleruje w ludziach zła, nawet ukrytego. „Mądrość nie wejdzie w duszę przewrotną, nie zamieszka w ciele zaprzedanym grzechowi. Święty Duch karności ujdzie przed obłudą, usunie się od niemądrych myśli, [...] bluźniercy z powodu jego warg nie zostawi bez kary: ponieważ Bóg świadkiem jego nerek, prawdziwym stróżem jego serca, Tym, który słyszy mowę jego języka" (Mdr 1,4-6). A zatem Duch Pański to duch święty, który pragnie przekazywać swą świętość i pełni funkcję wychowawczą: „Święty Duch karności" (Mdr 1,5). Sprzeciwia się niesprawiedliwości, ale ów sprzeciw nie ogranicza miłości, lecz jest wyrazem jej wymagań. Walcząc ze złem, duch tępi każdą nieprawość i żaden fałsz, żadne „skryte słowo" (Mdr 1,11) nie są w stanie wprowadzić go w błąd. „Albowiem Duch Pański wypełnia ziemię": jest wszechobecny. „Ten, który ogarnia wszystko, ma znajomość mowy" (Mdr 1,7). Będąc wszechobecny, zna wszystkie rzeczy, także ukryte.

Jako „duch miłujący ludzi" pragnie nie tylko nad nimi czuwać, ale także napełniać ich własnym życiem i świętością. „Bo śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących. Stworzył bowiem wszystko po to, aby było" (Mdr 1,13-14). Ta afirmacja realności stworzenia, w której odzwierciedla się biblijne pojęcie Boga: Tego, „KTÓRY JEST" (por. Wj 3,14), Stworzyciela wszechświata (por. Rdz 1,1 n.), jest religijną podstawą filozoficznej i etycznej refleksji nad stosunkiem człowieka do rzeczy, a przede wszystkim jest wprowadzeniem w kwestię ostatecznego przeznaczenia człowieka, której żadna filozofia nie potrafi rozstrzygnąć bez pomocy objawienia Bożego. Św. Paweł powie później, że jeśli śmierć weszła na świat przez grzech jednego człowieka, to Chrystus, jako nowy Adam, przyszedł, aby wykupić człowieka z grzechu i wyzwolić go od śmierci (por. Rz 5,12-21). Powie też, że Chrystus przyniósł nowe życie w Duchu Świętym (por. Rz 8,1

n.), a więc ujawnił imię i – co więcej – misję tajemniczej Boskiej Osoby, która występuje na kartach Księgi Mądrości.

Król Salomon, który w ramach konwencji literackiej przyjętej w Księdze przedstawiany jest jako jej autor, w pewnym momencie zwraca się do innych władców: „Słuchajcie więc, królowie" (Mdr 6,1), aby zachęcić ich do przyjęcia mądrości, która jest tajemnicą i regułą królowania, i by wyjaśnić im, „czym jest Mądrość" (Mdr 6,22). Salomon wygłasza pochwałę mądrości i przypisuje jej cały szereg przymiotów ducha Bożego, nadając jej bez mała cechy osoby: „Jest bowiem w niej duch rozumny, święty, jedyny, wieloraki" (Mdr 7,22). Używa przy tym aż dwudziestu jeden określeń [...] zaczerpniętych częściowo z filozofii greckiej i częściowo z Biblii. Przytoczmy kilka najbardziej znamiennych.

Duch „rozumny", a więc nie działa jako ślepy impuls, lecz z dynamizmem kierowanym przez znajomość prawdy; „święty", bowiem pragnie nie tylko oświecać ludzi, ale także ich uświęcać; jest „jedyny i wieloraki", a więc we wszystkim obecny; jest „subtelny" i przenikający wszystkie duchy: jego działanie ujawnia się zatem głównie we wnętrzu, podobnie jak jego obecność; jest „wszechmogący i wszystkowidzący", ale nie w sposób tyrański i niszczący, bowiem równocześnie jest „dobroczynny i ludzki", pragnie dobra dla ludzi i stara się „wzbudzać przyjaciół Bożych". Miłość jest podporą i przewodniczką jego mocy. Mądrość ma więc cechy i spełnia funkcje tradycyjnie przypisywane duchowi Bożemu, „duchowi mądrości i rozumu" (por. Iz 11,2 n.), ponieważ utożsamia się z nim w misterium Boskiej rzeczywistości.

Jedną z funkcji spełnianych przez Mądrość-Ducha jest pomoc w poznawaniu woli Bożej: „Któż poznał Twój zamysł, gdyś nie dał Mądrości, nie zesłał z wysoka Świętego Ducha swego?" (Mdr 9,17). Człowiek nie potrafi sam poznać woli Bożej: „Któż bowiem z ludzi rozezna zamysł Boży albo któż pojmie wolę Pana?" (Mdr 9,13). Dzięki pośrednictwu „świętego ducha Bożego" ludzie poznają wolę Boga i Jego plan wobec życia ludzkiego znacznie głębiej i pewniej niż poprzez normy prawa sformułowane w ludzkim języku. Bóg działa od wewnątrz przez dar Ducha Świętego. Dzięki takiemu działaniu „ścieżki mieszkańców ziemi stały się proste, a ludzie poznali, co Tobie przyjemne, i wybawiła ich Mądrość" (Mdr 9,18). W kolejnych dziesięciu rozdziałach księgi autor opisuje dzieło Mądrości Bożej w dziejach, od Adama do Mojżesza, przez przymierze z Izraelem,

wyzwolenie, stałą opiekę nad Ludem Bożym. I tak kończy: „Pod każdym bowiem względem wywyższyłeś lud Twój, Panie, i rozsławiłeś, i nie zapomniałeś, wspierając go w każdym czasie i na każdym miejscu” (Mdr 19,22).

W tym historyczno-mądrościowym tekście przyciąga uwagę fragment, w którym autor, zwracając się do Pana, wspomina o Jego wszechobecnym duchu miłującym człowieka i stojącym na straży jego życia. Dotyczy to także wrogów Ludu Bożego i ogólnie ludzi bezbożnych i grzeszników. Również w nich zamieszkuje Boży duch miłości i życia: „Oszczędzasz wszystko, bo to wszystko Twoje, Panie, miłośniku życia! Bo we wszystkim jest Twoje nieśmiertelne tchnienie” (Mdr 11,26-12,1).

„Oszczędzasz wszystko” [...]. Kara, jaka dosięgła wrogów Izraela, mogła być znacznie surowsza: „paść mogli [...] zmieceni tchnieniem Twej mocy, aleś Ty wszystko urządził według miary i liczby, i wagi!” (Mdr 11,20). Księga Mądrości wychwala „umiarkowanie” Boga i wyjaśnia jego przyczyny: otóż duch Boży działa nie tylko jako potężne tchnienie, zdolne zniszczyć winowajców, ale jako duch mądrości, który pragnie życia i przez to objawia swą miłość. „Nad wszystkim masz litość, bo wszystko w Twej mocy, i oczy zamykasz na grzechy ludzi, by się nawrócili. Miłujesz bowiem wszystkie stworzenia, niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś, bo gdybyś miał coś w nienawiści, nie byłbyś tego uczynił. Jakżeby coś trwać mogło, gdybyś Ty tego nie chciał? Jak by się zachowało, czego byś nie wezwał?” (Mdr 11,23-25). (1)

Mdr 1,7-15

7 Albowiem Duch Pański wypełnia ziemię, Ten, który ogarnia
wszystko, ma znajomość mowy. 8 Zatem się nie ukryje, kto mówi
niegodziwie, i nie ominie go karząca sprawiedliwość. 9 Zamysły
bezbożnego zostaną zbadane i dojdzie do Pana wieść o jego słowach,
dla potępienia jego złych czynów. 10 Czujne bowiem ucho nasłuchuje
wszystkiego i pomruk szemrania nie pozostanie w ukryciu. 11
Strzeżcie się więc próżnego szemrania, powściągajcie język od złej
mowy: bo i skryte słowo nie jest bez następstwa, a usta kłamliwe
zabijają duszę. 12 Nie dążcie do śmierci przez swe błędne życie, nie
gotujcie sobie zguby własnymi rękami! 13 Bo śmierci Bóg nie uczynił
i nie cieszy się ze zguby żyjących. 14 Stworzył bowiem wszystko po to,
aby było, i byty tego świata niosą zdrowie: nie ma w nich

śmiercionośnego jadu ani władania Otchłani na tej ziemi. 15 Bo sprawiedliwość nie podlega śmierci.

Mdr 1,7

Kościół pokłada ufność również w człowieku, mimo że zna niegodziwość, do jakiej on jest zdolny, albowiem wie dobrze, że – pomimo grzechu odziedziczonego i tego, który może być popełniony przez każdego – istnieją w osobie ludzkiej wystarczające przymioty i energie, istnieje podstawowa „dobroć" (por. Rdz 1,31), gdyż jest ona obrazem Stwórcy, jest poddana zbawczemu wpływowi Chrystusa, który „zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem" (Gaudium et spes, 22), i ponieważ skuteczne działanie Ducha Świętego „wypełnia ziemię" (Mdr 1,7).

Nie ma zatem podstaw do rozpaczy, do pesymizmu ani do bierności. Nawet jeśli trzeba z goryczą powiedzieć, że tak jak można grzeszyć egoizmem, żądzą nadmiernego zysku i władzy, tak wobec pilnych potrzeb rzesz ludzkich pogrążonych w niedorozwoju można również uchybić przez lęk, niezdecydowanie, a w gruncie rzeczy przez tchórzostwo. Wszyscy jesteśmy wezwani, a nawet zobowiązani do stawienia czoła straszliwemu wyzwaniu ostatniej dekady drugiego tysiąclecia. Również i dlatego, że poważne niebezpieczeństwa zagrażają wszystkim: światowy kryzys ekonomiczny, powszechna wojna bez zwycięzców i bez zwyciężonych. Wobec takich zagrożeń rozróżnienie pomiędzy ludźmi i krajami bogatymi a ludźmi i krajami ubogimi ma niewielkie znaczenie, prócz tego, że większa odpowiedzialność ciąży na tym, kto więcej ma i więcej może. (2)

***

Wiemy, że w kulturze hebrajskiej imię miało wielkie znaczenie w określaniu, kim jest nosząca je osoba. Warto w związku z tym przypomnieć, jaką wagę przywiązuje Księga Wyjścia i cała tradycja Izraela do sposobu nazywania Boga. Mojżesz zapytał Pana Boga, jakie jest Jego imię. Wyjawienie imienia było uważane za objawienie samej osoby. Święte imię stwarzało więź pomiędzy ludem i bytem transcendentnym, a zarazem obecnym, czyli samym Bogiem (por. Wj 3,13-14).

Imię, pod którym w Starym Testamencie ukrywa się Duch Święty, pomoże nam zrozumieć Jego przymioty, nawet jeśli poznanie Jego Boskiej rzeczywistości, Osoby współistotnej Ojcu i Synowi, zostało nam udostępnione dopiero poprzez objawienie Nowego Testamentu. Można przypuszczać, że autorzy Ksiąg świętych dokonali wyboru

tego imienia z dużą starannością, co więcej, że sam Duch Święty, który ich natchnął, kierował od początku procesem pojęciowym i literackim, który już w Starym Testamencie doprowadził do znalezienia terminu właściwego dla określenia Jego osoby.

Słowem hebrajskim, które w Biblii oznacza Ducha, jest ruah. Ruah, łacińskie spiritus, znaczy „tchnienie". W języku włoskim można doszukać się pokrewieństwa między „duchem" (spirito) a „oddechem" (respiro). Oddech jest najbardziej niematerialną rzeczywistością, jaka pozostaje w zasięgu naszego postrzegania. Jest niewidoczny i ulotny. Nie można go dotknąć. Pozornie jest niczym, a przecież ma witalne znaczenie: bez oddechu nie można żyć. Oddech różni człowieka żywego od umarłego. Życie pochodzi od Boga, a więc i oddech pochodzi od Boga, który może go odebrać (por. Ps 104[103],29). Te spostrzeżenia dotyczące oddechu pozwalają zrozumieć, że życie jest uzależnione od zasady duchowej, którą w języku hebrajskim określono tym samym słowem ruah. Oddech człowieka pozostaje w związku ze znacznie potężniejszym tchnieniem przychodzącym z zewnątrz z podmuchem wiatru.

Zarówno hebrajskie ruah, jak i łacińskie spiritus oznaczają także powiew wiatru. Nikt nie widzi wiatru, ale jego skutki są jak najbardziej widoczne. Wiatr przesuwa chmury, porusza drzewami. Gdy jest burzliwy, spiętrza fale i zatapia okręty (por. Ps 107[106],25-27). W starożytności ludzie uważali wiatr za tajemniczą siłę w rękach Boga (por. Ps 104[103],3-4). Nazywali go „tchnieniem Boga". W Księdze Wyjścia czytamy: „Pan cofnął wody gwałtownym wiatrem wschodnim, który wiał przez całą noc, i uczynił morze suchą ziemią. Wody się rozstąpiły, a Izraelici szli przez środek morza po suchej ziemi" (Wj 14,21-22). W następnym rozdziale znajdujemy opis tych samych wydarzeń w formie poetyckiej. Wiatr wschodni jest tu nazwany „tchnieniem nozdrzy" Bożych. Poeta kieruje do Boga słowa: „Pod tchnieniem Twoich nozdrzy spiętrzyły się wody [...]. Wionęło tchnienie Twoje i przykryło ich morze" (Wj 15,8.10). W tych sugestywnych słowach wyraża się przekonanie, że w tym przypadku wiatr był narzędziem Boga.

Z obserwacji niewidzialnego i potężnego wiatru zrodziło się wyobrażenie „ducha Bożego". Teksty Starego Testamentu z łatwością przechodzą od jednego znaczenia do drugiego, a oba znaczenia występują także w Nowym Testamencie. By wyjaśnić Nikodemowi sposób, w jaki działa Duch Święty, Jezus porównuje Go do wiatru:

„Wiatr [ruah] wieje tam, gdzie chce […]. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha [ruah]” (J 3,8).

Biblijne imię Ducha Świętego zasadniczo wyraża nie tyle moc intelektu, co dynamiczny impuls, porównywalny do podmuchu wiatru. W Biblii pierwszą funkcją Ducha nie jest otwarcie na zrozumienie, lecz przede wszystkim wprawienie w ruch; nie oświecenie, ale przekazanie energii.

Nie jest to jednak jedyny aspekt. Są także inne, które przygotowują do przyszłego objawienia. Przede wszystkim aspekt wewnętrzności. Tchnienie dociera do wnętrza człowieka. W języku biblijnym można to wyrazić, mówiąc, że Bóg tchnie ducha w serce (por. Ez 36,26; Rz 5,5). Przejrzyste powietrze przenika nie tylko do naszego organizmu, ale wypełnia wszystkie przestrzenie i szczeliny. Pozwala to zrozumieć, że „Duch Pański wypełnia ziemię” (Mdr 1,7), a przede wszystkim przenika wszelkie duchy (por. 7,23), jak mówi Księga Mądrości.

Z aspektem wewnętrzności łączy się aspekt poznania. „Kto zaś z ludzi zna to, co ludzkie – pyta św. Paweł – jeżeli nie duch, który jest w człowieku?” (1 Kor 2,11). Tylko nasz duch zna nasze wewnętrzne reakcje oraz myśli, zanim przekażemy je innym. Analogicznie i w jeszcze większej mierze Duch Pański, który jest obecny we wszystkich istotach wszechświata, zna wszystko od środka (por. Mdr 1,7). Więcej, „Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego. […] tego, co Boskie, nie zna nikt, tylko Duch Boży” (1 Kor 2,10-11).

Na płaszczyźnie poznania i komunikacji międzyosobowej tchnienie ma naturalny związek ze słowem. Mówiąc, posługujemy się naszym oddechem, który dzięki ruchowi strun głosowych staje się nośnikiem wypowiadanych przez nas słów. Czerpiąc inspirację z tego faktu, Biblia często posługuje się parabolą słowo – tchnienie (por. Iz 11,4) czy też słowo i duch. Dzięki oddechowi słowo rozbrzmiewa; oddech daje słowu siłę i dynamizm. Tę paralelę stosuje Psalm 33[32] w opisie aktu stworzenia: „Przez słowo Pana powstały niebiosa i wszystkie ich zastępy przez tchnienie ust Jego” (w. 6).

Nietrudno zauważyć, że już tego rodzaju teksty stanowiły przygotowanie do chrześcijańskiego objawienia tajemnicy Przenajświętszej Trójcy: Bóg Ojciec, który jest zasadą stworzenia, stworzył świat poprzez swoje Słowo – Syna, i swoje Tchnienie – Ducha Świętego. Wielość znaczeń hebrajskiego słowa ruah, używanego w Biblii na określenie Ducha, zdaje się stwarzać pewne zamieszanie. Rzeczywiście, w niektórych tekstach nie można

dokładnie ustalić znaczenia, w jakim zostało ono użyte: nie jest pewne, czy chodzi o wiatr, o oddech, o tchnienie czy o ducha, o ducha stworzonego czy Ducha Bożego.

Tymczasem ta wielość jest przede wszystkim bogactwem, bowiem stwarza płodną współzależność pomiędzy różnymi elementami. Wypada tu częściowo zrezygnować z dążenia do racjonalizmu troszczącego się o precyzję, ażeby uzyskać szerszą perspektywę. Myśląc bowiem o Duchu Świętym, dobrze jest pamiętać, że Jego biblijne imię znaczy „tchnienie" i pozostaje w związku z potężnym powiewem wiatru i wewnętrznym powiewem naszego oddechu. Zamiast więc trzymać się zbyt racjonalnych i ścisłych pojęć, skorzystamy z bogactwa obrazów i faktów. Przekłady nie są, niestety, w stanie przekazać nam tego bogactwa w pełni, gdyż często są zmuszone do użycia innych określeń. Grecka Septuaginta, aby przekazać znaczenie hebrajskiego słowa ruah, używa 24 różnych terminów, co utrudnia dostrzeżenie wszystkich powiązań występujących w tekstach Biblii hebrajskiej.

Na zakończenie tej analizy tekstów Starego Testamentu pod kątem terminu ruah można powiedzieć, że ukazują one tchnienie Boga jako siłę ożywiającą stworzenia. Jako wewnętrzną rzeczywistość Boga, która działa we wnętrzu człowieka. Jako przejaw Bożego dynamizmu, który udziela się stworzeniom. Choć nie jest jeszcze rozumiany jako oddzielna Osoba w obrębie Boskiego bytu, „tchnienie" – czyli „Duch" Boga – jest już niejako wyodrębniony od samego Boga, który posyła Go, by działał w stworzeniu. Umysł ludzki zostaje przygotowany także od strony językowej na przyjęcie objawienia Osoby Ducha Świętego, który ujawni się jako wyraz wewnętrznego życia Boga i Jego wszechmocy. (3)

Mdr 1,13

Wobec tych pytań także i my podobnie jak Hiob zdajemy sobie sprawę, jak trudno jest dać na nie odpowiedź. Szukamy jej z pokorą i ufnością nie w nas samych, lecz w słowo Boże. Już w Starym Testamencie znajdujemy przejmujące i doniosłe stwierdzenie: „Mądrości zło nie przemoże. Sięga potężnie od krańca do krańca i włada wszystkim z dobrocią" (Mdr 7,30-8,1). Wobec wielorakiego doświadczenia zła i cierpienia w świecie już Stary Testament daje świadectwo prymatu Mądrości i dobroci Bożej, prymatu Jego Opatrzności. Może najpełniej zarysowało się to w Księdze Hioba, która w całości poświęcona jest tematyce zła i cierpienia,

przejawiających się w straszliwych czasem próbach, z których człowiek sprawiedliwy wychodzi zwycięsko dzięki zdobytej z trudem pewności, że Bóg jest dobry. Dostrzegalna w Księdze Hioba świadomość ograniczeń i marności rzeczy stworzonych prowadzi do wniosku, że pewne odmiany „zła" fizycznego (tj. braku czy ograniczenia dobra) należą do samej struktury bytów stworzonych, które z natury swojej są niekonieczne i przemijające, a więc zniszczalne. Wiemy ponadto, że byty materialne pozostają z sobą w ścisłej współzależności, o czym mówi antyczne adagium: „śmierć jednego jest życiem drugiego" (corruptiounius est generatio alterius). Tak więc w jakiejś mierze i śmierć służy życiu. Odnosi się to i do człowieka, o ile jest on istotą równocześnie zwierzęcą i duchową, śmiertelną i nieśmiertelną. Znamienne są jednak w tym względzie słowa św. Pawła, które otwierają przed nami jeszcze szersze horyzonty: „chociaż [...] niszczeje nasz człowiek zewnętrzny, to jednak ten, który jest wewnątrz, odnawia się z dnia na dzień" (2 Kor 4,16). I dalej: „Niewielkie bowiem utrapienia nasze obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku" (tamże, 4,17).

Kiedy więc Pismo Święte zapewnia: „Mądrości zło nie przemoże" (Mdr 7,30), umacnia w nas przekonanie, że w opatrznościowym planie Stwórcy wobec świata, zło ostatecznie jest jednak podporządkowane dobru. W kontekście integralnej prawdy o Bożej Opatrzności łatwiej dokonać rozróżnienia pomiędzy twierdzeniem: „Bóg nie chce zła samego w sobie" a twierdzeniem „Bóg dopuszcza zło". Co do pierwszego zdania warto przytoczyć raz jeszcze słowa z Księgi Mądrości: „śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących. Stworzył bowiem wszystko po to, aby było" (Mdr 1,13-14). Jeśli zaś chodzi o dopuszczanie zła w porządku fizycznym, np. tego, że byty materialne (w tym również i ciało ludzkie) niszczeją i ulegają śmierci, trzeba powiedzieć, że należy to do samej istotowej struktury tych bytów. Czyż byłoby do pomyślenia przy dzisiejszym stanie świata materialnego nieograniczone utrzymywanie się w istnieniu każdej jednostkowej istoty cielesnej? Staje się więc zrozumiałe to, że „Bóg śmierci nie uczynił", jak głosi Księga Mądrości, a jednak ją dopuszcza, a dopuszczając, ma na względzie całościowe dobro materialnego wszechświata, które w jego obrębie jest osiągalne. Jest to oczywiście dobro względne, jak i sam byt materialny jest bytem względnym, przygodnym, istniejącym w sposób niekonieczny, nie zaś bytem koniecznym, czyli bezwzględnym (absolutem). (4)

Mdr 1,14

„Bóg rzekł: «Niechaj się stanie światłość!» I stała się światłość” (Rdz l,3). Blask światła, które Bóg swym słowem powołał z niczego, rozświetlił pierwszą noc – noc stworzenia. Apostoł Jan napisze: „Bóg jest światłością, a nie ma w Nim żadnej ciemności” (l J l,5). Bóg nie stworzył ciemności, lecz światłość! A Księga Mądrości mówi wyraźnie, że dzieło Boże od zawsze podporządkowane jest pozytywnemu celowi: „Stworzył bowiem wszystko po to, aby było, i byty tego świata niosą zdrowie: nie ma w nich śmiercionośnego jadu ani władania Otchłani na tej ziemi” (Mdr l,14). W tej pierwszej nocy – nocy stworzenia – zakorzeniona jest tajemnica paschalna, która po dramacie grzechu stanowi odrodzenie i uwieńczenie owego początku wszystkiego. Słowo Boże powołało do istnienia wszystkie rzeczy i w Jezusie stało się ciałem dla naszego zbawienia. I jeśli przeznaczeniem pierwszego Adama był powrót do ziemi, z której został uczyniony (por. Rdz 3,19), ostatni Adam zstąpił z nieba, aby do niego wstąpić jako zwycięzca, jako protoplasta nowej ludzkości (por. J 3,13; l Kor 15,47).

W inną noc dokonało się podstawowe wydarzenie w dziejach Izraela – cudowne wyjście z Egiptu, którego opis czytamy każdego roku podczas uroczystej Wigilii Paschalnej. „Pan cofnął wody gwałtownym wiatrem wschodnim, który wiał przez całą noc, i uczynił morze suchą ziemią. Wody się rozstąpiły, a Izraelici szli przez środek morza po suchej ziemi, mając mur z wód po prawej i po lewej stronie” (Wj 14,21-22). Lud Boży narodził się z tego „chrztu” w Morzu Czerwonym, gdy doświadczył potęgi ręki Pańskiej, która go wyrwała z niewoli, by poprowadzić ku upragnionej ziemi wolności, sprawiedliwości i pokoju. To była druga noc – noc wyjścia. Proroctwo z Księgi Wyjścia wypełnia się dziś również dla nas, którzy jesteśmy Izraelitami według Ducha, potomstwem Abrahama dzięki wierze (por. Rz 4,16). Przez swoją Paschę Chrystus, niczym nowy Mojżesz, wyprowadził nas z niewoli grzechu ku wolności dzieci Bożych. Umierając z Jezusem, z Nim zmartwychwstajemy do nowego życia, dzięki mocy Jego Ducha. Jego chrzest stał się naszym chrztem.

Także i wy, drodzy bracia i siostry katechumeni, pochodzący z różnych krajów: z Albanii, Chin, Japonii, Włoch, Polski, Demokratycznej Republiki Konga, otrzymacie ten chrzest, który rodzi człowieka do nowego życia. Dwie mamy, Japonka i Chinka, przybyły każda ze swoim dzieckiem, tak więc podczas tej samej

uroczystości matki zostaną ochrzczone wraz z ich dziećmi. „W tę przenajświętszą noc”, w której Chrystus powstał z martwych, dokonuje się wasze duchowe „wyjście”: porzucacie dawne życie i wchodzicie do „ziemi żyjących”. Oto trzecia noc – noc zmartwychwstania. (5)

Bezbożni odrzucają nieśmiertelność i sprawiedliwość

Mdr 2,1-24

1 Mylnie rozumując, mówili sobie: „Nasze życie jest krótkie i
smutne. Nie ma lekarstwa na śmierć człowieczą, nie znamy nikogo,
kto by wrócił z Otchłani. 2 Urodziliśmy się niespodzianie i potem
będziemy, jakby nas nigdy nie było. Dech w nozdrzach naszych jak
dym, myśl jak iskierka z uderzeń serca naszego: 3 gdy ona zgaśnie,
ciało obróci się w popiół, a duch się rozpłynie jak niestałe powietrze.
4 Imię nasze pójdzie z czasem w niepamięć i nikt nie wspomni
naszych poczynań. Przeminie życie nasze jakby ślad obłoku i rozwieje
się jak mgła, ścigana promieniami słońca i żarem jego przybita. 5
Czas nasz jak cień przemija, śmierć nasza nie zna odwrotu: pieczęć
przyłożono, i nikt nie powraca. 6 Nuże więc! Korzystajmy z tego, co
dobre, skwapliwie używajmy świata w młodości! 7 Upijmy się winem
wybornym i wonnościami i niech nam nie ujdą wiosenne kwiaty: 8
uwijmy sobie wieniec z róż, zanim zwiędną. 9 Nikogo z nas braknąć
nie może w swawoli, wszędzie zostawmy ślady uciechy: bo to nasz
dział, nasze dziedzictwo! 10 Udręczmy sprawiedliwego biedaka, nie
oszczędźmy wdowy ani wiekowej siwizny starca nie uczcijmy! 11
Nasza siła będzie nam prawem sprawiedliwości, bo to, co słabe, gani
się jako nieprzydatne. 12 Zróbmy zasadzkę na sprawiedliwego, bo
nam niewygodny: sprzeciwia się naszym sprawom, zarzuca nam
łamanie prawa, wypomina nam błędy naszych obyczajów. 13 Chełpi
się, że zna Boga, zwie siebie dzieckiem Pańskim. 14 Jest potępieniem
naszych zamysłów, sam widok jego jest dla nas przykry, 15 bo życie
jego niepodobne do innych i drogi jego odmienne. 16 Uznał nas za
coś fałszywego i stroni od dróg naszych jak od nieczystości. Kres
sprawiedliwych ogłasza za szczęśliwy i chełpi się Bogiem jako ojcem.
17 Zobaczmyż, czy prawdziwe są jego słowa, wybadajmy, co będzie
przy jego zejściu. 18 Bo jeśli sprawiedliwy jest synem Bożym, Bóg
ujmie się za nim i wyrwie go z ręki przeciwników. 19 Dotknijmy go
obelgą i katuszą, by poznać jego łagodność i doświadczyć jego
cierpliwości. 20 Zasądźmy go na śmierć haniebną, bo – jak mówił –
będzie ocalony”. 21 Tak pomyśleli – i pobłądzili, bo własna złość ich
zaślepiła. 22 Nie pojęli tajemnic Bożych, nie spodziewali się nagrody
za prawość i nie docenili odpłaty dusz czystych. 23 Bo dla

nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności. 24 A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą.

Mdr 2,1

Chrystus nauczył nas, że życie człowieka jest nieustającym pielgrzymowaniem ku Ojcu. Jeżeli uważamy się za chrześcijan, musimy w każdej naszej myśli i każdym działaniu mieć na uwadze Boga – Stworzyciela nieba, co więcej, przeznaczyć dla tej prawdy pierwsze miejsce. „Ojcze nasz, który jesteś w niebie": ponieważ sam Chrystus zalecił nam odmawiać tę modlitwę, wracajmy do niej ciągle, ona na pewno nas nie znuży! Jeżeli zagłębiamy się w rozważanie tajemnicy Wniebowstąpienia Pańskiego, jeżeli w ślad za Chrystusem podążamy ku Ojcu, to nie po to, by sennie spoglądać w niebo, nie po to. by pogrążyć się w bierności i zapomnieć o tym, za co jesteśmy odpowiedzialni w konkretnych wydarzeniach codzienności. Przeciwnie, Ojciec uczy nas, abyśmy trwali na modlitwie, a zarazem czynili wszystko, co w naszej mocy, by wola Boża urzeczywistniała się już od tej chwili między nami, ażeby „niebo zstąpiło na ziemię", ażeby Królestwo Boże zamieszkało w naszych sercach, w naszych rodzinach i w życiu społecznym.

Jednakże człowiek współczesny, zaślepiony przez postęp i dobrobyt, często zwraca swe spojrzenie jedynie ku ziemi; nie umie patrzeć dalej niż na sprawy tego świata, do których się ogranicza i akceptuje postępującą coraz bardziej sekularyzację życia. Świadomie buduje cały model swego życia jedynie w zależności od ziemskiej rzeczywistości, nie biorąc w ogóle pod uwagę Boga i Jego woli. Jest to ta sama pokusa od zarania dziejów: zapomnieć o Bogu lub przynajmniej żyć tak, jak gdyby On nie istniał (por. Mdr 2,1-9). Taki sposób życia, w którym człowiek wzbrania się przed zwróceniem spojrzenia ku Ojcu Niebieskiemu, nie zdoła jednak zgasić w nim najgłębszych jego dążeń, gdyż przeznaczeniem człowieka jest wieczność. Jego zaślepienie sprawia jednak, że karmi się złudzeniami, oddaje cześć boską wartościom doczesnym; to zaś prowadzi do najboleśniejszego rozczarowania – dochodzi wówczas nawet do prób odebrania sobie życia. Kiedy człowiek sądzi, że zdoła własnymi siłami urzeczywistnić siebie, wtedy usiłuje stłumić obecne w nim pragnienie Boga, aby oddać się nienasyconemu i pełnemu egoizmu dążeniu do przyjemności.

Lecz ja pragnąłbym stanąć przed wami jako zwiastun radości (por. 2 Kor 1,24), w Imię Tego, który obiecał nam pełnię prawdziwego życia – w tym właśnie dniu Wniebowstąpienia Pańskiego zachęcam was, byście zwrócili wasz wzrok, myśli i dążenia ku „temu, co w górze", ku Chrystusowi, który idzie przed nami. Potrzebujemy tego spojrzenia ku niebu, gdyż pomaga nam ono czynić dobry użytek z dóbr doczesnych; w ten sposób nie utracimy dobra wiecznego – przyjaźni Boga. Potrzebujemy owego skierowania się oczyma wiary ku Bogu, który jest Ojcem wszystkich ludzi. On jeden ma moc sprawić, iż staniemy się zdolni do tego braterstwa, które jest konieczne, by mieć odwagę przezwyciężania głodu nękającego ludzkość, wprowadzania pokoju na świecie, uciszania konfliktów, zwyciężania zła siłą przebaczenia, wybierania życia zamiast śmierci.

Słowa, które Mojżesz skierował w Starym Przymierzu do Ludu Bożego, zachowują i dla nas, chrześcijan, swą moc: „Kładę przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo" (Pwt 30,19). Droga naszej ziemskiej pielgrzymki wymaga nieustannego wybierania pomiędzy „śmiercią" a „życiem"; życie wieczne znaleźć można jedynie w Bogu, świat zaś, ze swej istoty, ofiarować może człowiekowi jedynie pewność śmierci. Wiara kieruje nasz wzrok ku Ojcu, pociąga ku Niemu przez Chrystusa, który zwyciężył świat. Otwórzcie dla Boga wasze życie, otwórzcie dla Niego waszą codzienność przez modlitwę! Odmawiajcie każdego dnia „Ojcze nasz", tak jak to od najdawniejszych czasów czynili chrześcijanie. Otwórzcie dla Pana wasz tydzień pracy przez uświęcenie niedzieli i regularne uczestnictwo w Eucharystii. Szanujcie Dzień Pański jak najcenniejszy skarb! To może nas uratować przed przekształceniem się w niewolników pracy lub przyjemności. Przypomnijcie sobie dobrze obowiązki, jakie nakłada na was życie w małżeństwie i rodzinie. Uświęcajcie, w świetle nauki Kościoła, wasze życie rodzinne. Żyjcie wiarą tak, aby mogła ona wzrastać również w sercach waszych dzieci i młodzieży.Wybierzcie życie, które Bóg wam daje w Kościele przez Chrystusa, gdyż obietnica Jego trwa na wieki! Przeznaczcie dla wartości duchowych i religijnych pierwsze miejsce w waszym życiu, przed wartościami materialnymi! Stańcie w obronie podstawowych wartości moralnych w życiu społecznym; jedynie one gwarantują w społeczeństwie życie godne człowieka. Ten, kto potrafi zdecydowanie bronić prawa i sprawiedliwości tam, gdzie wypełnia swe obowiązki

stanu, może się również zaangażować w walką o wielkie ideały narodów czy całej ludzkości. Ten, kto czyni to w Duchu Chrystusa, wie też, iż przybliża w naszych czasach przyjście Królestwa Bożego. Odmawiając „Ojcze nasz", modlimy się w sposób szczególny, by droga do tego królestwa została przygotowana. Pomimo wszelkich realnych zagrożeń, takich jak wojna atomowa czy wielki upadek moralny, które ciążą nad ludzkością, wierzący człowiek wie, w czyich dłoniach jest przyszłość świata. Dobra Nowina o Wniebowstąpieniu zapowiada nam: „On powróci". Bóg jest pierwszy, będzie także ostatnim. Jezus jest Alfą i Omegą całej historii, Tym, Który jest, Który był i Który przychodzi (por. Ap 1,8). (6)

Mdr 2,12

Męczeństwo to wspaniały znak świętości Kościoła: wierność wobec świętego prawa Bożego, poświadczona śmiercią, jest uroczystym przepowiadaniem i posługą misyjną, posuniętą usque ad sanguinem, aby blask prawdy moralnej nie został przyćmiony w obyczajach i w mentalności poszczególnych ludzi i całego społeczeństwa. Świadectwo to ma niezwykłą wartość, ponieważ pomaga uniknąć – i to nie tylko w społeczności cywilnej, ale także wewnątrz samych wspólnot kościelnych – najgroźniejszego niebezpieczeństwa, jakie może dotknąć człowieka: niebezpieczeństwa zatarcia granicy między dobrem a złem, co uniemożliwia budowę i zachowanie porządku moralnego jednostek i społeczności. Męczennicy, a wraz z nimi wszyscy święci Kościoła, dzięki wymownemu i porywającemu przykładowi ich życia, do głębi przemienionego blaskiem prawdy moralnej, rzucają jasny promień światła na każdą epokę dziejów, budząc zmysł moralny. Poprzez swoje świadectwo dobru stają się wyrzutem dla tych wszystkich, którzy łamią prawo (por. Mdr 2,12), przypominając ciągłą aktualność słów proroka: „Biada tym, którzy zło nazywają dobrem, a dobro złem, którzy zamieniają ciemności na światło, a światło na ciemności, którzy przemieniają gorycz na słodycz, a słodycz na gorycz!" (Iz 5,20). (7)

Mdr 2,18

Symbole wyrażają wiarę Kościoła w sposób zwięzły, ale właśnie z uwagi na swoją zwięzłość zawierają prawdy najistotniejsze: te, które konstytuują jakby sam „rdzeń" wiary chrześcijańskiej, pełnię i zenit samoobjawienia się Boga. Wedle wyrażenia autora Listu do Hebrajczyków, Bóg „wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał [...] przez proroków", a na koniec „przemówił" do ludzkości „przez Syna"

(por. Hbr 1,1-2). Trudno nie uznać w tym autentycznej pełni samoobjawienia. Bóg nie tylko mówi o sobie przez ludzi powołanych, aby przemawiali w Jego imieniu. W Jezusie Chrystusie, przemawiając „przez Syna", Bóg sam staje się bezpośrednim Podmiotem słowa objawiającego. Mówi więc sam o sobie. Jego słowo zawiera w sobie samoobjawienie się Boga, samoobjawienie w ścisłym i bezpośrednim znaczeniu.

Samoobjawienie się Boga w tym znaczeniu stanowi całkowitą nowość i „oryginalność" Ewangelii. Wyznając wiarę słowami Symboli – zarówno Apostolskiego, jak i Nicejsko-Konstantynopolitańskiego, Kościół w całej pełni czerpie z ewangelicznego świadectwa, docierając do jego istotnej głębi. W świetle tego świadectwa wyznaje i świadczy o Jezusie Chrystusie jako Synu, który jest „współistotny" Ojcu. Nazwa „Syn Boży" mogła być i była używana w znaczeniu także szerszym, jak o tym świadczą niektóre teksty Starego Testamentu (np. Mdr 2,18; Syr 4,11; Ps 83[82],6; a jeszcze wyraźniej 2 Sm 7,14; Ps 2,7; Ps 110[109],3). Nowy Testament, a w szczególności Ewangelie, mówią o Jezusie Chrystusie jako o Synu Bożym w znaczeniu ścisłym i właściwym. Jest On „zrodzony, a nie stworzony", jest „współistotny Ojcu". (8)

Mdr 2,23

„Dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka" (Mdr 2,23). To radosne wyznanie wiary z Księgi Mądrości jest odpowiedzią na odwieczne podstawowe pytania człowieka, które dzisiaj stawiane są znowu ze szczególną siłą. Sobór Watykański II sformułował je tak: czym jest człowiek? Jaki jest sens cierpienia, zła, śmierci, które istnieją nadal, choć dokonał się tak wielki postęp? Na cóż te zwycięstwa, tak wielką okupione ceną? Co nastąpi po tym ziemskim życiu? (por. Gaudium et spes, 10). Ufając słowu Bożemu, odpowiadam: „Dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka". Jako uczeń Chrystusa odpowiadam dalej: przez swoją śmierć i swoje zmartwychwstanie Pan położył fundament również pod nasze ostateczne zwycięstwo nad mocami śmierci, pod dar życia wiecznego w Bogu. [...]

Tak, żywa w każdym z nas tęsknota do niezniszczalnego życia znajduje swoje spełnienie poprzez zbawcze dzieło Jezusa Chrystusa. Spotykamy się z Nim w Ewangelii, w opisie wzruszającego wydarzenia. Oto człowiek imieniem Jair, przełożony synagogi, pada Mu do nóg i błaga o pomoc: „Moja córeczka dogorywa, przyjdź i

połóż na nią ręce, aby ocalała i żyła” (Mk 5,23). W prośbie tej słyszymy głębokie pragnienie każdego ojca, każdej matki, każdego małżonka, których dręczy troska o życie i dobro ich bliskich. Zarazem jednak widoczna jest w niej silna wiara Żyda Jaira, który ufa, iż posłany przez Boga Chrystus uratuje jego dziecko przed śmiercią i przywróci mu życie i zdrowie. Kiedy następnie przychodzi wiadomość, że dziewczynka już umarła, Jezus przypomina jedynie Jairowi jego wiarę: „Nie bój się, wierz tylko!” (w. 36). Po czym z boską życiodajną mocą zwraca się do jego martwej córki: „«Dziewczynko, mówię ci, wstań!». I natychmiast wstała i chodziła” (w. 42).

Wolno nam sądzić, że przełożony synagogi z całego serca dziękował wszechmocnemu Bogu za ten ogromny dar – może nawet słowami dzisiejszego Psalmu responsoryjnego: Panie, bądź dla mnie wspomożeniem! Biadania moje zmieniłeś mi w taniec... Boże mój, będę Cię wysławiał na wieki (por. Ps 30[29],11-13). W tym dramatycznym wydarzeniu, gdzie chodzi o życie i śmierć, poznajemy Pana, w którym wypełniły się słowa z Księgi Mądrości: „Bo śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących. Stworzył bowiem wszystko po to, aby było [...]. Bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności” (Mdr 1,13 n.; 2,23). Aby poświadczyć tę prawdę, Jezus przywrócił życie zmarłej dziewczynce. Tak, jest On gotów zgodzić się na to, aby ludzka niewiara Jego samego skazała na haniebną śmierć, i umrzeć na krzyżu, aby potem w swoim zmartwychwstaniu objawić moc życia, którym jest On sam. [...]

Większość z nas ma wszakże bolesną świadomość, jak bardzo życie w jego różnorodnych postaciach jest dziś zagrożone. Ale właśnie dla człowieka znamienne jest to, że dostrzega on zagrożenia i stawia im czoło. Przede wszystkim my, chrześcijanie, jesteśmy wezwani do tego, by dostrzegać szerzący się lęk przed życiem i kłaść mu tamę przez głoszenie i poświadczanie Bożej afirmacji życia. Myślę tutaj o lęku przed niedostatkiem; o lęku przed tym, że się zestarzejemy i wypadniemy z rytmu pracy; o lęku przed możliwościami gwałtu i zniszczenia; także lęku przed mrocznym i przepastnym światem w nas samych; o lęku przed śmiercią i przed nicością. Te lęki czekają na zrównoważenie czy zgoła na uleczenie przez pozytywne, tchnące nadzieją wartości naszej wiary.

Narosła przede wszystkim ludzka potrzeba zrozumienia sensu całości. Wielu dręczy obawa, że żyją daremnie, czyli że się rozmijają z prawdziwym życiem. Monotonny cykl: „pracować – zarabiać – zużywać – znowu pracować", nie daje jeszcze przecież odpowiedzi na pytanie, jakiemu ostatecznemu celowi wszystko to służy. Tak więc młodzi ludzie coraz częściej pytają: czy to jest wszystko? Ludzie starsi zapytują siebie z niepokojem: a może w tej pogoni w ogóle jeszcze nie odkryłem i nie dokonałem tego, co dla mojego życia najważniejsze? Aby móc odpowiedzieć na te żywotne pytania, musimy stale powracać do źródła życia, które odkrył przed nami Chrystus. W Nim spotykamy obraz Boga, na którego podobieństwo jesteśmy stworzeni i który ma się coraz doskonalej odciskać na drodze naszego ziemskiego życia. (9)

***

W Starym Testamencie pierwszych wskazówek dostarcza wspólne doświadczenie śmiertelników, nie oświecone jeszcze nadzieją szczęśliwego życia po śmierci. Myślano przeważnie, że ludzkie istnienie zakończy się w „Szeolu", miejscu mrocznym, w którym nie może być mowy o życiu w pełni. Bardzo wymowne są w tym kontekście słowa z Księgi Hioba: „Czyż nie krótkie są dni mego życia? Odwróć Twój wzrok, niech trochę rozjaśnię oblicze, nim pójdę, by nigdy nie wrócić, do kraju pełnego ciemności, do ziemi czarnej jak noc, do cienia chaosu i śmierci, gdzie świecą jedynie mroki" (Hi 10,20-22). W tej dramatycznej wizji śmierci powoli pojawia się objawienie Boże, a w ludzkiej myśli otwiera się nowy horyzont, który zyska pełne światło w Nowym Testamencie. Przede wszystkim człowiek zaczyna rozumieć, że nawet jeśli śmierć jest jego bezlitosnym nieprzyjacielem, starającym się go pokonać i sobie podporządkować, Bóg nie mógł jej stworzyć, ponieważ nie może cieszyć się ze zguby żyjących (por. Mdr 1,13). Pierwotny zamysł Boży był inny, ale sprzeciwił mu się grzech, który człowiek popełnił pod wpływem szatana, jak wyjaśnia Księga Mądrości: „dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności. A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą" (Mdr 2,23-24). Do tej koncepcji nawiązuje również Jezus (por. J 8,44) i na niej wspiera się nauczanie Pawła na temat odkupienia Chrystusa, nowego Adama (por. Rz 5,12.17; 1 Kor 15,21). Przez swoją śmierć i zmartwychwstanie Jezus pokonał grzech oraz śmierć, która jest jego owocem.

W świetle tego, czego dokonał Jezus, można pojąć postawę Boga Ojca wobec życia i śmierci Jego stworzeń. Już Psalmista wyczuł intuicyjnie, że Bóg nie może pozostawić swoich wiernych sług w grobie ani nie może dozwolić, by Jego święty uległ zniszczeniu (por. Ps 16[15],10). Izajasz wskazuje na przyszłość, w której Bóg zniszczy na zawsze śmierć, otrze „łzy z każdego oblicza" (Iz 25,8) i wskrzesi zmarłych do nowego życia: „Ożyją Twoi umarli, zmartwychwstaną ich trupy, obudzą się i krzykną z radości spoczywający w prochu, bo rosa Twoja jest rosą światłości, a ziemia wyda cienie zmarłych" (Iz 26,19). W ten sposób śmierci, jako rzeczywistości zrównującej wszystkich żyjących, zostaje przeciwstawiony obraz ziemi, która jako matka przygotowuje się do zrodzenia nowej żywej istoty i wydania na świat sprawiedliwego, przeznaczonego do życia w Bogu. Dlatego też, nawet jeśli sprawiedliwi „w ludzkim rozumieniu doznali kaźni, nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności" (Mdr 3,4). Nadzieja zmartwychwstania zostaje w godny podziwu sposób potwierdzona w Drugiej Księdze Machabejskiej w epizodzie męczeństwa siedmiu braci oraz ich matki. Jeden z nich oznajmia: „Od Nieba je [ręce] otrzymałem, ale dla Jego praw nimi gardzę, a spodziewam się, że od Niego ponownie je otrzymam" (2 Mch 7,11); inny zaś, „konając tak powiedział: «Lepiej jest nam, którzy giniemy z ludzkich rąk, w Bogu pokładać nadzieję, że znów przez Niego będziemy wskrzeszeni»" (2 Mch 7,14). Matka w sposób heroiczny zachęcała ich, by z tą nadzieją stawili czoło śmierci (por. 2 Mch 7,29).

Już w perspektywie Starego Testamentu prorocy zachęcali do wyczekiwania „dnia Pańskiego" z prawym sercem, w przeciwnym bowiem wypadku stałby się on „ciemnością, a nie światłem" (por. Am 5,18.20). Pełne objawienie Nowego Testamentu podkreśla, że wszyscy staną przed trybunałem (por. 1 P 4,5; Rz 14,10). Jednakże sprawiedliwi nie powinni się go lękać, ponieważ zostali wybrani i przeznaczeni do otrzymania obiecanego dziedzictwa. Zostaną oni postawieni po prawicy Chrystusa, który nazwie ich „błogosławionymi Ojca mojego" (Mt 25,34; por. 22,14; 24,22.24). Śmierć, której człowiek wierzący doświadcza jako członek Mistycznego Ciała, otwiera drogę prowadzącą do Ojca, który rzeczywiście okazał nam swą miłość w śmierci Chrystusa, „ofiary przebłagalnej za nasze grzechy" (1 J 4,10; por. Rz 5,7). Jak stwierdza Katechizm Kościoła Katolickiego, śmierć „dla tych, którzy umierają w łasce Chrystusa, jest uczestniczeniem w Śmierci Pana, by móc także uczestniczyć w

Jego Zmartwychwstaniu” (n. 1006). Jezus „który nas miłuje i który przez swą krew uwolnił nas od naszych grzechów, [...] uczynił nas królestwem – kapłanami dla Boga i Ojca swojego” (Ap 1,5-6). Oczywiście, trzeba przekroczyć próg śmierci, ale ze świadomością, że „to, co zniszczalne, przyodzieje się w niezniszczalność, a to, co śmiertelne, przyodzieje się w nieśmiertelność” (1 Kor 15,54). Wtedy zobaczymy jasno, że „zwycięstwo pochłonęło śmierć” (tamże) i można jej stawić czoło bez obawy: „Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień?” (1 Kor 15,55).

I dlatego też w świetle tej chrześcijańskiej wizji śmierci św. Franciszek z Asyżu mógł wyśpiewać w Pochwale stworzeń:„Bądź pochwalony, mój Panie, za śmierć, siostrę naszego ciała” (Fonti Francescane,263). W obliczu tej pocieszającej perspektywy możemy zrozumieć błogosławieństwo zapowiedziane w Księdze Apokalipsy, stanowiące niemal ukoronowanie błogosławieństw ewangelicznych: „Błogosławieni, którzy w Panu umierają już teraz. Zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich mozołów, bo idą wraz z nimi ich czyny” (Ap 14,13). (10)

Mdr 2,24

„Ukażesz mi ścieżkę życia, pełnię radości u Ciebie” (Ps 16[15],11). Jest naturalne, że z upływem lat oswajamy się z myślą o „zmierzchu”. Przypomina nam o nim choćby fakt, że szeregi naszych krewnych, przyjaciół i znajomych coraz bardziej się przerzedzają: uświadamiamy to sobie przy różnych okazjach, na przykład gdy spotykamy się z najbliższymi, w gronie kolegów z dzieciństwa, ze szkoły, ze studiów, z wojska czy z seminarium... Granica życia i śmierci przesuwa się przez nasze wspólnoty i stale przybliża się do każdego z nas. Jeśli życie jest pielgrzymką do niebieskiej ojczyzny, to starość jest czasem, gdy jesteśmy najbardziej skłonni myśleć o wieczności.

Mimo to także my, ludzie starzy, z trudem godzimy się z perspektywą odejścia. Jawi się ona bowiem jako mroczny aspekt naszej ludzkiej kondycji naznaczonej przez grzech i stąd budzi nieunikniony smutek i lęk. Czyż zresztą mogłoby być inaczej? Człowiek został stworzony dla życia, natomiast śmierć – jak czytamy już na pierwszych kartach Pisma Świętego (por. Rdz 2–3) – nie mieściła się w pierwotnym zamyśle Bożym, ale weszła na świat na skutek grzechu, „przez zawiść diabła” (Mdr 2,24). Rozumiemy zatem, dlaczego w obliczu tej mrocznej rzeczywistości reakcją człowieka jest

bunt. Rzecz znamienna, że sam Jezus, „doświadczony we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu" (por. Hbr 4,15), odczuwał lęk przed śmiercią: „Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich" (Mt 26,39). A czyż możemy zapomnieć, jak zapłakał nad grobem swego przyjaciela Łazarza, choć przecież zamierzał go wskrzesić (por. J 11,35)?

Chociaż można sobie racjonalnie wytłumaczyć aspekt biologiczny śmierci, nie sposób przyjąć jej jako czegoś „naturalnego". Śmierć jest sprzeczna z najgłębszym instynktem człowieka. Sobór tak mówi o tym: „Tajemnica losu ludzkiego ujawnia się najbardziej w obliczu śmierci. Nie tylko boleści i postępujący rozkład ciała dręczą człowieka, lecz także, i to jeszcze bardziej, lęk przed unicestwieniem na zawsze" (Gaudium et spes, 59). Istotnie, tej udręki nic nie zdołałoby ukoić, gdyby śmierć oznaczała całkowite zniszczenie i koniec wszystkiego. Dlatego śmierć skłania człowieka do stawiania radykalnych pytań o sens samego życia: co czeka nas za mroczną zasłoną śmierci? Czy stanowi ona ostateczny kres życia, czy też istnieje coś także poza nią?

Od najdawniejszych czasów aż do naszych dni w ludzkiej kulturze pojawiają się odpowiedzi pesymistyczne, które redukują obszar życia tylko do wymiaru ziemskiego. Nawet w Starym Testamencie niektóre wersety Księgi Koheleta mówią o starości jako o walącej się budowli, która zostaje całkowicie i ostatecznie zniszczona przez śmierć (por. 12,1-7). Ale właśnie w świetle tych pesymistycznych odpowiedzi jeszcze wyraźniejszych kształtów nabiera pełna nadziei wizja, promieniująca z całego Objawienia, a zwłaszcza z Ewangelii: „Bóg nie jest [Bogiem] umarłych, lecz żywych" (Łk 20,38). Apostoł Paweł poświadcza, że Bóg, który daje życie umarłym (por. Rz 4,17), przywróci życie także naszym śmiertelnym ciałom (por. Rz 8,11). Jezus zaś tak mówi o sobie: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki" (J 11,25-26).

Chrystus, przekroczywszy bramy śmierci, objawił życie trwające poza jej granicą, na owym niezbadanym przez człowieka terytorium, którym jest wieczność. On jest pierwszym Świadkiem życia wiecznego: w Nim ludzka nadzieja pełna jest nieśmiertelności. „Choć nas zasmuca nieunikniona konieczność śmierci, znajdujemy pociechę w obietnicy przyszłej nieśmiertelności" (Mszał Rzymski, I Prefacja o zmarłych). Tym słowom, które liturgia ofiarowuje wierzącym w

chwili ostatniego pożegnania z bliską osobą, towarzyszy orędzie nadziei: „życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy, i gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdą przygotowane w niebie wieczne mieszkanie” (tamże). W Chrystusie śmierć, rzeczywistość dramatyczna i wstrząsająca, zostaje odkupiona i przemieniona, aby ostatecznie ukazać nam oblicze „siostry”, która prowadzi nas w ramiona Ojca. (11)

***

Jako Wspólnota pojednania i sprawiająca pojednanie, Kościół nie może zapominać o tym, że u źródeł jego daru i jego posłannictwa jednania leży pełna współczującej miłości i miłosierdzia inicjatywa Boga, który jest miłością (por. 1 J 4,8) i który z miłości stworzył ludzi (por. Mdr 11,23-26; Rdz 1,27; Ps 8,4-8); stworzył ich, aby żyli w przyjaźni z Nim i w jedności z sobą.

Bóg pozostaje wierny swemu odwiecznemu zamysłowi także wówczas, gdy człowiek, popychany przez Złego (por. Mdr 2,24) i pociągnięty własną pychą, nadużywa wolności danej mu ku miłowaniu i wielkodusznemu poszukiwaniu dobra, i odmawia posłuszeństwa swemu Panu i Ojcu; również wówczas, gdy człowiek zamiast odpowiedzieć miłością na miłość Boga, przeciwstawia się Mu niczym rywalowi, łudząc się i przeceniając swe siły i w następstwie zrywając stosunki z Tym, który go stworzył. Bóg, mimo tej przewrotności człowieka, pozostaje wierny w miłości. Z pewnością opowieść o rajskim ogrodzie każe nam rozważać tragiczne następstwa odrzucenia Ojca, którymi są wewnętrzny nieład w człowieku i zerwanie harmonii pomiędzy mężczyzną a kobietą, pomiędzy bratem a bratem (por. Rdz 3,12 n.; 4,1-16). Pełna wymowy jest również przypowieść ewangeliczna o dwóch synach, którzy na różny sposób oddalają się od ojca, wykopując przepaść między sobą. Odrzucenie ojcowskiej miłości Boga i Jego daru miłości zawsze leży u podstaw podziałów w łonie ludzkości.

Wiemy jednakże, że Bóg „bogaty w miłosierdzie” (Ef 2,4), jak ojciec z przypowieści, nie zamyka serca dla żadnego ze swych synów. Oczekuje na nich, szuka ich, odnajduje tam, gdzie odmowa udziału we wspólnocie więzi ich w odosobnieniu i podziale, wzywa ich, by gromadzili się wokół Jego stołu w świątecznej radości przebaczenia i pojednania. Ta inicjatywa Boga urzeczywistnia się i objawia w odkupieńczym akcie Chrystusa, który promieniuje na świat poprzez posługę Kościoła.

Wiara mówi nam bowiem, że Słowo Boże stało się ciałem i zstąpiło, by zamieszkać na ziemi wśród ludzi, weszło w dzieje świata, przyjmując i jednocząc je w sobie (por. Ef 1,10). Ono nam objawiło, że Bóg jest miłością i dał nam „przykazanie nowe" (J 13,34) miłości, a równocześnie tę pewność, że droga miłości otwiera się dla wszystkich ludzi, a zatem wysiłek skierowany ku przywróceniu powszechnego braterstwa nie jest daremny. Chrystus, zwyciężając przez swoją śmierć na krzyżu zło i moc grzechu, swoim pełnym miłości posłuszeństwem przyniósł wszystkim zbawienie i stał się dla wszystkich „pojednaniem". W Nim Bóg pojednał z sobą człowieka.

Kościół, przepowiadając dalej posłanie o pojednaniu głoszone przez Chrystusa w wioskach Galilei i całej Palestyny (por. Mk 1,15), nie przestaje zachęcać całej ludzkości do nawrócenia i uwierzenia w Dobrą Nowinę. Mówi w imieniu Chrystusa, powtarzając przytoczone już wezwanie św. Pawła Apostoła: „spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień. W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem" (2 Kor 5,20). Kto przyjmuje to wezwanie, uczestniczy w ekonomii pojednania i doświadcza prawdy zawartej także w słowach św. Pawła, według których Chrystus „jest naszym pokojem. On, który obie części (ludzkości) uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość [...], aby [...] wprowadzając pokój, [w ten sposób] jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem" (Ef 2,14-16).

Skoro tekst ten odnosi się bezpośrednio do przezwyciężenia podziału religijnego między Izraelem, jako wybranym narodem Starego Testamentu, i innymi ludami, powołanymi do udziału w Nowym Przymierzu, to zawiera on jednak potwierdzenie nowej powszechności duchowej, zamierzonej przez Boga i dokonanej przez Niego poprzez ofiarę Jego Syna, Słowa Wcielonego, bez ograniczeń i jakichkolwiek wyjątków, dla wszystkich, którzy się nawracają i wierzą w Chrystusa. Wszyscy zatem jesteśmy wezwani do cieszenia się owocami tego zamierzonego przez Boga pojednania: każdy człowiek, każdy naród. (12)

***

Grzech sam w sobie jest tajemnicą nieprawości, której początek w dziejach, a także i cały dalszy rozwój nie może być w pełni pojęty bez odniesienia do tajemnicy Boga – Stwórcy, a w szczególności Stwórcy istot będących Jego obrazem i podobieństwem. [...] tajemnica zła i grzechu mysterium iniquitatis nie może być właściwie pojęta bez

odniesienia do tajemnicy Odkupienia, do mysterium paschale Jezusa Chrystusa [...]. Ta właśnie „logika" wiary wyraża się już w najstarszych Symbolach.

W taki więc obraz prawdy o grzechu, stale wyznawany i głoszony przez Kościół, wprowadza nas już pierwsza zapowiedź Odkupienia, jaką znajdujemy w Księdze Rodzaju. Oto po złamaniu pierwszego przykazania, na którym Bóg Stwórca zbudował swe najdawniejsze Przymierze z człowiekiem, jesteśmy świadkami następującej rozmowy: „Pan Bóg zawołał na mężczyznę i zapytał go: «Gdzie jesteś?» On odpowiedział: «Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się». Rzekł Bóg: «Któż ci powiedział, że jesteś nagi? Czy może zjadłeś z drzewa, z którego ci zakazałem jeść?» Mężczyzna odpowiedział: «Niewiasta, którą postawiłeś przy mnie, dała mi owoc z tego drzewa i zjadłem». Wtedy Pan Bóg rzekł do niewiasty: «Dlaczego to uczyniłaś?» Niewiasta odpowiedziała: «Wąż mnie zwiódł i zjadłam». Wtedy Pan Bóg rzekł do węża: «Ponieważ to uczyniłeś, bądź przeklęty. [...] Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, między potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę»" (Rdz 3,9-15).

Cały ten fragment Rdz 3 ma taki sam charakter jak jego bezpośredni kontekst, czyli tzw. zapis „jahwistyczny". Odnosi się to zarówno do stylu, jak i do sposobu przedstawiania prawd, który znamy już z analizy słów kusiciela oraz pierwszego grzechu. Wbrew pozorom, jakie ten styl biblijnego opowiadania może stwarzać, istotne prawdy są w nim jednak dostatecznie czytelne. Pozwalają się odczytać i zrozumieć same w sobie, a bardziej jeszcze w kontekście wszystkiego, co na ten temat mówi cała Biblia, od początku do końca: poprzez całościowy sens Pisma Świętego (sensus plenior). Tak więc Rdz 3,9-15 (a również i ciąg dalszy tego rozdziału) zawiera odpowiedź Boga na grzech człowieka. Jest to odpowiedź bezpośrednia na pierwszy grzech, a równocześnie perspektywiczna, odnosi się bowiem do przyszłych dziejów człowieka na ziemi, aż po ich kres. Pomiędzy Księgą Rodzaju a Apokalipsą istnieje ciągłość, a zarazem głęboka spójność prawdy objawionej przez Boga. Tej spójności Objawienia odpowiada po stronie człowieka świadomie wierzącego „logika wiary". Prawda o grzechu uczestniczy w całokształcie tej logiki.

Wedle Rdz 3,9-15 pierwszy grzech człowieka zostaje określony przede wszystkim jako „nieposłuszeństwo", czyli sprzeciw wobec

przykazania wyrażającego wolę Stwórcy. Człowiek (mężczyzna i niewiasta) jest odpowiedzialny za ten czyn, gdyż Adam jest całkowicie świadomy tego, co czyni dobrowolnie. Ta sama odpowiedzialność tkwi w każdym osobistym grzechu w dziejach człowieka, działającego w określonym celu. Znamienne jest to, co mówi na ten temat Księga Rodzaju, a mianowicie, że Pan Bóg pyta oboje – naprzód mężczyznę, z kolei niewiastę – również o motyw ich postępowania: „Dlaczego to uczyniłeś?". Tak więc o istotnej wadze uczynku należy wnioskować, biorąc pod uwagę ten motyw, czyli równocześnie cel działania. Pytanie „dlaczego" oznacza: z jakiego powodu?, ale oznacza również: w jakim celu? I tutaj człowiek (niewiasta) odwołuje się do działania kusiciela: „Wąż mnie zwiódł". Z tej odpowiedzi należy wnioskować, że podszepnięty przez węża motyw: „będziecie [...] tak jak Bóg" istotnie przyczynił się do przekroczenia zakazu Stwórcy i nadał zasadniczy wymiar pierwszemu grzechowi. I choć motyw ten nie zostaje bezpośrednio podany w sentencji wydanej przez Boga, jest niewątpliwie obecny w całej rzeczywistości biblijnej i historycznej, przypominając o tym, jak poważne i nierozsądne jest sprzeciwianie się Bogu lub stawianie siebie na Jego miejscu, a także wskazując na najistotniejszy i najgłębszy wymiar grzechu pierworodnego oraz każdego innego grzechu, który w nim ma swoje korzenie.

I dlatego też jest rzeczą znamienną, a równocześnie w pełni uzasadnioną, że dalszy ciąg owej odpowiedzi Boga na pierwszy grzech człowieka zwraca się bezpośrednio i wprost do kusiciela, do „węża starodawnego", o którym autor Apokalipsy powie, że „kusi cały świat" (por. Ap 12,9: „zwodzący całą zamieszkałą ziemię"). Według Księgi Rodzaju bowiem Pan Bóg rzekł do niego naprzód: „Ponieważ to uczyniłeś, bądź przeklęty". Słowa przekleństwa zwrócone są do węża, ale odnoszą się do tego, którego Chrystus nazwie „ojcem kłamstwa" (J 8,44). Te same słowa, którymi Bóg odpowiada na pierwszy grzech, zapowiadają również walkę, jaka w ciągu całych dziejów człowieka będzie się toczyć pomiędzy tymże samym „ojcem kłamstwa" a niewiastą i „jej potomstwem".

Na ten temat wypowiada się w sposób bardzo wyrazisty Vaticanum II: „W ciągu bowiem całej historii ludzkiej toczy się ciężka walka przeciw mocom ciemności; walka ta zaczęta ongiś u początku świata, trwać będzie do ostatniego dnia, według słowa Pana. Wplątany w nią człowiek wciąż musi się trudzić, aby trwać w dobrym i nie będzie mu

dane bez wielkiej pracy oraz pomocy łaski Bożej osiągnąć jedności w samym sobie" (Gaudium et spes, 37). W innym miejscu tekst soborowy wyraża to jeszcze dobitniej, mówiąc o walce „między dobrem a złem", którą toczy każdy człowiek: oto „człowiek odkrywa, że jest niezdolny zwalczać skutecznie o własnych siłach napaści zła, tak że każdy czuje się jakby skrępowany łańcuchami". Tym mocnym wyrażeniom Sobór przeciwstawia prawdę o Odkupieniu w słowach nie mniej mocnych: „Ale sam Pan przyszedł, aby człowieka uwolnić i umocnić, odnawiając go wewnętrznie i wyrzucając precz „księcia tego świata" (J 12,31), który trzymał człowieka w niewoli grzechu" (Gaudium et spes, 13).

Tego rodzaju wypowiedzi Magisterium współczesnego Kościoła w sposób ścisły i jednolity oddają ową prawdę o grzechu i odkupieniu, jaka została wyrażona najpierw w Rdz 3,15, a potem w całym Piśmie Świętym. Posłuchajmy jeszcze konstytucji Gaudium et spes: „Człowiek, stworzony przez Boga [...] już na początku historii nadużył swej wolności, przeciwstawiając się Bogu i pragnąc osiągnąć cel swój poza Nim" (Gaudium et spes, 13). Chodzi więc tutaj o grzech w ścisłym tego słowa znaczeniu w wypadku zarówno grzechu pierwszego, jak też każdego innego grzechu człowieka. Ale Sobór przypomina równocześnie, że ów pierwszy grzech został dokonany „za poduszczeniem Złego" (Gaudium et spes, 13). Mówi Księga Mądrości: „śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą" (Mdr 2,24). Zdaje się, że w tym wypadku „śmierć" oznacza zarówno sam grzech (śmierć duszy jako utratę życia Bożego, w które wprowadza łaska uświęcająca), jak też śmierć cielesną, która nie pozostawia nadziei na zmartwychwstanie w chwale. Człowiek, który naruszył prawo związane z „drzewem poznania dobra i zła", został przez Boga odsunięty od „drzewa życia" (Rdz 3,22) w perspektywie całej swej ziemskiej historii.

W tekście soborowym wraz z pierwszym grzechem oraz z jego dziedzictwem w ludzkich dziejach otwiera się perspektywa walki, o jakiej mówią słowa przypisane Bogu w Rdz 3,15: „wprowadzam nieprzyjaźń". Wynika stąd, że jeśli grzech jest od początku związany z wolną wolą i odpowiedzialnością człowieka i jest „dramatyczną" sprawą pomiędzy człowiekiem a Bogiem, to równocześnie człowiek jest poprzez grzech „wplątany" (jak trafnie wyraża się Vaticanum II) „w walkę przeciw mocom ciemności" (por. tamże, 37). Jest uwikłany i jakby „skrępowany łańcuchami" (por. tamże, 13) w całokształcie

owego mysterium iniquitatis, które jest większe od człowieka i jego ziemskich dziejów. Jakże trafnie mówi o tym Autor Listu do Efezjan: „Nie toczymy [...] walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich” (Ef 6,12). Myśl o przerażającej rzeczywistości grzechu, który ciąży na całych dziejach, ze szczególnym uwzględnieniem naszej współczesności, prowadzi nas nieodparcie ku napawającej grozą prawdzie wyrażonej w Biblii i w tekście soborowym o „człowieku... wplątanym w walkę przeciw mocom ciemności”! Nie możemy jednak zapominać, iż nad ciemnościami owej tajemnicy jaśnieje od początku światło, które uwalnia historię od koszmaru bezlitosnego potępienia: zapowiedź przyjścia Zbawiciela. (13)

Bóg nagradza sprawiedliwych po Sądzie Ostatecznym

Mdr 3,1-7

1 A dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka.
2 Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za
nieszczęście 3 i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w
pokoju. 4 Choć nawet w ludzkim rozumieniu doznali kaźni, nadzieja
ich pełna jest nieśmiertelności. 5 Po nieznacznym skarceniu dostąpią
dóbr wielkich, Bóg ich bowiem doświadczył i znalazł ich godnymi
siebie. 6 Doświadczył ich jak złoto w tyglu i przyjął ich jak całopalną
ofiarę. 7 W dzień nawiedzenia swego zajaśnieją i rozbiegną się jak
iskry po ściernisku.

Mdr 3,3

Prawda o męczeństwie ma w Ewangelii wymowę pełną przejmującej głębi, a zarazem przejmującej prostoty. Chrystus nie obiecuje swoim uczniom ziemskich sukcesów, doczesnej pomyślności; nie roztacza też przed ich oczyma żadnej „utopii", jak to nieraz bywało i wciąż bywa w dziejach ludzkich ideologii. Mówi swoim uczniom po prostu: „będą was prześladować" (Łk 21,12). Będą was wydawać organom różnych władz, będą was wtrącać do więzień, będą stawiać wobec różnych trybunałów. To wszystko „z powodu mego imienia" (Łk 21,12). Istota męczeństwa łączy się od początku i poprzez wszystkie stulecia z tym imieniem! Męczennikami nazywamy w ciągu dziejów tych chrześcijan, którzy ponosili cierpienia nieraz przerażające w swym okrucieństwie in odium fidei. Tych, którym in odium fidei zadano w końcu śmierć. Tych przeto, którzy przyjmując w ten sposób cierpienia i ponosząc śmierć, dali szczególne świadectwo Chrystusowi. Stawiając przed oczyma swych uczniów obraz cierpień, jakie ich czekają dla Jego imienia, Mistrz mówi: „Będzie to dla was sposobność do składania świadectwa" (Łk 21,13). Do nich odnoszą się słowa, jakie Pan Jezus wypowiedział o męczeństwie: „Z powodu mego imienia będziecie w nienawiści" (Łk 21,17).

Tak. Byli w nienawiści. Wypili kielich tej nienawiści dla imienia Chrystusowego aż do dna – na podobieństwo swego Mistrza, który prosto od wieczerzy paschalnejudał się do Ogrójca i tam prosił: „Ojcze, jeśli może być, niech odejdzie odemnie ten kielich..." (Łk 22,42). Jednakże kielich ludzkiej nienawiści, okrucieństwa i krzyża

nie oddalił się. Wychylił go Chrystus do dna, posłuszny Ojcu: „nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie” (Łk 22,42). Świadectwo Ogrójca i krzyża jest ostateczną pieczęcią wyciśniętą na wszystkim, co Jezus czynił i czego nauczał. Przyjmując śmierć, oddał życie dla zbawienia świata. Oddali życie za Chrystusa święci Męczennicy, przyjmując śmierć. I w ten sposób złożyli Chrystusowi szczególne świadectwo. Świadectwo Męczenników wprowadza ich także w sposób szczególny w Jego tajemnicę paschalną. „Przez swoją wytrwałość – mówi Jezus – ocalicie wasze życie” (Łk 21,19). Tak jak On sam zdobył nowe życie, przyjmując śmierć, podobnie Męczennicy, przyjmując śmierć, zdobywają to Życie, które Chrystus zapoczątkował w swoim Zmartwychwstaniu. Owo Życie, Życie nowe i pełne, zadaje niejako kłam doświadczeniu śmierci. Zadaje nade wszystko kłam pewności tych, którzy zadając tę śmierć, mniemali, że odbierają Męczennikom życie, że pozbawiają ich życia i wykorzeniająfinitywnie z krainy żyjących. „Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie...”. Tak głosi autor Księgi Mądrości (3,2-3), już na długo zanim Chrystus wypowiedział swe słowa o męczeństwie – „a oni trwają w pokoju” (Mdr 3,3). A oni trwają w pokoju! Zachodzi więc w fakcie męczeństwa jakby gruntowne przeciwstawienie kryteriów i samych podstaw sądzenia. Ludzka śmierć Męczenników, śmierć połączona z cierpieniem i męką – podobnie jak śmierć Chrystusa na krzyżu – jak gdyby ustępuje wobec innej nadrzędnej Rzeczywistości. Autor Księgi Mądrości pisze: „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka...” (Mdr 3,1). Ta inna, nadrzędna Rzeczywistość nie znosi faktu męki i faktu śmierci, tak jak nie zniosła faktu męki i śmierci Chrystusa. Ona tylko – owa niewidzialna ręka Boga – przemienia ten ludzki fakt. Przemienia go już nawet w jego ziemskiej osnowie poprzez moc wiary, jaka wyzwala się w duszach męczenników w obliczu męki i śmierci: „Choć tedy w ludzkim rozumieniu doznali kaźni, nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności” (Mdr 3,4). Moc tej wiary i moc nadziei, płynącej od Boga, okazuje się potężniejsza od kaźni i od samej śmierci. Właśnie przez tę moc wiary i nadziei męczennicy dają świadectwo Chrystusowi i upodobnieni do Niego przez mękę i śmierć głoszą równocześnie potęgę Jego zmartwychwstania. Wystarczy tu przypomnieć, jak umierał pierwszy męczennik Chrystusa, diakon Szczepan, wołając: „widzę niebiosa otwarte i Syna Człowieczego po

prawicy Boga" (Dz 7,56). Tak więc, poprzez siłę wiary i moc nadziei, jakby odmieniają się proporcje życia i śmierci, klęski i zwycięstwa, wyniszczenia i wyniesienia. Pisze dalej autor Księgi Mądrości: „Po nieznacznym skarceniu dostąpią dóbr wielkich. Bóg ich bowiem doświadczył i znalazł ich godnymi siebie..." (Mdr 3,5). W tym miejscu dotykamy punktu szczególnie ważnego w fakcie męczeństwa. Męczeństwo jest wielką, poniekąd ostateczną i radykalną próbą. Jest to najwyższa próba człowieczeństwa, próba godności człowieka w obliczu samego Boga. Trudno powiedzieć więcej na ten temat, niż mówi właśnie Księga Mądrości: „Bóg ich doświadczył i znalazł ich godnymi siebie" (Mdr 3,5). Nie ma wyższej miary godności człowieka ponad tę, która znajduje się w Bogu samym: w oczach Boga. Męczeństwo jest więc taką próbą człowieka (rozgrywającą się na oczach Boga, w której człowiek odnosi zwycięstwo, wsparty siłami wiary, nadziei i miłości: wsparty mocą Boga.

Przez taką próbę przechodzili w ciągu dziejów liczni wyznawcy i uczniowie Chrystusa. Przez taką próbę przeszli święci Męczennicy z Otranto pięćset lat temu. Przez taką próbę przechodzili i przechodzą Męczennicy naszego stulecia, często nieznani albo nie dość znani, choć znajdują się nawet niedaleko od nas. I tak przy dzisiejszej okazji nie mogę nie skierować mego spojrzenia za morze, w stronę niedalekiego bohaterskiego Kościoła w Albanii, wstrząsanego ciężkim i długotrwałym prześladowaniem, lecz bogatego w świadectwo swoich męczenników: biskupów, księży, zakonników, zakonnic i zwykłych wiernych. Poza nimi myśl moja biegnie również do innych braci chrześcijan i do wszystkich wierzących w Boga, którzy w tym narodzie znoszą podobny los. Być w sposób duchowy blisko tych, którzy cierpią gwałt z powodu swej wiary, to specjalny obowiązek wszystkich chrześcijan, zgodnie z tradycją odziedziczoną z pierwszych wieków. Powiedziałbym więcej: chodzi tu również o solidarność należną osobom lub wspólnotom, których podstawowe prawa są gwałcone lub nawet całkowicie podeptane. Musimy się modlić, aby Pan wspomógł swoją łaską tych naszych braci w tego rodzaju trudnych próbach. I módlmy się również za tych, którzy ich prześladują, powtarzając błaganie Chrystusa na krzyżu, zwrócone do Ojca: „Wybacz im, bo nie wiedzą, co czynią". Bardzo często usiłuje się kwalifikować ich jako „przestępców politycznych". Przecież Chrystusa też skazano na śmierć rzekomo z tej racji, „że się królem czynił" (por. Łk 23,2). Nie zapominajmy przeto o męczennikach naszych czasów.

Nie podtrzymujmy pozorów, jakoby ich nie było. Dziękujmy Bogu za to, że zwycięsko przeszli przez próbę. Prośmy dla prześladowanych o moc Ducha Świętego, gdy przez tę próbę wypada im jeszcze przechodzić. Niech wypełnią się na nich te słowa Mistrza: „Ja bowiem dam wam wymowę i mądrość, której żaden z waszych prześladowców nie będzie się mógł oprzeć ani się sprzeciwić" (Łk 21,15).

Trwajmy w jedności z Męczennikami. Oni żłobią najgłębsze łożysko Bożej Rzeki w dziejach. Oni budują najmocniejsze podwaliny tego Bożego miasta, które wznosi się ku wieczności. Autor Księgi Mądrości głosi: „[Bóg] doświadczył ich jako złoto w tyglu i przyjął ich jak całopalną ofiarę" (Mdr 3,6). W Kościele na ziemi trwa pamięć i cześć świętych Męczenników. W Królestwie Bożym otrzymują oni wraz z Chrystusem szczególną moc i władzę w tajemnicy obcowania świętych oraz w całej Bożej ekonomii prawdy i miłości. „Będą sądzić ludy, zapanują nad narodami, a Pan królować będzie nad nimi na wieki. Ci, którzy Mu zaufali, zrozumieją prawdę, wierni w miłości będą przy Nim trwali: łaska bowiem i miłosierdzie dla Jego wybranych" (Mdr 3,8-9).

Wobec Majestatu Bożej Sprawiedliwości mogliby owi męczennicy wołać tak, jak czytamy w Apokalipsie: „Dokądże, Władco święty i prawdziwy, nie będziesz sądził i wymierzał za krew naszą kary tym, co mieszkają na ziemi" (Ap 6,10). Jednakże w wiekuistej światłości Trójcy Przenajświętszej, zjednoczeni w najwyższej prawdzie i najpełniejszej miłości, stają się rzecznikami łaski i miłosierdzia dla swoich braci i sióstr na ziemi. Owszem, dla swych prześladowców. Nade wszystko zaś dla Kościoła, który wedle miłościwych Bożych zamierzeń ma być wzniesionym pośród narodów „Bożym Miastem", ma być „w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego" (KK 1). (14)

POCHWAŁA MĄDROŚCI: 6,22–11,1
Salomon jako ideał mądrości

Mdr 7,7-14

7 Dlatego się modliłem i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł na mnie duch Mądrości. 8 Przeniosłem ją nad berła i trony i w porównaniu z nią za nic miałem bogactwa. 9 Nie porównałem z nią drogich kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej ma wartość błota. 10 Umiłowałem ją nad zdrowie i piękność i wolałem mieć ją aniżeli światło, bo nie zna snu blask od niej bijący. 11 A przyszły mi wraz z nią wszystkie dobra i niezliczone bogactwa w jej ręku. 12 Ucieszyłem się ze wszystkich, bo wiodła je Mądrość, a nie wiedziałem, że ona jest ich rodzicielką. 13 Rzetelnie poznałem, bez zazdrości przekazuję i nie chowam dla siebie jej bogactwa. 14 Jest bowiem dla ludzi skarbem nieprzebranym: ci, którzy go zdobyli, przyjaźń sobie Bożą zjednali, podtrzymani darami, co biorą początek z karności.

Mdr 7,7

Uczniowie Jezusa stają się „solą dla ziemi" i „światłem świata" wówczas, gdy pokornie proszą Boga o „ducha Mądrości" (por. Mdr 7,7). Jedynie w „duchu mądrości" możemy podjąć to zadanie, jakie Chrystus postawił swoim uczniom. Zadanie, jakie Kościół naszego czasu postawił sobie w szczególności na Soborze Watykańskim II. Rzeczywiście, Sobór poświęcił specjalny dokument roli Kościoła w świecie współczesnym. Mówi się w nim na przykład: „Tak to Kościół, stanowiąc zarazem zrzeszenie dostrzegalne i wspólnotę duchową, kroczy razem z całą ludzkością i doświadcza tego samego losu ziemskiego co świat, istniejąc w nim jako zaczyn i niejako dusza społeczności ludzkiej, która ma się w Chrystusie odnowić i przemienić w rodzinę Bożą... Kościół, idąc ku swemu zbawczemu celowi, nie tylko daje człowiekowi uczestnictwo w życiu Bożym, lecz także rozsiewa na całym świecie niejako odbite światło Boże, zwłaszcza przez to, że leczy i podnosi godność osoby ludzkiej, umacnia więź społeczeństwa ludzkiego oraz wlewa głębszy sens i znaczenie w powszednią aktywność ludzi" (Gaudium et spes, 40).

Kościół nie boi się żyć w świecie, nawet jeśli w nim widzi powszechne rozdarcie i grzech. Gdy w świetle Chrystusa widzi przemoc i ucisk, gdy staje wobec wszelkiego rodzaju

niesprawiedliwości, nie zamyka się w sobie ani nie próbuje ukryć się za bezpiecznymi murami świątyń, nie porzuca swej misji głoszenia Ewangelii i służby ludziom. Kościół ze współczuciem wychodzi naprzeciw bezdomnym i uchodźcom, wsłuchuje się w głos ubogich i uciśnionych. Kościół wie dobrze, iż jest pielgrzymującą wspólnotą wiary, powołaną do służenia rodzinie ludzkiej w duchu ewangelicznej otwartości i prawdziwej miłości. Pewni ludzie błędnie utrzymują, że ponieważ chrześcijanie zdążają do miasta niebieskiego, obca im jest prawdziwa troska o ziemskie potrzeby bliźnich. Jest to dalekie od prawdy. Bowiem ten, kto chce pójść za Chrystusem, musi przyjąć większą jeszcze odpowiedzialność jako obywatel i czynny członek wspólnoty ludzkiej. Nie może być sprzeczności pomiędzy naszymi modlitwami i naszą pobożnością osobistą a naszymi obowiązkami społecznymi, ponieważ Chrystus, którego szukamy w modlitwie, jest tym samym Chrystusem, który żyje w najmniejszych naszych braciach i siostrach.

Kościół jest wdzięczny za pomoc, jaką niesie mu świat. Postęp naukowy i techniczny otwiera szerokie możliwości pomocy ubogim i potrzebującym oraz działania dla wspólnego dobra całej rodziny ludzkiej. Szczególnie jesteśmy wdzięczni za postęp nauk medycznych, dzięki którym udało się całkowicie wyeliminować pewne choroby i przynieść ulgę tylu ludziom. Udoskonalenie środków przekazu pozwala Kościołowi skuteczniej głosić Ewangelię i wypełniać swe posłannictwo katechetyczne. Kościół z uznaniem patrzy na dokonania artystów, poetów i uczonych, bowiem jeżeli szanują one moralny i duchowy wymiar osoby ludzkiej, pozostają w harmonii z jego wysiłkiem, mającym na celu krzewienie prawdy i piękna, i budowanie lepszego świata. W różny sposób postęp ludzkości wzbogacił również Kościół. (15)

Mdr 7,8

Posłuchajmy, drodzy bracia i siostry, jak modli się Psalmista do Boga: „Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy osiągnęli mądrość serca” (Ps 90[89],12). Człowiek podlega prawom czasu – podlega konieczności przemijania w widzialnym świecie stworzeń. I równocześnie człowiek przerasta tę konieczność. Przerasta „mądrością serca”. Mądrość jest większa niż przemijanie. Ona też kształtuje inny wymiar ludzkiego bytowania w świecie. Inną skalę wartości. Daje temu wyraz biblijny autor, gdy tak pisze o mądrości: „Przeniosłem ją nad berła i trony i w porównaniu z nią za nic miałem

bogactwa. Umiłowałem ją nad zdrowie i piękność i wolałem mieć ją aniżeli światło, bo nie zna snu blask od niej bijący. A przyszły mi wraz z nią wszystkie dobra i niezliczone bogactwa w jej ręku" (Mdr 7,8.10-11). Mądrość jest większa od przemijania. Dzięki niej również i to, co przemijające, nabiera nowej wartości. Staje się wyrazem kultury, w której człowiek odkrywa siebie jako obraz i podobieństwo Boga samego. Bytuje na miarę tego obrazu. Modlitwa o „mądrość serca", słowami Psalmisty, jest równocześnie modlitwą o spełnienie się tego, co istotowo ludzkie w dziejach – tego, co godne człowieka. Co stanowi o jego godności. „Niech sługom Twoim ukaże się Twe dzieło, a chwała Twoja nad ich synami! [...] Wspieraj pracę rąk naszych" (Ps 90[89],16-17).

Dzieło Boga ukazało się myślom ludzkim. Odwieczna Mądrość przyszła do człowieka jako Słowo Boga samego. Słowo Boga wyszło na spotkanie pracy rąk ludzkich. Weszło w „dzieło" człowieka. Wniknęło w tok jego ziemskich dziejów. Wyraziło się w ludzkiej kulturze. Człowiek żyje w perspektywie Sądu Boga Żywego. Ludy, narody, ludzkość przemijają na ziemi w kierunku tej ostatecznej prawdy o sobie samych, która objawi się w Słowie Boga. Jest to zarazem ostateczny wymiar dziejów – i ostateczne spełnienie wszelkiej kultury, w jakiej dzieje człowieka na ziemi szukają swego wyrazu, „żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca" (Hbr 4,12).

Słowo Boże przenika... Nie pozostało ono na zewnątrz człowieka, na zewnątrz jego czynów i jego dzieł, na zewnątrz kultury i dziejów. Raz objawione, raz wypowiedziane w tych dziejach, nie przestaje w nich przemawiać. Nie przestaje też działać. Stwarza najgłębszy wymiar ludzkich poczynań. Nie przestaje stawiać człowiekowi wymagań. Wymagania te należą do samej rzeczywistości obrazu i podobieństwa Bożego, jakim jest człowiek. Stawia je człowiekowi Bóg jako Stwórca i Odkupiciel. Równocześnie zaś te Boże wymagania są takie, że człowiek sam musi je sobie postawić. Musi je postawić ludzkie sumienie, jeśli jest prawe i żyje w prawdzie. (16)

Natura i wielka godność Mądrości

Mdr 7,22-30

22 Jest bowiem w niej duch rozumny, święty, jedyny, wieloraki, subtelny, rączy, przenikliwy, nieskalany, jasny, niecierpiętliwy, miłujący dobro, bystry, 23 niepowstrzymany, dobroczynny, ludzki, trwały, niezawodny, beztroski, wszechmogący i wszystkowidzący, przenikający wszelkie duchy rozumne, czyste i najsubtelniejsze. 24 Mądrość bowiem jest ruchliwsza od wszelkiego ruchu i przez wszystko przechodzi, i przenika dzięki swej czystości. 25 Jest bowiem tchnieniem mocy Bożej i przeczystym wypływem chwały Wszechmocnego, dlatego nic skażonego do niej nie przylgnie. 26 Jest odblaskiem wieczystej światłości, zwierciadłem bez skazy działania Boga, obrazem Jego dobroci. 27 Jedna jest, a wszystko może, pozostając sobą, wszystko odnawia, a przez pokolenia zstępując w dusze święte, wzbudza przyjaciół Bożych i proroków. 28 Bóg bowiem miłuje tylko tego, kto przebywa z Mądrością. 29 Bo ona piękniejsza niż słońce i wszelki gwiazdozbiór. Porównana ze światłością – uzyska pierwszeństwo, 30 po tamtej bowiem nastaje noc, a Mądrości zło nie przemoże.

Mdr 7,22

Duch Boży, jak dowiadujemy się z Biblii, jest nie tylko światłem, które daje poznanie i inspiruje proroctwa, ale również mocą, która uświęca. Duch Boży udziela świętości, bowiem sam jest „duchem świętości", „Duchem Świętym". Tym imieniem zostaje nazwany w 63 rozdziale Księgi Izajasza, w długim poemacie czy też Psalmie wysławiającym dobrodziejstwa Jahwe i wyrażającym żal z powodu niewierności ludu na przestrzeni dziejów Izraela; autor natchniony mówi tam: „oni się zbuntowali i zasmucili Jego Świętego Ducha" (Iz 63,10). Zaraz jednak dodaje, że ukarani przez Boga „wspomnieli o dniach przeszłości, o słudze Jego, Mojżeszu", i pytali: „Gdzież Ten, który tchnął w jego wnętrze swego Świętego Ducha?" (Iz 63,11).

To określenie pojawia się też w słowach Psalmu 51[50]. Prosząc Boga o przebaczenie i miłosierdzie (Miserere mei, Deus, secundum misericordiam tuam), Psalmista woła: „Nie odrzucaj mnie od swego oblicza i nie odbieraj mi Świętego Ducha swego!" (w. 13). Chodzi tu o ten pierwiastek dobra, który działa wewnątrz duszy i prowadzi ją do świętości (czyli o „ducha świętości").

Księga Mądrości ukazuje sprzeczność między Duchem Świętym a wszelkim brakiem szczerości lub sprawiedliwości: „Święty Duch karności ujdzie przed obłudą, usunie się od niemądrych myśli, wypłoszy Go nadejście nieprawości" (Mdr 1,5). Z kolei wskazuje na ścisłą zależność między duchem i mądrością. W mądrości – twierdzi autor natchniony – jest „duch rozumny, święty", a więc duch „nieskalany" i „miłujący dobro" (Mdr 7,22). Jest to duch „wszechmogący i wszystkowidzący" (Mdr 7,23), a zatem duch samego Boga. Bez Świętego Ducha Bożego, którego Bóg „zesłał z wysoka" (Mdr 9,17), człowiek nie jest w stanie pojąć świętej woli Bożej (por. Mdr 9,13-17), a tym bardziej, co oczywiste, wiernie jej wypełniać.

W Starym Testamencie wymóg świętości wiąże się ściśle z kultowym i kapłańskim aspektem życia Izraela. Kult musi być sprawowany w miejscu „świętym", w przybytku Boga, który jest po trzykroć święty (por. Iz 6,1-4). Znakiem Jego obecności jest obłok (por. Wj 40,34-35; 1 Krl 8,10-11). Wszystko, co dotyczy Namiotu, Świątyni, Ołtarza, kapłanów – począwszy od pierwszego z wyświęconych, Aarona (por. Wj 29,1 n.) – musi spełniać wymóg „świętości", która otacza jakby aureolą szacunku i czci osoby, obrzędy i miejsca uprzywilejowane szczególną formą kontaktu z Bogiem.

Niektóre teksty biblijne zaświadczają, że Bóg jest obecny w Namiocie na pustyni i w świątyni jerozolimskiej (por. Wj 25,8; 40,34-35; 1 Krl 8,10-13; Ez 43,4-5). Jednakże w opisie poświęcenia Świątyni Salomona czytamy, że sam król w swojej modlitwie wyraża co do tego wątpliwości: „czy jednak naprawdę zamieszka Bóg na ziemi? Przecież niebo i niebiosa najwyższe nie mogą Cię objąć, a tym mniej ta świątynia, którą zbudowałem" (1 Krl 8,27). W Dziejach Apostolskich św. Szczepan wyraża to samo przekonanie na temat świątyni: „Najwyższy jednak nie mieszka w dziełach rąk ludzkich" (Dz 7,48). Sam Jezus uzasadnia to w rozmowie z Samarytanką: „Bóg jest duchem; potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie" (J 4,24). Dom w sensie materialnej budowli nie może w pełni podlegać uświęcającemu działaniu Ducha Świętego, a zatem nie może być naprawdę „mieszkaniem Boga". Prawdziwym domem Boga powinien być natomiast dom duchowy, jak powie św. Piotr, dom zbudowany z żywych kamieni, to jest z mężczyzn i kobiet uświęconych wewnętrznie przez Ducha Bożego (por. 1 P 2,4-10; Ef 2,21-22).

Właśnie dlatego w słynnym proroctwie Ezechiela Bóg obiecał rozlać w sercach dar Ducha: „Chcę uświęcić wielkie imię moje, które zbezczeszczone jest pośród ludów. [...] oczyszczę was od wszelkiej zmazy i od wszystkich waszych bożków. I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza [...]. Ducha mojego chcę tchnąć w was" (Ez 36,23.25-27). Owocem tego wspaniałego daru jest prawdziwa świętość i szczere przylgnięcie do świętej woli Boga. Dzięki obecności Ducha Świętego we wnętrzu człowieka jego serce uczy się uległości wobec Boga, a życie dostosowuje do Bożego prawa.

Bóg mówi: „Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według mych nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali" (Ez 36,27). Tak oto Duch uświęca całą ludzką egzystencję.

Duchowi Bożemu sprzeciwia się duch kłamstwa (por. 1 Krl 22,21-23), duch nieczysty, który zniewala ludzi i narody, nakłaniając je do bałwochwalstwa. W Księdze Zachariasza, w wyroczni zapowiadającej wyzwolenie Jerozolimy w czasach mesjańskich, Pan obiecuje, że sam nawróci lud i wypędzi nieczystego ducha: „W owym dniu wytryśnie źródło, dostępne dla domu Dawida i dla mieszkańców Jeruzalem, na obmycia grzechu i zmazy. Wówczas [...] wyniszczę imiona bożków w kraju [...]. I wypędzę z kraju wróżbitów i ducha nieczystego" (Za 13,1-2; por. Jr 23,9 n.; Ez 13,2 n.).

Jeśli ludzie i narody hołdują duchowi, który sprzeciwia się Bogu, „zasmucają" Ducha Bożego. To wyrażenie zaczerpnięte z Izajasza już cytowaliśmy; warto je przypomnieć raz jeszcze z całym kontekstem. Jest to fragment rozmyślania tzw. Trito-Izajasza o dziejach Izraela: „To nie jakiś wysłannik lub anioł, lecz Jego oblicze ich wybawiło. W miłości swej i łaskawości On sam ich wykupił. On wziął ich na siebie i nosił przez wszystkie dni przeszłości. Lecz oni się zbuntowali i zasmucili Jego Świętego Ducha" (Iz 63,9-10). Prorok ukazuje kontrast między wspaniałomyślnością zbawczej miłości Boga a niewdzięcznością ludu. W swej antropomorficznej wizji przypisuje Duchowi Bożemu ludzkie uczucie smutku spowodowane odrzuceniem przez lud. Ale w rozumieniu proroka grzech ludu zasmuca Ducha Bożego przede wszystkim dlatego, że Duch ten jest święty: grzech znieważa Jego Boską świętość. Zniewaga jest tym większa, że Bóg udzielił Świętego Ducha nie tylko swojemu słudze Mojżeszowi (por. Iz 63,11), ale dał go całemu ludowi jako

przewodnika w czasie wyjścia z Egiptu (por. Iz 63,14) oraz jako znak i rękojmię przyszłego zbawienia: „lecz oni się zbuntowali” (Iz 63,10).

Św. Paweł, który przejął tę koncepcję i ten język, przypomina chrześcijanom z Efezu: „nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym zostaliście opieczętowani na dzień odkupienia” (Ef 4,30; por. 1,13-14). (17)

Mdr 7,22

W Starym Testamencie prawda ta nie została objawiona. Równocześnie Stary Testament przygotowywał do niej, ukazując ojcostwo Boga w Przymierzu z Ludem, naprowadzając na Jego działanie w świecie przez Mądrość, Słowo i Ducha (por. np. Mdr 7,22-30; 12,1; Prz 8,22-30; Ps 33[32],4-6; 147,15; Iz 11,2; 55,11; Syr 48,12). Jednakże Stary Testament ugruntował – przede wszystkim u Izraela, a następnie poza nim – prawdę o Bogu Jedynym, sam zrąb religii monoteistycznej. Tak więc należy stwierdzić, że Nowy Testament przyniósł pełnię objawienia Trójcy Świętej – równocześnie zaś, że prawda trynitarna, za pośrednictwem liturgii, a przede wszystkim Chrztu, została zakorzeniona w żywej wierze wspólnoty chrześcijańskiej od początku. W parze z tym szły reguły wiary, z którymi spotykamy się obficie już w Listach jako ze świadectwem kerygmatu i katechezy Kościoła. (18)

Mdr 7,25

W Starym Testamencie zawiera się i rozkwita bogata tradycja nauczania „mądrościowego”. W płaszczyźnie ludzkiej wyraża ona pragnienie człowieka takiego uporządkowania bagażu doświadczeń i wiedzy, które pozwoliłoby pokierować swym życiem w sposób najbardziej korzystny i rozumny. Pod tym względem Izrael nie odbiega od form mądrościowych obecnych w innych kulturach starożytnych i wypracowuje własną mądrość życiową, odnoszącą się do rozmaitych wymiarów egzystencji: indywidualnej, rodzinnej, społecznej i politycznej. Owo poszukiwanie mądrości nie odbywa się jednak nigdy w oderwaniu od wiary w Pana, Boga Wyjścia, albowiem w całych dziejach ludu wybranego obecne jest przekonanie, że tylko w Bogu zamieszkuje doskonała Mądrość. Dlatego „bojaźń Boga”, czyli kierowanie ku Niemu religii i życia, uważana jest za „podstawę”, „treść” i „szkołę” prawdziwej mądrości (por. Prz 1,7; 9,10; 15,33).

Pod wpływem tradycji liturgicznej i prorockiej temat mądrości wzbogaca się o głębokie i specyficzne treści, a wreszcie przenika całe Objawienie; po wygnaniu bowiem staje się coraz bardziej zrozumiałe

to, że mądrość ludzka jest odbiciem Mądrości Bożej i że Bóg ją „wylał na wszystkie swe dzieła, na wszystkie stworzenia według swego daru" (Syr 1,9-10). Szczytowym przejawem tego obdarowania przez Mądrość jest moment, w którym Pan objawia ludowi wybranemu swoje Słowo (por. Pwt 30,14). Co więcej, najwyższą formę poznania Bożej Mądrości, do jakiego zdolny jest człowiek, stanowi samo Objawienie, Torah, „księga przymierza Boga Najwyższego" (Syr 24,23).

Mądrość Boża jawi się w tym kontekście jako tajemniczy plan Boży, który znajduje się u początków stworzenia i zbawienia. Jest ona światłem, które wszystko oświeca, słowem, które objawia, siłą miłości, która zespala Boga z Jego stworzeniem i Jego ludem. Mądrość Boża ukazywana jest nie jako pojęcie abstrakcyjne, ale jako pochodząca od Boga osoba: jest przy Nim „od początku" (Prz 8,23), jest Jego rozkoszą i przed Nim igra w chwili stworzenia świata i człowieka (por. Prz 8,22-31).

Tekst Syracha podejmuje i rozwija ten wątek; opisując Mądrość Bożą, która znajduje „odpoczynek" w Izraelu i staje na Syjonie (por. Syr 24,3-12), wskazuje, że wiara ludu wybranego stanowi najwznioślejszą drogę prowadzącą do komunii z zamysłem i planem Bożym. Ostatnim owocem starotestamentowego nauczania mądrościowego jest Księga Mądrości, napisana na krótko przed narodzeniem Jezusa. Mądrość Boża nazwana jest w niej „tchnieniem mocy Bożej [...] odblaskiem wieczystej światłości, zwierciadłem bez skazy działania Boga, obrazem Jego dobroci", źródłem przyjaźni Bożej i samego proroctwa (por. Mdr 7,25-27).

Jako upersonalizowany symbol Bożego planu, Mądrość jest figurą zażyłej komunii z Bogiem, wyraża też wymóg dawania osobistej odpowiedzi miłości. Stąd Mądrość jawi się jako oblubienica (Prz 4,6-9), towarzyszka życia (Prz 6,22; 7,4). Wiedziona głęboką miłością zaprasza człowieka do komunii z sobą, a więc do komunii z żywym Bogiem. Komunię tę ukazuje liturgiczny obraz uczty: „Chodźcie, nasyćcie się moim chlebem, pijcie wino, które zmieszałam" (Prz 9,5): obraz ten zostanie podjęty w apokaliptyce jako wizja wiecznej komunii z Bogiem, gdy On sam raz na zawsze zniszczy śmierć (por. Iz 25,6-7).

W świetle tej tradycji mądrościowej staje się bardziej zrozumiała tajemnica Jezusa – Mesjasza. Już profetyczny tekst z Księgi Izajasza mówi o Duchu Pana, który spocznie na Królu – Mesjaszu i określa Go

przede wszystkim jako „ducha mądrości i rozumu”, a także jako „ducha wiedzy i bojaźni Pańskiej” (por. Iz 11,2). Wiele tekstów Nowego Testamentu ukazuje Jezusa jako pełnego Bożej Mądrości. Ewangelia dzieciństwa według św. Łukasza zwraca uwagę na bogate znaczenie obecności Jezusa wśród uczonych w świątyni, gdzie „wszyscy […] którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu” (Łk 2,47), a cały okres ukrytego życia w Nazarecie streszcza w znanych słowach: „Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2,52). W okresie publicznej działalności Jezus wzbudza swym nauczaniem zaskoczenie i zdumienie: „a wielu, przysłuchując się, pytało ze zdziwieniem: «Skąd On to ma? I co to za mądrość, która Mu jest dana?»” (Mk 6,2). Owa pochodząca od Boga Mądrość nadaje Jezusowi szczególny autorytet: „Uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak ich uczeni w Piśmie” (Mt 7,29), i dlatego jawi się On jako „coś więcej niż Salomon” (Mt 12,42). Ponieważ Salomon był uosobieniem obdarowania Bożą Mądrością, powyższe stwierdzenie wyraźnie wskazuje na to, że Jezus jest prawdziwą Mądrością objawioną ludziom.

To utożsamienie się Jezusa z Mądrością znajduje niezwykle głębokie potwierdzenie w słowach św. Pawła. Chrystus – pisze Apostoł – „stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i uświęceniem, i odkupieniem” (1 Kor 1,30). Co więcej, Jezus jest „mądrością, która nie jest tego świata, lecz mądrością, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej” (por. 1 Kor 2,6-7). „Mądrość Boża” utożsamia się z Panem chwały, który poniósł śmierć krzyżową. W krzyżu i zmartwychwstaniu Jezusa objawia się więc w całym swym blasku plan miłosiernego Boga, który tak bardzo miłuje człowieka i przebacza mu, że czyni go nowym stworzeniem. Pismo Święte mówi także o innej mądrości, która nie pochodzi od Boga: o „mądrości tego świata” kierującej człowiekiem, który nie chce się otworzyć na tajemnicę Boga i uważa się za twórcę własnego zbawienia. W jego oczach krzyż jest tylko głupstwem lub słabością, jednak ten, kto wierzy w Chrystusa, Mesjasza i Pana, mógłby powtórzyć za Apostołem: „co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przewyższa mocą ludzi” (1 Kor 1,25).

Postać Chrystusa rysuje się coraz wyraźniej jako prawdziwa „Mądrość Boża”. Z wyraźnym odniesieniem do języka ksiąg mądrościowych jest On nazywany „obrazem Boga niewidzialnego”,

„Pierworodnym wobec każdego stworzenia”, Tym, w którym wszystko zostało stworzone i w którym wszystko ma istnienie (por. Kol 1,15-17). On, jako Syn Boga, „jest odblaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty, podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi” (Hbr 1,3). Wiara w Jezusa, Mądrość Bożą, prowadzi do „pełnego poznania” woli Boga, „w całej mądrości i duchowym zrozumieniu”, i umożliwia postępowanie „w sposób godny Pana, w pełni Mu się podobając, wydając owoce wszelkich dobrych czynów i rosnąc przez głębsze poznanie Boga” (Kol 1,9-10).

Z kolei Jan Ewangelista, odwołując się do opisu Mądrości wewnętrznie zespolonej z Bogiem, mówi o Słowie, które było na początku u Boga, i wyznaje, że „Bogiem było Słowo” (J 1,1). Mądrość, którą Stary Testament postawił na równi ze Słowem Bożym, teraz utożsamia się z Jezusem, Słowem, które „stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). Jezus, Słowo Boże, podobnie jak Mądrość, zaprasza na ucztę swego słowa i swego ciała, gdyż On jest „chlebem życia” (por. J 6,48), daje żywą wodę Ducha (por. J 4,10; 7,37-39), ma „słowa życia wiecznego” (J 6,68). We wszystkim tym Jezus jest naprawdę „czymś więcej niż Salomon”, gdyż nie tylko wypełnia do końca misję Mądrości, polegającą na ukazywaniu i oznajmianiu drogi, prawdy i życia, ale to On sam jest „drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6), najwyższym objawieniem Boga w tajemnicy Jego ojcostwa (por. J 1,18; 17,6).

Owa wiara w Jezusa, który objawia Ojca, stanowi najbardziej wzniosły i napełniający pociechą aspekt Dobrej Nowiny. Taka jest właśnie treść świadectwa przekazanego nam przez pierwsze wspólnoty chrześcijańskie, gdzie stale rozbrzmiewał hymn pochwalny Jezusa, który błogosławił Ojca za to, że w swej dobroci objawił „te rzeczy” maluczkim. Kościół wzrastał w tej wierze na przestrzeni stuleci: „Nikt [...] nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn, i ten, komu Syn zechce objawić” (Mt 11,27). W rezultacie Bóg, objawiając nam Syna przez Ducha Świętego, objawia nam swój plan, swoją mądrość, bogactwo swojej łaski, którą „szczodrze [...] na nas wylał w postaci wszelkiej mądrości i zrozumienia” (Ef 1,8). (19)

Mdr 7,30

Pytanie o Bożą Opatrzność nurtuje człowieka wszystkich epok w obliczu rzeczywistości zła i cierpienia. Słowo Boże oświeca nas stale w tym względzie, mówiąc, że „Mądrości [Bożej] zło nie przemoże” (Mdr

7,30) i że Bóg nie chce zła, ale dopuszcza jego istnienie w świecie z uwagi na wyższe cele. Dziś pragniemy zwrócić się do Jezusa Chrystusa, który w swej tajemnicy paschalnej daje pełną i kompletną odpowiedź na to dręczące człowieka pytanie. Przede wszystkim zastanowimy się nad tym, że św. Paweł głosi Chrystusa ukrzyżowanego jako „moc Bożą i mądrość Bożą" (por. 1 Kor 1,24), w której zawiera się zbawienie dla wierzących. Jest to z pewnością moc przedziwna, jeśli objawia się w słabości i w poniżeniu: w męce i śmierci krzyżowej. Jest to też mądrość przedziwna, nieznana światu poza Objawieniem Bożym. W odwiecznym planie Bożym, a z kolei w opatrznościowym działaniu Bożym w dziejach człowieka, wszelkie zło, a w szczególności zło moralne – grzech, zostaje podporządkowane dobru odkupienia i zbawienia właśnie przez krzyż i zmartwychwstanie Chrystusa. Można powiedzieć, że w Nim Bóg wyprowadza dobro ze zła. Wyprowadza je poniekąd z samego zła grzechu, którym było cierpienie Niewinnego Baranka i jego straszliwa śmierć na krzyżu jako ofiara za grzechy świata. Liturgia Kościoła nie waha się tu mówić: o felix culpa.

Tak więc na pytanie: jak pogodzić zło i cierpienie w świecie z prawdą o Opatrzności Bożej, nie możemy odpowiedzieć w sposób definitywny, nie odwołując się do Chrystusa. Z jednej strony bowiem Chrystus, Słowo Wcielone, potwierdza przez swoje życie w ubóstwie, w poniżeniu i trudzie, a zwłaszcza przez swoją mękę i śmierć, że Bóg jest z każdym człowiekiem w jego cierpieniu, że sam to wielorakie cierpienie ziemskiej egzystencji człowieka niejako przyjmuje na siebie. Równocześnie zaś Jezus Chrystus objawia, że to cierpienie ma odkupieńczą i zbawczą wartość i moc: że w nim przygotowuje się właśnie owo „dziedzictwo niezniszczalne", o jakim mówi św. Piotr w swoim Pierwszym Liście: „dziedzictwo, które jest zachowane dla nas w niebie" (por. 1 P 1,4). Prawda o Opatrzności zyskuje w ten sposób, poprzez „moc i mądrość" krzyża Chrystusowego, swe definitywne znaczenie eschatologiczne. Ostateczna odpowiedź na pytanie o zło i cierpienie w wymiarach ziemskiego bytowania człowieka zostaje udzielona w Objawieniu Bożym z perspektywy praedestinatioin Christo; z perspektywy powołania człowieka do życia wiecznego, do udziału w życiu samego Boga. Tę właśnie odpowiedź przyniósł Chrystus i potwierdził ją do końca swoim krzyżem i zmartwychwstaniem.

W taki sposób wszystko, również zło i cierpienie w świecie stworzonym, a zwłaszcza w dziejach człowieka, jest poddane owej niezgłębionej Mądrości, o której z uniesieniem pisze św. Paweł: „O głębokości bogactw mądrości i wiedzy Boga! Jakże niezbadane są Jego wyroki i nie do wyśledzenia Jego drogi!" (Rz 11,33). Jest to bowiem w takim zbawczym całokształcie owa „Mądrość, której zło nie przemoże" (por. Mdr 7,30). Mądrość ta jest zaś pełna Miłości: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał" (J 3,16).

Tak więc cierpienie, widziane oczyma wiary, chociaż jawi się jeszcze jako najbardziej mroczny aspekt losu człowieka na ziemi, to równocześnie odsłania tajemnicę Bożej Opatrzności, zakorzenioną w objawieniu Chrystusa, a zwłaszcza w Jego krzyżu i zmartwychwstaniu. Może się oczywiście zdarzyć, że na pytanie o zło i cierpienie w świecie stworzonym przez Boga człowiek nie znajduje odpowiedzi doraźnej, zwłaszcza gdy nie ma żywej wiary w tajemnicę paschalną Jezusa Chrystusa. Stopniowo, z pomocą wiary podsycanej modlitwą, odsłania się prawdziwy sens cierpienia, którego każdy człowiek doświadcza w tym życiu. Dzieje się tak za sprawą słowa Bożego Objawienia i „nauki krzyża" (por. 1 Kor 1,18) Chrystusa, który jest „mocą Bożą i mądrością Bożą" (1 Kor 1,24). Sobór Watykański II mówi: „Przez Chrystusa [...] i w Chrystusie rozjaśnia się zagadka (aenigma) cierpienia i śmierci, która przygniata nas poza Jego Ewangelią" (Gaudium et spes, 22). Odnajdując przez wiarę tę moc i tę „mądrość", znajdujemy się na zbawczych drogach Bożej Opatrzności. Potwierdza się wówczas znaczenie słów Psalmisty: „Pan jest moim pasterzem [...]. Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną" (Ps 23[22],1.4). Opatrzność Boża oznacza zatem to, że Bóg towarzyszy człowiekowi na jego drodze. (20)

Korzyści płynące z Mądrości w życiu ludzkim

Mdr 8,1-7

1 Sięga potężnie od krańca do krańca i włada wszystkim z dobrocią.
2 Ją to pokochałem, jej od młodości szukałem: pragnąłem ją sobie
wziąć za oblubienicę i stałem się miłośnikiem jej piękna. 3 Sławi ona
swe szlachetne pochodzenie, gdyż obcuje z Bogiem i miłuje ją Władca
wszechrzeczy, 4 bo jest wtajemniczona w wiedzę Boga i w Jego
dziełach dokonuje wyboru. 5 Jeśli w życiu bogactwo jest dobrem
pożądanym – cóż cenniejszego niż Mądrość, która wszystko sprawia?
6 Jeśli rozwaga jest twórcza – któreż ze stworzeń bardziej twórcze niż
Mądrość? 7 I jeśli kto miłuje sprawiedliwość – jej to dziełem są
cnoty: uczy bowiem umiarkowania i roztropności, sprawiedliwości i
męstwa, od których nie ma dla ludzi nic lepszego w życiu.

Mdr 8,1

Jako podstawowa prawda wiary znajduje się ona też w zwyczajnym nauczaniu Kościoła od początku, chociaż dopiero Sobór Watykański I wypowiedział się na temat Opatrzności Bożej w ramach uroczystej Konstytucji dogmatycznej De fide catholica, w kontekście prawdy o stworzeniu. Oto słowa Vaticanum I: „Wszystko, co Bóg stworzył, Opatrznością swoją zachowuje oraz kieruje, «sięga potężnie od krańca do krańca i włada wszystkim z dobrocią» (Mdr 8,1). «Wszystko odkryte i odsłonięte jest przed Jego oczami» (por. Hbr 4,13), także to, co stanie się z wolnej inicjatywy stworzeń” (Dei Filius, rozdz. I (Denz., 3003)).

Oderwanie dzieła stworzenia od Opatrzności Bożej, znamienne dla deizmu, a tym bardziej jeszcze całkowita negacja Boga w materializmie, otwiera drogę dla determinizmu materialistycznego, któremu zostaje całkowicie podporządkowany człowiek oraz jego dzieje. Materializm teoretyczny przechodzi w materializm historyczny. W tym kontekście prawda o istnieniu Boga, a w szczególności o Bożej Opatrzności, okazuje się podstawowym, a zarazem ostatecznym zabezpieczeniem człowieka i jego wolności we wszechświecie. Daje temu wyraz Pismo Święte już w Starym Testamencie, gdy w Bogu widzi mocne i niezniszczalne oparcie: „Miłuję Cię, Panie, Mocy moja, Panie, ostojo moja i twierdzo, mój wybawicielu, Boże mój, skało moja, na którą się chronię, tarczo moja, mocy zbawienia mego i moja obrono!” (Ps 18[17],2-3). Bóg jest

niezachwianym fundamentem, na którym opiera się człowiek całym swym bytem: „To właśnie Ty mój los zabezpieczasz” (Ps 16[15],5).

Można powiedzieć, iż Opatrzność Boża jako suwerenna ze strony Boga afirmacja całego stworzenia, a w szczególności afirmacja człowieka wśród stworzeń, stanowi podstawową gwarancję suwerenności samego człowieka wobec świata. Nie chodzi tu oczywiście o uchylenie owej determinacji, jaka zawarta jest w prawach przyrody, ale chodzi o wykluczenie materialistycznego determinizmu, który całą ludzką egzystencję sprowadza do „królestwa konieczności”, niwecząc praktycznie „królestwo wolności”, przeznaczone dla człowieka przez Stwórcę. Bóg i Jego Opatrzność nie przestaje być ostatecznym oparciem dla „królestwa wolności”. (21)

***

Objawienie Boże uczy nas łączyć prawdę o stworzeniu z tajemnicą Bożej Opatrzności. W sposób zwięzły, a równocześnie zasadniczy, wyrażają to słowa Vaticanum I, uprzednio już przytaczane: „Wszystko, co Bóg stworzył, Opatrznością swoją zachowuje oraz kieruje, «sięga potężnie od krańca do krańca i włada wszystkim z dobrocią» (por. Mdr 8,1). «Wszystko odkryte i odsłonięte jest przed Jego oczami» (por. Hbr 4,13), także to, co stanie się z wolnej inicjatywy stworzeń” (Dei Filius, rozdz. I (Denz., 3003)). Opatrzność Boża ogarnia więc także świat czystych duchów, które pełniej jeszcze niż człowiek są rozumne i wolne. Pismo Święte dostarcza nam na ich temat bezcennych wskazówek. Przedstawia również tajemniczy, niemniej realny dramat, jaki dotknął anielskie stworzenia, poddane całkowicie owej odwiecznej Mądrości miłującej, która z mocą (fortiter), a równocześnie z dobrocią (suaviter), wszystko prowadzi do spełnienia w królestwie Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Opatrzność jako miłująca Mądrość Boga objawiła się przede wszystkim w stworzeniu istot czysto duchowych, których podobieństwo do Boga przerasta wszystko, co stworzone w świecie widzialnym, razem z człowiekiem, który jest niezniszczalnym obrazem Boga. Wobec Boga, który jest Duchem absolutnie doskonałym, świat stworzeń duchowych jest z natury, tzn. z racji swojej duchowości, o wiele bliższy aniżeli świat stworzeń materialnych. Stanowi on jakby najbliższe „środowisko” Stwórcy. Pismo Święte daje dosyć wyraźne świadectwo tej bliskości aniołów wobec Boga. Mówiąc o nich posługuje się takimi przenośniami, jak

„tron” Boga, Jego „zastępy”, Jego „niebiosa”. Przez całe stulecia chrześcijaństwa poezja i sztuka czerpały z Pisma Świętego natchnienie, przedstawiając nam aniołów jako „orszak Boga”. (22)

***

Przeczytajmy raz jeszcze uroczyste orzeczenie Vaticanum I: „Wszystko, co Bóg stworzył, Opatrznością swoją zachowuje oraz kieruje, «sięga potężnie od krańca do krańca i włada wszystkim z dobrocią» (por. Mdr 8,1). «Wszystko odkryte i odsłonięte jest przed Jego oczami» (Hbr 4,13), także to, co stanie się z wolnej inicjatywy stworzeń” (Dei Filius, rozdz. I). Tajemnica Bożej Opatrzności wpisana jest głęboko w całe dzieło stworzenia. Jako wyraz odwiecznej Mądrości Boga, wyprzedza ona dzieło stworzenia, z kolei zaś jako wyraz Jego odwiecznej mocy, potwierdza je i urzeczywistnia oraz sama niejako się w nim realizuje. Jest Opatrznością transcendentną, ale równocześnie immanentną wobec rzeczy, wszystkich rzeczy. Odnosi się to według wyżej przytoczonych słów Soboru przede wszystkim do stworzeń obdarzonych rozumem i wolną wolą. Na innym miejscu Psalmista da przejmujący wyraz tej samej prawdzie, pisząc: „Gdybym przybrał skrzydła jutrzenki, zamieszkał na krańcu morza: tam również Twa ręka będzie mnie wiodła, i podtrzyma mnie Twoja prawica [...] dobrze znasz moją duszę, nie tajna Ci moja istota” (Ps 139[138],9-10.14-15). (23)

***

Ten „opis” mówi przynajmniej pośrednio o Opatrzności, zarówno jako o odwiecznym planie Boga wobec stworzenia, jak i o realizowaniu się tego planu w historii, a także jako o zbawczej i eschatologicznej celowości wszechświata, a zwłaszcza świata ludzkiego, wynikającej z „przeznaczenia w Chrystusie”, który jest ośrodkiem i podstawą wszystkich rzeczy. W ten sposób Gaudium et spes podejmuje i wyraża w innych słowach stwierdzenie dogmatyczne Soboru Watykańskiego I: „Wszystko, co Bóg stworzył, Opatrznością swoją zachowuje oraz kieruje, «sięga potężnie od krańca do krańca i włada wszystkim z dobrocią» (Mdr 8,1). «Wszystko odkryte i odsłonięte jest przed Jego oczami» (Hbr 4,13), także to, co stanie się z wolnej inicjatywy stworzeń” (Dei Filius, rozdz. I (Denz., 3003)). Właściwie już w samym punkcie wyjścia Gaudium et spes zarysowuje się bliski współczesnemu człowiekowi problem, który wiąże się ściśle z naszym tematem: „wzrost” Królestwa Bożego a rozwój (ewolucja) świata. Przypomnijmy teraz w

ogólnym zarysie to, co konstytucja mówi na ten temat, kładąc nacisk na jej podstawowe stwierdzenia. (24)

Salomon modli się o Mądrość

Mdr 9,1-18

1 Boże przodków i Panie miłosierdzia, któryś wszystko uczynił
swoim słowem 2 i w Mądrości swojej stworzyłeś człowieka, by
panował nad stworzeniami, co przez Ciebie się stały, 3 by władał
światem w świętości i sprawiedliwości i w prawości serca sądy
sprawował – 4 dajże mi Mądrość, co dzieli tron z Tobą, i nie wyłączaj
mnie z liczby swych dzieci! 5 Bom sługa Twój, syn Twojej służebnicy,
człowiek niemocny i krótkowieczny, zbyt słaby, by pojąć
sprawiedliwość i prawa. 6 Choćby zresztą był ktoś doskonały między
ludźmi, jeśli mu braknie mądrości od Ciebie – za nic będzie
poczytany. 7 Wybrałeś mnie na króla swojego ludu i na sędziego
synów swoich i córek. 8 Kazałeś zbudować świątynię na górze swej
świętej i ołtarz w mieście swego zamieszkania – obraz Namiotu
świętego, któryś zgotował od początku. 9 Z Tobą jest Mądrość, która
zna Twe dzieła, i była z Tobą, kiedy świat stwarzałeś, i wie, co jest
miłe Twym oczom, co słuszne według Twych przykazań. 10 Wyślij ją
z niebios świętych, ześlij od tronu swej chwały, by przy mnie będąc
pracowała ze mną i żebym poznał, co jest Tobie miłe. 11 Ona bowiem
wie i rozumie wszystko, będzie mi mądrze przewodzić w mych
czynach i ustrzeże mnie dzięki swej chwale. 12 I będą przyjemne
dzieła moje, będę rozsądzał lud Twój sprawiedliwie i stanę się
godnym tronu mego ojca. 13 Któż bowiem z ludzi rozezna zamysł
Boży albo któż pojmie wolę Pana? 14 Nieśmiałe są myśli
śmiertelników i przewidywania nasze zawodne, 15 bo śmiertelne
ciało przygniata duszę i ziemski przybytek obciąża lotny umysł. 16
Mozolnie odkrywamy rzeczy tej ziemi, z trudem znajdujemy, co
mamy pod ręką – a któż wyśledzi to, co jest na niebie? 17 Któż poznał
Twój zamysł, gdyś nie dał Mądrości, nie zesłał z wysoka Świętego
Ducha swego? 18 I tak ścieżki mieszkańców ziemi stały się proste, a
ludzie poznali, co Tobie przyjemne, i wybawiła ich Mądrość.

Mdr 9,1-19

Odczytana przez nas Pieśń jest obszerną częścią długiej modlitwy przypisywanej Salomonowi, który w tradycji biblijnej uważany jest za króla sprawiedliwego i niezwykle mądrego. Pieśń ta znajduje się w dziewiątym rozdziale Księgi Mądrości, tekstu napisanego po grecku, być może w Aleksandrii w Egipcie, na progu ery chrześcijańskiej. Jest ona wyrazem żywotności i otwartości judaizmu żydowskiej diaspory

w świecie hellenistycznym. W Księdze tej występują zasadniczo trzy kierunki myśli teologicznej: błogosławiona nieśmiertelność jako ostateczny kres egzystencji człowieka sprawiedliwego (por. rozdz. 1–5); mądrość jako dar Boży oraz przewodniczka życia i wyborów dokonywanych przez wiernego (por. rozdz. 6–9); historia zbawienia, a zwłaszcza przełomowe wydarzenie, jakim było wyzwolenie z niewoli egipskiej, jako znak walki pomiędzy dobrem i złem, która kończy się pełnym zbawieniem i odkupieniem (por. rozdz. 10–19).

Salomon żył mniej więcej dziesięć wieków przed natchnionym autorem Księgi Mądrości, jednakże uważany był za duchowego ojca i twórcę całej późniejszej refleksji mądrościowej. Ułożona w formie hymnu modlitwa, włożona w jego usta, stanowi uroczystą inwokację skierowaną do „Boga przodków i Pana miłosierdzia" (por. 9,1), wyrażającą prośbę o cenny dar mądrości. W omawianym przez nas tekście znajdujemy oczywistą aluzję do sceny przedstawionej w Pierwszej Księdze Królewskiej, kiedy to na początku swego panowania Salomon udaje się na wyżynę Gibeonu, gdzie wznosiła się świątynia, składa wielką ofiarę, po czym ma w nocy sen – widzenie. Gdy Bóg zachęca go, by poprosił o dar, odpowiada: „Racz więc dać Twemu słudze serce rozumne do sądzenia Twego ludu i odróżniania dobra od zła (1 Krl 3,9).

Myśl zawierająca się w powyższej inwokacji Salomona rozwinięta została w omawianej przez nas Pieśni przez serię błagań skierowanych do Pana o obdarowanie niezrównanym skarbem, jakim jest mądrość. We fragmencie zamieszczonym w Liturgii Jutrzni spotykamy następujące dwa błagania: „Daj mi Mądrość [...]. Wyślij ją ze świętych niebios i poślij z tronu Twej chwały" (Mdr 9,4.10). Gdy nie mamy tego daru, czujemy, że brak nam przewodnika, jakby Gwiazdy Polarnej wskazującej właściwą drogę, przy dokonywaniu moralnych wyborów w życiu: „jestem [...] człowiekiem słabym i żyjącym krótko, zbyt lichym, by pojąć sprawiedliwość i prawa. [...] jeśli mu [człowiekowi] zabraknie mądrości danej przez Ciebie, za nic będzie poczytany" (ww. 5-6).

Łatwo się domyślić, że owa „mądrość" to nie zwykła inteligencja lub praktyczna umiejętność, ale raczej uczestniczenie w samym zamyśle Boga, który „w swojej Mądrości stworzył człowieka" (por. w. 2). Jest to więc zdolność wniknięcia w głęboki sens istnienia, życia i historii, pod powierzchnię rzeczy i wydarzeń, by odkryć ich ostateczne znaczenie, zamierzone przez Pana.

Mądrość jest niczym lampa rozjaśniająca nasze codzienne wybory moralne i prowadząca nas prostą drogą, byśmy „wiedzieli, co jest miłe dla oczu Pana i co słuszne według Jego przykazań” (por. w. 9). Dlatego właśnie Liturgia zachęca nas do modlitwy słowami Księgi Mądrości na początku dnia, aby Bóg ze swą Mądrością towarzyszył nam, „przy nas będąc i z nami pracując” (w. 10), i odkrywał przed nami dobro i zło, to co sprawiedliwe i co niesprawiedliwe.

Wiedzeni przez Bożą Mądrość, wkraczamy pełni ufności w świat. Trwamy przy niej mocno, miłując ją miłością oblubieńczą na wzór Salomona, który zgodnie ze słowami Księgi Mądrości wyznawał: „Ją to [czyli mądrość] pokochałem, jej od młodości szukałem, pragnąłem ją sobie wziąć za oblubienicę i stałem się miłośnikiem jej piękna” (8,2). Ojcowie Kościoła widzieli w Chrystusie Mądrość Bożą, idąc za myślą św. Pawła, który nazywał Chrystusa „mocą Bożą i mądrością Bożą” (1 Kor 1,24). (25)

Mdr 9,2

Zakłada to zarówno w ludziach świeckich, jak i w całym Kościele taką wizję świata, a zwłaszcza taką zdolność oceny rzeczywistości ludzkich, która uznaje ich pozytywną wartość, a jednocześnie wymiar religijny, nakreślony już w Księdze Mądrości: „stworzyłeś człowieka, by panował nad stworzeniami, co przez Ciebie się stały, by władał światem w świętości i sprawiedliwości” (Mdr 9,2-3).

Porządku doczesnego nie możemy uważać za system zamknięty. To immanentystyczne i „świeckie” pojęcie, nie do utrzymania z punktu widzenia filozoficznego, jest również radykalnie odrzucone przez chrześcijaństwo, które w ślad za Pawłem przyjęło od Jezusa naukę o porządku i mającym swój cel dynamizmie stworzenia jako kontekście życia samego Kościoła: „Wszystko [...] jest wasze” – pisał Apostoł do Koryntian, zwracając niejako uwagę na nową godność i władzę chrześcijańską. Dodawał jednak zaraz: „wy zaś Chrystusa, a Chrystus Boga” (1 Kor 3,22-23). Parafrazując ten tekst, bez zniekształcania jego sensu, można powiedzieć, że przeznaczenie całego wszechświata związane jest z tą przynależnością.

Powyższa wizja świata, biorąca za punkt wyjścia urząd królewski Chrystusa, w którym uczestniczy Kościół, stanowi fundament autentycznej teologii laikatu w dziedzinie chrześcijańskiego zaangażowania świeckich w porządku doczesnym. Czytamy w Konstytucji Lumen gentium, że „powinni [...] wierni poznawać najgłębszą naturę całego stworzenia, jego wartość i przeznaczenie do

chwały Bożej, i przez świeckie również dzieła dopomagać sobie wzajemnie do bardziej świętego życia, tak aby świat przepojony został duchem Chrystusowym i w sprawiedliwości, miłości i pokoju tym skuteczniej cel swój osiągał. W powszechnym zaś wypełnianiu tego zadania świeckim przypada szczególnie wybitne miejsce. Dzięki zatem swej kompetencji w umiejętnościach świeckich i przez swą działalność, uwzniośloną wewnętrznie łaską Chrystusową, winni oni wydatnie przyczyniać się do tego, aby dobra stworzone doskonalone były dzięki ludzkiej pracy, technice i cywilizacji społecznej zgodnie z przeznaczeniem, jakie im wyznaczył Stwórca, i z oświeceniem, jakie przyniosło Słowo Jego, dla powszechnego pożytku wszystkich bez wyjątku ludzi, aby były między nich bardziej odpowiednio rozdzielane i aby na swój sposób przyczyniały się do powszechnego postępu w ludzkiej i chrześcijańskiej wolności. W ten sposób Chrystus przez członki Kościoła oświecać będzie coraz bardziej całą społeczność ludzką zbawiennym swoim światłem. (26)

Mdr 9,9

Zatrzymując się przy tekstach starotestamentowych, a ściślej przy tekście Izajasza, czytamy: „słowo [dabar], które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa” (Iz 55,11). Tak więc biblijne „słowo” (dabar) jest nie tylko „słowem”, ale i „urzeczywistnieniem” (czynem). Można powiedzieć, że już w księgach Starego Testamentu pojawia się pewna personifikacja „Słowa” (dabar, logos), jak również „Mądrości” (sofía). Czytamy w Księdze Mądrości: Mądrość „jest wtajemniczona w wiedzę Boga i w Jego dziełach dokonuje wyboru” (Mdr 8,4), a gdzie indziej: „Z Tobą jest Mądrość, która zna Twe dzieła, i była z Tobą, kiedy świat stwarzałeś, i wie, co jest miłe Twym oczom, co słuszne [...]. Wyślij ją z niebios świętych, ześlij od tronu swej chwały, by przy mnie będąc, pracowała ze mną i żebym poznał, co jest Tobie miłe” (Mdr 9,9-10).

Zdaje się, że tutaj jesteśmy już bardzo blisko pierwszych słów Prologu Janowej Ewangelii. Jeszcze bardziej zdają się nas przybliżać następujące wersety Księgi Mądrości: „Gdy głęboka cisza zalegała wszystko, a noc w swoim biegu dosięgała połowy, wszechmocne Twe słowo z nieba, z królewskiej stolicy, jak miecz ostry niosąc Twój nieodwołalny rozkaz [...] runęło” (Mdr 18,14-15). Jednakże to „Słowo” z ksiąg mądrościowych, ta Mądrość, która od początku jest z Bogiem, sama istnieje w relacji do świata stworzonego, którym

zarządza i kieruje (por. Prz 8,22-27). „Słowo” z Ewangelii Janowej nie tylko jest „na początku u Boga”, ale jest objawione jako całe zwrócone ku Bogu (pros ton Theón), samo jest Bogiem! „Bogiem było Słowo”. Jest to „Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca”, czyli Bóg-Syn. Jest personifikacją czystego pojęcia Boga, „odblaskiem Jego chwały” (por. Hbr 1,3), „współistotny Ojcu”. (27)

Mdr 9,11

„Mądrość wie i rozumie wszystko” (Mdr 9,11). Już w Piśmie Świętym znajdujemy zaskakująco trafne intuicje, które ukazują, jak głęboka jest więź między poznaniem wiary a poznaniem rozumowym. Potwierdzają to przede wszystkim księgi mądrościowe. Wolna od uprzedzeń lektura tych stronic Pisma uświadamia nam bardzo wyraźnie, że w tekstach tych zawarta jest nie tylko wiara Izraela, ale także dorobek cywilizacyjny nieistniejących już kultur. Wydaje się, że na mocy jakiegoś szczególnego zamysłu słyszymy tu znowu głos Egiptu i Mezopotamii oraz że pewne wspólne elementy kultur starożytnego Wschodu wracają do życia na tych stronicach, bogatych w niezwykle głębokie intuicje.

Nie jest przypadkiem, że gdy Autor Święty pragnie ukazać wizerunek mędrca, opisuje go jako człowieka, który miłuje prawdę i szuka jej: „Szczęśliwy mąż, który się ćwiczy w mądrości i który się radzi swego rozumu, który rozważa drogi jej w swym sercu i zastanawia się nad jej ukrytymi sprawami. Wyjdź za nią jak tropiciel i na drogach jej przygotuj zasadzkę! Kto zaglądać będzie przez jej okna, kto słucha przy jej drzwiach; kto zamieszka blisko jej domu i wbije kołek w jej ściany; kto postawi namiot swój przy jej boku – ten zajmie miejsce w szczęśliwym mieszkaniu, postawi swe dzieci pod jej dachem i pod jej gałęziami będzie przebywał. Ona zasłoni go przed żarem i odpoczywać będzie w jej chwale” (Syr 14,20-27).

Jak widzimy, według natchnionego autora pragnienie poznania jest wspólną cechą wszystkich ludzi. Dzięki rozumowi dana jest wszystkim – zarówno wierzącym, jak i niewierzącym – możność „czerpania z głębokiej wody” poznania (por. Prz 20,5). Oczywiście, w starożytnym Izraelu poznanie świata i jego zjawisk nie dokonywało się poprzez abstrakcję, w której celowali filozofowie jońscy czy mędrcy egipscy. Tym bardziej też wierny Izraelita nie pojmował poznania w kategoriach właściwych epoce nowożytnej, dążącej zdecydowanie do podziału wiedzy na dyscypliny. Mimo to świat

biblijny wniósł do wielkiego skarbca teorii poznania swój oryginalny wkład.

Na czym on polega? Cechą wyróżniającą tekst biblijny jest przeświadczenie, że istnieje głęboka i nierozerwalna jedność między poznaniem rozumowym a poznaniem wiary. Świat i to, co w nim zachodzi, a także historia i różne doświadczenia w życiu narodu to rzeczywistości, które należy postrzegać, analizować i oceniać za pomocą środków właściwych rozumowi, tak jednak, aby wiara nie została wyłączona z tego procesu. Wiara wkracza nie po to, by pozbawić rozum autonomii albo ograniczyć przestrzeń jego działania, lecz po to tylko, by uzmysłowić człowiekowi, że w tych wydarzeniach objawia się i działa Bóg Izraela. Dogłębne poznanie świata i dziejowych wydarzeń nie jest zatem możliwe, jeśli człowiek nie wyznaje zarazem wiary w Boga, który w nich działa. Wiara wyostrza wewnętrzny wzrok i otwiera umysł, pozwalając mu dostrzec w strumieniu wydarzeń czynną obecność Opatrzności. Znamienne są tu słowa z Księgi Przysłów: „Serce człowieka obmyśla drogę, lecz Pan utwierdza kroki" (16,9). Znaczy to, że człowiek dzięki światłu rozumu potrafi rozeznać swoją drogę, ale może ją przemierzyć szybko, uniknąć przeszkód i dotrzeć do celu, jeśli szczerym sercem uznaje, że jego poszukiwanie jest wpisane w horyzont wiary. Nie można zatem rozdzielać wiary i rozumu, nie pozbawiając człowieka możności właściwego poznania samego siebie, świata i Boga. Nie ma więc powodu do jakiejkolwiek rywalizacji między rozumem a wiarą: rzeczywistości te wzajemnie się przenikają, każda zaś ma własną przestrzeń, w której się realizuje. W tym kierunku prowadzi nas znów Księga Przysłów, której autor woła: „Chwałą Bożą – rzecz taić, chwałą królów – rzecz badać" (25,2).

Między Bogiem a człowiekiem – choć każdy przebywa w swoim własnym świecie – istnieje jedyna w swoim rodzaju więź wzajemności. W Bogu znajduje się początek wszystkich rzeczy, w Nim mieszka pełnia tajemnicy i to stanowi Jego chwałę; człowiek ma zadanie badać rozumem prawdę i na tym polega jego godność. Jeszcze jeden kamyk do tej mozaiki dodaje Psalmista, gdy w modlitwie wypowiada słowa: „Jak nieocenione są dla mnie myśli Twe, Boże, jak jest ogromna ich ilość! Gdybym je przeliczył, więcej ich niż piasku; gdybym doszedł do końca, jeszcze jestem z Tobą" (139[138],17-18). Pragnienie poznania jest tak wielkie i rozbudza takie energie, że ludzkie serce, choć natrafia na nieprzekraczalną

granicę, tęskni za nieskończonym bogactwem ukrytym poza nią, przeczuwa bowiem, że w nim zawarta jest wyczerpująca odpowiedź na każde dotąd nierozstrzygnięte pytanie.

Możemy zatem powiedzieć, że swoimi przemyśleniami Izrael zdołał otworzyć rozumowi drogę ku tajemnicy. Dzięki Objawieniu Bożemu mógł badać głębiny, do których bezskutecznie próbował dotrzeć rozumem. Opierając się na tej głębszej formie poznania, naród wybrany pojął, że rozum musi przestrzegać pewnych podstawowych zasad, aby jak najlepiej wyrażać swoją naturę. Pierwsza zasada polega na uznaniu faktu, że ludzkie poznanie jest nieustanną wędrówką; druga wyraża świadomość, iż na tę drogę nie może wejść człowiek pyszny, który mniema, że wszystko zawdzięcza własnym osiągnięciom; trzecia zasada opiera się na „bojaźni Bożej", która każe rozumowi uznać niczym nieograniczoną transcendencję Boga, a zarazem Jego opatrznościową miłość w kierowaniu światem.

Gdy człowiek nie przestrzega tych zasad, naraża się na niepowodzenie i może ostatecznie znaleźć się w sytuacji „głupca". Według Biblii tego rodzaju głupota niesie z sobą zagrożenie dla życia. Głupiec bowiem łudzi się, że posiada rozległą wiedzę, ale w rzeczywistości nie potrafi skupić uwagi na sprawach istotnych. Nie pozwala mu to zaprowadzić ładu we własnym umyśle (por. Prz 1,7) ani przyjąć właściwej postawy wobec samego siebie i najbliższego otoczenia. Gdy wreszcie posuwa się do stwierdzenia, że „Boga nie ma" (por. Ps 14[13],1), ujawnia z całkowitą jasnością, jak znikoma jest jego wiedza i jak daleko mu jeszcze do pełnej prawdy o rzeczach, o ich pochodzeniu i przeznaczeniu.

Niektóre ważne teksty, rzucające dodatkowe światło na to zagadnienie, znajdujemy w Księdze Mądrości. Autor Święty mówi w nich o Bogu, który pozwala się poznać także poprzez przyrodę. W rozumieniu starożytnych badania przyrodnicze miały wiele wspólnego z wiedzą filozoficzną. Stwierdziwszy najpierw, że dzięki rozumowi człowiek jest w stanie „poznać budowę świata i siły żywiołów, [...] obroty roczne i układy gwiazd, naturę zwierząt i popędy bestii" (7,17.19-20) – jednym słowem jest zdolny do myślenia filozoficznego – tekst biblijny stawia bardzo ważny krok naprzód. Przypominając tezę filozofii greckiej, do której zdaje się nawiązywać w tym kontekście, autor stwierdza, iż właśnie przez rozumowe poznawanie przyrody można dotrzeć do Stwórcy: „Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę" (Mdr

13,5). Zostaje tutaj dostrzeżony pierwszy stopień Bożego Objawienia, czyli właśnie wspaniała „księga natury”: odczytując ją za pomocą narzędzi właściwych ludzkiemu rozumowi, można dojść do poznania Stwórcy. Jeżeli człowiek mimo swej inteligencji nie potrafi rozpoznać Boga jako Stwórcy wszystkiego, to przyczyną jest nie tyle brak właściwych środków, co raczej przeszkody wzniesione przez jego wolną wolę i grzech.

W tej perspektywie należy dowartościować rozum, nie trzeba go jednak przeceniać. Wiedza przez niego zdobyta może bowiem być prawdziwa, ale zyskuje pełne znaczenie tylko wówczas, jeśli jej treść zostaje wpisana w szerszy kontekst wiary. „Pan kieruje krokami człowieka, jakżeby człowiek pojął własną drogę?” (Prz 20,24). Dlatego wedle Starego Testamentu wiara uwalnia rozum, ponieważ pozwala mu dotrzeć w sposób zgodny z jego własnymi zasadami do przedmiotu poznania i wpisać go w ów najwyższy porządek rzeczy, w którym wszystko zyskuje sens. Jednym słowem człowiek za pomocą rozumu dociera do prawdy, ponieważ oświecony przez wiarę odkrywa głęboki sens wszystkich rzeczy, a w szczególności własnego istnienia. Słusznie zatem Autor Święty dostrzega źródło prawdziwego poznania właśnie w bojaźni Bożej: „Podstawą wiedzy jest bojaźń Pańska” (Prz 1,7; por. Syr 1,14).

W rozumieniu Starego Testamentu poznanie nie opiera się wyłącznie na uważnej obserwacji człowieka, świata i historii, ale zakłada istnienie pewnej nieodzownej więzi z wiarą i z treścią Objawienia. Tutaj kryją się wyzwania, które naród wybrany musiał podjąć i na które odpowiedział. Zastanawiając się nad swoją kondycją, ukazywany w Biblii człowiek odkrył, że potrafi zrozumieć samego siebie tylko jako „byt w relacji”: w relacji z sobą, z narodem, ze światem i z Bogiem. To otwarcie się na tajemnicę, ukazaną mu przez Objawienie, stało się dlań ostatecznie źródłem prawdziwego poznania, które pozwoliło jego rozumowi wniknąć w przestrzeń nieskończoności i zyskać dzięki temu nowe, niespodziewane dotąd możliwości rozumienia.

Podejmując wysiłek poszukiwania, autor święty zaznał także trudu zmagania się z ograniczeniami rozumu. Dostrzegamy to na przykład w słowach, którymi Księga Przysłów wyraża znużenie człowieka próbującego pojąć tajemnicze zamysły Boże (por. 30,1-6). Jednak mimo zmęczenia wierzący nie poddaje się. Siłę do dalszego dążenia ku prawdzie czerpie z przeświadczenia, że Bóg stworzył go jako

„badacza” (por. Koh 1,13). Jego misja polega na tym, że mimo nieustannej pokusy zwątpienia nie porzuca on niezbadanych ścieżek. Znajdując oparcie w Bogu, pozostaje zawsze i wszędzie ukierunkowany na to co piękne, dobre i prawdziwe. (28)

Mdr 9,13

„Któż bowiem z ludzi rozezna zamysł Boży albo któż pojmie wolę Pana?” (Mdr 9,13). Te słowa Księgi Mądrości skłaniają nas do zastanowienia nad obecną kondycją naszej kultury i cywilizacji. W epoce głębokich przemian ideologicznych i politycznych, niebezpiecznego rozchwiania światowej gospodarki, nowych, lecz budzących czasem niepokój osiągnięć nauki i techniki, stajemy wobec ważnego problemu, który zarysowuje się na horyzoncie zbliżającego się nowego tysiąclecia. Dla społeczeństw doświadczających braku bezpieczeństwa, zagrożonych dramatyczną degradacją środowiska, chronicznym bezrobociem i polityczną niepewnością, podstawowe pytanie, jakie stawia im przyszłość, brzmi: co stanie się z człowiekiem? Politycy, inżynierowie i prawnicy, naukowcy i lekarze, artyści, wychowawcy, działacze społeczni i studenci: wy wszyscy doświadczacie tego niepokoju – czasem niejasnego, lecz wciąż obecnego w głębi świadomości. Problem nabiera coraz większej wyrazistości w kontekście ważnych wydarzeń, jakie obecnie przeżywamy, oraz w obliczu nieznanej przyszłości, którą przyniosą nadchodzące miesiące i lata. Z pewnością każdy, kto stara się krytycznie patrzeć na wydarzenia, czuje się głęboko osobiście w nie zaangażowany. Dlaczego? Ponieważ to, co dzieje się u schyłku naszego wieku i naszego tysiąclecia, decyduje o najgłębszym sensie i kierunku pielgrzymowania ludzkiej rodziny przez historię.

Przyszłość zależy w wielkiej mierze od kontekstu kulturowego, w jakim jednostki i narody mają możność się rozwijać i kształtować swe przeznaczenie. Najnowsza historia radykalnie zmieniła kulturowy system odniesień. Rzecz jasna także gospodarczy, polityczny i społeczny wymiar życia zasługuje na głęboką uwagę i bezpośrednie zaangażowanie wszystkich. Zarazem jednak należy z naciskiem przypominać o pierwszeństwie etyki przed techniką, o prymacie „być” nad „mieć”. Staje się to szczególnie konieczne, gdy jesteśmy otoczeni przez fałszywą „kulturę pozorów”, owoc niekontrolowanych postaw konsumistycznych, które zwrócone są przeciw najgłębszym potrzebom jednostek i społeczności. Wyzwanie, jakie stoi dziś przed Europą, polega na tym, że musi ona ponownie odkryć swe najgłębsze

korzenie. Podejmując to wyzwanie, kultura europejska musi też zdać sprawę z dziedzictwa chrześcijańskiej wiary, która ukształtowała narody kontynentu.

Podstawowym zadaniem tych, którzy odpowiedzialni są za życie jednostek i narodów, jest kształtowanie stylu życia w pełni odpowiadającego wyjątkowej i niezbywalnej godności ludzkiej osoby. Jest to zadanie ogromne. Oznacza ono między innymi pracę na rzecz pełnego i autentycznego rozwoju narodów w klimacie skutecznej kooperacji, na rzecz obrony praw człowieka, umacniania życia rodzinnego, ochrony ludzi pracy, budowy społeczeństwa bardziej sprawiedliwego i braterskiego, w poszanowaniu woli Stwórcy objawionej w przyrodzie i we wszystkich dziedzinach życia.

Narody długo skazane na milczenie, lęk i niedostatek, odzyskawszy dziś wolność, pełnym głosem mówią o wartości ludzkiej osoby, o duchowej naturze życia, o potrzebie wyrażania przez jednostkę swej osobowej wartości i odpowiedzialności przez aktywne uczestnictwo w procesach kształtujących życie społeczne i narodowe. Jako ludzie kultury wiecie, że przywrócenie zewnętrznych swobód to tylko pierwszy etap, pierwszy krok. Korzystaniu z wolności musi towarzyszyć wzrost dojrzałości moralnej i duchowej. Niestety, w miarę jak zbliżamy się do trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa, w kulturze panującej dostrzegamy oznaki osłabienia poczucia powinności moralnych i zaniku zmysłu duchowego. Ludzie są często wrażliwsi na uczucia, emocje i wrażenia niż na myśl, refleksję i rozumny ogląd rzeczywistości. Działanie nierozumne nie jest godne człowieka, gdyż podstawą jego wolności jest znajomość prawdy, która oświeca jego rozum. Poważną przeszkodą na drodze do autentycznej wolności jest lekceważenie prawdy z trudem zdobytej przez rozum i w cudowny sposób pogłębionej przez otwarcie się na słowo Boże. Bez więzi z prawdą człowiek nigdy nie zdoła uwolnić się od nieodpowiedzialności i lęku. Jezus Chrystus mówi o tym otwarcie: „prawda was wyzwoli” (J 8,32). Co odnosi się do jednostek, odnosi się także do narodów. Jedynie przyjmując pełną prawdę o naszej ludzkiej kondycji – prawdę zgodną z Bożym planem wobec ludzi, objawionym w Chrystusie, drodze, prawdzie i życiu (por. J 14,6) – nasi współcześni osiągną pełen wymiar swego człowieczeństwa, jako ludzie uwolnieni od lęku i próżnych złudzeń. (29)

„Tyś wszystko urządził według miary i liczby, i wagi!”

Mdr 11,20-26

20 Tyś wszystko urządził według miary i liczby, i wagi! 21 Potężnie działać zawsze jest w Twej mocy i któż się oprze potędze Twojego ramienia? 22 Świat cały przy Tobie jak ziarnko na szali, kropla rosy porannej, co spadła na ziemię. 23 Nad wszystkim masz litość, bo wszystko w Twej mocy, i oczy zamykasz na grzechy ludzi, by się nawrócili. 24 Miłujesz bowiem wszystkie stworzenia, niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś, bo gdybyś miał coś w nienawiści, nie byłbyś tego uczynił. 25 Jakżeby coś trwać mogło, gdybyś Ty tego nie chciał? Jak by się zachowało, czego byś nie wezwał? 26 Oszczędzasz wszystko, bo to wszystko Twoje, Panie, miłośniku życia!

Mdr 11,20

Władza Stworzyciela („kieruje”) wyraża się jako troska Ojca („zachowuje”). W tym zawiera się niejako sam rdzeń prawdy o Bożej Opatrzności. Tę samą prawdę oddaje Pismo Święte za pomocą innego jeszcze porównania, gdy głosi: „Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego” (Ps 23[22],1). Jakże wspaniały to obraz! W starożytnych symbolach wiary i w tradycji chrześcijańskiej pierwszych wieków wyrażano prawdę o Opatrzności, mówiąc o Bogu Omnitenens, co jest odpowiednikiem greckiego Pantokrator. Jednakże to miano nie zawiera w sobie owego bogactwa i piękna biblijnego Pasterza, jakie oddaje prawda objawiona. Opatrzność Boża jest bowiem „władzą pełną troski”, odpowiada zaś odwiecznemu planowi mądrości i miłości w kierowaniu światem stworzonym, a w szczególności „losami ludzkiej wspólnoty” (por. Dignitatis humanae, 3). Owa „troskliwa władza” Bożej Opatrzności jest z jednej strony pełna mocy, równocześnie zaś pełna dobroci. Wedle wyrażenia Księgi Mądrości przytoczonego w tekście Soboru Watykańskiego I: „z mocą (fortiter) i pełnią dobroci (suaviter) sięga od krańca do krańca” (por. Mdr 8,1), czyli ogarnia, wspiera, strzeże i według innego porównania biblijnego karmi niejako wszystko, co stworzone.

W tym samym duchu wypowiada się Księga Hioba: „Wielki jest Bóg w swej wszechmocy, któż takim mistrzem jak On? [...] On krople wody podnosi i mgłę na deszcz skrapla, one płyną z nieba wysoko, obficie spływają na ludzi. [...] Tak utrzymuje ludzi i żywność im daje obficie” (36,22.27-28.31). „Blask Jego chmury rozpędza, słońce

rozprasza obłoki. [...] Wszystkie nakazy [wykona] na całej powierzchni ziemi" (tamże, 37,11-12). Podobnie Księga Syracha: „Rozkazem swoim rzuca On błyskawice i szybko wysyła pioruny, sługi swego sądu" (43,13). Psalmista zaś wysławia „potęgę", „wielką dobroć" i „wspaniałą chwałę" Boga, który swym miłosierdziem „ogarnia wszystkie dzieła". Potem mówi: „Oczy wszystkich oczekują Ciebie, Ty zaś dajesz im pokarm we właściwym czasie. Ty otwierasz swą rękę i wszystko, co żyje, nasycasz do woli" (Ps 145[144],5.6.7.15-16). I dalej: „Każesz rosnąć trawie dla bydła i roślinom, by człowiekowi służyły, aby z roli dobywał chleb i wino, co rozwesela serce ludzkie, by rozpogadzać twarze oliwą, by serce ludzkie chleb krzepił" (Ps 104[103],14-15).

Pismo Święte w wielu miejscach sławi Opatrzność Bożą jako najwyższą władzę nad światem, która – pełna troski o wszystkie stworzenia, a w szczególności o człowieka – posługuje się sprawczą mocą przyczyn stworzonych. W tym właśnie przejawia się stwórcza, a zarazem władczo przewidująca Mądrość Boga, analogiczna do istotnego przymiotu ludzkiego, jakim jest roztropność. Albowiem Bóg, który przewyższa wszystko, co stworzone, równocześnie sprawia, że stworzony świat przedstawia ów wspaniały ład, który można stwierdzić zarówno w makro-, jak i w mikrokosmosie. To właśnie Opatrzność, jako transcendentna Mądrość Stwórcy, przyczynia się do tego, że świat nie jest „chaosem", ale „kosmosem". „Aleś Ty wszystko urządził według miary i liczby, i wagi!" (Mdr 11,20).

Człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boga, posiada w owym immanentnym kształtowaniu świata od początku miejsce szczególne. Według Księgi Rodzaju zostaje stworzony, aby „panował", aby „czynił sobie ziemię poddaną" (por. Rdz 1,28). Uczestnicząc, jako podmiot rozumny i wolny, a równocześnie na miarę stworzenia, w panowaniu Stwórcy nad światem, sam dla siebie staje się również poniekąd „opatrznością", jak to wspaniale wyraził św. Tomasz (por. św. Tomasz z Akwinu, Summa theologiae, I, q. 22, a. 2, ad 4). Z tej samej racji jednakże jest obarczony od początku szczególną odpowiedzialnością zarówno wobec Boga, jak też i wobec innych stworzeń, szczególnie wobec innych ludzi.

To, co na temat Opatrzności Bożej mówi tradycja biblijna Starego Testamentu, Nowy Testament potwierdza i wzbogaca. Wśród wszystkich słów Jezusa na ten temat szczególnie przejmujące są te,

które czytamy w Ewangeliach św. Mateusza i św. Łukasza: „Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? […] Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo <Boga> i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,31-33; por. również Łk 12,29-31). „Czyż nie sprzedają dwóch wróbli za asa? A przecież żaden z nich bez woli Ojca waszego nie spadnie na ziemię. U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone. Dlatego nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli” (Mt 10,29-31; por. Łk 21,18). „Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichlerzy, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one? […] A o odzienie czemu się zbytnio troszczycie? Przypatrzcie się liliom na polu, jak rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam: nawet Salomon w całym swoim przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich. Jeśli więc ziele na polu, które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, to czyż nie tym bardziej was, małej wiary?” (Mt 6,26.28-30; por. Łk 12,24-28).

W słowach powyższych Pan Jezus nie tylko potwierdza wszystko, co na temat Opatrzności Bożej zostało powiedziane w Starym Testamencie, ale pogłębia to, co dotyczy człowieka, poszczególnych ludzi, których Bóg traktuje bardzo łagodnie, po ojcowsku. Piękne są bez wątpienia strofy Psalmów sławiące Najwyższego jako ucieczkę, ostoję i pocieszenie dla ludzi, jak w Psalmie 91[90]: „Kto przebywa w pieczy Najwyższego i w cieniu Wszechmocnego mieszka, mówi do Pana: «Ucieczko moja i Twierdzo, mój Boże, któremu ufam». […] Albowiem Pan jest twoją ucieczką, jako obrońcę wziąłeś sobie Najwyższego. […] Ja go wybawię, bo przylgnął do Mnie; osłonię go, bo uznał moje imię. Będzie Mnie wzywał, a Ja go wysłucham i będę z nim w utrapieniu” (1-2.9.14-15).

Wspaniałe to słowa, a jednak słowa Chrystusa zdają się sięgać jeszcze nieporównanie głębiej. Wypowiada je Syn, który „prześwietlając” wszystko, co na temat Opatrzności zostało powiedziane, daje najszczególniejsze świadectwo tajemnicy swojego Ojca: tajemnicy Opatrzności i troski ojcowskiej, która ogarnia każde stworzenie, choćby najmniej znaczące, jak trawa polna czy wróble. O ileż bardziej człowieka! Chrystus to nade wszystko pragnie uwydatnić: jeśli Opatrzność Boża okazuje się tak szczodra wobec stworzeń nieporównanie niższych od człowieka, o ileż bardziej odnosi

się ona do niego. Została w tę ewangeliczną przypowieść o Opatrzności głęboko wpisana ta sama prawda o hierarchii wartości, jaka obecna jest od początku w Księdze Rodzaju, w opisie stworzenia: człowiek posiada prymat nad rzeczami. Prymat swej natury i swojego ducha, prymat w trosce i opiece Opatrzności, i w sercu Boga.

Równocześnie z całym naciskiem Jezus głosi: człowiek, tak uprzywilejowany przez Stwórcę, ma obowiązek współdziałać z Opatrznością na miarę Bożego obdarowania. Nie wolno mu zaniżać tej miary do samych wartości zmysłowych, użytkowych, materialnych. Winien szukać nade wszystko „królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości", a to wszystko będzie mu dodane" (por. Mt 6,33). Słowa Chrystusa skierowują naszą uwagę w stronę tego szczególnego wymiaru Opatrzności, w centrum którego znajduje się człowiek, istota rozumna i wolna. Temu też wypadnie poświęcić dalsze rozważania. (30)

Mdr 11,23

Miłość jako moc życiodajna i ożywiająca jest obecna w całym Objawieniu. Żywy i wszystko ożywiający Bóg jest Tym, o którym mówią Psalmy: „Wszystko to czeka na Ciebie, byś dał im pokarm w swym czasie. Gdy im udzielasz, zbierają; gdy rękę swą otwierasz, sycą się dobrami. Gdy skryjesz swe oblicze, wpadają w niepokój; gdy im oddech odbierasz, marnieją i powracają do swojego prochu" (Ps 104[103],27-29). Jest to obraz wyprowadzony jakby z samego łona tajemnicy stworzenia. A jeśli obraz ten ma rysy antropomorficzne (podobnie jak wiele tekstów Pisma Świętego), to antropomorfizm ów ma też swoje biblijne uzasadnienie: skoro człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga, w takim razie istnieje pewna racja, aby mówić o Bogu „na obraz i podobieństwo" człowieka. Równocześnie antropomorfizm ten nie zaciera Bożej transcendencji: Bóg nie zostaje sprowadzony do wymiarów człowieka. Zostają zachowane wszystkie prawidła analogii oraz języka analogicznego, a także analogii wiary.

Dają temu wyraz księgi natchnione Starego Testamentu. Tak np. w Księdze Mądrości czytamy: „Podstawą Twojej sprawiedliwości jest Twoja potęga, wszechwładza Twa sprawia, że wszystko oszczędzasz. [...] Potęgą władasz, a sądzisz łagodnie i rządzisz nami z wielką oględnością, bo do Ciebie należy moc, gdy zechcesz" (Mdr 12,16.18). I dalej: „Któż zdoła zmierzyć potęgę Jego wielkości i któż potrafi dokładnie opowiedzieć dzieła Jego miłosierdzia?" (Syr 18,5). Pisma Starego Testamentu uwydatniają sprawiedliwość Boga, ale również

Jego łaskawość i miłosierdzie. Podkreślają zwłaszcza wierność Boga w Przymierzu, będącą jednym z aspektów Jego „niezmienności" (por. np. Ps 111[110],7-9; Iz 65,1-2.16-19). Jeżeli mówią o gniewie Boga, to jest to zawsze gniew słuszny, a prócz tego jest On „nieskory do gniewu i bardzo łaskawy" (Ps 145[144],8). Jeśli wreszcie (zawsze we wspomnianej już konwencji antropomorficznej) uwydatniają „zazdrość" Boga Przymierza wobec Jego ludu, to jest to przymiot miłości: „zazdrosna miłość Pana Zastępów" (Iz 9,6).

Powiedzieliśmy już dawniej, że przymioty Boga nie różnią się od Jego Istoty i stąd wypadałoby mówić nie tyle o Bogu sprawiedliwym, wiernym, łaskawym, ile o Bogu, który jest sprawiedliwością, wiernością, łaskawością, miłosierdziem, tak jak kiedyś powie św. Jan, że „Bóg jest miłością" (1 J 4,8.16). Stary Testament z pewnością przygotowuje do tego ostatecznego objawienia się Boga jako Miłości. Przygotowuje poprzez wiele natchnionych wypowiedzi. Czytamy więc np.: „Nad wszystkim masz litość, bo wszystko w Twej mocy. [...] Miłujesz bowiem wszystkie stworzenia, niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś, bo gdybyś miał coś w nienawiści, nie byłbyś tego uczynił. Jakżeby coś trwać mogło, gdybyś Ty tego nie chciał? [...] Oszczędzasz wszystko, bo to wszystko Twoje, Panie, miłośniku życia!" (Mdr 11,23-26). Czyż nie można powiedzieć, że w tych słowach Księgi Mądrości poprzez stwórcze Esse Boga przebija już wyraźnie Bóg – Miłość (Amor – Caritas)?

Zajrzyjmy jeszcze do innych tekstów, na przykład do Księgi Jonasza: „wiem, żeś Ty jest Bóg łagodny i miłosierny, cierpliwy i pełen łaskawości, litujący się nad niedolą" (4,2). Czy też do Psalmu 145[144]: „Pan jest łagodny i miłosierny, nieskory do gniewu i bardzo łaskawy. Pan jest dobry dla wszystkich i Jego miłosierdzie ogarnia wszystkie Jego dzieła" (8-9). Im bardziej wczytujemy się w pisma wielkich Proroków, tym bardziej odsłania się w nich oblicze Boga-Miłości. Oto Pan mówi do Izraela ustami Jeremiasza: „Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość" (hebr. hesed) (Jr 31,3). A oto słowa Izajasza: „Mówił Syjon: «Pan mnie opuścił, Pan o mnie zapomniał». Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie" (Iz 49,14-15).

Jakże znamienne jest w słowach Boga to odwołanie się do miłości matczynej: miłość Boża daje się poznać nie tylko przez ojcostwo, ale również przez niedoścignioną czułość macierzyństwa! I jeszcze raz

słowa Izajasza: „góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie i nie zachwieje się moje przymierze pokoju, mówi Pan, który ma litość nad tobą” (Iz 54,10). To wspaniałe przygotowanie dokonane przez Boga w dziejach Starego Przymierza, zwłaszcza za pośrednictwem Proroków, czekało na ostateczne wypełnienie. Definitywne słowo Boga-Miłości przyszło wraz z Chrystusem. Zostało ono wypowiedziane, zostało przeżyte w paschalnej tajemnicy Krzyża i zmartwychwstania. Mówi o tym Apostoł: „Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni” (Ef 2,4-5). Zaprawdę możemy osiągnąć pełnię naszego wyznania wiary w „Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi”, powtarzając przepiękne słowa św. Jana: „Bóg jest miłością” (1 J 4,16). (31)

Mdr 11,26

„W Jego ręku tchnienie życia i dusza każdego człowieka” (Hi 12,10). To sugestywne stwierdzenie Hioba uwypukla głęboką więź łączącą istoty ludzkie z „Panem, miłośnikiem życia” (por. Mdr 11,26). W rozumne stworzenie wpisane jest wewnętrzne odniesienie do Stwórcy, głęboka więź ustanowiona przede wszystkim przez dar życia. Dar ten, udzielony przez Trójcę Świętą, ma dwa zasadnicze wymiary, które postaramy się ukazać w świetle słowa Bożego.

Pierwszym podstawowym wymiarem darowanego nam życia jest wymiar fizyczny i historyczny, wspomniana „dusza” (nefesh) i „duch” (ruah),o których mówi Hiob. Ojciec jawi się jako źródło tego daru u początków stworzenia, kiedy uroczyście ogłasza: „«Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam». [...] Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1,26-27). Wraz z Katechizmem Kościoła Katolickiego możemy wyciągnąć następujący wniosek: „Obraz Boży jest obecny w każdym człowieku. Jaśnieje we wspólnocie osób na podobieństwo zjednoczenia Osób Boskich między sobą” (n. 1702). We wspólnocie miłości oraz w zdolności ludzkiej do prokreacji można dostrzec odbicie Stwórcy. Mężczyzna i kobieta kontynuują w małżeństwie stwórcze dzieło Boga, uczestniczą w Jego najwyższym ojcostwie, w tajemnicy, którą zaleca nam kontemplować św. Paweł: „Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który [jest i działa] ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich” (Ef 4,6).

Skuteczna obecność Boga, którego chrześcijanin przywołuje, nazywając Go Ojcem, widoczna już jest u początków życia każdego człowieka, a następnie przez wszystkie jego dni. Świadczy o tym niezwykle piękna strofa Psalmu 139[138], którą można przełożyć w sposób najbardziej zbliżony do oryginału: „Ty bowiem utworzyłeś moje nerki, Ty utkałeś mnie w łonie mej matki. [...] nietajna Ci moja istota, kiedy w ukryciu powstawałem, utkany w głębi ziemi. Oczy Twoje widziały me czyny (widziały mnie w zarodku golmi)i wszystkie są spisane w Twej księdze; dni określone zostały, chociaż żaden z nich [jeszcze] nie nastał" (w. 13.15-16).

Również Syn jest obecny u boku Ojca, gdy przychodzimy na świat, On, który przyjął nasze ludzkie ciało (por. J 1,14), tak że mogły Go dotykać nasze ręce, mogliśmy Go słuchać na własne uszy i widzieć Go, i kontemplować Go naszymi oczami (por. 1 J 1,1). W istocie św. Paweł przypomina nam, że „istnieje tylko jeden Bóg, Ojciec, od którego wszystko pochodzi i dla którego my istniejemy, oraz jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko się stało i dzięki któremu także my jesteśmy" (1 Kor 8,6). Każde stworzenie zostaje następnie powierzone tchnieniu Ducha Bożego, jak to głosi Psalmista: „Stwarzasz je, gdy ślesz swego Ducha" (Ps 104[103],30). W świetle Nowego Testamentu można odczytać w tych słowach zapowiedź Trzeciej Osoby Trójcy Przenajświętszej. A więc u początków naszego życia odnajdujemy pełne miłości i błogosławieństwa działanie Trójcy Świętej.

Jak wspomniałem, jest jeszcze inny wymiar życia ofiarowanego ludzkiemu stworzeniu. Możemy go wyrazić przez trzy teologiczne kategorie nowotestarnentalne. Chodzi przede wszystkim o zoe aiónios, czyli „życie wieczne", zapowiedziane przez św. Jana (por. 3,15-16; 17,2-3), które należy rozumieć jako uczestnictwo w „życiu Bożym". Następnie jawi się Pawłowe koine ktisis„nowe stworzenie" (por. 2 Kor 5,17; Ga 6,15), dzieło Ducha, który wkracza w egzystencję człowieka jako stworzenia, przemienia ją i daje jej „nowe życie" (por. Rz 6,4; Kol 3,9-10; Ef 4,22-24). Jest to życie paschalne: „I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni" (1 Kor 15,22). Wreszcie mamy życie synów Bożych, hyiothesia (por. Rz 8,15; Ga 4,5), wyrażające naszą wspólnotę miłości z Ojcem, w ślad za Chrystusem w mocy Ducha Świętego: „Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna

swego, który woła: Abba, Ojcze! A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej" (Ga 4,6-7).

To transcendentne życie, które otrzymaliśmy dzięki łasce, otwiera nas na przyszłość, wychodząc poza nasze ograniczenia istot stworzonych. Mówi o tym św. Paweł w Liście do Rzymian, nawiązując jeszcze raz do Trójcy Świętej jako źródła życia paschalnego: „A jeżeli mieszka w was Duch Tego, który Jezusa wskrzesił z martwych [to znaczy Ojciec], to Ten, co wskrzesił Chrystusa [Jezusa] z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciała mocą mieszkającego w was swego Ducha" (8,11).

„Życie wieczne jest zatem życiem samego Boga i zarazem życiem synów Bożych. Wobec tej nieoczekiwanej i nieogarnionej prawdy, która przychodzi do nas od Boga w Chrystusie, reakcją wierzącego musi być niesłabnące zdumienie i bezgraniczna wdzięczność. [...] W ten sposób osiąga swój szczyt chrześcijańska prawda o życiu. Godność życia nie wynika jedynie z jego źródeł, czyli z faktu, że pochodzi ono od Boga, ale także z jego celu, z jego przeznaczenia do komunii z Bogiem przez poznanie Go i umiłowanie. Właśnie w świetle tej prawdy św. Ireneusz uściśla i uzupełnia swoją pochwałę człowieka: tak, «człowiek żyjący» jest «chwałą Bożą», ale «życie człowieka to oglądanie Boga»" (Evangelium vitae,38). Zakończmy nasze refleksje modlitwą mędrca ze Starego Testamentu, skierowaną do Boga Żywego i miłującego życie: „Miłujesz bowiem wszystkie stworzenia, niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś, bo gdybyś miał coś w nienawiści, nie byłbyś tego uczynił. Jakżeby coś trwać mogło, gdybyś Ty tego nie chciał? Jak by się zachowało, czego byś nie wezwał? Oszczędzasz wszystko, bo to wszystko Twoje, Panie, miłośniku życia! Bo we wszystkim jest Twoje nieśmiertelne tchnienie" (Mdr 11,24-26; 12,1). (32)

BAŁWOCHWALSTWO: 13,1–15,17

Sama przyroda powinna prowadzić ludzi do poznania Boga

Mdr 13,1-9

1 Głupi [już] z natury są wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga: z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła nie poznali Twórcy, 2 lecz ogień, wiatr, powietrze chyże, gwiazdy dokoła, wodę burzliwą lub światła niebieskie uznali za bóstwa, które rządzą światem. 3 Jeśli urzeczeni ich pięknem wzięli je za bóstwa – winni byli poznać, o ile wspanialszy jest ich Władca, stworzył je bowiem Twórca piękności; 4 a jeśli ich moc i działanie wprawiły ich w podziw – winni byli z nich poznać, o ile jest potężniejszy Ten, kto je uczynił. 5 Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę. 6 Ci jednak na mniejszą zasługują naganę, bo wprawdzie błądzą, ale Boga szukają i pragną Go znaleźć. 7 Obracają się wśród Jego dzieł, badają, i ulegają pozorom, bo piękne to, na co patrzą. 8 Ale i oni nie są bez winy: 9 jeśli się bowiem zdobyli na tyle wiedzy, by móc ogarnąć wszechświat – jakże nie mogli rychlej znaleźć jego Pana?

Mdr 13,1

Czy człowiek może przyjąć za prawdę istnienie Boga niewidzialnego? Jest to sprawa zawsze aktualna, a szczególnego znaczenia nabiera w okresach, w których ateizm staje się programem życia publicznego, wychowania, środków przekazu. Wówczas człowiek musi na nowo i jeszcze głębiej przemyśleć sprawę istnienia Boga. Musi jeszcze raz przejść tę drogę rozumowania, o jakiej mówi w Nowym Testamencie List św. Pawła do Rzymian: „Albowiem od stworzenia świata niewidzialne przymioty Boga – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła” (por. Rz l,20). Człowiek poznaje niewidzialnego Stwórcę, patrząc na widzialne stworzenie. Księga Mądrości w Starym Testamencie głosi tę samą prawdę, karcąc poniekąd ludzi, którzy „z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła nie poznali Twórcy” (Mdr 13,l). Ze współczesnym człowiekiem czasem bywa tak, że stworzenie, a bardziej jeszcze wytwory samego człowieka, zamiast pomagać mu w zbliżaniu się do Stwórcy, przeszkadzają mu i prowadzą do przyjęcia takiej postawy, która

wyłącznie przywiązuje człowieka do dóbr tego świata, a o Bogu każe zapominać: „żyjmy tak, jakby Bóg nie istniał”. To niebezpieczeństwo grozi zwłaszcza społeczeństwom bogatym i zsekularyzowanym. Naprzeciw wszystkich postaci starego czy nowego ateizmu staje Chrystus, który daje najpełniejsze świadectwo o Bogu jako Ojcu. O Bogu, który tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał (por. J 3,16). Sanktuaria maryjne są miejscami, na których to świadectwo Chrystusa staje się szczególnie skuteczne. Na pewno temu sanktuarium w Lewoczy wielu synów i córek ziemi słowackiej zawdzięcza to, że prawda o Bogu i wiara w Boga utrzymała się w ich duszach. (33)

***

Naukę o poznawalności Boga z rzeczy stworzonych głosi w Starym Testamencie Księga Mądrości (13,1-9). Główną myśl [...] [tego] fragmentu Księgi Mądrości odnajdujemy również w Liście św. Pawła do Rzymian (1,18-21): Boga można poznać ze stworzeń – świat widzialny stanowi dla umysłu ludzkiego podstawę do wniosku o istnieniu niewidzialnego Stwórcy. Wypowiedź Księgi Mądrości jest obszerniejsza. Autor natchniony polemizuje w niej ze współczesnym sobie pogaństwem, które wyrażało się w oddawaniu czci boskiej stworzeniom. Równocześnie zaś można w tej wypowiedzi odnaleźć akcenty istotne dla każdej epoki, również i dla naszej. Księga Mądrości mówi o ogromnym wysiłku związanym z poznaniem widzialnego wszechświata. Mówi również o ludziach, którzy „szukają Boga i pragną Go znaleźć”. Zastanawia się nad tym, dlaczego wiedza ludzka, która pozwala „ogarnąć wszechświat”, nie zdobywa się na poznanie jego Pana. Autor Księgi Mądrości, podobnie jak później św. Paweł, upatruje w tym pewną winę. Do tej sprawy wypadnie powrócić osobno.

Tymczasem postawmy tu jedno tylko pytanie: jak to jest możliwe, że ogromny postęp w poznaniu wszechświata (makro- i mikrokosmosu), jego praw i dziejów, jego struktury i energii, nie prowadzi wszystkich do uznania pierwszej zasady, bez której świat pozostaje bez wyjaśnienia? Będziemy musieli zbadać trudności, na których potyka się dziś niemało ludzi. Stwierdzamy jednak z radością, że są także i dziś prawdziwi uczeni, dla których właśnie poznanie naukowe staje się bodźcem do wiary lub przynajmniej do tego, by pochylić głowę w obliczu tajemnicy. Idąc za tą Tradycją, która, jak powiedzieliśmy, ma swój korzeń w Piśmie Świętym Starego

i Nowego Testamentu, Kościół na Soborze Watykańskim I (w XIX w.) przypomniał i potwierdził naukę o możliwości poznania Boga ze stworzeń, jaką obdarzony jest rozum ludzki. Sobór Watykański II w naszym stuleciu przypomniał na nowo tę naukę w kontekście Konstytucji o Objawieniu Bożym (Dei Verbum). Posiada to swoje doniosłe znaczenie. Objawienie Boże stoi u podstaw wiary: naszego ludzkiego „wierzę". Równocześnie zaś teksty Pisma Świętego, w których to Objawienie zostało zapisane, pouczają nas, że człowiek zdolny jest do poznania Boga samym rozumem: zdolny jest do pewnej „wiedzy" o Bogu, chociaż nie jest to wiedza bezpośrednia. A zatem obok „wierzę" znajduje się jakieś „wiem". To „wiem" dotyczy istnienia Boga, a także do pewnego stopnia Jego istoty. W sposób systematyczny ujmuje tę rozumową wiedzę o Bogu nauka zwana „teodyceą". Nauka ta ma charakter filozoficzny i wyrasta na gruncie metafizyki, czyli filozofii bytu. Koncentrujemy się na poznaniu Boga jako pierwszej przyczyny, a także ostatecznego celu wszechświata.

W sprawy te, jak również w całą rozległą dyskusję filozoficzną z nimi związaną, niepodobna wnikać w ramach zwięzłego pouczenia o prawdach wiary, czyli katechezy. Nie zamierzamy też tutaj zajmować się w sposób szczegółowy owymi „drogami", jakie prowadzą rozum ludzki w poszukiwaniu Boga (quinque viae św. Tomasza z Akwinu). Istotne dla niniejszej katechezy jest to, że źródła chrześcijaństwa mówią o możliwości rozumowego poznania Boga. W ten sposób, według Kościoła, całe nasze myślenie o Bogu oparte na wierze posiada również charakter „rozumny" i „rozumowy". Pojęcie Boga stoi w centrum „światopoglądu teistycznego". Również i ateizm pozostaje w jakimś odniesieniu do pojęcia Boga. Skoro bowiem zaprzecza istnieniu Boga, musi rozumieć, czyjemu istnieniu zaprzecza. Jest rzeczą oczywistą, że poznanie przez wiarę różni się od poznania czysto rozumowego. Tym niemniej Bóg nie mógłby objawić się człowiekowi, gdyby człowiek z natury nie był zdolny do poznania jakiejś prawdy o Nim. Tak więc obok „wiem", właściwego dla ludzkiego rozumu, staje „wierzę", właściwe dla chrześcijanina: poprzez wiarę bowiem wierzący ma dostęp, aczkolwiek w sposób niepełny, do tajemnicy wewnętrznego życia objawiającego się Boga. (34)

***

Religijna orientacja człowieka wiąże się z faktem, że jest on stworzeniem i dlatego właśnie tęskni za Bogiem, który go stworzył na

swój obraz i podobieństwo (por. Rdz 2,17). Sobór Watykański II uczy, że: „Osobliwą rację godności ludzkiej stanowi powołanie człowieka do uczestniczenia w życiu Boga. Człowiek już od swego początku zapraszany jest do rozmowy z Bogiem: istnieje bowiem tylko dlatego, że Bóg stworzył go z miłości i wciąż z miłości zachowuje, a żyje w pełni wedle prawdy, gdy dobrowolnie uznaje ową miłość i powierza się swemu Stwórcy" (Gaudium et spes,19). Drogą prowadzącą ludzi do poznania Boga Ojca jest Jezus Chrystus, Słowo, które stało się ciałem i które przychodzi do nas w mocy Ducha Świętego. Jak podkreśliłem w poprzednich katechezach, tego rodzaju poznanie jest autentyczne i pełne, jeśli nie sprowadza się do poznania czysto intelektualnego, lecz obejmuje całe życie człowieka. Powinien on odpowiedzieć Ojcu wiarą i miłością, zachowując świadomość, że zanim my poznaliśmy, zostaliśmy przez Niego poznani i umiłowani (por. Ga 4,9; 1 Kor 13,12; 1 J 4,19).

Niestety, ta głęboka i żywotna więź z Bogiem, nadwerężona od samego początku dziejów z powodu winy prarodziców, przeżywana jest przez człowieka w sposób niekonsekwentny i sprzeczny, zagraża jej zwątpienie i często zostaje zerwana przez grzech. W epoce współczesnej pojawiły się szczególnie niszczycielskie formy ateizmu „teoretycznego" i „praktycznego" (por. Fides et ratio,46–47). Szczególnie widoczne są tragiczne skutki sekularyzmu i jego obojętności wobec spraw ostatecznych i wiary – faktycznie wyraża on bowiem model człowieka całkowicie pozbawionego odniesienia do Transcendencji. Ateizm „praktyczny" staje się zatem gorzką i konkretną rzeczywistością. Prawdą jest, że występuje on zwłaszcza w cywilizacjach bardziej rozwiniętych ekonomicznie i technicznie, ale jego skutki widoczne są również w regionach i kulturach wchodzących na drogę rozwoju.

Trzeba wsłuchać się w słowo Boże, by zrozumieć sytuację współczesnego świata i odpowiedzieć na poważne problemy, jakie ona stawia. Biorąc za punkt wyjścia Pismo Święte, natychmiast zauważamy, że nie wspomina ono o ateizmie „teoretycznym", natomiast zwalcza ateizm „praktyczny". Psalmista nazywa głupim tego, kto myśli: „Nie ma Boga" (Ps 14[13],1) i kto zgodnie z tym postępuje: „Oni są zepsuci, ohydne rzeczy popełniają, nikt nie czyni dobrze" (tamże). W innym Psalmie zostaje potępiony „występny", który „pogardza Panem" mówiąc: „Nie pomści; nie ma Boga" (Ps 10,4). Biblia mówi nie tyle o ateizmie, co o bezbożności i

bałwochwalstwie. Bezbożnym i bałwochwalcą jest ten, kto zamiast Boga czci cały szereg wytworów ludzkich, uważanych fałszywie za boskie, żywe i aktywne. Bezsilności bożków oraz tych, którzy je tworzą, poświęcone są długie wystąpienia prorockie. Z polemicznym zapałem przeciwstawiają one próżność i nieprzydatność wyprodukowanych przez człowieka bożków mocy Boga, który stwarza i czyni cuda (por. Iz 44,9-20; Jr 10,1-16). Nauka ta znajduje swój najpełniejszy wyraz w Księdze Mądrości (Mdr 13-15), która ukazuje drogę poznania Boga na podstawie rzeczy stworzonych, przypomnianą później przez św. Pawła (por. Rz 1,18-23). Być „ateistą" znaczy więc nie znać prawdziwej natury rzeczywistości stworzonej, lecz ją absolutyzować i tym samym przyjmować wobec niej postawę „bałwochwalczą", zamiast uważać ją za ślad Stwórcy i drogę prowadzącą do Niego.

Jak pokazuje historia, ateizm może przybrać nawet formę nietolerancyjnej ideologii. W ostatnich dwóch stuleciach pojawiły się prądy ateizmu teoretycznego, które negowały Boga w imię rzekomej absolutnej autonomii człowieka lub przyrody bądź nauki. Podkreśla to Katechizm Kościoła Katolickiego: „Często ateizm opiera się na błędnej koncepcji autonomii ludzkiej, która posuwa się aż do odrzucania jakiejkolwiek zależności od Boga" (n. 2126). Ten ateizm, podniesiony do rangi systemu, dominował przez dziesięciolecia, tworząc iluzję, że dzięki usunięciu Boga człowiek stanie się bardziej wolny z punktu widzenia psychologicznego i społecznego. Zasadnicze zarzuty, wysunięte zwłaszcza wobec Boga Ojca, opierały się na idei, że religia rzekomo stanowi dla ludzi wartość natury kompensacyjnej. Po odrzuceniu obrazu ojca ziemskiego człowiek dorosły przenosi niejako na Boga swoją potrzebę ojca pojętego w szerszym sensie, od którego z kolei należałoby się uwolnić, ponieważ blokuje on rzekomo proces dojrzewania istot ludzkich. Jaką postawę przyjmuje Kościół wobec różnych form ateizmu oraz ich motywacji ideologicznych? Kościół nie lekceważy poważnego studium psychologicznych i socjologicznych składników religii jako zjawiska, ale stanowczo odrzuca interpretację religijności jako projekcji ludzkiej psychiki lub wytworu warunków społecznych. Autentyczne doświadczenie religijne nie jest bowiem wyrazem infantylizmu, lecz dojrzałym i wielkodusznym przyjęciem Boga, który zaspokaja potrzebę globalnego sensu życia i pozwala odpowiedzialnie działać na rzecz lepszego społeczeństwa. (35)

Mdr 13,9

Księga Mądrości przypomina nam: „Jeśli się bowiem zdobyli na tyle wiedzy, by móc ogarnąć wszechświat – jakże nie mogli rychlej znaleźć jego Pana?” (Mdr 13,9). Oto szlachetne wyzwanie pod adresem współczesnego człowieka, który zbadał drogi wszechświata. I oto odpowiedź mistyka, który z wysokości Boga odkrywa miłosne ślady Stwórcy w Jego stworzeniach i kontempluje przyszłe wyzwolenie stworzenia (por. Rz 8,19-21). Całe stworzenie – mówi święty Jan od Krzyża – jest niejako przeniknięte światłem Wcielenia i Zmartwychwstania: „Przez to podniesienie stworzeń skutkiem wcielenia Syna Bożego i Jego zmartwychwstania wedle ciała, nie tylko Ojciec przyozdobił stworzenia częściowo, lecz możemy powiedzieć, że całkowicie okrył je pięknem i godnością”. Bóg, który jest „Pięknością”, odbija się w swoich stworzeniach.

W kosmicznym uścisku, którym Chrystus łączy niebo i ziemię, Jan od Krzyża zdołał wyrazić pełnię chrześcijańskiego życia: „Nie pozbawiasz mnie, Boże mój, tego, co raz mi ofiarowałeś w jedynym Synu swoim, Jezusie Chrystusie, w którym udzieliłeś mi wszystkiego, czego pragnę... Moje są niebiosa i moja jest ziemia, moi są ludzie, moi sprawiedliwi i moi grzesznicy. Aniołowie są moi i Matka Boża, i wszystkie rzeczy są moje, i sam Bóg jest mój i dla mnie, ponieważ Chrystus jest mój i cały jest dla mnie” (św. Jan od Krzyża, Słowa światła i miłości, 29–31). (36)

Opatrzność Boża

Mdr 14,1-3

1 Inny znowu, żeglując i chcąc przepłynąć groźne fale, wzywa na pomoc drewno, bardziej kruche niż unoszący go statek. 2 Ten bowiem wymyśliła wprawdzie chęć zysków, a twórcza mądrość sporządziła, 3 ale steruje nim Opatrzność Twa, Ojcze! Bo i na morzu wytyczyłeś drogę, wśród bałwanów ścieżkę bezpieczną.

Mdr 14,3

Troska Opatrzności Bożej jest konkretna i bezpośrednia; obejmuje sobą wszystko, od rzeczy najmniejszych aż do wielkich wydarzeń świata i historii" (KKK, 303). Możemy rozpocząć od tekstu z Księgi Mądrości, w którym ukazana jest Opatrzność Boża spiesząca z pomocą płynącemu po morzu statkowi: „steruje nim Opatrzność Twa, Ojcze! Bo i na morzu wytyczyłeś drogę, wśród bałwanów ścieżkę bezpieczną, wskazując, że zewsząd możesz wybawić, by i niedoświadczony mógł wsiąść na okręt" (Mdr 14,3-4). Również w jednym z Psalmów znajdujemy obraz morza, które przemierzają okręty i w którym pływają wielkie i małe zwierzęta. Przypomina on o pokarmie dostarczanym przez Boga wszystkim żywym istotom: „Wszystko to czeka na Ciebie, byś dał im pokarm w swym czasie. Gdy im udzielasz, zbierają; gdy rękę swą otwierasz, sycą się dobrami" (Ps 104[103],27-28).

Obraz okrętu na morzu trafnie ukazuje nasze położenie w stosunku do troskliwego Ojca. On to, jak mówi Jezus, „sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych" (Mt 5,45). Jednakże wobec tego przesłania troskliwej miłości Ojca spontanicznie rodzi się pytanie, w jaki sposób można wytłumaczyć cierpienie. Trzeba przyznać, że problem cierpienia stanowi tajemnicę, wobec której ludzki rozum zawodzi. Boże Objawienie pomaga nam zrozumieć, że Bóg nie chce cierpienia, ale weszło ono na świat na skutek grzechu człowieka (por. Rdz 3,16-19). Bóg je dopuszcza dla zbawienia człowieka, wydobywając dobro ze zła. „Bóg wszechmogący [...], będąc w najwyższym stopniu dobry, nigdy by nie zezwolił, aby jakiekolwiek zło istniało w Jego dziełach, gdyby nie był wystarczająco potężny i dobry, by wydobyć dobro ze zła" (św. Augustyn, Enchiridion de fide, spe et caritate,11, 3). W tym kontekście wymowne są pocieszające słowa skierowane przez Józefa do braci, którzy najpierw go sprzedali,

a później stali się jego poddanymi: „Zatem nie wyście mnie tu posłali, lecz Bóg [...]. Wy niegdyś knuliście zło przeciwko mnie, Bóg jednak zamierzył to jako dobro, żeby sprawić to, co jest dzisiaj, że przeżył wielki naród” (Rdz 45,8; 50,20). Plany Boże nie pokrywają się z planami człowieka; są nieskończenie lepsze, ale dla ludzkiego umysłu często pozostają niepojęte. Mówi Księga Przysłów: „Pan kieruje krokami człowieka, jakżeby człowiek pojął własną drogę?” (Prz 20,24). W Nowym Testamencie Paweł formułuje pocieszającą zasadę: „Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra” (Rz 8,28). (37)

Nędza bałwochwalców a szczęście wyznawców prawdziwego Boga

Mdr 15,1-3

1 Ty zaś, Boże nasz, jesteś łaskawy i wierny, cierpliwy i miłosierny
w rządach nad wszystkim. 2 Nawet gdy zgrzeszymy, Twoimi
jesteśmy, skoro uznajemy moc Twoją; ale nie będziemy grzeszyć, bo
wiemy, żeśmy za Twoich poczytani. 3 Ciebie znać – oto
sprawiedliwość doskonała; pojąć Twą moc – oto źródło
nieśmiertelności.

Mdr 15,3

Przez tę właśnie służbę człowiek staje się wciąż na nowo „drogą Kościoła", jak to zostało już powiedziane w encyklice o Chrystusie Odkupicielu, i co powtarzam w obecnej encyklice o Duchu Świętym. Zjednoczony z Duchem Świętym, Kościół – jak nikt inny – jest świadom tego, co w człowieku wewnętrzne, a zarazem najbardziej głębokie i istotne, bo duchowe i niezniszczalne. Tam właśnie zostaje zaszczepiony przez Ducha ów „korzeń nieśmiertelności" (por. Mdr 15,3), z którego wyrasta nowe życie: życie człowieka w Bogu. To życie, jako owoc zbawczego udzielania się Boga w Duchu Świętym, tylko pod Jego działaniem może rozwijać się i umacniać. Dlatego też Apostoł modli się za swoich wiernych i pisze do nich: „zginam kolana moje przed Ojcem [...], aby sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka" (por. Ef 3,14-16). (38)

OPIEKA BOGA NAD IZRAELITAMI PO WYJŚCIU Z EGIPTU: 15,18–19,22

Izraelici otrzymują mannę – Egipcjan doświadczają groźne żywioły

Mdr 16,20

20 Lud zaś swój żywiłeś pokarmem anielskim i dałeś im bez ich wysiłków gotowy chleb z nieba, zdolny dać wszelką rozkosz i wszelki smak zaspokoić.

Mdr 16,20

Komunia z Chrystusem, jakiej doświadczamy już teraz, gdy jesteśmy pielgrzymami i wędrowcami na drogach historii, zapowiada ostateczne spotkanie z Nim, kiedy to „będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest" (1 J 3,2). Eliasz, który wędrując przez pustynię, upada ze zmęczenia pod krzewem janowca, ale odzyskuje siły po spożyciu tajemniczego chleba, dzięki czemu może się wspiąć aż na szczyt spotkania z Bogiem (por. 1 Krl 19,1-8), jest tradycyjnie symbolem wędrówki wiernych, którzy w eucharystycznym chlebie znajdują siły, aby zmierzać do świetlanego celu, jakim jest święte miasto.

Taki jest też głęboki sens manny, zesłanej przez Boga na pustyni synajskiej, owego „chleba aniołów", zdolnego „dać wszelką rozkosz i wszelki smak zaspokoić", objawiającego dobroć Boga wobec Jego dzieci (por. Mdr 16,20-21). Sam Chrystus ukaże ten duchowy sens Wyjścia z Egiptu. To dzięki Niemu możemy poznać dwojaki smak Eucharystii – jako pokarmu pielgrzymów i jako pokarmu mesjańskiej pełni czasów, która nastąpi w wieczności (por. Iz 25,6). Zapożyczając wyrażenie odnoszące się do żydowskiej liturgii szabatu, można powiedzieć, że Eucharystia jest „doczesnym przedsmakiem wieczności" (J. Heschel). Podobnie jak Chrystus żył w ciele, trwając zarazem w chwale Syna Bożego, tak też Eucharystia jest obecnością Boską i transcendentną, komunią z wiecznością, znakiem „wzajemnego przenikania się państwa ziemskiego i niebiańskiego" (por. Gaudium et spes,40). Eucharystia, pamiątka Paschy Chrystusa, z samej swej natury wnosi w ludzkie dzieje pierwiastek wieczności i nieskończoności.

Ten aspekt, który otwiera Eucharystię na Bożą przyszłość, choć nie odrywa jej bynajmniej od obecnej rzeczywistości, zostaje ukazany w słowach, jakie Jezus wypowiada nad kielichem wina podczas Ostatniej Wieczerzy (por. Łk 22,20; 1 Kor 11,25). Marek i Mateusz wiążą te słowa z przymierzem zawartym na Synaju i przypieczętowanym krwią ofiar (por. Mk 14,24; Mt 26,28; por. Wj 24,8). Natomiast Łukasz i Paweł wskazują na wypełnienie się „nowego przymierza", zapowiadanego przez proroka Jeremiasza: „Oto nadchodzą dni – wyrocznia Pana – kiedy zawrę z domem Izraela i z domem judzkim nowe przymierze. Nie jak przymierze, które zawarłem z ich przodkami" (por. Jr 31,31-32). Jezus oświadcza bowiem: „Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej". W języku biblijnym słowo „nowy" oznacza zwykle postęp, osiągnięcie ostatecznej doskonałości. (39)

KSIĘGA IZAJASZA
CZĘŚĆ I: PROROCTWO PROTO-IZAJASZA (ROZDZ. 1–39)
MOWA WSTĘPNA – SĄD NAD NIEWIERNYM NARODEM: 1,2-31
Skarga Boga na niewdzięczny lud

Iz 1,1-31

1 Widzenie Izajasza, syna Amosa, które miał w sprawie Judy i Jerozolimy, w czasach królów judzkich: Ozjasza, Jotama, Achaza i Ezechiasza. 2 Niebiosa, słuchajcie, ziemio, nadstaw uszu, bo Pan przemawia: „Wykarmiłem i wychowałem synów, lecz oni wystąpili przeciw Mnie. 3 Wół rozpoznaje swego pana i osioł żłób swego właściciela, Izrael na niczym się nie zna, lud mój niczego nie rozumie”. 4 Biada ci, narodzie grzeszny, ludu obciążony nieprawością, plemię zbójeckie, dzieci wyrodne! Opuścili Pana, wzgardzili Świętym Izraela, odwrócili się wstecz. 5 Gdzie was jeszcze uderzyć, skoro mnożycie przestępstwa? Cała głowa chora, całe serce osłabłe; 6 od stopy nogi do szczytu głowy nie ma w nim części nietkniętej: rany i sińce i opuchnięte pręgi, nie opatrzone ani przewiązane, ni złagodzone oliwą. 7 Kraj wasz spustoszony, wasze miasta ogniem spalone, cudzoziemcy tratują wam niwy na waszych oczach: spustoszenie jak po zagładzie Sodomy. 8 Córa Syjonu ostała się jak chatka w winnicy, jak szałas w ogrodzie warzywnym, jak miasto oblężone. 9 Gdyby nam Pan Zastępów nie zostawił Reszty, stalibyśmy się jak Sodoma, podobni bylibyśmy Gomorze. 10 Słuchajcie słowa Pańskiego, wodzowie sodomscy, daj posłuch prawu naszego Boga, ludu Gomory! 11 „Co mi po mnóstwie waszych ofiar? – mówi Pan. – Syt jestem całopalenia kozłów i łoju tłustych cielców. Krew wołów i baranów, i kozłów mi obrzydła. 12 Gdy przychodzicie, by stanąć przede Mną, kto tego żądał od was, żebyście wydeptywali me dziedzińce? 13 Przestańcie składania czczych ofiar! Obrzydłe Mi jest wznoszenie dymu; święta nowiu, szabaty, zwoływanie świętych zebrań... Nie mogę ścierpieć świąt i uroczystości. 14 Nienawidzę całą duszą waszych świąt nowiu i obchodów; stały Mi się ciężarem; sprzykrzyło Mi się je znosić! 15 Gdy wyciągniecie ręce, odwrócę od

was me oczy. Choćbyście nawet mnożyli modlitwy, Ja nie wysłucham. Ręce wasze pełne są krwi. 16 Obmyjcie się, czyści bądźcie! Usuńcie zło uczynków waszych sprzed moich oczu! Przestańcie czynić zło! 17 Zaprawiajcie się w dobrem! Troszczcie się o sprawiedliwość, wspomagajcie uciśnionego, oddajcie słuszność sierocie, w obronie wdowy stawajcie! 18 Chodźcie i spór ze Mną wiedźcie! – mówi Pan. Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją; choćby czerwone jak purpura, staną się jak wełna. 19 Jeżeli będziecie ulegli i posłuszni, dóbr ziemskich będziecie zażywać. 20 Ale jeśli się zatniecie w oporze, miecz was wytępi". Albowiem usta Pańskie [to] wyrzekły. 21 Jakżeż to miasto wierne stało się nierządnicą? Syjon był pełen rozsądku, sprawiedliwość w nim mieszkała, a teraz zabójcy! 22 Twe srebro żużlem się stało, wino twoje z wodą zmieszane. 23 Twoi książęta zbuntowani, wspólnicy złodziei; wszyscy lubią podarki, gonią za wynagrodzeniem. Nie oddają sprawiedliwości sierocie, sprawa wdowy nie dociera do nich. 24 Przeto [taka jest] wyrocznia Pana, Boga Zastępów, Wszechwładcy Izraela; „Ach! uraduję się kosztem moich wrogów, pomszczę się na mych nieprzyjaciołach. 25 Obrócę rękę moją na ciebie, wypalę do czysta twą rudę i usunę cały twój ołów. 26 Przywrócę twoich sędziów jak dawniej, i twoich radnych jak na początku. Wówczas cię nazwą: Miastem Sprawiedliwości, Grodem Wiernym". 27 Syjon okupi się poszanowaniem prawa, a jego nawróceni sprawiedliwością. 28 Buntownicy zaś i grzesznicy razem będą starci, a odstępujący od Pana wyginą. 29 Zaiste, wstyd wam będzie z powodu terebintów, któreście umiłowali, zarumienicie się wobec gajów, któreście obrali sobie. 30 Bo będziecie jak terebint ze zwiędłym listowiem i jak ogród, w którym nie ma wody. 31 I stanie się mocarz podpałką, a dzieło jego iskrą. Zapłoną razem oboje, a nikt nie ugasi.

Iz 1,2

Grzech aktualny ma zasadniczo i istotowo charakter osobisty i osobowy: jest to zawsze określony czyn osobowy, który jako niezgodny z prawem moralnym sprzeciwia się woli Boga. Pismo Święte pomaga nam zrozumieć, co ów czyn pociąga za sobą i co z sobą niesie. Już w Starym Testamencie grzech bywa określany za pomocą różnych wyrażeń, które wskazują na różne momenty czy aspekty tej rzeczywistości, jaką grzech stanowi w świetle Bożego Objawienia. Tak więc bywa on czasem nazywany po prostu „złem" (ra): kto dopuszcza się grzechu, czyni „to, co jest złe w oczach Pana"

(Pwt 31,29). Stąd więc grzesznik, zwany także bezbożnikiem (raša), to ten, kto „zapomina o Bogu” (por. Ps 9,18), kto „nie chce Boga znać” (por. Hi 21,14), kto „nie boi się Boga” (por. Ps 36[35],2), ten, kto „nie pokłada w Nim swej ufności” (por. Ps 32[31],10), co więcej: kto „gardzi Bogiem” (Ps 10[9],13), mniemając, że „Bóg niczego nie widzi” (por. Ps 94[93],7) i „nie zażąda od niego zdania sprawy” (por. Ps 10[9],13). Grzesznik (bezbożny) nie obawia się uciskać sprawiedliwych (por. Ps 12[11],9), w szczególności „wyrządzać krzywdę wdowom i sierotom” (por. Ps 82[81],4; 94[93],6) czy też „oddawać złem za dobro” (por. Ps 109[108],2-5). Przeciwieństwem grzesznika jest w Piśmie Świętym człowiek sprawiedliwy (sadiq). Grzech więc jest – w najszerszym tego słowa znaczeniu – niesprawiedliwością.

Owa wieloraka niesprawiedliwość znajduje swój wyraz również w określeniu pesša, które podkreśla, że grzech jest krzywdą wyrządzoną drugiemu – temu, którego prawa zostały przez grzech naruszone. To samo jednakże wyrażenie oznacza również „bunt” wobec zwierzchników, a więc tym bardziej wobec Boga, jak o tym czytamy u Proroków. „Wykarmiłem i wychowałem synów, lecz oni wystąpili przeciw Mnie” (Iz 1,2; por. również np. Iz 48,8-9; Ez 2,3). W tym sensie grzech oznacza również „nieprawość” (awon, gr. adikía, anomí). Wyraz ten wedle Biblii uwydatnia równocześnie grzeszny stan człowieka jako tego, który jest winny grzechu, etymologicznie bowiem oznacza on „zboczenie z właściwej drogi” czy też „skrzywienie” lub „wypaczenie”: postępowanie niezgodne z prawem. Świadomość tej nieprawości odzywa się już w bolesnym wyznaniu Kaina: „Zbyt wielka jest kara moja, abym mógł ją znieść” (Rdz 4,13), a także w słowach Psalmisty: „winy moje przerosły moją głowę, gniotą mnie jak ciężkie brzemię” (Ps 38[37],5). W ślad za winą, nieprawością, idzie zerwanie więzi z Bogiem, o czym świadczy wyrażenie hata: etymologicznie mówi ono o „uchybieniu komuś”. Stąd wyznaje Psalmista: „Tobie samemu zgrzeszyłem” (por. Ps 51[50],6).

Według Pisma Świętego grzech, jako zasadniczy stan „nieprawości”, jest obrazą Boga, niewdzięcznością wobec Jego dobrodziejstw, wręcz pogardą w stosunku do Jego najświętszej Osoby. „Czemu zlekceważyłeś «słowo» Pana, popełniając to, co złe w Jego oczach?”, pyta prorok Natan Dawida po jego grzechu (2 Sm 12,9). Grzech jest także plamą i nieczystością, stąd Ezechiel mówi o

„splamieniu” i „pokalaniu się” grzechem (por. Ez 14,11), zwłaszcza bałwochwalstwa, co także często było porównywane u Proroków do „cudzołóstwa” (por. Oz 2,4.6-7). Dlatego też Psalmista prosi: „Pokrop mnie hizopem, a stanę się czysty, obmyj mnie, a nad śnieg wybieleję” (Ps 51[50],9). W tym kontekście należy też rozumieć słowa Chrystusa w Ewangelii: „To, co z ust wychodzi, pochodzi z serca, i to czyni człowieka nieczystym. Z serca bowiem pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. To właśnie czyni człowieka nieczystym” (por. Mt 15,18-20; Mk 7,21-23). W słownictwie Nowego Testamentu grzech nie znajduje tylu odpowiedników co w Starym: mówi o nim grecki wyraz anomía (nieprawość, niegodziwość, bezprawie; por. np. Mt 7,23; 13,41; 24,12; 1 J 3,4). Prócz tego wyraz amartí – błąd, brak – lub też oféilema – dług (np. odpuść nam nasze winy, grzechy, długi – por. Mt 6,12; Łk 11,4). (1)

Iz 1,16

Wspólnota ludzka jest miejscem, gdzie człowiek rozwija się w pełni jako osoba, pozostając w łączności z innymi ludźmi. A zatem społeczna natura człowieka i jego życie w społeczeństwie nie są rezultatem, jak chcą niektórzy, „umowy społecznej”, lecz zamysłu samego Boga, który już na początku powiedział: „Niedobrze być człowiekowi samemu” (Rdz 2,18). Dlatego „nie należy myśleć, że odwoływanie się do prawdy o człowieku i do bezwarunkowych wymagań, jakie ona za sobą pociąga, ma znikomy wpływ na rozwiązanie codziennych i konkretnych problemów społeczeństwa. Przeciwnie, każda relacja społeczna, w swojej substancji etycznej, polega właśnie na uznaniu godności poszczególnego człowieka, na uznaniu, że każdy jest rzeczywiście osobą. Jeśli zatem, w swojej działalności społecznej, chrześcijanin nie powoduje się tą wizją człowieka, być może jest w stanie wypracować częściowe i techniczne rozwiązania jednostkowych problemów, ale w ostatecznym rozrachunku nie uczyni społeczeństwa bardziej ludzkim: co najwyżej jego organizacja stanie się technicznie bardziej skuteczna” (przemówienie do Konferencji Episkopatu Włoskiego, 31 października 1981 r.). [...]

Będąca w stanie kryzysu moralność publiczna nie tylko stwarza poważne trudności członkom społeczeństwa, lecz również zagraża ich zbawieniu. Ale czyż moralność publiczna nie jest tym założeniem,

które czyni możliwymi w społeczeństwie ideały sprawiedliwości, pokoju, wolności, współuczestnictwa? I odwrotnie: tam, gdzie dochodzi do utraty moralności, nie tylko niemożliwe jest osiągnięcie tych ideałów, lecz również zanika zaufanie do wszystkich instytucji, co prowadzi do bierności i utraty społecznego dynamizmu.W Starym Testamencie Bóg ustawicznie nawoływał do praktykowania cnoty i wzywał człowieka, aby cały ten trud włożył w urzeczywistnianie wspólnego dobra, wiedząc, że to Bóg, w ostatecznym rozrachunku, doprowadzi do spełnienia się obiecanego królestwa. „Zachowujcie prawo i przestrzegajcie sprawiedliwości, bo moje zbawienie już wnet nadejdzie i moja sprawiedliwość ma się objawić" (Iz 56,1).

Siła takich wartości jak pokój, wolność, sprawiedliwość i współuczestnictwo, połączonych i solidarnych, jest niezbędnym warunkiem, aby mówić o prawdziwym społeczeństwie demokratycznym, u którego podstaw znajduje się wolny consensus obywateli. Nie można więc mówić o prawdziwej wolności, a tym bardziej o demokracji, kiedy nie wszyscy obywatele mogą uczestniczyć w podejmowaniu ważnych decyzji, które dotyczą życia i przyszłości narodu. W zgodzie i w duchu dialogu trzeba szukać takich form uczestnictwa, które najbardziej odpowiadałyby wyrażaniu głębokich pragnień wszystkich obywateli. Porządek i pokój są wspólną troską i zakładają prawdziwe poszanowanie niezbywalnych praw osoby ludzkiej. Pokój jest nie do pogodzenia z taką formą organizacji społecznej, w której „pewne jednostki wprowadzają dla swojej wyłącznej korzyści zasadę dyskryminacji [...], prawa i samo istnienie drugiego jest uzależnione od samowoli silniejszych" (Orędzie na Światowy Dzień Pokoju, 1982, n. 9).

Nie można więc stracić z pola widzenia etycznego impulsu ku wartościom absolutnym, niezależnym od porządku prawnego ani od woli większości. Dlatego prawdziwa demokracja w żaden sposób nie może godzić w wartości, które przejawiają się w formie podstawowych praw, musi opierać się na poszanowaniu „zwłaszcza prawa do życia w każdej fazie istnienia; praw rodziny jako podstawowej wspólnoty społecznej czy «komórki społeczeństwa»; sprawiedliwości w stosunkach pracy; praw związanych z życiem wspólnoty politycznej jako takiej; praw opartych na transcendentnym powołaniu istoty ludzkiej, poczynając od prawa do swobodnego wyznawania i praktykowania własnego religijnego credo" (Sollicitudo rei socialis, 33).

Temu wielkiemu dobru pokojowego współistnienia przeciwstawiają się te siły, które pragną narzucić przemoc i nienawiść jako dialektyczne rozwiązanie konfliktów. Dlatego świecki chrześcijanin nie może zapominać, że szlachetnej walki o sprawiedliwość nie wolno mieszać z programem, który „widzi w walce klas jedyny środek wiodący do wyeliminowania klasowych niesprawiedliwości, jakie istnieją w społeczeństwie, a także do wyeliminowania samych klas" (Laborem exercens, 11). Wychowanie powinno być więc procesem personalizacyjnym, który za punkt wyjścia obrał człowieka jako podmiot. Ma ono tego człowieka wprowadzić w jego własną kulturę wraz z jej wartościami i rodzimymi tradycjami. Powinno pomóc mu poznać i zrozumieć inne kultury, nie umniejszając jego szacunku dla własnej i dla tego, co stanowi o jego tożsamości. Wychowywać oznacza więc towarzyszyć osobie w jej rozwoju, w zdobywaniu samoświadomości, wolności i autonomii, w odpowiedzialności. Znaczy również pomagać mu w kierowaniu własnym wzrostem i w przyczynianiu się do wzrostu całego społeczeństwa. Trzeba wychowywać do solidarności, pomagając przezwyciężać egoizmy, które rodzą ubóstwo i niszczą tkankę społeczną oraz publiczną moralność. W waszym przypadku zaangażowanie się w ten trud budowania solidarności oznacza stanięcie po stronie najbardziej potrzebujących w tym kraju, aby bronić ich praw i brać pod uwagę ich słuszne żądania. „Każdy jest wezwany do zajęcia własnego miejsca w tej pokojowej kampanii, do rozegrania jej środkami pokojowymi, aby osiągnąć rozwój w pokoju, aby ocalić przyrodę i świat nas otaczający" (Sollicitudo rei socialis, 47). Stan ubóstwa, typowy dla ogromnych obszarów wielu krajów, w tym i waszego, woła o pomstę do nieba i jest terenem rodzącym starcia między braćmi. Dlatego, poza wezwaniem was do skoncentrowania wszystkich wysiłków i wykorzystania waszej przywódczej roli dla całościowego rozwoju kraju z korzyścią dla wszystkich obywateli, chcę wam przypomnieć apel waszych biskupów o konstruktywny dialog, który mógłby stworzyć płaszczyznę porozumienia na bazie wzajemnego szacunku i wolności. „Przestańcie czynić zło! Zaprawiajcie się w dobrem! Troszczcie się o sprawiedliwość, wspomagajcie uciśnionego, oddajcie słuszność sierocie, w obronie wdowy stawajcie!" (Iz 1,16-17). Dążąc do osiągnięcia tych upragnionych celów, jakimi są sprawiedliwość i pokój, wolność i uczciwość na wszystkich poziomach, opierajcie się

na największych bogactwach, jakie może lud nagromadzić: na trwałych wartościach chrześcijańskich, które znamionują jego życie i jego obyczaje i które wspierały wasz naród w jego historycznym marszu. Chrześcijańskie korzenie waszego ludu, w których tkwią budzące nadzieję rezerwy ludzkie i duchowe, winny wzbudzić w was pragnienie solidarności, wielkodusznego oddania, wzajemnego szacunku i gotowość do nieustannego dialogu, aby Paragwaj mógł dążyć do postępu drogą pokoju, zgody i równości wszystkich obywateli, bez różnic pochodzenia czy warunków społecznych. Kościół, wierny otrzymanej od Chrystusa misji, ufa człowiekowi. Wierzy, że człowiek potrafi znaleźć swoją drogę, a nawet więcej: że w Jezusie Chrystusie już jest na drodze ku nowej ludzkości, która będzie prawdziwą wspólnotą braci. (2)

Iz 1,17

Wołanie Izajasza: „Przestańcie czynić zło! Zaprawiajcie się w dobrem! Troszczcie się o sprawiedliwość, wspomagajcie uciśnionego, oddajcie słuszność sierocie, w obronie wdowy stawajcie!” (Iz 1,16-17), powraca echem w nauczaniu Chrystusa, który nas ostrzega: „Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj!” (Mt 5,23-24). Pod koniec życia każdego człowieka i przy końcu dziejów ludzkości sąd Boży dotyczył będzie właśnie miłości, czynnej sprawiedliwości i troski o ubogich (por. Mt 25,31-46). Zwracając się do wspólnoty rozdartej przez podziały i niesprawiedliwość, jaką była wspólnota w Koryncie, św. Paweł posuwa się nawet do tego, że żąda powstrzymania się od uczestnictwa w Eucharystii, wzywając chrześcijan do wcześniejszego przebadania swojego sumienia, by nie stali się winnymi Ciała i Krwi Pańskiej (por. 1 Kor 11,27-29).

Posługa miłości, konsekwentnie związana z wiarą i liturgią (Jk 2,14-17), zaangażowanie na rzecz sprawiedliwości, walka z wszelkimi przejawami ucisku oraz obrona godności osoby nie są dla chrześcijanina wyrazem filantropii wypływającej z samej tylko przynależności do rodziny ludzkiej. Są to natomiast wybory i uczynki dokonywane z inspiracji głęboko religijnej; są to prawdziwe i rzeczywiste ofiary, którymi Bóg się raduje, jak mówi List do Hebrajczyków (por. Hbr 13,16). Szczególnie przejmujące jest napomnienie św. Jana Chryzostoma: „Chcesz uczcić ciało Chrystusa?

Nie gardź Nim, kiedy jest nagi. Nie oddawaj Mu czci w świątyni, odzianemu w jedwabie, aby potem wzgardzić Nim na zewnątrz, gdzie cierpi głód i nagość" (In Matthaeum hom.,50, 3).

Właśnie dlatego, że „w świecie współczesnym zostało rozbudzone na wielką skalę poczucie sprawiedliwości [...] Kościół dzieli z ludźmi naszych czasów owo głębokie, gorące pragnienie życia pod każdym względem sprawiedliwego. Nie przestaje też poddawać uwadze licznych aspektów owej sprawiedliwości, o jaką chodzi w życiu ludzi i społeczeństw. Świadczy o tym tak bardzo rozbudowana na przestrzeni ostatniego wieku dziedzina katolickiej nauki społecznej" (Dives in misericordia,12). Dla tej refleksji i działania nadzwyczajnym bodźcem powinien stać się właśnie Jubileusz. Według wzorca biblijnego jest on świętem solidarności: kiedy rozbrzmiewał róg roku jubileuszowego, każdy powracał „do swej własności i [...] do swego rodu" (Kpł 25,10), jak stwierdza oficjalny tekst Jubileuszu.

Przede wszystkim ziemie utracone z różnych względów, ekonomicznych i rodzinnych, były zwracane poprzednim właścicielom. Tak więc w roku jubileuszowym każdy mógł powrócić do symbolicznego punktu wyjścia dzięki radykalnemu i odważnemu zastosowaniu zasad sprawiedliwości rozdzielczej. Dostrzegamy tu wyraźnie element, który moglibyśmy nazwać „utopijnym", a który proponowany jest jako konkretny środek zaradczy przeciw utrwalaniu się przywilejów i nadużyć. Jest to próba zbliżenia społeczeństwa do wyższego ideału solidarności, wielkoduszności i braterstwa. Jak wielokrotnie proponowałem, w dzisiejszych warunkach historycznych powrót do utraconych ziem mógłby przyjąć formę całkowitej likwidacji albo przynajmniej częściowej redukcji międzynarodowego zadłużenia krajów ubogich (por. Tertio millennio adveniente,51).

Inny czyn jubileuszowy polegał na tym, że pozwalano, by niewolnik wrócił wolny do swej rodziny (por. Kpł 25,39-41). Nędza pogrążyła go niegdyś w upokorzeniu niewolnictwa, a teraz otwierała się przed nim możliwość budowania swej przyszłości w wolności przy własnej rodzinie. Z tego powodu prorok Ezechiel nazywa rok jubileuszowy „rokiem wyzwolenia", czyli wykupienia (por. Ez 46,17). A inna księga biblijna, Księga Powtórzonego Prawa, w następujących słowach wyraża pragnienie społeczeństwa sprawiedliwego, wolnego i solidarnego: „u ciebie nie powinno być ubogiego. [...] Jeśli będzie u

ciebie ubogi [...], nie okażesz twardego serca wobec niego ani nie zamkniesz swej ręki" (Pwt 15,4.7).

My również powinniśmy zdążać do tego celu solidarności: „Solidarności ubogich między sobą, solidarności z ubogimi, do której wezwani są bogaci, solidarności pracowników między sobą i solidarności z innymi kategoriami pracowników" (Instrukcja Kongregacji Nauki Wiary O chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu,89). W ten sposób przeżyty, dopiero co zakończony Jubileusz będzie nadal przynosił obfite owoce sprawiedliwości, wolności i miłości. (3)

Iz 1,25

Powiązanie między Duchem Świętym a ogniem należy rozpatrywać, uwzględniając właściwości języka biblijnego, zgodnie z którymi już w Starym Testamencie o ogniu mówi się jako o narzędziu działania Boga oczyszczającego sumienia (por. Iz 1,25; 6,5-7; Za 13,9; Ml 3,2-3; Syr 2,5 i n.). Z kolei chrzest praktykowany w judaizmie i w innych starożytnych religiach polegał na rytualnym zanurzeniu w wodzie, mającym znaczenie oczyszczenia i odnowy. Jan Chrzciciel przyjął ten sposób chrztu, podkreślając równocześnie, że ma on nie tylko rytualną, ale także moralną wartość, był to bowiem chrzest nawrócenia (por. Mt 3,2.6.8.11; Łk 3,10-14), a także swego rodzaju inicjacja, po której każdy ochrzczony stawał się uczniem Jana Chrzciciela, wraz z innymi tworząc wspólnotę, trwającą w eschatologicznym oczekiwaniu na przyjście Mesjasza (por. Mt 3,2.11; J 1,19-34). Był to jednak tylko chrzest wodą, pozbawiony sakramentalnej mocy oczyszczenia. Taką moc miał chrzest Mesjasza ogniem, który jako żywioł mocą przewyższa wodę. Jan mówił otwarcie, że jego chrzest ma funkcję przygotowawczą, symboliczną w stosunku do chrztu Mesjasza, który będzie to czynił „Duchem Świętym i ogniem" (Mt 3,11; por. 3.7.10.12; J 1,33). Mówił też, że Mesjasz ogniem Ducha oczyści do końca ludzi poddających się Jego woli, których jak „pszenicę zbierze do spichlerza, a plewy spali w ogniu nieugaszonym" (Mt 3,12), wrzuci do „piekła ognistego" (Mt 18,9), gdzie zginie wszystko, co nie podda się oczyszczeniu (por. Iz 66,24; Jdt 16,17; Syr 7,17; So 1,18; Ps 21[20],10 i n.).

Zgodnie ze swoją rolą proroka i poprzednika, a także tego, który stanowił kontynuację symboliki starotestamentowej, pewnego dnia Jan Chrzciciel spotyka nad Jordanem Jezusa. Rozpoznaje w Nim Mesjasza i mówi: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata" (J

1,29), a także na Jego prośbę udziela Mu chrztu (por. Mt 3,14-15). Równocześnie daje świadectwo Mesjaszowi, którego on sam jedynie ogłasza i poprzedza (por. J 1,30-31). Świadectwo Jana, wypowiedziane wobec uczniów i słuchaczy, jest relacją o jego doznaniu w tym momencie, co być może było skojarzeniem z opisem zakończenia potopu w Księdze Rodzaju (por. Rdz 8,10): „Ujrzałem Ducha, który jak gołębica zstępował z nieba i spoczął na Nim. Ja Go przedtem nie znałem, ale Ten, który mnie posłał, abym chrzcił wodą, powiedział do mnie: «Ten, nad którym ujrzysz Ducha zstępującego i spoczywającego nad Nim, jest Tym, który chrzci Duchem Świętym»” (J 1,32-33; por. Mt 3,16; Mk 1,8; Łk 3,22).

„Chrzcić Duchem Świętym” znaczy odradzać ludzkość mocą Ducha Świętego. To właśnie czyni Mesjasz, na którym – według Izajasza (11,2; 42,1) – spoczywa Duch Święty, przebóstwiając Jego człowieczeństwo, począwszy od wcielenia aż do zmartwychwstania po śmierci krzyżowej (por. J 7,39; 14,26; 16,7.8,20,22; Łk 24,49). Osiągnąwszy tę pełnię, Mesjasz – Jezus może udzielać nowego chrztu Duchem, który Go napełnia (por. J 1,33; Dz 1,5). Z uwielbionego człowieczeństwa Jezusa, jak ze źródła żywej wody, wypływa Duch i rozlewa się po świecie (por. J 7,37-39; 19,34; Rz 5,5). Temu właśnie daje świadectwo Jan, udzielając Chrystusowi chrztu, w którym stapiają się symbole wody i ognia, wyrażając tajemnicę nowej i ożywiającej siły, udzielanej światu przez Mesjasza i Ducha Świętego.

Sam Jezus, nauczając, mówi o swej męce i śmierci jako o chrzcie, który przyjmie, ponieważ całkowicie zanurzy się w cierpieniu, symbolizowanym także przez kielich, jaki ma wypić (por. Mk 10,38; 14,36). Ale Jezus wiąże swój chrzest także z symbolem ognia, który On przyszedł rzucić na ziemię (por. Łk 12,49-50), w symbolu tym zaś nietrudno dostrzec Ducha Świętego, który przenika Jego człowieczeństwo i pewnego dnia, już po pożodze krzyża, obejmie cały świat, chrzcząc ogniem, czego z tak wielką udręką oczekiwał sam Jezus (por. Łk 12,50).

W encyklice Dominum et Vivificantem pisałem: „W Starym Testamencie kilkakrotnie jest mowa o «ogniu z nieba», który spalał ofiary składane przez ludzi (por. Kpł 9,24; 1 Krl 18,38; 2 Krn 7,1). Przez analogię można powiedzieć, że Duch Święty jest «ogniem z nieba», działającym w głębi tajemnicy krzyża. [...] jako Miłość i Dar zstępuje niejako w samo serce ofiary, która jest składana na Krzyżu. Nawiązując do tradycji biblijnej, można powiedzieć: spala tę ofiarę

ogniem Miłości, która jednoczy Syna z Ojcem w trynitarnej komunii. Ponieważ równocześnie ta Krzyżowa ofiara jest w pełnym tego słowa znaczeniu własnym czynem Chrystusa, dlatego też w tej ofierze «otrzymuje» On Ducha Świętego. Otrzymuje Go w taki sposób, że może On i tylko On razem z Bogiem Ojcem «dać» Go Apostołom, Kościołowi, ludzkości. On sam Go «posyła» od Ojca (por. J 15,26). On sam stanie wobec Apostołów zgromadzonych w Wieczerniku, «tchnie na nich» i powie: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone» (J 20,22 n.)".

W taki sposób wypełniają się słowa przepowiedni Janowej znad Jordanu: „On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem" (Mt 3,11; por. Łk 3,16). Wypełnienie zyskuje także symbolika znaków biblijnych, w których objawiał się Bóg: słup ognia prowadzący lud wybrany przez pustynię (por. Wj 13,21-22), słowa ogniste, po których „góra [Synaj] płonęła ogniem aż do nieba" (Pwt 4,11), światłość – ogień (por. Iz 10,17), trawiący ogień miłości do Izraela (por. Pwt 4,24). Spełnia się obietnica samego Chrystusa, że przyszedł rzucić ogień na ziemię (por. Łk 12,49). Z kolei w Apokalipsie czytamy, że Jego oczy są jak płomień ognia (por. Ap 1,14; 2,18; 19,12). Staje się więc jasne, dlaczego Duch Święty został zesłany w postaci języków ognia (por. Dz 2,3). A to wszystko dokonało się w tajemnicy paschalnej, gdy Chrystus, składając ofiarę na krzyżu, przyjął chrzest, którym On sam miał być ochrzczony (por. Mk 10,38), jak również w tajemnicy Pięćdziesiątnicy, gdy zmartwychwstały i uwielbiony Pan zesłał swojego Ducha na Apostołów i na Kościół.

Poprzez „chrzest ogniem" otrzymany – jak mówi św. Paweł – w chwili ofiary krzyżowej Chrystus stał się zarazem w swym zmartwychwstaniu „ostatnim Adamem", a jako „ostatni Adam duchem ożywiającym" (1 Kor 15,45). Dlatego też po zmartwychwstaniu Chrystus zapowiada Apostołom: „Jan chrzcił wodą, ale wy wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym" (Dz 1,5). Za sprawą Chrystusa, „ostatniego Adama", Apostołowie i Kościół otrzymają Ducha, który „daje życie" (por. J 6,63). (4)

***

Z tej też przyczyny możemy dodać, że w blasku tajemnicy trynitarnej widzimy spełnienie przepowiedni Jana Chrzciciela nad Jordanem: „On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem" (Mt 3,11). Jeśli już w Starym Testamencie, do którego nawiązuje Jan Chrzciciel, ogień symbolizował władczą interwencję Boga, który

oczyszczał sumienia za sprawą swojego Ducha (por. Iz 1,25; Za 13,9; Ml 3,2-3; Syr 2,5), teraz rzeczywistość przerasta symbole w ofierze Krzyża, będącej doskonałym chrztem, którym Chrystus miał być ochrzczony (por. Mk 10,38), do którego dążył w swoim ziemskim życiu i misji ze wszystkich sił, w myśl swoich własnych słów: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął. Chrzest mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie” (Łk 12,49-50). Duch Święty jest zbawczym „ogniem”, który doprowadzi do spełnienia tej ofiary. (5)

CHWAŁA JEROZOLIMY A SĄD NAD GRZECHAMI NARODU: 2,1–5,30

Syjon religijnym centrum narodów

Iz 2,2-5

2 Stanie się na końcu czasów, że góra świątyni Pańskiej stanie
mocno na wierzchu gór i wystrzeli ponad pagórki. Wszystkie narody
do niej popłyną, 3 mnogie ludy pójdą i rzekną: Chodźcie, wstąpmy na
Górę Pańską do świątyni Boga Jakubowego! Niech nas nauczy dróg
swoich, byśmy kroczyli Jego ścieżkami. Bo Prawo wyjdzie z Syjonu i
słowo Pańskie – z Jeruzalem.4 On będzie rozjemcą pomiędzy ludami
i wyda wyroki dla licznych narodów. Wtedy swe miecze przekują na
lemiesze, a swoje włócznie na sierpy. Naród przeciw narodowi nie
podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny. 5
Chodźcie, domu Jakuba, postępujmy w światłości Pańskiej!

Iz 2,2-5

Codzienna Liturgia Jutrzni oprócz Psalmów proponuje zawsze Pieśń zaczerpniętą ze Starego Testamentu. Wiadomo bowiem, że prócz Psałterza, będącego prawdziwą i właściwą księgą modlitwy Izraela, a następnie Kościoła, istnieje też jakby inny „Psałterz", rozproszony po wielu historycznych, prorockich i mądrościowych księgach Biblii. Również i ten tworzą hymny, błagania, pieśni uwielbienia i inwokacje, odznaczające się często niezwykłym pięknem i duchową głębią.

W naszym duchowym pielgrzymowaniu pośród modlitw Liturgii Jutrzni spotkaliśmy już wiele tego typu pieśni, które zdobią karty Biblii. Obecnie przyjrzymy się jednej z nich, naprawdę wspaniałej, będącej dziełem jednego z największych proroków Izraela – Izajasza, który żył w VIII w. przed Chr. Jest on świadkiem trudnych chwil, jakie przeżywało Królestwo Judy, a także piewcą mesjańskiej nadziei, posługującym się wysublimowanym językiem poetyckim.

Tak jest w przypadku Pieśni, której przed chwilą wysłuchaliśmy i która występuje niemal na samym początku księgi, w pierwszych wierszach drugiego rozdziału, poprzedzonych dodaną później uwagą redakcyjną, która brzmi następująco: „Widzenie Izajasza, syna Amosa, dotyczące Judy i Jerozolimy" (Iz 2,1). Hymn jest pojęty

zatem jako wizja prorocka, opisująca cel, do którego zmierza w nadziei historia Izraela. Nieprzypadkowo pierwsze słowa brzmią: „na końcu czasów" (w. 2), to znaczy kiedy nadejdzie pełnia czasu. Jest to więc zachęta, by nie koncentrować się wyłącznie na chwili obecnej, jakże żałosnej, lecz by potrafić pod warstwą codziennych wydarzeń dostrzec tajemnicze Boże działanie, prowadzące historię ku jakże odmiennym horyzontom światła i pokoju.

Ta „wizja" o wymowie mesjańskiej zostanie podjęta później w rozdziale 60 tej samej księgi, w szerszej scenerii, świadczącej o przemyśleniu istotnych i trafnych słów proroka, właśnie tych zawartych w odczytanej teraz Pieśni. Prorok Micheasz (por. 4,1-3) podejmie ten sam hymn, choć końcowe słowa (por. 4,4-5) są odmienne od wyroczni Izajasza (por. Iz 2,5).

W centrum Izajaszowej „wizji" jest góra Syjon, która przewyższy duchowo wszystkie inne góry, jako że mieszka na niej Bóg, a więc jest miejscem kontaktu z niebem (por. 1 Krl 8,22-53). Z niej to, zgodnie z wyrocznią Izajasza (60,1-6), rozbłyśnie światło, które pokona i rozproszy ciemności, a ku niemu pójdą w procesji narody ze wszystkich zakątków ziemi.

Ta siła przyciągania Syjonu zasadza się na dwóch rzeczywistościach, promieniujących ze świętej góry jerozolimskiej: na Prawie oraz na Słowie Pańskim. Stanowią one w istocie jedną rzeczywistość, będącą źródłem życia, światła i pokoju, wyrażającą misterium Boga i Jego woli. Kiedy narody docierają na szczyt Syjonu, gdzie wznosi się świątynia Boża, wydarza się cud, na który ludzkość od zawsze czeka i o którym marzy. Ludy wypuszczają z rąk oręż, który następnie zostaje zebrany i przekuty na pokojowe narzędzia pracy: miecze zostają przekute na lemiesze, a włócznie na sierpy. W ten sposób odsłania się horyzont pokoju shalom (por. Iz 60,17), jak mówi się po hebrajsku, używając słowa bliskiego zwłaszcza teologii mesjańskiej. Opada wreszcie na zawsze zasłona nad wojną i nienawiścią.

Izajaszowa wyrocznia kończy się apelem, zgodnym z duchem pieśni pielgrzymów zdążających do Jerozolimy: „Chodźcie, domu Jakuba, postępujmy w światłości Pana!" (Iz 2,5). Izrael nie powinien pozostawać obserwatorem tej historycznej, radykalnej zmiany; nie może nie przyjąć wezwania, które rozbrzmiewało na początku na ustach narodów: „Chodźcie, wejdźmy na górę Pana" (w. 3).

Również i do nas – chrześcijan – skierowana jest ta Pieśń Izajasza. Opatrując ją komentarzem, Ojcowie Kościoła z IV i V w. (Bazyli Wielki, Jan Chryzostom, Teodoret z Cyru, Cyryl Aleksandryjski) widzieli jej spełnienie w przyjściu Chrystusa. W konsekwencji idenyfikowali Kościół z „górą świątyni Pańskiej [...] osadzoną na górskich szczytach", z której wychodziło słowo Pańskie i do której napływały narody pogańskie w nowej erze pokoju zapoczątkowanej przez Ewangelię.

Już św. Justyn męczennik w swej Pierwszej Apologii,napisanej ok. 153 r., głosił spełnienie się słów z Pieśni, które zapowiadają: „z Jeruzalem wyjdzie słowo Pańskie" (por. w. 3). Pisał on: „Z Jerozolimy wyszli ludzie na świat, w liczbie dwunastu; byli niewykształceni; nie umieli przemawiać, ale dzięki mocy Bożej objawili całemu rodzajowi ludzkiemu, że zostali posłani przez Chrystusa, by wszystkim głosić słowo Boże. A my, którzyśmy się wcześniej nawzajem zabijali, nie tylko nie zwalczamy już nieprzyjaciół, ale żeby nie okłamywać i nie wprowadzać w błąd tych, którzy nas przesłuchują, chętnie umieramy, wyznając Chrystusa" (Prima Apologia,39, 3).

Dlatego też my, chrześcijanie, w sposób szczególny podejmujemy wezwanie proroka i staramy się położyć fundamenty pod tę cywilizację miłości i pokoju, w której nie będzie już więcej ani wojny, „ani śmierci, ani żałoby, ni krzyku, ni trudu, bo pierwsze rzeczy przeminęły" (por. Ap 21,4). (6)

Iz 2,2

Prorok Izajasz głosi obietnicę przywrócenia pokoju i jedności z Bogiem oraz między ludźmi, którego dokona sam Bóg na górze Syjon. Głosi on też wizję nadziei: „[...] góra świątyni Pańskiej stanie mocno na wierzchu gór [...]. Wszystkie narody do niej popłyną, mnogie ludy pójdą i rzekną: «Chodźcie, wstąpmy na Górę Pańską [...]. Niech nas nauczy dróg swoich, byśmy kroczyli Jego ścieżkami». [...] Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny" (Iz 2,2-4). W odróżnieniu od budowniczych wieży Babel Izajasz wie, że jedności i pokoju nie zapewnia żaden ludzki program działania, ale że nadejdą one przez poznanie Boga, przez posłuszeństwo prawu Bożemu, przez poznawanie Bożych dróg oraz „kroczenie Jego ścieżkami". Izajasz zdaje sobie sprawę z duchowej natury owej „świątyni", w której zostaną przywrócone pokój i jedność z Bogiem oraz między ludźmi.

Ta wizja Izajasza spełnia się w naszym Panu i Zbawcielu, Jezusie Chrystusie. On jest odwiecznym Kapłanem, który w wigilię swojej śmierci rozpoczyna modlitwę o jedność i pokój, zanoszoną bezustannie aż po chwilę doskonałego spełnienia u kresu wieków. „Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno" (J 17,20-21). Przez swoją śmierć i zmartwychwstanie Chrystus stał się tą duchową świątynią, do której „płyną wszystkie narody". Za sprawą tego objawienia prawdy o Bogu i o człowieku Chrystus ukazuje, że ludzka tęsknota do jedności i pokoju znajduje swój początek i koniec w transcendentnej tajemnicy: w jedności Ojca, Syna i Ducha Świętego. (7)

Iz 2,3

Prorok Izajasz mówi nam o „górze świątyni Pańskiej", do której „wszystkie narody popłyną i mnogie ludy pójdą" (Iz 2,2-3). Jest to wizja odbudowanej świątyni, w której zbiera się Lud Boży, aby świadczyć o tym, że Bóg jest Panem nieba i ziemi: „Chodźcie, wstąpmy na Górę Pańską [...]. Niech nas nauczy dróg swoich, byśmy kroczyli Jego ścieżkami" (tamże). Jest to wizja ludu wzbijającego się ponad własny poziom, wstępującego na Górę Bożą. Jest to wizja ludu, który nie chce żyć wyłącznie swoimi sprawami, który wyrusza na poszukiwanie prawdy Bożej i pragnie ujrzeć oblicze Boga Żywego. Jeżeli będziecie szukali Boga, odkryjecie Jego wizerunek w każdej ludzkiej istocie. Orędzie ewangeliczne zawsze wzywa do wyjścia poza samego siebie. Doświadczenie uczy, że człowiek nie może naprawdę być sobą, o ile nie wzniesie się ponad siebie, o ile nie będzie stawiał sobie wymagań.

Jedną ze szczególnych pokus naszych czasów jest poczucie bezpieczeństwa i samowystarczalności, sprawiające, że nasze umysły i serca zamykają się na słowo Boga. A przecież słowo Boże jest „żywe, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny" (Hbr 4,12). „Ciasna brama" i „wąska droga" z Ewangelii w rzeczywistości „prowadzą do życia" (por. Mt 7,14). Na tym samym miejscu Paweł VI powiedział, że „egocentryzm, hedonizm, erotyzm i wiele innych fałszywych wartości prowadzą ostatecznie do pogardy dla człowieka i mimo wszystko nie potrafią uciszyć jego głębokiego niepokoju" (tamże). Takie jest smutne doświadczenie naszego świata. Z jednej strony, odczłowieczające konsekwencje nędzy i ucisku pozbawiają

miliony naszych braci i sióstr ich przyrodzonego prawa, godności przysługującej istocie ludzkiej; z drugiej strony – materializm społeczeństw zamożnych bardzo często prowadzi je do takiej samej dehumanizacji, wyrażającej się w poczuciu pustki i frustracji.

Życie prawdziwie ludzkie możemy osiągnąć tylko o tyle, o ile potrafimy otworzyć się na potrzeby innych ludzi, także wobec innych niż nasz narodów. Osoba ludzka jest podmiotem i celem wszelkich instytucji społecznych, łącznie z całokształtem rzeczywistości kulturalnej, społecznej, politycznej, narodowej i międzynarodowej, która tworzy kontekst wszelkich form ludzkiego życia. Truizmem jest twierdzenie, że każdy człowiek ma ogólne i szczegółowe prawa oraz obowiązki wobec dobra wspólnego. Jednakże ta zasada nie zawsze jest widoczna w stosunkach między ludźmi. Zdaję sobie sprawę z tego, że w Australii rośnie wrażliwość na nierówności i niesprawiedliwość. Jako chrześcijanie wezwani jesteście do osądzania rzeczywistości w świetle Ewangelii. Ewangelia przynagla was do budowania społeczeństwa opartego na prawdzie i sprawiedliwości, ożywianego przez miłość, społeczeństwa wolnego, z każdym dniem stającego się bardziej ludzkim. Jednocześnie „dobro wspólne [...] staje się dziś coraz bardziej powszechne i pociąga za sobą prawa i obowiązki, dotyczące całego rodzaju ludzkiego” (Gaudium et spes, 26).

Dopóki każdy człowiek i każda grupa nie zaczną służyć temu wspólnemu dobru, harmonia społeczna i pokój między narodami nadal będą zagrożone. Liczne napięcia w świecie współczesnym wynikają z naturalnych ograniczeń struktur ekonomicznych, politycznych i społecznych, jednak na głębszym poziomie dużo zła płynie z osobistego egoizmu i ludzkiej pychy, wywierających wpływ na owe struktury społeczne. Izajaszowa wizja czasów, w których wszystkie ludy ziemi „swe miecze przekują na lemiesze, a swe włócznie na sierpy”, gdy „naród przeciw narodowi nie podniesie miecza” (Iz 2,4) – zawsze pozostanie czczą mrzonką, jeśli nie nastąpi rzeczywiste nawrócenie na drogi pokoju i sprawiedliwości, nawrócenie serca. (8)

Iz 2,2-5

Zbawienie zostaje ofiarowane wszystkim narodom, co potwierdza przymierze zawarte z Noem (por. Rdz 9,8-17), świadczące o powszechnym charakterze Bożego objawienia i ludzkiej odpowiedzi wiary. Potem w Abrahamie „będą otrzymywały błogosławieństwo

ludy całej ziemi” (Rdz 12,3). Podążają one do świętego miasta, by cieszyć się pokojem, który odmieni oblicze świata, kiedy to miecze zostaną przekute na lemiesze, a włócznie na sierpy (por. Iz 2,2-5).

Z przejęciem czytamy następujące słowa u Izajasza: „Egipt służyć będzie Asyrii. […] Pan Zastępów pobłogosławi mu, mówiąc: «Błogosławiony niech będzie Egipt, mój lud, i Asyria, dzieło moich rąk, i Izrael, moje dziedzictwo»” (Iz 19,23.25). „Połączyli się władcy narodów – śpiewa Psalmista – z ludem Boga Abrahama. Bo możni świata należą do Boga: On zaś jest najwyższy” (Ps 47[46],10). Co więcej, prorok Malachiasz słyszy wznoszące się do Boga z całego kręgu ludzkości wołanie uwielbienia i chwały: „Albowiem od wschodu słońca aż do jego zachodu wielkie będzie imię moje między narodami, a na każdym miejscu dar kadzielny będzie składany imieniu memu i ofiara czysta. Albowiem wielkie będzie imię moje między narodami – mówi Pan Zastępów” (Ml 1,11). Ten sam prorok zapytuje: „Czyż nie mamy wszyscy jednego Ojca? Czyż nie stworzył nas jeden Bóg?” (Ml 2,10). (9)

Iz 2,3

Kościół zaprasza każdego i wszystkich, byśmy ochotnie i z radością weszli na tę drogę, jaką Bóg przygotował dla całego rodzaju ludzkiego. Prorok Izajasz mówi o niej jako o wstępowaniu na Górę Pańską, do świątyni Boga Jakubowego (por. Iz 2,3). Częścią owego „wstępowania” jest powołanie człowieka do szukania pełnego i autentycznego człowieczeństwa, do doskonalenia i rozwijania przymiotów ducha i ciała w walce o poddanie świata pod swoją władzę poprzez poznanie i pracę. Rodzina ludzka urzeczywistnia to na drodze kulturalnego postępu (por. Gaudium et spes, 53). Mężczyźni i kobiety mają dziś pełną świadomość, że bardziej niż kiedykolwiek są powołani do kształtowania swojego losu w świecie, środki służące temu celowi są coraz liczniejsze: lepsze rozumienie ziemi i jej tajemnic; dokładniejsze poznanie człowieka i ludzkiej aktywności; dokładniejsze rozumienie przemian historycznych i organizacji społecznej; świat środków przekazu, które dają coraz większej liczbie ludzi możliwość uczestniczenia we współczesnym postępie. W bólach rodzi się bardziej ludzki świat. Mimo to na każdym kroku najwyższym nadziejom towarzyszą niepokojące sprzeczności. Gdy chodzi o poszanowanie podstawowych praw człowieka, ostatnie dziesięciolecia były świadkiem znacznego postępu i rosnącego przeświadczenia o słuszności tej sprawy. Nie wolno nam

jednak zamykać oczu na fakt, że świat nadal dostarcza zbyt wielu przykładów ogromnej niesprawiedliwości i ucisku.

Tam, gdzie chodzi o osiągnięcie wielkiego dobra, potrzebne są również wielka dojrzałość moralna i duże poczucie sprawiedliwości. Bez wizji wzniosłej godności osoby ludzkiej – godności opartej na szczególnej więzi każdego człowieka ze Stwórcą i Odkupicielem, godności związanej z transcendentną naturą, pochodzeniem i przeznaczeniem człowieka – postęp pozbawiony jest właściwego ukierunkowania. Jezus Chrystus, który jest Drogą, Prawdą i życiem, ukazuje nam prawdziwy sens historii. Objawia Boży plan wobec całej ludzkości. Jezus zwraca się do naszej wolności i wzywa nas do wspomagania prawdziwie ludzkiego postępu, dając nam prawo miłowania i służby: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem" (J 15,12). Ewangelia oczyszcza i umacnia każdą kulturę, by mogła pomagać człowiekowi we wstępowaniu na Górę Pańską, w uczeniu się Jego dróg i kroczeniu Jego ścieżkami (por. Iz 2,3). [...]

Oto trwamy wpatrzeni w Tego, który ma przyjść, który jest „Księciem Pokoju" (por. Iz 9,5). Mówi Prorok: „On będzie rozjemcą między ludami i wyda wyroki dla licznych narodów. Wtedy swe miecze przekują na lemiesze, a swoje włócznie na sierpy. Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny. Chodźcie, domu Jakuba, postępujmy w światłości Pańskiej!" (Iz 1,4-5). Jest to światłość Adwentu. Jest to światłość Adwentu, który rozciąga się przed rodziną ludzką aż do powtórnego przyjścia Pana w chwale: Adwentu odpowiedzialności człowieka za życie i za świat, który Stwórca przekazał w jego ręce. Jest to światłość Tego, który ma przyjść, Księcia Pokoju. Jest to światłość Chrystusa. Niech ta światłość Chrystusa świeci nad każdym z was. (10)

Iz 2,4

„Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny" (Iz 2,4). A także: „Wtedy swe miecze przekują na lemiesze, a swoje włócznie na sierpy" (tamże). Ponad wydarzeniami historii istnieje suwerenna obecność Boga, który osądza wybory ludzi. Nasze serca zwracamy do Niego, „rozjemcy pomiędzy ludami" oraz „sędziego dla licznych narodów" (tamże), aby błagać o sprawiedliwą i pokojową przyszłość dla wszystkich. Niech będzie to zachętą dla każdego z nas do dalszej stałej modlitwy i

rzeczywistego zaangażowania w budowę świata, w którym egoizm zostanie zastąpiony przez solidarność i miłość.

Naglące wezwanie do nawrócenia, modlitwy i solidarności zawiera się również w moim Orędziu na Wielki Post, opublikowanym kilka dni temu, którego tematem jest piękne zdanie zaczerpnięte z Dziejów Apostolskich: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu" (20,35). Jak widać, jedynie taki sposób myślenia pozwoli nam zbudować porządek społeczny nie opierający się na kruchej równowadze sprzecznych interesów, lecz na prawym i solidarnym poszukiwaniu dobra wspólnego. Chrześcijanie niczym zaczyn powołani są do tego, by tworzyć i szerzyć styl bezinteresowności w każdym środowisku życia, przyczyniając się w ten sposób do prawdziwego rozwoju moralnego i cywilizacyjnego społeczeństwa. Napisałem w związku z tym: „Odmawianie sobie nie tylko tego, co zbyteczne, ale też czegoś więcej, aby podzielić się z potrzebującymi, prowadzi do zaparcia się siebie, bez którego nie ma autentycznego życia chrześcijańskiego". (11)

Pieśń o winnicy

Iz 5,1-20

1 Chcę zaśpiewać memu Przyjacielowi pieśń o Jego miłości ku
swojej winnicy! Przyjaciel mój miał winnicę na żyznym pagórku. 2
Otóż okopał ją i oczyścił z kamieni i zasadził w niej szlachetną
winorośl; pośrodku niej zbudował wieżę, także i tłocznię w niej
wykuł. I spodziewał się, że wyda winogrona, lecz ona cierpkie wydała
jagody. 3 „Teraz więc, o mieszkańcy Jeruzalem i mężowie z Judy,
rozsądźcie, proszę, między Mną a między winnicą moją. 4 Co jeszcze
miałem uczynić winnicy mojej, a nie uczyniłem w niej? Czemu, gdy
czekałem, by winogrona wydała, ona cierpkie dała jagody? 5 Więc
dobrze! Pokażę wam, co uczynię winnicy mojej: rozbiorę jej
żywopłot, by ją rozgrabiono; rozwalę jej ogrodzenie, by ją
stratowano. 6 Zamienię ją w pustynię, nie będzie przycinana ni
plewiona, tak iż wzejdą osty i ciernie. Chmurom zakażę spuszczać na
nią deszcz”. 7 Otóż winnicą Pana Zastępów jest dom Izraela, a ludzie
z Judy szczepem Jego wybranym. Oczekiwał On tam
sprawiedliwości, a oto rozlew krwi, i prawowierności, a oto krzyk
grozy. 8 Biada tym, którzy przydają dom do domu, przyłączają rolę
do roli, tak iż nie ma wolnego miejsca; i wy sami mieszkacie w środku
kraju. 9 Do moich uszu dotarł głos Pana Zastępów: „Na pewno wiele
domów ulegnie ruinie: wspaniałe i wygodne – będą bez
mieszkańców! 10 Bo dziesięć morgów winnicy dadzą jeden bat, a
chomer ziarna wyda jedną efę”. 11 Biada tym, którzy rychło wstając
rano szukają sycery, zostają do późna w noc, [bo] wino ich rozgrzewa.
12 Nic, tylko harfy i cytry, bębny i flety, i wino na ich ucztach. O
sprawę Pana nie dbają ani nie baczą na dzieła rąk Jego. 13 Przeto lud
mój pójdzie w niewolę, przez brak rozumu: jego dostojnicy pomrą z
głodu, a jego pospólstwo wyschnie z pragnienia. 14 Tak, Szeol
rozszerzył swą gardziel, rozwarł swą paszczę nadmiernie; wpada doń
tłum miasta wspaniały i wyjący z uciechy. 15 Poniżony będzie
śmiertelnik, upokorzony człowiek, a oczy dumnych będą spuszczone.
16 Pan Zastępów przez sąd się wywyższy, Bóg Święty przez
sprawiedliwość okaże swą świętość. 17 Paść się będą baranki jak na
swym pastwisku, i tłuste koziołki żer znajdą w ruinach. 18 Biada tym,
którzy na postronkach od wołu ciągną nieprawości i na powrozach
uprzęży swe grzechy! 19 Tym, którzy mówią: „Prędzej! Niech
przyspieszy On swe dzieło, byśmy zobaczyli, niech się zbliżą i

urzeczywistnią zamiary Świętego Izraelowego, abyśmy je poznali!” 20 Biada tym, którzy zło nazywają dobrem, a dobro złem, którzy zamieniają ciemności na światło, a światło na ciemności, którzy przemieniają gorycz na słodycz, a słodycz na gorycz!

Iz 5,1

Obraz winnicy użyty jest w Biblii w wielu ujęciach i w różnych znaczeniach. Wyraża on przede wszystkim tajemnicę Ludu Bożego. W tej, poniekąd bardziej wewnętrznej, perspektywie świeccy są nie tylko robotnikami pracującymi w winnicy, ale stanowią jej organiczną część: „Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami” (J 15,5), mówi Jezus.

Już w Starym Testamencie prorocy stosują obraz winnicy jako symbol ludu wybranego. Izrael jest winnicą Boga, dziełem Pana, radością Jego serca: „Ja zasadziłem ciebie jako szlachetną latorośl winną” (Jr 2,21); „Matka twoja była podobna do winorośli zasadzonej nad brzegiem wód. Była płodna i w latorośle bogata dzięki obfitości wody” (Ez 19,10); „Przyjaciel mój miał winnicę na żyznym pagórku. Otóż okopał ją i oczyścił z kamieni i zasadził w niej szlachetną winorośl” (Iz 5,1-2).

Jezus powraca do symbolu winnicy dla ukazania niektórych aspektów Królestwa Bożego: „Pewien człowiek założył winnicę. Otoczył ją murem, wykopał tłocznię i zbudował wieżę. W końcu oddał ją w dzierżawę rolnikom i wyjechał” (Mk 12,1; por. Mt 21,28 n.).

Zagłębiając się z Janem Ewangelistą w tajemnicę winnicy, dokonujemy odkrycia, że symbolizuje ona i wyobraża nie tylko Lud Boży, ale samego Jezusa. To On jest krzewem winnym, my zaś, Jego uczniowie, jesteśmy latoroślami. On jest „prawdziwym krzewem winnym”, który daje życie swoim latoroślom (por. J 15,1 n.).

Sobór Watykański II wśród różnych tekstów biblijnych rzucających światło na tajemnicę Kościoła, raz jeszcze zwraca uwagę na obraz krzewu winnego i latorośli: „Winoroślą prawdziwą jest Chrystus, życia i urodzajności użyczający pędom, to znaczy nam, którzy przez Kościół w Nim samym trwamy, a bez Niego nic uczynić nie możemy (J 15,1-5)” (Lumen gentium, 6). A więc sam Kościół jest ewangeliczną winnicą. Jest tajemnicą, albowiem miłość i życie Ojca, Syna i Ducha Świętego są zupełnie bezinteresownym darem dla tych, którzy narodzili się z wody i z Ducha (por. J 3,5) i zostali wezwani do przeżywania, a także wyrażania i przekazywania w dziejach (misja)

jedności samego Boga: „W owym dniu poznacie – mówi Jezus – że Ja jestem w Ojcu moim, a wy we Mnie i Ja w was” (J 14,20).

Tylko w tajemnicy Kościoła, jako tajemnicy komunii, objawia się „tożsamość” świeckich, ich autentyczna godność. A tylko w obrębie tej godności można określić ich powołanie i misję w Kościele i w świecie. (12)

Iz 5,20

„Kiedy w ukryciu powstawałem, oczy Twoje już wtedy mnie widziały” (por. Ps 139[138],15-16): Odrażająca zbrodnia przerywania ciąży. Wśród wszystkich przestępstw przeciw życiu, jakie człowiek może popełnić, przerwanie ciąży ma cechy, które czynią z niego występek szczególnie poważny i godny potępienia. Sobór Watykański II określa je wraz z dzieciobójstwem jako „okropne przestępstwa” (Gaudium et spes, 51). Dzisiaj jednak świadomość jego zła zaciera się stopniowo w sumieniach wielu ludzi. Akceptacja przerywania ciąży przez mentalność, obyczaj i nawet przez prawo jest wymownym znakiem niezwykle groźnego kryzysu zmysłu moralnego, który stopniowo traci zdolność rozróżnienia między dobrem i złem, nawet wówczas, gdy chodzi o podstawowe prawo do życia. Wobec tak groźnej sytuacji szczególnie potrzebna jest dziś odwaga, która pozwala spojrzeć prawdzie w oczy i nazywać rzeczy po imieniu, nie ulegając wygodnym kompromisom czy też pokusie oszukiwania siebie. Kategorycznie brzmi w tym kontekście przestroga proroka: „Biada tym, którzy zło nazywają dobrem, a dobro złem, którzy zamieniają ciemności na światło, a światło na ciemności” (Iz 5,20). Właśnie w przypadku przerywania ciąży można się dziś często spotkać z dwuznacznymi określeniami, jak na przykład „zabieg”, które zmierzają do ukrycia jego prawdziwej natury i złagodzenia jego ciężaru w świadomości opinii publicznej. Być może samo to zjawisko językowe jest już objawem niepokoju nurtującego sumienia. Jednak żadne słowo nie jest w stanie zmienić rzeczywistości: przerwanie ciąży jest – niezależnie od tego, w jaki sposób zostaje dokonane – świadomym i bezpośrednim zabójstwem istoty ludzkiej w początkowym stadium jej życia, obejmującym okres między poczęciem a narodzeniem.

Ciężar moralny przerywania ciąży ukazuje się w całej prawdzie, jeśli się uzna, że chodzi tu o zabójstwo, a zwłaszcza jeśli rozważy się szczególne okoliczności, które je określają. Tym, kto zostaje zabity, jest istota ludzka u progu życia, a więc istota najbardziej niewinna,

jaką w ogóle można sobie wyobrazić: nie sposób uznać jej za napastnika, a tym bardziej za napastnika niesprawiedliwego! Jest ona słaba i bezbronna do tego stopnia, że jest pozbawiona nawet tej znikomej obrony, jaką stanowi dla nowo narodzonego dziecka jego błagalne kwilenie i płacz. Jest całkowicie powierzona trosce i opiece tej, która nosi ją w łonie. Ale czasem to właśnie ona, matka, podejmuje decyzję i domaga się zabójstwa tej istoty, a nawet sama je powoduje.

To prawda, że często przerwanie ciąży jest dla matki przeżyciem dramatycznym i bolesnym, ponieważ decyzja o pozbyciu się owocu poczęcia nie zostaje podjęta z racji czysto egoistycznych i dla wygody, ale w celu ratowania pewnych ważnych dóbr, takich jak własne zdrowie albo godziwy poziom życia innych członków rodziny. Czasem zachodzi obawa, że poczęte dziecko będzie musiało żyć w tak złych warunkach, iż lepiej się stanie, jeśli się nie narodzi. Jednakże wszystkie te i tym podobne racje, jakkolwiek poważne i dramatyczne, nigdy nie mogą usprawiedliwić umyślnego pozbawienia życia niewinnej istoty ludzkiej. (13)

***

Osłabienie wrażliwości na Boga i człowieka, wraz z wszystkimi tego zgubnymi konsekwencjami dla życia, dokonuje się w głębi sumienia. Chodzi tu przede wszystkim o sumienie każdego człowieka, który w swojej jedyności i niepowtarzalności staje sam przed Bogiem. Ale w pewnym sensie chodzi tu też o „sumienie" społeczeństwa: jest ono w jakiś sposób odpowiedzialne nie tylko dlatego, że toleruje albo popiera zachowania wymierzone przeciw życiu, ale także dlatego, iż kształtuje „kulturę śmierci", posuwając się nawet do tworzenia i utrwalania prawdziwych „struktur grzechu", wymierzonych przeciw życiu. Sumienie, zarówno indywidualne, jak i społeczne, jest dziś narażone – między innymi na skutek natarczywego oddziaływania wielu środków społecznego przekazu – na bardzo poważne i śmiertelne niebezpieczeństwo: polega ono na zatarciu granicy między dobrem a złem w sprawach dotyczących fundamentalnego prawa do życia.

Znaczna część dzisiejszego społeczeństwa okazuje się, niestety, podobna do tego, które opisuje św. Paweł w Liście do Rzymian. Składa się z ludzi, „którzy przez nieprawość nakładają prawdzie pęta" (1,18): odwracając się od Boga i mniemając, że mogą zbudować ziemską społeczność bez Niego, „znikczemnieli w swoich myślach",

tak że „zaćmione zostało bezrozumne ich serce” (1,21); „podając się za mądrych, stali się głupimi” (1,22), dopuszczają się czynów zasługujących na śmierć i „nie tylko je popełniają, ale nadto chwalą tych, którzy je czynią” (1,32). Jeżeli sumienie, które jest okiem dającym światło duszy (por. Mt 6,22-23), nazywa „zło dobrem, a dobro złem” (por. Iz 5,20), znaczy to, że weszło już na drogę niebezpiecznej degeneracji i całkowitej ślepoty moralnej.

Jednakże żadne okoliczności ani próby zagłuszenia nie zdołają stłumić głosu Boga, który rozbrzmiewa w sumieniu każdego człowieka: właśnie w tym ukrytym sanktuarium sumienia człowiek może się zawsze nawrócić i znów wejść na drogę miłości, otwarcia się na innych i służby życiu ludzkiemu. (14)

POWOŁANIE IZAJASZA: 6,1-13

Pójdę, bo wzywa Pan

Iz 6,1-8

1 W roku śmierci króla Ozjasza ujrzałem Pana siedzącego na
wysokim i wyniosłym tronie, a tren Jego szaty wypełniał świątynię. 2
Serafiny stały ponad Nim; każdy z nich miał po sześć skrzydeł;
dwoma zakrywał swą twarz, dwoma okrywał swoje nogi, a dwoma
latał. 3 I wołał jeden do drugiego: „Święty, Święty, Święty jest Pan
Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały”. 4 Od głosu tego, który
wołał, zadrgały futryny drzwi, a świątynia napełniła się dymem. 5 I
powiedziałem: „Biada mi! Jestem zgubiony! Wszak jestem mężem o
nieczystych wargach i mieszkam pośród ludu o nieczystych wargach,
a oczy moje oglądały Króla, Pana Zastępów!” 6 Wówczas przyleciał
do mnie jeden z serafinów, trzymając w ręce węgiel, który kleszczami
wziął z ołtarza. 7 Dotknął nim ust moich i rzekł: „Oto dotknęło to
twoich warg: twoja wina jest zmazana, zgładzony twój grzech”. 8 I
usłyszałem głos Pana mówiącego: „Kogo mam posłać? Kto by Nam
poszedł?” Odpowiedziałem: „Oto ja, poślij mnie!”.

Iz 6,1

„Ujrzałem Pana, siedzącego na [...] wyniosłym tronie [...]. Serafiny stały ponad Nim [...]. I wołał jeden do drugiego: «Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały»” (Iz 6,1-3). Świętość oznacza więc zarazem chwałę Boga (kabód Jahwe), która mieszka w wewnętrznej tajemnicy Jego Bóstwa, a równocześnie promieniuje na całe stworzenie.

Apokalipsa, ostatnia księga Nowego Testamentu, która zawiera wiele elementów przeszczepionych ze Starego, przenosi na teren Nowego Testamentu także Izajaszowy Trisagion, uzupełniony elementami innej jeszcze teofanii, zaczerpniętymi z proroka Ezechiela (por. 1,26). W takim więc kontekście słyszymy ponownie: „Święty, Święty, Święty, Pan Bóg wszechmogący, Który był i Który jest, i Który przychodzi” (Ap 4,8).

W Starym Testamencie wyrażeniu „święty” odpowiadało słowo qadoš, w którego etymologii zawiera się z jednej strony idea „oddzielenia”, z drugiej zaś idea światła: „świecić, być jasnym”. Stąd teofanie Starego Testamentu zawierają w sobie element ognia, np. teofania Mojżeszowa (por. Wj 3,2) oraz synajska (por. Pwt 4,12), a także blasku, np. widzenie Ezechiela (por. 1,27-28), przytoczone

powyżej widzenie Izajasza (por. 6,1-3) oraz Habakuka (por. 3,4). W greckich księgach Nowego Testamentu wyrażeniu „święty" odpowiada słowo hagios. W świetle starotestamentowej etymologii jasne się staje także wyrażenie z Listu do Hebrajczyków: „Bóg nasz [...] jest ogniem pochłaniającym" (12,29; por. Pwt 4,24), podobnie jak słowa Jana Chrzciciela nad Jordanem o Mesjaszu: „On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem" (Mt 3,11). Wiadomo też, iż w chwili Zesłania Ducha Świętego na Apostołów w jerozolimskim Wieczerniku ukazały się „języki jakby z ognia" (Dz 2,3).

Jeśli współcześni filozofowie religii (np. Rudolf Otto) widzą w ludzkim przeżywaniu świętości Boga elementy fascinosum, ale i tremendum, to znajduje to również pokrycie zarówno w wyżej przypomnianej starotestamentowej etymologii, jak i w teofaniach biblijnych, które zawierają w sobie element ognia. Ogień symbolizuje z jednej strony blask, promieniowanie chwały Boga (fascinosum), z drugiej strony żar, niedostępność, poniekąd grozę Jego świętości (tremendum). Starotestamentowe qadoš oznacza pociągające fascinosum oraz odpychające tremendum, które wskazuje na „oddzielenie", a więc niedostępność.

Już w poprzednich katechezach tego cyklu powoływaliśmy się wielokrotnie na teofanię z Księgi Wyjścia. Mojżesz na pustyni, u stóp góry Horeb, widzi „krzak, który płonie i nie spala się" (por. Wj 3,2), a gdy przybliży się do tego krzaka, słyszy Głos: „Nie zbliżaj się tu! Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą" (Wj 3,5). Słowa te uwydatniają świętość Boga, który z gorejącego krzaka objawia Mojżeszowi swoje Imię („Jestem, który Jestem") i z tym Imieniem posyła go, aby wyzwolił Izrael z ziemi egipskiej. Jest w tym objawieniu element tremendum: świętość Boga pozostaje niedostępna dla człowieka („nie zbliżaj się"). Podobne cechy ma również cały opis Przymierza zawartego na górze Synaj (por. Wj 19–20).

Z kolei jednak, zwłaszcza w nauczaniu proroków, ten rys niedostępnej dla człowieka świętości Boga ustępuje na rzecz Jego bliskości, Jego przystępności: kondescendencji. Czytamy u Izajasza: „Tak [...] mówi Wysoki i Wzniosły, którego stolica jest wieczna, a Imię «Święty»: Zamieszkuję miejsce wzniesione i święte, lecz jestem z człowiekiem skruszonym i pokornym, aby ożywić ducha pokornych i tchnąć życie w serce skruszone" (Iz 57,15). Podobnie u Ozeasza:

„Bogiem jestem, nie człowiekiem; pośrodku ciebie jestem Ja Święty, i nie przychodzę, żeby zatracać” (Oz 11,9).

Bóg dał najwyższe świadectwo swojej bliskości, kiedy zesłał na ziemię Słowo – drugą Osobę Trójcy Przenajświętszej – które przyjęło ciało podobne do naszego i zamieszkało pośród nas. Wdzięczni za ową kondescendencję Boga, który zechciał przybliżyć się do nas, nie tylko przemawiając ustami proroków, ale zwracając się do nas w osobie samego Jednorodzonego Syna, powtarzamy z pełną pokory i radości wiarą: Tu solus Sanctus… „Tylko Tyś jest Święty, tylko Tyś jest Panem, tylko Tyś Najwyższy, Jezu Chryste, z Duchem Świętym w chwale Boga Ojca. Amen”. (15)

Iz 6,3

„Pan powiedział do Mojżesza: «Mów do całej społeczności Izraelitów i powiedz im: Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz!»” (Kpł 19,1-2). Wezwanie do świętości należy do samej istoty przymierza Boga z ludźmi już w Starym Testamencie. „Bogiem jestem, nie człowiekiem; pośrodku ciebie jestem Ja – Święty” (Oz 11,9). Bóg, który sam jest ze swej istoty najwyższą Świętością, po trzykroć Święty (por. Iz 6,3), zbliża się do człowieka, do ludu wybranego, aby włączyć go w zasięg promieniowania tej świętości. W przymierze Boga z człowiekiem wpisuje się od początku powołanie do świętości, „komunia” w świętości samego Boga: „będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym” (Wj 19,6). W tym fragmencie z Księgi Wyjścia „komunia” w świętości samego Boga łączy się z kapłańskim charakterem ludu wybranego. Jest to pierwszy przekaz o świętości kapłaństwa, która znajdzie swe ostateczne wypełnienie w Nowym Przymierzu przez Krew Chrystusa, kiedy urzeczywistni się owa „cześć [kult] w Duchu i prawdzie”, o jakiej mówi Jezus w Sychem, w rozmowie z Samarytanką (por. J 4,24).

Kościół jako „komunia” w świętości Boga, a zarazem „komunia świętych”, stanowi jedną z przewodnich myśli Pierwszego Listu św. Piotra. Źródło tej komunii stanowi Jezus Chrystus, Jego całopalna ofiara, w której zawiera się konsekracja człowieka i całego stworzenia. Pisze św. Piotr: „Chrystus bowiem […] raz umarł za grzechy, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was do Boga przyprowadzić; zabity wprawdzie na ciele, ale powołany do życia Duchem” (1 P 3,18). Dzięki tej Chrystusowej ofierze, która zawiera w sobie moc uświęcającą człowieka i całe stworzenie, Apostoł może stwierdzić: „zostali wykupieni […] drogocenną krwią Chrystusa, jako

baranka niepokalanego i bez zmazy" (1 P 1,18-19). W tym znaczeniu „wy jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem" (por. Wj 19,6), „narodem świętym" (1 P 2,9). Za cenę ofiary Chrystusa można mieć udział w świętości Boga i żyć „w komunii świętości". (16)

***

W Starym Testamencie hebrajskie słowo kabód określa objawienie się chwały Bożej i obecność Boga w dziejach i stworzeniu. Chwała Pana jaśnieje na górze Synaj, w miejscu objawienia Słowa Bożego (por. Wj 24,16). Obecna jest nad Namiotem Spotkania oraz w liturgii Ludu Bożego pielgrzymującego na pustyni (por. Kpł 9,23). Panuje w świątyni, miejscu – jak powiada Psalmista – „gdzie przebywa Twoja chwała" (Ps 26[25],8). Okrywa niczym świetlana szata (por. Iz 60,1) cały naród wybrany: także św. Paweł jest świadomy, że „do Izraelitów należą przybrane synostwo i chwała, przymierza i nadanie Prawa" (Rz 9,4).

Ta chwała Boża, objawiająca się w sposób szczególny Izraelowi, obecna jest w całym wszechświecie, jak obwieszczają serafini w momencie powołania Izajasza: „Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały" (Iz 6,3). Co więcej, Pan objawia swą chwałę wszystkim ludom, jak czytamy w Psałterzu: „wszystkie ludy widzą Jego chwałę" (Ps 97[96],6). Tak więc światło chwały ma charakter powszechny, dlatego też cała ludzkość może odkryć obecność Bożą we wszechświecie.

Zwłaszcza w Chrystusie dokonuje się to odkrycie, ponieważ jest On „odblaskiem [...] chwały" Bożej (Hbr 1,3). Dokonuje się ono również dzięki Jego dziełom, jak poświadczają słowa Ewangelisty Jana o znaku w Kanie Galilejskiej: Chrystus „objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie" (J 2,11). Jest On odblaskiem Bożej chwały dzięki swemu słowu, które jest słowem Bożym: „Ja im przekazałem Twoje słowo", mówi Jezus do Ojca; „chwałę, którą Mi dałeś, przekazałem im" (J 17,14.22). W sposób bardziej radykalny Chrystus objawia chwałę Bożą przez swoje człowieczeństwo przyjęte we Wcieleniu: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy" (J 1,14).

Ziemskie objawienie Bożej chwały osiąga swój szczyt podczas Paschy, która – zwłaszcza w pismach Janowych i Pawłowych – ujmowana jest jako uwielbienie Chrystusa po prawicy Ojca (por. J

12,23; 13,31; 17,1; Flp 2,6-11; Kol 3,1; 1 Tm 3,16). Misterium paschalne, „przez które Bóg otrzymuje doskonałą chwałę” (Sacrosanctum Concilium,7), uobecnia się na wieki w Ofierze Eucharystycznej, pamiątce śmierci i zmartwychwstania powierzonej przez Chrystusa Kościołowi, swej umiłowanej Oblubienicy (por. tamże,47). Przez polecenie: „to czyńcie na moją pamiątkę!” (Łk 22,19), Jezus zapewnia obecność chwały paschalnej dzięki wszystkim celebracjom eucharystycznym, które naznaczą bieg ludzkich dziejów. „Poprzez Świętą Eucharystię wydarzenie Chrystusowej Paschy rozprzestrzenia się na cały Kościół. [...] Przez komunię Ciała i Krwi Chrystusa w wiernych wzrasta owo tajemnicze przebóstwienie, które sprawia, że za sprawą Ducha Świętego mieszkają w Synu jako dzieci Ojca” (Jan Paweł II i Moran Mar Ignatius Zakka I Iwas, Wspólna Deklaracja, 23 czerwca 1984 r.).

Niewątpliwie najwyższa forma uwielbienia chwały Bożej urzeczywistnia się dziś w liturgii. „Ponieważ śmierć Chrystusa na krzyżu i Jego zmartwychwstanie stanowią treść codziennego życia Kościoła i rękojmię Jego odwiecznej Paschy, pierwszym celem liturgii jest prowadzić nas wytrwale na drogę paschalną przetartą przez Chrystusa, na której godzimy się umrzeć, by wkroczyć w życie” (List apostolski Vicesimus quintus annus,6). To zadanie realizuje się przede wszystkim w liturgii eucharystycznej, która uobecnia Paschę Chrystusa i przekazuje wiernym jej moc. Dlatego chrześcijański kult jest najbardziej żywym wyrazem spotkania chwały Bożej i uwielbienia, które rodzi się na ustach i w sercu człowieka. „Chwale Pana napełniającej przybytek” świątyni swą świetlaną obecnością (por. Wj 40,34) powinno odpowiadać nasze „chwalenie Pana hojnym darem” (por. Syr 35,7).

Jak przypomina nam św. Paweł, powinniśmy również chwalić Boga w naszym ciele, to znaczy w całym życiu, ponieważ nasze ciało jest świątynią Ducha Świętego, który w nas jest (por. 1 Kor 6,19-20). W tej perspektywie można również mówić o kosmicznym uwielbieniu Bożej chwały. Świat stworzony, „tak często jeszcze zniekształcony przez egoizm i zachłanność”, ma w sobie „eucharystyczny potencjał”: „jest on przeznaczony do tego, by być wywyższony w Eucharystii Pana, w Jego tajemnicy Paschy obecnej w ofierze ołtarza” (Orientale Lumen,11). Wówczas ku chwale Pana, która unosząc się wszędzie, „sięga ponad niebiosa” (Ps 113[112],4) i opromienia wszechświat, popłynie jednomyślne, chóralne uwielbienie stworzenia, tak aby „we

wszystkim był uwielbiony Bóg przez Jezusa Chrystusa. Jemu chwała i moc na wieki wieków! Amen" (1 P 4,11). (17)

Iz 6,7

Stary Testament mówi w rozmaity sposób o przebaczeniu grzechów. Spotykamy się w związku z tym z wieloraką terminologią: grzech zostaje „przebaczony", „wymazany" (Wj 32,32), „zgładzony" (Iz 6,7), „rzucony przez Pana poza siebie" (por. Iz 38,17). Psalm 103[102] mówi na przykład: „On odpuszcza wszystkie twoje winy, On leczy wszystkie twe niemoce" (w. 3); „Nie postępuje z nami według naszych grzechów ani według win naszych nam nie odpłaca. [...] Jak się lituje ojciec nad synami, tak Pan się lituje nad tymi, co się Go boją" (w. 10 i 13).

Ta gotowość Boga do przebaczenia nie pomniejsza odpowiedzialności człowieka oraz konieczności nawrócenia. Jednakże, jak podkreśla prorok Ezechiel, jeśli występny zawróci ze złej drogi, nie będą mu poczytane grzechy i będzie żył (por. Ez 18, zwłaszcza w. 19-22).

W Nowym Testamencie przebaczenie Boże objawia się poprzez słowa i czyny Jezusa. Odpuszczając grzechy, Jezus ukazuje oblicze Boga Ojca miłosiernego. Zajmując stanowisko przeciwne wobec pewnych tendencji religijnych, które charakteryzowała obłudna surowość w stosunku do grzeszników, przy różnych okazjach wyjaśnia On, jak wielkim i głębokim miłosierdziem Ojciec otacza wszystkie swoje dzieci (por. KKK, 1443).

Za szczytowy moment tego objawienia możemy uznać piękną przypowieść „o synu marnotrawnym" – jak się o niej zwykło mówić, choć w istocie trzeba by ją nazwać przypowieścią o „miłosiernym ojcu" (Łk 15,11-32). Przedstawiona w niej postawa Boga różni się zasadniczo od kryteriów i oczekiwań ludzkich. Wyjątkowy charakter postępowania ojca staje się zrozumiały, jeśli weźmiemy pod uwagę, że w czasach Jezusa synowie z reguły pracowali w domu ojca, podobnie jak dwaj synowie właściciela winnicy, o których opowiada On nam w innej przypowieści (por. Mt 21,28-31). Układ ten trwał aż do śmierci ojca i dopiero wówczas synowie dzielili między siebie dobra, które należały się im w spadku. W przypowieści jednak ojciec ulega prośbie młodszego syna, który pragnie otrzymać część dziedzictwa, i dzieli swe dobra pomiędzy niego a starszego syna (por. Łk 15,12).

Decyzja młodszego syna, by się uniezależnić, trwoniąc majątek otrzymany od ojca i żyjąc rozwiąźle (por. Łk 15,13), jest zuchwałym odrzuceniem jedności rodzinnej. Oddalenie się od domu ojcowskiego dobrze ukazuje sens grzechu, jego charakter niewdzięcznego buntu oraz żałosne – również z ludzkiego punktu widzenia – skutki. Zgodnie z ludzką logiką, którą wyraża w pewien sposób protest starszego brata, wybór owego syna powinien zostać surowo ukarany, a dopiero potem mógłby on być na nowo w pełni zaakceptowany w rodzinie.

Ojciec natomiast, widząc z daleka powracającego syna, wybiega mu naprzeciw głęboko wzruszony (lub lepiej: „poruszony w swych trzewiach", jak mówi dosłownie tekst grecki: Łk 15,20), bierze go w objęcia z miłością i chce, żeby wszyscy cieszyli się razem z nim. Ojcowskie miłosierdzie objawia się jeszcze wyraźniej, kiedy tenże ojciec, strofując z czułością starszego syna, który domaga się uznania swoich praw (Łk 15,29 n.), zaprasza go na wspólną, radosną ucztę. Czysty legalizm ustępuje wielkodusznej i bezinteresownej miłości ojcowskiej, która przekracza ludzką sprawiedliwość i zaprasza obydwu braci, by ponownie zasiedli przy stole ojca. (18)

Iz 6,8

„Panie, oto ja, jestem gotowy! Poślij mnie!" (por. Iz 6,8). Współpraca wyraża się również w trosce o powołania misyjne. Należy uznać wartość różnych form działalności misyjnej, ale jednocześnie trzeba dać pierwszeństwo całkowitemu i dozgonnemu oddaniu się dziełu misyjnemu, zwłaszcza w instytutach i zgromadzeniach męskich i żeńskich. Troska o powołania misyjne stanowi sedno współpracy: głoszenie Ewangelii wymaga głosicieli, żniwo potrzebuje robotników, misji dokonują przede wszystkim mężczyźni i kobiety poświęceni na całe życie dziełu Ewangelii, gotowi iść na cały świat i nieść zbawienie. Dlatego też pragnę jeszcze raz przypomnieć potrzebę troski o powołania misyjne. Świadomi odpowiedzialności powszechnej chrześcijan za wkład w dzieło misyjne i rozwój ubogich ludów, winniśmy wszyscy stawiać sobie pytanie, dlaczego w różnych narodach, podczas gdy rośnie zapotrzebowanie, powołania misyjne, które są prawdziwą miarą oddania się braciom, narażone są na gwałtowny spadek. Powołania kapłańskie i zakonne są nieomylnym znakiem żywotności danego Kościoła. [...]

Życie intensywnej modlitwy, rzeczywisty duch służby bliźniemu i wielkoduszne uczestnictwo w działalności Kościoła stwarzają w

rodzinach sprzyjające warunki dla budzenia się powołań u młodzieży. Jeśli rodzice gotowi są zgodzić się na to, by ich dziecko udało się na misje, jeśli proszą Boga o tę łaskę, zostaną przez Niego nagrodzeni, doznając radości w dniu, w którym ich syn czy córka pójdą za głosem powołania.

Młodych zaś proszę, by wsłuchiwali się w słowa Chrystusa, który mówi do nich, jak niegdyś do Szymona Piotra i Andrzeja nad jeziorem: „Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi" (Mt 4,19). Niech wam nie zabraknie odwagi, by odpowiedzieć za Izajaszem: Panie, oto ja, jestem gotowy! Poślij mnie! (por. Iz 6,8). Czeka was życie pasjonujące, doznacie prawdziwej radości głoszenia Dobrej Nowiny tym braciom i siostrom, których poprowadzicie po drogach zbawienia. (19)

KSIĘGA EMMANUELA: 7,1–12,6

Znak Emmanuela

Iz 7,10-14

10 I znowu Pan przemówił do Achaza tymi słowami: 11 „Proś dla siebie o znak od Pana, Boga twego, czy to głęboko w Szeolu, czy to wysoko w górze!” 12 Lecz Achaz odpowiedział: „Nie będę prosił, i nie będę wystawiał Pana na próbę”. 13 Wtedy rzekł [Izajasz]: „Słuchajcie więc, domu Dawidowy: Czyż mało wam naprzykrzać się ludziom, iż naprzykrzacie się także mojemu Bogu? 14 Dlatego Pan sam da wam znak: Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel”.

Iz 7,10

Mówiąc o postaci Maryi w Starym Testamencie, Sobór powołuje się na znany tekst z Księgi Izajasza, który przyciągnął szczególną uwagę pierwszych chrześcijan: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel” (Iz 7,14). Mateusz przypisuje temu proroctwu znaczenie chrystologiczne i maryjne: opisując wizję Józefa, w której anioł nakazuje mu, by wziął do siebie Maryję, swoją małżonkę, „albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło” (Mt 1,20), Ewangelista dodaje: „A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez proroka: Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy: «Bóg z nami»” (Mt 1,22-23).

Proroctwo to, tak jak zapisane jest w tekście hebrajskim, nie zapowiada jednoznacznie dziewiczych narodzin Emmanuela: użyte tam słowo almah oznacza po prostu „młodą kobietę”, niekoniecznie dziewicę. Skądinąd wiadomo, że tradycja żydowska nie głosiła ideału wieczystego dziewictwa, nigdy też nie pojawia się w niej idea dziewiczego macierzyństwa. Natomiast w przekładzie greckim to hebrajskie słowo zostało oddane jako parthenos „dziewica”. Fakt ten mógłby się wydawać jedynie translacyjnym szczegółem, my jednak winniśmy w nim dostrzec tajemniczą interwencję Ducha Świętego, który nadaje taki sens słowom Izajasza, aby ludzie mogli właściwie zrozumieć niezwykłe narodziny Mesjasza. Użycie w przekładzie słowa „dziewica” można uzasadnić tym, że Izajasz bardzo uroczyście zapowiada poczęcie dziecka i przedstawia je jako znak od Boga (Iz 7,10-14), każe więc spodziewać się czegoś niezwykłego. Natomiast sam fakt, że młoda kobieta staje się brzemienna po zbliżeniu z

mężem, nie jest czymś niezwykłym. Z drugiej strony proroctwo w ogóle nie wspomina o mężu. Sposób, w jaki jest sformułowane, sugeruje zatem interpretację, którą nadał mu później przekład grecki.

W pierwotnym kontekście proroctwo Izajasza (7,14) było odpowiedzią Boga na brak wiary króla Achaza, który lękał się zbrojnego najazdu królów sąsiednich państw i pragnął uzyskać protekcję Asyrii, aby ocalić siebie i swoje królestwo. Doradzając mu, aby zaufał wyłącznie Bogu i zrezygnował z niebezpiecznej interwencji asyryjskiej, prorok Izajasz wzywa króla w imieniu Pana do aktu wiary w Bożą moc: „Proś dla siebie o znak od Pana Boga twego". Wobec odmowy króla, który woli szukać ratunku u ludzi, Izajasz wypowiada słynne proroctwo: „Słuchajcie więc, domu Dawidowy: Czyż mało wam naprzykrzać się ludziom, iż naprzykrzacie się także mojemu Bogu? Dlatego Pan sam da wam znak: Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel" (Iz 7,13-14).

Zapowiedź znaku Emmanuela – „Boga z nami" – oznacza obietnicę Bożej obecności w dziejach, która nabierze pełnego znaczenia w tajemnicy wcielenia Słowa. Fakt, że zapowiedź cudownych narodzin Emmanuela mówi o kobiecie, mającej począć i urodzić dziecko, zdaje się wskazywać na intencję związania matki z losem syna – księcia, który ustanowi idealne królestwo, królestwo „mesjańskie", i pozwala dostrzec szczególny zamysł Boży, podkreślający rolę kobiety. Nie tylko bowiem dziecko jest znakiem, ale także samo jego niezwykłe poczęcie, objawione potem w narodzinach, wydarzeniu pełnym nadziei, które podkreśla centralną rolę matki. Proroctwo o Emmanuelu należy też odczytywać w świetle obietnicy złożonej Dawidowi, zapisanej w Drugiej Księdze Samuela. Prorok Natan obiecuje w niej Bożą przychylność potomkowi króla: „On zbuduje dom imieniu memu, a Ja utwierdzę tron jego królestwa na wieki. Ja będę mu ojcem, a on będzie Mi synem" (2 Sm 7,13-14).

Bóg pragnie przyjąć wobec pokolenia Dawida rolę Ojca, która ujawni swój pełny i autentyczny sens w Nowym Testamencie przez wcielenie się Syna Bożego w rodzie Dawida (por. Rz 1,3). W innym bardzo znanym tekście sam prorok Izajasz potwierdza wyjątkowy charakter narodzin Emmanuela. Oto jego słowa: „Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju" (Iz 9,5). Wymieniając imiona dziecka, prorok wskazuje na przymioty jego królewskiej misji: mądrość, moc,

ojcowską dobroć, dążenie do pokoju. Nie wspomina się tu o matce, ale wywyższeniu syna, który przynosi ludowi to wszystko, czego można oczekiwać od mesjańskiego króla, opromienia także kobietę, która go poczęła i urodziła.

Także słynne proroctwo Micheasza wskazuje na narodziny Emmanuela. Mówi prorok: „A ty, Betlejem Efrata, najmniejsze jesteś wśród plemion judzkich! Z ciebie mi wyjdzie Ten, który będzie władał w Izraelu, a pochodzenie Jego od początku, od dni wieczności. Przeto [Pan] wyda ich aż do czasu, kiedy porodzi mająca porodzić" (Mi 5,1-2). Te słowa wyrażają oczekiwanie na narodziny pełne mesjańskiej nadziei, które raz jeszcze uwypuklają rolę matki: to przedziwne wydarzenie, niosące radość i zbawienie, jednoznacznie na nią wskazuje i ją wywyższa. (20)

Iz 7,14

Jednakże właśnie ta wielka prawda o Bogu, który z pogodnym obliczem i pewną ręką kieruje naszymi losami, napotyka w sercu człowieka na paradoksalną dwoistość sprzecznych z sobą uczuć. Z jednej strony człowiek skłania się ku temu, by przyjąć Opatrzność Bożą i poddać się jej działaniu, o czym tak mówi Psalmista: „wprowadziłem ład i spokój do mojej duszy. Jak niemowlę u swej matki, jak niemowlę – tak we mnie jest moja dusza" (Ps 131[130],2). Z drugiej strony jednak człowiek z lękiem i wahaniem myśli o poddaniu się Bogu jako Panu i Zbawcy swojego życia, gdyż pochłonięty światem rzeczy, zapomina o Stwórcy lub dotknięty cierpieniem powątpiewa w Jego ojcostwo. W obu przypadkach człowiek odwołuje się niejako do Bożej Opatrzności. Taka jest bowiem ludzka kondycja: nawet w Piśmie Świętym Hiob nie waha się szczerze i z ufnością skarżyć się przed Bogiem. W ten sposób samo słowo Boże pokazuje nam, że Opatrzność Boga może przejawiać się w skardze Jego dzieci. Cierpiący fizycznie i duchowo Hiob mówi: „Obym ja wiedział, gdzie można Go znaleźć, jak dotrzeć do Jego stolicy? Wszcząłbym przed Nim swą sprawę i pełne dowodów miał usta" (Hi 23,3-4).

Właśnie tutaj, na granicy pomiędzy nadzieją i rozpaczą, staje – aby bez miary umocnić naszą nadzieję – słowo Boże, znane, a jednak zawsze nowe i tak wspaniałe, że po ludzku wręcz niewiarygodne. Wielkość i fascynująca siła słowa Bożego ukazuje się najdobitniej wówczas, kiedy spotyka się ono z wielkimi sprawami człowieka: Bóg jest tu, Emmanuel, „Bóg z nami" (Iz 7,14), w Jezusie z Nazaretu,

który umarł i zmartwychwstał, w Synu Bożym i naszym bracie, który „zamieszkał wśród nas” (por. J 1,14). Można śmiało powiedzieć, że całe dzieje Kościoła to nieustanne i żarliwe poszukiwanie, zgłębianie i proponowanie innym znaków Bożej Opatrzności. Kościół, wspierany mocą Ducha Świętego, postępuje tu za przykładem Chrystusa. Dlatego może, chce oraz musi głosić i nieść światu łaskę oraz wyczucie Bożej Opatrzności, ażeby uwolnić człowieka, którego miłuje, od przytłaczającego ciężaru niewiadomej i powierzyć tej wielkiej, niezmierzonej i ostatecznej tajemnicy miłości, którą jest Bóg. Słownictwo chrześcijańskie wzbogaca się w ten sposób o proste wyrażenia, które zarówno obecnie, jak i w przeszłości, składają się na dziedzictwo wiary i kultury uczniów Chrystusa: „Bóg to widzi”, „Bóg o tym wie”, „jeśli Bóg pozwoli”, „żyć w obecności Bożej”, „niech się dzieje wola Boża”, „Bóg pisze prosto nawet na krzywych liniach”. Jednym słowem – Opatrzność Boża. (21)

***

Poczęcie Jezusa „z Ducha Świętego” wskazuje na początek nowego, „duchowego rodzenia” w dziejach człowieka, które ma charakter ściśle nadprzyrodzony (por. 1 Kor 15,45-49). W ten sposób Bóg Trójjedyny „udziela się” stworzeniu przez Ducha Świętego. Pod tym kątem bywają też rozumiane słowa Psalmu: „Stwarzasz je, gdy ślesz swego Ducha i odnawiasz oblicze ziemi” (Ps 104[103],30). W ekonomii tego udzielania się Boga stworzeniu poczęcie dziewicze Jezusa, poczęcie wyłącznie za sprawą Ducha Świętego, jest wydarzeniem centralnym i szczytowym. Daje ono początek „nowemu stworzeniu”. Bóg wkracza w ten sposób w dzieje ludzkości, ażeby zdecydować o nadprzyrodzonym przeznaczeniu człowieka, czyli przeznaczeniu wszystkiego w Chrystusie. Jest to definitywny wyraz Jego zbawczej miłości względem człowieka, o czym mówiliśmy w katechezach poświęconych Opatrzności.

W realizacji planu zbawienia zawsze ma swój udział także stworzenie. Tak więc w poczęciu Jezusa za sprawą Ducha Świętego Maryja ma również udział decydujący. Oświecona wewnętrznie słowami anioła co do swego powołania Matki i zachowania dziewictwa, Maryja wyraża przyzwolenie i zgodę na to, by stać się pokornym narzędziem „mocy Najwyższego”. Działanie Ducha Świętego sprawia, że w Maryi macierzyństwo i dziewictwo występują obok siebie, co choć jest niepojęte dla ludzkiego umysłu, zgadza się w pełni ze szczególnym upodobaniem Wszechmogącego Boga. W Maryi

wypełnia się wielkie proroctwo Izajasza: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna” (Iz 7,14; por. Mt 1,22-23). Jej dziewictwo, które w Starym Testamencie jest znakiem pokory i pełnego podporządkowania się planowi Bożemu, służy wyjątkowemu działaniu Boga, który wybrał Maryję na Matkę Mesjasza.

Wyjątkowość Maryi wynika także z rodowodów, o których mówią Mateusz i Łukasz. Ewangelia według Mateusza (1,2-17) rozpoczyna się zgodnie ze zwyczajem żydowskim od rodowodu Jezusa i wychodząc od Abrahama, podaje kolejne pokolenia w linii męskiej. Mateusz w istocie stara się uwydatnić, poprzez ojcostwo Józefa, w świetle prawa, pochodzenie Jezusa od Abrahama i Dawida, a co za tym idzie udowodnić, iż przysługuje Mu tytuł Mesjasza. Jednakże wyliczenie przodków kończy się następująco: „Jakub był ojcem Józefa, męża Maryi, z której narodził się Jezus, zwany Chrystusem” (Mt 1,16). Tak więc uwydatnione zostaje nie ojcostwo, ale samo macierzyństwo. Jezus jako człowiek tu na ziemi nie ma ojca. Wedle Ewangelii Łukasza, rodowód Jezusa (Łk 3,23-38) idzie w przeciwnym kierunku: od Jezusa poprzez Jego przodków aż do Adama. Można powiedzieć, że Ewangeliście chodziło o ukazanie związku Jezusa z całym rodzajem ludzkim. Maryja, która współpracując z Bogiem, dała Synowi Bożemu naturę ludzką, przyczyniła się do związania Go z całą ludzkością. (22)

***

Już w Starym Testamencie pewne znaki wskazują na to, że dzieci traktowane były ze szczególną uwagą. W Pierwszej Księdze Samuela (1–3) opisany jest epizod powołania chłopca, któremu Bóg powierza orędzie i misję dla narodu. Dzieci uczestniczą w kulcie, w modlitwie zgromadzonego ludu. Czytamy u proroka Joela (2,16): „zbierzcie dzieci i ssących piersi!”. W Księdze Judyty (4,10 n.) znajdujemy przebłagalną modlitwę, w której uczestniczą wszyscy „z żonami i dziećmi”. Już w Księdze Wyjścia Bóg objawia szczególną miłość do sierot, które przyjmuje pod swą opiekę (por. Wj 22,21 n.; Ps 68[67],6).

W Psalmie 131[130] dziecko jest metaforą zawierzenia Bożej miłości: „wprowadziłem ład i spokój do mojej duszy. Jak niemowlę u swej matki, jak niemowlę – tak we mnie jest moja dusza” (w. 2). Wymowny jest również fakt, że w historii zbawienia potężny głos proroka Izajasza (7,14 n.; 9,1-6) zapowiada urzeczywistnienie się nadziei mesjańskiej poprzez narodziny Emmanuela, Dziecięcia,

którego przeznaczeniem będzie przywrócenie królestwa Dawidowego. Ewangelia mówi nam dalej, że Dziecię zrodzone z Maryi jest właśnie zapowiedzianym Emmanuelem (por. Mt 1,22-23; Iz 7,14). Dziecko to zostaje następnie poświęcone Bogu podczas ofiarowania w świątyni (por. Łk 2,22), pobłogosławione przez proroka Symeona (por. Łk 2,28-35) i przyjęte przez prorokinię Annę, która sławiła Boga i „mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia Jerozolimy" (Łk 2,38).

W życiu publicznym Jezus okazuje dzieciom wielką miłość. Ewangelista Marek zaświadcza, że „biorąc je w objęcia, kładł na nie ręce i błogosławił je" (Mk 10,16). Jego „czuła i hojna miłość" (Christifideles laici, 47) przyciągała dzieci, a także ich rodziców, o których czytamy, że „przynosili Mu również dzieci, żeby ich dotknął" (Mk 10,13). Dzieci – przypomniałem w adhortacji Christifideles laici – „są [...] wymownym symbolem i wspaniałym obrazem spełnienia tych warunków moralnych i duchowych, jakie są warunkiem wejścia do królestwa Bożego i życia w całkowitym zawierzeniu się Bogu" (Christifideles laici, 47). Tymi warunkami są: prostota, szczerość i pełna otwarcia pokora.

Uczniowie są wezwani, aby upodobnili się do dzieci, ponieważ są „prostaczkami", którzy otrzymali objawienie jako dar łaskawości Ojca (por. Mt 11,25 n.). Dlatego też powinni przyjmować dzieci tak jak samego Jezusa: „kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje" (Mt 18,5). Sam Jezus żywi dla dzieci głęboki szacunek i upomina: „Strzeżcie się, żebyście nie gardzili żadnym z tych małych; albowiem powiadam wam: Aniołowie ich w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mojego, który jest w niebie" (Mt 18,10). A kiedy dzieci wykrzykują w świątyni na cześć Jezusa: „Hosanna Synowi Dawida!", Jezus pochwala i usprawiedliwia ich postawę, mówiąc, że oddają chwałę Bogu (por. Mt 21,15-16). Ich hołd kontrastuje z niedowiarstwem przeciwników. (23)

Narodziny nowego Króla

Iz 9,1-6

1 Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło. 2 Pomnożyłeś radość, zwiększyłeś wesele. Rozradowali się przed Tobą, jak się radują we żniwa, jak się weselą przy podziale łupu. 3 Bo złamałeś jego ciężkie jarzmo i drążek na jego ramieniu, pręt jego ciemięzcy jak w dniu porażki Madianitów. 4 Bo każdy but pieszego żołnierza, każdy płaszcz zbroczony krwią, pójdą na spalenie, na pastwę ognia. 5 Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju. 6 Wielkie będzie Jego panowanie w pokoju bez granic na tronie Dawida i nad Jego królestwem, które On utwierdzi i umocni prawem i sprawiedliwością, odtąd i na wieki. Zazdrosna miłość Pana Zastępów tego dokona.

Iz 9,1

„Zwiastuję wam radość wielką" (Łk 2,10). Ten głos przyszedł z góry. Przeniknął głębie nocy i dotarł do pasterzy na polach pod Betlejem. Dziś ten głos powtarza Kościół na wszystkich miejscach ziemi: zwiastuję wam radość wielką. Noc z Ewangelii Łukaszowej odczytujemy w liturgii poprzez świadectwo nocy z proroctwa Izajasza: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło" (Iz 9,1). Świadectwo nocy u Izajasza potwierdza się w Ewangelii. Zarazem odsłania swój sens i odnajduje swój sens. Novum Testamentum in vetere latet –vetus in novo patet,tak mówi o tym św. Augustyn, porównując Stary Testament z Nowym (por. Cuaest in Hept. 2, 73). Jakże jednak potężne jest świadectwo tej betlejemskiej nocy u Izajasza! „Nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło".

„Zwiastuję wam radość wielką", mówi Anioł Pański do pasterzy, którzy zrazu się przestraszyli: „bardzo się przestraszyli" (Łk 2,9), dlatego mówi do nich z kolei: „Nie bójcie się [...] zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu..." (Łk 2,10). Tak. Tego narodu, „który kroczy w ciemności" jako „mieszkańcy kraju mroków". Głos zwiastuna – pośród nocy – ogłasza radość. Jest to radość stworzenia. I radość czasu, który dosięga swej pełni wedle zamierzeń Boga. Dlatego Izajasz prorok ma przed oczyma duszy nie

pasterzy, lecz żniwiarzy. „Rozradowali się przed Tobą, jak się radują we żniwa” (Iz 9,2). Tak się rozradowali pasterze na polach betlejemskich. Żniwo oznacza dojrzałość. Oznacza pełnię czasu.

Istotnie, dojrzał czas. Dojrzały dzieje Izraela i dzieje człowieka do zwiastowania tej błogosławionej Nocy. Dojrzały dzieje człowieka – według zamierzeń Boga – do tych narodzin.

„Zwiastuję wam radość [...] dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel” – tak Ewangelista Łukasz (Łk 2,11). A oto Izajasz prorok: „Albowiem Dziecię się nam narodziło, Syn został nam dany [...] Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju...” (Iz 9,5). Jakież bogactwo imion! A Matka Dziecięcia narodzonego tej nocy w Betlejem wie tylko jedno: „nazwiesz imię Jego Jezus” (por. Łk 1,31). I to samo wie Józef cieśla, któremu Maryja była „poślubiona” (por. Łk 1,26).

Jakież bogactwo imion u proroka! Jak wszechstronnie stara się wyrazić, kim będzie to Dziecię, ten Syn, który narodzi się w pełni czasu. Który narodzi się w noc betlejemską poza miastem, bo „nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2,7). Narodzi się i zostanie „położony w żłobie” (por. tamże) przeznaczonym dla zwierząt. Niemniej Izajasz mówi: „Wielkie będzie Jego panowanie w pokoju bez granic na tronie Dawida” (Iz 9,6). I Maryja też usłyszała przy zwiastowaniu: „Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował [...] na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca” (Łk 1,32-33).

To wszystko jest przedziwne. Przedziwne jest świadectwo liturgii, zaczerpnięte z proroka i z Ewangelii. Przedziwne jest to spotkanie kontrastów, które powinny by się wykluczać, a jednak w głębi się spotykają. Spotykają się w głębi Bożych perspektyw. Już noc betlejemska odnalazła swą światłość. Już pasterze przybyli do stajenki. A oto ponad tym wydarzeniem unoszą się jeszcze raz słowa proroka, który głosi: „Zazdrosna miłość Pana Zastępów tego dokona” (Iz 9,6).

Zazdrosna miłość? Zazdrosna bywa miłość człowieka, który – nawet usiłując – nie może przekroczyć granicy własnego „ja”. Czy miłość Boga może być zazdrosna? O czymże mówi ta betlejemska noc? Czy nie daje świadectwa Bogu, który „przekroczył granice” swojego Boskiego „Ja”? Bogu, który oto spoczywa w żłobie [przeznaczonym dla zwierząt] jako „Niemowlę owinięte w pieluszki” (Łk 2,12). Miłość zazdrosna? Co to znaczy? Kto nam na to odpowie?

Odpowiedz Ty, Maryjo. Ty wiesz najlepiej już teraz. Już w noc betlejemską. Już w godzinie narodzin. Wiesz już teraz i wiedzieć będziesz do końca. Do końca poznasz prawdę tej „zazdrosnej miłości" Boga, Twojego Syna, który „wyda samego siebie za nas, aby odkupić nas od wszelkiej nieprawości" (por. Tt 2,14). Miłość zazdrosna, mówisz, Izajaszu? Czy to nie jest ta miłość, która się daje, do końca – i bez końca? Ta Miłość przyszła na świat tej nocy. Zwiastuję wam radość wielką. (24)

***

„Nad mieszkańcami kraju mroków zabłysło światło" (Iz 9,1). Radosna wieść, którą przed chwilą usłyszeliśmy w tym zgromadzeniu, dotyczy również nas, ludzi żyjących na progu trzeciego tysiąclecia. Wspólnota wierzących zbiera się na modlitwie w każdym zakątku świata, by słuchać tej nowiny. Pośród mroźnej zimy i śniegu czy w tropikalnym upale ta noc jest Nocą Świętą dla wszystkich. Pojawia się nareszcie tak długo oczekiwany blask nowego Dnia. Narodził się Mesjasz, Emmanuel, Bóg z nami! Narodził się Ten, którego zapowiadali prorocy, a „mieszkańcy kraju mroków" już od dawna przyzywali. W ciszy i ciemnościach nocy światło staje się słowem i orędziem nadziei. Czy ta pewność wiary nie kłóci się jednak z historyczną rzeczywistością, w której żyjemy? Kiedy słuchamy zatrważających relacji z codziennych wydarzeń, te świetlane, pełne nadziei słowa wydają się snem. Właśnie w tym przejawia się wyzwanie wiary: sprawia ona, że wieść o narodzinach Syna Bożego pociesza, a zarazem stawia wymagania. Wiara pozwala nam odczuć, że Bóg otacza nas swoją czułą miłością, jednocześnie zobowiązuje nas do czynnej miłości Boga i braci.

„Ukazała się łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom" (Tt 2,11). W tegoroczne Boże Narodzenie nasze serca przepełnia troska i niepokój, gdyż w wielu regionach świata panuje wojna, występują napięcia społeczne, bolesne niedostatki, dręczące tak wielu ludzi. Wszyscy szukamy kojącej odpowiedzi. Słowa z Listu do Tytusa przypominają, że narodzenie Jednorodzonego Syna Ojca „niesie zbawienie" w każdym zakątku naszego globu i w każdej chwili historii. Dla każdego mężczyzny i każdej kobiety rodzi się Dziecię „nazwane imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju" (Iz 9,5). Przynosi Ono z sobą odpowiedź, która może nas uwolnić od lęku i ożywić naszą nadzieję. Tak, tej nocy, która przywołuje najświętsze wspomnienia, pogłębia się nasza ufność

w odkupieńczą moc Słowa, które stało się ciałem: „Verbum caro factum est”. Kiedy ciemności i zło wydają się triumfować, Chrystus powtarza nam: Nie bójcie się! On swym przyjściem na świat zwyciężył potęgę zła, wyzwolił nas z niewoli śmierci i dał nam na nowo udział w uczcie życia.

Teraz my powinniśmy czerpać z mocy Jego zwycięskiej miłości, ucząc się Jego logiki służby i pokory. Każdy z nas jest powołany, by zwyciężać razem z Nim „tajemnicę nieprawości”, stając się świadkiem solidarności i budowniczym pokoju. Idźmy zatem do betlejemskiej groty, by spotkać się z Nim, ale również po to, by w Nim spotkać każde dziecko świata, każdego brata, którego ciało jest zranione albo duch uciśniony. Pasterze, „gdy Je ujrzeli, opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o tym Dziecięciu” (Łk 2,17). Tak jak pasterze, my również w tę niezwykłą noc musimy odczuwać pragnienie, by dzielić się z innymi radością ze spotkania z tym „Niemowlęciem owiniętym w pieluszki”, w którym objawia się zbawcza moc Wszechmogącego. Nie możemy stać i kontemplować w zachwycie Mesjasza leżącego w żłóbku, zapominając o obowiązku dawania o Nim świadectwa.

Musimy spieszyć w dalszą drogę. Musimy wyruszyć, pełni radości, z betlejemskiej groty, by w każdym miejscu opowiadać o cudzie, którego byliśmy świadkami. Spotkaliśmy światło i życie! W Nim została nam dana miłość. „Dziecię nam się narodziło...” (Iz 9,5). (25)

Iz 9,5

Dzisiaj solidarność polityczna, przekraczając granice poszczególnych państw czy bloków, musi objąć wszystkie kontynenty, cały świat. Owocem solidarnej polityki, przez wszystkich tak bardzo upragnionym, lecz jeszcze wciąż niedojrzałym, jest pokój. Świeckim nie wolno traktować obojętnie, biernie i z dystansem tego wszystkiego, co jest z pokojem sprzeczne lub mu zagraża, jak przemoc, wojna, tortury i terroryzm, obozy koncentracyjne, militaryzacja polityki, wyścig zbrojeń oraz zagrożenie nuklearne. Przeciwnie, jako uczniowie Jezusa Chrystusa, który jest „Księciem Pokoju” (Iz 9,5) i „naszym pokojem” (Ef 2,14), świeccy winni być ludźmi „wprowadzającymi pokój” (Mt 5,9), zarówno przez nawrócenie „serca”, jak przez działanie na rzecz prawdy, wolności, sprawiedliwości i miłości, które stanowią niezbywalną podstawę pokoju.

Współpracując ze wszystkimi, którym sprawa pokoju naprawdę leży na sercu, i korzystając z pomocy specjalnych instytucji państwowych i międzynarodowych, świeccy katolicy powinni rozwijać dzieło wychowania mającego na celu przezwyciężenie panoszącej się kultury egoizmu, nienawiści, zemsty i wrogości, a równocześnie wzrost solidarności na wszystkich szczeblach. Solidarność bowiem „jest drogą do pokoju, a zarazem do rozwoju" (Sollicitudo rei socialis, 39). Mając to na uwadze, Ojcowie Synodalni wezwali chrześcijan do odrzucania wszelkich form niedopuszczalnej przemocy oraz do popierania postawy dialogu i pokoju, a także do angażowania się we wprowadzanie sprawiedliwego ładu społecznego i międzynarodowego.

Z pewnością Bóg dał człowiekowi zadanie „panowania" nad stworzeniem i „uprawiania ogrodu" świata. Jednakże człowiek winien wypełniać to zadanie, szanując obraz Boga, którym został naznaczony, a więc rozumnie i z miłością. Znaczy to, że musi poczuwać się do odpowiedzialności za dary, które otrzymał i wciąż otrzymuje od Boga. Człowiek dysponuje darem, który – jeśli to możliwe, ulepszony – winien zostać przekazany następnym pokoleniom, dla których również przeznaczone są dary Pana. „Panowanie, przekazane przez Stwórcę człowiekowi, nie oznacza władzy absolutnej, nie może też być mowy o wolności „używania" lub dowolnego dysponowania rzeczami. Ograniczenie nałożone od początku na człowieka przez samego Stwórcę i wyrażone w sposób symboliczny w zakazie „spożywania owocu drzewa" (por. Rdz 2,16-17) jasno ukazuje, że w odniesieniu do widzialnej natury jesteśmy poddani prawom nie tylko biologicznym, ale także moralnym, których nie można bezkarnie przekraczać. Właściwa koncepcja rozwoju nie może pomijać powyższych rozważań – dotyczących użycia elementów natury, odnawiania się zasobów i skutków nieuporządkowanego uprzemysłowienia – stawiających nasze sumienie wobec wymiaru moralnego, jakim powinien odznaczać się rozwój" (Sollicitudo rei socialis, 34). (26)

***

„Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza" (Iz 9,5). Rodzi się Dziecię. Zgromadziliśmy się w tej czcigodnej Bazylice – podobnie jak tylu naszych braci i sióstr w wierze gromadzi się dziś o północnej godzinie na całym świecie – dlatego że rodzi się Dziecię. Przychodzi na świat z łona swej Matki,

podobnie jak tyle ludzkich dzieci od początku i stale… rodzi się… W czasie spisu ludności zarządzonego w całym państwie rzymskim przez Cezara Augusta, gdy Józef z Galilei z miasta Nazaret musiał udać się do Betlejem, jako że był z rodu Dawida, a Betlejem było właśnie miastem Dawidowym – tam nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Rodzi się więc Dziecię – Syn pierworodny Maryi z Nazaretu. Matka, owinąwszy Je w pieluszki, położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie. Dziecię urodziło się tak, jak rodzą się dzieci biedaków. Tego nie zapowiedział Izajasz, chociaż zapowiedział to narodzenie pośród głębokiej nocy, gdy pisał: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką, nad mieszkańcami kraju mroków zabłysło światło" (Iz 9,1).

Oto my tutaj zgromadzeni, podobnie jak wszyscy nasi bracia i siostry nacałym świecie, wychodzimy na spotkanie tej światłości. Syn został nam dany. Syn światłości:

Bóg z Boga, Światłość ze Światłości. Syn jest nam dany: „Tak Bóg – Ojciec Przedwieczny – umiłował świat, że Syna swojego Jednorodzonego dał…" (J 3,16). Oto moment, w którym objawia się światu Dar Ojca: Syn, z głębi tej adwentowej nocy, którą opisuje Izajasz, przychodzi od tak dawna oczekiwany… A równocześnie całkiem nieoczekiwany, skoro narodzenie Jego otacza głucha noc i pustka groty-stajni dla bydła, w pobliżu Betlejem – i tylko tych dwoje ludzi: Maryja i Józef w tej pustce i samotności. Ta pustka i samotność jest przejmująca. Jest wielka narodzeniem Boga: Syn został nam dany. W Nim otrzymaliśmy wszystko. Więcej Ojciec Przedwieczny nie mógł nam dać.

Pisze Apostoł Paweł: „Ukazała się łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom" (Tt 2,11). Co to jest łaska? – Jest to właśnie miłość obdarowująca. W pustce i samotności tej betlejemskiej nocy ta obdarowująca miłość Ojca przyszła na świat w Synu narodzonym z Dziewicy. Syn został nam dany. Już tym pierwszym momentem swego Przyjścia „poucza nas – jak pisze Apostoł – abyśmy, wyrzekłszy się bezbożności i żądz światowych, rozumnie i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i objawienia się chwały…" (Tt 2,12-13). Tak poucza nas Dziecię, które się narodziło – Syn, który jest nam dany – jednakże w tej chwili nikt zdaje się nie słyszeć Jego głosu. Nie zdaje się słyszeć Jego głosu. Nie zdaje się nawet zauważać Jego Narodzenia. Nikt – oprócz Maryi i Józefa. Nikt? A jednak są już ci,

którzy pierwsi zauważyli. Pierwsi przyjęli Dobrą Nowinę. I pierwsi przybyli. To pasterze. Powiedział im Anioł: „Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie" (Łk 2,12). Poszli we wskazanym kierunku. Pierwsi spośród mieszkańców tej ziemi przyłączyli się do „zastępów niebieskich" rozgłaszających zstąpienie Syna Przedwiecznego i początek królowania Boga w ludzkich sercach.

Jakaż to władza spoczęła na barkach tego Dziecięcia, które rodzi się w samotności i pustce betlejemskiej nocy? Mówi bowiem Prorok: „Na Jego barkach spoczęła władza" (Iz 9,5). I mówi dalej: „Wielkie będzie Jego panowanie w pokoju bez granic [...] odtąd i na wieki..." (Iz 9,6). Nic zdaje się nie potwierdzać tej władzy i tego panowania w pustce i samotności betlejemskiej nocy. Raczej wszystko mówi o ubóstwie, o „wydziedziczeniu"... Ta pierwsza ziemska noc Syna Człowieczego zawiera już w sobie jakby daleki przedsmak nocy ostatniej, kiedy „stawszy się posłusznym aż do śmierci, uniży samego siebie..." (por. Flp 2,8). Ta pierwsza bezdomna noc Syna, który jest nam dany, jest wolna od wszelkich oznak ziemskiej potęgi i mocy. Wręcz przeciwnie...

A jednak ta właśnie betlejemska noc, którą wspominamy co roku z największym przejęciem, budzi nadzieję – i niesie radość: taką radość, jakiej świat dać nie może wszystkimi znanymi sobie środkami doczesnej potęgi i mocy. Tej radości pełna jest liturgia Kościoła, który „śpiewa Panu pieśń nową" (por. Ps 96[95],1) i zaprasza do tej pieśni „ziemię całą". „Niech się radują niebiosa i ziemia weseli, niech szumi morze i wszystko, co je napełnia. Niech się cieszą pola i wszystko, co na nich rośnie, niech wszystkie drzewa w lasach wykrzykują z radości" (por. Ps 96[95],11-12). Królestwo Boga na ziemi zaczyna się podczas tej wigilijnej nocy – nie wśród oznak doczesnej potęgi i mocy, ale pośród radości dusz i serc, jaka przepełnia tych wszystkich, którzy Go przyjęli. (27)

Iz 9,5-6

„Postęp narodów" wiąże się ściśle z głoszeniem Chrystusowego orędzia zbawienia i nadziei. O tym zbawieniu mówi Izajasz w pierwszym czytaniu: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło" (Iz 9,l). Ciemności oznaczają tutaj duchowy mrok, który czasem okrywa płaszczem smutku ludzi, narody i całą historię. Wiek dwudziesty z pewnością był czasem takich ponurych doświadczeń. Lata obydwu wojen światowych to okresy wielkich ciemności, które

pogrążyły w otchłani cierpienia ludy i narody. Dla wielu ludzi wiek dwudziesty nadal jest czasem lęku i straszliwej udręki. Ludzkość próbuje wyjść z dna tych smutnych doświadczeń, szukając ścieżek sprawiedliwości i pokoju.

Izajasz zapewnia nas dalej, że prawdziwa sprawiedliwość i pokój, autentyczny postęp ludów – wszystko to zawiera się w Bożym planie zesłania na świat Zbawiciela. Pisze mianowicie: „Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany [...]. Wielkie będzie Jego panowanie w pokoju bez granic [...], które On utwierdzi i umocni prawem i sprawiedliwością, odtąd i na wieki" (Iz 9,5-6). Prorok mówi tu o Mesjaszu, którego przyjścia Izrael oczekiwał z utęsknieniem. Jest to Mesjasz, w którym pokładają tak wielkie nadzieje ludzie współcześni, zwłaszcza ci, którzy przeżyli niszczące doświadczenie wojny, obozów koncentracyjnych, okrucieństwa i deptania ludzkiej godności. Nabierają tu szczególnego znaczenia słowa Jezusa, który jest naszym zbawieniem i naszą nadzieją: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię" (Mt 11,28). Sam Chrystus wziął na ramiona brzemię – krzyż – i brzemię to stało się jeszcze większe z powodu grzechów nas wszystkich. Ale Chrystus nie uchylił się od krzyża; przyjął go i poniósł dobrowolnie. Dlatego dziś stoi u boku tych, którzy znoszą próby i prześladowania, i trwa przy nich aż do końca. Za wszystkich i z wszystkimi niesie krzyż aż na Kalwarię i tam zostaje przybity do krzyża za nas. Umiera jak złoczyńca, śmiercią najbardziej hańbiącą, jaką znał ówczesny świat. Dlatego do wszystkich, którzy w naszym stuleciu noszą na swoich barkach przygniatające brzemiona, On może powiedzieć: „Pójdźcie do Mnie. Jestem waszym bratem w cierpieniu. Nie ma takiej hańby i takiej goryczy, której by świat mi oszczędził".

Właśnie przez Ewangelię krzyża i zmartwychwstania Chrystus kładzie fundamenty pod przyszły rozwój Królestwa Bożego w świecie. Istnienie tego królestwa otwiera przed nami wymiar wieczności w Bogu i ukazuje najgłębszy sens naszych wysiłków, zmierzających do polepszenia życia na ziemi. Wszędzie na świecie ludzie pragną pełni wolności i życia godnego człowieka. Istnieje wielkie zapotrzebowanie na instytucje polityczne, społeczne i ekonomiczne, które pomogą ludziom i narodom potwierdzić i umocnić swoją godność (por. Gaudium et spes, 9). Jakie społeczeństwo jest godne człowieka? Kościół odpowiada na to pytanie, ukazując właściwą sobie wizję dziejów zbawienia. Głosi prawdę, że Słowo Boże, przez które

wszystkie rzeczy zostały stworzone, samo stało się ciałem i zamieszkało między nami. Chrystus wszedł w dzieje świata – w nasze dzieje – jako człowiek, jako ludzka istota i Osoba Boska; wziął na siebie nasze dzieje i dopełnił je. Przez swoje zmartwychwstanie stał się Panem i otrzymał wszelką władzę w niebie i na ziemi. Tak więc dzięki mocy Ducha Świętego Chrystus działa teraz w naszych sercach i w naszym świecie. Duch budzi w nas pragnienie przyszłego wieku, ale zarazem rozbudza, oczyszcza i umacnia te szlachetne pragnienia, które każą nam zabiegać o bardziej ludzkie życie na ziemi. (28)

Biada niesprawiedliwym sędziom!

Iz 10,1-2

1 Biada prawodawcom ustaw bezbożnych i tym, co ustanowili przepisy krzywdzące, 2 aby słabych odepchnąć od sprawiedliwości i wyzuć z prawa biednych mego ludu; by wdowy uczynić swoim łupem i by móc ograbiać sieroty!

Iz 10,1

W Starym Testamencie dochodzi często do głosu powszechne przekonanie, że bogactwo jest lepsze od ubóstwa i stanowi słuszną nagrodę przeznaczoną dla człowieka prawego i bojącego się Boga: „Szczęśliwy mąż, który się boi Pana i wielkie upodobanie ma w Jego przykazaniach. […] Dobrobyt i bogactwo będzie w jego domu" (Ps 112[111],1.3). Ubóstwo traktowane jest jako kara dla człowieka, który odrzuca pouczenia mądrościowe (por. Prz 13,18).

W odmiennej jednak perspektywie ubogi staje się przedmiotem szczególnej uwagi jako ofiara przewrotnej niesprawiedliwości. Słynne są inwektywy proroków przeciw wyzyskowi ubogich. Prorok Amos (por. 2,6-15) wymienia ucisk ubogiego pośród głównych oskarżeń skierowanych przeciw Izraelowi: „sprzedają za srebro sprawiedliwego, a ubogiego za parę sandałów; w prochu ziemi depcą głowy biednych i ubogich kierują na bezdroża" (Am 2,6-7). Związek między ubóstwem a niesprawiedliwością podkreślony jest również u Izajasza: „Biada prawodawcom ustaw bezbożnych i tym, co ustanowili przepisy krzywdzące, aby słabych odepchnąć od sprawiedliwości i wyzuć z prawa biednych mego ludu; by wdowy uczynić swoim łupem i by móc ograbiać sieroty!" (Iz 10,1-2).

To powiązanie wyjaśnia również, dlaczego istnieje bardzo wiele norm chroniących ubogich oraz słabsze grupy społeczne: „Nie będziesz krzywdził żadnej wdowy i sieroty. Jeślibyś ich skrzywdził i będą Mi się skarżyli, usłyszę ich skargę" (Wj 22,21-22; por. Prz 22,22-23; Syr 4,1-10). Bronić ubogiego znaczy oddawać cześć Bogu, ojcu ubogich. Dlatego hojność wobec nich jest usprawiedliwiona i zalecana (por. Pwt 15,1-11; 24,10-15; Prz 14,21; 17,5).

Wraz z coraz głębszym zrozumieniem istoty ubóstwa, zyskuje ono wartość religijną. Bóg mówi o „swoich" ubogich (por. Iz 49,13), utożsamianych z „resztą Izraela" – ludem pokornym i ubogim, zgodnie z określeniem proroka Sofoniasza (por. 3,12). Również o przyszłym Mesjaszu mówi się, że weźmie sobie do serca sprawę

ubogich i uciśnionych, jak powiada Izajasz w znanym tekście o różdżce, która wyrośnie z pnia Jessego: „rozsądzi biednych sprawiedliwie i pokornym w kraju wyda słuszny wyrok” (Iz 11,4).

Dlatego też w Nowym Testamencie zostaje ogłoszone ubogim radosne orędzie wyzwolenia, co podkreśla sam Jezus, odnosząc do siebie proroctwo z Księgi Izajasza: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana” (Łk 4,18-19; por. Iz 61,1-2).

Należy przyjąć wewnętrzną postawę ubogiego, aby mieć udział w „królestwie niebieskim” (por. Mt 5,3; Łk 6,20). W przypowieści o wielkiej wieczerzy ubodzy zostają zaproszeni na ucztę wraz z ułomnymi, niewidomymi i chromymi (por. Łk 14,21), a więc z kategoriami społecznymi najbardziej cierpiącymi i opuszczonymi. Św. Jakub powie, że Bóg „wybrał ubogich tego świata na bogatych w wierze oraz na dziedziców królestwa przyobiecanego tym, którzy Go miłują” (Jk 2,5). (29)

Nowy Król i jego Królestwo pokoju

Iz 11,1-4

1 I wyrośnie różdżka z pnia Jessego, wypuści się odrośl z jego korzeni. 2 I spocznie na niej Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej. 3 Upodoba sobie w bojaźni Pańskiej. Nie będzie sądził z pozorów ni wyrokował według pogłosek; 4 raczej rozsądzi biednych sprawiedliwie i pokornym w kraju wyda słuszny wyrok. Rózgą swoich ust uderzy gwałtownika, tchnieniem swoich warg uśmierci bezbożnego.

Iz 11,1

Zwróćmy uwagę na nowość i oryginalność tego wydarzenia także w stosunku do pism Starego Testamentu, które mówiły tylko o zstąpieniu Ducha (Świętego) na przyszłego Mesjasza: „I wyrośnie różdżka z pnia Jessego, wypuści się odrośl z jego korzeni. I spocznie na niej Duch Pański" (Iz 11,1-2) lub też: „Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił" (Iz 61,1). Ewangelia Łukaszowa mówi natomiast o zstąpieniu Ducha Świętego na Maryję, kiedy stała się Matką Mesjasza. Jest to nowość, także i w tym znaczeniu, że zstąpienie Ducha Świętego odnosi się do niewiasty. Zostaje w ten sposób uwydatniony Jej szczególny udział w mesjańskim dziele zbawienia: rola Niewiasty we Wcieleniu i więź pomiędzy Niewiastą a Duchem Świętym w obliczu przyjścia Chrystusa. Fakt ten rzuca światło także na tajemnicę kobiety, poddawaną w ciągu dziejów wnikliwym studiom i wyjaśnieniom, zarówno jeśli chodzi o samą Maryję, jak i status i misję wszystkich kobiet. (30)

Iz 11,2

Jest to łaska usprawiedliwiająca i uświęcająca, która przywraca człowiekowi przyjaźń z Bogiem w Królestwie Niebieskim. W tym darze łaski człowiek otrzymuje Ducha Świętego i przez nią Duch Święty mieszka w nas. W Chrystusa zaś, ze względu na osobową unię natury ludzkiej ze Słowem Bożym, na najwyższą szlachetność Jego duszy, na uświęcającą i zbawczą misję wobec całego rodzaju ludzkiego, Duch Święty wlewa pełnię łaski. Św. Tomasz stwierdza to na podstawie mesjańskiego tekstu Izajasza: „I spocznie na niej Duch Pański" (Iz 11,2); Duch ten jest w człowieku przez łaskę uświęcającą, oraz na podstawie tekstu z Ewangelii św. Jana: „I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy" (J 1,14). (31)

***

Mowa tu o mocy wewnętrznej, zakorzenionej w miłości (por. Ef 3,17), o której św. Paweł pisze do wiernych Efezu: oby Ojciec „według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka” (Ef 3,16). Paweł modli się do Ojca o to, by adresatom jego Listu dał ową moc z wysoka, którą tradycja chrześcijańska zalicza do darów Ducha Świętego, nawiązując do tekstu Izajasza, który wymienia je jako cechy Mesjasza (por. Iz 11,2 n.). Duch Święty, pośród innych darów przepełniających Jego najświętszą istotę, udziela także męstwa wyznawcom Chrystusa, który był najdoskonalszym wzorem tej cnoty w swoim życiu i śmierci. Można powiedzieć, że chrześcijanin toczący duchowe zmaganie otrzymuje udział w męstwie Krzyża! (32)

Iz 11,3

Należy powiedzieć, że po raz pierwszy dary Ducha zostały wymienione i opisane w Starym Testamencie, a ściśle w Księdze Izajasza, w której prorok przypisuje mesjańskiemu królowi ducha mądrości i rozumu, ducha rady i męstwa, ducha wiedzy i bojaźni Pańskiej (por. Iz 11,2), po czym raz jeszcze wymienia szósty dar, mówiąc, że król „upodoba sobie w bojaźni Pańskiej” (Iz 11,3).

Grecka Septuaginta oraz łacińska Wulgata św. Hieronima unikają tego powtórzenia i jako szósty dar w miejsce „bojaźni Pańskiej” wymieniają „pobożność”, tak że proroctwo kończy się słowami: „duch wiedzy i pobożności, i pełen będzie ducha bojaźni Pańskiej” (Iz 11,2-3). Można jednak powiedzieć, że to rozróżnienie bojaźni i pobożności, spotykane także w innych miejscach Biblii, gdzie mowa jest o cnotach wielkich postaci Starego Testamentu, w chrześcijańskiej tradycji teologicznej, liturgicznej i katechetycznej staje się ponownym, pełniejszym odczytaniem proroctwa odnoszonego do Mesjasza i wzbogaceniem jego sensu dosłownego. Sam Jezus, przemawiając w synagodze w Nazarecie, odnosi do siebie inny mesjański tekst Izajasza (61,1): „Duch Pański spoczywa na Mnie” (Łk 4,18), przypominający pierwsze słowa proroctwa przed chwilą cytowanego: „i spocznie na niej Duch Pański” (Iz 11,2). Według tradycji przejętej przez św. Tomasza, dary Ducha Świętego wymienione są w Piśmie jako istniejące w Chrystusie, zgodnie z tekstem Izajasza, ale obecne są także w duszy chrześcijańskiej, ukształtowanej na podobieństwo Chrystusa. (33)

***

Pierwszą wzmiankę o Duchu Świętym znajdujemy już w początkowych wersetach Pisma Świętego, w hymnie do Boga Stworzyciela, który otwiera Księgę Rodzaju: „Duch Boży unosił się nad wodami" (Rdz 1,2). Na określenie ducha używa się tam hebrajskiego słowa ruah,czyli „tchnienie", które można tłumaczyć jako „wiatr" lub jako „oddech". Jak wiadomo, tekst ten należy do tzw. „źródła kapłańskiego", którego korzenie sięgają czasów niewoli babilońskiej (VI w. przed Chr.), kiedy to w wierze narodu izraelskiego ukształtowała się monoteistyczna koncepcja Boga. Rozważając w świetle Objawienia stwórczą moc jedynego Boga, Izrael nabrał przekonania, że Bóg stworzył świat mocą swojego Słowa. W tym kontekście pojawia się Duch, którego rolę określa na płaszczyźnie językowej słowa i tchnienia wychodzącego z ust: „Przez słowo Pana powstały niebiosa i wszystkie ich zastępy przez tchnienie (ruah)ust Jego" (Ps 33,6). To żywe i ożywiające tchnienie Boga nie występuje tylko w pierwszej fazie stworzenia, lecz nieustannie podtrzymuje i ożywia całe stworzenie, wciąż je odnawiając: „Stwarzasz je, gdy ślesz swego Ducha i odnawiasz oblicze ziemi" (Ps 104[103],30).

Najbardziej znamienną nowością objawienia biblijnego jest ukazanie historii jako uprzywilejowanego miejsca działania Ducha Bożego. W około stu fragmentach Starego Testamentu występuje ruah JHWH, które wskazuje na działanie Ducha Pana prowadzącego swój lud, przede wszystkim w istotnych momentach jego wędrówki. I tak w okresie Sędziów Bóg zsyłał swojego Ducha na ludzi słabych i przemieniał ich w charyzmatycznych przewodników obleczonych w Boską moc; tak było w przypadku Gedeona, Jeftego, a zwłaszcza w przypadku Samsona (por. Sdz 6,34; 11,29; 13,25; 14,6.19).

Wraz z ukonstytuowaniem się monarchii Dawida ta Boska moc, która dotychczas objawiała się w sposób nieprzewidywalny i zaskakujący, osiąga pewną stabilność. Jest wyraźnie obecna podczas konsekracji Dawida, o której Pismo Święte mówi: „Począwszy od tego dnia, duch Pański opanował Dawida" (1 Sm 16,13). W okresie niewoli babilońskiej i po jej zakończeniu cała historia Izraela zostaje odczytana na nowo jako długi dialog, który Bóg prowadzi z narodem wybranym „przez Ducha swojego za pośrednictwem dawnych proroków" (Za 7,12). Prorok Ezechiel uwydatnia związek między Duchem i proroctwem, mówiąc np.: „owładnął mnie Duch Pański i rzekł do mnie: «Mów: Tak mówi Pan»" (Ez 11,5).

Perspektywa prorocka wskazuje jednak przede wszystkim na przyszłość jako na szczególny czas, w którym wypełnią się obietnice związane z Boskim ruah. Izajasz zapowiada narodziny potomka, na którym „spocznie duch [...] mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej" (Iz 11,2-3). [...]

Już w Starym Testamencie widoczne są dwie cechy tajemniczej tożsamości Ducha Świętego, które dokładniej ukazuje następnie objawienie zawarte w Nowym Testamencie. Pierwsza z nich to całkowita transcendencja Ducha, który właśnie dlatego jest nazywany „świętym" (Iz 63,10.11; Ps 51,13). Duch Boży zawsze jest „Boski". Nie jest rzeczywistością, którą człowiek może zrozumieć, zdając się wyłącznie na własne siły, ale darem otrzymanym z wysoka: można Go jedynie wzywać i przyjąć. Nieskończenie „inny" niż człowiek, Duch Święty zostaje dany darmo tym, którzy są powołani, aby z Nim współpracować w dziele zbawienia. A kiedy człowiek pokornie i otwarcie przyjmuje tę Boską energię, zostaje uwolniony od swego egoizmu i od swoich lęków, a w świecie zakwita miłość i prawda, wolność i pokój.

Inną cechą Ducha Bożego jest „dynamiczna" moc, która objawia się w Jego działaniu w historii. Czasami próbuje się nakładać na biblijny obraz Ducha pojęcia związane z innymi kulturami, np. ideę „ducha" jako zjawiska ulotnego, statycznego i biernego. Natomiast biblijna koncepcja ruah oznacza nadzwyczaj żywotną, potężną i mocniejszą niż wszystko inne energię: Duch Pański – czytamy u Izajasza – „jest jak potok wezbrany" (30,28). Dlatego kiedy Ojciec działa przez swego Ducha, chaos przemienia się w kosmos, na ziemi powstaje życie i toczy się historia. (34)

***

W Starym Testamencie prorocy zapowiadają, że Duch Boży spocznie na obiecanym Mesjaszu (por. Iz 11,2) i razem z nim będzie przekazany całemu ludowi mesjańskiemu (por. Ez 36,25-27; Jl 3,1-2). W „pełni czasu" za sprawą Ducha Świętego Jezus zostaje poczęty w łonie Panny Maryi (por. Łk 1,35). Kiedy Duch zstępuje na Niego podczas chrztu w Jordanie, objawia się jako obiecany Mesjasz, Syn Boży (por. Mt 3,13-17; J 1,33-34). Całe Jego życie upływa w całkowitej komunii z Duchem Świętym, którego udziela On „z niezmierzonej obfitości" (J 3,34) jako eschatologiczne ukoronowanie swojej misji zgodnie ze złożoną obietnicą (por. Łk 12,12; J 3,5-8; 7,37-39; 16,7-15; Dz 1,8). Jezus przekazuje Ducha, „tchnąwszy" na

Apostołów w dniu zmartwychwstania (por. J 20,22), a następnie przez uroczyste i zadziwiające wylanie Go w dniu Pięćdziesiątnicy (por. Dz 2,1-4). Tak zatem Apostołowie, napełnieni Duchem Świętym, zaczynają „głosić wielkie dzieła Boże" (por. Dz 2,11). Również ci, którzy przyjmują z wiarą ich przepowiadanie i pozwalają się ochrzcić, otrzymują „dar Ducha Świętego" (por. Dz 2,38).

Rozróżnienie pomiędzy bierzmowaniem i chrztem sugerują w sposób jasny Dzieje Apostolskie, mówiąc o ewangelizacji Samarii. Filip, jeden z siedmiu diakonów, przepowiada wiarę i chrzci; potem przybywają Apostołowie Piotr i Jan, którzy nakładają ręce na nowo ochrzczonych, by otrzymali Ducha Świętego (por. Dz 8,5-17). Również w Efezie, gdy Apostoł Paweł włożył ręce na grupę nowo ochrzczonych, „Duch Święty zstąpił na nich" (Dz 19,6). (35)

Iz 11,4

Kościół, który pośród „doświadczeń i ucisków" nie przestaje powtarzać za Maryją słów Magnificat, „krzepi się" mocą tej prawdy o Bogu, która wówczas została wypowiedziana z tak niezwykłą prostotą, a równocześnie tą prawdą o Bogu pragnie rozjaśniać trudne i nieraz zawiłe drogi ziemskiego bytowania ludzi. Pielgrzymowanie Kościoła, które zbliża się do kresu drugiego tysiąclecia, wymaga ożywienia w realizowaniu jego posłannictwa. Kościół idzie za Tym, który powiedział o sobie: „posłał Mnie Bóg głosić dobrą nowinę ubogim" (por. Łk 4,18) – i stara się z pokolenia na pokolenie wypełniać to samo posłannictwo.

Ta „opcja na rzecz ubogich" ze strony Kościoła wpisana jest w Maryjne Magnificat w sposób zadziwiający. Bóg Przymierza, którego w uniesieniu serca wyznaje Dziewica z Nazaretu, jest równocześnie Tym, który „strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych [...], głodnych nasyca dobrami, a bogatych z niczym odprawia [...], rozprasza pyszniących się [...], a swe miłosierdzie zachowuje dla tych, co się Go boją". Maryja jest głęboko przeniknięta duchem „ubogich Jahwe", którzy w modlitwie Psalmów oczekiwali swego zbawienia od Boga, pokładając w Nim całą ufność (por. Ps 25[24]; 31[30]; 35[34]; 55[54]). Ona zaprawdę głosi przyjście tajemnicy zbawienia, przyjście „Mesjasza ubogich" (por. Iz 11,4; 61,1). Czerpiąc z serca Maryi, z głębi Jej wiary, która się wyraziła w słowach Magnificat, Kościół coraz bardziej odnawia w sobie świadomość, że prawdy o Bogu zbawiającym, o Bogu, który jest źródłem wszelkiego obdarowania, nie można oddzielać od tej szczególnej opcji na rzecz ubogich i

pokornych, która – wyśpiewana w Magnificat – wyraziła się następnie w słowach i czynach Jezusowych. (36)

Dwie pieśni dziękczynne wybawionych

Iz 12,1-6

1 Ty powiesz w owym dniu: Wychwalam Cię, Panie, bo
rozgniewałeś się na mnie, lecz Twój gniew się uśmierzył i pocieszyłeś
mię! 2 Oto Bóg jest zbawieniem moim! Będę miał ufność i nie ulęknę
się, bo mocą moją i pieśnią moją jest Pan. On stał się dla mnie
zbawieniem! 3 Wy zaś z weselem wodę czerpać będziecie ze zdrojów
zbawienia. 4 Powiecie w owym dniu: Chwalcie Pana! Wzywajcie Jego
imienia! Rozgłaszajcie Jego dzieła wśród narodów, przypominajcie,
że wspaniałe jest imię Jego! 5 Śpiewajcie Panu, bo uczynił wzniosłe
rzeczy! Niech to będzie wiadome po całej ziemi! 6 Wznoś okrzyki i
wołaj z radości, mieszkanko Syjonu, bo wielki jest pośród ciebie
Święty Izraela!

Iz 12,1-6

Odczytany przed chwilą hymn występuje w Liturgii Jutrzni jako pieśń radości. Przypieczętowuje on jakby pewne strony Księgi Izajasza, które stały się znane ze względu na swą wymowę mesjańską. Są to rozdziały 6–12, zwane powszechnie „Księgą Emmanuela". W tych prorockich wyroczniach dominuje bowiem postać władcy, który choć należy do historycznej dynastii Dawidowej, posiada odmienne rysy i otrzymuje chwalebne tytuły: „Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju" (Iz 9,5).

Konkretna postać króla Judy, którego Izajasz obiecuje jako syna i następcę Achazowi, ówczesnemu władcy, dalekiemu od ideału Dawidowego, wskazuje na ważniejszą obietnicę: obietnicę króla Mesjasza, który sprawi, że urzeczywistni się w pełni imię „Emmanuel", to znaczy „Bóg z nami", i stanie się doskonałą Bożą obecnością w ludzkich dziejach. Łatwo więc zrozumieć, dlaczego Nowy Testament i chrześcijaństwo rozpoznały w tym królewskim portrecie oblicze Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który stał się człowiekiem solidarnym z nami.

Pieśń, o której obecnie mówimy (por. Iz 12,1-6), zarówno ze względu na swoje walory literackie, jak i ogólny nastrój, uważana jest przez badaczy za dzieło późniejsze w stosunku do proroka Izajasza, który żył w VIII w. przed Chr. Jest to jakby cytat, tekst o charakterze psalmodycznym, być może używany w liturgii, który zostaje włączony w tym miejscu jako zakończenie „Księgi Emmanuela". Zawiera bowiem niektóre z jej tematów: zbawienie, ufność, radość, Boże

działanie, obecność pośród ludu „Świętego Izraela” – wyrażenie to wskazuje zarówno na transcendentną „świętość” Boga, jak i na Jego aktywną i pełną miłości bliskość, na którą może liczyć naród izraelski.

Osoba śpiewająca pieśń ma za sobą gorzkie doświadczenie, które odbiera jako akt Bożej sprawiedliwości. Teraz jednak czas próby się skończył i nastąpiło oczyszczenie. Boży gniew ustąpił, a pojawił się uśmiech, gotowość do zbawienia i pocieszenia.

Dwie strofy pieśni to jakby dwa momenty. W pierwszej (por. ww. 1-3), rozpoczynającej się od wezwania do modlitwy: „Ty powiesz w owym dniu”, dominuje słowo „zbawienie”, powtórzone trzykrotnie w odniesieniu do Pana: „Bóg jest moim zbawieniem [...], On stał się moim zbawieniem [...], ze zdrojów zbawienia”. Przypomnijmy m.in., że imię Izajasza – podobnie jak imię Jezusa – zawiera rdzeń hebrajskiego czasownika yaša’,w którym kryje się odniesienie do zbawienia. Dlatego też modlący się w omawianej przez nas pieśni człowiek ma niezachwianą pewność, że źródłem wyzwolenia i nadziei jest Boża łaska.

Należy zauważyć, że nawiązuje on pośrednio do wielkiego zbawczego wydarzenia wyjścia z niewoli egipskiej, ponieważ przytacza słowa pieśni wyzwolenia śpiewanej przez Mojżesza: „Pan jest moją mocą i źródłem męstwa!” (Wj 15,2). Zbawienie ofiarowane przez Boga, zdolne wzbudzić radość i ufność nawet w mrocznym dniu próby, przedstawione jest za pomocą typowego dla Biblii obrazu wody: „Wy zaś z weselem czerpać będziecie wodę ze zdrojów zbawienia” (Iz 12,3). Przychodzi tu na myśl scena, w której Jezus mówi Samarytance, że ona sama może mieć w sobie „źródło tryskające ku życiu wiecznemu” (J 4,14). [...]

Niestety, ludzkość często oddala się od tego źródła, które zaspokaja pragnienie całego człowieka, jak zauważa z goryczą prorok Jeremiasz: „opuścili Mnie, źródło żywej wody, żeby wykopać sobie cysterny, cysterny popękane, które nie utrzymują wody” (Jr 2,13). Również Izajasz, kilka stron wcześniej, opiewał „wodę Siloe, co płynie łagodnie”, symbol Boga obecnego na Syjonie, oraz groził karą wezbrania „wód Rzeki – to znaczy Eufratu – gwałtownych i obfitych” (por. Iz 8,6.7), stanowiących symbol potęgi wojskowej i gospodarczej oraz bałwochwalstwa, wód, które fascynowały wówczas Judę, ale później ją pogrążyły.

Inna zachęta: „jeszcze w owym dniu powiecie” rozpoczyna drugą strofę (por. Iz 12,4-6), która jest nieustannym wezwaniem do radosnego wielbienia Pana. Mnożą się zachęty do śpiewu: „Chwalcie, wzywajcie, ukażcie, przypominajcie, śpiewajcie, wznoś okrzyki, wołaj radośnie”.

Głównym wątkiem uwielbienia jest wyznanie wiary w Boga Zbawiciela, który działa w historii i trwa przy swym stworzeniu, dzieląc jego los: „Śpiewajcie Panu, bo czynów wspaniałych dokonał. [...] wielki jest wśród ciebie Święty Izraela” (ww. 5-6). To wyznanie wiary ma również wymiar misyjny: „Ukażcie narodom Jego dzieła. [...] cała ziemia niech o tym się dowie” (ww. 4-5). O otrzymanym zbawieniu należy dawać świadectwo w świecie, aby cała ludzkość mogła dotrzeć do tych zdrojów pokoju, radości i wolności. (37)

Nagły upadek Babilonu

Iz 21,11-12

11 Wyrok na Edom. Ktoś krzyczy do mnie z Seiru: „Stróżu, która to godzina nocy? Stróżu, która to godzina nocy?” 12 Stróż odrzekł: „Przychodzi ranek, a także noc. Jeśli chcecie pytać, pytajcie, nawróćcie się, przyjdźcie!”.

Iz 21,11

Custos, quid de nocte? (por. Iz 21,11). „Oto zwiastuję Północ!” Ta Północ przesuwa się ze Wschodu ku Zachodowi. Podąża za każdym południkiem. Na Wschodzie już nas wyprzedziła, na Zachodzie dopiero nadejdzie… Oto zwiastuję Północ – w każdym miejscu i w każdym momencie, w którym ona przebiega przez okrąg ziemi – zwiastuję Północ! Ja, stróż Wielkiej Tajemnicy. Ja, Biskup Rzymu: zwiastuję wszędzie Północ Bożego Narodzenia! „Śpiewajcie Panu pieśń nową, śpiewaj Panu, ziemio cała!” (Ps 96[95],1).

Śpiewaj, Ziemio! śpiewaj, bo zostałaś wybrana. Wybrana pośród całego Wszechświata. I cały Wszechświat został wybrany wraz z tobą. Śpiewaj, Ziemio! „Niech się radują niebiosa i ziemia weseli, niech szumi morze i wszystko, co je napełnia. Niech się cieszą pola i wszystko, co na nich rośnie, niech wszystkie drzewa w lasach wykrzykują z radości” (tamże, ww. 11-12). Śpiewaj, Ziemio! Bo zostałaś wybrana na miejsce narodzin Boga w ludzkim ciele. Zgromadź się, cała Ziemio, wokół tej jednej Północy! Mów potęgą całego stworzenia! Mów istnieniem wszystkich stworzonych światów! Mów językiem człowieka!

Oto mówi człowiek. Na imię ma Łukasz – Ewangelista. Mówi tak: „nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2,6-7). W taki sposób przyszedł na ziemię Syn Boży. Maryja była poślubiona Józefowi z rodu Dawida – Józefowi, który był cieślą w Nazarecie. Dziecię przyszło na świat w Betlejem, gdyż tam oboje: Maryja i Józef, udali się z powodu spisu ludności, jaki zarządził Cezar August.

Tyle mówi człowiek. Równocześnie z człowiekiem przemawia Anioł Pański. Przemawia do pasterzy, których pośród głębokiej betlejemskiej nocy „oświeciła zewsząd chwała Pańska” (por. tamże, w. 9). I pasterze „bardzo się przestraszyli” (tamże). Mówi do nich tak: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie

udziałem całego narodu; dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie" (tamże, ww. 10-12). Człowiek i Anioł mówią o tym samym i wskazują na to samo miejsce!

Anioł mówi o tym, czego nie odważa się powiedzieć człowiek. W Betlejem przyszedł na świat Mesjasz, czyli Pomazaniec, nawiedzający ludzkość w mocy Ducha Przenajświętszego. W Betlejem przyszedł na ziemię Zbawiciel świata. On... będzie sądził ziemię. On... będzie sądził świat sprawiedliwie (por. Ps 96[95],13). Tak: wyda „samego siebie za nas, aby odkupić nas od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud wybrany na własność" (por. Tt 2,14). Wyda samego siebie za nas: oto Jego Sąd!

Custos, quid de nocte? Oto zwiastuję Północ... Z głębi betlejemskiej nocy, która jest nocą całej ludzkości żyjącej na Ziemi... „Ukazała się łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom" (tamże, w. 11). Co to jest łaska? Łaska to Boże upodobanie. Skupia się ono bez reszty na tym Dziecięciu, które leży w żłobie. To Dziecię jest Synem Przedwiecznym, Synem Bożego upodobania, Synem przedwiecznej Miłości. To Dziecię jest Synem Maryi. Jest Synem Człowieczym – jest prawdziwym Człowiekiem. Odwieczne upodobanie Ojca skupia się na Człowieku: oto jest łaska! „Pokój na ziemi ludziom Jego upodobania", (por. Łk 2,14). To Boże upodobanie w człowieku przyniósł na Ziemię Syn Maryi w noc betlejemską. „Ukazała się łaska Boga". Od Betlejem zaczyna się jej promieniowanie w człowieku wszystkich czasów. Co to jest łaska? Jest to początek chwały – tej chwały, którą ma Bóg na wysokościach. I do tej chwały został człowiek powołany w Jezusie Chrystusie. A stało się to również w noc betlejemską.

A więc: raduj się, Ziemio! Ziemio, która jesteś mieszkaniem człowieka! Przejmij w siebie raz jeszcze blask nocy Bożego Narodzenia! Zjednocz się w tym blasku! Przepowiadaj całemu stworzeniu radość Odkupienia! Ogłaszaj całemu światu nadzieję Odkupienia świata. „Niech się cieszą pola i wszystko, co na nich rośnie, niech wszystkie drzewa w lasach wykrzykują z radości [...] przed obliczem Pana" (Ps 96[95],12-13). Oto nadchodzi. Oto jest już pośród nas: Emmanuel! Cała moc Odkupienia świata jest w Nim. Alleluja! (38)

SĄD NAD ŚWIATEM – APOKALIPSA IZAJASZA: 24,1–27,13

Hymn po zniweczeniu wrogów Boga

Iz 25,6-9

6 Pan Zastępów przygotuje dla wszystkich ludów na tej górze ucztę
z tłustego mięsa, ucztę z wybornych win, z najpożywniejszego mięsa,
z najwyborniejszych win. 7 Zedrze On na tej górze zasłonę,
zapuszczoną na twarz wszystkich ludów, i całun, który okrywał
wszystkie narody; 8 raz na zawsze zniszczy śmierć. Wtedy Pan Bóg
otrze łzy z każdego oblicza, odejmie hańbę od swego ludu na całej
ziemi, bo Pan przyrzekł. 9 I powiedzą w owym dniu: Oto nasz Bóg,
Ten, któremuśmy zaufali, że nas wybawi; oto Pan, w którym
złożyliśmy naszą ufność: cieszmy się i radujmy z Jego zbawienia!

Iz 25,8

Chrystusowe zmartwychwstanie otwiera ten świetlany horyzont, wysławiany już przez Stary Testament jako królestwo pokoju i radości, w którym „[Pan Bóg] raz na zawsze zniszczy śmierć […] otrze łzy z każdego oblicza” (Iz 25,8). Wtedy to wreszcie „łaskawość i wierność spotkają się z sobą, ucałują się sprawiedliwość i pokój” (Ps 85[84],11). Przede wszystkim jednak ostatnie strony Biblii, to znaczy chwalebna końcowa wizja Apokalipsy, ukazują nam miasto, które jest ostatecznym celem naszego pielgrzymowania: Jeruzalem niebieskie. Spotkamy tam przede wszystkim Ojca, „Alfę i Omegę, Początek i Koniec” wszelkiego stworzenia (Ap 21,6). Objawi się On w pełni jako Emmanuel, jako Bóg mieszkający pośród ludzi, ocierający łzy, pocieszający w żałobie i czyniący wszystko nowe (por. Ap 21,3-5). W środku tego miasta stanie również Baranek, Chrystus, z którym Kościół złączony jest więzią oblubieńczą. Od Niego otrzymuje światło chwały, z Nim złączony jest głęboko już nie przez świątynię, lecz w sposób bezpośredni i całkowity (por. Ap 21,9.22-23). W stronę tego miasta kieruje nas Duch Święty. To On podtrzymuje dialog miłości wybranych z Chrystusem: „Duch i Oblubienica mówią: «Przyjdź!»” (Ap 22,17). (39)

Pieśń o mieście Bożym

Iz 26,1-6

1 W ów dzień śpiewać będą tę pieśń w Ziemi Judzkiej: „Miasto
mamy potężne; On jako środek ocalenia sprawił mury i przedmurze.
2 Otwórzcie bramy! Niech wejdzie naród sprawiedliwy, dochowujący
wierności; 3 jego charakter stateczny Ty kształtujesz w pokoju, w
pokoju, bo Tobie zaufał. 4 Złóżcie nadzieję w Panu na zawsze, bo Pan
jest wiekuistą Skałą! 5 Bo On poniżył przebywających na szczytach,
upokorzył miasto niedostępne, upokorzył je aż do ziemi, sprawił, że w
proch runęło: 6 podepcą je nogi, nogi biednych i stopy ubogich”.

Iz 26,1-12

W Księdze proroka Izjasza zamieszczone są różne teksty, powstałe na przestrzeni wielu lat; ich autorstwo bądź inspirację przypisuje się temu niezwykłemu świadkowi słowa Bożego, który żył w VIII w. przed Chr. W obszernym zwoju proroctw, do którego sięgał i z którego czytał Jezus w synagodze swego miasteczka Nazaret (por. Łk 4,17-19), rozdziały od 24 do 27 nazywane są zwykle przez uczonych „wielką apokalipsą Izajasza”. Istnieje bowiem jeszcze druga, mniejsza, którą stanowią rozdziały 34–35. Z tekstów, często żarliwych i bogatych w symbole, wyłania się sugestywny opis poetycki Bożego sądu nad dziejami oraz pochwała oczekiwania na zbawienie przez sprawiedliwych.

Podobnie jak później w Janowej Apokalipsie, często przeciwstawiane są sobie dwa odmienne miasta: miasto zbuntowane, utożsamiane z niektórymi historycznymi ośrodkami tamtych czasów, oraz miasto święte, gdzie gromadzą się wierni. Otóż odczytana przed chwilą Pieśń, zaczerpnięta z 26 rozdziału Izajasza, jest radosnym hymnem na cześć miasta zbawienia, które wznosi się potężne i chwalebne, ponieważ sam Pan położył jego fundamenty i wzniósł mury obronne, czyniąc je miejscem bezpiecznym i spokojnym (por. w. 1). Teraz otwiera jego bramy, by przyjąć naród sprawiedliwych (por. w. 2), którzy, jak się wydaje, powtarzają słowa Psalmisty wołającego przed świątynią syjońską: „Otwórzcie mi bramy sprawiedliwości, chcę wejść i złożyć dzięki Panu. Oto jest brama Pana, przez nią wejdą sprawiedliwi” (Ps 118[117],19-20).

Ten, który wstępuje do miasta zbawienia, musi odznaczać się zasadniczą postawą: mieć „ducha niezachwianego [...], ufać Tobie. [...] w Panu złożyć nadzieję” (por. Iz 26,3-4). Wiara w Boga, wiara

solidna, oparta na Nim, jest „wiekuistą skałą” (w. 4). Jest to ufność, wyrażona już w oryginalnym hebrajskim korzeniu słowa „amen”, stanowiącego syntetyczne wyznanie wiary w Pana, który – jak to opiewał król Dawid – jest „Mocą moją, Opoką moją i Twierdzą, moim Wybawicielem, moim Bogiem, Skałą moją, na którą się chronię; Tarczą moją, Mocą zbawienia mego i moją Obroną” (por. Ps 18[17],2-3; por. 2 Sm 22,2-3).

Darem, jaki Bóg daje wiernym, jest pokój (por. Iz 26,3) – jest to dar w pełni mesjański, synteza życia w sprawiedliwości, wolności i radości komunii. Również końcowy wiersz Pieśni Izajasza kładzie nacisk na ten dar: „Panie, obdarz nas pokojem, bo Ty sam dokonałeś wszystkich naszych czynów” (w. 12). Na ten wiersz zwrócili uwagę Ojcowie Kościoła: w obietnicy pokoju odczytali słowa Chrystusa, które miały rozlec się po wiekach: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam” (J 14,27). […]

Na koniec jeszcze raz przyglądnijmy się tekstowi Izajasza. Jest on refleksją nad „ścieżką sprawiedliwego” (por. w. 7), a także deklaracją przyjęcia słusznych decyzji Boga (por. ww. 8-9). Dominującym obrazem jest droga – klasyczny obraz w Biblii – o której mówił już Ozeasz, prorok żyjący nieco wcześniej od Izajasza: „Któż jest tak mądry, aby to pojął […]? Bo drogi Pańskie są proste; kroczą nimi sprawiedliwi, lecz potykają się na nich grzesznicy” (14,10).

W Pieśni Izajasza występuje jeszcze jeden element, który okazuje się bardzo sugestywny również ze względu na jego liturgiczne zastosowanie w Liturgii Jutrzni. Mowa jest bowiem o świcie, oczekiwanym po nocy spędzonej na szukaniu Boga: „Moja dusza jest spragniona Ciebie w nocy, mój duch szuka Ciebie od rana” (26,9; wg Wulgaty).

I właśnie na początku dnia, kiedy zaczyna się praca i słychać gwar codziennego życia na ulicach miasta, wierny powinien na nowo podjąć zobowiązanie, by kroczyć „ścieżką wyroków Pana” (por. w. 8), pokładając nadzieję w Nim i w Jego słowie, jedynym źródle pokoju. Nasuwają mu się wówczas słowa Psalmisty, który już od świtu wyznaje swą wiarę: „Boże, mój Boże, szukam Ciebie o świcie, i pragnie Ciebie moja dusza. […] Twoja łaska jest cenniejsza od życia” (Ps 62,2.4; wg Wulgaty). Tak więc z umocnionym duchem może rozpocząć nowy dzień. (40)

PRZESTROGA PRZED SOJUSZEM Z EGIPTEM: 30,1–31,9

Mowa przeciw poselstwu egipskiemu

Iz 30,15-18

15 Albowiem tak mówi Pan Bóg, Święty Izraela: „W nawróceniu i spokoju jest wasze ocalenie, w ciszy i ufności leży wasza siła. Ale wyście tego nie chcieli! 16 Owszem, powiedzieliście: «Nie, bo na koniach uciekniemy!» – Dobrze, uciekniecie! – «I na szybkich [wozach] pomkniemy!» – Dobrze, szybcy będą ci, którzy pogonią za wami! 17 Tysiąc [ucieknie] przed groźbą jednego, przed groźbą pięciu uciekniecie, aż zostanie z was tak mało, jak żerdź na szczycie góry i jak znak na pagórku". 18 Lecz Pan czeka, by wam okazać łaskę, i dlatego stoi, by się zlitować nad wami, bo Pan jest sprawiedliwym Bogiem. Szczęśliwi wszyscy, którzy w Nim ufają!

Iz 30,15

W tej wizji uwzględnia się wolę trzykroć świętego Boga, Jego plan wobec ludzi, Jego sprawiedliwość i Jego miłosierdzie. Bóg bogaty w miłosierdzie, Odkupiciel człowieka, Pan i Dawca życia wymaga od ludzi określonych postaw, wyrażających się również w spełnianiu bądź unikaniu pewnych czynów wobec bliźniego. Przychodzi tu na myśl nawiązanie do „drugiej tablicy" dziesięciorga Przykazań (por. Wj 20,12-17; Pwt 5,16-21); ich niezachowywanie obraża Boga i krzywdzi bliźniego, wprowadzając w świat uwarunkowania i przeszkody, których działanie znacznie wykracza poza aktywność i krótki bieg życia jednostki. Odbija się to również na procesie rozwoju ludów, którego opóźnienie lub powolność winny być osądzane także w tym świetle.

Dla chrześcijan, podobnie jak i dla wszystkich, którzy uznają dokładne znaczenie teologiczne słowa „grzech", zmiana zachowania, mentalności czy sposobu bycia nazywa się w języku biblijnym „nawróceniem" (por. Iz 30,15). Pojęcie nawrócenia wskazuje dokładnie na stosunek do Boga, do popełnionej winy, do jej skutków, a wreszcie do bliźniego, jednostki lub wspólnoty. To właśnie Bóg, „który kieruje ludzkimi sercami", może, według tej samej obietnicy, przemienić za sprawą swego Ducha „serca kamienne" w „serca z ciała" (por. Ez 36,26).

Na drodze pożądanego nawrócenia, prowadzącej do przezwyciężenia przeszkód moralnych w rozwoju, można już wskazać jako na wartość pozytywną i moralną rosnącą świadomość współzależności między ludźmi i narodami. Fakt, że ludzie w różnych częściach świata odczuwają jako coś, co dotyka ich samych, różne formy niesprawiedliwości i gwałcenie praw ludzkich dokonujące się w odległych krajach, których być może nigdy nie odwiedzą, jest dalszym znakiem pewnej rzeczywistej przemiany sumień, przemiany mającej znaczenie moralne. (41)

NADEJŚCIE EPOKI SPRAWIEDLIWOŚCI: 32,1-20

Duch Boży – sprawca odnowy

Iz 32,15-20

15 Wreszcie zostanie wylany na nas Duch z wysokości. Wtedy pustynia stanie się sadem, a sad za las uważany będzie. 16 Na pustyni osiądzie prawo, a sprawiedliwość zamieszka w sadzie. 17 Dziełem sprawiedliwości będzie pokój, a owocem prawa – wieczyste bezpieczeństwo. 18 Lud mój mieszkać będzie w stolicy pokoju, w mieszkaniach bezpiecznych, w zacisznych miejscach wypoczynku, 19 choćby las został powalony, a miasto było bardzo poniżone. 20 Szczęśliwi! Wy siać będziecie nad każdą wodą, puszczając wolno woły i osły.

Iz 32,15

Trzeba być otwartym na działanie Ducha Świętego, „wylanego na nas z wysokości" (por. Iz 32,15). Oznacza to, że trzeba „dawać temu, kto cię prosi, i nie odwracać się od tego, kto chce pożyczyć od ciebie" (por. Mt 5,42). Jakaż to wspaniała perspektywa! Jakie błogosławieństwo, kiedy drogę ku przyszłości stanowi sprawiedliwość i współczucie! Jeżeli jednak panuje wśród was uczucie rasowej i kulturowej wyższości, wyzysk czy dyskryminacja, postawy takie stanowią przeszkodę na drodze ku sprawiedliwości. Burzą one harmonię i pokój. Bowiem prawdziwy pokój rodzi się w ludzkim sercu i zapuszcza korzenie w sercu odnowionym i oczyszczonym przez Boże miłosierdzie. Sakrament Pokuty jest uprzywilejowanym środkiem do osiągnięcia tego oczyszczenia i odnowy. Jest to prawdziwie Sakrament pokoju. We współczesnym świecie, w którym zanikło poczucie grzechu, łatwo jest ulec złudzeniu bezgrzeszności, całkowicie sprzecznemu z duchem Ewangelii. Święty Jan bardzo otwarcie wytyka ten błąd, gdy stwierdza: „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy" (1 J 1,8).

Jako wyznawcom Chrystusa nigdy nie wolno nam zapominać o tej podstawowej prawdzie, którą podkreśla święty Paweł: „Nauka to zasługująca na wiarę i godna całkowitego uznania, że Chrystus Jezus przyszedł na świat zbawić grzeszników" (1 Tm 1,15). Jezus jest Księciem pokoju właśnie dlatego, że pokonał grzech, ten grzech

świata, który zwraca brata przeciwko bratu, siostrę przeciw siostrze i który jest wielkim burzycielem harmonii i pokoju. Kiedy przystępujemy do spowiedzi, kiedy w Sakramencie Pokuty przedstawiamy Chrystusowi nasze grzechy, wówczas w sposób najbardziej osobisty na świecie spotykamy się z naszym Zbawicielem. On nas przyjmuje z życzliwością i miłosierdziem, udziela nam upragnionego przebaczenia. Daje nam łaskę nawrócenia, odnawia umysły i serca, wlewając w nie światło i pokój. W ten sposób przygotowuje nas do tego, byśmy wprowadzali pokój w świecie.

Ten, który „pojednał wszystkich z Ojcem", dla wszystkich jest bratem i Panem. Wzywa nas, byśmy zastąpili wrogość przyjaźnią, byśmy z pełnym wyczucia szacunkiem odnosili się do cudzych obrzędów i zwyczajów. Prosi, by zamiast nieporozumień, nieufności, a nawet nienawiści – które w przeszłości dzieliły ludy i zatruwały społeczeństwa – nastało wśród nas przebaczenie, podobne do tego, które otrzymaliśmy od naszego Ojca Niebieskiego. Kierując się w stosunkach z innymi Bożą sprawiedliwością, z mocną wiarą w Pana możemy razem kroczyć drogą wiodącą ku pokojowi.

Już dzisiaj widzimy początek wypełniania się proroctwa Izajasza. Prawość i pokój zakwitną na tej ziemi i w każdej części świata, ponieważ tutaj „osiądzie prawo, a sprawiedliwość zamieszka w sadzie" (Iz 32,16). „Dziełem sprawiedliwości będzie pokój", a wy mieszkać będziecie „w mieszkaniach bezpiecznych, w zacisznych miejscach wypoczynku" (Iz 32,17-18). Wasza sprawiedliwość, zrodzona z pragnienia, żeby samemu być doskonałym, „jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski" (Mt 5,48), przyniesie „wieczyste bezpieczeństwo" (Iz 32,17) wam i tym wszystkim, którzy doświadczą waszej miłości. Módlmy się słowami Psalmisty: „O Boże, przekaż Twój sąd królowi i Twoją sprawiedliwość synowi królewskiemu [...]. Niech góry przyniosą ludowi pokój, a wzgórza – sprawiedliwość" (Ps 72[71],1.3). (42)

***

Za sprawą Parakleta Apostołowie i inni uczniowie stali się „ludźmi paschalnymi": wiernymi świadkami Chrystusowego zmartwychwstania. Utożsamili się w pełni z tą Prawdą, głosząc od dnia Pięćdziesiątnicy „wielkie dzieła Boże [magnalia Dei]" (Dz 2,11). Zostali do tego uzdolnieni od wewnątrz: Duch Święty sprawił w nich wewnętrzną przemianę. Źródłem jej było „nowe życie" – to właśnie, które Chrystus objawił w swoim zmartwychwstaniu, a które teraz

„nowy Parákletos” przeszczepił w ich całe człowieczeństwo. Obrazowo ilustrują tę przemianę słowa z proroctwa Izajasza: „Wreszcie zostanie wylany [...] Duch z wysokości. Wtedy pustynia stanie się sadem, a sad za las uważany będzie” (Iz 32,15). Zaprawdę „Bóg nie jest [Bogiem] umarłych, lecz żywych” (Mt 22,32): „wszyscy bowiem dla Niego żyją” (Łk 20,38). (43)

ZMIERZCH ASYRII, PRZYSZŁA CHWAŁA JEROZOLIMY: 33,1-24

Sprawiedliwość warunkiem zbawienia

Iz 33,10-16

10 „Teraz powstanę – mówi Pan – teraz się podniosę, teraz stanę wysoko. 11 Poczniecie siano, zrodzicie słomę, me tchnienie jak ogień was pożre. 12 Staną się ludy wypalonym wapnem, jak ścięte ciernie w ogniu spłoną. 13 Słuchajcie, najdalsi, co uczyniłem, poznajcie, najbliżsi, mą siłę!” 14 Grzesznicy na Syjonie się zlękli, bezbożnych chwyciło drżenie: „Kto z nas wytrzyma przy trawiącym ogniu? Kto z nas wytrwa wobec wieczystych płomieni?” 15 Ten, kto postępuje sprawiedliwie i kto mówi uczciwie, kto odrzuca zyski bezprawne, kto się wzbrania dłońmi przed wzięciem podarku, kto zatyka uszy, by o krwi nie słuchać, kto zamyka oczy, by na zło nie patrzeć – 16 ten będzie mieszkał na wysokościach, twierdze na skałach będą jego schronieniem; dostarczą mu chleba, wody mu nie zbraknie.

Iz 33,13-16

Pośród Pieśni biblijnych, przeplatających się z Psalmami w Liturgii Jutrzni, spotykamy odczytany dzisiaj krótki tekst. Zaczerpnięty on jest z 33 rozdziału Księgi proroka Izajasza zawierającej obszerny i wspaniały zbiór Bożych wyroczni. Pieśń rozpoczyna się wierszami, poprzedzającymi tutaj przytoczone (por. ww. 10-12), zapowiadającymi pełne mocy i chwalebne wkroczenie Boga na scenę ludzkich dziejów: „Teraz powstanę – mówi Pan – teraz się podniosę, teraz stanę wysoko” (w. 10). Słowa Boga skierowane są do „najdalszych” i do „najbliższych”, to znaczy do wszystkich narodów ziemi, również najbardziej odległych, oraz do Izraela, ludu „najbliższego” Panu ze względu na przymierze (por. w. 13).

W innym miejscu Księgi Izajasza spotykamy stwierdzenie: „Ja przywołuję na wargi [...]: Pokój! Pokój dalekim i bliskim! – mówi Pan – Ja go uleczę” (por. Iz 57,19). Teraz natomiast słowa Pana stają się surowe, przybierają ton sądu nad złem „najdalszych” oraz „najbliższych”. Istotnie, zaraz potem szerzy się strach pośród mieszkańców Syjonu, na którym zagnieździły się grzech i bezbożność (por. Iz 33,14). Mają oni świadomość, że mieszkają obok Pana, który przebywa w świątyni, zdecydował się iść z nimi po drogach historii i stał się „Emmanuelem” „Bogiem-z-nami” (por. Iz 7,14). Otóż, Pan

sprawiedliwy i święty nie może tolerować bezbożności, korupcji i niesprawiedliwości. Niczym „trawiący ogień” i „wieczysty płomień” (por. Iz 33,14), występuje On przeciw złu, aby je unicestwić.

Już w rozdziale 10 Izajasz ostrzegał: „Światłość Izraela stanie się ogniem, a Święty jego płomieniem, który pożre i pochłonie” (w. 17). Podobnie i Psalmista śpiewał: „jak wosk, co rozpływa się przy ogniu, tak giną przed Bogiem grzesznicy” (Ps 68[67],3). W kontekście ekonomii starotestamentowej oznacza to, że Bóg nie pozostaje obojętny wobec dobra i zła, ale okazuje swe oburzenie i zagniewanie w obliczu przewrotności.

Nasza Pieśń nie zatrzymuje się na tej ponurej scenie sądu. Co więcej, obszerniejszą i najbardziej wymowną część poświęca świętości, przyjętej i przeżywanej jako znak dokonanego nawrócenia i pojednania z Bogiem. Podobnie jak niektóre Psalmy, na przykład 15[14] i 24[23], mówiące o warunkach, jakich spełnienia domaga się Pan, byśmy żyli w radosnej komunii z Nim w liturgii świątyni, Izajasz wymienia sześć obowiązków moralnych prawdziwie wierzącego, wiernego i sprawiedliwego (por. Iz 33,15), który bez ponoszenia szkody może przebywać w pobliżu Bożego ognia, będącego dla niego źródłem dobrodziejstw.

Pierwszy wymóg polega na „postępowaniu sprawiedliwie”, czyli uznaniu prawa Bożego za lampę oświetlającą drogę życia. Drugi dotyczy szczerego i otwartego mówienia, będącego znakiem poprawnych i autentycznych relacji społecznych. Jako trzeci wymóg Izajasz wskazuje „odrzucenie bezprawnych zysków”, zwalczając w ten sposób ucisk biednych i niesprawiedliwe bogactwo. Następnie wierzący zobowiązuje się do potępienia korupcji politycznej i sądowej, „rękami się wzbraniając przed wzięciem podarku”. Jest to sugestywny obraz, oznaczający odrzucenie darów mających spowodować odstąpienie od zastosowania prawa i trybu sprawiedliwości.

Piąty wymóg wyraża wymowny gest „zatkania uszu”, kiedy przedstawiają nam zbrodnicze propozycje, namawiają do popełnienia czynów przemocy. Szósty i ostatni wymóg wyraża obraz, który na pierwszy rzut oka powoduje naszą konsternację, ponieważ nie odpowiada naszemu sposobowi wyrażania się. Kiedy mówimy o „zamykaniu oczu”, mamy na myśli: „udawanie, że nie widzimy, by nie musieć się angażować”. Natomiast prorok mówi, że człowiek uczciwy

„zamyka oczy, by na zło nie patrzeć”, jako znak całkowitego odrzucenia jakiegokolwiek kontaktu ze złem.

Św. Hieronim w swym komentarzu do Izajasza tak oto wyjaśnia to pojęcie, mając na uwadze cały fragment: „Każda przewrotność, ucisk i niesprawiedliwość jest decyzją krwawą: i nawet jeśli nie zabija mieczem, jednakże zabija w zamiarze. «I zamyka oczy, by na zło nie patrzeć» szczęśliwe sumienie, które nie słucha i nie przypatruje się złu! Kto tak postępuje, zamieszka «na wysokościach», to znaczy w królestwie niebieskim lub w wysokiej pieczarze silnej Skały, w Chrystusie Jezusie” (In Isaiam prophetam,10,33).

W ten sposób Hieronim wprowadza nas we właściwe zrozumienie wspomnianego przez proroka „zamknięcia oczu”: jest to zachęta do zdecydowanej odmowy jakiegokolwiek udziału w czynieniu zła. Jak łatwo zauważyć, przywołane są zasadnicze zmysły ciała: bowiem ręce, stopy, oczy, uszy i język włączone są w moralne postępowanie człowieka. Otóż człowiek wybierający to uczciwe i sprawiedliwe postępowanie może przystąpić do świątyni Pana, gdzie otrzyma pewność co do dobrobytu zewnętrznego i wewnętrznego, jakim Bóg obdarza tych, którzy pozostają w komunii z Nim. Prorok posługuje się dwoma obrazami, by opisać ten radosny stan (por. w. 16): bezpieczeństwa w niedostępnych twierdzach oraz obfitości chleba i wody, będących symbolem szczęśliwego i udanego życia.

Tradycja w sposób spontaniczny interpretowała znak wody jako obraz chrztu, natomiast chleb stał się dla chrześcijan znakiem Eucharystii. Czytamy o tym na przykład w komentarzu św. Justyna męczennika, który dostrzega w słowach Izajasza proroctwo o „chlebie” eucharystycznym, o „pamiątce” odkupieńczej śmierci Chrystusa. (44)

SĄD NAD NARODAMI. WYBAWIENIE SYJONU: 34,1–35,10

Wiosna zbawienia w Ziemi Świętej

Iz 35,1-10

1 Niech się rozweselą pustynia i spieczona ziemia, niech się raduje
step i niech rozkwitnie! 2 Niech wyda kwiaty jak lilie polne, niech się
rozraduje, skacząc i wykrzykując z uciechy. Chwałą Libanu ją
obdarzono, ozdobą Karmelu i Saronu. Oni zobaczą chwałę Pana,
wspaniałość naszego Boga. 3 Pokrzepcie ręce osłabłe, wzmocnijcie
kolana omdlałe! 4 Powiedzcie małodusznym: „Odwagi! Nie bójcie
się! Oto wasz Bóg, oto – pomsta; przychodzi Boża odpłata; On sam
przychodzi, by zbawić was". 5 Wtedy przejrzą oczy niewidomych i
uszy głuchych się otworzą. 6 Wtedy chromy wyskoczy jak jeleń i język
niemych wesoło krzyknie. Bo trysną zdroje wód na pustyni i
strumienie na stepie; 7 spieczona ziemia zmieni się w pojezierze,
spragniony kraj w krynice wód; badyle w kryjówkach, gdzie legały
szakale – na trzcinę z sitowiem. 8 Będzie tam droga czysta, którą
nazwą Drogą Świętą. Nie przejdzie nią nieczysty, <gdy odbywa
podróż> , i głupi nie będą się tam wałęsać. 9 Nie będzie tam lwa, ni
zwierz najdzikszy nie wstąpi na nią ani się tam znajdzie, ale tamtędy
pójdą wyzwoleni. 10 Odkupieni przez Pana powrócą, przybędą na
Syjon z radosnym śpiewem, ze szczęściem wiecznym na twarzach:
osiągną radość i szczęście, ustąpi smutek i wzdychanie.

Iz 35,4-5

Jan Chrzciciel, który nad Jordanem wskazał na Jezusa jako na „Tego, który miał przyjść" (por. J 1,15.30), Jan, który w duchu proroczym ujrzał w Nim „Baranka Bożego" dla zgładzenia grzechów świata, który przepowiedział, że Jezus będzie udzielał „nowego chrztu" Duchem Świętym, ten sam Jan, gdy już znajdował się w więzieniu, posłał do Jezusa swych uczniów z zapytaniem: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?" (Mt 11,3).

Jezus odpowiedział wysłannikom Jana, co następuje: „Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia i

głusi słyszą; umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię" (Łk 7,22). Tak więc na potwierdzenie swego posłannictwa mesjańskiego Jezus odwołuje się do słów Izajasza (por. Iz 35,4-5; 61,1) i dodaje: „A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi" (Łk 7,23). Te ostatnie słowa kieruje niejako wprost do Jana, heroicznego przecież swego poprzednika, który jednak miał nieco inny obraz Mesjasza. Mesjasz wedle słów Chrzciciela miał być nade wszystko surowym sędzią. Wystarczy przypomnieć wyrażenia o „nadchodzącym gniewie", o „siekierze przyłożonej do korzenia drzew" (por. Łk 3,7.9), aby wyciąć każde, które „nie wydaje dobrego owocu" (Łk 3,9). Jezusowi nie zabraknie w odpowiednich momentach stanowczości, a nawet surowości w przypadku uporu i sprzeciwu wobec Słowa Bożego, nade wszystko jednakże głosi On „dobrą nowinę ubogim", a przez swoje czyny i cuda objawia zbawczą moc Boga, miłosiernego Ojca, wobec ludzi.

Jeszcze bardziej znamienny jest dalszy ciąg rozmowy, który w analogicznej wersji znajduje się u Marka i Mateusza (por. Mk 8,31-33; Mt 16,21-23). Oto Jezus, jakby w ścisłym związku z tym wyznaniem wiary Apostołów, zaczyna „pouczać, że Syn Człowieczy musi wiele cierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; że będzie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie" (Mk 8,31). Marek Ewangelista dodaje: „A mówił zupełnie otwarcie te słowa" (Mk 8,32). I oto, co następuje: „Wtedy Piotr wziął Go na bok i zaczął Go upominać" (Mk 8,32). Wedle Mateusza upominanie to wyrażało się w słowach: „Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie" (Mt 16,22). I wtedy Jezus „zgromił Piotra słowami: «Zejdź mi z oczu, szatanie, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie»" (Mk 8,33; Mt 16,23).

Te karcące słowa Mistrza można rozumieć jakby dalekie echo owego kuszenia na pustyni, jakie Jezus dopuścił u początku swej mesjańskiej działalności (por. Łk 4,1-13), gdy szatan chciał sprowadzić Go z tej drogi, na jaką wstępował, pragnąc do końca wypełnić wolę Ojca. Apostołowie, a w szczególności Piotr, dali wyraz swej wiary w mesjańskie posłannictwo Jezusa: „Ty jesteś Mesjaszem". Jednakże posłannictwo owo pojmowali czysto po ludzku, nie chcieli nawet w myśli dopuścić, żeby Mesjasz mógł cierpieć i ponieść śmierć haniebną. Wszak jeszcze przy

wniebowstąpieniu mieli pytać: „czy [...] przywrócisz królestwo Izraela?” (Dz 1,6).

I właśnie w tym miejscu Chrystus zareagował tak stanowczo i tak surowo. Jego świadomość posłannictwa mesjańskiego wyrastała z Izajaszowej Pieśni o Słudze Jahwe, w szczególności z tego, co Prorok mówi o Słudze cierpiącym: „On wyrósł przed nami jak młode drzewo i jakby korzeń z wyschniętej ziemi. Nie miał On wdzięku ani też blasku [...]. Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa, wzgardzony tak, że mieliśmy Go za nic” (Iz 53,2-3). Jezus z Nazaretu z całą stanowczością broni tej prawdy o Mesjaszu, bo w niej wyraża się zbawcza wola Ojca: „Zacny mój Sługa usprawiedliwi wielu” (Iz 53,11). W ten sposób przygotowuje siebie i swoich do tego, w czym ta „mesjańska tajemnica” znajdzie swoje właściwe wypełnienie: do Paschy swojej śmierci i swego Zmartwychwstania. (45)

Iz 35,5-6

Psalm wielbi Boga dochowującego wierności na wieki: uciśnionym wymierza On sprawiedliwość, chlebem karmi głodnych, wypuszcza na wolność więźniów, przywraca wzrok ociemniałym, dźwiga poniżonych, miłuje sprawiedliwych, strzeże przybyszów, ochrania sierotę i wdowę (por. Ps 146[145],7-10). Słowa Psalmisty współbrzmią ze słowami Izajasza: „Wtedy przejrzą oczy niewidomych i uszy głuchych się otworzą. Wtedy chromy wyskoczy jak jeleń i język niemych wesoło krzyknie” (Iz 35,5-6). Wszystko to są znaki wielkiego nawrócenia, powrotu, który dokona się za sprawą Odkupiciela. Dlatego prorok zapowiada, że „odkupieni przez Pana powrócą. Przybędą na Syjon z radosnym śpiewem, ze szczęściem wiecznym na twarzach: osiągną radość i szczęście, ustąpi smutek i wzdychanie” (Iz 35,10). (46)

***

Jeśli znamienne są wypowiedzi przeciwników Jezusa, to nie mniej wymowna jest odpowiedź, którą On sam dał wysłannikom Jana Chrzciciela, gdy przybyli, aby Go zapytać: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?” (Mt 11,3). Wówczas Jezus odpowiada: „Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię” (Mt 11,4-5; por. również Łk 7,22). W tej odpowiedzi Jezus powołuje się na proroctwo Izajasza o przyszłym

Mesjaszu (por. Iz 35,5-6), które niewątpliwie mogło być rozumiane w sensie odnowy oraz duchowego uzdrowienia Izraela i ludzkości, ale w tym kontekście ewangelicznym, w jakim wypowiada je Jezus, wskazuje na fakty powszechnie znane, które mogą być przytoczone przez uczniów Jana Chrzciciela jako potwierdzenie mesjaństwa Chrystusa. (47)

CHOROBA I UZDROWIENIE KRÓLA EZECHIASZA: 38,1-22

Kantyk Ezechiasza

Iz 38,10-20

10 Mówiłem: W połowie moich dni muszę odejść; w bramach Szeolu odczuję brak reszty lat moich! 11 Mówiłem: Nie ujrzę już Pana na ziemi żyjących, nie będę już patrzył na nikogo spośród mieszkańców tego świata. 12 Mieszkanie me rozbiorą i przeniosą ode mnie jak namiot pasterzy. Zwijam jak tkacz moje życie. On mnie odcina od nici. Za dzień i jedną noc mnie zamęczysz. 13 Krzyczę aż do rana. On kruszy jak lew wszystkie me kości: <w ciągu dnia i jednej nocy mnie zamęczysz>. 14 Jak pisklę jaskółcze, tak kwilę, wzdycham jak gołębica. Oczy me słabną patrząc ku górze. Panie, cierpię ucisk: Stań przy mnie! 15 Cóż mam mówić? Wszak On mi powiedział i On to sprawił. Przeżyję spokojnie wszystkie moje lata po chwilach goryczy mej duszy. 16 Nad którymi Pan czuwa, ci żyją, wśród nich dopełni się życie ducha mego. Uzdrowiłeś mnie i żyć dozwoliłeś! 17 Oto na zdrowie zamienił mi gorycz. Ty zachowałeś mą duszę od dołu unicestwienia, gdyż poza siebie rzuciłeś wszystkie moje grzechy. 18 Zaiste, nie Szeol Cię sławi ani Śmierć wychwala Ciebie; nie ci oglądają się na Twoją wierność, którzy w dół zstępują. 19 Żywy, żywy Cię tylko wysławia, tak jak ja dzisiaj. Ojciec dzieciom rozgłasza Twoją wierność. 20 Pan mnie zachowuje! Więc grać będziemy me pieśni na strunach przez wszystkie dni naszego życia w świątyni Pańskiej.

Iz 38,9-20

Pośród różnych pieśni występujących obok Psalmów w Liturgii Godzin znajduje się również hymn dziękczynny zatytułowany: „Pieśń Ezechiasza, króla judzkiego, gdy popadł w chorobę, ale został z niej uzdrowiony” (Iz 38,9). Zamieszczony jest on w jednym z rozdziałów Księgi proroka Izajasza o charakterze historyczno-narracyjnym (por. Iz 36-39), której bliższe dane z pewnymi zmianami nawiązują do wydarzeń opisanych w Drugiej Księdze Królewskiej (por. rozdz. 18–20). Zgodnie z Liturgią Jutrzni, wysłuchaliśmy teraz i zamieniliśmy w modlitwę dwie długie strofy wspomnianej pieśni, zawierające dwa typowe aspekty modlitw dziękczynnych: z jednej strony przypomniany jest koszmar cierpienia, od którego Pan uwolnił

wiernego Mu człowieka, z drugiej zaś z radością wyśpiewuje się wdzięczność za odzyskane życie i zbawienie.

Król Ezechiasz, władca sprawiedliwy i przyjaciel proroka Izajasza, został dotknięty chorobą, którą prorok Izajasz określił jako śmiertelną (por. Iz 38,1). „Wtedy Ezechiasz odwrócił się do ściany i modlił się do Pana. A mówił tak: «Ach, Panie, pamiętaj o tym, proszę, że postępowałem wobec Ciebie wiernie i ze szczerym sercem, że czyniłem to, co jest dobre w Twoich oczach». I płakał Ezechiasz bardzo rzewnie. Wówczas Pan skierował do Izajasza słowo tej treści: «Idź i powiedz Ezechiaszowi: Tak mówi Pan, Bóg Dawida, twego praojca: Słyszałem twoją modlitwę, widziałem twoje łzy. Oto uzdrowię cię. Trzeciego dnia pójdziesz do domu Pańskiego. Oto dodam do dni twego życia piętnaście lat»” (Iz 38,2-5).

Wówczas w sercu króla rodzi się pieśń wdzięczności. Jak już wspomnieliśmy, nawiązuje ona głównie do przeszłości. Według dawnych przekonań Izraela, śmierć wprowadzała w podziemną krainę, po hebrajsku zwaną sheol,gdzie gasło światło, życie zanikało i stawało się niemal cieniem, zatrzymywał się czas, gasła również nadzieja, a przede wszystkim nie było już możliwości wzywania Boga i spotykania się z Nim podczas sprawowania kultu. Dlatego Ezechiasz przypomina w pierwszym rzędzie pełne goryczy słowa, które wypowiedział w chwili, gdy jego życie zmierzało ku granicy śmierci: „Nie ujrzę już Boga na ziemi żyjących” (w. 11). Również Psalmista modlił się podobnie podczas swej choroby: „Bo nikt z umarłych nie wspomni o Tobie, któż Cię wychwala w Otchłani?” (Ps 6,6). Natomiast uwolniony od niebezpieczeństwa śmierci Ezechiasz może stwierdzić z całą mocą i radością: „Żywy, tylko żywy Cię wysławia, tak jak ja dzisiaj” (Iz 38,19).

Odczytana w świetle Paschy Pieśń Ezechiasza nabiera w tym kontekście nowej wymowy. Już w Starym Testamencie, w Psalmach, otwierały się wielkie przestrzenie światła, kiedy modlący się człowiek wyrażał swą pewność, że „w kraju zmarłych duszy mej nie zostawisz i nie dopuścisz, bym pozostał w grobie. Ty ścieżkę życia mi ukażesz, pełnię radości przy Tobie i wieczne szczęście po Twojej prawicy” (Ps 16,10-11); por. Ps 49[48] oraz 73[72]). Ze swej strony autor Księgi Mądrości już nie zawaha się stwierdzić, że nadzieja sprawiedliwych „pełna jest nieśmiertelności” (Mdr 3,4), jest bowiem przekonany, że doświadczenie komunii z Bogiem, przeżywane podczas ziemskiej egzystencji, nie zostanie unicestwione. Po przekroczeniu progu

śmierci będziemy zawsze podtrzymywani i chronieni przez odwiecznego i nieskończonego Boga – „dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka” (Mdr 3,1).

Przede wszystkim dzięki śmierci i zmartwychwstaniu Syna Bożego Jezusa Chrystusa w naszym śmiertelnym ciele został złożony i zaczął się rozwijać zarodek wieczności, dlatego możemy powtórzyć słowa Apostoła, mające swe źródło w Starym Testamencie: „A kiedy już to, co zniszczalne, przyodzieje się w niezniszczalność, a to, co śmiertelne, przyodzieje się w nieśmiertelność, wtedy sprawdzą się słowa, które zostały napisane: «Zwycięstwo pochłonęło śmierć. Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień?»” (1 Kor 15,54-55; por. Iz 25,8; Oz 13,14).

Pieśń króla Ezechiasza zachęca nas również do refleksji nad naszą kruchością właściwą stworzeniom. Obrazy, za pomocą których ukazane jest życie ludzkie, są wymowne: namiot, symbol życia koczowniczego, wskazujący, że jesteśmy zawsze pielgrzymami i gośćmi na ziemi; tkane płótno, które może pozostać niedokończone, jeżeli nić zostanie odcięta, a praca przerwana (por. Iz 38,12). Podobne jest odczucie Psalmisty: „Oto wymierzyłeś dni moje tylko na kilka piędzi, a moje życie jest nicością przed Tobą. Każdy człowiek trwa tyle, co tchnienie. Jak cień przemija człowiek, na próżno się niepokojąc” (Ps 39[38],6-7). Trzeba na nowo uświadomić sobie własną ograniczoność, wiedząc, że „miarą naszego życia – jak dalej stwierdza Psalmista – jest lat siedemdziesiąt, osiemdziesiąt, gdy jesteśmy mocni. A większość z nich to trud i marność, bo szybko mijają, my zaś odlatujemy” (Ps 90[89],10).

W każdym razie jest rzeczą słuszną żalić się przed Bogiem w czasie choroby i cierpienia, jak uczy nas tego Ezechiasz, który posługując się poetyckimi obrazami, opisuje swój płacz jako kwilenie pisklęcia jaskółczego i wzdychanie gołębicy (por. Iz 38,14). I nawet jeśli nie waha się wyznać, że Boga odbiera jako przeciwnika, niemal jako lwa kruszącego kości (por. w. 13), nie przestaje Go wzywać: „Panie, stań przy mnie, bo jestem w ucisku” (w. 14).

Pan nie pozostaje obojętny wobec łez cierpiącego i odpowiada, pociesza i ocala, choć nie zawsze drogi, które obiera, odpowiadają naszym oczekiwaniom. To właśnie wyznaje na koniec Ezechiasz, zachęcając wszystkich do nadziei, modlitwy i ufności, pewny jest bowiem, że Bóg nie opuszcza swych stworzeń: „Pan mi przychodzi z

pomocą. Więc grać Mu będziemy pieśni na strunach przez wszystkie dni naszego życia w świątyni Pańskiej" (w. 20).

Ze średniowiecznej tradycji łacińskiej zachował się komentarz Bernarda z Clairvaux, jednego z najbardziej reprezentatywnych mistyków zachodniego monastycyzmu, do Pieśni Ezechiasza. Chodzi o trzecią mowę z Sermones de diversis,w której św. Bernard, odnosząc do życia każdego człowieka dramat, jaki przeżywał władca Judei, i samemu odnajdując się w jego doświadczeniach, pisze m.in.: „Błogosławić będę Pana w każdym czasie, to znaczy od rana do wieczora, jak nauczyłem się to czynić, a nie jak ci, którzy Cię chwalą, gdy im wyświadczasz dobro, albo ci, którzy wierzą przez jakiś czas, ale w godzinie pokusy upadają; natomiast powiem, jak święci: jeśli przyjęliśmy z ręki Boga dobro, dlaczego nie mielibyśmy też przyjąć zła? [...] W ten sposób te obydwie pory dnia będą czasem służby Bogu, ponieważ wieczorem pozostanie płacz, a nad ranem pojawi się radość. Zanurzę się w boleści wieczorem, by doświadczyć wesela nad ranem" (Scriptorium Claravallense,Sermo III).

Tak więc błaganie króla odczytane jest przez Bernarda jako wyobrażenie modlitewnej pieśni chrześcijanina, która z taką samą wytrwałością i spokojem winna rozbrzmiewać w ciemnościach nocy i próby, jak i w świetle dnia i radości. (48)

Iz 38,13

Pismo Święte jest wielką księgą o cierpieniu. Przytoczmy z ksiąg Starego Testamentu niektóre tylko przykłady sytuacji, które mają znamiona cierpienia, i to przede wszystkim moralnego: niebezpieczeństwo śmierci, śmierci własnych dzieci, zwłaszcza zaś śmierci pierworodnego syna i jedynaka, ale również bezdzietność; skądinąd: tęsknota za ojczyzną, prześladowanie i wrogość otoczenia, szyderstwo i wyśmiewanie cierpiącego, samotność i opuszczenie; skądinąd: wyrzuty sumienia; i jeszcze: trudność zrozumienia, dlaczego złym dobrze się powodzi, podczas gdy sprawiedliwi doznają cierpień, niewierność i niewdzięczność ze strony przyjaciół i bliskich; wreszcie: nieszczęścia własnego narodu.

Stary Testament, traktując człowieka jako „całość psychofizyczną", łączy często cierpienia „moralne" z bólem określonych części organizmu: kości (np. Iz 38,13; Jr 23,9; Ps 31[30],10-11,42[41],10-11), nerek (np. Ps 73[72],21; Hi 16,13; Lm 3,13), wątroby (żółci) (np. Lm 2,11), wnętrzności (np. Iz 16,11; Jr 4,19; Hi 30,27; Lm 1,20), serca (np. 1 Sm 1,8; Jr 4,19; 8,18; Lm 1,20.22; Ps 38[37],9.11). Nie da się

bowiem zaprzeczyć, że cierpienia moralne miewają również swoją komponentę „fizyczną” (somatyczną), a często odbijają się na stanie całego organizmu. Jak widać z przytoczonych przykładów, znajdujemy w Piśmie Świętym obszerny rejestr sytuacji na różny sposób bolesnych dla człowieka. Ten zróżnicowany rejestr z pewnością nie wyczerpuje wszystkiego, co na temat cierpienia powiedziała już i wciąż na nowo mówi księga dziejów człowieka (jest to raczej „księga niepisana”), a bardziej jeszcze: księga dziejów ludzkości, odczytywana poprzez dzieje każdego człowieka.

Można powiedzieć, że człowiek cierpi wówczas, gdy doznaje jakiegokolwiek zła. Związek pomiędzy jednym a drugim uwydatnia się poprzez słownictwo Starego Testamentu jako tożsamość. Słownictwo to nie zawierało bowiem odrębnego wyrazu na „cierpienie”, wobec czego wszystko, co było cierpieniem, określało jako „zło”. Dopiero język grecki, a wraz z nim Nowy Testament (oraz greckie przekłady Starego) posługuje się czasownikiem pascw (doznaję, odbieram wrażenie, cierpię), dzięki czemu cierpienie nie jest bezpośrednio utożsamione ze złem (obiektywnym), ale określa ono taką sytuację, w której człowiek doznaje zła, a doznając zła, staje się podmiotem cierpienia. Cierpienie ma charakter równocześnie aktywny i pasywny (od patior). Nawet wówczas, gdy człowiek sam zadaje sobie cierpienie, gdy jest jego sprawcą, cierpienie to w swej metafizycznej istocie pozostaje czymś pasywnym.

Nie znaczy to jednak, ażeby cierpienie w znaczeniu psychologicznym nie było nacechowane specyficzną „aktywnością”. Jest to owa wieloraka i podmiotowo zróżnicowana „aktywność” bólu, smutku, zawodu, przygnębienia czy wręcz rozpaczy – zależnie od intensywności cierpienia, od jego głębi, pośrednio zaś zależnie od całej struktury cierpiącego podmiotu, od jego specyficznej wrażliwości. Pośrodku tego wszystkiego, co stanowi psychologiczny kształt cierpienia, tkwi zawsze jakieś doznanie zła, z powodu którego człowiek cierpi. Tak więc rzeczywistość cierpienia wywołuje pytanie o istotę zła: czym jest zło?

Pytanie to wydaje się poniekąd nieodłączne od tematu: „cierpienie”. Chrześcijańska odpowiedź na to pytanie różni się od tej, jaką dają niektóre tradycje kulturalne i religijne, utrzymując, że istnienie jest złem, od którego trzeba się uwalniać. Chrześcijaństwo głosi zasadnicze dobro istnienia oraz dobro tego, co istnieje, wyznaje dobroć Stwórcy i głosi dobro stworzeń. Człowiek cierpi z powodu zła,

które jest jakimś brakiem, ograniczeniem lub wypaczeniem dobra. Można by też powiedzieć, że człowiek cierpi z racji dobra, które nie jest jego udziałem, od którego został niejako odcięty lub którego sam się pozbawił. Cierpi w szczególności wówczas, kiedy to dobro – w normalnym porządku rzeczy – „winno" być jego udziałem, a nie jest. Tak więc w rozumieniu chrześcijańskim rzeczywistość cierpienia tłumaczy się poprzez zło, które zawsze w jakiś sposób jest odniesione do dobra.

Cierpienie ludzkie samo w sobie stanowi jakby swoisty „świat", który bytuje wraz z człowiekiem, pojawia się w nim i przemija, a czasem nie przemija, ale utrwala się w nim i pogłębia. Ów świat cierpienia, rozłożony na wiele, na ogromnie wiele podmiotów, bytuje jakby w rozproszeniu. Każdy człowiek przez swe osobiste cierpienie jest nie tylko cząstką owego „świata", ale równocześnie ów „świat" jest w nim jako całość skończona i niepowtarzalna. W parze z tym idzie jednakże wymiar międzyludzki i społeczny. Świat cierpienia ma jak gdyby swą własną spoistość. Ludzie cierpiący upodabniają się do siebie podobieństwem sytuacji, doświadczeniem losu, skądinąd potrzebą zrozumienia i troski, a nade wszystko chyba natarczywym pytaniem o sens. Jakkolwiek więc świat cierpienia bytuje w rozproszeniu, to równocześnie zawiera on w sobie jakieś szczególne wyzwanie do wspólnoty i solidarności. Za tym wezwaniem będziemy też starali się iść w niniejszym rozważaniu.

Myśląc o świecie cierpienia w jego osobowym i wielościowym zarazem znaczeniu, nie można wreszcie nie zauważyć, iż ów świat w pewnych momentach czasu i obszarach miejsc ludzkiego bytowania jak gdyby szczególnie się zagęszcza. Dzieje się to np. w wypadkach klęsk naturalnych, epidemii, katastrof i kataklizmów, różnorodnych klęsk społecznych, jak np. klęska nieurodzaju i związana z nią – albo też z innym jeszcze szeregiem przyczyn – klęska głodu.

Wreszcie – wojna. Mówię o niej w sposób szczególny. Dwie ostatnie wojny światowe, z których druga sprowadziła z sobą daleko większe żniwo śmierci oraz daleko intensywniejszą kumulację ludzkich cierpień. Z kolei zaś druga połowa naszego stulecia – jakby proporcjonalnie do błędów i wykroczeń naszej współczesnej cywilizacji – niesie w sobie tak straszliwe zagrożenie wojną nuklearną, że nie możemy o nim myśleć inaczej, jak tylko w kategoriach z niczym nieporównywalnej kumulacji cierpień aż do możliwej samozagłady ludzkości: w ten sposób świat cierpienia, który

zasadniczo znajduje swój podmiot w każdym człowieku, wydaje się w naszej epoce – bardziej może niż kiedykolwiek – przechodzić w szczególne „cierpienie świata": świata, jak nigdy dotąd, przetworzonego postępem w dzieło człowieka, a równocześnie, jak nigdy dotąd, zagrożonego na skutek błędów i win człowieka. (49)

Iz 38,18

Aby opisać tę rzeczywistość, Pismo Święte posługuje się językiem symbolicznym, który stopniowo staje się coraz ściślejszy. W Starym Testamencie los umarłych nie był jeszcze w pełni wyjaśniony przez Objawienie. Najczęściej uważano, że zmarli przebywają w Szeolu, miejscu ciemności (por. Ez 28,8; 31,14; Hi 10,21 n.; 38,17; Ps 30[29],10; 88[87],7.13), w otchłani, z której się nie wychodzi (por. Hi 7,9), w miejscu, w którym nie można wielbić Boga (por. Iz 38,18; Ps 6,6). Nowy Testament ukazuje w nowym świetle sytuację umarłych, obwieszczając przede wszystkim, że Chrystus przez swe zmartwychwstanie zwyciężył śmierć i swą wyzwalającą mocą objął również królestwo zmarłych.

Jednakże odkupienie pozostaje propozycją zbawienia, którego przyjęcie jest sprawą wolności człowieka. Dlatego też każdy będzie osądzony „według swoich czynów" (Ap 20,13). Posługując się obrazami, Nowy Testament przedstawia miejsce przeznaczone dla czyniących nieprawość jako rozpalony piec, w którym rozlega się „płacz i zgrzytanie zębów" (Mt 13,42; por. 25,30.41), lub jako piekło, gdzie płonie „ogień nieugaszony" (Mk 9,43). O tym wszystkim czytamy w opisie zawartym w przypowieści o bogaczu i ubogim Łazarzu, która ukazuje wyraźnie, że piekło jest miejscem ostatecznej kary, nie dopuszczającym możliwości powrotu ani złagodzenia cierpień (por. Łk 16,19-31). (50)

CZĘŚĆ II: KSIĘGA DEUTERO-IZAJASZA (ROZDZ. 40–55)

RADOSNA NOWINA O POWROCIE Z NIEWOLI: 40,1-11

Zapowiedź uwolnienia

Iz 40,1-26

1 „Pocieszcie, pocieszcie mój lud!” – mówi wasz Bóg. 2 „Przemawiajcie do serca Jeruzalem i wołajcie do niego, że czas jego służby się skończył, że nieprawość jego odpokutowana, bo odebrało z ręki Pana karę w dwójnasób za wszystkie swe grzechy”, 3 Głos się rozlega: „Drogę dla Pana przygotujcie na pustyni, wyrównajcie na pustkowiu gościniec naszemu Bogu! 4 Niech się podniosą wszystkie doliny, a wszystkie góry i wzgórza obniżą; równiną niechaj się staną urwiska, a strome zbocza niziną gładką. 5 Wtedy się chwała Pańska objawi, razem ją wszelkie ciało zobaczy, bo usta Pańskie to powiedziały”. 6 Głos się odzywa: „Wołaj!” – I rzekłem: Co mam wołać? – „Wszelkie ciało to jakby trawa, a cały wdzięk jego jest niby kwiat polny. 7 Trawa usycha, więdnie kwiat, gdy na nie wiatr Pana powieje.<Prawdziwie, trawą jest naród>. 8 Trawa usycha, więdnie kwiat, lecz słowo Boga naszego trwa na wieki”. 9 Wstąpże na wysoką górę, zwiastunko dobrej nowiny w Syjonie! Podnieś mocno twój głos, zwiastunko dobrej nowiny w Jeruzalem! Podnieś głos, nie bój się! Powiedz miastom judzkim: „Oto wasz Bóg!” 10 Oto Pan Bóg przychodzi z mocą i ramię Jego dzierży władzę. Oto Jego nagroda z Nim idzie i przed Nim Jego zapłata. 11 Podobnie jak pasterz pasie On swą trzodę, gromadzi [ją] swoim ramieniem, jagnięta nosi na swej piersi, owce karmiące prowadzi łagodnie. 12 Kto zmierzył wody morskie swą garścią i piędzią wymierzył niebiosa? Kto zawarł ziemię w miarce? Kto zważył góry na wadze i pagórki na szalach? 13 Kto zdołał zbadać ducha Pana? Kto w roli doradcy dawał Mu wskazania? 14 Do kogo się On zwracał po radę i światło, żeby Go pouczył o ścieżkach prawa, żeby Go nauczył wiedzy i wskazał Mu drogę

roztropności? 15 Oto narody są jak kropla wody u wiadra, uważa się je za pyłek na szali. Oto wyspy ważą tyle co ziarnko prochu. 16 I [lasów] Libanu nie starczy na paliwo ani jego zwierzyny na całopalenie. 17 Niczym są przed Nim wszystkie narody, znaczą dla Niego tyle co nicość i pustka. 18 Do kogóż to przyrównacie Boga i jaki obraz zastosujecie do Niego? 19 Ludwisarz odlewa posąg, a złotnik powleka go złotem i srebrne łańcuszki wykuwa. 20 Kogo nie stać na taką ofiarę, wybiera drzewo nie próchniejące; stara się o biegłego rzeźbiarza, żeby trwały posąg wystawić. 21 Czy nie wiecie tego? Czyście nie słyszeli? Czy wam nie głoszono od początku? Czyście nie pojęli utworzenia ziemi? 22 Ten, co mieszka nad kręgiem ziemi, której mieszkańcy są jak szarańcza, On rozciągnął niebiosa jak tkaninę i rozpiął je jak namiot mieszkalny. 23 On możnych obraca wniwecz, unicestwia władców ziemi. 24 Ledwie ich wszczepiono, ledwie posiano, ledwie się w ziemi pień ich zakorzenił, On powiał na nich i pousychali, a wicher gwałtowny porwał ich jak słomkę. 25 „Z kimże byście mogli Mnie porównać, tak, żeby Mi dorównał?" – mówi Święty. 26 Podnieście oczy w górę i patrzcie: Kto stworzył te [gwiazdy]? – Ten, który w szykach prowadzi ich wojsko, wszystkie je woła po imieniu. Spod takiej potęgi i olbrzymiej siły nikt się nie uchyli.

Iz 40,1

W słowach Jezusa o Pocieszycielu słyszymy echo pism Starego Testamentu, a szczególnie „Księgi pocieszenia Izraela", należącej do zbioru ksiąg zebranych pod imieniem proroka Izajasza: „«Pocieszcie, pocieszcie mój lud!» – mówi wasz Bóg. «Przemawiajcie do serca Jeruzalem [...], że czas jego służby się skończył, że nieprawość jego odpokutowana»" (Iz 40,1-2). I dalej: „Zabrzmijcie weselem, niebiosa! Raduj się, ziemio! Góry, wybuchnijcie radosnym okrzykiem! Albowiem Pan pocieszył swój lud" (Iz 49,13). Bóg wobec Izraela jest jak kobieta, która nie może zapomnieć o swoim niemowlęciu. „A nawet, gdyby ona zapomniała – mówi Pan według Izajasza – Ja nie zapomnę o tobie" (Iz 49,15).

Zgodnie z obiektywnym sensem proroctwa Izajasza, w obiecanym tu „pocieszeniu" dostrzegamy nie tylko zapowiedź powrotu Izraelitów z wygnania do Jerozolimy, ale także symbol mesjańskiej nadziei, którą pobożni Izraelici, wierni dziedzictwu swych ojców, zachowywali aż po czasy nowotestamentowe. Pozwala nam to zrozumieć słowa Ewangelii Łukasza o starcu Symeonie, który „wyczekiwał pociechy

Izraela, a Duch Święty spoczywał na nim. Jemu Duch Święty objawił, że nie ujrzy śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego" (Łk 2,25-26).

Według Łukasza, który przedstawia wydarzenia w kontekście tajemnicy Wcielenia, to Duch Święty wypełnia prorocką obietnicę dotyczącą przyjścia pierwszego Pocieszyciela, Chrystusa. To On bowiem jest sprawcą poczęcia się w łonie Maryi Jezusa, Słowa Wcielonego (por. Łk 1,35); to On oświecił Symeona i przyprowadził go do świątyni w chwili ofiarowania Jezusa (por. Łk 2,27); to w Jego mocy Chrystus, u progu swej mesjańskiej posługi, przywołując słowa proroka Izajasza, mówi: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi" (Łk 4,18; por. Iz 61,1 nn.).

Pocieszyciel, o którym mówił Izajasz, ukazany jest w proroczej wizji jako Ten, który przynosi Dobrą Nowinę od Boga, potwierdzając ją „znakami", czyli dziełami sprawiającymi zbawcze dobra prawdy, sprawiedliwości, miłości i wyzwolenia: „pocieszenie" Izraela. A kiedy Jezus, spełniwszy swą misję, opuszcza ten świat, aby odejść do Ojca, zapowiada „innego Pocieszyciela", czyli Ducha Świętego, którego Ojciec pośle w imieniu Syna (por. J 14,26). (51)

Iz 40,6

„Pełni czasów" odpowiada szczególna pełnia samoudzielania się Trójjedynego Boga w Duchu Świętym. „Za sprawą Ducha Świętego" dokonuje się tajemnica „unii hipostatycznej" – czyli zjednoczenia natury Boskiej i ludzkiej: Bóstwa i człowieczeństwa w jednej Osobie Słowa-Syna. Gdy Maryja przy zwiastowaniu wypowiada swoje fiat: „niech mi się stanie według twego słowa!" (Łk 1,38), poczyna się w Niej w sposób dziewiczy człowiek: Syn Człowieczy, który jest Synem Bożym. Poprzez takie „uczłowieczenie" Słowa-Syna samoudzielanie się Boga osiąga swoją definitywną pełnię w dziejach stworzenia i zbawienia. Ta pełnia zyskuje szczególne natężenie i wymowę w wypowiedzi Ewangelii Janowej: „Słowo stało się ciałem" (J 1,14). Wcielenie Boga-Syna oznacza przyjęcie do jedności z Bogiem nie tylko ludzkiej natury, ale – w tej naturze – poniekąd wszystkiego, co jest „ciałem": całej ludzkości, całego widzialnego, materialnego świata. Wcielenie ma także swój sens kosmiczny oraz kosmiczny wymiar. „Pierworodny wszelkiego stworzenia" (por. Kol 1,15), wcielając się w konkretne człowieczeństwo Chrystusa, jednoczy się w pewien sposób z całą rzeczywistością człowieka, który także jest

„ciałem” (por. np. Rdz 9,11; Pwt 5,26; Hi 34,15; Iz 40,6; 52,10; Ps 145[144],21; Łk 3,6; 1 P 1,24) – a w niej z wszelkim „ciałem”, z całym stworzeniem. (52)

Iz 40,10-17

Księga wielkiego proroka Izajasza, żyjącego w VIII w. przed Chr., zawiera wypowiedzi również innych proroków, jego uczniów i następców. Jeden z nich, którego bibliści nazwali Deutero-Izajaszem, był prorokiem powrotu Izraela z niewoli babilońskiej, wydarzenia z VI w. przed Chr. Jego dziełem są rozdziały 40–55 Księgi Izajasza i właśnie z pierwszego z tych rozdziałów pochodzi Pieśń, która weszła do Liturgii Jutrzni i którą przed chwilą odczytaliśmy. Pieśń ta składa się z dwu części: pierwsze dwa wiersze zaczerpnięte są z końcowej partii pięknej wyroczni pocieszenia, zapowiadającej powrót wygnańców do Jerozolimy, pod przewodnictwem samego Boga (por. Iz 40,1-11). Wiersze następne stanowią początek mowy apologetycznej, która wysławia wszechwiedzę i wszechmoc Boga, a jednocześnie ostro krytykuje twórców bożków.

A zatem na początku tekstu liturgicznego pojawia się potężna postać Boga, powracającego do Jeruzalem w ślad za swą zdobyczą, niczym Jakub, który powrócił do Ziemi Świętej, idąc za swymi stadami (por. Rdz 31,17; 32,17). Zwycięskie trofeum Boga stanowią Żydzi, których wyrwał On z rąk zdobywców. Bóg ukazany jest więc jako „pasterz” (Iz 40,11). Obraz ten, pojawiający się często w Biblii i innych starożytnych tradycjach, kojarzy się z przewodnictwem i władzą, w tym wypadku jednakże opis jest pełen delikatności i czułości, ponieważ pasterz jest również towarzyszem w wędrówce owiec (por. Ps 23[22]). W trosce o trzodę nie tylko ją żywi i pilnuje, by się nie rozproszyła, ale także pochyla się czule nad jagniętami i owcami karmiącymi (Iz 40,11).

Po opisie wejścia na scenę Pana – króla i pasterza, następuje refleksja nad Jego działaniem jako Stwórcy wszystkiego. Nikt nie może Mu dorównać w tym wspaniałym i ogromnym dziele: z pewnością nie człowiek, a tym bardziej nie bożki – byty martwe i bezsilne. Następnie prorok stawia kilka pytań retorycznych, czyli takich, które zawierają już odpowiedź. Prowadzą one niejako do ostatecznej konkluzji: nikt nie może mierzyć się z Bogiem ani uzurpować sobie Jego olbrzymiej potęgi lub Jego niezmierzonej mądrości. Nikt nie może zmierzyć olbrzymiego wszechświata stworzonego przez Boga. Prorok daje do zrozumienia, że ludzkie

narzędzia są śmieszne i nieadekwatne w obliczu tego zadania. Z drugiej strony, Bóg był jedynym twórcą. Nikt nie był w stanie Mu pomóc lub doradzić w tak ogromnym dziele, jakim jest stworzenie kosmosu (por. ww. 13-14). [...]

Po wysławieniu wszechmocy Boga w stworzeniu prorok ukazuje Jego panowanie w dziejach, czyli nad narodami, nad ludzkością zamieszkującą ziemię. Mieszkańcy terytoriów znanych, a także bardzo odległych krain, które Biblia nazywa dalekimi „wyspami", to rzeczywistość o wymiarach mikroskopijnych wobec nieskończonej wielkości Boga. Stosowane tu obrazy są sugestywne i wyraziste: narody są „jak kropla wody u wiadra", „pyłek na szali" i jak „ziarnko prochu" (Iz 40,15).

Nikt nie jest w stanie złożyć ofiary godnej tego wielkiego Pana i Króla: nie wystarczyłoby wszystkich zwierząt ofiarnych ziemi ani wszystkich lasów cedrowych w Libanie, by rozpalić ogień tego całopalenia (por. w. 16). Prorok uświadamia człowiekowi jego ograniczenia wobec niezmierzonej wielkości i suwerennej wszechmocy Boga. Konkluzja jest lapidarna: „Niczym są przed Nim wszystkie ludy i znaczą dla Niego tyle, co nicość i pustka" (w. 17). (53)

Iz 40,22

Odkupienie przywraca Bogu skażone przez grzech dzieło stworzenia, wskazując na tę doskonałość, jaką całe stworzenie, a w szczególności człowiek, posiada w myśli i zamierzeniu Boga samego. W szczególności człowiek musi zostać oddany i przywrócony Bogu, jeśli ma być w pełni przywrócony sobie samemu. Stąd to odwieczne wołanie: „Powróć do Mnie, bom cię odkupił" (Iz 40,22). Słowa Chrystusa: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim...", wprowadzają nas niewątpliwie w orbitę ewangelicznej rady ubóstwa, która należy do samej istoty powołania i profesji zakonnej. Równocześnie słowa te można zrozumieć w sposób szerszy i poniekąd bardziej podstawowy. Mistrz z Nazaretu wzywa swego rozmówcę, ażeby zrezygnował z takiego programu życia, w którym na pierwszy plan wysuwa się kategoria posiadania: „mieć", a na to miejsce przyjął program skoncentrowany na wartości samej osoby ludzkiej: na osobowym „być" z całą właściwą mu transcendencją.

Takie zrozumienie słów Chrystusa stanowi jakby szersze tło dla ideału ewangelicznego ubóstwa, w szczególności tego ubóstwa, które

jako rada ewangeliczna należy do istotnej treści waszych mistycznych zaślubin z Boskim Oblubieńcem w Kościele. Przez zrozumienie słów Chrystusa na zasadzie wyższości „być" nad „mieć", zwłaszcza w materialistycznym i utylitarnym znaczeniu tego drugiego, dotykamy jakby samych antropologicznych podstaw powołania w Ewangelii. Na tle rozwoju współczesnej cywilizacji jest to odkrycie szczególnie aktualne. I aktualne też staje się przez to samo powołanie na „drogę doskonałości", tak jak ją wytyczył Chrystus. Jeśli w kręgu cywilizacji współczesnej, zwłaszcza w zasięgu świata konsumistycznego dobrobytu, człowiek odczuwa boleśnie istotny dla swego człowieczeństwa niedostatek osobowego „być" z powodu nadmiaru wielorakiego „mieć", wówczas staje się zarazem bardziej podatny na przyjęcie tej prawdy o powołaniu, która została raz na zawsze wypowiedziana w Ewangelii. Tak, wezwanie, które przyjmujecie wy, drodzy bracia i siostry, wchodząc na drogę profesji zakonnej, dotyka samych korzeni człowieczeństwa – korzeni losu człowieka w doczesnym świecie. Ewangeliczny „stan doskonałości" nie odrywa was od tych korzeni. Wręcz przeciwnie, pozwala mocniej jeszcze zakorzenić się w tym, przez co człowiek jest człowiekiem, przepajając to człowieczeństwo – na różny sposób obciążone grzechem – bosko-ludzkim zaczynem tajemnicy odkupienia. (54)

ROZPRAWA BOGA Z NARODAMI POGAŃSKIMI: 41,1-29

Zagłada wrogów Ludu Bożego

Iz 41,1-16

1 „Uciszcie się, wyspy, ażeby Mnie słuchać! Niechaj narody odświeżą swe siły! Niechaj wystąpią, wtedy niech mówią: «Udajmy się razem do sądu!» 2 Kto wzbudził ze Wschodu tego, którego sprawiedliwość przyzywa na każdym kroku? Kto mu poddaje narody i upokarza królów? Miecz jego ściera ich na proch, jego łuk roznosi ich jak słomę. 3 On ściga ich, przechodzi nietknięty, jakby stopami nie dotykał ścieżki. 4 Kto zdziałał to i uczynił? Ten, co [z nicości] wywołuje od początku pokolenia, Ja, Pan, jestem pierwszy, z ostatnimi również Ja będę!” 5 Spojrzały wyspy i lękają się, drżą krańce ziemi! – Zbliżają się i przychodzą. 6 Pomagają sobie jeden drugiemu – i mówią nawzajem do siebie: „Śmiało!” 7 Ludwisarz zachęca złotnika, a wygładzający młotem – tego, co kuje na kowadle; ocenia sprawnie: „W porządku”; i umacnia gwoździmi [posąg], żeby się nie zachwiał. 8 Ty zaś, Izraelu, mój sługo, Jakubie, którego wybrałem sobie, potomstwo Abrahama, mego przyjaciela! 9 Ty, którego pochwyciłem na krańcach ziemi, powołałem cię z jej stron najdalszych i rzekłem ci: „Sługą moim jesteś, wybrałem cię, a nie odrzuciłem”. 10 Nie lękaj się, bo Ja jestem z tobą; nie trwóż się, bom Ja twoim Bogiem. Umacniam cię, jeszcze i wspomagam, podtrzymuję cię moją prawicą sprawiedliwą. 11 Oto wstydem i hańbą się okryją wszyscy rozjątrzeni na ciebie. Unicestwieni będą i zginą ludzie kłócący się z tobą. 12 Będziesz ich szukał, lecz nie znajdziesz tych ludzi, twoich przeciwników. Unicestwieni będą i na nic zejdą ludzie walczący z tobą. 13 Albowiem Ja, Pan, twój Bóg, ująłem cię za prawicę mówiąc ci: „Nie lękaj się, przychodzę ci z pomocą”. 14 Nie bój się, robaczku Jakubie, nieboraku Izraelu! Ja cię wspomagam – wyrocznia Pana – odkupicielem twoim – Święty Izraela. 15 Oto Ja przemieniam cię w młockarskie sanie, nowe, o podwójnym rzędzie zębów: ty zmłócisz i wykruszysz góry, zmienisz pagórki w drobną sieczkę; 16 ty je przewiejesz, a wicher je porwie i trąba powietrzna rozmiecie. Ty natomiast rozradujesz się w Panu, chlubić się będziesz w Świętym Izraela.

Iz 41,9

Trzeba również z pożytkiem dla wszystkich zakonnic przypomnieć wartość uczestnictwa w kondycji „Sługi Pańskiego” (por. Iz 41,9; 42,1; Flp 2,7 itp.), właściwej Chrystusowi jako Kapłanowi i Hostii. Posługa, którą Jezus przyszedł wypełnić, oddając swoje życie „na okup za wielu” (Mt 20,28), staje się przykładem do naśladowania i niejako zbawczym uczestnictwem realizowanym w służbie braterskiej (por. Mt 20,25-27). Nie wyklucza to szczególnego urzeczywistniania miłości oblubieńczej Kościoła w jedności z Chrystusem i poprzez nieustanne ofiarowanie światu owoców odkupienia dokonanego dzięki kapłaństwu Krzyża, a nawet je zakłada. (55)

PIERWSZA PIEŚŃ O SŁUDZE JAHWE: 42,1-7

Sługa Jahwe ugruntuje Prawo Boże na ziemi

Iz 42,1-14

1 Oto mój Sługa, którego podtrzymuję. Wybrany mój, w którym
mam upodobanie. Sprawiłem, że Duch mój na Nim spoczął; On
przyniesie narodom Prawo. 2 Nie będzie wołał ni podnosił głosu, nie
da słyszeć krzyku swego na dworze. 3 Nie złamie trzciny nadłamanej,
nie zagasi knotka o nikłym płomyku. On niezachwianie przyniesie
Prawo. 4 Nie zniechęci się ani nie załamie, aż utrwali Prawo na ziemi,
a Jego pouczenia wyczekują wyspy. 5 Tak mówi Pan Bóg, który
stworzył i rozpiął niebo, rozpostarł ziemię wraz z jej plonami, dał
ludziom na niej dech ożywczy i tchnienie tym, co po niej chodzą. 6
„Ja, Pan, powołałem Cię słusznie, ująłem Cię za rękę i
ukształtowałem, ustanowiłem Cię przymierzem dla ludzi, światłością
dla narodów, 7 abyś otworzył oczy niewidomym, ażebyś z zamknięcia
wypuścił jeńców, z więzienia tych, co mieszkają w ciemności. 8 Ja,
któremu na imię jest Jahwe, chwały mojej nie odstąpię innemu ani
czci mojej bożkom. 9 Pierwsze wydarzenia oto już nadeszły, nowe zaś
Ja zapowiadam, zanim się rozwiną, [już] wam je ogłaszam”. 10
Śpiewajcie Panu pieśń nową, chwałę Jego od krańców ziemi! Niech
Go sławi morze i co je napełnia, wyspy wraz z ich mieszkańcami! 11
Niech głos podniesie pustynia z miastami, osiedla, które zamieszkuje
Kedar. Mieszkańcy Sela niech wznoszą okrzyki, ze szczytów gór niech
nawołują radośnie! 12 Niech oddają chwałę Panu i niechaj głoszą
cześć Jego na wyspach! 13 Jak bohater posuwa się Pan, i jak
wojownik pobudza waleczność; rzuca hasło, okrzyk wydaje wojenny,
góruje męstwem nad nieprzyjaciółmi. 14 Milczałem od długiego
czasu, w spokoju wstrzymywałem siebie, teraz jakby rodząca
zakrzyknę, dyszeć będę z gniewu, zabraknie mi tchu.

Iz 42,1

Chrystus, któremu Ojciec wszystko oddał w ręce, wchodzi w tę szczytową Godzinę dziejów jako Sługa. Obraz Izajaszowego Sługi Jahwe (por. Iz 42, l n.) ma się w Nim wypełnić bez reszty. „Wy mnie nazywacie «Nauczycielem» i «Panem» i dobrze mówicie, bo nim jestem” (J 13,13). A oto Ja, Nauczyciel i Pan, w momencie, gdy Ojciec

oddał wszystko w me ręce, umywam wam nogi (por. tamże). Tak czyni sługa. I Chrystus tak uczynił – i tak pozostał po wszystkie czasy: jako sługa naszych sumień, jako sługa Odkupienia człowieka. Największą służbą Baranka Bożego jest odkupieńcza Ofiara na Krzyżu. W Eucharystii uwielbiony po prawicy Ojca Syn pozostaje jako sługa naszego Odkupienia. „Dałem wam [...] przykład, abyście i wy tak czynili" (J 13,15). W Wielki Czwartek, In coena Domini, stale na nowo odkrywamy znaczenie tego wyrazu: „kapłaństwo służebne". Chwała Tobie, Królu wieków! (por. l Tm l,17). (56)

Iz 42,1

Chrzest udzielany przez Jana był znakiem pokuty, świadectwem nawrócenia i pragnienia powrotu do Boga, by z oczyszczoną duszą przyjąć spełnienie mesjańskich obietnic. Ten chrzest w geście wyrażającym wielką pokorę przyjął w imieniu całego rodzaju ludzkiego Syn Boży, który stał się człowiekiem. Przyjął chrzest pokuty, On, który jest odpuszczeniem grzechów wszystkim ludziom, gdyż jako prawdziwy człowiek stał się z nami solidarny. Ale spełniając ten gest, Jezus zapowiada swoją przyszłość: jako „wybrany Sługa" Boży (por. Iz 42,1) poniesie na swych barkach ciężar grzechów wszystkich ludzi, aż pewnego dnia złoży siebie w ofierze, ażeby poprzez obmycie własną Krwią uzyskać przebaczenie wszelkich win. (57)

***

Urzeczywistnia się również do końca posłannictwo Mesjasza – czyli Tego, który otrzymał pełnię Ducha Świętego dla wybranego Ludu Boga i dla całej ludzkości. „Mesjasz" znaczy „Chrystus", czyli „Pomazaniec", a w historii zbawienia znaczy „namaszczony Duchem Świętym". Taka była tradycja prorocka Starego Przymierza. Idąc za tą tradycją, Szymon Piotr powie w domu Korneliusza: „Wiecie, co się działo w całej Judei [...] po chrzcie, który głosił Jan. Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą" (Dz 10,37 n.).

Od tych słów Piotra – i wielu innych podobnych (por. Łk 4,16-21; 3,16; 4,74; Mk 1,10) – wypada nam wrócić przede wszystkim do proroctwa Izajasza, zwanego czasem „piątą Ewangelią" albo też „Ewangelią Starego Testamentu". Zapowiadając przyjście tajemniczej postaci, którą objawienie nowotestamentowe utożsamia z Jezusem, Izajasz łączy Jego Osobę i posłannictwo ze szczególnym działaniem Ducha Bożego – Ducha Pańskiego. Oto słowa Proroka:

„I wyrośnie różdżka z pnia Jessego [...] odrośl z jego korzeni.
I spocznie na niej Duch Pański,
duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa,
duch wiedzy i bojaźni Pańskiej.
Upodoba sobie w bojaźni Pańskiej" (Iz 11,1-3).

Jest to tekst doniosły, gdy chodzi o całą pneumatologię Starego Testamentu, gdyż tworzy tutaj jakby pomost między dawniejszym biblijnym pojęciem „ducha", rozumianego przede wszystkim jako „tchnienie charyzmatyczne", i „Duchem" jako Osobą i jako darem, darem dla osoby. Mesjasz z rodu Dawida („z pnia Jessego") jest właśnie tą Osobą, na której „spocznie" Duch Pański. Oczywiście, że nie można w tym wypadku mówić jeszcze o objawieniu Parakleta – niemniej wraz z niejasną wzmianką o postaci przyszłego Mesjasza otwiera się poniekąd droga, na której już się przygotowuje to pełne objawienie Ducha Świętego w jedności tajemnicy trynitarnej, jakie nastąpi w Nowym Przymierzu.

„Mesjasz" jest właśnie tą drogą. Zewnętrznym symbolem udzielania Ducha stało się w Starym Przymierzu namaszczenie. Mesjasz, ponad wszystkimi innymi, którzy bywali namaszczani w Starym Przymierzu, jest tym jedynym wielkim Namaszczonym przez Boga samego. Jest Pomazańcem w znaczeniu posiadania pełni Ducha Bożego. On też ma pośredniczyć w udzielaniu tego Ducha całemu ludowi. Oto jeszcze inne słowa Proroka:

„Duch Pana Boga nade mną,
bo Pan mnie namaścił.
Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim,
by opatrywać rany serc złamanych,
by zapowiadać wyzwolenie jeńcom
i więźniom swobodę;
aby obwieszczać rok łaski Pańskiej..." (Iz 61,1 n.).

Namaszczony jest zarazem posłany „z Duchem Pańskim":

„[Tak] więc teraz Pan Bóg,
posłał mnie ze swoim Duchem" (Iz 48,16).

Według Księgi Izajasza Namaszczony – i Posłany z Duchem Pańskim – jest równocześnie wybranym Sługą Jahwe, na którym

spoczywa Duch Boży:

„Oto mój Sługa, którego podtrzymuję,
Wybrany mój, w którym mam upodobanie.
Sprawiłem, że Duch mój na Nim spoczął” (Iz 42,1).

Wiadomo, że Sługa Jahwe jest objawiony w Księdze Izajasza jako prawdziwy Mąż Boleści: Mesjasz cierpiący za grzechy świata (por. Iz 53,5-6.8). Równocześnie zaś On właśnie jest tym, którego posłannictwo przyniesie prawdziwe owoce zbawienia dla całej ludzkości:

„On przyniesie narodom Prawo” (Iz 42,1); i stanie się „przymierzem dla ludzi, światłością dla narodów” (Iz 42,6). Albowiem:

„Duch mój, który jest nad tobą
i słowa moje, które włożyłem ci w usta,
nie zejdą z twych własnych ust ani z ust twoich dzieci,
ani z ust potomków twoich synów,
odtąd i na zawsze – mówi Pan” (Iz 59,21).

Przytoczone teksty prorockie domagają się, aby je odczytywać w świetle Ewangelii – jak z drugiej strony Nowy Testament nabiera szczególnej jasności dzięki przedziwnemu światłu, jakie zawarte jest w starotestamentowych tekstach. Prorok ukazuje Mesjasza jako Tego, który przychodzi w Duchu Świętym, jako posiadającego pełnię tego Ducha w sobie – i równocześnie dla innych, dla Izraela, dla wszystkich narodów, dla całej ludzkości. Pełni Ducha Bożego towarzyszą wielorakie dary, dobra zbawienia, szczególnie przeznaczone dla ubogich i cierpiących, dla tych, którzy ku owym darom otwierają serca – nieraz poprzez bolesne doświadczenia własnej egzystencji, ale przede wszystkim z tą wewnętrzną gotowością, jaką daje wiara. Przeczuwał to starzec Symeon, „człowiek sprawiedliwy i pobożny”, na którym „spoczywał Duch Święty”, w chwili ofiarowania Jezusa w świątyni, gdy dostrzegł w Nim „zbawienie przygotowane wobec wszystkich narodów” za cenę wielkiego cierpienia – za cenę Krzyża – który będzie miał przyjąć wespół z Matką swoją (por. Łk 2,25-35). Jeszcze lepiej przeczuwała to Matka-Dziewica, która „poczęła z Ducha Świętego” (por. Łk 1,35),

gdy rozważała w swym sercu „tajemnice” Mesjasza, z którym była zjednoczona (por. Łk 2,19.51).

Wypada tutaj podkreślić, że ów „Duch Pański”, jaki „spoczywa” na przyszłym Mesjaszu, jest wyraźnie darem Boga przede wszystkim dla Osoby owego Sługi Jahwe. Nie jest natomiast sam odrębną Osobą, ponieważ działa z woli Boga, mocą Jego decyzji lub wyboru. Chociaż w świetle tekstów Izajaszowych zbawcze działanie Mesjasza, Sługi Jahwe, zawiera w sobie działanie Ducha poprzez Niego – to jednak ich starotestamentowy kontekst nie pozwala mówić o rozróżnieniu podmiotów czy też Osób Boskich tajemnicy trynitarnej, które zostaną objawione w Nowym Przymierzu. Zarówno u Izajasza, jak i w całym Starym Testamencie osobowość Ducha Świętego jest całkowicie ukryta: utajona w objawieniu jedynego Boga i ukryta również w zapowiedzi przyszłego Mesjasza.

Jezus Chrystus odwoła się do tej zapowiedzi, zawartej w słowach Izajasza, u początku swej działalności mesjańskiej. Stanie się to w tym samym Nazarecie, w którym spędził trzydzieści lat życia w domu Józefa, cieśli, przy boku Maryi, swej dziewiczej Matki. W dniu, w którym mógł już przemawiać w synagodze, rozwinął Księgę Izajasza, natrafił na miejsce, gdzie było napisane: „Duch Pański spoczywa na mnie, ponieważ mnie namaścił” i – odczytawszy ten fragment – powiedział do zebranych: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (por. Łk 4,16-21; Iz 61,1 n.). W ten sposób wyznał i zarazem obwieścił, że On jest tym „Namaszczonym przez Ojca, że jest Mesjaszem, czyli Chrystusem, w którym mieszka Duch Święty jako dar Boga samego, i który posiada pełnię tego Ducha; który naznacza «nowy początek» udzielania się Boga ludzkości w Duchu Świętym”. (58)

Iz 42,1

Jezus od początku publicznej działalności objawia się jako „Syn umiłowany”, w którym Ojciec ma upodobanie (por. Łk 3,22), oraz jako „Sługa Jahwe” (por. Iz 42,1), wyzwalający człowieka od grzechu przez swą mękę i śmierć na krzyżu. We wspomnianym Liście św. Piotra, w którym Rybak z Galilei określa siebie jako „świadka Chrystusowych cierpień” (por. 5,1), bardzo często jest mowa o męce. Jezus jest ofiarnym barankiem bez skazy, którego drogocenna krew została przelana dla naszego wykupienia (por. 1,18-19). Jest On żywym kamieniem, odrzuconym przez ludzi, ale wybranym przez Boga „kamieniem węgielnym”, stanowiącym podporę „duchowego

domu", czyli Kościoła (por. 2,4-8). Jest sprawiedliwym, który poświęca się za niesprawiedliwych, aby przyprowadzić ich do Boga (por. 3,18-22).

Zwróćmy teraz uwagę na wizerunek Chrystusa przedstawiony w wysłuchanym przez nas fragmencie (por. 2,21-24). Jawi się nam On jako wzór do naśladowania i kontemplowania, jako – jak mówi oryginał grecki (por. 2,21) – „program" do zrealizowania, przykład, za którym należy pójść bez wahania, utożsamiając się z Jego wyborami. Użyte tu zostało w istocie greckie słowo oznaczające naśladowanie, bycie uczniem, pójście śladami Jezusa. A Boski Nauczyciel wchodzi na drogę stromą i uciążliwą, jak czytamy w Ewangelii: „Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje" (Mk 8,34). W tym miejscu Piotrowy hymn przedstawia nam wspaniałą syntezę Chrystusowej męki, wzorowaną na słowach i obrazach zastosowanych przez Izajasza do postaci cierpiącego Sługi (por. Iz 53) i odczytaną w kluczu mesjańskim przez starożytną tradycję chrześcijańską.

Ta przedstawiona w formie hymnu historia męki wyrażona jest przez cztery stwierdzenia negatywne (por. 1 P 2,22-23a) oraz trzy pozytywne (por. 2,23b-24), opisujące postawę Jezusa w tym strasznym i wielkim wydarzeniu. Na początku przytoczone są słowa Izajasza (53,9), w których dwukrotnie potwierdzona jest absolutna niewinność Jezusa: „On grzechu nie popełnił, a w Jego ustach nie było podstępu" (1 P 2,22). Potem następują dwie inne uwagi o Jego wzorowym zachowaniu, cichym i łagodnym: „On, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził" (tamże, 2,23). Cierpliwe milczenie Pana nie jest tylko aktem odwagi i ofiarności. Jest również wyrazem ufności wobec Ojca, jak sugeruje pierwsze z trzech pozytywnych stwierdzeń: „zdawał się na Tego, który sądzi sprawiedliwie" (tamże). Pokłada On całkowitą i doskonałą ufność w Bożą sprawiedliwość, kierującą dziejami aż do zwycięstwa niewinnego.

I tak dochodzimy do kulminacyjnego punktu opisu męki, ukazującego zbawczą wartość najwyższego aktu ofiarowania się Chrystusa: „On sam w swoim ciele poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości" (tamże, 2,24). To drugie stwierdzenie pozytywne, w którym posłużono się słowami Izajaszowego proroctwa (por. 53,12), precyzuje, że Chrystus poniósł „w swoim ciele" „na drzewo", to

znaczy na krzyż, „nasze grzechy”, by je zgładzić. Dzięki temu również i my, uwolnieni od dawnego człowieka, jego złości i nędzy, możemy „żyć dla sprawiedliwości”, czyli w świętości. Powyższa myśl, chociaż wyrażona w znacznej mierze innymi słowami, odpowiada Pawłowej nauce o chrzcie, który nas odradza jako nowe stworzenia, zanurzając nas w tajemnicy męki, śmierci i chwały Chrystusa (por. Rz 6,3-11).

Ostatnie zdanie: „Krwią Jego ran zostaliście uzdrowieni” (1 P 2,25), podkreśla zbawczą wartość Chrystusowego cierpienia, wyrażoną tymi samymi słowami, którymi posłużył się Izajasz dla ukazania zbawczej płodności cierpienia doznanego przez Sługę Pańskiego (por. Iz 53,5). Kontemplując Chrystusowe rany, dzięki którym zostaliśmy zbawieni, św. Ambroży mówił: „Nie ma nic w moich dokonaniach, czym mógłbym się chlubić, nie mam z czego być dumny i dlatego chlubił się będę w Chrystusie. Nie będę się chlubił tym, że jestem sprawiedliwy, lecz będę się chlubił, bo zostałem odkupiony. Nie będę się chlubił z tego powodu, że nie mam grzechów, ale dlatego, że moje grzechy zostały odpuszczone. Nie będę się chlubił, ponieważ byłem pomocny, albo że ktoś mi pomógł, lecz dlatego, że Chrystus jest moim orędownikiem u Ojca i że krew Chrystusowa została za mnie przelana. Moja wina stała się dla mnie ceną odkupienia, dzięki czemu Chrystus przyszedł do mnie. To dla mnie Chrystus zaznał śmierci. Bardziej owocną od niewinności jest wina. Niewinność uczyniła mnie aroganckim, wina sprawiła, że stałem się pokornym” (Giacobbe e la vita beata,I, 6, 21: Sermo, III, Mediolan–Rzym 1982, ss. 251.253). (59)

***

W pierwszej z czterech tak zwanych „pieśni Sługi Pańskiego”, obfitujących w pierwiastki liryczne i prorocze, czytamy: „Oto mój Sługa, którego podtrzymuję, Wybrany mój, w którym mam upodobanie. Sprawiłem, że Duch mój na Nim spoczął” (Iz 42,1). A zatem już na wstępie zostaje powiedziane, że misja Sługi jest dziełem ducha Bożego, który na Nim spoczął. Tak jak w przypadku Sędziów – charyzmatycznych przywódców ludu w czasach starożytnych (por. Sdz 3,10) – oraz pierwszych królów, Saula i Dawida (por. 1 Sm 9,17; 10,9-10; 16,12-13; Iz 11,1-2), wybór Sługi jest połączony z wylaniem Ducha. Pozwala to dostrzec związek między tekstem pieśni o Słudze Pańskim a wcześniejszą przepowiednią Izajasza o „różdżce”, która wyrośnie „z pnia Jessego”, czyli z pokolenia Dawida: „I spocznie na niej Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch

wiedzy i bojaźni Pańskiej” (Iz 11,2). Cytowana pieśń wprowadza pewien nowy element, a mianowicie osobie z przepowiedni przypisuje status Sługi. Nie neguje tradycyjnie należnej Mesjaszowi godności królewskiej, lecz niewątpliwie wskazuje na nową treść, jakiej pod wpływem Ducha nabiera mesjańska nadzieja.

Zaraz po słowach: „Sprawiłem, że Duch mój na Nim spoczął”, Bóg zapowiada: „On przyniesie narodom Prawo” (Iz 42,1). To bardzo ważny tekst. Sługa zostaje tu wyraźnie ukazany jako prorok, którego sam Bóg wybrał i przeznaczył do tej misji (por. Iz 42,5; Jr 1,5), którego ożywia duch Boży i który spełniając powierzoną mu misję, „niezachwianie przyniesie Prawo” (Iz 42,3), nie załamując się mimo przeciwności (por. tamże, w. 4). Sługa-prorok będzie niezachwiany, ale nie bezwzględny. Przeciwnie, kierowany przez ducha i pod jego wpływem okaże łagodność: „Nie będzie wołał ni podnosił głosu” (w. 2), jest wyrozumiały i miłosierny: „Nie złamie trzciny nadłamanej, nie zagasi knotka o nikłym płomyku” (w. 3). Jeremiaszowi Pan dał władzę, aby „wyrywał i obalał, [...] niszczył i burzył” (Jr 1,10). Nic podobnego nie należy do misji Sługi Pańskiego o łagodnym i pokornym sercu.

Ta łagodność idzie w parze z postawą otwarcia na cały świat. Sługa Pański ogłosi prawo wszystkim narodom i rozszerzy swą naukę aż po „wyspy”, czyli po najdalsze kraje (por. Iz 42,1.4). Istotnie, w drugiej pieśni Sługa zwraca się do wszystkich narodów: „Wyspy, posłuchajcie Mnie! Ludy najdalsze, uważajcie!” (49,1); z kolei sam Bóg potwierdza uniwersalny wymiar jego misji: „To zbyt mało, iż jesteś Mi Sługą dla podźwignięcia pokoleń Jakuba i sprowadzenia ocalałych z Izraela! Ustanowię cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi” (49,6). Powszechnością swojego przesłania Sługa Pański znacznie przerasta innych proroków.

Tym bardziej że jego postać ma w sobie coś transcendentnego, co pozwala utożsamić go z jego misją. On sam zostaje nazwany „przymierzem dla ludzi” i „światłością dla narodów”. Bóg mówi do niego: „Ja, Pan, powołałem Cię słusznie, ująłem Cię za rękę i ukształtowałem, ustanowiłem Cię przymierzem dla ludzi, światłością dla narodów” (42,6). Żaden zwykły prorok nie mógłby przypisać sobie tak wielkiej godności.

Sługa z poematu Izajasza jest postacią nie tylko prorocką, ale i mesjańską. Skoro w ramach swej misji „utrwali Prawo na ziemi” (Iz 42,4), spełnia funkcję królewską. Prorok głosi sprawiedliwość, król ją

utrwala. Wedle Psalmu 72[71], który tradycja judaistyczna i chrześcijańska odczytuje jako wizerunek zapowiadanego przez proroków króla-mesjasza (por. Iz 9,5; 11,1-5; Za 9,9 n.), na tym głównie polega zadanie króla; Psalmista wyraża to w prośbie: „O Boże, przekaż Twój sąd królowi i Twoją sprawiedliwość synowi królewskiemu. Niech sądzi sprawiedliwie Twój lud i ubogich Twoich zgodnie z prawem" (Ps 72[71],1-2). Z kolei sam Izajasz w swojej wyroczni o królu z pokolenia Dawida, na którym „spocznie Duch Pański", mówi: „rozsądzi biednych sprawiedliwie i pokornym w kraju wyda słuszny wyrok" (Iz 11,4).

Jak wynika z pieśni, Sługa, na którym „spoczął Duch Pański", ma spełnić misję króla mesjańskiego: wyzwolić lud. Ustanowiony „przymierzem dla ludzi i światłością dla narodów", ma otworzyć oczy niewidomym, z zamknięcia wypuścić jeńców, z więzienia tych, co mieszkają w ciemności (por. Iz 42,6-7; 49,8-9; Łk 1,79). W królewskiej misji wspiera Mesjasza moc Boża, jak głosi Sługa w swojej drugiej pieśni: „Bóg mój stał się moją siłą" (Iz 49,5), a także w trzeciej: „Pan Bóg Mnie wspomaga, dlatego jestem nieczuły na obelgi" (Iz 50,7). Mocą pozwalającą Słudze wypełnić misję królewską jest duch Boży, który w mesjańskiej wyroczni Izajasza występuje w ścisłym powiązaniu ze „sprawiedliwością", jaką należy oddać ubogim i pokornym: „I spocznie na niej Duch Pański, [...] rozsądzi biednych sprawiedliwie i pokornym w kraju wyda słuszny wyrok" (Iz 11,2.4).

W pierwszej i w drugiej pieśni Sługi Bóg mówi o „zbawieniu" i „sprawiedliwości". W trzeciej i w czwartej pojęcie „zbawienia" wzbogaca się o nowe elementy, szczególnie znamienne w obliczu przyszłej męki Chrystusa (por. Iz 50,4-11; 52,13; 53,12). Widzimy przede wszystkim, że łagodność, z jaką Sługa spełnia swoją misję, przejawia się tu w uległości wobec woli Bożej i w cierpliwym znoszeniu prześladowań: „Pan Bóg otworzył Mi ucho, a Ja się nie oparłem ani się cofnąłem. Podałem grzbiet mój bijącym" (Iz 50,5-6). „Dręczono go, lecz sam się dał gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony" (Iz 53,7). Te dwa teksty są wystarczająco dobitne, by przekonać nas o pełnej gotowości Sługi-Mesjasza do złożenia ofiary z siebie, do której Duch Boży miał go doprowadzić drogą cichości (por. Iz 42,2). Być może w słowach Jana Chrzciciela, które wypowiedział wobec tłumu, wskazując na Jezusa: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata" (J 1,29), słychać echo słów z czwartej pieśni Sługi Jahwe.

Ale pieśń ta mówi jeszcze więcej. Ukazuje misję Sługi w nowym świetle: „On poniósł grzechy wielu i oręduje za przestępcami” (Iz 53,12). Wcześniejsza wizja Izajasza: „rozsądzi biednych sprawiedliwie i pokornym w kraju wyda słuszny wyrok” (Iz 11,4), zostaje tu przekształcona w wizję „usprawiedliwienia” czy uświęcenia przez ofiarę: „Zacny mój Sługa usprawiedliwi wielu, ich nieprawości On sam dźwigać będzie” (Iz 53,11). Aż tak daleko doprowadzi Sługę duch, który w nim przebywa i jest, jak już mówiliśmy, duchem „świętości”.

Ostateczny triumf Sługi zostaje zapowiedziany na początku czwartej pieśni: „Oto się powiedzie mojemu Słudze, wybije się, wywyższy i wyrośnie bardzo” (Iz 52,13), i na końcu: „w nagrodę przydzielę Mu tłumy” (Iz 53,12). Jednak sposób, w jaki się dokona ten triumf, który zarówno w przepowiedni, jak i w dziejach jest gwarancją spełnienia mesjańskiej nadziei, będzie zaskoczeniem dla tych, którzy marzyli o triumfalnym nadejściu króla-mesjasza: dokona się, jak wiemy, poprzez cierpienie i krzyż.

W istocie w całej czwartej pieśni Sługa jest przedstawiany jako „Mąż boleści” (Iz 53,3), pogrążony w bezmiarze cierpienia fizycznego i moralnego, zgodnie z tajemniczym planem Boga, który zmierza do wywyższenia Sługi (por. 52,13). Sługa Pański „był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie” (53,5). Taką drogę miał przebyć wybraniec, na którym spoczął Duch Pański (por. 42,1).

Dochodzimy tu do paradoksu Krzyża, który tak ostro kontrastuje zarówno z oczekiwaniami triumfalistycznego mesjanizmu, jak i z roszczeniami rozumu, spragnionego racjonalnych wyjaśnień. Św. Paweł nie waha się nazwać Krzyża „zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan” (1 Kor 1,23). Jest on jednak dziełem Bożym i tylko z pomocą Ducha Bożego można zrozumieć jego wartość. Dlatego mówi Apostoł: „tego, co Boskie, nie zna nikt, tylko Duch Boży. Otóż myśmy nie otrzymali ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, dla poznania darów Bożych” (1 Kor 2,11-12).(60)

Iz 42,2

„Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17). Te uroczyste słowa rozbrzmiewają podczas dzisiejszego święta Chrztu Pańskiego. Zapraszają nas one do ponownego przeżycia chwili, w której ochrzczony przez Jana Jezus wychodzi z wód rzeki Jordan, a Bóg Ojciec objawia Go jako swego Jednorodzonego Syna, jako Baranka, który bierze na siebie grzech świata. Z nieba daje się

słyszeć głos, podczas gdy Duch Święty w postaci gołębicy zstępuje na Jezusa rozpoczynającego publicznie swą zbawczą misję; misję, którą charakteryzuje styl cichego i pokornego sługi, gotowego do całkowitej ofiary z siebie: „Nie będzie wołał ni podnosił głosu [...]. Nie złamie trzciny nadłamanej, nie zgasi knotka o nikłym płomyku. On niezachwianie przyniesie Prawo" (Iz 42,2-3). Liturgia przybliża nam na nowo zdarzenie ewangeliczne: pośród skruszonej rzeszy ludzi idącej do Jana Chrzciciela, aby otrzymać od niego chrzest, jest obecny również Jezus. Oto urzeczywistnia się obietnica, a przed całą ludzkością otwiera się nowa era. Człowiek ten, który pozornie nie odróżnia się od pozostałych, w rzeczywistości jest Bogiem, który przyszedł do nas, ażeby tym, którzy Go przyjmą, dać moc, „aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego – którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili" (J l,12-13).

„To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie" (śpiew przed Ewangelią). Dzisiaj to orędzie i zaproszenie, pełne nadziei dla ludzkości, skierowane jest szczególnie do dzieci, które poprzez sakrament chrztu staną się wkrótce nowymi stworzeniami i uczestnikami tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Zostaną ubogacone darem wiary i włączone w lud Nowego i ostatecznego Przymierza, którym jest Kościół. Ojciec niebieski uczyni je w Chrystusie swymi przybranymi dziećmi, ukazując im szczególny program życia: słuchać – jako uczniowie – Jego Syna, aby zwać się i być rzeczywiście Jego dziećmi. (61)

Iz 42,10-16

W Księdze proroka Izajasza badacze wyróżnili kilka wypowiedzi, którym „patronuje" wielki prorok z VIII w. przed Chr. Odczytany przed chwilą pełen mocy i radości hymn o zwycięstwie, z Liturgii Jutrzni czwartego tygodnia, egzegeci przypisują Deutero-Izajaszowi – prorokowi, który żył w VI w. przed Chr., w okresie powrotu Żydów z niewoli babilońskiej. Pieśń rozpoczyna wezwanie, by „śpiewać Panu pieśń nową" (por. Iz 42,10), podobnie jak w niektórych Psalmach (por. 96[95],1, oraz 98[97],1). „Nowość" pieśni, do której zachęca prorok, odnosi się z pewnością do otwierającej się perspektywy wolności, stanowiącej radykalny zwrot w dziejach narodu, który doznał ucisku i zmuszony był do przebywania na obczyźnie (por. Ps 137[136]).

„Nowość” często oznacza w Biblii rzeczywistość doskonałą i ostateczną. Jest niemal znakiem nadejścia ery zbawczej pełni, kładącej kres pogmatwanym dziejom ludzkości. W Pieśni Izajasza odnajdujemy ten wzniosły ton, dobrze harmonizujący z modlitwą chrześcijańską. Do śpiewania Panu „pieśni nowej” wezwany jest cały świat, na który składają się ziemia, morze, wyspy, pustynie i miasta (por. Iz 42,10-12). Włącza się w nią cała przestrzeń, aż po krańce wyznaczone przez horyzont i obejmujące również miejsca nieznane, także w aspekcie wertykalnym, począwszy od pustynnej równiny, zasiedlonej przez koczownicze plemiona Kedar (por. Iz 21,16-17), aż do gór. W tych górskich regionach znajdowało się być może miasto Sela, przez wielu utożsamiane z Petrą, położone na terytorium Edomitów, pośród skalnych szczytów. Wszyscy mieszkańcy ziemi są wezwani, by tworząc jakby wielki chór, sławili Pana z radością i oddawali Mu chwałę. Po uroczystym wezwaniu do śpiewania pieśni (por. ww. 10-12) prorok wprowadza na scenę Pana, przedstawiając Go jako Boga Wyjścia, który wyzwolił swój naród z niewoli egipskiej: „Jak mocarz Pan kroczy, jak wojownik pobudza odwagę” (w. 13). Wywołuje On popłoch pośród nieprzyjaciół, ciemiężców, dopuszczających się niesprawiedliwości.

Również pieśń Mojżesza przedstawia Pana jako „wojownika”, podczas przejścia przez Morze Czerwone, gotowego wyciągnąć swą potężną prawicę i zetrzeć w proch wrogów (por. Wj 15,3-8). Powrót Żydów z zesłania babilońskiego oznacza nowe wyjście i wierni muszą być pewni, że historią nie rządzi ślepe fatum, chaos bądź ciemiężące potęgi: ostatnie słowo należy do Boga sprawiedliwego i mocnego. Już Psalmista śpiewał: „Daj nam pomoc przeciw nieprzyjacielowi, bo ludzkie wsparcie jest zawodne” (Ps 60[59],13).

Po wejściu na scenę Pan zaczyna mówić, a w Jego gwałtownych słowach (por. Iz 42,14-16) pojawia się zarówno wizja sądu, jak i ocalenia. Najpierw przypomina, że „długo milczał”, co znaczy, że nie interweniował. Boże milczenie jest często powodem niepokoju dla sprawiedliwego, a nawet zgorszenia, o czym świadczy długa skarga Hioba (por. Hi 3,1-26). Milczenie to nie oznacza jednak, że historia została pozostawiona w ręku ludzi przewrotnych, a Pan jest nieobecny, obojętny i niewzruszony. W rzeczywistości milczenie to kończy reakcja przypominająca cierpienia rodzącej kobiety, która dyszy, jęczy i krzyczy. Oto sąd Boży nad złem, przedstawionym metaforycznie jako posucha, zniszczenie i pustynia (por. w. 15), który

ma na celu żywy i owocny rezultat. Istotnie, Pan sprawia, że rodzi się nowy świat, era wolności i zbawienia. Niewidomemu otwierają się oczy, aby mógł cieszyć się blaskiem światła. Droga staje się równa, a nadzieja rośnie (por. w. 16), i dzięki temu człowiek może nadal pokładać ufność w Bogu i należącej do Niego przyszłości pod znakiem pokoju i szczęścia. Człowiek wierzący powinien umieć dostrzegać każdego dnia znaki Bożego działania, nawet wówczas, kiedy kryje się ono za pozornie monotonnym i bezcelowym przemijaniem czasu. [...]

Odkrycie oczyma wiary tej Bożej obecności w czasie i przestrzeni, ale również w nas samych, jest źródłem nadziei i ufności, nawet wówczas gdy nasze serce wypełnia niepokój i „drży jak od wichru drzewa w lesie" (por. Iz 7,2). Pan bowiem wkracza na scenę, aby rządzić i osądzać „świat [...] sprawiedliwie, a ludy według swej prawdy" (Ps 96[95],13). [...]

Człowiekowi wierzącemu, zwłaszcza gdy przygniata go jakieś bolesne doświadczenie, może się czasami wydawać, że Bóg milczy. Nawet wielcy święci mistycy przeżywali ten stan, który św. Jan od Krzyża nazwał „nocą ciemną duszy". Prorok Izajasz uczy, że kto mimo wszystko z ufnością wierzy, że Bóg jest blisko i działa, przetrwa czas próby i z radością będzie mógł dziękować Bogu za Jego nieustającą miłość, która wyzwala od każdego zła. Niech ta ufność, płynąca z wiary, stale wam towarzyszy i niech pomaga pokonywać wszelkie życiowe trudności. Niech Bóg wszystkim błogosławi w oczekiwaniu świąt wielkanocnych! (62)

Iz 42,14

Ukazanie człowieka jako „obrazu i podobieństwa Boga" na samym początku Pisma Świętego ma inne jeszcze znaczenie. Rzec można, że stanowi ono klucz do zrozumienia Objawienia biblijnego jako mowy Boga o sobie samym. Mówiąc o sobie, zarówno „poprzez proroków, jak i przez Syna" (por. Hbr 1,1.2), który stał się człowiekiem, Bóg przemawia językiem ludzkim, używa ludzkich pojęć i wyobrażeń. Jeśli ten sposób wyrażania się jest nacechowany pewnym antropomorfizmem, to płynie to z faktu, że człowiek jest „podobny" do Boga: stworzony na Jego obraz i podobieństwo. Wobec tego zaś – i Bóg jest w jakiejś mierze „podobny" do człowieka; może być poznawany przez ludzi na zasadzie tego podobieństwa. Równocześnie język Biblii jest dostatecznie precyzyjny, ażeby zaznaczyć granice „podobieństwa", granice „analogii". Istotnie,

objawienie biblijne potwierdza, iż prawdziwe jest „podobieństwo" człowieka do Boga, a jeszcze bardziej istotowo prawdziwe jest „niepodobieństwo" (por. Lb 23,19; Oz 11,9; Iz 40,18; 46,5), jakie dzieli całe stworzenie od Stwórcy. Ostatecznie dla człowieka stworzonego na obraz Boga Bóg nie przestaje być Tym, który „zamieszkuje światłość niedostępną" (1 Tm 6,16): jest „całkowicie Innym", istotowo „Innym".

Ta uwaga o granicach analogii – granicach podobieństwa człowieka do Boga w języku biblijnym – musi być wzięta pod uwagę również wówczas, gdy na różnych miejscach Pisma Świętego (zwłaszcza w Starym Testamencie) znajdujemy porównania, które przypisują Bogu cechy „męskie" albo też „kobiece". W wypowiedziach tych znajdujemy pośrednio potwierdzenie prawdy, że na obraz i podobieństwo Boga zostali stworzeni oboje, zarówno mężczyzna, jak i kobieta. O ile zachodzi podobieństwo między Stwórcą i stworzeniami, zrozumiałe jest, że Biblia użyła w stosunku do Niego takich wyrażeń, które przypisują Mu cechy zarówno „męskie", jak i „kobiece". Przytoczmy szczególnie charakterystyczne wypowiedzi proroka Izajasza: „Mówił Syjon: «Pan mnie opuścił, Pan o mnie zapomniał». Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie" (49,14-15). Gdzie indziej zaś: „Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę; w Jerozolimie doznacie pociechy" (Iz 66,13). Również i w Psalmach Bóg jest porównany do troskliwej matki: „Jak niemowlę u swej matki, jak niemowlę – tak we mnie jest moja dusza. Izraelu, złóż w Panu nadzieję" (Ps 131[130],2-3). Na różnych miejscach miłość Boga, zatroskana o swój lud, zostaje przedstawiona na podobieństwo matki. Tak jak matka, Bóg „nosił" ludzkość, a w szczególności swój wybrany lud, we własnym łonie, zrodził go w bólach, karmił go i pocieszał (por. Iz 42,14; 46,3-4). Miłość Boga przedstawiona jest na wielu miejscach jako „męska" miłość oblubieńca i ojca (por. Oz 11,1-4; Jr 3,4-19), ale również niekiedy jako „kobieca" miłość matki.

Ta właściwość biblijnego języka, jego antropomorficzny sposób mówienia o Bogu wskazuje także pośrednio na tajemnicę odwiecznego„rodzenia", które należy do wewnętrznego życia Boga. Jednakże to „rodzenie" samo w sobie nie ma cech ani „męskich", ani „kobiecych". Jest całkowicie Boskiej natury. Jest najdoskonalej duchowe, albowiem „Bóg jest duchem" (J 4,24), nie posiada żadnych

cech właściwych ciału – ani „kobiecych”, ani „męskich”. Również więc i „ojcostwo” w Bogu jest na wskroś Boże, wolne od cielesnej charakterystyki „męskiej”, jaka właściwa jest dla ludzkiego ojcostwa. W tym znaczeniu Stary Testament mówił o Bogu jako o Ojcu i zwracał się do Niego jako do Ojca. Jezus Chrystus, który tę prawdę postawił w samym centrum swej Ewangelii jako normę chrześcijańskiej modlitwy i który zwracał się do Boga, nazywając Go: „Abba, Ojcze” (Mk 14,36) jako Jednorodzony i współistotny Syn, wskazywał na ojcostwo w tym ponadcielesnym, ponadludzkim, całkowicie Boskim znaczeniu. Mówił jako Syn, który był związany z Ojcem przedwieczną tajemnicą Boskiego rodzenia, a czynił to, będąc równocześnie prawdziwie ludzkim Synem swojej dziewiczej Matki.

Jeśli temu odwiecznemu rodzeniu słowa Bożego nie można przypisywać ludzkich właściwości, to również Boskie ojcostwo nie ma charakteru „męskiego” w znaczeniu fizycznym, natomiast powinno się upatrywać w Bogu absolutny pierwowzór wszelkiego „rodzenia” w świecie istot ludzkich. W takim – zdaje się – znaczeniu czytamy w Liście do Efezjan: „zginam kolana moje przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi” (3,14-15). Wszelkie „rodzenie” w wymiarze stworzeń znajduje swój pierwowzór w owym rodzeniu, jakie jest w Bogu na sposób całkowicie Boży, czyli duchowy. Do tego absolutnego, pozastworzonego pierwowzoru zostaje upodobnione wszelkie „rodzenie” w świecie stworzonym. Dlatego wszystko to, co w ludzkim rodzeniu jest właściwe dla mężczyzny, jak też i to, co jest właściwe dla kobiety – zarówno „ojcostwo”, jak i „macierzyństwo” – nosi w sobie podobieństwo, czyli analogię do „rodzenia” Boskiego i tego „ojcostwa”, które w Bogu jest „całkowicie inne”: całkowicie duchowe i istotowo Boskie. Natomiast w porządku ludzkim rodzenie jest właściwe dla „jedności dwojga”; oboje są „rodzicami”, zarówno mężczyzna, jak i kobieta. (63)

Wybawienie Izraela

Iz 43,1-18

1 Ale teraz tak mówi Pan, Stworzyciel twój, Jakubie, i Twórca twój,
o Izraelu: „Nie lękaj się, bo cię wykupiłem, wezwałem cię po imieniu;
tyś moim! 2 Gdy pójdziesz przez wody, Ja będę z tobą, i gdy przez
rzeki, nie zatopią ciebie. Gdy pójdziesz przez ogień, nie spalisz się, i
nie strawi cię płomień. 3 Albowiem Ja jestem Pan, twój Bóg, Święty
Izraela, twój Zbawca. Daję Egipt jako twój okup, Kusz i Sabę w
zamian za ciebie. 4 Ponieważ drogi jesteś w moich oczach, nabrałeś
wartości i Ja cię miłuję, przeto daję ludzi za ciebie i narody za życie
twoje. 5 Nie lękaj się, bo jestem z tobą. Przywiodę ze Wschodu twe
plemię i z Zachodu cię pozbieram. 6 Północy powiem: «Oddaj!» i
Południowi: «Nie zatrzymuj!» Przywiedź moich synów z daleka i
córki moje z krańców ziemi. 7 Wszystkich, którzy noszą me imię i
których stworzyłem dla mojej chwały, ukształtowałem ich i moim są
dziełem. 8 Wyprowadź lud ślepy, choć mający oczy, i głuchy, choć
obdarzony uszami. 9 Niech wszystkie ludy zbiorą się razem i niech
się zgromadzą narody! Który z nich może to ogłosić i oznajmić nam
minione rzeczy? Niech pozostawią swych świadków na
usprawiedliwienie, aby ich słuchano i przytaknięto: «To prawda!» 10
Wy jesteście moimi świadkami – wyrocznia Pana – i moimi sługami,
których wybrałem, abyście mogli poznać i uwierzyć Mi, oraz
zrozumieć, że tylko Ja istnieję. Boga utworzonego przede Mną nie
było ani po Mnie nie będzie. 11 Ja, Pan, tylko Ja istnieję i poza Mną
nie ma żadnego zbawcy. 12 To Ja zapowiedziałem, wyzwoliłem i
obwieściłem, a nie ktoś obcy wśród was. Wy jesteście świadkami
moimi – wyrocznia Pana – że Ja jestem Bogiem, 13 owszem, od
wieczności Nim jestem. I nikt się nie wymknie z mej ręki. Któż może
zmienić to, co Ja zdziałam?” 14 Tak mówi Pan, wasz Odkupiciel,
Święty Izraela: „Ze względu na was posłałem do Babilonu
[zdobywcę]: i sprawię, że opadną wszystkie zawory więzień, a
Chaldejczycy wybuchną biadaniem. 15 Ja jestem Pan, wasz Święty,
Stworzyciel Izraela, wasz Król! 16 Tak mówi Pan, który otworzył
drogę przez morze i ścieżkę przez potężne wody; 17 który wiódł na
wyprawę wozy i konie, także i potężne wojsko; upadli, już nie
powstaną, zgaśli, jak knotek zostali zdmuchnięci. 18 Nie
wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli
dawnych rzeczy”.

Iz 43,1

Tak więc, drodzy bracia i siostry – wszyscy, którzy w całym Kościele żyjecie ewangelicznym przymierzem profesji rad ewangelicznych, odnawiajcie w tym świętym Roku Odkupienia świadomość waszego szczególnego uczestnictwa w krzyżowej śmierci Odkupiciela – uczestnictwa, poprzez które wspólnie z Nim zmartwychwstaliście, i stale zmartwychwstajecie, do nowego życia. Pan mówi do każdego i każdej z was tak, jak przemówił kiedyś przez Izajasza proroka:

„Nie lękaj się, bo cię wykupiłem,
wezwałem cię po imieniu:
tyś moim!" (Iz 43,1).

Ewangeliczne wezwanie: „Jeśli chcesz być doskonały [...] chodź za Mną" (Mt 19,21) prowadzi nas światłem słów Boskiego Mistrza. Z głębi odkupienia przychodzi wezwanie Chrystusa, poprzez tę głębię trafia do duszy człowieka, dzięki łasce odkupienia przyobleka się to zbawcze wezwanie w duszy wezwanego w realny kształt profesji rad ewangelicznych. W tym kształcie zawiera się wasza odpowiedź na wezwanie miłości odkupieńczej – a jest to również odpowiedź miłości: miłości oddania, która jest duszą konsekracji, czyli poświęcenia osoby. Tę to właśnie miłość – miłość całkowitego i wyłącznego poświęcenia się Bogu – zdają się pieczętować Izajaszowe słowa: „wykupiłem cię – jesteś moim".

W ten sposób kształtuje się szczególne przymierze miłości oblubieńczej. W przymierzu owym zdają się odzywać nieustającym echem słowa o Izraelu, którego „Pan [...] wybrał [...] na wyłączną swoją własność" (Ps 135[134],4). Zostaje bowiem w każdej osobie konsekrowanej wybrany w sposób szczególny „Izrael" nowego i wiecznego Przymierza. Cały lud mesjański, cały Kościół zostaje wybrany w każdym, którego Pan wybiera spośród tego ludu – w każdym, który siebie Bogu poświęca na wyłączną własność za wszystkich. Chociaż bowiem żaden człowiek, choćby najświętszy, nie może powtórzyć słów Chrystusa: „za nich ja poświęcam w ofierze samego siebie" (J 17,19) wedle właściwej tym słowom odkupieńczej mocy, to przecież poprzez miłość oddania, poświęcając się na wyłączną własność Boga, każdy może odnaleźć się przez wiarę w zasięgu tych słów.

Czyż nie wzywają nas do tego również inne jeszcze słowa Apostoła z Listu do Rzymian, które tak często powtarzamy i rozważamy: „[...] proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej" (Rz 12,1)? W słowach tych odzywa się jakby dalekie echo Tego, który przychodząc na świat, stając się człowiekiem, mówi Ojcu: „[ale] Mi utworzyłeś ciało [...] Oto idę [...], abym spełniał wolę Twoją, Boże" (Hbr 10,5.7).

Sięgamy więc – w tym szczególnym kontekście Roku Odkupienia – do tajemnicy Chrystusowej duszy i ciała, jako całościowego podmiotu miłości oblubieńczej i odkupieńczej: oblubieńczej, dlatego że odkupieńczej. Z miłości dał siebie w ofierze, z miłości wydał ciało swoje „za grzechy świata". Zanurzając się przez konsekrację ślubów zakonnych w tajemnicy paschalnej Odkupiciela, pragniecie przez miłość całkowitego oddania natchnąć dusze wasze i ciała duchem ofiary, tak jak was do tego wzywa św. Paweł słowami Listu do Rzymian, przed chwilą przytoczonymi: „abyście dali ciała swoje na ofiarę" (Rz 12,1). W ten sposób w profesję zakonną wpisuje się podobieństwo tej miłości, która w Sercu Chrystusa jest odkupieńcza i oblubieńcza zarazem. I taka miłość ma w każdym z was, drodzy bracia i siostry, rosnąć z samego źródła owej szczególnej konsekracji, która – na sakramentalnym podłożu Chrztu Świętego – jest początkiem waszego nowego życia w Chrystusie i Kościele. Początkiem nowego stworzenia.

Niechże wraz z tą miłością pogłębia się w każdym i każdej z was radość, że należycie wyłącznie do Boga, że jesteście szczególnym dziedzictwem Trójcy Przenajświętszej, Ojca – Syna – Ducha Świętego. Powtarzajcie nieraz wspólnie z Psalmistą te natchnione słowa: „Pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego życia" ukryte są wewnątrz człowieka jako dziedzictwo grzechu pierworodnego, poprzez który stosunek do świata stworzonego przez Boga i oddanego pod władzę człowieka (por. Rdz 1,28) został w sercu ludzkim wielorako zniekształcony. Ewangeliczne rady czystości, ubóstwa i posłuszeństwa stanowią w ekonomii odkupienia najbardziej radykalne środki przetworzenia stosunku do „świata" w sercu ludzkim: do świata zewnętrznego i do własnego „ja", które poniekąd jest centralną częścią „świata" w znaczeniu biblijnym, jeśli w nim bierze początek to, co „nie pochodzi od Ojca".

Na tle przytoczonych zdań z Pierwszego Listu św. Jana nietrudno jest dostrzec kluczowe znaczenie trzech rad ewangelicznych w całej ekonomii odkupienia. Ewangeliczna czystość pomaga nam przetworzyć w naszym wewnętrznym życiu to wszystko, co swe źródło znajduje w pożądliwości ciała; ewangeliczne ubóstwo – to, co ma swe źródło w pożądliwości oczu; wreszcie posłuszeństwo ewangeliczne pozwala nam w sposób radykalny przetworzyć to, co płynie w sercu ludzkim z pychy tego życia. Świadomie mówimy tutaj o przezwyciężeniu jako o przetworzeniu, cała bowiem ekonomia odkupienia mieści się w ramach tych słów Chrystusa, wypowiedzianych w modlitwie arcykapłańskiej do Ojca: „nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, ale byś ich ustrzegł od złego” (J 17,15). Rady ewangeliczne służą w swej istotnej celowości „odnowie stworzenia”: „świat” ma stać się przez nie w taki sposób podległy człowiekowi i jemu oddany, ażeby człowiek sam doskonale oddany był Bogu. (64)

Iz 43,18

„Pan Bóg uczynił wielkie rzeczy dla nas” (por. Ps 126[125],3). Okres czterdziestodniowego postu stale nawiązuje do owych czterdziestu lat wędrówki Izraela po wyjściu z niewoli egipskiej w stronę Ziemi Obiecanej. Pierwsze czytanie z Księgi proroka Izajasza przypomina o tym wyjściu, które było wydarzeniem „paschalnym” Starego Przymierza. Jednakże nie chodzi tu o przypomnienie przeszłości. Prorok mówi: „Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy. Oto Ja dokonuję rzeczy nowej: pojawia się właśnie. Czyż jej nie poznajecie? Otworzę też drogę na pustyni, ścieżyny na pustkowiu” (Iz 43,18-19). Słowami proroka Izajasza Kościół wprowadza nas jeszcze głębiej w chrześcijański sens historii: wydarzenia minione są jak gdyby wielkim proroctwem. Bóg stale prowadzi swój lud do nowej Paschy. O tym też mówi Psalm responsoryjny, a zwłaszcza jego refren, który przed chwilą wspólnie powtarzaliśmy, aby wyrazić naszą wdzięczność: „Pan Bóg uczynił wielkie rzeczy dla nas” (por. Ps 126[125],3). (65)

WZNIOSŁOŚĆ PRAWDZIWEGO BOGA: 44,6-23

Jahwe – Bogiem wiecznym i jedynym

Iz 44,1-24

1 Teraz więc słuchaj, Jakubie, mój sługo, Izraelu, którego wybrałem! 2 Tak mówi Pan, twój sprawca, twój twórca od narodzenia, twój wspomożyciel: Nie bój się, sługo mój, Jakubie, Jeszurunie, którego wybrałem. 3 Bo rozleję wody po spragnionej glebie i zdroje po wyschniętej ziemi. Przeleję Ducha mego na twoje plemię i błogosławieństwo moje na twych potomków. 4 Wyrastać będą jak trawa wśród wody, jak topole nad bieżącymi wodami. 5 Jeden powie: „Należę do Pana", a drugi się nazwie imieniem Jakuba, inny zaś napisze na swej ręce: „Pan" i otrzyma imię Izrael. 6 Tak mówi Pan, Król Izraela i Odkupiciel jego, Pan Zastępów: Ja jestem pierwszy i Ja ostatni; i nie ma poza Mną boga. 7 Któż jest do Mnie podobny? – Niech woła, niech to ogłosi i niech Mi dowiedzie! Kto przepowiedział przyszłość od wieków i to, co ma nadejść, niech nam obwieści! 8 Nie lękajcie się ani nie przerażajcie! Czyż nie przepowiedziałem z dawna i nie oznajmiłem? Wy jesteście moimi świadkami: czy jest jaki Bóg oprócz Mnie? albo inna Skała? – Ja nie znam takiego! 9 Wszyscy rzeźbiarze bożków są niczym; dzieła ich ulubione na nic się nie zdadzą; ich czciciele sami nie widzą ani nie zdają sobie sprawy, że się okrywają hańbą. 10 Kto rzeźbi bożka i odlewa posąg, żeby nie mieć pożytku? 11 Oto wszyscy czciciele tego bożka zawstydzą się; jego wykonawcy sami są ludźmi. Wszyscy oni niechaj się zbiorą i niech staną! Razem się przestraszą i wstydem okryją. 12 Wykonawca posągu urabia żelazo na rozżarzonych węglach i młotami nadaje mu kształty; wykańcza je swoim silnym ramieniem; oczywiście, jest głodny i brak mu siły; nie pił wody, więc jest wyczerpany. 13 Rzeźbiarz robi pomiary na drzewie, kreśli rylcem kształt, obrabia je dłutami i stawia znaki cyrklem; wydobywa z niego kształty ludzkie na podobieństwo pięknej postaci człowieka, aby postawić go w domu. 14 Narąbał sobie drzewa cedrowego, wziął drzewa cyprysowego i dębowego – a upatrzył je sobie między drzewami w lesie – zasadził jesion, któremu ulewa zapewnia wzrost. 15 [To wszystko] służy człowiekowi na opał: część z nich bierze na ogrzewanie, część na rozpalenie ognia do pieczenia chleba, na koniec

z reszty wykonuje boga, przed którym pada na twarz, tworzy rzeźbę, przed którą wybija pokłony. 16 Jedną połowę spala w ogniu i na rozżarzonych węglach piecze mięso; potem zajada pieczeń i nasyca się. Ponadto grzeje się i mówi: „Hej! Ale się zagrzałem i korzystam ze światła!” 17 Z tego zaś, co zostanie, czyni swego boga, bożyszcze swoje, któremu oddaje pokłon i pada na twarz, i modli się, mówiąc: „Ratuj mnie, boś ty bogiem moim!” 18 [Tacy] nie mają świadomości ani zrozumienia, gdyż [mgłą] przesłonięte są ich oczy, tak iż nie widzą, i serca ich, tak iż nie rozumieją. 19 Taki się nie zastanawia; nie ma wiedzy ani zrozumienia, żeby sobie powiedzieć: „Jedną połowę spaliłem w ogniu, nawet chleb upiekłem na rozżarzonych węglach, i upiekłem mięso, które zajadam, a z reszty zrobię rzecz obrzydliwą. Będę oddawał pokłon kawałkowi drzewa”. 20 Taki się karmi popiołem; zwiedzione serce wprowadziło go w błąd. On nie może ocalić swej duszy i powiedzieć: „Czyż nie jest fałszem to, co trzymam w ręku?” 21 Pamiętaj o tych rzeczach, Jakubie, i żeś sługą moim, Izraelu! Ukształtowałem ciebie, jesteś moim sługą. Izraelu, nie pójdziesz u Mnie w niepamięć. 22 Usunąłem twe grzechy jak chmurę i twoje wykroczenia jak obłok. Powróć do Mnie, bom cię odkupił. 23 Wznoście okrzyki, niebiosa, bo Pan zaczął działać! Wykrzykujcie, podziemne krainy! Góry, zabrzmijcie okrzykami, i ty, lesie, z każdym twoim drzewem! Bo Pan odkupił Jakuba i chwałę swą okazał w Izraelu. 24 Tak mówi Pan, twój Odkupiciel, Twórca twój jeszcze w łonie matki: Jam jest Pan, uczyniłem wszystko, Sam rozpiąłem niebiosa, rozpostarłem ziemię; a któż był ze Mną?

Iz 44,1

Gdy Jezus w Kazaniu na Górze wypowiada szereg razy ów zwrot „A Ja wam powiadam”, to zawiera się w nim echo i odbicie podobnych zwrotów ze Starego Testamentu: „To mówi Pan, Bóg Izraela” (2 Sm 12,7); „Tak mówi Pan, Stworzyciel twój, Jakubie” (por. Iz 44,1-2); „Tak mówi Pan, wasz Odkupiciel, Święty Izraela” (Iz 43,14). Jeszcze bardziej bezpośrednio nawiązuje do słów, w których Mojżesz, dając Izraelowi Prawo – „stare” Prawo – stale odwołuje się do Boga. Ze znacznie większym autorytetem niż Mojżesz Jezus „wypełnia Prawo i Proroków” na mocy posłannictwa otrzymanego z wysoka: nie na Synaju, ale we wspaniałej tajemnicy swoich związków z Ojcem. (66)

Iz 44,3

Można powiedzieć, że już w opisie stworzenia z Księgi Rodzaju obecność „Ducha [tchnienia] Bożego”, który unosił się nad wodami,

gdy ziemia była pustkowiem, a ciemność była nad powierzchnią bezmiaru wód (por. Rdz 1,2), wyraźnie nawiązuje do tej „ożywczej siły". „Tchnienie", czyli „Duch" Boży, ma swój udział w stworzeniu, jest niejako ożywiającą mocą wraz ze „Słowem", które daje stworzeniu istnienie i porządek.

Związek Ducha Bożego z wodą, występujący na początku opisu stworzenia, pojawia się w różnych formach w wielu miejscach Biblii i zacieśnia się jeszcze bardziej tam, gdzie sam Duch przedstawiony jest jako ożywiająca woda, zdrój nowego życia. W „Księdze Pocieszenia" drugiej części Księgi Izajasza czytamy obietnicę Bożą: „rozleję wody po spragnionej glebie i zdroje po wyschniętej ziemi. Przeleję Ducha mego na twoje plemię i błogosławieństwo moje na twych potomków. Wyrastać będą jak trawa wśród wody, jak topole nad bieżącymi wodami" (Iz 44,3-4). Ta obiecana przez Boga woda to Jego Duch, którego „rozleje" na synów swego ludu. Podobnie prorok Ezechiel głosi, że Bóg „wyleje" swojego Ducha na Izraelitów (por. Ez 39,29); to samo porównanie powraca u proroka Joela: „wyleję potem Ducha mego na wszelkie ciało" (Jl 3,1). Posługiwanie się symbolem wody w odniesieniu do Ducha podejmuje Nowy Testament, wzbogacając je o nowe odcienie. Powrócimy do tego tematu przy innej okazji.

Poza początkową wzmianką o Duchu czy tchnieniu Boga, który „unosił się nad wodami" (Rdz 1,2), słowo ruah, to jest hebrajskie imię ducha, nie pojawia się w dalszym ciągu opisu stworzenia. Jednakże w opisie stworzenia człowieka można znaleźć wyraźne odniesienie do Bożego ducha czy tchnienia. Czytamy bowiem, że gdy Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi, „tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą" (Rdz 2,7). Słowo „tchnienie" (powiew) odpowiada w tym miejscu hebrajskiemu nešama, które jest synonimem ruah („tchnienie, duch"), o czym świadczy paralelne występowanie tych terminów w różnych tekstach: na przykład tam, gdzie mowa o „tchnieniu życia" w Księdze Rodzaju (por. 6,17). W profetycznej wizji zmartwychwstania spotykamy wezwanie do Ducha: „powiej po tych zabitych, aby ożyli" (Ez 37,9).

Pismo Święte pozwala nam więc zrozumieć, że Bóg poprzez swoje tchnienie, czyli Ducha, uczynił z człowieka istotę żywą. „Tchnienie życia" w człowieku pochodzi od samego Boga. To tchnienie, czyli duch, jest podobne do tchnienia, czyli Ducha Bożego. Rozdział drugi z Księgi Rodzaju w opisie stworzenia zwierząt (w. 19) nie wspomina już o tchnieniu Boga. Z poprzedniego rozdziału wiemy, że człowiek

został stworzony na obraz i podobieństwo Boże (por. 1,26-27). Inne teksty mówią jednak o tym, że także zwierzęta otrzymały oddech lub ożywiające tchnienie od Boga; wydaje się, że pod tym względem człowiek, który wyszedł z ręki Boga, jest w sytuacji solidarnej ze wszystkimi żywymi istotami. Psalm 104[103] odnosi się do ludzi i zwierząt, bez różnicy, kiedy zwraca się do Boga Stwórcy: „Wszystko to czeka na Ciebie, byś dał im pokarm w swym czasie" (w. 27). Następnie Psalmista dodaje: „Gdy im oddech odbierasz, marnieją i powracają do swojego prochu. Stwarzasz je, gdy ślesz swego Ducha i odnawiasz oblicze ziemi" (w. 29-30). Życie stworzeń jest uzależnione od oddechu-tchnienia Boga, który nie tylko stwarza, ale także zachowuje i stale odnawia oblicze ziemi.

Niestety, pierwsze stworzenie zostało zniszczone przez grzech. Bóg jednak nie pozwolił mu zginąć, przygotował dla niego zbawienie w postaci „nowego stworzenia" (por. Iz 65,17; Ga 6,15; Ap 21,5). Dzieło, którego Duch Święty miał dokonać w nowym stworzeniu, zostało ukazane w słynnym proroctwie Ezechiela o zmartwychwstaniu. Prorok ogląda rozległą dolinę „pełną kości" i otrzymuje polecenie, by prorokować nad nimi i mówić: „«Wyschłe kości, słuchajcie słowa Pana!» Tak mówi Pan Bóg: Oto Ja wam daję ducha po to, abyście się stały żywe". Prorok spełnia polecenie Boga i widzi: „oto powstał szum i trzask, i kości jedna po drugiej zbliżały się do siebie". Potem „powróciły ścięgna i wyrosło ciało, a skóra pokryła je z wierzchu", a wreszcie, na głos proroka „duch wstąpił w nich, a ożyli i stanęli na nogach" (Ez 37,4-5.7-8.10).

Paralelę i antytezę między Adamem i Chrystusem, między pierwszym i drugim stworzeniem ukazał z całą słusznością św. Paweł: „Jeżeli jest ciało zmysłowe [po grecku psychikón od psyché, co znaczy dusza], powstanie też ciało duchowe [pneumatikon, tzn. całkowicie przeniknięte i przekształcone przez Ducha Bożego]. Tak też jest napisane: Stał się pierwszy człowiek, Adam, duszą żyjącą, a ostatni Adam duchem ożywiającym" (1 Kor 15,44-45; por. Rdz 2,7). Zmartwychwstały Chrystus, nowy Adam, jest w swym człowieczeństwie tak bardzo przeniknięty Duchem Świętym, że sam może zostać nazwany „Duchem". Nie tylko sam posiada pełnię Ducha Świętego, ale posiada także zdolność przekazywania życia Ducha wszystkim ludziom. „Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie – mówi św. Paweł – jest nowym stworzeniem" (2 Kor 5,17). W ten sposób, w tajemnicy Chrystusa umarłego i zmartwychwstałego, ujawnia się

stwórcze i odnowicielskie działanie Ducha Bożego, którego Kościół wzywa słowami: Veni, Creator Spiritus, „O Stworzycielu, Duchu, przyjdź". (67)

Iz 44,24

Pismo Święte (Stary i Nowy Testament) w całości jest przeniknięte prawdą o stworzeniu i o Bogu Stworzycielu. Od stwierdzenia tej prawdy rozpoczyna się pierwsza księga Biblii, Księga Rodzaju: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię" (Rdz 1,1). Do tej prawdy powracają liczne teksty biblijne, ukazując, jak głęboko przeniknęła ona wiarę Izraela. Przytaczamy tylko niektóre. Z Psalmów: „Do Pana należy ziemia i to, co ją napełnia, świat i jego mieszkańcy. Albowiem On go na morzach osadził" (Ps 24[23],1-2); „Twoje jest niebo i Twoja jest ziemia; Ty założyłeś świat wraz z tym, co go napełnia" (Ps 89[88],12); „Morze jest Jego własnością: bo On sam je uczynił, i stały ląd ukształtowały Jego ręce" (Ps 95[94],5); „Ziemia jest pełna łaskawości Pańskiej. Przez słowo Pana powstały niebiosa [...]. Bo On przemówił, a wszystko powstało; On rozkazał, a zaczęło istnieć" (Ps 33[32],5-6.9); „Błogosławieni jesteście przez Pana, co stworzył niebo i ziemię" (Ps 115[113b],15). Tę samą prawdę wyznaje autor Księgi Mądrości: „Boże przodków i Panie miłosierdzia, któryś wszystko uczynił swoim słowem" (9,1). Prorok zaś Izajasz głosi Boga – Stwórcę, przemawiającego w pierwszej osobie: „Jam jest Pan, uczyniłem wszystko" (44,24). Nie mniej wyraźne świadectwa zawiera Nowy Testament. Na przykład Prolog do Ewangelii Janowej: „Na początku było Słowo [...]. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało" (1,1.3). Zaś w Liście do Hebrajczyków czytamy: „Przez wiarę poznajemy, że słowem Boga światy zostały tak stworzone, iż to, co widzimy, powstało nie z rzeczy widzialnych" (11,3). (68)

WYBAWIENIE IZRAELA: 45,14-25

Obce narody w służbie prawdziwego Boga

Iz 45,7-17

7 Ja tworzę światło i stwarzam ciemności, sprawiam pomyślność i
stwarzam niedolę. Ja, Pan, czynię to wszystko. 8 Niebiosa, wysączcie
z góry sprawiedliwość i niech obłoki z deszczem ją wyleją! Niechajże
ziemia się otworzy, niechaj zbawienie wyda owoc i razem wzejdzie
sprawiedliwość! Ja, Pan, jestem tego Stwórcą. 9 Biada temu, kto
spiera się ze swoim twórcą, dzbanowi spomiędzy dzbanów
glinianych! Czyż powie glina temu, co ją kształtuje: „Co robisz?" albo
jego dzieło powie mu: „Niezdara!" 10 Biada temu, kto mówi ojcu:
„Coś spłodził?" albo niewieście mówi: „Co urodziłaś?" 11 Tak mówi
Pan, Święty Izraela i jego Twórca: „Czyż wy Mnie będziecie pytać o
moje dzieci i dawać Mi rozkazy co do dzieła rąk moich? 12 To Ja
uczyniłem ziemię i na niej stworzyłem człowieka, Ja własnoręcznie
rozpiąłem niebo i rozkazuję wszystkim jego zastępom. 13 To Ja
wzbudziłem go słusznie i wygładzę wszystkie jego drogi. On moje
miasto odbuduje i odeśle moich wygnańców, bez okupu i
odszkodowania" – mówi Pan Zastępów. 14 Tak mówi Pan:
„Pracownicy Egiptu i kupcy Kusz, i Sabejczycy, ludzie o rosłej
postawie, przejdą do ciebie i będą twoimi; chodzić będą za tobą w
kajdanach; na twarz przed tobą będą upadać i mówić do ciebie
błagalnie: Tylko u ciebie jest Bóg, i nie ma innego. Bogowie nie
istnieją". 15 Prawdziwie Tyś Bogiem ukrytym, Boże Izraela, Zbawco!
16 Wszyscy, co się zżymają na Niego, okryją się wstydem i hańbą;
odejdą pohańbieni wytwórcy rzeźb bożków. 17 Izrael zostanie
zbawiony przez Pana zbawieniem wiecznym. Nie doznacie
zawstydzenia ni hańby po wszystkie wieki.

Iz 45,10

W kontekście kulturowym Starego Testamentu władza ojca jest absolutna i stanowi punkt odniesienia dla opisu władzy Boga Stwórcy, któremu nie wolno się przeciwstawiać. Czytamy u Izajasza: „Biada temu, kto mówi ojcu: «Coś spłodził?» albo niewieście mówi: «Co urodziłaś?» Tak mówi Pan, Święty Izraela i jego Twórca: «Czyż wy Mnie będziecie pytać o moje dzieci i dawać Mi rozkazy co do dzieła rąk moich?»" (Iz 45,10-11). Zadaniem ojca jest kierować krokami syna, upominając go surowo, kiedy trzeba. Księga Przysłów przypomina, że odnosi się to również do Boga: „Bowiem karci Pan,

kogo miłuje, jak ojciec syna, którego lubi" (Prz 3,12; por. Ps 103[102],13). Prorok Malachiasz z kolei mówi, że Bóg jest dla swych dzieci łaskawy i litościwy (Ml 3,17), choć Jego miłość pozostaje wymagająca: „Pamiętajcie o Prawie mego sługi, Mojżesza, któremu na Horebie poruczyłem ustawy i zarządzenia dla całego Izraela" (Ml 3,22).

Prawo, które Bóg przekazuje swemu ludowi, nie jest ciężarem narzuconym przez tyrana, lecz wyrazem ojcowskiej miłości, która wskazuje człowiekowi słuszny sposób postępowania oraz warunki, jakie musi spełnić, by stać się dziedzicem Bożych obietnic. Taką wymowę ma polecenie z Księgi Powtórzonego Prawa: „Strzeż więc nakazów Pana, Boga twego, chodząc Jego drogami, by żyć w bojaźni przed Nim. Albowiem Pan, Bóg twój, wprowadzi cię do ziemi pięknej, ziemi obfitującej" (Pwt 8,6-7). Prawo to potwierdza przymierze między Bogiem i synami Izraela, a zatem dyktowane jest przez miłość. Przekroczenie go pociąga za sobą bolesne konsekwencje, którymi jednak zawsze kieruje logika miłości, ponieważ zmuszają one człowieka do zbawiennego uświadomienia sobie zasadniczego wymiaru swej egzystencji. „Odkrywając wielkość miłości Boga, nasze serce zostaje wstrząśnięte grozą i ciężarem grzechu; zaczyna się obawiać, by nie obrazić Boga grzechem i nie oddalić się od Niego" (KKK, 1432). Człowiek, który oddala się od Stwórcy, nieuchronnie wpada w otchłań zła, śmierci, nicości. I na odwrót, zwrócenie się do Boga staje się źródłem życia i błogosławieństwa. Prawdę tę podkreśla Księga Powtórzonego Prawa: „Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. Ja dziś nakazuję ci miłować Pana, Boga twego, i chodzić Jego drogami, pełniąc Jego polecenia, prawa i nakazy, abyś żył i mnożył się, a Pan, Bóg twój, będzie ci błogosławił w kraju, który idziesz posiąść" (Pwt 30,15-16).

Jezus nie znosi zasadniczych wartości Prawa, lecz je doskonali, jak sam mówi w Kazaniu na Górze: „Nie sądźcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić" (Mt 5,17). Jezus naucza, że sercem Prawa jest przykazanie miłości i formułuje jego radykalne wymogi. Rozszerzając przykazanie Starego Testamentu, każe miłować przyjaciół i nieprzyjaciół oraz wyjaśnia tę zmianę, nawiązując do ojcostwa Boga: „tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych" (Mt 5,45; por. KKK, 2784).

Jezus dokonuje zasadniczego zwrotu: streszcza Prawo i Proroków w jednej normie, bardzo prosto sformułowanej i bardzo trudnej w realizacji: „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie!” (Mt 7,12). Ukazuje tę zasadę jako drogę, którą należy pójść, aby być doskonałymi jak Ojciec niebieski (por. Mt 5,48). Ten, kto postępuje w ten sposób, daje świadectwo wobec ludzi, aby wielbili oni Ojca niebieskiego (por. Mt 5,16), i gotów jest przyjąć Królestwo, które przygotował On dla sprawiedliwych, zgodnie ze słowami Chrystusa na Sądzie Ostatecznym: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata!” (Mt 25,34).

Głosząc miłość Ojca, Jezus przypomina zawsze, że jest to miłość zobowiązująca. Ten rys Bożego oblicza widoczny jest w całym życiu Jezusa. Jego „pokarmem” jest właśnie wypełniać wolę Tego, który Go posłał (por. J 4,34). Jego sąd jest sprawiedliwy, ponieważ szuka On nie swojej woli, lecz woli Ojca, który Go posłał na świat (por. J 5,30). Dlatego Ojciec daje o Nim świadectwo (por. J 5,37), podobnie jak Pisma (por. J 5,39). Zwłaszcza dzieła, których dokonuje w imię Ojca, są gwarancją, że został On przez Niego posłany (por. J 5,36; 10,25.37-38). Największym z nich jest złożenie w ofierze własnego życia, jak polecił Mu Ojciec: ten dar z siebie jest wręcz powodem, dla którego Ojciec Go miłuje (por. J 10,17-18) i równocześnie znakiem, że On miłuje Ojca (por. J 14,31). Jeśli już prawo z Księgi Powtórzonego Prawa stanowiło drogę i gwarancję życia, prawo Nowego Testamentu jest nią w sposób bezprecedensowy i paradoksalny, wyraża się bowiem w przykazaniu miłości braci aż do dania życia za nich (por. J 15,12-13). (69)

Pieśń: „Niech wszystkie narody nawrócą się do Boga”

Iz 45,15-26

15 Prawdziwie Tyś Bogiem ukrytym, Boże Izraela, Zbawco! 16 Wszyscy, co się zżymają na Niego, okryją się wstydem i hańbą; odejdą pohańbieni wytwórcy rzeźb bożków. 17 Izrael zostanie zbawiony przez Pana zbawieniem wiecznym. Nie doznacie zawstydzenia ni hańby po wszystkie wieki. 18 Albowiem tak mówi Pan, Stworzyciel nieba, On Bóg, który ukształtował i wykończył ziemię, który ją mocno osadził, który nie stworzył jej bezładną, lecz przysposobił na mieszkanie: „Ja jestem Pan i nie ma innego. 19 Nie przemawiałem potajemnie, w ciemnym zakątku ziemi. Nie powiedziałem potomstwu Jakuba: «Szukajcie Mnie bezskutecznie!» Ja jestem Pan, który mówi to, co słuszne, oznajmia to, co godziwe. 20 Zbierzcie się i wyjdźcie, przystąpcie wszyscy, wy ocaleni z narodów! Nie mają rozeznania ci, co obnoszą swe drewno rzeźbione i modły zanoszą do boga nie mogącego ich zbawić. 21 Przedstawcie i przytoczcie dowody, owszem, naradźcie się wspólnie: kto zapowiedział to już od dawna i od owej chwili objawił? Czyż nie Ja jestem Pan, a nie ma innego Boga prócz Mnie? Bóg sprawiedliwy i zbawiający nie istnieje poza Mną. 22 Nawróćcie się do Mnie, by się zbawić, wszystkie krańce świata, bo Ja jestem Bogiem, i nikt inny! 23 Przysięgam na Siebie samego, z moich ust wychodzi sprawiedliwość, słowo nieodwołalne. Tak, przede Mną się zegnie wszelkie kolano, wszelki język na Mnie przysięgać będzie, 24 mówiąc: «Jedynie u Pana jest sprawiedliwość i moc». Do Niego przyjdą zawstydzeni wszyscy, którzy się na Niego zżymali. 25 W Panu uzyska swe prawo i chwały dostąpi całe plemię Izraela”.

Iz 45,15

„Naprawdę, Panie, Tyś jest Bogiem ukrytym” (Iz 45,15). Ten początkowy werset pieśni z Jutrzni piątku pierwszego tygodnia Psałterza pochodzi z medytacji Deutero-Izajasza nad wielkością Boga, przejawiającą się w stworzeniu i dziejach: Boga, który się objawia, choć pozostaje ukryty w swej nieprzeniknionej tajemnicy. Jest On z definicji Deus absconditus. Żadna myśl nie może Go ogarnąć. Człowiek może jedynie kontemplować Jego obecność we wszechświecie, idąc niejako po Jego śladach oraz padając przed Nim na twarz, by Go adorować i wielbić. Historyczny kontekst, w którym

zrodziła się owa medytacja, to zaskakujące wyzwolenie narodu przez Boga w okresie niewoli babilońskiej. Czyż było do pomyślenia, że wygnańcy Izraela będą mogli powrócić do swej ojczyzny? W obliczu potęgi Babilonii mogli jedynie poddać się rozpaczy. I oto wielka nowina, niespodziewany dar Boga, zapowiedziany w słowach proroka: Bóg będzie działał, jak w okresie Wyjścia. I tak jak wtedy straszliwymi karami pokonał opór faraona, obecnie wybiera króla perskiego, Cyrusa, by zwyciężyć potęgę babilońską i przywrócić wolność Izraelowi.

„Tyś jest Bogiem ukrytym, Boże Izraela i Zbawco!" (Iz 45,15). Tymi słowami prorok zachęca do uznania, że Bóg działa w historii, nawet jeśli nie występuje na pierwszym planie. Można by powiedzieć, że pozostaje „za kulisami". To On jest tajemniczym i niewidzialnym reżyserem, który szanuje wolność swych stworzeń, ale jednocześnie trzyma nici ziemskich spraw. Pewność co do opatrznościowego działania Boga jest źródłem nadziei dla wierzącego, który wie, że może liczyć na stałą obecność Tego, „który uformował ziemię i kształt jej nadał, który osadził ją mocno" (Iz 45,18).

Istotnie, stwórczy akt nie jest epizodem zagubionym w mrokach czasów, toteż świat nie powinien czuć się pozostawiony samemu sobie. Bóg stale podtrzymuje istnienie swego stworzenia, dzieło swych rąk. Uznać tę prawdę znaczy również wyznać Jego jedyność: „Czyż nie Tym, «Który jest», Ja jestem? Prócz Mnie nie ma innego Boga!» (Iz 45,21). Bóg już z definicji jest Jedyny. Z niczym nie można Go porównać. Wszystko jest Mu podporządkowane. Dlatego trzeba odrzucić bałwochwalstwo, o którym prorok mówi z surowością: „Nie mają rozeznania ci, co obnoszą drewno przez siebie rzeźbione i modlą się do bożka, który nie może ich zbawić" (Iz 45,20). Jak można przyjąć postawę adoracji wobec tworu człowieka? Dzisiejsza wrażliwość mogłaby uznać tę polemikę za przesadzoną, ocenia ona bowiem krytycznie wizerunki same w sobie i nie zauważa, że można im przypisać wartość symboliczną, sprzyjającą duchowej adoracji jedynego Boga. Z pewnością mamy tu do czynienia z mądrą pedagogią Bożą, która dzięki surowemu wykluczeniu wizerunków obroniła Izraela na przestrzeni dziejów przed kontaminacją politeistyczną. Uznając, że Bóg objawił swe oblicze we Wcieleniu Chrystusa, Kościół podczas II Soboru Nicejskiego (787 r.) dopuścił możliwość posługiwania się świętymi obrazami, pod warunkiem że ich wartość jest pojmowana w sposób zasadniczo relacyjny.

Ta prorocka przestroga zachowuje jednakże swoje znaczenie w odniesieniu do wszystkich form bałwochwalstwa, często przejawiającego się nie tyle w niewłaściwym używaniu wizerunków, co w uznawaniu ludzi i rzeczy za wartości absolutne, zastępujące samego Boga. Od stworzenia pieśń przechodzi do historii, w której Izrael wielokrotnie doświadczył dobroczynnej i miłosiernej mocy Boga, Jego wierności i opatrzności. Zwłaszcza w wybawieniu z niewoli jeszcze raz objawiła się miłość Boga do Jego narodu, a stało się to w sposób tak oczywisty i zaskakujący, że prorok wzywa na świadków „ocalonych spośród narodów". Zachęca ich, by przedstawili swoje kontrargumenty, jeśli mogą: „Zgromadźcie się i wyjdźcie, dołączcie się wszyscy, wy, ocaleni spośród narodów" (Iz 45,20). Ostatecznie prorok stwierdza, że interwencja Boga Izraela nie podlega dyskusji. Pojawia się wówczas wspaniała perspektywa uniwersalistyczna. Bóg wzywa: „Nawróćcie się do Mnie, by otrzymać zbawienie, wszystkie krańce świata, bo tylko Ja jestem Bogiem i nie ma innego" (Iz 45,22). W ten sposób staje się jasne, że szczególne upodobanie, z jakim Bóg wybrał Izraela jako swój naród, nie wyklucza innych, ale jest aktem miłości, i cała ludzkość ma korzystać z jej dobrodziejstw.

I tak już w Starym Testamencie zarysowuje się „sakramentalna" koncepcja historii zbawienia, uznająca, że szczególny wybór synów Abrahama, a następnie Chrystusowych uczniów w Kościele nie jest przywilejem, który „zamyka" i „wyłącza", lecz jest znakiem i narzędziem powszechnej miłości. Wezwanie do adoracji i obietnica zbawienia odnoszą się do wszystkich narodów: „Przede Mną się zegnie każde kolano, wszelki język na Mnie przysięgać będzie" (Iz 45,23). Odczytywać te słowa z punktu widzenia chrześcijańskiego znaczy sięgać do pełni objawienia Nowego Testamentu, który widzi w Chrystusie „imię ponad wszelkie imię" (Flp 2,9), tak aby „na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest PANEM ku chwale Boga Ojca" (Flp 2,10-11). Dzięki tej pieśni nasza poranna modlitwa chwały zyskuje wymiar kosmiczny oraz udziela głosu również i tym, którzy nie otrzymali jeszcze łaski poznania Chrystusa. Jest to pieśń chwały, która nabiera charakteru „misyjnego", zachęcając nas, byśmy szli na wszystkie drogi i głosili, że Bóg objawił się w Jezusie jako Zbawiciel świata. (70)

Iz 45,15

Nasze poznanie Ducha Świętego opiera się na zapowiedziach Chrystusa, nade wszystko w obliczu Jego odejścia do Ojca. „Jeżeli odejdę, Pocieszyciel przyjdzie do was" (por. J 16,7). To paschalne „odejście" Chrystusa do Ojca – odejście przez krzyż, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie – znajduje swoje „zwieńczenie" w jerozolimskiej Pięćdziesiątnicy: w zstąpieniu Ducha Świętego na Apostołów trwających na modlitwie w Wieczerniku wespół z Matką Chrystusa (por. Dz 1,14), wśród mężczyzn i kobiet, którzy tworzą najpierwotniejszy Kościół. Pośród tego wydarzenia Duch Święty pozostaje Bogiem „ukrytym" (por. Iz 45,15). I takim też „Bogiem ukrytym" pozostanie w ciągu całych dziejów Kościoła i świata. Jest „ukryty" niejako w cieniu Chrystusa, współistotnego Ojcu Syna-Słowa, które pośród świata widzialnego „stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14).

Podczas Wcielenia Duch Święty nie ujawnia się w sposób widzialny. Pozostaje „Bogiem ukrytym" i osłania tajemnicą Maryję. Maryja, która została wybrana, aby najbardziej przybliżyć Boga człowiekowi, usłyszała z ust anioła: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię" (Łk 1,35). Podobnie Duch Święty w dniu Pięćdziesiątnicy „osłania" rodzący się Kościół, by mógł pod Jego tchnieniem głosić „wielkie dzieła Boże" (por. Dz 2,11). Dokonuje się tu na nowo to, co podczas Wcielenia dokonało się w łonie Maryi. Duch Święty działa jako „Bóg ukryty", w swej niewidzialnej postaci.

Pomimo to Pięćdziesiątnica jest teofanią, czyli wyraźnym objawieniem się Boga; jest ostatecznym dopełnieniem teofanii synajskiej po wyprowadzeniu Izraela z niewoli egipskiej pod wodzą Mojżesza. Wedle rabinistycznych tradycji teofania synajska miała miejsce w dniu Pięćdziesiątnicy, czyli po upływie pięćdziesięciu dni od Paschy – Wyjścia. „Góra [...] Synaj była cała spowita dymem, gdyż Pan zstąpił na nią w ogniu i uniósł się dym z niej jakby z pieca, i cała góra bardzo się trzęsła" (Wj 19,18). W ten sposób objawił się majestat Boży, absolutna transcendencja Tego, „KTÓRY JEST" (por. Wj 3,14). Już u stóp góry Horeb, z głębi krzaka, który płonął i nie spalał się, Mojżesz usłyszał: „Nie zbliżaj się tu! Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą" (Wj 3,5). I podobnie u stóp Synaju Pan rzekł do Mojżesza: „upomnij lud surowo, aby się nie zbliżali do Pana, chcąc Go zobaczyć, gdyż wielu z nich przypłaciłoby to życiem" (Wj 19,21). [...]

„Uderzenie gwałtownego wichru”. Językowo zachodzi tu pokrewieństwo pomiędzy wiatrem – tchnieniem, a „duchem”. Jak w języku hebrajskim, tak w greckim „wiatr” jest homonimem „ducha”: ruah pneuma. Czytamy w Księdze Rodzaju (1,2): „Duch [ruah] Boży unosił się nad wodami”, zaś w Ewangelii Janowej: „wiatr [pneuma] wieje tam, gdzie chce” (J 3,8). Silny wiatr w Biblii „zwiastuje” obecność Boga: teofanię. „Skrzydła wiatru Go niosły” czytamy w Drugiej Księdze Samuela (22,11). „Wiatr gwałtowny nadszedł od północy, wielki obłok i ogień płonący”: teofania na początku Księgi proroka Ezechiela (1,4). W szczególności tchnienie wiatru jest wyrazem Bożej potęgi, która z chaosu wyprowadza ład stworzenia (por. Rdz 1,2). Jest też wyrazem wolności Ducha: „Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża”. „Uderzenie gwałtownego wichru” jest pierwszym elementem teofanii w dniu Pięćdziesiątnicy. Objawia Bożą moc, która działa w Duchu Świętym.

Elementem drugim jest ogień: „ukazały się im [...] języki jakby z ognia” (Dz 2,3). Ogień występuje stale w teofaniach Starego Testamentu: przy zawarciu przymierza z Abrahamem (por. Rdz 15,17), jako krzak ognisty przy objawieniu się Boga Mojżeszowi (por. Wj 3,2), jako słup ognia prowadzący Izraela w nocy na pustyni (por. Wj 13,21-22), podczas teofanii na górze Synaj (por. Wj 19,18). Prócz tego w teofaniach eschatologicznych, opisanych przez proroków (por. Iz 4,5; 64,1; Dn 7,9 i inne). W teofaniach ogień symbolizuje obecność Bożą. W Piśmie Świętym wielokrotnie powtarza się stwierdzenie, że „Bóg nasz [...] jest ogniem pochłaniającym” (Hbr 12,29; por. Pwt 4,24; 9,3). Na uwagę zasługuje też ryt spalania ofiar, przy czym nie chodzi w nim przede wszystkim o zniszczenie przedmiotu ofiarniczego, ile o dym, który symbolizuje „uniesienie” tejże ofiary ku Bogu. Równocześnie ogień, nazywany też „sługą Boga” (por. Ps 104[103],4), symbolizuje oczyszczenie z grzechu, podobnie jak srebro czy złoto oczyszcza się i „próbuje” w ogniu (por. Za 13,8-9). W teofanii Pięćdziesiątnicy ogień występuje jako języki ogniste, które spoczęły na każdym ze zgromadzonych w Wieczerniku. Jeśli ogień symbolizuje obecność Boga, to w językach ognistych nad głowami symbol ten zdaje się wskazywać na „zstępowanie” Boga – Ducha Świętego na zgromadzonych, na udzielanie się każdemu z nich.

Tym bardziej że w ślad za owymi językami „jakby z ognia”, które są szczególną formą udzielania się Ducha, ognia Bożego, zgromadzeni

zaczynają przemawiać różnymi językami. Autor dodaje: „tak jak im Duch pozwalał mówić" (Dz 2,4). Słowa płynące z Ducha Świętego są „jak ogień" (por. Jr 5,14; 23,29), a ich skuteczność przewyższa zwykłe ludzkie słowa. W tym trzecim elemencie teofanii z dnia Pięćdziesiątnicy Bóg – Duch Święty, udzielając się ludziom, sprawia w nich skutek, który jest realny i symboliczny zarazem. Jest realny, o ile język (mowa) stanowi naturalną właściwość człowieka. W tym wypadku jednak jest także symboliczny, gdyż osoby będące „Galilejczykami", a więc zdolne do posługiwania się językiem lub dialektem swego ludu, przemawiają „różnymi językami", tak że ludzie zgromadzeni wkrótce wokół Wieczernika, wśród których znajdują się przedstawiciele różnych ludów, słyszą każdy swój własny język (por. Dz 2,6).

Tak więc zstąpienie Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy objawiło się w szczególnym symbolu „rozmnożenia" języków. Według Biblii „język" stał się synonimem wielości ludów i narodów. Początek tej wielości wiąże się z budową wieży Babel (por. Rdz 11,5-9), od tego bowiem czasu jeden język miał rozpaść się na wiele języków wzajemnie niezrozumiałych. Teraz symbol wieży Babel ustępuje miejsca symbolowi języków w dniu Pięćdziesiątnicy, który wskazuje na odwrotność tamtego „pomieszania języków". Oto wiele niezrozumiałych języków jak gdyby utraciło swą odrębność i przestało być znakiem podziału, dając początek nowej misji Ducha Świętego, który za pośrednictwem Apostołów i Kościoła ma łączyć ludzi różnego pochodzenia, różnych języków i kultur w duchowej jedności, w obliczu doskonałej jedności w Bogu, którą Jezus zapowiedział i o którą prosił (por. J 17,11.21-22). (71)

***

Nowy Testament przynosi objawienie Ducha Świętego jako Osoby współistniejącej z Ojcem i Synem w jedności Trójcy. Nie czyni tego jednak w sposób jasny i wyraźnie sprecyzowany, jak w przypadku dwóch pierwszych Osób. Słowa Izajasza, który mówi, że nasz Bóg jest „Bogiem ukrytym" (Iz 45,15), znajdują szczególne zastosowanie właśnie w stosunku do Ducha Świętego. Syn, przybierając ludzką postać, stał się widzialny dla tych, którzy mogli usłyszeć o Słowie Życia, ujrzeć własnymi oczami i dotknąć rękami (por. 1 J 1,1). Ich świadectwo jest konkretnym punktem odniesienia także dla przyszłych pokoleń chrześcijan. Z kolei Ojciec, pozostając wprawdzie w swojej niewidzialnej i niewysłowionej transcendencji, objawił się w

Synu. Jezus mówi: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14,9). Rzeczywistość ojcostwa jest zresztą łatwo zrozumiała także w sferze Boskiej przez analogię z ojcostwem ludzkim, które jest odbiciem, co prawda niedoskonałym, nie stworzonego i przedwiecznego ojcostwa Bożego, o którym mówi św. Paweł (por. Ef 3,15).

Należy dodać, że z etymologicznego i językowego punktu widzenia symbol wiatru jest najściślej związany z Duchem. Mówiliśmy już o tym w poprzednich katechezach. Tu wystarczy tylko przypomnieć znaczenie słowa ruah – tchnienie (występującego już w Rdz 1,2). Wiemy, że gdy Jezus po zmartwychwstaniu ukazał się Apostołom, „tchnął” na nich i powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego!” (J 20,22). Wypada także zauważyć, że symbol wiatru w swoim konkretnym odniesieniu do Ducha Świętego i Jego działania jest stałym elementem języka i nauki Nowego Testamentu. W Starym Testamencie wiatr, jako „wicher gwałtowny”, jest wyrazem gniewu Boga (por. Ez 13,13), a jako „szmer łagodnego powiewu” symbolizuje zażyłość Jego rozmowy z prorokami (por. 1 Krl 19,12). To samo wyrażenie odnosi się do ożywiającego tchnienia, znaku mocy Bożej, które przywraca życie ludzkim kościom w przepowiedni Ezechiela: „Z czterech wiatrów przybądź, duchu, i powiej po tych pobitych, aby ożyli” (Ez 37,9). W Nowym Testamencie wiatr staje się jednoznacznym symbolem działania i obecności Ducha Świętego. […]

W Starym Testamencie gołębica jest zwiastunką pojednania Boga z ludzkością w czasach Noego. To ona przynosi patriarsze wieść o zakończeniu potopu na ziemi (por. Rdz 8,9-11). W Nowym Testamencie pojednanie to dokonuje się przez chrzest, o którym mówi Piotr w swoim Pierwszym Liście, nawiązując do „dusz […] uratowanych przez wodę” (1 P 3,20). Można przypuszczać, że jest to zapowiedź symbolu pneumatologicznego, bowiem Duch Święty, który jest Miłością, rozlewając – jak mówi św. Paweł – miłość w sercach naszych (por. Rz 5,5), daje nam także pokój będący darem Bożym. Działanie i Osoba Ducha Świętego ukazywane są także w symbolu ognia. Wiemy, że Jan Chrzciciel głosił nad Jordanem: „On [Chrystus] was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem” (Mt 3,11). Ogień jest źródłem ciepła i światła, ale także niszczycielskim żywiołem. Stąd w Ewangeliach mówi się o wrzuceniu w ogień drzewa, które nie wydaje owocu (por. Mt 3,10; J 15,6), a także o paleniu plew w ogniu nieugaszonym (por. Mt 3,12). Chrzest „Duchem i ogniem”

wskazuje na oczyszczającą moc ognia: jest to ogień tajemniczy, wyrażający potrzebę świętości i czystości, która pochodzi od Ducha Świętego.

Sam Jezus powiedział: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął" (Łk 12,49). W tym przypadku chodzi o ogień Bożej miłości, tej, która „rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego" (Rz 5,5). Kiedy w dniu Pięćdziesiątnicy nad głowami Apostołów pojawiły się języki ognia, miały oznaczać, że Duch przynosi dar uczestnictwa w zbawczej miłości Boga. Św. Tomasz powie kiedyś, że miłość – ogień przyniesiony na ziemię przez Jezusa Chrystusa – jest „pewnego rodzaju udziałem w Duchu Świętym" (participatio quaedam Spiritus Sancti). W tym znaczeniu ogień jest symbolem Ducha Świętego, który w Boskiej Trójcy uosabia Miłość. (72)

CUDOWNA PRZEMIANA: 49,9B–50,3

Odnowa Syjonu

Iz 49,13-15

13 Zabrzmijcie weselem, niebiosa! Raduj się, ziemio! Góry, wybuchnijcie radosnym okrzykiem! Albowiem Pan pocieszył swój lud, zlitował się nad jego biednymi. 14 Mówił Syjon: „Pan mnie opuścił, Pan o mnie zapomniał”. 15 Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie.

Iz 49,13

Już w Starym Testamencie była mowa o „ubogich Pana” (por. Ps 74[73],19; 149,4 n.), będących przedmiotem Bożej łaskawości (por. Iz 49,13; 66,2). Nie chodziło o tych, którzy po prostu znajdowali się w potrzebie, lecz raczej o ubogich, którzy szukali Boga i z ufnością oddawali się pod Jego opiekę. Ta postawa pokory i ufności wyjaśnia wyrażenie, jakim posłużył się Ewangelista Mateusz, mówiąc o błogosławieństwach: „Błogosławieni ubodzy w duchu” (Mt 5,3). „Ubogimi w duchu” są ci wszyscy, którzy swojej ufności nie pokładają w pieniądzach lub dobrach materialnych, lecz szukają Królestwa Bożego. Właśnie tę wartość ubóstwa Jezus pochwala i taki wybór doradza. Może on pociągnąć za sobą zrzeczenie się dóbr, i to na rzecz ubogich. Jest to przywilej, którego doznają niektórzy: Pan wybiera ich i powołuje, aby poszli tą drogą.

Jezus twierdzi jednak, że wszyscy muszą dokonać podstawowego wyboru wobec dóbr ziemskich: muszą uwolnić się od ich tyranii. Mówi, że nikt nie może służyć dwóm panom. Służy się albo Bogu, albo mamonie (por. Łk 16,13; Mt 6,24). Bałwochwalczy stosunek do mamony, czyli pieniędzy, jest nie do pogodzenia ze służbą Bogu. Jezus zwraca uwagę na fakt, że bogaci łatwiej przywiązują się do pieniędzy (określanych aramejskim słowem „mamona”, co oznacza „skarb”) i jest im trudno zwracać się do Boga: „Jak trudno bogatym wejść do królestwa Bożego. Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego” (Łk 18,24-25 i par.).

Jezus przestrzega przed dwoma niebezpieczeństwami związanymi z dobrami ziemskimi: bogactwo sprawia, że serce zamyka się przed

Bogiem i zamyka się także przed bliźnim, co ukazuje przypowieść o bogaczu i ubogim Łazarzu (por. Łk 16,19-31). Jezus nie potępia jednak w sposób absolutny dóbr ziemskich. Chce raczej przypomnieć tym, którzy je posiadają, podwójne przykazanie miłości do Boga i do bliźniego. Od tych jednak, którzy mogą i pragną Go zrozumieć, żąda o wiele więcej.(73)

Iz 49,14

Człowiek myśli nieraz: „Pan mnie opuścił. Pan o mnie zapomniał" (Iz 49,14). A Bóg odpowiada słowami wielkiego proroka: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie. Oto wyryłem cię na obu dłoniach" (Iz 49,15-16). Tak. Na obu dłoniach Chrystusa przebitych gwoździmi ukrzyżowania. Każdy z was jest na tych dłoniach wyryty. Dlatego pełni ufności wołamy: „Pan moją mocą i tarczą! Moje serce Jemu zaufało: Doznałem pomocy, więc moje serce się cieszy" (Ps 28[27],7). Amen. (74)

***

Prorok Izajasz wkłada w usta narodu żydowskiego następujące słowa: „Pan mnie opuścił, Pan o mnie zapomniał" (Iz 49,14). Wygnani z Izraela i zmuszeni do życia w obcym kraju, Izraelici utracili wszelką nadzieję. Uważali, że Bóg o nich zapomniał, porzucił ich. Jakże aktualne wydają się te słowa! Jakże wielu z was, znajdując się w sytuacji wykorzenienia, wygnania, tak podobnej do sytuacji owych Izraelitów, może odczuwać pokusę wypowiedzenia tych słów! Nawet dzisiaj tchną one głębokim pesymizmem. Wobec takiej niesprawiedliwości i takiego cierpienia, wobec tylu problemów człowiek może się poczuć zapomniany przez Boga. Wy sami, bracia, być może doświadczaliście niekiedy podobnych uczuć; trudności życiowe, niedostatek środków, brak możliwości zdobywania wykształcenia i zapewnienia go swoim dzieciom, ciągłe zagrożenie waszych tradycyjnych kultur i wiele innych jeszcze powodów może skłaniać was do zniechęcenia. Jeszcze bardziej mogliby się czuć zapomniani ci, którzy musieli porzucić swoje domy i rodzinne strony, aby z trudem poszukiwać minimum środków niezbędnych do życia. Rzeczywiście, widzimy czasem na świecie tyle krzywdy, bólu i cierpienia, że zrozumiała się staje pokusa powtórzenia słów Izajasza. Jak nieustanna skarga rozbrzmiewają one w życiu każdego człowieka i w dziejach całej ludzkości.

Jednakże po tych słowach przesyconych goryczą, po tej płynącej z serca skardze prorok przytacza odpowiedź Boga: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49,15). Drodzy bracia, w waszym życiu mogą zdarzyć się trudne chwile, a nawet dłuższe okresy, kiedy uważacie się za zapomnianych przez Boga. Jeśli jednak zrodzi się w was pokusa zniechęcenia, przypomnijcie sobie te słowa Pisma: nawet gdyby matka zapomniała o synu swego łona, Bóg o nas nie zapomni. Prorok dodaje: „Gdy nadejdzie czas mej łaski, wysłucham cię, w dniu zbawienia przyjdę ci z pomocą” (Iz 49,8). Bóg zawsze o nas pamięta, patrzy na nas ze szczególną miłością, jesteśmy bowiem Jego ukochanymi dziećmi.

O tej Bożej opatrzności mówi także Jezus w Ewangelii: „Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichlerzy, a Ojciec wasz niebieski je żywi. [...] Przypatrzcie się liliom na polu, jak rosną [...]. Jeśli więc ziele na polu, które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, to czyż nie tym bardziej was, małej wiary?” (Mt 6,26.28.30).

Te słowa Chrystusa są wezwaniem do nadziei. Skoro Bóg z ojcowską troską opiekuje się ptakami powietrznymi, skoro Bóg przyodziewa zioła polne, jakżeby mógł nie zatroszczyć się o człowieka? Jakżeby mógł opuścić jedyne na ziemi stworzenie, którego chciał dla niego samego? Nadzieja chrześcijańska ma przede wszystkim jeden cel, znajdujący się poza tym życiem. Jest cnotą, poprzez którą pokładamy ufność w Bogu, że On obdarzy nas łaskami, jakich potrzebujemy, aby osiągnąć niebo. Tam właśnie rzeczywistością staną się słowa, których przed chwilą wysłuchaliśmy: „Wszystkie me góry zamienię na drogę, i moje gościńce wzniosą się wyżej” (Iz 49,11). „Nie będą już łaknąć ni pragnąć, i nie porazi ich wiatr upalny ni słońce, bo ich poprowadzi Ten, co się lituje nad nimi, i zaprowadzi ich do tryskających zdrojów” (Iz 49,10). Jednakże nadzieja chrześcijańska odnosi się także do życia doczesnego. Bóg pragnie szczęścia swoich dzieci również tutaj, na tym świecie. (75)

TRZECIA PIEŚŃ O SŁUDZE JAHWE: 50,4-9

Posłuszna służba i cierpienia Sługi

Iz 50,4-7

4 Pan Bóg Mnie obdarzył językiem wymownym, bym umiał przyjść z pomocą strudzonemu, przez słowo krzepiące. Każdego rana pobudza me ucho, bym słuchał jak uczniowie. 5 Pan Bóg otworzył Mi ucho, a Ja się nie oparłem ani się cofnąłem. 6 Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym Mi brodę. Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem. 7 Pan Bóg Mnie wspomaga, dlatego jestem nieczuły na obelgi, dlatego uczyniłem twarz moją jak głaz i wiem, że wstydu nie doznam.

Iz 50,4

Patrzymy dziś na Jezusa, gdy zbliża się do kresu swego życia i ukazuje się jako oczekiwany przez lud Mesjasz, który został posłany przez Boga i przyszedł w Jego imię, aby przynieść pokój i zbawienie, chociaż w inny sposób, niż spodziewali się Jego współcześni. Dzieło zbawienia i wyzwolenia, dokonane przez Jezusa, trwa przez stulecia. Dlatego Kościół, który stanowczo wierzy, że On jest obecny, chociaż niewidzialny, niestrudzenie zwraca się ku Niemu z uwielbieniem i czcią. Raz jeszcze zatem nasze zgromadzenie woła: „Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie!”. [...]

Wyraża zatem wdzięczność i miłość Temu, który samego siebie złożył w ofierze za nas, Słudze Jahwe, który zgodnie z zapowiedzią proroka nie oparł się ani nie cofnął, podał swój grzbiet bijącym, nie zasłonił twarzy przed zniewagami i opluciem (por. Iz 50,4-7). Kościół jednak, odczytując opis męki, nie ogranicza się do rozważania samych tylko cierpień Jezusa. Zbliża się do tej tajemnicy z drżeniem i ufnością, wie bowiem, że Jego Pan zmartwychwstał. Blask Paschy pozwala odkryć wielką naukę, zawartą w męce: życie wyraża się w pełni poprzez bezinteresowny dar z siebie, który posuwa się nawet do śmierci za innych, za Innego.

Jezus w swoim ziemskim życiu nie dążył do zdobycia władzy, nie ubiegał się o sukces i karierę, nie chciał panować nad innymi. Przeciwnie, wyrzekł się przywilejów wynikających z Jego równości z Bogiem, przyjął postać sługi i stał się podobny do ludzi, posłusznie wypełnił zamysł Ojca aż do śmierci na krzyżu. Pozostawił w ten

sposób Kościołowi i swoim uczniom cenne pouczenie: „Jeśli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie samo jedno, ale jeśli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12,24). (76)

Iz 50,6

„Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym mi brodę. Nie zasłoniłem mej twarzy przed zniewagami i opluciem” (Iz 50,6). Sługa Jahwe: cierpiący Sługa Jahwe – najpełniejszy prorocki obraz umęczonego Mesjasza. Ten sam obraz odtwarza Psalm 22[21] – w responsorium dzisiejszej liturgii. Bóg-Syn, współistotny Ojcu „na równi z Bogiem”, jako stworzenie, jako Człowiek staje się sługą Boga i ludzi! Ogłasza program tej służby w Ewangelii, zwłaszcza gdy poprzez wieczerzę paschalną przygotowuje się do Męki: gdy umywa nogi swoim uczniom. „Nie przyszedłem, aby mi służono, ale – abym służył” (por. Mt 20,28). Służył... ludziom! W ten sposób bierze na siebie sprawę człowieka, aby ją doprowadzić do końca. Człowiek bowiem jest obrazem i podobieństwem Boga. Ten obraz i podobieństwo zostaje doprowadzone do szczytu, gdy człowiekiem staje się Syn Boży, samo Przedwieczne Słowo. Równocześnie człowiek jest stworzeniem. Nie może zapomnieć o tym, że jest obrazem Boga. I nie może zapomnieć o tym, że jest stworzeniem Boga. Jako stworzenie jest sługą swego Stwórcy. Jedno i drugie określa od podstaw sam byt człowieka, jego miejsce we wszechświecie. Być człowiekiem – to znaczy zachować właściwą proporcję stworzenia i obrazu Boga. Zachować równowagę. Człowiek utracił tę równowagę. Pozwolił ją sobie odebrać. Świadomie i dobrowolnie poszedł za głosem kusiciela, który mówił obojgu, kobiecie i mężczyźnie: „będziecie jako bogowie, znający dobro i zło” (por. Rdz 3,5). Człowiek odrzucił wówczas wolę Boga, zniszczył proporcję między obrazem Boga a stworzeniem Boga.

Jezus Chrystus przyszedł na świat, aby przywrócić tę proporcję: utraconą równowagę – niejako u samego korzenia. Dlatego jest On nowym początkiem! Nowym początkiem dziejów człowieka w Bogu. Właśnie dlatego On – Syn „na równi z Bogiem”: współistotny Ojcu, jako człowiek „przyjmuje postać sługi”. Co więcej: jako człowiek – „w tym, co zewnętrzne uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,7-8). W ten sposób sięgnął do samego początku utraconej równowagi. Na szali pierworodnego nieposłuszeństwa położył swoje „posłuszeństwo aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej”. Kiedy konał na

krzyżu, z przybitymi do drzewa ramionami, tak że „nie mógł zasłonić swej twarzy przed zniewagami i opluciem" – wówczas wypełniały się słowa, jakie Chrystus powiedział do Piłata: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie".

Daje świadectwo Prawdzie: Prawdzie o Bogu i o człowieku – tej prawdzie, która została u początku dziejów człowieka na ziemi zakłamana. Zakłamał ją ten, którego Pismo nazywa „ojcem kłamstwa" (por. J 8,44). To On powiedział: „będziecie jako bogowie". A tymczasem: człowiek jest stworzeniem – równocześnie jest obrazem i podobieństwem Boga. Nie przez bunt i sprzeciw – ale przez łaskę i miłość ma się stawać w Chrystusie-Synu – Synem Boga. Oto konający na Golgocie Syn Człowieczy, Słowo, które stało się ciałem – daje ludziom „moc, aby się stali synami Bożymi" (J 1,12). Ta Moc przeciwstawia się kłamstwu odwiecznej pokusy. Tak więc Jezus z Nazaretu wziął na siebie sprawę człowieka: sprawę odwieczną i ostateczną – sprawę człowieka: wczoraj i dziś, i do końca! Wy, młodzi, którzy zgromadziliście się tutaj z Rzymu, z Italii, z różnych krajów, narodów, kontynentów – przybyliście na Niedzielę Palmową, aby powtarzać: „Hosanna. Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie". Przybyliście, aby usłyszeć w Wielki Piątek: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie" (J 18,37). Czy każdy z nas – każdy człowiek, nie po to przede wszystkim przychodzi na świat, aby dawać świadectwo prawdzie? Niech was przejmie głęboko to Świadectwo, jakie daje Prawdzie Jezus z Nazaretu! W nim zawarta jest sprawa człowieka: sprawa odwieczna i ostateczna zarazem. Jezus Chrystus jest: wczoraj, dziś i na wieki. I sprawa człowieka jest w Nim: wczoraj i dziś, i na wieki.

Wy, młodzi, znacie sprawę człowieka dziś, przy końcu drugiego tysiąclecia po Chrystusie. Dziś człowiek jest dumny ze swych osiągnięć. Nigdy przedtem nie byliśmy świadkami takich postępów w dziedzinie wiedzy i techniki. Czyż słowa „będziecie jako bogowie" nie znajdują tu swojego potwierdzenia? A równocześnie człowiek współczesny czuje się zagrożony... Wielorako zagrożony. Nigdy przedtem nie czuł się tak zagrożony jak dziś... Czyż słowa „będziecie jako bogowie" nie znajdują tu głębokiego zaprzeczenia? Młodzi pytają: jaka będzie nasza przyszłość w tym „nowym, wspaniałym świecie"? Jaka będzie w tym świecie znakomitych, wspaniałych i

groźnych zarazem mechanizmów, przedmiotów przyszłość człowieka? Przyszłość osoby?

W tym świecie, nad którym ludzie tak wszechstronnie zdają się panować, równocześnie inni ludzie – i to miliony, a wśród nich bezbronne dzieci, umierają z głodu. Żyją w obozach dla uchodźców. Są prześladowani z powodu wiary, z powodu głosu swojego sumienia. Gdyby mogli się tu zgromadzić wszyscy młodzi, z wszystkich krańców i zakątków ziemi, wówczas to pytanie: o sprawę człowieka dziś – rozrosłoby się w wiele, wiele pytań. A w tych pytaniach znalazłoby się wiele lęków i trosk. Wiele skarg i oskarżeń. Czyż nie czujemy, że w tym świecie coraz bardziej brak jest równowagi między człowiekiem – obrazem Boga, a człowiekiem – stworzeniem? Czyż nie czujemy, że w tym świecie została zakłamana i zafałszowana sprawa człowieka: ta odwieczna i ostateczna? Czyż nie czujemy, że w tym świecie wciąż dają o sobie znać kosmiczne i apokaliptyczne wstrząsy pierworodnego nieposłuszeństwa? (77)

***

Chrystus przychodzi do Jerozolimy po raz ostatni w czasie swego ziemskiego pielgrzymowania. Przychodzi wraz z Ludem Bożym swego narodu, spełniając mesjańskie zapowiedzi proroków. Prorocy zapowiadali przyjście Króla, a równocześnie przyjście Sługi, który „podaje grzbiet swój bijącym, który nie zasłania swej twarzy przed zniewagami i opluciem” (por. Iz 50,6). To wszystko miało się wypełnić w Jerozolimie w najbliższych już dniach. Istotnie, wystarczyło niewiele dni na to, aby radosne „hosanna” zamieniło się w inne okrzyki, pełne potępienia i szyderstwa. Tak zapowiadał wielki „Ewangelista” Starego Testamentu – prorok Izajasz, i tak też głosił mesjański Psalm Dawidowy. Wszystko, co miało się stać w tych dniach, jest w nim zawarte: „ręce i nogi” przebite na krzyżu, „kości policzone” (por. Ps 22[21],17-18) w straszliwym zmaganiu się ze śmiercią na krzyżu, okrzyk „Boże mój. Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27,46; por. Ps 22[21],2) – to wszystko już jest, już się zawiera w liturgii Palmowej Niedzieli, która otwiera tydzień paschalny Kościoła. W tym tygodniu – Wielkim Tygodniu – Kościół bardziej niż kiedykolwiek pragnie być z Chrystusem i przy Chrystusie. Pragnie czerpać z samej głębi Jego paschalnej Tajemnicy. (78)

***

Prawda o Chrystusie cierpiącym zakorzeniona jest głęboko w Starym Testamencie. Świadczy o tym prorok Izajasz. Wiadomo, że ten prorok bywa nazywany czasem „Ewangelistą Starego Testamentu". W każdym razie zdumiewające jest zbliżenie do wydarzeń męki Chrystusa w słowach, które wypowiada na wiele wieków przed wydarzeniami Chrystusowej Paschy. Wystarczy posłuchać chociażby słów dzisiejszego czytania: „Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym Mi brodę. Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem" (Iz 50,6). Chyba nigdzie tak wymownie nie powiedziano tego, co miało się stać podczas męki Chrystusa, począwszy od pojmania i uwięzienia, aż do śmierci na krzyżu: Chrystus bezbronny; Jego wrogowie mogą bezkarnie pluć na Jego oblicze i bić Go po twarzy; zostaje postawiony przy kolumnie biczowania i straszliwie posiekany na całym ciele jeszcze przed ukrzyżowaniem; jest wyszydzony przez tych, którzy Go biczowali, a potem w czasie ukrzyżowania na Golgocie. W prorockiej wizji Izajasza Chrystus jest prawdziwie cierpiącym Sługą Jahwe. „Kto między wami boi się Pana, niech słucha głosu Jego Sługi!" (Iz 50,10).

Oto toczy się sąd nad niewinnym Chrystusem. W tym sądzie ludzie wydają wyroki, skazują Go na biczowanie, koronują Go cierniami, wreszcie wydają wyrok śmierci i Syn Człowieczy umiera na Golgocie. Wśród tego wszystkiego Izajasz wkłada w usta Sługi Jahwe następujące słowa: „Pan Bóg Mnie wspomaga, dlatego jestem nieczuły na obelgi, dlatego uczyniłem twarz moją jak głaz i wiem, że wstydu nie doznam. Blisko jest Ten, który Mnie uniewinni. [...] Oto Pan Bóg Mnie wspomaga. Któż Mnie potępi?" (Iz 50,7-9). Gdziekolwiek na świecie stajemy wobec obrazu umęczonego Chrystusa, uświadamiamy sobie tę tajemnicę sądu człowieka nad Bogiem, która wyraża się w umęczonym ciele Jezusa. Jednak sąd człowieka nad Synem Bożym kryje w sobie także inny sąd – a mianowicie sąd Boga nad ludzkością, nad każdym człowiekiem, nad ludzkimi grzechami. Ten, który umiera na krzyżu, jest prawdziwym Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata. Sprawiedliwość i miłosierdzie spotykają się w Jego odkupieńczej śmierci.

„Ty jesteś moim Synem, Jam Cię dziś zrodził" (Hbr 5,5). Odwiecznie Ojciec wypowiada te słowa i odwiecznie spełnia się rodzenie Słowa, które jest Synem współistotnym Ojcu. Jednakże w tym momencie, w momencie męki i śmierci na Golgocie, w momencie Krzyża, te słowa Ojca są wypowiadane z jakąś szczególną

głębią – głębią miłości, która odpowiada głębi cierpienia, ofiary i śmierci odkupieńczej. Chrystus przyjmuje od Ojca swoje odwieczne synostwo i w tym synostwie oddaje Ojcu siebie jako niewysłowiony dar za grzechy całego świata – dar, który gładzi grzechy krwią niewinnego Baranka, dar, który uświęca, czyli podnosi ku Bogu to wszystko, co upadło. I właśnie dlatego Ojciec w tym właśnie momencie krzyżowej ofiary objawia światu kapłaństwo Chrystusa: „Tyś jest kapłanem na wieki na wzór Melchizedeka" (Hbr 5,6). Chrystus jest jedynym kapłanem Nowego i Wiecznego Przymierza. Jest kapłanem swojej własnej ofiary – tej, którą składa na krzyżu, przyjmując śmierć za grzechy całej ludzkości. Jego krwawa ofiara ma trwać w dziejach człowieka na sposób bezkrwawy. Składać ją będzie cały Kościół, ofiarując Ciało i Krew Chrystusa pod postacią chleba i wina, zgodnie z ustanowieniem w Wieczerniku. (79)

Iz 50,7

„Pan Mnie wspomaga, dlatego jestem nieczuły na obelgi, dlatego uczyniłem twarz moją jak głaz i wiem, że wstydu nie doznam. Blisko jest Ten, który Mnie uniewinni" (Iz 50,7-8). W tych słowach, które stanowią dalszy ciąg fragmentu odczytanego na początku, prorok deklaruje swoją gotowość przyjęcia woli Bożej. Taki jest stan duszy Chrystusa, gdy zbliża się chwila Krzyża. Jest to wyraz ufności. Byłoby bowiem rzeczą naturalną powiedzieć: „Ojcze, wybaw Mnie od tej godziny" (J 12,27). „Właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę" (tamże). Jezus nie może prosić o wybawienie od tej „godziny", której – posłuszny woli Ojca – zawsze przecież pragnął i która jest decydującym momentem i wydarzeniem nadającym sens całemu Jego życiu. Wielki Tydzień wzywa nas w sposób szczególny, byśmy przeżywali to, co przeżył Chrystus, z ufnością otwierali serce na wolę Ojca w przekonaniu, że nie spotka nas rozczarowanie i że jest z nami Ten, który nas uniewinni. (80)

KRES NIEDOLI, POCZĄTEK ZBAWIENIA: 51,17–52,12

Orędzie do Syjonu o uwolnieniu

Iz 52,7-15

7 O jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna radosnej
nowiny, który ogłasza pokój, zwiastuje szczęście, który obwieszcza
zbawienie, który mówi do Syjonu: „Twój Bóg zaczął królować”. 8
Głos! Twoi strażnicy podnoszą głos, razem wznoszą okrzyki radosne,
bo oglądają na własne oczy powrót Pana na Syjon. 9 Zabrzmijcie
radosnym śpiewaniem, wszystkie ruiny Jeruzalem! Bo Pan pocieszył
swój lud, odkupił Jeruzalem. 10 Pan obnażył już swe ramię święte na
oczach wszystkich narodów; i wszystkie krańce ziemi zobaczą
zbawienie naszego Boga. 11 Dalej, dalej! Wyjdźcie stąd! Nie
dotykajcie nic nieczystego! Wyjdźcie spośród niego! Oczyśćcie się,
wy, którzy niesiecie naczynia Pańskie! 12 Bo wyjdziecie nie jakby w
nagłym pośpiechu ani nie pójdziecie jakby w ucieczce. Raczej Pan
pójdzie przed wami i Bóg Izraela zamknie wasz pochód». 13 Oto się
powiedzie mojemu Słudze, wybije się, wywyższy i wyrośnie bardzo.
14 Jak wielu osłupiało na Jego widok – tak nieludzko został
oszpecony Jego wygląd i postać Jego była niepodobna do ludzi – 15
tak mnogie narody się zdumieją, królowie zamkną przed Nim usta,
bo ujrzą coś, czego im nigdy nie opowiadano, i pojmą coś
niesłychanego.

Iz 52,7

„O jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna radosnej nowiny, który ogłasza pokój, zwiastuje szczęście, który obwieszcza zbawienie, który mówi do Syjonu: «Twój Bóg zaczął królować»” (Iz 52,7). Prorok z pewnością ma na myśli oczekiwanego wówczas Mesjasza. Będzie nim Chrystus, Mesjasz, zwiastun Dobrej Nowiny. Jednakże tę Dobrą Nowinę przekaże również Apostołom. Przez uczestnictwo w Jego misji prorockiej, kapłańskiej i królewskiej Apostołowie – a w ślad za nimi cały Lud Boży Nowego Przymierza – stali się zwiastunami Dobrej Nowiny na całym świecie. I do nich więc odnoszą się słowa Izajasza (81)

Iz 52,13

Było to udzielone przez samego Jezusa mesjańskie wyjaśnienie Starego Testamentu, a szczególnie tekstów bezpośrednio dotyczących

tajemnicy paschalnej, jak owe teksty Izajasza o upokorzeniu i o „wywyższeniu" Sługi Pańskiego (por. Iz 52,13 – 53,12; oraz Psalm 110[109]). Na podstawie eschatologicznego wyjaśnienia Jezusa, które wiązało tajemnicę paschalną ze Starym Testamentem i rzucało światło na przyszłość (przepowiadanie wszystkim narodom), również Apostołowie i Ewangeliści mówili o zmartwychwstaniu jako o „wypełnieniu się Pisma", co następnie zostało utrwalone w formule Credo. Był to kolejny wymiar tego wydarzenia jako Tajemnicy.

Z tego, co powiedzieliśmy dotychczas, jasno wynika, że zmartwychwstanie Chrystusa jest największym wydarzeniem w historii zbawienia, a także ponieważ nadało ono ostateczny sens światu w historii ludzkości. Cały świat obraca się wokół krzyża, ale jedynie w zmartwychwstaniu krzyż nabiera pełnego znaczenia jako wydarzenie zbawcze. Krzyż i zmartwychwstanie tworzą jedną tajemnicę paschalną centrum historii świata. Dlatego Wielkanoc jest największym świętem Kościoła. Co roku Kościół obchodzi i odnawia to wydarzenie, brzemienne wszystkimi zapowiedziami Starego Testamentu, począwszy od „Protoewangelii" Odkupienia, poprzez wszystkie nadzieje i eschatologiczne oczekiwania skierowane ku „pełni czasu", która dokonała się, gdy Królestwo Boże weszło ostatecznie w dzieje człowieka i w powszechny porządek zbawienia. (82)

***

Męka i śmierć Chrystusa były zapowiedziane w Starym Przymierzu nie jako kres Jego posłannictwa, ale jako nieodzowne „przejście" do wywyższenia przez Boga. Czytamy w Izajaszowej Pieśni o Słudze Jahwe – Mężu boleści: „Oto się powiedzie mojemu Słudze, wybije się, wywyższy i wyrośnie bardzo" (Iz 52,13). Gdy zaś Chrystus sam mówi o tym, że „Syn Człowieczy [...] będzie zabity", dodaje również: „ale po trzech dniach zmartwychwstanie" (Mk 8,31).

Ten, który „nie znał grzechu", współistotny Ojcu Syn, poniósł na sobie straszliwe brzemię grzechu całej ludzkości dla naszego usprawiedliwienia i uświęcenia. Oto miłość Boga objawiona w Synu. A przez Syna objawiła się zarazem miłość Ojca, „który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał" (Rz 8,32). Aby pojąć wagę „nie oszczędził", warto przypomnieć ofiarę Abrahama: temu patriarsze, który był gotów „nie oszczędzić syna swego jedynego" (por. Rdz 22,16), Bóg nie pozwolił złożyć go na ofiarę (tamże, w. 12). Natomiast swego własnego Jednorodzonego,

przedwiecznego Syna „nie oszczędził”, ale wydał na śmierć dla naszego zbawienia. (83)

Iz 52,14

„Jak wielu osłupiało na jego widok, tak nieludzko został oszpecony jego wygląd i postać jego była niepodobna do ludzi…” (Iz 52,14). Pochód krzyżowy przeszedł uliczkami Jerozolimy raz jeden i raz jeden Jezus z Nazaretu został ukrzyżowany. Równocześnie droga krzyżowa trwa nieustannie, a postępują nią coraz nowe rzesze ludzi na całym okręgu ziemi. (My również dołączamy się do tej rzeszy dzisiaj – w wieczór Wielkiego Piątku – w rzymskim Koloseum). Nieustannie też wypełnia się tajemnica śmierci Krzyżowej, chociaż krzyż już nie stoi na Golgocie – a Chrystus zasiada w chwale Bożej po prawicy Ojca. W tej tajemnicy Odkupienie świata otwarte jest dla każdego człowieka, ażeby w Nim znajdował swoją drogę: pośród doświadczeń ziemskiego czasu – drogę do wiecznych przeznaczeń. […]

„Zgładzono go z krainy żyjących; za grzechy mego ludu został zbity na śmierć” (Iz 53,8). Położon był bowiem „na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą” (Łk 2,34). „A Twoją własną duszę przeniknął miecz” (por. Łk 2,35).

O Matko, zjednoczona z Jezusem w Jego Męce i Śmierci! O Matko, zjednoczona z Chrystusem w dziele Odkupienia człowieka i świata! Przenika duszę Twoją ów miecz z proroctwa Symeona, „aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Łk 2,35). O Matko! Niech wobec Ciebie zamysły serc naszych stają się zawsze jasne i przejrzyste! Niech przenika je światło Chrystusowego krzyża, odbite w Twoim Niepokalanym Sercu!

„Nie pozostawisz duszy mojej w Szeolu i nie dozwolisz, by wierny Tobie zaznał grobu” (Ps 16[15],10). Postępujemy za Ciałem zdjętym z krzyża i owiniętym w grobowy całun. Bierzemy udział w pogrzebaniu tego Ciała, w którym Chrystus wyniszczył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci. Ów pogrzeb jest dopełnieniem Jego posłuszeństwa. Przyjął ludzką śmierć – a teraz przyjmuje grób, którego użyczył Mu, w pobliżu miejsca śmierci, życzliwy człowiek: Józef z Arymatei. (84)

Iz 52,15

Jeśli chodzi o samo określenie „sługa”, „sługa Boży”, to ma ono w Starym Testamencie bardzo szerokie zastosowanie. Wiele wybitnych postaci nazywa siebie w ten sposób, albo też bywa tym określeniem

„sługa Boży" nazywanych: Abraham (Rdz 26,24), Jakub (Rdz 32,11), Mojżesz, Dawid i Salomon, Prorocy. Co więcej, nawet o pewnych postaciach pogańskich, które odgrywają swoistą rolę w dziejach Izraela, Pismo Święte wyraża się, używając tego określenia, tak np. Nabuchodonozor (Jr 25,8-9) czy Cyrus (Iz 44,26). Prócz tego cały Izrael jako naród bywa nazywany „sługą Bożym" (por. Iz 41,8-9; 42,19; 44,21; 48,20) zgodnie z tradycją językową, której ślad znajdujemy również w Magnificat Maryi, wielbiącej Boga za to, że „ujął się za sługą swoim, Izraelem" (Łk 1,54).

Wracając do Izajaszowych Pieśni o Słudze Jahwe, należy nade wszystko stwierdzić, że dotyczą one nie zbiorowości, jak na przykład ludu, ale indywidualnej osoby, którą Prorok odróżnia poniekąd od grzesznego Izraela. Czytamy w pierwszej Pieśni: „Oto mój Sługa, którego podtrzymuję. Wybrany mój, w którym mam upodobanie. Sprawiłem, że Duch mój na Nim spoczął; On przyniesie narodom Prawo. Nie będzie wołał ni podnosił głosu, nie da słyszeć krzyku swego na dworze. Nie złamie trzciny nadłamanej, nie zagasi knotka o nikłym płomyku [...]. Nie zniechęci się ani nie załamie, aż utrwali Prawo na ziemi" (Iz 42,1-4). „Ja, Pan [...] ustanowiłem Cię przymierzem dla ludzi, światłością dla narodów, abyś otworzył oczy niewidomym, ażebyś z zamknięcia wypuścił jeńców, z więzienia tych, co mieszkają w ciemności" (Iz 42,6-7).

Druga Pieśń Sługi Jahwe rozwija te same myśli: „Wyspy, posłuchajcie Mnie! Ludy najdalsze, uważajcie! Powołał Mnie Pan już z łona mej matki, od jej wnętrzności wspomniał moje imię. Ostrym mieczem uczynił me usta, w cieniu swej ręki Mnie ukrył. Uczynił ze Mnie strzałę zaostrzoną, utaił Mnie w swoim kołczanie" (Iz 49,1-2). „A mówił: «To zbyt mało, iż jesteś Mi Sługą dla podźwignięcia pokoleń Jakuba [...]. Ustanowię cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi»" (Iz 49,6). „Pan Bóg Mnie obdarzył językiem wymownym, bym umiał przyjść z pomocą strudzonemu, przez słowo krzepiące" (Iz 50,4). „Mnogie narody się zdumieją, królowie zamkną przed Nim usta" (Iz 52,15). „Zacny mój Sługa usprawiedliwi wielu, ich nieprawości on sam dźwigać będzie" (Iz 53,11).

Ostatnie zdania, pochodzące z Pieśni trzeciej i czwartej, wprowadzają już ze zdumiewającym realizmem obraz cierpiącego Sługi, do czego wypadnie jeszcze osobno powrócić. Wszystko, co czytamy u Izajasza, wydaje się w przedziwny sposób zapowiadać to,

co już u progu życia Jezusa przepowiedział święty starzec Symeon, pozdrawiając Go jako „światło na oświecenie pogan", a także „znak, któremu sprzeciwiać się będą" (por. Łk 2,32.34). Z proroctwa Izajaszowego wyłania się postać Mesjasza przede wszystkim jako Proroka, jako Tego, który przychodzi na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Tego, który z racji tej właśnie Prawdy zostanie odrzucony przez swój Lud, a Jego śmierć stanie się źródłem usprawiedliwienia dla „wielu".

Pieśni o Słudze Jahwe znajdują wielorakie echo w Nowym Testamencie od początku mesjańskiej działalności Jezusa z Nazaretu. Już Chrzest w Jordanie pozwala ustalić paralelizm pomiędzy opisem Ewangelii a słowami Izajasza. Pisze Mateusz: „gdy Jezus został ochrzczony [...] otworzyły Mu się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębica i przychodzącego na Niego" (Mt 3,16). U Izajasza czytamy: „Sprawiłem, że Duch mój na Nim spoczął" (Iz 42,1). Dalej Ewangelista dodaje: „A głos z nieba mówił: «Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie»" (Mt 3,17). U Izajasza zaś Bóg mówi o Słudze: „Wybrany mój, w którym mam upodobanie" (Iz 42,1). Ponadto Jan Chrzciciel, gdy Jezus przychodzi nad Jordan, wskazuje na Niego, mówiąc: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata" (J 1,29). Zawiera się w tym jakby zwięzła synteza wszystkiego, co mówią trzecia i czwarta Pieśń o cierpiącym Słudze Jahwe.

Podobną analogię można przeprowadzić, gdy chodzi o pierwsze słowa mesjańskie Jezusa wypowiedziane w synagodze nazaretańskiej. Jezus czyta tekst Izajasza: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnych, abym obwoływał rok łaski od Pana" (Łk 4,17-19). Są to właśnie słowa z pierwszej Pieśni o Słudze Jahwe (Iz 42,1-7; por. również 61,1-2).

Patrząc na życie i posługę Jezusa, dochodzimy do wniosku, że to On jest owym Sługą Bożym, który przynosi ludziom zbawienie, który uzdrawia, który uwalnia ich od nieprawości, który pragnie pozyskać ludzi nie siłą, lecz dobrocią. Toteż Ewangelia, zwłaszcza Mateuszowa, na wielu miejscach odwołuje się do profetycznych słów Izajasza, które wypełniają się w Chrystusie. Mówi na przykład: „Z nastaniem wieczora przyprowadzono Mu wielu opętanych. On słowem wypędził złe duchy i wszystkich chorych uzdrowił. Tak oto spełniło się słowo

proroka Izajasza: On wziął na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby" (Mt 8,16-17; por. Iz 53,4). Gdzie indziej: „A wielu poszło za Nim i uzdrowił ich wszystkich [...]. Tak miało się spełnić słowo proroka Izajasza: Oto mój Sługa" (Mt 12,15-21) i Ewangelista przytacza dłuższy passus z pierwszej Pieśni o Słudze Jahwe.

To, co wyraża się w Ewangeliach, wyrażają również Dzieje Apostolskie: Apostołowie oraz pierwsze pokolenie uczniów Chrystusa są głęboko przejęci tą świadomością, że w Jezusie znalazło swe wypełnienie wszystko to, co prorok Izajasz zapowiedział w swych natchnionych Pieśniach: że Jezus jest właśnie owym wybranym Sługą Boga (por. np. Dz 3,13.26; 4,27.30; 1 P 2,22-25), który wypełnia posłannictwo Sługi Jahwe, przynosi nowe Prawo, jest światłością i przymierzem dla wszystkich narodów (por. Dz 13,46-47). Przeświadczenie to znajdujemy także w Didaché, w Martyrium Polycarpi i w Pierwszym Liście Klemensa Rzymskiego.

Trzeba tu dodać jeszcze jeden niezwykle znamienny element: sam Jezus określa siebie jako Sługę, czyniąc wyraźną aluzję do Iz 53, gdy mówi: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu" (Mk 10,45; por. Mt 20,28). Tę samą zasadniczą myśl znajdujemy w opisie umywania nóg Apostołom (por. J 13,3-4.12-15). W całości Nowego Testamentu obok cytatów i aluzji do pierwszej Pieśni Sługi Jahwe (Iz 42,1-7), gdzie podkreślono wybranie Sługi i Jego misję prorocką wobec całego świata, łącząc tę misję z wyzwalaniem, uzdrawianiem i przymierzem, najwięcej cytatów i aluzji nawiązuje do Pieśni trzeciej i czwartej (por. Iz 50,4-11; 52,13–53,12) o Słudze cierpiącym. Myśl ta znajduje swój syntetyczny wyraz w Pawłowym hymnie z Listu do Filipian o Chrystusie: „On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi [...] uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci" (Flp 2,6-8). (85)

CZWARTA PIEŚŃ O SŁUDZE JAHWE: 52,13–53,12

Sługa Jahwe – Mężem boleści

Iz 53,2-12

2 On wyrósł przed nami jak młode drzewo i jakby korzeń z wyschniętej ziemi. Nie miał On wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał. 3 Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic. 4 Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego. 5 Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie. 6 Wszyscyśmy pobłądzili jak owce, każdy z nas się obrócił ku własnej drodze, a Pan zwalił na Niego winy nas wszystkich. 7 Dręczono Go, lecz sam się dał gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie otworzył ust swoich. 8 Po udręce i sądzie został usunięty; a kto się przejmuje Jego losem? Tak! Zgładzono Go z krainy żyjących; za grzechy mego ludu został zbity na śmierć. 9 Grób Mu wyznaczono między bezbożnymi, i w śmierci swej był [na równi] z bogaczem, chociaż nikomu nie wyrządził krzywdy i w Jego ustach kłamstwo nie postało. 10 Spodobało się Panu zmiażdżyć Go cierpieniem. Jeśli On wyda swe życie na ofiarę za grzechy, ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży, a wola Pańska spełni się przez Niego. 11 Po udrękach swej duszy, ujrzy światło i nim się nasyci. Zacny mój Sługa usprawiedliwi wielu, ich nieprawości On sam dźwigać będzie. 12 Dlatego w nagrodę przydzielę Mu tłumy, i posiądzie możnych jako zdobycz, za to, że Siebie na śmierć ofiarował i policzony został pomiędzy przestępców. A On poniósł grzechy wielu, i oręduje za przestępcami.

Iz 53,2-10

Pisma musiały się wypełnić. Było wiele tych tekstów mesjańskich Starego Testamentu, które naprowadzały na cierpienia przyszłego Pomazańca Bożego. Pośród nich wszystkich szczególnie przejmująca jest tzw. Czwarta pieśń Sługi Jahwe z Księgi Izajasza. Prorok, którego słusznie nazywa się „piątym Ewangelistą”, roztacza w tej Pieśni obraz

cierpień Sługi z takim dogłębnym realizmem, jakby patrzył na nie własnymi oczyma: oczyma ciała i ducha. Męka Chrystusa staje się w świetle wersetów Izajasza jakby jeszcze bardziej wyrazista i mocniej przemawiająca niż w opisach samych Ewangelistów. Oto staje przed nami prawdziwy Mąż boleści.

„Nie miał On wdzięku ani też blasku,
aby na Niego popatrzeć [...].
Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi,
Mąż boleści, oswojony z cierpieniem,
jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa,
wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic.
Lecz On się obarczył naszym cierpieniem,
On dźwigał nasze boleści,
a myśmy Go za skazańca uznali,
chłostanego przez Boga i zdeptanego.
Lecz On był przebity za nasze grzechy,
zdruzgotany za nasze winy.
Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas,
a w Jego ranach jest nasze zdrowie.
Wszyscyśmy pobłądzili jak owce,
każdy z nas się obrócił ku własnej drodze,
a Pan zwalił na Niego
winy nas wszystkich" (Iz 53,2-6).

Pieśń cierpiącego Sługi zawiera opis, w którym można niejako zidentyfikować wszystkie szczegółowe momenty męki Chrystusa: pojmanie, poniżenie, policzkowanie, oplwanie, podeptanie samej ludzkiej godności więźnia, sąd niesprawiedliwy, a potem – ubiczowanie, ukoronowanie cierniami i naigrawanie, dźwiganie krzyża, przybicie do krzyża, konanie.

Bardziej jeszcze od tego opisu męki przemawia do nas ze słów proroka głębia ofiary Chrystusa. Oto, chociaż sam niewinny, przyjmuje na siebie poniekąd cierpienia wszystkich ludzi dlatego, że przyjmuje grzechy wszystkich – „Pan zwalił na Niego winy nas wszystkich": cały grzech człowieka w jego rozciągłości i głębi staje się właściwym źródłem cierpienia Odkupiciela. Jeżeli cierpienie „mierzy się" złem doznawanym, to słowa proroka pozwalają nam ogarnąć miarę tego zła i tego cierpienia, jakie przyjął na siebie Chrystus. Można powiedzieć, że jest to cierpienie „zastępcze", nade wszystko

jednak jest ono „odkupieńcze". Mąż boleści z tego proroctwa jest prawdziwie owym „Barankiem Bożym, który gładzi grzech świata" (por. J 1,29). W Jego cierpieniu grzechy zostają zgładzone właśnie dlatego, że On jeden, jako Jednorodzony Syn, mógł je podjąć, wziąć na siebie, z tą miłością ku Ojcu, która przewyższa zło wszelkiego grzechu, unicestwia niejako to zło w duchowej przestrzeni stosunków pomiędzy Bogiem a ludzkością i wypełnia tę przestrzeń dobrem.

Dotykamy w tym punkcie dwoistości natur jednego osobowego Podmiotu cierpienia odkupieńczego. Ten, który swoją męką i śmiercią na Krzyżu dokonuje Odkupienia, jest Jednorodzonym Synem, którego Bóg „dał". Równocześnie zaś ten współistotny Ojcu Syn cierpi jako człowiek. Jego cierpienie ma ludzkie wymiary, ma też jedyną w dziejach ludzkości głębię oraz intensywność, która będąc ludzką, może być taką nieporównywalną głębią i intensywnością cierpienia dlatego, że Człowiek, który cierpi, jest podmiotowo Jednorodzonym Synem: „Bóg z Boga". On więc tylko – Jednorodzony Syn – sam jeden jest zdolny ogarnąć miarę zła, jakie zawiera się w grzechu człowieka: w każdym – i w „całym" grzechu wedle rozmiarów historycznego bytowania ludzkości na ziemi.

Można powiedzieć, że rozważania powyższe prowadzą nas już prosto do Ogrójca i na Golgotę, gdzie wypełniła się Pieśń cierpiącego Sługi, zawarta w Księdze Izajasza. Zanim jeszcze tam pójdziemy, odczytajmy dalsze wersety Pieśni, które mękę Ogrójca i Golgoty proroczo antycypują. Sługa cierpiący – i to jest z kolei istotne dla analizy męki Chrystusa – owe cierpienia, o jakich była mowa powyżej, przyjmuje na siebie całkowicie dobrowolnie:

„Dręczono Go, lecz sam się dał gnębić,
nawet nie otworzył ust swoich.
Jak baranek na rzeź prowadzony,
jak owca niema wobec strzygących ją,
tak On nie otworzył ust swoich.
Po udręce i sądzie został usunięty;
a kto się przejmuje Jego losem?
Tak! Zgładzono Go z krainy żyjących;
za grzechy mego ludu został zbity na śmierć.
Grób Mu wyznaczono między bezbożnymi [...],
chociaż nikomu nie wyrządził krzywdy
i w Jego ustach kłamstwo nie postało" (Iz 53,7-9).

Chrystus cierpi dobrowolnie i cierpi niewinnie. Podejmuje On swoim cierpieniem to pytanie, które – stawiane wielekroć przez ludzi – zostało postawione w sposób poniekąd radykalny przez Księgę Hioba. Chrystus jednakże nie tylko wnosi z sobą to samo pytanie, i to w sposób bardziej jeszcze radykalny – bo przecież jest nie tylko człowiekiem jak Hiob, ale Jednorodzonym Synem Boga – ale przynosi także maksimum możliwej na to pytanie odpowiedzi. Odpowiedź wyrasta poniekąd z tego samego tworzywa, z którego zbudowane jest pytanie. Odpowiedź na pytanie o cierpienie, o sens cierpienia, daje Chrystus nie samym swoim nauczaniem: Dobrą Nowiną, ale przede wszystkim własnym cierpieniem, które z tym nauczaniem, z Dobrą Nowiną, scalone jest w sposób organiczny i nierozerwalny. Jest to jakby ostatnie, syntetyczne słowo tego nauczania: „nauka krzyża", jak kiedyś powie św. Paweł (por. 1 Kor 1,18).

Ta „mowa krzyża" wypełnia definitywną realnością obraz ze starego proroctwa. Wiele miejsc, wiele wypowiedzi w ciągu publicznego nauczania Chrystusa świadczy o tym, że przyjmuje On od początku to cierpienie, które jest wolą Ojca, dla zbawienia świata. Jednakże punktem definitywnym staje się tutaj modlitwa w Ogrójcu. Słowa: „Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty" (Mt 26,39); z kolei: „Ojcze mój, jeśli nie może ominąć Mnie ten kielich, i muszę go wypić, niech się stanie wola Twoja!" (Mt 26,42) – mają wieloraką wymowę. Świadczą one o prawdzie tej miłości, jaką Syn Jednorodzony w swym posłuszeństwie „daje" Ojcu. Równocześnie zaś świadczą o prawdzie Jego cierpienia. Słowa modlitwy Chrystusa w Ogrójcu świadczą o prawdzie miłości poprzez prawdę cierpienia. Tę ludzką, na wskroś ludzką, prawdę cierpienia słowa Chrystusa potwierdzają z całą prostotą: cierpienie jest doznawaniem zła, przed którym człowiek się wzdraga. Mówi: „niech odejdzie", „niech ominie" – właśnie tak, jak w Ogrójcu mówi Chrystus.

Słowa Jego świadczą zarazem o tej jedynej i nieporównywalnej głębi i intensywności cierpienia, której mógł doświadczyć jedynie Człowiek będący Jednorodzonym Synem – o tej głębi i intensywności, którą na swój sposób pomagają zrozumieć przytoczone uprzednio prorockie słowa. Nie: zrozumieć do końca, na to trzeba by przeniknąć Bosko-ludzką tajemnicę Podmiotu, ale

przynajmniej uchwycić tę różnicę (i podobieństwo zarazem), jaka zachodzi pomiędzy każdym możliwym cierpieniem człowieka a cierpieniem Boga-Człowieka. Ogrójec jest tym miejscem, w którym to właśnie cierpienie, w całej wyrażonej przez proroka prawdzie doznawanego w nim zła, odsłoniło się jakby definitywnie przed oczyma duszy Chrystusa.

W ślad za słowami Ogrójca idą słowa wypowiedziane na Golgocie, które świadczą o tej jedynej w dziejach świata głębi zła doświadczanego cierpienia. Kiedy Chrystus mówi: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?" – to słowa Jego są nie tylko wyrazem owego opuszczenia, jakie nieraz odzywało się w Starym Testamencie, zwłaszcza w Psalmach, w szczególności zaś w tym Psalmie, z którego pochodzą powyższe słowa (Ps 22[21],2). Można powiedzieć, że te słowa o opuszczeniu rodzą się na gruncie nienaruszalnego zjednoczenia Syna z Ojcem – rodzą się zaś dlatego, że Ojciec „zwalił na Niego grzechy wszystkich nas" (por. Iz 53,6), w ślad za czym św. Paweł powie: „Tego, który nie znał grzechu, Bóg uczynił grzechem dla nas" (2 Kor 5,21).

Wraz z tym straszliwym brzemieniem, mierząc się z „całym" złem odwrócenia od Boga, jakie zawiera się w grzechu, Chrystus poprzez Boską głębię synowskiego zjednoczenia z Ojcem doznaje w sposób po ludzku niewyrażalny tego cierpienia, jakim jest odłączenie – odtrącenie od Ojca, zerwanie z Bogiem. Ale właśnie przez takie cierpienie dokonuje Odkupienia – i może konając powiedzieć: „Wykonało się!" (J 19,30).

Można też powiedzieć, iż wykonało się pismo, że zostały wypełnione definitywną rzeczywistością słowa Pieśni cierpiącego Sługi: „Spodobało się Panu zmiażdżyć Go cierpieniem" (Iz 53,10). Cierpienie ludzkie osiągnęło swój zenit w męce Chrystusa. Równocześnie zaś weszło ono w całkowicie nowy wymiar i w nowy porządek: zostało związane z miłością – z tą miłością, o jakiej mówił Chrystus Nikodemowi, z tą miłością, która tworzy dobro, wyprowadzając je również ze zła, wyprowadzając poprzez cierpienie tak, jak najwyższe dobro Odkupienia świata zostało wyprowadzone z Krzyża Chrystusa i stale z niego bierze swój początek. Krzyż Chrystusa stał się źródłem, z którego biją strumienie wody żywej (por. J 7,37). W nim też musimy postawić na nowo pytanie o sens cierpienia i odczytać do końca odpowiedź na to pytanie.

Ta sama Pieśń cierpiącego Sługi z Księgi proroka Izajasza prowadzi nas w dalszych swoich wersetach w kierunku tego właśnie pytania i tej odpowiedzi:

„Jeśli On wyda swe życie na ofiarę za grzechy,
ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży,
a wola Pańska spełni się przez Niego.
Po udrękach swej duszy,
ujrzy światło i nim się nasyci.
Zacny mój Sługa usprawiedliwi wielu,
ich nieprawości On sam dźwigać będzie.
Dlatego w nagrodę przydzielę Mu tłumy,
i posiądzie możnych jako zdobycz,
za to, że Siebie na śmierć ofiarował
i policzony został pomiędzy przestępców.
A On poniósł grzechy wielu,
i oręduje za przestępcami” (Iz 53,10-12).

Można powiedzieć, że wraz z męką Chrystusa całe cierpienie ludzkie znalazło się w nowej sytuacji. Tę sytuację jak gdyby przeczuwał Hiob, gdy mówił „Lecz ja wiem: Wybawca mój żyje…” (Hi 19,25) – i do niej jak gdyby skierowywał swoje ówczesne cierpienie, które bez Odkupienia nie mogło mu objawić pełni swojego sensu. W Krzyżu Chrystusa nie tylko Odkupienie dokonało się przez cierpienie, ale samo cierpienie ludzkie zostało też odkupione. Chrystus – bez żadnej własnej winy – wziął na siebie „całe zło grzechu”. Doświadczenie tego zła wyznaczyło nieporównywalną miarę cierpienia Chrystusa – tego cierpienia, które stało się ceną Odkupienia. Mówi o tym Pieśń cierpiącego Sługi z Księgi Izajasza. W swoim czasie będą o tym mówić świadkowie Nowego Przymierza zawartego we Krwi Chrystusa. Oto słowa Piotra Apostoła z Pierwszego Listu: „wiecie bowiem, że z waszego, odziedziczonego po przodkach, złego postępowania zostaliście wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną Krwią Chrystusa, jako Baranka niepokalanego i bez zmazy” (1 P 1,18-19).

Paweł Apostoł w Liście do Galatów powie: „wydał samego siebie za nasze grzechy, aby wyrwać nas z obecnego złego świata” (Ga 1,4), zaś w Pierwszym Liście do Koryntian zawoła: „za [wielką] bowiem cenę zostaliście nabyci. Chwalcie więc Boga w waszym ciele!” (1 Kor 6,20).

W tych i podobnych słowach świadkowie Nowego Przymierza mówią o wielkości Odkupienia, które dokonało się przez cierpienie Chrystusa. Odkupiciel cierpiał za człowieka – i dla człowieka. Każdy człowiek ma udział w Odkupieniu. Każdy też jest wezwany do uczestnictwa w owym cierpieniu, przez które Odkupienie się dokonało. Jest wezwany do uczestnictwa w tym cierpieniu, przez które każde ludzkie cierpienie zostało także odkupione. Dokonując Odkupienia przez cierpienie, Chrystus wyniósł zarazem ludzkie cierpienie na poziom Odkupienia. Przeto też w swoim ludzkim cierpieniu każdy człowiek może stać się uczestnikiem odkupieńczego cierpienia Chrystusa. (86)

Iz 53,3

„Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści... Po udrękach swej duszy ujrzy światło i nim się nasyci. Zacny mój Sługa usprawiedliwi wielu" (Iz 53,4. 11). Słowa te odnosi Ewangelista Mateusz do Jezusa: „On wziął na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby" (Mt 8,17). Ta przepiękna pieśń, zwana Pieśnią Sługi Pańskiego, nie tylko opisuje cierpienia Pana, ale ukazuje także sens Jego Męki, który osiąga swą pełnię w Zmartwychwstaniu (por. Iz 53,10; 52,15). Jest to zarazem sens cierpienia ludzkiego, zwłaszcza wtedy, gdy poprzez wiarę człowiek łączy się w nim z Chrystusem. Tym problemem, drodzy bracia, którzy reprezentujecie wszystkich chorych Peru, zająłem się w dokumencie o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia: „Dokonując Odkupienia przez cierpienie, Chrystus wyniósł zarazem ludzkie cierpienie na poziom Odkupienia. Przeto też w swoim ludzkim cierpieniu każdy człowiek może stać się uczestnikiem odkupieńczego cierpienia Chrystusa" (Salvifici doloris, 19). [...]

Drodzy bracia, wiecie z własnego doświadczenia, że nie wystarczą nawet najlepsze środki techniczne ani najbardziej fachowa opieka lekarska. Chory jest osobą ludzką i jako osoba odczuwa potrzebę serdecznej obecności swoich najbliższych i przyjaciół. Ta obecność jest duchowym lekarstwem przywracającym chęć do życia i do walki o nie z wewnętrzną siłą, która często okazuje się decydującą przyczyną wyzdrowienia. Pewnego dnia i my – w tej chwili zdrowi – możemy znaleźć się na łożu boleści. Wtedy będziemy mogli z radością poznać, czym jest solidarność rodziny i przyjaciół. Jak wielkiej wymowy nabierają w tym miejscu słowa Izajasza: „Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści [...], mieliśmy

Go za nic!" (Iz 53,3). W wielu rozległych dziedzinach cywilizacji opartej na technologii chciano wytworzyć typ człowieka twardego, niemal pozbawionego wrażliwości, człowieka przeznaczonego do pracy i produkcji. Pan Jezus tymczasem uczy nas miłości do człowieka samego w sobie, w jego wielkości i w jego upadku. Wtedy właśnie miłość staje się szczególnie potrzebna i autentyczna. „Można by powiedzieć [...], że świat ludzkiego cierpienia przeżywa niejako bez przestanku inny świat: świat ludzkiej miłości – i tę bezinteresowną miłość, jaka budzi się w jego sercu i uczynkach, człowiek niejako zawdzięcza cierpieniu. Nie może człowiek «bliźni» wobec niego przechodzić obojętnie" (Salvifici doloris, 29). Tylko ten człowiek, który potrafi przyjąć miłosierną miłość, będzie umiał dać ją bez egoizmu. Właśnie dlatego chorzy są dla Jezusa znakiem ludzkiej godności; On sam oddaje im się, a nas wzywa, byśmy im służyli, dając w ten naturalny sposób wyraz miłości do człowieka.

W każdej ciężkiej chorobie występują zwykle okresy całkowitego zniechęcenia, gdy – czując się wyłączeni z życia – zadajemy sobie pytanie o jego sens. W takich chwilach cicha obecność i modlitwa przyjaciół stają się dla nas mocnym oparciem. Ale w sytuacji ostatecznej tylko spotkanie z Bogiem jest w stanie skierować do nawet najgłębiej zranionego serca niewyrażalne słowa nadziei. Gdy przygnębieni naszym położeniem wołamy słowami Jezusa z głębi duszy: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?" (Ps 22,2; Mt 27,46; Mk 15,34), tylko od Niego możemy otrzymać odpowiedź, która przyniesie ukojenie i pocieszenie. Pocieszenie, które rozbrzmiewa wśród bólu w słowach Sługi Bożego: „Jeśli wyda swe życie na ofiarę za grzechy, ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży, a wola Pana spełni się przez Niego" (Iz 53,10).

Dlatego krzyż Chrystusa opromienia tajemnicę ludzkiego bólu; tylko w krzyżu człowiek znajduje odpowiedź na pełne niepokoju wołanie, które rodzi się w sercu cierpiącego. Rozumieli to święci, którzy potrafili zaakceptować cierpienie, a czasem gorąco go pragnęli, by móc przyłączyć się do Męki Pana i powtórzyć za Apostołem: „w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół" (Kol 1,24). Utożsamiając się z ukrzyżowanym Chrystusem, człowiek może się przekonać, że ból to skarb, a śmierć to zysk (por. Flp 1,21); może stwierdzić, że miłość dodaje godności, osładza ból i odkupuje (por. Salvifici doloris, 24).

Pocieszeniem dla wierzących jest działanie Łaski Bożej, która pozwala nam żyć wiarą i podtrzymując nadzieję, rozpala miłość. W ten sposób już teraz urzeczywistnia się w nas wyzwolenie przyniesione przez Jezusa, bowiem w tajemniczy, ale rzeczywisty sposób śmierć niejako staje się dla nas życiem. Jest to wielkoduszna śmierć ziarna pszenicy, które przynosi obfity plon odkupienia (por. J 12,24). O tej rzeczywistości mówi Izajasz w swej pieśni: „Po udrękach swej duszy [...] zacny mój sługa usprawiedliwi wielu [...] dlatego w nagrodę przydzielę Mu tłumy" (Iz 53,11.12). (87)

***

W całym dziele zbawienia, które dokonało się poprzez mękę i śmierć krzyżową, Jezus wyraził w sposób najwyższy miłość Boga do ludzi, która jest źródłem zarówno Jego ofiary, jak i planu Bożego. „Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem" (Iz 53,3), Jezus ukazał całą prawdę zawartą w proroczych słowach: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13). Stając się „Mężem boleści", ustanowił nową solidarność Boga z cierpieniami ludzi. Odwieczny Syn Boga, zjednoczony z Nim w wiecznej chwale, stając się człowiekiem, absolutnie nie domagał się przywilejów ziemskiej chwały ani uwolnienia od bólu, lecz wstąpił na drogę krzyża, wybrał cierpienia nie tylko fizyczne, ale i moralne, które towarzyszyły Mu aż do śmierci: wszystko to uczynił z miłości do nas, aby pokazać ludziom swoją miłość, zadośćuczynić za ich grzechy i z rozproszenia doprowadzić ich do jedności (por. J 11,52). Wszystko – bowiem miłość Chrystusa była odbiciem miłości Boga do ludzi. Dlatego św. Tomasz może stwierdzić, że pierwszym argumentem stosowności, wyjaśniającym wyzwolenie człowieka przez mękę i śmierć Chrystusa, jest fakt, że „człowiek dzięki niej poznał, jak bardzo Bóg go kocha. Poznanie to wywołało z kolei miłość człowieka ku Bogu, a na tym polega pełnia zbawienia" (por. św. Tomasz z Akwinu, Summa theologiae, III, q. 46, a. 3). W tym miejscu święty Doktor cytuje św. Pawła Apostoła, który pisze: „Bóg zaś okazuje nam swoją miłość [właśnie] przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami" (Rz 5,8). (88)

Iz 53,4

„Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?" (Ps 22[21],2). Od tych słów zaczyna się Psalm 22[21], i konający na krzyżu Syn Człowieczy, Sługa Jahwe z Izajaszowego proroctwa, zaczyna się modlić słowami

tego Psalmu. Lecz jak daleko sięgają te słowa? Czyż Bóg może być opuszczony przez Boga? Syn przez Ojca? Po ludzku zdaje się to niemożliwe i niepojęte. Jednakże w Bogu... Kiedy Syn jest opuszczony przez Ojca w Duchu Świętym, to w tym opuszczeniu zawiera się ostateczna pełnia owej Miłości, która zbawia: Pełnia jedności Syna z Ojcem w Duchu Świętym. „Wykonało się!" (J 19,30). Niegdyś z pośrodka Psalmu wypłynęły te słowa: „oto idę, ażeby pełnić Twoją wolę" (por. Ps 40[39],8-9). Te słowa przeszły poprzez agonię Ogrójca w Getsemani: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednakże nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!" (Łk 22,42).

Mówi prorok Izajasz – a są to słowa liturgii wielkopiątkowej: „On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego. Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy" (Iz 53, 4-5). „Wszyscyśmy pobłądzili jak owce, każdy z nas się obrócił ku własnej drodze, a Pan zwalił na Niego winy nas wszystkich" (Iz 53,6). „Tak! Zgładzono Go z krainy żyjących; za grzechy mego ludu został zbity na śmierć" (Iz 53,8). On. Kim jest On? Jest człowiekiem, jednym pośród miliardów ludzi, którzy przeszli i przechodzą przez tę ziemię. Czy może Jeden udźwignąć na sobie grzechy wszystkich? Kim jest On? Jest Słowem Ojca. Jest Pierworodnym wszelkiego stworzenia. Przez Niego „wszystko zostało stworzone" (por. Kol 1,16). Przez Niego „wszystko się stało, co się stało" (por. J 1,3). Syn współistotny Ojcu. On, który ogarnia w sobie odwiecznie wszystko, co stworzone, może ogarnąć wobec Ojca „grzechy wszystkich nas". Może udźwignąć. Tylko On.

I tylko w Nim my, ludzie, na których ciąży grzech, dziedzictwo grzechu – dziedzictwo stale pomnażane, tylko w Nim możemy się stać sprawiedliwością Bożą. Powiedział papież Pius XII: „grzechem tego wieku jest utrata poczucia grzechu". Słowa te powtórzył przed trzema laty Synod Biskupów w dokumencie o Pojednaniu i Pokucie: „grzechem naszego wieku jest utrata poczucia grzechu". Człowiek grzeszy, nie nazywając po imieniu tego, co czyni. Nie jest to jednak droga wyzwolenia. Jest to tylko droga zakłamania prawdy. Droga wyzwolenia prowadzi tylko przez prawdę. Ten, który umarł na krzyżu, powiedział: „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli" (J 8,32). Właśnie dlatego poszedł na Krzyż. W Krzyżu zawarta jest do końca prawda o grzechu człowieka. O grzechu świata. I jakkolwiek by

ludzkość odsuwała od siebie tę prawdę, jakkolwiek by zacierała w sumieniach i obyczajach poczucie grzechu – Krzyż zawsze będzie tej prawdzie dawał świadectwo.

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16). Słowo Ukrzyżowane! Syn, który przyszedł na świat: „nie przyszedł, aby sądzić świat, ale by świat był zbawiony przez Niego" (por. J 12,47). Człowieku XX stulecia! Nie odsuwaj się od trybunału Chrystusowego Krzyża! Krzyż jest trybunałem zbawienia. Krzyż jest słowem życia wiecznego. To słowo zostało wypowiedziane raz na zawsze pomiędzy niebem a ziemią. Pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Bóg nie odwołał tego słowa, To słowo trwa. (89)

***

Nad Jordanem i jeszcze znacznie później uczniowie nie wiedzieli, kim jest naprawdę Jezus. Potrzebowali jeszcze wiele czasu, aby zrozumieć tajemnicę Syna Bożego. My także nosimy w sobie pragnienie poznania Tego, który objawia oblicze Boga. Chrystus odpowiadał na pytanie uczniów całą swoją mesjańską misją. Nauczał, a na potwierdzenie prawdy tego, co głosił, czynił znaki wielkie, uzdrawiał chorych, wskrzeszał umarłych, uciszał burze na morzu. Jednakże całe to niezwykłe życie znalazło swój szczyt na Golgocie. Właśnie kontemplując Go na krzyżu, patrząc nań oczyma wiary, można „zobaczyć", kim jest Chrystus Zbawiciel – Ten, który wziął na siebie nasze cierpienie, sprawiedliwy, który złożył swoje życie w ofierze i który usprawiedliwi wielu (por. Iz 53,4.10-11).

To szczytowe wyrażenie mądrości ujmuje św. Paweł w słowach głęboko przejmujących: „Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia. Napisane jest bowiem: Wytracę mądrość mędrców, a przebiegłość przebiegłych zniweczę. [...] Skoro bowiem świat przez mądrość nie poznał Boga w mądrości Bożej, spodobało się Bogu przez głupstwo głoszenia słowa zbawić wierzących. [...] my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego" (l Kor l,18-23). Słowa Apostoła są zwrócone do ówczesnych ludzi, do synów Izraela, którzy otrzymali od Boga objawienie na górze Synaj, oraz do Greków, którzy wykształcili u siebie wielką szkołę mądrości ludzkiej – wielką filozofię. Ale kresem i szczytem mądrości stał się dopiero Chrystus ukrzyżowany – nie tylko przez to, czego nauczał, ale przez to, że oddał siebie dla zbawienia człowieka.

Św. Paweł z niezwykłą żarliwością powtarza: „Głosimy Chrystusa ukrzyżowanego”. Tego, który w oczach ludzkich może zdawać się słabością i głupstwem – Jego głosimy jako Moc i Mądrość, jako pełnię Prawdy. Co prawda nasza ufność czasem słabnie, a nasze spojrzenie wiary zostaje przesłonięte przez zwątpienie i przez naszą własną słabość. Przyjmujemy orędzie Chrystusa jako ubodzy i pokorni grzesznicy. Odpowiadając na nasze pytanie: „Nauczycielu – gdzie mieszkasz?”, Chrystus zwraca się do nas z wezwaniem: pójdźcie, a zobaczycie; w Krzyżu ujrzycie chwalebny znak odkupienia świata, miłującej obecności żywego Boga. Chrześcijanie zrozumieli, że to Krzyż panuje nad historią, i dlatego umieścili krucyfiksy w kościołach i przy drogach albo noszą je na piersi. Krzyż bowiem jest prawdziwym znakiem obecności Syna Bożego; w tym znaku objawia się Odkupiciel świata. (90)

***

Kiedy Chrystus mówi: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10,45), wówczas w słowach tych ujmuje istotny cel swego mesjańskiego posłannictwa: „dać życie swe na okup”. Posłannictwo Mesjasza jest odkupieńcze: „okup za wielu”, czyli za całą ludzkość, bowiem wedle semickiego sposobu wyrażania myśli znaczy to: „za wszystkich”. W taki sposób widział posłannictwo Mesjasza prorok Izajasz i tak je wyraził w Pieśni o Słudze Jahwe: „On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego. Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie” (Iz 53,4-5).

W świetle tych słów Izajasza pełniej rozumiemy, co znaczy, że „Syn Człowieczy przyszedł, aby dać swoje życie na okup za wielu”. Znaczy to mianowicie, że Chrystus oddał swe życie „w imieniu” oraz w zastępstwie, in substitutione, całej ludzkości, aby wszystkich wyzwolić od grzechu. Owo „zastępstwo” wyklucza jakikolwiek udział w grzechu ze strony Odkupiciela. Sam On był bezwzględnie niewinny i święty. Tu solus sanctus! Powiedzenie, że jakiś człowiek poniósł karę „zamiast” kogoś innego, wskazuje w sposób oczywisty, że nie popełnił on winy. Owo odkupieńcze zastępstwo (substitutio) oznacza, że Chrystus właśnie z racji swojej niewinności i świętości „był godzien stać się rekompensatą za wszystkich”, jak czytamy u św. Cyryla

Aleksandryjskiego (Commentarius in Isaiam, 5, 1). Właśnie jako Ten, „który grzechu nie uczynił” (por. 1 P 2,22), mógł wziąć na siebie to, co jest skutkiem grzechu, a więc cierpienie i śmierć, nadając ofierze ze swego życia doskonałe znaczenie odkupieńcze.

Tym, co nadaje „zastępstwu” wartość odkupieńczą, nie jest fakt, że niewinny poniósł karę, na którą zasłużyli inni, i w ten sposób w pewnym sensie sprawiedliwości stało się zadość (w rzeczywistości w tym przypadku należałoby mówić raczej o wielkiej niesprawiedliwości). Wartość odkupieńcza wynika natomiast z faktu, że powodowany czystą miłością, Jezus stał się solidarny z winnymi i w ten sposób przekształcił niejako od wewnątrz ich sytuację. Bowiem gdy ktoś tę katastrofalną sytuację wywołaną przez grzech przyjmuje z czystej miłości dla dobra grzeszników, owa sytuacja przestaje oznaczać sprzeciw wobec Boga, a wręcz przeciwnie, oznacza poddanie się miłości, która pochodzi od Boga (por. Ga 1,4), stając się źródłem błogosławieństwa (por. Ga 3,13-14).

Dając siebie „na okup za wielu”, Chrystus wyraża „do końca” swą solidarność z każdym człowiekiem, z każdym grzesznikiem. Daje temu wyraz Apostoł, pisząc: „miłość Chrystusa przynagla nas, pomnych na to, że skoro Jeden umarł za wszystkich, to wszyscy pomarli” (2 Kor 5,14). Chrystus stał się solidarny z każdym człowiekiem w śmierci, która jest następstwem grzechu. Jednakże solidarność ta nie była u Niego w żadnej mierze następstwem grzechu, była natomiast czystym aktem miłości. Miłość „kazała” Chrystusowi – przynagliła Go niejako – aby „oddać życie”, przyjmując śmierć na krzyżu. Solidarność w śmierci polega nie na tym tylko, że Chrystus umiera, tak jak umiera człowiek – tak jak każdy człowiek – lecz że umiera za każdego człowieka. W taki sposób owo „zastępstwo” (substitutio) oznacza „nadmiar” miłości, który pozwala przezwyciężyć wszystkie „braki” (niedomiary) miłości, wszystkie jej negacje i przeciwieństwa związane z grzechem człowieka w całej skali (wewnętrznej i dziejowej), w jakiej grzech ten zaciążył nad stosunkiem człowieka do Boga.

W tym punkcie jednakże przekraczamy czysto ludzką miarę owego „okupu”, jaki złożył Chrystus „za wszystkich”. Żaden człowiek, choćby najbardziej święty, nie był jako człowiek zdolny wziąć na siebie grzechów wszystkich ludzi i „za wszystkich” złożyć ofiarę. Chrystus sam był do tego zdolny, gdyż jako prawdziwy człowiek był Bogiem-Synem, współistotnym Ojcu. Jego ofiara z życia ludzkiego miała z

tego względu wartość nieskończoną. Równocześnie fakt, że Osoba Chrystusa jako Osoba Boska przerasta i ogarnia wszystkie osoby ludzkie, czyni możliwą ofiarę odkupieńczą „za wszystkich". „Jezus Chrystus był wart nas wszystkich", napisze św. Cyryl Aleksandryjski (Commentarius in Isaiam, 5, 1). Ta Boska transcendencja Osoby Chrystusa sprawia, że może On wobec Ojca „reprezentować" wszystkich ludzi. W tym sensie tłumaczy się „zastępczy" charakter Odkupienia dokonanego przez Chrystusa: w imieniu wszystkich oraz za wszystkich. „Najświętszą swą męką wysłużył nam usprawiedliwienie na drzewie krzyża" – naucza Sobór Trydencki (Dekret o usprawiedliwieniu, rozdz. 7), podkreślając wartość zasługującą ofiary Chrystusa.

Należy zauważyć, że ta zasługa ma charakter powszechny, a zatem odnosi się do wszystkich ludzi i do każdego człowieka, bowiem oparta jest na „reprezentowaniu powszechnym", o którym mówią cytowane wcześniej teksty o „zastąpieniu" wszystkich ludzi w ofierze Chrystusa. On, który „był wart nas wszystkich", jak pisał św. Cyryl Aleksandryjski, mógł sam cierpieć za wszystkich (Commentarius in Isaiam, 5, 1). Wszystko to było zawarte w zbawczym planie Bożym i w mesjańskim powołaniu Chrystusa.

Prawda ta znajduje swój źródłowy wyraz również w jednoznacznych słowach Jezusa związanych z ustanowieniem Eucharystii. „To jest Ciało moje za was [wydane] [...]. Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej". Tak wedle zapisu Pawłowego (1 Kor 11,24), który uchodzi za najpierwotniejszy. Odpowiadają temu zapisy Synoptyków, które mówią o Ciele „za was wydanym" oraz o Krwi, która „będzie wylana na odpuszczenie grzechów" (por. Mk 14,22-24; Mt 26,26-28; Łk 22,19-20). W modlitwie arcykapłańskiej Chrystus mówi: „za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie" (J 17,19). Tę samą prawdę wyraża tekst Janowy o Chrystusie: „On bowiem jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy, i nie tylko nasze, lecz również za grzechy całego świata" (1 J 2,2). Św. Jan daje nam autentyczną interpretację innych tekstów o „zastępczej" wartości ofiary Chrystusa, podkreślając jej odkupieńczą uniwersalność.

Ta prawda naszej wiary nie zwalnia żadnego człowieka od uczestnictwa w ofierze odkupieńczej Chrystusa, od współdziałania z Odkupicielem. Z wszystkiego, co powiedziano powyżej, wynika jasno, że żaden człowiek nie mógł dokonać odkupienia, nie mógł sam złożyć

ofiary odkupieńczej „za grzechy całego świata” (1 J 2,2). Równocześnie jednak każdy jest wezwany do uczestnictwa w niej i do współdziałania z dziełem Odkupienia dokonanym przez Chrystusa. Daje temu szczególnie dobitny wyraz Apostoł Paweł, pisząc do Kolosan: „raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (1,24). Ten sam Apostoł napisze również: „razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża” (Ga 2,19). Te wypowiedzi są nie tylko wynikiem osobistych doświadczeń i interpretacji św. Pawła, lecz wyrażają prawdę o człowieku odkupionym za cenę Chrystusowego krzyża, który jest równocześnie wezwany do tego, by „dopełniać” cierpień Chrystusa. Wszystko to zawiera się w logice przymierza Boga z człowiekiem, dla którego wiara jest podstawową drogą uczestnictwa w zbawieniu płynącym z ofiary krzyżowej Chrystusa.

Chrystus sam wzywał i stale wzywa do tego swych uczniów: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mk 8,34). Niejednokrotnie też mówi o prześladowaniach, jakie czekają Jego uczniów: „Sługa nie jest większy od swego pana. Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować” (J 15,20); „będziecie płakać i zawodzić, a świat się będzie weselił. Wy będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość” (J 16,20). Ten i inne teksty Nowego Testamentu stały się źródłem tradycji teologicznej, duchowej i ascetycznej, która od najdawniejszych czasów głosiła konieczność i wskazywała drogi pójścia za cierpiącym Chrystusem, nie tylko poprzez naśladowanie Jego cnót, ale także poprzez współdziałanie w powszechnym odkupieniu i przez uczestnictwo w Jego ofierze.

Jest to jedna z podstaw specyficznej duchowości chrześcijańskiej, do rozwijania której w życiu jesteśmy wezwani na podstawie chrztu, który według słów św. Pawła (por. Rz 6,3-4) uobecnia sakramentalnie naszą śmierć i pogrzebanie, zanurzając nas w zbawczej ofierze Chrystusa. Jeśli Chrystus odkupił ludzkość, przyjmując krzyż i śmierć „za wszystkich”, to ta Chrystusowa solidarność z każdym człowiekiem zawiera w sobie równocześnie najpotężniejsze wezwanie do solidarnego współdziałania z Nim w dziele odkupienia. Taka jest wymowa całej Ewangelii. Taka jest nade wszystko wymowa Chrystusowego krzyża. Na tym polega wartość chrztu, będącego – jak zobaczymy w swoim czasie – uobecnieniem

uczestnictwa człowieka, każdego człowieka, w dziele zbawienia, w którym przyłącza się do Chrystusa na mocy tego samego wezwania Bożego. (91)

Iz 53,5

Jezus zaniósł nasze grzechy na krzyż, a nasze grzechy zawiodły na krzyż Jezusa: został zdruzgotany za nasze winy (por. Iz 53,5). Gdy Dawid chciał się dowiedzieć, kto jest winien zbrodni, o której doniósł mu Natan, prorok oświadczył: „Ty jesteś tym człowiekiem" (2 Sm 12,7). Tej samej odpowiedzi udziela nam słowo Boże, kiedy pytamy, kto zabił Jezusa: „Ty jesteś tym człowiekiem"! Proces i męka Jezusa trwają bowiem w dzisiejszym świecie za sprawą każdego człowieka, który dopuszczając się grzechu, powtarza wciąż na nowo okrzyk: „Nie tego, ale Barabasza! Ukrzyżuj!". Patrząc na mękę Jezusa, widzimy jakby w zwierciadle cierpienia ludzkości i nasze doświadczenia osobiste. Chrystus, chociaż był bez grzechu, wziął na siebie to, czego człowiek nie mógł udźwignąć: niesprawiedliwość, zło, grzech, nienawiść, cierpienie i na koniec śmierć. W Chrystusie, poniżonym i cierpiącym Synu Człowieczym, Bóg miłuje wszystkich, wszystkim przebacza i nadaje ostateczny sens ludzkiemu życiu. Dzisiaj jesteśmy tu po to, aby przyjąć to orędzie od Ojca, który nas miłuje. Możemy postawić sobie pytanie: czego On chce od nas? Chce, abyśmy patrząc na Jezusa, zgodzili się iść za Nim drogą Jego męki, aby mieć udział w Jego zmartwychwstaniu. Przychodzą tu na myśl słowa Jezusa skierowane do uczniów: „Kielich, który Ja mam pić, pić będziecie; i chrzest, który Ja mam przyjąć, wy również przyjmiecie" (Mk 10,39). „Jeśli kto chce pójść za Mną, [...] niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je" (Mt 16,24-25). (92)

***

Kiedy przyjdzie czas rozpoczęcia mesjańskiej działalności, Jezus stanie w rzędzie tych, którzy przyjmowali Janowy chrzest pokuty w Jordanie. Jeśli tak czyni, i to pomimo sprzeciwu Chrzciciela, to daje w ten sposób poznać, że jest posłany, aby stać się „solidarnym" z grzesznikami, aby przyjąć na siebie brzemię grzechów ludzkości, na co zresztą wskazały słowa Jana: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata" (J 1,29). Słowa te są echem i syntezą zarazem tego, co zapowiedział Izajasz o Słudze Jahwe: „przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. [...] Pan zwalił na Niego winy nas wszystkich. [...] Jak baranek na rzeź prowadzony. [...] Zacny mój

Sługa usprawiedliwi wielu, ich nieprawości On sam dźwigać będzie" (Iz 53,5-7.11). Niewątpliwie słowa Jana Chrzciciela, które wyrażały proroctwo i oczekiwanie zawarte w Starym Testamencie, współbrzmią z mesjańską świadomością Jezusa. (93)

***

Ofiara Chrystusa stała się „ceną" i „zapłatą" wyzwolenia człowieka: wyzwolenia z „niewoli grzechu" (por. Rz 6,6.17) do „wolności [...] dzieci Bożych" (Rz 8,21). Jezus Chrystus dopełnił w złożonej z miłości do nas ofierze swego zbawczego posłannictwa. Cały Nowy Testament głosi tę centralną prawdę, którą w zwięzły sposób wyraża Ewangelia Markowa: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu" (Mk 10,45).

Wyrażenie „okup" pomogło w ukształtowaniu pojęcia i wyrażenia „odkupienie" (greckie lytron – okup, lytrosis – odkupienie). Centralna prawda Nowego Przymierza stanowi równocześnie wypełnienie prorockiej zapowiedzi Izajasza o Słudze Pana: „On był przebity za nasze grzechy [...], a w Jego ranach jest nasze zdrowie. [...] On poniósł grzechy wielu" (Iz 53,5.12). Można powiedzieć, iż całe Stare Przymierze oczekiwało odkupienia. (94)

Iz 53,6

Czy mógł „stać się grzechem" Ten, który nie znał grzechu? Ten, który był cały święty? Jednak – przyjął grzech: „Pan zwalił na Niego winy nas wszystkich" (Iz 53,6). I poniósł na Golgotę to niewypowiedzialne brzemię jako swój Krzyż. I na tym Krzyżu życie swe dał w ofierze. „Oto drzewo Krzyża". Ktoś napisał, że Krzyż jest jakby uniwersalną spowiedzią. Jest takim wyznaniem grzechów, do jakiego żaden człowiek nie jest zdolny. Ma wymiar absolutny. Ogarnia cały „grzech świata", sięgając do jego najbardziej ukrytych korzeni. Wyniszczony do końca Chrystus ma nad tym grzechem przewagę nieskończonej miłości. Ta miłość ma moc odkupieńczą: „przez Krzyż Twój i Mękę Twoją odkupiłeś świat".

Tak został w dziejach człowieka Krzyż Chrystusa jako znak miłości, która gładzi grzechy. Dobrze, iż u kresu dnia dzisiejszego jesteśmy tutaj w starorzymskim Koloseum, w centrum miasta, które poznało epopeję męczenników. Tu, w Rzymie cezarów, człowiek szczególnie głęboko pojął tajemnicę Krzyża. Ci, którzy u początków chrześcijaństwa dawali życie za Chrystusa, nie przestają świadczyć o mocy Krzyża. Każdy z nich w ciele swoim „dopełnił to, czego nie dostawało cierpieniom Chrystusa za Jego Ciało" (por. Kol l,24). (95)

Iz 53,7

Pierwsze podstawowe dane, których dostarczają nam Księgi Święte Starego i Nowego Testamentu, dotyczą miłosierdzia Boga i Jego przebaczenia. W Psalmach i w przepowiadaniu proroków imię miłosierny jest tym imieniem, które chyba najczęściej jest przypisywane Panu, wbrew uparcie powielanemu schematowi, wedle którego Bóg Starego Testamentu przedstawiany jest przede wszystkim jako Bóg surowy i karzący. Tak więc wśród Psalmów długi wywód sapiencjalny, czerpiąc z tradycji Wyjścia, przypomina łaskawe działanie Boga pośród swego ludu. Działanie to, choć przedstawione w formie antropomorficznej, jest bodaj jedną z najbardziej wymownych starotestamentalnych proklamacji miłosierdzia Bożego. Wystarczy przytoczyć tutaj ten werset: „On jednak, litując się, odpuszczał winę, a nie wytracał, i często odwracał swój gniew, i nie pobudzał całej swej zapalczywości. Przypominał sobie, że są tylko ciałem i tchnieniem, które odchodzi, a nie wraca" (Ps 78[77],38 n.).

Kiedy nadeszła pełnia czasu, Syn Boży, przychodząc jako Baranek, który gładzi i bierze na siebie grzech świata (por. J 1,29; Iz 53,7.12), jawi się jako Ten, który ma władzę sądzenia (por. J 5,27) czy też odpuszczania grzechów (por. Mt 9,2-7; Łk 5,18-25; 7,47-49; Mk 2,3-12), który nie przyszedł, aby potępiać, ale aby przebaczać i zbawiać (por. J 3,17).

Otóż tę władzę odpuszczania grzechów Jezus przekazuje przez Ducha Świętego zwykłym ludziom, którzy sami podlegają zasadzkom grzechu, czyli swoim Apostołom: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,22; Mt 18,18). Jest to jedna z najwspanialszych nowości ewangelicznych! Udziela tej władzy Apostołom również z prawem przekazywania jej – tak rozumiał to Kościół od samego zarania – następcom, obdarzonym przez tychże Apostołów misją i odpowiedzialnością za kontynuowanie ich dzieła głosicieli Ewangelii i szafarzy zbawczego dzieła Chrystusa. Objawia się tu w całej swej wielkości postać szafarza Sakramentu Pokuty, który prastarym zwyczajem jest nazywany spowiednikiem.

Tak jak przy ołtarzu, gdzie sprawuje Eucharystię, jak w każdym z sakramentów, kapłan, szafarz pokuty, działa in persona Christi. Chrystus, który przez osobę spowiednika jest uobecniony i za jego pośrednictwem dokonuje tajemnicy odpuszczenia grzechów, jest Tym, który okazuje się bratem człowieka (por. Mt 12,49 n.; Mk 3,33

n.; Łk 8,20 n.), miłosiernym, wiernym i współczującym arcykapłanem (por. Hbr 2,17; 4,15), pasterzem gotowym szukać zbłąkanej owcy (por. Mt 18,12 n.; Łk 15,4-6), lekarzem, który leczy i pociesza (por. Łk 5,31 n.), jedynym nauczycielem, który jest prawdomówny i naucza drogi Bożej (por. Mt 22,16), „sędzią żywych i umarłych" (Dz 10,42), który sądzi prawdziwie, a nie według pozorów (por. J 8,16).

Jest to niewątpliwie najtrudniejsza i najbardziej delikatna, męcząca i wyczerpująca, ale też najpiękniejsza i przynosząca radość posługa kapłańska. Właśnie dlatego, biorąc także pod uwagę stanowcze wezwanie Synodu, będę niestrudzenie nawoływał mych braci biskupów i kapłanów do jej wiernego i gorliwego wypełniania. Wobec sumienia człowieka wierzącego, który otwiera się przed nim, w którym obawa miesza się z ufnością, powołaniem spowiednika jest spełnienie wzniosłego zadania, jakim jest posługa pokuty i ludzkiego pojednania: poznanie jego słabości i upadków, ocena pragnienia poprawy i wysiłków podjętych dla jej osiągnięcia, rozpoznanie działania Ducha Świętego Uświęciciela w jego sercu, przekazanie mu przebaczenia, którego tylko Bóg może udzielić, „świętowanie" jego pojednania z Ojcem tak, jak tego obraz mamy w przypowieści o synu marnotrawnym, włączenie wykupionego grzesznika z powrotem do kościelnej wspólnoty z braćmi, ojcowskie upomnienie penitenta stanowczym, zachęcającym i przyjaznym: „od tej chwili już nie grzesz" (J 8,11). (96)

Iz 53,8

Chrystus jest w sposób szczególny obecny w dziejach narodu izraelskiego, ludu Przymierza. To na jego historię najsilniejszy wpływ wywarło oczekiwanie na Mesjasza, idealnego króla, konsekrowanego przez Boga, który miał w pełni urzeczywistnić obietnice Pana. W miarę kształtowania się tej wizji Chrystus objawiał stopniowo swe oblicze obiecanego i wyczekiwanego Mesjasza, ale zarazem zapowiadał, że będzie On dotkliwie cierpiał i poniesie okrutną śmierć (por. Iz 53,8). W rzeczywistości historyczne wypełnienie się tych proroctw przez skandal krzyża wywołało głęboki kryzys pewnych wyobrażeń mesjańskich, rozpowszechnionych pośród części narodu żydowskiego, oczekującej raczej politycznego wyzwoliciela, który miał przynieść niepodległość narodową i dobrobyt materialny.

W czasie swego ziemskiego życia Jezus wyraźnie ujawnia świadomość, że jest punktem odniesienia dla dziejów swego narodu.

Tym, którzy Mu zarzucali, że uważa się za większego od Abrahama, bo ludziom zachowującym Jego słowo obiecuje zwycięstwo nad śmiercią (por. J 8,51), odpowiada: „Abraham, ojciec wasz, rozradował się z tego, że ujrzał mój dzień – ujrzał [go] i ucieszył się" (8,56). Abraham zatem czekał na przyjście Chrystusa. Według Bożego zamysłu radość Abrahama z narodzin Izaaka i jego powtórnych narodzin po złożeniu ofiary była radością mesjańską: zapowiadała i poprzedzała ostateczną radość, którą miał przynieść Zbawiciel.

W świetle Chrystusa jaśnieją pełnym blaskiem inne wybitne postaci narodu żydowskiego. Tak jest w przypadku Jakuba, który pojawia się w ewangelicznym opowiadaniu o spotkaniu Jezusa z Samarytanką. Studnia, którą starożytny patriarcha zostawił swoim synom, w słowach Chrystusa symbolizuje wodę, którą On sam da – wodę Ducha Świętego, wodę wytryskującą ku życiu wiecznemu (por. J 4,14). Również Mojżesz zapowiada niektóre podstawowe elementy posłannictwa Chrystusa. Jako wyzwoliciel narodu z niewoli egipskiej wyprzedza przez ten znak prawdziwe „wyjście" Nowego Przymierza, którym jest tajemnica paschalna. Jako prawodawca Starego Przymierza staje się figurą Chrystusa, który głosi ewangeliczne błogosławieństwa i prowadzi wiernych wedle wewnętrznego prawa Ducha Świętego. Nawet manna, którą Mojżesz daje zgłodniałemu ludowi, jest wczesną zapowiedzią ostatecznego daru Bożego: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale dopiero Ojciec mój da wam prawdziwy chleb z nieba. Albowiem chlebem Bożym jest Ten, który z nieba zstępuje i życie daje światu" (J 6,32-33). Eucharystia urzeczywistnia sens ukryty w darze manny. Chrystus jawi się zatem jako prawdziwe i doskonałe spełnienie się tego, co zapowiadało symbolicznie Stare Przymierze.

Inny jeszcze gest Mojżesza ma charakter profetyczny: by zaspokoić pragnienie ludu na pustyni, wydobywa on wodę ze skały. Podczas „Święta Namiotów" Jezus zapowiada ugaszenie duchowego pragnienia ludzkości: „Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza" (J 7,37-38). Figurą obfitego wylania Ducha Świętego, zapowiedzianego przez Jezusa w obrazie strumieni wody żywej, jest woda dana przez Mojżesza. Również św. Paweł, wspominając o tym wydarzeniu mesjańskim, podkreśla jego tajemnicze odniesienie do Chrystusa: „wszyscy [...] pili ten sam

duchowy napój. Pili zaś z towarzyszącej im duchowej skały, a ta skała to był Chrystus" (1 Kor 10,4). Oprócz Abrahama, Jakuba i Mojżesza również Dawid kieruje myśl ku Chrystusowi. Jest świadomy, że Mesjasz będzie jego potomkiem, i opisuje Jego idealną wizję. Chrystus urzeczywistnia tę wizję na poziomie transcendentnym, stwierdzając, że sam Dawid w tajemniczy sposób odwołuje się do Jego władzy, kiedy w Psalmie 110 nazywa Mesjasza „swoim Panem" (por. Mt 22,45 i par.). Z historii Starego Testamentu wyłaniają się pewne charakterystyczne rysy oblicza Chrystusa, w jakimś stopniu „naszkicowane" w rysach zapowiadających Go postaci.

Chrystus jest obecny nie tylko w figurach, lecz również w prorockich tekstach Starego Testamentu, opisujących Jego przyjście i Jego dzieło zbawienia. W sposób szczególny zapowiada Go postać tajemniczego „potomka", o którym mówi Księga Rodzaju w przekazie o grzechu pierworodnym, kładąc nacisk na jego zwycięstwo w walce przeciw nieprzyjacielowi ludzkości. Człowiekowi sprowadzonemu na drogę zła Boża wyrocznia obiecuje przyjście innego człowieka, potomka niewiasty, który zmiażdży głowę węża (por. Rdz 3,15). Profetyczne pieśni Sługi Pańskiego (Iz 42,1-4; 49,1-6; 50,4-9; 52,13-53) ukazują nam wyzwoliciela, który przez swą doskonałość moralną zaczyna objawiać oblicze Chrystusa. Jest to oblicze człowieka, który objawia mesjańską godność przez uniżenie sługi. Składa w ofierze samego siebie, by uwolnić ludzkość z okowów grzechu. Daje wzór znoszenia cierpień fizycznych, a zwłaszcza moralnych, wielkodusznie przyjmując niesprawiedliwości. Jako owoc swej ofiary otrzymuje nowe życie i uzyskuje powszechne zbawienie. Jego nieskazitelną postawę odnajdziemy w Chrystusie, Synu Bożym, który stał się człowiekiem i którego pokora sięgnęła niedościgłych wyżyn w tajemnicy Krzyża. (97)

Iz 53,10

„Dusza nasza wyczekuje Pana. [...] Niech nas ogarnie łaska Twoja, Panie" (Ps 33[32],20.22). Tak modli się Psalmista. Tak woła do Boga w imieniu swojego ludu: ludu, który Pan i Bóg prawdziwy wybrał i ogarnął swą łaską. Wiele razy Bóg dał temu ludowi poznać łaskę swego wybrania i powołania w dziejach całej wielkiej ludzkiej rodziny. Mówił do tego ludu: „Jam jest Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał cudzych bogów przede Mną" (por. Wj 20,2-3). Tak mówił Bóg do ludu

wybranego, ustanawiając z nim przymierze i objawiając mu swą wolę u stóp góry Synaj przez Mojżesza.

„Panie, niech nas ogarnie Twa łaska". Czy Psalmista woła do Pana tylko w imieniu swego ludu, Izraela? Czy w jego wołaniu nie jest obecny głos wszystkich ludów i ludzi na całej ziemi? Czy dusza wszystkich nie oczekuje Pana? Czy nie oczekiwały na Pana, na Boga prawdziwego, dusze tych wszystkich ludzi i ludów, którzy zamieszkiwali wielki kontynent amerykański, zanim jeszcze przybyli tutaj Apostołowie powołani przez Pana? Apostołowie łaski i zbawienia? „Niech nas ogarnie łaska Twoja...". Łaska, czyli miłość Bożego wybrania, ogarnia wszystkich ludzi w przedwiecznym Słowie: Synu, który jest współistotny Ojcu. Od Ojca i Syna pochodzi przedwiecznie Duch – zbawcze Tchnienie miłości, którym Bóg ogarnia i przenika wszystko, co stworzone – a bezpośrednio dusze ludzkie stworzone na obraz Boga i Jego podobieństwo.

Dzieje się to za sprawą Syna, który stał się Człowiekiem, Bożym Emmanuelem: „On wyrósł przed nami jak młode drzewo i jakby korzeń z wyschniętej ziemi" (Iz 52,3) – wedle słów proroka Izajasza. Wyrósł w dziejach ludzkości jako Syn Dziewicy z Nazaretu, Maryi, która w mocy Ducha Świętego poczęła Go i wydała na świat. W Nim Bóg przedwieczny i nieogarniony spełnił oczekiwania człowieka: „Oczy Pana nad tymi, którzy się Go boją, nad tymi, co ufają Jego łasce" (Ps 33[32],18) – w Chrystusie, Bogu-Człowieku zatrzymały się na wszystkich, „aby ocalił ich życie od śmierci i żywił ich w czasie głodu" (tamże, w. 19).

Stało się to za sprawą krzyża – jak zapowiadał tenże prorok Izajasz, gdy głosił: „Spodobało się Panu zmiażdżyć Go cierpieniem. Jeśli On wyda swe życie na ofiarę za grzechy, [...] wola Pańska spełni się przez Niego. [...] Zacny mój sługa usprawiedliwi wielu, ich nieprawości On sam dźwigać będzie" (Iz 53,10-11). Tak więc Syn współistotny Ojcu, Bóg z Boga i Światłość ze Światłości, jako Człowiek narodzony z Dziewicy stał się Sługą: Sługą świętości Boga, Sługą odwiecznych Bożych zamierzeń zbawczych – i Sługą wiecznego zbawienia nas, ludzi – wszystkich ludzi. Kiedy patrzymy na Ukrzyżowanego, wypełnia się to, co głosił Izajasz: oto przed nami Chrystus, „wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści" (Iz 53,3). Oto przed nami Chrystus – Sługa wiecznego zbawienia człowieka, wszystkich ludzi, ludów i narodów. W ten sposób stał się On – jak głosi Apostoł w Liście do Hebrajczyków – arcykapłanem wielkim,

arcykapłanem jedynym całych dziejów wszechświata, dziejów człowieka w świecie, na wszystkich kontynentach.

Udzielając swoim Apostołom jasnego i stanowczego polecenia: „idźcie” (Mk 16,15) i zapewniając ich: „Ja będę z wami” (Mt 28,20), Mesjasz, ukrzyżowany i umarły, ale zmartwychwstały, ustanowił ich – na zawsze i w całej pełni – zwiastunami, świadkami i głosicielami zbawczej łaski, niegdyś przyzywanej przez Psalmistę, zapowiadanej przez proroków, a teraz udzielonej przez Niego – Syna odwiecznego Ojca. Na cztery strony świata rozeszli się uczniowie, niosąc zbawienie, pobudzani wewnętrznym pragnieniem głoszenia Go jako „dobrej nowiny” i źródła życia. (98)

Iz 53,11

„Hoc est enim corpus meum quod pro vobis tradetur”. Ciało i Krew Chrystusa są dane dla zbawienia człowieka, całego człowieka i wszystkich ludzi. Jest to zbawienie całkowite, a równocześnie powszechne, gdyż nie ma człowieka, który by nie podlegał mocy zbawczej Krwi Chrystusa, chyba że ją w sposób wolny odrzuca: „qui pro vobis et pro multis effundetur”. Jest to ofiara złożona „za wielu”, jak mówi tekst biblijny (Mk 14,24; Mt 26,28; por. Iz 53,11-12) w typowym semickim wyrażeniu, które wskazuje na wielką liczbę tych, którzy zostali objęci zbawieniem dokonanym przez jednego Chrystusa, a równocześnie odnosi się do ogółu istnień ludzkich, którym jest ono ofiarowane: Krew „została przelana za was i za wszystkich”, jak w sposób uprawniony wyraża się to w niektórych tradycjach. Ciało Chrystusa zostało bowiem wydane „za życie świata” (J 6,51; por. 1 J 2,2).

Kiedy w ciszy i skupieniu zgromadzenia liturgicznego powtarzamy czcigodne słowa Chrystusa, my, kapłani, stajemy się uprzywilejowanymi głosicielami tej tajemnicy zbawienia. Jak moglibyśmy być nimi, gdybyśmy sami nie czuli się zbawieni? My jako pierwsi zostaliśmy wewnętrznie dotknięci łaską, która podnosząc nas z naszej kruchości, sprawia, że wołamy „Abba, Ojcze!” z ufnością właściwą synom (por. Ga 4,6; Rz 8,15). To zaś zobowiązuje nas do czynienia postępów na drodze doskonałości. Świętość bowiem jest pełnym wyrazem zbawienia. Tylko żyjąc jako zbawieni, stajemy się wiarygodnymi głosicielami zbawienia. Z drugiej strony, nieustanne odnawianie świadomości, że wolą Chrystusa było ofiarowanie zbawienia wszystkim, nie może nie ożywiać w naszej duszy zapału misjonarskiego, zachęcając każdego z nas do stawania się „wszystkim

dla wszystkich, żeby ocalić przynajmniej niektórych” (1 Kor 9,22). (99)

***

Bliższe znaczenie dzieła zbawienia, objawionego już w łączności z narodzeniem Jezusa, zostanie wyrażone przez Jana Chrzciciela nad Jordanem. Jan bowiem, wskazując na Jezusa z Nazaretu jako na Tego, który „miał przyjść”, powie: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J 1,29). W słowach tych zawiera się wyraźne nawiązanie do Izajaszowego obrazu cierpiącego Sługi Pańskiego. Prorok mówi o Nim jako o „baranku”, którego prowadzą na zabicie, a On w milczeniu (jak „owca niema”: Iz 53,7) przyjmuje śmierć, przez którą „usprawiedliwi wielu, ich nieprawości On sam dźwigać będzie” (Iz 53,11). Tak więc określenie „Baranek Boży, który gładzi grzech świata”, zakorzenione w Starym Testamencie, wskazuje na to, że dzieło zbawienia, czyli wyzwolenie od grzechów, dokona się za cenę męki i śmierci Chrystusa. Zbawiciel jest zarazem Odkupicielem człowieka (Redemptor hominis). Dokonuje zbawienia za cenę zbawczej ofiary z siebie samego. (100)

***

To, że Jezus w swoim pierwszym okrzyku użył słów rozpoczynających Psalm 22[21], ma wieloraką wymowę. Jezus, który się modlił ze świętych ksiąg swojego ludu, z pewnością przechowywał w pamięci liczne, szczególnie trafiające doń zdania i słowa wyrażające, lepiej niż inne, potrzeby i niepokoje ludzi wobec Boga, które w jakiś sposób nawiązywały do sytuacji Tego, który sam miał dźwigać nasze nieprawości (por. Iz 53,11). Dlatego w godzinie Kalwarii ciśnie się na usta Jezusa pytanie, z którym zwraca się do Boga udręczony Psalmista. Jednakże wypowiedziane przez Jezusa i skierowane do Boga: „czemu?” jeszcze dobitniej wyraża bolesne zdumienie wobec cierpienia, którego nie sposób wyjaśnić żadną ludzką racją, stanowi ono bowiem tajemnicę, do której klucz posiada jedynie Ojciec. Toteż pytanie Jezusa – choć wywodzi się ze wspomnienia Psalmu czytanego lub odmawianego w synagodze – ma w związku z ofiarą znaczenie teologiczne. Przez tę ofiarę Chrystus miał, w pełnej solidarności z grzesznym człowiekiem, doświadczyć poczucia opuszczenia przez Boga. To straszliwe doświadczenie duchowe sprawia, że umierający Jezus znajduje siły, by wydać z siebie ten okrzyk. Przez to doświadczenie, przez ten okrzyk, przez to „czemu?” zwrócone ku Niebu, Jezus tworzy nową formę solidarności

z nami, którzy tak często kierujemy do Nieba słowa skargi, a czasem wręcz rozpaczy.

Jednak gdy słyszymy wypowiadane przez Jezusa owo pytanie „czemu?", uczymy się, że owszem, ludzie, którzy cierpią, mogą je wypowiadać, ale z tą samą ufnością i synowskim oddaniem, z jakim uczynił to nasz wzór i nauczyciel Jezus Chrystus. Pytanie Jezusa nie kryje w sobie żalu prowadzącego do buntu czy rozpaczy; nie ma w nim cienia wyrzutu czynionego Ojcu; wyraża ono tylko poczucie bezsilności i osamotnienia, i zdania na siebie, uczucia, których Jezus doświadczył za nas. W ten sposób stał się On pierwszym pośród „upokarzanych i znieważanych", pierwszym wśród opuszczonych, pierwszym wśród tych, których Hiszpanie określają mianem desamparados. To pytanie Jezusa równocześnie mówi nam, że nad wszystkimi biednymi synami Ewy czuwa życzliwe oko spieszącej z pomocą Opatrzności. [...]

Nie możemy jednak pomijać tego, co pisze Ewangelista, że Jezus wypowiedział: „Pragnę" – „aby się wypełniło Pismo" (J 19,28). Także to słowo wypowiedziane przez Jezusa ma, obok fizyczno-psychologicznego, jeszcze inny wymiar. Znowu jest to odniesienie do Psalmu 22[21]: „Moje gardło suche jak skorupa, język mój przywiera do podniebienia, kładziesz mnie w prochu śmierci" (Ps 22[21],16). Także w Psalmie 69[68],22 czytamy: „gdy byłem spragniony, poili mnie octem". Słowa Psalmisty odnoszą się do pragnienia fizycznego, ale w ustach Jezusa słowo to wchodzi w mesjański wymiar męki krzyżowej. Konający Chrystus pragnie innego napoju niż woda lub ocet, jak wtedy, gdy u studni w pobliżu Sychar poprosił Samarytankę: „Daj Mi pić!" (J 4,7). Wtedy fizyczne pragnienie było symbolem i wyrażało inne pragnienie: nawrócenia owej kobiety. Teraz, na krzyżu, Jezus pragnie nowej ludzkości, która ma wyrosnąć z Jego ofiary, aby się wypełniło Pismo. Dlatego Ewangelista wiąże wołanie wyrażające „pragnienie" Jezusa z Pismem. Pragnienie z krzyża na ustach konającego Chrystusa jest ostatnim wyrazem pragnienia chrztu, który ma przyjąć, i ognia, który ma na ziemi zapłonąć, pragnienia, któremu dawał wyraz za życia. „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął. Chrzest mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie" (Łk 12,49-50). Teraz to pragnienie się wypełnia. Jezus potwierdza gorącą miłość, ożywiającą Jego pragnienie przyjęcia owego najwyższego „chrztu", aby nam

wszystkim otworzyć źródło wody, która naprawdę gasi pragnienie i zbawia (por. J 4,13-14).(101)

Iz 53,12

Rozważając te słowa na tle ich kontekstu biblijnego, możemy dostrzec dwie znamienne aluzje. Pierwszą z nich stanowią słowa ‚Krew wylana", które zgodnie z językiem biblijnym (por. Rdz 9,6) są synonimem gwałtownej śmierci. Druga to uściślenie „za wielu", odnoszące się do tych, za których została przelana Krew. Wzmianka ta zwraca naszą uwagę na tekst o zasadniczym znaczeniu dla chrześcijańskiego odczytania Pisma Świętego na czwartą pieśń Izajasza: Sługa Pański, „siebie na śmierć ofiarując", „poniósł grzechy wielu" (Iz 53,12; por. Hbr 9,28; 1 P 2,24).

Ten sam wymiar ofiarniczy i odkupieńczy Eucharystii wyrażają słowa Jezusa wypowiedziane nad chlebem podczas Ostatniej Wieczerzy, jak przekazuje tradycja zapisana przez św. Łukasza i św. Pawła: „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane" (Łk 22,19; por. 1 Kor 11,24). Również w tym przypadku mamy nawiązanie do ofiarniczego daru Sługi Pańskiego, zgodnie ze wspomnianym już fragmentem z Izajasza (53,12): „Siebie na śmierć ofiarował [...]. On poniósł grzechy wielu, i oręduje za przestępcami". „Eucharystia jest nade wszystko świętą ofiarą: ofiarą Odkupienia i tym samym ofiarą Nowego Przymierza, jak wierzymy i jak wyraźnie wyznają Kościoły Wschodnie: Ofiara dzisiejsza – twierdzi od wieków Kościół grecki (podczas Synodu Konstantynopolitańskiego przeciw Soterykowi 1156–1157) – jest tą samą ofiarą, którą kiedyś złożyło Jednorodzone Słowo Wcielone, i przez Nie jest składana (zarówno dziś, jak i kiedyś), będąc tą samą i jedyną ofiarą" (List apostolski Dominicae Coenae,9).

Eucharystia jako ofiara Nowego Przymierza stanowi rozwinięcie i dopełnienie Przymierza zawartego na Synaju, kiedy Mojżesz połową krwi ofiary całopalnej skropił ołtarz, symbol Boga, a drugą połową zgromadzenie synów Izraela (por. Wj 24,5-8). Ta „krew przymierza" łączyła głęboko Boga i człowieka więzią solidarności. Dzięki Eucharystii osiągamy pełną wewnętrzną więź, spotkanie Boga z człowiekiem osiąga swój szczyt. Wypełnia się wówczas „nowe przymierze" zapowiedziane przez Jeremiasza (por. 31,31-34): przymierze w duchu i sercu, które wysławia List do Hebrajczyków, biorąc właśnie za punkt wyjścia wyrocznię proroka i wiążąc go z jedyną i ostateczną ofiarą Chrystusa (por. Hbr 10,14-17).

Możemy teraz wyjaśnić następną prawdę: Eucharystia jest ofiarą uwielbienia. Nastawiona zasadniczo na pełną komunię między Bogiem i człowiekiem, „eucharystyczna ofiara jest źródłem i szczytem całego kultu Kościoła i całego życia chrześcijańskiego. W tej ofierze dziękczynienia, przebłagania, prośby i uwielbienia wierni uczestniczą pełniej, kiedy nie tylko ofiarują Ojcu całym sercem, w jedności z kapłanem, świętą ofiarę, a w niej samych siebie, lecz otrzymują również tę samą ofiarę w sakramencie" (Święta Kongregacja Rytów, Eucharisticum Mysterium,3).

Jak mówi samo greckie słowo, Eucharystia jest „dziękczynieniem"; Syn Boży łączy się w niej z odkupioną ludzkością w hymnie wdzięczności i chwały. Przypomnijmy, że hebrajskie słowo todah, tłumaczone jako „cześć", oznacza również „dziękczynienie". Ofiara czci była ofiarą dziękczynienia (por. Ps 50[49],14.23). Podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus, ustanawiając Eucharystię, oddał chwałę Ojcu (por. Mt 26,26-27 i par.); stąd bierze się nazwa tego sakramentu. (102)

SZCZĘŚCIE I DOBROBYT NOWEGO SYJONU: 54,1-17

Płodność Jerozolimy

Iz 54,1-5

1 Śpiewaj z radości, niepłodna, któraś nie rodziła, wybuchnij weselem i wykrzykuj, któraś nie doznała bólów porodu! Bo liczniejsi są synowie porzuconej niż synowie mającej męża, mówi Pan. 2 Rozszerz przestrzeń twego namiotu, rozciągnij płótna twego <mieszkania>, nie krępuj się, wydłuż twe sznury, wbij mocno twe paliki! 3 Bo się rozprzestrzenisz na prawo i lewo, twoje potomstwo posiądzie narody oraz zaludni opuszczone miasta. 4 Nie lękaj się, bo już się nie zawstydzisz, nie wstydź się, bo już nie doznasz pohańbienia. Raczej zapomnisz o wstydzie twej młodości. I nie wspomnisz już hańby twego wdowieństwa. 5 Bo małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel, któremu na imię – Pan Zastępów; Odkupicielem twoim – Święty Izraela, nazywają Go Bogiem całej ziemi.

Iz 54,1

Ewangelia jest zaproszeniem do radości oraz doświadczeniem prawdziwej i głębokiej radości. W chwili Zwiastowania Maryja zostaje wezwana do radości: Raduj się (chaire), pełna łaski (por. Łk 1,28). Jest to ukoronowanie całej serii takich wezwań, wypowiadanych przez proroków w Starym Testamencie (por. Za 9,9; So 3,14-17; Jl 2,21-27; Iz 54,1). Radość Maryi urzeczywistni się wraz z przyjściem Ducha Świętego, przyjściem zapowiedzianym Maryi jako motyw Jej „raduj się".

Podczas Nawiedzenia Elżbieta napełniona jest Duchem Świętym i radością, uczestnicząc w sposób naturalny i nadprzyrodzony w wielkiej radości swego syna, ukrytego jeszcze w jej łonie: „Poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie" (Łk 1,44). Elżbieta odczuwa radość syna i wyraża ją, ale to Duch Święty, według Ewangelisty, napełnia oboje taką radością. Maryja zaś właśnie w tej chwili czuje, że z Jej serca wypływa pieśń radości, wyrażająca radość pokorną, czystą i głęboką, która Ją napełnia: odpowiada jakby w ten sposób na wezwanie Anioła „raduj się": „Raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy" (Łk 1,47). Również w tych słowach Maryi odnajdujemy echo radosnego wołania proroków, rozbrzmiewającego w Księdze

Habakuka: „W Panu będę się radować, weselić się będę w Bogu, moim Zbawicielu” (Ha 3,18).

Ta sama radość trwa także podczas Ofiarowania Dzieciątka Jezus w świątyni, kiedy to spotykając się z Nim, Symeon raduje się pod tchnieniem Ducha Świętego, który wzbudził w nim pragnienie ujrzenia Mesjasza i kazał mu udać się do świątyni (por. Łk 2,26-32). Z kolei prorokini Anna, nazwana tak przez Ewangelistę i przedstawiona jako niewiasta poświęcona Bogu i rozumiejąca Jego zamysły i nakazy, według tradycji Izraela (por. Wj 15,20; Sdz 4,4; 2 Krl 22,14), sławiąc Boga, wyraża wewnętrzną radość, która także bierze początek z Ducha Świętego (por. Łk 2,36-38). (103)

Iz 54,5

„Bo małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel, któremu na imię Pan Zastępów; Odkupicielem twoim Święty Izraela” (Iz 54,5). Przytaczamy raz jeszcze te słowa Izajasza, aby przypomnieć, że prorocy Starego Testamentu upatrywali w Bogu Oblubieńca ludu wybranego. Izrael przedstawiany był jako oblubienica, często niewierna z powodu swych grzechów, a zwłaszcza bałwochwalstwa. Jednakże Pan Zastępów trwał w swej wierności dla wybranego ludu. Trwał jako „Odkupiciel, Święty Izraela”. Jeśli Nowy Testament widzi w Jezusie Chrystusie Oblubieńca nowego Ludu Bożego, to wchodzi tutaj na grunt przygotowany przez nauczanie proroków. To właśnie On jest tym „Odkupicielem Świętym Izraela”, przewidzianym i zapowiedzianym od dawna; to w Nim wypełniły się proroctwa: w Chrystusie Oblubieńcu.

Po raz pierwszy przedstawia Jezusa w tym świetle Jan Chrzciciel w swym nauczaniu nad Jordanem: „Ja nie jestem Mesjaszem – mówi do swoich słuchaczy – ale zostałem przed Nim posłany. Ten, kto ma oblubienicę, jest oblubieńcem; a przyjaciel oblubieńca, który stoi i słucha go, doznaje najwyższej radości na głos oblubieńca” (J 3,28-29). Jak widać, tradycja oblubieńcza Starego Testamentu obecna jest w świadomości tego surowego Wysłannika Pańskiego, znającego relację między swoją misją a tożsamością Chrystusa. Wie, kim jest i „co zostało mu dane z nieba”. Cała jego posługa wśród ludu jest skierowana w stronę oblubieńca, który ma przyjść. Jan sam nazywa siebie „przyjacielem oblubieńca”, a swą największą radość upatruje w tym, że dane mu będzie usłyszeć Jego własny głos. Za cenę tej jedynej radości gotów jest sam siebie „umniejszać”, to znaczy przygotowywać miejsce Temu, który ma się objawić, który jest większy od niego i za

którego jest gotów oddać życie, ponieważ wie, że zgodnie z Bożym planem zbawienia potrzeba, aby teraz „wzrastał" Oblubieniec, „Święty Izraela": „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał" (J 3,30).

Jezus z Nazaretu zostaje więc wprowadzony pomiędzy swój lud jako ów Oblubieniec, którego głosili prorocy. On sam to potwierdza wówczas, gdy na pytanie uczniów Janowych: „Dlaczego [...] Twoi uczniowie nie poszczą?" (Mk 2,18), odpowiada: „Czy goście weselni mogą pościć, dopóki pan młody jest z nimi? Nie mogą pościć, jak długo pana młodego mają u siebie. Lecz przyjdzie czas, kiedy zabiorą im pana młodego, a wtedy, w ów dzień, będą pościć" (Mk 2,19-20). W tej odpowiedzi Jezus daje poznać, że głoszona przez proroków prawda o Bogu Oblubieńcu, o „Odkupicielu, Świętym Izraela", w Nim znajduje swoje wypełnienie. Ujawnia swoją świadomość, że jest Oblubieńcem wśród uczniów, którym na końcu „zabiorą oblubieńca". Jest to świadomość zarówno misji mesjańskiej, jak i krzyża, na którym spełni swą ofiarę w posłuszeństwie wobec Ojca, jak zapowiedzieli prorocy (por. Iz 42,1-9; 49,1-7; 50,4-11; 52,13–53,12).

Ze słów Janowych nad Jordanem, a także z Jezusowej odpowiedzi na pytanie Janowych uczniów wynika, że przyszedł już Oblubieniec zapowiadany przez proroków. Potwierdzają to przypowieści. Wyrażają one wątek oblubieńczy w sposób bardziej pośredni, niemniej dostatecznie przejrzysty. Jezus mówi: „Królestwo niebieskie podobne jest do króla, który wyprawił ucztę weselną swemu synowi" (Mt 22,2). Wszystkie elementy przypowieści wskazują na to, że Jezus mówi o sobie, ale czyni to w trzeciej osobie, taka bowiem jest specyfika przypowieści. W kontekście przypowieści o królu zapraszającym na ucztę weselną swego syna Jezus uwydatnia poprzez analogię do uczty weselnej prawdę o Królestwie Bożym, którą On sam przynosi na świat, a także kierowane przez Boga zaproszenie na ucztę Oblubieńca, czyli do przyjęcia posłannictwa Chrystusa w komunii nowego ludu, który w przypowieści jest przedstawiony jako gość zaproszony na ucztę. Wspomina również o odmowie przyjścia, z czego zdaje sobie sprawę Jezus, biorący pod uwagę sytuację wielu swoich słuchaczy. Przypomina również wszystkim zaproszonym, w Jego epoce i we wszystkich epokach, o potrzebie postawy godnej otrzymanego powołania, symbolizowanej przez „strój weselny", w który powinni być przybrani wszyscy uczestnicy uczty weselnej. Komu tej „szaty godowej" brak, zostaje usunięty przez króla, czyli

przez Boga Ojca zapraszającego na gody weselne swego Syna w Kościele.

Wydaje się, że zgodnie z panującym wśród Izraela zwyczajem z okazji wielkich uczt wystawiano w atrium dla zaproszonych szaty. Pozwala nam to jeszcze lepiej zrozumieć ten szczegół z przypowieści Jezusa, to znaczy odpowiedzialność nie tylko tych, którzy odrzucają zaproszenie, lecz również tych, którzy chcą wziąć udział w uczcie, mimo że nie spełniają wymaganych warunków i nie są godni zaproszenia. Odnosi się to do tych, którzy utrzymują i głoszą, że są wyznawcami Chrystusa i członkami Kościoła, nie starają się jednak o „szatę godową" łaski, rodzącej żywą wiarę, nadzieję i miłość. Prawdą jest, że tę „szatę" – bardziej wewnętrzną niż zewnętrzną – daje sam Bóg, sprawca łaski i wszelkiego dobra w duszy. Przypowieść podkreśla jednak, że każdy z zaproszonych, niezależnie od tego, skąd przychodzi, sam musi powiedzieć „tak" Panu, który powołuje, przyjąć Jego prawo, odpowiedzieć w pełni na wymagania związane z powołaniem chrześcijańskim i uczestniczyć coraz bardziej w życiu Kościoła.

Również w przypowieści o dziesięciu pannach, „które wzięły swoje lampy i wyszły na spotkanie pana młodego" (Mt 25,1), odnajdujemy motyw oblubieńca, którym posługuje się Jezus, kiedy chce wyrazić swoje myśli o Królestwie Bożym i o Kościele, w którym się ono konkretyzuje. I tu również zostaje zaznaczona potrzeba wewnętrznej dyspozycji, bez której nie można uczestniczyć w uczcie weselnej. W przypowieści tej Jezus nawołuje do gotowości, do czuwania, do gorliwego zaangażowania się podczas oczekiwania na Oblubieńca. Tylko pięć wśród dziesięciu panien postarało się o to, ażeby lampy ich płonęły, gdy nadszedł oblubieniec. Pozostałym, nierozważnym, zabrakło oliwy. „Nadszedł pan młody. Te, które były gotowe, weszły z nim na ucztę weselną, i drzwi zamknięto" (Mt 25,10). Jest to delikatne, ale jednoznaczne odniesienie do losu, jaki spotka tych, którzy staną przed Bogiem bez wewnętrznej dyspozycji, a więc gorliwości i wytrwałości podczas oczekiwania. Odniesienie to sygnalizuje więc ryzyko, że brama zostanie przed nami zamknięta. Jeszcze raz spotykamy się tu z wezwaniem do poczucia odpowiedzialności za chrześcijańskie powołanie.

Wracając jeszcze od przypowieści do ewangelicznego opisu wydarzeń, wypada przypomnieć ucztę weselną w Kanie Galilejskiej, gdzie Jezus został zaproszony wraz ze swymi uczniami (por. J 2,1-11).

Według Ewangelisty Jana tam też uczynił pierwszy cud, czyli pierwszy znak świadczący o Jego mesjańskim posłannictwie. Słuszne jest zatem twierdzenie, że w ten sposób pośrednio dał poznać, iż Oblubieniec zapowiedziany przez proroków jest obecny wśród swego ludu Izraela. Cały kontekst uroczystości weselnej ma w tym wypadku szczególne znaczenie. Zauważmy zwłaszcza, że Jezus uczynił ten pierwszy „znak" na prośbę swej Matki. Przypominamy tu z radością stwierdzenie zawarte w poprzedniej katechezie: Maryja jest początkiem i pierwowzorem Kościoła – Oblubienicy Nowego Przymierza.

Zakończmy nasze rozważania, odczytując końcowe słowa rozdziału Ewangelii św. Jana: „Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie" (J 2,11). Wyrażenie „taki to początek" jest potwierdzeniem, że Oblubieniec jest już obecny i działa. Obok Niego stopniowo zarysowuje się postać Oblubienicy Nowego Przymierza, Kościoła, obecnego w Maryi oraz w uczniach biorących udział w uczcie weselnej. (104)

***

Już w Starym Testamencie mowa jest o oblubieńczym charakterze więzi między Bogiem i Jego ludem, czyli Izraelem. Czytamy w trzeciej części proroctw Izajasza: „bo małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel, któremu na imię Pan Zastępów; Odkupicielem twoim Święty Izraela, nazywają Go Bogiem całej ziemi" (Iz 54,5). Katecheza o Kościele jako „sakramencie zjednoczenia z Bogiem" (Mysterium Ecclesiae) każe nam odwołać się do przymierza Boga z Izraelem, ludem wybranym. Przymierze to było przygotowaniem do fundamentalnej tajemnicy Kościoła, będącej przedłużeniem tajemnicy wcielenia. Mówiliśmy o tym w poprzednich katechezach. Dzisiaj chcemy podkreślić, że przymierze Boga z Izraelem prorocy przedstawiają jako więź oblubieńczą. Również ten szczególny aspekt relacji Boga ze swoim ludem stanowi zapowiedź i przygotowanie oblubieńczej więzi między Chrystusem i Kościołem, nowym Ludem Bożym, nowym Izraelem ukonstytuowanym przez Chrystusa dzięki ofierze krzyża. W Starym Testamencie, oprócz przytoczonego na początku tekstu Izajasza, znajdujemy również inne teksty, zwłaszcza w Księgach Ozeasza, Jeremiasza i Ezechiela, które stwierdzają, że przymierze Boga z Izraelem należy rozumieć przez analogię do oblubieńczego przymierza małżonków.

Posługując się tym samym porównaniem, prorocy kierują oskarżenia pod adresem ludu wybranego jako oblubienicy niewiernej i cudzołożnej. Ozeasz: „Spór prowadźcie z waszą matką, prowadźcie spór! Ona bowiem już nie jest moją żoną, a Ja już nie jestem jej mężem” (Oz 2,4). Podobnie wyraża się Jeremiasz: „jak niewiasta nie dotrzymuje wiary swemu oblubieńcowi, tak nie dotrzymaliście Mi wiary wy, domu Izraela” (Jr 3,20). A mając przed oczyma niewierność Izraela wobec prawa przymierza, a zwłaszcza powtarzające się grzechy bałwochwalstwa, Jeremiasz pyta: „A ty, coś z wielu przyjaciółmi cudzołożyła, masz wrócić do Mnie? – wyrocznia Pana” (Jr 3,1). I wreszcie Ezechiel: „Ale zaufałaś swojej piękności i wyzyskałaś swoją sławę na to, by uprawiać nierząd. Oddawałaś się każdemu, kto obok ciebie przechodził” (Ez 16,15; por. Ez 16,29.32).

Trzeba jednak podkreślić, że słowa proroków nie zawierają bezwzględnego i ostatecznego odrzucenia cudzołożnej oblubienicy. Zawierają wezwanie do nawrócenia i obietnicę przyjęcia nawróconej. Ozeasz: „poślubię cię sobie [znowu] na wieki, poślubię przez sprawiedliwość i prawo, przez miłość i miłosierdzie. Poślubię cię sobie przez wierność, a poznasz Pana” (Oz 2,21-22). Podobnie Izajasz: „Na krótką chwilę porzuciłem ciebie, ale z ogromną miłością cię przygarnę. W przystępie gniewu ukryłem przed tobą na krótko swe oblicze, ale w miłości wieczystej nad tobą się ulitowałem, mówi Pan, twój Odkupiciel” (Iz 54,7-8). Zapowiedzi proroków sięgają poza historyczną granicę Izraela, poza etniczny i religijny wymiar ludu, który nie dochował przymierza. Należy je rozważać w perspektywie Nowego Przymierza, które ma się spełnić w przyszłości.

Mówi o tym zwłaszcza Jeremiasz: „Lecz takie będzie przymierze, jakie zawrę z domem Izraela po tych dniach [...]: Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu. Będę im Bogiem, oni zaś będą Mi narodem” (Jr 31,33). Podobna jest wizja Ezechiela, który uprzednio obiecuje przebywającym na wygnaniu powrót do ojczyzny: „Dam im jedno serce i wniosę nowego ducha do ich wnętrza. Z ciała ich usunę serce kamienne, a dam im serce cielesne, aby postępowali zgodnie z moimi poleceniami, strzegli nakazów moich i wypełniali je. I tak będą oni moim ludem, a Ja będę ich Bogiem” (Ez 11,19-20).

A pozdrowienie to brzmi jak echo wielu prorockich słów ze Starego Testamentu: „Raduj się wielce, Córo Syjonu, wołaj radośnie, Córo Jeruzalem! Oto Król twój idzie do ciebie, sprawiedliwy i zwycięski”

(Za 9,9). „Ciesz się i wesel z całego serca, Córo Jeruzalem! [...] Pan jest pośród ciebie, [...] odnowi swą miłość, wzniesie okrzyk radości" (So 3,14-17). „Nie lękaj się, ziemio! Raduj się i wesel, bo wielkie rzeczy uczynił Pan. [...] synowie Syjonu, radujcie się w Panu Bogu waszym" (Jl 2,21.23). (105)

***

Analizując teksty Ozeasza, Ezechiela, Deutero-Izajasza czy innych proroków, znajdujemy się na szlaku owej wielkiej analogii, której ostatnim wyrazem jest ogłoszenie Nowego Przymierza pod postacią zaślubin Chrystusa z Kościołem (por. Ef 5,21-33). Na gruncie tej długiej tradycji można mówić o swoistym „profetyzmie ciała" zarówno z uwagi na fakt, że ową analogię spotykamy przede wszystkim u Proroków, jak też z uwagi na samą treść analogii. W tym punkcie „profetyzm ciała" oznacza właśnie „mowę ciała".

Analogia jest poniekąd dwuwarstwowa. W warstwie pierwszej i zasadniczej Prorocy porównują Przymierze zawarte przez Boga Jahwe z Izraelem do małżeństwa, co z kolei pozwala nam samo małżeństwo rozumieć jako przymierze pomiędzy mężem i żoną (por. Prz 2,17; Ml 2,14). W danym wypadku Przymierze pochodzi z inicjatywy Boga Jahwe, który jest Panem Izraela. Fakt, że jako Stwórca i Pan zawiera przymierze naprzód z Abrahamem, potem z Mojżeszem, dowodzi już szczególnego wybrania. I dlatego Prorocy, zakładając całą prawno-moralną treść Przymierza, sięgają głębiej, objawiają nieporównanie głębszy wymiar Przymierza niż wymiar samej „umowy".

Bóg Jahwe, wybierając Izraela, związał się ze swym ludem przez miłość i łaskę. Związał się więzią szczególną, dogłębnie osobową i dlatego też Izrael, choć jest ludem, w tym prorockim widzeniu Przymierza występuje jako „oblubienica" lub „małżonka", a więc poniekąd jako osoba:

„małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel,
któremu na imię Pan Zastępów;
Odkupicielem twoim Święty Izraela,
nazywają Go Bogiem całej ziemi.
[...] mówi twój Bóg:
[...] miłość moja nie odstąpi od ciebie
i nie zachwieje się moje przymierze pokoju" (Iz 54,5.6.10).

Jahwe jest Panem Izraela, a stał się jego Oblubieńcem. Księgi Starego Testamentu świadczą o całkowitej oryginalności

„panowania” Jahwe nad swoim ludem. Do innych aspektów władania Jahwe, Pana Przymierza i Ojca Izraela, dochodzi nowy, ujawniony przez Proroków: zdumiewający wymiar owego „panowania”, wymiar oblubieńczy. W ten sposób absolut władania okazuje się absolutem miłości. W relacji do tego absolutu złamanie Przymierza oznacza nie tylko naruszenie „umowy” związanej z autorytetem Najwyższego Prawodawcy. Oznacza ono natomiast niewierność i zdradę: ugodzenie w samo serce Ojca, Oblubieńca i Pana.

Jeśli można mówić o warstwach analogii stosowanej przez Proroków, to jest to poniekąd warstwa pierwsza i podstawowa. Ponieważ Przymierze Jahwe z Izraelem ma charakter więzi oblubieńczej na podobieństwo przymierza małżonków, zatem ta pierwsza warstwa analogii odsłania drugą, a jest to właśnie „mowa ciała”. Mamy tu na myśli naprzód mowę w znaczeniu przedmiotowym: Prorocy, porównując Przymierze do małżeństwa, nawiązują do owego najpierwotniejszego sakramentu z Rdz 2,24, w którym mężczyzna i kobieta stają się z dobrowolnego wyboru „jednym ciałem”. Jednakże właściwością języka Proroków jest to, że zakładając „mowę ciała” w znaczeniu przedmiotowym, przechodzą zarazem do jej znaczenia podmiotowego: pozwalają niejako mówić samemu ciału. W prorockich tekstach o Przymierzu, na gruncie analogii oblubieńczego zjednoczenia małżonków, samo ciało „mówi”: mówi swoją męskością lub kobiecością, mówi utajoną w sobie mową osobowego daru, mówi wreszcie – i to najczęściej – bądź mową wierności, czyli miłości, bądź też niewierności małżeńskiej, czyli „cudzołóstwa”.

Wiadomo, że sposobności do tych ostatnich wypowiedzi dostarczały prorokom różne grzechy Ludu Wybranego, nade wszystko jednak powtarzające się raz po raz odstępstwa od czci Boga Jedynego, czyli różne formy bałwochwalstwa. Prorokiem „cudzołóstwa” Izraela stał się w sposób szczególny Ozeasz, piętnując je nie tylko słowami, ale poniekąd także czynami, które miały znaczenie symboliczne: „Idź, a weź za żonę kobietę, co uprawia nierząd, i [bądź ojcem] dzieci nierządu; kraj bowiem, uprawiając nierząd, odwraca się od Pana” (Oz 1,2). Ozeasz uwydatnia całą wspaniałość Przymierza owych zaślubin, w których Jahwe okazuje się Oblubieńcem – małżonkiem czułym, tkliwym i gotowym do przebaczania, a zarazem wymagającym i surowym. „Cudzołóstwo” i „nierząd” Izraela stanowi wyrazisty kontrast w stosunku do więzi

oblubieńczej, na której Przymierze jest oparte, podobnie jak oparte jest na niej małżeństwo mężczyzny i kobiety.

W podobny sposób piętnuje bałwochwalstwo Ezechiel, posługując się symbolem cudzołóstwa Jerozolimy (Ez 16), a w innym miejscu Jerozolimy i Samarii (Ez 23): „przechodziłem obok ciebie i ujrzałem cię. Był to twój czas, czas miłości. [...] Związałem się z tobą przysięgą i wszedłem z tobą w przymierze, [...] stałaś się moją" (Ez 16,8). „Ale zaufałaś swojej piękności i wyzyskałaś swoją sławę na to, by uprawiać nierząd. Oddawałaś się każdemu, kto obok ciebie przechodził" (Ez 16,15).

W tekstach prorockich ciało ludzkie mówi „mową", której ono samo nie jest autorem. Autorem jest człowiek jako mężczyzna lub kobieta, jako oblubieniec i oblubienica – człowiek ze swoim odwiecznym powołaniem do osobowej komunii. Równocześnie jednak tenże człowiek owej szczególnej mowy swego osobowego bytu i powołania nie może poniekąd wypowiedzieć bez ciała. W taki sposób jest już ukonstytuowany od „początku", że największe słowa ducha – słowa miłości, oddania, wierności – domagają się właściwej „mowy ciała". I bez niej nie mogą być w pełni wypowiedziane. Z Ewangelii wiemy, że odnosi się to zarówno do małżeństwa, jak i do bezżenności „dla królestwa niebieskiego".

Prorocy jako natchnieni rzecznicy Przymierza Jahwe z Izraelem za pomocą tej właśnie „mowy ciała" starają się wyrazić zarówno oblubieńczą głębię tego Przymierza, jak i to wszystko, co tej oblubieńczej głębi się sprzeciwia. Sławią wierność, piętnują zaś niewierność jako „cudzołóstwo", a więc przemawiają w kategoriach etycznych, przeciwstawiając sobie dobro i zło moralne. Przeciwstawienie dobra i zła moralnego jest istotne dla etosu. Teksty prorockie mają w tym zakresie zasadnicze znaczenie, na które wskazaliśmy już we wcześniejszych rozważaniach. Wydaje się jednak, iż prorocka „mowa ciała" nie jest tylko mową samego etosu: pochwałą wierności i czystości, a potępieniem „cudzołóstwa" i „nierządu". Istotne bowiem dla wszelkiej mowy jako wyrazu poznania są kategorie prawdy i nieprawdy (czyli fałszu). W tekstach Proroków, które analogię Przymierza Jahwe z Izraelem upatrują w małżeństwie, ciało mówi prawdę poprzez wierność i miłość małżeńską, a gdy „cudzołoży", wówczas kłamie, dopuszcza się nieprawdy.

Nie chodzi tutaj o podstawienie rozróżnień logicznych na miejsce etycznych. Jeśli teksty prorockie wskazują na wierność małżeńską i czystość jako „prawdę", na cudzołóstwo zaś czy nierząd jako nieprawdę, jako „fałsz" mowy ciała, to dlatego że w pierwszym wypadku podmiot (= Izrael jako oblubienica) pozostaje w zgodności z oblubieńczym znaczeniem, jakie ciału ludzkiemu odpowiada (z uwagi na jego kobiecość czy męskość) w integralnej strukturze osoby; w drugim natomiast wypadku tenże podmiot pozostaje z tym znaczeniem w sprzeczności i w kolizji. Tak więc możemy powiedzieć, że istotna dla małżeństwa jako sakramentu jest „mowa ciała" odczytana w prawdzie. Przez nią właśnie konstytuuje się znak sakramentalny. (106)

***

W takim kontekście wyprowadzenie analogii małżeństwa, z jaką spotkaliśmy się u Izajasza („małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel, któremu na imię Pan Zastępów", Iz 54,5), wydaje się jakby skróceniem perspektywy teologicznej. Pierwszy wymiar miłości i wybrania jako tajemnicy ukrytej odwiecznie w Bogu jest wymiarem ojcowskim, nie „małżeńskim". Pierwsza charakterystyka tej tajemnicy pozostaje, wedle Listu do Efezjan, związana z samym ojcostwem Boga, szczególnie uwydatnionym przez Proroków (por. Oz 11,1-4; Iz 63,8-9.15; 64,7; Ml 1,6).

Analogia miłości oblubieńczej i małżeństwa przychodzi dopiero wówczas, kiedy „Stworzyciel" i „Święty Izraela" z Izajaszowego tekstu okazuje się „Odkupicielem". Izajasz mówi: „małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel, któremu na imię Pan Zastępów; Odkupicielem twoim Święty Izraela" (Iz 54,5). Już w tym tekście można poniekąd odczytać paralelizm pomiędzy „małżonkiem" a „Odkupicielem". Przechodząc na grunt Listu do Efezjan, musimy zauważyć, iż myśl ta zostaje tam właśnie w całej pełni rozwinięta. Postać Odkupiciela zarysowuje się już w rozdziale pierwszym jako postać Tego, który jest pierwszym „Umiłowanym" Ojca (Ef 1,6), odwiecznie „Umiłowanym" Tego, w którym wszyscy zostaliśmy odwiecznie umiłowani przez Ojca. Jest to sam współistotny Ojcu Syn: „W Nim mamy odkupienie przez Jego krew – odpuszczenie występków według bogactwa Jego łaski" (Ef 1,7). Tenże sam Syn jako Chrystus (czyli Pomazaniec) „umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie" (Ef 5,25). To wspaniałe sformułowanie Listu do Efezjan streszcza w sobie, a zarazem uwydatnia elementy Pieśni Sługi Pańskiego i Pieśni Syjonu

(por. np. Iz 42,1; 53,8-12; 54,8). I tak wydanie samego siebie za Kościół jest równoznaczne z dokonaniem dzieła odkupienia. W ten sposób „Stworzyciel" – „Pan Zastępów" z Izajaszowego tekstu staje się „Świętym Izraela", „nowego Izraela", jako Odkupiciel. Perspektywa teologiczna prorockiego tekstu zostaje w Liście do Efezjan zachowana i równocześnie pogłębiona i przetworzona. Wchodzą w nią nowe momenty objawione: moment trynitarny, chrystologiczny i wreszcie eklezjologiczny.

Tak więc pisząc do Ludu Bożego Nowego Przymierza, do Kościoła w Efezie, autor listu nie powtórzy już: „małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel", ukaże natomiast, jak „Odkupiciel", który jest pierwszym i odwiecznie „Umiłowanym" Ojca, swoją miłość odkupieńczą, polegającą na „wydaniu siebie samego za Kościół", objawia równocześnie jako miłość oblubieńczą, przez którą zaślubia sobie Kościół i czyni go swoim Ciałem. W taki sposób analogia tekstów prorockich Starego Testamentu (w tym wypadku przede wszystkim Izajasza) zostaje w Liście do Efezjan zachowana, a równocześnie bardzo wyraźnie przetworzona. Analogii odpowiada tajemnica, która przy jej pomocy się wyraża i którą analogia poniekąd tłumaczy. Tajemnica ta w tekście Izajasza jest zaledwie zarysowana, niejako „uchylona", w Liście do Efezjan jest w pełni odsłonięta (oczywiście nie przestając być tajemnicą). W Liście do Efezjan pozostaje wyraźnie odróżniony wymiar odwieczny tajemnicy jako ukrytej w Bogu (Ojcu Pana naszego Jezusa Chrystusa) i wymiar jej historycznego urzeczywistnienia – wymiar chrystologiczny i eklezjologiczny zarazem. Analogia małżeństwa odnosi się przede wszystkim do tego drugiego wymiaru. U Proroków (u Izajasza) analogia małżeństwa odnosiła się też bezpośrednio do wymiaru historycznego: była związana z historią Ludu Wybranego Starego Przymierza, z historią Izraela natomiast wymiar chrystologiczny i eklezjologiczny tkwił w tym starotestamentalnym urzeczywistnianiu się tajemnicy jak gdyby w zarodku: był tylko zapowiedziany. Niemniej jest jasne, że tekst Izajasza pomaga nam lepiej jeszcze zrozumieć List do Efezjan: wielką analogię miłości oblubieńczej Chrystusa i Kościoła. (107)

POWOŁANIE WSZYSTKICH NARODÓW DO ZBAWIENIA: 55,1-13

Pokarm życia

Iz 55,1-11

1 O, wszyscy spragnieni, przyjdźcie do wody, przyjdźcie, choć nie
macie pieniędzy! Kupujcie i spożywajcie, bez pieniędzy i bez płacenia
za wino i mleko! 2 Czemu wydajecie pieniądze na to, co nie jest
chlebem? I waszą pracę – na to, co nie nasyci? Słuchajcie Mnie, a jeść
będziecie przysmaki i dusza wasza zakosztuje tłustych potraw. 3
Nakłońcie wasze ucho i przyjdźcie do Mnie, posłuchajcie Mnie, a
dusza wasza żyć będzie. Zawrę z wami wieczyste przymierze: są to
niezawodnie łaski dla Dawida. 4 Oto ustanowiłem cię świadkiem dla
ludów, dla ludów wodzem i rozkazodawcą. 5 Oto zawezwiesz naród,
którego nie znasz, i ci, którzy cię nie znają, przybiegną do ciebie ze
względu na Pana, twojego Boga, przez wzgląd na Świętego
Izraelowego, bo On cię przyozdobi. 6 Szukajcie Pana, gdy się pozwala
znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko! 7 Niechaj bezbożny porzuci
swą drogę i człowiek nieprawy swoje knowania. Niech się nawróci do
Pana, a Ten się nad nim zmiłuje, i do Boga naszego, gdyż hojny jest w
przebaczaniu. 8 Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze
drogi moimi drogami – wyrocznia Pana. 9 Bo jak niebiosa górują nad
ziemią, tak drogi moje – nad waszymi drogami i myśli moje – nad
myślami waszymi. 10 Zaiste, podobnie jak ulewa i śnieg spadają z
nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej
i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla
jedzącego, 11 tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do
Mnie bezowocne, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem, i nie
spełni pomyślnie swego posłannictwa.

Iz 55,1

Także metafora użyta przez Jezusa w rozmowie z Samarytanką przy „studni Jakuba", mówiąca o „wodzie żywej", którą On da wierzącemu i która „stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu" (J 4,14), wskazuje na wewnętrzne źródło życia duchowego. Wyjaśnia to sam Jezus w dniu Święta Namiotów (por. J 7,2), kiedy to „stojąc zawołał donośnym głosem: «Jeśli ktoś jest

spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza»" (J 7,37-38; por. Iz 55,1). Ewangelista Jan tak komentuje te słowa: „A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego" (J 7,39). (108)

Iz 55,4

Słowa proroka Izajasza określają to posłannictwo Kościoła. Mówi Pan: „Oto ustanowiłem cię świadkiem dla ludów, dla ludów wodzem i rozkazodawcą" (Iz 55,4). Kościół z powagą traktuje swoje posłannictwo w świecie. Dlatego Sobór Watykański II stwierdził: „Radość i nadzieja, smutek i trwoga ludzi współczesnych, zwłaszcza ubogich i wszystkich cierpiących, są też radością i nadzieją, smutkiem i trwogą uczniów Chrystusowych [...] Kościół, stanowiąc zarazem zrzeszenie dostrzegalne i wspólnotę duchową, kroczy razem z całą ludzkością i doświadcza tego samego losu ziemskiego co świat, istniejąc w nim jako zaczyn i niejako dusza społeczności ludzkiej, która ma się w Chrystusie odnowić i przemienić w rodzinę Bożą" (Gaudium et spes, 1, 40).

Szerząc w świecie jedność i pojednanie, Kościół katolicki działa na rzecz pełnej jedności chrześcijan i modli się o nią. Dialog ekumeniczny i współpraca mają dla Kościoła pierwszorzędne znaczenie i są istotną cząstką jego wysiłków na rzecz umocnienia rodziny ludzkiej w jedności i miłosierdziu. Brak pełnej jedności wśród chrześcijan utrudnia bowiem Kościołowi wypełnianie powołania do bycia dla wszystkich narodów sakramentem pojednania i wspólnoty. Możemy wnieść ważny wkład do dialogu ekumenicznego tylko wówczas, gdy wprowadzamy do niego bogactwo tradycji katolickiej. Nasz dialog będzie autentyczny i owocny tylko wtedy, gdy będziemy mówili prawdę w miłości, pozostając wierni naszej tożsamości. Wszelkie zacieranie tych spraw, które nadal nas dzielą, nie służy sprawie Chrystusa i Ewangelii.

„Wy zaś z weselem wodę czerpać będziecie ze zdrojów zbawienia" (Iz 12,3). Pan, poprzez proroka Izajasza, mówi nam o skutkach Chrztu: „Zawrę z wami wieczyste przymierze" (Iz 55,3). Przymierze to zostało na zawsze ustanowione przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa, poprzez Jego zbawczą śmierć i chwalebne zmartwychwstanie. W sakramencie Chrztu odnawia się ono oddzielnie dla każdego z nas. W wyniku tego chrzcielnego przymierza nic „nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie

Jezusie, Panu naszym” (Rz 8,39). Nic! Przez wiarę i Chrzest należymy do Chrystusowego Kościoła. A w Kościele na zawsze należymy do Chrystusa! Na zawsze! (109)

Iz 55,6

Oto czytamy u Izajasza proroka: „Zaiste, podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi […], tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne” (Iz 55,10-11). Izajasz mówi o urodzaju ziemi, który zależy również i od deszczów. Ludzie, którzy pracują na roli, wiedzą, jak bardzo ważne jest to, co nam powiedział Prorok. Dzisiejsza liturgia każe nam myśleć nie tylko o urodzaju ziemi, lecz także o urodzaju dusz ludzkich. Kiedy pada na nie Słowo Boże, jak deszcz na ziemię, można się spodziewać, że to Słowo wyda stosowne owoce. Drodzy bracia i siostry! Wszyscy, którzy dzisiaj słuchacie Następcy świętego Piotra Apostoła, a zwłaszcza wy, związani z pracą na roli! Błagam Chrystusa, Dobrego Pasterza, aby i to słowo, które dane mi było dziś do was wypowiedzieć, nie pozostało „bezowocne”. Aby przyniosło obfity owoc w waszym życiu i w życiu całego paragwajskiego społeczeństwa. „Szukajcie Pana […], wzywajcie Go, dopóki jest blisko. […] Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje – nad waszymi drogami i myśli moje – nad myślami waszymi” (Iz 55,6-9). (110)

Iz 55,8

Bóg Biblii nie pozostaje obojętny w obliczu zła. I nawet jeśli Jego drogi nie są naszymi drogami, a Jego czas i zamiary różnią się od naszych (por. Iz 55,8-9), opowiada się On po stronie ofiar i jawi się jako surowy sędzia dopuszczających się przemocy, ciemiężycieli, zwycięzców, którzy nie znają miłosierdzia. Jego działanie jednakże nie ma na celu zniszczenia. Okazując swoją moc i wierność w miłości, nawet w sumieniu przewrotnego człowieka może wywołać reakcję, która doprowadzi go do nawrócenia. „Niech i one [ludy] uznają, jak my uznajemy, że nie ma Boga oprócz Ciebie, Panie” (Syr 36,4). W drugiej części hymnu pojawia się bardziej pozytywna perspektywa. O ile bowiem pierwsza część zawiera prośbę o pomoc w walce z nieprzyjaciółmi, w drugiej nie mówi się już o wrogach, jest w niej prośba o łaski Boga dla Izraela i błaganie Go o litość dla narodu wybranego i świętego miasta Jeruzalem.

Tematem modlitwy staje się marzenie o powrocie wszystkich wygnańców, również pochodzących z królestwa północnego:

„Zgromadź wszystkie pokolenia Jakuba i weź je w posiadanie, jak było na początku” (w. 10). Jest to prośba o swego rodzaju odrodzenie całego Izraela, podobnie jak w szczęśliwych czasach zasiedlania Ziemi Obiecanej. Aby uczynić modlitwę bardziej żarliwą, modlący się podkreśla więź między Bogiem a Izraelem i Jeruzalem. Izrael przedstawiony jest jako „naród nazwany Twoim imieniem”, jako ten, „którego uznałeś za pierworodnego”; Jeruzalem jest „Twym świętym miastem”, „miejscem Twego odpoczynku”. A następnie zostaje wyrażone pragnienie, by więź ta stała się jeszcze ściślejsza, a więc jeszcze bardziej chwalebna: „Napełnij Syjon wysławianiem Twej mocy, a Twój lud swoją chwałą” (w. 13). Napełniając swym majestatem świątynię jerozolimską, która przyciągnie do siebie wszystkie narody (por. Iz 2,2-4; Mi 4,1-3), Pan da swojemu ludowi pełnię chwały. W Biblii lament cierpiących nie kończy się nigdy na wyrażeniu rozpaczy, lecz zawsze otwiera się na nadzieję. Podstawą wszystkiego jest pewność, że Pan nie opuszcza swych dzieci, nie wypuszcza z rąk tych, których ukształtował. (111)

Iz 55,8

Jezus jest naszą drogą. Droga Jezusa przez życie nie była drogą z Jego własnego wyboru; wybrał ją dla Niego Ojciec. Jezus podążał nią zdecydowanie i pokornie, posłuszny aż do śmierci na krzyżu (por. Flp 2,8). Czyniąc tak, stał się drogą dla nas. Tylko pełna miłości akceptacja, której On jest wzorem, prowadzi do Ojca. Idziemy drogą, którą wytyczył Jezus, kiedy podobnie jak On godzimy się, aby Ojciec prowadził nas do siebie ścieżkami, o których wie, że są dla nas najlepsze. Nasze życie rozpoczyna się w świecie przemijającego czasu, lecz jego ostatecznym przeznaczeniem jest wieczność. „Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie” (Flp 3,20), szukamy „tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus” (Kol 3,1). Życie w ten sposób, jak gdyby widzialny i przemijający świat był wszystkim, co mamy, oznacza, żeśmy zgubili drogę.

Jesteśmy pielgrzymami dążącymi od przemijającego czasu ku wieczności, a naszym celem jest sam Ojciec. On wzywa nas bezustannie, abyśmy przekraczali granice tego, co znane i wygodne, wkraczając na nowe ścieżki wiary i ufności. Może się czasem zdawać, że w miarę jak się przybliżamy, On oddala się od nas, a to dlatego, że jest Bogiem tajemniczym, którego myśli nie są myślami naszymi i którego drogi nie są naszymi drogami (por. Iz 55,8). Musimy, jak Abraham, podążać naprzód, nie wiedząc, dokąd jesteśmy prowadzeni

(Hbr 11,8). Jak Abraham, a po nim także Jezus, musimy bezustannie zwracać się ku Ojcu, który jest wierny, i musimy Mu ufać. Jeśli odpowiemy na miłość Ojca, On – krok po kroku – niezawodnie doprowadzi nas przez Jezusa do siebie.

Jezus jest naszą prawdą. On sam stwierdził, że wszystkiego, co mówił, nauczył się od Ojca. „Ten, który Mnie posłał, Ojciec, On Mi nakazał, co mam powiedzieć i oznajmić" (J 12,49). A ponieważ słowo Ojca jest prawdą (por. J 17,17), Jezus mówi prawdę. Jezus jest prawdą. Jest bowiem wszystkim, co Ojciec ma do powiedzenia: jest Słowem Ojca. Tylko On może przywrócić właściwą perspektywę naszym zniekształconym obrazom, tak byśmy mogli dostrzec i poznać w prawdzie Boga samych siebie i świat, w którym żyjemy. W prawdzie, którą jest Jezus, poznajemy Boga jako Ojca nieskończonej miłości i łaskawości. We wszystkich ludziach rozpoznajemy dzieci Ojca, którym „spodobało się Ojcu [...] dać [...] królestwo" (Łk 12,32), to znaczy samego siebie. W Jezusie dostrzegamy wszystkie dzieci Ojca, wezwane do cudownej jedności i pokoju: „Nie ma już żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie" (Ga 3,28). Tylko prawda, którą jest Jezus, może być dla nas nadzieją uznania, obrony i głoszenia zasady godności, wolności i integralnego dobra osoby ludzkiej.

I wreszcie – Jezus jest naszym życiem. Oddając wszystko na krzyżu, otrzymał pełnię daru Ojca: „Wszystko bowiem moje jest Twoje, a Twoje jest moje" (J 17,10). Ojciec napełnia życiem Chrystusa wywyższonego ponad światem na krzyżu i wynosi Go, aby stał się źródłem życia dla wszystkich, którzy w Niego wierzą, życie jest zawsze darem Ojca i ci, którzy ten dar otrzymują, muszą otaczać czcią każde życie – szczególnie zaś życie ludzkie we wszystkich stadiach jego rozwoju – oraz odczuwać wstręt wobec wszelkiego gwałtu wymierzonego przeciwko niemu.

Poprzez moc Ducha Świętego w Eucharystii jest obecny Jezus, który wydał się na śmierć i został wyniesiony do życia; jest obecny jako źródło życia dla tych, którzy do Niego przychodzą. „Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie" (J 6,57). W Eucharystii, którą sprawujemy dziś w stolicy Australii, Jezus – nasza Droga, Prawda i Życie – ofiarowuje Ojcu samego siebie dla zbawienia świata. Bierze w siebie nasze nadzieje i radości, nasze cierpienia i niepokoje, a w zamian

daje nam siły, abyśmy kroczyli Jego Drogą, postępowali zgodnie z Jego Prawdą i żyli Jego życiem. Jesteśmy jednak również świadomi, że – cytując słowa Pawła VI – „prawdziwy pokój musi się opierać na sprawiedliwości, poczuciu nienaruszalnej godności ludzkiej, na uznaniu nieusuwalnej i szczęśliwej równości ludzi, na podstawowym dogmacie braterstwa ludzkiego. A więc szacunku i miłości należnej każdemu człowiekowi, dlatego że jest człowiekiem" (Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1971). I tu właśnie zawodzimy. Jakże często brak sprawiedliwości w stosunkach między jednostkami, między grupami ludzi, narodami i blokami narodów. Mesjańska misja Chrystusa jest natomiast misją pokoju i sprawiedliwości. Przyszedł On, aby „głosić dobrą nowinę [...], opatrywać rany serc złamanych [...], zapowiadać wyzwolenie jeńcom [...], pocieszać wszystkich zasmuconych" (Iz 61,1-2). Pokój może wzrastać jedynie tam, gdzie zostaną spełnione warunki powszechnej sprawiedliwości. Drodzy bracia i siostry! Prośmy Chrystusa, który jest „drogą i prawdą, i życiem", aby ukazywał nam drogi pokoju i sprawiedliwości. Prośmy Go, by nas przekonał, że wspólna przynależność do rodziny ludzkiej nakłada na nas obowiązek wzajemnej solidarności, miłości i poszanowania ludzkiego życia we wszystkich miejscach świata. (112)

***

Ten Bóg, Władca Izraela, Bóg patriarchów i proroków. Bóg Ojców naszych. Bóg Przymierza. Pan całego stworzenia. Tak bardzo był z nimi. Był ich Bogiem. „Boże, Boże nasz, jak wielkie jest Twoje Imię po całej ziemi" (por. Ps 8,2). Nie ośmielali się wymawiać Jego Imienia. Ten Bóg, taki bliski... prorocy zwali Go Oblubieńcem swego ludu (por Jr 16,9), a przecież mówił: „myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami" (Iz 55,8). Jakie są myśli Boga? Jakie są Jego drogi? Czyż Ten, który przeszedł przez Egipt, karząc i wyzwalając – nie przeszedł dzisiaj przez Golgotę? Przecież Chrystus mówił – straszne słowa w ustach człowieka: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy" (J 10,30). Ja jestem w Ojcu, a Ojciec jest we Mnie (por. J 17,21). Ja zawsze czynię Jego wolę (por. J 6,38; 8,29). Czy na Krzyżu nie przestał być „jedno" z Ojcem, kiedy mówił: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią" (por. Łk 23,34), a nawet gdy wołał: „Ojcze mój, Ojcze mój, czemuś Mnie opuścił?" (por. Mt 27,46) – aż do ostatniego słowa: „Ojcze, w Twoje ręce oddaję ducha mojego" (por. Łk 23,46). I to powiedziawszy, skonał (por. Łk 23,46). (113)

Iz 55,9

Duchowość oznacza rozumność i wolność woli. Bóg jest samą Rozumnością oraz Wolą i Wolnością w stopniu nieskończonym, tak jak jest też w stopniu nieskończonym wszelką doskonałością. Ta prawda o Bogu znajduje swoje wielorakie potwierdzenie w Objawieniu, w Piśmie Świętym i Tradycji. Na razie odwołamy się tylko do niektórych cytatów, które uwydatniają nieskończenie doskonałą „rozumność" Bożej Istoty. Nieskończenie doskonałej Wolności i Woli Boga poświęcimy katechezy późniejsze. Przede wszystkim więc nasuwa się wspaniałe zawołanie św. Pawła w Liście do Rzymian: „O głębokości bogactw mądrości i wiedzy Boga! Jakże niezbadane są Jego wyroki i nie do wyśledzenia Jego drogi! Kto bowiem poznał myśl Pana, albo kto był Jego doradcą?" (11,33 n.).

W słowach Apostoła Narodów rozbrzmiewa mocnym echem nauka ksiąg mądrościowych Starego Testamentu. „Mądrość Jego [Boga] jest niewypowiedziana", jak głosi Psalm 147,5. Wielkość Boga jest związana właśnie z tą Mądrością: „Wielki jest Pan i godzien wielkiej chwały, a wielkość Jego niezgłębiona" (Ps 145[144],3). „Nie ma tu nic do zmniejszenia ani do dodania, ani nie można zbadać cudownych dzieł Pańskich. Kiedy człowiek myśli, że skończył, to nawet nie rozpoczął, a kiedy się zatrzyma, nie wie, co robić dalej" (Syr 18,6-7). Tak więc Mędrzec może powiedzieć o Bogu: „Jest On bowiem większy niż wszystkie Jego dzieła" (Syr 43,28) i zakończyć słowami: „On jest wszystkim!" (Syr 43,27). O ile autorzy „mądrościowi" mówią o Bogu w trzeciej osobie: „On", prorok Izajasz przechodzi do pierwszej: „Ja". Natchniony przez Boga, pisze Jego słowa: „Jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje nad waszymi drogami i myśli moje nad myślami waszymi" (Iz 55,9). (114)

Iz 55,10

Słowo Boże, „podobnie jak ulewa i śnieg" spadające z nieba, nie wraca do Niego bezowocnie, „zanim wpierw nie dokona tego", czego On pragnie, „i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa" (por. Iz 55,10-11), które wyznaczył mu sam Bóg. Ta właśnie skuteczność Słowa Bożego „może ocalić wasze dusze", jak to powiedzieliśmy na początku w odniesieniu do Listu św. Jakuba (1,21). Mocno wierzymy w tę skuteczność Słowa Bożego, które na początku stworzyło świat (por. Rdz 1,3 n.; J 1,1-3), a które, gdy nadeszła pełnia czasu (por. Ga 4,4), „stało się ciałem" w łonie Maryi Dziewicy (por. J 1,14), abyśmy wszyscy otrzymali pełnię „łaski i prawdy" (tamże, 1,17), to znaczy byśmy zostali przez Nie zbawieni. (115)

Iz 55,11

O ile życie sakramentalne chrześcijanina stanowi wielokrotne i doraźne wezwanie do katechezy – do intensywniejszej i ściślej ukierunkowanej katechezy – należy powiedzieć, że to otwarcie na katechezę, jakie niesie z sobą Chrzest, zmierza nie tylko do katechezy okazjonalnej, ale nade wszystko do katechezy systematycznej: do tego, co Ojcowie Kościoła nazywali już „nauczaniem religijnym". Nie chodzi w tym nauczaniu o zdobycie wiedzy „o religii" (w tym wypadku chrześcijańskiej), ale o możliwie wszechstronne zgłębianie treści wiary tych treści, które zawierają się w Słowie Boga objawiającego, a bywają systematycznie nauczane przez Kościół (Magisterium i życie).

Katecheza rodzi się z wiary i służy wierze. Dlatego właśnie winna ona towarzyszyć całemu życiu każdego chrześcijanina, stosownie do różnych etapów jego życiowej drogi, do różnych zadań i obowiązków, do wielorakich sytuacji, jakie się na tę drogę składają. Chodzi o to, aby to „słowo, które wychodzi z ust Bożych" (por. Mt 4,4), stale trafiało do człowieka i „nie zostawało samo" (por. Iz 55,11): aby stale przyoblekało się w kształt ludzkiego życia. (116)

CZĘŚĆ III: KSIĘGA TRITO-IZAJASZA (ROZDZ. 56–66)

REALIZACJA ZBAWIENIA PO PRZEZWYCIĘŻENIU PRZESZKÓD: 56,1–66,24

Cudzoziemcy i trzebieńcy włączeni do Ludu Bożego

Iz 56,1-8

1 Tak mówi Pan: Zachowujcie prawo i przestrzegajcie
sprawiedliwości, bo moje zbawienie już wnet nadejdzie i moja
sprawiedliwość ma się objawić. 2 Błogosławiony człowiek, który tak
czyni, i syn człowieczy, który się stosuje do tego: czuwając, by nie
pogwałcić szabatu, i pilnując swej ręki, by się nie dopuściła żadnego
zła. 3 Niechże cudzoziemiec, który się przyłączył do Pana, nie mówi
tak: Z pewnością Pan wykluczy mnie ze swego ludu. Rzezaniec także
niechaj nie mówi: Oto ja jestem uschłym drzewem. 4 Tak bowiem
mówi Pan: Rzezańcom, którzy przestrzegają moich szabatów i
opowiadają się za tym, co Mi się podoba, oraz trzymają się mocno
mego przymierza, 5 dam miejsce w moim domu i w moich murach
oraz imię lepsze od synów i córek, dam im imię wieczyste i
niezniszczalne. 6 Cudzoziemców zaś, którzy się przyłączyli do Pana,
ażeby Mu służyć i ażeby miłować imię Pana i zostać Jego sługami –
wszystkich zachowujących szabat bez pogwałcenia go i trzymających
się mocno mojego przymierza, 7 przyprowadzę na moją Świętą Górę i
rozweselę w moim domu modlitwy. Całopalenia ich oraz ofiary będą
przyjęte na moim ołtarzu, bo dom mój będzie nazwany domem
modlitwy dla wszystkich narodów. 8 Wyrocznia Pana Boga, który
gromadzi wygnańców Izraela: Jeszcze mu innych zgromadzę oprócz
tych, którzy już zostali zgromadzeni.

Iz 56,7

Duch Święty, który zstąpił na Apostołów, „powołany” w mocy odkupieńczej Ofiary Chrystusa, potwierdza, że ofiara ta ogarnia wszystkich ludzi. W swoim widzeniu Piotr usłyszał słowa: „Nie

nazywaj nieczystym tego, co Bóg oczyścił" (Dz 10,15). Wiedział, że to oczyszczenie dokonało się przez Krew Chrystusa, Syna Bożego, który – jak czytamy w Liście do Hebrajczyków – „przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę" (Hbr 9,14). Ta krew oczyści nasze sumienia z martwych uczynków, abyśmy służyli Bogu Żywemu (por. Hbr 9,14). Piotr zrozumiał, że nadeszły nowe czasy, w których zgodnie z przepowiednią proroków także ofiary pogan będą miłe Bogu Jahwe (por. Iz 56,7; Ml 1,11; a także Rz 15,16; Flp 4,18; 1 P 2,5). Dlatego stanowczo powiedział do setnika Korneliusza: „Przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby" (Dz 10,34). Lud Izraela wiedział już o tym z Księgi Powtórzonego Prawa, której echo rozbrzmiewa w słowach Apostoła: „Pan, Bóg wasz, jest Bogiem nad bogami i Panem nad panami, Bogiem wielkim, potężnym i straszliwym, który nie ma względu na osoby" (Pwt 10,17). Zapis z Dziejów Apostolskich świadczy o tym, że Piotr jako pierwszy zrozumiał nowe znaczenie tej starej idei, która weszła do nauczania Apostołów (por. 1 P 1,17; Ga 2,6; Rz 2,11).

Taka jest wewnętrzna geneza słów, których użył Piotr, by opisać Korneliuszowi relację między człowiekiem i Bogiem: „w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie" (Dz 10,35). (117)

Warunki zbawienia. Nie starczy zewnętrzna pobożność

Iz 58,1-11

1 Krzycz na całe gardło, nie przestawaj! Podnoś głos twój jak trąba!
Wytknij mojemu ludowi jego przestępstwa i domowi Jakuba jego
grzechy! 2 Szukają Mnie dzień za dniem, pragną poznać moje drogi,
jak naród, który kocha sprawiedliwość i nie opuszcza Prawa swego
Boga. Proszą Mnie o sprawiedliwe prawa, pragną bliskości Boga: 3
„Czemu pościliśmy, a Ty nie wejrzałeś? Umartwialiśmy siebie, a Tyś
tego nie uznał?" Otóż w dzień waszego postu wy znajdujecie sobie
zajęcie i uciskacie wszystkich waszych robotników. 4 Otóż pościcie
wśród waśni i sporów, i wśród bicia niegodziwą pięścią. Nie pośćcie
tak, jak dziś czynicie, żeby się rozlegał zgiełk wasz na wysokości. 5
Czyż to jest post, jaki Ja uznaję, dzień, w którym się człowiek
umartwia? Czy zwieszanie głowy jak sitowie i użycie woru z popiołem
za posłanie – czyż to nazwiesz postem i dniem miłym Panu? 6 Czyż
nie jest raczej ten post, który wybieram: rozerwać kajdany zła,
rozwiązać więzy niewoli, wypuścić wolno uciśnionych i wszelkie
jarzmo połamać; 7 dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzić w dom
biednych tułaczy, nagiego, którego ujrzysz, przyodziać i nie odwrócić
się od współziomków. 8 Wtedy twoje światło wzejdzie jak zorza i
szybko rozkwitnie twe zdrowie. Sprawiedliwość twoja poprzedzać cię
będzie, chwała Pańska iść będzie za tobą. 9 Wtedy zawołasz, a Pan
odpowie, wezwiesz pomocy, a On [rzeknie]: „Oto jestem!" Jeśli u
siebie usuniesz jarzmo, przestaniesz grozić palcem i mówić
przewrotnie, 10 jeśli podasz twój chleb zgłodniałemu i nakarmisz
duszę przygnębioną, wówczas twe światło zabłyśnie w ciemnościach,
a twoja ciemność stanie się południem. 11 Pan cię zawsze prowadzić
będzie, nasyci duszę twoją na pustkowiach. Odmłodzi twoje kości,
tak że będziesz jak zroszony ogród i jak źródło wody, co się nie
wyczerpie.

Iz 58,6

Modlitwie i postowi muszą jednak towarzyszyć dzieła sprawiedliwości; nawrócenie musi przejawiać się w otwartości i solidarności. Starożytny prorok poucza w związku z tym: „Czyż nie jest raczej postem, który Ja wybieram: rozerwać kajdany zła, rozwiązać więzy niewoli, wypuścić na wolność uciśnionych i wszelkie jarzmo połamać?" (Iz 58,6). Nie będzie pokoju na ziemi, dopóki będą

istniały ucisk narodów, niesprawiedliwość społeczna i brak równowagi gospodarczej, utrzymujące się do tej pory. Lecz aby mogły nastąpić wielkie, pożądane zmiany strukturalne, nie wystarczą inicjatywy i interwencje zewnętrzne; potrzebne jest przede wszystkim powszechne nawrócenie serc do miłości.

„Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem" (Jl 2,12). Można by powiedzieć, że przesłanie dzisiejszej liturgii streszcza się w tym usilnym wezwaniu Boga do nawrócenia serca. Zostaje ono powtórzone przez Apostoła Pawła w drugim czytaniu: „W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem! [...] Oto teraz czas upragniony, oto teraz dzień zbawienia" (2 Kor 5,20; 6,2). Oto czas sprzyjający, drodzy bracia i siostry, by zastanowić się nad naszą postawą względem Boga i braci. Oto dzień zbawienia, w którym trzeba dogłębnie przeanalizować kryteria kierujące nami w codziennym życiu. Dopomóż nam, Panie, byśmy całym sercem nawrócili się do Ciebie – Drogi, która prowadzi do zbawienia, Prawdy, która wyzwala, Życia, które nie zna śmierci. (118)

Iz 58,6

Wysłuchaliśmy słów proroka Izajasza: „rozerwać kajdany zła, [...] wypuścić wolno uciśnionych, [...] dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzić w dom biednych tułaczy, nagiego, którego ujrzysz, przyodziać [...]. Wtedy twoje światło wzejdzie jak zorza [...]. Wtedy zawołasz, a Pan odpowie, wezwiesz pomocy, a On [rzeknie]: Oto jestem!" (Iz 58,6-9). Pan zawsze jest gotów wysłuchać wołania człowieka, zachować z nim przymierze wypełnione przez Syna. W ten sposób włącza wszystkich w realizację swego zamysłu stworzenia ładu prawdy i dobra poprzez odnowę ludzkich wspólnot i ludzkich społeczeństw. Jednak ludzie i społeczeństwa muszą podejmować dzieło nawrócenia i przemiany. Z Bożą pomocą muszą szukać dróg, które prowadzą ku dobru, ku sprawiedliwości i pokojowi. Taka jest nauka zawarta w Księdze Izajasza: odwieczne wołanie Boga, który pragnie wywyższyć człowieka, ludy, narody, i prowadzić je z doczesności do wiekuistego zbawienia, oraz odnowić sprawiedliwość i uczciwość obyczajów w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym.

Wy wszyscy jesteście powołani do budowy nowego społeczeństwa. Ale nie buduje się społeczeństwa bez Boga, bez Bożej pomocy. Byłoby to sprzecznością. To Bóg jest gwarancją społeczeństwa na miarę człowieka. Tylko wówczas, gdy Bóg stanie się ośrodkiem życia

człowieka, jego historii i całego stworzenia, można będzie ten plan zrealizować. Jest to właśnie owo Królestwo Boże głoszone przez Chrystusa – bliskie i już obecne (por. Mk 1,15; Mt 4,17). Jest to nowa forma życia, w której ludzie są i czują się braćmi, i postępują jak bracia.

„Oto jestem” (Iz 58,9), mówi Pan, jak czytamy u proroka Izajasza, Pan, który zgadza się być pośród nas! Słowo Boże staje się człowiekiem, by odczuwać ludzkim sercem, przemawiać słowami człowieka i być naprawdę jednym z nas. Jako najwyższy Nauczyciel Bożej Prawdy wypowiedział w Kazaniu na Górze osiem błogosławieństw, które w dzisiejszej liturgii zostały nam przypomniane. Objawił w nich Królestwo Boże, które jest ostatecznym wypełnieniem wszystkich ludzkich pragnień i dążeń, wszystkich zmagań i cierpień. W ośmiu błogosławieństwach zwraca się do ubogich duchem, do tych, którzy się smucą, do „cichych”, do tych, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, do miłosiernych, do tych, którzy są „czystego serca”, do tych, którzy wprowadzają pokój, do tych, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości (por. Mt 5,3-10). (119)

Przyszła chwała Syjonu

Iz 60,1-3

1 Powstań! Świeć, bo przyszło twe światło i chwała Pańska rozbłyska nad tobą. 2 Bo oto ciemność okrywa ziemię i gęsty mrok spowija ludy, a ponad tobą jaśnieje Pan, i Jego chwała jawi się nad tobą. 3 I pójdą narody do twojego światła, królowie do blasku twojego wschodu.

Iz 60,1

„Powstań [Jerozolimo]! Świeć, bo przyszło twe światło i chwała Pańska rozbłyska nad tobą" (Iz 60,1). Te słowa proroka rozbrzmiewają w dzisiejszej liturgii, w uroczystość Objawienia Pańskiego. Odwieczne proroctwo Izajasza zdaje się zapowiadać światło, które zabłysło nad stajenką w Betlejem w noc Bożego Narodzenia, oraz ten anielski śpiew: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania" (Łk 2,14). Wskazując na światło, prorok wskazuje w pewnym sensie na Chrystusa. Wcześniej to światło zajaśniało pasterzom szukającym nowo narodzonego Mesjasza, a dzisiaj wyznacza drogę Mędrcom przybyłym ze Wschodu, aby oddać cześć narodzonemu Królowi żydowskiemu. Mędrcy symbolizują wszystkie narody ziemi, które idąc za światłem Bożego Narodzenia, stopniowo odnajdują drogę do Chrystusa; są w pewnym sensie pierwszymi uczestnikami zbawienia, które rozpoczyna się wraz z narodzinami Zbawiciela i wypełnia się w paschalnej tajemnicy Jego śmierci i zmartwychwstania. Przybywszy do Betlejem, Mędrcy oddają pokłon Bożemu Dziecięciu i składają Mu symboliczne dary, zapoczątkowując pochód ludów i narodów, które w ciągu dziejów nieustannie szukają i spotykają Chrystusa.

W drugim czytaniu, zaczerpniętym z Listu do Efezjan, Apostoł Paweł z podziwem objaśnia tajemnicę, którą świętujemy podczas dzisiejszej uroczystości: „przecież słyszeliście o udzieleniu przez Boga łaski danej mi dla was, że mianowicie przez objawienie oznajmiona mi została ta tajemnica [...]. Nie była ona oznajmiona synom ludzkim w poprzednich pokoleniach, tak jak teraz została objawiona przez Ducha świętym Jego apostołom i prorokom, to znaczy, że poganie już są współdziedzicami i współczłonkami Ciała, i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię" (Ef 3,2-3.5-6). Paweł, syn narodu wybranego nawrócony przez Chrystusa, stał się uczestnikiem Boskiego Objawienia tak jak inni Apostołowie, aby

mógł przekazywać je narodom całego świata. Po tym wielkim przełomie w swoim życiu zrozumiał, że wybranie obejmuje wszystkie narody i że wszyscy ludzie zostali powołani do zbawienia, gdyż są „współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię" (Ef 3,6). Światło Chrystusa bowiem i powszechne powołanie do zbawienia są przeznaczone dla wszystkich ludów ziemi. „To znamię powszechności, które zdobi Lud Boży, jest darem samego Pana; dzięki temu darowi Kościół katolicki skutecznie i ustawicznie dąży do zespolenia z powrotem całej ludzkości wraz ze wszystkimi jej dobrami z Chrystusem – Głową w jedności Ducha Jego" (Lumen gentium,13).

Rozumiemy zatem pełny sens Epifanii, przedstawiony przez Pawła tak, jak on sam go pojmował i urzeczywistnił. Zadaniem Apostoła jest głoszenie w świecie Ewangelii, zwiastowanie ludziom odkupienia dokonanego przez Chrystusa, wprowadzanie całej ludzkości na drogę zbawienia, którą sam Bóg ukazał, poczynając od nocy betlejemskiej. Misyjna działalność Kościoła na wszystkich swoich historycznych etapach znajduje w święcie Epifanii swój początek i uniwersalny wymiar. (120)

***

Nad wszystkimi ochrzczonymi „rozbłyska chwała Pańska" (Iz 60,1), która pobudza każdego wierzącego do wnoszenia tego światła wszędzie i w każdym czasie. To światło Ewangelii nie może być zgaszone, choćby ciemności naprawdę przesłoniły wartości i pierwsze sprawy świata. Ale przez wytrwałość i modlitwę wierni otrzymują troskę dostrzeżenia prawdy, którą jest Chrystus, aby „objawiła się Jego chwała" (Iz 60,2). Trwajmy więc mocni w wierze, upodabniając się do wzoru tych wybitnych głosicieli Ewangelii, którzy nas poprzedzili. Nie zniechęcajcie się i nigdy nie traćcie nadziei, ponieważ Chrystus jest z nami, aby potwierdzać i wzmacniać każdy nasz wysiłek w obronie Ewangelii. W Eucharystii wyrażamy głęboką rzeczywistość powszechności Kościoła. Kiedy przyjmujemy Ciało Jezusa i Jego Krew, On usposabia nas jednocześnie do otwarcia się i do uznawania wszystkich mężczyzn i kobiet jako braci i sióstr. Nasze więc zjednoczenie w Chrystusie pobudza nas do podzielania z każdym człowiekiem prawdziwej tajemnicy życia Chrystusowego, które zostało nam darowane. Przyjmując Chleb Życia, obudzamy w sobie pragnienie i troskę Chrystusa, żeby „wszyscy ludzie zostali zbawieni" (1 Tm 2,4).

Ponieważ jeszcze raz zbliżamy się do najświętszego momentu, w którym chleb i wino zostaną przemienione w Ciało i Krew naszego Zbawiciela, odnówmy nasze postanowienie wnoszenia obecności Jego słowa do naszych domów i wspólnot, do naszych urzędów i stanowisk pracy, gdziekolwiek pójdziemy i cokolwiek będziemy czynić. A ogarnięci ciepłem eucharystycznej miłości Chrystusa, szukajmy skuteczniejszych sposobów głoszenia orędzia tej miłości wszystkim tym, których spotkamy.

Moi Bracia i Siostry, pozwólcie, aby dzięki waszym słowom i waszym czynom świeciło światło Ewangelii Chrystusowej. Podnoście swoje oczy ku Jezusowi, zwracając nieustannie uwagę świata na Niego. Bądźcie zawsze radośni, wiedząc, że Jezus jest ze swoim Kościołem; i że Jego modlitwa będzie w pełni wysłuchana; że On nowymi czyni wszystkie rzeczy. I dlatego z sercami rozszerzonymi przez radość (por. Iz 60,5) wyśpiewujmy nasze uwielbienie dla Ojca za miłość, jaką objawił nad nami w Jezusie Chrystusie, swoim Synu, „który wydał siebie samego na okup za wszystkich" (por. 1 Tm 2,6). (121)

Iz 60,2

W Chrystusowym zmartwychwstaniu wypełniły się słowa proroka Izajasza zwrócone do świętego miasta Jeruzalem: „przyszło twe światło i chwała Pańska rozbłyska nad tobą. [...] ponad tobą jaśnieje Pan, i Jego chwała jawi się nad tobą" (Iz 60,1-2). A dalej Izajasz mówi: „pójdą narody do twojego światła [...]. Twoi synowie przychodzą z daleka" (60,3-4). Tak. Z daleka przybywały narody, spośród tylu krajów i ludów ziemi, od dwóch tysięcy lat. (122)

***

„Powstań! Świeć [Jeruzalem], bo przyszło twe światło i chwała Pańska rozbłyska nad tobą" (Iz 60,1). Prorok Izajasz patrzy w przyszłość. Nie kontempluje jednak przyszłości doczesnej. Oświecony przez Ducha, sięga wzrokiem ku pełni czasów, ku spełnieniu się zamysłu Bożego w czasie mesjańskim. Przepowiednia wygłoszona przez proroka dotyczy miasta świętego, które on widzi promieniejące światłem: „Bo oto ciemność okrywa ziemię i gęsty mrok spowija ludy, a ponad tobą jaśnieje Pan i Jego chwała jawi się nad tobą" (Iz 60,2). To właśnie nastąpiło, gdy dokonało się wcielenie Słowa Bożego. Wraz z Nim przyszła na świat „światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka" (J l,9). Od tej chwili przeznaczenie każdego człowieka

zależy od tego, czy przyjmie on tę światłość, czy ją odrzuci: w niej bowiem ukryte jest życie ludzi (por. J l,4). (123)

***

U progu trzeciego tysiąclecia świat bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje doświadczyć Bożej dobroci: doznać Bożej miłości do każdego człowieka. Także do naszej epoki odnoszą się słowa wyroczni proroka Izajasza, które dzisiaj usłyszeliśmy: „Oto ciemność okrywa ziemię i gęsty mrok spowija ludy, a ponad tobą jaśnieje Pan, i Jego chwała jawi się nad tobą" (Iz 60,2-3). Na przełomie drugiego i trzeciego tysiąclecia Kościół jest powołany, aby odziać się w światłość (por. Iz 60,l) i zajaśnieć niczym miasto wzniesione na górze: Kościół nie może pozostawać w ukryciu (por. Mt 5,14), bo ludzie potrzebują jego orędzia światła i nadziei, aby oddać chwałę Ojcu, który jest w niebie (por. Mt 5,16). (124)

Iz 60,3

„Powstań! Świeć, bo przyszło twe światło" (Iz 60, l). Czytania dzisiejszej liturgii wprowadzają nas jak gdyby w szczególny ruch. Można by powiedzieć, że święto Epifanii jest związane z objawieniem „wielkiego ruchu". Czytamy u Izajasza słowa skierowane do miasta Jeruzalem: „Powstań! Świeć, bo przyszło twe światło i chwała Pańska rozbłyska nad tobą. Bo oto ciemność okrywa ziemię i gęsty mrok spowija ludy, a ponad tobą jaśnieje Pan, i Jego chwała jawi się nad tobą" (Iz 60,1-2). „Przyszło twe światło"... Słowa proroka wskazują na ruch, na zstępowanie z wysokości chwały Bożej i łaski. Epifania oznacza ruch Boga ku człowiekowi. W ślad za tym poczyna się na ziemi ruch, który prowadzi ludzi z ciemności do światła. Czytamy: „I pójdą narody do twojego światła, królowie do blasku twojego wschodu. Podnieś oczy wokoło i popatrz: Ci wszyscy zebrani zdążają do ciebie. Twoi synowie przychodzą z daleka, na rękach niesione twe córki" (Iz 60,3-4). Ruch w kierunku światła, w kierunku Jeruzalem, które jest jego centrum. Ruch serca ludzkiego w kierunku Boga, który przyszedł na świat – Emmanuela. W dziejach religii jest to wielka nowość: Bóg przyszedł na świat, ażeby podzielić z człowiekiem jego ziemski los.

Obok ruchu w dzisiejszej uroczystości Objawienia Pańskiego bardzo ważny jest jeszcze moment daru. Prorok mówi o bogactwach zamorskich, o zasobach narodów, mówi wręcz o złocie i kadzidle, które wśród pieśni pielgrzymów są niesione w stronę Jeruzalem – do tego miejsca, gdzie Bóg przyszedł na świat. Dary świadczą o

wewnętrznym ruchu. Jest to ruch serca ludzkiego. Bóg, który przychodzi na świat, objawia siebie samego jako Dar dla człowieka. Człowiek, odkrywając Boga, który stał się dla niego Darem, poznaje również, że i sam jest zdolny do daru z siebie samego. Pisze o tym św. Paweł w pierwszym czytaniu z Listu do Efezjan. Jeżeli zaś ewangeliczni Mędrcy ze Wschodu przynoszą złoto, kadzidło i mirrę do betlejemskiego żłóbka, to w ten sposób potwierdzają najgłębszą prawdę objawienia się Boga w ludzkim ciele – Boga, który stał się darem dla zbawienia człowieka i jego odkupienia; Boga, który wzywa człowieka, aby i on również wypełnił swoje powołanie przez bezinteresowny dar z siebie samego.

I tak dzisiejsza liturgia jest epifanią wielkiej misji. Misja ta prowadzi od Boga do człowieka, poprzez przyjście Syna Bożego na świat. Misja ta z kolei prowadzi przez serce człowieka ku innym ludziom, ku wszystkim, którzy jeszcze nie znają światła, jakie zstąpiło na Jeruzalem, którzy nie znają drogi do betlejemskiego żłóbka. Droga Mędrców ze Wschodu jest jak gdyby wielkim symbolem tych wszystkich dróg, którymi ludzie z bliska i z daleka, aż po krańce ziemi, podążą z biegiem wieków w stronę Chrystusowego światła. Ten, który teraz, jako nowo narodzone Dziecię, pozwala się ujrzeć i uczcić Mędrcom ze Wschodu, kiedyś, u kresu swojej ziemskiej misji, powie do Apostołów: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!” (Mk 16,15). Te słowa zadecydują o dziejach Kościoła. Wielki ruch prowadzący w kierunku wszystkich narodów świata jest w zamyśle Bożym odpowiedzią na przyjście Chrystusa w ludzkim ciele. Nawiązuje on też do owych trzech Mędrców, którzy idąc za blaskiem nowej gwiazdy, nowej światłości, z pewnością wiedzeni światłem Ducha Świętego, wyruszyli w drogę do Jerozolimy i dalej do Betlejem. Ci, którzy po Apostołach odziedziczyli misję niesienia światła wszystkim narodom, nauczania wszystkich narodów, wskazywali ludziom tę samą drogę. Mówili: „Idźcie do Betlejem, tam się Chrystus narodził; idźcie do Nazaretu, tam spędził 30 lat swego ukrytego życia; zatrzymajcie się nad brzegami jeziora Genezaret i na tylu innych miejscach Ziemi Świętej, gdzie nauczał i czynił cuda, dając znaki mocy Bożej, która jest w Nim. A nade wszystko idźcie do Jeruzalem, bo tam został ukrzyżowany, aby zgładzić grzechy świata, aby objawić się jako Odkupiciel człowieka; idźcie do Jeruzalem, bo tam trzeciego dnia zmartwychwstał, objawił

moc życia, które jest w Nim, które jest potężniejsze od śmierci, jaką może Bogu zadać człowiek".

Wy, drodzy bracia, którzy dzisiaj w Bazylice św. Piotra macie otrzymać święcenia biskupie, stajecie się w szczególny sposób uczestnikami Chrystusowej Epifanii. Kiedyś Apostołowie otrzymali od Chrystusa polecenie: „Idźcie na cały świat". Otrzymali też moc Ducha Świętego, którą przez nałożenie rąk mieli później przekazać swoim następcom. Poczynając od Jerozolimy, rozwinął się wielki ruch „głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu". Coraz to nowi ludzie z pokolenia na pokolenie otrzymywali Ducha Świętego, ażeby uczestniczyć w posłannictwie apostolskim Kościoła, ażeby głosić Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Dzisiaj do tych pokoleń następców Apostołów dołączacie wy, którzy przynieśliście tutaj swój dar: dar swojego człowieczeństwa, dar powołania, dar kapłaństwa, dar służby. Objawienie tej prawdy o człowieku, którą przypomniał Sobór Watykański II, że nie może on inaczej spełnić siebie, jak przez bezinteresowny dar z siebie samego, wprowadził was na drogę powołania kapłańskiego i biskupiego. Dzisiaj z tym darem tutaj przychodzicie. Wypełnia się w tym waszym przyjściu proroctwo Izajasza o narodach, które w poszukiwaniu światła pielgrzymują do Jeruzalem. Wy przynosicie bogactwa swoich narodów, ażeby złożyć je u stóp Świętej Rodziny. Równocześnie zaś, składając je, sami otrzymujecie nowy dar – dar pasterskiej posługi w Kościele Bożym, dar episkopatu, w którym trwa i stale się przedłuża apostolska misja Kościoła. (125)

Dobra nowina

Iz 61,1-10

1 Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie,
by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych,
by zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę; 2 aby
obwieszczać rok łaski Pańskiej, i dzień pomsty naszego Boga; aby
pocieszać wszystkich zasmuconych, 3 <by rozweselić płaczących na
Syjonie>, aby im wieniec dać zamiast popiołu, olejek radości zamiast
szaty smutku, pieśń chwały zamiast zgnębienia na duchu. Nazwą ich
terebintami sprawiedliwości, szczepieniem Pana dla Jego
rozsławienia. 4 Zabudują prastare rumowiska, podniosą z gruzów
dawne budowle, odnowią miasta zburzone, świecące pustkami od
wielu pokoleń. 5 Staną obcokrajowcy, by paść waszą trzodę,
cudzoziemcy będą u was orać i uprawiać winnice. 6 Wy zaś będziecie
nazywani kapłanami Pana, mienić was będą sługami Boga naszego.
Zużyjecie bogactwo narodów, dobrobyt ich sobie przywłaszczycie. 7
Ponieważ hańba ich była zdwojona, poniżenie i zniewagi były ich
udziałem, przeto w swej ziemi odziedziczą wszystko w dwójnasób i
zażywać będą wiecznego szczęścia. 8 Albowiem Ja, Pan, miłuję
praworządność, nienawidzę grabieży i bezprawia, oddam im nagrodę
z całą wiernością i zawrę z nimi wieczyste przymierze. 9 Plemię ich
będzie znane wśród narodów i między ludami – ich potomstwo.
Wszyscy, co ich zobaczą, uznają, że oni są błogosławionym szczepem
Pana. 10 „Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu
moim, bo mnie przyodział w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem
sprawiedliwości, jak oblubieńca, który wkłada zawój, jak oblubienicę
strojną w swe klejnoty”.

Iz 61,1

„Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił” (Iz 61,1). Słowa te dotyczą każdego kapłana; dotyczą także was. Oznaczają one, że u źródła każdego kapłańskiego powołania znajduje się nie osobista inicjatywa ludzka, z jej nieuniknionymi ograniczeniami, lecz tajemnicza inicjatywa Boska. List do Hebrajczyków nawiązuje do kapłaństwa Chrystusa: „Chrystus nie sam siebie okrył sławą przez to, iż stał się arcykapłanem, ale uczynił to Ten, który powiedział do Niego: Ty jesteś moim Synem, Jam Cię dziś zrodził” (Hbr 5,5). Jest to prawda, która odnosi się nie tylko do samego Chrystusa, lecz również do wszystkich, którzy mają udział w Jego kapłaństwie. Każdy kapłan

może powiedzieć: „Pan mnie namaścił”. Nade wszystko Pan mnie namaścił od wieków, jeszcze zanim powstałem, gdy wymówił moje imię. „Powołał mnie Pan już z łona mej matki – mówi Izajasz – od jej wnętrzności wspomniał moje imię” (Iz 49,1). Trzeba, byśmy dla pełnego zrozumienia powołania kapłańskiego powrócili do rozważenia owego namaszczenia Bożej miłości, wyróżniającej określoną osobę jeszcze przed jej zaistnieniem, oraz tego powołania, które Bóg do niej kieruje w swej miłości. Kapłan może również powiedzieć, że Pan namaścił go, gdy w dzieciństwie lub młodości jego serce odpowiedziało na wezwanie Pana: „Pójdź za mną”.

Nie zawsze da się wyodrębnić ten moment lub wskazać wydarzenie, poprzez które przyszło powołanie: może był to przykład księdza albo przyjaciela? Odkrycie pustki, którą tylko całkowita służba Bogu jest w stanie zapełnić? Chęć w pełni skutecznego przeciwdziałania nędzy materialnej, moralnej lub duchowej? Jakiekolwiek były okoliczności, powołanie pochodzi od Boga. Niezależnie od tego, czy kapłan może wskazać dzień, w którym, poddając się wpływowi Pana – temu, co prorok Jeremiasz nazywa uwiedzeniem przez Pana (por. Jr 20,7) – zadecydował o swoim życiu, powinien zdawać sobie sprawę, że to Bóg go powołał. Po trzecie, kapłan może powiedzieć, że Bóg go namaścił w dniu jego wyświęcenia, w dniu, w którym ostatecznie i na zawsze stał się kapłanem Jezusa Chrystusa. Jest to dzień prawdziwego namaszczenia, otrzymanego z rąk biskupa. My, kapłani, musimy ten dzień na zawsze zapamiętać. Paweł wzywał Tymoteusza: „Przypominam ci, abyś rozpalił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie przez nałożenie moich rąk” (2 Tm 1,6). Powinniśmy zawsze pamiętać o naszych święceniach, aby wciąż od nowa rozpalać nasz pierwotny zapał i aby z tego wspomnienia czerpać siłę do życia zgodnego z głębokim znaczeniem święceń. Dzisiejsze namaszczenie jest dla was, moi Umiłowani Synowie, zewnętrznym znakiem niezatartego piętna, którym zostaliście naznaczeni w głębi waszej istoty. Jest to sakramentalny znak łaski, którą Chrystus Kapłan konsekruje was do specjalnej misji w służbie swego królestwa, łaski, która na zawsze zamienia was w kapłanów Jezusa Chrystusa. (126)

***

„Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie” (Iz 61,l). Te słowa proroka Izajasza są kluczem do wyjaśnienia dzisiejszej liturgii. Odwołał się do nich sam Chrystus w momencie,

kiedy podejmował swe mesjańskie posłannictwo. „Mesjasz" znaczy właśnie unctus – namaszczony, czyli konsekrowany w mocy Ducha Świętego. Chrystus jest posłany przez Ojca, aby nieść wyzwolenie z grzechów, aby pocieszać i dźwigać upadających na duchu, aby obwieszczać czas łaski, czas odkupienia. Oto Chrystus: wierny Świadek tajemnicy Boga Żywego, Boga, który jest miłością. Chrystus, „Pierworodny wobec każdego stworzenia", jest „Początkiem, Pierworodnym spośród umarłych" (por. Kol l,15-18). W Nim wszystko żyje na nowo, bo On niesie w sobie tchnienie nowego życia, życia odkupionego. Przyjmując wezwanie Ojca, by stal się człowiekiem, jednorodzony i odwieczny Syn wszedł w porządek stworzenia i stał się przyczyną zbawienia dla wszystkich, którzy w Niego wierzą.

Chrystus, Konsekrowany Ojca, przez wcielenie został ustanowiony „Kapłanem na wieki", jedynym Kapłanem Nowego i Wiecznego Przymierza. On nadaje znaczenie liturgii Mszy św. Krzyżma, podczas której błogosławi się oleje, aby stały się balsamem łaski dla Ludu Bożego. Przez swoje namaszczenie Chrystus zespala w jedno wszystkich uczestników Jego konsekracji – ochrzczonych, bierzmowanych, wyświęconych. Z każdym z nich jednoczy się przez namaszczenie w mocy Ducha, którą nas obdarzył w Paschalnym Triduum swej własnej ofiary krzyża, śmierci i zmartwychwstania, kiedy to „uwolnił nas od naszych grzechów i uczynił nas królestwem – kapłanami dla Boga i Ojca swojego" (Ap l,5-6).

Każdy ochrzczony uczestniczy zatem w królewskim i prorockim kapłaństwie Chrystusa, „dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa" (l P 2,5). Wcielone Słowo zechciało jednak w pewien szczególny sposób pozostawić swoje kapłaństwo Apostołom. Jak naucza Tradycja, potwierdzona autorytetem Soboru Watykańskiego II (por. Lumen gentium, 10), kapłaństwo służebne różni się istotnie od powszechnego kapłaństwa wszystkich wiernych. Uczestnicząc w szczególny sposób w kapłaństwie Chrystusa, jako wyświęceni kapłani mamy świadomość, że zostaliśmy powołani, aby mieć udział w ofierze (oblatio) Chrystusa i przeżywać ją w służbie powszechnemu kapłaństwu wiernych. Wielki Czwartek bardzo dobitnie nam to uświadamia: Chrystus powołał nas, abyśmy byli konsekrowani tak jak On i w Nim, i powierzył nam swoją „ofiarę". (127)

***

„Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił” (Iz 61,l). Słowa proroka Izajasza, które słyszeliśmy w pierwszym czytaniu, odnajdujemy z kolei w Ewangelii (por. Łk 4,18). Łukasz przypomina tę chwilę, kiedy Jezus, już trzydziestoletni, udał się w dzień szabatu do synagogi i zgodnie z tradycją wystąpił po raz pierwszy wobec zgromadzonej wspólnoty, ażeby czytać słowo Boże. Podano Mu Księgę proroka Izajasza. Rozwinąwszy zwój, natrafił na to miejsce, gdzie było napisane: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana” (Łk 4,18-19). Jezus – jak zauważa Ewangelista – przeczytawszy te słowa, oddał zwój słudze i usiadł. A oczy wszystkich w synagodze były w Nim utkwione. Oczekiwali bowiem komentarza do odczytanych słów, który był rzeczywiście bardzo krótki. Powiedział: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Łk 4,21). Spełniły się te słowa Pisma, ponieważ stanął wśród was Pomazaniec, Mesjasz, Ten, który przychodzi w mocy Ducha Pańskiego, który jest przez Boga namaszczony i posłany.

„Ave sanctum Chrisma!” W dniu, który jest świętem naszego kapłaństwa, przypominamy sobie wszyscy namaszczenie, jakie otrzymaliśmy w dniu naszych święceń kapłańskich. Pamiętamy, że w tym dniu biskup namaścił nasze dłonie, a przy konsekracji biskupiej namaszczone zostały nasze czoła. To namaszczenie oznacza moc Ducha Świętego, którą każdy kapłan otrzymuje do sprawowania Eucharystii. Biskup otrzymuje moc Ducha Świętego, ażeby przewodniczyć Kościołowi Bożemu, ażeby czuwać nad sprawowaniem Eucharystii, ażeby nauczać i umacniać, ażeby leczyć w sakramencie pojednania, ażeby budować Kościół jako wspólnotę miłości, w której Dobra Nowina jest przepowiadana i urzeczywistniana przez wieloraką posługę. Słusznie więc Psalm responsoryjny przypomina namaszczenie Dawida. Dawid nie był kapłanem, ale był prorokiem i królem. Tradycja namaszczania proroków i królów utrwaliła się w Starym Testamencie i tego rodzaju zwyczaj namaszczania królów chrześcijańskich długo towarzyszył także dziejom narodów chrześcijańskich. Chrystus jawi się nam w dzisiejszej liturgii jako troisty Pomazaniec: jako mesjański Prorok, Kapłan i Król. My wszyscy mamy udział w Jego namaszczeniu. I dlatego z głęboką wiarą pozdrawiamy te oleje święte, które mają

służyć namaszczeniu katechumenów przy chrzcie św., namaszczeniu ochrzczonych przy bierzmowaniu, namaszczeniu kandydatów do kapłaństwa i biskupstwa w momencie ich święceń, wreszcie namaszczeniu chorych. „Ave sanctum Oleum! Ave sanctum Chrisma!” (128)

***

„Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił” (Iz 61,l). Słowa proroka Izajasza stanowią główny motyw Mszy św. Krzyżma, która w Wielki Czwartek rano gromadzi w każdej diecezji wokół jej pasterza wszystkich kapłanów. Podczas tej uroczystej liturgii, która sprawowana jest przed rozpoczęciem Triduum Paschalnego, święci się oleje, które będą dla ludu chrześcijańskiego balsamem laski Bożej. „Pan mnie namaścił”. Słowa te przywodzą na myśl przede wszystkim mesjańską misję Jezusa – konsekrowanego mocą Ducha Świętego – który stał się najwyższym i wiecznym Kapłanem Nowego Przymierza, przypieczętowanego Jego krwią. Wszystkie zapowiedzi kapłaństwa ze Starego Testamentu spełniają się w Nim, jedynym i ostatecznym pośredniku między Bogiem a ludźmi.

„Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Łk 4,21). Tak Jezus komentuje w synagodze w Nazarecie tę proroczą zapowiedź Izajasza. Stwierdza, że to On jest Pomazańcem Pańskim; Tym, którego Ojciec posłał, aby uwalniał ludzi od grzechów oraz niósł radosną nowinę ubogim i strapionym. On przyszedł, aby ogłosić czas łaski i miłosierdzia. Apostoł w Liście do Kolosan zauważa, że Chrystus, „pierworodny wobec każdego stworzenia”, jest „Pierworodnym spośród umarłych” (por. l,15.18). Podejmując wezwanie Ojca, aby przyjął kondycję człowieka, przynosi On tchnienie nowego życia i wszystkim, którzy w Niego wierzą, daje zbawienie. (129)

Iz 61,3

Chrystus jest Najwyższym Kapłanem Nowego Przymierza, zapowiadanego już przez proroka niewoli babilońskiej (por. Iz 61,1-3). W Nim spełnia się prastare proroctwo, jak mówi w synagodze w Nazarecie na początku swego publicznego życia (por. Łk 4,21). Obiecany Mesjasz, „Pomazaniec Pański”, na krzyżu dopełni dzieła ostatecznego wyzwolenia ludzi z dawnej niewoli zła. A zmartwychwstając trzeciego dnia, da początek życiu, które nie zazna więcej śmierci.

„Dziś spełniły się te słowa Pisma” (Łk 4,21). Ewangeliczne „dziś” odnawia się w sposób szczególny podczas tej Mszy św. Krzyżma, stanowiącej prawdziwy wstęp do Triduum Paschalnego. Jeśli Msza św. in Cena Domini uwypukla tajemnicę Eucharystii i ustanowienie nowego przykazania miłości, to sprawowana przez nas obecnie Msza św. Krzyżma podkreśla dar kapłaństwa służebnego. O tej ścisłej więzi istniejącej pomiędzy Eucharystią i kapłaństwem pisałem w Liście do kapłanów, który skierowałem do nich właśnie z okazji Wielkiego Czwartku. Eucharystia i kapłaństwo to „dwa sakramenty ustanowione równocześnie, związane z sobą nierozerwalnie aż do końca świata” (n. 3).

Drodzy bracia w biskupstwie i kapłaństwie, serdecznie was wszystkich pozdrawiam i dziękuję za liczną obecność i pobożne uczestnictwo. Za chwilę odnowimy przyrzeczenia kapłańskie, dziękując Bogu za dar naszego kapłaństwa. Jednocześnie ponowimy gorące postanowienie, by być coraz wierniejszym obrazem Chrystusa, Najwyższego Kapłana. On to, Dobry Pasterz, wzywa nas, byśmy brali z Niego przykład i ofiarowywali dzień po dniu życie za zbawienie owczarni, którą powierzył naszej opiece. Czyż nie zalewa nas fala wzruszenia, gdy wspominamy, z jakim entuzjazmem wypowiedzieliśmy pierwsze „tak” w dniu święceń kapłańskich? „Oto jestem!” Odpowiedzieliśmy Temu, który nas powoływał do pracy dla swego Królestwa. „Oto jestem!” Powinniśmy to powtarzać codziennie – świadomi, że zostaliśmy w sposób szczególny posłani, by służyć wspólnocie zbawionych in persona Christi. (130)

***

Analogiczne sytuacje znajdujemy już w dziejach starotestamentowych – tam również prorokowanie było wielokrotnie poprzedzone otrzymaniem Ducha Świętego (por. Mi 3,8; Iz 61,1; Za 7,12; Ne 9,30). Do Izajasza „przyleciał […] jeden z serafinów, trzymając w ręce węgiel, który kleszczami wziął z ołtarza”, po czym dotknął nim jego ust, by je oczyścić z wszelkiej winy, zanim Pan powierzył mu misję przepowiadania swemu ludowi (por. Iz 6,6-9 n.). Apostołowie znali tę tradycyjną symbolikę, stąd nietrudno im było pojąć sens tego, czego doświadczyli na sobie w dniu Pięćdziesiątnicy. Daje temu wyraz św. Piotr w swoim pierwszym wystąpieniu, wiążąc dar języków z proroctwem Joela o wylaniu Ducha Bożego, który miał uzdolnić uczniów do prorokowania (por. Dz 2,17 n.; por. Jl 3,1-5). […]

Niezwykła jest też odwaga, z jaką Piotr i pozostałych Jedenastu stanęli i przemówili, aby wyjaśnić mesjański i pneumatologiczny sens tego, co działo się na oczach oniemiałego tłumu (por. Dz 2,14). Ale do tego tematu powrócimy w swoim czasie. Ostatnią refleksją, jaka się tutaj nasuwa drogą kontrastu, jest istnienie pewnej analogii między wydarzeniami Pięćdziesiątnicy a tym, co w Księdze Rodzaju zostało zapisane na temat wieży Babel (por. Rdz 11,1-9). Oto tam jesteśmy świadkami „rozproszenia" języków, a na skutek tego również i samych ludzi, mówiących różnymi językami, niezrozumiałymi dla pozostałych. W wydarzeniu Pięćdziesiątnicy dzięki działaniu Ducha, który jest Duchem Prawdy (por. J 15,26), wielość języków nie stanowi już przeszkody w głoszeniu imienia Boga i Jego chwały. Następuje spotkanie ludzi w jedności, ponad granicami języków i kultur, co dokonuje się w świecie za sprawą Ducha Świętego. (131)

***

Cała zbawcza misja Syna Bożego jako Człowieka dokonuje się „w mocy" Ducha Świętego. Świadczą o tym liczne zapisy w Ewangeliach i cały Nowy Testament. W Starym Testamencie prawda o ścisłym związku pomiędzy posłannictwem Syna a przyjściem Ducha Świętego (czyli także Jego „misją") była zakryta, chociaż w pewien sposób już zapowiedziana. Zapowiedzią szczególną są słowa Izajasza, na które Jezus powołuje się u progu swej działalności mesjańskiej w Nazarecie: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana" (Łk 4,17-19; por. Iz 61,1-2). Słowa te mówią o Mesjaszu. Mesjasz znaczy tyle co „namaszczony" („pomazaniec"), czyli przychodzący w mocy Ducha Pańskiego. Jezus z Nazaretu stwierdza wobec swoich rodaków, że słowa te odnoszą się do Niego: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli" (Łk 4,21).

Ta prawda o Mesjaszu przychodzącym w mocy Ducha Świętego znajduje swe potwierdzenie podczas chrztu Jezusa w Jordanie, a więc również u początku Jego mesjańskiej działalności. Szczególnie wyrazisty jest tutaj zapis Ewangelii Janowej, przytaczający słowa Chrzciciela: „Ujrzałem Ducha, który jak gołębica zstępował z nieba i spoczął na Nim. Ja Go przedtem nie znałem, ale Ten, który mnie posłał, abym chrzcił wodą, powiedział do mnie: «Ten, nad którym ujrzysz Ducha zstępującego i spoczywającego nad Nim, jest Tym,

który chrzci Duchem Świętym». Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym" (J 1,32-34). [...]

W tym wszystkim, co czynił i czego nauczał Jezus z Nazaretu, Syn Człowieczy, potwierdza się prawda słów proroka Izajasza o Mesjaszu (por. Iz 42,1): „Oto mój Sługa, którego wybrałem; Umiłowany mój, w którym moje serce ma upodobanie. Położę ducha mojego na Nim" (Mt 12,18). (132)

***

Przemawiając w synagodze nazaretańskiej na początku swojej działalności publicznej, Jezus mówi o sobie słowami Izajasza: „Duch Pana Boga nade Mną, bo Pan mnie namaścił (Iz 61,1; por. Łk 4,18). Jest to kolejny symbol, który podobnie jak symbole wiatru, gołębicy i ognia, o których mówiliśmy w ubiegłych katechezach na temat działania i Osoby Ducha Świętego, został przeniesiony ze Starego do Nowego Testamentu, zyskując nowe, ściślejsze znaczenie. Także namaszczenie olejem należy do tradycji Starego Testamentu. Otrzymywali je przede wszystkim królowie, ale także kapłani, a czasem prorocy. Namaszczenie olejkiem oliwnym było symbolem siły potrzebnej do sprawowania władzy. Namaszczenie, o którym mówi przytoczony tekst Izajasza, wyraża siłę duchową, potrzebną do spełnienia misji, którą Bóg powierza wybranej i posłanej przez siebie osobie. Jezus mówi nam, że to On, Mesjasz, jest osobą wybraną przez Boga, a Jego cechą jako Mesjasza (czyli Pomazańca Bożego, Chrystusa) jest pełnia łaski, pełnia Ducha Świętego. [...]

Także symbol wody występuje często w Starym Testamencie. Ogólnie woda symbolizuje życie, którym Bóg hojnie obdarza przyrodę i ludzi. U Izajasza czytamy: „Każę wytrysnąć strumieniom na nagich wzgórzach i źródłom wód pośrodku nizin. Zamienię pustynię na pojezierze, a wyschniętą ziemię na wodotryski" (Iz 41,18). Jest to aluzja do ożywiającej mocy wody. Z kolei prorok odnosi ten symbol do Ducha, przeprowadzając w swojej przepowiedni paralelę między wodą i Duchem Bożym: „rozleję wody po spragnionej glebie i zdroje po wyschniętej ziemi. Przeleję Ducha mego na twoje plemię i błogosławieństwo moje na twych potomków. Wyrastać będą jak trawa wśród wody" (Iz 44,3-4). Ożywiająca moc wody staje się tu symbolem ożywiającej mocy Ducha.

Ponadto woda ratuje ziemię od suszy (por. 1 Krl 18,41-45). Gasi pragnienie człowieka i zwierząt (por. Iz 43,20). Pragnienie wody jest porównywane do pragnienia Boga, jak czytamy w Księdze Psalmów:

„Jak łania pragnie wody ze strumieni, tak dusza moja pragnie Ciebie, Boże! Dusza moja pragnie Boga, Boga żywego: kiedyż więc przyjdę i ujrzę oblicze Boże?" (Ps 42[41],2-3; nie mniej wymowny jest tekst z Ps 63[62],2).

Woda jest wreszcie symbolem oczyszczenia. Czytamy o tym u Ezechiela: „pokropię was czystą wodą, abyście się stali czystymi, i oczyszczę was od wszelkiej zmazy i od wszystkich waszych bożków" (Ez 36,25). Ten sam prorok ukazuje ożywiającą moc wody w sugestywnej przepowiedni: „Zaprowadził mnie z powrotem przed wejście do świątyni, a oto wypływała woda spod progu świątyni w kierunku wschodnim [...]. On rzekł do mnie: «Woda ta płynie na obszar wschodni, wzdłuż stepów, i rozlewa się w wodach słonych, i wtedy wody jego stają się zdrowe. Wszystkie też istoty żyjące, od których tam się roi, dokądkolwiek potok wpłynie, pozostają przy życiu»" (Ez 47,1.8-9). [...] (133)

Iz. 61,6

„Vos autem sacerdotes Domini vocabimini, ministri Dei nostri, dicetur vobis – Wy zaś będziecie nazywani kapłanami Pana, zwać was będą sługami Boga naszego" (Iz 61,6). Tymi słowami zwraca się Izajasz do Izraelitów, prorokując nadejście czasów mesjańskich, w których wszyscy członkowie Ludu Bożego mieli otrzymać godność kapłańską, prorocką i królewską za sprawą Ducha Świętego. Wszystko to dokonało się w Chrystusie wraz z Nowym Przymierzem. Jezus przekazuje swoim uczniom namaszczenie otrzymane od Ojca, to znaczy „chrzest w Duchu Świętym", który ustanawia Go Mesjaszem i Panem. Udziela im tego samego Ducha; dzięki temu skuteczność misterium zbawienia rozszerza się aż po krańce ziemi. (134)

Iz 61,10

„Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodział w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości" (Iz 61,10). Tak mówi Kościół do Chrystusa, Chrystus bowiem jest Oblubieńcem Kościoła, jak czytamy w Liście do Efezjan (por. Ef 5,25-27.32). Jako Oblubieniec troszczy się o to, by Jego Oblubienica była „przyodziana w szaty zbawienia". Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swojego Jednorodzonego dał, „by świat został przez Niego zbawiony" (J 3,17). Syn Boży „wydał samego siebie", ażeby przywrócić człowiekowi piękno obrazu i podobieństwa Bożego. W krzyżu Chrystusa i w Jego zmartwychwstaniu znajduje

swoje źródło „Ewangelia ubogich” i „chleb Eucharystii”, i lecznicza moc sakramentu pojednania, aby „opatrzyć rany serc” (Iz 61,1). A chociaż na drogach ewangelizacji w dziejach Kościoła – również i na tym kontynencie – nie brak śladów słabości i grzechu człowieka – wielorakiego grzechu – to przecież wznośmy z wdzięcznością oczy ku Temu, który „do końca nas umiłował” (J 13,1) i przyodział w szaty zbawienia (por. Iz 61,10). Dziękujmy Mu za miłość. Za Odkupienie. Za Przymierze z Bogiem w Jego krwi. Za wiarę i życie z wiary. (135)

***

Niczym Magnificat rozpoczyna się wspaniały kantyk, należący do Liturgii Jutrzni, który teraz odczytaliśmy: „Ogromnie weselę się w Panu, dusza moja raduje się w moim Bogu” (Iz 61,10). Tekst zamieszczony jest w trzeciej części Księgi proroka Izajasza, w dziale, który uczeni wiążą z późniejszą epoką, kiedy to Izrael po powrocie z niewoli babilońskiej (VI w. przed Chr.) rozpoczyna na nowo swe życie jako wolny naród na ziemi ojców i odbudowuje Jerozolimę oraz świątynię. Nic więc dziwnego, że jak zobaczymy, święte miasto zajmuje w Pieśni centralne miejsce, a otwierający się horyzont jest świetlany i pełen nadziei. Prorok rozpoczyna swą pieśń, ukazując odrodzony naród, odziany we wspaniałe szaty niczym para oblubieńców przygotowana na wielki dzień zaślubin (por. w. 10). Zaraz potem przywołany zostaje następny symbol, będący wyrazem życia, radości i nowości: roślinny symbol odrośli (por. w. 11).

Prorocy na różne sposoby posługują się obrazem odrośli, by przedstawić mesjańskiego króla (por. Iz 11,1; 53,2; Jr 23,5; Za 3,8; 6,12). Mesjasz jest płodnym nasieniem, odnawiającym świat, a prorok wyjaśnia głęboki sens tej żywotności: „Pan Bóg sprawi, że sprawiedliwość się rozmnoży” (Iz 61,11), dlatego też święte miasto stanie się jakby ogrodem sprawiedliwości, czyli wierności i prawdy, prawa i miłości. Jak nieco wcześniej mówił prorok, „murom twoim nadasz miano «Ocalenie», a bramom twoim «Chwała»” (Iz 60,18).

Prorok przemawia z całą mocą: niestrudzenie wznosi swą pieśń i pragnie ukazać odrodzenie Jerozolimy, przed którą otwiera się nowa epoka (por. Iz 62,1). Miasto przedstawione jest jako oblubienica w momencie zaślubin. Symbolika oblubieńcza, tak wyraźna w tym fragmencie (por. ww. 4-5), jest jednym z najwymowniejszych obrazów w Biblii, wskazujących na głęboką więź i przymierze miłości łączące Pana z narodem wybranym. Jego piękno, na które złożą się „zbawienie”, „sprawiedliwość” i „chwała” (por. ww. 1-2), będzie tak

zadziwiające, że będzie mogło być „wspaniałą koroną w rękach Pana” (por. w. 3).

Decydującym elementem będzie zmiana imienia, podobnie jak ma to miejsce i w naszych czasach, kiedy dziewczyna wychodzi za mąż. Przyjęcie „nowego imienia” (por w. 2) oznacza niemal przybranie nowej tożsamości, podjęcie misji, radykalną zmianę życia (por. Rdz 32,25-33).

Nowe imię, które przyjmie oblubienica Jerozolima, wyznaczona na przedstawicielkę całego Ludu Bożego, wyjaśnione jest poprzez kontrast wyrażony przez proroka w słowach: „Nie będą więcej mówić o tobie «Porzucona», nie powiedzą «Spustoszona» o twojej krainie. Raczej cię nazwą «Moje <w niej> upodobanie», a twoją krainę «Poślubiona»” (Iz 62,4). Imiona, które wskazywały na poprzednią sytuację porzucenia i spustoszenia, czyli zdewastowania miasta przez Babilończyków, oraz dramat wygnania, zastąpione zostają przez imiona związane z odrodzeniem, wyrażające miłość i czułość, święto i szczęście. W tym momencie cała uwaga skupia się na oblubieńcu. I oto wielkie zaskoczenie: sam Pan nadaje nowe oblubieńcze imię Syjonowi. Zadziwiające jest zwłaszcza końcowe stwierdzenie, streszczające myśl przewodnią pieśni miłości, zaintonowanej przez lud: „Bo jak młodzieniec poślubia dziewicę, tak twój Budowniczy poślubi ciebie. I jak oblubieniec cieszy się oblubienicą, tak twój Bóg rozweseli się Tobą” (w. 5).

Pieśń nie jest już hymnem na cześć godów weselnych króla i królowej, lecz sławi głęboką miłość łączącą na zawsze Boga i Jerozolimę. W swej ziemskiej oblubienicy, którą jest święty naród, Pan znajduje takie samo szczęście, jakiego mąż doświadcza z ukochaną żoną. Miejsce Boga odległego i transcendentnego, sprawiedliwego sędziego, zajmuje teraz Bóg bliski i rozmiłowany. Ta oblubieńcza symbolika przeniesiona zostanie do Nowego Testamentu (por. Ef 5,21-32), a podejmą ją i rozwiną Ojcowie Kościoła. (136)

Nowy Syjon

Iz 62,1-12

1 Przez wzgląd na Syjon nie umilknę, przez wzgląd na Jerozolimę
nie spocznę, dopóki jej sprawiedliwość nie błyśnie jak zorza i
zbawienie jej nie zapłonie jak pochodnia. 2 Wówczas narody ujrzą
twą sprawiedliwość i chwałę twoją wszyscy królowie. I nazwą cię
nowym imieniem, które usta Pana oznaczą. 3 Będziesz prześliczną
koroną w rękach Pana, królewskim diademem w dłoni twego Boga. 4
Nie będą więcej mówić o tobie „Porzucona", o krainie twej już nie
powiedzą „Spustoszona". Raczej cię nazwą „Moje <w niej>
upodobanie", a krainę twoją „Poślubiona". Albowiem spodobałaś się
Panu i twoja kraina otrzyma męża. 5 Bo jak młodzieniec poślubia
dziewicę, tak twój Budowniczy ciebie poślubi, i jak oblubieniec weseli
się z oblubienicy, tak Bóg twój tobą się rozraduje. 6 Na twoich
murach, Jeruzalem, postawiłem straże: cały dzień i całą noc nigdy
milczeć nie będą. Wy, co przypominacie [wszystko] Panu, sami nie
miejcie wytchnienia 7 i Jemu nie dajcie spokoju, dopóki nie odnowi i
nie uczyni Jeruzalem przedmiotem chwalby na ziemi. 8 Przysiągł Pan
na prawicę swoją i na swe ramię potężne: „Nigdy już nie dam twojego
zboża nieprzyjaciołom twoim na pokarm. Cudzoziemcy nie będą pili
twego wina, przy którym się natrudziłeś. 9 Raczej [twoi] żeńcy będą
spożywać zboże i będą chwalili Pana; ci zaś, co wino zbierają, pić je
będą na dziedzińcach mojej świątyni". 10 Przechodźcie, przechodźcie
przez bramy! Otwórzcie drogę ludowi! Wyrównajcie, wyrównajcie
gościniec, uprzątnijcie kamienie! Podnieście znak dla narodów! 11
Oto co Pan obwieszcza wszystkim krańcom ziemi: Mówcie do Córy
Syjońskiej: Oto twój Zbawca przychodzi. Oto Jego nagroda z Nim
idzie i zapłata Jego przed Nim. 12 Nazywać ich będą „Ludem
Świętym", „Odkupionymi przez Pana". A tobie dadzą miano:
„Poszukiwane", „Miasto nie opuszczone".

Iz 62,4

„Nie będą więcej mówić o tobie «Porzucona»" (Iz 62,4). Tymi słowami Bóg Przymierza przemawia do swego ludu, do ludu Starego Testamentu i do nas, ludu ochrzczonego w Chrystusie, ludu Nowego Testamentu. Nigdy już nie będą mówić o tobie „Porzucona", o święte miasto Jeruzalem! Lud Starego Testamentu został wyzwolony z niewoli egipskiej, lecz później, z powodu swych grzechów, przeżył okrutne wygnanie, oderwany od tradycji ojczystych i od kultu swego

Boga. Dane mu jednak było powrócić: Bóg nie opuszcza tych, których miłuje, jest bowiem Ojcem wszystkich. (137)

Skargi i prośby

Iz 63,7-19

7 Sławić będę dobrodziejstwa Pańskie, chwalebne czyny Pana,
wszystko, co nam Pan wyświadczył, i wielką dobroć dla domu Izraela,
jaką nam okazał w swoim miłosierdziu i według mnóstwa swoich
łask. 8 Powiedział On: „Na pewno ci są moim ludem, synami, którzy
Mnie nie zawiodą!” I stał się dla nich wybawicielem 9 w każdym ich
ucisku. To nie jakiś wysłannik lub anioł, lecz Jego oblicze ich
wybawiło. W miłości swej i łaskawości On sam ich wykupił. On wziął
ich na siebie i nosił przez wszystkie dni przeszłości. 10 Lecz oni się
zbuntowali i zasmucili Jego Świętego Ducha. Więc zmienił się dla
nich w nieprzyjaciela; On zaczął z nimi walczyć. 11 Wtedy wspomnieli
o dniach przeszłości, o słudze Jego, Mojżeszu. Gdzież Ten, który
wydobył z wody pasterza swej trzody? Gdzież Ten, który tchnął w
jego wnętrze swego Świętego Ducha? 12 Ten, który sprawił, że szło po
prawicy Mojżesza Jego ramię chwalebne, i który rozdzielił wody
przed nimi, zyskując sobie imię wieczyste, 13 który ich prowadził
przez morskie głębiny jak konia na stepie, tak że się nie potknęli? 14
Jak bydłu schodzącemu na dół na nizinę Duch Pański dał im
wypoczynek. Tak prowadziłeś Twój lud, zyskując sobie imię
chwalebne. 15 Spojrzyj z nieba i patrz z Twej stolicy, świętej i
wspaniałej! Gdzie Twoja zazdrosna miłość i Twoja potęga? Gdzie
poruszenie Twych uczuć? Miłosierdzia Twego nie powstrzymuj,
proszę: 16 Boś Ty naszym Ojcem! Zaiste, nie poznaje nas Abraham,
Izrael nas nie uznaje; Tyś, Panie, naszym Ojcem, „Odkupiciel nasz”
to Twoje imię odwieczne. 17 Czemuż, o Panie, dozwalasz nam błądzić
z dala od Twoich dróg, tak iż serce nasze staje się nieczułe na bojaźń
przed Tobą? Odmień się przez wzgląd na Twoje sługi i na pokolenia
Twojego dziedzictwa. 18 Czemu bezbożni wtargnęli w Twoje święte
miejsce, wrogowie nasi podeptali Twoją świątynię? 19 Staliśmy się od
dawna jakby ci, nad którymi Ty nie panujesz i którzy nie noszą
Twego imienia. Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił – przed Tobą skłębiły
się góry

Iz 63,9

Pojęcie „miłosierdzie” ma swoją długą i bogatą historię w Starym Testamencie. Musimy do tej historii sięgnąć, ażeby tym pełniej ujawniło się owo miłosierdzie, które objawił Chrystus. Objawiając je zarówno czynami, jak i nauczaniem, zwracał się do ludzi, którzy nie

tylko znali pojęcie miłosierdzia, ale którzy ponadto ze swej wielowiekowej historii, jako Lud Boży Starego Przymierza, wynieśli szczególne doświadczenie miłosierdzia Bożego. Było to doświadczenie zarówno społeczne i wspólnotowe, jak też indywidualne i wewnętrzne.

Izrael był bowiem ludem Przymierza z Bogiem, któremu to Przymierzu niejednokrotnie bywał niewierny. Kiedy budziła się świadomość tej niewierności – a w ciągu dziejów Izraela nie brakło proroków i mężów, którzy świadomość taką budzili – wówczas odwoływano się do miłosierdzia. Znajdujemy na to ogromnie wiele dowodów w księgach Starego Testamentu. Z ważniejszych wydarzeń i tekstów biblijnych można tu przytoczyć początek epoki Sędziów (por. Sdz 3,7-9), modlitwę Salomona z okazji poświęcenia Świątyni (por. 1 Krl 8,22-53), prośbę proroka Micheasza o przebaczenie (por. Mi 7,18-20), Izajaszowe orędzie pocieszenia (por. Iz 1,18; 51,4-16), modlitwę wygnańców (por. Ba 2,11-3,8), odnowę Przymierza po powrocie z wygnania (por. Ne 9). Znamienne jest, iż mowy prorockie owo miłosierdzie, do którego odwołują się ze względu na grzechy ludu, wiążą niejednokrotnie z wyrazistym obrazem miłości ze strony Boga. Bóg miłuje Izraela miłością szczególnego wybrania, podobną do miłości oblubieńca (por. np. Oz 2,21-25; Iz 54,6-8) i dlatego przebaczy mu winy, przebaczy nawet zdrady i niewierności. Jeśli spotka się z pokutą, z prawdziwym nawróceniem, przywróci swój lud z powrotem do łaski (por. Jr 31,20; Ez 39,25-29). W mowach proroków miłosierdzie oznacza szczególną potęgę miłości, która jest większa niż grzech i niewierność ludu wybranego.

W tym szerokim kontekście „społecznym” pojawia się miłosierdzie jako korelat doświadczenia wewnętrznego poszczególnych osób, które bądź znajdują się w stanie winy, bądź też doznają jakiegokolwiek cierpienia czy nieszczęścia. Zarówno zło fizyczne, jak też zło moralne lub grzech każą poszczególnym synom czy córkom Izraela zwracać się do Boga, apelując do Jego miłosierdzia. Tak zwraca się do Niego Dawid w poczuciu swojej ciężkiej winy (2 Sm 12; 2 Sm 24,10), ale podobnie zwraca się do Boga zbuntowany Hiob, świadom swego straszliwego nieszczęścia. Zwraca się do Niego również Estera w poczuciu śmiertelnego zagrożenia swego ludu (Est 4,17 nn.). Jeszcze wiele innych przykładów znajdujemy w księgach Starego Testamentu (por. np. Ne 9,30-32; Tb 3,2-3.11-12; 8,16 n.; 1 Mch 4,24).

U źródeł tego wielorakiego przekonania wspólnotowego i indywidualnego, potwierdzonego w całym Starym Testamencie na przestrzeni stuleci, leży podstawowe doświadczenie ludu wybranego, przeżyte w epoce wyjścia. Bóg widział nędzę swojego ludu w niewoli, słyszał jego wołanie, poznał jego udrękę i postanowił go uwolnić (por. Wj 3,7 nn.). W tym akcie wyzwolenia dokonanym przez Boga Prorok umiał dostrzec Jego miłość i współczucie (por. Iz 63,9). I tu właśnie zakorzenia się ufność całego ludu i każdego spośród jego członków w miłosierdzie Boże, którego można wzywać we wszystkich dramatycznych okolicznościach. Łączy się z tym fakt, że nędzą człowieka jest także jego grzech. Lud Starego Przymierza poznał tę nędzę już od czasu wyjścia, gdy uczynił posąg cielca ze złota. Nad tym aktem zerwania Przymierza zatriumfował sam Bóg, kiedy w sposób uroczysty przedstawił się Mojżeszowi jako „Bóg miłosierny, litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność” (Wj 34,6). W tym właśnie centralnym objawieniu cały lud wybrany i każdy człowiek, który go stanowi, znajdzie zawsze po każdej przewinie siłę i motywy zwrócenia się do Boga, aby przypomnieć Mu to, co On sam objawił o sobie samym (por. Lb 14,18; 2 Krn 30,9; Ne 9,17; Ps 86[85],15; Mdr 15,1; Syr 2,11; Hi 2,13), i aby prosić Go o przebaczenie.

Tak więc Bóg objawił swoje miłosierdzie w czynach i słowach już od zarania istnienia tego ludu, który sobie wybrał, a lud ten na przestrzeni swojej historii nieustannie zawierzał się swemu Bogu miłosierdzia zarówno w nieszczęściach, jak i w akcie uświadomienia sobie własnego grzechu.

W miłosierdziu Boga dla swego ludu ujawniają się wszystkie odcienie miłości: On jest jego Ojcem (por. Iz 63,16), ponieważ Izrael jest Jego pierworodnym synem (por. Wj 4,22), jest także oblubieńcem tej, której Prorok oznajmia nowe imię: ruhama, „umiłowana”, ponieważ jej będzie okazane miłosierdzie (por. Oz 2,3).

A nawet gdy Bóg, rozgniewany niewiernością swojego ludu, chce z nim ostatecznie zerwać, wtedy litość i wspaniałomyślna miłość do niego przeważa nad gniewem (por. Oz 11,7-9; Jr 31,20; Iz 54,7 n.). Łatwo więc można zrozumieć, dlaczego Psalmiści, chcąc wyśpiewać najwyższą pochwałę Pana, intonują hymny do Boga miłości, łagodności, miłosierdzia i wierności (por. Ps 103[102]; 145[144]).

Miłosierdzie, jak z tego widać, nie tylko należy do pojęcia Boga, ale jest treścią życia całego Izraela i poszczególnych jego synów i córek, jest treścią obcowania z ich Bogiem, treścią dialogu, jaki z Nim

prowadzą. W tej nade wszystko postaci znalazło ono swój wyraz w poszczególnych księgach Starego Testamentu, a jest to wyraz bardzo bogaty. Trudno może w tych księgach szukać czysto teoretycznej odpowiedzi na pytanie: czym jest miłosierdzie samo w sobie; przecież już samo używane w tych księgach słownictwo może nam powiedzieć wiele na ten temat.

Za pomocą takich to wyrażeń, zróżnicowanych w swojej szczegółowej treści, ale zbliżających się jak gdyby od różnych stron do jednej treści podstawowej, aby wyrazić jej transcendentne bogactwo, a równocześnie na różne sposoby przybliżyć je człowiekowi, Stary Testament głosi miłosierdzie Boga. Ludziom pogrążonym w niedoli, a nade wszystko obciążonym grzechem – oraz całemu Izraelowi, który pozostawał w Przymierzu z Bogiem – każe odwoływać się do tego miłosierdzia, pozwala na nie liczyć, przywodzi je na pamięć w czasach upadku i zwątpienia. Z kolei zaś dziękuje za nie i sławi je wówczas, gdy objawiło się i dopełniło bądź to w życiu całego ludu, bądź poszczególnej jednostki.

W ten sposób miłosierdzie jest poniekąd przeciwstawione sprawiedliwości Bożej, okazuje się zaś nie tylko w tylu wypadkach potężniejsze od niej, ale także głębsze. Już Stary Testament uczy, że aczkolwiek sprawiedliwość jest prawdziwą cnotą u człowieka, u Boga zaś oznacza transcendentną Jego doskonałość, to jednak miłość jest od niej „większa". Jest większa w tym znaczeniu, że jest pierwsza i bardziej podstawowa. Miłość niejako warunkuje sprawiedliwość, a sprawiedliwość ostatecznie służy miłości. Ów prymat, pierwszeństwo miłości w stosunku do sprawiedliwości (co jest rysem znamiennym całego Objawienia), ujawnia się właśnie poprzez miłosierdzie. Było to do tego stopnia oczywiste dla Psalmistów i Proroków, że sam termin sprawiedliwość oznacza u nich zbawienie dokonane przez Boga i Jego miłosierdzie (por. Ps 40[39],11; 98[97],2 n.; Iz 45,21; 51,5.8; 56,1). Miłosierdzie różni się od sprawiedliwości, a jednak jej się nie sprzeciwia, skoro założymy w dziejach człowieka – tak jak to czyni już Stary Testament – obecność Boga, który związał się już jako Stwórca szczególną miłością ze swoim stworzeniem. Do natury zaś miłości należy to, że nie może ona nienawidzić i pragnąć zła tego, kogo raz sobą obdarzyła: Nihil odisti eorum quae fecisti – „niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś" (Mdr 11,24). Te słowa wskazują na najgłębszą podstawę stosunku pomiędzy sprawiedliwością a miłosierdziem w Bogu, w Jego stosunku do człowieka i do świata.

One mówią, iż życiodajnych korzeni oraz najgłębszych racji tego stosunku musimy szukać u „początku", w samej tajemnicy stworzenia. One też – już w kontekście Starego Przymierza – zapowiadają pełne objawienie Boga, który „jest miłością" (J 4,16).

Z tajemnicą stworzenia łączy się tajemnica wybrania. Ukształtowała ona w sposób szczególny dzieje ludu, którego duchowym ojcem stał się przez swoją wiarę Abraham, jednakże za pośrednictwem tego ludu, który idzie poprzez dzieje zarówno Starego, jak z kolei Nowego Przymierza, owa tajemnica wybrania odnosi się do każdego człowieka, do całej wielkiej rodziny ludzkiej. „Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość" (Jr 31,3). „Bo góry mogą ustąpić [...], ale miłość moja nie odstąpi od ciebie i nie zachwieje się moje przymierze pokoju" (Iz 54,10) – ta prawda, wypowiedziana ongiś do Izraela, niesie w sobie perspektywę całych dziejów człowieka, perspektywę doczesną i eschatologiczną zarazem (por. Jon 4,2-11; Ps 145[144],9; Syr 18,8-14; Mdr 11,23–12,1). Chrystus objawia Ojca w tej samej perspektywie, a zarazem na tak przygotowanym gruncie, jak to ukazują rozległe obszary pism Starego Testamentu. U kresu zaś tego objawienia mówi do Apostoła Filipa w przeddzień swojej śmierci te pamiętne zdania: „Tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca" (J 14,9). (138)

Iz 63,16

Izajasz, wielki prorok jedynego i najświętszego Boga, który daje wyraz motywowi oddalenia się Boga od człowieka. W swoim wspaniałym tekście, prawdziwym poemacie teologicznym, który przed chwilą słyszeliśmy, daje nam wnikliwy obraz sytuacji swojej epoki i swojego narodu, który po utracie żywego kontaktu z Bogiem znalazł się na bezdrożach: „Czemuż, o Panie, dozwalasz nam błądzić z dala od Twoich dróg, tak iż serce nasze staje się nieczułe na bojaźń przed Tobą?" (Iz 63,17).

Ale właśnie znajdując się w tym oddaleniu, człowiek dostrzega w pewnym punkcie jakże boleśnie, że bez obecności Boga w jego życiu jest porzucony na pastwę własnej winy i dojrzewa w nim przekonanie, że tylko Bóg jest tym, który go wyrywa z niewoli, tylko Bóg ocala, i w ten sposób daje się odczuć w nim jeszcze bardziej gorące pragnienie Jego przyjścia: „Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił" (Iz 63,19).

Izajasz nie zatrzymuje się jednakże na pobożnej analizie stanu rzeczy i na przedstawieniu Bogu gorącego i dramatycznego wezwania, aby rozdarł niebiosa i przyszedł na nowo między swój lud. Nie leczy się choroby za pomocą samego jej opisania i gorętszego pragnienia wyjścia z niej! Trzeba dojść do przyczyn. Dokonać diagnozy. Co wywołuje to oddalenie się od Boga? Odpowiedź Proroka jest jednoznaczna: grzech!

„Oto Tyś zawrzał gniewem, bośmy grzeszyli przeciw Tobie od dawna i byliśmy zbuntowani. My wszyscy byliśmy skalani, a wszystkie nasze dobre czyny jak skrwawiona szmata. My wszyscy opadliśmy zwiędli jak liście, a nasze winy poniosły nas jak wicher" (Iz 64,4-5). Razem z grzechem idzie zapomnienie o Bogu: „Nikt nie wzywał Twojego imienia, nikt się nie zbudził, by się chwycić Ciebie. Bo skryłeś Twoje oblicze przed nami i oddałeś nas w moc naszej winy" (Iz 64,6). Diagnoza Proroka jest wnikliwa: oddalenie się Boga od człowieka trzeba przypisać winie człowieka – jest ono owocem jego oddalenia się od Boga. Równocześnie z tym człowiek zostaje oddany w moc swojej niegodziwości.

Jest rzeczą zdumiewającą, jak ta diagnoza Księgi Izajasza, która wyraża sytuację człowieka żyjącego przed tylu wiekami, jest ważna także na dzisiaj. Czyż wielu z nas, ludzi drugiego tysiąclecia po Chrystusie, które się kończy, nie jest dręczonych przez podobne odczucie oddalenia od Boga? To odczucie jest tym bardziej dramatyczne, że pojawia się nie w kontekście Starego, lecz Nowego Przymierza. Czyż nie jest dramatem naszego dzisiejszego świata, dzisiejszej ludzkości i człowieka fakt, że dwadzieścia wieków po spełnieniu żarliwego okrzyku Proroka, kiedy niebiosa się rozdarły i Bóg, przyoblókłszy się w ciało ludzkie, zstąpił i zamieszkał wśród swego ludu, ażeby odnowić w każdym człowieku swój obraz, wpisany w nim w akcie stworzenia, i aby dać mu godność swego syna – że jeszcze dzisiaj, i może bardziej jeszcze niż przedtem, człowiek znajduje się w mocy swojej niegodziwości i boleśnie odczuwa następstwa tej niewoli?

W jakiej mierze świat i człowiek dzisiejszy, jego życie i działalność, jego instytucje potrafią wyrażać prawdę, że cała rzeczywistość, która nas otacza, a w sposób szczególny człowiek, korona stworzenia, są owocem miłości Boga, który wszystko ogarnia? W jakiej mierze wy, obywatele Rzymu, wierni Kościoła zbudowanego na fundamencie Apostołów i członkowie wspólnoty parafialnej poświęconej św.

Franciszce Rzymskiej, w jakiej mierze my, obecni na tym spotkaniu adwentowym, i wszyscy nasi bracia i siostry „uświęceni w Jezusie Chrystusie i powołani do świętości” (1 Kor 1,2) – w jakiej mierze jesteśmy nosicielami i głosicielami tej miłości? Czy nie pozostajemy w mocy naszej niegodziwości? Czy nie dajemy się ponieść nurtowi, który oddala od Boga oraz stwarza grzech i pustkę? Czy nie jesteśmy świadkami, a często ofiarami wzmagającego się grzechu i jego następstw? Tego „grzechu świata”, który zmusza Boga do oddalenia się od człowieka i od jego problemów, jakimi są dzisiaj obojętność i nienawiść.

Czy to wszystko, co z mocą nigdy dotąd nie spotykaną zagraża dzisiaj człowiekowi, jego człowieczeństwu, a nawet jego egzystencji, nie jest naglącym sygnałem i przestrogą, że to nie ta droga? A słowa: pokój, sprawiedliwość, miłość, dzisiaj tak często i gorliwie wypowiadane i rozpowszechniane jak chyba nigdy przedtem, i które z takim trudem torują sobie drogę do urzeczywistnienia, czyż nie są inną wersją, świadomą lub nie, czytanych dzisiaj słów Proroka: „Czemuż, o Panie, dozwalasz nam błądzić z dala od Twoich dróg, tak iż serce nasze staje się nieczułe na bojaźń przed Tobą?” (Iz 63,17). […]

Powinniśmy w sposób szczególny dziękować naszemu Bogu za łaskę, która nam została dana w Chrystusie Jezusie – jednocześnie nie może pozostać dla nas obojętny obraz Proroka, obraz „oddalenia się Boga”, spowodowanego przez grzech ludzkości i przez zapomnienie o Nim. Obraz, który należy nie tylko do Starego Testamentu, ale ma jednocześnie wartość dla dzisiejszego czasu. I dlatego trzeba, żeby w naszym przeżywaniu Adwentu odrodziła się ta wiara bohaterska, która przejawia się w słowach Proroka: „Tyś, Panie, naszym Ojcem, «Odkupiciel nasz» to Twoje imię odwieczne. Czemuż, o Panie, dozwalsz nam błądzić z dala od Twoich dróg, tak iż serce nasze staje się nieczułe na bojaźń przed Tobą?” (Iz 63,16-17).

Człowiek, kiedy uznaje swoją słabość, błąd, kiedy uznaje swój grzech, winien natychmiast dodać: „Tyś, Panie, naszym Ojcem”, a potem swoje ubolewanie: „Czemuż, o Panie, dozwalasz nam błądzić z dala od Twoich dróg?”. Jest wtedy prawdomówny, nabiera mocy przemiany, nawraca się. Każde zastanowienie się nad nędzą, niewiernością, niedolą, grzechem człowieka, który wyznaje przed Bogiem: „Ty jesteś naszym Ojcem”, jest twórcze, nie prowadzi do

przygnębienia, do rozpaczy, ale do uznania i przyjścia Boga jako Ojca, a więc jako Miłości, która przebacza i uzdrawia.

Razem z taką wiarą, która przejawia się także przez wyznanie swoich grzechów, idzie więc żarliwa nadzieja: „Ani ucho nie słyszało, ani oko nie widziało, żeby jakiś bóg poza Tobą czynił tyle dla tego, co w nim pokłada ufność" (Iz 64,3). I dlatego wołanie: „Odmień się przez wzgląd na Twoje sługi i na pokolenia Twojego dziedzictwa" (Iz 63,17). (139)

Iz 63,19

„Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił" (Iz 63,19). Wielkie wołanie Izajasza, trafnie streszczające oczekiwanie na Boga wypełniające przede wszystkim dzieje biblijnego Izraela, ale także serce każdego człowieka, nie pozostało w próżni. Bóg Ojciec przekroczył próg swej transcendencji: za pośrednictwem swego Syna, Jezusa Chrystusa, wszedł na drogi człowieka, a Jego Duch życia i miłości przeniknął do serc Jego stworzeń. Nie pozwala On nam błądzić z dala od swoich dróg i nie zezwala, by nasze serce pozostało na zawsze nieczułe (por. Iz 63,17). Bóg zbliża się do nas w Chrystusie, zwłaszcza kiedy nasze „oblicze jest smutne", i wtedy na dźwięk Jego słowa nasze serca zaczynają pałać, jak serca uczniów zdążających do Emaus (por. Łk 24,17.32). Jednakże zbliżenie się Boga jest tajemnicze i potrzebne są niewinne oczy, aby je dostrzec, oraz uszy chętne do słuchania.

W tym kontekście pragniemy dziś omówić dwie zasadnicze postawy, jakie należy przyjąć wobec Boga-Emmanuela, który postanowił spotkać człowieka zarówno w czasie i przestrzeni, jak i w głębi jego serca. Pierwsza postawa to oczekiwanie, dobrze ukazana w wysłuchanym przez nas fragmencie Ewangelii św. Marka (por. Mk 13,33-37). W greckim oryginale znajdujemy trzy czasowniki w trybie rozkazującym, oznaczające to oczekiwanie. Pierwszy z nich to: „Uważajcie", dosłownie: „Patrzcie, bądźcie uważni!". Jak mówi samo słowo, „uważanie" to skupienie uwagi, całkowite skoncentrowanie się na jakiejś rzeczywistości. Jest ono przeciwieństwem rozproszenia, stanowiącego niestety nasz niemal codzienny stan umysłu, zwłaszcza w społeczeństwie, którego życie jest gorączkowe i powierzchowne, jak dzieje się w naszych czasach. Trudno jest skocentrować się na jakimś celu, na jakiejś wartości i dążyć do niej wiernie i konsekwentnie. Istnieje ryzyko, że podobnie zachowamy się wobec Boga, który wcielił się i przybył do nas, by stać się Gwiazdą Polarną naszej egzystencji.

Po nakazie, by uważać, następuje polecenie, by „czuwać", które w greckim oryginale Ewangelii oznacza tyle co „nie zasypiać". Mocna jest pokusa, by zapaść w sen, dać się pochłonąć ciemnej nocy, która w Biblii jest symbolem winy, bierności, odrzucenia światła. Dlatego też możemy zrozumieć wezwanie Apostoła Pawła: „Ale wy, bracia, nie jesteście w ciemnościach [...]. Wszyscy wy bowiem jesteście synami światłości i synami dnia. Nie jesteśmy synami nocy ani ciemności. Nie śpijmy przeto jak inni, ale czuwajmy i bądźmy trzeźwi!" (1 Tes 5,4-6). Jedynie wtedy, gdy uwolnimy się od mrocznego powabu ciemności i zła, będziemy mogli spotkać Ojca światłości, u którego „nie ma przemiany ani cienia zmienności" (Jk 1,17).

Trzeci czasownik w trybie rozkazującym powtarza się jeszcze dwa razy, a odpowiada mu greckie słowo „bądźcie czujni". Słowo to odnosi się do stróża, który musi zachować czujność, czekając cierpliwie, aż minie noc i na horyzoncie pojawi się poranny brzask. Prorok Izajasz przedstawia to długie oczekiwanie w sposób sugestywny i dynamiczny, wprowadzając dialog między dwoma stróżami, który staje się symbolem właściwego wykorzystania czasu: „«Stróżu, która to godzina nocy?» Stróż odrzekł: «Przychodzi ranek, a także noc. Jeśli chcecie pytać, pytajcie, nawróćcie się, przyjdźcie!»" (Iz 21,11-12). Trzeba postawić sobie pytanie, nawrócić się i wyjść na spotkanie Pana. Trzykrotne Chrystusowe wezwanie: „Uważajcie, czuwajcie, bądźcie czujni!" jasno syntetyzuje chrześcijańskie oczekiwanie na spotkanie z Panem. Oczekiwać należy cierpliwie, jak nas napomina św. Jakub w swym Liście: „Trwajcie więc cierpliwie, bracia, aż do przyjścia Pana. Oto rolnik czeka wytrwale na cenny plon ziemi, dopóki nie spadnie deszcz wczesny i późny. Tak i wy bądźcie cierpliwi i umacniajcie serca wasze, bo przyjście Pana jest już bliskie" (Jk 5,7-8). Aby dojrzał kłos lub rozkwitnął kwiat, potrzeba czasu, którego nie można skrócić. Aby narodził się człowiek, potrzeba dziewięciu miesięcy. Aby powstało wybitne dzieło literackie bądź muzyczne, potrzeba nieraz całych lat cierpliwych poszukiwań. Jest to również prawo ducha. „Wszystko co gorączkowe / wkrótce przeminie", pisał poeta (R.M. Rilke, Sonety do Orfeusza). Spotkanie z tajemnicą wymaga cierpliwości, wewnętrznego oczyszczenia, ciszy i oczekiwania.

Mówiliśmy wcześniej, że istnieją dwie postawy duchowe, potrzebne, aby odkryć zbliżającego się do nas Boga. Drugą postawą po uważnym i czujnym oczekiwaniu jest zachwyt, zadziwienie.

Trzeba otworzyć oczy, by podziwiać Boga, który się ukrywa, a jednocześnie ukazuje w rzeczach i wprowadza nas w obszar tajemnicy. Kultura techniczna, a jeszcze bardziej nadmierne zanurzanie się w rzeczywistości materialnej, często uniemożliwiają nam dostrzeżenie ukrytego aspektu rzeczy. W rzeczywistości dla człowieka umiejącego je odczytać każda rzecz, każde wydarzenie zawiera przesłanie, które ostatecznie prowadzi do Boga. Mamy zatem bardzo wiele znaków objawiających obecność Boga. Żeby się jednak z nimi nie rozminąć, powinniśmy być niewinni i prości jak dzieci (por. Mt 18,3-4), zdolni do podziwu, zadziwienia i zachwytu wobec Bożych gestów miłości i życzliwości względem nas. W pewnym sensie można zastosować do spraw życia codziennego to, co mówi Sobór Watykański II o realizacji wielkiego planu Bożego poprzez objawienie Jego słowa: „Bóg niewidzialny (por. Kol 1,15; 1 Tm 1,17) w nadmiarze swej miłości zwraca się do ludzi jak do przyjaciół (por. Wj 33,11; J 15,14-15) i obcuje z nimi (por. Ba 3,38), aby ich zaprosić do wspólnoty z sobą” (Dei Verbum,2). (140)

„Ojcze nasz” Starego Testamentu

Iz 64,1-11

1 podobnie jak ogień pali chrust i sprawia wrzenie wody – abyś dał
poznać Twe imię wrogom. Przed Tobą drżeć będą narody, 2 gdy
dokonasz dziwów nadspodziewanych, 3 i o których z dawna nie
słyszano. Ani ucho nie słyszało, ani oko nie widziało, żeby jakiś bóg
poza Tobą czynił tyle dla tego, co w nim pokłada ufność. 4
Wychodzisz naprzeciw tych, co radośnie pełnią sprawiedliwość i
pamiętają o Twych drogach. Oto Tyś zawrzał gniewem, bośmy
grzeszyli przeciw Tobie od dawna i byliśmy zbuntowani. 5 My
wszyscy byliśmy skalani, a wszystkie nasze dobre czyny jak
skrwawiona szmata. My wszyscy opadliśmy zwiędli jak liście, a nasze
winy poniosły nas jak wicher. 6 Nikt nie wzywał Twojego imienia,
nikt się nie zbudził, by się chwycić Ciebie. Bo skryłeś Twoje oblicze
przed nami i oddałeś nas w moc naszej winy. 7 A jednak, Panie, Tyś
naszym Ojcem. Myśmy gliną, a Ty naszym twórcą. Dziełem rąk
Twoich jesteśmy my wszyscy. 8 Panie, nie gniewaj się tak
bezgranicznie i nie chowaj w pamięci ciągle naszej winy! Oto wejrzyj,
prosimy: My wszyscy jesteśmy Twym ludem. 9 Twoje święte miasta
są opustoszałe, Syjon jest pustkowiem, Jerozolima – odludziem. 10
Świątynia nasza, święta i wspaniała, w której Cię chwalili nasi
przodkowie, stała się pastwą pożaru, i wszystko, cośmy kochali,
zmieniło się w zgliszcza. 11 Czyż na to wszystko możesz być nieczuły,
Panie? Czy możesz milczeć, by nas przygnębić nad miarę?

Iz 64,3

Gdy wiara zostanie rozbudzona, cały jej późniejszy rozwój dokonuje się pod działaniem Ducha Świętego. Zwłaszcza nieustanny proces pogłębiania wiary, prowadzący do coraz lepszego poznania jej prawd, jest dziełem Ducha Świętego, który wciąż na nowo uzdalnia duszę do przenikania tajemnicy. Pisze o tym św. Paweł w kontekście rozważań o „mądrości, która nie jest z tego świata”, udzielonej tym, którzy postępują zgodnie z wymogami Ewangelii. Cytując wybrane teksty Starego Testamentu (por. Iz 64,3; Jr 3,16; Syr 1,8), Paweł pragnie ukazać, że objawienie, jakie otrzymał on sam oraz Koryntianie, przewyższa najśmielsze ludzkie aspiracje: „To, czego «ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują». Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha. Duch przenika

wszystko, nawet głębokości Boga samego. [...] Myśmy nie otrzymali ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, dla poznania darów Bożych" (1 Kor 2,9-10.12). Dlatego „głosimy mądrość między doskonałymi" (1 Kor 2,6) w wierze, pod działaniem Ducha Świętego, który prowadzi nas do odkrywania wciąż na nowo prawd zawartych w tajemnicy Boga. (141)

Iz 64,7

W Starym Testamencie tajemnica Bożego ojcostwa w Trójcy nie została jeszcze do końca objawiona. Równocześnie zaś cały kontekst Starego Przymierza jest pełen prawdy o Bożym ojcostwie, w znaczeniu moralnym i analogicznym. Bóg objawia się jako Ojciec swojego ludu, Izraela, gdy każe Mojżeszowi żądać jego wyzwolenia z Egiptu: „To mówi Pan: Synem moim pierworodnym jest Izrael. Mówię ci: Wypuść mojego syna" (Wj 4,22-23). To ojcostwo, które opiera się na Przymierzu – ojcostwo z wybrania – sięga tajemnicy Stworzenia. Mówi Izajasz: „A jednak, Panie, Tyś naszym Ojcem. Myśmy gliną, a Ty naszym twórcą. Dziełem rąk Twoich jesteśmy my wszyscy" (Iz 64,7). Jest to nie tylko ojcostwo w stosunku do ludu wybranego, ale także w stosunku do każdego człowieka, ojcostwo, które przewyższa więź istniejącą ze strony ziemskich rodziców. Oto niektóre wypowiedzi: „Choćby mnie opuścili ojciec mój i matka, to jednak Pan mnie przygarnie" (Ps 27[26],10). „Jak się lituje ojciec nad synami, tak Pan się lituje nad tymi, co się Go boją" (Ps 103[102],13), „strofuje tych, których kocha, jak ojciec syna miłego" (por. Prz 3,12). W tekstach powyższych wyraźny jest analogiczny charakter ojcostwa Boga – Pana, do którego skierowana jest modlitwa: „Panie, Ojcze i Władco życia mojego, nie zdawaj mię na ich zachciankę, i nie dozwól, bym przez nie upadł. [...] Panie, Ojcze i Boże mego życia, nie dawaj mi wyniosłego oka" (Syr 23,1.4). W tym samym świetle jest powiedziane: „Bo jeśli sprawiedliwy jest synem Bożym, Bóg ujmie się za nim i wyrwie go z ręki przeciwników" (Mdr 2,18).

To Boże ojcostwo – zarówno w stosunku do Izraela, jak i względem poszczególnych ludzi – ujawnia się w miłości miłosiernej. „Oto wyszli z płaczem, lecz wśród pociech ich przyprowadzę. [...] Jestem bowiem ojcem dla Izraela, a Efraim jest moim [synem] pierworodnym" (Jr 31,9). Wiele innych tekstów ze Starego Testamentu ukazuje miłosierną miłość Boga Przymierza. Oto niektóre z nich: „Nad wszystkim masz litość, bo wszystko w Twej mocy, i oczy zamykasz na grzechy ludzi, by się nawrócili. [...] Oszczędzasz wszystko, bo to

wszystko Twoje, Panie, miłośniku życia!" (Mdr 11,23.26). „Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość" (Jr 31,3). U Izajasza spotykamy wzruszające świadectwa troski i miłości: „Mówił Syjon: «Pan mnie opuścił, Pan o mnie zapomniał». Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie" (Iz 49,14-15; por. 54,10). Znamienne dla tekstów Izajaszowych jest, że to ojcostwo ma zarazem cechy macierzyńskie.

W pełni czasów mesjańskich Jezus głosi wielokrotnie ojcostwo Boga w stosunku do ludzi, nawiązując do licznych wyrażeń zawartych w Starym Testamencie. Tak np. gdy naucza o Opatrzności Boga w stosunku do wszystkich stworzeń, a szczególnie w stosunku do człowieka, mówi: „Ojciec wasz niebieski je żywi" (Mt 6,26; por. Łk 12,24), „Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie" (Mt 6,32; por. Łk 12,30). Jezus stara się wyjaśnić miłosierdzie Boże, ukazując, jako właściwe Bogu, zachowanie ojca marnotrawnego syna (por. Łk 15,11-32), i wzywa tych, którzy Go słuchają: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny" (Łk 6,36). Na zakończenie możemy powiedzieć, że dla Jezusa Bóg nie jest tylko „Ojcem Izraela", „Ojcem ludzi", ale jest „moim Ojcem". Zajmiemy się tym podczas następnej katechezy. (142)

Narodziny i szczęście nowego Ludu Bożego

Iz 66,10-13

10 Radujcie się wraz z Jerozolimą, weselcie się w niej wszyscy, co ją miłujecie! Cieszcie się z nią bardzo wy wszyscy, którzyście się nad nią smucili, 11 ażebyście ssać mogli aż do nasycenia z piersi jej pociech; ażebyście ciągnęli mleko z rozkoszą z pełnej piersi jej chwały. 12 Tak bowiem mówi Pan: „Oto Ja skieruję do niej pokój jak rzekę i chwałę narodów – jak strumień wezbrany. Ich niemowlęta będą noszone na rękach i na kolanach będą pieszczone. 13 Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę; w Jerozolimie doznacie pociechy".

Iz 66,10

Hymn, którego przed chwilą wysłuchaliśmy, pochodzi z ostatniej części Księgi Izajasza. Jest to pieśń radości, w której dominuje obraz Jeruzalem jako matki (por. 66,11), a także pełna miłości troska samego Boga (por. w. 13). Badacze Biblii uważają, że ten ostatni fragment, zawierający wizję wspaniałej i radosnej przyszłości, jest świadectwem pochodzącym z okresu późniejszego, złożonym przez proroka opiewającego odrodzenie Izraela po mrocznym okresie niewoli babilońskiej. Byłby to zatem VI w. przed Chr., dwa wieki po misji Izajasza, wielkiego proroka, którego imieniem nazwano całe natchnione dzieło.

Przyjrzymy się teraz tej krótkiej radosnej pieśni, którą rozpoczynają trzy czasowniki wzywające do szczęśliwości: „radujcie się", „weselcie się", „bardzo się cieszcie" (por. w. 10). Ten radosny wątek pojawia się często na ostatnich stronach Księgi Izajasza: płaczący na Syjonie doznają radości, otrzymują wieńce i zostają namaszczeni „olejkiem radości" (61,3); sam prorok „ogromnie się weseli w Panu, dusza jego raduje się w Bogu" (por. 61,10); „jak oblubieniec weseli się z oblubienicy, tak Bóg rozraduje się" ze swego ludu (por. 62,5). Wersy poprzedzające tekst, który dziś stanowi naszą pieśń i modlitwę, mówią o tym, że sam Pan uczestniczy w radości Izraela, odradzającego się jako naród: „będzie radość i wesele na zawsze z tego, co Ja stworzę; bo oto Ja uczynię z Jerozolimy wesele i z jej ludu radość. Rozweselę się z Jerozolimy i rozraduję się z jej ludu" (65,18-19).

Źródłem i motywem tej wewnętrznej radości jest odrodzenie Jerozolimy, powstałej ze zgliszcz i ruin, w które się obróciła po ataku wojsk babilońskich. Mówi się w istocie o jej „smutku" (por. 66,10),

który już minął. Jak często bywa w różnych kulturach, obrazem miasta jest kobieta, a ściślej matka. Miasto, które żyje w pokoju, przypomina opiekuńcze i bezpieczne łono; jest jak matka obficie karmiąca i otaczająca czułością swe dzieci (por. w. 11). W tym świetle rzeczywistość, którą Biblia określa żeńskim wyrażeniem „córa Syjonu", czyli Jerozolima, staje się na powrót miastem-matką, które przygarnia, karmi i rozwesela swoje dzieci, czyli mieszkańców. W tej pełnej czułości scenie życia rozlega się słowo Pana, brzmiące jak błogosławieństwo (por. ww. 12-14).

Bóg posługuje się natomiast obrazami ukazującymi rozkwit natury: mówi o rzekach i strumieniach, czyli o wodach symbolizujących życie, bujnie rosnących roślinach, „pomyślności" ziemi i jej mieszkańców (por. w. 12). Pomyślność Jerozolimy, jej „pokój" (shalom) –hojny dar Boży, zapewni Jego dzieciom życie w klimacie macierzyńskiej czułości: „Będziecie jak niemowlęta na rękach noszone i pieszczone na kolanach" (tamże), a owa macierzyńska czułość będzie czułością samego Boga: „Bo jak kogo własna matka pociesza, tak Ja was pocieszę" (w. 13). Tak więc Bóg posługuje się metaforą matki, by opisać swoją miłość do stworzeń.

Również nieco wcześniej znajdujemy w Księdze Izajasza fragment opisujący macierzyńskie cechy Boga: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie" (49,15). W omawianej przez nas pieśni słowa Pana skierowane do Jerozolimy kończą się odniesieniem do życia, które sugeruje kolejny obraz płodności i energii: jest to obraz świeżej trawy, do której porównane zostają kości, aby ukazać moc ciała i życia (por. 66,14).

Patrząc na miasto-matkę, łatwo jest teraz sięgnąć wzrokiem dalej, aż po obraz Kościoła, dziewicy i płodnej matki. Zakończmy nasze rozważanie o odrodzonej Jerozolimie refleksją św. Ambrożego: „Kościół święty, który jest nieskalany we współżyciu i bogaty w płodności, okazuje się dziewicą przez swoją czystość, a matką przez swoje potomstwo. On obdarza nas życiem jako dziewica, która poczęła nie z woli męża, lecz z Ducha. On jako dziewica rodzi nas nie przez ból swego ciała, lecz przy radości aniołów. On jako dziewica karmi nas nie mlekiem materialnym, lecz takim pokarmem, którym Apostoł wzmacniał słaby jeszcze wiek wzrastającego ludu. Któraż małżonka ma więcej dzieci niż święty Kościół, dziewica w swych tajemnicach, matka w swych ludach, które do niego należą? Płodność

jego poświadcza Pismo Święte w słowach: «Bo liczniejsi są synowie porzuconej niż tej, która ma męża» (Iz 54,1). Nasza matka nie ma męża, lecz ma oblubieńca; bo Kościół pośród ludów, względnie dusza w poszczególnych ludziach, zawiera duchowy związek ze Słowem Bożym jako ze swoim wiecznym oblubieńcem bez żadnego naruszenia czystości, oczyszczony z nieprawości, napełniony najwyższym poznaniem" (O dziewicach). (143)

KSIĘGA JEREMIASZA
POWOŁANIE JEREMIASZA: 1,4-19
Wybór i zlecenie

Jr 1,1-18

1 Słowa Jeremiasza, syna Chilkiasza, z rodu kapłańskiego, który był
w Anatot, w ziemi Beniamina. 2 Do niego Pan skierował słowo za
czasów Jozjasza, syna Amona, króla judzkiego, w trzynastym roku
jego panowania 3 i następnie za czasów Jojakima, syna Jozjasza,
króla judzkiego, aż do końca jedenastego roku [rządów] Sedecjasza,
syna Jozjasza, króla judzkiego, aż do uprowadzenia w niewolę
[mieszkańców] Jerozolimy w piątym miesiącu. 4 Pan skierował do
mnie następujące słowo: 5 „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki,
znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla
narodów ustanowiłem cię”. 6 I rzekłem: „Ach, Panie Boże, przecież
nie umiem mówić, bo jestem młodzieńcem!” 7 Pan zaś odpowiedział
mi: „Nie mów: Jestem młodzieńcem, gdyż pójdziesz, do kogokolwiek
cię poślę, i będziesz mówił, cokolwiek tobie polecę. 8 Nie lękaj się ich,
bo jestem z tobą, by cię chronić” – wyrocznia Pana. 9 I wyciągnąwszy
rękę, dotknął Pan moich ust i rzekł mi: „Oto kładę moje słowa w
twoje usta. 10 Spójrz, daję ci dzisiaj władzę nad narodami i nad
królestwami, byś wyrywał i obalał, byś niszczył i burzył, byś budował
i sadził”. 11 I skierował Pan następujące słowa do mnie: „Co widzisz,
Jeremiaszu?” Odrzekłem: „Widzę gałązkę drzewa «czuwającego»”. 12
Pan zaś rzekł do mnie: „Dobrze widzisz, bo czuwam nad moim
słowem, by je wypełnić”. 13 Po raz drugi skierował Pan swoje słowo
do mnie: „Co widzisz?” Odpowiedziałem: „Widzę wrzący kocioł, a
powierzchnia jego jest od strony północnej”. 14 I rzekł do mnie Pan:
Od północy rozszaleje się zagłada wszystkich mieszkańców ziemi. 15
Zwołam bowiem wszystkie królestwa Północy – wyrocznia Pana –
przyjdą i ustawią każdy swój tron u wejścia do bram Jerozolimy
przeciw wszystkim jej murom dokoła i przeciw wszystkim miastom
judzkim. 16 I wydam wyrok na nie za całą ich niegodziwość, iż
opuścili Mnie, a palili kadzidło obcym bogom i hołd oddawali
dziełom rąk swoich. 17 Ty zaś przepasz swoje biodra, wstań i mów
wszystko, co ci rozkażę. Nie lękaj się ich, bym cię czasem nie napełnił
lękiem przed nimi. 18 A oto Ja czynię cię dzisiaj twierdzą warowną,

kolumną żelazną i murem spiżowym przeciw całej ziemi, przeciw królom judzkim i ich przywódcom, ich kapłanom i ludowi tej ziemi.

Jr 1,4

Powołanie sięga samych korzeni ludzkiej duszy. Jest wewnętrznym wezwaniem Boga skierowanym do człowieka: do tego jednego, niepowtarzalnego człowieka. Pisze o swoim powołaniu prorok Jeremiasz: „Pan skierował do mnie następujące słowo: «Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię»" (Jr 1,4-5). „Zanim…": zamysł Boga w stosunku do człowieka jest wcześniejszy niż poczęcie w łonie matki. Jest odwieczny. Ten odwieczny zamysł Boży stoi u początku powołania. Człowiek musi go odczytać… trafnie odczytać! Prorok Jeremiasz świadczy wymownie o tym, że nie przychodzi to bez wewnętrznych zmagań. Człowiek – młody człowiek – jest świadom swojej słabości. Wolałby się uchylić. Łaska i moc Boga jest większa od ludzkiej słabości: „Nie lękaj się […], pójdziesz, do kogokolwiek cię poślę, i będziesz mówił, cokolwiek tobie polecę. Nie lękaj się […], [Ja] jestem z tobą" (tamże, ww. 7-8). (1)

Jr 1,5

Bóg objawia człowiekowi swoją wolę: „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię" (Jr 1,5). Powołanie człowieka jest najpierw w Bogu: w Jego umyśle i w wyborze, którego Bóg sam dokonuje i które człowiek musi odczytać w głębi swego serca. Spostrzegając to pochodzące od Boga powołanie, człowiek odczuwa wrażenie własnej niewystarczalności. Próbuje bronić się przed odpowiedzialnością powołania. Mówi jak prorok: „Ach, Panie Boże, przecież nie umiem mówić, bo jestem młodzieńcem!" (Jr 1,6). W ten sposób powołanie staje się owocem wewnętrznego dialogu z Bogiem i czasem jest jakby rezultatem sporu z Nim. Wobec zastrzeżeń i trudności, jakie człowiek nie bez racji przedstawia, Bóg ukazuje potęgę swej łaski. I potęgą tej łaski człowiek wypełnia swoje powołanie: „Pójdziesz, do kogokolwiek cię poślę, i będziesz mówił, cokolwiek tobie polecę. Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić […]. Oto kładę moje słowa w twoje usta" (Jr 1,7-9). (2)

***

Powołanie to jest naprzód inicjatywą Boga samego. Bóg woła do kapłaństwa coraz to nowych ludzi, tak jak niegdyś wzywał Proroka. Przejmujący jest opis tego wezwania u Jeremiasza: „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię" (Jr 1,5). „Poznanie" przez Boga oznacza wybranie, powołanie do uczestniczenia w realizacji Jego zbawczego planu. W świetle Tajemnicy Wcielenia wybór ten pozostaje w ścisłym związku z Chrystusem-Kapłanem: „W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata" (Ef I,4). „Nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię" (Jr 1,5). Poświęcenie się Bogu jest pełnym i całkowitym oddaniem na całe życie dla wypełnienia zadania, czyli misji pod działaniem Ducha Pańskiego, który namaszcza i posyła (Iz 61,1). Poprzez święcenia kapłan uczestniczy w namaszczeniu i misji Chrystusa Kapłana i Dobrego Pasterza: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę" (Łk 4,18). Stąd właśnie zobowiązanie kapłańskie ma znamię wieczności. Jesteście konsekrowani na zawsze. Nie jest to decyzja, która później może być przedmiotem wahań pod wpływem chwili czy zmiennych kolei losu. Nie można opierać się na uczuciach czy zmiennych emocjach. Jak autentyczna miłość niesie w sobie stałość w wierności. Jesteście powołani, by być zawsze z Panem, by dzień po dniu utrwalać Jego przyjaźń, by kształtować siebie na wzór Jego Serca. Tylko w świetle tej miłości można zrozumieć wymagania ewangeliczne, które zakłada kapłaństwo służebne – i żyć nimi. Musicie całkowicie i szczerze zawierzyć waszą młodość służbie Chrystusowi, aby mógł z was uczynić narzędzie zbawienia bez granic.

„Nie lękaj się" (Jr 1,8), mówi nam w pierwszym czytaniu prorok Jeremiasz. Nie ma miejsca na wątpliwości i zniechęcenie. „Ponieważ ja jestem z tobą" (Jr 1,8), powtarza prorok. Słabość ludzka nie stanowi przeszkody, jeśli tylko potrafimy ją uznać i ufnie złożyć w ręce Boga. Zmartwychwstały Jezus podkreśla tę obecność. „Oto Ja jestem" (Łk 24,36); „Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28,20). Dzięki temu możliwe jest wypełnienie misji otrzymanej od Pana: „Pójdziesz, do kogokolwiek cię poślę" (Jr 1,7). „Oto kładę moje słowa w twoje usta" (Jr 1,9). Są to „słowa życia wiecznego" (Jr 6,68), które podtrzymują gorliwość posłanego i zapewniają skuteczność apostolstwa, nawet jeśli osiąga się to przez misterium krzyża.

Czy należy się lękać Bożego wezwania? Nie. Można się lękać swej ludzkiej słabości. Ale wezwania, które przychodzi od Boga – nigdy. Wskazuje ono zawsze wielką drogę: wzywa do szczególnego udziału w „wielkich sprawach Bożych". Trzeba więc iść tutaj za słowem Apostoła z Listu do Efezjan: „zachęcam was ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliście wezwani, z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości" (4,1-2). Umiłowani synowie, pamiętajcie także, że droga ku świętości kapłańskiej i ku apostolstwu jest drogą biblijnego ubóstwa. Gdy uznajemy własną słabość, jesteśmy mocni (por. 2 Kor 12,10). Ta postawa pokory, która jest autentycznością i prawdą, pozwoli wam odkryć z radością, że powołanie kapłańskie jest darem Serca Chrystusowego i wyborem, który przenika do głębi serca i świadomości. (3)

***

Ten niezwykły, a jakże bardzo prawdziwy dialog Boga z człowiekiem! Bóg-Jahwe mówi: „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię". Człowiek-Jeremiasz odpowiada: „Ach, Panie, Jahwe, przecież nie umiem mówić, bo jestem młodzieńcem!". Bóg-Jahwe powtarza: „Nie mów: Jestem młodzieńcem, gdyż pójdziesz, do kogokolwiek cię poślę, i będziesz mówił, cokolwiek tobie polecę. Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić" (Jr 1,5-8). Jakaż głęboka prawda wyraża się w tym dialogu! Jak bardzo trzeba, żebyśmy ją uczynili prawdą własnego życia! Musimy ją przyjąć otwartymi ramionami i sercem, przeżyć, uczynić przedmiotem naszej modlitwy, utożsamić się z nią zupełnie! Jest to prawda teologiczna i psychologiczna zarazem. Człowiek, który rozpoznaje swoje wezwanie i powołanie, mówi Bogu o swojej słabości.

Dziś tak bardzo często różni rzecznicy innej wizji kapłaństwa służebnego niż ta, jaką wypracował Kościół i jakiej strzeże w swej przede wszystkim zachodniej tradycji, zdają się ze słabości swej wizji czynić pierwszą zasadę wszystkiego i ogłaszać ją jako prawo człowieka. Tymczasem Chrystus nauczył nas, że człowiek ma przede wszystkim prawo do swej wielkości – ma prawo do tego, co go przerasta. W tym nade wszystko realizuje się jego szczególna godność. I w tym objawia się wspaniała moc łaski. Nasza prawdziwa wielkość jest darem mocy Ducha Świętego. Człowiek ma w

Chrystusie prawo do takiej wielkości. I Kościół ma w Chrystusie prawo do daru człowieka: do takiego daru, w którym oddaje on siebie bez reszty Bogu, w którym wybiera także bezżenność „dla królestwa niebieskiego" (Mt 19,12), aby stawać się sługą wszystkich.

Człowiek i Kościół mają do tego prawo. Nie osłabiajmy tej pewności i tego przekonania. Nie rozbijajmy wielkiego dziedzictwa, nie podkopujmy go w sercach młodych ludzi. Nie odmawiajmy Bogu i Chrystusowi zaufania. Pan mówi: „nie lękajcie się, bo jestem z tobą, by cię chronić" (Jr 1,8). A powiedziawszy to, dotyka ludzkich ust i mówi: „Oto kładę moje słowa w twoje usta" (Jr 1,9). Czyż sami tego nie doświadczyliśmy? Czyż nie kładzie przy święceniach kapłańskich swoich własnych słów – słów eucharystycznego przeistoczenia – w nasze usta? Czyż nie pieczętuje tych ust i całego człowieka mocą swej łaski? Z nami są także święci Kościoła, patronowie waszych diecezji, wielcy duszpasterze waszego kraju, niewiasty znane z miłości bliźniego, a przede wszystkim Maryja, Matka Kościoła. Kiedy Ewangelista Łukasz opisuje wspólnotę uczniów po Wniebowstąpieniu Pana oraz ich wytrwałą i zgodną modlitwę, zaznacza wyraźnie, że byli „z Maryją, Matką Jezusa" (Dz 1,14). Ona, Matka Pana, Matka wszystkich wierzących, Matka także kapłanów, chce być z nami, abyśmy mogli być nieustannie posyłani do tego świata i do ludzi z ich potrzebami.

Czcigodni Współbracia! Umiłowani Synowie w Panu! Czytania dzisiejszej liturgii mówią w końcu o nagrodzie pasterzy, którzy czuwają. Mówi Apostoł Piotr o „niewiędnącym wieńcu chwały" (1 P 5,4). Jednakże najbardziej przejmujące wydają się te słowa Chrystusa z przypowieści o sługach czuwających: „Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie. Zaprawdę powiadam wam: Przepasze się i każe im zasiąść do stołu, a obchodząc będzie im usługiwał. Czy o drugiej, czy o trzeciej straży przyjdzie, szczęśliwi oni, gdy ich tak zastanie" (Łk 12,37-38). Pozwólcie, że nie dodam już do tych słów niczego. Pragnę je wam powierzyć jako przedmiot waszej modlitwy i skupionej kontemplacji. (4)

Jr 1,6

„Ach, Panie Boże, przecież nie umiem mówić, bo jestem młodzieńcem" (Jr l,6). Nie traćcie ducha, bo nie jesteście sami: Pan zawsze będzie z wami, darząc was swą łaską i darem swego Ducha. Ta wierna obecność Pana czyni was zdolnymi do podjęcia zadania nowej ewangelizacji, do której powołane są wszystkie dzieci Kościoła. Jest

ona obowiązkiem wszystkich. Świeccy, zwłaszcza małżeństwa i rodziny chrześcijańskie, odgrywają w niej rolę pierwszorzędną; jednakże dziś dzieło ewangelizacji potrzebuje pilnie kapłanów i osób konsekrowanych. Z tej racji pragnę powiedzieć każdemu z was, młodych: jeżeli słyszysz głos Boga, który mówi do ciebie „Pójdź za Mną!" (Mk 2,14; Łk 5,27), nie zagłuszaj go. Bądź wielkoduszny, odpowiedz jak Maryja, ofiarowując Bogu radosne „tak" twojej osoby i twojego życia. (5)

Jr 1,18

Czasem prorocy musieli bronić Prawa i Przymierza przed tymi, którzy stawiali ludzkie zasady i przepisy ponad wolę Bożą i narzucili ludowi nową niewolę (por. Mk 6,17-18). Samo miasto Amman – zwane Rabba w Starym Testamencie – przywodzi na pamięć grzech, jaki popełnił król Dawid, wydając na śmierć Uriasza i biorąc sobie jego żonę Batszebę, bo to tutaj właśnie zginął Uriasz (por. 2 Sm 11,1-17). „Będą walczyć przeciw tobie" – mówi Bóg do Jeremiasza w pierwszym czytaniu, którego dziś wysłuchaliśmy, „ale nie zdołają cię [zwyciężyć], gdyż Ja jestem z tobą, [...] by cię ochraniać" (Jr l,19). Byli prorocy, wśród nich także Jan Chrzciciel, którzy zapłacili krwią za to, że występowali przeciwko łamaniu Przymierza. Ale pomni Bożej obietnicy – „Ja jestem z tobą, [...] by cię ochraniać" – trwali niezłomnie jak „twierdza warowna, kolumna żelazna i mur spiżowy" (por. Jr l,18), głosząc Prawo życia i zbawienia, miłość, która nigdy nie zawodzi.

W pełni czasu Jan Chrzciciel wskazuje nad brzegiem Jordanu na Jezusa – Tego, na którego zstępuje Duch Święty pod postacią gołębicy (por. Łk 3,22), i który chrzci nie wodą, ale „Duchem Świętym i ogniem" (Łk 3,16). Otwierają się niebiosa i słyszymy głos Ojca: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie" (Mt 3,17). W Nim, Synu Bożym, obietnica złożona Abrahamowi i prawo dane Mojżeszowi zostało wypełnione. Jezus jest spełnieniem obietnicy. Jego śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie prowadzą do ostatecznego zwycięstwa życia nad śmiercią. Przez zmartwychwstanie bramy raju zostają otwarte na oścież, my zaś możemy znów przechadzać się po ogrodzie życia. W Chrystusie zmartwychwstałym uzyskujemy „miłosierdzie przyobiecane naszym ojcom – na rzecz Abrahama i jego potomstwa na wieki" (por. Łk l,54-55).

Jezus jest wypełnieniem Prawa. Tylko zmartwychwstały Chrystus objawia w pełni sens tego wszystkiego, co wydarzyło się nad Morzem Czerwonym i na górze Synaj. Objawia prawdziwą naturę Ziemi Obiecanej, gdzie „śmierci już odtąd nie będzie” (Ap 21,4). Zmartwychwstały Pan jest „Pierworodnym spośród umarłych” (Kol l,18) i dlatego stanowi cel całej naszej wędrówki: „Jam Alfa i Omega, Pierwszy i Ostatni, Początek i Koniec” (Ap 22,13). (6)

ODSTĘPSTWO IZRAELA: 2,1-37

Nieszczęsne skutki zdrady

Jr 2,1-27

1 Pan skierował do mnie następujące słowo: 2 „Idź i głoś publicznie
w Jerozolimie: To mówi Pan: Pamiętam wierność twej młodości,
miłość twego narzeczeństwa, kiedy chodziłaś za Mną na pustyni, w
ziemi, której nikt nie obsiewa. 3 Izrael jest świętością Pana,
pierwszym plonem Jego zbiorów. Ci wszyscy, którzy go spożywają,
stają się winni, spotka ich nieszczęście – wyrocznia Pana”. 4
Słuchajcie słowa Pańskiego, domu Jakuba, wszystkie pokolenia
domu Izraela! 5 To mówi Pan: Jaką nieprawość znaleźli we Mnie
wasi przodkowie, że odeszli daleko ode Mnie? Poszli za nicością i
stali się sami nicością. 6 Nie mówili zaś: Gdzie jest Pan, który nas
wyprowadził z kraju egipskiego, wiódł nas przez pustynię, przez
ziemię bezpłodną, pełną rozpadlin, przez ziemię suchą i ciemną,
przez ziemię, której nikt nie może przebyć ani w niej zamieszkać? 7 A
Ja wprowadziłem was do ziemi urodzajnej, byście spożywali jej
owoce i jej zasoby. Weszliście i zbezcześciliście moją ziemię,
uczyniliście z mojej posiadłości miejsce pełne odrazy. 8 Kapłani nie
mówili: Gdzie jest Pan? Uczeni w Piśmie nie uznawali Mnie; pasterze
zbuntowali się przeciw Mnie; prorocy głosili wyrocznie na korzyść
Baala i chodzili za tymi, którzy nie dają pomocy. 9 Dlatego będę
nadal prowadził spór z wami – wyrocznia Pana – i dzieci waszych
dzieci będę oskarżał. 10 Przejdźcie na brzegi Kittim i zobaczcie,
poślijcie do Kedaru i zbadajcie starannie, czy stało się tam coś
podobnego? 11 Czy jakiś naród zmienił swoich bogów? A ci przecież
nie są wcale bogami! Mój zaś naród zamienił swoją Chwałę na to, co
nie może pomóc. 12 Niebo, niechaj cię na to ogarnie osłupienie, groza
i wielkie drżenie! – wyrocznia Pana. 13 Bo podwójne zło popełnił mój
naród: opuścili Mnie, źródło żywej wody, żeby wykopać sobie
cysterny, cysterny popękane, które nie utrzymują wody. 14 Czy Izrael
jest może sługą albo niewolnikiem z urodzenia? Dlaczego stał się
łupem, 15 nad którym ryczą lwy, wydając swój głos? Zamieniono
ziemię jego w pustkowie, jego spalone miasta zostały pozbawione
mieszkańców. 16 Nawet synowie Nof i Tachpanches ostrzygli ci
głowę. 17 Czy nie sprawiło tego twoje odstępstwo od Pana, Boga
twego, 18 A teraz po co chodzisz do Egiptu, aby pić wodę z Nilu? Po
co chodzisz do Asyrii, aby pić wodę z Rzeki? 19 Twoja niegodziwość

cię karze, a twoje niewierności cię osądzają. Wiedz zatem i przekonaj się, jak przewrotne i pełne goryczy jest to, że opuściłaś Pana, Boga swego, a nie odczuwałaś lęku przede Mną – wyrocznia Pana Zastępów. 20 Od dawna bowiem złamałaś swoje jarzmo, zerwałaś swoje więzy. Powiedziałaś sobie: Nie będę służyć! Na każdym więc wysokim pagórku i pod każdym zielonym drzewem pokładałaś się jako nierządnica. 21 A Ja zasadziłem ciebie jako szlachetną latorośl winną, tylko szczep prawdziwy. Jakże więc zmieniłaś się w dziki krzew, zwyrodniałą latorośl? 22 Nawet jeśli obmyjesz się ługiem sodowym i dodasz wiele ługu drzewnego, pozostanie wina twoja wobec Mnie jak skaza – wyrocznia Pana. 23 Jak możesz mówić: Nie uległam skażeniu, nie chodziłam za Baalami? Spójrz na swe postępowanie w Dolinie, przyznaj się, coś uczyniła! Młoda szybkonoga wielbłądzica, brykająca na wszystkie strony, 24 wyrywając się na pustynię w swej niepohamowanej namiętności chwyta łapczywie powietrze. Któż powstrzyma jej żądzę? Ktokolwiek jej szuka, nie musi się trudzić: znajdzie ją w miesiącu jej rui. 25 Uważaj na swoje nogi, aby nie stały się bose, i na swoje gardło, aby nie wyschło. Lecz ty mówisz: Na próżno! Nie! Kocham bowiem obcych i pójdę za nimi. 26 Jak złodziej pełen jest wstydu, gdy zostanie schwytany, tak okrył się wstydem dom Izraela: oni, ich królowie i przywódcy, ich kapłani i prorocy. 27 Ci, którzy mówią do drzewa: Ty jesteś moim ojcem, a do kamienia: Ty mnie zrodziłeś, do Mnie zaś obracają się plecami a nie twarzą, a gdy ich spotka nieszczęście, wołają: Powstań, wybaw nas!

Jr 2,20

Bóg chce, aby człowiek był „Jego obrazem i podobieństwem” (por. Rdz 1,26 nn.); Lucyfer chce, aby był przeciwbogiem – który Bogu odmawia czci (por. Jr 2,20) i jako nagroda za to dostaje się bożkowi: „Pokazał Mu wszystkie królestwa świata [...]: «Dam ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon»” (Mt 4,8 nn.). Wszelkie działanie twórcze i każde urzeczywistnienie siebie – w polityce, w gospodarce, w życiu umysłowym, a także w Kościele – narażone jest na niebezpieczeństwo próżności, pychy, nawet bezwzględności. Drodzy Zakonnicy, przez waszą wierną walkę o ducha posłuszeństwa i przez jego widzialny znak, posłuszeństwo wobec przełożonego, pomagacie wszystkim wierzącym, i samemu Kościołowi, uznawać pokusę władzy i wychodzić z niej cało; pomagacie doskonalić wolność w oddaniu się. Właśnie dzisiaj, może bardziej niż kiedykolwiek, Królestwo Boże,

które „gwałt cierpi” (por. Mt 11,12), potrzebuje nowych „bojowników”, stosownie do pokus i wymagań naszego czasu. Pragnie ich znajdować w waszych klasztorach i wspólnotach, prowadzących życie wspólne i na nim się opierających. Bądźcie przekonani, że tacy wielkoduszni mężczyźni i kobiety będą pociągać za sobą nowe pokolenia, które pójdą za Chrystusem i „odnawiać będą oblicze ziemi” (Ps 104[103],30) – również dzisiaj i jutro! (7)

***

Jak pojąć rację tego sprzeciwu i buntu wobec Boga u istot obdarzonych tak żywym rozumem i tak bogatych w światło? Jaki może być motyw owego radykalnego i nieodwracalnego wyboru wbrew Bogu? Owej nienawiści zbyt głębokiej, by nie wydawała się być jedynie owocem szaleństwa? Ojcowie Kościoła i teologowie mówią bez wahania o „zaślepieniu” doskonałością własnego bytu, które przesłoniło całkowicie wyższość Boga, wymagającą przecież aktu posłusznego oddania. W zwięzły sposób zdają się to oddawać słowa: „Nie będę służyć!” (Jr 2,20), które mówią o radykalnej i nieodwracalnej odmowie uczestnictwa w kształtowaniu królestwa Boga w stworzonym wszechświecie. „Szatan”, duch zbuntowany, chce mieć własne królestwo, które nie jest królestwem Bożym, i mianuje się pierwszym „przeciwnikiem” Stwórcy, przeciwnikiem Opatrzności, antagonistą Mądrości miłującej Boga. Z buntu i grzechu szatana, tak jak z buntu i grzechu człowieka, winniśmy wyciągnąć odpowiednie wnioski, przyjmując mądre słowa z Pisma Świętego: „przez pychę zaczęło się zło” (por. Tb 4,13). (8)

Jr 2,27

Uznanie ojcostwa Bożego w Izraelu dokonuje się stopniowo i jest stale zagrożone przez pokusę bałwochwalstwa, którą prorocy piętnują z całą mocą: „mówią do drzewa: «Ty jesteś moim ojcem”, a do kamienia: «Ty mnie zrodziłeś»” (Jr 2,27). W rzeczywistości w religijnym doświadczeniu biblijnym pojmowanie Boga jako Ojca związane jest nie tyle z Jego działaniem stwórczym, co raczej z Jego historyczno-zbawczą interwencją, dzięki której ustanawia On szczególną więź przymierza z Izraelem. Bóg żali się często, że Jego ojcowska miłość nie zostaje należycie odwzajemniona: „Pan przemawia: «Wykarmiłem i wychowałem synów, lecz oni wystąpili przeciw Mnie»” (Iz 1,2).

W świadomości Izraela ojcostwo Boże jest trwalsze niż ojcostwo ludzkie: „Choćby mnie opuścili ojciec mój i matka, to jednak Pan

mnie przygarnie” (Ps 27[26],10). Psalmista, który doświadczył boleśnie tego opuszczenia i odnalazł w Bogu ojca bardziej troskliwego niż ziemski, ukazuje nam drogę, którą przebył, aby dojść do tego celu: „O Tobie mówi moje serce: «Szukaj Jego oblicza!» Szukam, o Panie, Twojego oblicza” (Ps 27[26],8). Poszukiwanie oblicza Boga to droga nieunikniona, którą należy przemierzać wytrwale i ze szczerym sercem. Jedynie serce sprawiedliwego może weselić się z poszukiwania oblicza Pańskiego (por. Ps 105[104],3-4) i dlatego nad nim może zajaśnieć ojcowskie oblicze Boga (por. Ps 119[118],135; por. również 31[30],17; 67[66],2; 80[79],4.8.20). Kto zachowuje Boże prawo, cieszy się również w pełni opieką Boga przymierza. Błogosławieństwo, którym Bóg darzy swój lud dzięki kapłańskiemu pośrednictwu Aarona, kładzie nacisk właśnie na to objawienie się promiennego oblicza Boga: „Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem” (Lb 6,25-26).

Od kiedy Jezus przyszedł na ziemię, poszukiwanie oblicza Boga Ojca zyskało jeszcze bardziej znaczący wymiar. Opierając się na własnym doświadczeniu Syna, Jezus potwierdził w swym nauczaniu wizję Boga jako Ojca, zarysowaną już w Starym Testamencie; co więcej, stale ją przypominał, sam przeżywał ją jako głęboką, niewyrażalną rzeczywistość oraz wskazywał ją jako program życia wszystkim, którzy pragną dostąpić zbawienia. Przede wszystkim Jezus nawiązuje absolutnie niepowtarzalną więź z Boskim Ojcostwem, objawiając się jako „Syn” i ofiarowując się jako jedyna droga do Ojca. Filipowi, który Go prosi: „Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy” (J 14,8), Jezus odpowiada, że poznać Go znaczy poznać Ojca, ponieważ Ojciec działa poprzez Niego (por. J 14,8-11). Kto więc pragnie spotkać Ojca, musi uwierzyć w Syna: w Nim Bóg nie tylko otacza nas troskliwą ojcowską opieką, lecz udziela nam swego życia i czyni nas „synami w Synu”. To właśnie ze wzruszeniem i wdzięcznością podkreśla Apostoł Jan: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy” (1 J 3,1). (9)

ODSTĘPSTWO I NAWRÓCENIE: 3,1–4,4

Izrael a Juda

Jr 3,6-19

6 Rzekł do mnie Pan za dni króla Jozjasza: „Czy widziałeś, co zrobił Izrael-Odstępca? Chodził na każdą wysoką górę i pod każde zielone drzewo i uprawiał tam nierząd. 7 Pomyślałem: Po tym wszystkim, co uczynił, powróci on do Mnie; ale nie powrócił. I zobaczyła to niegodziwa siostra jego, Juda. 8 Zobaczyła, że za wszystkie czyny nierządne, jakie popełnił Izrael-Odstępca, odrzuciłem go, dając mu list rozwodowy. Lecz nie zatrwożyła się niegodziwa siostra jego; poszła także i ona cudzołożyć. 9 Przez lekkomyślność swoją stała się cudzołożnicą i zbezcześciła ziemię, dopuszczając się nierządu z kamieniem i drzewem. 10 Także z tego wszystkiego nie nawróciła się do Mnie niegodziwa siostra jego, Juda, całym sercem, lecz pozornie – wyrocznia Pana”. 11 Wtedy Pan powiedział do mnie: Izrael-Odstępca okazał się sprawiedliwszy niż niegodziwy Juda. 12 Idź i głoś następujące słowa ku północy: Wróć, Izraelu-Odstępco – wyrocznia Pana. Nie okażę wam oblicza surowego, bo miłosierny jestem – wyrocznia Pana – nie będę pałał gniewem na wieki. 13 Tylko uznaj swoją winę, że zbuntowałaś się przeciw Panu, Bogu swemu, i włóczyłaś się po wszystkich drogach [ku obcym] – pod każdym zielonym dębem, a głosu mojego nie słuchałaś – wyrocznia Pana. 14 Wróćcie, synowie wiarołomni – wyrocznia Pana – bo jestem Panem waszym i przyjmę was, po jednym z każdego miasta, po dwóch z każdego rodu, by zaprowadzić na Syjon. 15 I dam wam pasterzy według mego serca, by was paśli rozsądnie i roztropnie. 16 A gdy się rozmnożycie i wydacie liczne potomstwo na ziemi w tamtych dniach – wyrocznia Pana – nikt nie będzie już mówił: Arka Przymierza Pańskiego! Nikt już nie będzie o niej myślał ani jej wspominał, odczuwał jej braku, ani też nie uczyni nowej. 17 W tamtych czasach Jerozolima będzie się nazywała Tronem Pana. Zgromadzą się w niej wszystkie narody w imię Pana i nie będą już postępowały według zatwardziałości swych przewrotnych serc. 18 W owych dniach pójdzie dom Judy do domu Izraela i przyjdą zgodnie z kraju północnego do ziemi, którą dałem na dziedzictwo waszym przodkom. 19 Ja zaś powiedziałem sobie: Jakże chciałbym cię zaliczyć do synów i dać ci

przepiękną ziemię, najwspanialszą pośród posiadłości narodów! Myślałem: będziesz Mnie nazywał: Mój Ojcze! i nie odwrócisz się ode Mnie.

Jr 3,6

Komunia miłości pomiędzy Bogiem i ludźmi, stanowiąca zasadniczą treść Objawienia i doświadczenia wiary Izraela, znajduje swój wymowny wyraz w przymierzu oblubieńczym zawartym pomiędzy mężczyzną i kobietą. Stąd też główny przekaz Objawienia: „Bóg miłuje swój lud", zostaje wypowiedziany również żywymi i konkretnymi słowami, poprzez które mężczyzna i kobieta wyrażają swoją miłość małżeńską. Więź ich miłości staje się obrazem i znakiem Przymierza łączącego Boga z Jego ludem (por. Jr 3,6-13). I ten sam grzech, który może zranić przymierze małżeńskie, staje się obrazem niewierności ludu wobec swego Boga; bałwochwalstwo jest prostytucją (por. Ez 16,25), niewierność jest cudzołóstwem, nieposłuszeństwo wobec prawa jest odrzuceniem miłości oblubieńczej Pana. Jednakże niewierność Izraela nie niszczy odwiecznej wierności Pana, a zatem miłość Boża zawsze wierna staje się wzorem więzów wiernej miłości, jakie powinny łączyć małżonków (por. Oz 3).

Komunia między Bogiem i ludźmi znajduje swoje ostateczne wypełnienie w Jezusie Chrystusie, Oblubieńcu, który miłuje ludzkość i oddaje się jej jako Zbawiciel, jednocząc ją w swoim Ciele. Objawia On pierwotną prawdę małżeństwa, prawdę o „początku" (por. Rdz 2,24; Mt 19,5), i wyzwalając człowieka od twardości serca, uzdalnia go do urzeczywistnienia w pełni tej prawdy. Objawienie to osiąga swą pełnię ostateczną w darze miłości, który Słowo Boże daje ludzkości, przyjmując naturę ludzką, i w ofierze, którą Jezus Chrystus składa z siebie samego na Krzyżu dla swej oblubienicy, Kościoła. W ofierze tej odsłania się całkowicie ów zamysł, który Bóg wpisał w człowieczeństwo mężczyzny i kobiety od momentu stworzenia (por. Ef 5,32 n.); małżeństwo ochrzczonych staje się w ten sposób rzeczywistym znakiem Nowego i Wiecznego Przymierza, zawartego we krwi Chrystusa. Duch, którego Pan użycza, daje nowe serce i uzdalnia mężczyznę i kobietę do miłowania się tak, jak Chrystus nas umiłował. Miłość małżeńska osiąga tę pełnię, której jest wewnętrznie podporządkowana, ową caritas małżeńską, będącą właściwym i szczególnym sposobem, w jaki małżonkowie uczestniczą i są

powołani do przeżywania samej miłości Chrystusa, ofiarującego się na Krzyżu.

Tertulian, w jednym ze swych pism o zasłużonej sławie, dobrze wyraził wielkość i piękno życia małżeńskiego w Chrystusie: „Jakże potrafię wysłowić szczęście tego małżeństwa, które wiąże Kościół, ofiara eucharystyczna umacnia, a błogosławieństwo pieczętuje, aniołowie ogłaszają, a Ojciec potwierdza? [...] Cóż za jarzmo dwojga wiernych złączonych w jednej nadziei, jednym dochowaniu wierności, w jednej służbie! Oboje są braćmi i oboje wspólnie służą; nie ma pomiędzy nimi podziału ani co do ciała, ani co do ducha. Owszem, są prawdziwie dwoje w jednym ciele, a gdzie jest jedno ciało, jeden też jest duch" (Tertulian, Ad uxorem, II, VIII, 6–8).

Przyjmując i rozważając wiernie Słowo Boże, Kościół uroczyście nauczał i naucza, że małżeństwo między ochrzczonymi jest jednym z siedmiu sakramentów Nowego Przymierza.

Poprzez Chrzest bowiem mężczyzna i kobieta zostają definitywnie włączeni w Nowe i Wieczne Przymierze, w Przymierze oblubieńcze Chrystusa z Kościołem. Właśnie z racji tego niezniszczalnego włączenia ta głęboka wspólnota życia i miłości małżeńskiej, ustanowiona przez Stwórcę, doznaje wywyższenia i włączenia w miłość oblubieńczą Chrystusa, zostaje wsparta i wzbogacona Jego mocą zbawczą.

Na mocy sakramentalnego charakteru małżeństwa wzajemny związek małżonków staje się tym bardziej nierozerwalny. Poprzez sakramentalny znak ich wzajemna przynależność jest rzeczywistym obrazem samego stosunku Chrystusa do Kościoła.(10)

Jr 3,19

Słowo Abba należy do języka rodziny, świadcząc o tej szczególnej komunii osób, jaka zachodzi pomiędzy Ojcem a Synem przez Niego zrodzonym, Synem miłującym i umiłowanym. Kiedy Chrystus posługiwał się tym słowem, mówiąc o Bogu, musiało to dziwić Jego słuchaczy, a nawet gorszyć. Izraelita nie użyłby tego słowa nawet w modlitwie. Tak mógł mówić o Bogu i do Boga tylko Jego rodzony Syn. Abba to znaczy „mój Ojciec", „mój Ojcze".

U Jeremiasza znajduje się tekst, w którym Bóg oczekuje, aby wzywano Go jako Ojca. „Będziesz Mnie nazywał «Mój Ojcze»" (Jr 3,19). Proroctwo to czekało jak gdyby na swoje spełnienie w czasach mesjańskich. Jezus z Nazaretu przyniósł wypełnienie tego proroctwa, mówiąc o Bogu jako Ten, który „zna Ojca", posługując się synowskim

zwrotem Abba. Stale mówił o Ojcu i wzywał Ojca jako Ten, który ma prawo zwracać się do Niego „Abba – mój Ojcze".

Wszystko to zostało odnotowane przez Ewangelistów, a w sposób szczególny w Ewangelii Markowej, gdzie czytamy, że w czasie modlitwy w Ogrójcu Jezus wołał: „Abba, Ojcze, dla Ciebie wszystko jest możliwe, zabierz ten kielich ode Mnie! Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty [niech się stanie]!" (Mk 14,36). Paralelny tekst u Mateusza brzmi: „Ojcze mój", czyli Abba, choć sam wyraz aramejski nie został przytoczony (por. Mt 26,39-42). Również i wtedy, kiedy zapis ewangeliczny ogranicza się do samego „Ojcze" (jak u Łukasza 22,42, a także w innym kontekście u Jana 12,27), istotna treść jest ta sama.

Jezus przyzwyczaił swoich słuchaczy do tego, że słowo „Bóg", a w szczególności słowo „Ojciec" w Jego ustach oznaczało „Abba – mój Ojciec". Już jako dwunastoletni chłopiec mówi do Maryi i Józefa, którzy szukali Go przez trzy dni: „Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?" (Łk 2,49). A u kresu swojego życia, w modlitwie arcykapłańskiej, która kończy Jego misję, gorąco prosi Boga: „Ojcze, nadeszła godzina. Otocz swego Syna chwałą, aby Syn Ciebie nią otoczył" (J 17,1). „Ojcze Święty, zachowaj ich w Twoim imieniu" (J 17,11). „Ojcze sprawiedliwy! Świat Ciebie nie poznał, lecz Ja Ciebie poznałem" (J 17,25). Tak również w zapowiedziach spraw ostatecznych, gdy głosi: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego" (Mt 25,34) w przypowieści o sądzie. I tak aż do ostatnich słów na krzyżu: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego" (Łk 23,46) i ostatniej zapowiedzi, którą po zmartwychwstaniu daje uczniom: „ześlę na was obietnicę mojego Ojca" (Łk 24,49).

Jezus Chrystus, który w ten sposób „zna Ojca", przyszedł, ażeby „objawić Jego imię ludziom, których Ojciec Mu dał" (por. J 17,6). Szczególnym momentem tego objawienia Ojca jest odpowiedź, jaką daje swoim uczniom na prośbę: „naucz nas modlić się" (Łk 11,1). Wówczas to uczy ich modlitwy zaczynającej się od słów „Ojcze nasz" (Mt 6,9-13) lub „Ojcze" (Łk 11,2-4). Poprzez słowa tej modlitwy uczniowie odkrywają jakby swoje szczególne uczestnictwo w synostwie Bożym stosownie do słów Janowego Prologu: „wszystkim, którzy Je przyjęli [czyli: „którzy przyjęli Słowo, które stało się ciałem"], dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi" (J 1,12). Słusznie więc, zgodnie z Jego nauczaniem, zwracają się w modlitwie do Boga „Ojcze nasz".

Do końca wszakże Jezus czyni rozróżnienie pomiędzy zwrotem „Ojciec mój” a „Ojciec wasz”. Jeszcze po zmartwychwstaniu mówi do Marii Magdaleny: „udaj się do moich braci i powiedz im: «Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego»” (J 20,17). Nigdzie też Chrystus nie poleca uczniom modlić się słowem Abba. Słowo to oznacza wyłącznie Jego synowski stosunek do Ojca. Równocześnie jednak Abba Jezusa jest także „Ojcem naszym” wedle wyraźnego zalecenia Chrystusowego, gdy chodzi o słowa Modlitwy Pańskiej. Jest Nim przez uczestnictwo, czy raczej przez usynowienie, jak nauczają teologowie ze szkoły św. Pawła, który w Liście do Galatów pisze: „zesłał Bóg Syna swego [...], abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (Ga 4,4).

W tym też kontekście wypada odczytywać i interpretować dalsze słowa z Pawłowego Listu do Galatów: „Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojcze!” (Ga 4,6), i z Listu do Rzymian: „Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli [...], ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: Abba, Ojcze!” (Rz 8,15). Kiedy więc jako przybrani synowie i córki (przybrani w Chrystusie: „synowie w Synu”, jak mówi św. Paweł; por. Rz 8,29) wołamy do Boga „Ojcze”, „Ojcze nasz”, to słowa te odnoszą się do tego samego Boga, do którego Chrystus z niezrównaną zażyłością mówił „Abba [...] Ojcze mój”. (11)

NIEDORZECZNOŚĆ BAŁWOCHWALSTWA: 10,1-16

Konieczność wewnętrznej przemiany

Jr 10,6-12

6 Nikogo nie można porównać do Ciebie, Panie! Jesteś wielki i
wielkie jest przepotężne imię Twoje! 7 Kto nie lękałby się Ciebie,
Królu narodów? Tobie to właśnie przysługuje. Bo spośród wszystkich
mędrców narodów i spośród wszystkich ich królestw nikt nie może
się równać z Tobą. 8 Wszyscy razem są głupi i bezrozumni; nauka
pochodząca od bałwanów – to drewno. 9 Srebro kute w płytki,
przywożone z Tarszisz, a złoto z Ufaz – dzieło sprawnych rąk
złotnika. Szaty ich są z purpury i szkarłatu – to wszystko jest dziełem
zręcznych rzemieślników. 10 Pan natomiast jest prawdziwym
Bogiem, jest Bogiem żywym i Królem wiecznym. Gdy się gniewa,
drży ziemia, a narody nie mogą się ostać wobec Jego gniewu. 11 Tak
macie mówić do nich: „Bogowie, którzy nie uczynili nieba i ziemi,
znikną z ziemi i spod tego nieba”. 12 On uczynił ziemię swą mocą,
umocnił świat swą mądrością, a swoim rozumem rozpostarł niebiosa.

Jr 10,6

Jako ipsum Esse subsistens – jako absolutna Pełnia Istnienia, a zatem wszelkiej doskonałości – Bóg jest całkowicie transcendentny wobec świata. Istotą swoją, swoim Bóstwem, „przekracza” i „przerasta” nieskończenie wszystko to, co stworzone i każde ze stworzeń z osobna, choćby najdoskonalsze, i zarazem całokształt stworzenia: byty widzialne i niewidzialne. Jest też całkowicie nieporównywalny w stosunku do stworzeń. Jest „całkiem inny”. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że Bóg naszej wiary, Ten, który jest – jest Bogiem nieskończonego majestatu. Ten majestat jest chwałą Bożego Istnienia, a zarazem chwałą Bożego Imienia, jak temu dają wyraz rozliczne teksty Pisma Świętego: „O Panie, nasz Boże, jak przedziwne Twe imię po wszystkiej ziemi!” (Ps 8,2). „Boś Ty jest wielki i działasz cuda: tylko Ty jesteś Bogiem” (Ps 86[85],10). „Nikogo nie można porównać do Ciebie” (Jr 10,6). Przed Bogiem nieskończonego majestatu wypada nam tylko przyklęknąć z pokorą i radosnym uwielbieniem, powtarzając słowa liturgii z hymnu Te Deum: Pleni sunt coeli et terra maiestatis gloriae tuae [...]. Te per orbem terrarum sancta confitetur Ecclesia: Patrem immensae maiestatis („Pełne

niebo z kręgiem ziemi Majestatu Twojej sławy [...]. Ciebie, poprzez okrąg ziemi, wielbi święta pieśń Kościoła: niezmierzonej Ojca chwały"). (12)

Jr 10,12

Wypowiadając słowa „wierzę w Boga", dajemy przede wszystkim wyraz przeświadczeniu o tym, że Bóg istnieje. Jest to temat, który został poruszony już w poprzednim cyklu katechez związanych ze znaczeniem słowa „wierzę". Według nauki Kościoła, prawda o istnieniu Boga jest dostępna również dla samego rozumu ludzkiego – dla rozumu nieuprzedzonego, jak o tym świadczą przytoczone uprzednio wypowiedzi z Księgi Mądrości (13,1-9) oraz z Listu św. Pawła do Rzymian (por. 1,19-20). Mówią one o poznaniu Boga jako Stwórcy (lub pierwszej przyczyny). Ta prawda powraca także w wielu innych miejscach Pisma Świętego. Bóg niewidzialny staje się jakby „widzialny" poprzez swoje dzieła. „Niebiosa głoszą chwałę Boga, dzieło rąk Jego nieboskłon obwieszcza. Dzień dniowi głosi opowieść, a noc nocy przekazuje wiadomość" (Ps 19[18],2-3). Ten kosmiczny hymn na cześć stworzeń jest równocześnie pieśnią chwały dla Boga jako Stwórcy. Oto jeszcze niektóre inne teksty: „Jak liczne są dzieła Twoje, Panie! Ty wszystko mądrze uczyniłeś: ziemia jest pełna Twych stworzeń" (Ps 104[103],24). „On uczynił ziemię swą mocą, umocnił świat swą mądrością, a swoim rozumem rozpostarł niebiosa. [...] Ograniczony pozostaje każdy człowiek bez [tej] wiedzy" (Jr 10,12.14). „Uczynił wszystko pięknie w swoim czasie. [...] Poznałem, że wszystko, co czyni Bóg, na wieki będzie trwało: do tego nic dodać nie można ani od tego coś odjąć" (Koh 3,11.14).

Są to tylko nieliczne fragmenty, w których autorzy natchnieni wyrażają prawdę religijną o Bogu – Stwórcy, odwołując się do współczesnego sobie obrazu wszechświata. Jest to obraz przednaukowy, ale prawdziwie religijny i pod względem poetyckim wyśmienity. Obraz, jakim dysponuje człowiek naszej ery, jest w rezultacie rozwoju kosmologii filozoficznej i naukowej nieporównanie bardziej wnikliwy i przemawiający dla tego, kto postępuje w duchu wolnym od uprzedzeń. Różne szczegółowe dyscypliny naukowe odkrywają przed nami wspaniałości tkwiące w człowieku i w świecie, w mikrokosmosie i w makrokosmosie, w wewnętrznej strukturze materii, w głębi ludzkiej psychiki, wspaniałości, które potwierdzają słowa natchnionych autorów,

prowadząc do uznania istnienia najwyższej Inteligencji, która stworzyła świat i nadała mu porządek.

Słowa „wierzę w Boga” odnoszą się przede wszystkim do Tego, który objawił samego siebie. Bóg, który się objawia, jest Bogiem, który istnieje: może bowiem objawić samego siebie tylko Ten, kto rzeczywiście istnieje. Sprawą istnienia Boga objawienie zajmuje się niejako ubocznie i w sposób pośredni. Także w Symbolu wiary istnienie Boga nie zawiera się jako pytanie czy jako problem odrębny. Jak już stwierdziliśmy, Pismo Święte, Tradycja i Magisterium świadczą o możliwości pewnego poznania Boga samym rozumem (por. Mdr 13,1-9; Rz 1,19-20). Pośrednio zaś zawiera się w tym postulat, aby to przekonanie o istnieniu Boga przez wiarę – to, co w słowach „wierzę w Boga” – miało charakter rozumowy i rozumowo pogłębiony. Credo, ut intelligam, jak również intelligo, ut credam: jest to droga od wiary do teologii.

Odwołajmy się tutaj do biblijnego wydarzenia z Księgi Wyjścia (Wj 3,1-14). Mojżesz, który pasie owce w pobliżu góry Horeb, dostrzega niezwykłe zjawisko: „widział, jak krzew płonął ogniem, a nie spłonął od niego” (Wj 3,2). Gdy się przybliżył ku temu zjawisku, „zawołał Bóg do niego ze środka krzewu: «Mojżeszu, Mojżeszu!». On zaś odpowiedział: «Oto jestem». Rzekł mu [Bóg]: «Nie zbliżaj się tu! Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą». Powiedział jeszcze Pan: «Jestem Bogiem ojca twego, Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba». Mojżesz zasłonił twarz, bał się bowiem zwrócić oczy na Boga” (Wj 3,4-6). Wydarzenie, które opisuje Księga Wyjścia, bywa określane jako „teofania”, to znaczy ukazanie się Boga w nadzwyczajnym znaku. Wśród wszystkich teofanii Starego Testamentu ta wydaje się szczególnie sugestywna jako znak obecności Boga. Teofania bowiem nie jest wprost objawieniem się Boga, ale tylko ujawnieniem Jego szczególnej obecności. W naszym wypadku obecność ta daje się poznać przez słowa, jakie wypowiada głos ze środka płonącego krzaka, a także poprzez to, że krzak płonie, nie spalając się.

Bóg objawia Mojżeszowi jego posłannictwo: ma wyprowadzić Izraelitów z niewoli egipskiej i przeprowadzić do Ziemi Obiecanej. Przyrzeka mu także swą potężną pomoc w spełnieniu tego zadania: „Ja będę z tobą”. Wtedy Mojżesz w taki sposób odzywa się do Boga: „«Oto pójdę do Izraelitów i powiem im: Bóg ojców naszych posłał mnie do was. Lecz gdy oni mnie zapytają, jakie jest Jego imię, to cóż

im mam powiedzieć?» Odpowiedział Bóg Mojżeszowi: «Jestem, który Jestem». I dodał: «Tak powiesz synom Izraela: Jestem posłał mnie do was»” (Wj 3,13-14). Tak więc Bóg naszej wiary – Ten, który jest Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba – objawia swoje Imię. To imię brzmi: „Jestem, który jestem”. Wedle tradycji Izraela imię wyraża istotę. Pismo Święte nadaje Bogu różne „imiona”: Pan (np. Mdr 1,1), Miłość (1 J 4,16), Miłosierny (np. Ps 86[85],15), Wierny (1 Kor 1,9), Święty (Iz 6,3). Ale imię, jakie usłyszał Mojżesz z głębi gorejącego krzaka, jest jakby korzeniem wszystkich innych. Ten, który jest, wypowiada samą istotę Boga: Boga, który jest Istnieniem samym przez się, Istnieniem samoistnym, jak mówią teologowie i filozofowie. W jego obecności nie możemy nie zgiąć kolan i nie oddać chwały. (13)

PRZEŚLADOWANIE PROROKA: 11,18–12,5

Problem pomyślności bezbożnych

Jr 12,1-5

1 Sprawiedliwość jest przy Tobie, Panie, jeśli zacznę prowadzić
spór z Tobą. Chciałbym jednak mówić z Tobą o słuszności: Dlaczego
życie przewrotnych upływa pomyślnie? Dlaczego wszyscy przewrotni
zażywają pokoju? 2 Ty ich sądzisz, zapuszczają więc korzenie,
rozwijają się, przynoszą także owoce. Blisko jesteś ich ust, daleko
jednak od ich sumienia. 3 Ty zaś, Panie, znasz mnie, patrzysz na
mnie, badasz serce moje, ono jest z Tobą. Oddziel ich jak owce na
rzeź, przygotuj ich na dzień mordu! 4 Dokądże będzie pogrążona w
żałobie ziemia, a trawa na każdym polu wysuszona? Na skutek
przewrotności jej mieszkańców wyginęły zwierzęta i ptaki. Myślą
bowiem: Bóg nie widzi naszych dróg. 5 Bo jeżeli męczysz się, biegnąc
z pieszymi, to jakże pójdziesz w zawody z jeźdźcami? A jeżeli tylko w
spokojnym kraju czujesz się bezpiecznym, co będziesz robić w bujnej
gęstwinie Jordanu?

Jr 12,1

Gdy patrzymy na świat i jego dzieje, na pierwszy rzut oka wydaje się, że dominuje w nim wojna, przemoc, ucisk, niesprawiedliwość i upadek moralny. Wydaje nam się, że podobnie jak w wizji szóstego rozdziału Apokalipsy, bezkresne przestrzenie ziemi przemierzają jeźdźcy z wieńcami zwycięstwa i władzy, z mieczami zadającymi gwałt, siejący nędzę, głód i śmierć (por. Ap 6,1-8).

W obliczu przeróżnych tragedii historii i szerzącej się demoralizacji wraca na pamięć pytanie, które prorok Jeremiasz skierował do Boga w imieniu ludzi cierpiących i uciśnionych: „Sprawiedliwość jest przy Tobie, Panie, jeśli zacznę prowadzić spór z Tobą. Chciałbym jednak mówić z Tobą o słuszności: Dlaczego życie przewrotnych upływa pomyślnie? Dlaczego wszyscy przewrotni zażywają pokoju?” (Jr 12,1). W odróżnieniu od Mojżesza, który ze szczytu góry Nebo widział Ziemię Obiecaną (por. Pwt 34,1), my patrzymy na udręczony świat, w którym Królestwo Boże z trudem zdobywa sobie miejsce.

W II w. św. Ireneusz upatrywał przyczynę tego zjawiska w wolności człowieka, który zamiast realizować Boży zamysł pokojowego współżycia (por. Rdz 2), zrywa relacje z Bogiem, z człowiekiem i ze

światem. Pisał więc biskup Lyonu: „Nie jest niedoskonała sztuka Boga, który potrafi z kamieni wzbudzić synów Abrahama, ale raczej ten, kto się na niej nie wzoruje, sam jest przyczyną własnej niedoskonałości. Światło bowiem nie gaśnie za sprawą tych, którzy się oślepili, lecz to ci, którzy się oślepili, pozostają w ciemnościach z własnej winy, podczas gdy światło nadal jaśnieje. Światło nie zniewala nikogo na siłę ani Bóg nie zmusza nikogo do przyjęcia swej sztuki" (Adversus haereses IV, 39, 3).

Potrzebny jest zatem stały wysiłek nawrócenia, który wyprostuje drogi ludzkości, by swobodnie wybrała „sztukę Bożą", to znaczy Jego zamysł pokoju i miłości, prawdy i sprawiedliwości. Sztuka ta objawia się w pełni w Chrystusie, a konwertyta Paulin z Noli wyraża to w swoim przejmującym programie życiowym: „Jedyną moją sztuką jest wiara, a muzyką Chrystus" (Carmen XX, 32).

Razem z wiarą Duch Święty składa w sercu człowieka również ziarno nadziei. Wiara jest bowiem, jak mówi List do Hebrajczyków, „poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy" (Hbr 11,1). W sytuacjach zdominowanych często przez zniechęcenie, pesymizm, przyzwalanie na śmierć, bezwład i powierzchowność, chrześcijanin powinien otworzyć się na nadzieję, która rodzi się z wiary. Ukazuje to ewangeliczna scena burzy na jeziorze: „Mistrzu, Mistrzu, giniemy!", wołają uczniowie, a Chrystus pyta ich: „Gdzie jest wasza wiara?" (Łk 8,24-25). Wiara w Chrystusa i w Królestwo Boże sprawia, że człowiek nigdy nie czuje się zgubiony, a nadzieja na odzyskanie pogody i spokoju jawi się na horyzoncie. Również przyszłość godna człowieka potrzebuje czynnej wiary, rodzącej nadzieję. Francuski poeta napisał o niej: „Nadzieja to drżące wyczekiwanie dobrego siewcy, to niepokój człowieka, który dąży do wieczności. Nadzieja to nieskończoność miłości" (Ch. Péguy, Portyk tajemnicy drugiej cnoty).

Wszystkich wierzących powinna ożywiać miłość do ludzkości, troska o jej dobrobyt materialny i duchowy oraz o prawdziwy postęp. Każdy czyn, któremu przyświeca wizja lepszej przyszłości, ziemi bardziej przyjaznej człowiekowi i bardziej braterskiego społeczeństwa, przyczynia się choćby pośrednio do budowy Królestwa Bożego. Właśnie w perspektywie tego królestwa „człowiek, człowiek żyjący, stanowi pierwszą i podstawową drogę Kościoła" (Evangelium vitae,2; por. Redemptor hominis,14). Tę samą drogę

przeszedł Chrystus, stając się jednocześnie „drogą” człowieka (por. J 14,6).

Na tej drodze jesteśmy wezwani przede wszystkim do wyzbycia się lęku o przyszłość. Dręczy on często młode pokolenia, a reakcją na ten lęk jest obojętność, rezygnacja w obliczu życiowych zobowiązań oraz ucieczka w świat narkotyków i przemocy, a także apatię. Trzeba też z radością patrzeć na każde przychodzące na świat dziecko (por. J 16,21), aby zostało przyjęte z miłością i by zapewniono mu możliwość rozwoju fizycznego i duchowego. W ten sposób zawiązuje się współpraca z dziełem samego Chrystusa, który określił swoje posłannictwo w słowach: „Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie, i miały je w obfitości” (J 10,10).

Na początku wysłuchaliśmy orędzia, które Apostoł Jan kieruje do ojców i dzieci, do starszych i młodych, by dalej wspólnie walczyli i podtrzymywali nadzieję w przekonaniu, że można pokonać zło i Złego dzięki czynnej obecności Ojca niebieskiego. Podstawowym zadaniem Kościoła jest ukazywać nadzieję. Na ten temat Sobór Watykański II pozostawił nam następujące pouczenie: „Słusznie możemy sądzić, że przyszły los ludzkości leży w ręku tych, którzy potrafią podać następnym pokoleniom motywy życia i nadziei” (Gaudium et spes,31). W tym kontekście pragnę przypomnieć apel, jaki skierowałem w przemówieniu do ONZ w 1995 r.: „Nie powinniśmy bać się przyszłości. [...] Nosimy w sobie zdolność do osiągnięcia mądrości i cnoty. Dzięki tym darom i z pomocą Bożej łaski możemy zbudować w nadchodzącym stuleciu i dla dobra przyszłego cywilizację godną człowieka, prawdziwą kulturę wolności. Możemy i musimy tego dokonać! A czyniąc to, przekonamy się, że łzy naszego stulecia przygotowały ziemię na nową wiosnę ludzkiego ducha”. (14)

DOTKLIWE KLĘSKI: 14,1–15,9

Obraz przyszłej klęski

Jr 14,17-22

17 „Oznajmisz im to słowo: Oczy moje wylewają łzy dzień i noc bez przerwy, bo wielki upadek dotknie Dziewicę, Córę mojego ludu, klęska bardzo wielka. 18 Gdy wyjdę na pole – oto pobici mieczem! Jeśli pójdę do miasta – oto męki głodu! Nawet prorok i kapłan błądzą po kraju nic nie rozumiejąc”. 19 Czy nieodwołalnie odrzuciłeś Judę albo czy odczuwasz wstręt do Syjonu? Dlaczego nas dotknąłeś klęską bez możliwości uleczenia nas? Spodziewaliśmy się pokoju, ale nie ma nic dobrego; czasu uleczenia – a tu przerażenie! 20 Uznajemy, Panie, naszą niegodziwość, przewrotność naszych przodków, bo zgrzeszyliśmy przeciw Tobie. 21 Nie odrzucaj [nas] przez wzgląd na Twoje imię, od czci nie odsądzaj tronu Twojej chwały! Pamiętaj, nie zrywaj swego przymierza z nami! 22 Czy są wśród bożków pogańskich tacy, którzy by zesłali deszcz? Czy może niebo zsyła krople deszczu? Czy raczej nie Ty, Panie, nasz Boże? W Tobie pokładamy nadzieję, bo Ty uczyniłeś to wszystko.

Jr 14,17-21

Gorzka i pełna cierpienia jest Pieśń, jaką prorok Jeremiasz kieruje do nieba pod wpływem wydarzeń historycznych swej epoki (14,17-21). Teraz wysłuchaliśmy jej jako inwokacji, natomiast w Liturgii Jutrzni pojawia się ona w piątek, w dniu, w którym wspominamy śmierć Pana. Sytuacją, która rodzi tę lamentację, jest często panująca na obszarach Bliskiego Wschodu plaga suszy. Prorok łączy ten kataklizm z jeszcze innym, nie mniej groźnym – z tragedią wojny: „Gdy wyjdę na pole, oto mieczem zabici. Jeśli pójdę do miasta, oto męki głodu” (w. 18). Niestety, opis ten jest tragicznie aktualny w bardzo wielu zakątkach naszego globu.

Po twarzy Jeremiasza płyną łzy, prorok płacze nieprzerwanie z powodu „Córy swego ludu”, czyli Jeruzalem. Powszechnie znanym symbolem biblijnym miasta jest bowiem obraz kobiety, „córy syjońskiej”. Prorok głęboko przeżywa „upadek” i „klęskę przeogromną” swego ludu (w. 17). Jego słowom towarzyszą często ból i łzy, ponieważ Izrael nie wnika w tajemnicze przesłanie, jakie niesie z sobą cierpienie. W innym miejscu Jeremiasz woła: „Jeżeli zaś tego nie posłuchacie, będę potajemnie płakał nad waszą pychą. Będę

płakał nieustannie i zamienią się w potoki łez moje oczy, bo trzoda Pańska idzie w niewolę” (13,17).

Jak już powiedzieliśmy, tym, co wywołuje rozdzierającą inwokację proroka, są dwa tragiczne wydarzenia: miecz i głód, czyli wojna i susza (por. Jr 14,18). Stoimy zatem w obliczu trudnej sytuacji historycznej i wymowny jest obraz proroka i kapłana, stróżów słowa Pańskiego, którzy „niczego nie pojmując, błąkają się po kraju” (por. tamże).

Druga część Pieśni (por. ww. 19-21) nie jest już indywidualną skargą, wyrażoną w pierwszej osobie liczby pojedynczej, lecz zbiorowym wołaniem do Boga: „Dlaczego dotknąłeś nas klęską bez nadziei uleczenia?” (w. 19). Oprócz miecza i głodu pojawiła się bowiem jeszcze większa tragedia, jaką jest milczenie Boga, który nie objawia się więcej, i wydaje się, że obrzydzenie postępowaniem ludzkości spowodowało Jego zamknięcie się w niebiosach. Dlatego też skierowane do Niego pytania są pełne napięcia i w sensie typowo religijnym dosłowne: „Czyż nieodwołalnie odrzuciłeś Judę albo czy się brzydzisz Syjonem?” (w. 19). Lud czuje się samotny i opuszczony, pozbawiony pokoju, zbawienia i nadziei. Pozostawiony samemu sobie, czuje się zagubiony i przerażony.

Czyż ta egzystencjalna samotność nie jest głębokim źródłem wielkiego rozczarowania, które panuje również w naszych czasach? Poczucie wielkiej niepewności i tak liczne nierozważne czyny są konsekwencją odwrócenia się od Boga, opoki zbawienia. I wówczas następuje przełom: lud powraca do Boga i modli się do Niego żarliwie. Przede wszystkim uznaje swój grzech, wyznając winę krótko, ale szczerze: „Uznajemy, Panie, nieprawość naszą [...], bo zgrzeszyliśmy przeciw Tobie” (w. 20). Tak więc to odrzucenie Boga przez człowieka spowodowało Jego milczenie. Jeśli lud się nawróci i powróci do Pana, również i Bóg będzie gotowy wyjść mu naprzeciw i przygarnąć go do siebie.

Na koniec prorok wypowiada dwa podstawowe słowa: „pamięć” oraz „przymierze” (w. 21). Lud prosi Boga, by „pamiętał”, to znaczy by stał się na nowo życzliwy i wielkoduszny, co wielokrotnie objawiło się już w przeszłości, gdy w zdecydowany sposób interweniował, by ocalić Izraela. Lud prosi Boga, by pamiętał, że związał się z nim przymierzem wierności i miłości. Właśnie ze względu na to przymierze lud może żywić nadzieję, że Bóg go wyzwoli i ocali. Powzięte przez Boga zobowiązanie, cześć Jego „imienia”, fakt Jego

obecności w świątyni, „tronie Jego chwały”: to wszystko skłania Go po sądzie z powodu grzechu i po milczeniu do ponownego zbliżenia się do ludu, aby przywrócić mu życie, pokój i radość.

Tak więc również i my wraz z Izraelitami możemy być pewni, że Pan nie opuszcza nas na zawsze, lecz po każdym oczyszczającym doświadczeniu powraca, by „rozpromienić oblicze swe nad nami, obdarzyć nas swą łaską. […] i obdarzyć pokojem”, zgodnie ze słowami błogosławieństwa kapłańskiego zawartymi w Księdze Liczb (por. 6,25-26).

Kończąc, możemy dodać do Jeremiaszowego błagania wzruszające wezwanie skierowane do chrześcijan w Kartaginie przez św. Cypriana, biskupa tego miasta w III w. W czasach prześladowań św. Cyprian zachęca wiernych, by błagali Pana. To błaganie nie jest identyczne z błaganiem proroka, ponieważ nie zawiera wyznania grzechów, jako że prześladowanie nie jest karą za grzechy, lecz uczestnictwem w Chrystusowej męce. Niemniej jednak jest ono równie gorące jak błaganie Jeremiasza. „Błagajmy Pana – mówi św. Cyprian – szczerze i zgodnie, nie ustając nigdy w prośbach i ufni, że zostaniemy wysłuchani. Błagajmy jęcząc i płacząc, bo słuszne jest, by błagali ci, którzy żyją pośród nieszczęśników, którzy albo płaczą, albo lękają się nieszczęść, gdy wielu powaliły masakry i niewielu stoi jeszcze na nogach. Prośmy, by wnet przywrócony nam został pokój, by pomoc dotarła do naszych kryjówek pośród niebezpieczeństw, by spełniło się to, co Bóg zechciał ukazać swoim sługom: odnowa Kościoła, pewność naszego wiecznego zbawienia, pogoda po deszczu, dzień po nocy, cisza na morzu po burzach i huraganach, współczująca pomoc Jego ojcowskiej miłości, znane nam wielkie dzieła Boskiego Majestatu” (Epistula 11, 8). (15)

„Błogosławiony mąż, który pokłada ufność w Panu”

Jr 17,7-10

7 Błogosławiony mąż, który pokłada ufność w Panu, i Pan jest jego nadzieją. 8 Jest on podobny do drzewa zasadzonego nad wodą, co swe korzenie puszcza ku strumieniowi; nie obawia się, skoro przyjdzie upał, bo utrzyma zielone liście; także w roku posuchy nie doznaje niepokoju i nie przestaje wydawać owoców. 9 Serce jest zdradliwsze niż wszystko inne i niepoprawne – któż je zgłębi? 10 Ja, Pan, badam serce i doświadczam nerki, bym mógł każdemu oddać stosownie do jego postępowania, według owoców jego uczynków.

Jr 17,7

Porównanie sprawiedliwego człowieka do drzewa zasadzonego „nad płynącą wodą, które wydaje owoc w swoim czasie, a liście jego nie więdną…” (Ps 1,3). Takmówi Psalmista. A prorok Jeremiasz, u którego znajdujemy to samo porównanie,dodaje, iż drzewo takie „nie obawia się, skoro przyjdzie upał, gdyż utrzymazielone liście. Także w roku posuchy nie „doznaje niepokoju i nie przestaje wydawać owoców” (Jr 17,8). Człowiek jest porównany do drzewa. I słusznie. Człowiek też rośnie, rozwija się, zachowuje zdrowie i siły albo je traci. Jednakże porównanie Pisma Świętego odnosi się do człowieka w znaczeniu przede wszystkim duchowym. Mówi bowiem o duchowych owocach jego uczynków, które wyrażają się przynajmniej w tym, że człowiek taki „nie idzie za radą występnych, nie wchodzi na drogę grzeszników” (Ps 1,1). Źródłem zaś takiego postępowania: tych dobrych owoców człowieka, jest to, że „upodobał sobie w Prawie Pańskim, rozmyśla nad nim dniem i nocą” (Ps 1,2). Prorok zaś podkreśla, iż „człowiek taki pokłada ufność w Panu i Pan jest jego nadzieją” (Jr 17,7). Człowieka, który tak żyje, w ten sposób postępuje, Pismo Święte nazywa błogosławionym. Przeciwieństwem tego jest człowiek, którego prorok Jeremiasz porównuje „do dzikiego krzaka na stepie” (17,6), Psalmista do „plewy, którą wiatr rozmiata” (Ps 1,4). Jeżeli pierwszy zasługuje na błogosławieństwo, drugiego Prorok nazywa przeklętym (Jr 17,5), gdyż jest to człowiek, który „pokłada nadzieję [tylko] w człowieku” (Jr 17,5), czyli w sobie, „w ciele upatruje swą siłę, a od Pana odwraca swe serce” (Jr 17,5). (16)

WEWNĘTRZNE ZMAGANIE PROROKA: 20,7-18

Ufność w Bogu

Jr 20,7-13

7 Uwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść; ujarzmiłeś
mnie i przemogłeś. Stałem się codziennym pośmiewiskiem, wszyscy
mi urągają. 8 Albowiem ilekroć mam zabierać głos, muszę
obwieszczać: „Gwałt i ruina!" Tak, słowo Pańskie stało się dla mnie
codzienną zniewagą i pośmiewiskiem. 9 I powiedziałem sobie: Nie
będę Go już wspominał ani mówił w Jego imię! Ale wtedy zaczął
trawić moje serce jakby ogień, nurtujący w moim ciele. Czyniłem
wysiłki, by go stłumić, lecz nie potrafiłem. 10 Tak, słyszałem
oszczerstwo wielu: „Trwoga dokoła! Donieście, donieśmy na niego!"
Wszyscy zaprzyjaźnieni ze mną wypatrują mojego upadku: „Może on
da się zwieść, tak że go zwyciężymy i wywrzemy swą pomstę na nim!"
11 Ale Pan jest przy mnie jako potężny mocarz; dlatego moi
prześladowcy ustaną i nie zwyciężą. Będą bardzo zawstydzeni swoją
porażką, okryci wieczną i niezapomnianą hańbą. 12 Panie Zastępów,
Ty, który doświadczasz sprawiedliwego, patrzysz na nerki i serce,
dozwól, bym zobaczył Twoją pomstę nad nimi. Tobie bowiem
powierzyłem swą sprawę. 13 Śpiewajcie Panu, wysławiajcie Pana!
Uratował bowiem życie ubogiego z ręki złoczyńców.

Jr 20,7

Prorok Jeremiasz, we fragmencie określanym jako jego „Wyznania", ukazuje – używając słów pełnych ekspresji – potęgę miłości Bożej, która kazała mu prorokować dla nawrócenia ludu: „Uwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść, wtedy zaczął trawić moje serce jakby ogień nurtujący w moim ciele. Czyniłem wysiłki, by go stłumić, lecz nie potrafiłem" (Jr 20,7.9). Prorok w pełni odpowiedział na wezwanie Boga, który uczynił go także znakiem sprzeciwu; pozwolił się „ujarzmić" Bogu i przylgnął do Niego z całych swoich sił.

Tego samego wymaga od nas Jezus Chrystus, Syn Ojca: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. Cóż

bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę?" (Mt 16,24 i nast.).

Musimy iść za Chrystusem z siłą miłości. Musimy dawać miłość w zamian za miłość. Bowiem On pierwszy nas umiłował: z miłości do nas wstąpił na drogę Krzyża, już wcześniej znając wszystkie bolesne szczegóły i odrzucając stanowczo upraszczające interpretacje i rady podyktowane ludzką roztropnością, które usiłował dawać Mu nawet sam Piotr. Któż był bardziej aniżeli Piotr uprzywilejowany przez Chrystusa? A przecież Chrystus nazywa go „szatanem", gdy ten usiłuje odwieść Mistrza od królewskiej drogi Krzyża. Oto jak bardzo umiłował nas Jezus Chrystus: za cenę własnej krwi, posłuszny Ojcu, nie prosząc o nic dla siebie. Jezus wymaga, by każdy z nas także oddał całkowicie w darze samego siebie: chce, byśmy szli za Nim naszą codzienną „Via Crucis", byśmy nie odmawiali Mu tego, co się osiąga za cenę czasem heroicznych, choć niewidocznych wysiłków, czego wymaga On od tych, którzy zawsze i za wszelką cenę pragną pozostać Mu wierni; chce, byśmy nasz codzienny krzyż nieśli bez ociągania się, w Nim samym znajdując oparcie, by nie upaść, kiedy zabraknie ufności, kiedy ogarnie zmęczenie, a przede wszystkim, aby nigdy nie zdradzić wobec perspektywy Sądu Ostatecznego: „Albowiem Syn Człowieczy – tak kończy się dzisiejsza Ewangelia – przyjdzie w chwale Ojca swego [...] i odda każdemu według jego postępowania" (Mt 16,27). I jak zostało powiedziane, sądzeni będziemy z miłości. (17)

Jr 20,10

„Tak, słyszałem oszczerstwo wielu: «Trwoga dokoła! Donieście, donieśmy na niego!»" (Jr 20,10). Słowa napisane 2500 lat temu brzmią tak, jakby odnosiły się do bliskich nam czasów. System posługiwał się metodą „trwoga dokoła", ażeby z wolnych ludzi uczynić donosicieli. Jeremiasz jest obrazem Chrystusa, a poprzez Chrystusa tych wszystkich, którzy nie dali się zwieść (por. Jr 20,10). Tych wszystkich, którzy zaufali w moc Boga – i tak odnieśli zwycięstwo. „Ale Pan jest przy mnie jako potężny mocarz; dlatego moi prześladowcy ustaną i nie zwyciężą" (Jr 20,11). Pan „uratował [...] życie ubogiego z rąk złoczyńców" (Jr 20,13). [...]

Kryterium autentycznego naśladowania Chrystusa nie jest zdobycie poklasku świata, lecz złożenie wiernego świadectwa Jezusowi Chrystusowi. Pan nie oczekuje od swych uczniów wyznania

kompromisu ze światem, lecz wyznania wiary, która gotowa jest również ponieść ofiarę. (18)

DOBRE I ZŁE FIGI: 24,1-10

Wizja prorocza

Jr 24,5-7

5 To mówi Pan, Bóg Izraela: Jak na te wyborne figi, tak patrzę życzliwie na mieszkańców Judy uprowadzonych w niewolę, których wysłałem z tego miejsca do ziemi Chaldejczyków – dla ich dobra. 6 Skieruję wzrok na nich dla ich dobra, sprowadzę ich do tego kraju, odbuduję ich, by więcej nie rujnować. 7 Dam im serce zdolne do poznania Mnie, że Ja jestem Pan. Oni będą moim narodem, Ja zaś będę ich Bogiem, ponieważ z całego serca powrócą do Mnie.

Jr 24,7

Nawrócenie jest zasadniczo oddaleniem się od grzechu i zwróceniem się,powrotem do Boga Żyjącego, do Boga Przymierza. „Chodźcie, powróćmy doPana! On nas zranił i On też uleczy, On to nas pobił, On ranę zawiąże" (Oz 6,1):jest to zaproszenie proroka Ozeasza, który kładzie nacisk na wewnętrzny charakter prawdziwego nawrócenia; winno ono być zawsze inspirowane i ożywione przez miłość i przez poznanie Boga. A prorok Jeremiasz, wielki nauczyciel religijności wewnętrznej, zapowiada ze strony Boga nadzwyczajną przemianę duchową członków Ludu wybranego: „Dam im serce zdolne do poznania Mnie, że Ja jestem Pan. Oni będą moim narodem, Ja zaś będę ich Bogiem, ponieważ z całego serca powrócą do Mnie" (Jr 24,7). Nawrócenie jest darem Bożym, o który człowiek winien prosić w gorącej modlitwie i który został nam wysłużony przez Chrystusa – „nowego Adama". Przez nieposłuszeństwo pierwszego Adama grzech i śmierć weszły na świat i panują nad człowiekiem. Ale jeżeli jest prawdą, że „przez przestępstwo jednego (to jest Adama) śmierć zakrólowała z powodu jednego, o ileż bardziej ci, którzy otrzymują obfitość łaski i daru sprawiedliwości, królować będą w życiu z powodu Jednego – Jezusa Chrystusa" (por. Rz 5,17).

Chrześcijanin silny mocą, którą otrzymuje od Chrystusa, oddala się coraz bardziej od grzechu, od grzechów konkretnych, śmiertelnych lub powszednich, przezwyciężając złe skłonności, wady, grzeszne przyzwyczajenia, i tak czyniąc, coraz bardziej osłabia zarzewie grzechu, to jest smutne dziedzictwo nieposłuszeństwa pierworodnego. Dokonuje się to w tej mierze, w jakiej obfituje w nas coraz bardziej łaska, dar Boży, przyznany za zasługi „jednego

Człowieka, Jezusa Chrystusa” (por. Rz 5,15). W taki sposób nawrócenie jest jakby przejściem, stopniowym, skutecznym, ciągłym, od ,.starego” Adama do „nowego”, którym jest Chrystus. (19)

LIST JEREMIASZA DO WYGNAŃCÓW I JEGO SKUTKI: 29,1-32

Treść listu

Jr 29,12-14

12 Będziecie Mnie wzywać, zanosząc do Mnie swe modlitwy, a Ja was wysłucham. 13 Będziecie Mnie szukać i znajdziecie Mnie, albowiem będziecie Mnie szukać z całego serca. 14 Ja zaś sprawię, że Mnie znajdziecie – wyrocznia Pana.

Jr 29,14

Duch jednoczy ludzi pomiędzy sobą: On „zgromadza" Lud Boży – wedle tego, co czytamy u proroka Jeremiasza: „zgromadzę [was] spośród wszystkich narodów i z wszystkich miejsc" (Jr 29,14). Drodzy bracia i siostry: czyż wy nie jesteście tak „zgromadzeni" – wy, którzy stanowicie Kościół w Zambii – z różnych miejsc waszego rozległego kraju? Czy nie jesteście zarazem „zgromadzeni" w powszechnym Kościele „aż po krańce ziemi"? Zgromadzeni „spośród wszystkich narodów"? To „gromadzenie" odpowiada głębokiemu pragnieniu każdego człowieka, by żyć w łączności, we wspólnocie z innymi. Zgodnie z tym, co wyraża temat mojej wizyty duszpasterskiej, pragniemy wzrastać „wspólnie w Chrystusie, naszej nadziei", wspólnie z innymi w Zambii, razem z naszymi braćmi i siostrami w wierze, na całym świecie. Wzywam was, byście w obliczu wielu zmian społecznych nie zatracili poczucia przynależności i wspólnoty, które w Zambii zawsze odgrywało istotną rolę. Bez takiego fundamentu wspólnota ludzka rozpada się i traci swą zbiorową siłę moralną. Wzywam was także, byście podjęli na nowo te tradycyjne wartości, które skłaniają rodziny, wioski i wspólnoty plemienne do współdziałania. Niechaj ten „dar jedności w Duchu Świętym", o który modlimy się codziennie, nadal działa w was, synowie i córki zambijskiej ziemi. Niech pozwala nam przezwyciężać podziały wśród wielkiej chrześcijańskiej rodziny. Niech nas wszystkich „zgromadza" i jednoczy wedle tych Bożych zamiarów, które (według słów Proroka) są „pełne pokoju, a nie zguby, aby zapewnić przyszłość, jakiej oczekujemy" (por. Jr 29,11).

„Będziecie Mnie wzywać”, mówi Pan ustami proroka, „zanosząc do Mnie swe modlitwy, a Ja was wysłucham. Będziecie Mnie szukać i znajdziecie Mnie, albowiem będziecie Mnie szukać z całego serca” (Jr 29,12-14). Jest to wezwanie do modlitwy, skierowane do każdego, ale podjęte w sposób szczególny przez tych, którzy zebrali się w Wieczerniku, w Jerozolimie, modląc się gorąco. Trwali na tej modlitwie Apostołowie i uczniowie Pańscy „wraz z Maryją, Matką Jezusa” (por. Dz 1,14). Przez taką modlitwę przygotowali się na przyjście Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy. Modlitwa została wysłuchana. Nawiązując do tej modlitwy, która błagała o dar Ducha, by Kościół zrodzony na Krzyżu został objawiony światu, gromadzimy się tutaj wokół Matki Bożej modlącej się wraz z nami i za nas. (20)

PRZYSZŁE ODRODZENIE LUDU BOŻEGO: 30,1–31,40

Jeden Bóg, jeden Lud Boży

Jr 31,1-34

1 W tamtych czasach – wyrocznia Pana – będę Bogiem dla
wszystkich pokoleń Izraela, one zaś będą moim narodem. 2 To mówi
Pan: Znajdzie łaskę na pustyni naród ocalały od miecza; Izrael
pójdzie do miejsca swego odpoczynku. 3 Pan się mu ukaże z daleka:
Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla
ciebie łaskawość. 4 Znowu cię zbuduję i będziesz odbudowana,
Dziewico-Izraelu! Przyozdobisz się znów swymi bębenkami i
wyjdziesz wśród tańców pełnych wesela. 5 Będziesz znów sadzić
winnice na wzgórzach Samarii; uprawiający będą sadzić i zbierać. 6
Nadejdzie bowiem dzień, kiedy strażnicy znów zawołają na
wzgórzach Efraima: Wstańcie, wstąpmy na Syjon, do Pana, Boga
naszego! 7 To bowiem mówi Pan: Wykrzykujcie radośnie na cześć
Jakuba, weselcie się pierwszym wśród narodów! Głoście,
wychwalajcie i mówcie: Pan wybawił swój lud, Resztę Izraela! 8 Oto
sprowadzę ich z ziemi północnej i zgromadzę ich z krańców ziemi. Są
wśród nich niewidomi i dotknięci kalectwem, kobieta brzemienna
wraz z położnicą: powracają wielką gromadą. 9 Oto wyszli z płaczem,
lecz wśród pociech ich przyprowadzę. Przywiodę ich do strumienia
wody równą drogą – nie potkną się na niej. Jestem bowiem ojcem dla
Izraela, a Efraim jest moim [synem] pierworodnym. 10 Słuchajcie,
narody, słowa Pańskiego, głoście na dalekich wyspach, mówiąc: Ten,
co rozproszył Izraela, zgromadzi go i będzie czuwał nad nim jak
pasterz nad swą trzodą. 11 Pan bowiem uwolni Jakuba, wybawi go z
ręki silniejszego od niego. 12 Przyjdą i będą wykrzykiwać radośnie na
wyżynie Syjonu i rozradują się błogosławieństwem Pana: zbożem,
winem, oliwą, owcami i wołami. Życie ich będzie podobne do
zroszonego ogrodu i nigdy już sił im nie zbraknie. 13 Wtedy ogarnie
dziewicę radość wśród tańca, i młodzieńcy cieszyć się będą ze
starcami. Zamienię bowiem ich smutek w radość, pocieszę ich i
rozweselę po ich troskach. 14 Kapłanom dostarczę obficie tłuszczu, a
naród mój nasyci się błogosławieństwem – wyrocznia Pana. 15 To
mówi Pan: Słuchaj! W Rama daje się słyszeć lament i gorzki płacz.
Rachel opłakuje swoich synów, nie daje się pocieszyć, bo już ich nie

ma. 16 To mówi Pan: Powstrzymaj głos twój od lamentu, a oczy twoje od łez, bo jest nagroda na twe trudy – wyrocznia Pana – powrócą oni z kraju nieprzyjaciela. 17 Jest nadzieja dla twego potomstwa – <wyrocznia Pana> – wrócą synowie do swych granic. 18 Usłyszałem wyraźnie skargę Efraima: Ukarałeś mnie i podlegam karze jak nieoswojone cielę. Spraw, bym powrócił, a wtedy powrócę, bo jesteś Panem, Bogiem moim. 19 Gdy bowiem odwróciłem się, pożałowałem tego, a gdy zrozumiałem, uderzyłem się w biodro. Wstydzę się i jestem zmieszany, bo noszę hańbę mojej młodości. 20 Czy Efraim nie jest dla Mnie drogim synem lub wybranym dzieckiem? Ilekroć bowiem się zwracam przeciw niemu, nieustannie go wspominam. Dlatego się skłaniają ku niemu moje wnętrzności; muszę mu okazać miłosierdzie! – wyrocznia Pana. 21 Postaw sobie kamienie milowe, ustawiaj drogowskazy, zwróć uwagę na gościniec, na drogę, którą wychodziłaś. Powróć, Dziewico-Izraelu, powróć do tych twoich miast! 22 Dokądże będziesz chwiejna, Córko buntownicza? Pan bowiem stworzył nową rzecz na ziemi: niewiasta zatroszczy się o męża. 23 To mówi Pan Zastępów, Bóg Izraela: Będzie się jeszcze powtarzać to słowo w ziemi judzkiej, w jej miastach, gdy odmienię ich los: Niech ci Pan błogosławi, niwo sprawiedliwości, święta góro! 24 Zamieszkają w tej ziemi Juda z wszystkimi swymi miastami, rolnicy i hodowcy bydła. 25 Bo pokrzepię spragnionego, a każdego, co łaknie, nasycę”. 26 Przy tym się obudziłem i spojrzałem, a sen mój był mi przyjemny. 27 Oto nadchodzą dni – wyrocznia Pana – kiedy zasieję dom Izraela i dom Judy nasieniem ludzi, nasieniem zwierząt. 28 Tak samo jak czuwałem nad nimi, by wyrywać i obalać, burzyć, niszczyć i sprowadzać nieszczęście, tak samo będę nad nimi czuwał, by budować i sadzić – wyrocznia Pana. 29 W tych dniach nie będą już więcej mówić: Ojcowie jedli cierpkie jagody, a synom zdrętwiały zęby, 30 lecz: Każdy umrze za swoje własne grzechy; każdemu, kto będzie spożywał cierpkie jagody, zdrętwieją zęby. 31 Oto nadchodzą dni – wyrocznia Pana – kiedy zawrę z domem Izraela nowe przymierze. 32 Nie jak przymierze, które zawarłem z ich przodkami, kiedy ująłem ich za rękę, by wyprowadzić z ziemi egipskiej. To moje przymierze złamali, mimo że byłem ich Władcą – wyrocznia Pana. 33 Lecz takie będzie przymierze, jakie zawrę z domem Izraela po tych dniach – wyrocznia Pana: Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu. Będę im Bogiem, oni zaś będą Mi narodem. 34 I nie będą się musieli wzajemnie pouczać jeden mówiąc do drugiego:

Poznajcie Pana! Wszyscy bowiem od najmniejszego do największego poznają Mnie – wyrocznia Pana, ponieważ odpuszczę im występki, a o grzechach ich nie będę już wspominał.

Jr 31,1

Mimo trudności obecnej doby Bóg zapowiada już przez usta proroka ustanowienie doskonalszego przymierza w przyszłości: „I stanie się w owym dniu – wyrocznia Pana – że nazwie Mnie: «Mąż mój», a już nie powie: «Mój Baal». [...] I poślubię cię sobie [znowu] na wieki, poślubię przez sprawiedliwość i prawo, przez miłość i miłosierdzie. Poślubię cię sobie przez wierność, a poznasz Pana" (Oz 2,18.21-22). Bóg nie zniechęca się w obliczu ludzkich słabości, ale na niewierność ludzi odpowiada propozycją zawarcia trwalszej i ściślejszej unii: „Rozsieję go po kraju, zlituję się nad Lo-Ruchamą, powiem do Lo-Ammi: «Ludem moim jesteś», a on odpowie: «Mój Boże!»" (Oz 2,25).

Ta sama wizja nowego przymierza zostaje ponownie ukazana przez Jeremiasza ludowi przebywającemu na wygnaniu. „«[...] W tamtych czasach – wyrocznia Pana – będę Bogiem dla wszystkich pokoleń Izraela, one zaś będą moim narodem». To mówi Pan: «Znajdzie łaskę na pustyni naród ocalały od miecza: Izrael pójdzie do miejsca swego odpoczynku. Pan się mu ukaże z daleka: Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość. Znowu cię zbuduję i będziesz odbudowana, Dziewico-Izraelu!...»" (Jr 31,1-4).

Mimo niewierności ludu odwieczna miłość Boża jest zawsze gotowa odnowić przymierze miłości i obdarzyć zbawieniem, które przerasta wszelkie oczekiwania. Także Ezechiel i Izajasz posługują się obrazem niewiernej kobiety, która uzyskuje przebaczenie.

Przez usta Ezechiela Pan mówi do swej oblubienicy: „Ja jednak wspomnę na przymierze, które z tobą zawarłem za dni twojej młodości, i ustanowię z tobą przymierze wieczne" (Ez 16,60). W Księdze Izajasza znajdujemy proroctwo pełne czułej dobroci: „Bo małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel [...]. Na krótką chwilę porzuciłem ciebie, ale z ogromną miłością cię przygarnę. W przystępie gniewu ukryłem przed tobą na krótko swe oblicze, ale w miłości wieczystej nad tobą się ulitowałem, mówi Pan, twój Odkupiciel" (Iz 54,5.7-8).

Miłość przyrzeczona Córze Syjonu jest miłością nową i wierną, jest wspaniałą nadzieją, która spycha w niepamięć porzucenie niewiernej oblubienicy: „Mówcie do Córy Syjońskiej: Oto twój Zbawca

przychodzi. Oto Jego nagroda z Nim idzie i zapłata Jego przed Nim. Nazywać ich będą «Ludem Świętym», «Odkupionymi przez Pana». A tobie dadzą miano: «Poszukiwane», «Miasto nie opuszczone»" (Iz 62,11-12).

Prorok dodaje: „Nie będą więcej mówić o tobie «Porzucona», o krainie twej już nie powiedzą «Spustoszona». Raczej cię nazwą «Moje w niej upodobanie», a krainę twoją «Poślubiona». Albowiem spodobałaś się Panu i twoja kraina otrzyma męża. Bo jak młodzieniec poślubia dziewicę, tak twój Budowniczy ciebie poślubi, i jak oblubieniec weseli się z oblubienicy, tak Bóg twój tobą się rozraduje" (Iz 62,4-5).

Syntezą tych obrazów i gestów mówiących o miłości są słowa Pieśni nad Pieśniami: „Jam miłego mego, a mój miły jest mój" (6,3). Zostaje tu ponownie ukazana idealna wizja relacji między Jahwe a Jego ludem. Słuchając proroczych zapowiedzi, Maryja z pewnością pamiętała o tej wizji, która ożywiała w Jej sercu mesjańską nadzieję. Napomnienia kierowane do niewiernego ludu skłaniały Ją zapewne do jeszcze większej wierności wobec przymierza przez otwarcie swego serca na propozycję najwyższej oblubieńczej komunii z Panem w łasce i miłości. Z tego nowego przymierza miało się narodzić zbawienie świata. (21)

***

Działanie na rzecz pokoju jest zadaniem, które nigdy się nie wyczerpuje, ale trwa zawsze i nieustannie wymaga wsparcia i zachęty. Musimy pracować na rzecz pokoju nieprzerwanie. Prawdziwy pokój bierze swój początek w umyśle i w sercu, w woli i duszy osoby ludzkiej, bowiem wypływa z prawdziwej miłości wobec innych ludzi. Doprawdy: pokój jest owocem miłości, rodzi się wtedy, gdy ludzie świadomie postanawiają poprawić stosunki łączące ich z innymi i podejmować wszelkie wysiłki po to, by przezwyciężyć rozłamy i nieporozumienia, a jeśli to możliwe – stać się przyjaciółmi. Jako chrześcijanie wiemy, że możemy kochać innych jedynie dlatego, że na początku zostaliśmy umiłowani przez Boga. Natchnienie i siłę znajdujemy w słowach dzisiejszego pierwszego czytania, zaczerpniętych z Księgi proroka Jeremiasza, gdzie Bóg mówi do nas: „Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla Ciebie łaskawość" (Jr 31,3). Odwieczna miłość Boga pobudza nas do starań o budowanie pokoju.

Pokój wymaga sprawiedliwości – postawy, która uznaje godność i równość wszystkich ludzi; wymaga też silnego zaangażowania się w walkę o zapewnienie i ochronę ich podstawowych praw. Tam, gdzie nie ma sprawiedliwości, nie może być pokoju. Pokój możliwy jest tylko wtedy, gdy istnieje sprawiedliwy porządek, zapewniający każdemu należne mu prawa. Pokój na świecie możliwy jest tylko tam, gdzie panuje sprawiedliwość w stosunkach pomiędzy narodami. (22)

Jr 31,3

Według proroka Jeremiasza Bóg mówi do swojego ludu: „Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość. Znowu cię zbuduję i będziesz odbudowana, Dziewico – Izraelu!" (Jr 31,3-4). Z historycznego punktu widzenia tekst ten odnosi się do klęski Izraela i niewoli asyryjskiej, w której rozgoryczony lud wybrany czuje się opuszczony przez swojego Boga. Bóg jednak podtrzymuje go na duchu i nie przestaje zwracać się doń jak ojciec albo jak oblubieniec do swej ukochanej. Analogia zaślubin staje się jeszcze bardziej wyraźna i jasna w słowach Izajasza skierowanych w czasach niewoli babilońskiej do Jerozolimy jako do oblubienicy, która nie dochowała wierności Bogu Przymierza: „Bo małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel, któremu na imię Pan Zastępów; [...] Zaiste, jak niewiastę porzuconą i zgnębioną na duchu, wezwał cię Pan. I jakby do porzuconej żony młodości mówi twój Bóg: Na krótką chwilę porzuciłem ciebie, ale z ogromną miłością cię przygarnę. W przystępie gniewu ukryłem przed tobą na krótko swe oblicze, ale w miłości wieczystej nad tobą się ulitowałem, mówi Pan, twój Odkupiciel" (Iz 54,5-8). (23)

Jr 31,10-14

„Słuchajcie, narody, słowa Pańskiego, głoście je na wyspach odległych" (Jr 31,10). Co zapowiadają te uroczyste słowa Jeremiasza, których wysłuchaliśmy w odczytanej przed chwilą pieśni? Jest to wiadomość niosąca pociechę, i nieprzypadkowo rozdziały, z których ona pochodzi (por. tamże, 30–31), nazwane są „Księgą pocieszenia". Zapowiedź dotyczy bezpośrednio starożytnego Izraela, jednakże w pewien sposób można już w niej dostrzec orędzie ewangeliczne.

A oto istota tej zapowiedzi: „Pan [...] uwolni Jakuba, wybawi go z ręki silniejszych od niego" (Jr 31,11). Historycznym tłem tych słów jest okres nadziei, który nastąpił w życiu Ludu Bożego po blisko stu latach od zajęcia w 722 r. północnej części kraju przez Asyrię. Wówczas, w czasach Proroka, reforma religijna przeprowadzona

przez króla Jozjasza oznaczała powrót narodu do przymierza z Bogiem i budziła nadzieję, że czas kary się skończył. Wydawało się, że możliwe jest odzyskanie wolności przez północną część kraju oraz zjednoczenie na nowo Izraela i Judy. Wszyscy, nawet „wyspy odległe", będą świadkami tego wspaniałego wydarzenia: Bóg, pasterz Izraela, wkroczy do akcji. On, który dopuścił rozproszenie swego narodu, teraz go zgromadzi.

Wezwanie do radości wyrażone jest poprzez niezwykle sugestywne obrazy, a przepowiednia ta mocno pobudza wyobraźnię! Opisuje ona przyszłość, w której wygnańcy „przyjdą z weselem" i nie tylko odnajdą świątynię Pańską, ale i wszelkie dobra: zboże, wino, oliwę, mniejsze i większe bydło. Biblia nie zna abstrakcyjnego spirytualizmu. Obietnica radości nie odnosi się jedynie do duszy człowieka, ponieważ Pan otacza opieką ludzkie życie we wszystkich jego wymiarach. Również Jezus podkreślił ten aspekt, gdy zachęcał swych uczniów, by ufali Opatrzności także w potrzebach materialnych (por. Mt 6,25-34). Nasza pieśń wyraźnie podkreśla tę prawdę: Bóg pragnie, aby cały człowiek czuł się szczęśliwy. Warunki życia, jakie przygotowuje On swym dzieciom, wyraża symbol „zroszonego ogrodu" (Jr 31,12) – obraz świeżości i urodzaju. Smutek zamienia się w radość, obfituje tłuszcz z ofiar (por. w. 14), a lud nasyci się dobrami tak bardzo, że zapragnie śpiewać i tańczyć. Będzie to radość bezgraniczna, wesele całego narodu.

Historia mówi nam, że marzenie to wówczas się nie spełniło, ale nie dlatego, że Bóg nie dotrzymał słowa: jeszcze raz okazało się, że za rozczarowanie odpowiedzialny jest naród z powodu swej niewierności. Księga Jeremiasza próbuje to wykazać poprzez proroctwo, które stopniowo staje się coraz bardziej bolesne i surowe – zapowiada kilka najsmutniejszych momentów w historii Izraela. Nie tylko nie powrócą wygnańcy z północy, lecz także Juda zostanie zajęta przez Nabuchodonozora w 587 r. przed Chr. Nastaną wówczas smutne dni, kiedy nad brzegami Babilonu harfy zostaną zawieszone na topolach (por. Ps 137[136],2). Serce nie będzie mogło śpiewać ku zadowoleniu dręczycieli. Nie może się cieszyć ten, kogo przemoc oderwała od ojczyzny, ziemi, w której zamieszkał Bóg.

Jednakże znamionujące tę przepowiednię wezwanie do radości nie traci swego znaczenia. Nie ulega bowiem zmianie jej ostateczny powód, o którym mówią zwłaszcza piękne wersety poprzedzające fragment zawarty w Liturgii Godzin. Trzeba o nich pamiętać,

odczytując wezwanie do radości zawarte w naszej pieśni. We wzruszający sposób opisują one miłość Boga do swego ludu. Mówią o umowie nieodwołalnej: „Ukochałem cię odwieczną miłością” (Jr 31,3). Opiewają ojcowską tkliwość Boga, który nazywa Efraima swoim synem pierworodnym i otacza go czułością: „Oto wyszli z płaczem, lecz wśród pociech ich przyprowadzę. Przywiodę ich do strumienia wody równą drogą – nie potkną się na niej. Jestem bowiem ojcem dla Izraela” (Jr 31,9). Nawet jeżeli obietnica nie mogła wówczas się spełnić z winy dzieci, miłość Ojca z całą swoją przejmującą czułością pozostaje.

Miłość ta stanowi jakby złotą nić łączącą fazy dziejów Izraela, z ich radościami i smutkami, sukcesami i porażkami. Bóg trwa w swej miłości, a kara jest również jej wyrazem i ma znaczenie pedagogiczne i zbawcze. Oparte na mocnej skale tej miłości, zawarte w naszej pieśni wezwanie do radowania się mówi o Bożej przyszłości, która jeśli nie teraz, to wcześniej czy później nadejdzie pomimo ludzkich słabości. Owa przyszłość urzeczywistniła się w nowym przymierzu dzięki śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa i darowi Ducha Świętego. Osiągnie jednak swą pełnię wraz z eschatologicznym powrotem Pana. W świetle tych faktów „sen” Jeremiasza pozostaje realną możliwością historyczną, której spełnienie uzależnione jest od wierności ludzi, a przede wszystkim ostatecznym celem, zagwarantowanym przez wierność Boga i już zapoczątkowanym przez Jego miłość w Chrystusie.

Odczytując tę przepowiednię Jeremiasza, powinniśmy zatem wsłuchiwać się w Ewangelię, Dobrą Nowinę głoszoną przez Chrystusa w synagodze nazaretańskiej (por. Łk 4,16-21). Życie chrześcijańskie powinno stać się prawdziwym „świętem”, któremu zagrozić może jedynie nasz grzech. Zapraszając nas do odczytania tych słów Jeremiasza, Liturgia Godzin wzywa do zakorzenienia życia w Chrystusie, naszym Odkupicielu (Jr 31,11), i odkrywania w Nim tajemnicy prawdziwej radości w naszym życiu osobistym i wspólnotowym. (24)

Jr 31,15

Członkowie wspólnoty żydowskiej byli tysiącami deportowani do obozów koncentracyjnych i tam mordowani. W tych straszliwych dniach raz jeszcze stały się rzeczywistością słowa proroka Jeremiasza: „W Rama daje się słyszeć lament i gorzki płacz. Rachel opłakuje swoich synów, nie daje się pocieszyć, bo już ich nie ma” (Jr

31,15). Myślę z głębokim szacunkiem o wielkich wyznawcach wiary, którzy nawet w owych dniach udręki i nieszczęścia, w owych dniach spustoszenia – Yom Shoah według słów Sofoniasza (por. So 1,15) – nie przestali wierzyć w obietnicę Pana i powtarzać: „On nas zranił i On też uleczy, On to nas pobił. On ranę zawiąże" (Oz 6,l). Jesteśmy tu dzisiaj po to, aby wielbić Boga Izraela, który i tym razem wyciągnął opiekuńczą dłoń nad błogosławioną resztą swojego ludu. (25)

Jr 31,31

„Oto nadchodzą dni – wyrocznia Pana – kiedy zawrę [...] nowe przymierze" (Jr 31,31). Tym sugestywnym obrazem Nowego Przymierza posługuje się prorok Jeremiasz, aby zapowiedzieć, że więź między Bogiem a Jego ludem zostanie w przyszłości odnowiona przez ofiarę Chrystusa. Tekst prorocki wskazuje, że fundamentem tej zbawczej interwencji Boga będzie dar nowego Prawa: „Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu. Będę im Bogiem, oni zaś będą Mi narodem" (Jr 31,33). Ażeby to ostateczne Prawo Boże, czyli Dekalog uzupełniony przez Jezusa przykazaniem miłości, mogło zostać wpisane w serce człowieka, potrzebna była właśnie ta ofiara. W świetle męki i śmierci Chrystusa nabierają nowego, dogłębnego znaczenia słowa króla Dawida: „Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnów w mojej piersi ducha niezwyciężonego! Nie odrzucaj mnie od swego oblicza i nie odbieraj mi świętego ducha swego!" (Ps 51[50],12-13). Te słowa znajdą swoje spełnienie w tajemnicy paschalnej. Wraz z odkupieniem bowiem dokonuje się nowe stworzenie, ponieważ w nim zostaje przywrócona grzesznemu człowiekowi radość zbawienia i doznaje on umocnienia Duchem Świętym. (26)

***

Kościół z wdzięcznością przyjmuje cały depozyt Objawienia, strzeże go z miłością i otacza religijną czcią, pełniąc swą misję autentycznego interpretowania prawa Bożego w świetle Ewangelii. Przyjmuje ponadto w darze nowe Prawo, które stanowi „wypełnienie" prawa Bożego w Jezusie Chrystusie i w Jego Duchu: jest to prawo „wewnętrzne" (por. Jr 31,31-33), napisane „nie atramentem, lecz Duchem Boga żywego; nie na kamiennych tablicach, lecz na żywych tablicach serc" (2 Kor 3,3); prawo doskonałości i wolności (por. 2 Kor 3,17); „prawo Ducha, które daje życie w Chrystusie Jezusie" (Rz 8,2). [...].

Chociaż w refleksji teologiczno-moralnej odróżnia się zwykle prawo Boże pozytywne, czyli objawione, od prawa naturalnego, zaś w ekonomii zbawienia prawo „stare" od „nowego", nie należy zapominać, że te i inne pożyteczne rozróżnienia odnoszą się zawsze do prawa, którego twórcą jest ten sam jedyny Bóg, i że prawa te przeznaczone są dla człowieka. Różne sposoby sprawowania przez Boga w dziejach pieczy nad światem i człowiekiem nie tylko nie wykluczają się nawzajem, ale przeciwnie – wspomagają się i przenikają. Ich wspólnym źródłem i celem jest odwieczny zamysł, pełen mądrości i miłości, na mocy którego Bóg przeznacza ludzi, „by się stali na wzór obrazu Jego Syna" (Rz 8,29). Zamysł ten nie stanowi żadnego zagrożenia dla prawdziwej wolności człowieka; przeciwnie, przyjęcie go to jedyna droga potwierdzenia wolności. (27)

***

Proroctwo Ezechiela, zawierające obietnicę daru Ducha, precyzuje to, co zawiera się w słynnym tekście Jeremiasza, mówiącym o nowym przymierzu: „Oto nadchodzą dni – wyrocznia Jahwe – kiedy zawrę z domem Izraela <i z domem judzkim> nowe przymierze. [...] Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu. Będę im Bogiem, oni zaś będą Mi narodem" (Jr 31,31.33). Prorok podkreśla, iż to „nowe przymierze" będzie inne od poprzedniego – tego mianowicie, jakie łączyło się z uwolnieniem Izraela z niewoli egipskiej.

Chrystus przed swoim odejściem do Ojca odwołuje się do zapowiedzi Proroków. Jego słowa są bliższe temu, co ma się dokonać w dniu Pięćdziesiątnicy – „wyleję ducha mego". Jednakże wymowa słów Ezechiela, a przedtem Jeremiasza, musi być włączona w ciąg starotestamentalnych zapowiedzi, tym bardziej że słowa te mówią o „nowym przymierzu". „Tchnienie ducha nowego" jest wedle słów prorockich skierowane do „serca", do wewnętrznej duchowej istoty człowieka. Owocem tego Tchnienia będzie „umieszczenie" Prawa Bożego wewnątrz człowieka („w głębi jestestwa"), a więc głęboka więź natury duchowej i moralnej. Na tym będzie polegała istota Nowego Prawa, wszczepionego do serc (lex indita), jak mówi św. Tomasz w odniesieniu do tekstu proroka Jeremiasza i św. Pawła, idąc w tym za św. Augustynem. (28)

***

Rzeczywiście cała Trójca Święta uczestniczy w objawieniu się Ducha Świętego, zesłanego na pierwszą wspólnotę oraz na cały

Kościół wszystkich czasów jako pieczęć Nowego Przymierza zapowiadanego przez proroków (por. Jr 31,31-34; Ez 36,24-27), jako umocnienie świadectwa i jako źródło jedności w różnorodności. Apostołowie w mocy Ducha Świętego głoszą Zmartwychwstałego, a wszyscy wierzący w swych różnych językach, a zatem w swych kulturach i na przestrzeni swych dziejów, wyznają jedną wiarę w Pana, „głosząc wielkie dzieła Boże" (por. Dz 2,11). Warto zauważyć, że gdy judaistyczny komentarz do Księgi Wyjścia nawiązuje do 10 rozdziału Księgi Rodzaju, przedstawiającego mapę siedemdziesięciu narodów, które – jak sądzono – stanowiły całą ludzkość, prowadzi je wszystkie na Synaj, by słuchały słowa Bożego: „Na Synaju głos Pana podzielił się na siedemdziesiąt języków, aby wszystkie narody mogły pojąć" (Wyjście Rabba,5, 9). Podobnie w Łukaszowym opisie Pięćdziesiątnicy słowo Boże poprzez Apostołów zwraca się do ludzkości, by wszystkim ludom, w ich różnorodności, głosić „wielkie dzieła Boże" (Dz 2,11).

Jednakże w Nowym Testamencie mamy inną jeszcze relację, którą moglibyśmy nazwać „Pięćdziesiątnicą Janową". W czwartej bowiem Ewangelii Zesłanie Ducha Świętego umieszczone jest w opisie wieczoru wielkanocnego i ściśle powiązane ze zmartwychwstaniem. Czytamy u św. Jana: „Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: «Pokój wam!» A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: «Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam». Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane»" (J 20,19-23). Również i w tym Janowym przekazie jaśnieje chwała Trójcy Świętej: Zmartwychwstałego Chrystusa, objawiającego się w swym uwielbionym ciele; Ojca, który jest źródłem misji apostolskiej, oraz Ducha Świętego, zesłanego jako dar pokoju. W ten sposób spełnia się obietnica złożona przez Chrystusa w tych samych murach, w pożegnalnej mowie do uczniów: „Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co ja wam powiedziałem" (J 14,26). Obecność Ducha Świętego w Kościele ma na celu odpuszczanie grzechów, przypominanie o Ewangelii i jej realizacji w życiu i dążenie

do coraz głębszej jedności w miłości. Symboliczny akt tchnienia nawiązuje do aktu Stwórcy, który po ulepieniu ciała człowieka z prochu ziemi „tchnął w jego nozdrza", by dać mu „tchnienie życia" (Rdz 2,7). Zmartwychwstały Chrystus przekazuje inne tchnienie życia „Ducha Świętego". Odkupienie jest nowym stworzeniem, Bożym dziełem, a Kościół jest powołany do współpracy w nim przez posługę pojednania.

Apostoł Paweł nie opowiada o samym Zesłaniu Ducha Świętego, lecz pisze o Jego owocach tak dobitnie, że można by mówić o „Pięćdziesiątnicy Pawłowej", również ukazanej w świetle Trójcy Świętej. Zgodnie bowiem z dwoma paralelnymi fragmentami listów do Galatów i do Rzymian, Duch Święty rzeczywiście jest darem Ojca czyniącego nas swymi przybranymi synami, uczestnikami życia rodziny Bożej. Twierdzi zatem św. Paweł: „Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «Abba, Ojcze!» Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa" (Rz 8,15-17; por Ga 4,6-7). Mając Ducha Świętego w sercu, możemy nazywać Boga poufałym słowem Abba,którego używał Jezus, gdy zwracał się do swego niebieskiego Ojca (por. Mk 14,36). Tak jak On, powinniśmy postępować zgodnie z Duchem w głębokiej wolności wewnętrznej: „Owocem zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie" (Ga 5,22).

Zakończmy te nasze rozważania o Trójcy Świętej w Pięćdziesiątnicy wezwaniem z liturgii wschodniej: „Przyjdźcie, narody, adorujmy Bóstwo Trzech Osób: Ojca w Synu wraz z Duchem Świętym. Ponieważ odwieczny Ojciec rodzi równie odwiecznego Syna królującego z Nim, a Duch Święty jest w Ojcu, uwielbiony wraz z Synem, jedyna moc, jedyna istota, jedyne Bóstwo. [...] Trójco Święta, chwała Tobie!" (Nieszpory Zesłania Ducha Świętego). (29)

***

W czasach wygnania prorocy zapowiadali nowe Wyjście, powrót do Ziemi Obiecanej. Poprzez ten odnowiony dar ziemi Bóg nie tylko zgromadzi swój lud rozproszony pośród pogan, lecz przemieni serce każdego człowieka, to znaczy przemieni jego zdolność poznania, kochania i działania: „Dam im jedno serce i wniosę nowego ducha do

ich wnętrza. Z ciała ich usunę serce kamienne, a dam im serce cielesne, aby postępowali zgodnie z moimi poleceniami, strzegli nakazów moich i wypełniali je. I tak będą oni moim ludem, a Ja będę ich Bogiem" (Ez 11,19-20; por. 36,26-28). Naród starający się przestrzegać norm zawartych w przymierzu będzie mógł zamieszkać w miejscu podobnym do tego, które wyszło z rąk Bożych w chwili stworzenia: „Ten spustoszony kraj stał się jak ogród Eden, a miasta, które były opustoszałe, zniszczone i zburzone, zostały umocnione i ludne", Ez 36,35). Będzie to nowe przymierze, nabierające konkretnego kształtu dzięki przestrzeganiu prawa wypisanego na sercu (por. Jr 31,31-34). Następnie perspektywa się rozszerza i pojawia się obietnica nowej ziemi. Ostatecznym celem jest nowe Jeruzalem, w którym ustanie wszelka udręka, jak czytamy w Księdze Izajasza: „oto Ja stwarzam nowe niebiosa i nową ziemię; [...] oto Ja uczynię z Jerozolimy wesele i z jej ludu radość. Rozweselę się z Jerozolimy i rozraduję się z jej ludu. Już się nie usłyszy w niej odgłosów płaczu ni krzyku narzekania" (Iz 65,17-19).

Apokalipsa nawiązuje do tej wizji. Św. Jan pisze: „ujrzałem niebo nowe i ziemię nową, bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły i morza już nie ma. I Miasto Święte Jeruzalem Nowe ujrzałem zstępujące z nieba od Boga, przystrojone jak oblubienica zdobna w klejnoty dla swego męża" (Ap 21,1-2). Przejście do takiego stanu nowego stworzenia domaga się dążenia do świętości, której Nowy Testament nada charakter absolutnie radykalny, jak czytamy w Drugim Liście św. Piotra: „Skoro to wszystko w ten sposób ulegnie zagładzie, to jakimi winniście być wy w świętym postępowaniu i pobożności, gdy oczekujecie i staracie się przyspieszyć przyjście dnia Bożego, który sprawi, że niebo zapalone pójdzie na zagładę, a gwiazdy w ogniu się rozsypią. Oczekujemy jednak, według obietnicy, nowego nieba i nowej ziemi, w których będzie mieszkała sprawiedliwość" (2 P 3,11-13). (30)

Jr 31,33

„To, co się z Ducha narodziło, jest duchem" (J 3,6). Tak mówi Jezus Chrystus do Nikodema, uczonego w Piśmie, dobrze znającego Stary Testament, to znaczy księgi święte, które świadczą o przymierzu Boga z Izraelem. Nikodem wiedział o przymierzu, jakie Bóg-Jahwe zawarł z ludem wybranym, który wyprowadził z Egiptu pod wodzą Mojżesza. Wówczas też nadał Izraelitom Prawo – Dekalog, wypisany na dwóch kamiennych tablicach. Ale wiedział

również Nikodem, że po stuleciach Bóg-Jahwe zapowiedział przez proroków przymierze nowe: „Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu” (Jr 31,33).

Człowiek bowiem nie jest tylko ciałem, ale równocześnie duchem. To duch właśnie – a w języku Biblii „serce” – jest „głębią jestestwa człowieka” (por. Jr 31,33). Do tej głębi ludzkiego jestestwa odnoszą się słowa, jakie Jezus wypowiedział do Nikodema. […] Chrystus mówi do Nikodema, mówi do was, bracia i siostry: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego” (J 3,3). Człowiek rodzi się z łona matki jako istota cielesno-duchowa. Ale te „pierwociny ducha” muszą dojrzeć poprzez zbawczą moc Ducha Świętego. Chrystus mówi do Nikodema: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego” (J 3,5). Narodziny z Ducha Świętego są tajemnicą ludzkiego wnętrza. Chrystus jako Odkupiciel świata związał je z sakramentem chrztu, który, jak każdy inny sakrament, jest widzialnym znakiem niewidzialnej tajemnicy. W tej tajemnicy człowiek, stając się przybranym Bożym synem na wzór Chrystusa, wchodzi do obiecanego królestwa, które jest życiem wiecznym w Bogu. (31)

***

Bóg osobiście mówi do serca każdej jednostki, ale działa także przez wspólnotę ludzi, których przeznaczył, aby byli Jego własnością. Widzimy to najpierw w historii ludu izraelskiego. Przez Abrahama, naszego ojca w wierze, przez Izaaka i Jakuba, a szczególnie przez Mojżesza, Bóg powołał lud, by należał do Niego w specjalny sposób. On wszedł z nim w przymierze, mówiąc: „Będę im Bogiem, oni zaś będą Mi narodem” (Jr 31,33). Kiedy Jego wybrany lud grzeszył i szedł swoją własną drogą, zapominając o Bogu, który ich wybawił, Bóg w swojej nigdy nie kończącej się miłości interweniował przez Proroków. Wzywał ludzi do pokuty i obiecał ustanowić z nimi nowe i lepsze przymierze. To Nowe Przymierze opisał w ten sposób: „Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu […] Wszyscy bowiem od najmniejszego do największego poznają Mnie […], ponieważ odpuszczę ich występki, a o grzechach ich nie będę już wspominał” (Jr 31,33-34). Jak Bóg ustanowił to Nowe Przymierze? W jaki sposób wypisał swoje prawo na sercach swojego wybranego ludu? Krwią Jezusa, Krwią Baranka Bożego, Krwią Nowego i Wiecznego Przymierza, Krwią naszego Zbawcy, Krwią, która jest ceną

naszego Odkupienia i najwymowniejszym możliwym wyrazem miłości Boga do świata.

Obecność Boga jest urzeczywistniona w całej pełni w Jezusie z Nazaretu, Synu Bożym, który stał się Synem Maryi i który przelał swoją Krew na krzyżu. Jezus jest Emmanuelem, Bogiem z nami, Słowem, które stało się ciałem, objawieniem wiecznego Ojca. Przed tą wielką tajemnicą obecności Bożej stajemy z lękiem i czcią, a w swoich sercach nosimy wielkie pragnienie, aby wybuchnąć pieśniami i hymnami chwały. Rzeczywiście, jest to najsłuszniejsze, ponieważ pierwszą powinnością stworzenia jest wychwalać Stwórcę, pierwszą powinnością odkupionego ludu jest wysławiać swojego Pana i Zbawcę. (32)

***

Prorok Jeremiasz mówi o przymierzu, które Bóg chce zawrzeć jeszcze raz z domem Izraela. Od chwili, kiedy naród izraelski nie dotrzymał poprzedniego przymierza, Bóg chce zawrzeć z nim inne przymierze – bardziej trwałe i wewnętrzne: „Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu. Będę im Bogiem, oni zaś będą Mi narodem” (Jr 31,33).

Bóg zawarł z nami nowe i jednocześnie definitywne przymierze w Jezusie Chrystusie, który, jak mówi dzisiaj św. Paweł, „stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają” (Hbr 5,9). To Przymierze opiera się na doskonałym posłuszeństwie Syna względem Ojca. Na mocy tego posłuszeństwa Chrystus „został wysłuchany” (Hbr 5,7) i zawsze jest wysłuchiwamy; On zachowuje nieprzerwanie to zjednoczenie człowieka z Bogiem, które zostało ustalone na Jego Krzyżu. (33)

***

Pięćdziesiątnica jerozolimska, Zesłanie Ducha Świętego, jest dopełnieniem tajemnicy paschalnej Jezusa Chrystusa. Jest też definitywnym wypełnieniem zapowiedzi ze Starego Testamentu, zwłaszcza proroków Jeremiasza i Ezechiela. Zapowiedzi te odnosiły się do nowego – przyszłego przymierza, które Bóg zawrze z człowiekiem w Chrystusie, i do wylania Ducha Bożego „na wszelkie ciało” (Jl 3,1), które łączy się wedle zapowiedzi proroków z umieszczeniem prawa Bożego „w głębi” ludzkiego „jestestwa”, z wypisaniem tego prawa na ludzkim sercu (por. Jr 31,33). Musimy rozważyć problem tego „nowego prawa”, czyli „prawa Ducha”, gdyż ma on doniosłe znaczenie dla poznania tajemnicy Parakleta.

Już uprzednio zostało uwydatnione, że Stare Przymierze pomiędzy Bogiem – Jahwe a ludem – Izraelem, które ukonstytuowało się poprzez teofanię synajską, było oparte na Prawie. W centrum tego Prawa znajduje się Dekalog. Jahwe wzywa swój lud do zachowania przykazań: „jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego i strzec mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia. Lecz wy będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym" (Wj 19,5-6).

Ponieważ przymierze to nie było wiernie wypełniane, Bóg zapowiada przez proroków nowe jego ustanowienie: „Lecz takie będzie przymierze, jakie zawrę z domem Izraela po tych dniach", słyszymy u Jeremiasza: „Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu". Słowa, które zostały już przypomniane powyżej, nawiązujące do poprzedniej katechezy, łączą się z obietnicą: „Będę im Bogiem, oni zaś będą Mi narodem" (Jr 31,33).

Tak więc zapowiedziane przez proroków nowe (przyszłe) Przymierze ma doprowadzić do radykalnej zmiany stosunku człowieka do Bożego Prawa, które nie będzie już normą zewnętrzną, wypisaną na kamiennych tablicach, ale za sprawą Ducha Świętego zostanie „wypisane" w ludzkich sercach, niejako ukonstytuowane „w głębi ludzkiego jestestwa".

Tym prawem nowym jest w Ewangelii przykazanie miłości Boga i bliźniego. Kiedy Chrystus stwierdza, że „na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy" (Mt 22,40), daje poznać, że oba te przykazania zawierają się już w Starym Testamencie (por. Pwt 6,5; Kpł 19,18). Miłość Boga jako przykazanie „największe i pierwsze", miłość bliźniego jako „drugie podobne [...] do niego" (por. Mt 22,37-39). To drugie jest także warunkiem zachowania pierwszego: „Kto bowiem miłuje bliźniego, wypełnił Prawo", napisze św. Paweł (Rz 13,8). (34)

Bóg Izraela jest Królem

Jr 46,18

18 Na moje życie – wyrocznia Króla – Pan Zastępów Jego imię, naprawdę przyjdzie on jak Tabor między górami i jak Karmel wśród morza.

Jr 46,18

Bóg Izraela jest Królem w sensie religijnym, również kiedy rządzący ludem w jego imieniu są przywódcami politycznymi. Koncepcja Boga jako Króla i Pana wszechrzeczy, będącego ich Stwórcą, pojawia się w księgach świętych – zarówno historycznych, jak i u proroków oraz w Psalmach. I tak u proroka Jeremiasza Bóg zostaje wielokrotnie nazwany „Królem, którego imię jest Pan Zastępów" (Jr 46,18; 48,15; 51,57), a wiele Psalmów głosi, że „Pan króluje" (Ps 93,1; 96,10; 97,1; 99,1). To transcendentne i uniwersalne królowanie Boga znalazło swój pierwszy wyraz w Przymierzu z Izraelem – prawdziwym akcie konstytutywnym własnej i niepowtarzalnej tożsamości tego ludu, który Bóg wybrał i z którym zawarł Przymierze. Czytamy w Księdze Wyjścia: „Teraz jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego i strzec mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia. Lecz wy będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym" (Wj 19,5-6).

Taka przynależność Izraela – ludu do Boga domaga się posłuszeństwa i miłości w znaczeniu absolutnym: „Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił" (Pwt 6,5). To pierwsze i największe przykazanie stanowi prawdziwą podstawę Starego Przymierza. Wraz z tym przykazaniem zostaje określone przeznaczenie i powołanie Izraela.

Izrael zachowuje świadomość tego faktu i przeżywa swoją relację z Bogiem jako rodzaj poddaństwa wobec własnego Króla. Czytamy w Psalmie 48: „[...] góra Syjon [...] jest miastem wielkiego Króla" (Ps 48,3). Kiedy Jahwe godzi się na ustanowienie w Izraelu króla i dynastii w znaczeniu politycznym, Izrael wie, że instytucja ta zachowuje charakter teokratyczny. Z natchnienia Bożego prorok Samuel wyznacza królem najpierw Saula (por. 1 Sm 10,24), a potem Dawida (por. 1 Sm 16,12-13), od którego bierze początek cała dynastia Dawidowa. Jak wiadomo z odnośnych ksiąg Starego Testamentu, królowie Izraela, a potem i Judy, wielokrotnie naruszali

przykazania, zasady Przymierza z Bogiem. Przeciw tym nadużyciom występują prorocy, piętnując je i napominając winnych. Historia ta jasno pokazuje, że pomiędzy królestwem w znaczeniu ziemskim i politycznym a wymogami Bożego królowania powstają często rozbieżności i napięcia. Jahwe dochowuje wierności przyrzeczeniom danym Dawidowi i jego potomstwu (por. 2 Sm 7,12), natomiast historia ukazuje fakty „spiskowania, aby się oprzeć panowaniu Pańskiemu [sprawowanemu] poprzez potomków Dawida" (por. 2 Krn 13,8).

Reakcją na ten zawód, związany z królami sprawującymi władzę polityczną, jest nadzieja króla mesjańskiego, idealnego władcy, o którym czytamy u proroków, zwłaszcza u Izajasza: „Wielkie będzie Jego panowanie w pokoju bez granic na tronie Dawida i nad jego królestwem, które On utwierdzi i umocni prawem i sprawiedliwością, odtąd i na wieki" (Iz 9,6). Wizję królowania tego władcy, którego określa imionami: „Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju" (Iz 9,5), Izajasz rysuje na kształt ziemskiego raju: „Sprawiedliwość będzie mu pasem na biodrach, a wierność przepasaniem lędźwi. Wtedy wilk zamieszka wraz z barankiem, pantera z koźlęciem razem leżeć będą, [...] zła czynić nie będą ani zgubnie działać [...], bo kraj się napełni znajomością Pana na kształt wód, które przepełniają morze" (Iz 11,5-6.9). Są to metafory, z których wyłania się istotny element proroctw na temat królestwa mesjańskiego Nowego Przymierza, w którym Bóg zwiąże się z człowiekiem dla jego dobra i zbawienia.

Ta wizja króla „mesjańskiego" po okresie niewoli babilońskiej i wygnaniu przybiera jeszcze wyraźniej postać bezpośredniej władzy królewskiej Boga. Aby przezwyciężyć wszystkie zawody, jakie zgotowali władcy polityczni, nadzieja Izraela zwraca się do królestwa, w którym sam Bóg będzie królował. Królestwo to będzie uniwersalne: „Pan będzie królem nad całą ziemią. Wówczas Pan będzie jeden i jedno będzie Jego imię" (Za 14,9). To uniwersalne królowanie pozostaje jednak związane z Jerozolimą. Izajasz mówi: „Zakróluje Pan Zastępów na górze Syjon i w Jeruzalem" (Iz 24,23). „Przygotuje dla wszystkich ludów na tej górze ucztę z tłustego mięsa, ucztę z wybornych win" (Iz 25,6). Jak widzimy, i tu występuje metafora radości z powodu wypełnienia się dawnych nadziei.

W miarę jak przybliżamy się do przyjścia Chrystusa, idea Królestwa Bożego zyskuje ponadto wyraz eschatologiczny. Zwłaszcza

prorok Daniel poprzez opisywane wizje akcentuje znaczenie przyszłego wieku. Czytamy w jego księdze: „Patrzyłem w nocnych widzeniach: a oto na obłokach nieba przybywa jakby Syn Człowieczy. Podchodzi do Przedwiecznego i wprowadzają Go przed Niego. Powierzono Mu panowanie, chwałę i władzę królewską, a służyły Mu wszystkie narody, ludy i języki. Panowanie Jego jest wiecznym panowaniem, które nie przeminie, a Jego królestwo nie ulegnie zagładzie” (Dn 7,13-14).

Tak więc, według Daniela, owo przyszłe królestwo jest ściśle związane z jedną Osobą, którą nazywa podobną do „Syna Człowieczego”. Znajdujemy w tym źródło tytułu, który przypisze sobie Jezus. Równocześnie Daniel pisze, że „panowanie i władzę, i wielkość królestw pod całym niebem otrzyma lud święty Najwyższego” (Dn 7,27). Słowa te przypominają inny tekst z Księgi Mądrości, według której „dusze sprawiedliwych [...] będą sądzić ludy, zapanują nad narodami, a Pan królować będzie nad nimi na wieki” (Mdr 3,1.8). (35)

WYKAZ ŹRÓDEŁ
KSIĘGA RODZAJU

1. Aud. gen., 27.07.1998
2. Adh. ap. Ecclesia in Asia, 15
3. Aud. gen., 26.01.2000
4. List ap. Dies Domini, 9–10
5. List Gratissimam sane, 6
6. 4.07.1986 – Cali, homilia w czasie Mszy św. dla rodzin
7. Adh. ap. Familiaris consortio, 11
8. Enc. Redemptor hominis, 8
9. Aud. gen., 22.06.1994
10. List do artystów, 4–5
11. List A ciascuna di voi, 7–8
12. Adh. ap. Christifideles laici, 50–51
13. Adh. ap. Christifideles laici, 40
14. List ap. Mulieris dignitatem, 6
15. Aud. gen., 5.09.1979
16. Aud. gen., 23.04.1986
17. Aud. gen., 19.09.1979
18. 24.03.1985, orędzie telewizyjne do robotników
19. Enc. Centessimus annus, 31
20. 20.08.1989 – Oviedo, homilia w czasie Mszy św.
21. Enc. Evangelium vitae, 52
22. Enc. Laborem exercens, 1–4
23. 17.05.1988 – Villarrica, Msza św. dla ludności rolniczej
24. Enc. Dives in misericordia, 15
25. Aud. gen., 29.01.1986
26. List ap. Dies Domini, 16–18
27. Aud. gen., 2.01.1980
28. Aud. gen., 19.01.2000
29. List ap. Dies Domini, 11–12
30. Enc. Laborem exercens, 25
31. Aud. gen., 27.08.1980
32. Aud. gen., 31.10.1979
33. Aud. gen., 12.09.1979
34. Aud. gen., 30.08.1989

35. Aud. gen., 21.10.2000
36. Aud. gen., 3.09.1986
37. Aud. gen., 9.01.1980
38. List ap. Dies Domini, 8
39. Aud. gen., 20.04.1994
40. Enc. Veritatis splendor, 41
41. Enc. Dominum et Vivificantem, 36
42. Enc. Veritatis splendor, 35
43. Aud. gen., 30.04.1980
44. Adh. ap. Christifideles laici, 56
45. Aud. gen., 10.10.1979
46. Adh. ap. Familiaris consortio, 25
47. List ap. Mulieris dignitatem, 7
48. Aud. gen., 16.04.1986
49. Aud. gen., 7.11.1979
50. Aud. gen., 30.07.1980
51. Aud. gen., 13.02.1980
52. Aud. gen., 4.06.1980
53. Aud. gen., 17.09.1980
54. Aud. gen., 14.11.1979
55. List Gratissimam sane, 19
56. Adh. ap. Familiaris consortio, 14
57. Aud. gen., 15.12.1982
58. Aud. gen., 10.09.1980
59. Aud. gen., 20.02.1980
60. Aud. gen., 28.04.1982
61. Aud. gen., 18.12.1991
62. Aud. gen., 6.10.1982
63. Aud. gen., 19.12.1979
64. Aud. gen., 12.12.1979
65. Enc. Evangelium vitae, 42–43
66. Aud. gen., 3.09.1980
67. Aud. gen., 10.09.1986
68. Aud. gen., 17.12.1986
69. Enc. Veritatis splendor, 86
70. 8.03.1981, homilia w czasie Mszy św. w rzymskiej parafii św. Jana dei Fiorentini
71. List do kapłanów na Wielki Czwartek 1988, 7
72. Aud. gen., 14.05.1980

73. 20.01.1985, homilia w czasie Mszy św. w rzymskiej parafii (via Casal Bruciato)
74. Aud. gen., 24.09.1986
75. Aud. gen., 28.05.1980
76. Adh. ap. Reconciliatio et paenitentia, 15
77. Aud. gen., 26.09.1979
78. Aud. gen., 24.1.1996
79. Aud. gen., 20.08.1986
80. List ap. Mulieris dignitatem, 8–9
81. List ap. Mulieris dignitatem, 10
82. 3.02.1986 – Ranczi, homilia w czasie Mszy św.
83. Aud. gen., 23.07.1980
84. Aud. gen., 8.10.1986
85. Aud. gen., 18.06.1980
86. 5.05.1996 – Como, spotkanie z przedstawicielami świata pracy
87. Enc. Sollicitudo rei socialis, 29–30
88. Enc. Laborem exercens, 8–9
89. Enc. Laborem exercens, 26–27
90. Aud. gen., 18.11.1981
91. List ap. Mulieris dignitatem, 11
92. 9.06.1989 – Uppsala, homilia w czasie Mszy św.
93. Aud. gen., 1.12.1982
94. Aud. gen., 5.03.1980
95. Aud. gen., 23.04.1980
96. Aud. gen., 26.03.1980
97. Aud. gen., 12.03.1980
98. Aud. gen., 17.09.1986
99. Enc. Evangelium vitae, 7–9
100. Aud. gen., 31.07.1991
101. Enc. Evangelium vitae, 18–19
102. Enc. Evangelium vitae, 10
103. Enc. Evangelium vitae, 25
104. Aud. gen., 4.09.1996
105. Enc. Evangelium vitae, 21
106. Adh. ap. Familiaris consortio, 28
107. Enc. Dominum et Vivificantem, 39
108. Aud. gen., 12.04.2000
109. Enc. Evangelium vitae, 53
110. Enc. Evangelium vitae, 39–40

111. Enc. Veritatis splendor, 90
112. Aud. gen., 9.04.1986
113. 16.02.1997, Msza św. w rzymskim kościele św. Andrzeja Avellino
114. Adh. ap. Christifideles laici, 6
115. List Do ludzi w podeszłym wieku, 6
116. 26.03.2000 – Jerozolima, homilia w czasie Mszy św.
117. 19.06.1993 – Macerata, Msza św. na rozpoczęcie pielgrzymki do Loreto
118. Aud. gen., 3.04.1985
119. 21.03.2000 – Amman, homilia w czasie Mszy św.
120. Enc. Redemptoris missio, 58–59
121. Aud. gen., 13.11.1991
122. Aud. gen., 18.02.1987
123. Aud. gen., 6.03.1996
124. 23.02.2000 – Watykan, Liturgia Słowa ku czci św. Abrahama
125. Adh. ap. Redemptoris custos, 11
126. 25.03.2000 – Nazaret, homilia w czasie Mszy św. w bazylice Zwiastowania
127. Aud. gen., 18.09.1985
128. 7.03.1982, homilia w czasie Mszy św. w rzymskiej parafii Niepokalanego Poczęcia NMP
129. 23.02.1997, Msza św. w rzymskim kościele św. Krzyża
130. 3.03.1985, homilia w czasie Mszy św. w rzymskiej parafii św. Tarsycjusza
131. 7.09.1987, homilia w czasie Mszy św. w Grottaferrata
132. 12.11.1995, homilia w czasie Mszy św. w rzymskim kościele św. św. Michała i Magnusa
133. Aud. gen., 13.08.1980
134. Aud. gen., 20.08.1980
135. Aud. gen., 14.10.2000
136. Aud. gen., 17.01.1990

KSIĘGA WYJŚCIA

1. Enc. Evangelium vitae, 16
2. Aud. gen., 30.10.1991
3. Enc. Evangelium vitae, 73
4. 13.01.1995, homilia w czasie Mszy św.
5. 13.05.2000 – Fatima, Msza św. beatyfikacja Franciszka i Hiacynty
6. 11.09.1984 – Montreal, beatyfikacja s. Marie-Léonie Paradis
7. Aud. gen., 25.09.1985
8. Aud. gen., 9.02.2000
9. 28.05.1982, spotkanie z biskupami z Wielkiej Brytanii
10. Aud. gen., 15.07.1987
11. 14.08.1991 – Częstochowa, Apel Jasnogórski
12. List o pielgrzymowaniu do miejsc związanych z historią zbawienia, 6
13. Aud. gen., 30.10.1985
14. Aud. gen., 9.09.1987
15. Aud. gen., 26.08.1987
16. Aud. gen., 6.10.1999
17. Aud. gen., 19.06.2000
18. Aud. gen., 13.05.1987
19. Aud. gen., 20.01.1999
20. Aud. gen., 20.06.1990
21. Aud. gen., 21.11.2001
22. Aud. gen., 18.03.1987
23. Enc. Evangelium vitae, 31–32
24. Aud. gen., 27.03.1996
25. 22.03.1981, homilia w czasie Mszy św. w rzymskiej parafii św. św. Apostołów Piotra i Pawła przy via Ostiense
26. Aud. gen., 16.08.1989
27. Aud. gen., 20.07.1991
28. Aud. gen., 26.10.1994
29. Adh. ap. Pastores dabo vobis, 13
30. 20.06.1998 – Sankt Pölten, homilia w czasie Mszy św.
31. Aud. gen., 25.03.1992
32. Aud. gen., 18.12.1985
33. 1.06.1991 – Koszalin, homilia w czasie Mszy św.

34. 25.02.2000 – Kair, homilia w czasie Mszy św.
35. 14.03.1982, homilia w czasie Mszy św. w rzymskiej parafii Chrystusa Ukrzyżowanego a Bravetta
36. 10.03.1985, homilia w czasie Mszy św. w rzymskiej parafii Naszej Pani Di bonaria a Ostia Lido
37. 24.03.2000 – Korazim, homilia w czasie Mszy św.
38. Aud. gen., 13.10.1999
39. 2.03.1997, homilia w czasie Mszy św. w rzymskim kościele św. Juliana Męczennika
40. List ap. Dies Domini, 13–15
41. Enc. Evangelium vitae, 94
42. Aud. gen., 7.09.1994
43. List Gratissimam sane, 15
44. 4.06.1997 – Kalisz, homilia w czasie Mszy św. odprawionej przed sanktuarium św. Józefa
45. 26.04.1981 – homilia w czasie Mszy św. w Bergamo
46. Aud. gen., 1.10.1980
47. 5.06.1991 – Białystok, homilia w czasie Mszy św.
48. 6.06.1991 – Olsztyn, homilia w czasie Mszy św.
49. Aud. gen., 16.04.1980
50. 7.06.1991 – Płock, homilia w czasie Mszy św.
51. 25.10.1981, homilia w czasie Mszy św. w rzymskiej parafii Jezusa Boskiego Pracownika
52. Aud. gen., 10.08.1994
53. Aud. gen., 17.06.1997
54. Aud. gen., 29.10.1986
55. 6.06.1985, homilia w czasie Mszy św. w uroczystość Bożego Ciała w Rzymie
56. Aud. gen., 2.08.1989
57. 30.06.1985, homilia w czasie Mszy św. na zakończenie diecezjalnego kongresu eucharystycznego w Teramo
58. 30.05.1991, homilia w czasie Mszy św. w uroczystość Bożego Ciała w Rzymie
59. 5.06.1988 – Piacenza, homilia w czasie Mszy św.
60. Aud. gen., 8.05.1985
61. 6.05.1989 – Lilongwe, homilia w czasie Mszy św.
62. Aud. gen., 21.07.1990
63. 26.02.2000 – góra Synaj, homilia w czasie Mszy św.
64. Aud. gen., 4.08.1998

65. Aud. gen., 9.06.1993
66. 26.05.2002 – Płowdiw, homilia w czasie Mszy św.
67. Enc. Fides et ratio, 7–10
68. 26.05.2002 – Płowdiw, homilia w czasie Mszy św.
69. Aud. gen., 5.07.1989
70. Aud. gen., 17.04.1991
71. Adh. ap. Pastores gregis, 12
72. Aud. gen., 21.04.1998

KSIĘGA PSALMÓW

1. Enc. Veritatis splendor, 43–44
2. Enc. Veritatis splendor, 2
3. Aud. gen., 30.05.1999
4. Aud. gen., 26.06.2000
5. Aud. gen., 24.09.2003
6. Aud. gen., 8.01.1986
7. 3.06.1989 – Tromso, homilia w czasie Mszy św.
8. Aud. gen., 28.01.2002
9. Aud. gen., 4.02.2002
10. Aud. gen., 28.07.2004
11. Aud. gen., 30.01.2000
12. Aud. gen., 2.08.2000
13. Enc. Veritatis splendor, 63
14. Aud. gen., 10.03.2002
15. Aud. gen., 11.03.2002
16. Adh. ap. Pastores dabo vobis, 22
17. Aud. gen., 20.06.1999
18. Aud. gen., 21.04.2002
19. Aud. gen., 28.04.2002
20. 21.01.1996, homilia w czasie Mszy św. w rzymskim kościele św. Antoniego Padewskiego
21. 12.03.1995, Msza św. w parafii św. Joanny Antidy Thouref
22. Aud. gen., 13.06.1999
23. Aud. gen., 12.05.2002
24. 2.06.1991 – Rzeszów, homilia w czasie Mszy św.
25. Aud. gen., 7.12.1988
26. Aud. gen., 19.05.2002
27. Aud. gen., 8.08.1999
28. Aud. gen., 5.03.1986
29. Aud. gen., 27.05.1997
30. Enc. Sollicitudo rei socialis, 23
31. Aud. gen., 22.08.1999
32. Adh. ap. Redemptionis donum, 13
33. Aud. gen., 2.06.2002
34. Aud. gen., 16.01.2000
35. Aud. gen., 3.07.1985

36. Aud. gen., 6.02.2000
37. Aud. gen., 29.09.2004
38. Aud. gen., 6.10.2004
39. Aud. gen., 23.07.1988
40. Aud. gen., 16.06.2002
41. Aud. gen., 5.09.2001
42. Aud. gen., 4.11.1987
43. Aud. gen., 17.10.2000
44. Aud. gen., 20.10.2004
45. Aud. gen., 27.10.2004
46. Aud. gen., 24.10.2000
47. Aud. gen., 8.05.2000
48. Aud. gen., 28.02.1990
49. Aud. gen., 30.08.2000
50. Aud. gen., 19.09.2000
51. Aud. gen., 10.11.2004
52. Aud. gen., 25.04.1999
53. Aud. gen., 6.03.2000
54. Aud. gen., 9.10.2002
55. Aud. gen., 17.11.2004
56. Aud. gen., 11.01.1989
57. Aud. gen., 1.12.2004
58. Aud. gen., 15.12.2004
59. Aud. gen., 14.02.1990
60. Aud. gen., 13.03.2000
61. Aud. gen., 10.04.2000
62. Aud. gen., 24.04.2000
63. Aud. gen., 28.08.2000
64. Aud. gen., 25.09.2000
65. Aud. gen., 23.10.2002
66. Aud. gen., 13.11.2002
67. 19.04.1984 – Wielki Czwartek, Msza św. poświęcenia olejów
68. Aud. gen., 26.03.2003
69. Aud. gen., 6.08.1986
70. Aud. gen., 3.09.2003
71. Aud. gen., 29.07.1987
72. Aud. gen., 12.06.2000
73. Aud. gen., 3.07.2000
74. Aud. gen., 18.09.2000

75. Aud. gen., 3.04.2000
76. Aud. gen., 6.11.2002
77. 19.11.1995, Msza św. w rzymskim kościele św. św. Marcina i Antoniego Opata
78. Aud. gen., 27.11.2002
79. Aud. gen., 8.01.2001
80. Aud. gen., 7.11.2001
81. Aud. gen., 30.04.2001
82. Aud. gen., 4.09.1985
83. Aud. gen., 15.06.1988
84. Aud. gen., 12.03.1986
85. Aud. gen., 28.05.2001
86. 5.06.1988 – Reggio Emilia, homilia w czasie Mszy św.
87. Aud. gen., 18.08.2004
88. Aud. gen., 26.11.2003
89. Aud. gen., 12.04.1989
90. Aud. gen., 3.12.2003
91. Aud. gen., 1.09.2004
92. Aud. gen., 4.10.2000
93. Aud. gen., 7.07.1998
94. Enc. Evangelium vitae, 46–49
95. Aud. gen., 28.11.2001
96. Aud. gen., 5.02.2001
97. Aud. gen., 12.02.2001
98. 22.04.2001, Msza św. w II Niedzielę Wielkanocną
99. Aud. gen., 5.12.2001
100. 23.04.1995, Msza św. w II Niedzielę Wielkanocną
101. 3.04.1999, Wigilia Paschalna
102. Aud. gen., 24.06.1987
103. 16.04.2000, Msza św. w Niedzielę Palmową
104. Aud. gen., 14.11.2001
105. Aud. gen., 15.01.2001
106. Aud. gen., 21.07.2004
107. 22.10.1995, Msza św. w rzymskim kościele św. Romana Męczennika
108. Enc. Evangelium vitae, 92
109. Aud. gen., 9.04.2001
110. 23.04.2003, Aud. gen. w oktawie Wielkanocy
111. 9.03.1997, Msza św. w rzymskim kościele św. Gaudentego

112. Enc. Evangelium vitae, 61
113. Enc. Evangelium vitae, 44
114. Enc. Evangelium vitae, 76
115. Enc. Evangelium vitae, 83–84
116. Aud. gen., 5.11.2003
117. Aud. gen., 12.11.2003
118. Aud. gen., 9.07.2001
119. Aud. gen., 21.05.2001
120. Aud. gen., 2.07.2001
121. 28.01.1996 – Msza św. w rzymskim kościele św. Kleta
122. Aud. gen., 23.07.2001
123. Aud. gen., 20.08.2003
124. Aud. gen., 5.06.2000
125. Aud. gen., 17.07.2000
126. Aud. gen., 30.07.1986
127. Aud. gen., 17.01.1999
128. Aud. gen., 23.05.1999
129. Aud. gen., 9.01.2000
130. Aud. gen., 26.02.2001

KSIĘGA MĄDROŚCI

1. Aud. gen., 14.03.1990
2. Enc. Sollicitudo rei socialis, 47
3. Aud. gen., 3.01.1990
4. Aud. gen., 4.06.1986
5. 30.03.2002, Wigilia Paschalna w Bazylice św. Piotra
6. 16.05.1985 – Luksemburg, homilia w czasie Mszy św.
7. Enc. Veritatis splendor, 93
8. Aud. gen., 20.05.1987
9. 26.06.1988 – Salzburg, homilia w czasie Mszy św.
10. Aud. gen., 2.06.1998
11. List Do ludzi w podeszłym wieku, 14–15
12. Adh. ap. Reconciliatio et paenitentia, 10
13. Aud. gen., 10.12.1986
14. 5.10.1980 – Otranto, homilia w czasie Mszy św.
15. 27.11.1986 – Hobart, homilia w czasie Mszy św.
16. 9.10.1988 – Strasburg, homilia w czasie Mszy św.
17. Aud. gen., 21.02.1990
18. Aud. gen., 9.10.1985
19. Aud. gen., 22.04.1987
20. Aud. gen., 11.06.1986
21. Aud. gen., 7.05.1986
22. Aud. gen., 9.07.1986
23. Aud. gen., 21.05.1986
24. Aud. gen., 18.06.1986
25. Aud. gen., 29.01.2001
26. Aud. gen., 9.02.1994
27. Aud. gen., 3.06.1987
28. Enc. Fides et ratio, 16–21
29. 27.05.1990 – St. Juliars, spotkanie ze światem kultury
30. Aud. gen., 14.05.1986
31. Aud. gen., 2.10.1985
32. Aud. gen., 7.06.2000
33. 3.07.1995 – Lewocza, homilia w czasie Mszy św.
34. Aud. gen., 20.03.1985
35. Aud. gen., 14.04.1998
36. 4.11.1982, homilia w czasie liturgii słowa w Segovii

37. Aud. gen., 24.03.1998
38. Enc. Dominum et Vivificantem, 58
39. Aud. gen., 25.10.2000

KSIĘGA IZAJASZA

1. Aud. gen., 5.11.1986
2. 17.05.1988 – Asunción, spotkanie z „budowniczymi społeczeństwa”
3. Aud. gen., 10.01.1999
4. Aud. gen., 6.09.1989
5. Aud. gen., 1.08.1990
6. Aud. gen., 4.09.2000
7. 9.06.1989 – Uppsala, homilia w czasie Mszy św.
8. 26.11.1986 – Sydney, homilia podczas Mszy św. na hipodromie Randwick
9. Aud. gen., 29.11.2000
10. 30.11.1986 – Adelaide, homilia w czasie Mszy św. w Victoria Park
11. Aud. gen., 5.03.2003, w Środę Popielcową
12. Adh. ap. Christifideles laici, 8
13. Enc. Evangelium vitae, 58
14. Enc. Evangelium vitae, 24
15. Aud. gen., 11.12.1985
16. Aud. gen., 12.02.1992
17. Aud. gen., 27.09.2000
18. Aud. gen., 8.09.1998
19. Enc. Redemptoris missio, 79–80
20. Aud. gen., 31.01.1996
21. Aud. gen., 30.04.1986
22. Aud. gen., 28.1.1987
23. Aud. gen., 17.08.1994
24. 25.12.1987, pasterka w Bazylice św. Piotra
25. 25.12.2001, pasterka w Bazylice św. Piotra
26. Adh. ap. Christifideles laici, 42–43
27. 25.12.1981, pasterka w Bazylice św. Piotra
28. 6.10.1995 – Brooklyn, homilia w czasie Mszy św.
29. Aud. gen., 27.10.1999
30. Aud. gen., 4.04.1990
31. Aud. gen., 27.06.1990
32. Aud. gen., 26.06.1991
33. Aud. gen., 3.04.1991

34. Aud. gen., 13.05.1997
35. Aud. gen., 30.09.2000
36. Enc. Redemptoris mater, 37
37. Aud. gen., 17.04.2000
38. 24.12.1983, pasterka w Bazylice św. Piotra
39. Aud. gen., 28.06.2000
40. Aud. gen., 2.10.2002
41. Enc. Sollicitudo rei socialis, 36
42. 24.11.1986 – Christchurch, homilia w czasie Mszy św.
43. Aud. gen., 22.07.1989
44. Aud. gen., 30.10.2002
45. Aud. gen., 4.03.1987
46. 17.12.1996, Msza św. w rzymskim kościele Matki Boskiej Królowej Apostołów
47. Aud. gen., 11.11.1987
48. Aud. gen., 27.02.2000
49. List ap. Salvifici doloris, 7–8
50. Aud. gen., 28.07.1998
51. Aud. gen., 13.03.1991
52. Enc. Dominum et Vivificantem, 50
53. Aud. gen., 20.11.2002
54. Adh. ap. Redemptionis donum, 4
55. Aud. gen., 15.03.1995
56. 28.03.1991, Wielki Czwartek, Msza św. Wieczerzy Pańskiej
57. 11.01.1987, uroczystość Chrztu Pańskiego
58. Enc. Dominum et Vivificantem, 15–18
59. Aud. gen., 14.01. 2002
60. Aud. gen., 21.03.1990
61. 10.01.1999, homilia w czasie Mszy św. w Kaplicy Sykstyńskiej
62. Aud. gen., 2.04.2001
63. List ap. Mulieris dignitatem, 8–9
64. Adh. ap. Redemptionis donum, 8–9
65. 2.04.1995, homilia w czasie Mszy św.w rzymskiej parafii Matki Bożej Pocieszenia
66. Aud. gen., 4.05.1988
67. Aud. gen., 10.1.1990
68. Aud. gen., 15.1.1986
69. Aud. gen., 7.04.1998
70. Aud. gen., 31.10.2001

71. Aud. gen., 12.07.1989
72. Aud. gen., 17.10.1990
73. Aud. gen., 30.11.1994
74. 10.02.1993 – Chartum, homilia w czasie Mszy św.
75. 11.05.1990 – Tuxtla Gutierrez, homilia w czasie Mszy św.
76. 8.04.2001, homilia w czasie Mszy św. w Niedzielę Palmową
77. 31.03.1985, homilia w czasie Mszy św. w Niedzielę Palmową
78. 4 IV1993, homilia w czasie Mszy św. w Niedzielę Palmową
79. 6.02.1996 – Esquipulas, homilia w czasie Mszy św.
80. 17.03.1988, homilia w czasie Mszy św. w Niedzielę Palmową
81. 23.08.1997, homilia w czasie Mszy św. dla uczestników Międzynarodowego Forum Młodzieży
82. Aud. gen., 1.03.1989
83. Aud. gen., 7.09.1988
84. 20.04.1984, Rozważanie podczas Drogi Krzyżowej w Koloseum
85. Aud. gen., 25.02.1987
86. List ap. Salvifici doloris, 17–19
87. 4.02.1985, spotkanie z chorymi w Callao
88. Aud. gen., 19.10.1988
89. 5.04.1985, Rozważanie podczas Drogi Krzyżowej w Koloseum
90. 24.08.1997, Msza św. na zakończenie XII Światowego Dnia Młodzieży
91. Aud. gen., 26.10.1988
92. 28.03.1999, Msza św. w Niedzielę Palmową
93. Aud. gen., 5.10.1988
94. Aud. gen., 31.08.1988
95. 16.04.1992, Wielki Czwartek, Msza św. Krzyżma w Bazylice św. Piotra
96. Adh. ap. Reconciliatio et paenitentia, 29
97. Aud. gen., 3.12.1997
98. 20.10.1991 – São Salvador, homilia w czasie Mszy św.
99. List do kapłanów na Wielki Czwartek 2005, 4.
100. Aud. gen., 27.07.1988
101. Aud. gen., 30.11.1988
102. Aud. gen., 11.10.2000
103. Aud. gen., 19.06.1991
104. Aud. gen., 11.12.1991
105. Aud. gen., 4.12.1991
106. Aud. gen., 12.1.1983

107. Aud. gen., 22.09.1982
108. Aud. gen., 10.04.1991
109. 25.11.1986 – Brisbane, Msza św. i ryt inicjacji katechumenów
110. 17.05.1988 – Villarrica, Msza św. dla ludności rolniczej
111. Aud. gen., 23.01.2000
112. 24.11.1986 – Canberra, homilia w czasie Mszy św.
113. 24.03.1989, Rozważanie na zakończenie Drogi Krzyżowej
114. Aud. gen., 11.09.1985
115. 8.03.1983 – San Pedro Sula
116. Aud. gen., 19.12.1984
117. Aud. gen., 6.12.1989
118. 5.03.2003, Msza św. w bazylice św. Sabiny
119. 13.05.1988 – Santa Cruz, homilia w czasie Mszy św.
120. 6.01.1997, Msza św. w uroczystość Objawienia Pańskiego
121. 23.02.1981 – wyspa Guam, homilia w czasie Mszy św.
122. 7.02.1993 – Namugongo, homilia w czasie Mszy św.
123. 6.01.2000, Msza św. w uroczystość Objawienia Pańskiego
124. 6.01.1999, Msza św. w uroczystość Objawienia Pańskiego
125. 6.01.1995, Msza św. w uroczystość Objawienia Pańskiego
126. 25.02.1981 – Nagasaki, homilia w czasie Mszy św.
127. 4.04.1996, Wielki Czwartek, Msza św. Krzyżma w Bazylice św. Piotra
128. 13.04.1995, Wielki Czwartek, Msza św. Krzyżma w Bazylice św. Piotra
129. 28.03.2002, Msza św. Krzyżma w Wielki Czwartek
130. 8.04.2004, Msza św. Krzyżma w Wielki Czwartek
131. Aud. gen., 20.09.1989
132. Aud. gen., 5.08.1987
133. Aud. gen., 24.10.1990
134. 12.04.2001, Msza św. Krzyżma w Wielki Czwartek
135. 9.05.1989 – Salto, homilia w czasie Mszy św.
136. Aud. gen., 18.06.2001
137. 6.06.1992 – Huambo, homilia w czasie Mszy św.
138. Enc. Dives in misericordia, 4
139. 29.11.1981, homilia w czasie Mszy św.
140. Aud. gen., 26.07.2000
141. Aud. gen., 8.05.1991
142. Aud. gen., 16.10.1985
143. Aud. gen., 16.07.2001

KSIĘGA JEREMIASZA

1. 31.01.1985, homilia w czasie Mszy św. dla rodzin w Cuenca
2. 8.11.1982, homilia w czasie Mszy św. w Avenida Alameda w Walencji
3. 5.07.1986 – Medellin, święcenia kapłańskie
4. 17.11.1980, słowa do kapłanów i seminarzystów
5. 3.05.2003 – Madryt, homilia w czasie Mszy św.
6. 21.03.2000 – Amman, homilia w czasie Mszy św.
7. 18.11.1980, homilia w czasie Mszy św. dla zakonników w Altötting
8. Aud. gen., 23.07.1986
9. Aud. gen., 13.01.1999
10. Adh. ap. Familiaris consortio, 12–13
11. Aud. gen., 1.07.1987
12. Aud. gen., 7.08.1985
13. Aud. gen., 31.07.1985
14. Aud. gen., 24.01.1999
15. Aud. gen., 11.12.2002
16. 17.02.1980, homilia w czasie Mszy św. w rzymskiej parafii św. Sylwestra i Marcina ai Monti
17. 2.09.1984 – Alatri, homilia w czasie Mszy św.
18. 23.06.1996 – Berlin, homilia w czasie Mszy św.
19. 8.03.1981, homilia w czasie Mszy św. w parafii św. Jana Chrzciciela a Giulia
20. 4.05.1989 – Lusaka, homilia w czasie Mszy św.
21. Aud. gen., 24.04.1996
22. 19.11.1986 – Singapur, homilia w czasie Mszy św.
23. Aud. gen., 2.05.1990
24. Aud. gen., 10.10.2001
25. 18.08.1991 – Budapeszt, spotkanie ze wspólnotą żydowską
26. 16.03.1997, Msza św. w rzymskim kościele Najświętszego Zbawiciela „in Lauro”
27. Enc. Veritatis splendor, 45
28. Aud. gen., 31.05.1989
29. Aud. gen., 31.05.2000
30. Aud. gen., 26.05.1998
31. 5.09.1993 – Wilno, homilia w czasie Mszy św.

32. 16.09.1984, modlitewne spotkanie ekumeniczne w Edmonton
33. 1.04.1979, homilia w czasie Mszy św. w Torre Spaccata
34. Aud. gen., 9.08.1989
35. Aud. gen., 7.08.1991